Beata Jarosz

JĘZYK ZAWODOWY POLSKICH DZIENNIKARZY PRASOWYCH (XIX–XXI w.)

DIALOGI REDAKCYJNE z komentarzem


Jerzy Gembicki


Jerzy Ros

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

JĘZYK ZAWODOWY
POLSKICH DZIENNIKARZY PRASOWYCH
(XIX–XXI w.)

UMCS

WYDAWNICTWO

Beata Jarosz

JĘZYK ZAWODOWY POLSKICH DZIENNIKARZY PRASOWYCH (XIX–XXI w.)

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin 2023

Recenzent
Prof. dr hab. Jacek Warchala
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Redakcja językowa i opracowanie indeksów
Beata Jarosz

Redakcja techniczna
Agnieszka Muchowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Krzysztof Trojnar

Skład
Wojciech Bobrowicz

Na okładce: strona „Życia Warszawy” z 1947 roku (nr 284)

Publikacja wydana dzięki dofinansowaniu z programu „Doskonała nauka – wsparcie monografii naukowych” Ministerstwa Edukacji i Nauki (nr umowy: DNM/SP/548855/2022).

ISBN 978-83-227-9717-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
ul. Idziego Radziszewskiego 11, 20-031 Lublin
tel. 81 537 53 04
www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy
tel./faks 81 537 53 02
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Spis treści

Wstęp 9

I. Język zawodowy – wprowadzenie teoretyczne 15
1.1. Rozstrzygnięcia terminologiczne 15
1.2. Profesjolekt (język zawodowy) jako typ socjolektu – charakterystyka . 21

II. Założenia metodologiczne 29
2.1. Cel i przedmiot badań 29
2.2. Stan badań nad językiem zawodowym polskich dziennikarzy prasowych 32
2.3. Koncepcja badawcza 43

III. Geneza profesjolektu i etapy jego rozwoju na tle ewolucji prasy i zawodu dziennikarza 63

IV. Najstarsza leksyka fachowa – protoprofesjolekt. 87

V. Profesjolekt dziennikarzy prasowych w XIX wieku 103
5.1. Periodyki 108
5.2. Budowa periodyku 121

5.3. Materiały tekstowe i graficzne 125
5.4. Ludzie. 144
5.5. Miejsca 173
5.6. Działania 175
5.7. Nieprawidłowości 182
5.8. Instrumentarium 184
5.9. Jednostki miar 189
5.10. Inne 190

VI. Profesjolekt dziennikarzy prasowych od początku XX wieku do lat 80. . . 195
6.1. Periodyki 201
6.2. Budowa periodyku 233
6.3. Materiały tekstowe i graficzne 253
6.4. Ludzie. 323
6.5. Miejsca 376
6.6. Działania 385
6.7. Nieprawidłowości 405
6.8. Instrumentarium 413
6.9. Jednostki miar 453
6.10. Inne 461

VII. Współczesny profesjolekt dziennikarzy prasowych 479
7.1. Periodyki 487
7.2. Budowa periodyku 527
7.3. Materiały tekstowe i graficzne 566
7.4. Ludzie. 637
7.5. Miejsca 682
7.6. Działania 688
7.7. Nieprawidłowości 715
7.8. Instrumentarium 724

7.9. Jednostki miar 738
7.10. Inne 746

VIII. Wybrane zjawiska językowe 759
8.1. Warstwy słownictwa 759
8.1.1. Terminologia naukowo-techniczna i zawodowa. 760
8.1.2. Leksyka profesjonalna 766
8.2. Uwikłania leksykalno-semantyczne 769
8.2.1. Relacje wewnątrzodmianowe 769
8.2.2. Relacje międzyodmianowe 773
8.2.3. Relacje międzyjęzykowe 781
8.3. Sposoby generowania słownictwa 789

Zakończenie 801

Bibliografia 805

Indeks nazwisk 891

Indeks nazw 911

Summary 949

Wstęp

W polskiej klasyfikacji zawodów opublikowanej w 2017 r. przez jedno z ministerstw uwzględniono prawie 2,5 tys. różnych profesji i specjalności. Jeśli więc wierzyć językoznawcom przekonującym, że każda grupa zawodowa wypracowuje swoisty kod w celu sprawnego porozumiewania się podczas wykonywania specyficznych zadań (np. Sigurd 1975; Vendryes 1996; Shumarova 2004), to stopień rozwarstwienia polszczyzny musi być bardzo poważny. Niestety wiele specjalistycznych narzędzi komunikacji, mających nieraz długą tradycję, wciąż nie doczekało się gruntownego opracowania lingwistycznego. Wśród publikacji przeważają prace przyczynkarskie, co mogłoby sugerować, że fenomeny te nie stanowią interesującego, istotnego przedmiotu naukowej eksploracji albo że nie poświęca się im „dostatecznie wiele uwagi, a w każdym razie nie tyle, na ile zasługują" (Grucza 2008a: 9). Niewielki zbiór rozpraw dotyczących poszczególnych profesjolektów[1] nie wynika jednak z anachroniczności czy nieatrakcyjności badań socjolingwistycznych. Przyczyn należy upatrywać raczej w skomplikowaniu takich prac, a zwłaszcza w niełatwym procesie gromadzenia danych, w niemożności odwołania się do wcześniejszych analiz oraz konieczności weryfikowania i konsultowania formułowanych sądów ze specjalistami w danej dziedzinie. Nie każdy lingwista jest bowiem w stanie wyjaśnić niuanse utrwalone w fachowej leksyce informatyków, ekonomistów, fotografów, muzyków itd.

Jednym z właściwie niedostrzeganych (w sensie badawczym) języków zawodowych jest specyficzny subkod stosowany przez polskich dziennikarzy

---

[1] W ciągu ostatniej dekady powstało raptem kilka monografii poświęconych niebadanym dotąd kompleksowo profesjolektom (Pędzich 2012; Niepytalska-Osiecka 2014; Balicka 2017).

(por. Sigurd 1975: 134; Grabias 2019: 114). W internecie funkcjonują liczne katalogi swoistych nazw używanych w redakcjach różnego typu etykietowane wymownymi nagłówkami: *Profesjolekt dziennikarski*, *Żargon medialny*, *Slang radiowy*, *Profesjolekt telewizyjny* (Jarosz 2020: 123). W takich minisłownikach uwzględniane są współczesne określenia, co wynika ze względów praktycznych – wykazy te powstają zwykle z myślą o adeptach zawodu, którzy muszą przyswoić niezbędną wiedzę, w tym branżową nomenklaturę. Na temat tego wariantu polszczyzny, którego zręby zaczęły się kształtować już w XVIII w., napisano dotąd jedynie kilka artykułów niewykraczających poza rejestrację niewielkiego zbioru nazw i zasygnalizowanie wybranych zjawisk językowych (Mączyński 1997; Janus 2008; Jarosz 2010a; 2010b; 2010c; Dziagacz 2011). Biorąc więc pod uwagę, że publikacje dotyczące mediów i dziennikarstwa powstają w tempie lawinowym, brak rozprawy zawierającej kompleksową analizę tego subkodu rodzi uzasadnione pytania. Mirosława Białoskórska (1992: 269), opisując język prasy w XIX w., wspomniała wprawdzie o istnieniu wówczas profesjolektu dziennikarzy, ale poświęciła tej kwestii jedynie jeden akapit i trudno uznać taką charakterystykę za wyczerpującą. Specyficzne nazwy używane we wspomnianym środowisku pojawiają się czasem w opracowaniach z zakresu lingwistyki, medioznawstwa czy historii, ale są to na ogół tylko wzmianki. Możemy się np. dowiedzieć, że w XVIII w. twórcę gazet określano mianem *nowiniarz* (Słomkowska 1974: 7), a człowieka wynajmowanego do odbycia kary za rozpowszechnienie w periodyku niedozwolonych treści identyfikowano w XIX w. i na początku XX w. za pomocą wyrażeń *redaktor odpowiedzialny* (Gzella 2004: 261), *redaktor od kozy* i *redaktor od odsiadki* (Bałabuch 2001: 240). Rozproszenie tego typu informacji i wycinkowość opisu profesjolektu tak mocno zakorzenionego w polskim krajobrazie językowym stają się więc aż nazbyt oczywiste (por. Jarosz 2020: 125).

Ów wariant polszczyzny pozostaje poza obszarem badawczym mediolingwistyki, który obejmuje relacje język–media–komunikacja–kultura, czyli – ściślej mówiąc – całe „spektrum zachowań i realizacji językowych oraz tekstów przekazywanych za pośrednictwem i przy współudziale mediów masowych" (Skowronek 2013: 19). Charakterystyka komunikacji zawodowej dziennikarzy realizowanej podczas zbierania, opracowywania i rozpowszechniania materiałów nie pojawia się też w wykazach celów oraz problemów badawczych związanych z dziennikarstwem i formułowanych na gruncie różnych (sub)dyscyplin. Stanisław Mocek (2006: 10–11) np. wśród perspektyw opisu tej profesji wskazał: medioznawczą i prasoznawczą (potraktował je

jako odrębne ujęcia), prawną, ekonomiczną, historyczną, politologiczną, socjologiczną, kulturową, psychologiczną i artykulacyjną (rozumianą jako „wyrażanie potrzeb, oczekiwań i problemów społecznych"). Zdaniem Tadeusza Kupisa (1966: 9) należy analizować ekonomiczne, społeczne i techniczne aspekty zawodu dziennikarza, a Irena Tetelowska (1972: 71) wśród zainteresowań prasoznawstwa wymieniła m.in. psychologię, socjologię, prawo i językoznawstwo [!] środków masowego przekazu oraz teorię gatunków literackich. Z kolei Mieczysław Kafel (1966: 121) będący redaktorem „Kwartalnika Prasoznawczego" (1957–1959) i zatrudniony w różnych ośrodkach m.in. jako sekretarz oraz korespondent postulował badanie organizacyjnych oraz technicznych aspektów pracy redakcyjnej, rodzajów wydawnictw prasowych, gatunków dziennikarskich, funkcji i zawartości periodyków. Problem branżowej komunikacji i swoistego słownictwa stosowanego podczas opracowywania gazet i czasopism, prowadzenia audycji czy transmitowania wydarzeń na żywo pozostaje więc właściwie problemem niczyim – medioznawcy skupiają się na specyfice, roli i zawartości prasy, radia, telewizji oraz internetu, lingwiści analizują język przekazów medialnych, socjologowie charakteryzują pozajęzykowe aspekty zawodu, a historycy konstruują dzieje instytucji, poszczególnych publikatorów albo omawiają życiorysy konkretnych osób.

Te wszystkie okoliczności skłoniły mnie do podjęcia próby opisu wspomnianego profesjolektu, przy czym jego wewnętrzna dyferencjacja (tzn. istnienie subwariantów wykształconych w ramach różnych typów mediów) przesądziła o ograniczeniu badań do subkodu używanego przez polskich dziennikarzy prasowych[2], co zostało uwypuklone w tytule książki. Brak opracowań uniemożliwiał jednak odwołanie do wcześniejszych analiz, dlatego skupienie się wyłącznie na współczesnej postaci subkodu uznałam za nieuprawnione zawężenie. Postanowiłam omówić cały proces kształtowania się tego heterogenicznego narzędzia komunikacji, poczynając od XVIII w., kiedy zaczęły się pojawiać pierwsze nazwy fachowe, poprzez kolejne stulecia i na chwili obecnej skończywszy. Takie ujęcie umożliwiło zaprezentowanie języka zawodowego funkcjonującego w XXI w. nie jako wyizolowane zjawisko, a jako wypadkową rozmaitych przeobrażeń dokonujących się na przestrzeni kilku wieków[3]. W oparciu o zebrany materiał leksykalny można stwierdzić, że interesujący mnie wariant polszczyzny

[2] Sformułowanie *dziennikarze prasowi* odnosi się do złożonej grupy osób posługujących się tym wariantem polszczyzny, tzn. reporterów, fotoreporterów, sprawozdawców, publicystów, grafików i innych członków zespołów redakcyjnych (szerzej: podrozdział 2.1.).

[3] Innymi słowy: jedynie „historyczne ujęcie zagadnienia pozwala ujawnić całą jego głębię, jego znaczenie kulturowe" (cyt. za: Golka 1969: 8).

ukonstytuował się w XIX stuleciu, co znajduje odzwierciedlenie w cezurach podanych w tytule monografii. Co istotne, z wypracowanego wówczas subkodu wyodrębniły się w XX w. subwarianty radiowy i telewizyjny[4], a aktualnie prawdopodobnie modelowana jest jeszcze odmiana internetowa[5], przy czym wiele nazw mających dziś charakter ogólnodziennikarski odnosiło się początkowo wyłącznie do działalności prasowej. Fakt ten stanowił dodatkowy argument przemawiający za słusznością decyzji podjętych na etapie projektowania badań.

Niniejsze opracowanie ma charakter lingwistyczny, ale z uwagi na to, że adekwatny opis języka zawodowego byłby niemożliwy bez omówienia samej profesji i realiów, w których się kształtował, w książce wyjaśniane są różne zagadnienia techniczne, socjologiczne, prawne i historyczne. Wprowadzenie tych wątków było niezbędne w procesie rekonstruowania zakresów pojęciowych poszczególnych jednostek leksykalnych oraz określania semantycznych i ontologicznych relacji między nimi. Analiza zróżnicowanych materiałów źródłowych umożliwiła bowiem zgromadzenie ok. 2600 branżowych nazw, spośród których wiele nie pojawiło się dotąd w opracowaniach. Konieczne było więc ich zdefiniowanie, co zwłaszcza w przypadku XIX-wiecznej nomenklatury wymagało przywoływania rozmaitych kontekstów. W rezultacie książka zawiera nie tylko analizę profesjolektu, ale też zbiór informacji (nierzadko dotychczas nieobecnych w naukowej literaturze) na temat przeobrażeń zawodu oraz specyfiki działalności dziennikarskiej zakodowanej w specjalistycznej leksyce. O polskiej prasie napisano już wszak wiele, ale samego procesu jej tworzenia (tzn. metod zbierania i opracowywania materiałów, organizacji zadań wydawniczych, projektowania periodyków, używanych narzędzi) do niedawna właściwie w ogóle nie opisywano.

---

[4] Rezygnuję z określania języka zawodowego polskich dziennikarzy prasowych mianem *subprofesjolekt* (analogicznie do użytych w tekście nazw *subwariant* i *subkod*). Operowanie terminem *profesjolekt* ma uzasadnienie w historii kształtowania się tego narzędzia komunikacji – w XIX w. był to wariant polszczyzny stosowany w całym środowisku dziennikarskim i dopiero później, po pojawieniu się konkurencyjnych mediów doszło do rozwarstwienia i wyodrębnienia się subwariantów. Nazwa *subprofesjolekt* byłaby więc adekwatna jedynie w odniesieniu do okresu XX–XXI w., kiedy subkod używany w ośrodkach prasowych rzeczywiście funkcjonował jako odmiana profesjolektu dziennikarzy.

[5] Niektórzy dziennikarze internetowi twierdzą, że taki subwariant się nie wykształcił, ponieważ w komunikacji zawodowej operują „»mieszanką« leksyki ogólnodziennikarskiej, komputerowo-sieciowej oraz stosowanej w świecie marketingu i reklamy” (Jarosz 2020: 129). Indywidualne opinie nie są jednak wystarczającym argumentem i tezę o nieistnieniu takiej odmiany profesjolektu należałoby poprzeć badaniami lingwistycznymi, które – o ile mi wiadomo – nie zostały jeszcze podjęte.

Całość rozważań została podzielona na 8 rozdziałów. Pierwszy z nich pełni funkcję teoretycznego wprowadzenia i zawiera uściślenia terminologiczne oraz charakterystykę profesjolektu jako rodzaju socjolektu. Drugi ma charakter metodologiczny – przybliżyłam w nim cele prowadzonych badań, uzasadniłam dobór źródeł oraz metod ekscerpcyjnych, weryfikacyjnych i analitycznych, a także omówiłam stan badań nad językiem zawodowym polskich dziennikarzy prasowych. Kolejny rozdział poprzedzający analizy zawiera propozycję periodyzacyjną – w oparciu o informacje na temat historii czasopiśmiennictwa, rozwoju profesji i narzędzi technicznych określiłam prawdopodobną genezę profesjolektu i wyodrębniłam kilka etapów jego ewolucji, co wyznaczyło niejako strukturę dalszej części książki. W czterech kolejnych rozdziałach omówiłam bowiem fachową leksykę używaną w kręgach prasowych, rozpoczynając od XVIII w., kiedy swoiste słownictwo stopniowo się pojawiało (faza protoprofesjolektalna) (ROZDZIAŁ IV), przechodząc do wieku XIX w., w którym ukonstytuowała się interesująca mnie odmiana polszczyzny (ROZDZIAŁ V), a kończąc na charakterystyce nazw stosowanych w XX w. (ROZDZIAŁ VI) oraz współcześnie (ROZDZIAŁ VII). W ostatnim rozdziale perspektywę diachroniczną zastąpiło ujęcie panchroniczne, ponieważ przedmiotem opisu stały się wybrane zjawiska językowe dostrzegalne w branżowej nomenklaturze, tzn. warstwy leksyki, relacje międzywyrazowe zachodzące w obrębie subkodu oraz zależności międzyodmianowe i międzyjęzykowe, a także mechanizmy generowania słownictwa. Całość monografii dopełniają klasyczne elementy kompozycyjne: niniejszy wstęp, zakończenie, wykaz bibliograficzny oraz dwa indeksy – nazwisk oraz nazw przywoływanych w książce[6].

***

Niniejsza książka nie powstałaby, gdyby nie zaangażowanie i pomoc wielu osób, które wspierały mnie na różnych etapach pracy badawczej. Szczególne

[6] Zgromadzone nazwy wraz z objaśnieniami oraz fragmentami źródłowymi potwierdzającymi ich funkcjonowanie zostanie opracowany i udostępniony w formie drukowanej lub elektronicznej. Opublikowanie materiału dokumentacyjnego stanowiącego podstawę analiz w niniejszej książce jest w moim przekonaniu niezbędne, ponieważ umożliwi weryfikację sądów i stanie się przydatne w dalszych badaniach. Co więcej, wiele skompletowanych ilustracji tekstowych pochodzi z niewykorzystywanego dotąd piśmiennictwa i zawiera często nieobecne w opracowaniach informacje na temat specyfiki dziennikarstwa oraz procesu tworzenia prasy. Z tych względów uważam te fragmenty za szczególnie cenne. Pozwolą też one lepiej zrozumieć istotę profesjolektu, a przy tym „uchwycić” komunikacyjną i zawodową atmosferę panującą w dawnych i współczesnych redakcjach prasowych.

wyrazy wdzięczności kieruję w stronę dziennikarzy z lubelskiego oddziału „Gazety Wyborczej" (od 2001), w tym redaktora naczelnego Pawła Krysiaka, którzy zgodzili się na zarejestrowanie ich codziennych rozmów redakcyjnych. Dziękuję też dziennikarzom z innych ośrodków, którzy poświęcili czas na wypełnienie przygotowanego przeze mnie kwestionariusza i których – zgodnie z obietnicą anonimowości – nie mogę w tym miejscu imiennie przywołać. Jestem też wdzięczna osobom, które podzieliły się ze mną swoją wiedzą fachową i umożliwiły mi zweryfikowanie ustaleń sformułowanych na podstawie analizy materiałów źródłowych. Za merytoryczne konsultacje przeprowadzone w 2021 r. dziękuję Pawłowi Buczkowskiemu – ówczesnemu zastępcy redaktora naczelnego „Dziennika Wschodniego" (od 1993 r.), Maciejowi Kaczanowskiemu – fotoreporterowi tej gazety, kilkukrotnie nominowanemu w konkursie Grand Press Photo, a także Piotrowi Mieśnikowi – redaktorowi naczelnemu portalu Wirtualna Polska, który w książce *Wyznania hieny. Jak to się robi w brukowcu* (2014) w oparciu o własne doświadczenia opisał specyfikę pracy w tabloidzie. Kwestie z zakresu poligrafii cierpliwie wyjaśniali mi drukarze – dyrektor lubelskiej Drukarni Akapit Jarosław Baryła oraz wieloletni, emerytowany już specjalista Andrzej Gołąb, autor książki *DTP. Od projektu aż po druk. O współpracy grafika z drukarzem* (2013) i *Praktycznego poradnika poligraficznego* (t. 1: *Procesy*, 2021). Dziękuję również osobom wspomagającym mnie w kompletowaniu materiałów źródłowych, zwłaszcza redaktorom naczelnym: Andrzejowi Skworzowi („Press"; od 1996 r.) i Ireneuszowi St. Bruskiemu („Bez Wierszówki"; od 2004 r.), oraz pracownikom Biblioteki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, którzy w czasie pandemicznych obostrzeń umożliwili mi komfortowe korzystanie z branżowego piśmiennictwa. Słowa podziękowania chciałabym też skierować w stronę Prof. dr. hab. Jacka Warchali, który podjął trud zrecenzowania monografii i życzliwie ją ocenił. Jestem też wdzięczna moim Bliskim za nieustające wsparcie, zrozumienie i cierpliwość, które pomagały mi przezwyciężać różne kryzysy.

I. Język zawodowy – wprowadzenie teoretyczne

1.1. Rozstrzygnięcia terminologiczne[1]

W literaturze przedmiotu można znaleźć rozmaite nazwy używane w odniesieniu do subkodów[2] stanowiących narzędzie porozumienia w grupach wykonujących określony zawód (np. policjanci, lekarze) lub zajmujących się działalnością wymagającą specjalnych kompetencji (np. alpiniści, myśliwi). W rodzimym piśmiennictwie występują terminy: *profesjolekt*, *technolekt*, *język specjalistyczny*, *subjęzyk specjalistyczny*, *język profesjonalny*, *język specjalny*, *język fachowy*, *język zawodowy*, które cechuje najwyższa frekwencja użycia, ale – co istotne – nie stanowią one kompletnego zbioru[3]. Badacze chętnie wprowadzają bowiem własne propozycje nomenklaturowe (Danielewiczowa 2018), nie podejmując refleksji nad adekwatnością nazw obecnych już w dyskursie naukowym. W rezultacie w opracowaniach funkcjonu-

---

[1] Niniejszy podrozdział jest mocno skondensowaną, zmodyfikowaną i w niektórych zakresach uzupełnioną wersją jednego z moich artykułów (Jarosz 2018b).

[2] Nazw *kod* i *subkod* używam zamiennie, ponieważ pierwsza z nich uwypukla względną kompletność systemu nazewniczego stosowanego w danej zbiorowości, druga zaś uwydatnia zależność (podrzędność) profesjolektu wobec języka narodowego.

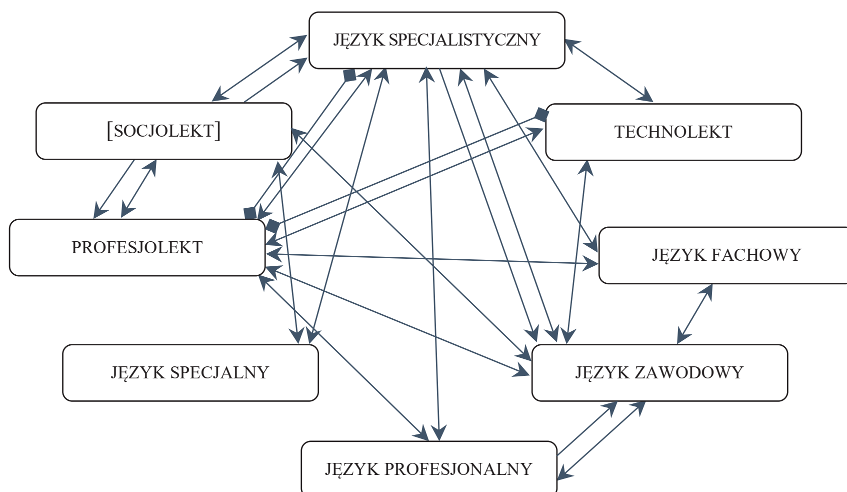
[3] Nadmiar terminów obserwowany jest też na gruncie angielskim (*special language, technical language, technical jargon, language for special || specific purposes*, *technolect*), niemieckim (*Fachsprache, Fachlekt, Berufssprache, Arbeitssprache, Fachjargon, Expertensprache, Sondersprache, Spezialsprache, Technolekt*), francuskim (*langue de spécialité, langage technique*), rosyjskim (*профессиональный язык, технический язык, технолект*) czy rumuńskim (*limbaj specializat, limbaj profesional, tehnolect*) (np. Wojnicki 1991; Woźniakowski 1994; Lewandowski 2002; Grucza [F.] 2002; Grucza [S.] 2008a; Nagy 2014).

je cały szereg mniej lub bardziej ustabilizowanych, nie zawsze precyzyjnych określeń (np. *język branżowy*, *język dziedzinowy*, *język sektorowy*, *język sekundarny*, *język specyficzny*, *język specjalistyczno-zawodowy*, *technolekt naukowy*, *język do zadań specjalnych*, *żargon profesjonalny*, *gwara profesjonalna*, *minilekt*, *subjęzyk specjalizowany*, *styl specjalistyczny*, *styl fachowy*; zob. Jarosz 2018b: 103). Tendencja do rozbudowywania systemu nazewniczego nie idzie niestety w parze z jego porządkowaniem. Właściwie nie podejmuje się prób uściślania zakresu pojęciowego poszczególnych nazw, charakteryzowania semantycznych oraz ontologicznych relacji między nimi i nie rozpatruje się kwestii ekwiwalencji rodzimych i obcych terminów, choć lingwiści dostrzegają ich nadmiar (np. Gajewska, Sowa 2014: 17). Z drugiej strony w odniesieniu do omawianych narzędzi grupowej komunikacji często używa się sformułowań o różnym stopniu ogólności, co jedynie potęguje chaos nomenklaturowy. W jednym z opracowań podano, że określa się je zarówno wyrażeniami *język zawodowy* oraz *język fachowy*, jak i zespoleniami *języki środowiskowe*, *style polszczyzny*, *odmiany funkcjonalne polszczyzny*, *warianty języka* (Grucza 2008a: 66), co może mieć poważne konsekwencje. Nazwy te nie są wszak równoważne – między niektórymi z nich zachodzą związki nadrzędno-podrzędne (*warianty języka* {*języki środowiskowe*, *język zawodowy*}), a – w nawiązaniu do wybranych koncepcji lingwistycznych – można też dostrzec relacje krzyżowania się bądź wykluczania zakresów pojęciowych (*języki środowiskowe* ⚭ *języki zawodowe*; *style polszczyzny ≠ języki zawodowe*[4]).

Cząstkowe omówienia zogniskowane wokół rozgraniczenia poszczególnych terminów znajdują się w nielicznych pracach (np. Pajewska 2003: 13–27; Ligara 2011: 164–167). Badacze poprzestają bowiem zwykle na wypisaniu szeregu określeń po przecinku lub umieszczeniu ich w towarzyszących nawiasach, a nierzadko stosują różne sformułowania zamiennie, sugerując czy stwierdzając w ten sposób ich semantyczną tożsamość. Analiza definicji i ujęć teoretyczno-metodologicznych wykazała natomiast, że traktowanie nazw *język specjalistyczny*, *język specjalny*, *język zawodowy*, *język fachowy*, *język profesjonalny*, *profesjolekt* i *technolekt* jako wariantów alternatywnych jest nieuprawnione i może prowadzić do nieporozumień (Jarosz 2018b). Językoznawcy niejednomyślnie postrzegają bowiem relacje pojęciowe między tymi terminami, a w objaśnieniach nierzadko nawiązują

[4] W najnowszych polskich publikacjach funkcjonują koncepcje włączające socjolekty do kategorii stylów (Kiklewicz 2009; Zgółka 2010), ale takie ujęcia są raczej odosobnione (por. Lubaś 2013: 29).

jeszcze do nazwy *socjolekt*, zwiększając tym samym stopień skomplikowania problemu[5] (zob. ryc. 1).



Ryc. 1. Wskazywane w opracowaniach relacje między zakresami pojęciowymi poszczególnych nazw.

Źródło: opracowanie własne (Jarosz 2018b).

Legenda: ↔ zamienność zakresów; → podrzędność (grot wskazuje hiponim); ◆—◆ wykluczanie się zakresów.

Zaprezentowana na schemacie gęstość relacji sugeruje, że podstawowymi terminami odnoszącymi się do specyficznych subkodów używanych w grupach zawodowych są: *profesjolekt*, *język specjalistyczny* i *język zawodowy*[6]. Spostrzeżenia te znajdują potwierdzenie w literaturze przedmiotu, przy czym – jak wynika z diagramu – określenia te nie są względem siebie ekwiwalentne. Bronisława Ligara (2011: 167) konstatuje, że nawet formy poszczególnych nazw uwypuklają różne aspekty desygnowanego zjawiska – wyrażenie *język zawodowy* oraz rzeczownik *profesjolekt* informują o związku z *zawodem* || *profesją*, a zespolenie *język specjalistyczny* odsyła do *specjalności* i *specjalistów*. I rzeczywiście: ustabilizowanym w polskim systemie termino-

[5] Wątkowi socjolektów poświęciłam kolejny podrozdział, dlatego w poniższym omówieniu nie odwołuję się do tej nazwy.

[6] Z analiz przeprowadzonych w artykule (Jarosz 2018b) wynika, że wyrażenia *język profesjonalny*, *język specjalny* i *język fachowy* są nieprecyzyjne, dlatego pomijam je w niniejszym omówieniu.

logicznym leksemem *profesjolekt* (Wilkoń 2000: 87 i n.) określa się współcześnie – ogólnie rzecz ujmując – wariant języka zawierający swoiste słownictwo branżowe i używany przez osoby wykonujące konkretny zawód bądź zajmujące się jakąś formą fachowej działalności (np. Grabias 1974; 2019; Sawicka 2006; Piekot 2008; Kołodziejek 2010; por. Bartol-Jarosińska 1991). Z kolei stosowane na gruncie glottodydaktyki i lingwistyki stosowanej (Ligara 2011: 165), najmłodsze spośród trzech wymienionych nazw zespolenie *język specjalistyczny* rozumiane jest niejednolicie. Na ogół przyjmuje się, że identyfikowane za jego pomocą kody stanowią narzędzie porozumienia w ramach różnych dziedzin nauki i techniki (np. Grucza 2008a). Pewna grupa badaczy przyjmuje jednak szerszą perspektywę, uznając, że z językami specjalistycznymi należy wiązać „wszystkie dziedziny ludzkiej działalności (twórczości) wykonywanej zawodowo" (Grucza 2002: 11). Wreszcie wyrażenie *język zawodowy* funkcjonujące w polskim piśmiennictwie od początku XX w. (Appel 1908: 27–28) jest obecnie uznawane za synonim dokładny nazwy *profesjolekt* (Grabias 2019: 137; por. Piotrowski, Ziółkowski 1976: 213) albo łączone z terminem *język specjalistyczny* i traktowane jako jego hiponim (Pajewska 2003: 15; Gajewska, Sowa 2014: 46) bądź ekwiwalent (Kubiak 2002: 6). Wydawałoby się więc, że najbardziej skomplikowany jest sposób rozumienia najstarszego sformułowania, co przemawiałoby za ograniczeniem się do dwóch pozostałych nazw.

Na podstawie przywołanych informacji oraz analizy dostępnych opracowań można stwierdzić, że zespolenie *język specjalistyczny* – podobnie jak rzeczownik *technolekt* – wiąże się najczęściej z komunikacją w obrębie różnych dziedzin nauki i techniki (np. Grucza 1994), podczas gdy wyraz *profesjolekt* łączony jest zwykle z porozumiewaniem się w ramach poszczególnych zawodów. Takie przyporządkowanie implikuje istotną różnicę między desygnowanymi subkodami. Właściwie powszechnie przyjmuje się, że w językach specjalistycznych funkcjonuje terminologia naukowo-techniczna[7] (np. Grucza 2008a; Lukszyn 2009; Ligara 2011), podczas gdy w profesjolektach słownictwo swoiste obejmuje co najmniej dwie warstwy: (1) terminologię (neutralne nazwy o ścisłych granicach pojęciowych) i (2) leksykę profesjonalną (określenia mniej precyzyjne, często nacechowane) (np. Janasowa 1979; Żydek-Bednarczuk 1987; Ożdżyński 1996; Łuczyński, Maćkiewicz 2002; Pajewska 2003; Zgółka 2010). Współistnienie obu warstw jest naturalną cechą komunikacji w środowisku zawodowym – realizacja zadań wymaga precyzyjnego identyfikowania

[7] W analizach konkretnych języków specjalistycznych przedmiotem opisu są właśnie systemy terminologiczne (np. Malinowski 2006).

obiektów czy czynności, ale codzienna „fachowa" rutyna, pośpiech, stres, nieprzewidziane zdarzenia warunkują tworzenie i używanie ekspresywnych sformułowań. Nowe nazwy mogą powstawać pod wpływem chwili jako spontaniczna reakcja na nietypowe lub powtarzające się zjawiska związane z daną dziedziną czy formą działalności. Języki specjalistyczne konstruowane są natomiast intencjonalnie, „świadomie przez ich użytkowników, tj. konkretnych specjalistów, wraz z poznawaniem i/lub powstawaniem określonego obszaru rzeczywistości" (Grucza 2008a: 111–112). Z tymi kodami wiązane są też takie parametry, jak „specjalistyczna dyskursywność (np. odwoływanie się do literatury przedmiotu, cytowanie), argumentacja, koherencja tekstu, gatunkowe wzorce tekstowe, ścisłość denotatywna" (Grucza 2008a: 201). Większość wymienionych wykładników cechujących właściwie styl naukowy (por. Lewandowski 2002: 28) trudno byłoby odnieść do profesjolektów (np. artystów, grabarzy, cukierników), które służą porozumiewaniu się podczas wykonywania rozmaitych zadań niezwiązanych z produkowaniem wiedzy, konfrontowaniem różnych teorii czy uzasadnianiem własnej koncepcji.

Sądzę więc, że w odniesieniu do wariantów języka używanych w branżowej komunikacji przez żołnierzy, policjantów, kierowców czy – szczególnie mnie interesujących – dziennikarzy należy operować terminem *profesjolekt*, ponieważ słownictwo stosowane w kontekstach zawodowych obejmuje zarówno terminy, jak i ekspresywizmy (np. Uniszewski 1999; Kołodziejek 2006; 2010; Jaros 2013; Klapper 2014). Aby uzasadnić wybór tej nazwy, można się jeszcze przyjrzeć pewnej typologii języków specjalistycznych. Ewa Pajewska (2003: 16) podaje, że w latach 30. XX w. prascy strukturaliści zaproponowali matrycę służącą do klasyfikacji takich subkodów w układach: (1) poziomym – uwzględnienie dziedziny wiedzy (np. język chemii, budownictwa, medycyny); (2) pionowym – zróżnicowanie ze względu na kontekst użycia (język teorii || język praktyki); (3) przestrzennym – podział w zależności od kanału komunikacji (język pisany || język mówiony). Badaczka uwypukla jednak niedoskonałości tego modelu – „niektóre z języków nie mają [bowiem] powiązań z teorią (np. język stolarzy czy szewców), niektóre […] istnieją tylko w odmianie mówionej, np. język zdunów, […] [a] język matematyków może zawierać oprócz języka teorii także język praktyki"[8]

[8] Oddzielenie teorii od praktyki jest w wielu przypadkach niemożliwe (por. język lekarzy; Doroszewski 2010). Z tych względów niefunkcjonalne stają się podziały języków specjalistycznych na teoretyczno-fachowe i praktyczno-fachowe (Dickel 2007) oraz na kognitywne i praktyczne, które według S. Gruczy (2008a) używane są w trakcie – odpowiednio – pracy poznawczej i praktycznej (por. Gajda 1990b: 36–37; Zgółka 2012: 37–38).

(Pajewska 2003: 16). Trzeba ponadto zaznaczyć, że rozwój nowoczesnych technologii doprowadził do pojawienia się nowych form komunikacji i zjawiska wtórej oralności (zwanej też *mową pisaną*, *piśmiennością oralną*, *telepiśmiennością*; zob. Crystal 2001; Farrel 1991; Warchala, Skudrzyk 2010; Żydek-Bednarczuk 2004), co zdecydowanie utrudnia zaszeregowanie poszczególnych subkodów do kategorii wyróżnionych na płaszczyźnie przestrzennej. W tym kontekście staje się jasne, że nazwa *język specjalistyczny* może być nieprecyzyjna w odniesieniu do subkodów używanych w różnych środowiskach zawodowych.

W niniejszym wywodzie nie można pominąć krytycznych opinii na temat terminu *profesjolekt*. Część lingwistów polskich, a także czeskich czy słowackich twierdzi, że można go łączyć jedynie z wariantami języka, którymi posługują się grupy wykonujące określone zadania zawodowo, tzn. w celach zarobkowych (np. Pajewska 2003: 26). W rezultacie za nieuzasadnione uznają określanie tym mianem specyficznych narzędzi komunikacji wędkarzy czy myśliwych, gdyż łowieniem ryb lub polowaniem zajmują się zwykle hobbystycznie, a nie zawodowo (por. Tokarski 1977: 121). Istnieją jednak moim zdaniem argumenty osłabiające tak restrykcyjne podejście. Przede wszystkim nie można traktować zatrudnienia i wynagrodzenia jako cech dystynktywnych i od nich uzależniać użycia konkretnego terminu. Osoby podejmujące się różnych zajęć hobbystycznie lub amatorsko posiadają często fachową wiedzę i odpowiednie umiejętności, dlatego w ocenie, czy dany system porozumiewania się jest profesjolektem, czy też nie, powinny być brane pod uwagę przede wszystkim aspekty językowe i komunikacyjne. Trzeba też wspomnieć, że nazwa *profesjolekt* nie jest rdzennie polska, choć powszechnie wyprowadza się ją z prac Aleksandra Wilkonia[9] ([1987] 2000), nie poszukując jej odpowiedników czy źródeł poza rodzimym piśmiennictwem. Ekwiwalentem jest np. angielski leksem *professiolect*, do którego odwołał się niemal dekadę wcześniej duński lingwista Peder Skyum-Nielsen (1978: 1; por. Gold 1981: 52). Na gruncie angielskim rzeczownik *profession* oznacza obecnie 'zawód' oraz 'środowisko profesjonalne, zawodowe (np. prawników)', w XV w. zaś wiązano z nim 'zawód, zajęcie, w którym ktoś deklaruje swoje wykwalifikowanie' (e-ED). Przywołane przesłanki przemawiają zatem – jak sądzę – za zasadnością używania terminu *profesjolekt* w odniesieniu do kodów funkcjonujących nie tylko w grupach osób trudniących się

---

[9] A. Wilkoniowi przypisuje się też wprowadzenie terminu *socjolekt* (np. Kołodziejek 2006: 31), pomimo że używano go w polskich rozprawach już w latach 70. XX w. (np. Piotrowski, Ziółkowski 1976: *passim*).

określoną profesją (np. kierowcy, aktorzy), ale też zajmujących się konkretną formą działalności hobbystycznie, rekreacyjnie albo fachowo, choć niezarobkowo (np. kulturyści, alpiniści) (por. Kiklewicz 2007b: 23).

W świetle powyższych ustaleń oczywista staje się konieczność rozgraniczenia pojęć profesjolekt i język specjalistyczny, przy czym należy przyjąć, że ich zakresy się krzyżują[10]. W wielu profesjolektach repertuar leksykalny opiera się bowiem na systemach terminologicznych różnych dziedzin nauki i techniki. *A contrario* łatwo jednak „wskazać takie języki specjalistyczne, które funkcjonują właściwie wyłącznie w obiegu naukowym (np. w astrofizyce czy geochemii), oraz profesjolekty niezawierające terminów w zasobie leksykalnym (np. kod grabarzy)” (Jarosz 2018b: 104). Z kolei wyrażenie *język zawodowy* implikujące – jak wspomniałam – związek z zawodem || profesją należy moim zdaniem traktować jako ekwiwalentne względem rzeczownika *profesjolekt* (tak też: Grabias 2019: 137). Nazwa ta nie jest nieprecyzyjna ani mglista, gdyż funkcjonowała na polskim gruncie w konkretnym znaczeniu przez długi czas, a komplikacje interpretacyjne pojawiły się stosunkowo niedawno podczas ustalania jej zależności względem terminu *język specjalistyczny*[11]. Powyższe wyjaśnienia przekonują zatem, że subkod, którym posługują się w kontaktach zawodowych dziennikarze prasowi, należy określać terminami *profesjolekt* i *język zawodowy*. Jest to bowiem narzędzie służące do porozumiewania się podczas realizacji określonych zadań branżowych, a zasób swoistego słownictwa – jak wykażą szczegółowe analizy – obejmuje zarówno jednostki terminologiczne, np. z zakresu medioznawstwa i drukarstwa (por. Jarosz 2020; 2021), jak i określenia nacechowane oraz nieposiadające ścisłych zakresów pojęciowych.

1.2. Profesjolekt (język zawodowy) jako typ socjolektu – charakterystyka

Socjolekty, profesjolekty oraz rozmaite teoretyczno-metodologiczne kwestie związane z wpływem procesów społecznych na rozwój języka zostały wyczerpująco opisane w książce Stanisława Grabiasa ([1994] 2019) stanowiącej dziś podstawowe kompendium z tej tematyki. Szczegółowe zagadnienia

[10] Oznacza to zatem, że pewne charakterystyki języków specjalistycznych mają moc wyjaśniającą również w odniesieniu do profesjolektów.

[11] Niejednolitość ujęć wynika moim zdaniem raczej z nieostrości nazwy *język specjalistyczny*.

wyjaśniano też na łamach „Socjolingwistyki" (od 1977 r.) oraz w rozlicznych publikacjach, których nie sposób tutaj wymienić (np. Appel 1908; Sigurd 1975; Piotrowski, Ziółkowski 1976; Bokszański [et al.] 1977; Lubaś 1979; 2013; Głowiński [red.] 1980; Kania [red.] 1996; Pajewska 2003; Shumarova 2004; Kołodziejek 2006; Sawicka 2006; Bugajski 2007; Handke 2008; Piekot 2008; Kiklewicz 2010; Milewska-Stawiany, Rogowska-Cybulska [red.] 2010; Lisczyk, Maciołek [red.] 2019). Sama również zajmowałam się tą problematyką, w tym językami zawodowymi (np. Jarosz 2013; 2015a; 2016a; 2018a–d), i z tych względów postanowiłam nie referować kolejny raz różnych ujęć i koncepcji, ograniczając wywód do przywołania najważniejszych kwestii.

Aleksander Wilkoń ([1987] 2000: 12) na podstawie komparacji typologii odmian polszczyzny opracowanych do połowy lat 80. XX w. skonstatował, że lingwiści zgodnie wyodrębniali język mówiony, język pisany i język ogólny, gwary ludowe i miejskie oraz style artystyczny, naukowy i potoczny. Może to sugerować, że nie dostrzegano jeszcze wówczas powszechnie istnienia specyficznych subkodów funkcjonujących w grupach zawodowych. Nie jest to jednak słuszne przypuszczenie, ponieważ niemal we wszystkich klasyfikacjach analizowanych przez badacza uwzględnione zostały warianty polszczyzny, które można łączyć lub utożsamiać z profesjolektami. Zenon Klemensiewicz (1953) wyróżnił języki zawodowe i gwary zawodowe, Antoni Furdal (1973) – języki zawodowe wiejskie i miejskie, Stanisław Urbańczyk (1979) – odmianę fachową (wyspecjalizowaną), Stanisław Gajda (1982a) zaś – żargony profesjonalne i języki profesjonalne[12]. Z kolei Danuta Buttler (1982) wskazała gwary profesjonalne, a Teresa Skubalanka (1976) w ramach ogólnopolskiego potocznego stylu mówionego wydzieliła styl zawodowy (zob. Jarosz 2016b: 140; por. Piekot 2008: 18–19). Co istotne, autorzy poszczególnych typologii wyodrębnili wymienione warianty, uwzględniając zróżnicowane kryteria (w tym geograficzne, społeczne, sytuacyjne), ale zgodnie wiązali te odmiany ze specyficznymi narzędziami komunikacji używanymi w kontaktach profesjonalnych przez różne grupy specjalistów.

A. Wilkoń (2000: 87 i n.) we własnej klasyfikacji wariantów polszczyzny wyróżnił profesjolekty i umieścił je poza kategorią socjolektów[13].

---

12 Badacz podzielił je na jawne (np. myśliwych, szewców) i tajne (złodziei, żebraków) (Gajda 1982a: 52).

13 M. Król-Kumor (2018: 84) postuluje zastąpienie terminu *socjolekt* słowem *pragmalekt*, ponieważ jej zdaniem jest nieadekwatny „ze względu na zmiany we współczesnym

Argumentował przy tym, że specyfika większości fachowych subkodów sprowadza się do obecności specjalnego słownictwa[14] (por. Kania 1995: 8–9), podczas gdy socjolekty – jak przekonywał – są czynnikiem kształtującym i spajającym określone środowiska społeczne, a przy tym nośnikiem typowej dla danej wspólnoty konceptualizacji świata (por. Grabias 2019; Kołodziejek 2006). Opierając się na tym rozróżnieniu, do profesjolektów przyporządkował języki zawodowe lekarzy, szewców i piekarzy, a socjolekty podzielił na subkategorie, biorąc pod uwagę cechy różnych zbiorowości, nie zaś parametry stosowanych przez nie subkodów. Wyodrębnił bowiem socjolekty grup: (1) dużych i znaczących (np. górnicy, włókniarze łódzcy), (2) zinstytucjonalizowanych i zorganizowanych (np. wojsko, marynarze), (3) zrzeszonych w stowarzyszeniach i klubach (np. wędkarze, myśliwi, sportowcy), (4) przestępczych i (5) młodzieżowych (np. studenci, punki). Zgodnie z przywołaną koncepcją warianty języka kształtowane i używane przez osoby wykonujące tę samą pracę lub zajmujące się profesjonalnie jakąś formą działalności częściowo mieszczą się w kategorii profesjolektów, częściowo w obrębie socjolektów, co rodzi pytania o adekwatność doboru kryteriów i ścisłość takiego podziału[15] (por. Jarosz 2016b; 2018b).

Zaproponowane rozróżnienie nie przyjęło się i współcześnie profesjolekty traktowane są jako jeden z rodzajów socjolektów[16], co znajduje uzasadnienie w istotnym z socjolingwistycznego punktu widzenia aspekcie – skoro bowiem socjolekty są narzędziami komunikowania w grupach społecznych, a typem takiej zbiorowości są grupy zawodowe tworzące profesjolekty (por. Turowski 2000: 97), to fakt ten świadczy o hierarchicznym uporządkowaniu

społeczeństwie (brak klasowości, globalizację, internetyzację) prowadzące do wzajemnego przenikania odmian językowych". Zaproponowana nazwa jest jednak moim zdaniem zbyt ogólna, ponieważ obejmuje – według wyjaśnień badaczki – „każdą odmianę języka narodowego uwarunkowaną przez czynniki społeczno-pragmatyczne" (Król 2015: 209).

[14] Z tego względu A. Piotrowski i M. Ziółkowski (1976: 152) uznawali takie odmiany za tematyczne warianty języka.

[15] Trudno zrozumieć, dlaczego sposób porozumiewania się lekarzy jest profesjolektem pełniącym – według wyjaśnień A. Wilkonia – wyłącznie funkcję zawodową i różniącym się od języka potocznego jedynie fachową leksyką, a języki górników, marynarzy, myśliwych i taterników są socjolektami, którymi posługują się członkowie stabilnych grup społecznych mający poczucie odrębności, ciągłości tradycji i utrzymujący kontakty pozazawodowe. Wymienione kryteria mające uzasadniać zaproponowany podział nie są jednorodne.

[16] Pomimo tego dostrzegalna jest tendencja do wymiennego stosowania terminów *profesjolekt* i *socjolekt* oraz do wyraźnego (choć moim zdaniem nieuzasadnionego) preferowania drugiej z wymienionych nazw (Jarosz 2018b).

obu rodzajów subkodów. Należy jednak zaznaczyć, że w polskich klasyfikacjach socjolektów tylko część badaczy wyodrębniło języki zawodowe (w różny sposób nazywane) jako samodzielną kategorię, co ma związek z konstruowaniem typologii w oparciu o niejednolite kryteria[17] (Jarosz 2016b: 150). Pozajęzykowe aspekty wzięła pod uwagę np. Halina Satkiewicz (1994), która w tym kontekście wydzieliła grupy kontestujące (funkcjonujące na obrzeżach społeczeństwa, odrzucające obowiązujące zasady językowe i społeczne), prowincjonalne (małomiasteczkowe, niemające świadomości normy) oraz tradycyjne[18] (przyjmujące aprobowane społecznie wzory). Z ostatnim rodzajem wspólnot powiązała interesujące mnie języki zawodowe (oraz socjolekty ekspresywne), których modelowanie obejmuje jej zdaniem produkcję specjalnego słownictwa przy zachowaniu normy ogólnej. Takie ujęcie skłoniło z kolei Tomasza Piekota (2008) do powiązania profesjolektów z socjolektami tradycyjnymi funkcjonującymi obok socjolektów ludycznych (powstających w grupach o podobnych zainteresowaniach i skoncentrowanych na zabawie językiem) i kontestacyjnych/subkulturowych (tworzonych przez grupy zamknięte, izolujące się od społeczeństwa). W literaturze przedmiotu funkcjonują też typologie skonstruowane w oparciu o takie kryteria, jak przyczyna i cel powstania odmiany języka, zasięg jej użycia, specyfika repertuaru leksykalnego. W jednej z nich Stanisław Grabias (1974; 2019), odwołując się do trzech kategorii socjolektalnych (tajność – ekspresywność – zawodowość) układających się w poszczególnych subkodach w zmiennych proporcjach, wydzielił socjolekty o prymarnej funkcji (1) profesjonalno-komunikatywnej (profesjolekty i żargony) oraz (2) ekspresywnej (slangi i kody kryptozabawowe). Wspomniany już T. Piekot (2008) delikatnie zmodyfikował tę propozycję, uznając pierwszą grupę socjolektów za warianty o wąskim zasięgu komunikacyjnym, drugą zaś – o szerokim zasięgu komunikacyjnym. Obaj badacze scharakteryzowali przy tym profesjolekt jako odmianę języka narodowego mającą ograniczony zasięg użycia, służącą członkom określonych

[17] Tym problemem zajmowałam się w jednym z artykułów (Jarosz 2016b), w którym przeanalizowałam różne typologie socjolektów, dlatego w tym miejscu przywołuję tylko wybrane koncepcje.

[18] Należy w tym miejscu dopowiedzieć, że w tej typologii mieszają się dwie osie wariantywności – społeczna i geograficzna (por. Bartol-Jarosińska 1991). O ile bowiem grupy kontestujące należy łączyć z żargonami, a tradycyjne z profesjolektami i slangami, o tyle grupy prowincjonalne – zgodnie z objaśnieniem H. Satkiewicz (1994) – posługują się dialektami i gwarami, choć z niejasnych przyczyn badaczka postuluje nazywanie tych odmian mianem *socjolekt* (por. Jarosz 2016b: 146–147).

zbiorowości do porozumiewania się w kontaktach zawodowych oraz zawierającą słownictwo umożliwiające precyzyjną i sprawną wymianę informacji.

Zarówno w przypadku profesjolektów, jak i innych typów socjolektów (bez względu na to, którą typologię uznalibyśmy za wiodącą) niezbędnym warunkiem ich istnienia jest funkcjonowanie stabilnej grupy społecznej, której członkowie dostrzegają własną odrębność względem reszty społeczeństwa i stale komunikują się ze sobą w związku z chęcią lub koniecznością realizowania konkretnych potrzeb grupowych (np. Grabias 2019: 118). Takie stwierdzenia nie są obecnie odkrywcze, ponieważ powstawanie subkodów nigdy nie jest ani przypadkowe, ani samoistne. To określona wspólnota jest każdorazowo podmiotem sprawczym, który dostosowuje język do własnych celów i oczekiwań, kształtując swoistą (sub)konwencję społeczno-komunikacyjną. Ustala wewnętrzny system norm regulujących kontakty interpersonalne i językowe interakcje (por. Lyons 1975; Kojder 1980; Grochowski 1987; Sawicka 2006; Jarosz 2016a). W przypadku profesjolektów tę zbiorową umowę wypracowuje – upraszczając – grupa zawodowa, dla której język ogólny nie jest wystarczającym narzędziem porozumiewania się. Nie zawiera bowiem nazw umożliwiających precyzyjne określanie specyficznych czynności, specjalistycznych narzędzi, osób odpowiedzialnych za nietypowe zadania oraz całego spektrum materialnych i niematerialnych zjawisk ściśle związanych z konkretnym rodzajem działalności (aktorstwem, lotnictwem, dziennikarstwem, wioślarstwem, wędkarstwem itd.) (zob. Klemensiewicz 1953; Bugajski 2007; Karwatowska, Jarosz 2013). Taka wspólnota komunikatywna gromadzi więc środki językowe pozwalające jej dokładnie identyfikować rozmaite, nierzadko niedostrzegalne dla laików elementy pozajęzykowej („fachowej") rzeczywistości (Wierzbicka 1967: 121; Doroszewski 2010: 316). W poszczególnych jednostkach leksykalnych kodowane są nie tylko doświadczenia grupy (por. Lukszyn 2001; 2007), ale też istotna dla niej wiedza, konceptualizacja świata i kolektywnie uznawany system wartości[19] (np. Kołodziejek 2006; Piekot 2008; Grabias 2019).

W profesjolektach – jak wspominałam w poprzednim podrozdziale – zbiór specjalnego słownictwa obejmuje zwykle dwie warstwy: nacechowaną

[19] Nieadekwatne jest więc stwierdzenie, że „przez socjolekt zawodowy rozumie się najczęściej albo zjawisko zbiorowe, albo indywidualne" (Żarski 2011: 425), choć być może nawiązano w tym zdaniu do koncepcji polilektów i idiolektów specjalistycznych (Grucza 1994).

leksykę profesjonalną i neutralną terminologię naukowo-techniczną[20], często w wysokim stopniu umiędzynarodowioną. Branżowe określenia są zarówno generowane wskutek intencjonalnych bądź spontanicznych procesów, jak i pozyskiwane z innych nacjolektów oraz wariantów polszczyzny[21] (np. Ułaszyn 1951; Kurkowska, Skorupka 2001; Grabias 2019; por. podrozdziały 8.2.2., 8.2.3.). W celu dopasowania zasobu słownictwa do specyficznych potrzeb komunikacyjnych członkowie zbiorowości modyfikują istniejące jednostki leksykalne i znaczenia typowych morfemów[22], rozszerzają łączliwość wyrazów, eksploatują wybrane (czasem archaiczne) struktury składniowe (np. Kołodziejek 2012: 63; Gajewska, Sowa 2014: 22), konstruują kilkuczłonowe nazwy lub skracają zbyt długie sformułowania (np. Sigurd 1975; Bernstein 1980; Grabias 2019; por. podrozdział 8.3.). Należy przy tym podkreślić, że języki zawodowe kształtowane są na bazie konkretnego nacjolektu[23], co przejawia się w tożsamych regułach fonetycznych, leksykalnych, gramatycznych i składniowych (por. Furdal 1973; Grucza 2002; Pajewska 2003; Jarosz 2016a), choć możliwe są pewne odmienności wynikające np. z uwarunkowań terytorialnych czy z preferowania obcych wzorów. W komunikacji grupowej używana jest ponadto podstawowa, nieograniczona społecznie i geograficznie leksyka, w tym standardowe liczebniki, zaimki, przyimki, spójniki, partykuły, wykrzykniki, część rzeczowników, czasowników, przymiotników i przysłówków (Markowski 1992). Interesujący mnie typ socjolektu nie jest zatem kodem autonomicznym, co oznacza, że przeobrażenia języka narodowego powinny się w nim stopniowo ujawniać.

Wiele fachowych nazw jest niezrozumiałych dla osób nienależących do danej zbiorowości[24] (por. Zawiliński 1927; Sigurd 1975), co warunkuje sy-

[20] Istnieją formy działalności (np. hotelarstwo), które nie wymagają odwołania do wiedzy z zakresu różnych dziedzin nauki i techniki, choć nie wyklucza to oczywiście możliwości operowania fachową nomenklaturą (np. biznesową).

[21] Silny jest proces przenikania socjolektyzmów (w tym profesjolektyzmów) do innych odmian i języka ogólnego. Zwykli użytkownicy postrzegają zwykle takie nazwy jako atrakcyjne, egzotyczne i o silnym ładunku emocjonalnym (np. Buttler 1959; 1978; 1979a; Wierzbicka 1967; Bugajski 1978; Kania 1995).

[22] Można w tym miejscu przywołać klasyczny już przykład różnicowania przez chemików, farmaceutów czy dietetyków nazw typów kwasów i ich pochodnych – soli i estrów – za pomocą cząstek *-owy* || *-awy* ([*kwas*] *azotowy* || *azotawy*) i *-an* || *-yn* (*fosforan* || *fosforyn*) (Furdal 1973: 27; por. Biniewicz 1988; 1992).

[23] Zdecydowanie rzadsza jest sytuacja powstawania języka zawodowego na bazie dwóch nacjolektów.

[24] Rozległość problemów, jakich może przysporzyć zwykłym użytkownikom języka interpretacja branżowych nazw, można uświadomić, przywołując sformułowania z pro-

tuowanie profesjolektów wśród socjolektów nieintencjonalnie tajnych[25] (Grabias 2019: 134; por. Piekot 2008; Jarosz 2016b). Znajomość języka zawodowego jest natomiast gwarantem szybkiej i skutecznej komunikacji w trakcie wykonywania zadań związanych z daną profesją lub działalnością[26], a zatem przekłada się na efektywność grupowego współdziałania (zob. Bugajski 1978; Grabias 2005; 2019). Swoista kompetencja profesjolektalna umożliwia bowiem tworzenie i dekodowanie wypowiedzi zgodnie z obowiązującymi normami wspólnotowymi, dlatego jej posiadanie jest nierzadko koniecznym warunkiem uczestnictwa w grupie[27] (por. Paszkiewicz 1972; Benveniste 1980; Szmatka 1989; Sawicka 2001). Z kolei brak umiejętności posługiwania się specyficznym subkodem używanym w danym środowisku może mieć poważne konsekwencje zawodowe (np. niemożność realizacji zadania bądź jego nieprawidłowe wykonanie, straty finansowe, narażenie czyjegoś życia) oraz społeczne (m.in. lekceważenie, ośmieszenie, poniżenie, grupowy ostracyzm) (zob. Jarosz 2016a; 2018d; por. Siemaszko 1993; Hardin 2008; Sztompka 2012).

Konkludując: profesjolekty to (sub)kody kształtowane na bazie języka narodowego przez grupy wykonujące ten sam zawód lub specjalizujące się w jakiejś formie działalności (np. lekarze, prawnicy, artyści, alpiniści, piłkarze). Warianty te charakteryzują trzy istotne parametry, tzn. zawodowość (przejawiająca się np. w fachowym słownictwie, w tym terminologii), ekspresywność (cechująca warstwę leksyki profesjonalnej) i tajność (wynikająca na ogół z niemożności zrozumienia nazw przez ludzi spoza wspólnoty), przy czym pierwszy z nich jest dominujący. Gromadzenie swoistych środków językowych służy bowiem precyzyjnemu identyfikowaniu rozmaitych zjawisk profesjonalnych w celu usprawnienia komunikacji i grupowej współpracy. Wypracowanie specyficznego narzędzia porozumiewania się

fesjolektu hippicznego: *owinąć konia wokół łydki*, *zadziałać krzyżem*, *koń się kładzie na ścianie* (Rot-Buga 2016: 247–249).

[25] Nie można jednak wykluczyć doraźnego korzystania z zabiegów mających na celu utajnianie informacji. Niewielki zbiór leksyki powstałej w wyniku takich operacji można znaleźć np. w profesjolektach policyjnym i marynarskim (Kołodziejek 1994; 2012).

[26] Trzeba jednak dopowiedzieć, że elementy języka zawodowego mogą występować w wypowiedziach kierowanych przez specjalistę do zwykłego użytkownika języka. Modelowym przykładem jest komunikacja lekarza z pacjentem (por. Pajewska 2003; Jarosz 2013; Gajewska, Sowa 2014).

[27] Wzory grupowe – zarówno językowe, jak i aksjologiczno-kulturowe – jednostka przyswaja stopniowo w procesie socjalizacji antycypującej, gromadząc informacje na temat kształtu normy podczas ograniczonych kontaktów z grupą (Merton 2002: 206; por. Jarosz 2018d).

wzmacnia kolektywne poczucie odrębności, solidarności oraz wyjątkowości (Grabias 2019; por. Kita 2001) i warunkuje przekształcenie wspólnoty komunikatywnej we wspólnotę językową (Zabrocki 1972: 20 i n.; por. Drozdowicz 1989) czy raczej kulturowo-językową (Sawicka 2006: 186). Tworzenie wzorów interakcji, w tym ustalanie norm grupowych i – szczególnie mnie interesujące – konstruowanie profesjolektu, stanowi wszak przejaw kształtowania wspólnotowej (sub)kultury, modelowanej podczas „kontaktów między osobnikami przekazującymi sobie różne informacje i uczącymi się od siebie nawzajem, jak reagować i zachowywać się w rozmaitych okolicznościach" (Gruchoła 2010: 105; por. Kołodziejek 2006). Składnikami subkultur zawodowych badanych m.in. na gruncie antropologii kultury i socjologii (zob. Waliński 1979; Konecki 2010; por. Tołstoj 1992) są też takie elementy, jak określona konceptualizacja świata, etyka zawodowa, hierarchia wewnątrzgrupowa, symbolika, rytuały interakcyjne i obyczaje. Język zawodowy jest zatem rezultatem zbiorowego wysiłku koncepcyjnego, ściśle powiązanego z rozwojem profesji czy formy działalności, dlatego stanowi składnik kulturowej tożsamości grupy (por. Bernstein 1980), będąc rezerwuarem informacji na temat istotnych dla niej doświadczeń, wartości i wiedzy (por. Linton 1975; Anusiewicz 1991). Kompetencja profesjolektalna jest zwykle warunkiem przynależności do grupy i gwarantuje poczucie bezpieczeństwa, oszczędzając „ludziom nieustannego poszukiwania [językowych] rozwiązań zarówno w nowych, jak i w powtarzających się kontekstach" (Jarosz 2018d: 300; por. Dąmbska 1975; Hardin 2008).

II. Założenia metodologiczne

2.1. Cel i przedmiot badań

Głównym celem moich badań jest charakterystyka języka zawodowego polskich dziennikarzy prasowych, który kształtował się na przestrzeni kilku wieków i nie został dotąd kompleksowo opisany przy użyciu lingwistycznych narzędzi analizy. Wśród celów szczegółowych należy wymienić: ustalenie genezy i etapów ewolucji tego profesjolektu, zgromadzenie swoistego słownictwa, rekonstrukcję znaczeń poszczególnych nazw, weryfikację danych leksykograficznych i dotychczasowych ustaleń na temat poszczególnych jednostek leksykalnych przywoływanych w opracowaniach, a także wydzielenie pól leksykalno-semantycznych, ustalenie międzywyrazowych zależności wewnątrzodmianowych, międzyodmianowych i międzyjęzykowych oraz omówienie sposobów generowania nazw branżowych (por. Jarosz 2020).

Jak zaznaczyłam w podrozdziale 1.1., badany wariant polszczyzny określam terminami *profesjolekt* i *język zawodowy*, biorąc pod uwagę kilka czynników, w tym używanie go w komunikacji zawodowej oraz występowanie w repertuarze leksykalnym zarówno nazw neutralnych o precyzyjnych zakresach pojęciowych (terminologia), jak i sformułowań nacechowanych bądź o nieustabilizowanym znaczeniu (leksyka profesjonalna). Przedmiotem mojego zainteresowania jest zatem subkod stanowiący narzędzie porozumienia w trakcie zbierania informacji oraz opracowywania i rozpowszechniania materiałów prasowych, nie zaś styl medialny czy dziennikarski utrwalony w konkretnych przekazach publikowanych w periodykach (por. Kaszewski

2018: 56). Takie uściślenie jest konieczne z uwagi na utrwalone w opracowaniach i niezrozumiałe z socjolingwistycznego punktu widzenia utożsamianie języka zawodowego dziennikarzy ze stylem formułowanych przez nich komunikatów dystrybuowanych w różnych środkach masowego przekazu. Niejednokrotnie uznawano bowiem, że tworzywem komentarza sprawozdawcy relacjonującego wydarzenia sportowe jest tzw. *profesjolekt dziennikarzy sportowych* lub *żargon dziennikarski* (Loewe 2014: 72; Kojder, Koper 2016: 104; Murrmann 2016: 133), pomimo że tego typu wypowiedzi zawierają specjalistyczne słownictwo sportowe, nie zaś *stricte* dziennikarskie[1] (por. Jarosz 2015b). Z kolei mianem *profesjolekt dziennikarzy modowych* określono sposób opracowania artykułów na temat fasonów strojów i stylów ubierania się (Kaczmarek 2014: 92), a zespolenie *żargon dziennikarski* często wiązane jest z językiem programów radiowych i telewizyjnych cechującym się nadmiarem „tekstów banalnych, pełnych utartych wyrażeń"[2] (Podracki 2014: 66). Wypada przy tym dodać, że w kontekście współczesnych typologii socjolektów (zob. Jarosz 2016b) operowanie terminem *żargon* w odniesieniu do profesjolektu może być mylące, ponieważ pracownicy mediów nie wykształcili specyficznego kodu w celu utajniania przekazywanych informacji (por. Grabias 2019), a mając na względzie usprawnienie procesu porozumiewania się[3]. Interesujący mnie wariant polszczyzny bywa też nazywany mianem *slang* (Sobczak 2016: 97), choć bynajmniej nie dominuje w nim ekspresywność i przyczyny jego powstania nie sprowadzają się do beztroskiej zabawy językiem (por. Jespersen 1946). Niewykluczone, że nazwy *żargon* i *slang* użyte również w *Słowniku terminologii medialnej* (STM: 243) zastosowano w przywołanych przypadkach w rozumieniu upowszechnionym na gruncie angielskim (por. Sigurd 1975: 134), ale w polskiej tradycji socjolingwistycznej mają one inny zakres pojęciowy.

Wyjaśnienia wymaga wyrażenie *dziennikarze prasowi* występujące w tytule książki i odnoszące się do zbiorowości posługującej się omawianym profesjolektem. Zadanie to nie należy do najłatwiejszych, ponieważ w wielu publikacjach funkcjonują rozbieżne koncepcje co do tego, kto jest dzien-

[1] Słusznie więc T. Piekot (2008: 56) pisze o *dziennikarskiej realizacji socjolektu sportowego*.

[2] Podobnie rozumiano w dwudziestoleciu międzywojennym wyrażenie *gwara dziennikarska* [PJ/1923/9–10].

[3] Oczywiście branżowe słownictwo dziennikarskie w dużej mierze nie jest zrozumiałe dla zwykłych użytkowników języka, ale w ocenie tajności subkodu istotne są intencje zbiorowości, która go skonstruowała (Grabias 2019: 158; Sawicka 2006: 188; Piekot 2008: 36).

nikarzem[4]. W II połowie XIX w. za osoby reprezentujące tę grupę zawodową „uważani byli […] wszyscy redaktorzy i pracownicy dzienników, pism społeczno-politycznych, kulturalnych, kobiecych, a nawet niektórych miesięczników" (Kmiecik [et al.] 1976: 108). Z kolei w dwudziestoleciu międzywojennym w aktach prawnych i układach zbiorowych pracy włączano do tej kategorii redaktorów naczelnych, członków redakcji czy korespondentów gazet[5], ale wyłączano m.in. osoby zajmujące się wydawaniem czasopism (Kupis 1975a: 31), fotoreporterów, a nawet korektorów[6], pomimo że większość karier dziennikarskich rozpoczynało się wówczas właśnie od tego stanowiska (Nałęcz 1982: 63, 77). Równocześnie w ujęciach pozanormatywnych (np. w publikowanych w prasie raportach) wymienionych pracowników wraz ze stenografami i maszynistkami traktowano jako pełnoprawnych członków grupy zawodowej [P/1937/1]. Później w związku z pogłębianiem się różnic między poszczególnymi specjalnościami zawodowymi poszukiwano odpowiednio szerokiej definicji i w przypadku działalności prasowej do kategorii dziennikarz zaliczano zarówno reportera, korespondenta, fotoreportera, publicystę, jak i redaktora technicznego, korektora oraz grafika [PP/1964/10] (por. Kupis 1975a: 29–30). Takie koncepcje rozszerzające są wciąż aktualne, ponieważ zdaniem przedstawicieli tej grupy zawodowej dziennikarzem jest m.in. „reporter, felietonista, fotoreporter, szef działu/redaktor, redaktor prowadzący/wydawca, researcher, sekretarz redakcji, redaktor naczelny", fotoedytor [G6/30.07.2010; G8/19.01.2010].

We współczesnych opracowaniach pojawiają się rozmaite próby porządkowania tej heterogenicznej zbiorowości, np. poprzez uwzględnienie specjalności dziennikarskich (np. komentatorzy, felietoniści, recenzenci, reportażyści) oraz stanowisk redakcyjnych (np. redaktor naczelny, jego zastępca i sekretarz, redaktor prowadzący, reporter, researcher, redaktor techniczny, grafik) (Mocek 2006: 25). Badacze zwracają jednak uwagę na rozmycie omawianej kategorii zawodowej z uwagi na umieszczanie w niej z jednej strony reporterów wojennych, którzy ryzykują życie, relacjonując konflikty

[4] Problemy w tym zakresie referowała m.in. S. Dzięcielska (1962: 6–7), pisząc, że w Spisie Powszechnym z 1921 r. dziennikarzy policzono razem z literatami, w ówczesnych rocznikach statystycznych – dołączono ich do pracowników wydawnictw i czytelni, a w późniejszych klasyfikacjach zawodów umieszczano w grupie pisarzy, wydawców i reporterów.

[5] Za niezbędne kryteria uznawano m.in. wykonywanie zadań dziennikarskich w ramach stałego zatrudnienia i traktowanie ich jako głównego źródła utrzymania, posiadanie polskiego obywatelstwa [P/1938/2], ukończenie odpowiednich studiów i aplikacji dziennikarskiej [PP/1948/8–9] (por. Kupis 1966: 19).

[6] Poza omawianą kategorią znaleźli się także dziennikarze radiowi (Kupis 1975a: 31).

zbrojne, a z drugiej – prezenterów odczytujących na antenie przygotowany przez kogoś tekst, prowadzących programy rozrywkowe i redaktorów portali internetowych kompilujących dane odnalezione w sieci[7] (Poulet 2011: 87–88). Duże jest też grono osób samozwańczo zaliczających się do tej grupy (m.in. radiowi DJ-e, gospodarze programów typu talk show, copywriterzy, politycy, celebryci) (Mocek 2006: 99). Tę charakterystykę można byłoby znacznie wydłużyć, przywołując kolejne ujęcia, klasyfikacje i argumentacje. Nie zmienia to jednak faktu, że bez względu na wybraną koncepcję interesującym mnie językiem zawodowym posługiwały się dawniej i operują nim obecnie wszystkie osoby zajmujące się gromadzeniem informacji i opracowywaniem materiałów przeznaczonych do rozpowszechnienia w prasie (zarówno drukowanej, jak i elektronicznej).

2.2. Stan badań nad językiem zawodowym polskich dziennikarzy prasowych

Język zawodowy polskich dziennikarzy prasowych to – jak już zaznaczyłam – fenomen właściwie nieopisany, pomimo że już w latach 70. ubiegłego wieku Walery Pisarek (1976: 9) informował, że przedstawiciele tej grupy zawodowej uzupełniają „zasób leksykalny języka ogólnego pewną liczbą wyrazów i wyrażeń terminologicznych na własny użytek”[8]. Niedługo później Aleksander Wilkoń ([1987] 2000: 91), charakteryzując socjolekty jako odmiany polszczyzny, zasugerował istnienie specyficznego narzędzia komunikacji używanego przez dziennikarzy pracujących w różnych typach mediów. Kwerenda rodzimego piśmiennictwa naukowego zakończyła się jednak odnalezieniem jedynie kilku tekstów[9] dotyczących tej tematyki. W artykułach powstałych ponad dekadę temu zaprezentowane

[7] Rozszerzenie kategorii związane jest również z ekspansją nowych form dziennikarstwa internetowego (np. dziennikarstwo linkowe), w których praca często ogranicza się do nawiązywania kontaktu z internautami i zachęcania ich do aktywności (Poulet 2011: 247).

[8] B. Sigurd (1975: 134) wprost informował wówczas o istnieniu fachowego języka używanego w kręgach medialnych, aczkolwiek nie miał na myśli polszczyzny.

[9] O. Białek-Szwed (2015a: 78) w krótkim fragmencie scharakteryzowała interesujący mnie subkod jako „podstawowe »narzędzie« pracy »radiowców«, dziennikarzy telewizyjnych, prasowych oraz internetowych” i wymieniła kilkanaście nazw branżowych. Dodała przy tym, że właściwością tego języka zawodowego jest moda na anglicyzmy, ale za przejaw tej tendencji uznała posługiwanie się w komunikatach kierowanych do masowego odbiorcy wyrazami typu *event*, *akcesja*, *aplikować*. W rezultacie styl wypowiedzi medialnych i język zawodowy dziennikarzy zostały potraktowane jako jeden fenomen.

zostały wybrane profesjolektyzmy reprezentujące różne kategorie leksykalno-semantyczne (Mączyński 1997), w tym terminy naukowo-techniczne (Jarosz 2010b), metafory (Jarosz 2010a), zapożyczenia i internacjonalizmy (Jarosz 2010c). Wskazane zostały też podstawowe metody tworzenia nazw branżowych (Janus 2008; Dziagacz 2011), przy czym należy podkreślić, że w większości przywołanych tekstów przedmiotem opisu jest nomenklatura[10] stosowana przez dziennikarzy wszystkich specjalności (prasowych, radiowych, telewizyjnych i internetowych[11]), co w kontekście wspomnianego rozwarstwienia profesjolektu świadczy o szczątkowym jego rozpoznaniu. Fakt ten jest zastanawiający, jeśli weźmiemy pod uwagę kilkuwiekową historię mediów na ziemiach polskich, a – przede wszystkim – obfitość opracowań na temat komunikowania, środków masowego przekazu i dziennikarstwa (por. Jarosz 2020: 122). Językoznawcy od lat zajmują się rozlicznymi kwestiami normatywnymi, stylistycznymi, genologicznymi itd. obserwowanymi w dyskursie telewizyjnym czy radiowym i z niejasnych przyczyn nie włączyli do zbioru badanych zjawisk specyficznego kodu, za pomocą którego porozumiewają się przedstawiciele mediów w trakcie wykonywania zadań zawodowych.

W kontekście znikomej ilości opracowań dotyczących profesjolektu dziennikarzy prasowych zdecydowanie lepiej przedstawia się kwestia mniej lub bardziej intencjonalnej rejestracji słownictwa branżowego. Swoiste jednostki leksykalne notowano bowiem w rozmaitych publikacjach, wśród których należy wymienić przede wszystkim zbiory leksykograficzne. Najważniejszym katalogiem fachowych nazw związanych z opracowywaniem periodyków jest wyjątkowa na polskim gruncie, powstała prawie pół wieku temu *Encyklopedia wiedzy o prasie* [dalej: *Encyklopedia…*]. Zespół specjalistów pod kierunkiem Juliana Maślanki (1976), mając na uwadze intensywną specjalizację szeroko pojętych procesów redakcyjno-wydawniczych, uwzględnił ok. 2000 haseł, w tym ponad 450 określeń dotyczących *stricte* prasy i stanowiących składniki interesującego mnie profesjolektu. Sformułowania te odnoszą się m.in. do osób wykonujących konkretne zadania[12]

[10] Określeń *nomenklatura* i *system nazewniczy* używam w odniesieniu do całego zbioru fachowych jednostek leksykalnych, zarówno mających charakter terminologiczny, jak i ekspresywnych (por. podrozdział 8.1.).

[11] Wyjątkami są dwa teksty dotyczące słownictwa używanego przez dziennikarzy radiowych (Mączyński 1997) i telewizyjnych (Janus 2008).

[12] W całym podrozdziale przywołuję w nawiasach przykładowe hasła wraz z objaśnieniami odpowiadającymi definicjom podanym w poszczególnych leksykonach.

(*depeszowiec* 'redaktor opracowujący depesze agencyjne'; EWP: 62)[13], rodzajów periodyków (*dekadówka* 'pismo ukazujące się co 10 dni'; EWP: 62), różnych wytworów prasowych (*michałek* [1] 'niewielki materiał prasowy'; [2] 'opublikowana w prasie informacja o mało istotnym, ale interesującym wydarzeniu'; EWP: 146), w tym komunikatów graficznych (*fotokronika* 'seria zdjęć stanowiących przegląd aktualnych wydarzeń'; EWP: 84). Z komunikacją dziennikarzy należy ponadto wiązać specyficzne słownictwo desygnujące typowe zjawiska drukarskie, gdyż tworzenie periodyków wymagało precyzyjnego identyfikowania rozmaitych procesów wydawniczych (*obłamywanie* 'składanie wersów w węższym od standardowego bloku tekstu'; EWP: 152), nieprawidłowości (*bękart* 'pozostawienie niepełnego wersu na szczycie kolumny'; EWP: 32) czy używanych urządzeń (*linotyp* 'maszyna do składania tekstu'; EWP: 134).

W omawianej publikacji obok typowych definicji słownikowych, sprowadzających się do podania znaczenia poszczególnych jednostek leksykalnych, funkcjonują obszerne objaśnienia encyklopedyczne zawierające informacje na temat m.in. tła historycznego, uregulowań prawnych, procesów i zjawisk społecznych. Niekiedy w obrębie jednego artykułu hasłowego wyjaśniano dodatkowe terminy powiązane z główną nazwą relacją podrzędności (ADIUSTACJA {A. MERYTORYCZNA, A. STYLISTYCZNA, A. TECHNICZNA}; EWP: 13). Co istotne, w kilku przypadkach zastosowano operatory metajęzykowe *potoczne określenie* (*deficyt prasy* 'niezaspokojenie zapotrzebowania czytelniczego na dany typ periodyku'; EWP: 62) i *przenośne określenie* (*kosz redakcyjny* 'odrzucenie tekstu złożonego do druku'; EWP: 127), które mogą informować o upowszechnieniu nazw bądź ich przynależności do nieterminologicznej warstwy profesjolektu[14]. Z kolei w definicji leksemu *michałek* pojawiło się sformułowanie *w potocznym języku dziennikarskim (profesjonalizm)* (EWP: 146), które z jednej strony sugeruje ograniczony zasięg użycia słowa, a z drugiej – jednoznacznie wskazuje na istnienie specyficznego narzędzia zawodowej komunikacji[15]. Analogicznie należy interpretować wyrażenie *w żargonie* [!] *dziennikarsko-drukarskim* występują-

---

[13] Przywoływane słowniki i encyklopedie oznaczam skrótami, których wykaz znajduje się na końcu książki, po odpowiednim akronimie wpisuję ukośnik i numer tomu, a po dwukropku – konkretny numer strony.

[14] Uprzedzając analizy, zaznaczę, że nie udało się odnaleźć argumentów źródłowych potwierdzających przynależność obu wyrażeń do języka zawodowego dziennikarzy.

[15] W osobnym haśle wyjaśniono, że nazwa *profesjonalizm* odnosi się do specyficznych określeń używanych przez grupę zawodową (np. *ramówka* i *radiowy program ramowy*; EWP: 197; por. PODROZDZIAŁ 8.1.2. [przypis 14]).

ce w objaśnieniu rzeczownika *zajawka* (EWP: 256). Wypada też zaznaczyć, że część nazw uwzględnionych w *Encyklopedii…* miała w czasie jej publikowania charakter ogólnodziennikarski, ponieważ przedstawiciele różnych typów mediów w jednakowy sposób określali m.in. instytucje zajmujące się gromadzeniem wiadomości (*agencja informacyjna || prasowa*) oraz niektóre gatunki wypowiedzi (*wywiad*).

W katalogu haseł znalazły się jednak liczne sformułowania, które odnoszą się wprawdzie do zjawisk prasowych czy – szerzej – medialnych, ale nie dotyczą samego procesu opracowywania materiałów i ich rozpowszechniania. Mowa np. o terminach lingwistycznych (*argot*), literaturoznawczych (*fraszka*), medioznawczych (*analiza zawartości prasy*), socjologicznych (*wzory społeczne*), kulturowych (*homogenizacja kultury*), psychologicznych (*empatia*) i prawniczych (*osobiste prawa autorskie*), które trudno zaliczyć do branżowej leksyki używanej przez dziennikarzy w kontaktach zawodowych. Podobnie jest z nazwami o ogólnym znaczeniu i szerokim zakresie użycia (*barwa*, *błąd językowy*, *komunikat*) oraz ze sformułowaniami odnoszącymi się do właściwości prasy (*aktualność treści prasy*), jej oddziaływania na odbiorców (*agitacyjna funkcja pracy*) lub właściwości zamieszczanych w niej wytworów (*dynamiczność stylu*).

Encyklopedia wiedzy o prasie nie jest opracowaniem doskonałym i jej twórcy mieli tego świadomość, skoro informowali we wstępie o przypadkach pominięcia ważnych haseł, formułowania ogólnikowych definicji, a nawet charakterystyk nieadekwatnych względem ówczesnego stanu wiedzy[16] (Pisarek 1976: 11). Na łamach branżowych periodyków pisano ponadto o nierównym poziomie objaśnień i o nieuwzględnianiu w artykułach hasłowych społecznego charakteru poszczególnych zjawisk [PP/1976/10]. Pomimo tych niedociągnięć *Encyklopedia…* jest unikatowym zbiorem informacji na temat terminologicznej warstwy profesjolektu dziennikarzy prasowych używanego pół wieku temu[17]. Nie znajdziemy na polskim gruncie drugiego tak obfitego katalogu ówczesnych fachowych nazw odnoszących się do czasopiśmienniczej działalności.

---

16 Niecałą dekadę po publikacji *Encyklopedii…* S. Dziki (1986: 104) podkreślał, że „niektóre ustalenia zawarte w tych hasłach mają już charakter historyczny i domagają się oczywistych uzupełnień".

17 Niewątpliwą zaletą są też dwujęzyczne indeksy, w których wynotowano angielskie, niemieckie, francuskie i rosyjskie ekwiwalenty polskich jednostek leksykalnych związanych z działalnością prasowo-wydawniczą.

Omówiona publikacja nie jest jednak jedynym tego typu rejestrem powstałym w XX w., choć tak sugerowano w jej wstępie (Pisarek 1976: 12). Mieczysław Kafel (1966: 166) jeszcze przed wydaniem *Encyklopedii…* pisał o wielu podjętych już próbach skodyfikowania terminologii prasowej, choć wśród rezultatów takich działań wymienił głównie leksykony obcojęzyczne. Przywołał też *Mały ilustrowany słownik techniki wydawniczej* (1953) własnego autorstwa, w którym znalazły się – jak czytamy we wprowadzeniu – „hasła z dziedziny poligrafii, dziennikarstwa, organizacji i pracy instytucji wydawniczych, prawa prasowego i autorskiego oraz historii druku i książki" (STW: 3). Analiza słownika dowodzi, że zdefiniowano w nim ok. 180 nazw używanych w redakcjach prasowych w odniesieniu m.in. do procesów (*adiustacja*), osób (*fotoreporter*), form wypowiedzi (*anons*), jednostek miar (*arkusz autorski*), pomieszczeń (*korektornia*), rodzajów periodyków i typów wydań (*mutacja*). W niektórych objaśnieniach wyraźnie poinformowano o branżowym charakterze określeń (np. *w dziennikarstwie potoczna nazwa*; STW: 20). Uwzględniono też kilka jednostek leksykalnych nieobecnych w *Encyklopedii…*, w tym rzeczowniki *serwis* ('zbiór materiałów agencyjnych dostarczanych redakcji'; STW: 98), *wydawca* ('osoba uprawniona do publikowania pisma'; STW: 106) i *zapas* ('materiał prasowy przygotowany do druku w kolejnych numerach'; STW: 108). Publikacja M. Kafla jest zatem niesłusznie pomijana w badaniach dotyczących XX-wiecznego dziennikarstwa prasowego, ponieważ jest najprawdopodobniej pierwszym na polskim gruncie tezaurusem zawierającym nomenklaturę z tej dziedziny.

Powszechnie znanym zbiorem leksykograficznym jest współcześnie uchodzący za pionierski *Słownik terminologii medialnej* pod redakcją Walerego Pisarka (2006), przy czym część objaśnień powielono za *Encyklopedią wiedzy o prasie*[18]. W leksykonie – jak podano we wstępie – zdefiniowano ok. 1200 nazw dotyczących m.in. teorii komunikacji społecznej, typologii mediów, związanych z nimi gatunków i metodologii badań środków masowego przekazu, ponieważ celem twórców było skatalogowanie słownictwa funkcjonującego na gruncie dyscypliny naukowej zwanej dziś mianem *medioznawstwo* (Pisarek 2013: 16). Uwzględniono też pewną grupę profesjolektyzmów o charakterze ogólnodziennikarskim (*briefing* 'rodzaj konferencji prasowej'; STM: 21–22) oraz odnoszących się do zjawisk radiowych (*dżingiel* 'materiał dźwiękowy o charakterze przerywnika, oznaczający stację, program, osobę lub miejsce'; STM: 46), telewizyjnych (*stand-up* 'zwięzły komentarz dziennikarza na te-

[18] Można to zaobserwować w przypadku nazw rodzajów periodyków, choć wypada zaznaczyć, że W. Pisarek był autorem części haseł w *Encyklopedii…*

mat aktualnego problemu lub wydarzenia'; STM: 202), internetowych (*junk mail* 'wiadomość zawierająca niechciane materiały reklamowe'; STM: 88) i do szczególnie mnie interesującej prasy. Ten ostatni podzbiór liczy ok. 150 nazw desygnujących np. osoby (*fotoreporter* 'osoba fotografująca bieżące wydarzenia'; STM: 61–62), rodzaje periodyków (*dwudnik* 'gazeta ukazująca się dwa razy w tygodniu'; STM: 39), gatunki wypowiedzi (*advertorial* 'tekst reklamowy naśladujący artykuł'; STM: 2) i składniki materiałów (*lid* 'akapit wprowadzający do tekstu'; STM: 110). W wyróżnionych kategoriach tematycznych – zgodnie z koncepcją słownika – znajduje się właściwie wyłącznie słownictwo oficjalne, neutralne, a zatem należące do terminologicznej warstwy omawianego języka zawodowego[19] (por. Jarosz 2020: 124). Jedynie okazjonalnie pojawiają się ekspresywizmy [*artykuł wstępny (potocznie: wstępniak)*; STM: 11] albo wzmianki o przynależności definiowanego określenia do branżowego żargonu [!] (*zajawka*; STM: 238). W katalogu haseł – co istotne – występują nazwy *slang dziennikarski* i *żargon dziennikarski*, które powiązano ze specyficznym wariantem polszczyzny (nazwanym nawet w objaśnieniu mianem *profesjolekt*[20]) stanowiącym narzędzie porozumienia w ośrodkach medialnych i potwierdzono tym samym jego istnienie. Wspomniano przy tym, że za pomocą drugiego wyrażenia określa się też czasem „nieakceptowany przez nas język w mediach" (STM: 243), przy czym nie sprecyzowano, o jakie niepożądane zjawiska chodzi. Należy na koniec podkreślić, że o ile charakteryzowany słownik zawiera pewien zbiór nazw przynależących do współczesnego profesjolektu dziennikarzy prasowych, o tyle brakuje tam wielu branżowych sformułowań (por. Szynol 2019: 14) i – podobnie jak w *Encyklopedii…* – niektóre eksplikacje są nieadekwatne bądź ogólnikowe[21] (Dąbrowska-Cendrowska 2007: 208; Fras 2012: 13).

Na polskim rynku wydawniczym od kilku lat funkcjonuje dwujęzyczny leksykon terminów dziennikarskich opracowany przez Martę Kaczmarczyk i Alberta Nowackiego (2015). Autorzy, mając na uwadze potrzeby studentów

---

[19] W słowniku uwzględniono też terminy typu *behawioryzm*, *happy hours*, *sofizmat*, *sylogizm*, które nie wiążą się ściśle ze środkami komunikowania, a przynajmniej nie uwypuklono tego w objaśnieniach.

[20] Zestawienie nazw *slang*, *żargon* i *profesjolekt* w jednym haśle świadczy o ich nierozróżnianiu, choć w chwili publikacji leksykonu funkcjonowały w polskim systemie terminologicznym od kilku dekad (por. Jarosz 2018b).

[21] Przykładowo: wyraz *zapowiedź* nie odnosi się wyłącznie do prasy (tak: STM: 239), ponieważ określane w ten sposób komunikaty anonsujące materiały dziennikarskie publikowane są także w telewizji, radiu i w przestrzeni internetowej (np. Skowron 2008; Rutkowska 2013; Wojtak 2014).

neofilologii i osób zajmujących się omawianiem w mediach spraw polsko-ukraińskich, skompletowali fachowe nazwy rodzime i ich ukraińskie odpowiedniki i umieścili przy hasłach informacje gramatyczne oraz skrótowe definicje. Niestety zapowiedź uwzględnienia w słowniku „leksyk[i] współczesnego języka dziennikarstwa, która ma zastosowanie w codziennej praktyce zawodowej" (PUS: 3), nie została w moim przekonaniu wypełniona. Katalog 743 haseł obejmuje bowiem wyłącznie podstawowe terminy ogólnodziennikarskie (*akredytacja* 'zezwolenie na relacjonowanie jakiegoś wydarzenia'; PUS: 11) i związane z prasą (*apla* 'tło'; PUS: 12), radiem (*powieść radiowa* 'rodzaj słuchowiska'; PUS: 76), telewizją (*talk show* 'program rozrywkowy, w którym prowadzący rozmawia z zaproszonymi gośćmi'; PUS: 97), internetem (*wideoblog* 'blog zawierający głównie materiały audiowizualne'; PUS: 104), ale też z książką (*errata* 'wykaz błędów'; PUS: 33) i reklamą (*butik kreatywny* 'niewielka firma zajmująca się projektowaniem reklam'; PUS: 18). Słownictwo dotyczące czasopiśmiennictwa obejmuje ok. 80 jednostek leksykalnych desygnujących m.in. rodzaje periodyków (*bulwarówka* 'gazeta o tematyce obyczajowej, sensacyjnej; brukowiec'; PUS: 18), typy materiałów (*cover story* 'najważniejszy materiał w numerze zapowiedziany na okładce pisma'; PUS: 20) i składniki kompozycyjne tekstu (*body* 'zasadnicza część artykułu informacyjnego poprzedzona lidem'; PUS: 17). Zbiór swoistych nazw używanych przez dziennikarzy prasowych w komunikacji branżowej jest zatem znikomy[22]. Trzeba ponadto odnotować, że hasłami głównymi – jak poinformowano w tytule i we wprowadzeniu – miały być określenia polskie. Nierzadko jednak funkcję tę pełnią stosowane na rodzimym gruncie sformułowania o rodowodzie angielskim czy francuskim (np. *account manager* 'osoba odpowiedzialna za kontakt z klientem'; *faits divers* 'notatka prasowa o sensacyjnym, niezwykłym, zaskakującym wydarzeniu'; PUS: 9, 34). Podobnie jak w *Słowniku terminologii medialnej* uwzględniono hasło *żargon dziennikarski*, któremu towarzyszy następujące objaśnienie: „jedna z odmian języka narodowego, język środowiska dziennikarskiego charakteryzujący się specyficznym słownictwem, które nie jest powszechnie używane, bywa nieakceptowane lub wręcz niezrozumiałe przez innych użytkowników języka narodowego" (PUS: 9). Definicja jest dość mglista i nie wiadomo, czy w rozumieniu autorów przywołane wyrażenie oznacza

[22] W tym słowniku również uwzględniono hasła, których związek z rzeczywistością medialną jest dość niejasny (np. *autor*, *archaizm*, *dowcip językowy*, *informatyka*, *ISBN*, *książka*, *nihil obstat*, *pióro świetliste*).

profesjolekt dziennikarzy, czy też nieaprobowany styl komunikatów rozpowszechnianych w mediach.

Interesujące mnie dane językowe funkcjonują też w leksykonach i encyklopediach, w których prymarnym celem nie jest systematyczne gromadzenie fachowego słownictwa, a wyjaśnienie zjawisk związanych ze środkami masowego przekazu. Charakterystyka tych fenomenów wymaga jednak operowania specyficzną leksyką (głównie terminologią) stanowiącą składnik zawodowego języka dziennikarzy. W tym kontekście można przywołać kilka publikacji, których tytuły sugerują skompletowanie pewnego zasobu poszukiwanych przeze mnie profesjolektyzmów: *Popularna encyklopedia mass mediów* z 1999 r. (PEM), leksykon PWN *Media* z 2000 r. (ML) i *Słownik wiedzy o mediach* z 2007 r. (SWM)[23]. Pierwszy z wymienionych zbiorów zaprezentowano czytelnikom jako „pierwsz[ą], nie tylko w naszym kraju, encyklopedi[ę] będącą próbą scharakteryzowania podstawowych cech kultury audiowizualnej, rozwijającej się na naszych oczach przede wszystkim na skutek oddziaływań mass mediów" (PEM: 5). Taka deskrypcja może wskazywać, że w katalogu haseł nie uwzględniono zbyt wielu nazw stosowanych w środowisku prasowym, co znajduje potwierdzenie w analizie zawartości. W encyklopedii występują bowiem m.in. terminy antropologiczne (*adaptacja kulturowa*), socjologiczne (*anomia*), psychologiczne (*dysonans poznawczy*), lingwistyczne (*uniwersalia językowe*), z zakresu sztuki (*antyestetyka*) i metodologii badań (*analiza poststrukturalna mediów*)[24]. Uwzględniono także liczne onimy desygnujące m.in. stacje telewizyjne (*Animal Planet*) i radiowe (*RMF FM*), czasopisma (*„Polityka"*), seriale (*Słoneczny patrol*), kreskówki (*Bolek i Lolek*), gry komputerowe (*Doom*), bohaterów znanych z mediów (*Batman*), a nawet obiekty związane z przełomowymi wydarzeniami (*Alexandra Palace* 'budynek, z którego nadano pierwszą audycję telewizyjną'; PEM: 16). Pojawiają się również biogramy dziennikarzy (*Zygmunt Broniarek*) i medioznawców (*John Fiske*), ale też aktorów (*Joan Collins*), wokalistów (*Johnny Cash*), a na-

---

[23] Wśród zbiorów leksykograficznych można też wymienić niedotyczące prasy: *Szkolny słownik mediów elektronicznych* (SSM) i *Słownik pojęć z zakresu radia i reklamy radiowej* (SPR), a także *Leksykon polskiego dziennikarstwa* (LPD) zawierający biogramy osób związanych z rodzimymi mediami po zakończeniu II wojny światowej. Z oczywistych względów publikacje te pomijam w dalszym wywodzie.

[24] Uwzględniono też nazwy o szerokim zasięgu użycia i niezwiązane wyłącznie z mediami (np. *arteterapia*, *autotematyczność*, *awangarda*, *blues*, *edukacja*, *elita*, *etniczność*, *subkultura*). Ponadto niektóre hasła są nieprecyzyjne i czytelnik raczej nie będzie ich szukał w encyklopedii (m.in. *kobieta jako spektakl w mass mediach*, *niecierpliwość w kontakcie z internetem*).

wet… badacza zajmującego się edukacją (*Kazimierz Denek*)[25]. Niewiele jest natomiast branżowych nazw odnoszących się do zjawisk radiowych (*audience research* 'badanie oczekiwań i preferencji słuchaczy'; PEM: 41) czy telewizyjnych (*efekt nożyc* 'niezgodność obrazu i dźwięku'; PEM: 119), a z prasą powiązanych jest raptem kilkanaście haseł desygnujących rodzaje periodyków (*czasopismo*) i gatunki wypowiedzi (*fotoreportaż*). Dodatkowo w objaśnieniu wyrażenia *gazety redagowanie* wymieniono terminy *adiustacja merytoryczna*, *adiustacja stylistyczna* i *adiustacja techniczna*. Zdefiniowano ponadto jednostki leksykalne stosowane w różnych typach mediów w odniesieniu do elementów komunikatu (*headline* 'nagłówek'; PEM: 181), instytucji informacyjnych (*agencja prasowa*) i pomieszczeń w redakcji (*newsroom* 'miejsce zbierania i redagowania informacji'; PEM: 368). W encyklopedii występują niestety niedokładności – stosowany w kręgach wydawniczych, w tym w ośrodkach prasowych, rzeczownik *fotoskład* pojawił się w podpisie jednego ze zdjęć, ale nie znalazł się w katalogu haseł[26].

W omawianej publikacji zarejestrowano zatem znikomy zbiór nazw używanych w środowisku dziennikarskim. W objaśnieniach zastosowano jednak operatory metajęzykowe typu: *w terminologii mediów* (PEM: 128), *termin prasowy* (PEM: 181), *w języku radiowym* (PEM: 400), za pomocą których wyraźnie zasugerowano istnienie branżowej nomenklatury. Co więcej, wśród zdefiniowanych jednostek leksykalnych występuje wyrażenie *żargon radiowy*, które powiązano z usprawniającym komunikację zawodową fachowym systemem nazewniczym, zawierającym sformułowania takie, jak *oprawca* ('ilustrator muzyczny'), *słowa na sucho* ('nagranie wypowiedzi bez dodatkowych ścieżek dźwiękowych') czy *żywiec* ('prowadzić program na żywo') (PEM: 629). Niedosyt budzi więc przemilczenie faktu istnienia analogicznego repertuaru słownictwa w redakcjach prasowych i telewizyjnych, zwłaszcza że w encyklopedii poinformowano o funkcjonowaniu innych swoistych subkodów określanych konsekwentnie mianem *żargon*, tzn. wymodelowanego przez użytkowników CB-radia (PEM: 65) i wypracowanego w środowisku informatycznym (PEM: 628).

---

[25] Z niewyjaśnionych przez redakcję przyczyn nadreprezentowane są hasła dotyczące mediów katolickich, np. czasopism homiletycznych („*Biblioteka Kaznodziejska*"), stacji telewizyjnych (*Telewizja Niepokalanów*), radiowych (*Katolickie Radio Poznań*) i serwisów internetowych (*Chrześcijański Serwis Promocyjny*).

[26] Innym przykładem jest odniesienie skrótu *DTP* wyłącznie do aparatury elektronicznej ('zestaw komputerowy służący do prac edytorsko-poligraficznych'; PEM: 110) i pominięcie związku akronimu z procesem przygotowywania w środowisku cyfrowym materiałów do publikacji (np. STM: 38; Goban-Klas 2001: 120).

Jeszcze mniej informacji na temat interesującego mnie profesjolektu znajdziemy w leksykonie PWN *Media* (ML). Zbiór 2500 haseł prezentuje – jak czytamy we wstępie – ówczesny stan wiedzy na temat środków masowego przekazu, przy czym przeważają opisy konkretnych czasopism („*Claudia*") i stacji (*Radio Alfa*, *Eurosport*) oraz sylwetki dziennikarzy (*Irena Paczoska*, *Jerzy Tuszewski*). Zapowiadane we wprowadzeniu terminy dziennikarskie stanowią niewielki procent zawartości słownika. Wśród nich znajdują się określenia związane z mediami elektronicznymi (*wirus*) i reklamą (*animatic* ‘wstępna wersja spotu telewizyjnego obejmująca rysunki scen i haseł’; ML: 14), a także odnoszące się do rodzajów periodyków (*czasopismo*) i niektórych gatunków prasowych (hasło *artykuł* i wymienione w jego obrębie: *a. wstępny*, *redakcyjny*, *dyskusyjny*, *okolicznościowy*, *polemiczny*, *popularnonaukowy*) oraz mające charakter ogólnodziennikarski (*felieton* {*prasowy*, *radiowy*, *telewizyjny*, *filmowy*})[27]. Zdarzają się jednak niekompletne objaśnienia, co można zilustrować przykładem anglicyzmu *layout* powiązanego jedynie z projektem ogłoszenia prasowego i billboardu (ML: 107), a oznaczającego – jak potwierdzają liczne źródła – również szatę graficzną publikacji (EWP: 266; Ambrose, Harris 2008). Trzeba ponadto wspomnieć, że leksykon zamyka kalendarium zatytułowane *Polskie media*, przy czym wykaz ważnych wydarzeń rozpoczęto od stycznia 1990 r., pomijając w ten sposób kilka wieków historii środków masowego przekazu.

Z kolei *Słownik wiedzy o mediach* (SWM) nie przypomina – wbrew tytułowi – typowego tezaurusa. Publikację podzielono na osiem części tematycznych, w których zawarto obszerne rozdziały i choć tekst uformowano w układzie dwuszpaltowym, cała kompozycja stanowi klasyczne kompendium. Chcąc zatem dowiedzieć się, czym jest *reportaż* czy *lid*, musimy samodzielnie odszukać informacje w charakterystyce gatunków, ponieważ zawartości nie podzielono na artykuły hasłowe i nie uszeregowano alfabetycznie, jak w standardowym słowniku. Składniki języka zawodowego dziennikarzy są zatem zatopione w opisie specyfiki mediów, choć i w tym przypadku zasób fachowych nazw nie jest zbyt duży.

Specyficzne określenia stosowane w komunikacji redakcyjnej bywają wynotowywane i definiowane w minileksykonach zamieszczanych w nauko-

[27] W słowniku uwzględniono hasła sprawiające wrażenie przypadkowych (np. *elektronika w domu*, *kabel*, *kupony*). Dostrzegalna jest też wybiórczość – zaprezentowano np. sylwetki A. Świętochowskiego i A. Mickiewicza jako literatów związanych z różnymi periodykami, a pominięto biogramy B. Prusa czy J.I. Kraszewskiego mających pokaźny dorobek prasowy.

wych opracowaniach oraz w branżowych podręcznikach i poradnikach[28]. Taki katalog przygotowała m.in. Maria Wojtak (2008), która w książce na temat gatunków prasowych objaśniła terminy oznaczające rodzaje wypowiedzi (*reportaż fabularny*), składniki kompozycyjne tekstu (*lid*, *nagłówek*, *nadtytuł*) i elementy graficzne (*apla*). Trzeba jednak dodać, że w słowniczku liczącym ponad 70 haseł znalazły się też terminy językoznawcze (*aliteracja*, *kolekcja gatunków*, *sygnały gatunkowe*), którymi przedstawiciele mediów raczej nie operują. Innym przykładem może być polskie tłumaczenie publikacji Andrew Boyda (2006), która dotyczy co prawda dziennikarstwa radiowo-telewizyjnego, ale część zdefiniowanych nazw funkcjonuje w ośrodkach prasowych (*depesza agencyjna* 'wiadomość pozyskana z agencji informacyjnej', *embargo* 'zakaz rozpowszechniania wiadomości do określonego momentu'). Cenna jest też książka Rajmunda Borkowskiego (1976), ponieważ niektórymi objaśnionymi w niej sformułowaniami stosowanymi w latach 70. XX w. w agencjach informacyjnych posługiwali się dziennikarze w redakcjach periodyków (*dalekopis*, *flesz* 'krótka, kilkuzdaniowa wiadomość').

Specyficzne nazwy związane z działalnością prasową funkcjonują również w rozprawach lingwistycznych i medioznawczych dotyczących, np. pracy dziennikarza czy gatunków medialnych. W partiach narracyjnych możemy więc natrafić na terminy i branżowe ekspresywizmy typu: *edytorial* i *wstępniak* ('artykuł wstępny, wprowadzający do numeru pisma'; Tereszkiewicz 2012: 99), *wodowanie* ('publikacja tekstu opracowanego na podstawie dziennikarskiego śledztwa'; Polińska 2017: 146), *wybicie* ('graficzne wyeksponowanie fragmentu tekstu'; Chyliński 2012: 58), *luzak*[29] ('dziennikarz niezatrudniony na stałe w redakcji'; Schabowska [et al.] 1978: 171).

Podsumowując: profesjolekt polskich dziennikarzy prasowych nie stał się dotychczas przedmiotem pogłębionej analizy lingwistycznej. Powstałe dotąd szkice są nieliczne i w mocno ograniczonym stopniu prezentują fachową leksykę, która okazjonalnie pojawia się również w naukowych

[28] Analogiczne rozwiązania występują w publikacjach anglojęzycznych, nie tylko współczesnych (np. Fowler 1913; Bastian, Case 1943; Giancontieri 2008; Hand, Middleditch 2013). Warto byłoby więc zrealizować w oparciu o te źródła badania komparatystyczne obejmujące polski i angielski system nazewniczy.

[29] Na podobnej zasadzie występują składniki profesjolektu dziennikarzy telewizyjnych i radiowych, np. *off* ('głos dziennikarza lub innej osoby podłożony pod materiał wizualny; komentarz do obrazu'; Rutkowska 2013: 147), *setka* || *gadająca głowa* ('zarejestrowana kamerą wypowiedź rozmówcy'; Ceran-Pikala 2005: 41), *zejściówka* ('wypowiedź prezentera na zakończenie materiału nadawanego w ramach programu informacyjnego'; Świętosławski 2010: 473). W nawiasach podaję przykładowe odwołania bibliograficzne.

i branżowych publikacjach dotyczących szeroko pojętego dziennikarstwa. Niewielki zbiór nazw reprezentujących przede wszystkim terminologiczną warstwę interesującego mnie języka zawodowego funkcjonuje też w tematycznych zbiorach leksykograficznych. Największy katalog swoistych sformułowań związanych z działalnością prasową znajduje się w *Encyklopedii wiedzy o prasie*, która jest dziś publikacją przestarzałą i dość rzadko wykorzystywaną. Z kolei od momentu wydania *Słownika terminologii medialnej* upłynęło już 15 lat, dlatego zawarte w nim informacje są częściowo nieaktualne. Te wszystkie spostrzeżenia dostatecznie uzasadniają moim zdaniem podjęcie badań nad profesjolektem stanowiącym narzędzie porozumienia w ośrodkach prasowych.

2.3. Koncepcja badawcza

Wyznaczenie jako celu badawczego analizy języka zawodowego polskich dziennikarzy prasowych uwarunkowało wykorzystanie aparatu pojęciowego i metodologicznego wypracowanego na gruncie socjolingwistyki. U podstaw prowadzonych badań leży przekonanie o wpływie procesów społecznych na ewolucję języka (np. Shumarova 2004). Jak wyjaśniałam w podrozdziale 1.2., grupy osób połączone różnymi więziami, utrzymujące intensywne kontakty językowe przekształcają się we wspólnoty komunikatywne i w celu zaspokojenia specyficznych potrzeb komunikacyjnych tworzą i modelują w codziennych kontaktach subkody umożliwiające sprawną i efektywną wymianę informacji. Posiadanie takiego swoistego narzędzia porozumienia jednoczy zbiorowość, która traktuje ten instrument jako integralny składnik tożsamości grupowej i staje się wspólnotą językową[30] (np. Lubaś 2013; Grabias 2019).

Metodyka badania socjolektów (w tym profesjolektów) opiera się współcześnie w dużej mierze na wskazówkach sformułowanych w sztandarowej dziś monografii Stanisława Grabiasa (2019) wydanej po raz pierwszy niemal trzy dekady temu oraz na wytycznych zawartych w poradniku Tomasza Piekota (2008). Zalecenia obu badaczy nie rozstrzygają jednak wszystkich kwestii związanych z projektowaniem i realizacją postępowania badawczego[31]. Autorzy nie przybliżyli np. sposobów ekscerpcji specyficznych okre-

[30] Zagadnienia te były już – jak sygnalizowałam – wielokrotnie omawiane w rozmaitych opracowaniach. Nie chcąc powielać znanych ustaleń i koncepcji, odsyłam czytelnika do literatury wymienionej na początku podrozdziału 1.2.

[31] T. Piekot (2008) wymienił etapy badania socjolektów (tzn. opis wspólnoty komunikatywnej, gromadzenie materiału empirycznego, rekonstrukcja językowego obrazu świata,

śleń, metod weryfikacji materiału językowego czy zasad gromadzenia informacji o wariantach polszczyzny, które nie są obecnie stosowane i nie ma możliwości dotarcia do żyjących użytkowników[32]. Nie uwzględnili też w swoich opisach istotnych zmian technologicznych, które uwarunkowały pojawienie się nieznanych wcześniej form komunikacji grupowej i zaawansowanych narzędzi przydatnych w lingwistycznej analizie. W związku z tym badanie socjolektów wymaga – jakby to ujął Stanisław Gajda (2010: 29–30) – „uwzględnienia […] nowych kontekstów oraz odnowienia teoretyczno-metodologicznego".

W oparciu o dotychczasową praktykę badawczą, sugestie i zalecenia formułowane w różnych opracowaniach oraz własne przekonania na temat pożądanych procedur przyjęłam model działania składający się z następujących etapów:

I. **Dobór źródeł** nasyconych w odpowiednim stopniu leksyką swoistą.
II. **Identyfikacja** profesjolektyzmów, tzn. wyodrębnienie specyficznych jednostek leksykalnych używanych w interesującej mnie grupie zawodowej.
III. **Definicja**, tzn. rekonstrukcja znaczeń zebranych nazw w oparciu o zgromadzone zapisy źródłowe.
IV. **Weryfikacja** ustalonych znaczeń poprzez poszukiwanie dodatkowych informacji i kontekstów.
V. **Konfrontacja** ustaleń z danymi funkcjonującymi w innych źródłach (np. słownikach, korpusach, opracowaniach), również obcojęzycznych.
VI. **Prezentacja** nazw swoistych w naturalnym otoczeniu tekstowym wraz z komentarzem wyjaśniającym.

Opracowany przeze mnie *modus procedendi* (Jarosz 2018a) uważam za optymalne rozwiązanie w badaniach socjolektów umożliwiające uniknięcie części błędów i nieścisłości, w tym traktowania specyficznych nazw jako elementów wyizolowanych, przypisywania im nieadekwatnych zakresów pojęciowych lub włączania indywidualizmów do zasobu swoistej leksyki. Wymienione fazy zostały z konieczności ustawione w konkretnym układzie

charakterystyka systemu aksjologiczno-normatywnego, analiza formalna słownictwa), ale w mojej ocenie nie jest to procedura kompletna.

[32] Niektórzy językoznawcy wskazują np. na zasadność analizowania ksiąg wiejskich i miejskich, ponieważ występuje w nich dawne słownictwo fachowe (zob. Kość 1992; Walczak 2010).

jako sekwencja kroków, ale w praktyce badawczej zadania określone jako DEFINICJA, WERYFIKACJA i KONFRONTACJA często są realizowane równocześnie. W odwołaniu do powyższego schematu i w celu przybliżenia zrealizowanego postępowania badawczego opiszę poniżej wykorzystane materiały, narzędzia oraz zastosowane metody.

Dobór i charakterystyka źródeł

W badaniach socjolektów lingwiści mają możliwość wykorzystania zróżnicowanych typów źródeł i nie ma w tym zakresie właściwie żadnych ograniczeń (Jarosz 2018a). Jedynym istotnym kryterium jest wspomniane już nasycenie słownictwem swoistym (tzn. slangowym, żargonowym, branżowym) umożliwiające zgromadzenie odpowiedniej ilości danych. W procesie oceniania pod tym względem dostępnych materiałów nie można niestety odwołać się do precyzyjnych mierników. W opracowaniach funkcjonują wprawdzie pewne propozycje podziałów źródeł pisanych z częściowym uwzględnieniem tego parametru, ale odnoszą się one do poziomu terminologiczności, z pominięciem innych warstw specyficznej leksyki. Wyodrębniane są np. teksty *stricte* specjalistyczne (podręczniki, poradniki, prasa branżowa) i niespecjalistyczne (wspomnienia, pamiętniki), przy czym badacze przekonują, że przyporządkowanie konkretnej publikacji do jednej z grup opiera się na intuicji i kryteriach zdroworozsądkowych, a nie na analizach kwantytatywnych (ustalanie liczby nazw) czy kwalitatywnych (ocena jakości nazw) (por. Grucza 2008b: 191). W przypadku poszukiwania słownictwa stosowanego w kręgach zawodowych mamy więc do dyspozycji źródła zastane, w których: utrwalono, skatalogowano specyficzne określenia (słowniki i encyklopedie), wykorzystano je w opisie zjawisk fachowych (wspomniane już kompendia i publikacje branżowe[33], ale też wypowiedzi ustne takie, jak wykłady i instruktaże) bądź omówiono lub wprowadzano nowe sformułowania (prace teoretyczne, diagnostyczne) (por. Lukszyn, Zmarzer 2001: 46–47). Dodatkowo – jeśli to możliwe – należy wykorzystać różne metody generowania źródeł pozwalających na zebranie informacji o swoistych nazwach używanych w danej grupie zawodowej.

Kwestia doboru materiałów zawierających specyficzną leksykę stosowaną wiek czy dwa stulecia temu w środowisku prasowym może przysparzać pewnych trudności. Wielu badaczy podkreślało, że w czasie II wojny światowej zo-

[33] Publikacje te są szczególnie cenne, ponieważ zwykle w narracji dominuje perspektywa asekuracyjnego konstruowania kompetencji odbiorcy (‘wyjaśniam, bo podejrzewam, że możesz nie wiedzieć, co to znaczy’) (por. Jarosz 2013: 106).

stały zniszczone bądź zdziesiątkowane ważne archiwalia związane z działalnością organizacji dziennikarskich, w tym Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich (Nałęcz 1982: 11). Unicestwiona została też spora część dokumentacji redakcyjnej. O niedostatku takich źródeł wspominają autorzy większości opracowań dotyczących XIX-wiecznej prasy (np. Anculewicz 1987: 7; Gzella 1994: 8; Kamisińska 2010: 115). Redakcje często same pozbywały się takich zasobów „w celu uniemożliwienia bądź utrudnienia dochodzenia prokuratorskiego prowadzonego w wypadku [ewentualnego] obwinienia o przestępstwo prasowe" (Romanow 2007: 9). Takie działania podejmowano i w późniejszym okresie, np. zaraz po wybuchu II wojny światowej, kiedy to mając na względzie ochronę obywateli i tajemnic państwowych, palono „kartoteki prenumeratorów, korespondencje czytelników, wszystko, co mogłoby naprowadzić wroga na jakikolwiek ślad" (Słomkowska 1980: 25). W czasie wojny doszczętnie spłonęło wiele redakcji, w tym „Kuriera Porannego" (1918–1939) i „Robotnika" (1918–1939), oraz obiektów zawierających cenne materiały, np. znajdująca się w budynku przy ul. Zgody 8 w Warszawie biblioteka Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, gdzie redagowano branżowy miesięcznik „Prasa" (1930–1939) (Słomkowska 1980: 37).

Oczywiście pewien procent materiałów, w których można odnaleźć dziennikarskie profesjolektyzmy, przetrwał do naszych czasów (por. Jarosz 2020: 126). Mowa m.in. o rozproszonych w bibliotekach i archiwach dokumentach redakcyjnych z XVIII i XIX w. (Tomaszewski 1968: 12–21; Tyrowicz 1981: 7; Gzella 1994: 8) czy o tematycznych listach redaktorów i osób silnie związanych z prasą (np. Marii Konopnickiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Henryka Rzewuskiego, Wacława Szymanowskiego). Niezwykle cenne są wspomnienia i pamiętniki dziennikarzy wykorzystywane m.in. w rozprawach poświęconych tej grupie zawodowej (np. Słomkowska 1980; Nałęcz 1982) oraz prasie wydawanej w różnych okresach[34] (np. Władyka 1982). Źródła te stanowią bogaty zbiór informacji na temat realiów zawodowych, ponieważ ich autorzy, opisując różne perypetie prywatne i redakcyjne, przybliżali specyfikę pracy i procesów wydawniczych[35] (Beylin 1963: 6; Na-

[34] Wspomnienia dziennikarzy nie zostały dotąd wykorzystane w dostatecznym stopniu. S. Bratkowski twierdził nawet, że opisy dziejów „dziennikarstwa i mediów historycy […] tworzą często z własnych domysłów i cudzych fantazji" (Waglewski [oprac.] 2006: 5).

[35] Niezrozumiałe jest dla mnie stwierdzenie, że wydanie drukiem wspomnień dziennikarza żyjącego w okresie PRL i opowiadającego o 25-letniej pracy w kilku redakcjach,

łęcz 1982: 13). Unikatowymi materiałami są księgi redakcyjne i publikacje jubileuszowe zawierające dane na temat działalności dziennikarskiej, powstałe w związku z funkcjonowaniem konkretnych periodyków drukowanych w XIX i XX w. Pomocne mogą być też zamieszczane w prasie komunikaty i ogłoszenia odredakcyjne czy relacje z procesów sądowych wytoczonych w związku z działalnością wydawniczą (por. Tyrowicz 1981: 7). Wszystkie wymienione rodzaje źródeł mogą zostać wyzyskane w poszukiwaniu fachowej nomenklatury, ponieważ w opisie zagadnień i zjawisk zawodowych jej używanie było niezbędne. Nasycenie swoistym słownictwem jest jednak zróżnicowane, dlatego aby zebrać możliwie duży zbiór danych, sięgnęłam do różnych typów materiałów.

Na podstawie analizy dziejów prasy oraz rozwoju dziennikarstwa jako profesji (zob. rozdział III) założyłam, że specyficzne nazwy musiały się pojawić na polskim gruncie już w XVIII w. Chcąc zgromadzić informacje na ten temat, sięgnęłam do trzech pism o tematyce ogólnej: „Kurier Warszawski" (1761–1764)[36], „Gazety Wileńskie" (1764–1793)[37] i „Gazeta Warszawska" (1794–1925)[38]. W przypadku każdego periodyku kwerendą objęłam po dwa roczniki, tzn. odpowiednio: 1761–1762, 1780–1781, 1795–1796[39] (łącznie 417 numerów), dbając w ten sposób o uwzględnienie źródeł z różnych okresów. Wybierając czasopisma do analizy, brałam pod uwagę regularność

staje się obecnie „raczej niemożliwe ze względu na brak zapotrzebowania na tego typu publikacje" (tak: Kępa 1998a: 217).

[36] Przy tytułach czasopism przywoływanych w poszczególnych rozdziałach po raz pierwszy podaję daty ukazywania się wymienione w Centralnym Katalogu Czasopism Polskich w Bibliotece Narodowej [dalej: CKCz BN], przy czym w literaturze nierzadko wskazywane są inne ramy czasowe.

[37] Dokładne określenie czasu ukazywania się pisma jest problematyczne z powodu zdziesiątkowanych archiwaliów. Nawet w bibliotekach wileńskich zachowały się tylko wybrane roczniki albo jedynie kilka zeszytów z konkretnego roku. Z tego względu zakończenie wydawania datuje się m.in. na lata 1792 (Jakubėnas 2006: 179), 1793 (CKCzP BN) i 1794 (Śnieżko 1972: 518; Hombek 2010: 20).

[38] W periodykach wybranych do analizy zamieszczano wiadomości krajowe i zagraniczne, fragmenty pism urzędowych i wojskowych diariuszy, oferty handlowe, ogłoszenia i listy gończe. W „Gazetach Wileńskich" powstałych przy Akademii Wileńskiej drukowano też naukowe ciekawostki, opisy eksperymentów i zjawisk przyrodniczych (Śnieżko 1972: 528–531; Kamińska 2004: 108; Jakubėnas 2006: 196).

[39] Założyłam, że pierwsze lata zaborów nie wpłynęły w znaczącym stopniu na specyficzne słownictwo odnoszące się do działalności prasowej. Dodam przy tym, że leksyką swoistą najobficiej nasycone były wydane najpóźniej numery „Gazety Warszawskiej", co stanowi pośrednie potwierdzenie przyrostu branżowego nazewnictwa.

i długotrwałość ich publikowania[40]. W XVIII w. wskutek rozmaitych czynników liczne periodyki często przestawały się bowiem ukazywać po niespełna kilku latach, wydawano je ze zmienną częstotliwością, miały niewielki nakład albo jedynie lokalny zasięg (Łojek 1963: 12). Decyzja o doborze dwóch pism redagowanych w Warszawie wynikała z faktu, że był to wówczas najważniejszy rodzimy ośrodek prasowy. Jerzy Łojek (1965: 13) wyliczył, że od początku kształtowania się czasopiśmiennictwa aż do powstania listopadowego utworzono w tym mieście niemal 60% wszystkich periodyków powstałych na ziemiach polskich (i wydawanych nie tylko w ojczystym języku). Pod względem produkcji prasowej Wilno uznawane jest natomiast za trzeci w kolejności ośrodek ustępujący miejsca Krakowowi, tyle że pisma drukowane w tym ostatnim mieście w II połowie XVIII w. były efemerydami lub ukazywały się nieregularnie. Pierwszym poważniejszym periodykiem, który nie zniknął po kilku latach, była „Gazeta Krakowska" (1794–1831), powstała w czerwcu 1794 r., przy czym pierwsze numery pojawiły się *de facto* w 1796 r.[41] (Jarowiecki 2003: 10–11). W związku z tym zrezygnowałam z uwzględniania w moich badaniach pisma publikowanego w tym ośrodku. Wybór „Gazet Wileńskich" motywowała natomiast chęć uwzględnienia czasopisma z obszaru nieco odmiennego pod względem kulturowym. Ukazywały się one blisko 30 lat, co w historii polskiej prasy do 1794 r. czyni je trzecim periodykiem pod względem długości wydawania[42] (Łojek 1965: 19). Należy jeszcze wyjaśnić, że pominięcie pism z I połowy XVIII w. było decyzją naturalną, ponieważ działalność prasowa dopiero się wówczas kształtowała – ówczesnym gazetom brakowało nierzadko winiet tytułowych, typowych właściwości graficznych czy nagłówków etykietujących poszczególne rubryki. Krystalizacja nowego typu produkcji wydawniczej obok tradycyjnego księgarstwa przypadła właśnie na II połowę stulecia, kiedy to następowało m.in. różnicowanie tematyczne periodyków i stopniowe odchodzenie

---

[40] „Kurier Warszawski" publikowano wprawdzie 4 lata, ale gazeta była elementem długiego łańcucha wydawniczego. Ukazywała się naprzemiennie z „Wiadomościami Uprzywilejowanymi Warszawskimi" (1761–1764), a oba periodyki stanowiły kontynuację „Kuriera Polskiego" (1729–1760) i „Uprzywilejowanych Wiadomości z Cudzych Krajów" (1730–1760) wywodzonych z tygodnika „Nowiny Polskie" (1729) (Łojek 1960: 21; Dawidziak-Kładoczna 2011: 231–232; Hombek 2016: 71–74).

[41] Od momentu powstania „Merkuriusza Polskiego" (1661) periodyk był dopiero trzecim, dłużej ukazującym się pismem krakowskim (tak: Łojek 1965: 15).

[42] Niektóre artykuły z „Gazet Wileńskich" przedrukowywano w periodykach redagowanych w Królestwie Polskim, co nie było bez znaczenia podczas doboru źródeł do analizy (Jakubėnas 2006: 186).

od mechanicznego tłumaczenia zagranicznych pism na rzecz samodzielnego zdobywania materiałów (por. ROZDZIAŁ III).

W poszukiwaniu specyficznych nazw stosowanych w środowisku prasowym w XIX w. przebadałam periodyki wydawane w granicach trzech zaborów, tj. dzienniki „Kurier Warszawski" (1821–1939) i krakowski „Czas" (1848–1939), a także „Tygodnik Ilustrowany" (1859–1939) i ukazującego się dwa razy w tygodniu poznańskiego „Wielkopolanina" (1883–1939). W każdym przypadku przeanalizowałam po jednym roczniku z dwóch ostatnich dekad stulecia, tzn. 1885 [W], 1890 [C], 1895 [KW^2 i TI] (łącznie 1057 numerów wraz z dodatkami), mając na względzie zebranie jak największej ilości danych leksykalnych. Przy wyborze periodyków kierowałam się czynnikami takimi, jak długość i regularność ich ukazywania się oraz popularność. Modernizacja wizualna XIX-wiecznej prasy przesądziła natomiast o uwzględnieniu w badanym korpusie czasopisma ilustrowanego prezentującego wysoki poziom artystyczny. Kwerendą objęłam również pamiętniki ówczesnych dziennikarzy: (1) publicysty Ludwika Dębickiego [LD-ZH] współpracującego z „Czasem", (2) Ludwika Masłowskiego [LM-LP] – redaktora „Kuriera Lwowskiego" (1883–1926) i założyciela „Przedświtu" (1901–1904), a także (3) osoby ukrywającej się pod pseudonimem *Eksdziennikarz*, która dobrze znała realia panujące w redakcji „Przeglądu Tygodniowego" (1866–1904) i której tożsamość do dziś nie została ustalona[43] [PK-SM] (ŚWIERCZYŃSKA 1988). Skorzystałam też z pamiętników Stefana Dunina [SD-WD], które dotyczą dziennikarstwa prasowego na przełomie XIX i XX w., choć wydano je dużo później. Wśród badanych materiałów znalazły się ponadto dwie księgi jubileuszowe opracowane z okazji 75. rocznicy powstania wspomnianego już „Kuriera Warszawskiego" (1821–1939) [KW-KJ] oraz 25-lecia istnienia „Kuriera Porannego" ([1877]–1906) [FF-KJ][44]. W tego typu publikacjach dominowały opisy wspaniałych, przełomowych osiągnięć, co nieraz znacząco odbiegało od rzeczywistości, ale miało „przyczynić się do podtrzymania czy też podniesienia popularności […] gazety" (TOMASZEWSKI 1968: 25). Pierwsza z wymienionych ksiąg jest jednak niezwykle cenna, ponieważ wykorzysta-

[43] Choć w książce „fakty mieszają się z plotkami, sądy racjonalne z bałamutnymi, opinie i oceny wyważone z bardzo emocjonalnymi" (ŚWIERCZYŃSKA 1998: 188), w sposób barwny i szczegółowy przybliżono w niej realia zawodowe oraz relacje panujące w ówczesnym środowisku dziennikarskim. Analizie poddałam oryginalne wydanie z 1897 r., ponieważ w edycji z 1998 r. D. Świerczyńska dokonała modernizacji zapisów.

[44] Księgę „Kuriera Porannego" i wspomnienia L. Dębickiego wydano w 1903 r., ale obie publikacje dokumentują stan leksyki ukształtowany w XIX w.

no w niej nieistniejące już archiwum redakcyjne. Dodatkowo wykorzystałam tom *Jubileusz „Czasu"* [ST-JC], w którym znalazło się omówienie historii dziennika i listy gratulacyjne z okazji 50-lecia funkcjonowania. Analizom poddałam też zbiór wystąpień zaprezentowanych podczas Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich [HB-PZL] oraz obszerny artykuł hasłowy *dziennikarstwo* zawarty w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* [WEP].

W przypadku wieku XX (do lat 80.) baza źródeł, z których można pozyskać relewantne dane językowe, jest zdecydowanie większa. Przede wszystkim wydawano już wówczas prasę branżową, dlatego wśród badanych materiałów znalazły się trzy periodyki adresowane do dziennikarzy i dotyczące tajników zawodu: „Prasa"[45] (1930–1939) – 66 numerów[46], „Prasa Polska"[47] (1947–1990) – 451 numerów i „Zeszyty Prasoznawcze"[48] (od 1960 r.) – 79 numerów z lat 1960–1980. Oczywiście o wyborze tych pism decydował profil tematyczny, ale ważna była też regularność ich ukazywania się. Biorąc zaś pod uwagę, że publikowanie pierwszego periodyku przerwał wybuch II wojny światowej, a „Prasa Polska" powstała niedługo po jej zakończeniu, możliwe było prześledzenie ewolucji dziennikarstwa. Z kolei rozwój fotoreporterstwa

[45] Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wydawany w Warszawie początkowo jako dwumiesięcznik, później miesięcznik opatrzony podtytułem *pismo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym* i uznawany za ówczesny, „najbardziej wartościowy […] periodyk medioznawczy" (Sonczyk 2009: 38). Na jego łamach zamieszczano m.in. artykuły dotyczące technicznych i prawnych aspektów pracy dziennikarzy, doniesienia o prasie zagranicznej i przegląd fachowego piśmiennictwa. Kilka numerów wydano nawet w języku francuskim [P/1935/1]. Periodyk ten wyzyskano jednak w badaniach naukowych w niewielkim stopniu (np. Nałęcz 1982).

[46] Podane wartości nie odpowiadają liczbie wszystkich wydanych zeszytów, ponieważ czasem publikowano numery podwójne, a w niektórych przypadkach nie udało się dotrzeć do konkretnych egzemplarzy.

[47] Pismo powstałe jako organ Polskiego Instytutu Prasoznawczego miało mieć charakter naukowy, ale ponieważ „w tym okresie badania prasoznawcze pozostawały raczej w sferze projektów, wiele miejsca zajęły w czasopiśmie zagadnienia zawodowe" (Kafel 1969: 75). W miesięczniku ukazującym się czasem nieregularnie zamieszczano artykuły o tajnikach zawodu dziennikarza (np. fotoreportera, korespondenta), specyfice pracy redakcyjnej (planowanie numeru, zasady redagowania itd.) i o projektowaniu graficznym periodyków (por. Kolasa 2002: 217; Filas 2017: 29–30). Publikowano też rozprawy z historii i języka prasy, fragmenty aktów prawnych, wspomnienia, biogramy i nekrologi dziennikarzy, a nawet tematyczny humor obrazkowy.

[48] Znany periodyk będący kontynuacją „Biuletynu Prasoznawczego" (1957) i „Prasy Współczesnej i Dawnej" (1958–1959) wydawanych przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych. Najpierw ukazywał się jako dwumiesięcznik, później – kwartalnik, który miał mieć profil naukowy, ale początkowo drukowano w nim sporo materiałów o charakterze warsztatowym i diagnostycznym.

przesądził o uwzględnieniu w analizach wybranych numerów branżowego pisma „Refleks" (1966–1972) wydawanego jako wewnętrzny biuletyn przez Centralną Agencję Fotograficzną[49].

W zbiorze badanych materiałów opublikowanych głównie przed 1980 r. znalazło się ponadto łącznie 37 publikacji memuarystycznych[50], 6 tomów okolicznościowych[51] i jubileuszowe numery wybranych czasopism. Nie tylko źródłem materiału leksykalnego, ale i nieocenioną pomocą w zrozumieniu specyfiki działalności prasowej stało się też 12 podręczników, skryptów i poradników dotyczących przede wszystkim tajników dziennikarstwa, pracy redakcyjnej i graficznego projektowania periodyków[52]. Tworzenie takich publikacji wiązało się z powstawaniem wówczas placówek kształcących adeptów zawodu i z wysokim zapotrzebowaniem na materiały dydaktyczne (por. Kupis 1966: 74). Opracowania te przygotowywali praktycy i adresowali je do dziennikarzy rozwijających swoje kompetencje w ramach zorganizowanej edukacji albo samokształcenia, co przesądziło o uwzględnieniu tych kompendiów w prowadzonych analizach.

Najnowsze słownictwo fachowe również pozyskałam z kilku typów źródeł. Podobnie jak w poprzednich przypadkach wykorzystałam periodyki branżowe, w tym „Press"[53] (od 1996 r.) – 242 numery z lat 1996–2019 i „Bez Wierszówki"[54] (od 2004 r.) – 36 numerów z lat 2013–2019. „Zeszyty Pra-

---

[49] Pismo prezentowało wysoki poziom merytoryczny, zawierało teksty na temat technicznych i prawnych aspektów pracy fotoreportera, prasowych gatunków fotograficznych, historii fotografii prasowej, a także zawodu korespondenta wojennego i redaktora ilustracyjnego oraz graficznych walorów czasopism ilustrowanych. Wydano jednak jedynie 12 numerów (por. Filas 2017: 32).

[50] 27 pamiętników (AO-EZ; AO-RK; GH-CD; GS-CW; JB-ZN; JK-DP; JK-ZD; JK-ZW; JM-PR; JM-WD; JR-OK; KG-BS; KO-ĆW; KP-WS; LS-ZT; MJ-MP; MŁ-OD; MM-CP; MW-WP; RH-ON; SD-WD; SS-LP; SWS-WR; SZ-CP; WB-WR; WD-ZS; WS-NB) oraz 10 zbiorów wspomnień i wywiadów (BK-WZ; ER-WDO; ER-WDW; EC-DW; JŁ-MD; JW-WN; JW-ZH; KB-DD; ŁM-FP; PK-NR). Wykaz wszystkich skrótów wraz z adresami bibliograficznymi znajduje się na końcu książki.

[51] Mowa o publikacjach: AB-ZC; AŚ-DL; JF-DP; JK-25; ST-KP; WB-BD.

[52] Prace oznaczone jako: BG-MD; BG-TP; LB-K; MK-P; MK-ZT; MK-ZW; RB-FP; RB-IA; SP-KC; SP-RK; TH-D; ZT-PR.

[53] Dwumiesięcznik (wcześniej miesięcznik) wydawany w Poznaniu, dotyczący dziennikarstwa i mediów, ale zawierający też materiały z zakresu reklamy i public relations (Myśliński 2004: 1480). Pismo cenione w środowisku ze względu na jakość materiałów teoretycznych i warsztatowych (raporty, analizy, poradniki, wywiady, sylwetki) oraz wysoki poziom graficzny (por. Filas 2017: 39; Szews 2020: 87).

[54] Organ Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wydawany w Olsztynie jako nieregularny miesięcznik. W analizowanych numerach znajdują się m.in. artykuły dotyczące społecznych i prawnych aspektów dziennikarstwa, notki biograficzne, wywiady z dzienni-

soznawcze", w których poszukiwałam specyficznych nazw używanych do lat 80. XX w., stały się w XXI w. kwartalnikiem *stricte* naukowym (Filas 2017: 33), dlatego pozyskałam stamtąd nieliczne jednostki leksykalne i raczej sięgałam do niego na etapie weryfikacji informacji. Badaniami objęłam ponadto inne publikacje wydane w ostatnich trzech dekadach, tzn. 10 tomów wspomnień dziennikarzy[55], 13 poradników i podręczników dotyczących dziennikarstwa prasowego[56] oraz 4 powieści oparte na prawdziwych doświadczeniach fotoreporterów i redaktorów[57]. Dodatkowo wykorzystałam tematycznie relewantne zasoby internetowe, w tym m.in. 9 filmów dostępnych na platformie YouTube.com, w których zaprezentowano różne redakcje prasowe, np. „Focusa" (od 1995 r.), „Przekroju" (1945–2013), „Dziennika Zachodniego" (od 1945 r.), i przybliżono proces tworzenia periodyków (łącznie 63'31") [Y1–Y9]. Przeanalizowałam również 53 dokumenty promocyjno-handlowe (takie, jak portfolio periodyków, oferty i specyfikacje techniczne dla reklamodawców) udostępnione w sieci przez wydawców różnych pism. Pojedyncze swoiste nazwy odnalazłam na 141 stronach www, w tym w serwisach informacyjnych prowadzonych przez poszczególne redakcje, na branżowych portalach i blogach dziennikarzy. Za wartościowe źródło danych uznałam dyskusje prowadzone na portalu społecznościowym Facebook.pl przez osoby wykonujące interesujący mnie zawód. W sposób systematyczny przebadałam więc rozmowy utrwalone na tematycznych fanpage'ach: periodyku „Press" [F3], Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [F1], Stowarzyszenia Fotoreporterów [F2], Press Club Polska [F4], a z 5 kolejnych stron w tym serwisie skorzystałam doraźnie [F5–F9]. Kwerendą objęłam też branżowe forum GoldenLine.pl[58] [G1, G3–G13, G15], tzn. przeanalizowałam 12 wątków dyskusyjnych z kategorii *Dziennikarze*[59], 3 wątki zawarte w ogól-

karzami, recenzje publikacji fachowych. Spora ilość materiałów ma jednak charakter pozabranżowy (np. wywiady z artystami, teksty o Armii Krajowej, obozach koncentracyjnych, katastrofie smoleńskiej), co istotnie obniża specjalistyczną wartość pisma.

55 Jeden zbiór wspomnień (PS-AZ) i 9 publikacji autorskich (AL-PT; FS-RF; JŻ-PW; KW-KS; KZ-MP; MI-KW; MŁ-PD; ST-GK; WS-PW), przy czym niektóre ich fragmenty dotyczą wcześniejszej epoki.

56 Publikacje oznaczone symbolami: AM-RW; AN-DK; AS-BD; JS-VD; KM-DG; MCh-D; MM-KD; MM-PD; MZ-VR; PS-B; TH-PP; TL-ABC; WK-DA.

57 Mowa o książkach: JŻ-RB; MS-PB; PM-WH; WW-KP.

58 Przenalizowałam większość wątków mających co najmniej 10 wpisów. Zebrane przykłady pochodzą z postów publikowanych w latach 2007–2014, przy czym najwięcej datowanych jest na okres 2007–2010.

59 Wątek skupia grono ponad 4200 internatów – zarówno doświadczonych dziennikarzy, jak i adeptów zawodu [stan na: 16.07.2021].

niejszym zbiorze *Media i dziennikarstwo* [G2, G19, G21], a 5 kolejnych wątków z innych kategorii [G14, G16–G18, G20] uwzględniłam w zakresie niezbędnym do opisu języka zawodowego[60]. Utrwalone na takich platformach polilogi nie tracą moim zdaniem nic ze swej naturalności i branżowości, ponieważ na ogół wymiana zdań jest spontaniczna i dokonuje się między specjalistami w danej dziedzinie[61] (choć niektóre wpisy należy zaliczyć do starannie opracowanych komunikatów). Zaletą takich dyskusji jest terytorialne rozproszenie uczestników, co bardzo trudno osiągnąć w przypadku rejestrowania rozmów tradycyjnymi metodami (Jarosz 2018a: 30).

Badanie wariantów języka używanych w komunikacji ustnej musi jednak obejmować analizę żywej mowy, tzn. autentycznych dialogów realizowanych w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych (por. Gołowin 1980: 131; Dunaj 1987: 30–32; Skudrzyk, Warchala 2020: 28). W tym celu można wykorzystać wspomnianą technikę nagrywania bądź obserwację nieuczestniczącą[62] (badacz słucha dyskusji, ale nie bierze w niej udziału). Oba sposoby gromadzenia danych są niestety zawodne, ponieważ w pierwszym przypadku tracimy istotne informacje kontekstowe umożliwiające ustalenie bądź weryfikację znaczenia analizowanych sformułowań, a w drugim nie mamy możliwości ponownego odsłuchania wypowiedzi, w której pojawiły się nazwy swoiste. Trudno zresztą badaczowi wyekscerpować specyficzne określenia branżowe z potoku słów, tym bardziej, że komunikacja zawodowa jest realizowana w różnych warunkach, a poszukiwane elementy językowe występują nierzadko w dużych skupieniach. Dodatkową techniką gromadzenia danych leksykalnych jest wywiad, ale doświadczenia Mariana Bugajskiego (1977: 5) badającego terminologię poligraficzną przekonują, że również nie jest to skuteczne rozwiązanie, ponieważ informatorzy mogą podawać nazwy, „których w normalnej rozmowie nigdy by nie użyli" (por. Shumarova 2004: 66).

Mając świadomość powyższych ograniczeń, postanowiłam wykorzystać metodę rejestrowania rozmów i – dodam – uzyskane efekty nie były w pełni satysfakcjonujące (por. Peräkylä 2010: 325). Autentyczne konwersacje prowadzone bez mojej obecności w siedzibie lubelskiego oddziału „Gazety Wyborczej" (od 2001 r.) utrwaliłam w czerwcu 2018 r. na nagraniach o łącznej długości 22,5 godziny [N1–N3]. Z tych materiałów udało się wyekscerpować ok. 50 wyimków zawierających specyficzne nazwy branżowe. Liczba

[60] Na te wątki trafiałam przypadkowo podczas weryfikacji danych leksykalnych.

[61] Poszukiwanie innych relewantnych forów zakończyło się niepowodzeniem.

[62] M. Bugajski (1977: 5) nazwał ją *metodą podsłuchu*, ale takie określenie sugeruje realizację badania utajnionego.

ta może się wydawać niezbyt imponująca, ale trzeba podkreślić, że sporą część zapisanych ścieżek dźwiękowych stanowią fragmenty, w których słychać jedynie stukanie w klawiaturę komputera. Członkowie redakcji i inni dziennikarze jeszcze przed wykonywaniem nagrań zaznaczali jednak, że wielu specyficznych określeń używają w komunikacji prowadzonej w środowisku elektronicznym (w mailach, na czatach itd.). W związku z tym postanowiłam zrezygnować z rejestrowania rozmów w innych ośrodkach, biorąc też pod uwagę, że większość z ok. 30 redakcji, do których skierowałam w 2018 r. mail z pytaniem o możliwość wykonania nagrań, pozostawiło moją wiadomość bez jakiejkolwiek odpowiedzi (ok. 80%). Odmowy motywowane były natomiast m.in. zbyt napiętym harmonogramem, potencjalnym utrudnianiem pracy dziennikarzom (dodam: przez leżący na biurku dyktafon), a nawet nieużywaniem [?] słownictwa fachowego i wynikającym z tego przekonaniem o nieprzydatności ewentualnego materiału dźwiękowego (por. Grzeszkiewicz-Radulska 2009).

Jako narzędzie pomocnicze wykorzystałam kwestionariusz ankiety, który opracowałam samodzielnie i udostępniłam na platformie Survio.com. W okresie lipiec 2015–grudzień 2017 wysłałam kilka tysięcy (na ogół imiennie, indywidualnie kierowanych) maili z prośbą o wzięcie udziału w badaniu[63] wraz z linkiem do formularza i z zapewnieniem o anonimowości. Niestety zdecydowana większość również pozostała bez odzewu[64], choć ze statystyk odwiedzin zarejestrowanych we wspomnianym serwisie wynika, że 527 osób otworzyło przygotowany kwestionariusz. Z kolei spośród 94 zebranych arkuszy 23 musiałam odrzucić z powodu znikomej ilości oczekiwanych danych[65] (np. w jednym pytaniu wpisano dwie nazwy branżowe, a w kolejnych okienkach powielono *nie znam* albo *nie wiem*[66]) (Flick 2000: 62).

[63] Kwestionariusz zawierał 9 dyspozycji, w których prosiłam o wskazanie i zdefiniowanie profesjolektyzmów używanych w komunikacji branżowej w odniesieniu do osób wykonujących określone zadania, typowych materiałów prasowych, narzędzi, technik, czynności, procesów, nieprawidłowości, a także funkcji i pomieszczeń redakcyjnych. Respondenci mieli też zanotować ewentualne maksymy i powiedzenia stosowane w kontaktach zawodowych.

[64] Jedynie okazjonalnie wyrażano aprobatę dla takich badań i dostrzegano potrzebę ich prowadzenia.

[65] O podobnych problemach pisał T. Kupis (1975a: 294), który wysłał kwestionariusz do ponad 4000 dziennikarzy, w odpowiedzi uzyskał 50% wypełnionych arkuszy, z czego 1% nie nadawał się do analiz.

[66] W kwestionariuszach pojawiały się odpowiedzi typu *brak*, *nie ma* || *nie znam* || *nie używam jakichś specjalnych określeń*, *nie używam nazw innych niż te, które są wskazane jako „podręcznikowe"*. Pomimo takich deklaracji trudno sobie wyobrazić, by w redakcji prasowej nie padały słowa typu *lid*, *rozkładówka* czy *skład*. Prawdopodobnie więc autorzy

Ostatecznie przydatnych okazało się 71 kwestionariuszy wypełnionych przez respondentów pochodzących w sumie z 30 większych i mniejszych miast[67], reprezentujących redakcje ogólnopolskich i regionalnych periodyków informacyjnych (np. „Dziennik Zachodni", „Gazeta Wyborcza", „Tygodnik Ostrołęcki"), kulturalnych („Dwutygodnik", „Teatr"), rozrywkowych („Fakt"), katolickich („Tygodnik Powszechny") i branżowych (np. „AutoForum", „Brać Łowiecka", „Magazyn Wesele", „TopGuitar"). Ankietowani deklarowali w metryczkach następujące specjalizacje i funkcje[68]: dziennikarz (45%), redaktor naczelny (13%), fotograf (10%), korektor (7%), grafik (6%), składacz (4%) i inne[69] (15%). Ze zbioru 1059 podanych nazw branżowych usunęłam określenia typu *długopis*, *zeszyt*, *tekst* i wyodrębniłam 716 jednostek leksykalnych, które sprawiały wrażenie specyficznych albo respondenci w taki sposób je oceniali. Z tych danych korzystałam doraźnie na etapie weryfikacji informacji zebranych innymi metodami (np. sprawdzałam, czy ankietowani zanotowali sformułowanie odnalezione tylko w jednym źródle). Dodatkowo próbowałam odszukać w dostępnych zasobach nazwy, które zostały zapisane w kwestionariuszach i nie pojawiły się w analizowanym piśmiennictwie. Niektóre z nich w efekcie takiego działania znalazły się w finalnym zbiorze leksyki swoistej, która została omówiona w rozdziale VII.

Charakteryzując branżowe słownictwo stosowane w kręgach prasowych w różnych okresach, sięgnęłam do rozmaitych opracowań z zakresu drukarstwa, typografii oraz anglojęzycznych podręczników i poradników. Jako materiały pomocnicze wykorzystałam wspomnienia drukarzy [MW-WT; NN-OZ; JF-MĆ; SP-DS] i publikację z zagadkami wydawniczymi zawierającą rozdział *Redaktorska gwara* [JK-PZ]. Niezwykle cennymi źródłami były przywoływane już *Mały ilustrowany słownik techniki wydawniczej* (STW), *Encyklopedia*

takich stwierdzeń traktują branżowe nazwy jako naturalne składniki codziennej komunikacji, w wyniku czego straciły one w indywidualnej ocenie walor specyficzności. Dostrzegł to zresztą jeden z respondentów, pisząc: *Niewykluczone również, że po prostu na tyle przywykłem do tego żargonu, że przestałem na niego zwracać uwagę*.

[67] Ankietowani deklarowali pracę w redakcjach zlokalizowanych w następujących miejscowościach: Białystok, Busko-Zdrój, Człuchów, Ełk, Gdańsk, Gdynia, Katowice, Kościan, Kozienice, Kraków, Lublin, Łobez, Łódź, Łuków, Maków Mazowiecki, Mielec, Nowa Sól, Parczew, Poznań, Prudnik, Pruszcz Gdański, Radzyń Podlaski, Sosnowiec, Stalowa Wola, Szczecin, Tuchola, Warszawa, Wolsztyn, Wrocław, Zielona Góra.

[68] Badani mieli możliwość wybrania kilku odpowiedzi (łącznie uzyskałam 107 wskazań).

[69] W tej kategorii znalazły się odpowiedzi typu: *kierownik działu*, *sekretarz redakcji*, *redaktor prowadzący*, *zastępca redaktora naczelnego*, *dyrektorka artystyczna*, *redaktor techniczny*, *redaktor magazynu*.

wiedzy o prasie (EWP) i *Słownik terminologii medialnej* (STM), ale zgromadzonych tam nazw nie traktowałam jako wyjściowej bazy empirycznej. Proces zbierania danych językowych zrealizowałam niezależnie i dopiero po jego zakończeniu skonfrontowałam skompletowany materiał z informacjami zawartymi w tych leksykonach. Taka decyzja motywowana była głównie przekonaniem, że opisywanie jakiegokolwiek socjolektu w oparciu o zasoby zawarte w publikacjach słownikowych (nawet jeśli w artykułach hasłowych znajdują się przykładowe ilustracje tekstowe) jest dalece niewystarczające, gdyż nie umożliwia analizy jednostek leksykalnych w ich naturalnym kontekście. Co więcej, kodyfikację zawsze znamionuje racjonalna selekcja polegająca m.in. na wyborze jednej z kilku nazw „używanych przez wspólnotę dyskursu na oznaczenie określonego pojęcia" (Górnicz 2009: 74; por. Jadacka 1981: 223). W efekcie encyklopedie i leksykony są rejestrami wybiórczymi (por. Lukszyn, Zmarzer 2001: 46), a „w przypadku dynamicznie rozwijających się dziedzin wiedzy specjalistycznej słowniki po prostu nie dotrzymują kroku przyrostowi terminologii" (Górnicz 2009: 74–75) i leksyki profesjonalnej. Można zresztą zaobserwować powielanie w tezaurusach definicji i siatki haseł z wcześniejszych publikacji[70], co budzi niekiedy wątpliwości co do adekwatności zapisów wobec faktycznego stanu języka. Zbiory leksykograficzne potraktowałam więc jako źródło pomocnicze[71], nie chcąc włączać do katalogu swoistego słownictwa terminów, które mają charakter wyłącznie naukowy i nie stanowią składników interesującego mnie języka zawodowego. Zresztą w kontekście zasygnalizowanego bogactwa źródeł ograniczanie danych do gotowego zestawu nazw byłoby poważnym zaniedbaniem i przejawem lenistwa.

Identyfikacja profesjolektyzmów

Profesjolektyzm rozumiem jako swoistą jednostkę leksykalną o charakterze terminologicznym lub potocznym, ekspresywnym desygnującą zjawiska związane z konkretnym zawodem bądź rodzajem działalności i używaną w określonym środowisku[72]. Poszukiwanie takich sformułowań w zebranym piśmiennictwie nie było zadaniem łatwym z powodu niedostatku metod filologicznych

[70] Podobne są np. słowniczki zamieszczone w publikacjach poradnikowych (SDN i SM).

[71] W nielicznych przypadkach podaję nazwy, które funkcjonują w słownikach i których nie udało mi się odnaleźć w innych źródłach, ale każdorazowo o tym informuję.

[72] Zakładam, że tego typu nazwy mogą się upowszechniać i stawać elementami języka ogólnego, dlatego w zebranym zasobie leksyki znalazły się również określenia mające obecnie szeroki zasięg użycia. W moim przekonaniu jednak sformułowania te powstawały w środowisku prasowym bądź były w nim semantycznie modelowane.

umożliwiających precyzyjne identyfikowanie i wyodrębnianie specyficznych nazw. W analizowanych źródłach jedynie okazjonalnie pojawiały się opisy metajęzykowe informujące o nietypowości lub branżowości określeń stosowanych przez dziennikarzy prasowych (np. *x nazywa się w języku dziennikarskim…*, *x w naszym żargonie oznacza…*, *x to tzw. w żargonie redakcyjnym…*, *w redakcyjnym slangu…*). Konieczne było więc odwołanie się do innych kryteriów, wśród których najważniejsza była formalna bądź semantyczna nowość sformułowań (por. Grabias 2019: 175) określana na podstawie kontekstu, a czasem wyłącznie własnej intuicji. W niektórych wypadkach ważną wskazówką była nietypowa pisownia (np. zastosowanie cudzysłowu, kursywy, pogrubienia), przy czym mogła ona uwypuklać metaforyczność nazwy, a nie jej branżowość. Aby ograniczyć przypadkowość i odfiltrować określenia użyte doraźnie lub stanowiące wyłącznie składniki idiolektów specjalistycznych, zawsze poszukiwałam dodatkowych poświadczeń źródłowych[73] (por. Shumarova 2004: 17). Wykorzystywałam w tym celu głównie narzędzia i zasoby internetowe, tzn. wyszukiwarkę GoogleBooks[74], korpus tekstów z XVII i XVIII w. [KorBa], Narodowy Korpus Języka Polskiego [NKP] i Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego [NFP]. Sięgałam też do słowników polszczyzny ogólnej i branżowych tezaurusów, choć wielu osobliwych nazw nie udało się w nich odnaleźć. Do finalnego zasobu swoistego słownictwa zaliczyłam jednak kilka jednostek leksykalnych poświadczonych jednorazowo, ale takie decyzje zawsze były umotywowane istotnymi czynnikami (np. źródłową wzmianką o upowszechnieniu w środowisku dziennikarskim), które przywołuję w toku wywodu.

O niedoskonałości standardowych metod ekscerpcji świadczy fakt, że część branżowych nazw odnalazłam przypadkiem. Poszukując np. zapisów potwierdzających używanie w XX-wiecznym środowisku prasowym rzeczownika *garmond*, trafiłam na pewien numer pisma „Rodzina" (od 1960 r.), w którym redakcja w odpowiedzi na list czytelniczki opisała proces powstawania gazety. W tym omówieniu zastosowano profesjolektyzm *ozalid*, który nie pojawił się w materiałach wybranych do analizy. Z tych względów zastosowałam dodatkowe procedury weryfikacyjne. Gdy jakaś nazwa wystąpiła po raz pierwszy w piśmiennictwie datowanym na wiek XX, każdorazowo podejmowałam próbę odszukania jej w zasobach z wcześniejszego okresu. Podobnie postępowałam, gdy sformułowanie utrwalone w źródłach z XIX w. nie pojawiło się w materia-

[73] Z tego względu niemożliwe jest określenie proporcji między nazwami pochodzącymi z poszczególnych typów źródeł.

[74] To narzędzie jest bardzo przydatne, ponieważ można ograniczyć cezury czasowe i poszukiwać pożądanego sformułowania w materiałach wydanych w określonym okresie.

łach późniejszych. Dzięki takim działaniom, w których wykorzystałam wspomniane powyżej techniki i narzędzia elektroniczne, potwierdziłam np. funkcjonowanie w XIX w. zespoleń typu *artykuł pożegnalny*, *korespondent chłopski*, *zapełnić kolumny*, co świadczy o zasadności takiego postępowania. Zbliżoną strategię zastosowałam podczas gromadzenia feminatywów – jeśli nie pojawiły się one naturalnie w analizowanych źródłach, wówczas przeglądałam dostępne zasoby internetowe, wpisując jako hasło wyszukiwania prawdopodobną formę żeńskiego wariantu. W wielu przypadkach ta procedura również okazała się skuteczna, czego przykładem zidentyfikowanie rzeczownika *drzeworytnica* nieobecnego w znanych mi słownikach, w tym w zbiorze polskich feminatywów (SNŻ).

Ostatecznie zebrałam ok. 2600 branżowych jednostek leksykalnych[75] używanych przez polskich dziennikarzy prasowych w różnych okresach, przy czym wartość tę należy traktować jako orientacyjną. Zrezygnowałam bowiem z systematycznego poszukiwania kolokacji i przywoływałam tylko te połączenia wyrazowe, które pojawiły się w analizowanym piśmiennictwie. Gdyby jednak dokładnie przeszukać korpusy i inne zasoby, z pewnością zbiór ten powiększyłby się o kilkadziesiąt bądź nawet o kilkaset nowych sformułowań zawierających np. rzeczowniki *artykuł*, *dodatek*, *dział*, *reportaż* czy *tygodnik*.

Definicja – weryfikacja – konfrontacja

Znaczenia poszczególnych nazw ustalałam przede wszystkim na podstawie kontekstu, traktując to działanie (kluczowe w analizach tekstu i konwersacji) jako analogiczne do dekodowania wypowiedzi podczas komunikacji bezpośredniej (por. Grucza 2008b: 181). Zadanie to było jednak utrudnione zwłaszcza w przypadku nomenklatury dawnej, w dużej części nieobecnej w publikacjach naukowych. Jest ona bowiem zatopiona w narracji dokumentującej stan nieaktualnej dziś wiedzy fachowej, a zatem odwołującej się do „kontekstu czasu minionego, do którego rekonstrukcji badacz ma zbyt mało danych" (Pajewska 2003: 30). Zawsze sięgałam więc do materiałów pomocniczych (leksykonów, podręczników, opracowań) i dostępnych zasobów, poszukując dodatkowych informacji i poświadczeń, aby zweryfikować wstępne hipotezy i określić stopień pewności interpretacji. Ważnymi wskazówkami były słownikowe objaśnienia i kwalifikatory specjalistyczne, chronologiczne, stylistyczne, frekwencyjne, aczkolwiek każdorazowo sprawdzałam ich adekwatność względem zgromadzonych danych źródłowych. Pomimo takich

[75] Konkretne wartości podaję w rozdziałach analitycznych.

działań w niektórych przypadkach nie udało się ustalić znaczenia nazw (np. wyrażenia *pogotowie dziennikarskie* [ZP/1964/3] poprzedzonego w tekście skrótem *tzw.*, ale pozbawionego jakichkolwiek objaśnień i nieobecnego w innych materiałach), dlatego wyłączałam je z finalnego zbioru analizowanej leksyki. Podobnie postępowałam wówczas, gdy niedobór informacji uniemożliwiał stwierdzenie, czy dane sformułowanie ma charakter swoisty[76] i czy używano je w środowisku prasowym. W przypadku najnowszego słownictwa w procesie weryfikowania branżowości nazw oraz ustalania ich znaczenia odwołałam się również do tzw. kryterium eksperckiego (Gajda-Gałuszka 2017: 153–154) – zwróciłam się do kilku dziennikarzy[77] z prośbą o uściślenia, zakładając, że „posiadają [oni] odpowiednią praktyczną wiedzę specjalistyczną" (Grucza 2008a: 155). Pomimo konsultacji, konfrontowania informacji źródłowych z definicjami słownikowymi oraz branżowymi i naukowymi opisami, zawarte w książce objaśnienia nie mają charakteru ostatecznego, a niektóre nazwy pozostały „pojęciowo niejasne" (Witosz 2003: 91).

Prezentacja

Na etapie poszukiwania optymalnego sposobu prezentacji i omówienia zgromadzonych danych postanowiłam posegregować poszczególne nazwy w pola i subpola leksykalno-semantyczne. Taką decyzję motywowało przekonanie, że poszczególne określenia tworzą rozbudowany system nazewniczy i uznanie kryterium formalnego za wiodący parametr (tzn. uporządkowanie leksyki np. według części mowy) byłoby nieadekwatne. Wiedza fachowa utrwalona w branżowej nomenklaturze jest uporządkowana i dlatego charakterystyka jednostek leksykalnych powinna ujawniać konceptualną siatkę organizującą doświadczenie zawodowe kumulowane w procesie rozwoju profesji. Obfity zbiór zebranych sformułowań podzieliłam więc na względnie jednorodne znaczeniowo podzbiory, które oznaczyłam etykietami: PERIODYKI, BUDOWA PERIODYKU, MATERIAŁY TEKSTOWE I GRAFICZNE, LUDZIE, MIEJSCA, DZIAŁANIA, NIEPRAWIDŁOWOŚCI, INSTRUMENTARIUM, JEDNOSTKI MIAR, INNE[78]. Zabieg ten umożliwił ustrukturyzowanie opisu lingwistycznego i pozwala prze-

[76] Wątpliwości pojawiły się np. w przypadku wyrażenia *zlecenie z dupy* [PM-WH: 220] używanego w redakcjach tabloidów w odniesieniu do przydzielenia redaktorowi absurdalnego tematu do realizacji. Sformułowanie poprzedzono skrótem *tzw*. i wyeksponowano pogrubieniem, sugerując branżowy charakter.

[77] Wszystkie osoby, które pomogły mi w tym zakresie, wymieniłam we wstępie książki.

[78] Świadomie wydzieliłam dość szerokie kategorie, chcąc uniknąć zbytniego rozdrobnienia charakterystyki. Zaproponowane pola mogą być jednak – jak sądzę – przydatne w opisie innych profesjolektów.

śledzić rozwój słownictwa z określonego zakresu tematycznego, przy czym takie porządkowanie pominęłam w rozdziale IV z uwagi na niewielki zasób skompletowanych nazw.

Uwzględnienie w opracowaniu wszystkich zapisów źródłowych zawierających wyekscerpowane sformułowania jest niemożliwe, dlatego cała dokumentacja zostanie w przyszłości udostępniona w postaci słownika lub bazy danych. Z tego względu w toku wywodu jedynie okazjonalnie przywołuję fragmenty umożliwiające weryfikację objaśnień. Przy każdej jednostce leksykalnej umieszczam jednak w nawiasie kwadratowym odwołanie do źródła, w którym została odnaleziona. W przypadku odniesień do prasy oznaczenie obejmuje skrót utworzony od nazwy periodyku[79] oraz zapisane po ukośnikach dane: rok wydania i numer pisma (wraz z ewentualnym dodatkiem). W przypadku roczników z numeracją nieciągłą w indeksie górnym umieściłam cyfrę rzymską wskazującą półrocze, w którym ukazał się przywoływany zeszyt gazety. Jeżeli zaś konkretne wydanie nie miało oznaczenia liczbowego, wówczas po drugim ukośniku wpisywałam akronimy: J – jednodniówka, NJ – numer jubileuszowy, NO – numer okolicznościowy, NP – numer próbny, NS – numer specjalny. Z kolei odwołania do wydawnictw zwartych (wspomnień, ksiąg itd.) zawierają oddzielone dywizem inicjały autora i tytułu publikacji, a po dwukropku numer strony[80]. Pomimo obfitości poświadczeń każdej nazwie towarzyszy na ogół odniesienie tylko do jednego źródła, ponieważ notowanie kolejnych odwołań znacznie zwiększyłoby objętość książki. Jeśli zaś w tekście wymieniałam warianty graficzne, fleksyjne czy słowotwórcze, zawsze w nawiasie najpierw występuje lokalizacja pierwszej formy (np. *dziennikarzyć* || *dziennikarzenie* [WS/2006/1; FM/2012/15]). W opisie wyimków pozyskanych z platform dyskusyjnych po odpowiednim skrócie (F – Facebook; G – Goldenline) i numerze przyporządkowanym konkretnemu wątkowi (zgodnie z wykazem zamieszczonym w *Bibliografii*) zapisywałam po ukośniku datę opublikowania przywoływanego posta (np. [F1/23.07.2019]). W przypadku innych portali internetowych oznaczenie obejmuje symbol *e-* wraz z akronimem przypisanym danej witrynie oraz umieszczony po dywizie rok, w którym

[79] Wykaz wszystkich skrótów znajduje się na końcu książki. Dodam przy tym, że w przypadku czasopism, które wydawano pod takim samym tytułem, akronim pozostawiałam bez zmian, a w indeksie górnym wpisywałam liczbę porządkową.

[80] Jedynie w przypadku *Pamiętnika Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich* [HB-PZL] po ukośniku podawałam numer artykułu (zgodnie z przyporządkowaniem w spisie treści dzieła), gdyż posiadały one odrębną paginację.

opublikowano materiał. Jeżeli jednak nie podano daty jego udostępnienia, wówczas zamiast roku notowałam skrót *bd* (np. [e-PG-bd]). Fragmenty dokumentów redakcyjnych opatrywałam natomiast oznaczeniami wynotowanymi na końcu książki, gdzie znajduje się także opis nagrań wykonanych w lubelskim oddziale „Gazety Wyborczej". Wyimkom z tych ścieżek dźwiękowych towarzyszy skrót (N1, N2 lub N3), a po ukośniku znajduje się informacja czasowa zapisana w systemie GODZINA:MINUTA (np. 1:23). Z kolei przy fragmentach pozyskanych z Narodowego Korpusu Języka Polskiego wpisywałam akronim NKP i po dywizie wskazywałam rok publikacji cytowanego tekstu, a przy danych wyekscerpowanych z kwestionariuszy ankiet notowałam skrót [ANK].

Aby poszczególne rodzaje odwołań były w pełni informacyjne, pozostałe odniesienia bibliograficzne umieściłam w nawiasach okrągłych. W przypadku słowników po przyporządkowanym skrócie po ukośniku znajduje się numer tomu (jeśli publikacja została w ten sposób podzielona), a po dwukropku numer strony. W przypadku leksykonów internetowych (np. e-SD; e-SPW; e-WSŻ; e-OJ) i wymienionych już korpusów pojawiają się tylko odpowiednie akronimy, ponieważ zrezygnowałam z podawania dat dostępu do tych zasobów czy poszukiwanych fraz[81]. Objaśnienia pozyskane ze słowników opatrywałam czasem cudzysłowem definicyjnym, pomijając na ogół eksplikacje niezwiązane z dziennikarstwem i prasą. Informacje o kwalifikatorach podawałam natomiast tylko wówczas, gdy miały one istotne znaczenie z punktu widzenia prowadzonych analiz.

W wyliczeniach zawierających człony kolokacji zawsze przywoływałam tylko wybrane przykłady, nie poprzedzając ich jednak skrótami *np.* czy *m.in.* W enumeracjach zastosowałam dodatkowe symbole, aby oddzielić sformułowania używane w różnych okresach, według schematu: XIX w. ⟐ XX w. [do lat 80.] ⊙ XXI w. Jeśli więc przywoływanych nazw nie poprzedza żaden znak (np. NAZWA$_1$, NAZWA$_2$ ⟐), oznacza to, że w danej fazie ewolucji profesjolektu funkcjonowały określenia odnotowane w źródłach XIX-wiecznych. Gdy zaś przed jednostkami leksykalnymi występuje konkretny symbol (np. ⊙ NAZWA$_1$, NAZWA$_2$), informuje on, w którym okresie zostały one poświadczone. Należy podkreślić, że posegregowanie sformułowań branżowych w ten sposób nie stanowi ścisłego rozgraniczenia i w części przypadków nie odpowiada zapewne faktycznej chronologii. Bazowanie na materiałach pisanych jest obarczone ryzykiem błędu i np.

---

[81] Okresy, w których korzystałam z poszczególnych zasobów, podałam w spisie bibliograficznym.

nazwy odnalezione w piśmiennictwie z początku XX w. mogły funkcjonować w żywej mowie we wcześniejszym stuleciu.

Charakterystyka zgromadzonego słownictwa byłaby jałowa i oderwana od naturalnego kontekstu, gdyby nie towarzyszyły jej odwołania do realiów pozajęzykowych. W toku wywodu pojawiają się więc – jak już sygnalizowałam – niezbędne objaśnienia genologiczne, społeczne, prawne i kulturowe[82]. Przede wszystkim jednak starałam się przybliżyć choćby w pewnym stopniu ewolucję profesji i specyfikę pracy dziennikarzy prasowych, ponieważ informacje na ten temat (zwłaszcza w odniesieniu do XIX w. i I połowy XX stulecia) są silnie rozproszone, w dużej mierze pomijane w opracowaniach i w związku z tym słabo znane[83].

***

Zaprojektowane badania, których istotą jest połączenie różnych metod pozyskiwania, weryfikacji, analizy i opisu danych (por. Shumarova 2004), wyrastają z głębokiego przekonania o zasadności integrowania koncepcji, narzędzi i kontekstów w celu adekwatnej charakterystyki języka (np. Kiklewicz 2007a: 46; Czachur 2020: 99). Z uwagi na specyfikę przedmiotu badań oraz ich cel perspektywa ilościowa ma charakter marginalny i ogranicza się do podawania w przybliżeniu obfitości zbioru nazw. Niedoskonałość sposobów ekscerpcji źródeł zastanych i wywołanych uniemożliwia prowadzenie wiarygodnych statystyk, choć niektórzy socjolingwiści uznają ich sporządzanie za obligatoryjne (tak: Shumarova 2004: 67). Traktują je jako warunek rzetelności, ale z punktu widzenia moich dociekań nie miałyby one właściwej mocy wyjaśniającej. Analiza języka zawodowego stanowiącego narzędzie porozumienia w środowisku dziennikarzy prasowych powinna zmierzać moim zdaniem do ujawnienia wiedzy i doświadczeń utrwalonych w słowach, które mienią się wielością znaczeń.

[82] Literatura przedmiotu dotycząca zagadnień omawianych w książce jest nierzadko bardzo obfita, dlatego wymieniałam jedynie wybrane opracowania i nie poprzedzałam odwołań skrótami *np.* czy *m.in.*

[83] Konieczna była selekcja przywoływanych wątków, stąd niektóre tematy zostały jedynie wspominane lub pominięte.

III. Geneza profesjolektu i etapy jego rozwoju na tle ewolucji prasy i zawodu dziennikarza

Rozważania dotyczące profesjolektu polskich dziennikarzy prasowych należałoby rozpocząć od ustalenia genezy i etapów jego rozwoju[1]. Takie zadanie, mimo ogromu literatury dotyczącej dziejów rodzimej prasy, nie należy do najłatwiejszych. Jedną z podstawowych trudności są kwestie natury teoretycznej związane z brakiem klarownych rozstrzygnięć co do liczebności repertuaru leksykalnego uprawniającego mówienie o istnieniu autonomicznej odmiany języka. Wprawdzie pół wieku temu Danuta Buttler (1973: 156) uznała, że zbiór 500–3000 słów tematycznie związanych z daną dziedziną odniesienia (por. Sawicka 2006) pozwala mówić o istnieniu względnie samodzielnego subkodu, ale nie ma dostatecznych argumentów przemawiających za uznaniem liczby 500 za wartość graniczną (por. Jarosz 2018a; 2018b). Kolejną trudność w opisie początków interesującego mnie profesjolektu stanowi niemożność pozyskania informacji na ten temat u rzeczywistych „nosicieli" kodu oraz znikoma ilość danych w opracowaniach poświęconych ewolucji prasy i dziennikarstwa. W rozprawach pojawiają się właściwie pojedyncze zdania informujące o fachowych określeniach używanych w XIX czy XX w. [np. *artykulista* 'felietonista' (Nałęcz 1982: 30), *opowieść ilustrowana* 'komiks prasowy' (Anculewicz 2004: 16)], co uniemożliwia charakterystykę rozwoju specyficznego narzędzia komunikacji. Niewystarczające jest też stwierdzenie przez Mirosławę Białoskórską (1992: 269), że profesjolekt

1 Wybrane informacje zawarte w tym rozdziale opublikowałam w anglojęzycznym artykule (Jarosz 2022).

dziennikarski kształtował się w połowie XIX w., ponieważ autorka wymieniła jedynie ok. 30 branżowych nazw o wysokim stopniu upowszechnienia (np. *artykuł*, *gazeciarz*, *felieton*, *tygodnik*). Aby więc ustalić w przybliżeniu moment pojawienia się zalążków języka zawodowego i możliwe etapy jego kształtowania, przeanalizuję dzieje polskiej prasy, dziennikarstwa i związanego z nim środowiska zawodowego[2]. Bezrefleksyjne założenie, że fazy ewolucji mediów w Polsce odpowiadają stadiom rozwoju profesjolektu dziennikarzy, jest bowiem nieuprawnione.

Jak powszechnie wiadomo, początków drukowanych wydawnictw periodycznych upatruje się w tzw. *prymitywach prasowych*, zwanych niegdyś *zabytkami dziennikarstwa* (Czarnowski 1895: 282), a współcześnie – *pierwocinami* (STM: 14) bądź *prototypami prasowymi* (Zawadzki 1997: 12). Awizy, nowiny, relacje, opowiadania, historie, gazety ulotne, a później także gazety seryjne odpowiadały na stopniowo kształtujące się w społeczeństwie, zwłaszcza w wyższych sferach, zainteresowanie rozmaitymi wydarzeniami – politycznymi, militarnymi, obyczajowymi itd. Tego typu materiały zawierające doniesienia o bitwach, zaślubinach ważnych osób czy odkryciach geograficznych przygotowywali zarówno naoczni świadkowie i uczestnicy opisywanych zdarzeń[3], jak i drukarze, księgarze oraz pocztmistrzowie dysponujący często prawnie usankcjonowanym monopolem na dostęp do informacji (Lankau 1960; Łojek 1960; Zawadzki 1997). W Polsce pierwsze awizy zaczęły się pojawiać w I połowie XVI w., jednak biorąc pod uwagę ich nieperiodyczny charakter (por. Kersten 1963: 73 i n.) oraz fakt, że pisano je nie tylko w języku ojczystym, ale też po łacinie i niemiecku[4], nie można mówić o istnieniu wówczas zaczątków interesującego mnie subkodu.

2 Nie zamierzam szczegółowo omawiać złożonego i opisanego w licznych pracach procesu kształtowania się polskiej prasy. Zwrócę jedynie uwagę na wybrane zjawiska, które miały – jak sądzę – zasadniczy wpływ na rozwój profesjolektu dziennikarzy prasowych.

3 Zdaniem M. Jachimowskiego (2006: 31) do połowy XVI w. trwał przeddziennikarski okres rozpowszechniania informacji, czym zajmowali się nowinkarze (poeci, śpiewacy) i urzędowi komunikatorzy (kronikarze, sekretarze). Badacze nazywają nawet średniowiecznych trubadurów, szpilmanów i rybałtów *wędrującymi dziennikarzami*, uwypuklając w ten sposób dostarczanie przez nich wiadomości (Lankau 1960: 44–45; Maliszewski 2001: 27).

4 J. Lankau (1960: 26, 41) za pierwszy awiz na ziemiach polskich uznał ulotkę *Neue Zeitung auf Litten von den Moscovitern* (1513), w której zrelacjonowano oblężenie przez Wasyla III Smoleńska i Połocka. Z kolei *Nowiny z Konstantynopola* (1550) ukazały się jako pierwsze w ojczystym języku, przy czym niedostatek informacji uniemożliwia stwierdzenie, czy ten druk rzeczywiście należy traktować jako gazetę ulotną (Zawadzki 2002: 32).

Bardziej zasadne byłoby łączenie genezy tej odmiany polszczyzny z powstaniem „Merkuriusza Polskiego" (1661) uznawanego za pierwszą polską gazetę informacyjną[5]. Mogłoby się bowiem wydawać, że opublikowanie w ciągu łącznie 7 miesięcy 41 numerów (początkowo w Krakowie, później w Warszawie; Kersten 1963: 82; Myśliński 2004: 13) musiało skutkować stopniowym powstawaniem fachowego słownictwa odnoszącego się do zbierania i rozpowszechniania informacji czy do układania tekstu na stronie. Istnieje jednak szereg argumentów przeczących takiej hipotezie. Przede wszystkim pierwszy redaktor pisma – sekretarz królewski Hieronim Pinocci – był rodowitym Włochem i choć miał doświadczenie w wydawaniu awizów (początkowo pisanych po włosku; Lankau 1960: 119; Przyboś 1961: 15), opracowywał kolejne numery, powielając niemal wiernie treści depesz, zagranicznych listów czy nowin, co w późniejszym okresie robił również jego drukarz Jan Aleksander Gorczyn[6]. Porównanie brulionów z odpowiednimi zapisami z periodyku ujawnia wysoki stopień podobieństwa i dowodzi, że redaktor nie skupiał się na kompozycyjnym czy stylistycznym przetworzeniu pierwotnych komunikatów (Lankau 1960: 121–123). Podawane informacje były pozbawione jakiegokolwiek komentarza, nie posiadały samodzielnych tytułów i nie były w żaden sposób weryfikowane (Jachimowski 2006: 31). Dbano jedynie o zestawienie wiadomości i rozdzielenie ich informacją o dacie oraz miejscu opisywanego wydarzenia, przy czym gazeta pod względem typograficznym i rozmiarowym przypominała książkę (por. Żeligowski 2012: 23). Na tej podstawie można przypuszczać, że proces wydawania „Merkuriusza Polskiego" nie różnił się zbytnio od tradycyjnej działalności drukarskiej (por. Nałęcz 1982: 18), dlatego tworzenie nowych nazw odnoszących się do opracowania i publikowania informacji nie było raczej wówczas konieczne[7]. Co więcej, gdyby nawet pojawiły się jakieś innowacje leksykalne związane z pionierską aktywnością praso-

[5] W Gdańsku pierwsze czasopismo ukazało się już w 1619 r. i do momentu powstania „Merkuriusza…" (1661) pojawiały się jeszcze inne gazety, ale wszystkie opracowywano w języku niemieckim. Pisma te miały więc „znaczenie lokalne i na życie umysłowe i polityczne rdzennej Polski nie wywarły żadnego wpływu. Czytała je ludność niemiecka, a czytelnicy polscy z pewnością należeli do bardzo nielicznych wyjątków" (Lankau 1960: 101; por. Pepliński 2011: 26).

[6] Badacze nie mają wątpliwości, że drukarz był związany z gazetą, ale spierają się na temat okresu, w którym nadawał on pismu finalną, graficzną i językową postać (Lankau 1960; Przyboś 1961; Rzepka 1964; por. Kolasa 2012: 68–70).

[7] W numerze 7 [25 I 1661] w odniesieniu do procesu tworzenia gazety użyto wyrazów *error* ('błąd'), *omyłka* i *korekta* (Przyboś [oprac.] 1960: 98), ale mają one rodowód drukarski.

wą, trudno byłoby im przypisać walor trwałości czy powszechności, skoro publikowanie na ziemiach polskich gazety w języku ojczystym były wówczas ewenementem[8].

Po zamknięciu pierwszej polskiej gazety nastąpił okres marazmu (Łojek 1960: 17; Golka 1969: 29; Pisarek 1978: 89) i choć co jakiś czas pojawiały się nowe pisma, nie wydawano ich zbyt długo. Ożywienie nastąpiło dopiero w I połowie XVIII w., kiedy powstały dwa periodyki: „Poczta Królewiecka" (1718–1720) i „Nowiny Polskie"[9] (1729). Obie gazety czerpały obficie wiadomości z zagranicznej prasy[10] i wciąż wizualnie przypominały książki[11] (por. Golka 1978: 5; Wierzbicka 2002: 37; Kamisińska 2016: 8), ale ich istnienie uznaje się za moment przełomowy. Od tej chwili bowiem „już stale ukazywać się miało w stolicy Polski przynajmniej jedno pismo ogólnoinformacyjne" (Łojek 1960: 21). Kilka argumentów przemawia również za tym, że to właśnie wówczas zaczęło się kształtować profesjonalne słownictwo związane z opracowywaniem gazet. Przede wszystkim pod koniec XVII w. wydawcy zaczęli się starać o uprawnienia gwarantujące monopol na publikowanie periodyków na danym terenie. Pierwszy tego typu przywilej królewski uzyskał w kwietniu 1695 r. Jerzy Aleksander Priami od Jana III Sobieskiego (Lankau 1960: 171). Dysponowanie takimi prerogatywami stopniowo przyczyniało się do odróżniania prasy od książek i do zmiany myślenia – powoli przestawano traktować wydawanie gazet w kategoriach zajęcia dorywczego, niewiele różniącego się od produkcji księgarskiej. Bardziej zwracano uwagę na ich jakość, językowy oraz graficzny kształt i w I połowie XVIII stulecia wyraźnie nabierały „cech informatorów o życiu politycznym aktualnym, sta[wały] się przystępniejsze dla czytelnika poziomem, ceną, łatwością nabycia. Na nowe

---

8 „Merkuriusz…" wyprzedził o kilka dekad pierwszą gazetę amerykańską – „Publick [!] Occurrences, Both Foreign and Domestic" (1690) (Ulloth [et al.] 1983: 18; Bailey 2012: 43) i pierwsze periodyki w Rosji – „Sankt-Peterburgskie Vedomosti" (1702–1727) (Marker 1985: 27; Aratunyan 2009: 85) – i w Czechach – „Pražské Poštovské Noviny" (1719–1772) (Agnew 1994: 149; por. Jakubėnas 2006: 158).

9 Pomijam w tym miejscu perypetie nomenklaturowo-wydawnicze, tzn. początkowe publikowanie osobno „Nowin Polskich" i „Relata Refero" (1729–1730) oraz kilkukrotne zmiany tytułów (Lankau 1960: 227–232).

10 J. Małłek (2004/2005: 119) dowiódł, że redaktor J. Byszel zamieszczał w „Poczcie Królewieckiej" niemal dokładne tłumaczenia komunikatów publikowanych w „Königliche Preussische Fama" (1709–1740) i „Hamburger Relations-Courier" (1696–1811), zachowując nierzadko nawet kolejność doniesień, choć najprawdopodobniej korzystał z usług korespondentów.

11 Obie posiadały jednak winiety tytułowe, a „Nowiny Polskie" drukowano nawet w układzie dwuszpaltowym.

drogi wchodzi[ła] więc i sztuka redagowania, i metody rozpowszechniania" (Lankau 1960: 232–233). I choć ówczesne periodyki często nie posiadały identyfikujących winiet, a zamieszczane materiały i rubryki nie miały odrębnych nagłówków, regularne publikowanie pod stałym tytułem kolejnych numerów przynajmniej raz w tygodniu (a zwykle dwu- lub trzykrotnie) wymagało wprowadzenia nowego (uzależnionego m.in. od napływu nowych wiadomości[12]) modelu pracy. Wprawdzie wciąż się zdarzało, że pismo tworzyła jedna osoba, która samodzielnie zdobywała informacje, opracowywała je, układała na stronach, a następnie drukowała, ale powstawały też zespoły redakcyjne, które musiały się stale porozumiewać w trakcie tworzenia poszczególnych zeszytów. Na podstawie XVIII-wiecznych materiałów źródłowych można stwierdzić, że w języku redaktorów gazet pojawiły się wówczas swoiste określenia desygnujące zjawiska związane z konstruowaniem periodyków, choć był to raczej niewielki zbiór słownictwa (zob. rozdział IV). Kształtowanie się specjalnej nomenklatury postępowało zapewne dość wolno, ponieważ wydawcy pism ukazujących się w tym stuleciu borykali się z wieloma problemami, zwłaszcza z małą liczbą czytelników i z trudnościami w pozyskiwaniu materiałów, co prowadziło najczęściej do zamknięcia tytułu w niedługim czasie po jego powstaniu (Tadeusiewicz 1995: 64). W dodatku większość fachowych nazw używanych w trakcie opracowywania gazet miało – jak sądzę – charakter drukarski, gdyż działalnością prasową zajmowali się drukarze, księgarze, duchowni i przedstawiciele różnych profesji (w tym literaci), a zawód dziennikarza najprawdopodobniej nie był jeszcze wykształcony[13] (por. Bajka 2008: 221).

W II połowie XVIII w. obok gazet informacyjnych pojawiły się pisma o charakterze (popularno)naukowym oraz kulturalno-literackim, dzięki czemu Polska „wysunęła się na czołowe miejsce produkcji czasopism w całej Europie środkowej i wschodniej" (Łojek 1960: 82). Trzeba jednak pamiętać, że wiele ówczesnych periodyków istniało bardzo krótko (por. Dziki 1961: 143–144; Łojek 1963: 12), a ich opracowaniem kierowali nierzadko osamotnieni

[12] Redaktorzy i wydawcy pozyskiwali wówczas informacje z trzech źródeł: (1) z obszaru bezpośredniego ukazywania się gazety (rozmowy, doniesienia osobiste itd.); (2) od korespondentów przebywających w odległych miejscach; (3) z innych, zwłaszcza zagranicznych gazet (Łojek 1960: 12–13; zob. też: Wolny-Zmorzyński [et al.] 2008: 46).

[13] Na podstawie opracowań i opisów ówczesnej specyfiki tworzenia gazet wydaje się, że w I połowie XVIII w. świadomość istnienia odrębnej od drukarstwa profesji nie była jeszcze w pełni wykształcona, choć J. Lankau (1960: 238) uznał J. Naumańskiego, J.A. Gorczyna i współredaktora „Poczty Królewieckiej" – ks. J. Rekucia za pierwszych polskich dziennikarzy (por. Tyrowicz 1991: 14).

wydawcy, którzy „pracowali przeważnie we własnych mieszkaniach, nieraz sami składali teksty i zajmowali się ich sprzedażą" (Tyrowicz 1979: 42). Sposób konstruowania ówczesnych gazet świadczy jednak o stopniowym wyodrębnianiu się zawodowego dziennikarstwa. Przykładowo: ks. Stefan Łuskina wydający „Gazetę Warszawską" (1774–1794) czerpał materiały z periodyków francusko-, włosko- i niemieckojęzycznych, ale nie drukował – jak praktykowano wcześniej – dokładnych tłumaczeń. Jego artykuły „opierały się […] na daleko idących przeróbkach stylistycznych, montażu i specjalnym doborze informacji publikowanych w prasie obcej" (Łojek 1991: 20; por. Giełżyński 1962: 60–61). W okresie insurekcji kościuszkowskiej świadoma część społeczeństwa coraz bardziej interesowała się aktualnymi sprawami politycznymi i chętniej sięgała po gazety, co znacznie poprawiało warunki funkcjonowania poszczególnych tytułów. W tym czasie „z oddolnej inicjatywy rozwinęła się prasa niezależna, reprezentująca głos opinii publicznej i rozmaitych ugrupowań politycznych. […] ukazywało się niemal jednocześnie 14 różnych gazet i czasopism, a każde z tych pism reprezentowało właściwie inny odcień polityczny i własne poglądy" (Łojek 1960: 196). Były to zatem z pewnością korzystne warunki do specjalizacji produkcji prasowej i kształtowania podstawowej leksyki fachowej dotyczącej tej działalności[14].

Przełom w kształtowaniu się profesjolektu polskich dziennikarzy prasowych nastąpił w XIX w., choć uwarunkowania ustrojowe, polityczne, prawne, społeczne i kulturowe panujące na ziemiach polskich włączonych do trzech różnych systemów państwowych nie były ani jednolite, ani stałe. Mogłoby się wydawać, że funkcjonowanie pod zaborami naznaczone m.in. germanizacją, rusyfikacją, ograniczaniem podstawowych wolności, w tym wolności słowa, zahamuje czy wręcz zablokuje rozwój rodzimego czasopiśmiennictwa. Niemniej, choć obserwujemy w tym czasie silną rotację tytułów, poważne kłopoty wydawnicze, ingerencję cenzury, likwidowanie periodyków, a nawet procesy redaktorów kończące się surowymi karami (Goban-Klas 2005: 79; Gzella 2004: *passim*), polska „prasa stanowiła całość, przekraczając swym oddziaływaniem zaborcze kordony. Rozwijała się zaś zawsze najżywiej tam, gdzie właśnie ucisk narodowy był największy" (Pisarek 1978: 96). Rozmaite czynniki stymulowały intensywną zwłaszcza w II połowie stulecia ewolucję prasy, tzn. jej modernizację, specjalizację i komercjalizację, co doprowadziło do profesjonalizacji dziennikarstwa jako zawodu. Fundamentalne znaczenie

[14] Według wyliczeń D. Hombek (2011: 217) w XVIII w. wydawano 202 zróżnicowane tematycznie periodyki i choć większość z nich to efemerydy, przywołana liczba świadczy o upowszechnianiu się działalności prasowej.

miał rozwój usług komunikacyjnych, usprawniających przekazywanie wiadomości i dostarczanie periodyków czytelnikom. Rozbudowano sieć kolejową, rozwinięto transport morski, doskonalono usługi pocztowe, osiągnięto łączność telegraficzną, a następnie telefoniczną (Paczkowski 1973: 68–69; Łojek [et al.] 1988: 43, 48–49; Gorman, McLean 2010: 10). To wynalazek telegrafu pozwolił na pojawienie się w Warszawie pod koniec lat 70. XIX w. „prasy nowoczesnej, odpowiadającej przeobrażeniom w wielkiej prasie Rosji i zachodu Europy" (Kmiecik [et al.] 1976: 30; por. Mich 2014: 228). Jako pierwsza z tego urządzenia skorzystała redakcja „Kuriera Warszawskiego" (1821–1939), która zdobywała w ten sposób najświeższe informacje z Berlina, Paryża, Wiednia i mogła błyskawicznie powiadamiać o ważnych wydarzeniach zagranicznych[15] (Kmiecik 1964: 82; por. Wolny-Zmorzyński [et al.] 2008: 47). W latach 80. w warszawskich, łódzkich, poznańskich oraz lwowskich ośrodkach prasowych stopniowo upowszechniały się telefony i maszyny do pisania (por. Gorman, McLean 2010: 10). Te wszystkie unowocześnienia ułatwiały realizację zadań dziennikarskich, skracając znacznie czas oczekiwania na wiadomości i ich opracowywania (Nałęcz 1982: 26; Łojek [et al.] 1988: 49).

Zwiększeniu tempa gromadzenia informacji towarzyszyła modernizacja technologii drukarskiej, którą ulepszano właściwie od początku XIX stulecia. W 1811 r. Fryderyk König dzięki wykorzystaniu silnika parowego skonstruował tzw. pospieszną maszynę drukarską, która umożliwiała powielanie 1200–1500 stron w ciągu godziny (Golka 1971: 286; por. Zieliński 1967: 32). Wskutek opracowania przez Richarda Hoe'a w 1846 r. maszyny cylindrycznej wydajność wzrosła do 12 000–18 000 stron (Paczkowski 1973: 69–70). Z kolei w 1863 r. William Bullock zbudował maszynę rotacyjną pozwalającą na drukowanie dwustronne, co jeszcze bardziej przyspieszyło pracę. Kolejne wynalazki umożliwiły w latach 80. drukowanie w ciągu godziny ok. 48 000 egzemplarzy 8-stronicowego numeru nowojorskiego dziennika „The World" (Paczkowski 1973: 70), a w latach 90. w tym samym czasie przygotowano już 96 tys. kopii tego pisma[16] (Baldasty 1992: 86; Innis 2004: 75). Dzięki

[15] W księdze jubileuszowej gazety tak opisywano znaczenie wynalazku: „Przed 75-ciu laty »Kurier« w punktualności swojej zależał od »dni pocztowych«, gazety »cudzoziemskie« przywożących, dziś zależy od całej sieci drutów telegraficznych, z linią berlińską, przesyłającą codziennie kursy giełdowe, na czele" [KW-KJ: 220].

[16] O skali postępu świadczy fakt, że za pomocą stosowanej jeszcze w XIX w. ręcznej prasy drukowano jedynie ok. 150 arkuszy na godzinę (Nałęcz 1982: 25; Łojek [et al.] 1988: 43) i z taką wydajnością tłoczono najprawdopodobniej XVIII-wieczne periodyki (Łojek 1963: 14).

takiej szybkości numer gazety mógł docierać do drukarni dużo później, a wydawcy mogli w nim zamieszczać najświeższe wiadomości (Briggs, Burke 2010: 147). W XIX w. postępowało również doskonalenie technik wydawniczych i graficznych (stereotypia, litografia, heliograwiura itd.)[17], co znacznie zwiększyło możliwości reprodukcji rycin[18], doprowadzając m.in. do rozwoju prasy ilustrowanej[19] (Paczkowski 1973: 70–71; Kmiecik [et al.] 1976: 107; Jakimowicz 1997: 81). Taki zawrotny postęp technologiczny z jednej strony implikował uprzemysłowienie i wysoką specjalizację drukarstwa, a z drugiej – radykalnie przyspieszył produkcję wydawniczą (Lewandowski 1982: 56 i n.). I choć innowacje poligraficzne docierały na ziemie polskie z opóźnieniem, np. ze względu na wysoki koszt zakupu i sprowadzenia nowoczesnych maszyn[20], to rodzime drukarstwo, a wraz z nim również prasa systematycznie się modernizowały (Golka 1971: 298).

Dzięki ulepszeniom technicznym i wzrostowi czytelnictwa na okupowanych przez zaborców terenach pojawiało się coraz więcej czasopism[21] osiągających wielotysięczne nakłady[22]. Redakcje dzienników korzystające z pierwszych agencji telegraficznych zdawały sobie sprawę z wartości aktualnych informacji (Nałęcz 1982: 29; por. Gorman, McLean 2010: 9) i w obliczu silnej konkurencji stopniowo wprowadzały system dwuedycyjny,

---

17 Istotne znaczenie miały też nowoczesne metody produkcji farb, wynalezienie tzw. kompletnych maszyn odlewniczych wytwarzających w ciągu godziny 5000 czcionek [MK-ZW: 119] (Goban-Klas 2005: 82) oraz rozpoczęcie w 1803 r. przemysłowej produkcji papieru na belach, co dziesięciokrotnie zwiększyło wydajność papierni i zredukowało zarazem ceny rynkowe (Paczkowski 1973: 69).

18 Wcześniej stosowano kosztowne, praco- i czasochłonne techniki – drzeworytnictwo i miedziorytnictwo (Golka 1971: 281).

19 Kształtowanie się czasopism ilustrowanych na ziemiach polskich datuje się na lata 20. XIX w., kiedy to wydawano periodyk „Sylwan” (1820–1854/58) zawierający rysunki o wysokim poziomie artystycznym, nierzadko ręcznie kolorowane. Wspomina się też pismo „Pszczółka Krakowska” (1819–1822), w którym tekst wzbogacono dobrej jakości grafikami (Szyndler 1981: 13; por. Natora-Macierewicz 1976). Najintensywniejszy rozwój ilustracji prasowej nastąpił natomiast w okresie 1860–1880 (Quinkenstein [red.] 2007: 5–6).

20 Przykładowo: pierwsza na ziemiach polskich maszyna rotacyjna została zakupiona na potrzeby „Kuriera Warszawskiego” w 1878 r. (Dziki 2000: 42).

21 Liczba periodyków w Królestwie Polskim zwiększyła się na przestrzeni czterech dekad siedmiokrotnie – od 20 tytułów w 1864 r. do 140 w 1904 r., z czego niemal 95% powstało w Warszawie. Z kolei w Galicji w ciągu 30 lat wzrost był prawie czterokrotny – z 74 pism w 1881 r. do 312 w 1910 r. (Kmiecik [et al.] 1976: 13, 120).

22 Nakład „Kuriera Warszawskiego” dzięki zakupowi nowoczesnych maszyn zwiększył się w latach 1870–1909 dziesięciokrotnie (z 3 600 do 33 000 egz.) (Kmiecik [et al.] 1976: 111).

publikując dziennie dwa numery – poranny i wieczorny[23]. Szeroki wachlarz udoskonaleń doprowadził do ewolucji graficznego ukształtowania periodyków, których wygląd ostatecznie wyodrębnił się od modeli stosowanych w książkach i zaczął odgrywać w II połowie XIX w. „coraz większą rolę w […] walce o czytelników" (Golka 1971: 277; por. Łojek [et al.] 1988: 43). W szybkim tempie powstawały pisma ilustrowane[24], w których zamieszczano wysokiej jakości rysunki, reprodukcje dzieł sztuki oraz fotografii prezentujących nie tylko miejsca i osoby, ale też aktualne wydarzenia, np. przedstawienia teatralne (Krzanicki 2013: 33; por. [SP-RK]). Pod koniec stulecia coraz częściej zestawiano kilka zdjęć przedstawiających to samo zjawisko w różnych ujęciach bądź fazach, co dało początek fotoreportażom (Kmiecik [et al.] 1976: 109; Dziki 2000: 44). Dzięki rozwojowi technologicznemu sukcesywnie zmniejszały się koszty produkcji, a publikowanie ogłoszeń pozwalało na osiąganie wysokich zysków, co w powiązaniu ze zmniejszającym się analfabetyzmem doprowadziło do umasowienia prasy (por. Kmiecik 1971: 19; Bajka 1993: 29 i n.; Goban-Klas 2005: 77).

Trzeba przy tym zaznaczyć, że rewolucja techniczna, unowocześnienie i umasowienie czasopiśmiennictwa, a także wynikające z tego przemiany społeczno-kulturowe doprowadziły do przejmowania redagowania periodyków „z rąk drukarzy, wydawców, czasem księgarzy, wreszcie literatów przez zawodowych dziennikarzy […], [tj.] grupę ludzi, dla których zbieranie i pisanie tekstów do prasy stało się głównym zajęciem" (Bajka 2008: 223; por. Nałęcz 1982: 186). Pojawienie się tej zbiorowości w polskim społeczeństwie było konsekwencją rozwoju prasy – konieczność zgromadzenia wiadomości i przygotowania w ciągu doby dwóch numerów dziennika wymagała poświęcenia się wyłącznie temu zadaniu i stałego doskonalenia kompetencji zawodowych[25], chociaż często łączono wówczas pracę redakcyjną z działal-

---

23 Wprowadzenie wydań popołudniowych i wieczornych miało związek z wynalezieniem żarówki, ponieważ to osiągnięcie techniczne umożliwiało wydajniejszą pracę po zmroku (Kledzik 2014: 37). System dwuedycyjny jako pierwsza wprowadziła w kwietniu 1883 r. redakcja „Kuriera Warszawskiego" (Kmiecik 1971: 76). W 1914 r. publikowano w ten sposób 11 dzienników (Nałęcz 1982: 29).

24 W samej Warszawie w ciągu kilkunastu lat powstały co najmniej cztery tego typu pisma (Kmiecik 1971: 110 i n.), w tym „Tygodnik Ilustrowany" (1859–1939) i „Kłosy" (1865–1890), które mając na względzie utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego i uniknięcie opóźnień wydawniczych, posiadały własne drzeworytnie (Czarnocka 1962: 134; Natora-Macierewicz 1976: 278–280; Kotańska 1997: 96 i n.; Kamisińska 2009: 123).

25 A. Słomkowska (1974: 24) dowodzi, że spośród 50 dziennikarzy pracujących w Warszawie przed powstaniem listopadowym jedynie 13 osób pracowało wyłącznie dla jednego

nością literacką[26], co potwierdzają sylwetki najsławniejszych ówczesnych dziennikarzy – Bolesława Prusa (Sonczyk 2000), Józefa Ignacego Kraszewskiego (Trepiński 1960; Kosmanowa 2002) czy Henryka Sienkiewicza[27] (Pietrzak 2016b). Wzrost konkurencji implikujący pogoń za informacjami, doskonalenie opracowywania periodyków, ich profilowanie tematyczne i ulepszanie graficzne, a także gatunkowe różnicowanie materiałów prowadziły do stopniowego krystalizowania się nowych specjalności dziennikarskich (por. Kmiecik 1971: 122; Snopek 2005: 37). Pojawili się wykwalifikowani publicyści zajmujący się tematami politycznymi, felietoniści opisujący rozmaite sprawy społeczne i reporterzy odpowiedzialni za pozyskiwanie najświeższych wiadomości (Kmiecik [et al.] 1976: 31; por. Milewski 2012). Wykształcił się również zawód prasowego redaktora technicznego czuwającego nad terminowym ukazywaniem się pisma i dbającego o jego atrakcyjność tematyczną oraz wizualną (Nałęcz 1982: 32). Najlepsi za wykonywaną pracę otrzymywali nierzadko bardzo wysokie wynagrodzenie porównywane z ówczesnymi dochodami inżynierów (Kmiecik 1971: 31; por. Dziki 2000: 41), a wydawcy finansowali im wyjazdy zagraniczne[28] lub stypendia umożliwiające kształcenie zawodowe w innych krajach[29]. W II połowie stulecia

periodyku, a aż 16 „w swej działalności do 1831 r. współpracowało lub współredagowało 4 do 8, wyjątkowo nawet do 10 czasopism".

26 Do początków XX w. dziennikarza traktowano właściwie jako „literata drukującego swoje artykuły w czasopismach", co potwierdza poniekąd rozpowszechnione w XIX w. określanie prasy mianem *literatury periodycznej* (Kupis 1966: 12; Nałęcz 1982: 87). Z kolei dziennikarstwo postrzegano nierzadko jako „gorszy gatunek literatury, pstrokaciznę, zajęcie uwłaczające nie tylko zasadom moralności i dobrego smaku, ale też zdrowego rozsądku" (Stasiuk-Krajewska 2011: 44; por. Załubski 2002: 197).

27 W XIX-wiecznym niemieckim środowisku dziennikarskim również sporą grupę stanowili literaci (Jabłkowska 2016: 50). Podobnie było w Hiszpanii, gdzie pisarze pracowali dla redakcji, tworzyli artykuły, kroniki czy relacje z podróży publikowane w prasie (Kłosińska-Nachin 2016: 75–80).

28 Dzięki takiemu wsparciu finansowemu udzielonemu przez „Gazetę Polską" (1861–1907) H. Sienkiewicz udał się w lutym 1876 r. do Stanów Zjednoczonych, które opisywał w felietonach *Listy Litwosa z podróży* publikowanych na łamach dziennika i nie zawsze odzwierciedlających rzeczywiste doświadczenia pisarza (Parafianowicz 2003: 7–9; Sztachelska 2007: 206–207; Pietrzak 2016a: 131). Trzeba jednak podkreślić, że wielu ówczesnych dziennikarzy i literatów piszących dla prasy osiągało bardzo skromne dochody, żyjąc nierzadko na granicy ubóstwa (Molik 1983: 163).

29 Z księgi jubileuszowej „Kuriera Porannego" (1881–1906) wynika, że redakcja przeznaczała co roku 300 rubli, aby ok. dwóm osobom umożliwić rozwój zawodowy zagranicą [FF-KJ: III].

upowszechniały się rozbudowane struktury redakcyjne[30], w ramach których funkcjonowali kierownicy działów, sekretarze redakcji i osoby odpowiedzialne za oprawę graficzną[31] (Kmiecik [et al.] 1976: 109; Łojek [et al.] 1988: 81). Realizację poszczególnych zadań omawiano podczas regularnych zebrań[32] (Tyrowicz 1979: 55) i począwszy od lat 80. XIX w., zakres obowiązków i sposób pracy zaczęto porządkować specjalnymi regulaminami[33]. Pod koniec wieku powstawały też rozmaite dokumenty, w których precyzowano zasady etycznego wykonywania zadań (Pleszczyński 2007; Zakrzewski 2009). Dziennikarze byli więc wówczas – podobnie jak w innych krajach (zob. Jabłkowska 2016: 52) – świadomi swej społecznej i zawodowej odrębności, odczuwali potrzebę środowiskowej i instytucjonalnej socjalizacji, o czym świadczy organizowanie zjazdów u schyłku stulecia i powoływanie specjalnych stowarzyszeń (Kupis 1966; Lechicki 1967; Golka 1969; Molik 1983; Łojek [et al.] 1988; Raczkowska 2016). Wszystkie wymienione powyżej argumenty potwierdzają fakt wyodrębnienia się nowej grupy zawodowej w obrębie ówczesnej polskiej inteligencji[34] (por. Nałęcz 1980; Kononiuk 2013).

---

30 Przykładowo: „Kuriera Warszawskiego" w chwili założenia opracowywał B. Kiciński współpracujący wówczas z jednym dziennikarzem i jednym zecerem, a w 1876 r. nad pismem pracował już ponaddwudziestoosobowy zespół (Kmiecik 1971: 23; Anculewicz 2004: 17–18). Samych reporterów w 1895 r. było ok. 50, przy czym część z nich pracowała dla redakcji okresowo (Kupis 1966: 29; Nałęcz 1982: 31).

31 Początkowo redakcje tworzyli wyłącznie mężczyźni, ale „w okresie pozytywizmu do zawodu dziennikarskiego zaczęły przenikać kobiety, których wiele pracowało pod koniec XIX w. w redakcjach gazet i czasopism kulturalnych" (Kmiecik [et al.] 1976: 108). Kobiety mogły brać udział w pracach redakcjach już w I połowie stulecia, kiedy pojawiały się pisma adresowane do żeńskiej części społeczeństwa (np. „Kurier dla Płci Pięknej" 1823). Dopiero jednak w II części XIX w. w związku z ruchem feministycznym powstawało wiele tego typu periodyków, w tym ukazujący się przez 75 lat „Bluszcz" (1865/66–1939), w których aktywnie działały m.in. znane pisarki – E. Orzeszkowa, M. Konopnicka czy N. Żmichowska (Sokół 1983; Korbut 2002).

32 Z tego względu M. Jachimowski (2006: 32–33) nazywa ten etap rozwoju dziennikarstwa mianem *redakcyjnego* (od lat 30. XIX w.), a za fazę poprzedzającą uznaje okres dziennikarstwa publicystycznego/literackiego (druga dekada XVIII w. do lat 30. XIX w.). Co znamienne, autor poprzestaje na tym etapie i nie wydziela kolejnych stadiów ewolucji zawodu, choć w ciągu prawie dwóch wieków wiele się w tym zakresie wydarzyło (Jarosz 2020).

33 Pierwsze tego typu regulacje wprowadził w grudniu 1886 r. W. Szymanowski w „Kurierze Warszawskim". Instrukcja określała szczegółowo proces pracy redakcyjnej, w tym terminy dostarczania materiałów do zecerni (Kmiecik 1964: 84–85).

34 W I połowie XX w. uważano jednak, że zawód dziennikarza ukształtował się w pełni dopiero w okresie międzywojennym (Zalewski 1936: 12; Kafel 1945: 58; też: Kupis 1966:

Tak głębokie przekształcenia nie mogły pozostać bez wpływu na język, jakim posługiwano się w trakcie złożonego procesu tworzenia periodyków i – jak wykażą analizy – to właśnie w XIX w. wykształcił się specyficzny kod stanowiący narzędzie porozumienia w środowisku prasowym. Miało to bezpośredni związek m.in. ze znacznym skomplikowaniem procesu gromadzenia i opracowywania informacji, z rozwojem nowych form wydawniczych i stosowaniem nieużywanych w drukarstwie urządzeń i akcesoriów. Unowocześnienie metod zdobywania informacji, ich tekstowego przetwarzania, kompilowania zróżnicowanych gatunkowo materiałów wraz z ilustracjami w przejrzystym, atrakcyjnym graficznie projekcie i związane z tym pośpiech oraz specjalizacja bez wątpienia warunkowały konieczność stworzenia skutecznego, tj. precyzyjnego i ekonomicznego narzędzia komunikacji. W obliczu tak głębokich przeobrażeń stosowane w XVII czy XVIII w. słownictwo drukarskie nie pozwalało na porozumiewanie się we wszystkich sprawach związanych z opracowywaniem gazet, choć zapewne wciąż stanowiło ono część leksyki zawodowej, którą posługiwali się dziennikarze i redaktorzy. Kwestie składu, korekty czy druku pozostawały integralnym elementem procesu przygotowywania periodyków. Zasób nowych, nieistniejących we wcześniejszych stuleciach określeń odnoszących się do zjawisk dziennikarskich znacznie się zwiększył, co można z łatwością udowodnić, analizując XIX-wieczne źródła. W kontekście modelowania interesującego mnie profesjolektu nie bez znaczenia jest również postępujący od początku stulecia rozwój piśmiennictwa o charakterze prasoznawczym, w którym autorzy posługiwali się specjalistycznymi sformułowaniami w celu ścisłego nazwania fenomenów związanych z branżą zawodową i wydawnictwami periodycznymi[35].

Trzeba podkreślić, że powstały na ziemiach polskich w XIX w. fachowy kod stosowany w środowisku dziennikarskim nie był jednolity. Kształtował się w różnych ośrodkach funkcjonujących w obrębie trzech struktur państwowych, a zatem w odmiennych systemach administracyjno-prawnych, w różnym stopniu ograniczających swobodę działania i komunikowania się w języku ojczystym. Można więc założyć, że w terytorialnie rozproszonych

25). Opinie te bywają czasem powielane we współczesnych opracowaniach (Bogdanowska-Spuła 2001: 612; por. Bańdo 2003a: 126).

[35] Prasoznawstwo kształcące się już w drugim dziesięcioleciu XIX w. dzięki pracom F. Bentkowskiego, A. Chłędowskiego i J.S. Bandtkiego (Golka 1969: 33 i n.) koncentrowało się przede wszystkim wokół trzech zagadnień: (1) dzieje prasy [PaL/1816/1] (Czarnowski 1892–1895), (2) gatunki dziennikarskie [DL^3/1868/23; PT/1867/23], (3) istota i zadania dziennikarstwa [TI/1876/26] (zob. Słomkowska 1974: 217; Brogowska 1999: 36–63; Sonczyk 2000: 139–155; Dziki 2010: 44–54).

kręgach prasowych musiały istnieć w używanym słownictwie fachowym różnice regionalne związane chociażby z oddziaływaniem właściwego dla danego zaborcy oficjalnego języka. Co więcej, sposób opracowywania pism z wykorzystaniem nowoczesnych technologii funkcjonował tylko w wybranych regionach, co także miało wpływ na różnice nomenklaturowe.

Biorąc pod uwagę, że nie sposób precyzyjnie określić momentu, w którym dokonałaby się wyraźna zmiana w procesie rozwoju omawianego profesjolektu, proponuję przyjąć, że kolejny etap ewolucji tego wariantu polszczyzny rozpoczął się na początku XX w. To właśnie w tym czasie pojawiły się w przyredakcyjnych drukarniach nowoczesne urządzenia mechanizujące i usprawniające proces składu tzn. wynaleziony w 1884 r. przez Ottmara Mergenthalera linotyp[36], za pomocą którego można było w godzinę złożyć ponad trzykrotnie więcej znaków niż w składzie ręcznym, a następnie skonstruowany w 1887 r. przez Tolberta Lanstona monotyp (Golka 1971: 295; Goban-Klas 2005: 82; por. Wheeler, Wheeler 1997: 23; Kwaśny 2002: 26). Na początku wspomnianego stulecia zaczęło się też kształtować na ziemiach polskich dziennikarstwo fotograficzne (SWM: 79). W 1906 r. powstał periodyk „Świat" (1906–1939), w którym po raz pierwszy publikowano zdjęcia wielobarwne, a niedługo później, w 1910 r. utworzono pierwszą agencję fotograficzną, z której korzystały rozliczne redakcje prasowe (Krzanicki 2013: 34). Po 1918 r. wskutek odzyskania niepodległości i zjednoczenia w granicach Polski dotychczas odseparowanych od siebie regionów i mikrośrodowisk zawodowych musiała najpewniej zaistnieć potrzeba ujednolicenia sposobu porozumiewania się w sytuacjach profesjonalnych[37]. Stopień rozwinięcia profesjolektu i zasób swoistej leksyki musiały być na poszczególnych obszarach zróżnicowane w zależności od tempa rozwoju prasy[38]. Na scalonych ziemiach funkcjonowały niejednolite systemy prasowo-wydawnicze i heterogeniczne przemysły poligraficzne[39], które zosta-

[36] W niektórych opracowaniach podaje się rok 1886 (Pisarek 1978: 134), ale wówczas zaczęto produkcję egzemplarzy linotypu zaprezentowanego publicznie 2 lata wcześniej.

[37] Oczywiście dziennikarze z różnych zaborów kontaktowali się ze sobą i wielu z nich z politycznych względów, ambicji zawodowych bądź chęci poprawy warunków materialnych migrowało między Królestwem Polskim, Galicją i ziemiami polskimi pozostającymi pod panowaniem pruskim (Nałęcz 1982: 107; Molik 1983: 150–151; Łojek [et al.] 1988: 82).

[38] Najwolniej dziennikarstwo modernizowało się w zaborze pruskim, gdzie redaktorzy często zamiast samodzielnie gromadzić informacje, ograniczali się do przedruków z prasy niemieckiej (Nałęcz 1982: 20; por. Kononiuk 2013: 133).

[39] Według A. Paczkowskiego (1980: 25) w 1919 r. brakowało w polskich drukarniach nowoczesnego wyposażenia, w tym ok. 50 maszyn rotacyjnych i aż 300–500 urządzeń do

ły zresztą częściowo zniszczone w czasie wojny (Paczkowski 1980: 25; por. Słomkowska 1980: 6; Kononiuk 2013: 132–133). Niedługo po odzyskaniu niepodległości stopniowo unifikowano prawne podstawy zakładania i publikowania czasopism, co w pewnym zakresie modyfikowało dotychczasowe zasady dziennikarskiej działalności (Sobczak 2009; Habielski 2013; Wrona 2017). Trzeba też wspomnieć, że do 1918 r. nie istniała „żadna niezależna agencja informacyjna o zasięgu ogólnokrajowym, a tereny Polski podlegały wpływom agencji" zaborców[40] (Paczkowski 1980: 311; por. Wilecki 1936: 58), co warunkowało tworzenie tego typu instytucji w nowo powstałym państwie. Te wszystkie okoliczności implikowały chaos organizacyjny i zawodowy, który z różnym skutkiem starano się opanować.

W pierwszej dekadzie po odzyskaniu niepodległości skupiono się więc właściwie na odbudowywaniu struktur redakcyjnych i wyposażaniu zakładów poligraficznych w nowoczesne urządzenia (Golka 1978: 16), odnowieniu starych bądź wypracowaniu nowych modeli współdziałania różnych ośrodków wydawniczych z rozgłośniami radiowymi i instytucjami zewnętrznymi, stworzeniu krajowych agencji informacyjnych[41] i kształceniu nowego pokolenia dziennikarzy. Dopiero pod koniec lat 20. XX w. nastąpiło wyraźne ożywienie w rozwoju polskiej prasy i tym samym fachowego słownictwa. Twórcy periodyków czerpali z wzorów zachodnioeuropejskich i zaczęli wprowadzać popularne zwłaszcza w latach 30. wydania mutowane. Standardem stało się tworzenie wizualnie urozmaiconych i tematycznie sprofilowanych dodatków (Nałęcz 1982: 202; Łojek [et al.] 1988: 132) i upowszechniało się drukowanie kolorowych winiet. W kilkunastu funkcjonujących na terenie kraju, unowocześnionych i dobrze wyposażonych drukarniach stopniowo wprowadzano nowsze techniki (np. rotograwiurę), dzięki czemu modernizowały się czasopisma, zwłaszcza ilustrowane (Golka 1971: 299; Paczkowski 1973: 127). W związku z opisaną ewolucją pojawiły się nowe specjalności zawodowe, jak choćby fotograf prasowy czy

---

składania tekstu. W dodatku czcionki mogły być produkowane jedynie w 3 odlewniach zlokalizowanych w Warszawie, co musiało powodować problemy wydawnicze.

[40] W okresie zaborów dziennikarze pozyskiwali informacje z agencji Havas (powstała w Paryżu w 1835 r.) i Reuter (utworzona w Londynie w 1851 r.) (Piasecka-Strzelec 2012: 84; por. Pisarek 1978: 199).

[41] Pierwsza niezależna Polska Agencja Telegraficzna powstała niespełna miesiąc po odzyskaniu niepodległości i zajmowała się dostarczaniem informacji krajowych i zagranicznych, wydawaniem biuletynów tematycznych oraz kroniki filmowej. Instytucja sprzedawała zdobyte wiadomości po wysokich cenach, dlatego tylko nieliczne wydawnictwa decydowały się na stałe połączenie z centralą PAT (Łojek [et al.] 1988: 124).

fotoreporter dostarczający materiały graficzne[42] oraz depeszowcy opracowujący teksty z agencji informacyjnych (Nałęcz 1982: 198–201).

Trzeba jednak pamiętać, że po odzyskaniu niepodległości rozproszone na terenie Polski redakcje prezentowały zróżnicowany poziom profesjonalizmu[43]. Przy tworzeniu periodyków, zwłaszcza branżowych i naukowych, brały udział osoby, dla których „praca na polu prasowo-wydawniczym charakteryzowała się czymś w rodzaju »służby dla Polski« lub »służby dla ludu«" (Żuławnik 2011: 203; zob. Paczkowski 1980: 328; Nałęcz 1982: 208). Fakt ten prowokował z pewnością starania o stworzenie zorganizowanych form edukacji niewykwalifikowanych dziennikarzy, pracujących nierzadko w prowincjonalnych, niedostatecznie wyposażonych redakcjach[44]. Istniały wprawdzie korzystne warunki szkoleniowe, ponieważ od 1917 r. funkcjonowały na ziemiach polskich dwa ośrodki kształcenia zawodowego[45] – Wydział Dziennikarsko-Publicystyczny w Szkole Nauk Politycznych i Szkoła Dziennikarska przy Wydziale Humanistycznym Wolnej Wszechnicy Polskiej przekształcona później w warszawską Wyższą Szkołę Dziennikarską (Czajkowska 1968: 74 i n.; Paczkowski 1980: 337), ale 3-letnią naukę w tych instytucjach z oczywistych względów mogli podjąć tylko nieliczni. Rozległe potrzeby edukacyjne i specjalizacja zawodu doprowadziły do

42 Według M. Krzanickiego (2013: 35) w broszurze *Zarania fotografii dziennikarskiej w Polsce* (1925) M. Fuksa po raz pierwszy użyto nazwy *dziennikarstwo fotograficzne* i *fotografia dziennikarska* [Rf/1969/12]. Osobę zajmującą się wykonywaniem zdjęć dla redakcji prasowych określano jednak wówczas mianem *artysta fotograf*, ponieważ nie uznawano tej grupy zawodowej za przynależącą do środowiska dziennikarskiego (por. podrozdział 4.3.).

43 Specjalizacja zawodowa nie była standardem w II Rzeczypospolitej. Niedostateczne wyposażenie niektórych (zwłaszcza prowincjonalnych) redakcji warunkowało ograniczony dostęp do najświeższych informacji i konieczność pozyskiwania ich z innych gazet. W efekcie więc nie reporterzy, a „technicy dziennikarscy" tworzyli kolejne numery pisma, „częściej posługując się nożycami i klejem niż piórem lub maszyną do pisania" (Paczkowski 1980: 329; zob. Nałęcz 1982: 125; Łojek [et al.] 1988: 127).

44 Warto wspomnieć, że B. Prus, objąwszy w 1910 r. funkcję prezesa Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, „opracował projekt zorganizowania wyższych kursów dla dziennikarzy, który jednak z powodu braku odpowiednich funduszów nie został zrealizowany" (Kmiecik [et al.] 1976: 110).

45 Powstawanie na ziemiach polskich instytucji kształcących dziennikarzy z oczywistych względów było opóźnione prawie o półtora stulecia względem Stanów Zjednoczonych, gdzie pierwsza szkoła edukująca w tym zakresie powstała w 1769 r., choć nie funkcjonowała zbyt długo (Golka 1969: 167; 2004: 32). Niemniej utworzona w 1917 r. warszawska placówka, w której nauczano młodych pracowników mediów, była jedną z pierwszych tego typu w Europie (Kupis 1966: 73).

utworzenia czasopisma branżowego adresowanego do interesującej mnie grupy zawodowej[46]. Wydawanie periodyku „Prasa” (1930–1939) o specjalistycznym profilu (por. Sonczyk 2009: 38–40) mogło przyczyniać się do rozpowszechniania profesjolektu w środowisku prasowym i do ujednolicenia sposobu komunikowania się w sytuacjach fachowych. Specyficzne narzędzie komunikowania nie było bowiem – jak można przypuszczać – używane w równomiernym stopniu na terenie całego kraju, gdyż w różnych regionach i miastach funkcjonowały zarówno wieloosobowe, profesjonalne redakcje, jak i liczne zespoły złożone jedynie z kilku niewykwalifikowanych dziennikarzy (Paczkowski 1980: 333). W kontekście poczynionych ustaleń wydaje się, że w pierwszych dekadach funkcjonowania niepodległego państwa polskiego nie doszło raczej do zasadniczych przeobrażeń omawianego wariantu polszczyzny, choć oczywiście nowe zjawiska sprzyjały generowaniu nazw branżowych.

Intensywna przebudowa polskiego czasopiśmiennictwa została przerwana w 1939 r., kiedy to niemiecki okupant zakazał wydawania polskich pism ukazujących się w dwudziestoleciu międzywojennym, wprowadził własne wydawnictwa i rozpoczął szeroko zakrojoną akcję grabienia i niszczenia dobytku drukarni oraz redakcji prasowych. Fakt ten – jak się wydaje – nie miał większego wpływu na sam profesjolekt stanowiący swoiste dobro niematerialne. Istnieje jednak możliwość, że w czasie wojny doszło do pewnych przekształceń – nazwijmy to – oficjalnego, zawodowego języka dziennikarskiego w związku z wydawaniem prasy konspiracyjnej, która nie tylko stanowiła „źródło w miarę pełnej i rzetelnej informacji o wydarzeniach politycznych, o sytuacji na frontach, lecz także w określony sposób wpływała na kształtowanie postawy społeczeństwa wobec okupanta i jego zamierzeń” (Jarowiecki [et al.] 1980: 36). Konieczność zachowania w tajemnicy faktu tworzenia i publikowania gazety mogła warunkować operowanie niejawnymi semantycznie hasłami bądź zmienianie upowszechnionych nazw określających zja-

[46] Pierwszy projekt pisma branżowego powstał dwie dekady wcześniej. W 1911 r. S.T. Jarkowski ujawnił plan utworzenia „Archiwum Prasy Polskiej”, którego nie udało się zrealizować z przyczyn organizacyjno-technicznych (Kafel 1969: 60; Dziki 1999: 98–99). 10 lat później zaczął publikować serię wydawniczą „Biblioteka Prasowa Polska” (Filas 2017: 28), w ramach której ukazały się m.in. rozprawy dotyczące prasy prowincjonalnej (Łuniński 1929), „Tygodnika Ilustrowanego” (Muszkowski 1935), a także prace statystyczne i bibliograficzne (Jarkowski 1930). Warto dodać, że w latach 1922–1923 ukazywało się w Warszawie czasopismo Zrzeszenia Słuchaczów Szkoły Dziennikarsko-Publicystycznej „Młoda Prasa” (por. Nałęcz 1982: 128), przy czym według informacji zawartych w katalogu Biblioteki Narodowej powstały jedynie 4 numery.

wiska z zakresu działalności prasowo-wydawniczej[47]. W słowniku żargonu konspiracyjno-partyzanckiego (Kania 1986) można odnaleźć bowiem zbiór specyficznych sformułowań odnoszących się do utajnionej działalności czasopiśmienniczej, głównie rodzajów prasy podziemnej oraz kolportażu, i choć jest to niewielki zasób określeń, niewykluczone, że tego typu innowacji leksykalnych było więcej. Brak badań dotyczących tego wycinka rzeczywistości językowej czy – szerzej – komunikacyjnej zmusza niestety do poprzestania na hipotezach.

II wojna światowa – co oczywiste – wywarła negatywny wpływ na rozwój polskiej prasy, skutkując ogromnymi stratami w wyposażeniu i kadrze. Środki łączności, przemysł papierniczy i drukarnie były zdewastowane[48], „50% urządzeń poligraficznych nie nadawało się do użytku […]; zostało zamordowanych lub zmarło ponad 4 tys. wykwalifikowanych dziennikarzy" (SWM: 84; por. Słomkowska 1980: 21–46; Łojek [et al.] 1988: 154), wielu przebywało na emigracji, a część przedwojennych redaktorów czy reporterów nie powróciło lub nie mogło powrócić do zawodu z powodów politycznych[49] (Kupis 1966: 36; por. Dzięcielska 1962: 8–9). Zaistniałe okoliczności wymagały zatem poświęcenia powojennego pięciolecia na odbudowę polskiego środowiska prasowego, co skutkowało „stabilizacją form graficznych, miejsc druku, składów redakcyjnych oraz rozrostem tytułów prasowych" (Skrzypek 1964: 22; por. Dziki 1985–1986). Dziennikarstwem zaczęli się wówczas parać ludzie niewykształceni i niedoświadczeni w tym fachu – działacze partyjni, młodzież[50], a nawet byli nauczyciele (Słomkowska 1980: 63; por. Nałęcz 1982: 79; Załubski 2002: 159), co doprowadziło do zintensyfikowania starań o zapewnienie tym osobom możliwości kształcenia zawodowego. Dążenia te zaowocowały utworzeniem instytucji, wydziałów (m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi) i nowych kierunków studiów przygotowujących do pracy w mediach. I choć zmagano się wówczas z brakiem specjalistów oraz

---

47 Jeśli rzeczywiście taka sytuacja miała miejsce, to nowe określenia zapewne w znakomitej większości stosowano w małych, zogniskowanych terytorialnie grupach.

48 W samej Warszawie zniszczono niemal wszystkie drukarnie, czyli ok. 55% ogółu zakładów tego typu znajdujących się w Polsce w 1939 r. (Słomkowska 1977b: 12; 1980: 35). Pozostały po nich nierzadko jedynie mury, „potrzaskane maszyny, porozrywane granatami urządzenia, zasypane gruzem i pomieszane składy czcionek i papieru, wyrwane z okien futryny, porozwalane ściany" (Iżycki 1964: 240; por. Zieliński 1967: 35).

49 Niektórzy zajmowali się innymi sprawami, np. ochroną obiektów kolejowych [AO-EZ: 9].

50 Potwierdzają to poniekąd statystyki – wśród osób podejmujących pracę dziennikarską tuż po zakończeniu wojny niemal 60% miało 18–30 lat (Kupis 1966: 35).

odpowiednich pomocy dydaktycznych, w tym podręczników (Kupis 1966: 74–76), to możliwość edukacji akademickiej nie tylko przyczyniała się do zwiększania kompetencji adeptów dziennikarstwa[51] (również w zakresie posługiwania się specjalistycznym językiem), ale też sprzyjała rozwojowi prasoznawstwa. Krystalizowanie się tej dyscypliny miało niewątpliwy wpływ zarówno na analizę zjawisk medialnych, jak i upowszechnianie wiedzy o nich oraz – jak można przypuszczać – o specjalnej nomenklaturze. W omawianiu różnych zagadnień uczestniczyli przedstawiciele niemal całego środowiska, nawet ci pozbawieni z powodów politycznych możliwości wykonywania zawodu, ponieważ merytoryczne dyskusje prowadzono m.in. na łamach branżowych czasopism. „Prasa Polska" (1947–1990), „Zeszyty Prasoznawcze" (od 1960 r.) i inne ukazujące się wówczas periodyki stanowiły forum precyzowania i negocjowania znaczeń specyficznych nazw używanych przez dziennikarzy prasowych (por. Kolasa 2002; Filas 2017).

Najistotniejsze dla przekształceń interesującego mnie profesjolektu były jednak – podobnie jak w XIX w. – nowe technologie, które pojawiły się w okresie Polski Ludowej i nie tylko zmieniały sposoby gromadzenia informacji, ich opracowywania, ale też modernizowały proces wydawniczy. Tuż po wojnie (ok. 1946 r.) René Higonett wynalazł rewolucyjną wówczas technikę fotoskładu (Goban-Klas 2005: 83), a w latach 70. w polskich redakcjach wprowadzano stopniowo system teleprzekazu umożliwiający drukowanie numeru pisma w kilku miastach równocześnie[52] (Słomkowska 1980: 96; Łojek [et al.] 1988: 155). Te rozwiązania bez wątpienia zmieniały dotychczasowe metody pracy, przyczyniając się m.in. do przyspieszenia realizacji poszczególnych zadań. Dla przekształceń prasy i języka zawodowego nie bez znaczenia było również pojawienie się radia[53] i telewizji, które traktowano w kategoriach realnego zagrożenia (Pisarek 1978: 119–120; Nałęcz 1982: 85). Fakt zaistnienia medialnej konkurencji stymulował redakcje prasowe do poszukiwania nowych, atrakcyjnych dla czytelników środków wyrazu, a zwłaszcza do urozmaicania szaty graficznej, co również musia-

[51] W Planie 6-letnim określono, że utworzone przy Uniwersytecie Warszawskim Studium Dziennikarskie opuści łącznie 1200 absolwentów (po 200 w każdym roku). Takich celów najprawdopodobniej nie udało się jednak zrealizować, gdyż w okresie powojennym wszelkie studia przygotowujące do pracy w mediach ukończyło łącznie 1400–1500 osób (Kupis 1966: 76–79).

[52] Pierwsze tego typu unowocześnienie uzyskała w 1973 r. „Trybuna Ludu" (1948–1990) (Łojek [et al.] 1988: 155).

[53] Trzeba wspomnieć, że jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym słowo *dziennikarz* odnosiło się wyłącznie do pracowników redakcji prasowych (Kupis 1966: 13).

ło znaleźć odzwierciedlenie w używanym słownictwie branżowym (SWM: 249). Z kolei kształtowanie się subprofesjolektów radiowego i telewizyjnego spowodowało, że część specjalnej leksyki stosowanej uprzednio tylko w środowisku prasowym uzyskała status ogólnodziennikarski. Wraz z rozwojem edukacji zawodowej i prasoznawstwa, uzupełnianiem braków kadrowych i dalszą modernizacją technik drukarskich postępowała specjalizacja zawodowa. To właśnie wtedy „typ dziennikarza, znany jeszcze w okresie dwudziestolecia przedwojennego, piszącego w dzienniku o wszystkim, poczynając od spraw teatru i filmu, a kończąc na problemach wyspecjalizowanej ekonomiki, staje się reliktem przeszłości" (Kupis 1966: 139).

Głębokie przeobrażenia sposobu funkcjonowania i tworzenia periodyków oraz skorelowane z tym modyfikacje języka stanowiącego narzędzie komunikacji w środowisku dziennikarskim rozpoczynają się natomiast na przełomie lat 80. i 90. XX w. W tym czasie dokonuje się bowiem transformacja (nie tylko) polskiego systemu medialnego, w tym również prasy, obejmująca przekształcenia natury „politycznej (demokratyzacja i pluralizacja mediów), gospodarczej (likwidacja monopolu i stworzenie rynku medialnego), prawnej (nowelizacja prawa prasowego, uchwalenie ustawy o radiofonii i telewizji), organizacyjnej (zmiana modelu organizacji i zarządzania instytucjami medialnymi, wprowadzenie nowych standardów pracy dziennikarskiej) oraz technologicznej (modernizacja bazy materialnej i upowszechnienie w mediach nowoczesnych rozwiązań technicznych)" (Kaczmarczyk 2013: 7; por. Pisarek 2004; Mielczarek 2007a). Szczególnie istotne dla rozwoju interesującego mnie języka zawodowego były modyfikacje w obrębie ostatniej z wymienionych sfer, ponieważ to właśnie pojawienie się nowych rozwiązań technicznych zrewolucjonizowało pracę w środowisku prasowym. Od 1990 r. redakcje miały możliwość przesyłania informacji i materiałów za pośrednictwem łączności satelitarnej (Goban-Klas 2001: 126) i korzystania z komputerów wyposażonych w oprogramowanie umożliwiające realizację zintegrowanych zadań dziennikarskich (pozyskiwanie, przetwarzanie, archiwizowanie danych, opracowanie materiałów tekstowych i graficznych) i wydawniczych (składanie materiałów tekstowo-graficznych w spójnym układzie typograficznym, przesyłanie projektu do terytorialnie rozproszonych drukarni) (SWM: 249; Kaczmarczyk 2013). W tym samym czasie upowszechniła się udoskonalona technika offsetowa i rozwijał się stopniowo druk cyfrowy (Panák [et al.] 2005: 22), co w powiązaniu ze skomputeryzowaniem procesu składu ułatwiło publikowanie w prasie pełnokolorowych fotografii (Pisarek 2004: 25). Wreszcie w I połowie lat 90. polscy dziennikarze mogli korzystać (początkowo dzię-

ki modemom telefonicznym) z internetu, co z jednej strony otworzyło nowe drogi dostępu do danych, a z drugiej zapoczątkowało fazę zapośredniczonego komputerowo komunikowania się ze współpracownikami, informatorami i czytelnikami, a także tworzenia internetowych i – w późniejszym okresie – mobilnych mutacji periodyków drukowanych[54] (Kaczmarczyk 2013; Jachimowski 2006; por. Fiut 2006). Przeobrażenia technologiczne doprowadziły do znacznego rozszerzenia instrumentarium stosowanego w działaniach prasowo-dziennikarskich. W XXI stuleciu standardowym wyposażeniem stały się laptopy, nowoczesne telefony komórkowe, cyfrowe aparaty fotograficzne, tablety, netbooki, ultrabooki itd. (Filas 2010: 48). Dzięki wszystkim modernizacjom proces tworzenia periodyków właściwie w niczym nie przypominał już sposobu pracy z I połowy XX w. (Kwaśny 2002: 26; Filas 2010: 51; por. Postman 2004: 31). Cyfrowa rewolucja zburzyła „kształtowany latami porządek organizacyjny w redakcjach i środowisku dziennikarskim" (Jachimowski 2006: 44) – zmieniły się nie tylko sposoby wykonywania zadań zawodowych czy porozumiewania się, ale też z zespołów opracowujących gazety i czasopisma zniknęli przedstawiciele niezbędnych dotychczas zawodów, a kompetencje poszczególnych osób zaczęły się przenikać. Badacze sygnalizują wręcz, że tak poważne przeobrażenia doprowadziły do degradacji dziennikarstwa, bowiem z cenionej profesji wymagającej wszechstronnej wiedzy, talentu pisarskiego i reporterskiego oraz odpowiednich predyspozycji psychofizycznych stało się zwykłym zawodem, którym może się zająć właściwie każdy, kto posiada kompetencje techniczne i umiejętność korzystania z zasobów internetowych[55] (Siewierska-Chmaj 2005: 8; Bauer, Wojnach 2005: 80; por. Jachimowski 2006: 45; Poulet 2011: 34). Bez wątpienia jednak komputeryzacja i informatyzacja miały silny wpływ na rozwój profesjolektu polskich dzienni-

[54] Tworzenie takich edycji stanowiło ostatnią fazę funkcjonowania prasy w przestrzeni wirtualnej. Pierwszy etap w latach 90. XX w. obejmował traktowanie sieci jako miejsca publikowania spisu treści, tzn. redakcje podawały na stronach www informacje o materiałach znajdujących się w drukowanych wydaniach, co miało zachęcić użytkowników do zakupu. Następnie udostępniano w internecie pozyskane z edycji papierowych artykuły bądź ich fragmenty i tworzono w ten sposób ich elektroniczne kopie. Dopiero później wydawcy zaczęli wzbogacać zasób treści przekazywanych e-czytelnikom, kształtując tym samym cyfrowe gazety jako nowe produkty, alternatywne względem numerów drukowanych (Olszański 2012: 10; Kaczmarczyk 2013: 38). Za pierwszą elektroniczną gazetę przypominającą współczesne newslettery uchodzi jednak istniejący do dziś dziennik „Donosy" powstały w 1989 r., redagowany przez zespół fizyków z Uniwersytetu Warszawskiego i rozsyłany początkowo mailem do ok. 3 tys. osób (Filas 2012: 11; Mielczarek 2012: 189).

[55] Od 1990 r. w ciągu dekady liczba osób wykonujących ten zawód zwiększyła się dwukrotnie – z 10 tys. do ok. 20–25 tys. (Bajka 2000a: 42).

karzy prasowych obejmujący z jednej strony wyparcie określeń odnoszących się do przestarzałych technik czy nieużywanych już maszyn, a z drugiej – uzupełnienie zasobu leksykalnego sporym zbiorem nazw desygnujących nowe procesy, urządzenia, nieprawidłowości i inne zjawiska zawodowe, które pojawiły się wraz z rewolucją technologiczną. Co więcej, język interesującej mnie grupy wciąż się przekształca za sprawą postępującego unowocześniania pracy dziennikarskiej – niemal codziennie pojawiają się nowe narzędzia, programy i aplikacje, które ułatwiają bądź przyspieszają wykonywanie poszczególnych zadań reporterskich czy wydawniczych (Jachimowski 2006: 44).

Podsumowując: proces kształtowania się profesjolektu polskich dziennikarzy prasowych przebiegał w kilku fazach, które nie są zbieżne z periodyzacją rozwoju rodzimego czasopiśmiennictwa proponowaną przez historyków czy prasoznawców. Na podstawie powyższych rozważań proponuję wydzielić cztery fazy ewolucji interesującej mnie odmiany polszczyzny:

1) **faza protoprofesjolektalna** (XVII–XVIII w.) – powstawanie pierwszych nazw określających zjawiska typowe dla prasy, uzupełniających zasób fachowego słownictwa drukarskiego;
2) **faza ukonstytuowania się profesjolektu** (XIX w. – początek XX w.) – istotny przyrost określeń branżowych spowodowany przede wszystkim przeobrażeniami technicznymi, modernizacją sposobów gromadzenia informacji i opracowywania heterogenicznych materiałów, profesjonalizacją dziennikarstwa i specjalizacją zawodową; wyodrębnienie się języka zawodowego dziennikarzy od profesjolektu drukarskiego przy jednoczesnym zachowaniu sporego zbioru nazw właściwych dla tego subkodu;
3) **faza niestabilnego rozwoju** (początek XX w. – lata 80. XX w.) – niemiarowy rozrost leksyki fachowej spowodowany hamującymi ewolucję wydarzeniami wojennymi oraz związanymi z tym etapami unifikowania systemów prasowo-wydawniczych (po 1918 r.) i odbudowywania struktur redakcyjnych (po 1945 r.); przekształcenia profesjolektu wynikały m.in. z udoskonaleń technicznych oferujących nowe formy łączności, z unowocześnienia procesu składu, wyodrębnienia się fotografii prasowej i nowych specjalności zawodowych;
4) **faza intensywnej ewolucji** (lata 80. XX w. do chwili obecnej) – lawinowy przyrost nazw branżowych i wyparcie określeń niepasujących do nowych realiów zawodowych; głębokie przeobrażenia subkodu warunkowała komputeryzacja i internetyzacja pracy dziennikarsko-wydawniczej, tzn. modernizacja sposobów gromadzenia,

przetwarzania, wymiany informacji, opracowywania materiałów tekstowych i graficznych oraz łączenia ich w spójny projekt typograficzny, unowocześnienie technik drukarskich i metod kolportażu, wprowadzenie mutacji internetowych i mobilnych itd.

Mam świadomość, że zaproponowany opis rozwoju profesjolektu polskich dziennikarzy nie jest deskrypcją niepozostawiającą wątpliwości co do zgodności z rzeczywistym przebiegiem kształtowania się tej odmiany języka. To raczej pewien konstrukt zbudowany w oparciu o zbiór argumentów, które podpowiadają, jak proces rozwoju tego wariantu polszczyzny mógł postępować. Poważnym problemem w ustalaniu etapów kształtowania się interesującego mnie kodu był wspomniany już brak odpowiednich opracowań, które pozwoliłyby na sformułowanie bardziej konkretnych sądów czy silniejsze ich umotywowanie. Z jednej strony w polskim piśmiennictwie nie ma rozpraw dotyczących fachowego słownictwa używanego w redakcjach prasowych w I połowie XX w., w XIX w., nie mówiąc już o okresach wcześniejszych. Z drugiej – bogata literatura dotycząca ewolucji prasy nie jest idealnym punktem odniesienia, ponieważ zbiór podawanych tam informacji ogniskuje się wokół jakościowego i ilościowego rozwoju periodyków ukazujących się w poszczególnych okresach (Kafel 1970: 17). Badacze skupiają się na charakterystyce okoliczności powstawania rozmaitych pism, ich tematyki, na przedstawieniu sylwetek dziennikarzy i wydawców, przybliżeniu relacji łączących redakcje i instytucje zewnętrzne, w tym cenzurujące. Uzupełnia się te omówienia statystykami prezentującymi liczbę czasopism czy nakład wybranych tytułów, najczęściej zdawkowo traktując kwestie ewolucji narzędzi dziennikarskich i technik tworzenia gazet czy tygodników (por. Kafel 1966: 140–160; Golka 1971: 277; 1978: 3). Zasadniczy wpływ na rozwój omawianego profesjolektu miały natomiast właśnie przekształcenia sposobów gromadzenia wiadomości, opracowywania materiałów prasowych, ich drukowania i dostarczania czytelnikom, co było zależne od przeobrażeń samych periodyków (modyfikacji układów graficznych, specjalizacji gatunkowej tekstów itd.), powstawania nowych technik graficznych (np. litografii, heliograwiury) i wydawniczych (m.in. fotoskładu, druku cyfrowego), używanych maszyn (maszyny rotacyjnej, monotypu itp.) oraz rozwiązań usprawniających przekazywanie informacji (łączność telegraficzna, satelitarna itd.)[56]. To właśnie te zjawiska prowadziły do modelo-

[56] I choć nowoczesne rozwiązania techniczne zwłaszcza w XIX w. aplikowane były na ziemiach polskich punktowo (por. Łojek [et al.] 1988: 86), to fakt ich wąskiego rozpowszechnienia nie blokował rozwoju omawianej tu odmiany polszczyzny.

wania narzędzia komunikacji branżowej, ponieważ stwarzały konieczność nazywania nowych przedmiotów, właściwości, procesów, czynności i osób zajmujących się nieistniejącymi dotąd bądź przekształcającymi się zadaniami. Co więcej, precyzyjne określenie tych zjawisk było niezbędne do sprawnego i skutecznego zarazem porozumiewania się w sytuacjach zawodowych. Bezpośredniego wpływu na kształtowanie się omawianej odmiany polszczyzny nie miały natomiast szeroko opisywane w literaturze zjawiska takie, jak alfabetyzm społeczeństwa, ograniczanie wolności słowa i całe spektrum uwarunkowań politycznych. Oddziaływały one raczej na wzrost liczby periodyków, zwiększanie nakładów czy profilowanie treści uwzględniające oczekiwania odbiorców. Dywersyfikacja tematyczna, polityczna i geograficzna prasy nie ma jednak większego znaczenia, jeśli chodzi o sam rozwój specjalistycznego subkodu. Oczywiście mogła ona prowadzić do różnicowania zasobu profesjonalnych nazw używanych w poszczególnych redakcjach czy tworzenia nowych określeń branżowych, ale wydaje się, że zasadniczy trzon słownictwa fachowego pozostawał niezmienny. Podobnie fakt istnienia chociażby prasy emigracyjnej mógł wiązać się z przekształceniem zasobu leksykalnego wskutek konieczności adaptacji do nowych warunków językowych[57]. W takich przypadkach jednak profesjolekt stanowił narzędzie porozumienia w wąskim kręgu i w otoczeniu innego nacjolektu, funkcjonując w swoistej komunikacyjnej enklawie. Do języka zawodowego stosowanego w takim mikrośrodowisku mogły wprawdzie napływać nazwy o rodowodzie obcym, używane w danym kraju, ale modyfikacje tego typu miały raczej silnie ograniczony zasięg – o ile mogły one przenikać do polskich redakcji, o tyle chyba mało prawdopodobne, by przyjmowały się jako trwałe nazwy branżowe. Rozprawy naukowe pozwalają zatem jedynie nakreślić hipotetyczną, w licznych miejscach wątpliwą charakterystykę ewolucji interesującego mnie profesjolektu dziennikarzy prasowych. Wiele zasygnalizowanych przeobrażeń pozajęzykowych mogło wszak skutkować trwałymi zmianami leksykalnymi dopiero w okresach późniejszych względem samego momentu zaistnienia danego zjawiska (por. Filas 2010: 28). Pewny jest jedynie fakt, że proces ewolucji omawianego kodu był niejednostajny, przypominający sinusoidę – z momentami natężonego produkowania nowej leksyki i zmieniania

[57] Polskojęzyczne periodyki ukazywały się w Europie Zachodniej, a nawet na innych kontynentach już w XIX w. W Londynie wydawano „Głos Wolny" (1863–1870), w Genewie „Przedświt" (1881–1920), w Chicago „Zgodę" (od 1882 r.), w Kurytybie „Gazetę Polską w Brazylii" (1892–1935), a w niemieckim Herne, a później we francuskim Lille „Narodowca" (1909–1989) (por. Myśliński 2004; Kolasa 2013).

dotychczasowego słownictwa oraz z okresami względnej stabilizacji i trwania. Wydzielone etapy rozwoju – stanowiące ramę analiz zamieszczonych w dalszych partiach książki – należy zatem traktować jako wstępną próbę opisu ewolucji zjawiska w swej istocie nieuchwytnego, nie zaś jako precyzyjny podział wyraźnie odróżniających się od siebie faz. Periodyzację – jak podkreślają historycy – trzeba zresztą każdorazowo postrzegać „jako zabieg pomocniczy, jedynie ułatwiający systematyzację zjawisk i procesów, których nie można ściśle wyodrębnić, [p]onieważ występują we wzajemnej współzależności i uwarunkowaniach” (Słomkowska 1980: 9).

IV. Najstarsza leksyka fachowa – protoprofesjolekt

W XVIII w. polskie czasopiśmiennictwo dopiero krystalizowało się jako działalność odrębna od tradycyjnego drukarstwa (Lankau 1960: 232–233). Proces specjalizacji i profesjonalizacji tej branży postępował powoli, ponieważ – jak wspominałam (zob. rozdział III) – wydawcy gazet[1] działający na mocy specjalnych przywilejów borykali się z licznymi problemami i często wskutek braku subwencji, prenumeratorów czy materiałów do publikacji po kilku latach rezygnowali z opracowywania kolejnych numerów (por. Tadeusiewicz 1995: 64). Bartłomiej Golka (1978: 6–7) twierdzi, że ówczesne osiągnięcia w zakresie technik drukarskich hamowały przeobrażenia szaty graficznej periodyków, toteż wizualnie wciąż przypominały książki – drukowano je zwykle w małym formacie i często stosowano modele typograficzne znane z wydawnictw zwartych. Nie były wówczas standardem układy dwuszpaltowe[2], przestrzennie wyeksponowane tytuły czy artykuły, a ilustracje pojawiały się okazjonalnie (Janowski 2008: 82; Żeligowski 2012: 23). W wielu XVIII-wiecznych pismach stosowano nawet klasyczne przypisy usytuowane na dole strony,

---

[1] Mam świadomość, że nazwy *gazeta*, *czasopismo* i *periodyk* nie są semantycznie tożsame. Warto jednak wspomnieć, że XVIII-wieczne pisma określano rozmaicie, nie zważając na częstotliwość ich wydawania.

[2] Taki sposób formowania zawartości stosowano jednak w analizowanych numerach „Kuriera Warszawskiego" (1761–1764) i „Gazet Wileńskich" (1764–1793). W „Gazecie Warszawskiej" (1794–1925) początkowo wykorzystywano go do ułożenia tekstów w obcych językach wraz z polskim przekładem, a na stałe wprowadzono w drugim półroczu 1796 r.

oddzielone zazwyczaj od tekstu głównego tradycyjną linią[3] (Kamisińska 2016: 8), a tematycznie jednorodne materiały sami twórcy gazet określali nierzadko mianem *rozdziałów* (Tadeusiewicz 1995: 37–38). Niewątpliwie jednak fakt samodzielnego pozyskiwania informacji oraz przygotowywania, publikowania i rozpowszechniania pism periodycznych musiał wiązać się ze stopniowym tworzeniem swoistej leksyki związanej z tą formą działalności.

Zanim przejdę do opisu zgromadzonego słownictwa, pragnę podkreślić, że najprawdopodobniej zdecydowana większość przywołanych poniżej nazw nie funkcjonowała w omawianym okresie wyłącznie w kręgu osób zajmujących się wydawaniem prasy. Przemawia za tym m.in. obecność części określeń w ówczesnych i współczesnych słownikach XVIII-wiecznej polszczyzny, w których występują jako samodzielne hasła, nieopatrywane kwalifikatorami środowiskowymi i specjalistycznymi (por. Walczak 1991: 33–37; Kurkiewicz 2007: 30–31). Ponadto wyekscerpowane ze źródeł jednostki leksykalne nierzadko desygnują podstawowe zjawiska prasowe czy – nazwijmy to – protodziennikarskie, dlatego potrzeba ich nazywania wykraczała poza ściśle kręgi drukarsko-wydawnicze. Określenia te występowały w analizowanej prasie bez objaśnień i informacji metajęzykowych, co można interpretować jako przejaw nie tylko doceniania kompetencji odbiorców (por. Jarosz 2013: 106), ale też semantycznej transparentności notowanych w ten sposób sformułowań. Trzeba mieć jedynie na uwadze, że periodyki czytała wówczas znikoma część społeczeństwa[4], dlatego wypisane poniżej nazwy nie były powszechnie znane.

W zgromadzonym materiale badawczym sporą grupę określeń tematycznie związanych z czasopiśmiennictwem stanowią jednostki leksykalne desygnujące rodzaje wydawnictw prasowych[5]. W tym zbiorze słownictwa znajdują się nazwy ogólne, takie jak ***gazeta*** [KPo/1747/573], ***magazyn*** [KW/1761/21], ***żurnal*** [GW/1795/74] i ***dziennik*** [GW/1795/16], odnoszące się wówczas do wszystkich periodyków. Pierwszy z wymienionych rzeczowników został

[3] Można odnaleźć takie zapisy w różnych numerach analizowanych pism [KW/1762/27; GWi/1780/20; GW/1795/40].

[4] J. Łojek (1963: 6–11) szacuje, że w latach 1780–1793 jedynie 2–3% ludności polskiej posiadało intelektualne predyspozycje umożliwiające recepcję prasy. Po periodyki sięgała jednak tylko część tej zbiorowości wykazująca zainteresowanie sprawami polityczno-kulturalnymi i dysponująca środkami umożliwiającymi uiszczenie wysokiej wówczas należności za prenumeratę.

[5] Z uwagi na logiczność wywodu kolejność omawiania poszczególnych grup słownictwa odbiega tutaj od układu zastosowanego w kolejnych rozdziałach.

uznany w *Encyklopedii wiedzy o prasie* za najstarsze określenie związane z interesującym mnie typem działalności (EWP: 91). Zdaniem badaczy słowo *gazeta* pojawiło się na gruncie polskim w czasach Jana III Sobieskiego, przy czym oznaczało wówczas ‘nowinę, wiadomość’[6] (ND: 367)[7]. Nic dziwnego zatem, że zaczęto je kojarzyć z drukami zawierającymi informacje o aktualnych zdarzeniach (por. e-ES). Historycy prasy informują, że w takim rozumieniu wyraz ten stosowano dopiero na początku XVIII w. (Lankau 1960: 56; Zawadzki 2002: 23), ale wydaje się, że cezurę tę należałoby przesunąć na co najmniej koniec wieku XVII. W internetowym Korpusie Barokowym znalazłam ok. 30 rekordów [stan na: 2.10.2019] zawierających leksem *gazeta* (głównie w liczbie mnogiej)[8], datowanych na II połowę wspomnianego stulecia, kiedy to ukazywał się pierwszy polski periodyk – „Merkuriusz Polski” (1661). Pośród wyników wyszukiwania pojawił się fragment fraszki Wacława Potockiego *Ścięcie nie na śmierć*, w której czytamy, że niejakiemu Dąbrowskiemu *Zmartwychwstania mu Litwa winszuje i zdrowia, / Pryjami też pierwsze swe gazety odnowia*. Przywołany w wyimku Jerzy Aleksander Priami był wydawcą pism periodycznych (por. rozdział III), który pewnego razu omyłkowo podał wiadomość o śmierci wspomnianego posła, co stało się obiektem kpin barokowego twórcy (Lewandowski 2015: 21–22). Potocki nawiązywał też w swym utworze do „Nowych Egzotyków” („Nova Exotica – Nowiny Zagraniczne”; 1689[?]–?), które – jak zapisano w przywileju drukarskim z 1695 r. – ów Włoch redagował m.in. w języku polskim „»od wielu lat« […], łożąc osobiście na nakład” (Kukulski 1957: 132). Zawarcie takich informacji w dokumencie gwarantującym monopol na wydawanie gazet dowodzi, że Priami zajmował się tego typu działalnością dużo wcześniej i to w sposób ciągły. Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że łączenie leksemu *gazeta* z cyklicznie drukowaną, jednorodnie tytułowaną publikacją zawierającą wiadomości pojawiło się na polskim gruncie pod koniec XVII w., choć w dykcjonarzu Michała Troca z 1764 r. takiego znaczenia nie odnotowano.

[6] Znaczenie to funkcjonowało co najmniej do II połowy XIX w. W słowniku wileńskim nie wspomniano bowiem o jego archaiczności (SJZ: 338), a odnotowano to w zbiorze warszawskim (SJK/1: 811).

[7] W tym rozdziale odwołuję się przede wszystkim do dykcjonarza M. Troca (ND) i wciąż opracowywanego *Elektronicznego słownika języka polskiego XVII i XVIII wieku* (e-ES).

[8] Niestety w KorBie nie ma możliwości przeczytania dłuższego fragmentu tekstu, dlatego ze względu na zbyt oszczędny kontekst językowy trudno zrekonstruować w pełni znaczenie wyrazu.

W XVIII w. internacjonalny rzeczownik *gazeta*[9] wiązano z przymiotnikami precyzującymi specyfikę periodyków, przy czym kolejność członów w tego typu zespoleniach nie była ustabilizowana. Za pomocą takich konstrukcji dookreślano m.in. zasięg terytorialny pisma (***prowincjonalna*** [GW/1795/51]), miejsce publikowania (***cudzoziemska*** ‘wydawana zagranicą’[10] [GWi/1781/43]), podmiot wydający lub inicjujący powstanie czasopisma, a nierzadko będący jego adresatem (***dworska*** [GW/1795/57], ***ministerialna*** [GW/1796/22], ***rządowa*** [GW/1796/29], ***królewska*** [GWi/1781/8]) (por. Hombek 2011: 218). Operowano też wyrażeniami informującymi o porze dnia, w której ukazywały się kolejne numery (***ranna*** [GW/1795/61], ***wieczorna*** [GW/1795/57]), oraz o typowości wydawanych zeszytów (***nadzwyczajna*** || ***ekstraordynaryjna*** ‘numer specjalny’ [GWi/1780/6; GWi/1781/16], ***zwyczajna*** || ***ordynaryjna*** [GWi/1781/26; GWi/1781/43]). Wymienione przykłady niewyczerpujące katalogu wszystkich konstrukcji zawierających leksem *gazeta* dowodzą, że istniała wówczas potrzeba precyzyjnego określania omawianych druków.

Z kolei powszechnie dziś używane wyrazy ***dziennik***, ***magazyn*** i ***żurnal*** nie zostały objaśnione we wciąż opracowywanym e-leksykonie polszczyzny XVII i XVIII w. (e-ES), co może sugerować ich ograniczony zasięg użycia w omawianym okresie i budzić wątpliwości interpretacyjne. Znaczenie pierwszego z wymienionych słów jest jednak pewne – ówcześni redaktorzy piszący np. o *jednym z naszych dzienników* [GW/1795/16] mogli mieć na myśli dowolny periodyk. Możliwości drukarskie i techniczne oraz częstotliwość napływu nowych informacji nie pozwalały wszak na publikowanie codziennie nowego numeru (por. Żurowska-Górecka 1958b: 87–88; Garlicka 1967: 12). Leksem występował zresztą w tytułach XVIII-wiecznych tygodników i miesięczników, czego dowodem „Dziennik Handlowy” (1786–1787) (por. Danowska 2009: 96). Ogólne znaczenie słowa potwierdza też definicja w dykcjonarzu Troca (ND: 312). Wanda Żurowska-Górecka (1958a: 104) wyjaśnia zaś, że za pomocą wyrazu uwypuklano fakt dążeń redaktora, który „z ubiegłego tygodnia (ewentualnie innego okresu) zdawał dzień po dniu sprawę”. Podobny, szeroki zakres pojęciowy posiadał rzeczownik *żurnal* stosowany już w połowie stulecia[11] (*żurnal* [*journal*] *warszawski* [KPo/1754/33]). Wspo-

[9] Rzeczownik wyprowadza się od włoskiego *gazzette* oznaczającego w XVI w. monetę, którą należało zapłacić w Wenecji za możliwość przeczytania relacji „Notizie Scritte” (1556) o przebiegu wojny z Turkami (EWP: 91; Garlicka 1967: 11).

[10] Niewykluczone, że wyrażenie to oznaczało też pismo ukazujące się w kraju, zawierające wiadomości z zagranicy (por. znaczenie przymiotnika *cudzoziemski* w e-ES).

[11] Romanizm ten nie trafił zatem na grunt polski dopiero w XIX w. (tak: Żurowska-Górecka 1958b: 93).

mniana badaczka twierdzi jednak, że od momentu funkcjonowania na polskim gruncie zawsze odnosił się do pism o tematyce modowej (Żurowska-Górecka 1958a: 107). Pierwsze tego typu periodyki powstały natomiast w latach 80. XVIII w. – francuski „Cabinet des Modes" (1785–1793), włoski „Giornale delle Dame e delle Mode di Francia" (1786–1794) czy niemiecki „Journal des Luxus und der Moden" (1786–1826) (Best 2017: [b.p.]). Z pewnością więc do tego okresu omawiany leksem miał znaczenie ogólne i pełnił funkcję synonimu rzeczowników *gazeta* i *dziennik*. Możliwe, że w taki sam sposób rozumiano wyraz *magazyn* (por. EWP: 138) obecny np. w tytule warszawskiego periodyku „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone albo Magazyn Wszystkich Nauk do Szczęśliwego Życia Ludzkiego Potrzebnych" (1758–1761). Nie udało się jednak odnaleźć zapisów, w których leksem ten odnosiłby się do prasy i nie byłby składnikiem onimu identyfikującego periodyk. Trudno więc wyrokować, czy uświadamiano sobie wówczas odrębne znaczenie słowa, czy też stosowano je w ogólnym znaczeniu ‘zbiór'. W piśmiennictwie XVIII-wiecznym udało się ponadto odnaleźć sformułowanie ***pismo tygodniowe*** [PHP/1784/4], za pomocą którego informowano o częstotliwości ukazywania się czasopisma i które funkcjonowało również w późniejszym okresie (por. EWP: 242).

Wszystkie analizowane periodyki posiadały typową wówczas kompozycję i obejmowały (1) zasadniczą zawartość oraz (2) część uzupełniającą, zawierającą m.in. ogłoszenia i relacje. Ten drugi komponent określano za pomocą następujących nazw: ***addytament*** {***do gazety***} [GWi/1781/1], ***dodatek* || *przydatek*** {***do gazety***} [GW/1795/22; KW/1761/25], ***dodatek zwyczajny*** [GW/1795/69], ***dodatek ekstraordynaryjny*** [GW/1795/69], ***suplement*** [KW/1761/14]. Co istotne, pełniły one nierzadko funkcję paratekstów etykietujących – zapisywano je większym stopniem pisma, często wersalikami, umieszczano u góry strony i zwykle oddzielano drobnym ornamentem od tekstu głównego. Z informacji leksykograficznych wynika, że większość wymienionych sformułowań używanych zapewne w środowisku drukarskim funkcjonowało także w języku ogólnym, oznaczając po prostu ‘uzupełnienie, dodatek' (por. ND: 1740–1741). Taki sens przypisano chociażby notowanemu w słowniku ówczesnej polszczyzny pierwszemu wymienionemu rzeczownikowi[12]. Trzeba jednak podkreślić, że przywołane powyżej określenia (poza wyrazem *addytament*) stosowano w odniesieniu do dodatków prasowych w późniejszych stuleciach (o czym będzie jeszcze mowa).

[12] W leksykonie podano powiązane formy *addyment* i *addytamencik*, które być może również stosowano w kontekście prasowym (e-ES).

Niewykluczone więc, że już w XVIII w. używano tych sformułowań w odpowiednio wyprofilowanym znaczeniu, przy czym należy pamiętać, że nazywane tak materiały nie ukazywały się jako autonomiczne druki. Stanowiły one zawsze integralny składnik podstawowego numeru pisma zawierający treści uzupełniające. Bardzo możliwe, że znaczenia słów *suplement* i *addytament* były dodatkowo różnicowane. W „Gazetach Wileńskich" (1764–1793) pierwszy z wymienionych wyrazów odnosił się bowiem do zeszytu dołączanego regularnie do każdego numeru, podczas gdy drugi leksem oznaczał materiał ukazujący się sporadycznie, w wyjątkowych sytuacjach, a zatem będący dodatkiem nadzwyczajnym, w którym znajdowały się „noty rządu, opisy pogrzebów zmarłych dygnitarzy z podaniem ich życiorysu, opisy innych wielkich uroczystości religijnych bądź świeckich" (Jakubėnas 2006: 180; por. Hombek 1988: 13).

Należy zaznaczyć, że w XVIII-wiecznej prasie licznie reprezentowane są wyrażenia typu: ***przeszłe gazety* || *przeszły numer*** [KW/1762/79; GW/1795/66] i ***przyszłe gazety* || *przyszły numer* || *gazeta następująca*** [KW/1761/31; GW/1795/88; GWi/1781/50], oznaczające – odpowiednio – wcześniejsze i kolejne zeszyty pisma, ogólnie określane wówczas mianem ***sztuka*** [GW/1795/51]. Trudno niestety z dzisiejszej perspektywy ocenić, jaki był status tych nazw, tzn. czy miały one jakiś specyficzny charakter. Nie jest to jednak wykluczone, skoro w kolejnych okresach tworzono liczne zespolenia z rzeczownikiem *numer* i uwypuklano m.in. jego aktualność (*bieżący*).

Drugi podzbiór określeń tematycznie związanych z działalnością czasopiśmienniczą odnosi się do podmiotów. Występują tutaj nazwy ogólnie desygnujące osoby zajmujące się opracowywaniem i publikowaniem periodyków, tzn. synonimiczne względem siebie wyrazy ***gazeciarz*** [GW/1795/58] (ND: 367) i ***żurnalista*** [GW/1795/20], a także przejęte z leksyki drukarskiej rzeczowniki ***redakcja*** [GW/1795/20], ***redaktor***[13] [PPH/1783/2] i ***współredaktor*** [GW/1796/50] (por. Giełżyński 1962: 92). Możliwe, że do tej grupy należałoby dołączyć leksem ***nowinpis***, który pojawił się w jednym z fragmentów „Korespondenta Warszawskiego" (1792) zacytowanych przez Jerzego Łojka (1963: 22). Niewykluczone, że słowo to – być może w formie ***nowinopis*** – funkcjonowało wówczas w kręgach prasowych, choć poszukiwanie poświadczeń źródłowych nie umożliwiło potwierdzenia tej hipotezy. Żaden z wymienionych powyżej rzeczowników nie funkcjonuje natomiast w e-słowniku polszczyzny XVII i XVIII w. (e-ES), co może sugerować, że

[13] Błędne jest więc stwierdzenie, jakoby słowo *redaktor* przyjęło się „w Polsce dopiero w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego" (Tyrowicz 1979: 74).

przynajmniej niektóre z nich używano w bardzo wąskim środowisku. W analizowanej prasie odnalazłam również nazwę szczegółową, charakteryzującą osobę opracowującą określony typ materiałów – ***redaktor nowin politycznych*** [GW/1795/87]. Operowanie takim precyzyjnym wyrażeniem może oznaczać, że pod koniec omawianego okresu przydzielano członkom zespołów redakcyjnych konkretne zadania bądź pojawiali się w tych gremiach ludzie specjalizujący się w jakiejś tematyce (por. Jachimowski 2006: 32–33).

Osobę gromadzącą i przekazującą wiadomości[14] zwano w XVIII w. mianem ***nowiniarz*** [KW/1762/25] i niewykluczone, że wiązano je również z kimś opracowującym gazetę[15]. Skoro bowiem w II połowie XIX w. słowem tym określano szyderczo dziennikarza podającego nieprawdziwe informacje (SJZ: 789), to w którymś momencie zaczęto łączyć wyraz z człowiekiem zajmującym się działalnością prasową. Niewykluczone, że z czasopiśmiennictwem kojarzono w XVIII w. także osobę nazywaną mianem ***nowinkonoś*** odnotowanym w dykcjonarzu (ND: 1076). Troc uznał je za synonim przywołanego powyżej leksemu ***gazeciarz*** (ND: 367), a w e-słowniku ówczesnej polszczyzny zostało zdefiniowane jako: (1) ‘sprzedawca, roznosiciel gazet’ i (2) ‘osoba rozpowszechniająca wiadomości’ (e-ES; por. Lankau 1960: 238; Kupis 1966: 18; Słomkowska 1974: 7). Niestety w dostępnym piśmiennictwie nie udało się odnaleźć relewantnych zapisów źródłowych[16].

Twórcy XVIII-wiecznych gazet z pewnością współpracowali z osobami zawodowo zajmującymi się dostarczaniem wiadomości z kraju i zagranicy[17] (Łojek 1960: 12–13; Tyrowicz 1979: 92; Lewandowski 2009: 13–65; Żukowska 2011: 13–44). Uwydatnia to obecność w analizowanych źródłach rzeczowników typu ***kurier*** [GW/1795/22] i ***pocztmistrz*** [GWi/1780/34]. Wyrazy te (nienotowane w słownikach ówczesnej polszczyzny) funkcjonowały

[14] W odniesieniu do osób gromadzących zawodowo wiadomości stosowano ponoć na polskim gruncie również leksem *nowelant*, ale poszukiwania źródłowe zakończyły się niepowodzeniem (Tyrowicz 1979: 41; 1980: 17).

[15] Od wyrazu *nowiniarz* utworzono nazwę ulicy – *Nowiniarska*, gdzie mieściła się w XVIII w. redakcja „Gazety Warszawskiej” [SD-WD: 52]. Według informacji źródłowych chciano oznaczyć w ten sposób miejsce, z którego rozprzestrzeniały się wiadomości zgromadzone przez dziennikarzy [GW/1924/NJ].

[16] Badacze sugerują, że słowo utworzył sam Troc i nie funkcjonowało ono w obiegu (Iwanowska 1994: 297). Niemniej powielanie tego wyrazu w późniejszych słownikach, nawet wraz z ilustracjami tekstowymi (SJL/3: 333), sugeruje, że nie był to leksem egzystujący jedynie w XVIII-wiecznym dykcjonarzu.

[17] Stosowane w prasie (np. w „Gazecie Krakowskiej”; 1794–1831) po 1795 r. sformułowania typu *wiadomości z kraju* i *wiadomości krajowe* oznaczały zwykle, że informacje dotyczą bądź pochodzą z ziem polskich pod konkretnym zaborem (Żbikowski 2012: 51).

jednak – jak można wnioskować na podstawie dawnego piśmiennictwa – w powszechnym obiegu i wydawcy prasy najprawdopodobniej nie rozumieli ich w jakiś specyficzny sposób. Nie należy więc traktować tych słów jako semantycznie wyprofilowanych nazw związanych z czasopiśmiennictwem. Inaczej jest z rzeczownikiem ***korespondent*** [GW/1795/17], który również często pojawiał się w badanych periodykach. Można bowiem przypuszczać, że stosowano go wówczas w odniesieniu do osób zdobywających wiadomości dla konkretnej redakcji (por. Łojek 1960: 12–13), choć Troc nie odnotował odpowiedniej definicji (ND: 612). Świadczy o tym natomiast łączenie słowa z zaimkami dzierżawczymi, np. *Od naszych londyńskich korespondentów odebraliśmy listy* [GWi/1781/36], *w szczególne okoliczności korespondentów swoich będzie wchodził „Monitor”* [M/1766/74]. Co więcej, w numerze „Monitora” (1765–1785), z którego pochodzi ostatni cytowany fragment, wyłożono zasady gromadzenia informacji do materiałów prasowych, dlatego zeszyt ten Walery Pisarek (1978: 95) określił mianem *pierwszego poradnika dziennikarskiego*. Warto też wspomnieć, że na łamach analizowanych czasopism publikowano wiadomości dotyczące nie tylko Krakowa, Lublina, Poznania czy Zamościa, ale też Rzymu, Lizbony, Rotterdamu, Hamburga, a nawet odległych zakątków świata, jak Grenada, Jamajka, Barbados, Nowy Jork i Stambuł. Badacze XVIII-wiecznej prasy stwierdzają wprawdzie, że doniesienia z obcych krajów czerpano obficie z prasy zagranicznej (Łojek 1960: 56; Jakubėnas 2006: *passim*), ale nie można wykluczyć, że przynajmniej część z tych materiałów opracowywano dzięki współpracy z przebywającymi w terenie informatorami gromadzącymi dane na zlecenie redakcji i dostarczającymi je m.in. za pomocą listów (por. SEF/2: 487). Regina Jakubėnas (1998; 2006) sugeruje wprawdzie, że jedynie czołowe europejskie periodyki było stać na posiadanie własnych korespondentów, ale Janina Kamińska (2004: 108) przekonuje, że w taki sposób pozyskiwał informacje np. Marcin Poczobutt-Odlanicki redagujący przez pewien czas „Gazety Wileńskie”. W jednym z numerów „Korespondenta Warszawskiego” pisano zresztą, że osoba tworząca gazetę powinna *w miastach stołecznych potencji poważnych mieć umówionego korespondenta* (cyt. za: Łojek 1963: 22), co wspiera powyższą hipotezę. Co oczywiste, wiadomości dotyczące odległych miejsc nie pojawiały się w prasie natychmiast. Jeszcze w pierwszych dekadach XIX w. polskie redakcje otrzymywały informacje o zdarzeniach „z Paryża po 11–14 dniach, z Londynu po 12–14 dniach […], z Madrytu po 22–23 dniach, z Rosji po 23–40 (!) dniach, ze Stambułu po 32–40 dniach, […] z Ameryki Południowej po 45–75 dniach” (Tyrowicz 1979: 97).

W zgromadzonym materiale badawczym znajdują się nazwy odnoszące się do różnych typów wypowiedzi prasowych. W analizowanych periodykach obficie reprezentowany jest np. rzeczownik ***artykuł*** [KW/1761/14] oznaczający spójny tekst o określonej tematyce (*w artykule z Hannoweru* [GW/1795/21]), przy czym nie odnotowano takiego rozumienia w leksykonach[18] (por. ND: 12; e-SD). W ówczesnym piśmiennictwie funkcjonuje też leksem ***kawałek***, który w przywoływanych słownikach zdefiniowano jako ‘cząstka, fragment, kąsek’ (ND: 543; e-ES). W analizowanej prasie pojawił się zapis: *Wyszedł z druku „Pamiętnik Historyczno-Polityczny" na miesiąc luty zawierający w sobie następujące kawałki: 1. Ułomek z życia politycznego Generała Dumoutiera* […] [GW/1795/17], na podstawie którego można wnioskować, że wspomniany rzeczownik wiązano z „częściami" gazety, tzn. ze znajdującymi się w niej materiałami. Z takim ujęciem koreluje wyimek, w którym pewien redaktor w następujący sposób odpowiadał prenumeratorom krytykującym zawartość jego gazety: *Będę więc i sam pisał, i sam czytał, gdy nie znajdę amatorów dla niesmacznych (jak twierdzą) kawałków* [KoW/1792/88] (cyt. za: Łojek 1963: 25). Niestety w badanych periodykach nie udało się odszukać dodatkowych poświadczeń, które mogłyby wesprzeć powyższą hipotezę interpretacyjną.

W omawianym okresie stosowano ponadto nazwy, które w kolejnym wieku desygnowały konkretne rodzaje materiałów prasowych. Mowa o rzeczownikach ***relacja* || *relacyja*** [KW/1761/45] i ***wzmianka*** [GW/1795/1], a także o wyrazie ***doniesienie*** pełniącym funkcję tytułu działu obecnego w każdym analizowanym numerze „Kuriera Warszawskiego" i „Gazety Warszawskiej". Nie wiadomo niestety, czy wymienione leksemy miały już wówczas wyspecjalizowane znaczenie, ale w przypadku pierwszego słowa jest to bardzo prawdopodobne. Stanowiło ono składnik tytułu awizów ukazujących się na ziemiach polskich już w XVII w. (*Relacyja prawdziwa pogromu pogaństwa pod Białą Cerkwią roku 1626*; Domagała 2002; por. rozdział III), dlatego mogło oznaczać w XVIII stuleciu sprawozdanie z jakiegoś wydarzenia przygotowane z intencją opublikowania w periodyku (por. ND: 1844; e-ES). Na łamach „Gazety Warszawskiej" pisano wszak, że *gazety miasta naszego rozgłosiły niedawno relacyą różnych ekscesów, jakie wojska francuskie w czasie retyrady swojej z Hochenbourg i innych miejsc popełnić miały* [GW/1795/101]. Wydaje się zresztą, że w badanym okresie uświadamiano sobie specyfikę wypowiedzi, której istotą jest szczegółowy opis konkretnego zdarzenia. Liczne

[18] M. Szulczewski (1976: 87) twierdzi, że leksem odnoszono do prasy już na początku XVIII w., ale nie podaje żadnych argumentów ani poświadczeń źródłowych.

są bowiem w ówczesnej prasie drobiazgowe sprawozdania np. z pogrzebów [KW/1762/37] i podróży królewskich (Śnieżko 1972: 526).

Mniej klarowny jest status nieobecnego w słownikach XVIII-wiecznej polszczyzny leksemu ***doniesienie***, który – jak wspomniałam – już w latach 60. pełnił funkcję nazwy stałych działów zawierających m.in. ogłoszenia o licytacjach [GW/1795/49], loteriach [KW/1762/61], zaginionych małżonkach [GW/1795/25] czy ofertach pracy [GW/1795/53][19]. Takie użycie słowa (rozumianego też jako ‘wiadomość’) może świadczyć o jego semantycznym sprofilowaniu i łączeniu z drobnymi komunikatami o charakterze anonsów czy quasi-reklam (por. Giełżyński 1962: 69; Łojek 1963: 17–19). Co istotne, rubryki wypełniane takimi materiałami oznaczano za pomocą tego wyrazu również w kolejnym stuleciu, czego przykładem tygodnik „Izraelita" (1866–1915), w którym dopiero w latach 70. XIX w. zamieniono nazwę działu na *Ogłoszenia* (zob. Kołodziejska 2014: 55). Problematyczny jest także wymieniony powyżej leksem ***wzmianka*** oznaczający wówczas powszechnie ‘wspomnienie, nadmienienie o czymś’ (ND: 1782; e-ES). Odnalezione zapisy źródłowe podpowiadają jednak, że być może już w XVIII w. wiązano go z konkretnym typem tekstu prasowego (*Żołnierz z Gwardyi Królewskiej, o którym w dawniejszych gazetach była wzmianka* […] [KW/1762/19]).

Nie można oczywiście wykluczyć, że w omawianym okresie funkcjonowały inne specyficzne nazwy odnoszące się do publikowanych materiałów[20]. W gazetach zamieszczano wszak np. listy obywateli (por. Śnieżko 1972: 521) i – jak w dwutygodniku „Polak Patriota" (1783) – ich komentarze, skargi oraz repliki redakcji tytułowane mianem *Odpowiedź na list…* Nie wiadomo, czy takie komunikaty nazywano w swoisty sposób, choć z pewno-

[19] Popularność anonsów doprowadziła wówczas do powstania gazet ogłoszeniowych (por. Hombek 2016: 104–106), ponieważ „szlachcic prowadzący najczęściej gospodarkę półnaturalną potrzebował ogłoszeń prasowych, gdy chciał sprzedać nieruchomość, odszukać zbiegłego poddanego, znaleźć towarzysza podróży zagranicznej czy wynająć guwernera dla dorastających dzieci" (Jakubėnas 2006: 169).

[20] W jednym z numerów „Gazety Warszawskiej" pojawił się następujący fragment: *Pisma tutejsze niektóre zamykają następującą anekdotę* [GW/1795/82]. Rzeczownik *anekdota* || *anegdota* stanowił w kolejnym stuleciu m.in. tytuł działu w „Dzienniku Mód Paryskich" (1840–1845) [DMP/1843/8], co mogłoby sugerować, że słowo to desygnowało specyficzny tekst prasowy. Miało ono jednak bardzo szeroki zasięg użycia i oznaczało zabawne opowiastki kojarzone raczej z kulturą ludową, później z literaturą (SJR/1: 10; SJZ: 21). Jako drobne utwory nadawały się do zamieszczania w prasie (EWP: 21), ale funkcjonowały na podobniej zasadzie jak nowele i opowiadania niebędące swoistymi materiałami prasowymi. Należałoby zatem sytuować anegdotę wśród wyróżnionych przez J. Trzynadlowskiego (1970: 115) gatunków ksenochtonicznych, tzn. ukształtowanych poza prasą.

ścią polemiki prasowe, „jeśli nawet nie zawsze były autentyczne, znakomicie urozmaicały treść periodyk[ów]” (Tadeusiewicz 1995: 40–41; por. Łojek 1963: 19–20). Od 1796 r. w „Dodatku do Gazety Warszawskiej” okazjonalnie prowadzono natomiast dział *Listy gończe* [GW/1796/19^II], w którym publikowano komunikaty o poszukiwanych złodziejach, zbiegłych służących czy chłopach. Przywołane wyrażenie trudno oczywiście uznać za określenie wypowiedzi typowo prasowej, ale możliwe, że takie ogłoszenia kryminalne miały specyficzne nazwy. Były one powszechne w ówczesnych periodykach i zawierały nierzadko szczegółowe rysopisy[21] (por. Łojek 1960: 65), ponieważ „nie tyle chorobą społeczną, ile jej symptomem, odbiciem stanu, w jakim pozostawało społeczeństwo, było zjawisko zbiegostwa, występujące nagminnie zwłaszcza pod koniec okresu” (Konarski 1970: 278; por. Przybyszewski 2002; Pihan-Kijasowa [et al.] 2015; Lubierska, Gucia 2017).

W zanalizowanych rocznikach pism nie pojawiły się specyficzne określenia odnoszące się do materiałów graficznych, przy czym występowały tam właściwie wyłącznie ryciny i zdobienia w winietach tytułowych oraz drobne ornamenty pełniące funkcję separatorów w tekście zasadniczym. Trzeba jednak zaznaczyć, że w ówczesnych periodykach popularnonaukowych przy tekstach dotyczących różnych problemów technicznych pojawiały się uzupełniające i objaśniające przedstawienia wizualne (np. schemat pługa, szkic pompy wodnej, ilustracja balonu; Kamisińska 2016: 15). I choć wydaje się, że w zakresie identyfikowania takich materiałów wystarczające mogły być nazwy o rodowodzie drukarskim, to niewykluczone, że w środowisku prasowym powstawały wówczas swoiste sformułowania pozwalające precyzyjnie określać takie składniki kompozycyjne. W badanych gazetach nie odnajdziemy natomiast stopek redakcyjnych[22], a imienne podpisy pod komunikatami były absolutną rzadkością, co było w ówczesnej prasie standardem (por. Łojek 1960: 11; Jakubėnas 1998: 88; Kamisińska 2016: 14).

W omawianym okresie operowano określeniem ***prospekt*** {***gazety*** || ***dziennika***} [PPW/1788], czasem mającym łacińską postać ***prospectus*** [PWP/1793] i desygnującym akcydens zawierający informację o zamiarze wydawania periodyku (Tyrowicz 1979: 170). Przywołane nazwy pojawiały się często w tytułach takich quasi-autonomicznych druków przypominających ulotkę rekla-

---

21 Tego typu teksty zamieszczano też w „Kurierze Warszawskim”, choć nie oznaczano ich nagłówkiem.

22 W gazetach nie podawano często adresu redakcji ani miejsca, gdzie je drukowano, choć takie informacje pojawiały się czasem w prospektach. Praktyka ta spotykana była jeszcze na początku XIX w. [KW-KJ: 286].

mową, w której precyzowano problematykę i nakład pisma, podawano częstotliwość ukazywania się kolejnych numerów, czasem prezentowano skład redakcji, a nierzadko też uzasadniano utworzenie nowej gazety, zachęcano do nadsyłania artykułów bądź zgłaszania propozycji tematycznych[23] (por. Anculewicz 1986: 6; Hombek 2001: 132–134). Trudno jednak ocenić, czy w XVIII w. postrzegano tego typu komunikat jako wypowiedź charakterystyczną dla środowisk prasowych i cechującą się z tego względu określonym kształtem genologicznym. Leksem *prospekt* stosowano bowiem również w odniesieniu do ogłoszeń informujących o dziełach zwartych (książkach, słownikach itd.) mających się pojawić niebawem na rynku wydawniczym (por. SJL/4: 1047; SJZ: 1206; Hombek 1988: 50; 2011: 219–220). Problemów interpretacyjnych nie pozwalają niestety rozwiązać dane leksykograficzne, gdyż w zbiorach ówczesnej polszczyzny wyraz powiązano z zupełnie innym znaczeniem (‘widok, panorama’; ND: 1626; e-ES).

Kolejną grupę słownictwa tematycznie związanego z opracowywaniem periodyków stanowią nazwy procesów i czynności. Tworzenie gazety określano ogólnym sformułowaniem ***pisać gazetę*** [GW/1795/38], które było zapewne w kręgach wydawniczych rozpowszechnione. Stosowano także wówczas przejrzyste semantycznie zwroty ***włożyć artykuł do pisma*** [KW/1762/11], ***do gazety włożyć*** [GWi/1781/26], ***położyć artykuł*** [GW/1795/51] oznaczające wprowadzenie, uwzględnienie jakiegoś tekstu w periodyku. Podobnie należałoby interpretować zespolenie ***wciąganie artykułu*** zastosowane w cytowanym przez J. Łojka (1960: 128) liście pewnego posła datowanym na maj 1789 r. W analizowanych źródłach funkcjonują ponadto synonimiczne względem siebie połączenia wyrazowe ***umieścić w krótkości*** [GW/1795/5] i ***położyć w krótkości*** [GW/1795/51] desygnujące podanie w numerze pisma fragmentu jakiegoś materiału lub jego skróconej wersji. Z kolei przesunięcie publikacji tekstu do kolejnego numeru identyfikowano za pomocą sformułowania ***do przyszłych gazet odłożyć*** [GW/1795/7]. W badanych periodykach występuje też zwrot ***układać artykuły*** [GW/1796/37], przy czym na podstawie kontekstu trudno ustalić, czy zastosowano go w odniesieniu do tworzenia materiałów, czy ich rozmieszczania na stronie. Zapisy źródłowe typu: *Osoby, które by kazały drukować albo układały artykuły służące na zachęcenie ludu do przywrócenia władzy królewskiej* […], *mają być karanemi* […] [GW/1796/37], nie umożliwiają rozstrzygnięcia problemu. Wydaje się jednak, że powiązanie wspomnianego określenia z tłoczeniem numerów

[23] Zob. np. *Prospekt „Gazety Rządowej”* [Warszawa, 1.07.1794] (Biblioteka Narodowa, Magazyn Starych Druków, sygn. SD XVIII.2.4104).

(*drukować*) sugeruje raczej związek z przygotowywaniem zeszytu do opublikowania. Twórcy periodyków z pewnością dokonywali wówczas korekt redakcyjnych, o czym świadczą unikatowe egzemplarze „Gazety Warszawskiej" dostępne w cyfrowej Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Szesnaście początkowych numerów z 1795 r. to próbne druki z ręcznymi zapiskami wskazującymi konieczne poprawki. Zaznaczone usterki nie występują natomiast w egzemplarzach udostępnionych w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Łódzkiego, co oznacza, że skorygowano zasugerowane przez redaktora nieprawidłowości[24] (literówki, błędy interpunkcyjne, odwrócone w druku znaki, litery umieszczone poza linią bazową pisma, opuszczone wyrazy). Analiza obu wersji numerów pozwala więc dostrzec specyfikę redakcji tekstu realizowanej ponad dwa wieki temu. Można też przypuszczać, że proces ten określano w jakiś precyzyjny sposób, choć nie udało się tego ustalić. Z pewnością natomiast posługiwano się stosowanym do dziś zwrotem ***zamknąć pismo*** [GW/1796/38^{II}] oznaczającym przerwanie wydawania periodyku opatrzonego określonym tytułem.

W analizowanych źródłach wysoką frekwencję wykazuje słowo ***wychodzić*** [GW/1795/2] mające najprawdopodobniej rodowód drukarski i funkcjonujące w znaczeniu '[o czasopiśmie lub jego numerze:] ukazywać się'. Potwierdzają to dane zawarte zarówno w dykcjonarzu Troca (ND: 2657; por. e-ES), jak i w późniejszych słownikach, ponieważ leksem przetrwał w takim rozumieniu do czasów współczesnych. W badanym piśmiennictwie udało się także odnaleźć nazwy odnoszące się do kolportażu realizowanego w XVIII w. za pośrednictwem poczty (Lewandowski 2009: 49). Mowa m.in. o zwrocie ***rozrzucić pismo*** [KKZ/1793/3], które nie jest zbyt licznie reprezentowane w źródłach, przy czym w ówczesnych periodykach właściwie nie wspominano o formach ich dystrybucji. Wydaje się jednak, że to sformułowanie stosowano głównie w kręgach wydawniczych (i odnoszono zapewne zarówno do prasy, jak i do innych druków), choć nie sposób orzekać o stopniu jego upowszechnienia. Pomocne nie są w tym przypadku zasoby leksykograficzne, ponieważ definicje podane przez Troca nie wskazują na związek z działalnością czasopiśmienniczą (por. ND: 1916). W słownikach ówczesnej polszczyzny ogólnie objaśniono natomiast polisemiczny leksem *ekspedycyja* || *ekspedycja* występujący w konstrukcji ***ekspedycyja gazet*** [GW/1795/64] używanej rów-

[24] Błędy drukarskie i informacyjne określano wówczas mianem *omyłka* [GWi/1780/7] lub posługiwano się zwrotami *omylnie opisać* [KW/1762/95] czy *przez omyłkę* {*w gazetach*} *położyć* [KW/1761/46]. Analiza zapisów źródłowych i ogólna definicja wyrazu *omyłka* ('błąd, pomyłka'; ND: 1237) sugeruje, że sformułowania te nie były wówczas specyficzne.

nież w kolejnym stuleciu. Wspomniany rzeczownik oznaczał m.in. ‘wysyłanie czegoś lub kogoś w konkretne miejsce’ (ND: 325; e-ES) i na tej podstawie można wnioskować, że przywołane wyrażenie desygnowało kolportowanie periodyku. Najprawdopodobniej odnosiło się ono także do organów urzędowych lub osób zajmujących się tym zadaniem, skoro w jednym ze źródeł pisano: *oskarżyć expedycyę gazet* [GW/1795/64] (por. Tyrowicz 1979: 111). W omawianym okresie nie prowadzono sprzedaży egzemplarzowej i dlatego w analizowanych materiałach pojawiły się synonimiczne względem siebie wyrazy ***prenumeracja*** [KW/1763/43] i ***prenumerata*** [GW/1795/20] oznaczające zamówienie przez czytelnika numerów pisma mających się ukazać w określonym czasie (np. w ciągu miesiąca). Potwierdza to poniekąd definicja leksykograficzna ostatniego leksemu (ND: 1616), choć Troc nawiązał w niej jedynie do dystrybucji książek. Z kolei osobę podejmującą wspomniane zobowiązanie nazywano wówczas nieobecnym w słownikach mianem ***prenumerator*** [PHP/1784/7]. Wszystkie trzy rzeczowniki – co istotne – funkcjonowały w branżowej komunikacji prasowej w następnych okresach, a dwa z nich stosowane są do dziś.

Z objętych kwerendą czasopism wynotowałam również zespolenie ***kantor gazety*** [GW/1795/5] oznaczające – jak wynika z zapisów źródłowych – biuro, w którym mieści się redakcja pisma. I o ile w zbiorach ówczesnej polszczyzny wyraz *kantor* łączono ze śpiewakiem (ND: 525) albo w ogóle go nie notowano (e-ES), o tyle na początku XIX w. Samuel Bogumił Linde poinformował o związku słowa z miejscem, w którym wykonuje się prace pisarskie głównie w ramach działalności kupieckiej bądź prasowej (SJL/2: 949). Nazwa ta przetrwała do kolejnego okresu, przy czym jej znaczenie uległo pewnym modyfikacjom, o których będzie mowa w podrozdziale 5.5.

Podsumowując: zasób słownictwa związanego z przygotowywaniem i rozpowszechnianiem gazet nie był w XVIII w. pokaźny, skoro udało się odnaleźć jedynie ok. 50 nazw o różnym stopniu utrwalenia oraz zróżnicowanym zasięgu użycia. Część wynotowanych określeń pochodziło z języka ogólnego (np. *przydatek* ‘uzupełnienie’, *wzmianka* ‘napomknienie’), ale w omawianym okresie ulegały one stopniowej semantycznej adaptacji do realiów prasowych. Specjalizacja znaczenia dotyczyła też rzeczowników *korespondent*, *artykuł* i *magazyn*, które nie miały początkowo związku z czasopiśmiennictwem. Z uwagi na to, że proces opracowywania periodyków nie różnił się wówczas zbytnio od prac nad wydawnictwami zwartymi w odniesieniu do tej formy działalności używano nazw o proweniencji drukarskiej (np. *redaktor*, *redakcja*, *prenumerata*). Trzeba przy

tym zaznaczyć, że przywołane w niniejszym rozdziale określenia mogły funkcjonować w dodatkowych lub zupełnie innych znaczeniach niż te, które zrekonstruowałam na podstawie zebranych zapisów źródłowych. Możliwe nawet, że były okazjonalizmami, konstrukcjami nieustabilizowanymi, posiadającymi warianty leksykalne i składniowe. Na tym etapie rozpoznania słownictwa dotyczącego prasy, a także w związku z niedostatkiem informacji leksykograficznych trudno niestety sformułować bardziej pewne sądy, dlatego poczynione uwagi należy traktować w kategoriach wstępnych hipotez. Nie można jednak zaprzeczyć, że nazwy odnalezione w XVIII-wiecznych źródłach odnoszą się do zjawisk prasowych, tzn. do rodzajów periodyków i materiałów w nich zamieszczanych, do opracowujących je osób i poszczególnych faz procesu wydawniczego. Pewne jest również, że część określeń funkcjonowało w podobnych znaczeniach w kolejnych okresach, a niektóre – czasem po zmianach semantycznych – stosowane są do dziś (np. *artykuł*, *magazyn*, *korespondent*, *prenumerata*, *zamknąć pismo*, *żurnal*). Sądzę więc, że zebrany zasób sformułowań (który nie jest z pewnością kompletny) można uznać za składnik podstawowego zrębu specyficznej leksyki branżowej związanej z działalnością prasową i tym samym postrzegać ów skromny pod względem ilościowym repertuar środków w kategoriach protoprofesjolektu (por. Jarosz 2018c), z którego w kolejnym stuleciu wykształcił się język zawodowy polskich dziennikarzy prasowych. Co ważne, drukarski rodowód niektórych nazw nie wyklucza moim zdaniem ich przynależności do pierwotnej postaci wspomnianego wariantu polszczyzny. Nierzadko ulegały one bowiem semantycznym przekształceniom, funkcjonując w nowych kontekstach i stając się z czasem składnikami nowego systemu nazewniczego. W dodatku – jak wykażą dalsze analizy – fachowe określenia drukarskie do dziś stanowią pokaźną grupę leksyki używanej w kręgach prasowych.

V. Profesjolekt dziennikarzy prasowych w XIX wieku

Proces intensywnego tworzenia specyficznych jednostek leksykalnych związanych z produkcją czasopiśmienniczą trwał właściwie od początku XIX w. Już w I półwieczu istniała bowiem „nowoczesna organizacja aparatu redakcyjnego, postępował z każdym rokiem rozwój techniczny, serwis wiadomości był coraz szerszy i bogatszy, wreszcie rozbudowywano i doskonalono strukturę wewnętrzną dzienników (rubryki, działy, dodatki, odcinki, powieści, felietony, z czasem eseje literackie). Podniósł się poziom reportażu wraz z rozwijającym się coraz bardziej dziennikarstwem jako zawodem wyspecjalizowanym i płatnym, m.in. korespondentów krajowych i zagranicznych" (Tyrowicz 1979: 7; por. Sztachelska 2013). W pierwszej dekadzie XIX w. zaczęto graficznie eksponować w periodykach działy tematyczne i oddzielać liniami przestrzenie wypełnione materiałami tekstowymi. Stopniowo wprowadzano układy trzy- i wieloszpaltowe oraz większe formaty (Golka 1978: 6). Wskutek rewolucji technologicznej w polskich redakcjach sukcesywnie pojawiały się nowe maszyny, techniki i modele wydawnicze, które nie tylko zmieniły i zestandaryzowały sposób pracy, usprawniały proces opracowywania i drukowania gazet, ale też warunkowały kolejne modyfikacje kompozycyjno-wizualne – unowocześnianie i urozmaicanie szaty graficznej czy wprowadzanie na łamy pism coraz liczniejszych i bardziej profesjonalnie wykonanych reprodukcji[1] (Paczkowski 1973: 70–71; Lewandowski 1982:

[1] Wśród przekształceń architektury periodyków należy też wymienić wyodrębnianie się okładki jako osobnego elementu strukturalnego. Takie rozwiązanie zaczęto stosować

56 i n.; Łojek [et al.] 1988: 43; Goban-Klas 2005: 82). Te wszystkie przeobrażenia w sposób naturalny i nieunikniony znajdowały odzwierciedlenie w swoistym nazewnictwie stosowanym w ośrodkach prasowych.

Analizę zgromadzonego słownictwa należy poprzedzić kilkoma uwagami. Uznanie sformułowań pozyskanych z XIX-wiecznych periodyków za właściwe dla środowiska dziennikarskiego może budzić wątpliwości z uwagi na swobodny dostęp ówczesnego społeczeństwa do takich publikacji. Funkcjonowanie fachowych określeń w prasie może bowiem sugerować, że nie należały one do profesjolektu, a stanowiły raczej składniki leksyki ogólnej. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że w tego typu źródłach przeważają nazwy podstawowe (np. *prenumerata*, *redaktor naczelny*, *sprostowanie*), zazwyczaj semantycznie przejrzyste, choć niekiedy obudowane objaśniającymi komentarzami. Twórcy gazet musieli czasem stosować jednostki leksykalne desygnujące różne materiały tekstowe, elementy graficzne czy etapy pracy, zwłaszcza kiedy opisywali zawartość pism albo relacjonowali prasowe procesy sądowe. Prowadziło to z kolei do upowszechniania się specyficznych sformułowań, co jest zjawiskiem naturalnym i nie ekskluduje moim zdaniem ich fachowego charakteru czy rodowodu (Buttler 1978; Wierzbicka 1967; Grabias 2019). Zdecydowanie więcej swoistych nazw, w tym nieoficjalnych, nieobecnych w słownikach (np. *flibustier telegramowy*), pojawia się natomiast we wspomnieniach dziennikarzy i w księgach jubileuszowych, w których szczegółowo opisywano proces tworzenia periodyków. Należy mieć przy tym na uwadze, że omówione poniżej jednostki leksykalne mogły nie być stosowane na rozległym obszarze, ponieważ granice trzech zaborów wyznaczały przestrzenie zróżnicowane pod względem zawodowym, kulturowym, społecznym, prawnym itd.

Charakterystykę zgromadzonych danych rozpocznę od rzeczowników ***dziennikarstwo*** [R/1844/6], ***gazeciarstwo*** [KW-KJ: 537], ***nowiniarstwo*** [SP-ZP: 505], ***redaktorstwo*** [KW-KJ: 42], ***reporteria*** {***dziennikarska***} [LD-ZH: 160], ***reporterka*** [BWa/1891/1], ***reporterstwo*** [PrP/1893/8] i ***żurnalistyka*** [Co/1872/3], które odnosiły się w XIX w. do interesującego mnie zawodu. Objaśnienie tych nazw wydaje się niezbędne, gdyż w opracowaniach nie podejmuje się tego typu

w krakowskim dwutygodniku „Świat” (1888–1895), w którym ów inicjalny składnik projektowano w kolejnych numerach w analogiczny sposób: „od góry półokrąg zawierający tytuł pisma złożony wersalikami, z drobną scenką rodzajową, zachodzące na półokrąg koło z nazwą miesiąca; poniżej zwarty blok tekstu oraz biegnący na całej długości marginesu grzbietowego wydłużony prostokąt przypominający formą i zdobnictwem pas słucki” (Kulpińska 2005: 34). Warto dodać, że pod koniec XIX w. okładki niektórych periodyków (i ilustracje) wykonywano już techniką wielobarwną, korzystając z „farb kolorowych w odcieniach beżu, brązu, błękitu, zieleni, czerwieni, żółci i pomarańczy” (Kamisińska 2015: 46).

analiz, a nierzadko słowa te stosuje się zamiennie, pomimo że znaczeniowe zależności między nimi są złożone.

Na podstawie informacji leksykograficznych można przypuszczać, że chronologicznie najwcześniejsze były używane na przestrzeni całego stulecia wyrazy ***gazeciarstwo*** i ***nowiniarstwo***. Zanotował je w swym słowniku Samuel Bogumił Linde[2], co sugeruje, że mogły funkcjonować już w XVIII w., choć nie udało się tego wykazać stosownymi zapisami źródłowymi. Leksykograf wyjaśnił, że rzeczownik *gazeciarstwo* oznacza ‘pisanie gazet, stan gazeciarza; nowiniarstwo, gonienie za nowinami’ (SJL/2: 689), w haśle *nowiniarstwo* zaś powielił drugą część tego objaśnienia (SJL/4: 333). Leksemy te zostały zatem potraktowane jako (częściowe?) synonimy, ale na podstawie takiej eksplikacji trudno stwierdzić, czy owo *nowiniarstwo* kojarzono na początku XIX w. z działalnością prasową, czy też łączono po prostu z zainteresowaniem informacjami. W późniejszych leksykonach wyodrębniono kilka znaczeń tego wyrazu, w tym: (1) ‘rozsiewanie nowin, plotkarstwo’ (por. SJR/1: 448) niezwiązane z omawianym tu zawodem, a także (2) ‘powołanie publicysty, gazeciarstwo, dziennikarstwo’ (SJZ: 789). Ta druga definicja, poprzedzona w słowniku wileńskim kwalifikatorem *żartobliwy*, nie pozostawia wątpliwości interpretacyjnych i znajduje potwierdzenie w zapisach źródłowych, w których omawiany rzeczownik wiązano z dziennikarstwem [K/1884/981], czasem sprofilowanym tematycznie, na co wskazują połączenia dwuczłonowe typu ***nowiniarstwo polityczne*** [SP-ZP: 505] bądź – jak w przykładzie z początku XX w. – ***nowiniarstwo publicystyczne*** [Ks/1905/5].

Klarowne jest znaczenie słowa *gazeciarstwo* zgodnie wiązanego w ówczesnych leksykonach z działalnością prasową, tj. ze wspomnianym już ‘pisaniem gazet’ (SJL/2: 689; SJR/1: 191; SJZ: 338). Wymowne jest też objaśnienie ‘stan gazeciarza’ (SJL/2: 689; SJZ: 338), ponieważ rzeczownik *stan* oznaczał w XIX w. ‘zawód, rzemiosło’ (SJZ: 1557). Takie rozumienie leksemu *gazeciarstwo* zdają się potwierdzać zapisy źródłowe typu: *Nową jednak epokę w gazeciarstwie naszym rozpoczął w roku 1821 „Kurier Warszawski”* [KW-KJ: 537], *Liche gazeciarstwo, nędzne wyrobnictwo pióra* […] *zabija wszędzie prawdziwą sztukę pisania* [K/1879/721]. W podręcznym słowniku wyrazów rzadkich i obcych Ksawery Łukaszewski (1847) podał, że rzeczownik ten oznacza również ‘zatrudnianie się […] spisywaniem nowości do gazet’ (SPO: 99),

---

[2] W tym rozdziale odwołuję się przede wszystkim do leksykonów: S.B. Lindego (SJL), E. Rykaczewskiego (SJR), tzw. wileńskiego (SJZ), M. Arcta (SWA). Okazjonalnie sięgałam do słownika warszawskiego (SJK) zawierającego informacje przydatne w analizie XIX-wiecznej polszczyzny.

i uwypuklił tym samym związek leksemu nie tylko z opracowywaniem periodyków, ale też z gromadzeniem informacji. Próby potwierdzenia takiej charakterystyki nie przyniosły jednak jednoznacznych rezultatów. W XIX-wiecznych źródłach nie udało się bowiem odnaleźć fragmentu, w którym słowo *gazeciarstwo* można byłoby interpretować wyłącznie w taki sposób. W wielu wyimkach można je rozumieć zarówno jako 'opracowywanie gazet', jak i 'zbieranie wiadomości' (*Gazeciarstwo jest właśnie najulubieńszem polem działalności ducha żydowskiego* [ZE/1875/2]), przy czym wydaje się, że tego typu zadań nie traktowano wówczas jako odrębnych specjalności zawodowych. Łączenie omawianego leksemu z gromadzeniem informacji pozwala natomiast uznać go za synonim wynotowanych powyżej nazw ***reporteria*** {***dziennikarska***} [LD-ZH: 160], ***reporterstwo*** [PrP/1893/8] i ***reporterka*** [BWa/1891/1] mających w ówczesnych źródłach wysoką frekwencję. Odnotowano je jednak dopiero w słowniku warszawskim, ale przypisano im takie samo znaczenie: 'zajęcie, obowiązki, rola reportera, czyli dostarczyciela wiadomości bieżących do periodyku'[3] (SJK/5: 516).

Co najmniej od początku lat 30. XIX w. na polskim gruncie funkcjonował podstawowy obecnie rzeczownik ***dziennikarstwo*** [NP/1831/28] (też: *dzieńnikarstwo*; Białoskórska 1992: 27), który definiowano w ówczesnych leksykonach m.in. jako 'zatrudnienie, stan dziennikarza = pisanie, wydawanie dzienników, periodyków' (SJR/1: 165; SJZ: 280). Bardzo zbliżone objaśnienia formułowano w przypadku słowa ***żurnalistyka*** [Co/1872/3] stosowanego już w latach 40. [WRN/1841/20] (SPO: 310; SJK/8: 726). Oba wyrazy wiązane przez leksykografów z opracowywaniem i publikowaniem prasy można zatem uznać za bliskoznaczne względem wspomnianej powyżej nazwy ***redaktorstwo*** [KW-KJ: 42] oznaczającej wówczas 'stan, obowiązki redaktora' (SJR/2: 724; SJZ: 1345), tj. osoby 'która redaguje dziennik' (SJR/2: 724).

W omawianym okresie rzeczowniki *gazeciarstwo*, *dziennikarstwo* i *żurnalistyka* desygnowały także ogół czasopiśmiennictwa, co odnotowano w słowniku warszawskim (SJK/1: 643, 811; SJK/8: 726; por. SJZ: 280) i co dokumentują wyimki typu: *prasa periodyczna (gazeciarstwo)* [ZE/1875/2]; *utworzono*

[3] W księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego" (1821–1939) wyjaśniano, że reporterstwo „narodziło się" w związku z tajemniczym zdarzeniem kolejowym – pewien pasażer wypadł z pociągu i zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Nie można było więc ustalić, czy doszło do wypadku, samobójstwa, czy morderstwa. Zagadkowość sprawy i zaciekawienie czytelników skłoniło redaktora naczelnego gazety do delegowania na miejsce tragedii specjalnego wysłannika, który miał gromadzić szczegółowe informacje. Przesyłane wiadomości na bieżąco publikowano, co było ponoć wówczas pionierską praktyką w prasie warszawskiej [KW-KJ: 189]. Nie wiadomo jednak, na ile prawdziwa jest ta historia.

w dziennikarstwie rosyjskiem stałą rubrykę [TGo/1863/5]; *nasza* […] *żurnalistyka ma* […] *bardzo wiele trafnych, pouczających, praktycznych i teoretycznych rozpraw* [AK-TP: C]. Poszukiwanie poświadczeń źródłowych umożliwiło też zgromadzenie zapisów, w których słowo *dziennikarstwo* mogło odnosić się do zbiorowości bądź do profesji: *rząd ma na zawołanie dzieńnikarstwo* [!] *obawiające się sztyletu* [GC/1863/22]. Z łatwością można natomiast potwierdzić, że w funkcji *nomen collectivum* stosowano wówczas leksem *reporteria* (SJK/5: 516) wiązany z osobami trudniącymi się zbieraniem informacji: *Reporteria zagrzmiała potężnym śmiechem*[4] [WG-WW: 428].

Powyższe omówienie stanowiące jedynie skromny zaczątek analiz można podsumować w postaci wyliczenia, wiążąc omawiane nazwy w trzy ciągi synonimiczne[5]:

(1) *dziennikarstwo* = *gazeciarstwo* = *nowiniarstwo* (*żart.*) = *żurnalistyka* ≈ *redaktorstwo* 'zawód dziennikarza; tworzenie, wydawanie periodyku';

(2) *gazeciarstwo* = *reporteria* {*dziennikarska*} = *reporterka* = *reporterstwo* ≈ *nowiniarstwo* [?] 'poszukiwanie, gromadzenie bieżących wiadomości w celu ich publikacji w prasie';

(3) *dziennikarstwo* = *gazeciarstwo* = *żurnalistyka* 'ogół czasopiśmiennictwa'[6].

Takie zestawienie uświadamia, że zakresy pojęciowe poszczególnych wyrazów były nieostre, co w przypadku XIX-wiecznej nomenklatury prasowej stanowiło pewną stałą właściwość (por. Białoskórska 1992: 203). System nazewniczy związany z działalnością dziennikarską intensywnie się wówczas rozwijał, ale refleksja teoretyczna ograniczała się jedynie do wybranych zagadnień. Wielu przedstawicieli środowiska stosowało więc fachowe nazwy w sposób intuicyjny, nierzadko posługując się nimi wymiennie w rozmaitych kontekstach, co sprzyjało rozmyciu granic pojęciowych.

---

[4] Zdanie pochodzi z powieści *Ciury* W. Gomulickiego powstałej ok. 1887 r., ale opublikowanej dopiero w 1904 r. w postaci dodatku do „Gazety Lwowskiej" (1811–1939). Badacze podkreślają, że fragment utworu, w którym znajduje się ów wyimek, ma charakter pamiętnikarski.

[5] Pomijam w zestawieniu wspomniane *nomina collectiva*.

[6] Na przełomie wieków słowo *czasopiśmiennictwo* również oznaczało i prasę, i dziennikarstwo (SJK/1: 377).

5.1. Periodyki

Analiza źródeł pozwala stwierdzić, że w XIX-wiecznych redakcjach prasowych używano kilkudziesięciu nazw desygnujących różne typy periodyków. W obiegu funkcjonowały m.in. stosowane w poprzednim stuleciu rzeczowniki: ***gazeta*** [NP/1831/50], ***magazyn*** [KW-KJ: 259], ***dziennik*** [C/1890/132] i ***żurnal*** [C/1890/21]. Pierwszy z leksemów miał znaczenie ogólne (SJZ: 338), stanowił niekiedy człon tytułów różnych czasopism (SJR/1: 347) i występował w połączeniach z przymiotnikami, które precyzowały tematykę pisma (***literacka*** [ON/1842/2], ***polityczna*** [KL^2/1833/148]) lub jego nadawcę, a tym samym charakter zawartości (***urzędowa*** [J/1848/41]). Z kolei status wyrazu ***magazyn*** w dalszym ciągu jest niejasny, ponieważ w słownikach podano, że pełnił funkcję składnika tytułów periodyków (SJZ: 620; SJR/1: 347) i tylko takie użycia słowa udało się odnaleźć. Nie można więc ustalić, czy posiadało ono wówczas konkretniejsze znaczenie, czy też rzeczywiście jego związek z prasą ograniczał się do obecności w paratekstach etykietujących. Pozostałe dwa rzeczowniki uległy natomiast wyraźnym przekształceniom semantycznym. Ostatni z leksemów występował najczęściej jako człon ustabilizowanego połączenia ***żurnal mód*** [C/1890/21] używanego już w latach 20. XIX w. [R/1822/3] i określającego pismo o tematyce modowej. Wyraz *żurnal* funkcjonował też w takim znaczeniu samodzielnie, przy czym najpewniej stosowano go również – podobnie jak w XVIII w. – w odniesieniu do wszystkich typów czasopism. Odnotowano bowiem taką definicję w słowniku wileńskim i nie opatrzono jej kwalifikatorem chronologicznym (SJZ: 2275), aczkolwiek poszukiwanie odpowiedniego zapisu źródłowego zakończyło się niepowodzeniem.

Z kolei rzeczownik ***dziennik*** co najmniej do lat 60. XIX w. desygnował rozmaite periodyki bez względu na profil tematyczny czy częstotliwość ukazywania się, o czym świadczą objaśnienia w ówczesnych leksykonach[7] (SJZ: 280; SJR/1: 165). Prześledzenie sposobu używania tej nazwy pozwala jednak dostrzec zawężanie jej zakresu pojęciowego. Wyraźnie obejmowano nią bowiem wydawnictwa ciągłe, których kolejne numery publikowano 4–6 razy w tygodniu. Argumentem wspierającym tę tezę mogą być wyliczenia typu *setki tygodników, dzienników, dzienniczków* [HB-PZL/2: 5], w których na poziomie leksykalnym odróżniono dwa typy periodyków drukowane z różną częstością. Nie bez powodu też omawiany rzeczownik umieszczano w tytu-

[7] Wyrazy *dziennik*, *gazeta* i *doniesienie* to jedyne nazwy związane z prasą i dziennikarstwem, które przywołano w rozprawie dotyczącej języka XIX-wiecznych wiadomości prasowych (Wolińska 1987: 83, 156–157).

łach pism posiadających rocznie kilkaset zeszytów, np. „Dziennik Poznański (1859–1939), „Dziennik Lwowski" (1867–1871), „Dziennik Łódzki" (1883–1892). I choć w I połowie stulecia zwykle wyraz ten występował też w nazwach czasopism, które ukazywały się raz–dwa razy w tygodniu lub miesiącu, m.in. „Dziennik Nauk i Umiejętności" (1815–1829), „Dziennik Domowy" (1840–1848), w prasie tego półwiecza można odnaleźć faktyczne pismo codzienne. Mowa o warszawskim „Dzienniku Powszechnym" (1831–1837), którego redakcja publikowała ok. 350–365 numerów rocznie. W omawianym okresie rzeczownik ***dziennik*** łączono często z przymiotnikami precyzującymi charakter periodyku (***ilustrowany*** [Pos/1863/12], ***polityczny*** [DN^{2}/1863/266], ***półurzędowy*** [DLw/1867/126], ***urzędowy*** [DL^{2}/1863/86]), jego zasięg (***prowincjonalny*** [GPw/1842/2]) lub czas ukazywania się kolejnych numerów (***poranny*** [GWK/1849/35], ***wieczorny*** [DPol/1848/26]; por. Czarnowski 1892: 107). Bardzo możliwe, że z wynotowanymi w nawiasach słowami łączono też obecny w przywołanym powyżej cytacie ekspresywizm ***dzienniczek*** [C/1890/132] używany już w latach 20. XIX w. [KL/1825/45], przy czym uwzględniony dopiero w słowniku warszawskim (SJK/1: 280).

W omawianym stuleciu gazetę codzienną określano także mianem ***kurier*** [G/1848/5] (por. Kmiecik 1971: 33), co znajduje potwierdzenie nie tylko w szeregach typu *kwartalniki, kuriery, tygodniki, dwutygodniki* [G/1848/5], ale też w definicji zawartej w zbiorze ówczesnej gwary warszawskiej (SGW: 249). W obiegu funkcjonowało ponadto zdrobnienie ***kurierek*** [DL^{2}/1857/137], licznie reprezentowane w badanym piśmiennictwie. W analizowanych materiałach pojawiła się też nazwa ***codziennik*** [GP/1829/53] oznaczająca – jak sama forma wskazuje – periodyk, którego kolejne zeszyty ukazywały się niemal każdego dnia (por. SPO: 99; STM: 43). Mirosława Białoskórska (1992: 198) usytuowała ten leksem wśród XIX-wiecznych „indywidualizmów, które miały wypełniać puste miejsca w zasobie słownictwa obiegowego" (por. Giełżyński 1962: 197). Taka konstatacja może się wydawać uzasadniona w kontekście niskiej frekwencji użycia słowa w źródłach i nieobecności w ówczesnych leksykonach, ale spostrzeżenia te niczego nie przesądzają. Na podstawie zebranych informacji można bowiem stwierdzić, że rzeczownik ten z pewnością funkcjonował w obiegu, o czym świadczą zapisy: *według doniesień codzienników* [B/1878/26]; *jednemu z codzienników naszych*, […] *jednemu tedy z tych pisemek naszych* [GP/1829/53]. Wątpliwości może budzić jedynie sposób rozumienia leksemu, ponieważ poświadczenia źródłowe są nieliczne i trudno tę kwestię rozstrzygnąć. Rzeczownik użyto jednak w tytule periodyku „Codziennik Polityce, Handlowi, Przemysłowi i Rolnictwu

Poświęcony" (1823) i choć opracowano jedynie 5 numerów, to fakt ich opublikowania pomiędzy 8 a 12 kwietnia świadczy o jednoznacznych planach wydawniczych. Można zatem traktować ten przykład jako istotną wskazówkę do dalszych analiz.

Pod koniec XIX w. w prasowym systemie nazewniczym funkcjonowało kilka dodatkowych jednostek leksykalnych umożliwiających precyzyjne identyfikowanie pism w zależności od częstotliwości ich ukazywania się: ***tygodnik*** [HB-PZL/2: 5], ***gazeta niedzielna*** [FF-KJ: 84], ***dwutygodnik*** [C/1890/4], ***miesięcznik*** [FF-KJ: 69], ***dwumiesięcznik*** [At/1898/3], ***kwartalnik*** [LD-ZH: 210]. Spośród wymienionych określeń prawdopodobnie najstarsze są rzeczowniki ***tygodnik*** i ***miesięcznik***, które uwzględniono w słowniku wileńskim (SJZ: 658, 1738). Pierwszy z nich, notowany też przez Erazma Rykaczewskiego (SJR/2: 906), był upowszechniony już w drugiej ćwierci XIX w., ale używano go właściwie od początku stulecia. Przekonuje o tym obecność słowa w tytułach publikowanych wówczas periodyków, np. „Tygodnik Wileński" (1804), „Tygodnik Polski" (1820). W *Encyklopedii wiedzy o prasie* podano, że wyraz ten zastąpił „dawniejszą nazwę ***pismo tygodniowe***" (EWP: 242), przy czym wyrażenie to funkcjonowało w całym omawianym stuleciu [BWa/1847/3]. Stanowiło ono składnik podtytułów wielu czasopism, m.in. krakowskiego „Ogniska" (1860–1865) oraz warszawskich periodyków ilustrowanych: „Opiekun Domowy" (1865–1876) i „Świt" (1884–1887). W niektórych przypadkach sformułowanie to przetrwało w paratekstach do kolejnego wieku, co potwierdza przykład tygodnika „Bluszcz" (1865/66–1939), którego podtytuł zmieniono dopiero w 1927 r.

Z kolei leksem ***miesięcznik*** pojawia się w źródłach u progu drugiej dekady stulecia [PaW/1810/1] i wykazuje wysoką frekwencję w materiałach wydanych niedługo później [R/1819/107; KL/1824/85]. Zastosowano go ponadto w tytule wydawanego wówczas „Miesięcznika Połockiego" (1818–1820), przy czym związek wyrazu z periodykiem ukazującym się raz w miesiącu potwierdzono jedynie w słowniku wileńskim[8] (SJZ: 658). W tym samym leksykonie uwzględniono rzeczownik ***kwartalnik*** (SJZ: 571; por. SWA: 222) odnoszący się do pisma publikowanego co 3 miesiące. Najwcześniejsze odnalezione poświadczenia źródłowe pochodzą z lat 30. XIX w. [MD/1835/40] i wtedy też ów leksem stanowił składnik nagłówka krakowskiego „Kwartalnika Naukowego" (1835–1836) (por. Żurowska-Górecka 1958b: 91).

[8] W pozostałych leksykonach podawano inne znaczenia: (1) 'lunatyk', (2) 'nazwa ziela' (SJL/3: 83; SJR/1: 368). W. Żurowska-Górecka (1958a: 99) twierdziła jednak, że rzeczownik *miesięcznik* to nie neosemantyzm, a neologizm słowotwórczy utworzony analogicznie do wyrazów *tygodnik* i *dziennik*.

W kolejnej dekadzie operowano słowem ***dwutygodnik*** [DwL/1844/12], również umieszczanym w paratekstach etykietujących, np. „Dwutygodnik Literacki" (1844–1845), i oznaczającym periodyk wydawany co dwa tygodnie, przy czym odnotowano to dopiero w słowniku warszawskim (SJK/1: 608; por. EWP: 69). Prawdopodobnie najmłodszą spośród wynotowanych powyżej nazw jest nieobecny w ówczesnych leksykonach wyraz ***dwumiesięcznik***, który udało się odnaleźć w źródłach z ostatniej dekady stulecia[9] [PrP/1896/3]. Należy podkreślić, że wszystkie wymienione w tym akapicie rzeczowniki posiadały warianty leksykalne zbudowane w sposób analogiczny: ***pismo*** + Adj {***miesięczne*** [KR/1860/38], ***kwartalne*** [BWa/1844/1], ***dwutygodniowe*** [GC/1874/3], ***dwumiesięczne*** [At/1886/8]}. Wyrażenia te umieszczano nierzadko w podtytułach, np. w miesięczniku „Przegląd Techniczny" (1875–1939) i w dwutygodniku „Kronika Rodzinna" (1867/68–1914). Podobnie było z połączeniem ***pismo codzienne***, które występowało w nazwach warszawskiego „Polaka Sumiennego" (1830–1831) czy poznańskiego „Gońca Wielkopolskiego" (1877–1932)[10].

Niejasny jest natomiast status sformułowania ***gazeta niedzielna*** [FF-KJ: 84], które zastosowano w księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego" (1821–1939) w odniesieniu do – jak czytamy – nowego typu amerykańskich i brytyjskich periodyków (por. EWP). Redakcje wydawały kolejne numery pism w niedziele i zamieszczały tam przegląd wiadomości publikowanych w prasie codziennej w ciągu tygodnia. Na polskim gruncie nazwa ta funkcjonowała już w latach 20. XIX w. [R/1822/15] i również oznaczała periodyk wydawany raz w tygodniu, tyle że taka częstotliwość warunkowana była ograniczeniami technicznymi i tempem gromadzenia informacji. Trudno zatem stwierdzić, czy tak określane pismo miało wspomniany profil tematyczny, czy też należy je uznać za typowy tygodnik. W tym segmencie prasy można sytuować m.in. warszawską „Gazetę Świąteczną" (1881–1939) czy „Kurier Rzeszowski" (1894/95–1898), które na pierwszej stronie posiadały pod tytułem dopisek *Wychodzi w każdą niedzielę* [GŚw/1883/40; KRz/1897/1].

W grupie nazw uwypuklających częstotliwość publikowania periodyku wypada umieścić rzeczownik ***jednodniówka*** [KW^2/1899/65] stosowany już

9 W *Encyklopedii wiedzy o prasie* nie określono momentu pojawienia się nazwy na polskim gruncie i ograniczono się do stwierdzenia, że została ona spopularyzowana „w XX w. w związku z intensywnym rozwojem czasopism naukowych i fachowych" (EWP: 68).

10 W tym kontekście jasna staje się motywacja skonstruowania słowa *codziennik* będącego jednoelementowym odpowiednikiem wyrażenia *pismo codzienne* (na zasadzie analogii do wariantów typu: *pismo tygodniowe* || *tygodnik*).

w latach 70. omawianego stulecia [PNL/1877/5]. Wyraz ten odnosił się do pisma okolicznościowego, posiadającego jedynie jeden numer, o czym poinformowano dopiero w słowniku warszawskim (SJK/2: 156). Znaczenie leksemu nie budzi wątpliwości (*Redakcyja* […] *wydaje jednodniówkę „Gołodnomu na chleb*" [Gł/1891/50]), choć można odnaleźć przypadki określania nim również innych druków. Przykładowo: publikacja zatytułowana *Jednodniówka* (1897), zwana ze względu na miejsce wydania *Jednodniówką Monachijską*, jest albumem zawierającym utwory literackie (np. Elizy Orzeszkowej, Jana Kasprowicza), reprodukcje obrazów i rysunków (m.in. Otolii Kraszewskiej, Józefa Brandta, Aleksandra Gierymskiego) oraz nutowe zapisy dzieł muzycznych (np. Władysława Żeleńskiego) (por. Stępień 1991).

W zgromadzonym materiale leksykalnym znalazł się także wyraz ***rocznik*** [KW^2/1899/19], zdefiniowany przez Lindego w następujący sposób: 'sięga rocznych dziejów, roczne dzieje' (SJL/5: 38). Trudno orzec, czy tak sformułowane objaśnienie należy interpretować w kontekście prasowym. W *Encyklopedii wiedzy o prasie* przekonywano, że ów rzeczownik stosowano w odniesieniu do rodzaju periodyku już pod koniec XVIII w., gdyż na początku XIX w. publikowano „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk" (1802–1811) (EWP: 216; też: STM: 189). Należy jednak zwrócić uwagę, że słowo *rocznik* występuje w przywołanym tytule w formie liczby mnogiej, co może oznaczać, że rozumiano je wówczas jako po prostu 'dzieje roczne, (chronologiczne) zapiski zdarzeń' (por. SJZ: 1365). Ewentualne wątpliwości co do związku wyrazu z czasopiśmiennictwem rozwiewa moim zdaniem istnienie nieco późniejszego „Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim Połączonego" (1817–1833). Redakcja tego periodyku publikowała na przestrzeni kilkunastu lat tylko jeden tom rocznie (wyjątkowo w 1817 r. opracowano dwa numery), dlatego można przypuszczać, że pierwszy człon tytułu łączono z typem pisma ukazującego się jednokrotnie w ciągu roku. W słowniku wileńskim wyraz *rocznik* powiązano z czasopismami o profilu naukowym, ale pominięto kwestię częstotliwości ich wydawania (SJZ: 1356; por. Żurowska-Górecka 1958a: 110). Z kolei kwerenda katalogu bibliotecznego (CKCz BN) wykazuje, że wydawnictwa ciągłe posiadające w tytule ów leksem stanowiły często organy towarzystw naukowych [„Rocznik Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego" (1882–1883)] bądź adresowano je do różnych grup specjalistów [„Rocznik Farmaceutyczny" (1893–1894)][11]. W wyimku pozyskanym z „Kuriera Warszawskiego" rzeczownik *rocznik* także

[11] Dotyczy to też periodyków publikowanych w innych krajach, np. „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" (1866–1873).

odnosi się do prasowego organu Towarzystwa Naukowego w Toruniu [KW²/1899/19]. Niewykluczone zatem, że wyraz ten kojarzono wówczas raczej z charakterem pisma niż z częstością ukazywania się kolejnych numerów[12] (por. SJK/5: 544). W żadnym ówczesnym leksykonie nie wspomniano natomiast o stosowaniu słowa *rocznik* w odniesieniu do wszystkich numerów periodyku wydanych w ciągu roku, choć funkcjonowało ono w takim rozumieniu [GL/1866/37; GŚw/1885/219]. W słownikach nie uwzględniono także rzeczownika ***półrocznik*** oznaczającego czasopismo ukazujące się dwa razy w roku[13] (*półrocznik, czasem rocznik, dziś regularnie wychodzący dwutygodnik* [RL/1875/46]).

W komunikacji redakcyjnej funkcjonowały wówczas leksemy ***urzędówka*** [GC/1866/41] i ***oficjoza*** [PT/1888/31] desygnujące gazetę urzędową. Takie znaczenie pierwszego wyrazu odnotowano w słowniku warszawskim (SJK/7: 360). Z kolei druga nazwa nie występuje wprawdzie w ówczesnych zbiorach leksykograficznych, ale operowano nią w takim sensie również w kolejnym stuleciu (zob. podrozdział 6.1.). Co ciekawe, w II połowie XIX w. Józef Bliziński (1888: 53), pisząc o współczesnych mu barbaryzmach, uznał rzeczownik *oficjoza* za „nowy dziwoląg dziennikarski [!] nie wiadomo na wzór jakiego języka urobiony". Taka notatka dostatecznie potwierdza funkcjonowanie leksemu. Z kolei wymienione przez Bronisława Wieczorkiewicza w słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej wyrazy ***żargonowiec*** i ***żargonówka*** oznaczające pisma żydowskie lub wydawane w jidysz zaczynają się pojawiać w źródłach dopiero na początku XX w. Sam autor przywołał zresztą w leksykonie fragmenty pozyskane z materiałów datowanych na lata 1912–1913 (SGW: 477). Nie ma zatem dowodów świadczących o używaniu tych słów w omawianym okresie, choć jest to wysoce prawdopodobne.

Z pewnością natomiast operowano nazwami ***gazeta gadzinowa*** [PLw/1876/6], ***prasa gadzinowa*** [TLA/1876/16] i ***gadzinówka*** [Sło/1888/177], które odnosiły się do pism służących antypolskiej propagandzie i finansowanych z pieniędzy zaborcy (tzw. funduszu gadzinowego). Takie periodyki wiązane są z kanclerzem Niemiec Ottonem von Bismarckiem – autorem systemu „tajnego subwencjonowania prasy, która głosiła poglądy zgodne z jego polityką" (Gzella 1999: 23). Pisma reprezentujące tę kategorię czasopiśmiennictwa ukazywały się już pod koniec I połowy XIX w. [np. „Mazurski Kurek"

[12] Za XIX-wieczne czasopismo uchodzi też „Rocznik Damski" (1824), pomimo że wydano tylko jeden tom, nie oznaczono go numerem i opracowano jak książkę.

[13] Operowanie leksemem *półrocznik* uprawdopadabnia wiązanie wyrazu *rocznik* z pismem wydawanym z określoną częstotliwością.

(1849–1851)], więc możliwe, że już wówczas polscy redaktorzy posługiwali się tymi nieobecnymi w ówczesnych słownikach jednostkami leksykalnymi. Bez wątpienia zaś stosowano je w latach 70.–80. XIX w. (o czym świadczą informacje bibliograficzne umieszczone w nawiasach kwadratowych), dlatego nieadekwatne są stwierdzenia, jakoby sformułowania te były znane dopiero w ostatnich dwóch dekadach omawianego stulecia[14] (tak: EWP: 171; Gzella 1999: 23).

Wśród nazw desygnujących konkretny rodzaj czasopism trzeba ponadto sytuować synonimiczne względem siebie określenia ***pismo ilustrowane*** [PL/1873/24] i ***pismo obrazkowe*** [KW-KJ: 155], którymi oznaczano wydawnictwa ciągłe obfitujące w materiały graficzne (np. drzeworyty, litografie)[15]. Wyrażenia te często występowały zresztą w podtytułach tego typu periodyków. Pierwsze z nich użyto np. w lwowskim miesięczniku „Strzecha" (1868–1878), drugie zaś – w chełmskim dwutygodniku „Przyjaciel Dzieci i Młodzieży" (1869–1873). W identycznym znaczeniu stosowano także rzeczownik ***ilustracja*** [FF-KJ: 66], na co wskazuje definicja w słowniku wileńskim (SJZ: 415) oraz następujący wyimek źródłowy: *powstała w Warszawie druga ilustracja – „Kłosy", założona przez Wiktora Ostrowskiego i Japowicza, drukowana w drukarni S. Lewentala* [FF-KJ: 66].

Przejrzyste semantycznie są zespolenia ***pismo rewolwerowe*** [PK-SM: 159], ***świstek brukowy*** [BWa/1874/1] i ***żółta prasa*** [FF-KJ: 84], którymi nazywano popularne wówczas gazety zawierające sensacyjne doniesienia obyczajowe czy kryminalne. Zamieszczanie takich wiadomości w periodykach wynikało z oczekiwań społeczeństwa i z rywalizacji wydawców (Kmiecik 1971: 19), którzy chcąc utrzymać wysokie wyniki sprzedaży, pisali np. o aktach kanibalizmu [KW^2/1899/56], o sekcjach zwłok [KW/1899/3] i o straceniu pierwszej kobiety przy użyciu elektryczności [KW^2/1899/87]. Takie profilowanie prasy spotykało się jednak z krytyką. Józef Ignacy Kraszewski komentował chociażby, że „dziennik stara się przede wszystkim o liczbę prenumeratorów, pochlebia swoim czytelnikom, nie nawraca i aposto-

---

[14] Błędne okazują się wyjaśnienia S. Kani (1986: 80), jakoby nazwa *gadzinówka* pochodziła „od tytułu gazety »Godzina Polska« wydawanej w Polsce podczas pierwszej okupacji niemieckiej". Chyba jedynym periodykiem, o który mogło chodzić cytowanemu autorowi, jest łódzko-warszawski dziennik „Godzina Polski" publikowany w latach 1915/16–1918, a zatem niemal pół wieku później niż źródła, w których odnalazłam wspomniany rzeczownik.

[15] D. Kamisińska (2015: 44) podkreśla jednak, że umieszczenie w nazwie periodyku słowa *ilustrowany* nie zawsze oznaczało faktyczną obecność reprodukcji, wszak w wielu pismach krakowskich i lwowskich warstwa graficzna ograniczała się do winiety tytułowej, drobnych ornamentów czy wkładki z wykrojami.

łuje, ale poniża się aż do błazeństwa, bawi, rozśmiesza, biega za zielonymi nowinkami, w potrzebie je tworzy, choćby jutro miał odwołać, a walczy […] nie o prawdę, ale o grosz”[16] (cyt. za: Dziki 2010: 51; por. Białek-Szwed 2014). Nic dziwnego więc, że wyrażenie *żółta prasa*, podobnie jak odpowiadająca mu angielska konstrukcja *yellow journal* i powiązane z nim sformułowanie *yellow journalism*, było nacechowane negatywnie[17] (por. Bastian, Case 1943: 398; Campbell 2001: 27). Identycznemu wartościowaniu służyły zapewne pozostałe, wymienione powyżej nazwy.

W omawianym polu leksykalno-semantycznym wypada umieścić wyrazy ***numer*** [GL/1865/125], ***poszyt*** [C/1890/103] i ***zeszyt*** [C/1890/61] oznaczające – najogólniej rzecz ujmując – sygnowane kolejną liczbą, publikowane cyklicznie wydania periodyku. Wynotowane słowa uznane przez drukarza Jakuba Żegotę Wywiałkowskiego za synonimy (SCP: 20) funkcjonowały początkowo w języku ogólnym i zostały zaadaptowane do realiów prasowych[18]. W kręgach redakcyjnych rzeczownik ***numer*** funkcjonował w licznych połączeniach z przymiotnikami, za pomocą których identyfikowano np. podstawowy trzon gazety, do którego dołączano dodatki tematyczne (***główny*** [KW^2/1899/1]). Adjektywy pozwalały też odróżniać zeszyty typowe, aktualne (***bieżący*** [PPoz/1853/17], ***świeży*** [KW^2/1899/46]) od takich, w których określano cele publikacyjne (***programowy*** [C/1890/104]), i od wydań promocyjnych lub pilotażowych mających przybliżyć czytelnikom tematykę periodyku i zachęcić do prenumerowania (***okazowy* || *na okaz*** [TI/1899/45; GL/1865/125], ***próbny*** [KW-KJ: 242]; por. Banach 1999: 159). Za pomocą analogicznych wyrażeń identyfikowano zeszyty opracowane w związku z jakimiś wyjątkowymi wydarzeniami, np. rocznicą bądź jubileuszem (***pamiątkowy*** [C/1890/153], ***specjalny*** [KW-KJ: 192]). Niektóre redakcje oferowały możliwość wydrukowania unikatowych, okolicznościowych egzemplarzy

[16] Za mistrza w gromadzeniu sensacyjnych doniesień W. Gomulicki uznawał F. Fryzego, ówczesnego reportera, „o którym mawiano, że podczas posuchy nowiniarskiej [tj. informacyjnej] gotów własnego brata zamordować i samobójstwo popełnić, byle dostarczyć materiału do rubryki »nadzwyczajnych wypadków«” [WG-WW: 211] (por. Sztachelska 2013: 161). Warto przy tym dodać, że Fryze opublikował w księdze rocznicowej „Kuriera Porannego” poradnik zawodowy zatytułowany *Rady dla dziennikarzy* [FF-KJ: 297–318] (por. Natora-Macierewicz 1991: 103).

[17] Na gruncie amerykańskim takie pisma określano też mianem *penny press* (‘prasa groszkowa’) (Tetelowska 1972: 280), ale nie udało się ustalić, czy operowano nim w polskich kręgach prasowych.

[18] Wyraz *numer* oznaczał po prostu liczbę (SJL/3: 539), *zeszyt* i *poszyt* zaś – połączone, najczęściej zszyte, arkusze papieru (SJZ: 1154, 2197; SJR/2: 620).

gazety[19]. W kręgach skupionych wokół „Kuriera Warszawskiego" takie druki zamawiane z okazji ślubu czy awansu nazywano mianem ***kurier różowy*** [KW-KJ: 264], ponieważ spersonalizowane zapisy utrwalano na różowym papierze[20] (SGW: 249; Anculewicz 1987: 11). Czytelnikom umożliwiano też bezpłatne wytłoczenie standardowego numeru na przyniesionych przez nich materiałach (np. na papierze sklepowym lub opakowaniu po cukrze)[21]. Trzeba ponadto wspomnieć, że redakcje drukowały zazwyczaj pewną liczbę kopii określanych mianem ***egzemplarz gratisowy*** [KW-KJ: 268], które przekazywano nieodpłatnie znanym osobom oraz różnym instytucjom (np. bibliotekom) [Wsz/1886/50].

W omawianym okresie dzięki ulepszeniom technicznym wprowadzono – jak już wspominałam (zob. rozdział III) – nowy system wydawniczy polegający na publikowaniu dwóch numerów gazety dziennie, co znalazło wyraz w nazwie ***edycja podwójna*** [KW-KJ: 312]. W obiegu pojawiły się także określenia pozwalające identyfikować zeszyt pisma w zależności od pory dnia, w której się ukazywał: ***numer poranny* || *ranny*** [WEP: 597; W/1885/203], ***numer południowy*** [WEP: 597], ***numer wieczorny*** [WEP: 597]. W słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej podano, że synonimem ostatniego wyrażenia był leksem ***wieczornik*** (SGW: 446), przy czym autor zbioru nie przywołał relewantnej ilustracji tekstowej. Zanotował wprawdzie zdanie utrwalone w „Kolcach" (1871–1914) w latach 70. [Kol/1877/1][22], ale potwierdza ono użycie wyrazu w drugim znaczeniu wskazanym w słowniku: 'dodatek do „Gazety Warszawskiej" ukazujący się pod tytułem „Wieczornik"' (SGW: 446). Niepowodzeniem zakończyły się natomiast poszukiwania danych leksykograficznych oraz źródłowych mogących potwierdzić związek rzeczow-

[19] Aby przyciągnąć czytelników, wydawcy proponowali również oprawianie roczników lub półroczników pisma (zwłaszcza ilustrowanego) w różnokolorowe płótna [np. „Kłosy" (1865–1890)] (Szyndler 1981: 174) albo publikowali dwie edycje numeru w różnych okładkach. Przykładowo: petersburski „Kraj" (1882–1909) w okładce niebieskiej zawierał dodatek powieściowy i trafiał do stałych prenumeratorów, a w czerwonej był zwykłym zeszytem przeznaczonym do sprzedaży detalicznej [Kra/1893/35].

[20] Redakcja realizowała takie zlecenia w latach 1835–1840 [KW-KJ: 268] (por. SGW: 249) i wykorzystywała czasem papier zabarwiony na niebiesko [KW^2/1921/NJ], przy czym nie wiadomo, czy pociągało to za sobą modyfikację nazwy.

[21] Odbijanie egzemplarza na dostarczonym przez czytelnika papierze praktykowano od początku stulecia (Giełżyński 1962: 92).

[22] W słowniku podano błędną datę – 1977 r. W II połowie XX w. nie ukazywało się żadne pismo pt. „Kolce", dlatego z pewnością chodziło autorowi o dwutygodnik wydawany w latach 1871–1914. To w nim znalazłam zresztą cytowany w leksykonie wyimek.

nika *wieczornik* z numerem pisma publikowanym pod koniec dnia, dlatego informacja podana przez B. Wieczorkiewicza pozostaje niezweryfikowana.

W analizowanych materiałach pojawiła się nazwa ***noworocznik*** [KW-KJ: 228], za pomocą której precyzowano moment ukazywania się opracowanego zeszytu i uwypuklano jego okolicznościowy charakter. W słownikach odnotowano ponadto, że leksem desygnował periodyk wydawany jednokrotnie w ciągu roku, na początku stycznia (SJZ: 789; SJR/1: 448), co warunkowałoby traktowanie takiego pisma jako typu rocznika. Przykładem może być tutaj warszawski „Pierwiosnek" (1838–1843), który rzeczywiście publikowano raz w roku. Warto przy tym wspomnieć, że wyraz *noworocznik* funkcjonował na polskim gruncie już w latach 30. XIX w., o czym świadczą zarówno zapisy źródłowe [KL/1833/3], jak i tytuły „Noworocznik dla Dzieci" oraz „Noworocznik Litewski", którymi opatrzono druki z 1831 r., zaliczane w katalogach bibliotecznych do czasopism albo do kalendarzy (CKCz BN). Ówczesne redakcje chętnie opracowywały takie publikacje, ponieważ cenzura skupiała się głównie na kontroli dzienników i tygodników, łagodniej traktując kalendarze i albumy zawierające utwory literackie czy ciekawostki (Żaliński 1965: 128–129; por. Fita 1959).

W zgromadzonym zbiorze nazw sporą podgrupę stanowią określenia materiałów dodatkowych wzbogacających główne numery periodyków, przy czym stosowane w XVIII w. rzeczowniki ***addytament*** i ***przydatek*** występują w XIX-wiecznych źródłach bardzo rzadko i zwykle w kontekście historycznym [BWa/1869/11]. Nie udało się natomiast odnaleźć synonimu ***suplement***, choć jego funkcjonowanie w omawianym stuleciu jest wysoce prawdopodobne, skoro jest używany obecnie w podobnym rozumieniu (zob. podrozdział 7.1.). Wymienione wyrazy – przypomnę – wiązano w XVIII w. z drukiem dołączanym do podstawowego zeszytu pisma i stanowiącym jego integralny (w sensie kompozycyjnym i wydawniczym) składnik. W XIX w. natomiast jednorodne tematycznie materiały opracowywano zazwyczaj w postaci odrębnych zeszytów ukazujących się z różną częstotliwością. Określano je wówczas najczęściej mianem ***dodatek*** [HB-PZL/18: 8] (por. SJK/1: 482), rzadziej za pomocą stosowanego od pierwszej ćwierci stulecia germanizmu ***Extrablatt*** [KL/1815/71] (też: *Extra-blatt* bądź *Extra Blatt*). Jego znaczenie potwierdzają zapisy typu: *dodatek (Extrablatt)* [KW-KJ: 431], *Extrablatt dziennika „Politik"* [GL/1866/157]. W dwujęzycznych leksykonach wyjaśniano natomiast, że na gruncie niemieckim wyraz ten oznaczał 'dodatek' (NDÁ: 228) lub 'dodatek nadzwyczajny' (NPZ: 97), jednak na tym etapie badań trudno ustalić, w którym rozumieniu używano go częściej w polskich redakcjach.

W słowniku wileńskim podano, że ‘przydatek do pisma periodycznego, odcinek, ulotne pisemko’, czyli dołączany do rozmaitych czasopism autonomiczny druk, nazywano mianem ***felieton*** (SJZ: 310). Leksem ten funkcjonował w rodzimej prasie już pod koniec lat 30. XIX w. [TPe/1839/2] i na przestrzeni całego stulecia rozmaicie go zapisywano: ***fejleton*** [C/1890/65], ***feileton*** [C/1890/73], ***feuilleton***[23] [LD-ZH: 92] (por. Białoskórska 1992: 28). Kwestia przypisywania temu rzeczownikowi przywołanego znaczenia bywa w opracowaniach pomijana bądź niedostatecznie uwypuklana (np. w pracach: Maziarski 1967; Stasiński 1982; Wojtak 2004), dlatego wymaga moim zdaniem szczegółowszej charakterystyki. Zacytowana definicja leksykograficzna może sprawiać wrażenie niejasnej z uwagi na zestawienie w jednym szeregu kilku składników, które można różnie interpretować. Wyraz *przydatek* – jak zaznaczyłam w rozdziale IV – odnosił się w XVIII w. do materiału uzupełniającego, stanowiącego zazwyczaj integralną i niesamodzielną część numeru periodyku. Wyrażenie *ulotne pisemko* przywodzi wprawdzie na myśl oddzielny druk, ale nie wiadomo, czy chodzi o dodatek do określonego czasopisma, czy też o autonomiczny tytuł prasowy. Z kolei polisemiczny rzeczownik ***odcinek*** objaśniono w tym samym słowniku jako ‘felieton, oddział u spodu pisma na różne materie przeznaczony’[24] (SJZ: 840; por. SCP: 5; Bugajski 1977: 82), a zatem powiązano go z rubryką wewnątrz numeru[25]. Nie dziwi więc, że współcześni medioznawcy i lingwiści traktują wyraz *felieton* jako ówczesną nazwę działu w tygodniku czy dzienniku (por. Pietrzak 2014). W takich sekcjach tytułowanych często mianem *Feuilleton* [Św/1857/49] publikowano heterogeniczne materiały, tzn. „drobniejsze artykuły treści moralnej bądź wiadomości z życia sławnych autorek” [Ni/1861/21], beletrystykę, recenzje (SWA: 107), wzmianki o wynalazkach, odkryciach naukowych czy relacje z zabaw towarzyskich (Golka 1969: 129; Kmiecik [et al.] 1976: 149). Rzeczowniki *felieton* i *odcinek* niewątpliwie uznawano za równoznaczne, o czym świadczy umieszczanie jednego z nich w nawiasie towarzyszącym [W/1885/62] bądź łączenie spójnikiem *czyli* [WEP: 599]. Mogłoby się zatem wydawać, że wiązanie wyrazu *felieton* z autonomicznym dodatkiem do periodyku jest nie-

---

23 Należy uściślić, że forma *feuilleton* występowała w polskiej prasie jako składnik wypowiedzi obcojęzycznych, głównie francuskich, już na początku XIX w. [KL/1803/70].

24 Zdaniem W. Giełżyńskiego (1962: 253–254) ówczesną „wielką nowością prasową było utworzenie tzw. *odcinka* […], [który] niesłusznie [!] nazywano […] *felietonem*”. Autor nie rozwinął jednak tej myśli, dlatego nie wiadomo, na jakiej podstawie opierał opinię o nieadekwatności słowa.

25 W takim znaczeniu ów leksem funkcjonował też w kręgach niemieckich i rosyjskich (Maziarski 1967: 18).

właściwe, a definicja ze słownika wileńskiego – myląca. Analiza ówczesnych źródeł pozwala jednak stwierdzić, że materiały prasowe umieszczane na ogół w wydzielonym miejscu gazety drukowano nierzadko w postaci samodzielnego, odrębnego zeszytu [BG-TP: 125] (por. Szulczewski 1976: 91). Redakcja „Orędownika Naukowego" (1840–1846) informowała np., że *Feuilleton do „Gazety Glaneur" wychodzi osobno i zawiera nowości literackie francuskie i najświeższe romanse wyszłe w Paryżu* [ON/1842/19]. We Lwowie zaś ukazywały się m.in. „Fejleton Spirytystyczny" (1869–1870) wydawany przy czasopiśmie „Światło Zagrobowe" (1869–1870) oraz „Fejleton Szczutka" (1874) będący dodatkiem do tygodnika „Szczutek" (1869–1896). Bardzo często nazywane w ten sposób druki zawierały utwory beletrystyczne (reprezentujące przede wszystkim prozę), choć chyba częściej publikowano je wówczas we fragmentach w podstawowych numerach periodyków[26] [BG-TP: 125] (Sztachelska 1997: 37; Pietrzak 2013: 31). Polisemiczność rzeczownika ***felieton*** prowadzi zatem do pewnych kłopotów interpretacyjnych, ponieważ zespolenia z przymiotnikami typu ***powieściowy*** [KW^2/1899/24], ***literacki***, ***naukowy*** [N/1885/248], ***beletrystyczny***, ***teatralny*** czy ***popularnonaukowy*** [WEP: 612] mogły oznaczać zarówno działy pisma, jak i autonomiczne dodatki[27].

Porównując zasób słownictwa z XVIII i XIX w., można zauważyć m.in. trwałość wyrażenia ***dodatek zwyczajny*** [KW-KJ: 309–310], a także zastąpienie zespolenia ***dodatek ekstraordynaryjny*** sformułowaniem ***dodatek nadzwyczajny*** [KW-KJ: 309] odnoszącym się do druków publikowanych okazjonalnie, z powodu jakichś istotnych okoliczności, albo zawierających wyjątkowe materiały. Najprawdopodobniej w takim samym znaczeniu stosowano dwie nowsze konstrukcje: ***dodatek specjalny*** [KW-KJ: 437] i ***numer specjalny*** [KW-KJ: 435]. Zbiór omawianych nazw został ponadto poszerzony o co najmniej kilkanaście ko-

[26] Początkowo w polskiej prasie publikowano przedruki i przekłady zagranicznych dzieł, często pozbawionych wyjątkowych walorów artystycznych. Szybko jednak uświadomiono sobie, że czytelników bardziej zainteresują dzieła znanych rodzimych literatów (Tomaszewski 1968: 73) i dlatego na łamach ówczesnych pism zamieszczano nowele, opowiadania czy powieści wielu XIX-wiecznych pisarzy (np. *Lalkę* B. Prusa, *Quo vadis* H. Sienkiewicza). Drukowane cyklicznie fragmenty dłuższych utworów nierzadko numerowano [np. w „Wielkopolaninie" (1883–1939)], aby zminimalizować ryzyko opuszczenia przez czytelników (a być może i pracowników drukarni) któregoś z „odcinków". Uważnie śledzili bowiem losy bohaterów i nierzadko próbowali wpływać na autorów, by poprowadzili fabułę w określonym kierunku (Pietrzak 2015: 35).

[27] Trzeba mieć też na uwadze ustalenia J.J. Lipskiego (1973: 8–9), który pisał o tendencji do rozszerzania zakresu pojęciowego wyrazu *felieton* poprzez odnoszenie go do zjawisk graficznych i słowno-graficznych.

lejnych wyrażeń, w których rzeczownik ***dodatek*** powiązano z przymiotnikiem informującym m.in. o częstotliwości publikowania takich suplementów (***tygodniowy*** [DL²/1861/103], ***dwutygodniowy*** [KW²/1899/25], ***kwartalny*** [KW²/1899/26], ***miesięczny*** [TI/1899/45]) bądź o porze dnia, w której się ukazywały (***poranny*** [KW-KJ: 315], ***wieczorny*** [KW-KJ: 437]). Najczęściej uściślano jednak zawartość i tematykę omawianych druków (***artystyczny*** 'zawierający reprodukcje' [TI/1899/45], ***beletrystyczny*** [C/1890/92], ***ilustrowany*** [KW²/1899/1], ***literacki*** [GL/1859/46], ***nutowy*** [KW²/1899/1], ***ogłoszeniowy*** [KW-KJ: 251], ***powieściowy*** [TI/1895/1], ***prawniczy*** [GL/1859/47], ***rolniczy*** [GL/1859/46], ***statystyczny*** [C/1890/23], ***wyścigowy*** 'o tematyce sportowej' [KW²/1899/122][28]). Najpewniej tego typu wyrażeń funkcjonowało w XIX w. znacznie więcej, ponieważ wydawcy starali się odpowiadać na oczekiwania zróżnicowanego audytorium i traktowali dodatki prasowe z jednej strony jako swoisty bonus zachęcający do prenumeraty, a z drugiej – jako formę wzbogacania oferty wydawniczej[29] (Kmiecik [et al.] 1976: 157; por. Maziarski 1966: 85). Dbałość o uatrakcyjnianie periodyków była ustawicznym celem redaktorów również w późniejszym okresie, o czym świadczy obfitość dodatków prasowych w okresie międzywojennym (Paczkowski 1980: 307–308; Władyka 1982: 131; por. Pietrzak 2015: 25).

Świadomość konieczności wabienia czytelników rozmaitymi sposobami potwierdza także operowanie dwiema innymi nazwami. Autonomiczny druk (np. prospekt lub oferta handlowa) dołączany do podstawowego numeru pisma określano bowiem nierzadko sformułowaniem ***załącznik*** {***do numeru***} [KW-KJ: 571]. Szeroko rozpowszechniony był także latynizm ***premium*** (l.mn. *premia*; D. l.mn. *premiów*) [KW-KJ: 242], którym nazywano w XIX w. zarówno darmowe dodatki tematyczne, jak i upominki zachęcające do wykupienia prenumeraty. Stali czytelnicy otrzymywali w prezencie[30]

[28] Pomiędzy przywołanymi nazwami zachodziły związki semantyczne. Wyrażenia *dodatek literacki*, *dodatek beletrystyczny* i *dodatek powieściowy* albo *dodatek artystyczny* i *dodatek ilustrowany* miały zbliżone znaczenie, choć w ujęciach indywidualnych mogły być postrzegane w układach nadrzędno-podrzędnych.

[29] Nieprawdziwe są zatem tezy, jakoby „dodatki tematyczne oraz gratisy pojawiły się w ogólnopolskiej prasie codziennej w 2004 r." (Różycka, Jawor-Lachowicz 2018: 127). Niewykluczone jednak, że autorkom chodziło nie o samo tworzenie takich druków, a o jakieś konkretne zjawisko, które zaistniało na początku XXI w. Z kontekstu trudno jednak wyczytać, jaki fenomen mogły mieć na myśli.

[30] Upominki dołączane do ówczesnych periodyków nie zawsze były dobrej jakości. W jednym ze źródeł znajduje się niepochlebna opinia na temat amerykańskich redakcji kuszących czytelników *zegarkami, które chodzić nie chcą* [KW-KJ: 243].

bądź mogli kupić w redakcji po okazyjnej cenie (por. SWA: 356) drzeworyty znanych artystów, książki czy kalendarze[31] [WG-WW: 183] (zob. Szyndler 1981: 177; Romanow 2007: 63). Taką metodę nakłaniania ludzi do zakupu pisma stosowano już w poprzednim okresie, wszak twórcy „Gazet Wileńskich" (1764–1793) obiecywali dostarczanie „bezpłatnych broszurek zawierających teksty wszystkich konstytucji krajowych" (Kamińska 2004: 108). Niewykluczone więc, że przywołane nazwy funkcjonowały w komunikacji redakcyjnej już w XVIII stuleciu.

5.2. Budowa periodyku

Pole leksykalno-semantyczne oznaczone etykietą budowa periodyku obejmuje nazwy desygnujące względnie stałe elementy tworzące szkielet, architekturę periodyku, przy czym nie chodzi tutaj o rodzaje tekstów (wyróżnionych ze względu na objętość czy tematykę) ani o typy materiałów graficznych, które omawiam w kolejnym podrozdziale. Artykuł, ogłoszenie, ilustracja funkcjonują w gazecie czy tygodniku w obrębie określonej, uporządkowanej struktury wizualno-koncepcyjnej, która jest stała w kolejnych zeszytach i – w efekcie – niejako zewnętrzna wobec zawartości poszczególnych numerów. Chodzi więc tutaj o – jakby to określił Kazimierz Michalewski (2009: 115) – makrokompozycję periodyku, czyli elementy identyfikacyjne (jak tytuł), nawigacyjne (jak numery stron), porządkujące lub eksponujące zawartość (np. segmenty tematyczne, układ graficzny)[32], przy czym w przypadku zgromadzonego słownictwa XIX-wiecznego nie wszystkie wymienione podgrupy zjawisk są reprezentowane.

W wydzielonym polu należałoby umieścić rzeczownik ***czoło*** oznaczający w ówczesnym środowisku prasowym początek numeru lub dodatku, tzn. jego pierwszą stronę [KW^2/1899/51]. W powstałych wówczas słownikach nie znajdziemy niestety relewantnej definicji, ale w takim rozumieniu wyrazu można dostrzec podstawowy pierwiastek semantyczny [przód] obecny

[31] Z tego względu sformułowania *dodatek artystyczny* czy *dodatek powieściowy* w zależności od kontekstu mogły pełnić funkcję synonimu albo hiponimu wyrazu *premium*.

[32] Według jednej z koncepcji „na strukturę gazety składają się […] trzy elementy: tekst wypowiedzi, tytuł i ilustracja. […] całość gazety jest [więc] tworzona przez element tekstowy, czyli słowny (obejmujący tekst wypowiedzi i tytuł), oraz element fotograficzno-rysunkowy (ilustracja)" (Pamuła 1996: 30). Takie ujęcie jest moim zdaniem niewystarczające, ponieważ uwzględniono jedynie składniki zawartości pisma i pominięto ich przestrzenną oraz tematyczną organizację.

w innych znaczeniach słowa (por. SJZ: 197; SJR/1: 110). W komunikacji redakcyjnej ów leksem występował zwykle w wyrażeniu ***na czele***, które można odnaleźć już w prasie lat 60. [Ni/1862/35]. W określanym w ten sposób miejscu periodyku umieszczano m.in. tytuł dziennika czy tygodnika będący stałym elementem każdego numeru i pełniący funkcję identyfikacyjną. Zarówno sam paratekst etykietujący, jak i zawierającą go winietę, często urozmaiconą wizualnie, ozdobną, przykuwającą uwagę czytelników, nazywano mianem ***nagłówek*** [FF-KJ: 1]. Rzeczownik ten odnoszono również do eksponowanych graficznie i przestrzennie sformułowań, zwanych zdrobniale ***tytulikami*** [KW-KJ: 216], które rozpoczynały, a właściwie poprzedzały rozmaite materiały prasowe[33] [FF-KJ: 15]. Trzeba podkreślić, że słowo ***nagłówek*** stosowane w przywołanym rozumieniu już latach 40. omawianego stulecia [J/1848/219] ma rodowód drukarski i zostało przejęte do prasowego systemu nazewniczego bez zmiany znaczenia. W ówczesnych słownikach zapisano, że ten rzeczownik (notowany w zbiorze wileńskim w formie *nagłowek*[34]) oznaczał dla zecera ‘najwyżej leżący wiersz w kolumnie wyrażający treść pisma, nadpis, tytuł’ (SJZ: 712; SJR/1: 399). Stałym elementem architektury periodyku, niezależnym od jego treści, były też umieszczane na poszczególnych kartach, wspomniane już numery stron, które określano w kręgach drukarskich i redakcyjnych mianem ***paginacja*** [DR/1863/10] odnotowanym w leksykonach dopiero na początku XX w. (SJK/4: 10).

Ze strukturą druków prasowych wiążą się nazwy ***łam***, ***szpalta*** i ***kolumna***, które w omawianym okresie oznaczały konkretne wielkości i dlatego ich omówienie znajduje się w podrozdziale 5.9. poświęconym jednostkom miar. W tym miejscu wspomnę jedynie, że wyraz wymieniony jako ostatni desygnował – upraszczając – stronę wypełnioną materiałami słownymi i graficznymi, wizualnie porządkowanymi w węższych, ułożonych równolegle płaszczyznach zadruku, do których odnosiły się pozostałe dwa rzeczowniki. W przypadku, gdy teksty formowano w obrębie strony w dwóch blokach, taki układ zawartości określano latynizmem ***pagina fracta*** [PL/1877/4] (por. SJZ: 322; SCP: 5).

[33] W ówczesnych periodykach nie zawsze tytułowano poszczególne działy. Przykładowo w piśmie „Krakus” (1848) wszystkie doniesienia i materiały zestawiano ciągiem, tworząc „jeden, całonumerowy wykład” (Gzella 1994: 64). Taki nieuporządkowany i niezróżnicowany graficznie sposób podawania informacji w XIX-wiecznej prasie M. Tyrowicz (1968: 23) określił mianem *układ pêle-mêle*.

[34] W słowniku zanotowano dodatkowe znaczenie drukarskie: ‘górna część czcionki, na której się znajduje kształt litery’ (SJZ: 712).

W charakteryzowanym zbiorze najliczniejsze są nazwy odnoszące się do części periodyku wypełnianych zazwyczaj sprofilowanymi tematycznie materiałami bądź informacjami. Mowa tutaj o kilkuczłonowych konstrukcjach zawierających jeden z leksemów: ***dział*** [WEP: 601], ***kronika*** [KW-KJ: 309], ***rubryka*** [LP-LM: 69]. Obfitość takich wyrażeń ma swoje uzasadnienie we wspomnianej już dbałości wydawców o spełnianie oczekiwań czytelników, co znajdowało wyraz w permanentnym uatrakcyjnianiu oferty i urozmaicaniu zawartości pism. I o ile np. w prospekcie tygodnika „Kłosy" (1865–1890) zapowiadano 5 działów tematycznych, o tyle po dwóch dekadach ukazywania się w jednym półroczniku zaistniało łącznie 30 różnych rubryk (Szyndler 1981: 28). Analiza zgromadzonych sformułowań wskazuje, że najbardziej produktywny był pierwszy wymieniony rzeczownik. Jego związek z prasą zasugerowano dopiero w słowniku warszawskim (SJK/1: 633), ale najwcześniejsze zapisy dokumentujące łączenie wyrazu *dział* z tematyczną częścią numeru pisma odnalazłam w źródłach z lat 70. XIX w. [PE/1870/25]. W rozmaitych materiałach udało się natomiast odnaleźć niemal 30 wyrażeń zawierających ten leksem, a z pewnością jest to tylko wycinek całego zbioru połączeń budowanych na ogół w oparciu o trzy modele kompozycyjne:

a) *dział* + Adj {***artystyczny*** [TI/1895/1], ***beletrystyczny*** [KW^2/1899/143], ***bieżący*** ('z aktualnościami') [KW-KJ: 312], ***ekonomiczny*** [ST-JC: 93], ***filozoficzny*** [KW-KJ: 59], ***handlowy*** [KW-KJ: 180], ***humorystyczny*** [KW-KJ: 207], ***inseratowy*** ('z ogłoszeniami') [KW^2/1899/69], ***kalendarzowy*** [KW-KJ: 469], ***krytyczny*** [KW-KJ: 59], ***literacki*** [KW-KJ: 59], ***naukowy*** [KW-KJ: 59], ***nekrologowy*** [ST-JC: 134], ***polityczny*** [KW-KJ: 173], ***prawny*** [KW-KJ: 183], ***prowincjonalny*** [KW-KJ: 207], ***rysunkowy*** [KW^2/1899/67], ***sportowy*** [KW-KJ: 207], ***sprawozdawczy*** [KW-KJ: 207], ***teatralny*** [KW^2/1899/56], ***techniczny*** [KW-KJ: 207]};

b) *dział* + N {***mód*** [KW-KJ: 473], ***polityki*** [KW-KJ: 178], ***zagadek*** [KW-KJ: 207]};

c) *dział* + N + Adj {***anonsów płatnych*** [KW-KJ: 61], ***polityki zagranicznej*** [ST-JC: 92], ***sztuk pięknych*** [KW-KJ: 207]}.

Analogiczne schematy wykorzystywano w procesie konstruowania nazw zawierających rzeczownik ***rubryka***, który jedynie Michał Arct powiązał wówczas m.in. z kolumną tekstu w periodyku (SWA: 406). W takim znaczeniu wyraz funkcjonował w prasie co najmniej od lat 40. omawianego stulecia [ON/1842/51; BWa/1847/1] i – jak zaznaczyłam – łączono go m.in. z przymiotnikami (***anonsowa*** [KW-KJ: 62], ***polityczna*** [KW-KJ: 61], ***nieruchoma***

'tj. stała, obecna w każdym numerze' [KW-KJ: 313]) albo z kompleksami nominalno-adjektywnymi (***wiadomości bieżących*** [KW-KJ: 183]).

Z kolei w przypadku słowa ***kronika*** występującego nierzadko w zdrobniałej formie ***kroniczka*** [KW-KJ: 309] leksykografowie nawiązywali wprawdzie w definicjach do prasy, ale wspominali tylko o obecności wyrazu w tytułach periodyków (np. „Kronika Codzienna" 1823) (SJZ: 548; SWA: 217). Jedynie Arct odnotował, że rzeczownik odnosił się do zamieszczonego w piśmie działu zawierającego informacje o aktualnych wydarzeniach (SWA: 217). Takie znaczenie można łatwo wyabstrahować, analizując wyrażenia, w których temu leksemowi towarzyszą człony precyzujące tematykę doniesień, np. ***bieżąca*** ('z aktualnościami') [WEP: 601], ***brukowa*** ('z sensacyjnymi informacjami') [WEP: 633], ***miejscowa*** ('z wiadomościami o sprawach lokalnych') [KW-KJ: 114], ***muzyczna*** ('o koncertach i recitalach') [K/1890/1304], ***towarzyska*** ('o ślubach i zabawach')[35] [KW^2/1899/74], ***wypadków*** ('o pożarach i katastrofach') [BWa/1895/1]. Skonstruowane w ten sposób sformułowania często pełniły funkcje tytułów rubryk, w których publikowano ponadto doniesienia wydawnicze, recenzje, zapowiedzi, sprawozdania czy komunikaty urzędowe (Pietrzak 2019). Z kolei w działach oznaczanych synonimami ***kronika nekrologiczna*** [KW-KJ: 228] i ***nekrologia*** [KW^2/1899/21] zamieszczano informacje o śmierci znanych osób i zwykłych obywateli, o pogrzebach i mszach żałobnych (por. SJZ: 753; SWA: 280), a rubryki ze zróżnicowanymi materiałami (np. ciekawostki, łamigłówki) określano mianem ***rozmaitości*** [KW-KJ: 63]. Należy zaznaczyć, że w ówczesnym systemie nazewniczym funkcjonowały ponadto wyrażenia zawierające rzeczownik ***kronika*** i przymiotniki precyzujące częstotliwość bądź moment ukazywania się danego działu w periodyku: ***codzienna*** [JL-KL: 13], ***dwutygodniowa*** [Co/ 1871/1], ***miesięczna*** [CDM/1858/10], ***niedzielna*** [KLw^2/1872/24], ***tygodniowa*** [TI/1871/186]. Wypada też wspomnieć, że w niektórych kontekstach przywołane tu nazwy mogły się odnosić nie do rubryki, a do tekstu prasowego o aktualnej tematyce, o czym będzie jeszcze mowa (zob. podrozdział 5.3.).

XIX-wieczni redaktorzy określali dział pisma również za pomocą omówionego już rzeczownika ***felieton*** (zob. podrozdział 5.1.). W tak nazywanym segmencie zamieszczano – jak wspominałam – zarówno beletrystykę, artykuły moralizujące, życiorysy znanych osób, recenzje, jak i sensacyjne do-

[35] Popularność takich rubryk wynikała ze specyfiki życia rodzinnego w XIX w. Domownicy spędzali nierzadko długie miesiące wyłącznie w swoim towarzystwie, odgrodzeni od świata zewnętrznego i od informacji. Tematów do rozmów dostarczała prasa pełna nowin, plotek oraz doniesień o wystawnych zabawach i burzliwych związkach (por. Lisak 2017: 8).

niesienia, ciekawostki czy opisy zabaw towarzyskich. Tak rozumiany felieton był zatem mozaiką heterogenicznych informacji, „wyrazem salonu literackiego i artystycznego, […] odbiciem życia społecznego” [BWa/1864/2]. Już wówczas pisano, że to „najwierniejsza i najdokładniejsza kronika każdej chwili życia naukowego, stenografowane notatki uzupełniające się z szybkością równą biegowi współczesnych wypadków” [PT/1871/40] (cyt. za: Pietrzak 2013: 36). Nic dziwnego więc, że leksem *felieton* w tym rozumieniu traktowano jako synonim użytego w przywołanym wyimku słowa ***kronika*** [BG-TP: 125]. Poczynione objaśnienia potwierdzają istnienie swoistego ciągu synonimicznego: *felieton – odcinek – kronika* (zob. Pietrzak 2013: 34–47), który należałoby rozbudować o dwa dodatkowe człony: *dział – rubryka*.

5.3. Materiały tekstowe i graficzne[36]

Kolejne pole leksykalno-semantyczne obejmuje nazwy desygnujące materiały zamieszczane w XIX-wiecznych periodykach, przy czym zrezygnowałam z operowania terminem *gatunek*. Trudno bowiem stwierdzić, czy jednostki leksykalne, za pomocą których określano wówczas rodzaje komunikatów prasowych, posiadały sprecyzowany zakres pojęciowy. Część z wynotowanych poniżej sformułowań funkcjonowała na polskim gruncie zbyt krótko, a różne typy dziennikarskiej wypowiedzi wciąż się kształtowały, dlatego nazwa *gatunek* mogłaby być w ich przypadku nieadekwatna. Wypada ponadto zaznaczyć, że niemal wszystkie określenia stosowane w XVIII w. przetrwały w prasowej nomenklaturze (wyjątkiem jest prawdopodobnie leksem *kawałek*). Została ona jednak znacznie rozbudowana, o czym świadczy odnalezienie kilkudziesięciu nowych specyficznych nazw.

Spośród wyrazów używanych w poprzednim okresie najbardziej produktywny okazał się rzeczownik ***artykuł*** [LD-ZH: 125] posiadający zdrobniałą postać ***artykulik*** [ON/1842/18]. W II połowie XIX w. leksykografowie zaczęli mu przypisywać m.in. znaczenie ‘tekst różnej objętości przeznaczony do publikacji w gazecie lub czasopiśmie’ (SJZ: 32; SJR/1: 16; SWA: 24). W słowni-

[36] Nazwy wymienione w tej części analizy można byłoby potraktować jako subpole zbioru budowa periodyku. Rację ma bowiem I. Tetelowska (1972: 123), że wytwór pracy dziennikarza jest „całością sumatywną” obejmującą tekst, tytuł i ilustracje. Wydzielenie tej podgrupy słownictwa uzasadniało jednak funkcjonowanie określeń (zwłaszcza współczesnych) desygnujących materiały, które nie są publikowane w periodyku (np. robocze wersje tekstów). Z kolei połączenie w jednym zbiorze nazw odnoszących się do materiałów tekstowych i graficznych wynikało z faktu ich nierozerwalnego współistnienia na łamach prasy.

ku wileńskim zanotowano nawet kolokacje: ***artykuł polityczny***, ***artykuł literacki*** i ***artykuł gazeciarski***, które można odnaleźć w materiałach źródłowych, przy czym ostatnie wyrażenie ma charakter ogólny i właściwie odpowiada semantycznie wyrazowi *artykuł* [DN/1848/20]. Pozostałe dwie konstrukcje reprezentują typowy model strukturalny, w którym bazowy rzeczownik wiązany jest z przymiotnikiem dookreślającym tematykę prasowego materiału. Analogicznie zbudowano zespolenia z adjektywami ***informacyjny***, ***naukowy*** [LP-LM: 37], ***społeczny*** [FF-KJ: 3] czy ***techniczny*** [KW-KJ: 111] i z pewnością tego typu sformułowań funkcjonowało w omawianym okresie znacznie więcej. Ewolucja prasy prowadziła bowiem do uwzględniania w periodykach rozmaitych „zagadnień, dotąd sporadycznie lub marginesowo poruszanych […]. Zaczęto więc obszerniej i staranniej opracowywać problematykę rolną i przemysłową, sprawy transportu i handlu, wiadomości miejskie, zagadnienia kultury, nauki i techniki […], szczególnie dużo miejsca poświęcano literaturze i sztuce" (Tomaszewski 1968: 105).

Wśród zgromadzonych połączeń wyrazowych znalazło się także wyrażenie ***artykuł programowy*** [HB-PZL/6: 3] oznaczające tekst, w którym redakcja precyzowała własne cele i dążenia (też: ***odezwa redakcyjna*** [KW-KJ: 167]). Z kolei nazwa ***artykuł sprawozdawczy*** [LD-ZH: 160] desygnowała relację z wydarzenia kulturalnego, artystycznego bądź naukowego, zespolenie ***artykuł jubileuszowy*** [KW^2/1899/59] zaś – materiał opracowany z okazji jakiejś ważnej rocznicy (np. zakończenia wojny, rozpoczęcia pracy, urodzin). Specyfikę artykułów publikowanych w periodykach precyzowano również za pomocą członów ***polemiczny*** [KW-KJ: 216], ***prostowany*** (‘materiał, do którego formułowano sprostowanie') [FF-KJ: 303], ***rezonowany*** [LD-ZH: 187] i ***rozumowany*** (‘[prawdopodobnie:] rozprawa analityczna zawierająca szczegółową charakterystykę jakiegoś problemu czy zjawiska') [J/1848/223]. Dodatkowo operowano osobliwym wyrażeniem ***artykuł drugi*** [KW-KJ: 449], które – jak czytamy w księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego" – pełniło funkcję synonimu nazwy ***felieton mały*** [KW-KJ: 449]. Oba określenia oznaczały krótkie teksty prasowe poświęcone m.in. sprawom ogólnym (np. zasadom wyboru papieża) i wątkom historycznym (np. dziejom gry w karty). Niestety żadnego z tych dwóch sformułowań nie udało się odnaleźć w ówczesnej prasie, co może wynikać z ich nieoficjalności zasygnalizowanej we wspomnianej księdze. W analizowanych źródłach pojawiło się też wyrażenie ***artykuł inspirowany*** [PrP/1901/3], za pomocą którego desygnowano materiał napisany i opublikowany na zlecenie, zwłaszcza władzy bądź instytucji. W kręgach redakcyjnych używano ponadto połączenia ***artykuł nieterminowy*** [FF-KJ: 308]

odnoszącego się do tekstów niewymagających szybkiej publikacji z uwagi na ogólną bądź uniwersalną tematykę.

W XIX-wiecznej nomenklaturze dziennikarskiej funkcjonowały tożsame semantycznie nazwy ***artykuł wstępny*** [LP-LM: V] i ***artykuł kierujący*** [DL^2/1861/103] desygnujące dłuższe teksty o charakterze opisowym lub analitycznym, które sytuowano na początku numeru. Takie materiały publikowano już w latach 30. i wtedy też pierwsze z wymienionych wyrażeń zaczęło się pojawiać na łamach periodyków [NP/1831/10]. Początkowo artykuły te dotyczyły rozmaitych kwestii, m.in. szkolnych kar cielesnych, potrzeby tworzenia towarzystw dobroczynności czy świętowania Sobótki [KW-KJ: 445]. W późniejszym okresie dominowała aktualna problematyka społeczna i polityczna. Umieszczanie takich rozbudowanych omówień stało się w ówczesnej prasie swoistym standardem, ponieważ tego typu wypowiedź przybliżała czytelnikom „stanowisko redaktora bądź reprezentowanego przez niego zespołu lub szerszego środowiska przyredakcyjnego" (Tyrowicz 1979: 172).

We wspomnieniach XIX-wiecznych dziennikarzy występuje jeszcze jedno specyficzne sformułowanie, które bez wątpienia odnosiło się do rodzaju wypowiedzi prasowej – ***artykuł powitalny*** [LD-ZH: 159]. Niewielka ilość poświadczeń źródłowych nie pozwala jednak rozstrzygnąć, czy należy traktować to wyrażenie jako synonim jednostek leksykalnych wymienionych w poprzednim akapicie, czy też jako nazwę tekstu o innym charakterze. Zespolenie to mogło wszak oznaczać np. wypowiedź odredakcyjną zamieszczaną w pierwszym numerze, w której informowano czytelników o rozpoczęciu działalności wydawniczej. W analizowanych materiałach odnalazłam także zespolenie ***artykuł pożegnalny*** [B/1888/39] desygnujące materiał przygotowany przez osobę piszącą do danego periodyku po raz ostatni. W tym przypadku można jednak przypuszczać, że sformułowanie łączono też z tekstem, w którym redakcja żegnała się z odbiorcami i zawiadamiała o zaprzestaniu publikowania pisma.

Konstrukcje dwuelementowe zawierające rzeczownik *artykuł* pozwalały także sprecyzować źródło, z którego pochodził materiał prasowy. W XIX-wiecznych periodykach publikowano bowiem ***artykuły redakcyjne*** [LD-ZH: 151], tj. napisane przez członków redakcji, oraz ***nadesłane*** [KW-KJ: 216], tzn. przygotowane najczęściej przez zwykłych obywateli, a zatem niedziennikarskie (por. Wojtak 2004: 7). Warto przy tym wspomnieć, że pierwsze z wymienionych wyrażeń pojawiało się w źródłach z lat 70. omawianego stulecia [PL/1877/45], drugim zaś operowano pół wieku wcześniej (przy czym czasem zmieniano kolejność członów) [KL/1825/71]. Obfitość materiałów prze-

syłanych przez czytelników była ogromna. Chętnie wypowiadali się np. na temat dawnych imion polskich czy stosunków rzemieślniczych, nawoływali do wspomożenia pogorzelców albo wnioskowali o otworzenie sklepu z określonym asortymentem [KW-KJ: 397]. W II połowie stulecia wydawcy warszawscy wyróżniali niekiedy autorów takich tekstów wynagrodzeniami (Tomaszewski 1968: 71), co niewątpliwie dodatkowo zachęcało do przesyłania własnych prac. Do tego typu materiałów odnosiły się także ówczesne sformułowania ***artykuł prywatny*** [FF-KJ: 307] i ***głos publiczny*** [KW-KJ: 216], przy czym trudno określić stopień ich upowszechnienia. Nazwy te pojawiały się bowiem w publikacjach wspomnieniowych i jubileuszowych, ale nie udało się odnaleźć relewantnych poświadczeń w ówczesnej prasie. Trzeba ponadto podkreślić, że wyrażenie ***artykuł nadesłany*** odnosiło się nie tylko do krótkich komunikatów i dłuższych materiałów, zredagowanych czasem w konwencji listu, ale też do ogłoszeń zamieszczanych w periodykach na zlecenie i za odpowiednią opłatą.

W XIX w. wiadomość pozyskaną przez reportera albo obywatela, przesłaną do redakcji i często publikowaną bez poważniejszych zmian redakcyjnych określano za pomocą rzeczowników ***korespondencja*** [LD-ZH: 147] (SWA: 212) i ***depesza*** [KW-KJ: 189] (zob. SJR/1: 121; SJZ: 217). Do ostatniego wyrazu dołączano niekiedy uściślające przymiotniki, dzięki którym precyzowano źródło materiału (***agencyjna*** [FF-KJ: 6], ***prywatna*** [W/1885/10]) bądź sposób dostarczenia informacji (***telegraficzna*** [WEP: 601]). W jednym ze słowników leksem *depesza* powiązano z 'wiadomością przesłaną telegrafem' (SWA: 66), ale nie wydaje się, by wszystkie doniesienia przesyłano redakcjom taką metodą. W ówczesnych encyklopediach podkreślano wszak, że depeszę zarówno prywatną, jak i urzędową przekazywano również listownie [AN-DK: 27]. Należy nadmienić, że wspomniany rzeczownik pojawiał się w źródłach XVIII-wiecznych, przy czym występował głównie w tekstach dotyczących stosunków międzynarodowych i działań militarnych. W piśmiennictwie z XIX w. natomiast wyraźnie wiązano to słowo z prasową działalnością informacyjną, co interpretuję jako specjalizację znaczenia.

Jak wspomniałam w rozdziale IV, w czasie zaborów wciąż stosowano w redakcjach wyraz ***doniesienie*** [KW-KJ: 220], który zdefiniowano w ówczesnych leksykonach jako 'publikowane w periodyku ogłoszenie' (SJZ: 238). Nazwą tą posługiwano się na przestrzeni całego stulecia, przy czym obok niej pojawiły się leksemy ***anons*** [W/1885/66], ***inserat*** [DR/1866/1] i ***reklama*** [KW-KJ: 328], za pomocą których określano wspomniane, niedziennikarskie materiały prasowe (por. Wojtak 2004: 7). Zarówno rzeczownik *anons*, jak i słowo *inserat*

stosowano już w latach 40. XIX w. [R/1845/35; J/1848/212] i tym ostatnim wyrazem tytułowano wówczas często rubryki z ogłoszeniami [Sz/1876/11] (por. Kmiecik [et al.] 1976: 149). Stabilizacja znaczenia i związek z periodykami zostały natomiast utrwalone w słowniku Arcta, który przypisał obu leksemom odpowiednie znaczenia i powiązał je w parę synonimiczną (SWA: 17, 163).

Spośród nazw wymienionych w poprzednim akapicie interesujące jest – jak sądzę – słowo ***reklama*** [BWa/1861/1], które pojawia się w źródłach z lat 60. XIX w. [CM/1861/8] i występuje w leksykonach z przełomu stuleci. W słowniku warszawskim wyjaśniono, że oznacza ono ‘publiczne zachwalanie przedmiotów handlu, wytworów sztuki itp. przez niezwykłe, rzucające się w oczy ogłoszenie, oryginalne afisze […] i inne sposoby zwrócenia uwagi i zainteresowania publiczności’ (SJK/5: 505). Definicję tę – co ciekawe – skopiowano z leksykonu Arcta (SWA: 390), przy czym w żadnym zbiorze nie powiązano wprost wyrazu z zamieszczanym w prasie materiałem, w którym zachęcano do zakupu towarów, wynajmu nieruchomości czy przybycia do ośrodka wypoczynkowego[37]. W ówczesnym piśmiennictwie można jednak odnaleźć zapisy dokumentujące funkcjonowanie tego rzeczownika w takim znaczeniu: *Ogłoszenia, reklamy, a nawet artykuły płatne przez osoby interesowane, o ile przynoszą olbrzymie często korzyści finansowe, o tyle umniejszają powagę i wpływ dziennika* [WEP: 597]; *Drukując w tekście mnóstwo reklam – księgarskich, dla lekarzy, aptekarzy przemysłowców itp., redakcja sama przyznaje, że to są nie wiadomości czy, jak podówczas nazywano, nowości, lecz doniesienia* [KW-KJ: 328].

Omawiany typ subdyrektywnego komunikatu, posiadającego nierzadko graficznie urozmaiconą oprawę[38], określano także za pomocą leksemu

[37] Co ciekawe, już wówczas elementem reklam prasowych bywały opinie zadowolonych klientów. Przykładowo w umieszczonej na całej stronie ofercie firmy Prowodnik produkującej obręcze gumowe do kół obok informacji o zakresie proponowanych usług znalazło się kilkanaście podpisanych imiennie rekomendacji typu: *Gumy powozowe W. Panów wypróbowałem i mogę potwierdzić, że takowe są trwałe. Z poważaniem najem ekwipaży E.L. Białkiewicz* [KW^2/1899/64].

[38] W cennym opracowaniu dotyczącym leksyki XIX-wiecznych ogłoszeń prasowych podano, że w krakowskim „Czasie” (1848–1939) z lat 1890–1895 „bardzo rzadko towarzyszy anonsowi ilustracja. Rozwiązania typograficzne polegają na stosowaniu różnej wielkości i grubości znaków literowych. Czasem anons otoczony jest ozdobną obwódką” (Schabowska 1990: 6). Taka charakterystyka może wprowadzać w błąd, a sugestia, jakoby ówczesne ogłoszenia były schematyczne i graficznie nieurozmaicone, jest nieuprawniona. W „Czasie” z 1890 r. znajdujemy bowiem zróżnicowane obramowania (linia ciągła, przerywana, podwójna, wykonana z kropek bądź trójkątów, ornamentacyjna), drobne piktogramy (np. dłoń z wyciągniętym palcem wskazującym) i skomplikowane grafiki (m.in. ilustracja czaj-

ogłoszenie [Gł/1888/3], który łączono czasem z przymiotnikami precyzującymi objętość materiału. I tak: ***małe*** [KW²/1890/23], zwane też ***drobnymi*** [WZ-H: 143], składały się z kilku lub kilkunastu wyrazów, ***zwyczajne*** [KW²/1890/42] zajmowały powierzchnię kilku, kilkunastu wersów, a ***całoszpaltowe*** i ***całokolumnowe*** [KW-KJ: 570] wypełniały jeden wąski blok zadruku bądź całą stronę (por. Bajka 1993: 42). Wypada nadmienić, że identyfikowanie za pomocą kilku nazw jednego typu materiałów prasowych odzwierciedla poniekąd jego ówczesne znaczenie. Badacze są zgodni, że dokonująca się w II połowie stulecia specjalizacja komunikatów o charakterze anonsowym oraz lawinowy wzrost reklamodawców przyspieszyły proces komercjalizacji prasy, znacząco intensyfikując rywalizację i wpływając na zwiększenie dochodów wydawców[39] (Kmiecik 1971: 19; Bajka 1993: 29; por. Tyrowicz 1981: 13–14).

W całym omawianym okresie funkcjonował stosowany już w XVIII w. rzeczownik ***prospekt***, o czym świadczą zapisy utrwalone w rozmaitych periodykach [R/1829/41; C/1890/92]. Ówcześni leksykografowie formułowali jednak zwykle definicje pozbawione bezpośrednich odniesień do prasy, choć wskazywali jako desygnat druk informujący o zamiarze wydawania określonego dzieła i zachęcający do wykupienia prenumeraty (SJR/2: 642; SJZ: 1206). Jedynie Arct połączył ów latynizm z zapowiedzią książki bądź czasopisma (SWA: 367; por. SCP: 14). Materiały źródłowe dowodzą, że komunikat znany pod nazwą *prospekt* stanowił w XIX w. typowe ogłoszenie, w którym wydawca periodyku określał profil pisma, projektowane działy tematyczne i warunki prenumeraty, zachęcając do podjęcia czytelniczego zobowiązania (Ihnatowicz 1987: 12). Czasem taką wypowiedź powielano w kolejnych latach publikowania tytułu prasowego, by ponownie zachęcić do abonowania lub zasygnalizować planowane zmiany, jak choćby wprowadzenie nowych dodatków[40]. Można zatem traktować prospekt jako ściśle

nika-karety zawierającej liczne detale i wpisany weń napis *Świeży transport herbat chińskich* [C/1890/43]). Jeszcze bardziej zdywersyfikowane są materiały w „Kurierze Warszawskim” – jedna z reklam przypomina tunel bądź salę kinową z ekranem w tle, przy czym ilustrację i napisy wykonano z zachowaniem zasad perspektywy jednozbiegowej [KW/1899/89]. W obu periodykach nierzadko ogłoszenia drukowano na czarnej apli, a niekiedy – być może wskutek nieuwagi bądź w rezultacie intencjonalnego działania – bokiem lub do góry nogami [C/1890/6].

[39] W ówczesnych pismach w działach z ogłoszeniami publikowano też m.in. zapowiedzi przedślubne [KW²/1899/4] i informacje o osobach zaginionych [KW²/1899/66].

[40] Przykładem jest m.in. prospekt „Tygodnika Ilustrowanego” (1859–1939) na 1902 r. [TI/1901/48].

określony gatunek tekstu anonsującego ukazywanie się periodyku i formułowanego również na początku XX w., o czym świadczy poprzedzenie wydawania „Kwartalnika Litewskiego” (1910–1911) opublikowaniem opisanej tu wypowiedzi informacyjno-promującej [TW/1910/10].

Analiza XIX-wiecznych źródeł nie pozostawia wątpliwości, że rzeczownikiem ***relacja* || *relacyja*** również posługiwano się w odniesieniu do konkretnego typu wypowiedzi prasowej. O specjalizacji znaczenia świadczą wyimki typu: *Krótka relacja z uroczystości 3 maja zamieszczoną była w „Journal des Débats”* [PPoz/1853/17], *W zeszycie majowym „Biblioteki Warszawskiej”* […] *w relacyi o podróży Szulca zaszło kilka pomyłek wymagających sprostowania* [BWa/1870/2]. Pomimo tego w definicjach leksykograficznych nie nawiązywano do czasopiśmiennictwa i sygnalizowano jedynie, że słowo określa zdanie sprawy z jakiegoś zdarzenia (SJR/2: 728; SWA: 392), a funkcję synonimu pełni rzeczownik ***sprawozdanie*** (SJZ: 1349; SFK: 173). Ten ostatni leksem również stosowano w analogicznym sensie w środowisku dziennikarskim, choć i ten fakt został w ówczesnych słownikach przemilczany. Na aktualnym etapie badań nie można ustalić, kiedy zaczęto używać tego wyrazu w odniesieniu do konkretnego typu tekstu publikowanego w prasie. O ile jednak słowo *relacja* zwykle występowało w omawianym okresie bez składników dookreślających cechy komunikatu, o tyle rzeczownik *sprawozdanie* funkcjonował w źródłach z końca XIX w. samodzielnie [LD-ZH: 211] bądź w połączeniach z przymiotnikami precyzującymi np. sposób zgromadzenia informacji o opisywanym zdarzeniu (***telegraficzne*** [KW-KJ: 437]). Zdecydowanie częściej uściślano tematykę materiału lub charakter relacjonowanego wydarzenia: ***kryminalne*** [KW-KJ: 170] i ***sądowe*** [LM-LP: 21] (por. Milewski 2012), ***karnawałowe*** [KW^2/1899/47] i ***maskaradowe*** [KW-KJ: 447], a niekiedy również ***wystawowe*** [KW-KJ: 509] (np. prezentacje dzieł sztuki). W kręgach redakcyjnych mogło funkcjonować zdecydowanie więcej podobnych zespoleń, gdyż szczegółowo opisywano wówczas w gazetach m.in. epidemie [KW^2/1899/4], klęski żywiołowe [KW^2/1899/23], przypadki „napadów, morderstw, rabunków, wypadków kolejowych, [co] ilustrowan[o] rysunkami, a w późniejszym okresie również zdjęciami”[41] (Kmiecik [et al.] 1976: 150).

---

[41] Uznaje się, że pierwsza fotografia pojawiła się w prasie 4 III 1880 r. na łamach nowojorskiej gazety „The Daily Graphic” (1873–1889) [TH-PP: 99], choć w XX w. niektórzy podchodzili do tych ustaleń „bez większego przekonania” (Peters 1960: 30). W. Pisarek (1978: 134) informował np., że dokonało się to ok. 1870 r., ale z uwagi na brak jakichkolwiek szczegółów (tytułu pisma czy kraju, w którym było wydawane) nie można tych da-

W słowniku warszawskim natrafiłam na rzeczownik ***reporta*** zdefiniowany m.in. jako 'sprawozdanie dziennikarskie, reporterstwo, dział sprawozdań w czasopiśmie' (SJK/5: 516). Fakt uwzględnienia takiego hasła w leksykonie z początku XX w. sugeruje, że nazwa musiała być wówczas w takim znaczeniu ustabilizowana i upowszechniona. Jest ona jednak dość tajemnicza, ponieważ w późniejszych, nielicznych opracowaniach zawierających wzmianki na temat tego słowa badacze nie przywołują żadnych poświadczeń źródłowych bądź powielają wyimek tekstowy podany w słowniku (Tetelowska 1972: 270). Nie ma oczywiście podstaw do negowania danych leksykograficznych, ale żmudne poszukiwania notacji dokumentujących funkcjonowanie rzeczownika *reporta* pozwoliły zgromadzić jedynie wyimki, w których wyraz odnosi się do reporterów: *jak to w ostatnich czasach czyniła chciwa reklamy reporta, że raczej, przypisując odkryciu ogromne znaczenie w medycynie, przede wszystkiem uważa środek za niedostatecznie wypróbowany* [Sło/1890/274]; *Zorganizował nadto reportę prowincjonalną i obdzielał korespondencjami z rozmaitych stron kraju: „Gazetę Warszawską", „Dziennik dla Wszystkich"* [SzR-DW: 14]. W przypadku ostatniego fragmentu można mieć wątpliwości, czy leksem *reporta* zastosowano w funkcji *nomen collectivum*. Nadawcy mogło bowiem chodzić o sieć reporterów, o rubrykę z doniesieniami regionalnymi (wówczas omawiany wyraz należałoby umieścić wśród nazw desygnujących działy tematyczne), a nawet o wspomniane sprawozdania. Mała ilość zgromadzonych zapisów źródłowych nie pozwala rozstrzygnąć tej kwestii ani zweryfikować informacji słownikowych, dlatego wypada zaufać twórcom leksykonu.

We współczesnych opracowaniach można odnaleźć stwierdzenia bądź sugestie, że w II połowie XIX w. na polskim gruncie funkcjonował rzeczownik ***reportaż*** (Sztachelska 1997: 9; Rejter 2000: 28). Podjęłam więc próbę odnalezienia tego leksemu w rodzimym piśmiennictwie powstałym we wskazanym okresie i niestety nie udało się odszukać żadnego zapisu źródłowego, hasła leksykograficznego czy objaśnienia, które potwierdzałoby taką ewentualność. Stefan Dunin we wspomnieniach dotyczących dziennikarstwa na przełomie stuleci wskazywał, że nazwa ta nie była wówczas znana i operowano innymi sformułowaniami: *jak to się wtedy po polsku nazywało, sprawozdanie czy opis wypadku lub zdarzenia, co obecnie z francuska nazywa się reportażem* [SD-WD: 35]. Leszek Zinkow (2009: 140) również przekonuje, że

---

nych zweryfikować. Gwoli ścisłości trzeba zaznaczyć, że już w połowie XIX w. zamieszczano w prasie rysunki powstałe w oparciu o autentyczne fotografie (tzn. przygotowane – jak mawiano – *według dagerotypu*) „przedstawiające różne wypadki, jak katastrofy kolejowe, loty balonów, większe pożary itp." (Peters 1960: 27; por. Usher 2014: 14).

w XIX w. najprawdopodobniej nie stosowano jeszcze wyrazu *reportaż* (por. EWP: 214), choć określany obecnie w ten sposób gatunek prasowy był już wówczas ukształtowany (Kmiecik [et al.] 1976: 150). Reprezentowały go m.in. *Listy z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza (zwane przez S. Dunina *korespondencjami-reportażami* [SD-WD: 88]) oraz inne ówczesne relacje (np. z zagranicznych, często egzotycznych wojaży), bez których „nie mógł się […] obejść żaden szanujący się tygodnik czy dziennik" (Sztachelska 1997: 53). Stanowiłoby to zatem przykład typowej sytuacji, w której określony typ wypowiedzi jest genologicznie skrystalizowany, ale nie posiada jeszcze ustabilizowanej nazwy (Wilkoń 2011: 19).

Wśród specyficznych sformułowań wyekscerpowanych z XIX-wiecznej prasy znalazły się zespolenia ***sprawozdanie krytyczne*** [PL/1877/28] i ***sprawozdanie literackie*** [KW-KJ: 173], które odnosiły się do tekstów zawierających charakterystykę i ocenę beletrystyki, publikacji naukowych czy przedstawień teatralnych. Taki typ komunikatu informacyjno-wartościującego mogło oznaczać również przywołane powyżej wyrażenie ***sprawozdanie wystawowe***, ponieważ w XIX w. rzeczownik *sprawozdanie* miał charakter polisemiczny i pełnił m.in. funkcję synonimu leksemu ***recenzja***. Odnotowano to nawet w ówczesnych słownikach (SJZ: 1345; SSP/2: 9), choć ponownie nie przywołano *expressis verbis* kontekstu prasowego. Jest to dość zaskakujące, ponieważ wyraz *sprawozdanie* stosowano w tym znaczeniu już w latach 20. XIX w. [PaW^2/1822/1], a niekiedy używano go jako nagłówka poprzedzającego waloryzujący materiał [HP/1862/2]. Z kolei słowo ***recenzja*** || ***recenzyja*** [PK-SM: 55] łączono często z przymiotnikami ***literacka*** [WEP: 610], ***teatralna*** [DwL/1844/1] czy ***muzyczna*** || ***muzykalna*** [SSL/1876/12; S/1869/2] w celu wskazania rodzaju tekstu kultury, który podlegał ocenie (por. Tyrowicz 1979: 179). W XIX-wiecznych leksykonach podkreślano także równoznaczność tego rzeczownika z wyrazem ***krytyka*** (SJZ: 1345; SSP/2: 9; SJR/2: 724), którym również operowano w środowisku dziennikarskim, aby oznaczyć wartościujące teksty na temat poezji i prozy (***literacka*** [R/1842/41]), przedstawień (***teatralna*** [FF-KJ: 87]) czy koncertów (***muzyczna*** [KW^2/1899/47]). Oczywiście synonimiczne względem siebie leksemy *sprawozdanie* – *recenzja* – *krytyka* mogły się łączyć z innymi, niewymienionymi tutaj adjektywami uwypuklającymi przedmiot/tematykę materiału.

W nomenklaturze prasowej funkcjonował niezmiennie rzeczownik ***wzmianka***, którego zakres pojęciowy najprawdopodobniej stopniowo się wówczas stabilizował. Leksykografowie wciąż notowali definicje ogólne, łącząc ten wyraz z ‘krótkim, kilkuzdaniowym wspomnieniem o czymś’ (SJR/2: 1051; SJZ: 2053). W słowniku warszawskim uwzględniono jednak derywat *wzmiankarz* oznacza-

jący m.in. ‘reportera podającego wzmianki do gazet’ (SJK/7: 1147), co pozwala przypuszczać, że w XIX w. wiązano leksem *wzmianka* z tekstem prasowym o konkretnych cechach gatunkowych. Hipotezę tę wspierają – jak sądzę – zapisy źródłowe datowane na II połowę omawianego stulecia. Przykładowo: w lwowskim tygodniku „Świt” (1872) pośród wiadomości kulturalnych zamieszczano informacje o nowościach wydawniczych, przy czym podawano jedynie nazwisko autora, tytuł dzieła, miejsce oraz rok publikacji i zapowiadano, że w kolejnych numerach pisma *nastąpi wzmianka obszerniejsza* [Św[2]/1872/7]. Z kolei w księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego” wspominano, że na temat pewnej zmarłej osoby redaktor dziennika *zamieścił wzmiankę* […] *w formie „art*[*ykułu*] *nad*[*esłanego*]*”, a właściwie korespondencji z miejsca obrzędu żałobnego* [KW-KJ: 38]. Na łamach „Dziennika Lwowskiego” pisano zaś, że *odnośnie do wczorajszego doniesienia sprostować musimy wzmiankę* [DLw/1867/4]. Przywołane wyimki zdają się zatem potwierdzać identyfikowanie za pomocą omawianego leksemu niewielkiego tekstu informacyjnego (por. Wojtak 2003b: *passim*; Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 36).

Do nazw desygnujących drobne materiały prasowe należy zaliczyć rzeczownik ***notatka*** [KW[2]/1899/64], którym określano publikowaną w periodykach kilkuzdaniową informację o jakimś wydarzeniu. Z powodu braku danych leksykograficznych i niedostatku jednoznacznych zapisów źródłowych trudno stwierdzić, czy uznawano ten wyraz za synonim słowa *wzmianka*. Z pewnością natomiast łączono go czasem z przymiotnikami w celu dookreślenia tematyki tekstu, czego przykładem wyrażenie ***notatka repertuarowa*** [KW-KJ: 468–469] odnoszące się do krótkiej wiadomości o zbliżających się wydarzeniach kulturalnych (np. planowanych przedstawieniach). W polskim środowisku dziennikarskim operowano ponadto romanizmem ***entrefilet*** [K/1888/1194] (też: *entre-filet* [KLw[2]/1872/49]), którego próżno szukać w ówczesnych słownikach. Leksem ten bez wątpienia odnosił się do rodzaju wypowiedzi prasowej, skoro zestawiono go w szeregu z nazwami innych typów komunikatów: *rząd nie bierze na się odpowiedzialności za pisma, które teraz do niego są zbliżone, ani za artykuły, ani za entrefilety, ani za korespondencje* [Nad/1866/137]. W publikacjach z różnych okresów uwypuklano zresztą związek słowa z notatką [FO-IM: 142], wzmianką (Gromadzka 2010: 89), krótkim komentarzem (SRG: 713) albo niewielkim artykułem (Balcerzan 1966: 654), co stanowi w tym kontekście dodatkowy argument. Niemniej zgromadzone XIX-wieczne notacje źródłowe uniemożliwiają precyzyjną charakterystykę, co zmusza do pozostawienia kwestii znaczenia leksemu w ogólnym zarysie.

W ówczesnej nomenklaturze prasowej funkcjonował rzeczownik ***zapowiedź***[42] [KW-KJ: 448]. W nazywanych w ten sposób komunikatach redakcje informowały czytelników o planach zamieszczenia w kolejnych numerach określonych materiałów (np. powieści J.I. Kraszewskiego *Pod blachą* na łamach „Kuriera Warszawskiego" [KW-KJ: 448]). Formułowanie takich zawiadomień było wówczas powszechną praktyką[43] (Tomaszewski 1968: 107), choć w definicjach leksykograficznych nie nawiązywano do realiów prasowych. Zapisy źródłowe wskazują natomiast, że w pewnych kontekstach wyraz *zapowiedź* pełnił funkcję synonimu słowa *prospekt*. W jednym z numerów „Biblioteki Warszawskiej" (1841–1914) wspominano wszak o *zapowiedzi na pismo tygodniowe* [BWa/1850/2], a w lwowskim tygodniku „Polska" (1848–1849) pisano o sformułowanej przez redakcję *zapowiedzi dziennika* i o problemach w dotrzymaniu pewnego *obowiązku w zapowiedzi zaciągniętego* [Po/1848/16]. Typowymi komunikatami odredakcyjnymi były również zawiadomienia, w których dementowano lub uściślano opublikowane w periodykach informacje bądź tłumaczono usterki druku [KL/1830/41] (por. SCP: 16; SJR/2: 830; SJZ: 1548). Takie wypowiedzi co najmniej od lat 30. XIX w. określano mianem ***sprostowanie*** [KW-KJ: 159], przy czym pojawiały się one w gazetach już we wcześniejszym stuleciu[44] (por. EWP: 225).

Omówione jednostki leksykalne nie wyczerpują zbioru XIX-wiecznych nazw desygnujących słowne materiały prasowe. W tej grupie należałoby bowiem sytuować rzeczowniki ***kronika*** i ***felieton***, które odnosiły się – jak już nadmieniłam – nie tylko do rubryk zawierających zdywersyfikowane komunikaty, ale też do artykułów i krótkich tekstów o zróżnicowanej tematyce

[42] Współcześnie leksem *zapowiedź* wiązany jest z komunikatami pełniącymi „funkcję wstępnego powiadamiania o określonym fakcie i zarazem tekście drukowanym wewnątrz gazety, który informację uzupełnia" (Wojtak 2004: 101). Należy podkreślić, że takie wypowiedzi można odnaleźć już w prasie z końca XVIII w. – czytelnikom podawano bowiem fragment wiadomości i odsyłano do innego miejsca np. słowami *kontynuacja w dodatku* [GW/1795/88]. Nie udało się jednak ustalić, czy takie wskaźniki nawigacji określano wówczas mianem *zapowiedź*.

[43] F. Fryze uważał, że nie należy zapowiadać żadnych materiałów dziennikarskich, ponieważ inna redakcja może nieuczciwie przejąć proponowany temat, ktoś może np. próbować zablokować publikację niepochlebnego dla siebie tekstu, a cenzura – nie dopuścić do ukazania się numeru. W dodatku autor anonsowanej pracy może jej nie stworzyć i w efekcie nie zostaną spełnione obietnice wydawnicze [FF-KJ: 312].

[44] Przykładowo: *Wiadomość, któreśmy przez ostatnie listy z Bononii odebrali o śmierci Kardynała Hrabi de Serbolli, jest fałszywa, ponieważ pomieniony Kardynał w czerstwym zdrowiu przybył teraz do Bononii* [KW/1761/49].

(zob. podrozdział 5.2.; por. Pietrzak 2019: 53). Eugeniusz Tomaszewski (1968: 87) twierdził nawet, że mianem *felieton* nazywano wówczas „najczęściej wszystko to, co nie obejmowało bieżącej informacji prasowej”[45]. Z kolei słowo *kronika* oznaczało w pewnych kontekstach odmianę felietonu (tak: Pietrzak 2017: 171), co znalazło wyraz w sformułowaniu ***kronika felietonowa*** [Szcz/1873/27]. Analiza materiałów źródłowych pozwala jednak przypuszczać, że w II połowie stulecia zaczynano stosować leksem *felieton* w odniesieniu do określonego typu wypowiedzi prasowej[46] (por. Maziarski 1967: 17). Sugeruje to m.in. taki fragment: *potwarcą jest bezimienny autor fejletonu zamieszczonego w n. 124 i 125 „Gazety Narodowej” pod tytułem „O emigracji i sprawie legionów polskich*” [TLA/1877/40]. Nadawca przywołanego wyimka wyraźnie połączył wspomniany rzeczownik z autonomicznym, spójnym materiałem słownym o poważnej objętości (zamieszczono go w dwóch numerach pisma), stworzonym przez jedną osobę i opatrzonym konkretnym tytułem. Magdalena Pietrzak (2014: 253) precyzuje, że tego typu wypowiedź „w subiektywny, humorystyczny, niekiedy ironiczny sposób komentowała bieżące wydarzenia” i ulegała w omawianym okresie – raczej niereflektowanej wówczas – gatunkowej dywersyfikacji na odmiany (dyskursywną, udramatyzowaną, fabularną i asocjacyjną) (por. Sztachelska 1997: 38; Wojtak 2004: 236). Niestety ówczesne zbiory leksykograficzne nie zawierają żadnych informacji potwierdzających choćby w części takie spostrzeżenia (por. Czarnik 1982: 31). Zdrobnienie ***felietonik*** [DL^3/1870/3] odnotowane dopiero w słowniku warszawskim (SJK/1: 730) wypada zatem wiązać z krótkim tekstem o zróżnicowanych walorach gatunkowych.

Pewną niespodzianką było natomiast odnalezienie w analizowanych periodykach zapożyczenia ***faits divers*** [KW^2/1899/91], ponieważ niektórzy badacze traktują określaną w ten sposób formę prasową jako współczesną (Balowski 2000: 325). Stosowanie tej nazwy w XIX w. nie musiało oczywiście oznaczać świadomego łączenia jej z konkretnymi rodzajami komunikatów (*z wstępnych artykułów albo z faits divers* [PrP/1881/2]). W oparciu o zebrane wyimki źródłowe można jednak wnioskować, że podobnie jak na gruncie francuskim to nieobecne w rodzimych słownikach wyrażenie odnoszono najprawdopodobniej do krótkich tekstów o sensacyjnych, niecodziennych czy zaskakujących zdarzeniach (*kilka faits divers zebranych z paryskiego bruku*

[45] Arct wyjaśniał, że *felieton* to ‘artykuł w dzienniku roztrząsający wypadki i nowiny dnia oraz fakty na czasie, któremi interesuje się publiczność’ (SWA: 217).

[46] W opracowaniach pojawiają się jednak informacje, że łączenie nazwy z konkretnym gatunkiem dokonało się dopiero na początku XX w. [AN-DK: 83].

[At/1886/2]). Niewykluczone, że omawiany romanizm desygnował również dział w periodyku zawierający materiały o wspomnianej tematyce (por. STM: 55; Schwartz 1998: 34–36; Worsowicz 2002). Być może w takim właśnie znaczeniu zastosowano tę nazwę w informacji o dziennikach, które *zrobią wzmiankę o smutnym wypadku pod faits divers, albo w innej jakiej rubryce* [Rol/1892/30]. Sformułowane tutaj hipotezy z pewnością wymagają weryfikacji w oparciu o szczegółowe analizy XIX-wiecznych notacji źródłowych.

Stałym składnikiem zawartości ówczesnych periodyków były doniesienia o śmierci znanych osób oraz o pogrzebach. W omawianym stuleciu standardem stało się wydzielanie osobnych, nierzadko kilkustronicowych rubryk na takie materiały. Z drugiej dekady stulecia pochodzą natomiast najwcześniejsze odnalezione zapisy dokumentujące używanie leksemu ***nekrolog*** [DW/1820/7] (SJZ: 753; SJR/1: 425), przy czym tylko w jednym słowniku poinformowano o publikowaniu w prasie nazywanych w ten sposób komunikatów[47] (SWA: 280). Miały one wówczas rozmaitą formę – od suchych informacji o zgonie i terminie pochówku po rozbudowane artykuły biograficzno-wspomnieniowe (por. Tyrowicz 1979: 191). Dłuższe teksty pisane bezpośrednio po czyjejś śmierci określano – podobnie jak współcześnie – mianem ***sylwetka*** [Pra/1889/48] (Worsowicz 2008: 66–68; por. Wojtak 2020) i przybliżano w nich życiorys oraz osiągnięcia jakiejś, najczęściej znanej, cenionej w społeczeństwie osoby (*obecnie „Ruch Literacki" drukuje „sylwetkę historyczną" tego autora* [SSL/1875/18]). Takie materiały opracowywano i publikowano również za życia pisarza czy polityka[48] (por. Wojtak 2004: 123 i n.), co sugeruje ogólna definicja w leksykonie Arcta – ‘szkicowa charakterystyka osoby, zarys osoby' (SWA: 457) i co potwierdzają zapisy źródłowe (*napisz moją sylwetkę do gazety* [Szcz/1875/32]).

W ostatniej ćwierci XIX w. silnie rozpowszechniona była nazwa ***interview || interwiew*** [C/1890/22; C/1890/71] (Kmiecik [et al.] 1976: 150), którą Arct powiązał wówczas z drukowaną w periodykach ‘rozmową prowadzoną zwłaszcza przez sprawozdawców i korespondentów z wybitnymi osobami w celu uzyskania informacji na istotne dla ogółu tematy' (SWA: 166). Leksem

[47] O pojawieniu się nazwy *nekrolog* na polskim gruncie szczegółowo pisze T. Budrewicz (2018: 102–103; zob. też: Kolbuszewski 1997: 51–52).

[48] Pomijam w tym miejscu zróżnicowane koncepcje genologiczne dotyczące omawianych wypowiedzi prasowych. Wspomnę jedynie, że zdaniem M. Wojtak (2005a: 141) sylwetka to odrębny gatunek występujący w formie nekrologu i biogramu. T. Budrewicz (2018: 100) uznaje natomiast takie ujęcie za arbitralne i oderwane od rozwoju historycznego takich komunikatów

ten odmieniano według polskich oraz angielskich modeli fleksyjnych (*interviews* || *interwiewy* [KW²/1899/6; KW²/1899/1]) i stosowano w przywołanym znaczeniu już w latach 80. omawianego stulecia [PrP/1889/1]. Nazwa trafiła zatem na rodzimy grunt dość szybko, ponieważ pierwsze poświadczenie użycia wyrazu w dziennikarskim kontekście w anglojęzycznych źródłach datuje się na styczeń 1869 r. (por. e-ED). Co ciekawe, przywoływany już J. Bliziński (1888: 27), komentując stosowanie angielskiego *interview* i francuskiego odpowiednika *entrevue*, zaznaczył, że „szanujący się sprawozdawca dziennikarski nie powie nigdy po polsku: *zjazd*, *spotkanie*, *widzenie się*, co by było z ubliżeniem godności stylu »reporterskiego«, lecz musi użyć koniecznie wyrazów […] przytoczonych". W celu potwierdzenia tych słów przywołał fragmenty komunikatów prasowych, w których zastosowano obcojęzyczne nazwy, przy czym wyimki te dotyczą zgromadzenia o charakterze politycznym [C/1888/158] i spotkania pewnego hrabiego z korespondentem „Timesa" (od 1785 r.) chcącym uzyskać informacje w określonej sprawie [DP/1888/9]. Wydaje się zatem, że Bliziński nie dostrzegał specjalizacji znaczeniowej wyrazu *interview* i dlatego uznawał jego używanie za przejaw snobizmu, nie zaś zawodowej konieczności, choć niewykluczone, że w momencie pisania tego komentarza ów anglicyzm nie był jeszcze dostatecznie ustabilizowany. Nie udało się natomiast ustalić, czy w XIX w. stosowano w odniesieniu do omawianego materiału prasowego leksem ***wywiad***, choć powszechnie oznaczał wówczas metodę gromadzenia informacji w rozmowie (SJZ: 2036) (por. Daleszak-Wajdzik 1974: 34).

W ówczesnej nomenklaturze branżowej funkcjonowało ponadto wyrażenie ***ankieta dziennikarska*** [KW-KJ: 541] odnoszące się do prototypu sondaży prasowych. Już w latach 40. [KW-KJ: 542] drukowano bowiem w periodykach pytania, które miały skłonić czytelników do podzielenia się opinią na określony temat. Przykładowo w 1889 r. redakcja „Kuriera Warszawskiego" oczekiwała od publicystów i naukowców odpowiedzi na pytanie *Czym powinna się zająć panna niebogata?*, a w 1879 r. zespół „Kłosów" dociekał *Jaką powinna być kobieta, ażeby się stała rzeczywistą nagrodą i ozdobą mężczyzny?* (por. Szyndler 1981: 95). Zgromadzone komentarze, nierzadko nagradzane w ramach dodatkowego konkursu (por. Tyrowicz 1958b: 72), publikowano w kolejnych numerach, ograniczając się czasem do najciekawszych wypowiedzi. Pomimo popularności takich rozwiązań przywołanego wyrażenia próżno szukać w XIX-wiecznych słownikach. Jedynie Arct odnotował w swoim leksykonie rzeczownik *ankieta*, ale w objaśnieniu nie nawiązał do realiów prasowych (SWA: 16).

W latach 70. XIX w. pojawia się nieodnotowany w ówczesnych słownikach leksem ***esej || essay*** [RL/1875/29; LD-ZH: 308]. Niewielka frekwencja słowa utrudnia jednak określenie jego zakresu pojęciowego, choć na podstawie sformułowań typu *w rozprawie, artykule, a nawet w „essay”* [N/1875/18] można stwierdzić, że rzeczownik ten wiązano z jakimś rodzajem wypowiedzi. Niejasny jest też status nazwy ***porada*** [PTe/1897/6], którą – jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy – odnoszono do tekstów zawierających praktyczne wskazówki kulinarne, prawne czy techniczne. Wyraz ten występował często w tytułach rubryk wypełnianych tekstami o takim charakterze (*Porady i przepisy gospodarskie, lekarskie i weterynaryjne* [Za/1877/16]), popularnych zwłaszcza w periodykach kierowanych do kobiet i do ludności wiejskiej (Jarowiecki 1997: 49; Janiak-Jasińska 1998: 14). Trudno jednak orzec, jaka była wówczas świadomość genologiczna osób używających tego słowa w przywołany sposób, zwłaszcza że w definicjach leksykograficznych nie odnotowano kontekstu prasowego.

W analizowanym piśmiennictwie funkcjonowało ponadto wyrażenie ***przegląd prasy*** [Sł/1869/2], którego także próżno szukać w ówczesnych słownikach. Poświadczenia źródłowe pochodzą głównie z II połowy stulecia i na ich podstawie można wnioskować, że to określenie wiązano z zestawieniem najciekawszych lub najistotniejszych informacji opublikowanych w periodykach polskich i zagranicznych (por. Lubelska 1975: 127). Co więcej, sformułowaniem tym tytułowano nierzadko rubryki zawierające wspomniane materiały [Sł/1869/3; Kra^2/1882/1], co stanowi w tym przypadku dodatkowy argument. Należy też wspomnieć, że w XIX-wiecznym środowisku dziennikarskim operowano ogólną nazwą ***publicystyka*** [KW-KJ: 111], za pomocą której desygnowano teksty o różnej problematyce, zawierające opinię piszącego (por. STM: 169). Leksem ten używano co najmniej od lat 40. [Po/1848/10], ale odnotowano go z odpowiednią definicją dopiero w słowniku warszawskim (SJK/5: 423).

W komunikacji redakcyjnej oprócz określeń precyzujących tematykę lub specyfikę genologiczną prasowej wypowiedzi stosowano szeroko rozpowszechniony w kolejnym stuleciu wyraz ***szpunt*** [R/1840/21] oznaczający materiał wypełniający niewykorzystane miejsce na stronie gazety. Znaczenie tego słowa nie zostało uwzględnione w ówczesnych leksykonach, ale można je wyinterpretować z zapisów źródłowych. W udramatyzowanych scenkach z dziennikarskiego biura opublikowanych na łamach „Rozmaitości” (1817–1859) pewien chłopiec informuje: *Pan zecer prosi szpuntu na kolumnę*, a redaktor mu odpowiada: *Niech pcha krytykę o tej sztuce nowej* [R/1840/21]. Z kolei Jan Lam, charakteryzując proces opracowywania „Gazety Lwow-

skiej" (1849–1939), pisał o tzw. *potrzebie szpuntu* [TLA/1874/13], czyli o konieczności zapełnienia jakimś materiałem niezagospodarowanej przestrzeni w numerze pisma. W takich przypadkach sięgano zazwyczaj do zbioru gromadzonych w redakcji tekstów i grafik przeznaczonych do publikacji, który określano mianem ***teka redakcyjna*** [C/1890/22].

W charakteryzowanej grupie określeń należy sytuować nazwy desygnujące składniki tekstów publikowanych w periodykach. Mowa chociażby o omówionym w poprzednim podrozdziale słowie ***nagłówek***, które odnosiło się nie tylko do tytułu pisma, ale też do paratekstów etykietujących poszczególne materiały prasowe. Dodatkowo trzeba wymienić rzeczowniki ***preludium*** i ***finał*** [HB-PZL/2: 5], za pomocą których oznaczano – odpowiednio – wstęp, wprowadzenie do tekstu (np. artykułu, recenzji) albo jego zakończenie. Chcę jednak podkreślić, że oba wyrazy odnalazłam tylko w jednym źródle, dlatego nie ma pewności, czy były wówczas powszechne w komunikacji redakcyjnej. O włączeniu tych leksemów do katalogu dziennikarskich profesjolektyzmów zadecydowała natomiast współczesna popularność ostatniego słowa, stosowanego w identycznym znaczeniu.

Na koniec omówienia nazw materiałów tekstowych wypada przywołać hasła odnotowane w słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej, tzn. wyraz ***linijka*** zdefiniowany jako 'brukowy felieton „Gazety Warszawskiej"' i rzeczownik ***siekanka*** powiązany z 'felietonem drukowanym co tydzień w „Kolcach"' (SGW: 259, 379). Pomimo uwzględnienia tych słów w leksykonie nie ma pewności, czy funkcjonowały one w szerszym obiegu i czy należy je traktować jako elementy charakteryzowanego języka zawodowego. Ostatni z wymienionych wyrazów miał wprawdzie związek z felietonem publikowanym cyklicznie we wspomnianym tygodniku, ale stanowił składnik tytułu tego materiału. W słowniku jako przykład użycia przywołano zdanie zaczerpnięte z jednego z numerów pisma: *Ja szukam Iksa... Tego, co robi „siekankę" do Kolców* [K/1880/23]. Wyimek pochodzi z humorystycznego opowiadania pt. *Ani to, ani owo (desperacja tygodniowa)*, w którym charakteryzowany rzeczownik zapisano kursywą w celu uwypuklenia jego wieloznaczności będącej źródłem komizmu. To fragment dialogu (z którego B. Wieczorkiewicz usunął *notabene* frazę *Jakiego znów Iksa?*), w którym jeden z rozmówców zapytany o *„siekankę" do Kolców* poleca drugiemu… udanie się do restauracji. Poszukiwania innych poświadczeń źródłowych dokumentujących stosowanie omawianej nazwy w znaczeniu podanym w słowniku zakończyły się niepowodzeniem, dlatego póki co nie można jej uznać za swoiste określenie używane w komunikacji redakcyjnej. Z kolei wyraz *linijka* leksykograf zilu-

strował następującym zdaniem: *Rozpoczął zawód swój pisarski już to w tak zwanych linijkach* […] – *rodzaju brukowych felietonów w „Gazecie Warszawskiej" pomieszczonych*[49] [PT/1867/47]. Mogłoby się wydawać, że wspomniany rzeczownik zdefiniowano w klarowny sposób, tyle że leksem *felieton* – jak starałam się wykazać powyżej – miał wówczas nieostre granice pojęciowe, dlatego trudno jednoznacznie zinterpretować przywołany wyimek. W dodatku kwerenda dostępnych źródeł nie umożliwiła odnalezienia innego zapisu, w którym słowo *linijka* zostałoby użyte w podobnym kontekście. Nie można zatem rozstrzygnąć, czy odnosiło się ono do rubryki prasowej, do wiadomości o charakterze brukowym czy też do konkretnego rodzaju tekstu. Wprawdzie powszechnie wspomina się o oddzielaniu materiałów felietonowych prostą „linijką" od pozostałej zawartości na stronie gazety, ale nie wiadomo, czy łączenie na tej podstawie rzeczownika *linijka* z wytworem słownym jest słuszną decyzją. Wobec braku szczegółowszych informacji i niepowodzenia w poszukiwaniu dodatkowych poświadczeń (również z późniejszego okresu) niemożliwe jest sformułowanie konkretniejszego opisu i dlatego na tym etapie nie można moim zdaniem uznać tego wyrazu za specyficzną nazwę branżową.

Dynamiczny rozwój technik reprodukcyjnych spowodował przeniknięcie do komunikacji redakcyjnej specyficznych określeń drukarskich odnoszących się do materiałów graficznych. Mowa chociażby o synonimach ***klisza*** [KW-KJ: 220] oraz ***rycina*** [KW-KJ: 243] ogólnie desygnujących zarówno obrazy powielane w prasie, jak i wykonane z różnych surowców (drewna, metalu itp.) nośniki, na których utrwalano ilustracje bądź ornamenty i które wykorzystywano w procesie druku (por. SJR/2: 770; SJZ: 1429; SWA: 191; SCP: 7). Wytłoczone za pomocą takich form grafiki określano wyrazami ***ilustracja*** [Szcz/1875/28] oraz – uwypuklającym ozdobny charakter elementu wizualnego – ***winieta*** [KW-KJ: 61]. Odpowiednie znaczenie ostatniego leksemu (z pominięciem kontekstu prasowego) odnotowano w ówczesnych słownikach (SJZ: 1862), przy czym w niektórych z nich za podstawową uznano formę ***wineta*** (SWA: 523; SJK/7: 615). Rzeczownik ten figuruje także w zbiorze nazw drukarskich opracowanym przez J. Żegotę Wywiałkowskiego, który wymienił dodatkowo następujące synonimy: *inicjał*, *zdobnica* i *zdobnik* (SCP: 19; por. SJK/8: 412). Analiza ówczesnych źródeł wykazała, że leksem

---

[49] Trzeba zaznaczyć, że Wieczorkiewicz przekształcił autentyczny zapis, który w oryginale brzmi: *Powiemy tylko, że malarstwo i teatr, są mu ulubionemi przedmiotami, chociaż puszczał się z większem lub mniejszem szczęściem na pole społecznej satyry, już to w artykule, którym rozpoczął zawód pisarski („O dandyzmie") już to w tak zwanych linijkach – rodzaj brukowych felietonów w „Gazecie Warszawskiej" pomieszczanych* [PT/1867/47].

inicjał odnoszono wówczas głównie do elementów graficznych (ozdobnych liter rozpoczynających fragment tekstu) utrwalanych w wydawnictwach zwartych. Dwóch pozostałych nazw mających znaczenie ogólne nie udało się odnaleźć w dostępnym piśmiennictwie, dlatego trudno stwierdzić, czy wiązano je wówczas z prasą. W badanych źródłach pojawiły się natomiast zdrobnienia ***rycinka*** [KW-KJ: 244] oraz ***winietka*** [KW^2/1899/91], którymi operowano w kręgach redakcyjnych i niewykluczone, że kontekstowo eksponowano za ich pomocą rozmiary materiału ilustracyjnego. Bardzo możliwe, że w omawianym okresie używano też analogicznie skonstruowanej formy ***kliszka***, którą stosowano w kolejnym stuleciu.

W opisywanym zbiorze jednostek leksykalnych należy sytuować również nazwy szczegółowo określające prasowe grafiki ze względu na materiał bądź technikę wykonania matrycy zawierającej utrwalony kształt powielany w egzemplarzach pisma. Zdobienia bądź rysunki wyryte w drewnie identyfikowano za pomocą rzeczownika ***drzeworyt*** [HB-PZL/21: 4] występującego też w zdrobniałej postaci ***drzeworycik*** [At/1876/1] (SJR/1: 152; SCP: 4; por. SJK/1: 574; WPD: 67). Jeśli nośnik był metalowy, wówczas stosowano ogólną nazwę ***sztych*** [PLit/1897/6] albo podrzędną wobec niej i precyzyjniejszą – ***staloryt*** [No/1854/29] (SJZ: 1557, 1650; SJR/2: 835, 877; SWA: 472). Ilustrację odwzorowaną w periodyku dzięki kliszy wykonanej z płyty cynkowej określano mianem ***cynkotypia*** [C/1890/13], a odbitą z płyty metalowej, na którą naniesiono kształty metodą fotograficzną, słowem ***heliograwiura*** [C/1890/79] (SWA: 141). W rozmowach redakcyjnych funkcjonował ponadto wyraz ***chromotypia*** [KW^2/1899/23], którym nazywano wielobarwne reprodukcje również wykonywane przy użyciu metalowej płyty (SWA: 57). Trzeba przy tym zaznaczyć, że trzy ostatnie rzeczowniki stosowano także w odniesieniu do technik drukarskich i metod wytwarzania klisz. Ze sposobem uzyskiwania metalowych, „wypukłych płyt drukarskich za pomocą trawienia obrazów fotograficznych" M. Arct powiązał ponadto wyraz ***fototypia*** [TI/1895/4], a ***fototyp*** [PK/1876/10] uznał za określenie grafiki odbitej przy użyciu takiej formy drukowej (SWA: 117; KIM: 238). I o ile drugi leksem rzeczywiście używano w środowisku dziennikarskim w przywołanym znaczeniu, o tyle słowem ***fototypia*** oznaczano czasem materiały graficzne uzyskane dzięki wspomnianej metodzie. Można to z łatwością wyinterpretować choćby z takiego zapisu: *Znajdujące się między niemi dwie fototypie okazały się mniej zadowalniającemi pod względem jasności niż drzeworyty* [PK/1876/10] (por. Szyndler 1981: 171; Kamisińska 2015: 49).

Należy zatem podkreślić, że wymienione w poprzednim akapicie nazwy odnosiły się zarówno do płyt z utrwalonymi nań ornamentami czy rysunka-

mi, jak i do odwzorowanych, powielonych dzięki nim ilustracji prasowych. Można jednak przypuszczać, że w ówczesnej komunikacji redakcyjnej funkcjonowały też inne sformułowania desygnujące elementy wizualne. W omawianym okresie borykano się z niską jakością materiałów graficznych, ponieważ wydawcy, dbając o finanse, nierzadko „zamiast z klisz oryginalnych, pierwszych, kup[owali] za połowę, a czasami za jedną trzecią ceny klisze już raz jako oryginalne użyte w pismach zagranicznych i umieszcza[li] w swoim" (cyt. za: Kulpińska 2005: 69). Takie praktyki oraz uzyskiwane w ten sposób ilustracje spotykały się nierzadko z niepochlebnymi komentarzami, co mogło sprzyjać powstawaniu w kręgach prasowych ekspresywnych określeń. Negatywnie wypowiadano się też na temat niedostatecznie uzdolnionych bądź niestarannych wykonawców klisz. Nieraz zdarzało się, że „artysta wykonał swój szkic z niemałym talentem, karykaturę zaś zrobiło zeń dłuto niedołężnego drzeworytnika"[50] [TP/1889/3] (por. Żyga 1983: 249; Kotańska 1997: 95; Pijanowska 2009: 69–70). Z drugiej strony na polskim rynku wydawniczym funkcjonowały periodyki cechujące się wysokim poziomem artystycznym. W „Tygodniku Ilustrowanym" (1859–1939) czy w „Kłosach" zamieszczano estetycznie odwzorowane dzieła wybitnych twórców (np. Władysława Podkowińskiego, Jacka Malczewskiego, Aleksandra i Maksymiliana Gierymskich), w tym malarzy i rysowników francuskich, niemieckich, rosyjskich czy czeskich[51] (Kamisińska 2015: 53–54; por. Quinkenstein [red.] 2007). Poszczególne stronice zdobiono „winietami wewnętrznymi, przerywnikami, […] rysunkami oraz portretami […] wykonanymi różnorodną techniką reprodukcyjną" (Żyga 1969: 190; por. Natora-Macierewicz 1976), dlatego pisma te konkurowały z renomowanymi ilustrowanymi czasopismami europejskimi[52]. Warto też wspomnieć, że grafiki prasowe prezentowały wówczas

[50] Z tego względu część artystów wykonywało prace bezpośrednio w drewnie, co minimalizowało ryzyko zniekształcenia dzieła i skracało proces przygotowania ilustracji (por. Szyndler 1981: 126). Co ciekawe, redakcje nakłaniały czasem twórców do realizacji zlecenia, dostarczając im odpowiedni surowiec. Potwierdza to wypowiedź J. Kossaka, który wyznał „kierownikowi artystycznemu »Kłosów«, że wykonał ilustracje dla konkurencji, tj. dla »Tygodnika Ilustrowanego«, dlatego że wcześniej dostał stamtąd bukszpanowe klocki…" (Kotańska 1997: 88).

[51] Starania o utrzymanie najwyższego poziomu artystycznego wymagały ogromnych kosztów, dlatego niektórzy wydawcy przed zleceniem wykonania kliszy przesyłali do cenzora ilustrację, której reprodukcję zamierzali opublikować. Unikali w ten sposób płacenia za przygotowanie materiału, który nie uzyskałby urzędowej akceptacji (Kotańska 1997: 90).

[52] Redakcja „Kłosów" zdobywała nawet wyróżnienia na międzynarodowych wystawach prasowych, rywalizując m.in. z angielskim tygodnikiem „The Illustrated London News" (1842–

nie tylko osoby, pejzaże, miejskie panoramy, obiekty architektoniczne i scenki rodzajowe, ale też katastrofy, wypadki, nowinki techniczne oraz promowane w ogłoszeniach towary i usługi (Natora-Macierewicz 1976: 183–184; Kotańska 1997: 91–92; Kita 2015: 39; Kamisińska 2015: 55–56).

5.4. Ludzie

Kolejne pole leksykalno-semantyczne obejmuje nazwy odnoszące się do rozmaitych podmiotów, w tym: (1) członków redakcji, (2) dziennikarzy różnych specjalności, (3) drukarzy, (4) innych pracowników oraz (5) czytelników. Omówienie rozpocznę od ogólnych, stosowanych w poprzednim stuleciu rzeczowników: ***gazeciarz*** [J/1848/127], ***nowiniarz*** [S/1870/5] i ***żurnalista*** [DLw/1867/143]. Pierwsze z wymienionych słów występuje w prasie publikowanej na przestrzeni całego stulecia[53] [KL/1830/49; K/1884/981], dlatego uwzględnienie odpowiedniego hasła w ówczesnych leksykonach nie jest zaskoczeniem (SJL/2: 689; SJR/1: 191; SJZ: 338). Porównując znajdujące się w nich objaśnienia, można stwierdzić, że wyraz *gazeciarz* łączono z: (1) ‘twórcą gazet’, (2) ‘mężczyzną lubiącym czytać gazety’ oraz (3) ‘z osobą gromadzącą informacje’, przy czym niewykluczone, że definicje (1) i (3) należałoby traktować jako składniki jednego znaczenia. W słowniku wileńskim przy pierwszym rozumieniu podano jako synonim leksem *dziennikarz* (SJZ: 338; por. Białoskórska 1992: 107), z kolei w warszawskim wskazano jako wariant nienotowany wcześniej rzeczownik ***gazetnik***[54], który opatrzono kwalifikatorem *żartobliwy* (SJK/1: 811; por. SGW: 181). W satyrycznym tygodniku „Szczutek” udało się odnaleźć fragment *zaczepiłem się z jakimś gazetnikiem, co ino* […] *z szynku wylazł, kiedy mu się na pisanie zbierze* [Szcz/1876/50], który zda-

1893) i z francuskim pismem „L’Illustration” (1843–1944) (Szyndler 1981: 6; por. Kmiecik 1971: 123).

[53] Zdaniem A. Słomkowskiej (1965: 36) nazwy *gazeciarz* i *nowiniarz*, „aczkolwiek używane jeszcze w I połowie XIX wieku, wykazywały tendencję do zanikania”. Taką konstatację można zatem uznać za słuszną tylko w odniesieniu do drugiego wyrazu.

[54] W pewnym szkicu podano, że w słowniku Troca funkcjonują rzeczowniki *gazetnik*, *gazetnica* oraz *gazetonoś* (Żurowska-Górecka 1958b: 91) i rzeczywiście autor odnotował je w leksykonie francusko-polskim jako ekwiwalenty romanizmów *gazetier*, *gazetiére* (NDF/1: 2753). Nie znajdziemy ich jednak w katalogu haseł polskiego dykcjonarza również opracowanego przez Troca (ND), a kwerenda XVIII-wiecznego piśmiennictwa nie umożliwiła zgromadzenia relewantnych poświadczeń źródłowych. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że wynotowane wyrazy zostały stworzone przez samego leksykografa (por. Żurowska-Górecka 1958a: 109).

je się potwierdzać informację o humorystycznym zabarwieniu. W analizowanej prasie występują jednak sformułowania typu *przeklęci gazetnicy* [Kra/1869/150] i *arogancya gazetników* [PLw/1879/10], w których omawiany leksem ma raczej wydźwięk negatywny. Z kolei przy wynotowanej powyżej trzeciej definicji wyrazu *gazeciarz* leksykografowie konsekwentnie podawali jako ekwiwalent rzeczownik ***nowiniarz*** (SJZ: 338; SJR/1: 191) uznany w słowniku warszawskim za rzadki (SJK/3: 415; por. Wolny-Zmorzyński 2000: 179) i rzeczywiście sporadycznie występujący w źródłach z końca XIX w. (czasem w wyrażeniu *nowiniarz dziennikarski* [S/1870/5]). W zbiorze wileńskim temu leksemowi przypisano znaczenie ‘dziennikarz rozsiewający wiadomości podejrzanej prawdy’ i oznaczono je kwalifikatorem *szyderczy* (SJZ: 789), przy czym kwerenda dostępnych źródeł nie umożliwiła potwierdzenia takiego nacechowania. Co ciekawe, w leksykonie XIX-wiecznej gwary warszawskiej podano, że słowo to funkcjonowało wówczas w dodatkowym sensie: ‘dziennikarz opracowujący dział nowin’, chociaż z przywołanej ilustracji tekstowej *Są wreszcie reporterzy, nowiniarze i kpiarze gazeciarscy* (SGW: 299) trudno wyinterpretować takie znaczenie. W dostępnym piśmiennictwie udało się jednak odnaleźć fragment, który wydaje się przydatny w weryfikacji: *Święta, jedyny temat, jaki się nastręcza do pogadanek, został na nieszczęście moje tak wyczerpany przez feuilletonistów i codziennych nowiniarzy, że nowiniarzowi tygodniowemu, vulgo kronikarzowi „Tygodnika Lwowskiego”, pozostawił tyko* [!] *okruszyny* [TL/1867/12]. Zestawienie w parę synonimiczną wyrazów *nowiniarz* i *kronikarz* pozwala sądzić, że informacja podana przez B. Wieczorkiewicza może odpowiadać faktycznemu rozumieniu leksemu. Rzeczownik *kronikarz* odnosił się bowiem wówczas m.in. do osoby prowadzącej w periodyku dział z wiadomościami bieżącymi (SJK/2: 560), o czym będzie jeszcze mowa. Z kolei wynotowany powyżej wyraz ***żurnalista*** [TGo/1863/11] stosowano niezmiennie od XVIII w. w znaczeniu ogólnym i wiązano z osobą zbierającą informacje, związaną z redakcją prasową lub prowadzącą jakiś periodyk. Słowo to wykazuje wysoką frekwencję na przestrzeni całego stulecia [BWa/1842/1; PrP/1890/25], dlatego dziwi nieco uwzględnienie odpowiedniego hasła dopiero w słownikach z początku XX w. (SJK/8: 726).

W XIX-wiecznej nomenklaturze pojawiła się nowa, wspomniana już, ogólna nazwa ***dziennikarz***, którą ówcześni leksykografowie łączyli z ‘osobą piszącą do gazety lub ją wydającą’ (SJR/1: 165; SJZ: 280). Z tym rzeczownikiem wiąże się interesująca historia, gdyż ukuł go prawdopodobnie Michał Abraham Troc. We francusko-polskim słowniku wydanym w latach 1744–1747 podał ten leksem jako ekwiwalent romańskiego *journaliste* (NDF/2: 192),

przy czym nie jest jasne, jak rozumiał to słowo („może to jeszcze tylko urzędnik prowadzący księgę urzędową"; Żurowska-Górecka 1958b: 91). Poszukiwanie wyrazu *dziennikarz* w XVIII-wiecznym piśmiennictwie zakończyło się zebraniem niejednoznacznych zapisów występujących w polskich tłumaczeniach dzieł włoskich i francuskich (*Trzeba jak najlepsze miejsca w książce pokazać. Dziennikarz dobrego gustu tego zaniedbywać nie powinien* [IG-LK: 75]). Najwcześniejszy wyimek, w którym omawiany rzeczownik zastosowano w odniesieniu do osoby zajmującej się działalnością prasową, znalazłam w numerze jednego z periodyków datowanym na 1801 r.[55] [NPW/1801/3]. I choć oczywiste jest, że słowo *dziennikarz* musiało funkcjonować w takim znaczeniu wcześniej, zanim trafiło do dokumentu pisanego, o tyle wydaje się, że raczej nie operowano nim jeszcze w latach 40. XVIII w. (czyli w czasie drukowania słownika Troca). Gdyby bowiem tak było, to leksem ten pojawiłby się w odpowiednich kontekstach w źródłach powstałych w ciągu 60 lat. Można chyba zatem zaryzykować stwierdzenie, że omawiany wyraz został stworzony przez leksykografa wskutek literalnego przetłumaczenia francuskiego *journaliste* (*journal* 'dziennik' + *-iste* 'wykonawca czynności, wytwórca czegoś' → *dziennik* + *-arz*) (por. e-ED). W *Nowym dykcjonarzu* z 1764 r. Troc nie uwzględnił bowiem rzeczownika *dziennikarz*, co stanowi w tej sprawie dodatkowy argument. Rodzimego słowa nie odnotował też S.B. Linde (por. Żurowska-Górecka 1958b: 91), ale jest to do pewnego stopnia uzasadnione faktem, że liczne przykłady użycia pochodzą dopiero z lat 30. XIX w. [DPK/1831/185; KL/1833/34] (por. Słomkowska 1965: 36). Od tej dekady obserwowalny jest wzrost frekwencji użycia skorelowany ze stopniowym wypieraniem synonimu *nowiniarz*. Równolegle zachodził proces przekształcania struktury semantycznej wyrazu *gazeciarz*, który w odniesieniu do osoby związanej z prasą był „dawniej neutralny emocjonalnie, dziś jest wyraźnie nacechowany" (Białoskórska 1992: 203).

W analizowanych materiałach nie udało się odnaleźć nazw ***nowinpis***, ***nowinopis*** i ***nowinkonoś***, dlatego przypuszczenia o określaniu nimi w XVIII w. twórcy gazety pozostają niezweryfikowane. Trzeba jednak zaznaczyć, że w leksykonie Lindego i w słowniku warszawskim ostatni rzeczownik uznano za bliskoznaczny względem słowa ***nowiniarz*** (SJL/3: 333; SJK/3: 415–416), przy czym w zbiorze z początku XX w. potraktowano go jako formę staropolską. W ówczesnych dziełach leksykograficznych uwzględniono ponadto wyrazy ***nowelist*** i ***nowelista*** oznaczające autora nowel, rzadziej osobę, która 'nowi-

[55] Nie jest zatem prawdziwa informacja, jakoby leksem *dziennikarz* pojawił się w polszczyźnie „dopiero w II połowie XIX w." (tak: Kupis 1966: 19; Raczkowska 2016: 39).

ny drukiem ogłasza', czyli tworzy pismo periodyczne (SJK/3: 415; też: SJZ: 789). Próby odnalezienia poświadczeń źródłowych związanych z działalnością prasową i w tym przypadku zakończyły się bezowocnie.

W podrozdziale dotyczącym nazw osobowych należy zwrócić uwagę na feminatywy. Analiza takich określeń pozwoli w sposób pośredni uwypuklić fakt, że kobiety nie stanowiły w XIX-wiecznym środowisku dziennikarskim znikomej zbiorowości[56]. Nie tylko gromadziły one informacje i pisały artykuły, ale też same prowadziły periodyki (np. Wanda Malecka, Julia Goczałkowska, Waleria Marrené-Morzkowska), choć ich nazwiska często nie figurowały w stopkach redakcyjnych. Rezygnacja z wymieniania redaktorek naczelnych wynikała m.in. z chęci łatwiejszego uzyskania urzędowej zgody na wydawanie pisma, ale być może decydował też o tym „brak w żurnalistyce polskiej tradycji sprawowania t[aki]ch funkcji przez kobiety" (Franke 1999: 101). Dodatkowym argumentem uzasadniającym omówienie tej grupy leksyki jest konieczność weryfikacji, uściślenia i uzupełnienia danych zawartych w *Słowniku nazw żeńskich polszczyzny* (Małocha-Krupa [red.] 2015).

Wśród feminatywów należy wymienić polisemiczny rzeczownik ***gazeciarka***, który – jak można wnioskować – odnosił się do kobiety (1) ‘rozpowszechniającej informacje' i (2) ‘kolportującej periodyki'. Pierwszą definicję odnotowano bowiem we wszystkich XIX-wiecznych leksykonach (SJL/2: 689; SJR/1: 191; SJZ: 338), drugą zaś podano w słowniku warszawskim[57] (SJK/1: 811) i jako jedyną uwzględniono we współczesnym zbiorze nazw żeńskich (SNŻ: 185), gdzie zilustrowano ją wyimkiem z 2012 r. W omawianym okresie leksykografowie za synonim słowa w pierwszym znaczeniu zgodnie uznawali wyraz ***nowiniarka***, przy czym wiązali go z ‘kobietą rozsiewającą wiadomości' (SJR/1: 488; SJZ: 789), stąd na początku XX w. za bliskoznaczne uznano leksemy *plotkara* i *bajczarka* (SJK/3: 415; por. SJL/3: 789; e-SD; Siuciak 2015: 330). Takie rozumienie rzeczownika pominiętego w słowniku feminatywów

[56] Pewne wyobrażenie o udziale kobiet w wydawaniu periodyków ukazujących się w II połowie stulecia daje zestawienie nazwisk współpracowników redakcji „Kłosów", opublikowane w ostatnim numerze pisma. W ciągu 30 lat w powstawaniu kolejnych zeszytów uczestniczyło łącznie ok. 950 osób, przy czym byli to zarówno redaktorzy, korespondenci, jak i drzeworytnicy oraz malarze. W tej licznej grupie znalazło się niewiele ponad 70 kobiet, co stanowi ok. 7%. Panie nie były reprezentowane wśród rytowników i muzyków, a jedynie jedna z nich pojawiła się w gronie rzeźbiarzy liczącym ponad 40 osób [K/1890/1304].

[57] B. Wieczorkiewicz poinformował, że wyraz *gazeciarka* oznaczał w XIX w. ‘zawód dziennikarza; dziennikarstwo' (SGW: 181), co zilustrował niejednoznacznym fragmentem z pewnej powieści. Nie udało się natomiast odnaleźć innych zapisów źródłowych, które potwierdzałyby taki sposób rozumienia słowa.

potwierdza analiza XIX-wiecznego piśmiennictwa. Nie udało się bowiem odnaleźć przykładów użycia leksemu w odniesieniu do kobiety zajmującej się działalnością prasową, co oczywiście nie musi mieć charakteru rozstrzygającego. Z łatwością można natomiast odszukać słowo ***dziennikarka***, które zanotowano dopiero w leksykonie warszawskim (SJK/1: 648), choć funkcjonowało już w latach 40. XIX w. [R/1843/19], czyli pół wieku wcześniej niż sugerowałby zamieszczony w zbiorze feminatywów fragment datowany na 1896 r. (SNŻ: 139). W trakcie kwerendy źródeł nie natrafiłam na żeńskie warianty pozostałych, wymienionych powyżej nazw osobowych.

Wśród zgromadzonych określeń znajdują się cztery synonimiczne sformułowania oznaczające zespół wydający jakiś periodyk. Mowa o polisemicznym rzeczowniku ***redakcja*** [LP-LM: 42] oraz o wyrażeniach, w których przymiotnik ***redakcyjny*** || ***redakcyjne*** połączono z wyrazami ***koło*** [HB-PZL/21: 3], ***komitet*** [KW^2/1899/25] i ***sztab*** [KW-KJ: 129–130] desygnującymi wówczas powszechnie grono osób bądź zgromadzenie. Samo słowo *redakcja* ówcześni leksykografowie wiązali na ogół ze (1) ‘spisywaniem, sporządzaniem jakiegoś dokumentu’ oraz (2) ‘z biurem, w którym opracowuje się czasopisma’ (SJZ: 1345; SJR/2: 724). Jedynie Arct poinformował, że leksem ten oznacza też grupę osób zajmujących się tworzeniem pisma periodycznego (SWA: 385), przy czym taki sposób rozumienia funkcjonował już w drugiej dekadzie stulecia, o czym świadczy następujący komunikat: *Redakcya uprasza o zapisanie tej Gazety jeszcze przed końcem tego miesiąca* [GL/1813/46]. Dopiero w słowniku warszawskim uwzględniono natomiast kolokację ***komitet redakcyjny*** [KW^2/1899/25] (SJK/2: 421), pomimo iż funkcjonowała w obiegu już w latach 30. [KEP/1836/4] i spośród trzech wymienionych wyrażeń była wyraźnie częściej stosowana. Z kolei sformułowania ***koło redakcyjne*** [HB-PZL/21: 3] skonstruowanego analogicznie do połączenia *koło senatorskie* (SJL/2: 1050) próżno szukać w XIX-wiecznych leksykonach. Nie znajdziemy w nich także szczegółowych informacji na temat zespolenia ***sztab redakcyjny*** [KW-KJ: 129], które – jak dowodzą wyimki źródłowe – odnoszono do całego zespołu wydającego periodyk, nie zaś tylko do grupy kierowniczej[58] (Czarnowski 1892: 106). Wypada przy tym zaznaczyć, że dwie ostatnie nazwy pojawiały się w badanym piśmiennictwie rzadko, co może wynikać z powol-

58 A. Słomkowska (1965: 42–43) zaznacza, że część osób wymienianych wówczas w składach redakcyjnych nie realizowało żadnych zadań związanych z opracowywaniem pisma. Zgodę na umieszczenie niektórych nazwisk zwyczajnie kupowano albo po prostu wpisywano je, nie konsultując się nawet z zainteresowanymi.

nego procesu ich stabilizowania się w prasowej nomenklaturze bądź z nieoficjalnego charakteru.

Drugi podzbiór stanowią jednostki leksykalne, za pomocą których określano osoby pełniące konkretne funkcje w redakcji. Człowieka zarządzającego pismem, odpowiadającego m.in. za koncepcję tematyczno-graficzną i dobór publikowanych materiałów, nierzadko wykonującego większość zadań wydawniczych (Tyrowicz 1968: 20), mianowano polisemicznym słowem ***redaktor*** [PK-SM: 171] (też: ***redachtor***, ***rydaktor***; SGW: 362) oraz zestawieniami tego wyrazu z przymiotnikiem ***główny*** [WEP: 600] lub ***naczelny***[59] [PK-SM: 29] (Czarnowski 1892: 106). Z definicji zamieszczonej w słowniku wileńskim można wyinterpretować dwa znaczenia rzeczownika przyjmującego wówczas w liczbie mnogiej postać *redaktorowie*: (1) ‘osoba wydająca czasopismo, kierująca nim’ bądź (2) ‘osoba przygotowująca materiały przeznaczone do publikacji w prasie’[60] (SJZ: 1345). W innych leksykonach uwypuklano w objaśnieniach tylko jeden aspekt: pierwszy (SWA: 385) albo drugi (SJR/2: 724). Omawiane słowo już w latach 30. XIX w. łączono z podmiotem zarządzającym pracą nad periodykiem, na co wskazuje wyimek, w którym pewien Podolanin informował: *Redaktor „Lwowianina" posyła mi regularnie jego pisemko* [L/1839/8]. Zaimek *jego* pozwala sądzić, że ów redaktor wydawał przywołany miesięcznik i koordynował jego opracowywanie oraz dystrybucję. Wśród argumentów źródłowych można również przywołać występujący w stopce „Nowej Polski" (1831) zapis *Redaktor, Jan Ludwik Żukowski* [NP/1831/28]. Nie tylko bowiem osoba o takim imieniu i nazwisku rzeczywiście kierowała tym periodykiem (Słomkowska 1965: 42), ale też w innych numerach inicjalny człon zastępowało sformułowanie ***redaktor główny*** [NP/1831/10] (por. Tyrowicz 1968: 5). Dodam przy tym, że to właśnie na łamach „Nowej Polski" odnalazłam najwcześniejsze poświadczenia dwuczłonowej nazwy, nieuwzględnionej w ówczesnych leksykonach. Z kolei wyrażenie ***redaktor naczelny*** odnotowano dopiero w słowniku warszawskim (SJK/5: 493), choć pojawiło się – zapisane wprawdzie w odmiennym szyku – w wydanej w drugiej dekadzie stulecia kronice Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego (1819: 149). Kolejne przykłady użycia

[59] W poradniku *Rady dla dziennikarzy* F. Fryze przekonywał, że „tylko energiczny, zdolny wszechstronnie, a śmiały i despotyczny redaktor może poprowadzić dobrze dziennik" [FF-KJ: 299]. Jego zdaniem nie powinien mieć rodziny, ponieważ musiałby poświęcać jej cenny czas, a żona mogłaby wpływać na służbowe decyzje. Taka charakterystyka dowodzi, że kobiet nie tylko nie łączono z tą profesją, ale też postrzegano je jako osoby mające negatywny wpływ na efektywność mężczyzn zajmujących się działalnością prasową.

[60] W oryginale definicja brzmi: ‘ten, który pisze, a szczególniej układa, wydaje (gazetę, dziennik)’ (SJZ: 1345).

można z łatwością odnaleźć w prasie lat 30. [KL/1833/10], dlatego zastanawiająca jest uwaga Mariana Tyrowicza (1979: 74), jakoby „termin specjalny *redaktor naczelny* w I połowie XIX w. nie był znany; [a] przy nazwisku redaktora najczęściej nie był on wymieniany aż do początku lat 40. XIX w. (z wyjątkiem Warszawy w okresie powstania listopadowego)".

W dostępnych źródłach udało się zidentyfikować jeszcze jedną, właściwie niewspominaną w opracowaniach nazwę odnoszącą się do osoby prowadzącej gazetę czy tygodnik. Mowa o wyrażeniu ***redaktor en chef*** [GC/1875/45], które funkcjonowało na polskim gruncie już w latach 40. XIX w. [R/1841/45] i podobnie jak w kręgach francuskich (*rédacteur en chef*) oznaczało redaktora naczelnego. Z kolei człowieka wykonującego obowiązki w jego imieniu określano mianem ***zastępca redaktora*** {***naczelnego***} [TN/1865/30] bądź synonimicznym rzeczownikiem ***podredaktor*** [TLi/1843/4]. Wymienione w tym akapicie nazwy nie trafiły jednak na karty ówczesnych słowników.

Jak już zaznaczyłam, wyraz *redaktor* stosowano również w odniesieniu do osoby zajmującej się opracowywaniem rozmaitych materiałów prasowych [HB-PZL/16: 2–3] (SJZ: 1345) i do takiego rozumienia nawiązują sformułowania typu ***redaktor działu*** [KW-KJ: 141] oraz ***redaktor działu specjalnego*** [WEP: 607]. Desygnowały one bowiem pracownika przygotowującego teksty (połączone nierzadko z elementami graficznymi) mające się ukazać w określonej rubryce, przy czym nie udało się ustalić, czy wyrażenia te stosowano zamiennie, czy też semantycznie je różnicowano. Istnieje wszak możliwość, że pierwsze z nich miało charakter ogólny, podczas gdy drugie łączono z osobą odpowiedzialną za działy pojawiające się w wybranych numerach pisma, w sposób nieregularny bądź okazjonalny.

W prasowym systemie nazewniczym funkcjonowała ponadto nazwa ***sekretarz redakcji || redakcyi*** [GC/1877/30; WEP: 601], która odnosiła się – jak przekonywał Feliks Fryze – do drugiego po redaktorze naczelnym najważniejszego pracownika zajmującego się rozmaitymi sprawami organizacyjnymi, w tym gromadzeniem materiałów prasowych, odpowiadaniem na listy czytelników[61], prowadzeniem oficjalnej korespondencji, koordynowaniem prenumeraty i rozpatrywaniem reklamacji [FF-KJ: 299]. W wielu redakcjach delegował również reporterów w miejsca, gdzie działy się istotne wydarzenia, i nadzorował pracę drukarni [SD-WD: 64]. To nieobecne w ówczesnych leksykonach określenie stosowano już w latach 40. XIX w. [GPw/1848/34],

[61] Wyjątkiem była np. redakcja „Kuriera Porannego" (1881–1906), w której listy otwierał woźny na wypadek, gdyby nadawca umieścił w korespondencji (np. w akcie zemsty) coś niebezpiecznego [FF-KJ: 303].

ale najwięcej poświadczeń odnalazłam w źródłach z przełomu lat 80. i 90. [KH/1888/2; K/1890/1304].

Niezmiennie od XVIII w. operowano rzeczownikiem ***współredaktor* || *spółredaktor*** [LD-ZH: 224; W/1885/151] desygnującym osobę zajmującą się wraz z innym członkiem zespołu opracowywaniem materiałów prasowych, co odnotowano dopiero w słowniku warszawskim (SJK/7: 751). Biorąc jednak pod uwagę, że wyraz *redaktor* oznaczał człowieka zarządzającego periodykiem, wspomniany leksem mógł odnosić się także do podmiotu współdzielącego obowiązki kierownicze. W dostępnym piśmiennictwie częste są wszak sformułowania typu *współredaktor „Czasu"* [LD-ZH: 224] i *współredaktor „Biblioteki Warszawskiej"* [BWa/1845/2], w których takie znaczenie mogłoby się aktualizować. Z podobnych względów określenie ***eksredaktor* || *exredaktor*** [KW²/1899/30] wypada łączyć z pracownikiem, który przygotowywał niegdyś materiały do druku bądź prowadził periodyk, ale w danym momencie nie wykonywał już tych zadań. Wyrazu nie zdefiniowano niestety w ówczesnych leksykonach, pomimo że posługiwano się nim już w latach 40. XIX w. [KLw/1848/29], i dlatego trudno uściślić sformułowane objaśnienie.

W podobnym okresie pojawia się w prasie nazwa ***redaktor odpowiedzialny*** [TWi/1848/15], której również nie uwzględniono w XIX-wiecznych słownikach, a rozbieżne charakterystyki źródłowe przysparzają pewnych trudności w ustaleniu jej zakresu pojęciowego. Z jednej strony sygnalizowano bowiem, że desygnowała ona członka redakcji poświadczającego zgodność zawartości periodyku z przepisami prawa i z tego względu narażonego na ewentualne konsekwencje wynikające z publikacji niewłaściwych treści [KW²/1899/25]. Z drugiej zaś informowano, że określana w ten sposób osoba dokonywała przeglądu ułożonego w drukarni numeru pisma w celu kontroli poprawności i kompletności materiałów [WEP: 600]. Trudno zatem rozstrzygnąć, czy to sformułowanie funkcjonowało w dwóch, wyraźnie skrystalizowanych znaczeniach, czy też wynotowane składniki semantyczne przenikały się, tworząc spójną całość. Nie ma natomiast wątpliwości, że było ono silnie rozpowszechnione w II połowie stulecia z uwagi na rozwiązania prawne konstytuujące „zasady anonimowości i tajemnicy redakcyjnej, [które właściwie] uniemożliwiały […] wykrycie i osądzenie rzeczywistego sprawcy przestępstwa prasowego" (Romanow 2007: 21). Powszechną praktyką stało się wówczas zatrudnianie fikcyjnego redaktora, który ponosił odpowiedzialność za ewentualne naruszenie przepisów przez faktycznych twórców periodyku[62]. Omawiana nazwa miała charak-

[62] Rzeczywistym twórcom pism nierzadko wytaczano procesy za takie praktyki (zob. Gzella 2004: 198–200).

ter oficjalny – zazwyczaj poprzedzała w gazetach czy tygodnikach konkretne imię i nazwisko, a wraz z tymi danymi była często przestrzennie odseparowana od zawartości, funkcjonując na zasadzie stopki redakcyjnej. W sytuacjach nieoficjalnych operowano zaś semantycznie tożsamymi, nieobecnymi w słownikach wyrażeniami uwypuklającymi cechy lub zadania przypisywane takiemu „współpracownikowi”: ***redaktor od kozy*** [Gł/1888/44] (por. Bałabuch 2001: 240; Jakubek 2002: 110), ***manekin redaktorski*** [PrP/1873/13], ***redaktor tytularny*** [BWa/1861/3] i ***redaktor nominalny*** [LS-RD: 125]. Należy jednak zaznaczyć, że podawana do publicznej wiadomości osoba odpowiadająca karnie za zawartość poszczególnych numerów miała nierzadko realny wpływ na kształt pisma, ponieważ wykonywała konkretne prace wydawnicze (por. Bałabuch 1993). W wielu przypadkach niekompletność bądź brak archiwaliów związanych z działalnością różnych redakcji nie pozwala ustalić, czy poszczególni redaktorzy odpowiedzialni byli faktycznymi pracownikami, czy też jedynie zgadzali się odbyć za odpowiednie wynagrodzenie potencjalną karę za przewinienia twórców periodyku (Gzella 2015).

Niewielki jest zasób informacji na temat nienotowanego w słownikach wyrażenia ***redaktor honorowy*** [DL^2/1857/80]. Alina Słomkowska (1965: 43; 1974: 21) i Marian Tyrowicz (1968: 11) wyjaśniają, że nie desygnowało ono pracownika wykonującego zadania twórcze, organizacyjne czy produkcyjne, ale był to raczej tytuł wyróżniający kogoś właściwie nieuczestniczącego w opracowywaniu pisma i w gromadzeniu wiadomości publikowanych na jego łamach. Zaszczytne miano zyskiwała osoba, którą zespół związany z danym periodykiem chciał docenić ze względu na zasługi lub posiadany w społeczeństwie autorytet[63]. Przywołani badacze stwierdzili, że nazwę zastosowano najprawdopodobniej po raz pierwszy w „Gazecie Narodowej” (1831) wydawanej w Zakroczymiu[64], choć nie poparli tej tezy żadnym wyimkiem źródłowym, który dokumentowałby faktyczne użycie tego określenia. Kwerenda wszystkich numerów pisma nie umożliwiła natomiast odnalezienia

[63] Przykładowo: w lwowskim czasopiśmie „Kosmos” (1876–1919) będącym organem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika w tomie z 1910 r. i w kolejnych numerach bezpośrednio pod tytułem periodyku umieszczono informację, że redaktorem honorowym pisma jest prof. B. Radziszewski pełniący przez wiele lat funkcję redaktora naczelnego, a poniżej widniało nazwisko S. Tołłoczki opracowującego wówczas periodyk.

[64] Nazwa *Gazeta Narodowa Zakroczymska*, którą operuje A. Słomkowska (1965; 1974), jest niewłaściwa. W winiecie tytułowej wszystkich 10 zeszytów znajduje się graficznie i przestrzennie wyodrębniona nazwa *Gazeta Narodowa*, z kolei toponim *Zakroczym* usytuowano nad nią, w lewym górnym rogu, i zapisano zdecydowanie mniejszym stopniem pisma, a zatem nie mógł stanowić elementu tytułu.

omawianego sformułowania. Co więcej, w zapiskach Jana Nepomucena Janowskiego (1950: 250), w których – jak sugeruje odwołanie bibliograficzne w pracach A. Słomkowskiej (1965: 43; 1974: 21) – miała pojawić się nazwa *redaktor honorowy*, występuje tytuł *honoris gratia*, także przywoływany w opracowaniach badaczki. Niemożność znalezienia relewantnych notacji z lat 30. XIX w. nie pozwala zatem uznać tego okresu za moment pojawienia się wspomnianego wyrażenia w nomenklaturze prasowej. Najwcześniejsze poświadczenie odnalazłam w numerze „Dziennika Literackiego" (1856–1866) opublikowanym w latach 50. [DL^2/1857/80].

Niektóre wymienione nazwy osobowe posiadały wówczas formy rodzaju żeńskiego. Mowa chociażby o rzeczowniku ***redaktorka*** [BWa/1844/2], który uwzględniono w słowniku wileńskim (SJZ: 1345) i we współczesnym leksykonie feminatywów, przy czym najstarsza podana tam ilustracja źródłowa pochodzi z końca XIX w. (SNŻ: 496–497). Wyraz ten stosowano natomiast już w trzeciej dekadzie stulecia, kiedy to informowano, że *nowe pisma periodyczne w Warszawie wychodzić będą, jednego z nich ma być redaktorką pewna uczona warszawianka* [R/1821/85]. Operowano również wykazującym dość niską frekwencję wyrażeniem ***redaktorka naczelna*** [Sło/1891/286], które nie pojawiło się w katalogu haseł słownika nazw żeńskich, ale występuje w jednym z cytowanych wyimków tekstowych (SNŻ: 497). W komunikacji zawodowej funkcjonowało też określenie ***współredaktorka*** || ***spółredaktorka*** [KE-B^2: 474; B/1883/413], które zilustrowano w leksykonie feminatywów jedynie współczesnym zapisem (SNŻ: 638). W zbiorze tym nie zanotowano zaś sformułowania ***redaktorka odpowiedzialna*** [Wia/1849/1], które występowało m.in. w stopce redakcyjnej tygodnika „Wianki" (1849–1850) przeznaczonego dla kobiet i prowadzonego przez Julię Goczałkowską (Domarańczyk 2016: 31).

Z XIX-wiecznymi redakcjami prasowymi związana była osoba znana jako ***nakładca*** [KW-KJ: 157] lub ***nakładnik*** [PaL/1817/12], która nie tyle kierowała procesem opracowywania periodyku, ile finansowała jego publikowanie. Takie rozumienie obu nazw koresponduje z definicjami leksykograficznymi, w których jako desygnat wskazywano człowieka przeznaczającego pieniądze na określony cel[65] (SJZ: 716). Do tego zestawu należałoby jeszcze dołączyć wyraz ***wydawca*** [LP-LM: 34], który w słowniku wileńskim wyjaśniono w sposób następujący: ‘ten, który swym kosztem wydaje, ogłasza drukiem, edytor' (SJZ: 1948). E. Rykaczewski podał zaś, że to ‘ktoś

[65] W słowniku wileńskim podano wariant *wydawacz*, jednak kwerenda źródeł nie pozwoliła na potwierdzenie stosowania tej nazwy w kontekście prasowym (por. Białoskórska 1992: 205).

wydający czyjeś [!] pismo, dzieło, edytor' (SJR/2: 999). Można zatem stwierdzić, że nazywana w ten sposób osoba mogła łożyć środki na druk publikacji bądź wykonywać konkretne czynności redakcyjne związane z jej przygotowaniem (por. Tyrowicz 1968: 7). W przypadku działalności prasowej oba sposoby rozumienia słowa są właściwe, choć – jak wskazują informacje źródłowe – terytorialnie zróżnicowane. W zaborach pruskim i austriackim osobę faktycznie angażującą się w opracowanie periodyku określano mianem *wydawca*, a podmiot finansujący – leksemem *nakładca*. W zaborze rosyjskim natomiast te definicje i wyrazy należałoby powiązać w odmiennym układzie, gdyż wydawca fundował druk, nakładca zaś pracował przy przygotowywaniu numerów pisma (por. Olechnowicz 1932: 75). W ówczesnej prasie można zresztą odnaleźć sformułowania typu *nieporozumienie wydawcy z nakładcą* [GL/1859/22], które świadczą o semantycznej odmienności omawianych rzeczowników. W analizowanych materiałach pojawił się ponadto derywat ***współwydawca*** [KP-WS: 198] posiadający wariant *spółwydawca* i łączony w słowniku wileńskim z osobą wydającą coś wspólnie z drugim podmiotem (SJZ: 1917). W omawianym okresie funkcjonowały żeńskie odpowiedniki wymienionych wyrazów: ***nakładczyni*** [DK/1884/3], ***współwydawczyni*** [KE-B: 354] i ***wydawczyni*** [KW^2/1899/99], przy czym tylko ostatni uwzględniono w leksykonie wileńskim (SJZ: 1948). Odnotowano go też we współczesnym zbiorze feminatywów, gdzie przywołano ilustracje tekstowe z końca XIX w. (SNŻ: 646–647), ale trzeba uściślić, że rzeczownik używano już w latach 30. [R/1839/36].

W niektórych redakcjach, zwłaszcza pism ilustrowanych zatrudniano nierzadko specjalistę odpowiedzialnego za szatę graficzną (Kulpińska 2005: 30). Poszukiwanie nazw, za pomocą których określano taką osobę, zakończyło się odnalezieniem wyrażenia ***kierownik artystyczny*** [Ś/1881/1], przy czym mogły funkcjonować wówczas inne, zbliżone semantycznie określenia. Przywołane sformułowanie nie występuje w ówczesnych słownikach i nie udało się ustalić, czy posiadało żeński odpowiednik. Wiadomo natomiast, że nazywany w ten sposób pracownik zajmował się doborem reprodukcji, nawiązywał kontakty z artystami i zlecał wykonanie konkretnych grafik[66] (por. Kmiecik 1971: 104).

Kolejny podzbiór stanowią nazwy osobowe oznaczające – najogólniej rzecz ujmując – dziennikarzy różnych specjalności. Omówienie tej grupy jednostek leksykalnych rozpocznę od stosowanego już w XVIII w. rzeczow-

[66] Redakcje narzucały czasem „tematykę prac, ich wymiary [i] wymuszały szybki termin realizacji zamówień" (Kotańska 1997: 92), co ograniczało swobodę twórczą artystów.

nika ***korespondent*** [C/1890/12], który Arct powiązał z osobą przesyłającą do redakcji artykuły bądź inne materiały dotyczące jakiejś sprawy czy regionu (SWA: 212). Słowo to pojawia się w badanym piśmiennictwie na przestrzeni całego stulecia [KL/1816/7; PD/1854/13], czasem występując w rozbudowanych strukturach wyrazowych, np. *korespondent do pism* [C/1890/31] albo – jak podano w słowniku wileńskim – *korespondent gazety* (SJZ: 526). W kontekście wysokiej frekwencji użycia nazwy oraz faktu zatrudniania już w XVIII w. specjalnych wysłanników dostarczających wiadomości nieadekwatna wydaje się teza M. Tyrowicza (1968: 36), jakoby korespondenci stanowiący „osobną grupę współpracowników redakcji […] pojawi[li] się u nas jako stała i wyodrębniona grupa bardzo późno, bo dopiero w II połowie XIX w." W omawianym okresie rzeczownik ten łączono z przymiotnikami, aby doprecyzować tematykę, w której specjalizowała się dana osoba (***polityczny*** [KW^2/1899/121]), bądź okoliczności (***wojenny*** [KW^2/1899/10]) czy przestrzenie, w których zdobywała informacje (***miejski*** [KW-KJ: 207], ***prowincjonalny*** [FF-KJ: 2], ***wiejski*** [LD-ZH: 226], ***zagraniczny***[67] [KW-KJ: 207]). Z kolei za pomocą członów ***stały*** [WEP: 632] i ***specjalny*** [KW-KJ: 168] uściślano, czy ów (współ)pracownik redakcji przebywał w określonym miejscu przez długi czas i na bieżąco gromadził dane, czy też udawał się tam jednorazowo w związku z konkretnym wydarzeniem[68]. Dodatkowo operowano wyrażeniem ***korespondent chłopski*** [W/1899/168] uwypuklającym pochodzenie społeczne osoby dostarczającej wiadomości.

W dostępnych źródłach często występują zapisy typu *korespondenci (czyli raczej reporterzy)* [Ś/1892/6], w których scharakteryzowaną powyżej nazwę łączy się relacją synonimiczności z leksemem ***reporter*** [PK-SM: 67]. Współcześni badacze wyprowadzają to słowo z XVI w., kiedy „*reportisti* oznaczało osobę redagującą nowinki w weneckich gazetach ulotnych" (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2008: 47). Z kolei leksykografowie zaczęli notować ten wyraz, stosowany czasem w zdrobniałej formie ***reporterek*** [KC/1879/222], dopiero pod koniec XIX w. i choć od razu wskazywali jako desygnat dziennikarza

[67] Redakcja „Kuriera Warszawskiego" posiadała – jak podano w księdze jubileuszowej – 72 korespondentów prowincjonalnych i 13 zagranicznych [KW-KJ: 207]. W innym źródle pisano natomiast, że zwyczajowo nie ujawniano nazwisk takich współpracowników, ponieważ gromadzili informacje właśnie ze względu na zagwarantowaną anonimowość [FF-KJ: 21] (por. Romanow 2007: 51).

[68] Pod koniec XIX w. dziennikarze uzyskiwali czasem prawo wstępu na ważniejsze uroczystości jedynie za okazaniem legitymacji redakcyjnej, co potwierdza informacja na temat zasad wstępu przedstawicieli prasy na ceremonię złożenia ciała A. Mickiewicza na Wawelu [C/1890/142].

gromadzącego bieżące informacje (SWA: 395), przemilczali kwestię ewentualnych związków semantycznych z innymi nazwami. Brak hasła *reporter* we wcześniejszych leksykonach jest zastanawiający, gdyż rzeczownikiem tym posługiwano się w przywołanym znaczeniu już w latach 40.[69] [R/1844/39], przy czym czasem poprzedzano go sformułowaniem *tak zwany* [No/1854/133]. Ta formuła metajęzykowa sygnalizowała branżowość wyrazu, a w niektórych kontekstach służyła podkreśleniu, że jakaś osoba nie spełnia standardów zawodowych. Nie udało się natomiast obronić tezy Jolanty Sztachelskiej (2013: 158), jakoby w XIX w. leksemy *reporter* i *reporteryja* (w znaczeniu: 'działalność reporterska') zawsze miały wydźwięk negatywny. Owszem, niepochlebnie wypowiadano się o dziennikarzach pędzących za sensacją, o czym będzie jeszcze mowa, ale wymienione słowa same w sobie raczej nie były nacechowane. W leksykonach nie zanotowano zresztą żadnych kwalifikatorów, które potwierdzałyby taką ewentualność.

Podobnie jak w przypadku innych nazw osobowych można zaobserwować tendencję do tworzenia dwu- bądź trójczłonowych konstrukcji zawierających wyraz *reporter* i uściślający przymiotnik (***urzędowy*** [KW-KJ: 168]) lub kompleks nominalno-adjektywny (***nowinek brukowych*** [WEP: 600]). W obiegu funkcjonowało ponadto synonimiczne, silnie rozpowszechnione określenie ***sylf*** {***dziennikarski*** || ***redakcyjny***} [PK-SM: 74], którego związek z osobą zbierającą informacje potwierdzono w zbiorach leksykograficznych (SGW: 398). Nazwa ta uznana w słowniku warszawskim za wyrażenie przenośne i żartobliwe (SJK/6: 536) pojawia się w źródłach w latach 80. XIX w. [At/1888/2], przy czym nierzadko towarzyszą jej komentarze typu: *tak poetycznie przezwały dziś redakcje swych reporterów* [K/1888/1179]. Tego typu nominacja była uzasadniona faktem, że wyraz *sylf* oznaczał wówczas 'geniusza, ducha powietrznego' (SJZ: 1606; SWA: 457). Zdawano sobie sprawę, że człowiek gromadzący wiadomości musi być bystry, wykazywać się czujnością, spostrzegawczością, a nierzadko i sprytem (por. Kmiecik 1971: 24), co spotykało się nieraz z publicznie wyrażaną krytyką. W jednym z numerów „Przeglądu Lwowskiego" (1871–1883) z oburzeniem pisano, że reporterzy potrafią się „wcisnąć wszędzie, umieją od osób urzędowych, a nawet wysoko postawionych, otrzymać nowiny z pierwszej ręki, zmuszając ich do

[69] Nieprawdą jest więc, jakoby leksem ten pojawił się na polskim gruncie w II połowie XIX w. (tak: Mikołajczuk 2004: 116) czy na przełomie lat 60. i 70. wspomnianego stulecia (tak: Staniszewski 1991: 83; Żyrek-Horodyska 2019b: 33). Wyraz *reporter* występował zresztą w rodzimej prasie już w latach 30., m.in. jako składnik tytułów angielskich periodyków („*The Hamburg Reporter*" [KL/1833/115]).

tego nawet groźbą, w razie bowiem ich odmowy pierwszy lepszy pisarek interesowanej redakcyi uderzy na nich, osądzi ich od wiernokonstytucyjności, napiętnuje jako feudałów; a takie pociski zwykle skutkują" [PLw/1875/18]. Nieprzychylny stosunek do reporterów pobrzmiewa także w sformułowaniu ***penny-a-liner*** [DL³/1869/30] stosowanym na polskim gruncie w omawianym okresie. Nazwę tę notowano w angielskiej prasie już w latach 30. [MFL/1834/12], niedługo później pojawiła się na łamach m.in. gazet francuskich [RB/1837/1] oraz niemieckich [BV/1840/144] (por. Beveridge 1894: 7) i chyba wszędzie traktowano ją jako nacechowaną negatywnie, uwypuklającą bezwzględną pogoń reporterów za zarobkiem[70]. W obiegu funkcjonował ponadto rzeczownik ***wzmiankarz*** [KŚ/1896/31] desygnujący autora krótkich notatek prasowych (zwykle o charakterze informacyjnym), co odnotowano w słowniku warszawskim (SJK/7: 1147). Nie udało się jednak ustalić, czy leksem ten miał wówczas ekspresywny charakter i czy pomiędzy nim oraz wymienionymi powyżej nazwami istniały jakieś semantyczne zależności.

Przywołane określenia posiadały żeńskie warianty. Kobietę przesyłającą do redakcji gotowe artykuły bądź gromadzącą wiadomości w terenie zwano mianem ***korespondentka*** [C/1890/57], o czym poinformowano tylko w jednym ówczesnym leksykonie[71] (SWA: 212). We współczesnym zbiorze feminatywów taki sposób rozumienia słowa zilustrowano wyimkiem pozyskanym z lwowskiego pisma „Ster" (1895–1897) (SNŻ: 272) i wypada uściślić, że relewantne poświadczenia można odnaleźć w prasie z początku lat 60. [KR/1860/11]. W XIX w. funkcjonował też wyraz ***reporterka*** [BWa/1895/1], który w słowniku warszawskim uznano jedynie za nazwę specjalności dziennikarskiej (SJK/5: 516), pomimo że stosowano go wówczas również w odniesieniu do kobiety zajmującej się wspomnianymi powyżej zadaniami. W jed-

---

70 M. Arct i S. Orgelbrand scharakteryzowali to określenie jako ‘wzgardliwą, pogardliwą nazwę reporterów wynagradzanych od liczby opublikowanych wierszy’ (SWA: 326; EPI/11: 376). W opracowaniach pisano zaś, że ludzie identyfikowani w ten sposób to „istne wyżły dziennikarskie, rozbiegające się co dnia po mieście, wietrzące, kto umarł, kto sobie życie odebrał, gdzie zrozpaczona kochanka oknem wyskoczyła lub w której dzielnicy pożar ugaszono. […] [taka osoba] wiadomości swe umieszcza w dzienniku, w którym najlepiej będą przyjęte, a często w kilku gazetach naraz, z pewnymi zmianami w stylizacyi. Człowiek zazwyczaj bezczelny, zręczny […], nierozumiejący słów *honor*, *tajemnica*, *skrupuły*, widzący u kresu wszystkich swych zabiegów tylko artykuł dobrze przyjęty w redakcyi i o ile się da – najdłuższy" (Chłędowski 1887: 102–103; por. Czarnowski 1892: 107).

71 Leksem desygnował też kartkę pocztową (SWA: 212), co potwierdza np. taki fragment: *Pomnik na „korespondentkach". Ukazało się nowe wydanie kart pocztowych korespondencyjnych* [KW²/1899/52].

nym z periodyków czytamy bowiem, że *on jest rysownikiem przy farbiarni, ona reporterką* [BWa/1895/1]. Przywołany fragment oraz inne zapisy źródłowe [SSL/1875/10] dowodzą, że rzeczownik *reporterka* funkcjonował na polskim gruncie już w II połowie XIX w.[72], dlatego można żałować, że w leksykonie feminatywów przywołano jedynie współczesne ilustracje tekstowe (SNŻ: 502). Nie odnotowano tam natomiast hasła ***wzmiankarka***, które odnalazłam wprawdzie w źródle z początku XX w. [B/1907/34], ale można przypuszczać, że w komunikacji ustnej posługiwano się tym wyrazem nieco wcześniej.

W interesującym mnie środowisku operowano nazwą ***sprawozdawca*** {***dziennikarski***} [C/1890/142], którą ówcześni leksykografowie definiowali z pominięciem kontekstu prasowego. Wyjaśniali, że oznacza ona osobę zdającą sprawę z jakiegoś wydarzenia (SJR/2: 830; SJZ: 1547), przy czym już w latach 30. XIX w. [KL/1833/104] określano w ten sposób współpracownika redakcji wykonującego takie zadanie zawodowo. Przekonują o tym moim zdaniem zapisy typu *sprawozdawca Nro* [!] *113 „Jutrzenki"* [J/1848/123], z których wynika, że oznaczany podmiot jest związany z konkretnym tytułem prasowym. Pod koniec stulecia rzeczownik *sprawozdawca* niewątpliwie posiadał już sprofilowane znaczenie, skoro za pomocą przymiotników ***giełdowy*** [C/1890/13], ***sądowy*** [KW^2/1899/66], ***sportowy*** [KW^2/1899/139] czy ***targowy*** [KW-KJ: 176] precyzowano specjalizację tematyczną dziennikarza. Omawiany leksem był uwikłany w sieć semantycznych zależności. W *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* podano, że w redakcjach dzienników poza stałymi pracownikami zatrudnia się wielu *sprawozdawców specyalnych*, *tak zwanych reporterów* [WEP: 607–608] (Czarnowski 1892: 106). Arct zaś objaśnił, że *korespondent* to ‘sprawozdawca dziennikarski zamiejscowy’ (SWA: 212). Można zatem stwierdzić, że wyrazy *korespondent – reporter – sprawozdawca* tworzyły w XIX w. swoisty ciąg synonimiczny.

Rzeczownik ***sprawozdawca***, podobnie jak słowo *sprawozdanie*, miał w omawianym okresie charakter polisemiczny. Poza wymienionym powyżej znaczeniem funkcjonował także jako nazwa autora publikowanych w prasie krytycznych omówień tekstów kultury [BWa/1869/4]. W takim rozumieniu leksem ten występował w zespoleniach z przymiotnikami ***literacki*** [KPo^2/1875/189], ***muzyczny*** [KW^2/1899/28] czy ***teatralny*** [PrP/1871/1] precyzującymi obszar kompetencji redakcyjnego opiniodawcy i tematykę przygotowywanych przez niego tekstów. Podobne adjektywy łączono z rzeczownikiem ***recenzent*** {***gazeciarski***}

[72] S. Dunin, pisząc o latach 80. XIX w., operował nazwą *reporter-kobieta*, wyjaśniając przy tym, że w świecie dziennikarskim przedstawicielek płci żeńskiej „było kilka" [SD-WD: 194].

[T/1877/37] (***literacki*** [PrP/1890/4], ***muzyczny*** i ***teatralny*** [K/1890/1304], ***dramatyczny*** [GW/1855/92]) uznawanym w słownikach z II połowy XIX w. za ekwiwalent wyrazu *sprawozdawca* (SJZ: 1345), choć niewiązanym bezpośrednio z działalnością prasową (SJR/2: 724; SWA: 384). Zapisy źródłowe z pierwszych dekad omawianego stulecia [GLW/1806/26; PaL/1817/12] nie pozwalają wprawdzie rozstrzygnąć, czy osoba określana mianem *recenzent* współpracowała z konkretną redakcją, ale późniejszy wyimek na temat Kazimierza Kaszewskiego, który *objął obowiązki współredaktora i recenzenta teatralnego z działu dramatu i komedyi* [K/1890/1304], rozwiewa wątpliwości w tym zakresie.

Do omówionej pary nazw osobowych autorzy słownika wileńskiego dołączyli trzecią, mającą identyczne znaczenie – ***krytyk*** [TI/1867/7] (SJZ: 555, 1345), przy czym i w tym przypadku pomijano w definicjach kontekst prasowy (por. SJL/2: 1152; SJR/1: 304; SWA: 218). Z pewnością natomiast wyrazem tym oznaczano specjalistę piszącego drukowane w gazetach opinie na temat różnych tekstów kultury, nierzadko będącego stałym członkiem zespołu redakcyjnego. Leksem funkcjonował w takim znaczeniu co najmniej od lat 40. XIX w. [PLu/1841/4] i również wiązano go w większe struktury z przymiotnikami typu: ***literacki*** [K/1888/1175], ***muzyczny*** [TI/1900/3], ***teatralny*** [K/1888/1176].

Ciąg synonimiczny *sprawozdawca* – *recenzent* – *krytyk* posiadał w omawianym stuleciu wariant żeński: ***sprawozdawczyni*** – ***recenzentka*** – ***krytyczka***. Pierwszy z wymienionych feminatywów stosowano na przełomie XIX i XX w. w odniesieniu do kobiet związanych z redakcjami prasowymi i odpowiedzialnymi za pisanie tekstów krytycznych [B/1897/45] bądź relacji z różnych wydarzeń [B/1904/42] (por. SJK/6: 350). Z kolei w II połowie XIX w. operowano rzeczownikiem ***recenzentka*** [PPoz/1859/4] (por. SJK/5: 491) również desygnującym członkinię zespołu redakcyjnego zajmującą się opiniowaniem koncertów, wystaw czy przedstawień. Dość zagadkowy może się natomiast wydawać wyraz ***krytyczka***, ponieważ w jednym z ówczesnych leksykonów podano, że leksem ten w znaczeniu ‘kobieta krytykująca dzieła literackie’ nie był wtedy używany (SJZ: 554). Informację tę wzmacnia nieobecność podobnej definicji bądź odpowiedniego hasła w innych, powstałych wówczas słownikach. Analiza źródeł pozwala jednak dowieść, że rzeczownik ten – wbrew przekonaniu leksykografów – funkcjonował w obiegu. W jednym z periodyków czytamy bowiem, że istnieją *półmodne krytyczki, którym się zdaje, że coś umieją, bo trochę wierszów i powieści przeczytały* [DL^2/1858/60]. Wymienione w tym akapicie określenia odnotowano w leksykonie feminatywów, przy czym towarzyszą im jedynie współczesne ilustracje tekstowe (SNŻ: 281, 495, 555).

W omawianym zbiorze nazw specjalności zawodowych mieści się przywoływany już wyraz ***kronikarz***, który stosowano w znaczeniu prasowym co najmniej od lat 60. XIX w. [TL/1867/12]. Ówczesne objaśnienia leksykograficzne wydają się niekompatybilne. W słowniku warszawskim zanotowano, że *kronikarz* – jak nadmieniłam – to 'literat [!] prowadzący w czasopiśmie dział z wiadomościami bieżącymi' (SJK/2: 560). Z kolei w powstałym w podobnym czasie leksykonie Arcta znaczenie leksemu objaśniono jako 'autor kroniki; autor felietonu', przy czym *kronika* to – jak czytamy – 'artykuł roztrząsający wypadki i nowiny dnia oraz fakty na czasie, któremi interesuje się publiczność', *felieton* zaś – 'odcinek dziennika, w którym bywają pomieszczane utwory beletrystyczne lub krytyki sztuki i literatury'[73] (SWA: 107, 217). Taka niejednomyślność definicyjna jest związana z omawianą już polisemicznością rzeczowników *kronika* i *felieton*, wszak ten ostatni wyraz oznaczał w XIX w. (1) 'dział pisma', (2) 'dodatek do gazety' oraz (3) 'typ tekstu o zróżnicowanej tematyce'. Nieostrość granic pojęciowych romanizmu komplikuje także interpretację nazwy ***felietonista*** [PK-SM: 65] (***feuilletonista*** [R/1844/32], ***fejletonista*** [KKr/1876/1], ***feljetonista*** [DLP/1867/30]), zwłaszcza że w słownikach wileńskim i warszawskim objaśnienie jest bardzo ogólne: 'ten, co pisze felietony, autor felietonów' (SJZ: 310; SJK/1: 729), przy czym pokrywa się [częściowo (?)] ze wspomnianą charakterystyką słowa *kronikarz*. W obu leksykonach w bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się hasło *felieton* definiowane jako 'przydatek do pisma, ulotne pisemko' (SJZ: 310) albo 'dział w periodyku, gdzie zamieszczane są utwory beletrystyczne bądź recenzje' (SJK/1: 729), dlatego trudno ustalić faktyczne relacje znaczeniowe pomiędzy wymienionymi nazwami osobowymi[74]. Poświadczenia źródłowe pozwalają jednak stwierdzić, że rzeczownik *felietonista* stosowany na polskim gruncie już w latach 40. XIX w. [A/1841/1] rozumiano trojako, odnosząc go do osoby opracowującej rozmaite teksty prasowe, rubrykę w periodyku bądź dołączany do niego dodatek tema-

---

[73] Trudno rozstrzygnąć, czy oba sposoby rozumienia słowa *kronikarz* należy traktować jako odrębne, czy też składające się na pewną całość. Osoby określane w źródłach tym mianem pisały wszak zarówno artykuły o aktualnej tematyce, jak i recenzje dzieł sztuki [TLA/1878/64]. Oba typy tekstów zamieszczano zaś często w rubrykach znanych jako *felieton*.

[74] Semantyczną bliskość obu słów uwypukla umieszczanie ich obok siebie: *Recolin pisze b. przyjemnie, jakkolwiek jest on raczej kronikarzem felietonistą niżeli krytykiem poważnym* [EP-KL: 213]. Z kolei wynotowywanie w szeregach sugeruje odmienność znaczeń: *cały sztab redakcyjny: redaktorowie głównych działów pisma, sprawozdawcy, fejletoniści, kronikarze i reporterzy różnego rodzaju* [WEP: 600]. Zacytowany wyimek wskazywałby też na odmienność specjalności zawodowych określanych wyrazami *sprawozdawca* i *reporter*, co odbiega od zgromadzonych, przywoływanych już informacji źródłowych.

tyczny. W tym kontekście należy wspomnieć słowo ***siekankarz*** zanotowane w zbiorze XIX-wiecznej gwary warszawskiej i zdefiniowane jako ‘felietonista „Kolców”’ (SGW: 362). Przywołany wyraz, podobnie jak scharakteryzowany już leksem *siekanka* (zob. podrozdział 5.3.), to żartobliwy neologizm, którym posłużył się humorysta z satyrycznego periodyku. Pomimo wysiłków nie udało się jednak odnaleźć tej nazwy osobowej poza kontekstem źródłowym utrwalonym w leksykonie, dlatego nie ma dostatecznych argumentów umożliwiających uznanie jej za składnik interesującego mnie języka zawodowego.

W badanym piśmiennictwie pojawiły się żeńskie warianty profesjolektyzmów wymienionych na początku poprzedniego akapitu. Wyrazem ***felietonistka*** (***feuilletonistka*** || ***fejletonistka*** || ***feljetonistka***) pominiętym wówczas przez leksykografów operowano na polskim gruncie co najmniej od lat 50. XIX w. [CDM/1856/3]. Z kolei wzmianka o ***kronikarce*** *„Bluszczu”* [B/1888/29] dokumentuje użycie niezbyt licznie reprezentowanego w analizowanych materiałach feminatywu zdefiniowanego w słowniku warszawskim z uwzględnieniem prasowego kontekstu (SJK/2: 560). Fakt ten jest o tyle istotny, że we współczesnym leksykonie nazw żeńskich odnotowano inną definicję, pozbawioną odniesień do czasopiśmiennictwa (SNŻ: 280). Z kolei w przypadku rzeczownika *felietonistka* przywołano wprawdzie fragment datowany na koniec XIX w. (SNŻ: 168), ale sformułowane objaśnienie przybliża aktualne znaczenie słowa (‘autorka drobnych artykułów o tematyce społecznej’) i czytelnik nie dowie się o typowej w omawianym okresie polisemiczności.

Mniej kłopotów interpretacyjnych przysparza wyraz ***publicysta*** [LD-ZH: 86–87], gdyż ówcześni słownikarze zgodnie wiązali go z ‘osobą (literatem bądź dziennikarzem) piszącą o sprawach współczesnych, zwłaszcza o polityce i ekonomii’ (SJR/2: 713; SJZ: 1326; SWA: 373). Leksem ten stosowano już pod koniec lat 20. XIX w. [KL/1829/124] i wiele poświadczeń znajdziemy w materiałach z kolejnych dekad [BWa/1841/3; Po/1848/1]. W II połowie stulecia w analizowanym piśmiennictwie pojawia się też nazwa ***redaktor polityczny*** [CDM/1856/5] mająca identyczne znaczenie. W nomenklaturze redakcyjnej funkcjonował ponadto żeński wariant ***publicystka*** [PK/1877/8], którego próżno szukać w ówczesnych słownikach. Uwzględniono go natomiast w zbiorze feminatywów i zilustrowano m.in. zapisem datowanym na koniec XIX w. (SNŻ: 487–488). Odnalezienie wyrazu w źródłach z lat 40. [L/1842/8] pozwala zatem doprecyzować czas jego pojawienia się w polszczyźnie.

W komunikacji zawodowej operowano też leksemem ***interviewer*** [BWa/1895/3] odmienianym według rodzimego modelu fleksyjnego (*interviewerami*, *interviewer’ów* [WEP: 600]). Nazwę tę zastosowano po raz pierwszy

w odniesieniu do dziennikarza określonej specjalności na gruncie angielskim w 1868 r. (e-ED; por. Beveridge 1894: 57), a kwerenda źródeł pozwala stwierdzić, że ta fachowa jednostka leksykalna rozprzestrzeniła się w niemal błyskawicznym jak na tamte czasy tempie. Odnaleźć ją można m.in. w licznych periodykach francuskich [LR/1889/24] i niemieckich [Klad/1874/13] publikowanych w latach 70. i 80. XIX w. W tym też okresie pojawia się w polskim piśmiennictwie [B/1881/10] i nic dziwnego, że odnotowano ją (w postaci *interwjewer*) dopiero w słowniku warszawskim. Wyjaśniono tam, że ów rzeczownik oznacza ‘osobę, która przeprowadza z kimś *interview*’ (czyli wywiad) i wskazano wariant słowotwórczy ***interwjewista*** (SJK/2: 105), używany też m.in. na gruncie hiszpańskim [LEM/1899/3]. Obie nazwy osobowe, uwzględnione również w słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej (SGW: 204), występują dość często w rodzimej prasie, a niekiedy stosowano je zamiennie w obrębie tego samego tekstu [At/1896/10]. Trudno więc skomentować ówczesną uwagę, jakoby pod koniec stulecia ta specjalność zawodowa, która była domeną głównie zdolniejszych reporterów, „w Europie nie ustaliła się jeszcze" (Czarnowski 1892: 107). B. Wieczorkiewicz odnotował ponadto wyraz ***miętoła*** [KŚ/1898/10], którym – jak informuje przywołana przez leksykografa ilustracja tekstowa – Kazimierz Bartoszewicz chciał zastąpić obcojęzyczny rzeczownik *interviewer* (SGW: 282). Brak dodatkowych poświadczeń uniemożliwia jednak ustalenie zakresu użycia słowa, które mogło mieć charakter indywidualizmu. Niepowodzeniem zakończyły się też poszukiwania żeńskich wariantów leksemów wymienionych w tym akapicie.

Wśród nazw desygnujących dziennikarza należy sytuować także wyraz ***artykularz*** [JK-LC: 31], za pomocą którego określano autora drobnych, tematycznie sprofilowanych tekstów prasowych (por. SJK/1: 60). Dodatkowo funkcjonowało chyba neutralne w swej wymowie słowo ***artykulista*** [DP/1871/125] mające – jak można wnioskować – podobne znaczenie. Fabian Ferdynand Sławiński (1873: 9) wymienił ten leksem w zbiorze 424 rzeczowników pospolitych pominiętych w XIX-wiecznych słownikach (por. Walczak 1991: 79). Ów nieco zapomniany badacz polszczyzny nie przybliżył wprawdzie jego znaczenia, ale kontekst użycia rozwiewa wątpliwości interpretacyjne. J. Lam w jednej ze swych kronik napisał: *dr Borbifaks ma wstępnego artykulistę „Dziennika Polskiego", który mu psuje najpiękniejsze jego efekta artystyczne* [DP/1871/125] (por. Karaś 1990: 524). Wyraźnie powiązano tutaj omawianą nazwę osobową z autorem artykułów wstępnych, co koresponduje ze sposobem rozumienia słowa *artykulista* w XX-wiecznym środowisku dziennikarskim (zob. podrozdział 6.4.).

W komunikacji redakcyjnej funkcjonowały ponadto rzeczowniki wskazujące typ periodyku, z którym związana była dana osoba. Mianem ***przeglądowicz*** [Pos^{2}/1894/264] zwano wówczas dziennikarza pracującego w piśmie zawierającym w tytule człon „Przegląd", a reprezentującego krakowski dziennik „Czas" (1848–1939) identyfikowano za pomocą wyrazu ***czasownik*** [ST-JC: 41]. W leksykonie ówczesnej gwary warszawskiej podano z kolei słowo ***kurierowicz***, które uznano za nazwę ogólnie określającą dziennikarza (SGW: 249), ale na podstawie przywołanego wyimka źródłowego nie można zweryfikować tej informacji[75]. Leksem ten mógł bowiem oznaczać redaktora gazety codziennej (zgodnie ze znaczeniem rzeczownika *kurier*) albo – analogicznie do wyrazu *przeglądowicz* – członka redakcji pisma ukazującego się pod tytułem zawierającym człon „Kurier". Próby odnalezienia dodatkowych poświadczeń zakończyły się niepomyślnie, dlatego nie można potwierdzić słownikowego objaśnienia. Z kolei funkcjonująca wówczas nazwa ***tygodnikarz*** [TLA/1878/26] odnosiła się najpewniej do (1) pracownika redakcji periodyku wydawanego raz w tygodniu i/bądź (2) autora materiałów prasowych publikującego swe prace z taką częstotliwością. W związku z brakiem wskazówek leksykograficznych z tego okresu trudno jednak doprecyzować znaczenie słowa, zwłaszcza że zgromadzone zapisy źródłowe mogą reprezentować oba wspomniane sposoby rozumienia (*lwowski tygodnikarz „Czasu"* [DP/1872/349], *Szanowny Tygodnikarzu!* [Kra/1869/150]). Należy przy tym zaznaczyć, że wyrazy wymienione w tym akapicie wykazują niską frekwencję w XIX-wiecznym piśmiennictwie, dlatego niewykluczone, że miały charakter okazjonalizmów.

Analiza materiałów pozwoliła zidentyfikować kilka ekspresywizmów, za pomocą których określano dziennikarza cechującego się konkretnymi przymiotami, i – co symptomatyczne – wszystkie odnalezione sformułowania mają wydźwięk negatywny. Osobę niemającą odpowiednich kwalifikacji zawodowych lub zdolności pisarskich zwano pogardliwym mianem ***rębacz dziennikarski*** [LP-LM: 71], a autora artykułów pozbawionych stylistycznej lekkości – wyrażeniem ***rzemieślnik prasowy***[76] [LP-LM:

[75] Wyimek dotyczy tworzenia neologizmów przez dziennikarzy: *Da Bóg doczekać, w roku przyszłym będziemy mieli „pożaran", „złodziejan", „chorobian" i tym podobne wynalazki, nad którymi kurierowicze niemało tracą czasu, mózgu i… papieru* (SGW: 249).

[76] Atrakcyjność pracy dziennikarskiej i wielość powoływanych do życia periodyków prowadziła często do zatrudniania osób pozbawionych wymaganych kompetencji. Do pracy w prasie garnęły się tłumy – „niedobitki, inwalidy pisarskie, wszystko, co kiedyś się pisać uczyło, a nigdy nie umiało, wszystkie umysłowe kaleki […]. Redakcja tak złożona wygląda

39–40]. Z kolei rzeczownikiem ***geszefciarz*** [K/1889/1232] określano ze wzgardą człowieka pozbawionego kompetencji zawodowych i zainteresowanego wyłącznie czerpaniem korzyści materialnych z tytułu wydawania periodyku bądź publikowania w nim swych prac. Takie rozumienie wyrazu wyraźnie koresponduje z ogólnym znaczeniem 'spryciarz od interesów' (SGW: 182). Można zresztą przypuszczać, że w obiegu funkcjonowały też inne określenia wartościujące ludzi związanych z prasą i mających na względzie przede wszystkim zysk finansowy (por. Słomkowska 1965: 54; Skrzypek 1973: 444).

W materiałach źródłowych często występuje sformułowanie ***przestępca prasowy*** [PLw/1875/8] odnoszące się do osób, które zostały skazane za przekroczenie przepisów wskutek m.in. opublikowania negatywnych komentarzy na temat władzy bądź urzędników, informowania o inwigilowaniu albo przesłuchiwaniu Polaków przez zaborcę czy nawoływania na łamach pisma do ignorowania obowiązujących ustaw. Nazwą tą określano też zapewne redaktorów pozwanych przez instytucje lub konkretnych ludzi za nierzetelne, wprowadzające w błąd przedstawienie jakiejś sprawy albo celowe działanie na szkodę tych podmiotów poprzez prezentowanie ich w niekorzystnym świetle (Gzella 2004; 2010). W omawianym okresie funkcjonowało ponadto osobliwe wyrażenie ***flibustier telegramowy*** [FF-KJ: 6], którym oznaczano osobę kopiującą bez zgody redakcji telegramy publikowane w tworzonym przez nią periodyku. Rzeczownik *flibustier* odnosił się do rozbójnika, pirata, korsarza (SJZ: 317; też: SJK/1: 753), ale też awanturnika lub oszusta (SWA: 113). Wyraz ten idealnie więc pasował do tych, którzy posuwali się do – nazwijmy rzecz po imieniu – kradzieży własności intelektualnej, co wcale nie było wówczas zjawiskiem rzadkim (por. Tomaszewski 1968: 118). Już w I połowie XIX w. „bardzo często cudze utwory, przeważnie mało znanych i biednych literatów, podpisywane były przez zamożnych »mecenasów« ubiegających się o miejsce na łamach poczytnych pism" (Tyrowicz 1968: 30). Uświadamiano sobie zatem konieczność poszanowania twórczej pracy pisarzy i dziennikarzy[77], co znajdowało m.in. wyraz w informowaniu czytelników o podejmowanych

---

na szpital nieuleczonych. Połowa jego członków nie ma wyobrażenia o dziennikarstwie, o jego znaczeniu" ([Kraszewski] Bolesławita 1869: 201; por. SD-WD: 226).

[77] Redakcje procesowały się np. o prawo pierwodruku utworów literackich bądź domagały się poszanowania wyłączności publikowania określonego dzieła. Znany jest chociażby przypadek rozstrzyganego na drodze sądowej konfliktu między redakcją „Kłosów" i „Gazetą Polską" (1861–1907) dotyczącego drukowania przekładu powieści *Pracownicy morza* V. Hugo (zob. Szyndler 1981: 175–177).

przez środowiska prasowe staraniach zmierzających do wprowadzenia regulacji prawnych ograniczających swobodę przedrukowywania depesz telegraficznych[78] [GL/1855/264]. Co ciekawe, już wówczas operowano nazwą *plagiat* [PK-SM: 183–184], przy czym nie funkcjonowała ona tylko w kręgach dziennikarskich. Miała charakter ogólny i odnosiła się do nieuprawnionego kopiowania różnych rezultatów działalności twórczej, zwłaszcza literackiej[79].

Kolejną grupę nazw osobowych stanowią określenia o rodowodzie drukarskim desygnujące pracowników odpowiedzialnych – najogólniej rzecz ujmując – za właściwe zestawienie metalowych czcionek w logiczne układy, a także komponowanie i tłoczenie stronic gazety. Obecność takich sformułowań w komunikacji redakcyjnej jest oczywista z uwagi na specyfikę procesu wydawania periodyków wymagającego ścisłej współpracy osób gromadzących informacje, opracowujących je i utrwalających gotowe materiały na papierze. Dobrze prosperujące redakcje posiadały nierzadko własne pracownie i drukarnie (zob. ROZDZIAŁ III), co umożliwiało sprawną realizację kolejnych zadań i możliwość stałego kontrolowania postępów (GRUCA 2011: 138; CZARNOCKA 1962: 134). Organizowanie wykwalifikowanej kadry pracowników drukarskich jest zresztą zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesne zróżnicowanie poziomu kompetencji w tej grupie zawodowej w związku z brakiem na ziemiach polskich odpowiedniej placówki umożliwiającej kształcenie w tym zakresie (GOLKA 1971: 298; TADEUSIEWICZ 1980: 115). Bez względu jednak na to, czy redakcje posiadały własną drukarnię, czy też korzystały z usług niezależnych przedsiębiorstw tego typu, operowanie w codziennej komunikacji nazwami osób wykonujących poszczególne zadania w procesie przygotowywania pisma do druku było koniecznością.

W omawianym zbiorze należy sytuować rzeczowniki ***czcionkarz*** [R/1840/13], ***czcionkoskładacz*** [Pos/1860/6], ***składacz*** [WEP: 602] i ***zecer*** [FF-KJ: 9], które desygnowały pracownika zajmującego się układaniem kolejnych wierszy tekstu z metalowych kostek z odlanymi nań kształtami liter i symboli.

[78] W procesach o bezprawne kopiowanie doniesień zamieszczanych w „Kurierze Porannym" wydawca uzyskiwał jedynie oficjalne stwierdzenie kradzieży telegramów. Chcąc więc obnażyć szkodliwe praktyki konkurencji, redakcja publikowała zmyślone wiadomości [SD-WD: 174] i ujawniała to w kolejnych numerach (pisano np. o bitwie pod Aknapał, by później ujawnić, że miejscowość nie istnieje, a toponim to anagram wyrazu *łapanka*) [FF-KJ: 6] (por. NATORA-MACIEREWICZ 1991: 100).

[79] W „Kurierze Warszawskim" opisywano np. (z drobnymi pomyłkami) głośną sprawę francuskiego dramaturga E. Rostanda, który w swojej sztuce *Cyrano de Bergerac* właściwie skopiował dzieło *The Merchant Prince of Cornville* autorstwa S.E. Grossa – majętnego handlarza nieruchomości [KW^2/1899/27].

Wszystkie słowa zostały zanotowane we wspomnianym już, prawdopodobnie pierwszym polskim leksykonie nomenklatury drukarskiej opracowanym przez J. Żegotę Wywiałkowskiego (1865) i mającym charakter preskryptywny[80] (SCP). Pierwsze dwa określenia są dziś właściwie nieznane. Wyraz ***czcionkarz*** został uwzględniony w słowniku warszawskim, gdzie podano dwie definicje: (1) ‘ten, co wykonuje czcionki’ oraz (2) ‘zecer, drukarz’ (SJK/1: 379). W materiałach źródłowych zaś rzeczownik ten występuje raczej w drugim rozumieniu i pojawia się już pod koniec lat 30. XIX w. [PLu/1839/22]. Z kolei nazwa ***czcionkoskładacz*** [DU/1858/77] nie jest zbyt licznie reprezentowana w badanym piśmiennictwie i zapewne dlatego nie odnotowano jej w ówczesnych leksykonach. Posiadała jednak żeński wariant ***czcionkoskładaczka*** [Cz/1872/12] nieobecny we współczesnym zbiorze feminatywów. Istnienie tego rzeczownika jest niezwykle interesujące, gdyż w branżowych periodykach drukarskich przekonywano, że kobiety nie nadają się do pracy w drukarni i ich „miejsce jest przy ognisku domowem" [Cz/1872/11] (por. Tadeusiewicz 1982: 86). Z kolei powszechnie używane w kręgach wydawniczych wyrazy ***składacz*** [WEP: 602] oraz ***zecer*** [R/1845/43] leksykografowie zgodnie wiązali w parę synonimiczną, uznając je za określenia osoby zatrudnionej w drukarni i składającej metalowe litery w wersy[81] (SJL/5: 253; SJL/6: 1005; SJZ: 1492, 2192; SJR/2: 799, 1123; zob. też: SWA: 527; SGW: 471). Uwzględnienie obu leksemów w słowniku Lindego opublikowanym na początku XIX w. i specyfika tworzenia periodyków we wcześniejszym stuleciu sugeruje, że wyrazy te mogły funkcjonować w kręgach prasowych już w XVIII w. Najwcześniejsze relewantne zapisy źródłowe odnalazłam jednak w różnych numerach lwowskich „Rozmaitości" opublikowanych na początku lat 20. XIX w. (***składacz*** [R/1822/15], ***zecer*** [R/1822/81]). Kwerenda materiałów dowodzi przy tym, że w omawianym okresie stosowano warianty rodzajowe: ***składaczka*** [GL/1855/165] uwzględniony wraz z odpowiednią definicją w słowniku warszawskim (SJK/6: 148), choć pominięty we współczesnym leksykonie nazw żeńskich, oraz ***zecerka*** [S/1869/8] odnotowany w zbiorze feminatywów (SNŻ: 660), ale nieobecny w XIX-wiecznych dziełach leksykograficznych. Trzeba ponadto podkreślić, że germanizm *zecer* często łączono w praktyce

[80] Drukarz proponował zastępniki obcojęzycznych nazw i niektóre leksykalne propozycje funkcjonowały w obiegu (SCP: 3)

[81] M. Bugajski (1977: 7) uznał rzeczownik *zecer* za hiponim terminu *drukarz*. Na gruncie bibliologii wyjaśnia się jednak, że nazwy te odnoszą się do osób wykonujących różne rodzaje zadań, dlatego nie należy ich wiązać relacją nadrzędno-podrzędną (Tadeusiewicz 1983: 42).

komunikacyjnej z przymiotnikami precyzującymi rodzaj czcionek, w których składaniu specjalizował się pracownik drukarski. Wskutek takiego mechanizmu powstały m.in. konstrukcje: ***zecer burgosowy***, ***zecer garmontowy***, ***zecer petitowy*** [KW-KJ: 287], w których występują derywaty od wyrazów *burgos*, *garmont*, *petit* oznaczających różne stopnie pisma i omówionych w podrozdziale 5.9. (por. Golka 1971: 290). Niewykluczone, że do zestawu przywołanych nazw należałoby dodać semantycznie tożsame rzeczowniki ***złożnik*** (EP/7: 451) i ***trzcioniarz*** (SCP: 20) oraz ekspresywizmy ***zecerek*** i ***zecerzyna*** (SJK/8: 432) wymienione w ówczesnych słownikach i publikacjach encyklopedycznych. Nie udało się jednak ustalić, czy określenia te stosowano w rodzimym środowisku prasowym (por. Horoszewicz 2014: 297).

W nomenklaturze redakcyjnej funkcjonowały ekwiwalentne względem siebie leksemy ***łamacz*** [KW-KJ: 187] i ***metrampaż*** [Cz/1872/10] desygnujące bezpośredniego współpracownika wspomnianej w poprzednim akapicie osoby układającej ciągi metalowych czcionek. Oba wyrazy odnosiły się do drukarza formującego strony ze złożonych przez zecera bloków wierszy[82] (por. SWA: 263). Na podstawie informacji leksykograficznych i źródłowych można wnioskować, że rodzime słowo było chronologicznie późniejsze względem wspomnianego romanizmu (por. SCP: 9). Francuskie sformułowanie *metteur en pages* występowało w polskiej prasie już w latach 30. XIX w. [R/1836/31], podczas gdy rzeczownik *łamacz* pojawia się nieco później i jest bardzo słabo reprezentowany w badanym piśmiennictwie [Cz/1872/10]. Ponadto w księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego" pojawiło się zespolenie ***metrampaż nocny*** [KW-KJ: 287] informujące o porze dnia, w której określana w ten sposób osoba wykonywała swoją pracę. Nie udało się natomiast odnaleźć zapisów świadczących o stosowaniu w redakcjach prasowych analogicznego wyrażenia zawierającego leksem *łamacz*, co może świadczyć o preferencjach nomenklaturowych bądź wspierać tezę o niższej frekwencji użycia rodzimego słowa. Nie udało się też ustalić, czy operowano żeńskimi wariantami wymienionych rzeczowników i czy w ogóle takie feminatywy wówczas funkcjonowały (np. w środowisku drukarskim). Nie ma natomiast wątpliwości, że osobę wykonującą matrycę drukarską z przygotowanych przez zecera i metrampaża form określano mianem ***stereotyper*** [PSD/1892/3] (por. SJK/6: 417).

Wśród drukarskich nazw osobowych funkcjonujących w XIX-wiecznym środowisku dziennikarskim należy sytuować silnie rozpowszechniony wyraz ***korektor*** [KW-KJ: 194] objaśniany w słownikach jako ‘poprawiacz błędów,

[82] Nazwy *metrampaż* i *zecer* nie są więc tożsame, choć bywały traktowane jako synonimy jeszcze w latach 70. XX w. (Bugajski 1977: 10).

omyłek druku' (SJL/2: 1084; SJR/1: 287; SJZ: 526; SWA: 212; por. Ząbkowski 1832; 73; Tadeusiewicz 1982: 67). Definicja ta nie oddaje w pełni zakresu obowiązków określanego tym leksemem pracownika zatrudnianego przy opracowywaniu periodyków, ponieważ wymagano od niego „uzupełniania nieraz niedokładności skutkiem pośpiechu popełnianych przez autora bądź pod względem pisowni, bądź skróceń, cytatów itp., czasem nawet pomyłek rzeczowych i innych" (EP/15: 528). Tymi zadaniami zajmowały się nierzadko kobiety, dlatego w systemie nazewniczym pojawił się feminatyw ***korektorka*** [St/1896/17] (SNŻ: 271). W komunikacji redakcyjnej operowano dodatkowo sformułowaniami precyzującymi rodzaj materiałów, które poprawiała dana osoba: tzw. ***korektor ogłoszeniowy*** [KW-KJ: 404] odpowiadał za anonse, ***korektor tekstowy*** [KW-KJ: 404] – za artykuły i inne dłuższe teksty. Możliwe, że synonimem ostatniego wyrażenia było wówczas określenie ***korektor literacki*** [Dź/1882/6], które także stosowano w kręgach prasowych.

W analizowanym zbiorze słownictwa znajdują się ponadto nazwy odnoszące się do pracownika odbijającego na podłożu drukowym metalowe formy odpowiadające poszczególnym stronom periodyku. Specjalistę zajmującego się tłoczeniem ręcznym zwano wówczas mianem ***preser*** [KW-KJ: 245] (Ząbkowski 1832: 75). Rzeczownik ten był silnie rozpowszechniony i posiadał ustabilizowane znaczenie, co potwierdza obecność w niemal wszystkich ówczesnych słownikach oraz zgodność zamieszczanych tam definicji (SJL/4: 1055; SJZ: 1198; SWA: 357). Słowo to zostało zapożyczone z języka niemieckiego i być może z tego powodu w encyklopedii Samuela Orgelbranda posłużono się polskim wyrazem ***tłocznik*** (EP/7: 451; też: SCP: 13), którego nie udało się odnaleźć w takim znaczeniu w innych materiałach źródłowych. Najwcześniejsze zapisy zawierające leksem ***preser*** (notowany czasem z podwojonym *s*) pochodzą natomiast z prasy lat 40. [DMP/1845/6], choć najpewniej używano tego słowa w komunikacji redakcyjnej wcześniej, skoro już na początku XX w. Linde uwzględnił je w swym leksykonie (SJL/4: 1055).

W omawianym okresie w drukarniach zatrudniano też pracowników potrzebnych do obsługi prostych maszyn, których określano za pomocą notowanych dopiero w słowniku warszawskim (SJK/2: 549; SJK/4: 102) rzeczowników ***kręcarz*** [FF-KJ: 7] i ***pedalarz*** [KW^2/1899/3] (por. Golka 1971: 288). Pierwszy wyraz odnosił się do osoby, która wprawiała w ruch „koła zamachowe, a te z kolei za pośrednictwem pasów i trybów obracały cylindry pras[y]" drukarskiej (Lewandowski 1982: 117). Drugi zaś desygnował operatora mniejszej maszyny powielającej, uruchamianej poprzez naciśnięcie nogą odpowiedniej dźwigni. W redakcjach rozmaitych periodyków funk-

cjonowało ponadto słowo ***maszynista*** [WEP: 601–602] łączone niekiedy z przymiotnikiem ***drukarski*** [C/1890/16], również oznaczające pracownika odpowiedzialnego za odbijanie na papierze metalowych form, który nie odciskał ich jednak siłą własnych mięśni, a przy użyciu odpowiedniego urządzenia. W tym znaczeniu wspomniany rzeczownik stosowano prawdopodobnie już w latach 50. XIX w. [No/1854/115]. Należy przy tym dodać, że wyraz *maszynista* zarówno w słowniku wileńskim, jak i w późniejszych leksykonach definiowano w sposób ogólny, pozbawiony kontekstu drukarskiego (SJZ: 637; SWA: 25). Co istotne, mimo wspomnianej, publicznie wyrażanej niechęci do zatrudniania kobiet w tej branży w dostępnych źródłach udało się odnaleźć informację o pracownicach określanych mianem ***maszynistka*** {***drukarska***} [KPo^{2}/1875/36]. Nazwę tę pominięto w ówczesnych słownikach, a we współczesnym zbiorze feminatywów przypisano jej inne znaczenia (SNŻ: 324–325).

W XIX-wiecznych drukarniach zatrudniano pomocników (Żegota Wywiałkowski 1858: XIII), wśród których znajdowali się: ***nakładacz*** [WEP: 602], ***nadawacz*** [GW/1848/194] i ***odbieracz*** [WEP: 602]. Pierwszy wymieniony pracownik kładł arkusze papieru na maszynę drukarską (również ręczną) (SCP: 10), drugi nakładał farbę (tzw. *czernidło*) na przygotowane formy drukowe (SCP: 10; SJZ: 704), a ostatni zabierał gotowe arkusze z wytłoczonymi kształtami (SCP: 11) (Czarnowski 1892: 109; por. Łojek 1966: 22; Golka 1971: 288; Lewandowski 1982: 239). Bardzo prawdopodobne, że przywołane wyrazy stanowiły składniki polskiego systemu nazewniczego już na początku stulecia, choć Linde nie zanotował ich w swoim słowniku. Leksem ***nadawacz*** udało się jednak odnaleźć w materiałach źródłowych datowanych na lata 30. XIX w. [CN/1833/1], a drugi rzeczownik pojawiał się w piśmiennictwie z I połowy stulecia [GW/1848/194]. W obiegu funkcjonowały także żeńskie warianty ***nakładaczka*** i ***odbieraczka*** [CEP/1902/1], z których tylko pierwszy uwzględniono w leksykonie feminatywów (SNŻ: 359), i choć słowa te pojawiły się w numerze periodyku wydanym w 1902 r., należy przypuszczać, że stosowano je w komunikacji ustnej już w XIX stuleciu.

Twórcy ówczesnych czasopism ściśle współpracowali z osobami identyfikowanymi za pomocą wyrazów ***drzeworytnik*** [KW-KJ: 155] i ***litograf*** [CDM/1858/2], które wykonywały – odpowiednio – w drewnie lub w kamieniu matryce bądź klisze wykorzystywane do powielania elementów graficznych. Określanych w ten sposób artystów traktowano wówczas jako „najniższy stopień składu redakcji" (Witkiewicz 1950: 85), gdyż nierzadko realizowali zamówienia w specjalnych pracowniach zakładanych na potrzeby konkretnego tytułu prasowego (zob. Kmiecik 1971: 104; Gruca 2011: 138; por. roz-

dział III). Trudno natomiast wyjaśnić, dlaczego drugi rzeczownik funkcjonuje w większości XIX-wiecznych leksykonów polszczyzny ogólnej (SJR/1: 336; SJZ: 595; SWA: 237), a pierwszy zanotowano dopiero w słowniku warszawskim (SJK/1: 574; też: SCP: 4). Drzeworytnictwo jest wszak techniką starszą od litografii (por. Czarnocka 1962; Golka 1971), a wśród jego zalet należy wymienić trwałość wykonywanych form graficznych i możliwość ich wielokrotnego tłoczenia równocześnie z partiami tekstowymi, co przyczyniło się zresztą do szybkiego rozprzestrzenienia drzeworytów w polskiej prasie już w latach 30. XIX w. (Pijanowska 2009: 64; por. Peters 1960: 19). Rozwój obu technik warunkował zaś wyraźne podniesienie poziomu artystycznego rodzimych periodyków „ilustrowanych, które należały do najchętniej prenumerowanych czasopism we wszystkich częściach dawnej Rzeczypospolitej" (Kita 2015: 37). Nieobecność słowa *drzeworytnik* w XIX-wiecznych leksykonach ogólnych jest zastanawiająca również dlatego, że w omawianym okresie operowano utworzonymi od niego derywatami ***drzeworytnica*** [S/1869/8] i ***drzeworytniczka*** [PrP/1876/12], spośród których pierwszy jest współcześnie właściwie nieznany, drugi natomiast odnotowano w słowniku warszawskim (SJK/1: 574) i w zbiorze rodzimych nazw żeńskich[83] (SNŻ: 130). Dodatkowo w komunikacji redakcyjnej stosowano niezauważoną przez ówczesnych leksykografów nazwę ***kliszer*** [FF-KJ: 312] obejmującą swym zakresem osoby przygotowujące metalowe płyty drukarskie (klisze) z ilustracjami, które miały zostać wytłoczone na papierowych arkuszach.

Z ośrodkami prasowymi silnie związani byli także pracownicy zajmujący się kolportowaniem gotowych egzemplarzy periodyku, którzy stanowili liczebną zbiorowość. Przykładowo: w „Kurierze Warszawskim" pod koniec XIX w. rozprowadzaniem pisma zajmowało się 130 osób, dlatego umieszczano im na kapeluszach numer identyfikacyjny, aby łatwiej było rozpatrywać reklamacje prenumeratorów zgłaszających m.in. zaplamienie gazety bądź niedostarczenie jej w odpowiednim czasie [KW-KJ: 259, 265] (por. Kmiecik 1971: 42). Najbardziej rozpowszechnioną nazwą, za pomocą której określano takich najemników, był wówczas rzeczownik ***roznosiciel*** [WEP: 602] posiadający również żeński odpowiednik ***roznosicielka*** [FF-KJ: 21] (SJK/5: 568; SNŻ: 512) i występujący bez dookreślających przymiotników. W II połowie stulecia zaczęto też stosować w takim znaczeniu romanizm ***kolporter*** [PrP/1873/7], przy czym ówczesne definicje słownikowe wskazują jedynie na związek wyrazu z pośrednikiem handlowym dostarczającym

[83] Grupę tę reprezentowały np. K. Chlebowska i J. Kleczeńska (Kotańska 1997: 99; Kamisińska 2015: 55).

klientom do mieszkań rozmaite towary (zwłaszcza książki) i zachęcającym do zakupu. Nie ma jednak wątpliwości, że zarówno ten leksem, jak i wariant ***kolporterka*** [Ch/1871/2] (por. SNŻ: 256–257) desygnowały też osobę sprzedającą prasę. W jednej z gazet informowano wszak, że *kupować można pojedyncze numera w Administracji, w kasie teatralnej, w składzie tytoniów zagranicznych, w trafikach i u kolporterów* [KPo^2/1875/187]. W kręgu „Kuriera Warszawskiego" funkcjonowała jeszcze jedna nazwa desygnująca dostarczycieli gazety i mająca ograniczony zasięg użycia. Hilarego Gajewskiego, który doręczał klientom m.in. wspominane już, specjalne egzemplarze pisma drukowane na różowym papierze (zob. PODROZDZIAŁ 5.1.), członkowie zespołu redakcyjnego zwali bowiem mianem ***Merkury***, kojarząc sprawnego posłańca z rzymskim bogiem handlu. Z czasem ów antroponim upowszechnił się i określał – jak czytamy w księdze jubileuszowej – każdą osobę przekazującą „Kuriera" czytelnikom [KW-KJ: 263–265]. Nie udało się natomiast odnaleźć informacji na temat ewentualnego używania słowa w innych ośrodkach, dlatego obszar jego stosowania mógł się koncentrować wokół tej jednej redakcji[84]. Z kolei w słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej B. Wieczorkiewicz odnotował hasło ***majdaniarz*** odnoszące się do dostarczyciela gazet przemieszczającego się po mieście rowerem (SGW: 271). Niemożność odnalezienia relewantnych zapisów źródłowych w XIX-wiecznym piśmiennictwie sugeruje, że rzeczownik ten stosowano w takim znaczeniu chyba dopiero w kolejnym stuleciu (zob. PODROZDZIAŁ 6.4.), co zresztą milcząco przyznaje sam autor leksykonu, podając przykład użycia wyrazu datowany na 1959 r.[85] Omówienie tego wątku należy zakończyć wzmianką na temat sformułowania ***ekspedycja*** {***gazet***} [KW-KJ: 270], które niezmiennie odnosiło się do instytucji zajmującej się kolportażem czasopism.

Wśród branżowych nazw osobowych istotną grupę stanowią jednostki leksykalne, za pomocą których identyfikowano ludzi nawiązujących kontakt z redakcją. Osobę, która zlecała publikację ogłoszenia na łamach periodyku, określano nienotowanym przez ówczesnych leksykografów mianem ***inserent*** [KW-KJ: 581]. Z kolei czytelnika zgłaszającego chęć regularnego otrzymywania kolejnych numerów pisma i zobowiązującego się do uiszczania z góry od-

---

[84] Najprawdopodobniej nazwa *Merkury* przestała być używana w I połowie XX w., wraz z zakończeniem publikowania gazety.

[85] W jednym z opracowań podano, że chłopcy rozwożący prasę znani jako *majdaniarze* pojawili się na ziemiach polskich w II połowie XIX w. Temu stwierdzeniu nie towarzyszą jednak odwołania bibliograficzne ani źródłowe, dlatego trudno je zweryfikować (HANDKE 2007: 11).

powiedniej opłaty identyfikowano za pomocą rzeczowników ***abonent*** [KW-KJ: 275], ***przedpłaciciel*** [FF-KJ: 72] i ***prenumerator*** [KW-KJ: 271], które w słownikach wiązano nierzadko w ciąg synonimiczny (SWA: 4; SJK/1: 3; por. SJZ: 1197; Białoskórska 1992: 23). Warto przy tym wspomnieć, że ostatni wyraz funkcjonował już w XVIII w. i choć w przypadku dwóch pozostałych słów nie udało się odnaleźć stosownych poświadczeń w piśmiennictwie z tego okresu, nie musi to oznaczać, że nie były wówczas stosowane w kontekście prasowym. Podobna sytuacja dotyczy też używanego już w pierwszej ćwierci XIX w. równoznacznego leksemu ***prenumerant*** [PaL/1819/3] (SJL/4: 1055), którym operowano co najmniej do początku lat 70. [DL^3/1870/4], pomimo iż w słowniku wileńskim oznaczono go kwalifikatorem *nieużywany* (SJZ: 1197). W obiegu funkcjonowały również nieuwzględnione w ówczesnych leksykonach rzeczowniki ***prenumerat*** [Co/1871/11] (por. Białoskórska 1992: 43) i ***przedpłatnik*** [R/1828/39] mające identyczne znaczenie. W związku z tym, że wśród osób czytających prasę znajdowały się kobiety, wymienione wyrazy posiadały żeńskie warianty: ***abonentka*** [DL^3/1869/32], ***prenumeratorka*** [TI/1895/7] (SNŻ: 21–22, 459) i nieodnotowane we współczesnym zbiorze feminatywów ***prenumerantka*** [Ni/1867/13] oraz ***przedpłatniczka*** [BWa/1843/2]. Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" pojawiła się ponadto informacja, że prenumeratorów określano czasem mianem ***przyjaciel pisma*** [TI/1898/30]. Nierzadko bowiem redaktorzy musieli podtrzymywać dobre relacje ze stałymi czytelnikami (zwłaszcza kiedy pismo nie miało ich zbyt wielu) i korzystali z zaproszeń na różne uroczystości i wydarzenia (np. bale, chrzciny, wesela). Nie udało się natomiast ustalić, czy w omawianym okresie funkcjonowały specyficzne nazwy oznaczające osoby uzyskujące dostęp do periodyku w sposób inny niż prenumerata. Wiadomo wszak, że w większych miastach, np. w Warszawie, właściciele kawiarni abonowali najpoczytniejsze pisma i – podobnie jak w Wiedniu [FF-KJ: 87] – umożliwiali gościom ich czytanie podczas picia kawy[86] (Tomaszewski 1968: 176; Kmiecik [et al.] 1976: 163; Anculewicz 1987: 11).

[86] L.A. Dmuszewski, chcąc sprawdzić dostępność „Kuriera Warszawskiego" w kawiarniach i przeprowadzić równocześnie akcję promocyjną, polecał młodym ludziom udanie się do okolicznych lokali, zamówienie kawy i poproszenie o egzemplarz gazety. W przypadku braku „Kuriera…" wynajęty klient miał ostentacyjnie opuścić kawiarnię, komentując przy tym z oburzeniem niedostępność pisma i zapowiadając przejście do konkurencji udostępniającej gościom prenumerowany dziennik (Anculewicz 1987: 11).

5.5. Miejsca

W zgromadzonym materiale leksykalnym znalazły się nieliczne sformułowania określające przestrzenie, w których wykonywano zadania związane z działalnością prasową. Najważniejszy obiekt, w którym zajmowano się opracowywaniem periodyków, oznaczano oczywiście mianem ***redakcja*** [DMP/1846/10]. Taki sposób rozumienia słowa potwierdzają nie tylko definicje leksykograficzne (SJR/2: 724; SJZ: 1345), ale też zamieszczane w ówczesnej prasie informacje o lokalizacji obiektu: *Redakcja znajduje się przy ulicy Syxtuskiej, w domu Konieckich* [DL^3/1870/1]. W podobnym sensie stosowano wyrażenia ***warsztat prasowy*** [LP-LM: 14], ***warsztat redakcyjny*** [LP-LM: 38] i nieco poetyckie określenie ***dziennikarska kuchnia*** [LP-LM: 14], których próżno szukać w powstałych wówczas słownikach. Nie odnotowano w nich także ekspresywizmów ***dziennikarska garkuchnia*** [PrP/1873/7] i ***pałac redakcyjny*** [KW^2/1899/95], spośród których pierwsze miało charakter pogardliwy, drugie zaś wręcz przeciwnie. Odnosiło się bowiem do dobrze wyposażonej, przestronnej redakcji składającej się z licznych pomieszczeń, na którą mogli sobie wówczas pozwolić nieliczni wydawcy, mający olbrzymie dochody i ugruntowaną pozycję na rynku czytelniczym[87]. Polskie tego typu obiekty nie mogły się wprawdzie równać z amerykańskimi czy francuskimi, które miały kilkanaście pięter [C/1890/43; TH-D: 47–48], ale podobnie jak zagraniczne gmachy największe redakcje rodzimych gazet były okazałe i tętniło w nich życie towarzyskie. Pełniły one nierzadko funkcję centrów kulturalno-artystycznych, czego przykładem siedziba „Kuriera Porannego" (1881–1906) przy ul. Senatorskiej w Warszawie – zorganizowano „jedną, obszerną salę przyjęć, przez którą zaczę[li] się przewijać […] artyści dramatu i komedii, opery i baletu. Za nimi ściągali malarze i rzeźbiarze, muzycy i sławni śpiewacy i śpiewaczki, przybywający na gościnne występy z zagranicy. Każdy z nich uważał sobie za obowiązek złożyć pierwszą wizytę w redakcji już najpopularniejszego w owe czasy dziennika"[88] [KP/1939/NJ].

[87] W „Czasie" opisywano budowany pod koniec XIX w. pałac redakcyjny dziennika „New York World" (1860–1931). Ów obiekt, *którego koszta wyniosą około 15 milionów marek, obejmuje* – jak pisano – *sześć podwójnych pięter, a w kopule znowu sześć dalszych pięter, tak, że cały pałac stanie się gmachem ośmnastopiętrowym i pod względem trudności budowy przewyższy paryską wieżę Eiffla. Wszelkie lokale zajmować będą: redakcja, ekspedycja i drukarnia, a nawet w kopule mają być ustawione maszyny* [C/1890/43; por. TH-D: 47–48].

[88] Wszyscy goście, a „zwłaszcza artyści plastycy utrwalali pamięć swego pobytu w redakcji, pokrywając specjalnie przygotowane tapety ścian wspomnianej sali swymi kredowymi rysunkami, często wielkiej wartości artystycznej. […] Muzycy i śpiewacy rzucali tu kredą

Drugi podzbiór stanowią sformułowania, za pomocą których precyzyjnie identyfikowano miejsca, zwykle samodzielne pomieszczenia, gdzie wykonywano konkretne zadania zawodowe. Dział redakcji, w którym odbierano od czytelników, przedsiębiorców, instytucji zamówienia na publikację anonsów czy nekrologów i zbierano datki na ogłaszane w prasie cele charytatywne, to ***administracja*** [C/1890/106]. W tak nazywanym miejscu dokonywano też zapewne kalkulacji i rozliczeń finansowych oraz sporządzano rozmaite umowy (z pracownikami, autorami tekstów, producentami akcesoriów biurowych i drukarskich itd.). Czasem sprzedawano tam również pojedyncze egzemplarze pisma, co praktykowano m.in. w „Kurierze Polskim" (1875) [KPo²/1875/187]. Przyjmowaniem zleceń publikacyjnych i sprzedażą periodyku zajmowano się ponadto w biurze określanym – podobnie jak w poprzednim stuleciu – mianem ***kantor*** {***redakcji***} [KW-KJ: 258]. Z kolei większe ośrodki prasowe w celu ułatwienia kontaktu z czytelnikami otwierały w innych miastach agendy znane pod nazwą ***kantor własny*** [KW²/1899/2]. Dodatkowo w ówczesnej nomenklaturze wciąż funkcjonował wspomniany rzeczownik ***ekspedycja*** [W/1885/96] desygnujący zarówno dział organizacyjny redakcji odpowiedzialny za wysyłanie pisma do prenumeratorów, jak i pomieszczenie, w którym zajmowano się takimi zadaniami. Warto zatem zwrócić uwagę na wyodrębnienie się nowego znaczenia słowa, wszak w XVIII w. sformułowanie *ekspedycja* {*gazet*} odnosiło się do organu urzędowego, pocztowego bądź zespołu rozsyłającego do abonentów numery czasopism (por. Gzella 1994: 166). Intensywny rozwój prasy i zwiększenie czytelnictwa na niespotykaną dotąd skalę wymagało jednak od większości wydawców, zwłaszcza dzienników i tygodników, stworzenia w strukturze organizacyjnej redakcji specjalnych komórek zajmujących się kolportażem. Co symptomatyczne, przywołane w tym akapicie nazwy zanotowano w XIX-wiecznych słownikach, ale sformułowano w nich ogólne, częściowo adekwatne definicje, w których wiązano poszczególne wyrazy z procesem zarządzania czymś (*administracja*), z biurem przedsiębiorstwa (*kantor*) czy miejscem nadawania przesyłek (*ekspedycja*) (por. SJR; SJL; SWA).

Kolejny podzbiór stanowią jednostki leksykalne desygnujące przestrzenie, w których wykonywano prace drukarskie i które wydzielano często w obrębie redakcji, nierzadko jako samodzielne pomieszczenia. Mowa tutaj o rzeczow-

pięciolinie z improwizowanymi melodiami" [KP²/1939/NJ]. Sławna w kręgach warszawskich redakcyjna ściana ze szkicami m.in. J. i W. Kossaków, J. Fałata, W. Gersona i J. Styki [SD-WD: 200] została niestety zniszczona w 1939 r. w czasie bombardowania. Na szczęście jej zdjęcie zostało zamieszczone w księdze jubileuszowej „Kuriera Porannego", co potwierdza, że nie jest to jedynie lokalna legenda [JŁ-MD: 122].

nikach: ***zecernia*** [KW-KJ: 187] i ***presernia*** [KW-KJ: 246] oraz – równoznacznych – ***stereotypia*** [Cz/1872/11], ***stereotypnia*** [KW-KJ: 298] i ***stereotypownia*** [T/1879/31]. Wszystkie wynotowane wyrazy z wyjątkiem ostatniego objaśniono dopiero w słowniku warszawskim (SJK/4: 995; SJK/6: 417; SJK/8: 432; por. SCP: 20). Określano nimi miejsca, w których – odpowiednio – pracownik (*zecer*) układał metalowe czcionki w wiersze, później kolejny (*preser*) odciskał przygotowane materiały na ręcznej maszynie drukarskiej (por. SCP: 13) albo jeszcze inny odlewał z nich ołowiane matryce (*stereotypy*). Wypada przy tym dodać, że nazywane w ten sposób działy funkcjonowały pod koniec lat 70. XIX w. w siedzibie „Kuriera Warszawskiego", o czym pisano w księdze jubileuszowej gazety.

Należy ponadto wspomnieć określenie ***agencja*** || ***ajencja*** [GC/1877/18; GN/1876/222], które stosowano w środowisku prasowym w II połowie XIX w. w celu oznaczenia zarówno instytucji zajmującej się gromadzeniem informacji, jak i obiektu, w której była zlokalizowana. Związek tej nazwy z działalnością prasową jest oczywisty, wszak te instytucje stanowiły jedno z głównych źródeł wiadomości we wspomnianym okresie (Czarnowski 1892: 107; Wolny-Zmorzyński [et al.] 2008: 47). W słowniku warszawskim rzeczownik ten powiązano wprawdzie jedynie z ‘biurem rządowym albo prywatnym do załatwiania określonych interesów' (SJK/1: 12), ale wśród przykładowych kolokacji wymieniono wyrażenie ***agencja telegraficzna*** [Nad/1865/143] również obecne w komunikacji dziennikarzy.

5.6. Działania

Zbiór słownictwa desygnującego różne aktywności zawodowe jest bardzo obfity, gdyż obejmuje kilkadziesiąt jednostek leksykalnych, które można podzielić na podzbiory odnoszące się do: prowadzenia periodyku, komponowania zespołu redakcyjnego, gromadzenia materiałów, opracowania wydawniczego, drukowania egzemplarzy i ich dystrybucji. Zdecydowaną większość stanowią w tym przypadku sformułowania kilkuczłonowe pozyskane ze wspomnień XIX-wiecznych dziennikarzy i z ksiąg jubileuszowych, co wynika z nieoficjalnego, ściśle branżowego charakteru tych nazw. Redakcje – podobnie jak współcześnie – rzadko opisywały bowiem proces tworzenia pisma w artykułach kierowanych do heterogenicznej publiczności zainteresowanej przede wszystkim aktualnościami czy sprawami społeczno-politycznymi.

W jednym z numerów „Czytelni dla Młodzieży" (1860–1861) zapisano, że w funkcjonowaniu każdej gazety można wydzielić „trzy epoki życia. Pro-

gram zapraszający na prenumeratę, nieliczni abonenci, […] [którzy] przez patriotyzm tylko, by słowo polskie podtrzymać, przystępują do prenumeraty: to jest *pierwsze jego stadium*, to jest *matura* dziennika. Jeżeli pismo liche, upada dla braku abonentów, jeżeli odpowie żądaniom czasu i powołaniu, wtedy dopiero zaczyna żyć naprawdę. To jest *drugie jego stadium*. Nareszcie po dłuższem lub krótszem istnieniu ufna redakcja w swą zawziętość zaniedbuje się i upada. To *trzecie stadium*, niestety często się powtarzające w dziennikarskim świecie" [CM/1861/3; wyróżnienia oryginalne]. Powtarzalność opisanego schematu potwierdzają liczne przypadki XIX-wiecznych tytułów prasowych, o czym można się przekonać, przeglądając dowolny katalog bibliograficzny. Nie dziwi zatem funkcjonowanie w fachowej nomenklaturze specyficznych sformułowań, za pomocą których identyfikowano powoływanie do życia nowego pisma, jego drukowanie i wreszcie przerywanie działalności wydawniczej.

Do pierwszej fazy istnienia periodyku odnosi się nazwa ***zakładać*** {***pismo***, ***dziennik***} [WEP: 598], do drugiej – stosowany już w XVIII w. czasownik ***wychodzić*** [DL^2/1861/103] (por. SFK: 37), trzecią zaś określano kilkoma zwrotami, za pomocą których uwypuklano pewne aspekty zjawiska. Dzięki synonimicznym konstrukcjom ***wstrzymać pismo*** [DL^2/1861/103] i ***zawiesić pismo*** [DL^2/1854/42] informowano bowiem o okresowym zablokowaniu druku lub dystrybucji numeru albo całego tytułu prasowego wskutek decyzji cenzury bądź samej redakcji. Z kolei sformułowania ***zamknąć*** {***pismo***} [HB-PZL/21: 4], ***zwinąć dziennik*** [WEP: 598] i ***zamknąć głoski***[89] [W/1849/100] desygnowały permanentne zakończenie działalności wydawniczej. Można zatem dostrzec wyraźną ilościową dysproporcję pomiędzy jednostkami leksykalnymi oznaczającymi utworzenie nowego czasopisma i odnoszącymi się do przerwania prac publikacyjnych. Obfitość tej drugiej grupy określeń wynikała – jak można przypuszczać – z ówczesnych uwarunkowań prawno-rynkowych (np. działalność cenzury, silna konkurencja, wysokie koszty druku) implikujących liczne problemy wydawców zmuszanych nierzadko do likwidacji periodyków. Zdarzenia te stanowiły zresztą częsty temat materiałów prasowych, co znalazło poniekąd odzwierciedlenie w wielości nazw.

W drugim podzbiorze znajdują się profesjolektyzmy związane z formowaniem zespołu redakcyjnego. W omawianym okresie wysoką frekwencję wykazywały zwroty ***objąć pismo*** [KW^2/1899/54] i ***objąć redakcję*** [LP-LM:

---

[89] Rzeczownik *głoski* oznaczał wówczas najpewniej ‘czcionki drukarskie’ (por. SJL: 350; SCP: 1).

7] informujące o przyjęciu przez daną osobę funkcji zarządzania periodykiem. Z kolei rezygnację z wykonywania obowiązków redaktora naczelnego określano mianem ***złożyć redakcję*** [GC/1863/38]. Typowa w kręgach dziennikarskich była również konstrukcja ***złożyć skład redakcyi*** [LD-ZH: 90] odnosząca się do zorganizowania grupy pracowników mających opracowywać pismo. Stosowano też specyficzne nazwy desygnujące dołączenie jakiejś osoby do tego grona (***wstąpić do redakcyi*** [LD-ZH: 144]) bądź jej odejście z zespołu (***ustąpić z redakcyi*** [LD-ZH: 160], ***wyjść z redakcyi*** [KW--KJ: 178], ***wystąpić z redakcyi*** [LD-ZH: 159]). Należy przy tym zaznaczyć, że w przywołanych połączeniach wyrazowych standardowa w XIX w. forma dopełniacza *redakcyi* bywała zastępowana nowszą wersją *redakcji*. Wyraźna zmiana w tym zakresie dokonała się w I połowie następnego stulecia.

W analizowanym piśmiennictwie często występuje czasownik ***redagować*** [ON/1842/33] mający w omawianym okresie charakter polisemiczny. Desygnował on m.in. prowadzenie, tworzenie pisma periodycznego, o czym świadczy choćby taki zapis źródłowy: *tygodnik* […] *założyli i redagowali z początku Jan i Antoni Poplińscy* [BWa/1861/3]. Dodatkowo oznaczał opracowywanie materiałów prasowych, co znajduje potwierdzenie np. w wyimku: *Dzierakowski* […] *redagował głównie rubrykę wiadomości z Królestwa Polskiego* [PD/1865/27]. Tę wieloznaczność *verbum redagować* podkreślali nierzadko ówcześni leksykografowie (SJZ: 1345), choć niektórzy, jak E. Rykaczewski, notowali tylko jedyną definicję (‘pisać artykuły do dziennika’; SJR/2: 724).

W ówczesnej nomenklaturze funkcjonowały specyficzne nazwy dotyczące – najogólniej rzecz ujmując – gromadzenia materiałów i informacji w celu ich publikacji w prasie. Wśród takich sformułowań należy wymienić zwrot ***wyprawić reportera*** [KW-KJ: 189] oznaczający skierowanie zatrudnionego w redakcji dziennikarza w miejsce dziania się określonych wydarzeń i dokładne zaplanowanie jego wyjazdu. Z kolei czasownik ***interviewować*** [PrP/ 1894/6] odnosił się do przeprowadzania wywiadu, który po opracowaniu miał się ukazać na łamach periodyku. Leksem ten zaczęto stosować prawdopodobnie pod koniec stulecia, na co wskazuje: odnalezienie najwcześniejszych poświadczeń w prasie z lat 90. XIX w., niewielka frekwencja w analizowanych źródłach i uwzględnienie odpowiedniego hasła dopiero w słowniku warszawskim (SJK/2: 105). W komunikacji redakcyjnej operowano ponadto zwrotem ***podjąć ankietę*** [KW^2/ 1899/30] desygnującym zamieszczenie w piśmie określonego pytania i zachęcenie czytelników do przesłania opinii na wskazany temat (zob. PODROZDZIAŁ 5.3.). Dodatkowo w omawianej grupie sformułowań należałoby sytuować charakterystyczne w analizowanym okresie połączenie ***otwierać szpalty*** [LD-ZH:

148] stosowane też w wersji ***otwierać łamy*** [C/1890/26] (zob. SJK/6: 651). Oba zespolenia pojawiały się w komunikatach, w których zapraszano potencjalnych autorów do nadsyłania własnych prac w celu ich publikacji w periodyku[90]. Gdy osoba niebędąca etatowym pracownikiem podjęła taką współpracę wydawniczą, wówczas zwyczajowo informowano o tym fakcie za pomocą zwrotu ***zasilić szpalty*** [KW²/1899/28]. W tym miejscu należy ponadto wspomnieć ekspresywizm ***kropnąć*** {***artykuł*** || ***artykulik***} [KW²/1894/232] oznaczający napisanie materiału tekstowego. Bardzo prawdopodobne, że owo *verbum* łączono wówczas z nazwami różnych typów wypowiedzi prasowych. Podobna sytuacja mogła dotyczyć sformułowania ***podznaczać*** {***artykuł***} [KW-KJ: 172], które odnosiło się do podpisywania tekstu w określony sposób, najczęściej za pomocą skrótów, inicjałów bądź pojedynczych znaków (por. SJK/4: 448).

W kręgach redakcyjnych posługiwano się też ustabilizowanymi określeniami odnoszącymi się do podejmowania decyzji w sprawie publikacji przygotowanego materiału. Mowa tutaj chociażby o zwrocie ***przyjąć artykuł*** [PK-SM: 175] wyrażającym akceptację danej pracy i zamiar jej wydrukowania[91]. B. Wieczorkiewicz odnotował ponadto ekspresywizm ***wrypać***, który – według podanych przez niego informacji – mógł mieć w omawianym stuleciu zbliżone znaczenie. Leksykograf zapisał jednak mało precyzyjną definicję (‘umieścić [o gazecie]’) i przywołał jedynie ilustrację źródłową z 1913 r. (SGW: 453). Z kolei w XIX-wiecznym piśmiennictwie nie udało się odnaleźć śladów funkcjonowania tego czasownika we wspomnianym rozumieniu, co może wynikać z nieoficjalnego charakteru nazwy (por. PODROZDZIAŁ 6.6.). W badanym okresie z pewnością operowano natomiast zwrotem ***odrzucić artykuł*** [JK-WP: 269] informującym o odmowie publikacji materiału oraz leksemem ***wstrzymać*** [FF-KJ: 308] desygnującym podjęcie decyzji o odłożeniu druku tekstu czy grafiki do następnych numerów[92].

---

90 Wielu wydawców (zwłaszcza pism literackich i artystycznych) borykało się z nadmiarem materiałów przysyłanych przez czytelników chcących zaistnieć na łamach prasy. Prześledzenie działów z odpowiedziami redakcji, publikowanymi np. w „Tygodniku Ilustrowanym" i w „Kłosach", uświadamia, że nieustannie zmagano się „z rozmaitymi grafomanami, którzy zasypywali redakcję mizernymi płodami swego talentu, domagając się natarczywie publikacji" (SZYNDLER 1981: 178).

91 Ze sprawozdań z zebrań redakcji „Kłosów" wynika, że czasem prace „przyjęte do druku, wobec napływu nowych materiałów, po ponownym rozpatrzeniu odrzucano" (NATORA-MACIEREWICZ 1980: 39), a autografy niszczono. W przypadku powieści lub tłumaczeń czekano jednak trzy miesiące, dając autorowi szansę na odbiór dzieła.

92 Redakcje musiały nierzadko przesuwać druk ilustracji (zwłaszcza zamawianych zagranicą) z powodu nieterminowości poczty i konieczności oczekiwania na korekty autor-

W ówczesnych redakcjach prasowych stosowano specyficzne sformułowania dotyczące wypełniania stron zróżnicowaną zawartością. Do tego procesu odnosiły się nazwy ***zapełniać numer*** [KW-KJ: 188], ***zaczerniać kolumny*** [WEP: 598–599], ***zapełniać kolumny*** [Po/1848/8] i ***zapełniać szpalty*** [PT/1895/10], które – jak wynika z analizy źródeł – miały zwykle charakter neutralny. Używano też nacechowanego ujemnie zespolenia ***zalewać szpalty*** [FF-KJ: 300], za pomocą którego akcentowano zamieszczanie w periodyku licznych prac własnego autorstwa. Z tym ostatnim zwrotem koresponduje zestawienie ***pisać na łokcie*** [K/1888/1194] mające wydźwięk negatywny i odnoszące się do masowego tworzenia tekstów słabej jakości. W tym kontekście trzeba ponadto przywołać jednostki leksykalne ***przenosić objętość*** [KW-KJ: 218] i ***przewyżka*** [FF-KJ: 308], które desygnowały przekroczenie dopuszczalnego limitu objętości wskutek zaplanowania nadmiernej ilości materiałów.

Proces wydawniczy obejmuje zawsze rozplanowanie tekstów i grafik w obrębie publikacji, ich układanie na poszczególnych stronach oraz działania przygotowujące materiały do druku. W XIX-wiecznych redakcjach prasowych podjęcie decyzji o umieszczeniu jakiegoś utworu literackiego lub jego fragmentu w konkretnym miejscu numeru, zwykle w stałej rubryce felietonowej, sygnalizowano nazwą ***drukować w odcinku*** [KW^{2}/1899/64]. Panowanie nad konkretnym działem tematycznym (w tym np. wybieranie tekstów i ilustracji) określano mianem ***prowadzić rubrykę*** [BWa/1874/7], a zwrotem ***obrabiać rubrykę*** [KW-KJ: 186] zwano opracowywanie materiałów mających ukazać się w takim segmencie. Edytowanie i doskonalenie wytworów słownych przeznaczonych do publikacji identyfikowano również za pomocą sformułowania ***obrabiać tekst*** [KW-KJ: 55]. Z kolei jednostka leksykalna ***łamać || łamanie*** [FF-KJ: 88; TI/1863/196] odnosiła się do formowania z przygotowanych przez zecera rzędów metalowych czcionek wersów o odpowiedniej długości. Określenia ***ustawić*** {***szpalty***} ***w kolumny*** [WEP: 601] oraz ***skład*** [BWa/1851/3] oznaczały natomiast proces łączenia przygotowanych szeregów czcionek i przeznaczonych do druku grafik w całość odpowiadającą powierzchni strony. Te zadania uznawano za jedną z najistotniejszych faz opracowywania periodyku, gdyż *łamanie*

skie (zob. Kotańska 1997: 88; por. Golka 1971: 295; Pijanowska 2009: 67; Kamisińska 2010: 111). Z tego względu w jednym z numerów „Kłosów" zamiast kolejnego fragmentu powieści C. Flammariona pojawił się następujący zapis: *Druk dalszego ciągu „Uranii" wstrzymujemy na kilka tygodni, oczekując na zamówione w Paryżu ilustracje, które wielce ozdobią piękny ten utwór i uczynią go jeszcze bardziej zajmującym* (cyt. za: Szyndler 1981: 172).

pisma to niby układanie menu: najlepsze potrawy w złym porządku podane tracą smak [FF-KJ: 309].

Bezpośrednio z tym etapem pracy wiązał się kolejny, niezwykle istotny proces określany wówczas synonimami ***korekta*** [C/1890/15] i ***korektura*** [GC/1871/2]. Oba rzeczowniki zanotowano w zbiorze Lindego, dlatego niewykluczone, że operowano nimi w kręgach prasowych we wcześniejszym stuleciu, choć kwerenda źródeł nie pozwoliła rozstrzygnąć tej kwestii. Co istotne, leksykograf podał przy pierwszym wyrazie definicję nawiązującą bezpośrednio do czynności wydawniczych: ‘poprawa, poprawianie, osobliwie pism, nim się wybiją, z błędów drukarskich’ (SJL/2: 1084; por. SJR/1: 287; SJZ: 526; SWA: 212). Słowo *korektura* objaśniano natomiast w ówczesnych słownikach ogólnie jako ‘poprawa’ (SJR/1: 287) bądź odnoszono do strojenia instrumentu muzycznego (SJZ: 526). Udało się jednak odnaleźć wyimek potwierdzający związek leksemu z usuwaniem obecnych w tekście usterek: *Mimo starannej korektury ze strony redakcji, pozostały w 1 Nrze tegorocznym liczne mylki* [!] *w drukarni niepoprawione* [GC/1871/2]. Omawianą fazę prac określaną również semantycznie tożsamym zwrotem ***robić korektę*** [KW-KJ: 111] szczegółowo opisał ówczesny drukarz Franciszek Ząbkowski (1832: 74), wyjaśniając, że „nie dość na jednej korekcie, bo każdy może zbłądzić, a zostawienie omyłki nie można uważać za rzecz nadzwyczajną. Robi się korektę podwójną […]. Czytanie pierwszej i drugiej korekty powinno się odbywać we dwóch, z których jeden ma manuskrypt, a drugi uważa na korektę. […] Jeżeli błędy są nader znaczne, jako to: zbytnie opuszczenia lub wiersze po dwa razy złożone; poprawki wtedy wymagają łamania kolumn i wierszy”. Nic zatem dziwnego, że w środowisku prasowym operowano zespoleniami ***przełamać szpalty*** [WEP: 601] i ***przełamać kolumnę*** [FZ-SD: 58] informującymi o ponownym formowaniu układu materiałów i liter na stronie wymuszonym koniecznością skorygowania poważniejszych błędów (por. Czarnowski 1892: 109). Z tym działaniem należy także wiązać sformułowania ***rozebrać*** {***skład***, ***wiersz***} [KW-KJ: 188] i ***rozbiórka*** [PSD/1889/7] desygnujące rozdzielenie przez zecera czcionek zestawionych w konkretnej kolejności i reprezentujących (nierzadko w sposób nieprawidłowy) jakiś wers tekstu lub słowo. Po wprowadzeniu wszelkich poprawek, bezpośrednio przed drukiem realizowano działanie określane mianem ***rewizja*** [TI/1863/188], które polegało na przejrzeniu finalnej wersji numeru w celu ustalenia, czy wskazane wcześniej usterki zostały skorygowane (Ząbkowski 1832: 75). Takie rozumienie wyrazu zanotowano w niemal wszystkich XIX-wiecznych słownikach (SJL/5: 55; SJR/2: 729; SCP: 13; SWA: 400),

co świadczy o ustabilizowaniu nazwy i jej znaczenia. Warto też dodać, że zadanie to realizował często w ośrodkach prasowych konkretny redaktor odpowiadający za jakość pisma (Czarnowski 1892: 107).

W komunikacji redakcyjnej w specyficzny sposób określano także przeoczenie błędu podczas korekty albo podanie nieprawdziwej, niesprawdzonej informacji. Mowa o zwrocie ***strzelić bąka*** [KW-KJ: 291], który nie został – jak się wydaje – utworzony w środowisku prasowym, a raczej przejęto go z języka ogólnego. W XIX w. bowiem sformułowania *bąka strzelić* i *bąka uciąć* oznaczały powszechnie 'powiedzieć głupstwo', z kolei *bąka puścić* odnosiło się do rozpowszechniania plotki (SJR/1: 22; SFK: 11; SJZ: 56). Ówcześni dziennikarze w tym samym znaczeniu stosowali ponadto konstrukcje ***palnąć bąka*** [Gł/1891/8] i ***puścić kaczkę*** [Pr/1882/24], przy czym liczba poświadczeń źródłowych nie jest zbyt duża. Z kolei korygowanie usterek i błędnych informacji, które wydrukowano we wcześniejszych numerach, identyfikowano za pomocą czasownika ***prostować* || *sprostować*** [DLw/1867/4] (SJZ: 1548; SJR/2: 830). W obiegu funkcjonowały również swoiste nazwy różnych usterek, które postanowiłam umieścić w osobnym polu leksykalno-semantycznym nieprawidłowości (zob. podrozdział 5.7.).

Ukończenie opracowywania zeszytu pisma bądź jego części określano mianem ***zamykać numer* || *arkusz*** [KW-KJ: 384], które stosowano dodatkowo w celu zasygnalizowania, że jakiś materiał jest usytuowany na końcu numeru jako ostatni element [KW-KJ: 469]. Z kolei skierowanie przygotowanej publikacji do druku identyfikowano za pomocą ekwiwalentnych zwrotów ***iść na prasę*** [LD-ZH: 161] i ***oddać na maszynę*** [FF-KJ: 308]. Tłoczenie egzemplarzy periodyku zwano zaś czasownikiem ***bić*** [FF-KJ: 64], a zakończenie tego procesu – zespoleniem ***opuścić prasę*** [KW^2/1899/61].

Kolejnym i ostatnim już zadaniem realizowanym w ramach jednego cyklu wydawniczego było dostarczenie zwielokrotnionego zeszytu pisma czytelnikom. Z tym działaniem wiązać należy określenia ***kolportaż*** [HB-PZL/20: 1], ***kolporteria*** [GC/1875/8] i ***kolportować*** [HB-PZL/20: 1], które pojawiają się wprawdzie w leksykonie z końca XIX w., ale towarzyszy im ogólna definicja kupiecka (SWA: 195; por. Bliziński 1888: 44). Bez wątpienia jednak wyrazy te stosowano w środowisku prasowym w odniesieniu do dystrybucji gazet i czasopism, czego dowodzą wyimki typu *kolporteria pism czasowych* [GC/1875/8] i liczne połączenia przywołanych słów z wyrażeniami *pismo literackie* [PNL/1877/5] czy *pisma religijne* [ZE/1873/6].

5.7. Nieprawidłowości

Jak wspomniałam, w XIX-wiecznych redakcjach prasowych operowano specyficznymi nazwami pozwalającymi identyfikować usterki i niepożądane zjawiska. Ogólny w swej wymowie rzeczownik obecny w przywołanym już zwrocie *strzelić bąka* oznaczał wówczas powszechnie błąd, omyłkę. Często jednak wiązano go z przymiotnikiem, tworząc zespolenie ***bąk dziennikarski*** [KLw/1872/68], które odnosiło się do publikowania w periodykach nieprawdziwych informacji. Wysoka frekwencja użycia nie jest w przypadku tego sformułowania zaskoczeniem, gdyż walka o czytelników była wówczas tak zacięta, że redakcje prześcigały się w drukowaniu wiadomości i w pośpiechu pomijały często etap weryfikacji. Specyfika procesu wydawniczego i niebywałe tempo pracy uniemożliwiały zresztą analizowanie każdej wzmianki czy danych pozyskanych z określonego źródła (por. Palczewski 2009: 199). Co więcej, twórcy ówczesnych gazet często sami wymyślali sensacyjne informacje, aby zwiększyć nakład bądź liczbę prenumeratorów[93] (por. Cienkowski 1967: 279). Wielość przeinaczeń i fałszywych doniesień spotykała się nieraz z ostrą krytyką. Komentowano, że prasa zdradza *bąkami, które strzela, taką nieświadomość tego, co się w naszym świecie dzieje, że się często za nią rumienić przychodzi* [S/1872/5]. Problem był na tyle poważny i często komentowany, że w obiegu zaczęły funkcjonować inne nazwy odnoszące się do podawania niesprawdzonych wiadomości. W słowniku wileńskim wprost poinformowano nawet, że wyraz *bąk* zastępowały w interesującym mnie środowisku dwa synonimiczne wyrażenia: ***puf gazeciarski*** i ***kaczka gazeciarska*** (SJZ: 56), które posiadały – jak wynika ze źródeł – warianty z przymiotnikiem ***dziennikarski***.

Stosowane do dziś zespolenie ***kaczka dziennikarska*** || ***gazeciarska*** [KW²/1899/95; GL/1865/153] posiadało wówczas w innych językach niemal dokładne odpowiedniki, np. niemieckie *eine Zeitungsente* [BV/1848/7] i czeskie *novinářská kachna* [PO/1862/7] (Hampl 2011: 20). Ów fauniczny frazeologizm wdzięcznie opisano na łamach „Kłosów": *Kaczka* […]

[93] Jednym z pierwszych, spektakularnych informacyjnych fałszerstw prasowych mających na celu zwiększenie zainteresowania periodykiem był cykl artykułów dotyczących życia na Księżycu, opublikowanych na łamach nowojorskiego „The Sun" (1833–1950) w sierpniu 1835 r. (por. Briggs, Burke 2010: 249; Kirby 2018: 109–111). Publikacja serii tekstów pisanych rzekomo przez astronoma (a *de facto* przez redaktora naczelnego gazety) doprowadziła do prawie czterokrotnego zwiększenia nakładu dziennika, co było wówczas najwyższym wynikiem na świecie. Co ciekawe, oszustwo szybko ujawniono, ale nie wpłynęło to negatywnie na popularność pisma (Boese 2018: 79–80; Gorbach 2018: 19–20).

z wykształcenia równie jak z rodu ma prawo do nazwiska literatki, gdyż chętnie nawiedza redakcje dzienników, czego w ich szpaltach wyraźne znajdują się nieraz ślady. […] *Żaden wprawdzie zoolog tego gatunku nie opisał, nie znajduje się też w naszym gabinecie zoologicznym, wszelako jesteśmy gotowi wskazać zainteresowanym redakcję, w której się najlepiej lubi gnieździć* [K/1865/10]. Sformułowanie *kaczka gazeciarska* szybko się upowszechniło[94], pomimo niepochlebnych opinii na temat „scudzoziemczonych gazeciarzy", którzy – według obrońców polszczyzny – wprowadzili to wyrażenie „niepotrzebnie, bo nasi ojcowie takie [zmyślone – B. J.] wieści nazywali *bąkami*" (Skobel 1871: 70; por. Pisarek 1963: 80). Co istotne, leksykografowie uwzględnili omawiane określenie w słownikach z II połowy stulecia i poinformowali o synonimicznym związku ze wspomnianym już zespoleniem ***puf dziennikarski* || *gazeciarski*** [T/1875/22; JK-WP: 241] (SJZ: 454, 1327; SWA: 373; też: SGW: 213, 358) obecnym w rodzimym piśmiennictwie już u schyłku lat 40. XIX w. [GW/1849/282] (por. Żyrek-Horodyska 2019a: 91–92).

W kronikach Jana Lama drukowanych w lwowskiej „Gazecie Narodowej" (1867–1915) pojawiła się nazwa ***kiks*** {***dziennikarski***} [GN/1868/7], która – jak można sądzić na podstawie kontekstu – również odnosiła się do rozpowszechnionych w prasie pomyłek i niesprawdzonych informacji. Taki sposób rozumienia koresponduje z notowanymi w ówczesnych leksykonach znaczeniami rzeczownika: 'niewłaściwa, nieudana nuta w śpiewie' (SWA: 412), a zwłaszcza 'omyłka, fałszywy krok' (SJK/2: 333). Nie wiadomo niestety, czy przywołana jednostka leksykalna funkcjonowała w komunikacji redakcyjnej w szerokim obiegu, ponieważ nie udało się odnaleźć dodatkowych poświadczeń źródłowych. Jest to jednak bardzo prawdopodobne, jeśli weźmiemy pod uwagę używanie tego określenia w XX-wiecznym środowisku prasowym (zob. podrozdział 6.7.).

W analizowanym piśmiennictwie odnalazłam zapisy dowodzące, że w kręgach dziennikarskich operowano słowem ***bękart*** [PSD/1889/15] mającym drukarską prowenienencję. Wyraz ten odnosił się do niewłaściwego ułożenia tekstu polegającego na pozostawieniu niepełnego wiersza na górze strony lub szpalty (SCP: 2). Posługiwano się także sformułowaniem ***chochlik drukarski*** [PrP/1897/5], przy czym trudno określić stopień jego rozpowszechnienia. Pojawiło się ono bowiem tylko w kilku źródłach z badanego okresu. Biorąc jednak pod uwagę, że kolejne notacje pochodzą z początku XX w. [DC/1902/15],

[94] Słusznie pisano pod koniec XX w., że „samo pojęcie *kaczki dziennikarskiej* nie powstałoby, gdyby nie było dość dużej ilości takich precedensów" [PP/1976/3].

a w późniejszych dekadach wykazywało ono wysoką frekwencję użycia, można założyć, że stanowiło składnik XIX-wiecznego profesjolektu dziennikarzy[95].

5.8. Instrumentarium

Stałym składnikiem fachowej nomenklatury były nazwy narzędzi i akcesoriów używanych w procesie wydawniczym. Mowa chociażby o wyrażeniach zawierających rzeczownik ***maszyna*** i uściślające przymiotniki ***płaska*** [FF-KJ: 64] oraz ***rotacyjna*** [KW-KJ: 297], które desygnowały podstawowe typy urządzeń poligraficznych wyróżnione ze względu na kształt formy drukowej. W modelu płaskim ma ona bowiem postać płyty, w rotacyjnym zaś jest zaokrąglona i umieszczona na obrotowym cylindrze [MK-ZW: 151–159] (EWP: 141; por. PODROZDZIAŁ 6.8.). W kręgach prasowych operowano też synonimicznymi względem siebie nazwami ***maszyna pospieszna*** [KW-KJ: 115] i ***Schnellpresse*** || ***sznelprasa*** [KW-KJ: 293; BWa/1855/3] (NOWOWIEJSKI 1996: 150) odnoszącymi się do wspomnianego już wynalazku Fryderyka Königa, czyli do urządzenia drukującego z silnikiem parowym, które wydatnie zwiększyło produkcję wydawniczą (GOLKA 1971: 285; zob. ROZDZIAŁ III). Zachwycano się wówczas tym rozwiązaniem technicznym, pisząc, że „do nadania ruchu tej maszynie potrzeba tylko dwóch zwyczajnych ludzi, do nakładania arkuszy jednego chłopca, sama maszyna wyrzuca odbicia, a mały chłopczyk układa je w równe stosy" [R/1840/38]. Żegota Wywiałkowski (1858: XII) określał to urządzenie mianem ***wartkotłocznia*** (GOLKA 1971: 286; SOWIŃSKI 1996: 192) i postulował wprowadzenie tej nazwy do zawodowej komunikacji. Neologizm funkcjonował jednak w mocno ograniczonym zakresie, gdyż dużą trudność sprawia odnalezienie poświadczeń źródłowych. W latach 80. XIX w. Szczęsny Bednarski (1888: 92–93) pisał zresztą o pomijaniu tego wyrazu i dominacji drukarskiej terminologii niemieckiego pochodzenia. Nie udało się ustalić, czy słowo to stosowano w rozmowach redakcyjnych.

Z pewnością natomiast operowano w ośrodkach prasowych sformułowaniem ***prasa podwójna*** [KW-KJ: 294], które odnosiło się do maszyny napędzanej motorem gazowym, posiadającej dwa cylindry i umożliwiającej wydajną oraz sprawną produkcję egzemplarzy [Cz/1872/24]. Niestety wysokie tempo drukowania prowadziło czasem do nieoczekiwanych problemów. Redakcja

[95] Według legendy nazwa nawiązuje do znanego drukarza weneckiego A. Manutiusa, który miał zatrudnić w swoim warsztacie czarnoskórego niewolnika będącego – „jak powszechnie sądzono – […] chochlikiem z piekła" (RUDWIN 1999: 57).

„Kuriera Warszawskiego" zakupiła dwa takie urządzenia i tłoczyła na nich jeden numer, ale nie nadążała z układaniem arkuszy i kompletowaniem 12 tys. egzemplarzy (tyle wynosił nakład w 1877 r.). Powierzyła więc to zadanie kolporterom gazety i „w rezultacie czytelnicy często otrzymywali strony w niewłaściwej kolejności" (Golka 1971: 290–291; por. Pisarek 1978: 133). W obiegu funkcjonował ponadto termin ***skorotłocznia*** [KW-KJ: 291–292] oznaczający „pospieszną, dwuobrotową maszynę drukarską do druku płaskiego o wydajności od 800 do 1000 odbitek na godzinę" (Romanow 2007: 78). Pomimo postępu technicznego wciąż używano również ręcznego sprzętu określanego mianem ***prasa korektowa*** [FF-KJ: 308]. Wykorzystywano go do odbijania próbnych arkuszy przekazywanych do sprawdzenia korektorowi. Dzięki zastosowaniu manualnego akcesorium nie trzeba było produkować metalowych matryc, co pozwalało zaoszczędzić czas i koszty [MK-ZW: 151] (Ząbkowski 1832: 72).

W procesie opracowywania i wydawania periodyków posługiwano się wykonanymi z różnych surowców kliszami drukarskimi, na których odwzorowywano materiały graficzne przeznaczone do wytłoczenia na papierze (por. SCP: 4; SWA: 191–192; Szyndler 1981: 168). W związku z tym operowano w codziennej komunikacji omówionymi już rzeczownikami ***chromotypia*** [KW^2/1899/23], ***cynkotyp*** [KW^2/1899/67], ***cynkotypia*** [C/1890/13], ***drzeworyt*** [HB-PZL/21: 4], ***fototypia*** [PSD/1892/6], ***heliograwiura*** [C/1890/79], ***staloryt*** [No/1854/29], które desygnowały – jak zaznaczałam – zarówno wspomniane powyżej wykorzystywane do reprodukcji grafik płytki, jak i wykonane dzięki nim ilustracje[96] (zob. podrozdział 5.3.). Pod koniec omawianego okresu zaczęto też stosować leksem ***autotypia*** [PSD/1892/6] oznaczający kliszę cynkową uzyskaną dzięki wynalezionej w 1881 r. technice autotypii (Opałek 1949: 28; Mydlach 2016: 41; por. Grycz 1951: 129). Taki sposób rozumienia słowa potwierdza przykładowy wyimek: *Wykonuje* […] *we Wiedniu klisze cynkowe do druku: autotypie* [PSD/1892/6]. Wypada ponadto wspomnieć, że kształt odciśnięty z drewnianej czy metalowej płytki, podobnie jak wykonaną w dowolny sposób kopię materiału tekstowego, określano ogólnym mianem ***odbitka*** [Sło/1890/7]. Słowo to odnotowano wraz z odpowiednim objaśnieniem i specjalistycznym kwalifikatorem *drukarski* jedynie w słowniku wileńskim, gdzie przywołano przestarzały wówczas wariant rodzajowy ***odbitek*** (SJZ: 838), być może używany w ośrodkach prasowych we wcześniejszym okresie.

[96] W słownikach odnotowano wyraz *trawionka* również desygnujący kliszę drukarską (SWA: 57). Nie udało się jednak ustalić, czy stosowano go wówczas w komunikacji redakcyjnej (por. Golka 1971: 288; Bugajski 1977: 51; Kotańska 1997: 99).

W interesującym mnie środowisku operowano także rzeczownikiem ***forma*** [WEP: 601] mającym – jak wynika z ówczesnych informacji leksykograficznych – rodowód drukarski i desygnującym przygotowany do druku „model" strony gazety (tzn. zamknięte w metalowej ramie, ułożone w odpowiedniej konfiguracji elementy bądź ich odlew), który służył do produkcji egzemplarzy pisma, a ściślej mówiąc – do powielenia na arkuszach papieru identycznej zawartości (SJL/1: 652; SJR/1: 181; SJZ: 9; SCP: 5; SWA: 115; Czarnowski 1892: 109). Z tego względu w przypadku złamania przepisów prawnych dotyczących działalności prasowej nierzadko konfiskowano te żelazne szablony, aby uniemożliwić zwielokrotnienie materiału naruszającego ustawowe regulacje[97]. Podobny komentarz należałoby sformułować w odniesieniu do wyrazu ***stereotyp*** [KW-KJ: 194] oznaczającego metalowy odlew wzoru strony periodyku (SWA: 445). W słowniku wileńskim wyjaśniono, że matryca służąca do wykonania nazywanej w ten sposób formy drukowej umożliwiającej odciskanie tych samych kształtów i liter za pomocą maszyny drukarskiej powstawała wskutek oblania gipsem zamkniętej w metalowym obramowaniu strony przygotowanej przez zecera i metrampaża z ruchomych komponentów (SJZ: 1568).

W zgromadzonym materiale językowym można wyodrębnić podzbiór jednostek leksykalnych desygnujących wspominane już, wykonane z metalu kostki, na których odwzorowane były litery, znaki interpunkcyjne i inne symbole. Te akcesoria określano w kręgach wydawniczych ogólnym mianem ***czcionka*** [PrP/1893/4] notowanym już w słowniku Lindego i zapewne stosowanym w kręgach prasowych we wcześniejszym okresie (SJL/1: 554; SJR/1: 105; SJZ: 190). Urozmaicanie szaty graficznej XIX-wiecznych periodyków skłaniało redaktorów do korzystania z różnych krojów pisma, które identyfikowano za pomocą nazw szczegółowych[98]. Wśród nich należy wymienić rzeczownik ***fraktura*** [FF-KJ: 79] oznaczający gotycki wzór literniczy (SWA: 117; por. WPD: 95), który stosowano m.in. w wydawanej w Ełku „Gazecie Ludowej" (1896–1902). Posługiwano się też wyrazem ***szwabacha*** [NR/1895/151] desygnującym inny, również pozostający w stylistyce gotyckiej krój pisma używany np. w „Prawdziwym Ewangeliku Polskim" (1859–1860) (Gzella

[97] Konfiskacie podlegały też narzędzia używane w drukarni, służące do przygotowywania składu i powielania niedozwolonych treści (Gzella 2001: 35, 41; Romanow 2007: 19).

[98] Redakcje często zmieniały czcionki, kierując się oczekiwaniami odbiorców. W „Kurierze Warszawskim" np. wprowadzano takie kroje pisma, które w dni jesienne, kiedy mrok szybko zapadał, były wyraziste przy blasku świecy i odpowiednie dla czytelników mających słaby wzrok [KW-KJ: 289].

1990: 20). Niepowodzeniem zakończyły się natomiast próby odnalezienia zapisów źródłowych, które potwierdzałyby funkcjonowanie w komunikacji redakcyjnej nazw *gotyk* lub *pismo gotyckie* określających grupę ozdobnych krojów literniczych, do których należą i fraktura, i szwabacha (Tyczkowski 2005: 20). Jest to jednak bardzo prawdopodobne, skoro w słowniku wyrazów obcych Arcta znalazło się hasło *gotyckie litery*, przy którym widnieje definicja 'pismo staroniemieckie, łamane, ozdabiane zakrętami' (SWA: 131) w przybliżeniu charakteryzująca oba wymienione powyżej kroje.

W tym miejscu wypada wspomnieć o rzeczowniku ***solut*** [Ro/1898/197] oznaczającym zestawione w drukarni wersy tekstu tworzące jednolity blok znaków nieurozmaicony elementami graficznymi. Leksem ten pojawił się w skomponowanym z okazji jubileuszu 50-lecia „Kuriera Warszawskiego" wierszyku, którego fragment brzmi następująco: *Zbieracze wieści snuli się, na jaw / szybując po mieście, jak z wiosną skowronki, / I walcząc znawstwem, na tem tle osnutem, / cały się „Kurier" drukował solutem* [KW-KJ: 244]. Co istotne, kilkustrofowy liryk ułożył w 1870 r. redaktor naczelny dziennika – Wacław Szymanowski. Na tej podstawie można uznać nieobecny w ówczesnych słownikach leksem (por. SCP: 15) za składnik XIX-wiecznej nomenklatury prasowej.

W komunikacji zawodowej stosowano także nazwy innych metalowych akcesoriów – tzw. materiału ślepego używanego przez zecera w procesie formowania składu będącego podstawą do wykonania matrycy drukarskiej. Mowa tutaj o rzeczownikach ***interlinia*** [Cz/1872/17] i ***justunek*** [PE/1871/42] (SCP: 6), spośród których pierwszy odnosił się do podłużnych, metalowych sztabek umieszczanych pomiędzy rzędami znaków w celu zwiększenia przestrzeni międzywersowych[99] (SJZ: 422; SWA: 165). Drugim natomiast ogólnie nazywano niedrukowalne, kwadratowe lub prostokątne elementy służące wypełnieniu pustych miejsc między czcionkami, wierszami i grafikami tak, aby ściskany w metalowej ramie układ był kompletny (SJZ: 452; SWA: 173; Drabczyński 1964: 76; por. Frutiger 2010: 165). Dodatkowo operowano notowanym już przez Lindego słowem ***kaszta*** [KW-KJ: 63] desygnującym niezbędną na stanowisku zecera szufladę z przegródkami określanymi mianem ***krób-ka*** [PSD/1889/7], w których znajdowały się poukładane czcionki (SJL/2: 974; SJR/1: 258; SJZ: 477; SCP: 6; SWA: 186; por. Bugajski 1977: 17).

[99] W słowniku wileńskim odnotowano dwa zwroty zawierające ten rzeczownik: *składać na interlinię* (tzn. stosować metalowe sztabki w celu zwiększenia odstępów między wierszami) i *składać bez interlinii* (tj. nie umieszczać między wersami dodatkowych elementów zecerskich powiększających przestrzeń dzielącą rządki pisma) (SJZ: 422).

W omawianej kategorii należałoby sytuować również specyficzne nazwy oznaczające podłoże drukowe, na którym tłoczono opracowane strony periodyków. Mowa o równoznacznych wyrażeniach ***papier bez końca*** [KW-KJ: 297], ***papier rolowy*** i ***papier rotacyjny*** [FF-KJ: 9], które odnosiły się do wyrobu piśmienniczego mającego postać niepociętego w arkusze zwoju mocowanego na maszynach rotacyjnych i pokrywanego drukiem w wyniku przesuwania się pomiędzy obrotowymi cylindrami (Czarnowski 1892: 110). Kwerenda źródeł potwierdziła ponadto, że przywoływany już leksem ***korekta*** [WEP: 601] desygnował również próbną odbitkę opracowanego materiału, którą przeglądano w celu odnalezienia ewentualnych błędów językowych bądź usterek druku. Relewantną informację na ten temat można odnaleźć już w XVIII-wiecznym, trójjęzycznym słowniku Troca, gdzie francuskie *épreuve* objaśniono m.in. jako ‘korekta, próba drukarska’ (NDF/1: 2288). Wspomniany wyraz mógł zatem funkcjonować w środowisku prasowym w takim rozumieniu jeszcze przed XIX w., choć odpowiednią definicję odnotowano ponownie dopiero w słowniku warszawskim (SJK/2: 475). W zbliżony sposób interpretowano w omawianym okresie rzeczownik ***rewizja***, który powiązano w leksykonie wileńskim zarówno z ostateczną, realizowaną bezpośrednio przed drukiem kontrolą poprawności przygotowanych materiałów, jak i ze specjalnie wykonaną w tym celu odbitką (SJZ: 1352). I choć nie udało się potwierdzić, czy słowo to funkcjonowało w komunikacji redakcyjnej w przywołanym znaczeniu, jest to bardzo prawdopodobne. F. Ząbkowski (1832: 76) pisał wszak, że w procesie wydawniczym po wprowadzeniu poprawek „presser bierze formę na prassę, rychtuje, równa ją na fundamencie za pomocą tak zwanego klepulca i odbija rewizyę”. Z pewnością natomiast farbę nakładaną na czcionki i klisze w celu ich utrwalenia na papierze określano mianem ***czernidło*** {***drukarskie***} [KW^{2}/1899/65] (SJZ: 192; SCP: 5). Rzeczownik ten łączono niekiedy z przymiotnikiem ***cenzuralne*** [LD-ZH: 228], by metaforycznie nazwać skreślenia cenzury[100]. W jednym ze źródeł podano zaś, że periodyk, z którego podczas urzędowej kontroli usunięto fragmenty lub materiały, charakteryzowano za pomocą adjektywu ***wygryzany*** [B-TW: 98] (por. SGW: 457). Przywołująca ten leksem autorka uznała go wówczas za *techniczne wyrażenie dziennikarskie*, przekonując w ten sposób o jego branżowej naturze. Niemożność odnalezienia innych poświadczeń uniemożliwia jednak nie tylko weryfikację tej informacji, ale też ustalenie zakresu użycia słowa.

[100] Redakcje nierzadko wykorzystywały skłonność wyższych urzędników do korupcji i sowicie „wynagradzały” osoby odpowiedzialne za kontrolę zawartości prasy, chcąc zapewnić sobie ich łaskawość w akceptowaniu przygotowanych numerów (Tomaszewski 1968: 104; Chańko 1982: 35; por. Bałabuch 2001: 19).

5.9. Jednostki miar

W zgromadzonym zbiorze leksykalnym można wyodrębnić niewielką grupę nazw, za pomocą których określano parametry różnych materiałów i akcesoriów, tzn. (1) papieru, (2) powierzchni zadruku oraz (3) czcionek. Do pierwszej kategorii należy przede wszystkim zaliczyć wyraz ***arkusz*** [Szcz/1873/2] desygnujący podstawową jednostkę miary wydawniczej wynoszącą wówczas – jak podano w słowniku warszawskim – ‘16 stron druku bez względu na wielkość stronic’[101] (SJK/1: 58). Identyczny zakres pojęciowy posiadał w omawianym stuleciu leksem ***folio*** [HB-PZL/21: 7] (SJR/1: 180; SJZ: 319; SCP: 5; SWA: 114). W komunikacji redakcyjnej operowano również słowem ***półarkusz*** [BWa/1859/3] mającym zdrobniałą formę ***półarkuszek*** [KW²/1868/266] i oznaczającym połowę podstawowej miary, czyli 8 stron druku (SJL/4: 870; SJR/2: 592; SJZ: 1184). Z kolei ¼ arkusza, czyli 4 strony, określano mianem ***ćwiartka*** [KW-KJ: 213] oraz latynizmem ***quarto*** [HB-PZL/21: 2] (SJR/1: 98; SJZ: 178; por. Bugajski 1977: 95).

Składnikami nomenklatury prasowej były ponadto terminy drukarskie desygnujące konkretną przestrzeń przeznaczoną na materiały tekstowe i graficzne. Wśród tych nazw należy wymienić rzeczownik ***kolumna*** [KW-KJ: 214], który oznaczał blok wierszy lub ilustracji stanowiący po wydruku jedną stronę publikacji (SJR/1: 277; SJZ: 510; SCP: 7; SWA: 195; por. Bugajski 1977: 44; Kamisińska 2015: 48). Obok tego słowa funkcjonowały nazwy ***półkolumna*** [GL/1865/195], ***szpalta*** [KW-KJ: 212] i ***łam*** [Sł/1868/3], spośród których dwie ostatnie Żegota Wywiałkowski uznał za synonimy leksemu *kolumna* (SCP: 9; por. SWA: 469). Arct zaś zdefiniował wyraz *szpalta* jako ‘wiązkę drukowanych wierszy tworzącą stronicę druku bądź bloki wersów ułożone obok siebie i oddzielone pionową linią’ (SWA: 469; por. SJZ: 1643). Analiza źródeł pozwala stwierdzić, że w środowisku prasowym rzeczownik ten stosowano raczej w odniesieniu do wspomnianych, usytuowanych równolegle pionowych słupków wypełnionych różnymi materiałami. Świadczy o tym choćby charakterystyka „Kuriera Warszawskiego”, w której informowano, że w latach 20. XIX w. gazeta liczyła *dwie stronice, podzielone każda na trzy szpalty* [KW-KJ: 212]. W podobnym znaczeniu stosowano leksem *łam*, skoro w wykazie błędów drukarskich zawartym w jednym z numerów „Słowianina” (1868/69–1871) lokalizację usterki i jej charakter przybliżono w następujący sposób: *Str. 12, wiersz 5ty od góry w 1ym łamie – po słowie „przeważający” wymazać „cyfry”* [Sł/1868/3]. Z kolei w sytuacji, gdy zawartość strony formowano w dwóch usytuowanych obok

[101] Format gazet określano często w innych jednostkach miar, o czym świadczy następujący opis rozmiarów dziennika: [na] *3 łokcie szeroki, a 2 ½ łok*[*cia*] *wysoki* [WEP: 597].

siebie blokach, rzeczownikom *łam* i *szpalta* odpowiadał semantycznie wyraz *półkolumna* oznaczający – jak informuje występujący w nim prefiks – połowę stronicy, czyli jeden z pionowych segmentów. Z takim układem związane jest przywoływane już wyrażenie ***pagina fracta*** [PL/1877/4] odnoszące się do podziału powierzchni zadruku na dwa równoległe prostokąty wypełniane różnymi materiałami (SJZ: 322; SCP: 5; też: SJK/1: 770; zob. PODROZDZIAŁ 6.2.).

Trzecią podgrupę stanowią rzeczowniki informujące o rozmiarze czcionek: ***nonpareil*** [Ch/1871/7] desygnujący drobne pismo wielkości 6 punktów typograficznych (SJL/3: 528; SJZ: 786; SCP: 16; SWA: 285), ***petit*** || ***petyt*** [KW-KJ: 344; Cz/1872/17] odnoszący się do nieco większej, 8-punktowej miary[102] (SJL/4: 668; SJZ: 989; SCP: 11; SWA: 332) oraz ***garmont*** [KW-KJ: 291] oznaczający znaki 10-punktowe (SCP: 4; SWA: 123; por. SJL/4: 668). Odnalezienie tych wyrazów w materiałach źródłowych nie jest zaskakujące, ponieważ wymienione wielkości czcionek stosowano w XIX-wiecznej prasie najczęściej (por. WAKAR 1964: 79; GOLKA 1971: 284; KAMISIŃSKA 2015: 48). Bardzo możliwe zresztą, że nazwy te funkcjonowały w rozmowach redakcyjnych we wcześniejszym stuleciu, skoro Linde odnotował je w swoim leksykonie[103] (JAROSZ 2021: 63). Prawdopodobne jest również, że w omawianym okresie operowano terminami desygnującymi czcionki o innym rozmiarze (np. *kolonel* – 7 pkt.[104], *borgis* – 9 pkt., *mittel* – 12–13 pkt.) (ZĄBKOWSKI 1832: 27). Z pewnością natomiast przymiotniki utworzone od wymienionych powyżej wyrazów występowały w sformułowaniach typu ***wiersz petitowy*** [KW^2/1899/1], ***wiersz garmontowy*** [KW^2/1899/1], za pomocą których precyzowano rozmiar wersu ułożonego przez zecera.

5.10. Inne

W zgromadzonym materiale empirycznym występują ponadto nazwy, które trudno połączyć w jedną kategorię tematyczną. Mowa chociażby o równoznacznych rzeczownikach ***abonament*** [W/1885/5], ***przedpłata*** [GC/1867/26]

---

102 Z ówczesnego wykazu nazw czcionek wynika, że leksem *petit* oznaczał pismo 8-punktowe, *petyt* zaś 9-punktowe (ZĄBKOWSKI 1832: 28). Niewykluczone zatem, że w niektórych kontekstach wyrazy te desygnowały różne wielkości.

103 Nieadekwatne jest zatem stwierdzenie, jakoby terminy oznaczające rodzaje czcionek (w tym nazwy wymienione w tekście głównym) obowiązywały od 1952 r. (tak: BUGAJSKI 1977: 11; por. SOWIŃSKI 1996: 175).

104 Nazwa ta pojawiła się na łamach pisma „Czcionka" (1872–1876) adresowanego do drukarzy [Cz/1872/20] (SJK/2: 404), jednak nie ma pewności, czy stosowano ją w środowisku prasowym.

i ***prenumerata*** [WEP: 628], które odnosiły się do zamówienia z wyprzedzeniem określonej liczby kolejnych numerów periodyku (SJL/4: 1055; SJR/1: 1; SJR/2: 639; SJZ: 4, 1197; SCP: 1; SWA: 4, 356). Ostatni z wymienionych wyrazów cechował się w XIX w. wysoką łączliwością, o czym świadczy funkcjonowanie licznych wyrażeń informujących o czasie trwania podjętych zobowiązań (***miesięczna***, ***dwumiesięczna***, ***kwartalna***, ***półroczna***, ***roczna*** [KW-KJ: 247]), miejscu kolportażu zamówionych przez czytelników egzemplarzy (***prowincjonalna*** [KW-KJ: 269], ***wewnętrzna*** 'krajowa' [KW-KJ: 247], ***zagraniczna*** [KW-KJ: 248]) oraz o sposobie ich dostarczenia (***z odnoszeniem || z roznoszeniem*** 'przyniesienie pisma bezpośrednio do prenumeratora' [KW-KJ: 260, 262]). Z uściślającymi przymiotnikami łączono też rzeczownik ***przedpłata***, sygnalizując zasięg dystrybucji (***miejscowa***, ***zamiejscowa*** [KLw/1872/66]) i okres, w którym czytelnik otrzymywał wykupione numery (***miesięczna*** [PLu/1848/16], ***kwartalna*** [Mo/1876/2], ***ćwierćroczna*** [J/1848/74], ***półroczna*** [DL^3/1870/26], ***roczna*** [Ni/1862/38]). Z wydawaniem i kolportażem prasy wiąże się ponadto nazwa ***nakład*** {***zeszytu***} [KW^2/1899/133] desygnująca liczbę drukowanych jednorazowo kopii danego numeru pisma (SCP: 10), a także wyraz ***pakiet*** [WEP: 602] oznaczający paczkę wyprodukowanych egzemplarzy przeznaczonych do rozpowszechnienia wśród czytelników.

Z ówczesnymi realiami zawodowymi ściśle związane jest sformułowanie ***sesja redakcyjna*** [PK-SM: 40], które odnosiło się do spotkania zespołu opracowującego periodyk. Charakter takich zebrań i ich przebieg przybliżają notatki zawarte np. w rękopiśmiennych sprawozdaniach z posiedzeń redakcji „Kłosów". Zapiski są dość zwięzłe, często lakoniczne i prowadzone w sposób niedbały, nierzadko z pominięciem istotnych danych (np. nazwisk osób obecnych) (Natora-Macierewicz 1980: 35; 1982: 87). Z tych dokumentów jasno jednak wynika, że podczas takich zgromadzeń podejmowano decyzje wydawnicze, odczytywano listy do redakcji i przygotowane artykuły, rozważano podjęcie współpracy z konkretnymi pisarzami, artystami bądź tłumaczami, dyskutowano o zmianie szaty graficznej, wprowadzeniu nowych albo usunięciu dotychczasowych działów tematycznych.

W analizowanych materiałach często występują nazwy ***barwa pisma*** [WEP: 607] i ***szata*** {***gazety***} [FF-KJ: 64], za pomocą których ogólnie określano profil tematyczny bądź polityczny periodyku (por. Czarnowski 1892: 106). Wątpliwości interpretacyjne może budzić drugie wymienione sformułowanie, które współcześnie kojarzy się raczej z walorami graficznymi prasy. Jeśli jednak pisano wówczas, że *„Gazeta Handlowa" ściśle zawodowa od roku przybrała ogólniejszą szatę* [FF-KJ: 64], to stanowi to w moim przekona-

niu wystarczający argument potwierdzający powyższe objaśnienie. W związku z koniecznością utrzymania odpowiedniego poziomu merytorycznego główny redaktor posiadał wówczas zwyczajowe tzw. ***prawo ołówka*** [FF-KJ: 299] polegające na możliwości modyfikowania materiałów przygotowanych przez podległych mu pracowników. Kierując się też dbałością o atrakcyjność lub zgodność zawartości pisma z przepisami prawa, ołówkiem wykreślał niepożądane bądź nieudane fragmenty albo notował konieczne zmiany.

W komunikacji redakcyjnej używano ponadto ekspresywizmu ***nos dziennikarski*** [KW-KJ: 407], za pomocą którego nazywano pożądaną wówczas u dziennikarzy intuicję ułatwiającą odnalezienie ciekawych tematów, rozpoznanie nieprawdziwych informacji czy sfałszowanych podpisów znajdujących się pod przesłanymi pocztą wiadomościami. W analizowanych materiałach występuje także wyrażenie ***żyłka dziennikarska*** [Sło/1896/220] wykazujące w kolejnym stuleciu wysoką frekwencję i rozumiane wówczas w podobny sposób, jak nazwa wymieniona na początku akapitu. Zbiór XIX-wiecznych poświadczeń źródłowych jest wprawdzie niewielki, ale nie ma wątpliwości, że sformułowanie to wiązano w omawianym stuleciu z pewnymi skłonnościami, predyspozycjami cechującymi osobę zajmującą się działalnością prasową. Nie bez powodu bowiem pisano w jednej z gazet o pewnym nauczycielu, który przesyłał redakcjom periodyków materiały do publikacji, gdyż *ruszyła się w nim żyłka dziennikarska* [GT/1881/157].

Wśród zebranych jednostek leksykalnych występuje kilka nazw związanych ze sprawami finansowymi. Mowa m.in. o charakterystycznym określeniu ***od wiersza*** [PK-SM: 34] odnoszącym się do honorarium zwyczajowo obliczanego w redakcjach na podstawie liczby opublikowanych w numerze wersów tekstu[105] (Kmiecik 1971: 28). Z kolei tożsame znaczeniowo

[105] Z dokumentów archiwalnych i korespondencji redaktorów z połowy XIX w. wiadomo, że wynagrodzenia współpracowników były mocno zróżnicowane. Przykładowo w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych" (1856–1860) korespondent lwowski otrzymywał 7 gr za wiersz, monachijski zaś – tylko 4 gr. Z kolei redaktor mógł osiągać rocznie przychody rzędu 1800–7200 zł w zależności od ośrodka (Tomaszewski 1968: 141). W. Gomulicki w 1909 r. niezwykle sugestywnie opisał w pewnym szkicu cotygodniowy rytuał przekazywania honorariów w „Tygodniku Ilustrowanym". Za stołem siadał założyciel pisma J. Unger, redaktor L. Jenike i rysownik F. Tegazzo, następnie „Jenike rozkładał przed wydawcą numer »Tygodnika« z wypisaną na każdym artykule liczbą wierszy; podsuwał na oddzielnej karcie gotowe rachunki; współpracownicy przystępowali kolejno do stołu i Unger w głębokim milczeniu płacił […], obliczając banknoty spotniałymi palcami. […] Rachunki z artystami i drzeworytnikami bywały trochę zawilsze. Referent tego działu nie był dla wydawcy taką nieomylną powagą jak Jenike. Gdy przedstawiał do zapłaty »drzewko« – albo dopiero zarysowane, albo już wycięte – Unger składaną calówką wymierzał skrupulatnie

zespolenia ***stempel dziennikarski*** [HB-PZL/20: 2] i ***stempel od gazet*** [WEP: 609] desygnowały obowiązkowy podatek naliczany od każdego egzemplarza pisma. Przepis obligujący do uiszczania takich należności funkcjonował chociażby w Galicji od maja 1789 r. do końca XIX w. i był dla wydawców dość uciążliwy, dlatego nierzadko wliczali odpowiednią kwotę „w cenę sprzedawanej prasy, przerzucając to obciążenie na potencjalnego nabywcę" (Jakubek 1997: 47; zob. też: Tyrowicz 1979: 130; Jarowiecki 2006: 24, 75). Z kolei ustaloną przez redakcję opłatę za opublikowanie anonsu bądź reklamy na łamach pisma określano mianem ***taryfa ogłoszeniowa*** [KW-KJ: 570].

W omawianym okresie operowano ekwiwalentnymi względem siebie wyrażeniami ***salle des dépêches*** i ***wystawa redakcyjna*** [KW-KJ: 386], które odnosiły się do umieszczanych w oknie biura redakcji ekspozycji „wszystkich aktualności, jakiemi w danej chwili publiczność się interesuje" [KW-KJ: 386]. Dzięki tak nazywanemu rozwiązaniu przechodnie mogli się dowiedzieć o opisywanych w numerze pisma wykopaliskach archeologicznych, zdeformowanych zwierzętach czy botanicznych osobliwościach i chętniej podjąć decyzję o zakupie egzemplarza gazety. Pomysł tworzenia takich wystaw przypisuje się redakcji paryskiego dziennika „Le Figaro" (od 1826 r.), która stosowała tę strategię promocyjną od 1877 r. (Schwartz 1998: 31). W księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego" przekonywano zaś, że tego typu ekspozycje organizowano w budynku gazety (początkowo w gabinecie redaktora naczelnego) już w latach 20. XIX w. [KW-KJ: 386]. Bez względu jednak na to, kto wymyślił tę metodę prezentowania nowinek, sensacji i bieżących zdarzeń, stanowiła ona darmową i skuteczną autoreklamę[106].

***

Obfitość zgromadzonego zbioru słownictwa (ok. 570 sformułowań) kształtującego się wraz z przeobrażeniami prasy, profesji i techniki, a także precyzja

jego wysokość, obliczał ściśle powierzchnię i oznaczał z pedantyczną ścisłością liczby honorarium, przy czym zachodziły niekiedy wątpliwości i nieporozumienia. Powodem sporów bywało najczęściej »niebo«, to jest górna, niezarysowana część drzewka. Unger otrzymywał zawsze, że tego nieba jest za wiele i nie chciał za pustą przestrzeń płacić tyle, co za przestrzeń zapełnioną rysunkiem. Zwykle w drodze ustępstw artysta zobowiązywał się, bez oddzielnej dopłaty, dorysować na niebie – chmurki…" [KW/1909/32] (cyt. za: [WG-WW: 187]).

[106] W numerze jubileuszowym „Kuriera Porannego" informowano, że w latach 70. XIX w. była to jedyna gazeta drukowana rankiem, dlatego „podczas […] wojny rosyjsko-tureckiej 1877–[187]8 r. okna redakcyjne były oblegane przez tłumy zbiegające się z całego miasta, żeby przeczytać naklejane na szybach najświeższe wiadomości z nocy, a które w innych pismach miały się ukazać dopiero wieczorem" [KP/1939/NJ].

w nominacji realiów zawodowych potwierdzają moim zdaniem tezę o istnieniu w obrębie XIX-wiecznej polszczyzny profesjolektu dziennikarskiego. Co istotne, przedstawiciele ówczesnych redakcji dostrzegali specyficzne wzory komunikacyjne funkcjonujące w ich środowisku. We wspominanym kilkukrotnie tomie jubileuszowym „Kuriera Warszawskiego" pisano np., że intuicja reporterska i umiejętność poszukiwania atrakcyjnych oraz wartościowych informacji *w żargonie redakcyjnym nazywa* [*się*] *„nosem dziennikarskim"* [KW-KJ: 407], a jeden z gatunków prasowych to *tak zwany w słowniku dziennikarskim „felieton mały" („artykułem drugim" także mianowany)* [KW--KJ: 449]. Przywołane wyimki dowodzą, że twórcy periodyków zdawali sobie sprawę ze stosowania w sytuacjach profesjonalnych osobliwych nazw nieznanych większości społeczeństwa. Dalsze analizy wykażą natomiast, że wiele sformułowań reprezentujących każde z wydzielonych pól leksykalno-semantycznych przetrwało w języku zawodowym do dnia dzisiejszego, co umacnia tezę o ukonstytuowaniu się w XIX stuleciu tej odmiany polszczyzny.

Należy zaznaczyć, że zasięg użycia części omówionych określeń (zwłaszcza tych, które uwzględniono w słownikach) wykraczał poza ścisłe kręgi redakcyjne, ale fakt ten nie niwelował fachowości nazw wciąż desygnujących zjawiska zawodowe. W objaśnieniach leksykograficznych notowano nierzadko kwalifikator *drukarski*, co mogłoby sugerować, że charakteryzowane nim sformułowania stanowiły składniki innego profesjolektu. M. Bugajski (1977: 4) zauważył jednak, że „oddzielenie terminologii poligraficznej od słownictwa stosowanego w dziedzinach pokrewnych nie zawsze jest możliwe, szczególnie jeśli chodzi o nazewnictwo wydawnicze". Proces produkcji prasy obejmował wszak nierozerwalnie powiązane ze sobą fazy pracy: gromadzenie informacji i materiałów, ich opracowywanie, zestawianie w spójną, heterogeniczną kompozycję, przygotowanie metalowych matryc, produkcję i dystrybucję egzemplarzy. Realizacja zadań wydawniczych wymagała zatem operowania nazwami o rodowodzie drukarskim, które stanowiły integralne składniki języka zawodowego dziennikarzy i nierzadko funkcjonują w nim do dziś (np. *czcionka*, *korekta*, *rewizja*)[107].

[107] Z pewnością przywołane w tym rozdziale nazwy drukarskie stanowią jedynie wycinek nomenklatury z tego zakresu używanej w XIX-wiecznym środowisku prasowym. W komunikacji redakcyjnej funkcjonowały zapewne notowane w słowniczku Żegoty Wywiałkowskiego rzeczowniki typu: *destrukta*, *marginał*, *ryga*, *wierszownik* (zob. SCP). Dwa ostatnie wyrazy stosowano zresztą w kręgach dziennikarskich w XX w., co przemawia za słusznością powyższej tezy (zob. podrozdział 6.8.; por. Bugajski 1977).

VI. Profesjolekt dziennikarzy prasowych od początku XX wieku do lat 80.

U progu XX w. stopniowo upowszechniały się na ziemiach polskich osiągnięcia techniczne i docierały do ośrodków prasowych najnowsze wynalazki usprawniające proces tworzenia periodyków (Golka 1971: 295; Goban-Klas 2005: 82). W kolejnych dekadach rozwój postępował za sprawą wprowadzania nowoczesnych urządzeń (umożliwiających np. przesyłanie na dalekie odległości opracowanego numeru pisma) i technik (m.in. fotoskładu) mających niebagatelny wpływ na pracę redakcyjną (Paczkowski 1973: 172). Od początku stulecia rozwijało się dziennikarstwo fotograficzne, pojawiły się nowe gatunki prasowe i zawodowe specjalności (Krzanicki 2013: 34). Skalę postępu uświadamia wypowiedź ówczesnego dziennikarza Stefana Dunina, który wyjaśniał: „przy obecnym stanie techniki łatwiej jest w kilka godzin po wypadku umieścić w piśmie fotografię […], niż w tamtych czasach [tj. w XIX w.] zobaczyć rycinę wypadku po dwu lub trzech tygodniach" [SD-WD: 104]. Podobnie brzmi komentarz Karoliny Beylin (1963: 8), która pisała: „My dzisiaj z naszych wyżyn techniki rotacji patrzymy z uśmieszkiem na ową maszynę drukarską bijącą… 400 egzemplarzy na godzinę i przyzwyczajeni do tego, że każdy numer niektórych naszych dzienników czyta około miliona osób na dobę, uśmiechamy się, słysząc o wielkim osiągnięciu – 2 tys. egzemplarzy nakładu" (por. Zieliński 1967: 9).

W związku z pojawieniem się nowego medium określanego wówczas mianem *prasa mówiona* [P/1936/12] w opisywanym profesjolekcie dokonały się głębokie przeobrażenia. Spektrum zjawisk związanych z tworzeniem i emi-

towaniem materiałów radiowych warunkowało konieczność odpowiedniego wymodelowania dotychczasowego narzędzia porozumiewania się dziennikarzy[1] (por. Kwiatkowski 1965: 7). Pewna część realiów zawodowych (np. metody gromadzenia informacji, niektóre specjalności, model organizacji redakcji) pozostawała niezmienna (Dzięcielska 1962: 5), dlatego wystarczyło zaadaptować istniejący subkod do nowych potrzeb komunikacyjnych (por. Kurkowska, Skorupka 2001: 103). Ewolucja profesjolektu szybko uległa intensyfikacji w związku z powstaniem kolejnego konkurenta medialnego – telewizji, czyli – jak wówczas mawiano – *prasy wizualnej* (Sawicki 1965: 178; por. Mocek 2006: 19). Stopniowo wyodrębniały się więc trzy subprofesjolekty – prasowy, który zostanie scharakteryzowany w tym rozdziale, a także (czekające wciąż na lingwistyczną charakterystykę) radiowy i telewizyjny[2], przy czym pewna część słownictwa fachowego zyskała status ogólnozawodowy[3].

W przypadku nomenklatury prasowej można zaobserwować istotny przyrost profesjolektyzmów we wszystkich wydzielonych polach leksykalno-semantycznych. Oczywiście część nazw (zwłaszcza o rodowodzie drukarskim, jak *antykwa*, *firet*, *kapitalik*, *winkielak*), które odnalazłam w XX-wiecznym piśmiennictwie, stosowano zapewne w komunikacji redakcyjnej we wcześniejszym stuleciu, choć nie udało się tego wykazać stosownymi zapisami źródłowymi (por. Nowowiejski 1996: 150). Zdecydowana większość zebranych sformułowań desygnuje jednak wykształcone w XX w. rodzaje wypowiedzi prasowych, nowe specjalności zawodowe, powstałe wówczas urządzenia czy czynności związane z ich obsługą, przy czym nie wszystkie jednostki leksykalne były upowszechnione w środowisku dziennikarskim. Najnowocześniejsze rozwiązania techniczne posiadały nierzadko nieliczne

---

[1] Radio traktowano początkowo jako poważnego konkurenta, dlatego próbowano regulować jego funkcjonowanie oficjalnymi dokumentami [P/1939/2] i ograniczano rozgłośniom dostęp do wiadomości pozyskiwanych przez agencje prasowe [P/1932/4–5] (por. [Trzebiński] 1939: 5–8). Twierdzono wówczas, że wprawdzie „dziennikarza nie powinna dyskwalifikować dorywcza praca w radiu, powinno natomiast całkowite opuszczenie prasy na rzecz radia" (Nałęcz 1982: 85). Dopiero po II wojnie światowej dostrzeżono, że oba media mogą ze sobą koegzystować [PP/1949/3] (por. Paczkowski 1973: 138).

[2] W analizowanych źródłach można odnaleźć branżowe nazwy używane wówczas w redakcjach radiowych (np. *kierownik realizacji* [JW-ZH: 163], *pięciominutówka* [ER-WDW: 51], *radioreportaż* [P/1934/9–12]) i telewizyjnych (m.in. *przebiteczka* [PP/1977/5], *etiuda fabularna* [JW-WN: 259], *ramówka* [JW-ZH: 171], *wóz transmisyjny* [JW-ZH: 185]).

[3] Niektórzy badacze wyróżniali w omawianym okresie czwarty typ dziennikarstwa – filmowe i wiązali go z tworzeniem materiałów audiowizualnych określanych mianem *kronika* (Kupis 1975a: 289).

redakcje[4], dlatego część nazw mogła funkcjonować w ograniczonym zakresie. Wąskie grono osób operowało też np. słownictwem związanym z tworzeniem prasy podziemnej w czasie II wojny światowej[5]. Leksykę tę zaliczaną przez Stanisława Kanię (1986) do gwary konspiracyjno-partyzanckiej[6] należy traktować jako integralny, choć efemeryczny składnik profesjolektu dziennikarskiego, wszak tworzeniem periodyków w czasie okupacji zajmowali się często przedwojenni redaktorzy, którzy uzupełniali system nazewniczy nowymi określeniami umożliwiającymi niejawną wymianę informacji na temat nielegalnej działalności prasowej.

W analizowanych materiałach profesjolektyzmom często towarzyszą konstrukcje metajęzykowe typu *w gwarze dziennikarskiej* [ZP/1972/3], *w języku dziennikarskim* [IR/1933/249], *w gwarze redakcyjnej* [KO-ĆW: 35–36], *w języku redakcyjnym* [JŁ-MD: 23], *w żargonie redakcyjnym* [AŚ-DL: 77], *w żargonie dziennikarskim* [BG-TP: 152] czy *w żargonie naszym* [JF-DP: 26][7], za pomocą których członkowie interesującej mnie zbiorowości informowali o istnieniu branżowej nomenklatury i specyficznego sposobu komunikacji. Zapisy źródłowe dowodzą również, że ówcześni dziennikarze posiadali wiedzę na temat funkcjonowania w obrębie innych nacjolektów analogicznych subkodów zawodowych. Świadczy o tym chociażby operowanie sformułowaniami typu *angielski i amerykański żargon dziennikarski* [OB/1953/42], a także przywoływanie nazw używanych w zagranicznych redakcjach prasowych (np. *masthead* ‘stopka redakcyjna’ [ZP/1977/1], *rotocalco* ‘włoski magazyn ilustrowany rotograwiurowy’ [ZP/1965/2]).

---

[4] Wynikało to nie tylko z kosztowności i kłopotliwego nieraz procesu sprowadzania ogromnych maszyn, ale też z szybkiego postępu technicznego. Poważna inwestycja mogła się szybko okazać niewystarczająca w związku z opracowaniem kolejnych, jeszcze doskonalszych wynalazków.

[5] Niezależną prasę wydawaną w czasie okupacji i w okresie PRL określam w toku wywodu (ze względów stylistycznych) przymiotnikami *konspiracyjna*, *podziemna*, *tajna*, przy czym mam świadomość nietożsamości tych nazw. Wyrażenie „*prasa tajna* ([…] odnosi się tylko do okresu powstania styczniowego), *prasa konspiracyjna* ([…] raczej odnosi się do okresu I i II wojny światowej i tuż po niej), *prasa podziemna* (częściej stosowane w okresie stanu wojennego i latach 80.)” (Knoch 2017: 120–121). W obiegu funkcjonują ponadto sformułowania *prasa nielegalna*, *opozycyjna*, *antykomunistyczna*, *niezależna*, *bezdebitowa* (por. Myśliński 1979: 27).

[6] Z punktu widzenia klasycznych typologii socjolektów należałoby ten subkod uznać za język tajny.

[7] W analizowanym piśmiennictwie występuje także nazwa *żargon prasowy*, ale odnosi się ona do języka stosowanego w mediach drukowanych (*styl publicystyki, język, a nawet żargon prasowy* [AŚ-DL: 72]).

Omówienie zebranej leksyki rozpocznę – podobnie jak w poprzednim rozdziale – od rzeczowników ***dziennikarstwo*** [P/1937/1], ***gazeciarstwo*** [ZP/1964/3], ***nowiniarstwo*** [P/1930/2], ***redaktorstwo*** [So/1952/7], ***reporteria*** {***dziennikarska***} [KPoz/1937/592], ***reporterka*** [WD-ZS: 21], ***reporterstwo*** [E/1930/36] i ***żurnalistyka*** [T³/1935/22][8]. Pierwszy z wymienionych wyrazów wyraźnie dominuje pod względem frekwencji nad pozostałymi i pełni funkcję nazwy podstawowej, co wpłynęło być może na pominięcie w *Encyklopedii wiedzy o prasie* [dalej: *Encyklopedia…*] pozostałych słów[9]. W omawianym okresie można zaobserwować proces uściślania znaczenia leksemu ***dziennikarstwo***, ponieważ na początku XX stulecia wciąż desygnował: (1) ‘zawód’, (2) ‘prasę periodyczną’ i (3) ‘dziennikarzy’ (SJK/1: 643; SIA/1: 251), w połowie wieku drugie rozumienie uznawano za rzadkie, a trzecie za przestarzałe (e-SD), a pod koniec lat 70. notowano już tylko pierwsze z nich (SJS/1: 501). Informacje leksykograficzne znajdują potwierdzenie w materiałach źródłowych, ponieważ wyraz ten w znaczeniu ‘prasa’ lub ‘ogół dziennikarzy’ pojawia się sporadycznie i głównie na początku XX w. [BW/1905/3]. W *Małym ilustrowanym słowniku techniki wydawniczej* [dalej: *Mały słownik…*] z lat 50. wyjaśniono, że ów rzeczownik oznacza „redagowanie, zbieranie, opracowywanie, ocenianie lub pisemne przygotowywanie materiałów prasowych” (STW: 26), przy czym taką definicję można uznać za zawężoną, gdyż leksem *dziennikarz* odnosił się wówczas do osób pracujących w redakcjach prasowych, radiowych i telewizyjnych (SJS/1: 501). Warto też dodać, że wykonywanie interesującego mnie zawodu określano w XX w. mianem ***dziennikarka*** (*zaczął parać się dziennikarką* [PSP/1948/86]) uznawanym w ówczesnych słownikach za formę potoczną (e-SD; SJS/1: 501), a także nieobecnym w leksykonach ekspresywizmem ***dziennikarzyć* || *dziennikarzenie*** [Tw/1964/10; JŁ-MD: 52].

Zmiany semantyczne można zaobserwować również w przypadku rzeczownika ***gazeciarstwo***, który w poprzednim wieku desygnował przede wszystkim działalność prasową. Taki sposób rozumienia odnotowali leksykografowie na początku XX w., podając jako synonim wyraz *dziennikarstwo* (SJK/1: 811), przy czym poprzedzali czasem objaśnienie kwalifikatorem *po-*

[8] Kierując się oszczędnością miejsca, zrezygnowałam z wypisywania XIX-wiecznych nazw, które nie pojawiły się w XX-wiecznym piśmiennictwie. Jeśli więc nie przywołuję jakiegoś określenia omówionego w poprzednim rozdziale, oznacza to, że nie odnalazłam relewantnych poświadczeń źródłowych.

[9] W tym rozdziale podstawowymi źródłami leksykograficznymi są: *Encyklopedia wiedzy o prasie* (EWP), słowniki specjalistyczne – nomenklatury wydawniczej (STW) i poligraficzno-bibliologiczny (WPD), a także 4 leksykony polszczyzny ogólnej: warszawski (SJK), M. Arcta (SIA), pod redakcją W. Doroszewskiego (e-SD) i M. Szymczaka (SJS).

gardliwy (SIA/1: 348). W trzeciej ćwierci stulecia informacje te powielono, ale wspomniane znaczenie uznano za przestarzałe (e-SD), choć jeszcze pod koniec omawianego okresu okazjonalnie używano leksemu w takim sensie [ZP/1964/3]. Na początku XX w. notowano też drugie znaczenie rzeczownika – ‘prasa, czasopiśmiennictwo’ (SJK/1: 811; SIA/1: 348) poświadczane w źródłach właściwie do schyłku lat 20. [GO/1929/38]. Dodatkowo słowo *gazeciarstwo* oznaczało ‘zawód sprzedawcy gazet’ (e-SD), co dokumentują zapisy z ówczesnego piśmiennictwa [FB-Ł: 83]. Trzeba jednak zaznaczyć, że w wielu przypadkach trudno rozpoznać, w jakim sensie zastosowano omawiany wyraz (*Tutaj nasuwa nam się na myśl brudna walka konkurencyjna, jaka się toczy w dziedzinie gazeciarstwa* [DBy/1935/58]).

Istotne zmiany można dostrzec w przypadku leksemu ***nowiniarstwo***, który powiązano w słowniku warszawskim m.in. z ‘powołaniem publicysty, zawodem dziennikarza, dziennikarstwem’ i uznano to znaczenie za żartobliwe oraz przestarzałe (SJK/3: 415). W późniejszych leksykonach słowa nie notowano (SIA; SJS) bądź informowano o jego archaiczności (e-SD), co znajduje potwierdzenie w materiale źródłowym. Przykłady użycia rzeczownika w odniesieniu do dziennikarstwa odnalazłam jedynie w piśmiennictwie z początku XX w. [Ks/1905/5]. W materiałach powstałych w kolejnych dekadach nazwa ta występuje sporadycznie i głównie w kontekście historycznym [P/1930/2].

Wyraźnie niższą niż w XIX w. frekwencję posiadał wyraz ***żurnalistyka*** [WPH/1976/2], który pojawia się w XX-wiecznych źródłach rzadko i często kontekst nie pozwala na dokładną rekonstrukcję znaczenia (*bujny rozwój żurnalistyki w okresie Wiosny Ludów* [PaLi/1963/2]). Z zapisów leksykograficznych wynika, że rzeczownik wciąż oznaczał ‘zawód dziennikarski’ i ‘ogół periodyków’, ale w połowie stulecia uznawano go za przestarzały (e-SD). Z takim ujęciem koresponduje komentarz Wandy Żurowskiej-Góreckiej (1958b: 93), która twierdziła wówczas, że stosowane sporadycznie leksemy *żurnalistyka* i *żurnalista* „trącą zawsze pewną sztucznością”. Nie wiadomo, co motywowało taką opinię, ponieważ nie towarzyszą jej żadne argumenty i uściślenia, ale wymienione wyrazy z pewnością funkcjonowały w II połowie XX w. [PP/1986/9] i – uprzedzając analizy – używane są do dziś, stąd informacja o archaiczności pierwszego z nich jest nieadekwatna.

W materiałach źródłowych wciąż obecny jest rzeczownik ***redaktorstwo*** [So/1952/7] objaśniony w słowniku warszawskim jako ‘obowiązek, rola redaktora’, przy czym *redaktor* to ‘osoba redagująca; kierownik pisma lub dzieła zbiorowego’ (SJK/5: 493). W połowie stulecia powielono tę definicję (e-SD),

a niedługo później poprzedzono ją kwalifikatorem *rzadki* (SJS/3: 30). W żadnym z analizowanych leksykonów nie występuje natomiast semantycznie tożsamy wyraz ***redaktura*** [ZP/1973/2], który jest dość rozpowszechniony w ówczesnym piśmiennictwie (*od sierpnia redakturę objął kol. J. Zawiślak* [PGra/1933/6–8]). Należy jednak podkreślić, że oba słowa nie pokrywają się znaczeniowo z nazwą *dziennikarstwo*, która miała szerszy zakres pojęciowy.

Z kolei leksemy ***reporteria***, ***reporterka*** oraz ***reporterstwo*** należące do jednej rodziny wyrazowej funkcjonowały na początku XX w. jako synonimy (SJK/5: 516; por. SIA/2: 503) i oznaczały zajęcie reportera zarówno zbierającego informacje i wyrażającego je w formie tekstowej, jak i utrwalającego aktualne zdarzenia na fotografiach publikowanych w prasie[10]. W połowie stulecia takie rozumienie słowa *reporteria* uznano za rzadkie, a dodatkowe jego znaczenie 'ogół reporterów' funkcjonujące jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym [KPoz/1937/592] – za przestarzałe (e-SD; też: SJK/5: 516). Rzeczownik *reporterstwo* [E/1930/36] zaś leksykografowie zgodnie łączyli w II połowie wieku ze wspomnianym rodzajem działalności (e-SD; SJS/3: 47) i taką samą definicję przypisywali wyrazowi *reporterka* [WD--ZS: 21], przy czym w pierwszej kolejności wiązali go z kobietą wykonującą zawód reportera (e-SD; SJS/3: 47). Co istotne, wymienione tutaj leksemy miały charakter ogólnodziennikarski, ponieważ *reporter* to wówczas *ex definitione* 'dziennikarz zbierający i opracowujący bieżące wiadomości dla pisma, radia i telewizji' (SJS/3: 47).

Rezultaty opisanych zmian prezentuje wyliczenie, w którym najpierw wynotowałam nazwy używane bądź uznawane za aktualne pod koniec omawianego okresu, w dalszych punktach umieściłam określenia rzadsze lub archaiczne, a w nawiasach kwadratowych – nieuwzględnione w słownikach z II połowy wieku bądź nienotowane w danym znaczeniu:

(1) *dziennikarstwo* = (*pot.*) *dziennikarka* 'zawód dziennikarza prasowego, radiowego, telewizyjnego';

(2) *reporterstwo* = (*rzad.*) *reporteria* {*dziennikarska*} = (*pot.*) *reporterka* 'zawód, praca reportera (lub fotoreportera); zbieranie bieżących informacji dla różnych typów mediów';

(3) *gazeciarstwo* 'zajmowanie się sprzedawaniem gazet';

(4) (*przest.*, *pogard.*) *gazeciarstwo* = (*przest.*) *żurnalistyka* 'zawód dziennikarza, tj. osoby pracującej w redakcji prasowej albo dostarczającej materiały do druku';

---

10 Fotoreporter J. Morek wspominał chociażby, że „kiedy zaczął[em] się zajmować pracą wydawniczą, musiał[em] w dużym stopniu zarzucić czynną reporterkę" [ŁM-FP: 104].

(5) (*rzad.*) *redaktorstwo* = [*redaktura*] ‘pełnienie funkcji redaktora, tj. osoby opracowującej pismo, zarządzającej jego wydawaniem’;
(6) (*przest.*) *dziennikarstwo* = [*gazeciarstwo*] = (*przest.*) *żurnalistyka* ‘ogół czasopiśmiennictwa’.

Zestawienie dowodzi, że przekształcenia semantyczne sprowadzają się do eliminacji bądź zmniejszenia bogatej synonimii. Dzięki modyfikacjom kilka jednostek leksykalnych zyskało pozycję dominującą jako nazwy o klarownym zakresie pojęciowym, pozostałe zaś – pełniły raczej funkcję stylistycznych, ekspresywnych bądź archaicznych zamienników. Kończąc ten wątek, należy jeszcze wspomnieć o pojawieniu się w rodzimej nomenklaturze rzeczowników ***fotodziennikarstwo*** [ZP/1969/4], ***fotoreporterstwo*** [NKs/1958/7] i ***fotoreporterka*** [ZP/1965/3], które desygnowały dynamicznie rozwijającą się specjalność zawodową polegającą na wykonywaniu zdjęć prasowych (por. EWP: 84; Morris 2007: 176). Niedostatek ówczesnych informacji leksykograficznych utrudnia precyzyjne określenie relacji znaczeniowych łączących wymienione wyrazy, ale zapisy źródłowe podpowiadają, że były one zbliżone bądź tożsame pod względem semantycznym.

6.1. Periodyki

W zbiorze nazw desygnujących rodzaje druków prasowych przetrwały liczne XIX-wieczne sformułowania, obok których pojawiło się kilkadziesiąt nowszych jednostek leksykalnych. Dla zachowania przejrzystości wywodu najpierw skupię się na nazwach podstawowych, uwzględniających częstotliwość ukazywania się periodyków, a następnie scharakteryzuję pozostałe profesjolektyzmy oznaczające różne typy wydawnictw periodycznych w zależności od ich tematyki bądź innych właściwości.

Stałym elementem prasowej nomenklatury był rzeczownik ***gazeta*** [ZP/1971/3] definiowany na początku XX w. jako ‘periodyk, czasopismo, dziennik’ (SJK/1: 811; SIA/1: 349), w II połowie stulecia zaś – jako ‘pismo ukazujące się co najmniej dwa razy w tygodniu, zawierające aktualne wiadomości’ (SJS/1: 637; por. e-SD; STW: 33). W *Encyklopedii…* podano, że w ujęciu profesjonalnym gazety to „najczęściej pisma codzienne, czasem mające dwa, trzy wydania w ciągu dnia”, w potocznym natomiast – druki prasowe publikowane „częściej niż raz w tygodniu” (EWP: 91). Porównanie przywołanych definicji mogłoby sugerować specjalizację semantyczną słowa, jednak w źródłach z lat 70. i 80. omawiany leksem albo występuje w znaczeniu ogólnym ‘perio-

dyk', albo otoczenie wyrazowe i kontekst nie pozwalają ustalić, czy przedstawiciele interesującego mnie środowiska rzeczywiście łączyli rzeczownik *gazeta* przede wszystkim z prasą codzienną. Problem komplikuje dodatkowo utrwalone w *Encyklopedii…* stwierdzenie, że pismo ukazujące się minimum trzy razy w tygodniu to z branżowego punktu widzenia nie *gazeta*, a ***dziennik*** [JK-ZW: 56] (EWP: 71). Trudno powiedzieć, na jakim kryterium opiera się taki podział, skoro wskazana w objaśnieniach obu nazw częstotliwość wydawania częściowo się pokrywa[11]. W leksykonach ogólnych wyraz *dziennik* analogicznie wiązano zresztą z periodykami publikowanymi codziennie[12] albo kilkukrotnie w ciągu tygodnia (SJK/1: 643; SIA/1: 251; e-SD; SJS/1: 500), a w *Małym słowniku…* omawiane leksemy uznano za synonimy (STW: 27, 33; por. Dzięcielska 1962: 22). Przejrzenie katalogów polskiej prasy również nie pomaga w weryfikacji encyklopedycznego rozróżnienia, gdyż pod koniec omawianego okresu ukazywały się m.in. dwutygodnik „Gazeta Prawnicza" (1976–1990) i miesięcznik „Gazeta Obserwatora PIHM" (1948–1973), a także „Dziennik Budowlany" (1960–1975) i „Dziennik Normalizacji i Miar" (1972–1993) wydawane nieregularnie w liczbie ok. 20–30 numerów rocznie.

Przywołane powyżej wyrazy często funkcjonowały w połączeniach dwuczłonowych, za pomocą których informowano m.in. o tematyce pisma (***gazeta literacka*** [DP²/1948/271], ***dziennik polityczny*** [ŻW/1949/317]), jego zawartości (***dziennik ilustrowany*** [EZ/1928/128]), zasięgu (***gazeta wojewódzka*** [ZP/1968/4], ***dziennik prowincjonalny*** [OO/1928/66]), technice druku (***gazeta offsetowa*** [ZP/1973/1]) czy zbiorowości, do której periodyk był adresowany (***dziennik robotniczy*** [ZP/1963/4]). Z kolei używane już w XIX w. wyrażenia ***dziennik poranny*** [ZP/1963/4] i ***dziennik wieczorny*** [P/1932/9–11] oraz odnalezione w XX-wiecznych źródłach sformułowanie ***dziennik popołudniowy*** [P/1939/4] precyzowały czas ukazywania się kolejnych numerów i odnosiły się dodatkowo do informacyjnych programów radiowych oraz telewizyjnych emitowanych o określonej porze dnia, co odnotowano w jednym z leksykonów (SJS/1: 500). Rzeczownik *dziennik* występujący też w formie zdrobniałej ***dzienniczek*** [P/1932/9–11] (SJK/1: 280; e-SD) desygnował bowiem wówczas nie tylko druki prasowe, ale też komunikaty rozpowszech-

---

[11] Z tego względu autorzy często dokonywali uściśleń, np. T. Kupis (1966: 83; 1975b: 52) pisma ukazujące się 6–7 razy w tygodniu uznawał za dzienniki, a publikowane 2–4 razy tygodniowo traktował jako gazety.

[12] Oczywiście nigdy nie wydawano 365 numerów rocznie. Wiele pism nie ukazywało się w dniach poświątecznych, gdyż redakcje potrzebowały czasu na pozyskanie nowych wiadomości i ich opracowanie (por. Dubowik 1976: 89).

niane w innych środkach masowego przekazu [RB-IA: 57], o czym świadczy m.in. funkcjonowanie przemilczanych w *Encyklopedii…* nazw ***dziennik radiowy*** [GłW/1947/63] i ***dziennik telewizyjny*** [ZP/1975/2].

W omawianym okresie wciąż posługiwano się wyrażeniem ***pismo codzienne*** [ZP/1960/1], które umieszczano w podtytułach periodyków publikowanych niemal każdego dnia, co potwierdzają warszawskie przykłady: „ABC" (1926–1939) i „Gazeta Polska" (1933–1938). Poświadczony w XIX-wiecznym piśmiennictwie rzeczownik ***codziennik*** pojawia się natomiast w analizowanych materiałach rzadko i zazwyczaj w odniesieniu do poprzedniego okresu[13]. Wskazywałoby to zatem – zgodnie z informacją encyklopedyczną – że leksem ten nie przyjął się na polskim gruncie (EWP: 71), a nawet jeśli funkcjonował w rozmowach redakcyjnych, to raczej były to sporadyczne przypadki.

Pewnych problemów przysparza analiza słowa ***kurier***, które występuje w badanych źródłach jako składnik dialogów [EI/1946/293] albo ogólnych sformułowań typu *opisany w kurierach* [DB/1930/115]. Na podstawie takich użyć trudno wszak wnioskować o jego zakresie pojęciowym. Rzeczownik jest nieobecny w branżowych leksykonach, a w słownikach ogólnych wiązano go z pismami wydawanymi codziennie (SJK/2: 642), zwłaszcza posiadającymi w tytule leksem *kurier* (e-SD; SJS/1: 1090), albo traktowano ten wyraz wyłącznie jako składnik tytułów periodyków ukazujących się z różną częstotliwością (SIA/1: 622). Potwierdzenie obu ujęć można odnaleźć w katalogach bibliotecznych, w których uwzględniono m.in. dzienniki „Kurier Częstochowski" (1939–1945) i „Kurier Polski" (1957–1999), ale też tygodnik „Kurier Kryminalny" (1934), dwutygodnik „Kurier Informacyjny" (1932) i miesięcznik „Kurier Antykwarski" (1937–1939)[14]. Wydaje się więc, że charakteryzowane

[13] W jednym z numerów „Archiwum Literackiego" (od 1956 r.) wyraz *codziennik* dwukrotnie występuje w tekście J. Lelewela, a raz (zapisany w cudzysłowie) odnosi się do „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej" (1818–1819) [AL/1978/22].

[14] Ciekawy jest przypadek „Kuriera Morskiego" (1935 [?]), który – jak informowano – był pismem okrętowym redagowanym przez I. Kołłupajłę i drukowanym *na pokładzie M/S Piłsudski na Morzu Adriatyckiem* [P/1935/3]. Periodyk wydawano techniką dwubarwną i zamieszczano w nim informacje pozyskane drogą radiową z Polskiej Agencji Telegraficznej, a także felietony, utwory literackie, migawki z podróży i ogłoszenia. Nie wiadomo niestety, jak długo się ukazywał. Pewne jest, że nr 1 opublikowano 29 VIII 1935 r., a ostatni odnaleziony w zasobach elektronicznych nr 9 posiadający identyczny pod względem graficznym nagłówek – 4 X 1935 r. Nie udało się jednak ustalić, czy opracowano więcej zeszytów, aczkolwiek z pewnością omawiany druk nie miał charakteru jednodniówki. Co istotne, w 1939 r. na pokładzie tego samego statku pod analogicznym tytułem ukazywało

słowo, niezmiennie posiadające zdrobniałą formę ***kurierek*** [DB/1937/253] (SJK/2: 642; e-SD) i wykazujące pod koniec omawianego okresu niską frekwencję, miało nieostre granice pojęciowe.

Przejrzysta semantycznie jest natomiast nazwa ***tygodnik*** [ŻW/1955/66] mająca ekspresywny wariant ***tygodniczek*** [P/1935/1] (e-SD) i funkcjonująca w znaczeniu ustabilizowanym w poprzednim stuleciu (SJK/7: 184; SIA/3: 121; e-SD; SJS/3: 561). Termin ten wyraźnie dominował pod względem częstości użycia nad wyrażeniem ***pismo tygodniowe*** [ZP/1961/4] (por. SJK/7: 184) obecnym np. w podtytule „Sportowca Bałtyckiego" (1957–1960). W XX-wiecznej nomenklaturze prasowej pojawił się dodatkowo wyraz ***tygodniówka*** również desygnujący periodyk publikowany raz na 7 dni, o czym świadczy choćby taki wyimek: *Ta reszta pism* […] *to wielki poczet tygodniówek, z nich kilka dobrze prosperujących śród mrowia ubogich, ograniczających się do miejscowych spraw pisemek* [P/1937/2]. Próżno jednak szukać w ówczesnych leksykonach informacji o takim rozumieniu słowa.

W omawianym okresie wciąż operowano nazwą ***gazeta niedzielna*** [ZP/1967/4], przy czym jej znaczenie prawdopodobnie nie uległo stabilizacji. W *Encyklopedii…* podano, że określane w ten sposób pisma ukazują się raz w tygodniu i „oprócz wiadomości o aktualnych wydarzeniach z ostatnich 24 godzin (jak w gazecie) i komentarzy do wydarzeń z poprzednich dni zawierają rozszerzoną część publicystyczną, najczęściej wypełnioną treściami rozrywkowymi" (EWP: 94). Takie druki prasowe wiązano przede wszystkim ze środowiskami anglojęzycznymi (Paczkowski 1973: 125; Notkowski 1998: 82), a wśród przykładów wymieniano m.in. brytyjski „Sunday Express" (od 1918 r.) i francuski „France Dimanche" (od 1946 r.). Stwierdzano przy tym, że w Polsce taki typ wydawnictwa periodycznego nie jest znany (Pisarek 1967: 45), i za nieuprawnione uznawano odnoszenie wspomnianej nazwy do sobotnio-niedzielnych wydań rodzimych gazet (EWP: 94). Niektórzy badacze jako błąd kwalifikowali również zaliczanie omawianych pism niedzielnych do kategorii tygodników, ponieważ zawierały bieżące wiadomości, a to przybliża je do dzienników i odróżnia od tygodników, które „nie istnieją dla aktualnej informacji" (Dubiel [et al.] 1967: 9). Należy jednak zaznaczyć, że podział na dzienniki, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki opiera się na kryterium częstotliwości ukazywania się, nie zaś zawartości czy tematyki. Biorąc zatem pod uwagę parametr frekwencyjny, można byłoby odnaleźć w rodzimym czasopiśmiennictwie tytuły prasowe, które moglibyśmy uznać za ga-

się jeszcze jedno pismo, przy czym jego numerację rozpoczęto od 1, stąd należy je traktować jako odrębną publikację.

zety niedzielne. Mowa choćby o krakowskim „Tygodniku Mieszczańskim" (1911–1918) i o „Gazecie Jarosławskiej" (1932–1938), które pod nagłówkami na stronach tytułowych posiadały dopisek *Wychodzi w każdą niedzielę* [TM/1913/50; GJ/1936/18].

W XX w. niezmiennie stosowano wyrazy ***dwutygodnik*** [DBy/1935/239], ***miesięcznik*** [PB/1956/1], ***dwumiesięcznik*** [PWD/1958/2], ***kwartalnik*** [P/1936/12] oraz semantycznie ekwiwalentne wobec nich sformułowania ***pismo dwutygodniowe*** [ŁDW/1947/3], ***pismo miesięczne*** [NA/1980/206], ***pismo dwumiesięczne*** [ZM/1924/1] i ***pismo kwartalne*** [Ka/1955/1–2], które informowały o częstości publikowania kolejnych numerów periodyków. Pierwszy rzeczownik podobnie jak odpowiadające mu znaczeniowo dwuczłonowe zespolenie odnosił się do pism ukazujących się co dwa tygodnie bądź dwa razy w miesiącu (SJK/1: 608; SIA/1: 235; e-SD; SJS/1: 479; EWP: 69). Identycznie interpretowano najprawdopodobniej nieznane w XIX w. słowo ***dwutygodniówka***, które odnotowano w jednym z leksykonów, ale nie powiązano go ze zjawiskiem prasowym (e-SD). O takim rozumieniu świadczy natomiast zapis źródłowy, w którym wspomniana została *socjalistyczna dwutygodniówka „Robotnik Polski"* [...] *redagowana przez byłego posła na sejm* [GPB/1941/9]. Nazwy ***miesięcznik*** i ***pismo miesięczne*** desygnowały natomiast periodyki wydawane jednokrotnie w ciągu miesiąca (SJK/2: 656; SIA/1: 742; e-SD; SJS/2: 160; EWP: 146). Gdy zaś publikacja nowego zeszytu dokonywała się w dwukrotnie dłuższych odstępach czasu, wówczas taki druk prasowy określano jako ***dwumiesięcznik*** lub ***pismo dwumiesięczne*** (e-SD; EWP: 68). Z kolei czasopismo trafiające do czytelników co trzy miesiące w dalszym ciągu identyfikowano za pomocą jednostek leksykalnych ***kwartalnik*** i ***pismo kwartalne*** (SJK/2: 656; SIA/1: 626; e-SD; SJS/2: 1097; EWP: 132). Wymienione w tym akapicie rzeczowniki często łączono z przymiotnikami dookreślającymi zawartość lub charakter pisma, czego dowodem są takie przykłady: ***dwutygodnik wojskowy*** [Wi/1966/34], ***miesięcznik literacki*** [DBy/1935/76], ***dwumiesięcznik artystyczny*** [Gw/1923/4], ***kwartalnik naukowy*** [ZP/1970/4].

W systemie nazewniczym pojawił się nowszy, nieuwzględniony w ówczesnych słownikach leksem ***czteromiesięcznik*** [Zi/1911/20] oznaczający periodyki publikowane trzykrotnie w ciągu roku. O częstotliwości drukowania kolejnych numerów informowały też stosowane w poprzednich okresach wyrazy ***rocznik*** [PAr/1974/22] i ***półrocznik*** [PWD/1958/3]. Pierwszy z nich leksykografowie wiązali zwykle z pismem wydawanym raz w roku (SJK/5: 544; SIA/2: 517; e-SD; SJS/3: 66), przy czym w *Encyklopedii*... podkreślono, że obecność takiego rzeczownika w tytule periodyku nie musiała prze-

sądzać o częstości ukazywania się. Przykładowo bowiem „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" (1962–1976) funkcjonował od 1969 r. jako kwartalnik (EWP: 216). Słowo *rocznik* oznaczało również wszystkie numery danego pisma (bez względu na jego rodzaj) opublikowane w ciągu roku [DB/1932/49] (e-SD; SJS/3: 65–66). Niezmienne pozostało znaczenie wyrazu ***półrocznik*** [Zi/1911/20], który wciąż desygnował periodyk wydawany dwa razy w roku i mający specjalną tematykę (EWP: 168). Z kolei nazwa ***noworocznik***, łączona jeszcze w słowniku warszawskim z drukiem prasowym ukazującym się na początku stycznia (SJZ/3: 418), uznawana była w II połowie stulecia za archaizm (e-SD). Rzeczownik ten prawdopodobnie nie stanowił wówczas składnika interesującej mnie nomenklatury, ponieważ nie odnotowano go w *Encyklopedii…*, a w odnalezionych zapisach źródłowych odnosił się do XIX-wiecznych czasopism [ZP/1966/1] albo do wydawnictw nieperiodycznych, w tym do kalendarzy [IKC/1939/16] (por. *Kalendarz Haliczanin. Humorystyczny, ilustrowany noworocznik dla wszystkich*; 1933).

W omawianym okresie wciąż stosowano wyraz ***jednodniówka*** [AO-EZ: 176], który ówcześni leksykografowie wiązali z broszurą (SIA/1: 471) bądź ‘czasopismem wydawanym jednorazowo’[15] (e-SD; SJS/1: 832; EWP: 111). Podkreślali przy tym, że taka publikacja miała charakter okolicznościowy i aktualną tematykę (SIA/1: 471; e-SD; STW: 36), a czasem pełniła funkcję próbnego numeru periodyku (EWP: 111). Współcześnie jednodniówki uznaje się za rodzaj specyficznych wydawnictw określanych mianem ***efemeryda***[16] [P/1937/2], do których autorzy *Encyklopedii…* zaliczyli wówczas pisma ukazujące się krótko lub nieregularnie, a także „druki ulotne o aktualnej treści, przeznaczone do szerokiego rozpowszechnienia, […] zwłaszcza w okresie wydarzeń rewolucyjnych" (EWP: 75). Takie ujęcie koresponduje z definicjami zawartymi w słownikach ogólnych z początku XX w. (SJK/1: 671; SIA/1: 265), co sugeruje z kolei, że leksem *efemeryda* funkcjonował w takim rozumieniu już w XIX w. Udało się jednak odnaleźć tylko jeden ówczesny zapis źródłowy, w którym zastosowano ten wyraz w kontekście

---

[15] Przykładem może być aperiodyczna „Jednodniówka poświęcona cieniom Marii Konopnickiej" (1911) [Kur/1911/133]. Trzeba jednak podkreślić, że obecność rzeczownika *jednodniówka* w nazwie druku nie zawsze informowała o częstości wydawania. W Płocku istniała np. „Jednodniówka Maryawicka", której nr 1 opublikowano w 1923 r., zeszyty 2 i 3 – w 1924 r., a 5–8 – w 1935 r. W tym samym mieście ukazywało się też drugie pismo mające identyczny tytuł, ale inny układ graficzny i odmienną winietę (w tym przypadku numery 6–8 ukazały się w 1926 r.).

[16] Według M. Korczyńskiej-Derkacz (2008: 135–136) francuskie *éphéméride* to ekwiwalent słowa *jednodniówka*.

prasowym (*Zacznijmy od najulotniejszych z efemeryd, od afiszów, ogłoszeń, prospektów* [DL/1859/35]), i trudno na tej podstawie wnioskować o istnieniu czy upowszechnieniu branżowego sensu. Omawiany rzeczownik mógł bowiem zostać użyty w potocznym znaczeniu ‘zjawisko szybko przemijające’ (SJK/1: 671). Z pewnością natomiast nieadekwatne jest stwierdzenie, jakoby w II połowie XX w. słowo *efemeryda* było przestarzałe (e-SD), ponieważ z łatwością można znaleźć poświadczenia z tego okresu. Przykładem jest choćby wzmianka o „Dzienniku Łódzkim", który *był efemerydą w pierwszej połowie 1919 roku* [Od/1980/42].

W grupie nazw informujących o częstotliwości wydawania kolejnych numerów należy umieścić wyrazy ***dekadówka*** [ZP/1975/4], ***dziesięciodniowiec*** [PP/1948/11], ***dziesiętnica*** [ST-ZW: 2], ***półdziennik*** [P/1932/4–5] i ***półtygodnik*** [Ku/1974/7–8], które pojawiły się w dziennikarskiej nomenklaturze najprawdopodobniej dopiero w XX w. Spośród wymienionych leksemów jedynie pierwszy zanotowano w *Encyklopedii…* i powiązano z czasopismem publikowanym raz na 10 dni (EWP: 62). Taki sposób rozumienia rzeczownika używanego już w latach 40.[17] [ŻW/1945/205] potwierdzają notacje typu *przekształcenie miesięczników w 2-tygodniki, dekadówki lub tygodniki* [GM/1969/22], w których zestawiono nazwy określające periodyki ze względu na częstość ukazywania się. Tożsame znaczenie posiadał wyraz ***dziecięciodniowiec***, który nie był w wysokim stopniu upowszechniony, ale jego związek z prasą nie budzi wątpliwości (por. Miodek 1976: 85). Dość wspomnieć, że pełnił funkcję uściślającego podtytułu pisma „Wolnomyśliciel Polski" (1928–1939) wydawanego w cyklu 10-dniowym, a w statystykach publikowanych w „Prasie Polskiej" (1947–1990) funkcjonowała kategoria *dwutygodników i dziesięciodniowców* [PP/1948/11]. Nieliczne zapisy źródłowe dokumentują również stosowanie leksemu ***dziesiętnica*** mającego identyczne znaczenie i wymienionego przez Stanisława Jarkowskiego wśród nazw rodzajów wydawnictw periodycznych [SJ-ZW: 2]. Zakres pojęciowy słowa można z łatwością wyinterpretować z ówczesnych notacji. Na okładce pewnej książki zachęcano wszak do prenumerowania pisma „Myśl Niepodległa" (1906–1931) scharakteryzowanego jako *dziesiętnica,* [która] *wychodzi trzy razy na miesiąc, każdego 1-go, 10-go i 20-go* (Niemojewski 1908).

Znikoma ilość informacji na temat przywołanych powyżej i nieobecnych w ówczesnych leksykonach wyrazów ***półdziennik*** i ***półtygodnik*** rodzi proble-

[17] Niewykluczone, że leksem ten funkcjonował wcześniej, ponieważ za opisany typ periodyku uznaje się m.in. wydawane w XIX w. krakowskie „Kwiaty" (1870) (por. Jakubek 2002: 100; Woźniakowski 2015: 121).

my interpretacyjne. Skoro bowiem leksem *dziennik* odnoszono m.in. do pisma wydawanego „częściej niż dwa razy w tygodniu" (EWP: 70), to trudno określić, z jaką częstotliwością miałby się ukazywać tytuł prasowy spełniający w połowie takie kryteria frekwencyjne. Półdziennikiem mógłby być np. periodyk publikowany raz w tygodniu i odpowiadałby wtedy tygodnikowi. Nazwa *dziennik* oznaczała jednak również gazety drukowane codziennie, dlatego w XX-wiecznych źródłach rzeczownik *półdziennik* wiązano czasem z pismami wydawanymi 2–4 razy tygodniowo [P/1931/4–5]. Nie ma także pewności co do sposobu rozumienia wyrazu ***półtygodnik*** stosowanego właściwie od początku omawianego stulecia [ŚS/1910/67]. Skoro bowiem tygodniki ukazują się w cyklu 7-dniowym, to przywołana nazwa powinna desygnować periodyk publikowany dwukrotnie w ciągu tygodnia albo w odstępach 14-dniowych. Analiza zapisów źródłowych podpowiada, że właściwe jest to pierwsze rozumienie, co może mieć związek z funkcjonowaniem leksemu *dwutygodnik* odnoszącego się do tej drugiej kategorii. W paryskiej „Kulturze" (1947–2000) nakłaniano np. do prenumerowania półtygodnika „Związkowiec" (1933–1999) będącego *jedynym pismem Polonii ukazującym się dwa razy w tygodniu* [Ku/1974/7–8], z kolei w „Zeszytach Prasoznawczych" (od 1960 r.) informowano, że *półtygodniki nierzadko pojawiać się poczynają co drugi dzień* [ZP/1961/1–2]. Zgromadzone informacje oczywiście nie rozstrzygają definitywnie kwestii znaczenia obu rzeczowników, która wymaga pogłębionych badań.

W komunikacji redakcyjnej wciąż funkcjonował wyraz ***magazyn*** [JŁ-MD: 153], przy czym w omawianym okresie jego zakres pojęciowy uległ pewnym przekształceniom. Jeszcze na początku XX w. leksykografowie uznawali to słowo za ogólną nazwę periodyków i składnik niektórych tytułów prasowych (SJK/2: 843; SIA/1: 690). W latach 30. zaś na łamach „Prasy" (1930–1939) reklamowano miesięcznik „Tęcza" (1927–1939) będący *nowoczesnym „magazynem" w guście najlepszych wzorów zagranicznych* [P/1931/12], a pismo „Zwierciadło" (1937–1939) scharakteryzowano jako *magazyn literacko-artystyczny* [P/1937/4]. Wreszcie w słownikach z II połowy wieku podano, że *magazyn* to 'czasopismo ilustrowane o różnorodnej treści beletrystycznej i naukowej' (e-SD; SJS/2: 86; SWO: 442; por. EWP: 137), co świadczy o sprofilowaniu znaczenia[18]. Tak nazywane periodyki wyraźnie odróżniały się od innych pism pod względem wizualnym, ponieważ cechowała je obfitość kolorów i fotografii (Przyłubski 1975: 152).

[18] W redakcjach radiowych i telewizyjnych leksem *magazyn* oznaczał 'cykliczne lub stałe audycje składające się z kilku części (zwykle z krótkich form reporterskich), połączonych według określonego tematu' (SJS/2: 86–87).

W nomenklaturze prasowej pozostał stosowany od XVIII w. rzeczownik ***żurnal*** [P/1932/9–11] występujący też w postaci *żurnał* [Gó/1921/225], w przypadku którego również można mówić o zawężeniu znaczenia. Na początku omawianego stulecia leksem ten definiowano w słownikach jako: ‘periodyk’ i ‘czasopismo o tematyce modowej’ (SJK/8: 726; SIA/3: 681), w II połowie wieku zaś konsekwentnie uznawano pierwsze rozumienie za przestarzałe, a drugie traktowano jako podstawowe (e-SD; SJS/3: 1096; EWP: 262; por. Żurowska-Górecka 1958b: 93). Zasygnalizowany proces semantyczny można zilustrować w inny sposób. W dwudziestoleciu międzywojennym wyraz ten często występował w połączeniu ze słowem ***mód*** [GP²/1934/188], co można interpretować jako konieczność dookreślenia rzeczownika *żurnal*. U schyłku I połowy XX w. stopniowo rezygnowano ze stosowania składnika uściślającego, więc charakteryzowana nazwa musiała być dostatecznie informacyjna. Świadczy o tym wyimek: *Żurnale wiedeńskie pod względem treści i charakteru nie odbiegały od pokrewnych im publikacji paryskich – i przynosiły te same wskazania mody* [KP-WS: 113]. Wypada natomiast nadmienić, że konstrukcja *żurnal mód* pełniła nierzadko funkcję podtytułu w nagłówkach czasopism, których tematyka koncentrowała się wokół stylu ubierania, a zamieszczane materiały graficzne prezentowały najnowsze fasony oraz eksponujące je modelki. Przykładami mogą być chorzowski „Półrocznik Krawiecki i Sezonowy” (1933–1934) i wydawany w Zabrzu, polskojęzyczny periodyk „Ladies Styles” (1948–1951).

W analizowanym piśmiennictwie licznie reprezentowana jest nazwa ***biuletyn*** [PWD/1958/3], która funkcjonowała już w XIX w., przy czym oznaczała wówczas po prostu ‘wiadomość dzienną, rozkaz dzienny, doniesienie’ (SJZ: 83; też: SJK/2: 232; SIA/1: 59), co potwierdzają zapisy z ówczesnej prasy (*ósmy biuletyn armii austriackiej donosi z dnia 28 grudnia z głównej kwatery* […] [J/1849/1])[19]. Takie rozumienie notowano w leksykonach z II połowy XX w., ale dodatkowo wiązano wyraz z informacyjnymi drukami periodycznymi i nieperiodycznymi (e-SD; SJS/1: 170). W omawianym okresie agencje prasowe opracowywały cyklicznie zestawy wiadomości (STW: 14; EWP: 33), z których redakcje (zwłaszcza pism codziennych) czerpały materiały do druku. Biuletyny przygotowywane przez wspomniane instytucje były „specjalną formą gazety dla dziennikarzy zatrudnionych w środkach masowego przekazu” [RB-IA: 65] (por. Wilecki 1936: 95–96). Feliks Przyłubski (1975: 145)

[19] W *Encyklopedii*… podano: „w pol[skim] nazewnictwie pras[owym] *b*[*iuletyn*] jest znany już w XVIII w. (częściej w obcojęzycznej wersji), lecz jako element tytułu periodyku naukowego” (EWP: 33). Niestety nie udało się potwierdzić tych informacji.

podkreślał ogromny wysiłek osób gromadzących informacje do biuletynów i zwracał uwagę na niemal rytualne marnotrawienie trudu dziennikarzy agencyjnych. Redakcje selekcjonowały bowiem doniesienia według własnych preferencji, oczekiwań odbiorców czy wydawcy i korzystały z zaledwie 10–20% zebranych materiałów[20] [RB-IA: 177]. W komunikacji redakcyjnej rzeczownik *biuletyn* zestawiano często z przymiotnikami, za pomocą których precyzowano podmiot opracowujący wiadomości (***agencyjny*** [ŻW/1958/109]), ich tematykę (***meteorologiczny***[21] [EL/1933/183]) oraz sposób wyrażenia (***ilustracyjny*** [AM-UB: 360]). Trzeba też zaznaczyć, że omawiany leksem stanowił człon tytułów niektórych periodyków, co potwierdzają przykłady warszawskiego dwutygodnika „Biuletyn Artystyczny" (1931–1933) i „Biuletynu Farmaceutycznego" (1946–1949) wydawanego w Edynburgu.

W nomenklaturze prasowej pojawiła się nazwa ***powiatówka*** [ZP/1968/4] desygnująca – jak podano w *Encyklopedii…* – pismo o tematyce lokalnej, rozpowszechniane na niewielkim obszarze (EWP: 167). Ten rodzaj periodyku był bardzo popularny w omawianym okresie. W latach 1952–1956 powstało ok. 140 takich pism, a w samym 1954 r. – aż 86 i jedynie w województwach gdańskim i kieleckim nie ukazywały się wówczas wydawnictwa ciągłe tego typu (Dziki, Chorązki 2000: 128). Z kolei prasowe organy instytucji państwowych wciąż identyfikowano za pomocą wyrazów ***oficjoza*** [PWil/1934/10] i ***urzędówka*** [KP-WS: 235], dlatego pewnym zaskoczeniem jest ich pominięcie w *Encyklopedii…* Co więcej, tylko drugą nazwę uwzględniono w leksykonach ogólnych (SJK/7: 360), przy czym w jednym z nich przed objaśnieniem umieszczono kwalifikatory *potoczny* i *środowiskowy* (e-SD) wskazujące na ograniczony zasięg użycia.

W obiegu funkcjonowały niezmiennie określenia ***gazeta gadzinowa*** [GŚ/1921/148] i ***gadzinówka*** [ZP/1961/1–2], które zgodnie wiązano z prasą finansowaną przez władze zaborcze/okupacyjne, „traktowan[ą] jako jeden ze sposobów […] planowego oddziaływania destrukcyjnego na poglądy i postawę polityczną oraz ideową społeczeństwa w celu zniszczenia bądź osłabienia ustroju albo więzi narodowej" (EWP: 171; por. SIA/1: 338; SJS/1: 624; e-SD). Podkreślano przy tym negatywne nacechowanie słowa *gadzinówka*, aczkolwiek druga nazwa również miała takie zabarwienie. W opracowaniach rzadko wspomina się natomiast leksem ***gadzinowiec*** [GR/1901/20],

[20] Obliczono, że w 1974 r. Polska Agencja Prasowa odebrała od swoich korespondentów ok. 900 tys. słów i opublikowała 29 biuletynów [RB-IA: 177].

[21] W słowniku warszawskim zanotowano zbliżone znaczeniowo wyrażenie *buletyn* [!] *pogody* desygnujące ‘treść telegramów o stanie pogody w różnych stronach' (SJK/2: 232).

który nie funkcjonuje w XX-wiecznych słownikach, choć używano go najpewniej już w XIX stuleciu (por. Poprawa 2017: 78). Z zapisów źródłowych wiadomo, że oznaczał on zarówno scharakteryzowany typ periodyku, jak i dziennikarza związanego z takim „sprzedajnym pismem" albo wykonującego swój zawód w sposób skrajnie nieetyczny. O słuszności takich interpretacji świadczą wyimki: *gadzinowiec „Dziennik Poznański"* [GR/1901/20], *urzędowy gadzinowiec obecnego rządu, „Gazeta Warszawska"* [TŻ/1920/2] oraz *gadzinowcy z „Gazety Narodowej"* [Nap/1901/323], *gadzinowiec-żurnalista* [Nap/1902/333]. W materiałach z epoki z łatwością można odnaleźć inne nazwy, za pomocą których pogardliwie określano pisma wydawane przez okupanta lub władze zaborcze albo propagujące ich punkt widzenia. Mowa o rzeczownikach ***szmata*** [NKw/1937/1] i ***szmatławiec*** [ZP/1964/3], które miały szeroki zasięg użycia[22] (por. Kania 1986: 81; Kamińska-Szmaj 1994: 45).

Dwa ostatnie wyrazy leksykografowie łączyli w II połowie wieku z gazetą o tematyce sensacyjnej (e-SD; SJS/3: 419), co pozwala je traktować jako składniki ciągu synonimicznego zawierającego stosowane w XIX stuleciu wyrażenia ***żółta prasa*** [ŻW/1955/55], ***świstek brukowy*** [MN/1935/33] i ***pismo rewolwerowe*** [Dr/1937/45] oraz odnalezione w XX-wiecznym piśmiennictwie jednostki leksykalne ***brukowiec*** [JR-OK: 146], ***bulwarówka*** [Ku/1974/7–8], ***bulwarowiec*** [ZPr/1929/45], ***gazeta bulwarowa*** [MPO/1938/37], ***czerwoniak*** [ZP/1964/3], ***prasa czerwona*** [WD-ZS: 47], ***rewolwerówka*** [JŁ-MD: 110], ***rewolwerowiec*** [SH/1971/2] i ***tabloid*** [JŁ-MD: 185]. Wszystkie wymienione określenia odnosiły się do periodyków zbliżonych profilem do słynnego paryskiego dziennika „Le Petit Journal" (1863–1944) skupionego „na opisach zbrodni […] i skandalach" (Pisarek 1978: 138). Wielość wynotowanych sformułowań wynika z popularności tego typu prasy. Pozbawione empatii redakcje, nie dbając o poszanowanie godności i prywatności, eksploatowały tematy romansów, pieniędzy i przestępstw[23] [Ref/1935/8], wychwytywały „z ogromu wydarzeń wszystko, co ma posmak niecodzienności, […] co

[22] Wśród tak nazywanych gazet można wymienić „Nowy Kurier Warszawski" (1939–1945) [GaL/1946/161] i „Kurier Częstochowski" (1939–1945) [DP²/1948/287].

[23] Wyróżnioną przez I. Tetelowską (1972: 276) sensację naturalną (np. doniesienia o wypadkach) uznawano za niezbędny element zawartości prasy z uwagi na przekonanie o konieczności informowania społeczeństwa o różnych zdarzeniach i przejawach życia społecznego (Garlicki 1981: 38–39). Piętnowano natomiast rozpowszechnioną w pismach brukowych sensację wywoływaną wyolbrzymianiem, spekulacją, epatowaniem szczegółami, gdyż wywoływała ona „panikarstwo, plotkarstwo, nieuzasadnioną podejrzliwość" [BG-MD: 110]. Różnicę świetnie ilustruje charakterystyka zmian, jakie dokonały się w prasie amerykańskiej: „podczas gdy dawne gazety pisały o bitwie pod Trafalgar tak,

podnieca czytelnika […], [i] chętnie używa[ły] pornografii w treści, w rysunkach, w fotografiach"[24] [PP/1948/8–9] (por. Bastian, Case 1943: 52). Nie jest więc zaskoczeniem krytyka tego działu piśmiennictwa uznawanego za wysoce szkodliwy. Pisano, że „żadna dżuma, żaden lues, żadna inna cholera i zaraza nie potrafią wyrządzić większej krzywdy społeczeństwu, niż wyrządza mu ta – za przeproszeniem – »prasa«"[25] [Ref/1935/8]. Negatywnie oceniano też poziom graficzny i redakcyjny, wyśmiewano ogromne tytuły, agresywne, jaskrawe barwy i dziwaczne czcionki (Orsini-Rosenberg 1948). W dwudziestoleciu międzywojennym skomponowano nawet swoisty przepis na sensacyjne pisemko: „prasowe »chochliki« [s]ypią na linotyp jedno kilka zbrodni, dwa maku, trzy gramy sprytu, dwa szaleju i jeden ryzyka, poplują, popieprzą na brytfannie i usmażą przez noc w rotacyjnej maszynie placek zwany *wydaniem porannym brukowca*" (cyt. za: Dąbrowski [wyb.] 1962: 227; por. Władyka 1982: 122).

Patrząc na wynotowane nazwy, można zauważyć skrócenie XIX-wiecznych wyrażeń ***świstek brukowy*** i ***pismo rewolwerowe*** do jednoczłonowych form ***brukowiec***, ***rewolwerówka*** i ***rewolwerowiec***. Pierwszy rzeczownik – co należy wyraźnie podkreślić – był znany w XIX stuleciu. Pełnił wtedy funkcję tytułu satyrycznego tygodnika „Brukowiec" (1834) i możliwe, że już wówczas desygnował konkretny typ periodyku. Hipotezę tę wspierałaby definicja zamieszczona w słowniku warszawskim: 'gazeta brukowa informująca głównie o wypadkach ulicznych' (SJK/1: 112). W leksykonie wileńskim słowo uznano zaś za nazwę osobową oznaczającą 'kogoś z towarzystwa niegdyś wydającego pismo periodyczne w Wilnie pod tytułem: „Wiadomości Brukowe", które także pospolicie „Brukowcem", a żart[obliwie] „Brukowikiem" zwano' (SJZ: 113). Takie objaśnienie wskazuje, że rzeczownik *brukowiec* odnosił się do konkretnego tytułu prasowego wydawanego w latach 1816/17–1822. Co więcej, w XIX-wiecznym piśmiennictwie nie odnalazłam argumentów świadczą-

---

jakby relacjonowały wypadek uliczny, to »Daily Mail« pisze o wypadku ulicznym tak, jakby to była bitwa pod Trafalgar" (Paczkowski 1973: 88).

[24] Łódzki „Express Ilustrowany" (1929–1939) kusił np. powieścią *Rasputin i Caryca*, która miała prezentować dzieje ludzkiej podłości i niekrępowanej erotyki [P/1931/1]. Mnogość utrzymanych w tej stylistyce utworów drukowanych w prasie sensacyjnej doprowadziła w 1939 r. do opracowania procedur prewencyjnych określonych w piśmie okólnym *O zwalczaniu wydawnictw pornograficznych i brukowych powieści kryminalnych* (Władyka 1982: 110–111).

[25] Symptomatyczne są same nazwy: „*bulwarówki* (sprzedawane na bulwarach, a więc gorszego typu), *brukowce* (znajdowane na ulicznym bruku, a więc brudne), *rewolwerówki* (strzelają do kogo się da)" (Dobek-Ostrowska 2011: 34).

cych o szerszym zakresie użycia wyrazu, wykraczającym poza ten konkretny kontekst. W rezultacie zarówno przywołana powyżej definicja utrwalona w słowniku warszawskim, jak i uznanie w nim nazwy *Brukowik* (też: *Brukownik*) za synonim oraz zastosowanie konwencji redakcyjnej polegającej na notowaniu haseł wewnątrz objaśnienia wielką literą utrudniają stwierdzenie, czy autorzy traktowali leksem *brukowiec* jako onim, czy jako rzeczownik pospolity. Z pewnością jednak w I połowie XX w. pełnił on funkcję pogardliwego określenia pisma sensacyjnego, zawierającego nierzadko nieprawdziwe informacje (SIA/1: 75; e-SD; SJS/1: 204; EWP: 35; por. SFG: 6; Bugajski 2010: 65), co poświadczają liczne notacje źródłowe [MNi/1917/381; GR²/1935/102]. Z kolei związek słowa ***rewolwerówka*** z opisywanym typem prasy odnotowano w *Encyklopedii…* (EWP: 215), a w przypadku formalnie powiązanego z nim wyrazu ***rewolwerowiec*** stosowne potwierdzenie znajdziemy w dwóch ówczesnych słownikach (SIA/2: 509; e-SD). W jednym z nich uznano jednak ostatni rzeczownik za przestarzały (e-SD) i choć rzeczywiście rzadziej pojawia się on w ówczesnym piśmiennictwie, odnalezienie relewantnych zapisów nie jest zadaniem trudnym (*gdy cenzura zacisnęła swe kleszcze* […], *rewolwerowiec „Zadig" wychodził bez żadnych przeszkód* [JG-MK: 284]). Leksykografowie nie powiązali natomiast z sensacyjnymi periodykami semantycznie tożsamych nazw ***gazeta bulwarowa*** [MPO/1938/37], ***bulwarówka*** [Ku/1974/7–8] i ***bulwarowiec*** [ZPr/1929/45] (por. EWP: 169). Dwa ostatnie słowa funkcjonowały natomiast w takim znaczeniu już w latach 20. XX w. (*Wszystkie bulwarówki, wszystkie nadsekwańskie dzienniki* [Ro²/1925/154]; *Znany bulwarowiec paryski „Matin" (przeszło dwa miliony egz. nakładu dziennie)* [GPr/1926/135]).

Wspomniane wyrażenie ***żółta prasa*** będące – jak już informowałam (zob. podrozdział 5.1.) – odpowiednikiem angielskiego *yellow journal* nawiązywało do komiksu Richarda F. Outcaulta pt. *The Yellow Kid* publikowanego w 1895 r. w dodatku do dziennika „New York World" (1860–1931), a później też w innych amerykańskich pismach. Bohater tych obrazkowych historyjek ubrany był w żółtą piżamkę[26], co warunkowało skojarzenie tej barwy z kategorią periodyków nastawionych na zysk i cechujących się określonym profilem tematycznym (Spencer 2007: 214–215; Nilsen, Nilsen 2019: 139–140). Podobny mechanizm nominacyjny można zauważyć w przypad-

[26] Maszyna rotacyjna zakupiona w 1893 r. przez wydawcę „New York World" J. Pulitzera pozwalała podobno na uzyskiwanie niemal wszystkich kolorów poza żółtym. Pracownicy drukarni musieli więc eksperymentować, co zakończyło się sukcesem i znalazło wyraz w wyglądzie bohatera komiksu (Olson 1993: 26).

ku rodzimych nazw ***czerwoniak*** [DB/1938/47] i ***prasa czerwona*** [WD-ZS: 47][27] (por. e-WSŻ). Utrwalono w nich bowiem informację o czerwonej farbie, którą tłoczono nagłówki w pismach sensacyjnych (np. „Express Poranny" 1922–1939) niemogących obyć się „bez niejakiego sportowego zacięcia w zdobywaniu informacji, bez wyścigu o szybkość podania ich czytelnikowi, bez rywalizacji o »więcej, szybciej i ciekawiej«" [SS-LP: 129] (por. Władyka 1980: 77).

Wśród jednostek leksykalnych desygnujących periodyki bazujące na skandalu i sensacji najmłodszy jest rzeczownik ***tabloid*** [JŁ-MD: 185] stosowany w polskim piśmiennictwie już w latach 70. [ZP/1974/2], choć odnoszący się wtedy do prasy zagranicznej (amerykańskiej, angielskiej, francuskiej itd.). Nazwę tę zdefiniowano w *Encyklopedii…* w następujący sposób: ‘gazeta o niewielkich wymiarach, bogato ilustrowana, zawierająca aktualne wiadomości w skrócie (w „pigułkach" – od których pochodzi nazwa tego typu pisma), a przeznaczona […] dla szerokich rzesz odbiorców. […] [słowo] ma również drugie, węższe znaczenie: gazeta sensacyjna, amerykański odpowiednik zachodnioeurop[ejskiej] prasy bulwarowej zajmującej się plotkami, skandalami, zbrodniami itp.’[28] (EWP: 235). Obecność takiego hasła w wydawnictwie encyklopedycznym z 1976 r. jest niezwykle istotna, ponieważ nieadekwatne okazują się podawane w opracowaniach informacje, jakoby leksem ten był w polszczyźnie nowszym zapożyczeniem zdefiniowanym po raz pierwszy w słowniku języka polskiego z 2003 r. (pod redakcją Haliny Zgółkowej) albo w *Słowniku terminologii medialnej* z 2006 r. (tak: Bugajski 2010: 65; por. Skowronek 2010: 24–25). Należy ponadto podkreślić, że już w II połowie XX w. dostrzegano podobieństwa między sensacyjną prasą rodzimą i amerykańską, wszak zdaniem jednego z ówczesnych dziennikarzy „»Express« i »Kurier« miały duży format, »Dzień Dobry« – kształt tabloidu" [JŁ-MD: 185] (por. Pisarek 1978: 146). Bardzo prawdopodobne więc, że już wówczas przedstawiciele interesującego mnie środowiska posługiwali się omawianym rzeczownikiem w komunikacji zawodowej.

[27] S. Kania (1986: 81) wymienił też leksem *ścierwoniak* (*ścierwo* + *czerwoniak*) oznaczający jego zdaniem wspominany „Nowy Kurier Warszawski". Tę samą gazetę określano również ekspresywizmem *kurwar* powstałym wskutek połączenia inicjalnych segmentów drugiego i trzeciego członu tytułu pisma. Nie udało się jednak ustalić, czy wymienione wyrazy stosowano w odniesieniu do innych periodyków.

[28] M. Nieć (2003: 149) przypuszcza, że twórcą tej definicji jest B. Golka, choć z wykazu kryptonimów autorów objaśnień w *Encyklopedii…* wynika, że eksplikację sformułował B. Garlicki (EWP: 8).

W zgromadzonym materiale językowym znalazły się ponadto leksemy ***żargonowiec*** [Orę/1936/119] i ***żargonówka*** [GCz/1917/260], które – jak informowałam w podrozdziale 5.1. – uwzględniono w słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej (SGW: 477), choć najprawdopodobniej zaczęto je stosować dopiero na początku XX w. Wyrazy te, podobnie jak sformułowanie ***gazeta żargonowa*** [Nap/1920/146], desygnowały periodyki żydowskie, publikowane w jidysz lub w języku polskim (*wydawcy posyłali egzemplarze „żargonówki" do Starostwa* [AO-RK: 239], *żargonowiec żydowski „Hajnt" zapowiada* [Dr/1935/81]). Pomimo licznych poświadczeń dokumentujących związek obu rzeczowników z prasą nie odnotowano w ówczesnych leksykonach informacji na ten temat (por. Miodek 1976: 74).

Niewielką grupę stanowią jednostki leksykalne odnoszące się do periodyków, w których dominowały materiały graficzne. Wśród takich nazw należy wymienić stosowane już w XIX w., synonimiczne względem siebie wyrażenia ***pismo ilustrowane*** [ZP/1967/1] i ***pismo obrazkowe*** [TI/1926/7][29], które wciąż nierzadko umieszczano w podtytułach, czego przykładem może być w pierwszym przypadku warszawski „Demokrata" (1943–1944), w drugim zaś – lubelska „Nowa Jutrzenka" (1908–1924). Znaczenie tych sformułowań ustabilizowane we wspomnianym stuleciu przypisywano również rzeczownikowi ***ilustracja***, który jeszcze na początku XX w. oznaczał czasopisma zawierające dużą ilość reprodukcji (*„Wieś Ilustrowana" – najpiękniejsza, najobfitsza, najozdobniej wydawana ilustracja polska* [LA/1913/1] (SJK/2: 79; SIA/1: 439; por. Władyka 1982: 44). Tego typu użyć jest jednak niewiele, dlatego uznanie na początku II połowy XX w. takiego rozumienia słowa za przestarzałe (e-SD) nie jest zaskoczeniem. W omawianym okresie stopniowo bowiem przesuwało się centrum znaczeniowe wyrazu, który coraz częściej odnoszono do „dzieła plastycznego związanego z konkretnym tekstem" (Kulpińska 2005: 53), o czym będzie mowa w podrozdziale 5.3. Materiały tekstowe i graficzne. Taka zmiana semantyczna nie uzasadnia jednak pominięcia w *Encyklopedii…* informacji o pierwotnym rozumieniu nazwy.

Na łamach „Prasy Polskiej" pojawiło się słowo ***kolorówka*** [PP/1971/3] desygnujące periodyki obfitujące w barwne rysunki i zdjęcia. Branżowe znaczenie leksemu zdefiniowanego w jednym z ówczesnych słowników bez

[29] Na łamach paryskiej „Kultury" pojawiła się nazwa *rotocalco* (l.mn. *rotocalchi*) oznaczająca rotograwiurowe pismo ilustrowane (por. Krasicki 1965: 52). Wyraz zastosowano w charakterystyce włoskiej artystki filmowej, dlatego trudno uznać, by funkcjonował w polskich redakcjach prasowych. Nie udało się bowiem odnaleźć argumentów przemawiających za takim stanem rzeczy.

nawiązań do czasopiśmiennictwa (e-SD) można z łatwością wyabstrahować z fragmentu artykułu, w którym wymieniono najchętniej prenumerowane tygodniki: *„Polityka", „Kultura", „Forum", „Tygodnik Powszechny"; z „kolorówki" – „Przekrój", „Kobieta i Życie", „Panorama"* [Prz/1977/17]. Powiązanie omawianej nazwy z konkretnymi tytułami dowodzi, że oznaczała ona wówczas określony typ czasopism, a dodatkowo pozwala sprecyzować ich charakter. Reprezentowały one segment kolorowej prasy o profilu społeczno-obyczajowym, kierowanej przede wszystkim do kobiet, zawierającej artykuły o zróżnicowanej tematyce (np. kultura, zdrowie, wychowanie dzieci), wywiady ze znanymi osobami czy porady (dotyczące gotowania, mody, higieny itd.).

Pewnych kłopotów może przysparzać interpretacja nazw ***komiks*** [Nu/1976/12] i ***komiksowiec*** [JD-PB: 225], ponieważ leksykografowie objaśnili pierwszą z nich w sposób niejednoznaczny, drugiej zaś, słabo reprezentowanej w źródłach, w ogóle nie zdefiniowali. Z informacji słownikowych wynika, że na początku II połowy XX w. rzeczownik *komiks* łączono z zamieszczaną w prasie humorystyczną lub sensacyjną historyjką obrazkową[30] o niskim poziomie artystycznym (e-SD; por. [JD-PB: 249]; Lachow 1978: 69; Rusek 2014: 75), nie zaś z rodzajem periodyku zawierającym głównie takie rysunkowe opowieści. Dopiero w latach 70. wspominano, że serie ilustracji (również o tematyce przygodowej) uzupełniane krótkim tekstem publikuje się w osobnych broszurach bądź emituje w telewizji[31] (SJS/1: 971; SWO: 370). W *Encyklopedii…* przywołano oba znaczenia wyrazu i jako przykłady komiksowych druków wymieniono *Kapitana Klossa* oraz *Janosika* (EWP: 120–121). Takie objaśnienie nie rozwiązuje w pełni problemu, ponieważ status tego typu publikacji jest niejasny[32]. Nawet współcześnie pojawiają się ujęcia, w których komiks – na przekór wspomnianym uwagom o znikomej wartości artystycznej – traktowany bywa jako rodzaj sztuki (Toeplitz 1985), zjawisko literackie bądź paraliterackie (Szyłak 1999). Nie ma jednak wątpliwości, że w omawianym okresie ukazywały się wydawnictwa ciągłe, które wypełniano głównie rysunkowymi historyjkami i opracowywano cyklicznie bez określa-

---

30 Związek z humorem jest utrwalony w samej nazwie *comics* (ang. *comic* 'komiczny'). Co ciekawe, forma zapożyczonego leksemu mogła mieć wpływ na uznanie w kilku polskich słownikach za podstawowe hasło wyrazu *komiksy* (e-SD; SWO).

31 Nie wiadomo jednak, czy nazwę *komiks* stosowano w redakcjach telewizyjnych.

32 Przykładowo: komiksową adaptację serialu *Podziemny front*, składającą się z 9 zeszytów opublikowanych w latach 1969–1972 uznaje się za wydawnictwo seryjne bądź niedookreślony, swoisty typ publikacji albo nie przyporządkowuje się do żadnej kategorii druków (Lichtblau 2015a: 81).

nia z góry liczby planowanych zeszytów czy daty publikacji ostatniego z nich (por. Zapała 2013: 208; Skop 2017: 336). Przykładem może być warszawskie pismo „Relax" (1976–1981) posiadające w podtytule od 1977 r. dopisek *magazyn opowieści obrazkowych* (zob. Rusek 2014: 80) i nazwane na łamach „Nurtu" (1965–1989) mianem *czasopismo komiksowe* [Nu/1976/12]. Podobny charakter i analogiczną zawartość miały łódzkie tygodniki „Karuzela" (1936–1939) oraz „Wędrowiec" (1937–1938)[33] (por. Rusek 2009: 67 i n.), które Janusz Dunin uznał w latach 70. za *najbardziej znan*[*e*] […] *komiksowce* [JD-PB: 225]. Na tej podstawie można stwierdzić, że nazwy *komiks* i *komiksowiec* były synonimami należącymi do XX-wiecznej nomenklatury prasowej.

W omawianej podgrupie wyrazów należałoby ponadto umieścić rzeczownik ***fotogazeta*** [DŁ³/1969/80] odnoszący się do tworzonych także w Rosji (Johansson 1983: 91) periodyków posiadających atrakcyjną szatę graficzną i wypełnianych głównie fotografiami. Lesław Wojtasik (1975: 137) charakteryzował taki typ publikacji jako służące celom propagandowym, „zbiorowe przedstawienie w uporządkowanej formie pewnej ilości zdjęć na określony temat". Przykładem może być tutaj wydawany przez Krajową Agencję Wydawniczą dwutygodnik „Fakty Mówią" [wariant tytułu: „Mówią Fakty"] (1969–1971 [?]), gdyż w zachowanych numerach najwięcej powierzchni zajmują wielobarwne materiały (fotografie, ilustracje, mapki, wykresy), a komentarze słowne ograniczają się do niezbędnego minimum. Ten rodzaj druku ukazującego się cyklicznie nie wyglądał jednak jak czasopismo, ponieważ miał formę plakatową, z niezadrukowaną stroną *verso*. Wyraźny jest zatem związek z tzw. ***gazetami ściennymi*** [P/1935/4], określanymi też jako ***plakatowe*** [P/1931/10–11], w których cała zawartość mieściła się na jednej płaszczyźnie arkusza papieru[34] (Słomkowska 1976: 334; tak: SJS/1: 637). Niestandardowa była też metoda rozpowszechniania – egzemplarze wieszano zazwyczaj w miejscach publicznych (w szkołach, poczekalniach, fabrykach), aby każdy miał do tych druków swobodny dostęp[35] [Gó/1928/136]. W okresie międzywojennym te gazetki stanowiące w Związku Radzieckim typową publika-

[33] Rysunkowe historyjki posiadały odrębne tytuły i pojawiały się już na pierwszych stronach, bezpośrednio pod winietą tytułową. Nieprecyzyjne jest zatem stwierdzenie, jakoby w okresie międzywojennym te graficzne opowieści były „plansz[ami] umieszczan[ymi] w rozmaitych periodykach, najczęściej o charakterze humorystyczno-przygodowym, jak »Karuzela«, »Wędrowiec«" (Skrzypczyk 2011: 355).

[34] W niektórych współczesnych opracowaniach fotogazetę uznaje się za rodzaj gazety ściennej (*wall newspaper*) (Ovsepyan 2017).

[35] W analogiczny sposób rozpowszechniano na terenie Związku Radzieckiego wśród Polonii tygodnik „Polska" (1941–1943). Redakcja nawoływała czytelników do udostępnia-

cję wojskową (por. Bierieżnoj 1977: 14) spotykane były również na polskim gruncie. W czasie II wojny światowej na terenie Generalnego Gubernatorstwa Niemcy wydawali np. krakowskie „Nowiny. Gazetę ścienną dla polskiej wsi" (1942–1943). Z kolei w latach 50. informowano, że w kraju ukazuje się 11 tys. wiejskich pisemek ściennych, „redagowanych przez 4500 zespołów redakcyjnych" [GNi/1952/24]. Gazetki powstawały w wielu zakładach pracy i zawierały zazwyczaj oryginalne materiały stworzone przez partyjne redakcje, w których często działali studenci z miejscowych uniwersytetów (Słomkowska 1976: 333). Zgodnie z ówczesnymi zaleceniami dbano, by barwna, atrakcyjna graficznie całość przyciągała uwagę i zachęcała do zapoznania się z treścią (Morawski 1957: 17). Opracowanie takiej publikacji niewątpliwie wymagało więc od twórców kompetencji dziennikarskich i edytorskich, dlatego w okresie stalinowskim Związek Zawodowy Dziennikarzy objął opieką komitety redakcyjne z ok. 100 warszawskich zakładów, proponując kursy i doradztwo w zakresie tworzenia druków periodycznych [PP/1949/3]. Przywołane argumenty i przykłady cyklicznie wydawanych pism, np. wspomnianego już dwutygodnika „Fakty Mówią" oraz miesięcznika „Gazeta Ścienna Ligi Morskiej" (1945–1952), nie pozostawiają wątpliwości co do przynależności takich publikacji do kategorii prasy. Uzasadniają tym samym włączenie wymienionych nazw do zbioru leksyki branżowej, choć nie zostały one uwzględnione w *Encyklopedii…*[36]

Za rodzaj gazet ściennych opracowywanych w omawianym okresie uznawane są tzw. ***błyskawice*** [ŻW/1954/246], przy czym przynależność przywołanego rzeczownika do dziennikarskiej nomenklatury może budzić wątpliwości. Badacze wskazują bowiem, że w ten sposób określano przygotowywane doraźnie plakaty bądź ulotki, nierzadko oznaczane piktogramem błyskawicy (Słomkowska 1980: 286), które pełniły funkcję: interwencji w sprawach zakładowych, donosu piętnującego niesubordynowanych pracowników[37] albo okolicznościowych gratulacji i pochwał związanych z działalnością pro-

---

nia egzemplarzy pisma w miejscach często uczęszczanych (na dworcach czy w przedszkolach), aby zwiększyć grono odbiorców (Szubtarska 2003: 62).

[36] W ówczesnych słownikach można odnaleźć objaśnienia informujące, że *fotogazetka* to 'gazetka ścienna złożona z ilustracji i zdjęć' (e-SD; SJS/1: 607), a *gazetka ścienna* – 'zbiór artykułów i ilustracji, zwykle wyciętych z gazet, umieszczony na tablicy wywieszonej w szkole, zakładzie pracy itd.' (SJS/1: 637). Takie eksplikacje mogą przywodzić na myśl zwykłą ekspozycję tematycznie dobranych fotografii i tekstów, nie zaś druk periodyczny, w którym składniki wizualne i słowne stanowią całość projektową utrwaloną na jednej płaszczyźnie.

[37] W latach 50. tego typu doniesienia wywieszano np. na tablicach ogłoszeń w gminnych bibliotekach (Korczyńska-Derkacz 2018: 318).

dukcyjną (Morawski 1957: 20–21; por. e-SD). Takie jednorazowe publikacje (np. na temat dostaw żywności) przygotowywali również poza siedzibą redakcji zawodowi dziennikarze delegowani do różnych miejscowości, którzy drukowali egzemplarze na maszynach pedałowych [PP/1976/7] i rozpowszechniali na danym terenie (Słomkowska 1976: 334; 1979: 286; też: Mnich 2013: 171). Na łamach „Prasy" podkreślano, że już w międzywojniu lokalne gazetki poświęcone sprawom miejscowym nierzadko przekształcały się w regularne periodyki [P/1930/2]. Również później w zakładach pracy i instytucjach błyskawice spełniały często kryteria cyklicznie publikowanych biuletynów informacyjnych bądź zwykłych czasopism (Słomkowska 1976: 334), dlatego omawianą nazwę zakwalifikowałam do zbioru profesjolektyzmów. Co więcej, w analizowanych materiałach źródłowych można odnaleźć wzmiankę o dodatkowym rozumieniu wyrazu. Wspominano bowiem o istnieniu *tzw. błyskawic* [tzn.] *druków osiąganych w nienaturalnie krótkich terminach* [ML^2/1966/3]. Niewykluczone, że takie znaczenie funkcjonowało w środowisku prasowym w szerszym obiegu, wszak w słowniku terminologii drukarsko-bibliologicznej leksem ten powiązano z publikacją wydawaną „na zasadzie skróconego do minimum cyklu produkcyjnego w zakresie prac redakcyjnych i poligraficznych" (WPD: 37).

W omawianym okresie funkcjonowały też ekwiwalentne względem siebie nazwy: ***gazeta fabryczna*** [IR/1934/251], ***gazeta zakładowa*** [WC/1959/5], ***biuletyn zakładowy*** [ZP/1976/1], ***wielonakładówka*** [ŻW/1954/9] i ***zakładówka*** [ZP/1975/4], które desygnowały periodyki upowszechnione na ziemiach polskich w okresie planu sześcioletniego[38], wydawane zwykle jako tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki (rzadziej kwartalniki)[39] w nakładach sięgających nawet kilku tysięcy egzemplarzy (Słomkowska 1976: 78, 333; Kępa-Mętrak 2012: 51). Publikowano je w fabrykach i zakładach w celu „integracji załogi, […] systematycznego informowania o problemach produkcji, ekonomiki, spraw socjalno-bytowych, organizacji i warunków pracy"[40] (EWP: 191; por. Dubiel 1958: 14–15). Z tego względu zawierały zarówno aktualne doniesienia o pracownikach, wydarzeniach i przepisach (zgroma-

[38] W latach 1953–1954 powstało 216 pism tego typu (Koński 1990: 25). Za pierwszą polską gazetę fabryczną uznaje się natomiast tygodnik „Echo Chełmka" (1934–1939) adresowany do pracowników zakładu obuwniczego „Bata" (EWP: 191).

[39] Obecny w przywołanych nazwach wyraz *gazeta* nie determinował zatem częstości ukazywania się (por. Kępa 1998b: 151).

[40] Podobną funkcję pełniły upowszechnione w latach 60. i 70. zakładowe radiowęzły, za pośrednictwem których nadawano audycje informacyjne związane ze sprawami załogi lub fabryki (Sonczyk 2008: 48–49).

dzone najczęściej przez korespondentów chłopskich i robotniczych), jak też fotografie prezentujące najbliższe środowisko zawodowe i miejsce pracy (Garlicki 1975: 38; Suda 1975: 72). Wśród takich pisemek można wymienić m.in. tygodnik „Głos Nowej Huty" (1959–1991), miesięcznik „Obuwnik Radomski" (1956–1959) czy kwartalnik „Czcionką i Słowem" (1975–1986) wydawany w Olsztyńskich Zakładach Graficznych. Ten typ periodyków określano również mianem ***wielonakładówka*** (Morawski 1957: 15; Peters 1956: 5) będącym kalką z rosyjskiego *mnogotriażek* [PP/1949/3] i uwypuklającym dużą liczbę drukowanych jednorazowo egzemplarzy (Koński 1990: 25). Nierzadko bowiem pisma zakładowe dystrybuowane w mocno ograniczonym środowisku miały imponujący nakład, czego przykładem tygodnik „Walczymy o Stal" (1951–1989) opracowywany dla huty „Ostrowiec", którego numery ukazywały się w 5 tys. egzemplarzy[41] (Kępa 1998b: 151). Niektóre tego typu periodyki przekształcały się nawet w pisma lokalne (Myśliński 2004: 98).

Prasoznawcy są zgodni, że gazety zakładowe – podobnie jak ścienne – należy traktować jako przejaw działalności dziennikarskiej[42] (Słomkowska 1976), pomimo że prezentowały często niski poziom edytorski (Myśliński 2004: 98) i tworzyli je zwykle pracownicy fabryk lub warsztatów[43]. Regularne opracowywanie kolejnych numerów wymagało jednak choćby podstawowych kompetencji redakcyjnych od zespołu nierzadko formowanego i wspieranego przez wykwalifikowanych dziennikarzy (Kupis 1966: 53; por. Kępa-Mętrak 2012: 52). Zdarzało się, że osoby uczestniczące w wydawaniu pism zakładowych zdobywały pierwsze doświadczenia w lokalnych bądź ogólnopolskich periodykach[44] albo podejmowały studia dziennikarskie (Koński 1990: 26; Kępa 1998b: 152, 159–160; por. Mocek 2006: 66). Takich pracowników czasem zatrudniano równolegle w redakcjach innych czasopism, a nawet przyjmowano do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

41 Pisma fabryczne bywają jednak *a contrario* uznawane za niskonakładowe (Banaszek 1993: 53), ponieważ średnia liczba drukowanych egzemplarzy jest znikoma względem dzienników czy tygodników.

42 Taką przynależność stwierdzono wprost w prawie prasowym z 1984 r., dlatego nieuzasadnione wydaje się wyłączanie gazet zakładowych z kategorii *prasa* (Sonczyk 2008: 49).

43 Angażowanie zwykłych pracowników do opracowywania gazet zakładowych wynikało z przekonania, że świetnie znają oni specyfikę środowisk robotniczych, dzięki czemu lepiej zdiagnozują jego potrzeby i problemy [PP/1950/1–2].

44 Redakcję płockiego dwutygodnika „Petro-Echo" (1963–2000) wydawanego przy Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych stanowili początkowo dziennikarze związani z „Trybuną Mazowiecką" (1954–1981) (Koński 1990: 26).

(Kępa-Mętrak 2012: 52), co świadczy o traktowaniu ich jako członków interesującej mnie grupy zawodowej.

Osobny zbiór stanowią nazwy odnoszące się do pism opracowywanych w czasie okupacji. Wśród tych określeń należy sytuować m.in. wyrażenia ***gazeta frontowa*** [AO-EZ: 20] i ***gazeta dywizyjna*** [JB-ZN: 341], za pomocą których informowano o funkcji i profilu tematycznym periodyku, a także pośrednio wskazywano jego twórców (żołnierze armii, dywizji itp.). Takie druki publikowane z różną częstotliwością opracowywał zwykle zespół składający się co najmniej z redaktora naczelnego, korespondenta i drukarza[45], którzy posiadali zwykle przedwojenne doświadczenia dziennikarskie lub wydawnicze. Gromadzili oni informacje na temat aktualnych działań wojskowych, sytuacji w kraju i zagranicą, pisali artykuły, zbierali ogłoszenia o osobach zaginionych, opracowywali dostarczone przez innych materiały, komponowali je w całość i powielali egzemplarze (Pakier 1967: *passim*; Surgiewicz 1968: 73; Mroczka 1996: 170). Badacze podkreślają, że periodyki te „spełniały nie tylko funkcje informacyjne, ale również odegrały ważną rolę w procesie integracji i w kształceniu postaw moralno-politycznych żołnierzy”[46] (Słomkowska 1980: 115).

Z okresem wojny należy wiązać prasę konspiracyjną[47], do której odnoszą się nazwy ***bibuła*** [JŁ-MD: 237] i ***enka*** [ML^2/1977/12]. Pierwszy wyraz

---

[45] Członkami redakcji często byli też oficerowie znający języki obce, którzy pozyskiwali informacje z frontu metodą nasłuchu radiowego (Surgiewicz 1968: 73).

[46] Przykładowo: w „Żołnierzu Wolności” (1943–1944) będącym organem 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, wydawanym w nakładzie 2 tys. egzemplarzy, zamieszczano m.in. bieżące informacje, korespondencje, artykuły o tematyce politycznej, militarnej i szkoleniowej, a także poezję narodową i materiały satyryczne (Surgiewicz 1968: 63–66). W innych pismach tego typu publikowano również reportaże wojenne, teksty instruktażowe, szkice historyczne, dekrety i komunikaty urzędowe, wspomnienia, notatki biograficzne, przedruki z prasy zagranicznej oraz fotografie i ilustracje prezentujące żołnierzy i dowódców, sceny z placu boju oraz zwykłe życie wojskowe. Opracowywano nawet dodatki tematyczne i nadzwyczajne (Pakier 1967).

[47] W obrębie europejskiej prasy tajnej z czasu II wojny światowej S. Lewandowska (1980: 49–50) wyróżniła pisma: (1) konspiracyjne (tworzone i kolportowane bez zezwolenia okupanta), (2) powstańcze (jawnie publikowane na terenach wyzwolonych przez powstańców), (3) polowe (jawne, wydawane przez partyzantów dla nich samych i ludności zamieszkałej na opanowanych przez nich terytoriach), (4) obozowe (opracowywane i rozpowszechniane nielegalnie przez osoby przetrzymywane w obozach koncentracyjnych, pracy przymusowej, oflagach i stalagach), (5) sprowadzane (tzn. wydawane poza obszarem okupowanym i kolportowane w konspiracji na innych terenach). Nazwa ostatniej kategorii druków jest moją propozycją, ponieważ badaczka nie określiła ogólnie tej grupy pism, a jedynie ją scharakteryzowała.

nie został uwzględniony w *Encyklopedii…*, a w słownikach połączono go z nielegalnymi pismami (e-SD) publikowanymi zwłaszcza w czasie okupacji hitlerowskiej (SJS/1: 157). W źródłach i opracowaniach podkreśla się jednak, że leksem ten desygnował właściwie każdy druk konspiracyjny [JŁ-MD: 237] tworzony i kolportowany również w okresie wcześniejszym (por. Pluta 1975: 126; Kania 1986: 79) oraz po zakończeniu II wojny światowej, do zmiany ustroju w Polsce w 1989 r.[48] Klarowne jest zaś znaczenie drugiego rzeczownika, pomimo że przed 1980 r. nie odnotowano go w zbiorach leksykograficznych. Oznaczał on nielegalne „publikacje dywersyjne, tj. wydawane w języku niemieckim pisma pozorujące niemiecką działalność przeciwreżimową i antywojenną […]. Miały one wywoływać stany niepokoju i depresji, a także szerzyć przekonanie o istnieniu niemieckiego antyhitlerowskiego ruchu oporu" (Lewandowska 1980: 51). Słowo *enka* powstało wskutek modyfikacji nazwy takiej działalności – *akcja N* (Pluta 1975: 126) – i po II wojnie światowej używano go jedynie w kontekście przeszłości. W przypadku obu jednostek leksykalnych nie ma – jak sądzę – wątpliwości, że należy traktować je jako składniki dziennikarskiej nomenklatury czasu wojny[49]. Badania wykazują, że w latach 1939–1945 ukazywało się co najmniej 1415 nielegalnych periodyków o zróżnicowanej tematyce, które publikowano z różną częstotliwością (tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, a nawet dzienniki), nieraz w kilkudziesięciotysięcznych nakładach (Lewandowska 1980: 54). Prezentowały nierzadko wysoki poziom merytoryczny i techniczny, co potwierdza przykład pisma „Nowy Dzień" (1941–1944)[50]. Stanisław Antoniewicz chwalił na łamach „Prasy Polskiej" jego warstwę typograficzną, stosowanie typowych układów dwu- i trójłamowych, zróżnicowanie wielkości czcionek, obfitość materiałów wizualnych (mapy, rysunki, karykatury[51]) oraz wydawanie dodatków nadzwyczajnych [PP/1948/8–9].

[48] W latach 80. wydawano ponad 5 tys. periodyków zaliczanych do prasy określanej m.in. jako *niezależna*, *podziemna*, *bezdebitowa*, *drugiego obiegu* (Marcinkiewicz, Ligarski [red.] 2010: 11, 156). Szacuje się, że w stanie wojennym co czwarty Polak sięgał po takie pisma – „w miastach powyżej 200 tys. bibułę czytywał co drugi, a w ponadpółmilionowych metropoliach – 60% mieszkańców" (cyt. za: Knoch 2017: 124; por. Mielczarek 2014).

[49] S. Kania (1986: 79–82) wymienił inne nazwy desygnujące nielegalne pisemka, np. *ciastko*, *literatura*, *żniwo*, ale ilustracje źródłowe nie umożliwiają precyzyjnej rekonstrukcji znaczenia, a poszukiwanie dodatkowych poświadczeń zakończyło się niepowodzeniem.

[50] W katalogu Biblioteki Narodowej błędnie podano, że periodyk ukazywał się od 1942 r. Pierwsze numery wydano bowiem już w 1941 r. (Jarowiecki 1982: 92).

[51] Materiały graficzne uzyskiwano nieraz metodami niekonwencjonalnymi (np. redaktor W. Wolff z powodu braku narzędzi wykonywał rysunki pilnikiem do paznokci [PP/1948/8–9]).

W XX w. funkcjonowały ponadto nienotowane w *Encyklopedii…* synonimiczne konstrukcje ***dziennik wspólny*** [P/1938/4] i ***dziennik zbiorowy*** [Ro/1913/298] odnoszące się do swoistego pisma-substytutu zastępującego okresowo niepublikowane tytuły prasowe. Takie twory wydawnicze powstawały zwykle w czasie strajków drukarzy, które paraliżowały produkcję prasy (por. Paczkowski 1980: 25). Twórcy kilku gazet ukazujących się na danym terenie łączyli siły i powoływali do życia jeden periodyk, który miał dostarczać czytelnikom informacji do czasu zawieszenia protestów pracowników poligrafii. Przykładem pierwszego na ziemiach polskich pisma zbiorowego, zawierającego m.in. depesze, kronikę bieżącą i dział ogłoszeń, była lwowska „Chwila" (1906) publikowana jako organ „siedmiu wydawnictw: »Dziennika Polskiego«, »Gazety Lwowskiej«, »Gazety Narodowej«, »Kuriera Lwowskiego«, »Przeglądu«, »Słowa Polskiego« i »Wieku Nowego«" [P/1938/4] (por. Pieczonka 1996).

W piśmiennictwie z lat 70. pojawił się wyraz ***fanzin*** [Nu/1977/2], przy czym słaba reprezentacja źródłowa może sugerować, że posłużono się nim wówczas incydentalnie i zaczęto go stosować w szerszym zakresie dopiero w kolejnej dekadzie [Od/1983/41]. W ekscerpowanym numerze „Nurtu" ów anglicyzm nieobecny w ówczesnych leksykonach użyto w odniesieniu do amerykańskiego miesięcznika „Locus" (od 1968 r.) poświęconego literaturze fantasy i *science fiction*, uznawanego za pismo amatorskie, tworzone przez osoby zainteresowane wspomnianą tematyką. Nazwa *fanzin* wyprowadzana od angielskiego *fanatic magazine* (e-ED), co w dosłownym tłumaczeniu oznacza ‘magazyn fanatyków, entuzjastów’ i pokrywa się ze współczesnym rozumieniem słowa (por. STM: 56), musiała funkcjonować na polskim gruncie w nieoficjalnych rozmowach już na przełomie lat 70. i 80. XX w. Lata 1978–1989 uznawane są bowiem za jeden z głównych etapów rozwoju rodzimych fanzinów (por. Flont 2016: 33). Nie udało się natomiast odnaleźć w źródłach sprzed 1980 r. wyrazu ***artzin***, choć najprawdopodobniej zaczęto go stosować w zbliżonym okresie, skoro pierwsze kategoryzowane w ten sposób pisma powstawały na początku lat 80. omawianego stulecia (STM: 12).

W zgromadzonym materiale leksykalnym można wyodrębnić zbiór nazw, za pomocą których uwypuklano pewne cechy periodyków. Mowa tutaj o konstrukcjach dwuczłonowych, w których rzeczownik ***gazeta*** połączono z przymiotnikami informującymi o sposobie finansowania (***gadzinowa*** [GŚ/1921/148]), o nadawcach i wynikającym z tego charakterze tytułu prasowego (***partyjna*** [GK/1952/1], ***urzędowa*** [HŁ/1930/231]) czy o momencie ukazywania się kolejnych numerów (***popołudniowa*** [ZP/1968/4], ***poranna*** [ZP/1973/4]). W tym ostat-

nim przypadku operowano także nieobecnymi w *Encyklopedii…* wyrazami ***popołudniówka*** [P/1934/6–8] (e-SD; SJS/2: 814) i ***poranniak*** [Orę/1938/162]. W obiegu funkcjonował ponadto leksem ***wieczorówka*** [AO-EZ: 57], który w ówczesnych słownikach łączono wprawdzie ze zjawiskami odległymi od czasopiśmiennictwa (np. z typem szkoły) (SJS/3: 700), ale w *Encyklopedii…* wprost powiązano go z periodykami wieczornymi (EWP: 250; też: e-SD). W źródłach słowem tym określono m.in. izraelski dziennik „Maariv" (od 1948 r.) [AO-EZ: 57] i budapesztańską gazetę „Esti Hírlap" (1956–1996) [ŻW/1965/213] (por. Lewartowska 1958: 97).

W odrodzonym państwie polskim wielu osób nie było stać na zakup prasy (Władyka 1982: 20), dlatego wydawcy, chcąc zapewnić ubogim warstwom społecznym dostęp do gazet, zaczęli tworzyć tanie pisma, do których szybko przylgnęły nazwy uwypuklające ich cenę. Mowa o rzeczownikach ***pięciogroszówka*** [JŁ-MD: 176], ***dziesięciogroszówka*** [P/1930/1] i ***dwudziestogroszówka*** [JŁ-MD: 175], które we wspomnieniach i branżowym piśmiennictwie często notowano w cudzysłowie. Określane w ten sposób periodyki nie wykazywały wysokiego poziomu – często dominowały w nich sensacyjne doniesienia uzupełniane przedrukami albo fragmentami powieści[52], dlatego do przygotowania kolejnych zeszytów „wystarczy[ł] reporter i tzw. technik dziennikarski" [Ś²/1932/39]. Zdarzało się jednak, że redakcje najtańszych pism okazjonalnie publikowały droższe numery, przy czym starały się uzasadnić zwiększenie ceny egzemplarza. Przykładowo w 1937 r. w „Małym Dzienniku" (1935–1939) wyjaśniano, że zeszyt bożonarodzeniowy, „bogato ilustrowany w trzech kolorach zawiera 32 strony druku. […] Ze względu na znaczne koszta związane z użyciem papieru w lepszym gatunku (satynowanego), jak i farby kolorowej i powiększenie objętości numer świąteczny kosztować będzie w sprzedaży ulicznej 10 groszy" (za: Pietkiewicz 2015: 127–128).

Niepowodzeniem zakończyły się poszukiwania zapisów źródłowych dokumentujących używanie nazwy ***edycja podwójna*** odnoszącej się do systemu publikowania dwóch zeszytów w ciągu dnia. Ten model wydawniczy stosowano jednak jeszcze w okresie międzywojennym, później stopniowo z niego rezygnowano[53] (por. Nałęcz 1982: 29), a w latach 70. wyraźnie zanikał

[52] Pisma wyceniane na 5 gr miały profil zbliżony do dzisiejszych tabloidów i często niechlujnie je redagowano (np. „Mały Dziennik" 1935–1939). Periodyki sprzedawane za 20 gr prezentowały nieco wyższy poziom informacyjny i edytorski (np. „Kurier Warszawski" 1821–1939) [JŁ-MD: 175] (Paczkowski 1983: 207).

[53] W 1947 r. taki system wydawniczy wdrożył katowicki „Dziennik Zachodni" (od 1945 r.), ale niemal dekadę później tytuł „Dziennik Zachodni. Wieczór" (1947–1956) za-

„wskutek gwałtowanego rozwoju dziennikarstwa audiowizualnego i wysokich kosztów związanych z kolportażem" (EWP: 253). Konkurencją dla tego systemu było także zyskujące popularność po I wojnie światowej i silnie rozpowszechnione po 1945 r. zjawisko prasowe określane mianem ***mutacja*** [P/1937/8–9] oraz synonimicznymi względem niego wyrażeniami ***wydanie mutowane*** [ZP/1974/2] i ***wydanie terenowe*** [DŁ^3/1966/94]. Ówcześni leksykografowie definiowali przywołany rzeczownik jako ‘częściowo zmienione wydanie dziennika, a najczęściej – prowincjonalne wydanie dziennika stołecznego’ (e-SD; SJS/2: 231; SWO: 497; STW: 68). Należy przy tym podkreślić, że zmodyfikowane edycje numerów opracowywały redakcje z różnych okręgów[54] wydające nie tylko gazety o tematyce ogólnej, ale też tygodniki katolickie czy sportowe (Michalski 2003: 247). Leksem ***mutacja*** często uzupełniano przymiotnikami ***prowincjonalna*** [P/1937/8–9], ***regionalna*** [ZP/1975/4] czy ***terenowa*** [GK/1967/NJ], ponieważ do tzw. ***wydania podstawowego*** [ZP/1963/4] pisma, zwanego też ***głównym*** [KPoz/1939/398], włączano materiały dotyczące konkretnego regionu (EWP: 251) przy zachowaniu części informacji krajowych, artykułów tematycznych, elementów rozrywkowych i pierwotnej szaty graficznej[55] (por. Dutka 2008: 52). Ściślej mówiąc, ze składu drukarskiego „usuwa[no] […] część dezaktualizujących się, względnie nieważnych dla czytelników z innych stron kraju, informacji, a na ich miejsce wstawia[no] […] najświeższe, napływające w ciągu dnia wiadomości agencyjne oraz […] lokalne"[56] [JK-PZ: 167] (por. STW: 69), dotyczące kultury, przemysłu, oświaty, sportu itd.[57] Wprowadzano również ogłoszenia

czął funkcjonować jako autonomiczna, codzienna gazeta popołudniowa „Wieczór" (1957–2001) (EWP: 253), posiadająca okresowo dodatki tematyczne.

[54] Możliwe, że autorzy definicji leksykograficznych mieli na myśli nie tylko Warszawę, ale też inne miasta wojewódzkie, również określane wówczas mianem *stolica* (SJS/3: 337).

[55] Nieuprawnione były zatem opinie, jakoby mutacja była samodzielnym pismem. Argumentowano wprawdzie, że taki byt wydawniczy „(a) tworzy zamkniętą całość, (b) ukazuje się w określonych odstępach czasu, (c) ma własny tytuł, (d) jest numerowan[y] na bieżąco" [PP/1949/3], ale pomijano jego genetyczny związek z wydaniem podstawowym.

[56] Często powierzano to zadanie praktykantom [AO-EZ: 171], ponieważ bez trudu można było odnaleźć osoby, które opowiadały o zaniedbaniach urzędowych, lokalnych opryszkach, nieuczciwych producentach [AŚ-DL: 36]. Wartość lokalnej informacji była natomiast nieoceniona, co świetnie oddaje wypowiedź S. Salińskiego. W przypadku Warszawy bowiem „jeden trup na Marszałkowskiej równa się dziecięciu trupom w Paryżu, stu trupom w Nowym Jorku, tysiącom trupów w Brazylii, dziesięciu tysiącom trupów w Chinach" [SS-LP: 129] (por. Kupis 1975b: 244).

[57] Część krajowych i zagranicznych wiadomości powielonych w mutacjach ulegało dezaktualizacji, gdyż drukowano je zwykle po upływie doby od chwili ukazania się w głównym

okolicznych firm i mieszkańców oraz ankiety dotyczące spraw miasta i regionu (Koński 1985–1986: 85–86). Takie profilowanie periodyku pod kątem oczekiwań i potrzeb ludności z terenu, na którym zwykle nie ukazywały się gazety codzienne, szybko zyskiwało uznanie i już w dwudziestoleciu międzywojennym „co czwarty dziennik był mutacją innego pisma"[58] (Władyka 1982: 28). Łódzkie „Echo" (1928–1939) posiadało np. wówczas edycje kujawską, sieradzką, wieluńską, kielecką, białostocką, radomską, częstochowską, lubelską i gdyńską, które osiągały nakłady w wysokości 1–3 tys. egzemplarzy (Olejnik 1995: 157). Redakcje często decydowały się na publikowanie kilku–kilkunastu wydań terenowych[59], ponieważ rozszerzały w ten sposób obszar oddziaływania periodyku i poprawiały tym samym wyniki sprzedaży[60], a w latach 60. kierowały się dodatkowo „chęcią zwiększenia stanu czytelnictwa na niektórych terenach" (Garlicki 1975: 71).

W związku z funkcjonowaniem systemu mutacyjnego pewnych problemów przysparza sprecyzowanie zakresu pojęciowego nazwy ***numer główny*** [IKC/1935/48], która wciąż oznaczała podstawowy zeszyt pisma wzbogacany okresowo tematycznymi dodatkami. Wydaje się, że w XX w. wyrażenie to mogło również desygnować pierwotną edycję periodyku, nieznacznie modyfikowaną poprzez wprowadzenie materiałów o tematyce lokalnej. Poszukiwanie zapisów źródłowych, które świadczyłyby o takim sposobie rozumienia, zakończyły się jednak niepowodzeniem.

Nie ma natomiast wątpliwości, że w omawianym okresie zarówno rzeczownik ***numer*** [JŁ-MD: 16], jak i leksem ***zeszyt*** [PGeo/1955/7] stosowano w odniesieniu do ukazujących się cyklicznie „odcinków" dziennika czy miesięcznika[61] (e-SD; SJS/2: 401; SJS/3: 1004), choć nie odnotowano tego

---

numerze (por. Dubowik 1976: 99; Przyłubski 1975: 149). Aby jednak sprawić wrażenie, że są to najświeższe doniesienia, zmieniano przy nich daty bądź rezygnowano z dokładnego umiejscawiania w czasie i operowano ogólnymi formułami typu: *ostatnio*, *niedawno*, *w ostatnich dniach*, *kilka dni temu* [JK-PZ: 167] (Koński 1985–1986: 83).

[58] Nieprawdą jest zatem, jakoby „pierwsze mutacje utworzono w r. 1948" (Dębowski 1974: 19).

[59] Mutacje często nosiły tytuł głównej edycji uzupełniony kolejnymi literami alfabetu. Czasem podstawowy nagłówek nieznacznie zmieniano, zachowując charakterystyczny element nazwy (np. „Życie Białostockie" i „Życie Olsztyńskie" to terenowe wydania „Życia Warszawy") (Dubowik 1976: 98).

[60] Przykładowo: pod koniec lat 40. „Trybuna Robotnicza" (1945–1990) posiadała 15 mutacji (Dziki 1986: 112). Dla porównania warto wspomnieć, że na początku XXI w. „Gazeta Wyborcza" (od 1989 r.) miała 20 regionalnych edycji (Dzierżyńska 2009: 60).

[61] Nie wiadomo, czy w takim znaczeniu wciąż stosowano wyraz *poszyt*, ponieważ w zebranych zapisach źródłowych odnosi się on do materiałów archiwalnych (por. e-SD).

w *Encyklopedii…* Pierwszy z wymienionych wyrazów wciąż wykazywał wysoką łączliwość, o czym świadczy wielość konstrukcji (posiadających nierzadko warianty ze słowem *zeszyt*) zawierających składniki leksykalne informujące o:

a) aktualności numeru: ***bieżący*** [ŻB/1966/52], ***świeży*** [JM-PR: 40] ◈;
b) porze dnia, w której się ukazywał: ***poranny* || *ranny*** [ST-KP: 27; ZL/1918/94], ***południowy*** [DB/1933/253], ***wieczorny*** [GBy/1925/208] ◈;
c) jego funkcji: ***okazowy* || *na okaz*** [EM/1933/12; GT/1911/63], ***pamiątkowy*** [P/1935/1], ***programowy*** [GPo/1934/1], ***próbny*** [AŚ-DL: 74] ◈ ***okazyjny*** [Na/1945/176], ***reklamowy*** [PGW/1935/9], ***sygnalny*** [ZP/1960/2–3], ***sygnałowy*** [GK/1967/NJ], ***zerowy*** [ZP/1973/4];
d) okolicznościach towarzyszących wydaniu (i poniekąd o tematyce): ◈ ***jubileuszowy*** [P/1931/1], ***powitalny*** [PP/1951/1], ***pożegnalny*** [P/1932/9–11], ***świąteczny*** [WH-Ś: 235], ***zjazdowy*** [P/1932/9–11];
e) typowości numeru: ***specjalny*** [P/1931/3] ◈ ***nadzwyczajny*** [GBy/1924/NS];
f) sposobie wydania: ◈ ***ozdobny*** [ST-KP: 52];
g) cechach zawartości: ◈ ***podwójny*** [Zi/1939/7], ***reklamowy*** [ŻŁ/1932/43].

Wydzielone zbiory oczywiście nie są rozłączne, ponieważ przykładowo nazwy ***numer powitalny*** i ***numer pożegnalny*** dookreślały nie tylko okoliczności publikacji zeszytu, ale też jego funkcję (chęć poinformowania o rozpoczęciu bądź zaprzestaniu działalności wydawniczej). Wypada zaznaczyć, że wyrażeniami zawierającymi składniki wynotowane w pierwszym i drugim podpunkcie operowano już w XIX w., co świadczy o ich stabilności w prasowej nomenklaturze. Elementy przywołane w podpunkcie „b” występują jednak właściwie wyłącznie w źródłach z I połowy XX w., co ma związek ze wspomnianym już odchodzeniem od systemu dwuedycyjnego.

Używane jeszcze na początku XX w. wyrażenie ***numer na okaz*** oraz stosowane w całym omawianym okresie nazwy ***numer okazowy***, ***numer okazyjny*** i ***numer reklamowy*** desygnowały egzemplarz promocyjny pisma, który czytelnicy mogli otrzymać za darmo w celu zapoznania się z zawartością (por. *numer reklamowy – numer okazowy „Przeglądu Graficznego”* [PGW/1935/9], *numer okazyjny (bezpłatny)* [Na/1945/176]). Ostatnie zespolenie obecne w wyliczeniu w dwóch podzbiorach miało charakter polisemiczny, ponieważ oznaczało dodatkowo numer periodyku zawierający przede wszystkim ogłoszenia. Z kolei za pomocą sformułowań ***numer próbny*** i ***numer zerowy*** identyfikowano druk testowy opracowywany przez redakcję w celu rozpoznania oczekiwań odbiorców przed podjęciem decyzji o regularnym wydawaniu ty-

tułu prasowego. Ostatnia nazwa uwypuklała fakt, że takie egzemplarze nie miały oznaczenia cyfrowego, gdyż numerowanie rozpoczynano od kolejnych zeszytów stanowiących „pełnoprawne" składniki ciągłego wydawnictwa[62].

Przywołane w podpunkcie „c" synonimiczne względem siebie wyrażenia ***numer sygnałowy*** i ***numer sygnalny*** pośrednio odnosiły się do materiałów dostarczanych czytelnikom, ponieważ desygnowały wypracowany w redakcji i wydrukowany egzemplarz nowego numeru, podpisywany przez osobę zarządzającą procesem wydawniczym i będący – po złożeniu takiej sygnatury – podstawą produkcji nakładu. Nie należy zatem zestawiać obu sformułowań z nazwą *numer próbny*, która odnosiła się do w pełni opracowanego i rozpowszechnionego zeszytu służącego oszacowaniu zapotrzebowania na periodyk o określonym profilu bądź też ustaleniu najbardziej atrakcyjnej szaty graficznej. W jednym ze źródeł podano, że nieobecnymi w *Encyklopedii…* wyrazami ***jaskółka*** i ***sygnałówka*** „przyjęło się nazywać pierwsze egzemplarze całkowicie już gotowych książek, nadsyłane przez drukarnie do wydawnictwa" [JK-PZ: 167]. I o ile nie wiadomo, czy pierwszy leksem stosowano w odniesieniu do periodyków, o tyle drugie słowo z pewnością funkcjonowało w komunikacji redakcyjnej, skoro na łamach „Prasy Polskiej" pewien redaktor pisał w latach 80.: *Czekaliśmy już na podpisanie „sygnałówki"* [PP/1985/12]. Z kolei we wspomnieniach dotyczących omawianego okresu, choć opublikowanych na początku XXI w., członek redakcji „Sztandaru Młodych" (1950–1994) wyjawiał: *mieliśmy obowiązek sprawdzenia na numerze sygnalnym, już po ruszeniu rotacji, czy w tytułach nie ma błędu. Głównie chodziło o wpadki polityczne. Przejrzałem sygnałówkę i zadowolony wróciłem samochodem do domu* [WB-BD: 89]. Przywołany wyimek dokumentuje dodatkowo semantyczny związek rzeczownika z nazwą *numer sygnalny*.

W ówczesnych redakcjach prasowych operowano ponadto zespoleniem ***egzemplarz sygnalny*** [KG-BS: 62], który uznano w *Encyklopedii…* za synonim wyrażenia ***egzemplarz próbny*** [KaL/1972/1] (EWP: 75; STW: 27; por. e-SD; SJS/1: 519), co zmniejsza czy wręcz niweluje opisane powyżej różnice semantyczne. W tym zbiorze terminologicznym uwzględniono też nazwę ***egzemplarz dowodowy*** [BDW/1947/6] stosowaną w badanym piśmiennictwie w odniesieniu do zeszytu, który miał „służyć jako dowód zamieszczenia

---

[62] Redakcje publikowały nierzadko kilka, a nawet kilkanaście kolejnych numerów próbnych, zanim zdecydowały się na systematyczne wydawanie pisma [ZP/1973/4]. Każdy taki zeszyt był jednak „zerowym", nawet jeśli faktycznie był trzecim czy czwartym drukiem opracowanym pod tym samym tytułem.

w nim danych materiałów pras[owych], a w przypadku ogłoszeń pozwala[ł] w razie potrzeby stwierdzić, czy tekst zgodny jest ze zleceniem klienta" (EWP: 75; por. Frantz 1972: 15). W katalogu haseł figuruje ponadto konstrukcja ***egzemplarz okazowy*** oznaczająca druk przekazywany w celach propagandowych władzom, organizacjom społecznym, kolportażowym i innym, którym podlegał wydawca (EWP: 75; por. SJS/1: 519). W objaśnieniu pominięto jednak fakt przesyłania nazywanego w ten sposób materiału potencjalnym prenumeratorom, co znajduje potwierdzenie w zapisach źródłowych (*egzemplarze okazowe pism na żądanie wysyła się bezpłatnie* [GaC/1910/131], *na ten adres należy kierować listy i prośby o egzemplarz okazowy* [Ku/1973/7–8]) (por. Paczkowski 1965: 166). Nazwę tę należy zatem wiązać z uwzględnionymi również w *Encyklopedii…* jednostkami leksykalnymi ***egzemplarz bezpłatny*** [Naf/1947/3], ***egzemplarz gratisowy***[63] [NK/1931/123] i ***gratis*** [PrZ/1966/2], które desygnowały darmowe zeszyty rozsyłane do konkretnych odbiorców (przyszłych abonentów, ważnych osobistości, instytucji itd.) bądź przeznaczone dla pracowników redakcji (EWP: 74; por. SJS/1: 519). Zysku nie przynosiły również tzw. ***egzemplarze obowiązkowe*** [PGr/1938/23], tzn. odbitki, które na mocy przepisów prawa wydawca musiał dostarczyć określonym podmiotom[64] (np. bibliotekom, urzędom, organom cenzury) w celach archiwalnych bądź w związku z koniecznością nadzorowania działalności publikacyjnej (STW: 27; EWP: 75; WPD: 70; por. e-SD; SJS/1: 518; Pietrzak 1963: 107–108; Dąbrowska 2012). Analogiczne zapisy prawne funkcjonowały we wcześniejszym okresie (Gaberle 1928), dlatego można przypuszczać, że wspomnianą nazwą operowano już w XIX w., choć nie udało się tego potwierdzić odpowiednim fragmentem źródłowym.

W zgromadzonym materiale językowym można wydzielić zbiór kilkudziesięciu sformułowań odnoszących się do tematycznie sprofilowanych, względnie autonomicznych druków dołączanych do podstawowego numeru.

[63] Nie udało się ustalić, czy stosowano tę nazwę w odniesieniu do kopii numeru utrwalanych na papierze przyniesionym przez czytelników. Niepowodzeniem zakończyło się też poszukiwanie wyrażenia *kurier różowy*, przy czym „Kurier Warszawski" oferujący drukowanie określanych w ten sposób egzemplarzy ukazywał się do 1939 r., dlatego niewykluczone, że w pierwszych dekadach XX w. to sformułowanie wciąż funkcjonowało w rozmowach redakcyjnych.

[64] Mowa m.in. o Dekrecie w przedmiocie przepisów tymczasowych o zakładach drukarskich i składach druków (Dz.Pr. 1919, nr 14, poz. 146) czy Ustawie z dnia 18 marca 1932 r. o bezpłatnem dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji (Dz.U. 1932, nr 33, poz. 347) (Gamoliszek 2018).

Niezmiennie określano je mianem ***dodatek***[65] [ZP/1964/3], które – podobnie jak uprzednio – chętnie łączono ze składnikami leksykalnymi pozwalającymi doprecyzować cechy tych wytworów prasowych, w szczególności:

a) typowość: ***nadzwyczajny*** [ZP/1964/3], ***specjalny*** [P/1934/9–12] ⟐;
b) częstotliwość wydawania: ***dwutygodniowy*** [NK/1930/5], ***kwartalny*** [PTe/1936/1], ***miesięczny*** [GRo/1934/45], ***tygodniowy*** [AŚ-DL: 20] ⟐;
c) moment ukazywania się: ***poranny*** [KW²/1926/174], ***wieczorny*** [Ro²/1929/36] ⟐ ***niedzielny*** [ER-WDW: 212];
d) tematykę lub – szerzej – zawartość: ***artystyczny*** [Rob/1929/287], ***beletrystyczny*** [Ś²/1917/1], ***ilustrowany*** [JK-25: 70], ***książkowy*** [Og/1932/17], ***literacki*** [MLS/1934/4], ***nutowy*** [MŚ/1920/3], ***ogłoszeniowy*** [KM/1934/7], ***powieściowy*** [DB/1934/247], ***prawniczy*** [PPP/1939/4], ***rolniczy*** [USP/1925/24], ***statystyczny*** [RDG/1947/268] ⟐ ***akademicki*** [Wi/1967/8], ***filmowy*** [WKG/1933/392], ***radiowy*** [DB/1937/253], ***sportowy*** [DBy/1935/277];
e) preferowaną grupę odbiorców: ⟐ ***kobiecy*** [JŁ-MD: 84];
f) technikę druku: ⟐ ***rotograwiurowy*** [P/1935/5][66].

Z łatwością można dostrzec, że w powyższym zestawieniu, któremu daleko do kompletności, najobszerniejszy jest zbiór elementów informujących o zawartości dodatków prasowych. Wynika to z faktu, że redakcje w celu zaspokojenia rozmaitych potrzeb czytelniczych wciąż wzbogacały swoją ofertę[67], a monotematyczne materiały dołączane do zwykłego zeszytu pisma były „rozchwytywane i przynosiły większy zysk […] niż normalne numery gazet” [KP-WS: 267]. Precyzyjnej identyfikacji takich druków często służyły trójczłonowe nazwy uściślające np. częstotliwość ukazywania się i tematykę (***tygodniowy dodatek sportowy*** [GG/1935/173]) albo zawartość i technikę wykonania (***dodatek ilustrowany rotograwiurowy*** [P/1937/4]). Niską frekwencję wykazywały natomiast wówczas wyrażenia ***dodatek poranny*** i ***dodatek wieczorny***, które występują głównie w źródłach z pierwszych trzech dekad XX w. W okresie międzywojennym upowszechnił się bowiem – jak już pisałam – system

65 Stosowany w poprzednim okresie wyraz *Extrablatt* występuje w źródłach sporadycznie i jedynie jako składnik tytułów niemieckich pism [ZL/1915/125].

66 Zbiory nie są rozłączne, gdyż np. tematyka dodatku zwykle dookreśla czy wręcz zawęża grono czytelników.

67 Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1910–1939) wydawała m.in. dodatki ogrodniczy, lekarski i turystyczny. Przez ponad dekadę publikowała też tajemniczy „Kurier Metapsychiczny »Dziwy Życia«” (1928–1939) (por. Władyka 1982: 130).

mutacyjny, który zmarginalizował popularną we wcześniejszym okresie praktykę drukowania dwóch numerów gazety dziennie. Zmiana modelu publikacyjnego niwelowała więc potrzebę precyzowania pory dnia, w której ukazywał się dodatek tematyczny, i w rezultacie wymienione nazwy stosowano okazjonalnie.

Spośród połączeń wyrazowych zawierających wynotowane powyżej składniki jedynie wyrażenia ***dodatek tygodniowy***, ***dodatek nadzwyczajny*** i ***dodatek specjalny*** zostały uwzględnione w *Encyklopedii…*, pomimo że kilkanaście sformułowań funkcjonowało już w XIX w. Na podstawie zawartych tam definicji i innych informacji źródłowych można jednak odróżnić desygnaty dwóch ostatnich nazw. Dodatkiem specjalnym był bowiem zaplanowany w cyklu wydawniczym zeszyt o określonej z góry tematyce [MK-ZW: 31], który zwykle stanowił tzw. premię zachęcającą do zakupu egzemplarza dziennika czy tygodnika (STW: 21; też: Olechnowicz 1932: 23). Z kolei dodatek nadzwyczajny to nieprzewidziany w harmonogramie redakcyjnym, opracowany doraźnie druk zawierający informacje o niecodziennych, nagłych wydarzeniach, wydawany niezależnie od zwykłego planu publikacyjnego[68] (e-SD; SJS/1: 410; STW: 20). W *Encyklopedii…* zaznaczono, że takie ekstraordynaryjne zeszyty były szczególnie popularne w XIX w. i na początku omawianego stulecia, ale w II połowie XX w. zdominował je szybki przekaz informacji w mediach audiowizualnych (EWP: 64). Trzeba pamiętać, że zarówno dodatki tematyczne, jak i regularnie publikowane edycje periodyków mogły być nazywane w poszczególnych redakcjach w oryginalny sposób. Przykładowo zespół opracowujący „Sztandar Młodych" określał mianem ***dimanche*** [WB-BD: 142] wydanie sobotnio-niedzielne, które we wspomnieniach uznano za „Sztandarowy ekskluzyw" z powodu zwiększonej objętości i wyszukanych materiałów. Nazwę tę stosowano jeszcze na początku lat 90. i nie była ona przypadkowa, ponieważ na gruncie francuskim leksem ten do dziś oznacza niedzielę.

Wśród zgromadzonych nazw znajduje się konstrukcja ***dodatek kolumnowy*** [JŁ-MD: 195], przy czym występujący w niej przymiotnik został utworzony od rzeczownika ***kolumna*** desygnującego w środowisku wydawniczym stronę publikacji (zob. podrozdział 5.2.). Przywołane wyrażenie nie oznaczało więc autonomicznego druku wyodrębnionego z numeru głównego, posiadającego własny tytuł, a nieraz i oryginalną szatę graficzną, ponieważ objętość takiego wytworu zawsze przewyższała powierzchnię jednej strony.

[68] W tym kontekście zaskakujące jest uznanie przez redakcję „Prasy" druku o charakterze reklamowym za dodatek nadzwyczajny [P/1933–34/11–1].

Zespolenie to odnosiło się raczej do drukowanej okazjonalnie rubryki stanowiącej integralny składnik zeszytu pisma. Nie ma natomiast pewności, w jaki sposób rozumiano sformułowanie ***dodatek lokalny*** utrwalone w zdaniu *Tak np. gazeta „Tokio Ashai" posiada 24 specjalne dodatki lokalne* [P/1934/6–8]. Na podstawie zacytowanego fragmentu trudno bowiem stwierdzić, czy wspomniane wyrażenie oznacza samoistne druki o tematyce lokalnej dołączane do numeru gazety, czy raczej regionalne mutacje powstałe wskutek modyfikacji głównego wydania. W tym konkretnym przypadku informacje pozaźródłowe pozwalają rozstrzygnąć problem semantyczny. Otóż nieprecyzyjnie nazwany w powyższym wyimku, wydawany w Tokio dziennik „Asahi Shimbun" (od 1879 r.) posiadał w XX w. aż 109 lokalnych edycji, które różniły się od podstawowego wydania jedynie kilkoma stronami wypełnionymi odmiennym materiałem (Whitaker [et al.] 1974: 188). Brak natomiast wzmianek na temat ewentualnych, samoistnych druków dołączanych do głównego numeru tej gazety i wraz z nim kolportowanych. Nie można jednak traktować jednego przykładu jako argumentu decydującego o zakresie pojęciowym nazwy, zwłaszcza że w niektórych źródłach funkcjonuje ona w drugim znaczeniu (*„Wiarus", dodatek lokalny do pisma „Na posterunku"* [RHC/1974/1]).

Funkcję synonimu rzeczownika *dodatek* pełnił w omawianym okresie szeroko rozpowszechniony wyraz ***wkładka*** [AŚ-DL: 42], również desygnujący autonomiczny druk dołączany do periodyku[69] (por. e-SD; SJS/3: 729). Leksem ten występował często w połączeniach z przymiotnikami precyzującymi zawartość (***ilustracyjna*** [P/1931/1], ***ogłoszeniowa*** [JŁ-MD: 164], ***reklamowa*** [P/1931/8–9], ***turystyczna*** [MJ-MP: 26]) bądź sposób wykonania publikacji (***wielokolorowa*** [P/1938/8–9]) umieszczanej wewnątrz numeru dziennika czy tygodnika. W *Encyklopedii*… podano, że wkładkami mogły być m.in. kalendarze, „reprodukcje wykonane inną techniką drukowania, komunikat o warunkach prenumeraty, spis artykułów umieszczonych w numerze" (EWP: 250). Nierzadko takie materiały określane jeszcze w I połowie stulecia mianem ***załącznik*** {***do numeru***} [PSz/1926/3] redakcje otrzymywały od różnych podmiotów (przedsiębiorców czy usługodawców) w gotowej formie i jedynie dołączały je do powielonych egzemplarzy pisma.

Na zakończenie tej części omówienia należy przywołać nieobecną w *Encyklopedii*… nazwę ***premium* || *premia*** [KPo^3/1932/291; JK-25: 35] odnoszącą się do upominków przekazywanych prenumeratorom wraz z zeszytem perio-

[69] Zbieżność semantyczną obu słów potwierdzają zapisy typu *dodatki do pism (wkładki)* [P/1939/2].

dyku, przy czym w omawianym okresie formą podstawową był drugi z wymienionych wariantów, pierwszy zaś uznawano w II połowie stulecia za archaiczny (e-SD; por. SIA/2: 302; SJS/2: 919). Obdarowywanie czytelników wciąż było popularnym zabiegiem marketingowym, chociaż redakcje często nie gwarantowały prezentów wszystkim odbiorcom[70]. Upominki raczej losowano wśród osób, które dostarczyły komplet kuponów drukowanych w kolejnych numerach pisma[71], prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czy rebusu [Ś^2/1930/NJ] albo pozyskały nowych prenumeratorów (Bieguszewska-Kochan 1973: 377; Fikus 1979: 84; Banaś 1988: 90). Zainteresowanie takimi konkursami było ogromne[72], a – jak pisał jeden z ówczesnych dziennikarzy – „kolejki oddających kupony ciągnęły się jak dziś po wódkę czy watę" [AO-EZ: 13]. Niektóre redakcje, aby uniknąć tłumu czytelników przychodzących bezpośrednio do biura, umieszczały na zewnątrz specjalną skrzynkę na zgłoszenia, ale zwykle bardzo szybko się one zapełniały, a osoby chcące wziąć udział w konkursie ostatecznie i tak wchodziły do budynku (Urbaniak 2008: 57).

6.2. Budowa periodyku

W XX w. znacznemu powiększeniu uległa grupa nazw odnoszących się do architektury periodyku obejmującej m.in. mniej lub bardziej stabilne elementy szaty graficznej (Frantz 1963: 47), zwanej też wówczas typograficzną (e-SD; SJS/3: 396). Wygląd okładki bądź pierwszej strony, model ułożenia zawartości, wyodrębnienie działów i segmentów tekstu, nawigacja wewnątrz numeru i metody wyróżniania poszczególnych składników stanowiły (makro)znak rozpoznawczy tytułu prasowego (EWP: 231). Dbałość o uporządkowanie i wizualną wyrazistość wynikała ze świadomości, że odpowiednie zaprojektowanie periodyku ma wpływ na jego popularność. Stanisław Peters na podstawie obserwacji polskich i zagranicznych rynków wydawniczych oraz wieloletniej pracy redakcyjnej stwierdził, że

---

[70] Skrajny jest przypadek angielskich abonentów, którzy mogli liczyć na specjalną premię ubezpieczeniową, gdyby urodziły się im bliźnięta [P/1932/9–11].

[71] Kupony drukowane w periodykach uprawniały też do zakupu tańszych biletów wstępu na sztuki teatralne, seanse filmowe lub wystawy artystyczne [PA/1939/3–4] albo gwarantowały zniżkę na usługę przepowiadającego przyszłość „astrografologa" (Fikus 1979: 85).

[72] Atrakcyjne nagrody (np. pieniądze, polisy ubezpieczeniowe, motocykle, artykuły gospodarstwa domowego, bezpłatne pobyty w domach wczasowych) nierzadko zwiększały grono czytelników nawet o kilkadziesiąt tysięcy osób, co potwierdza przykład warszawskich „Ostatnich Wiadomości" (1929–1939) [JŁ-MD: 177–178].

„przytłaczająca liczba odbiorców słowa drukowanego ustosunkowuje się do druku na podstawie wrażeń odnoszonych z zewnętrznego wyglądu" [SP-RK: 12]. Poszukiwanie urozmaiconej i przyjemnej dla oka kompozycji wynikało też z rywalizacji z innymi mediami, zwłaszcza z telewizją (por. Peters 1960: 38–39). Obawiano się, że „ludzie będą woleli czerpać wiadomości z małego ekranu aniżeli z 8-stronicowego dziennika; przyjemniej jest – mówiono – »widzieć« wiadomości, aniżeli czytać je" (Piątkowski [oprac.] 1958: 100). Redakcje starały się więc znaleźć jak najbardziej oryginalne rozwiązania na miarę ówczesnych możliwości technicznych i nic dziwnego, że zjawiska związane z makrokompozycją periodyku stawały się obiektem nominacji.

Zachowując porządek opisu z podrozdziału 5.2., rozpocznę niniejsze omówienie od nazwy ***czoło*** {***dziennika***, ***dodatku***, ***numeru***} [P/1937/8–9], którą niezmiennie określano pierwszą stronę periodyku bądź uzupełniającego zeszytu tematycznego. Odpowiednie hasło nie zostało wprawdzie uwzględnione w *Encyklopedii…*, ale odnotowano tam sformułowanie ***czoło kolumny*** desygnujące 'górną część dowolnej strony zawierającą zwykle tytuły lub ilustracje' (EWP: 60). Taki sposób rozumienia znajduje potwierdzenie w zapisach źródłowych (por. *początek kolumny, czyli jej czoło* [SP-RK: 174]). W obiegu funkcjonowało ponadto wyrażenie ***czołowa szpalta*** [P/1932/9–11] używane zwykle w formie liczby mnogiej [OB/1958/10] w odniesieniu do powierzchni zadruku rozpoczynającej numer tygodnika czy miesięcznika. Najważniejszym składnikiem zawartości wypełniającej tę przestrzeń była oczywiście tzw. ***główka*** [AŚ-DL: 129], czyli tytuł periodyku pełniący funkcję identyfikacyjną (por. Bugajski 1977: 81). Znaczenie tego nieobecnego w *Encyklopedii…* słowa można z łatwością wyinterpretować z wyimków typu *główka (tytuł pisma)* [WD-ZS: 11], przy czym najpewniej oznaczało ono również – podobnie jak w środowisku drukarskim [SP-DS: 99] – winietę tytułową zawierającą ów onim obudowany ornamentami i innymi elementami graficznymi. W komunikacji redakcyjnej operowano także rzeczownikiem ***nagłówek***, który w poprzednim okresie odnosił się: (1) do znajdującej się na pierwszej stronie ozdobnej winiety tytułowej, (2) do samej nazwy dziennika lub tygodnika bądź (3) do tytułu konkretnego materiału prasowego. W XX-wiecznych słownikach przywoływano zwykle rozumienie drugie (SJK/3: 69), trzecie (EWP: 150) bądź oba (SIA/2: 820; e-SD; SJS/2: 258; por. Pisarek 1965: 31; 1967: 45), dlatego zaskoczeniem może być podanie w leksykonie terminologii wydawniczej tylko pierwszej definicji (STW: 69). W analizowanych materiałach można natomiast odnaleźć zapisy dokumentujące wszystkie wynotowane znaczenia,

choć niekiedy forma zdania umożliwia różne interpretacje (*nagłówek, czyli winieta tytułowa* [SP-RK: 178]; *nagłówek trzyłamowy na ośmiołamowej kolumnie* [ZP/1969/1]; *wielkość nagłówka w stosunku do tytułów sąsiadujących* [PWD/1958/3]; *zmiana w nagłówku gazety: „Ilustrowane pismo codzienne dla Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego”* [JR-OK: 65]).

W specjalistycznej *Encyklopedii…* wymieniono rozmaite rodzaje nagłówków materiałów prasowych wyróżnione ze względu na sposób ułożenia na stronie, tzn. piramidalne (wiersze wyśrodkowane, przy czym każdy kolejny jest dłuższy od poprzedniego), schodkowe (wersy wyrównane do jednego z marginesów), zwisłe (pierwszy wiersz jest zdecydowanie dłuższy od pozostałych, wyrównanych do jednej krawędzi), spadkowe, inaczej uciekające (ułożone w formie równoległoboku), skaczące (wersy różnej długości) i ramkowe (umieszczone w obramowanej przestrzeni) (EWP: 150). Taka typologia jest z pewnością zgodna ze sposobem modelowania paratekstów etykietujących na płaszczyźnie zadruku, ale nie wiadomo, czy XX-wieczni dziennikarze nazywali je w podobny sposób[73]. Pewne jest jedynie, że nagłówek reprezentujący opisany powyżej typ zwisły identyfikowano za pomocą słowa ***chorągiewka*** [PWD/1958/3], które nie funkcjonuje w *Encyklopedii…* jako samodzielne hasło. Leksem przywołano jednak w objaśnieniu nazwy *nagłówek* i towarzyszy mu semantycznie tożsamy rzeczownik ***flaga*** (EWP: 150), którego obecność w ówczesnym skrypcie adresowanym do adeptów dziennikarstwa [SP-KC: 68] potwierdza przynależność do nomenklatury prasowej (por. *tytuły flagowe*; Tetelowska 1972: 112).

W analizowanym piśmiennictwie występują też dwuczłonowe jednostki leksykalne bezpośrednio związane z opisywanym elementem konstrukcyjnym: ***nagłówek jednopiętrowy*** i ***nagłówek dwupiętrowy*** [ZP/1969/1], które informują o liczbie wersów (owych „pięter”) zajmowanych przez tytuł materiału prasowego [TH-PP: 5]. Z kolei wyrażenia ***nagłówek dwułamowy*** i ***nagłówek trzyłamowy*** [ZP/1969/1], podobnie jak sformułowania ***tytuł jednoszpaltowy*** i ***tytuł wieloszpaltowy*** [P/1938/8–9], precyzowały długość i uło-

[73] Ten sam problem dotyczy drugiego podziału utrwalonego w *Encyklopedii…*, w którym biorąc pod uwagę usytuowanie względem oznaczanego materiału, wyróżniono nagłówki: afiszowe (tytuł znajduje się wewnątrz tekstu, jest nim niejako oblany), grzbietowe (ułożone pionowo, wzdłuż lewej krawędzi tekstu), sterczące (pionowe, ułożone wzdłuż boku tekstu, ale z literami zapisanymi poziomo, jedna pod drugą), padające (początek tytułu znajduje się nad tekstem, a dokończenie – obok niego), przecięte (usytuowane częściowo na jednej, częściowo na sąsiedniej stronie), wcięte (fragment nagłówka wchodzi bezpośrednio w przestrzeń tekstu), wiszące (obejmujące większą liczbę szpalt niż ta, w których mieści się oznaczany materiał) (EWP: 150).

żenie paratekstu wypełniającego szerokość określonej, uwypuklonej w przymiotnikach liczby pionowych bloków tekstu, zwanych wówczas często zamiennie wyrazami *łam* i *szpalta* (zob. PODROZDZIAŁ 6.9.). Oczywiście w codziennej komunikacji redakcyjnej posługiwano się zapewne analogicznie zbudowanymi nazwami zawierającymi rzeczownik *nagłówek* bądź *tytuł* (posiadający niezmiennie zdrobniałą formę ***tytulik*** [JK-ZD: 277]) oraz składnik uściślający typu: *czteropiętrowy* || *czterołamowy* || *czteroszpaltowy*, *kilkupiętrowy* || *kilkułamowy* || *kilkuszpaltowy* itd.

W omawianym okresie polscy dziennikarze prasowi najpewniej operowali również anglicyzmem ***headline*** [ZP/1971/3] utrwalonym w kilku źródłach i odnoszącym się do paratekstów etykietujących konkretne materiały prasowe (por. EWP: 97). Użycie wyrazu w takim znaczeniu odbiega od definicji zawartej w ówczesnym słowniku nomenklatury wydawniczej. Podano tam bowiem, że leksem oznacza „krótki tekst wprowadzający i streszczający ważniejsze wiadomości zamieszczone w czasopiśmie" (STW: 34), co wskazywałoby na semantyczną zbieżność z rzeczownikiem *lid* (o którym będzie jeszcze mowa)[74]. W dostępnym piśmiennictwie nie udało się jednak odnaleźć zapisów świadczących o stosowaniu słowa *headline* w przywołanym rozumieniu.

Wśród prasowych profesjolektyzmów należy sytuować używane być może już w XIX w. nazwy ***nadtytuł*** [AŚ-DL: 32] i ***nadtytulik*** [PP/1967/10] oraz ***podtytuł*** [ZP/1973/2] i ***podtytulik*** [JK-ZD: 277], za pomocą których identyfikowano elementy tekstowe uzupełniające tytuł główny, odpowiednio względem niego ułożone i służące uogólnieniu bądź dookreśleniu tematyki materiału. Pierwszy z wymienionych wyrazów desygnował ponadto stały nagłówek rubryki, powtarzający się w kolejnych numerach [RHC/1975/4]. Segmenty słowne określane za pomocą przywołanych rzeczowników eksponowano zwykle większymi literami (EWP: 150, 164; por. e-SD; SJS/2: 253, 753), pogrubieniem, kursywą lub podkreśleniem [SP-RK: 220], dzięki czemu czytelnik mógł szybko odnaleźć na stronie konkretną zawartość. Parateksty te pełniły zatem funkcję nawigacyjno-identyfikacyjną i dlatego zostały umieszczone w polu leksykalno-semantycznym BUDOWA PERIODYKU. Należy przy tym za-

[74] W. Pisarek (1967: 42) w oparciu o książkę R.E. Wolseleya i L.R. Campbella *Exploring Journalism* (wyd. 1 w 1944 r., wyd. 3 w 1959 r.) podał, że rzeczowniki *headline*, *title*, *subhead*, *blurb* i *caption* są hiponimami wyrazu *headings*. Nazwa *blurb* desygnowała jednak segment umieszczony pod tytułem, będący jego rozwinięciem i służący wzbudzeniu zainteresowania czytelnika artykułem, dlatego należałoby ją łączyć z kategorią *lid* (por. CLICK, BAIRD 1994: 121).

znaczyć, że słowo podtytuł desygnowało dodatkowo usytuowane na pierwszej stronie albo na okładce kilkuczłonowe wyrażenie dopełniające tytuł prasowy i zawierające w szczególności informacje o częstotliwości ukazywania się pisma, o profilu tematycznym czy reprezentowanym podmiocie (*Podtytuł głosił, że jest to „dwutygodnik, organ Stowarzyszeń Społecznych powiatu bialskiego”* [JM-PR: 1]) (EWP: 164).

Już w I połowie XX w. stosowano w komunikacji redakcyjnej nieobecny w ówczesnych słownikach rzeczownik ***subtytuł*** [MPO/1938/20], którego zakres pojęciowy jest przejrzysty, ponieważ łaciński prefiks *sub-* oznacza ‘pod’, a zatem wskazuje na ‘znajdowanie się na dole, pod czymś, na zależność od czegoś’ (e-SD). Można więc wnioskować, że leksem odpowiadał polisemicznej nazwie *podtytuł*, co znajduje potwierdzenie w ogólnych notacjach typu *podtytuły (sybtytuły)* ([Trzebiński] 1939: 80) oraz w innych zapisach uwypuklających dwojaki sposób rozumienia słowa (*subtytuł gazety* [ZP/1978/4], *tytuły i subtytuły są dziełem redakcji „Kultury”* [Ku/1976/11]). W zgromadzonym materiale językowym znalazły się również wyrazy ***wielotytuł*** [RT/1977/12] i ***czapka*** [JK-PZ: 166], za pomocą których określano „wspólny tytuł zamieszczony nad zgrupowanymi w jednym miejscu kolumny jednotematycznymi wypowiedziami prasowymi” (EWP: 250; por. Stochel 1958: 254) posiadającymi własne nagłówki[75]. Taka graficznie wyeksponowana etykieta wypełniała zazwyczaj całą szerokość strony i często uznawano ją za wyznacznik dynamicznego układu zawartości[76] [JK-PZ: 166; MK-ZT: 199] (Dubowik 1976: 90). Z kolei graficznie i przestrzennie wyróżnione napisy rozdzielające poszczególne segmenty dziennikarskiej wypowiedzi nazywano mianem ***śródtytuł***[77] [ŻW/1947/284] występującym też w zdrobniałej formie ***śródtytulik*** [ZP/1963/4] (e-SD; SJS/3: 457; EWP: 234; por. Mitchell, Wightman 2012: 123).

[75] S. Peters uznał stosowanie wyrazu *czapka* w takim znaczeniu za nieporozumienie, ale nie uzasadnił swojej opinii [SP-RK: 190].

[76] W publikacjach dotyczących redagowania gazet wyróżniano dwa rodzaje układu zawartości: statyczny (regularne, symetryczne zestawianie materiałów na stronach, umieszczanie zdjęć w stałych miejscach, np. w dolnych rogach) oraz – bardziej pożądany w prasie – dynamiczny (zmienne, asymetryczne konfiguracje elementów słownych i graficznych, dzielenie tekstów pomiędzy stronami, zróżnicowane sposoby wyróżniania tytułów) [MK-ZW: 310] (Garlicki 1978: 182; Przyłubski 1975: 148; por. Władyka 1982: 119).

[77] W jednym ze skryptów wyjaśniano, że zamiast słowa *śródtytuł* „w praktyce utarła się nazwa *podtytuł*, którą uważać należy za nie dość ścisłą; przez *podtytuł* rozumiemy bowiem również ostatnie zdanie wyjaśniające wielowierszowego tytułu” [SP-KC: 24].

W jednym z lingwistycznych szkiców podano, że w kręgach redakcyjnych jednowyrazowy, ekspresywny tytuł to tzw. ***młot*** (Schabowska [et al.] 1978: 171). Autorzy nie wskazali jednak źródła, z którego pozyskali informację o funkcjonowaniu takiego określenia w interesującym mnie środowisku zawodowym. Próby odnalezienia jednoznacznych poświadczeń źródłowych (również współczesnych) zakończyły się natomiast niepowodzeniem, przy czym nie jest to oczywiście argument rozstrzygający. Bez trudu udało się zaś ustalić, że XX-wieczni dziennikarze operowali wyrażeniem ***ślepy tytuł*** [MK-ZW: 278], które było bezpośrednio związane z procesem formowania stron na etapie wydawniczym. Pracownik drukarski składający z metalowych czcionek teksty artykułów czy notatek nie mógł równocześnie przygotować nagłówków, ponieważ układano je ze znaków większego rozmiaru. Zadaniem tym zajmował się tzw. *tytularz* [MK-ZW: 301] (zob. podrozdział 6.4.), dlatego aby uniknąć pomyłek, umieszczano w formowanych w drukarni stronach określane wspomnianą nazwą skróty bądź robocze wersje właściwych tytułów (por. Bugajski 1977: 34).

W omawianym polu leksykalno-semantycznym należy sytuować sformułowania odnoszące się do części periodyku zawierających materiały podobne pod jakimś względem (np. tematyki, funkcji, specyfiki gatunkowej). Mowa o stosowanych we wcześniejszym stuleciu, bliskoznacznych względem siebie rzeczownikach ***dział*** [P/1935/5], ***kronika*** [PGr/1932/33] i ***rubryka*** [WH-Ś: 233] występujących czasem w formach zdrobniałych: ***kroniczka*** [GNi/1952/144] i ***rubryczka*** [ZP/1971/3]. W *Encyklopedii*… powiązano te leksemy – uogólniając – z wyodrębnionym w piśmie segmentem wypełnionym określonymi wytworami, posiadającym autonomiczny, względnie stały tytuł i ustabilizowane miejsce w kolejnych numerach (EWP: 71, 127, 216). Twórcy opracowania nie wspomnieli jednak o związkach semantycznych łączących wymienione nazwy. Z kolei w leksykonie nomenklatury wydawniczej pierwsze słowo nie figuruje w katalogu haseł, drugie połączono ze zbiorem drobnych wiadomości (STW: 43) i tylko wyraz *rubryka* zdefiniowano jako ‘odrębną tematycznie, niewielką część kolumny czasopisma mającą zwykle stały nagłówek i ustalone położenie’ (STW: 98).

Prasowe znaczenie leksemu ***dział*** zostało uwypuklone w słownikach ogólnych dopiero w II połowie XX stulecia (e-SD; SJS/1: 495). Taki stan rzeczy jest zastanawiający, ponieważ w XIX-wiecznych materiałach źródłowych funkcjonowało wiele wyrażeń zawierających ten rzeczownik. Zbiór połączeń słownych uległ zresztą w omawianym okresie znacznemu powiększeniu, o czym świadczą przykładowe konstrukcje ze składnikami leksykalnymi dookreślającymi:

a) tematykę działu: ***gospodarczy*** [JŁ-MD: 318], ***kultury || kulturalny*** [WH-Ś: 232; JŁ-MD: 42], ***miejski*** [ZP/1964/3], ***partyjny*** [AO-EZ: 57], ***rolny*** [AŚ-DL: 37];
b) rodzaj zamieszczanych w nim materiałów: ***artykułów wstępnych*** [JM-PR: 4], ***recenzji || recenzyjny*** [PGe/1955/3–4; ST-KP: 56], ***szarad*** [KO-ĆW: 55];
c) źródło, z którego pochodzą publikowane tam informacje: ***reporterski*** [KP-WS: 97];
d) funkcję działu: ***rozrywkowy*** [P/1937/6–7];
e) projektowanego adresata: ***kobiecy*** [PWD/1959/1–2].

Podział na poszczególne podgrupy zaczerpnęłam z *Encyklopedii…*, jednak konieczne jest sformułowanie uściślającego komentarza. W zależności od kontekstu wyrażenie ***dział partyjny*** informowało bowiem nie tylko o treści materiałów, ale też o ich nadawcy (tj. o źródle), a nazwa ***dział kobiecy*** wskazywała docelową grupę odbiorczą bądź uwypuklała tematykę wytworów zamieszczanych w wydzielonym segmencie pisma. Konstrukcje ***dział kulturalny***, ***dział miejski*** czy ***dział reporterski*** również mogły być dwojako rozumiane, ponieważ bazowy rzeczownik oznaczał zarówno sprofilowaną rubrykę prasową, jak i jednostkę organizacyjną redakcji (np. SJS/1: 495), do czego jeszcze powrócę (zob. PODROZDZIAŁ 6.5.).

W przypadku słowa ***kronika*** XX-wieczni leksykografowie podkreślali, że desygnowało ono: (1) tytuł czasopisma, (2) artykuł informacyjny bądź (3) dział periodyku (SJK/2: 560; SIA/1: 601) zawierający przegląd aktualnych wydarzeń w danej dziedzinie[78] (e-SD; SJS/1: 1051; EWP: 127). Należy jednak zaznaczyć, że pierwszą definicję notowano wyłącznie na początku stulecia[79], a z ostatnim objaśnieniem korelują zapisy ze słownika terminologii wydawniczej, w którym – jak wspomniałam – połączono ten leksem ze zbiorem krótkich wiadomości o podobnej tematyce (STW: 43). Analiza materiałów źródłowych pozwala stwierdzić, że w dalszym ciągu chętnie zestawiano rzeczownik *kronika* z wyrazami informującymi o:

a) tematyce doniesień: ***bieżąca*** [LS-ZT: 37], ***brukowa*** [PGr/1932/33], ***miejscowa*** [PTe/1939/12–13], ***muzyczna*** [RTP/1929/1], ***towarzyska*** [IR/1937/230], ***wypadków*** [ZP/1966/2–3] ◈ ***gospodarcza*** [PrZ/

[78] Taki sposób rozumienia świadczy o bliskoznaczności (nie zaś równoznaczności) leksemu *kronika* względem wyrazów *rubryka* i *dział*.

[79] W słownikach z II połowy XX w. uwypuklano ogólnodziennikarski charakter nazwy, informując o jej stosowaniu również w odniesieniu do materiałów radiowych i telewizyjnych [Sto/1955/36] (np. e-SD).

1956/9–10], ***kolarska*** [SG/1934/207], ***kryminalna*** [P/1935/1], ***kulturalna*** [LG/1932/299], ***polityczna*** [TH-D: 55], ***sądowa*** [ŻW/1955/102], ***sportowa*** [Prz/1945/22], ***żałobna*** [Prz/1953/21];

b) częstotliwości ukazywania się kroniki: ***codzienna*** [NK/1931/207], ***dwutygodniowa*** [ZW/1924/8–9], ***miesięczna*** [GBa/1930/2], ***niedzielna*** [NK/1930/160], ***tygodniowa*** [MPO/1939/20] ◈;

c) rodzaju zamieszczanych materiałów: ◈ ***fotograficzna*** [ZP/1967/2], ***ilustrowana*** [Prz/1949/27];

d) źródle, z którego pozyskano informacje: ◈ ***milicyjna*** [JN/1946/19].

Przywołane nazwy są licznie reprezentowane w ówczesnej prasie i często pełnią funkcję tytułów działów [GNH/1976/27; OC/1983/12]. Z uwagi na polisemiczność słowa *kronika* część sformułowań mogło się jednak odnosić nie tylko do rubryki o określonej zawartości, ale też do konkretnego materiału zamieszczonego w takim segmencie[80] (EWP: 127). Ponadto niektóre jednostki leksykalne – podobnie jak we wcześniejszych wyliczeniach – można byłoby przyporządkować do różnych kategorii, wszak np. zespolenie ***kronika milicyjna*** wskazuje źródło wiadomości prasowych, ale też do pewnego stopnia dookreśla ich tematykę.

Nie udało się ustalić, czy wciąż operowano wyrażeniem ***kronika nekrologiczna***, które oznaczało w XIX w. rubrykę zawierającą notatki pośmiertne oraz zawiadomienia o zgonach i pogrzebach. Możliwe, że wyszło ono z użycia z powodu upowszechnienia się nazwy ***nekrologia*** [KW²/1926/174], którą stosowano w całym omawianym okresie [OB/1956/47] i nierzadko tytułowano nią działy wypełnione wspomnianymi komunikatami [CT/1939/7; RW/1976/14] (SJK/3: 241; SIA/1: 835). Wynotowane odniesienia źródłowe podważają więc informację o przestarzałym charakterze słowa (tak: e-SD) i wywołują pytania o przyczynę pominięcia takiego hasła w branżowej *Encyklopedii…* Analiza ówczesnego piśmiennictwa dowodzi natomiast, że identyczny zakres pojęciowy miały przywołane powyżej i nieuwzględnione w słownikach zespolenia ***kronika żałobna*** [PP/1948/11] i ***kronika towarzyska*** [PP/1987/10]. Znaczenie ostatniego wyrażenia zostało przybliżone w „Prasie Polskiej" we wzmiance na temat pewnej gazety, w której prowadzona jest *tzw. kronika towarzyska, czyli kolumna z nekrologami* [PP/1987/10]. Najczęściej jednak nazwę tę stosowano w odniesieniu do działów zawierających m.in. informacje i plotki o znanych osobach czy sprawozdania z różnych zabaw i wydarzeń (np. ślubów).

[80] Niektórymi wyrażeniami tytułowano też programy emitowane w radiu lub telewizji, o czym można się przekonać, przeglądając spisy repertuarowe w ówczesnej prasie (np. *kronika brukowa* [HŁ/1930/143], *kronika sportowa* [ŻW/1955/102]).

Wyodrębniane w periodykach segmenty tematyczne określano też mianem ***rubryka***, co konsekwentnie notowano w leksykonach właściwie od początku XX w. (SIA/2: 599; e-SD; SJS/3: 142; EWP: 216; por. SJK/5: 760). Podobnie jak rzeczowniki *dział* i *kronika* wyraz ten wiązano w dość stabilne konstrukcje ze składnikami leksykalnymi dookreślającymi:

a) tematykę materiałów: ***polityczna*** [E/1934/230] ◈ ***frontowa*** [JB-ZN: 50], ***informacyjna*** [PP/1986/5], ***sportowa*** [P/1937/2], ***techniczna*** [P/1932/9–11];
b) rodzaj zamieszczanych komunikatów: ***wiadomości bieżących*** [KS/1959/1] ◈ ***ogłoszeniowa*** [AŚ-DL: 133];
c) częstotliwość lub powtarzalność ukazywania się: ◈ ***codzienna*** [TK/1930/20], ***stała*** [TR/1929/11].

Wysoka frekwencja sformułowań ***rubryka ogłoszeniowa*** i ***rubryka stała*** może do pewnego stopnia uzasadniać nieobecność w analizowanym piśmiennictwie odpowiadających im semantycznie, XIX-wiecznych wyrażeń ***rubryka anonsowa*** i ***rubryka nieruchoma***, aczkolwiek mogły one funkcjonować w komunikacji redakcyjnej. Pewien niedosyt budzi natomiast pominięcie w artykułach hasłowych w *Encyklopedii…* przykładów połączeń wyrazowych zawierających rzeczowniki *kronika* i *rubryka*.

Tematyczne działy periodyków określano też niezmiennie leksemami ***felieton***[81] oraz ***odcinek*** i choć operowano nimi w ograniczonym zakresie, odnalezienie relewantnych wyimków źródłowych nie stanowi problemu: *sprawozdanie zamieścił w feljetonie swego dziennika* [Gó/1912/238], *przekłady powieści i nowel do odcinka „Kuriera Polskiego*” [JŁ-MD: 20]. Wątpliwości budzi więc utrwalona w *Encyklopedii…* informacja, jakoby „na przełomie XIX i XX w. […] zaciera[ł] się tradycyjny związek nazwy *f*[*elieton*] z określonym miejscem w gazecie; [a] pojęcie […] odnoszone [było] odtąd wyłącznie do tekstowych cech publikacji” (EWP: 80). Nie tylko bowiem w ówczesnych słownikach i w przedwojennym skrypcie z zakresu techniki prasy charakteryzowano felieton jako dział pisma o niejednolitej zawartości, zawierający m.in. beletrystykę i recenzje (SJK/1: 729; SIA/1: 306; e-SD; [Trzebiński] 1939: 98), ale jeszcze w latach 40. XX w. rubryki z fragmentami utworów epickich zwano mia-

[81] Formę *fejleton* [PJ/1921/7] notowano w słowniku warszawskim jako podstawową (SJK/1: 780), w leksykonie Arcta jako drugorzędną (SIA/1: 306), a w latach 40. uznano ją za błąd językowy (SPB: 52). Pisownia *feuilleton* występuje zaś sporadycznie, głównie w źródłach z I połowy XX w. [MN/1933/8], a zapis *feljeton* – przede wszystkim w materiałach z pierwszego ćwierćwiecza [GNo/1926/11].

nem ***felieton powieściowy***[82] [Na/1945/21]. Argumenty te przemawiają zatem za przesunięciem cezury procesu opisanego w *Encyklopedii…* na koniec I połowy XX w., ponieważ po 1950 r. w dostępnym piśmiennictwie właściwie nie występują przykłady użycia wyrazu *felieton* w przywołanym znaczeniu. Z kolei słowo ***odcinek*** leksykografowie łączyli jedynie z ‘fragmentem utworu literackiego publikowanego w kolejnych numerach’ (SJK/3: 578; SIA/1: 932; e-SD; SJS/2: 447). Podobnie postąpili twórcy *Encyklopedii…*, uwzględniając wyłącznie nazwę *odcinek powieści*, przy której odesłali czytelników do hasła *powieść w odcinkach* (EWP: 154). Pominęli natomiast milczeniem związek rzeczownika z rubryką tematyczną pisma. Taki sposób rozumienia odnotowano natomiast w słowniku terminologii wydawniczej (STW: 72) i utrwalono w zapisach źródłowych informujących, że *x zacznie się ukazywać w odcinkach tygodnika „Kobieta”* [ŻW/1948/103], że *wychodziło w odcinkach gazety* [Ró/1946/4] bądź zostało *ogłoszone w odcinkach „Gazety Lekarskiej”* [Wsz^2/1955/4]. W II połowie XX w. tego typu użycia są wprawdzie znacznie rzadsze, ale jeszcze w latach 50. Stanisław Peters wyjaśniał, że dolna część strony to *tzw. odcinek*, w którym należy zamieszczać lekkie artykuły, felietony, wywiady, recenzje, sprawozdania i przeglądy prasy, a unikać poważnych tekstów filozoficznych czy „rozważań na tematy ekonomiczne” [SP-RK: 167]. Podkreślał przy tym, że jest to miejsce na obszerniejsze materiały, dlatego „dwułamowa notatka zamieszczona w dole kolumny nie będzie nazywała się *odcinkiem*” (Peters 1956: 75).

W omawianym okresie do działów tematycznych odnosiły się ponadto dwie inne jednostki leksykalne. Pierwszą z nich jest przywoływane już wyrażenie ***dodatek kolumnowy*** [JŁ-MD: 195] desygnujące drukowaną okazjonalnie rubrykę zajmującą przestrzeń jednej strony (por. podrozdział 6.1.). Drugim określeniem jest rzeczownik ***kącik*** [KP-WS: 96] pojawiający się w prasie już pod koniec pierwszej ćwierci XX w. (*Kącik dla pań* [GLu/1925/67]). W *Encyklopedii…* wyjaśniono, że wyraz ten oznacza „dział […] w sposób trwały umiejscowiony, wypełniony treścią jednorodną, interesującą czytelników, lecz drugorzędną w stosunku do głównego programu pisma” (EWP: 114; zob. e-SD; SJS/1: 907). Takie objaśnienie wydaje się adekwatne z uwagi na rodzaj materiałów publikowanych w określanych w ten sposób segmentach. Przykładowo: w „Łowcu Polskim” (od 1945 r.) drukowano ***kącik filatelistyczny*** [ŁP/1965/21], a w naukowym „Przeglądzie Geodezyjnym” (od 1945 r.) zamierzano wprowadzić ***kącik humoru*** [PGeo/1955/7]. Na tej podstawie moż-

[82] Odnośny fragment brzmi: *byliśmy* […] *zmuszeni opuścić w numerze dzisiejszym felieton powieściowy, za co przepraszamy wszystkich czytających powieść* [Na/1945/21].

na wnioskować, że leksem *kącik* występujący też w połączeniach z elementami typu: ***filmowy*** [PP/1952/1], ***szachowy*** [Świa/1946/18], ***mody*** [AO-RK: 95], ***porad prawnych*** [ŻW/1949/107], rzeczywiście wiązano z niewielkim, wyodrębnionym w periodyku segmentem odbiegającym od głównej linii tematycznej[83]. Nie można zatem stawiać znaku równości między tym rzeczownikiem a omówionymi powyżej nazwami ***dział*** czy ***rubryka***, ponieważ miały one znaczenie ogólne i odnosiły się do wszelkich wydzielanych w piśmie sekcji jednorodnych pod jakimś względem (problematyki, funkcji itd.).

W XX-wiecznych słownikach informowano, że dział zawierający zróżnicowane gatunkowo i tematycznie materiały określano niezmiennie mianem ***rozmaitości*** (SJK/5: 647; SIA/2: 565). Często pełniło ono funkcję tytułu etykietującego wyodrębnioną część periodyku [Prz/1946/18], drukowaną zwykle w stałym miejscu. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy w omawianym okresie leksem ten rzeczywiście oznaczał konkretny segment wypełniany wspomnianą zawartością, czy też wyrażano takie znaczenie w wyniku dołączenia kolejnego wyrazu np. *rubryka* (*rubryka tzw. „rozmaitości”* [ZP/1976/3]). Wątpliwości nasuwają się też w przypadku stosowanego już w XIX w. wyrażenia ***faits divers*** [MPO/1939/21]. Na gruncie francuskim określano nim bowiem dział z drobnymi materiałami o sprawach niecodziennych, zaskakujących i nadzwyczajnych (Paczkowski 1979: 44; Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 43; por. Walz 2000: 131; STM: 55; Boudana 2012), ale w rodzimym piśmiennictwie występują zapisy niejednoznaczne, uniemożliwiające pełną rekonstrukcję znaczenia (*Zwykłe rubryki rozmaitości – faits divers – w gazetach* [JG-N: 215]). W przypadku obu nazw nie sformułowano w *Encyklopedii…* żadnych objaśnień, co dodatkowo utrudnia ustalanie zakresów pojęciowych i przekonuje o konieczności podjęcia szczegółowszych badań.

Wśród dziennikarskich profesjolektyzmów pojawiło się nowe sformułowanie ***czarna kronika*** [PP/1968/6] odnoszące się do działów o kryminalnej i sensacyjnej tematyce (por. Rudziński 1968: 156). Świadczy o tym choćby wzmianka, w której informowano, że *reżym faszystowski usunął z dzienników tak zwaną „czarną kronikę”, czyli wiadomości o przestępstwach i skandalach*[84] [GPo/1938/284]. Wyodrębniony w piśmie segment zawierający doniesienia

[83] Drukarze określali mianem *kącik* niewielki materiał tekstowy usytuowany w rogu strony (Bugajski 1977: 39) i niewykluczone, że stosowano je w takim znaczeniu również w komunikacji redakcyjnej.

[84] Identyczna nazwa funkcjonowała w kręgu czeskim – *černa kronika* (SJF: 178). W rubryce zatytułowanej *Z černé kroniky* znajdowały się notatki typu: *Dziewczyna straciła nogę pod kołami tramwaju i zmarła* [PPo/1937/4] (por. Kulmiński 2016: 74).

o wykroczeniach, wypadkach i brutalnych incydentach zwano również mianem ***krwawa rubryka*** [JŁ-MD: 294], którego nieoficjalny charakter może uzasadniać słabą reprezentację źródłową [GR²/1935/130]. Ze wspomnień ówczesnych redaktorów wynika też, że *kronika kryminalna, nazywana* [była] *w dziennikarstwie „**ostatnią branżą**”* [JŁ-MD: 294], ponieważ jej prowadzenie wymagało wysokich kompetencji zawodowych. I choć brak dodatkowych poświadczeń utrudnia w tym przypadku weryfikację zakresu pojęciowego, umieszczenie wyrażenia w cudzysłowie uwypukla jego swoistość.

W XX-wiecznych periodykach bardzo popularne były rubryki wypełniane pozyskanymi z prasy bełkotliwymi bądź błędnie sformułowanymi zdaniami, którym nierzadko towarzyszyły sarkastyczne komentarze piętnujące grafomanię i zaniedbania dziennikarzy oraz drukarzy. Taki dział identyfikowano wówczas za pomocą latynizmu ***camera obscura*** [PP/1948/8–9], którego nie uwzględniono w *Encyklopedii…*, choć wiele jest argumentów świadczących o jego funkcjonowaniu w komunikacji redakcyjnej. Odnotowano go bowiem wraz z odpowiednią definicją w jednym z ówczesnych słowników (SWO: 100), w latach 30. Tadeusz Boy-Żeleński pisał o *materiałach nadających się do „camera obscura”* [WL/1937/30], a nade wszystko w latach 50. wprost poinformowano na łamach „Przekroju” (1945–2013) o przynależności sformułowania do *gwary dziennikarskiej* [Prz/1952/389]. Powiązanie wyrażenia *camera obscura* ze wspomnianym typem rubryki należy wyprowadzać z „Wiadomości Literackich” (1924–1939), w których nazwą tą tytułowano dział o takiej zawartości. Jego prowadzenie przypisywano m.in. Julianowi Tuwimowi i Antoniemu Słonimskiemu (nie bez przyczyny zwanemu czasem *kamerzystą* [Prz/1952/389]), a redakcja zachęcała czytelników do nadsyłania materiałów, kusząc np. w latach 30. nagrodą pieniężną (Szpakowska 2012: 155–162). Atrakcyjność rubryki cieszącej się ogromną popularnością [Ro²/1924/335] została szybko zauważona przez innych wydawców, którzy zaczęli wprowadzać do swoich pism podobne działy[85], co uwarunkowało proces deonimizacji omawianej nazwy (por. Pisarek 2008: 124).

Kolejną grupę profesjolektyzmów stanowią zespolenia ze wspomnianym już terminem ***kolumna*** oznaczającym w środowisku wydawniczym jedną stronę powierzchni zadruku (zob. podrozdział 6.9.). Mowa choćby o zestawieniach z przymiotnikami typu ***filmowa*** [JŁ-MD: 58], ***informacyjna*** [JR-OK: 71], ***kryminalna*** [WD-ZS: 72], ***lokalna*** [RHC/1974/4], ***ogłoszeniowa***

[85] Prowadzono ją nawet w wydawanych w Londynie i Paryżu „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich” (1940–1944) [WPP/1942/9] oraz w publikowanym w szwajcarskim Bernie „Gońcu Obozowym” (1940–1945) [GOb/1942/23].

[IR/1926/121] i ***sportowa*** [AŚ-DL: 118] oraz z rzeczownikami ***humoru*** [JŁ-MD: 321], ***reportażu*** [PP/1976/4], za pomocą których określano strony periodyku w zależności od ich tematyki bądź rodzaju zamieszczanych materiałów (EWP: 119). Podobny mechanizm można zaobserwować w przypadku konstrukcji ***kolumna redakcyjna*** [P/1930/2] desygnującej stronę z komunikatami przygotowanymi przez zespół opracowujący pismo. Takie jednostki leksykalne przywodzą na myśl przywołane powyżej zespolenia z wyrazami *dział*, *rubryka*, *kronika*, ale nie należy stawiać znaku równości pomiędzy obiema grupami nazw. Obecność rzeczownika *kolumna* każdorazowo informowała bowiem o objętości danego segmentu strukturalnego, który nie musiał odpowiadać podziałowi na poszczególne rubryki. W analizowanym piśmiennictwie pojawiło się również wyrażenie ***kolumna ogólna*** [ZP/1981/2], którym nazywano stronę zawierającą materiały o uniwersalnej tematyce (np. informacje krajowe, artykuły problemowe, wywiady)[86]. Określany w ten sposób trzon numeru pozostawał niezmienny w edycjach regionalnych, które – jak wspominałam (zob. PODROZDZIAŁ 6.1.) – powstawały wskutek zastąpienia części materiałów wiadomościami związanymi z danym regionem. Wypełnione taką zawartością strony zwano mianem ***kolumna mutowana || mutacyjna*** [GK/1967/NJ; AŚ-DL: 25]. Podobne znaczenie można byłoby przypisać konstrukcjom ***kolumna prowincjonalna*** [JŁ-MD: 326] i ***kolumna terenowa*** [ZP/1968/3], przy czym mogły one również oznaczać odpowiednie strony w głównych wydaniach gazet dystrybuowanych na różnych obszarach (por. EWP: 119). Z kolei tzw. ***kolumna miejska*** [ZP/1960/2–3] zawierała doniesienia dotyczące miasta, w którym publikowano periodyk (EWP: 119), ***kolumna depeszowa*** [ZP/1966/2–3] zaś – jak czytamy w *Encyklopedii…* – przeznaczona była zazwyczaj na „materiały agencyjne: depesze, komunikaty, ważniejsze informacje" (EWP: 119; por. GARLICKI 1975: 133). Strony dodatków tematycznych dołączanych do numeru identyfikowano natomiast za pomocą wyrażenia ***kolumna wkładkowa*** [PP/1970/1]. Ponadto w tomie powstałym z okazji jubileuszu 20-lecia „Gazety Białostockiej" (1951–1975) podano, że *dużym zainteresowaniem czytelników cieszyły się pełne strony materiałów poświęconych jednemu tematowi. Były to tzw. w żargonie redakcyjnym „**kolumny uderzeniowe**"* [AŚ-DL: 77]. Wyeksponowaną nazwę mającą być może silnie ograniczony zasięg użycia należy odróżnić od zespolenia ***kolumna wyprzedzeniowa*** [ZP/1971/3], które pojawiło się w „Zeszytach Prasoznawczych" bez jakichkolwiek objaśnień. Na podstawie kontek-

[86] W „Prasie Polskiej" nazwę tę poprzedzono skrótem *tzw.* [PP/1987/6], co uwypukla jej branżowy charakter.

stu oraz współczesnej definicji [WKI/2018/3] wypada jednak stwierdzić, że to sformułowanie oznaczało strony z materiałami o tematyce ogólnej, które przygotowywano – jak podpowiada drugi człon nazwy – z wyprzedzeniem [JW-ZH: 62]. Pracownicy drukarscy opracowywali je odpowiednio wcześnie, dzięki czemu mogli lepiej rozplanować pracę i skupić się pod koniec procesu produkcyjnego na wykonaniu stron z aktualnościami. Wypada przy tym wspomnieć, że specyficzne konstrukcje z wyrazem *kolumna* pozwalały również informować o częstotliwości zamieszczania w periodyku arkuszy z określoną zawartością (np. ***tygodniowa*** [JŁ-MD: 321]).

W XX-wiecznej nomenklaturze dziennikarskiej znajdowały się nazwy ***kolumna artykułowa*** [PP/1949/2], ***kolumna niekliszowa*** [SP-KC: 65] i ***kolumna kliszowa*** [MK-ZW: 369], za pomocą których precyzowano rodzaj wytworów wypełniających przestrzeń zadruku – tekstowe (artykuły, wywiady, sprawozdania itp.)[87] albo graficzne (ilustracje i zdjęcia reprodukowane przy użyciu klisz drukarskich). Proces nominacji miał w tym przypadku związek ze specyfiką powielania materiałów na maszynach rotacyjnych. Urządzenia te pozwalały na równoczesne tłoczenie form drukarskich na obu stronach papieru, przy czym jedna z nich była poddana silniejszemu naciskowi, co miało korzystny wpływ na jakość i wyrazistość odbijanych fotografii czy rysunków [MK-ZW: 369; SP-KC: 65] (por. Bugajski 1977: 45). Starano się więc projektować poszczególne kolumny w taki sposób, aby większe elementy graficzne znajdowały się na jednej płaszczyźnie, natomiast na odwrocie umieszczano materiały tekstowe. Należy przy tym wspomnieć, że opracowaną, przygotowaną do druku stronę publikacji, bez względu na układ elementów, określano mianem ***złamana kolumna*** [AO-EZ: 109].

Wyrażenia zawierające rzeczownik ***kolumna*** pozwalały identyfikować zarówno stronę usytuowaną na początku zeszytu i zawierającą nazwę pisma (***tytułowa*** [KP-WS: 74], ***przed tekstem*** [TH-D: 75][88]), jak i poszczególne części arkusza osłaniającego podstawowy trzon numeru (***okładkowa***[89]

[87] Nazwy *kolumna artykułowa* i *kolumna niekliszowa* mogły być związane relacją nadrzędno-podrzędną, gdyż strona bez materiałów graficznych mogła zawierać artykuły bądź teksty reprezentujące inne gatunki prasowe (np. reportaże, recenzje).

[88] Nazwy *kolumna tytułowa* i *kolumna przed tekstem* były równoznaczne [TH-D: 75] (por. EWP: 119).

[89] Wyrażenie *kolumna okładkowa* odnosiło się do pierwszej, drugiej, przedostatniej i ostatniej strony zeszytu, znajdujących się na jednym arkuszu papieru (Drabczyński [et al.] 1958: 115). W omawianym okresie okładkę posiadały zwykle pisma drukowane rzadziej niż dwa razy w tygodniu, ponieważ jej opracowanie, produkcja i łączenie z podstawowym trzonem numeru wymagały czasu.

[ZP/1969/1]). Za pomocą odpowiednich członów informowano też o kompletnym wypełnieniu powierzchni określoną zawartością (***pełna*** [RB-FP: 94]), o pozostawieniu niezadrukowanej przestrzeni nad dolnym marginesem (***szpicowa*** [NB-76: 2]) albo o umieszczeniu materiału poniżej szczytu strony, w wyniku czego pod marginesem górnym zostawał pusty obszar (***opuszczona*** [ZP/1963/1–2], ***spuszczona*** [NB-76: 2])[90] (SJK/6: 655; STW: 41; EWP: 119; Kuglin 1968: 122; Bugajski 1977: 45; Mitchell, Wightman 2012: 114). Dwa ostatnie typy kolumn występowały zwykle w periodykach ukazujących się z mniejszą częstotliwością, zwłaszcza w kwartalnikach i rocznikach, w których tekst formowano zazwyczaj w sposób przypominający układ rozdziałów w książce. W analizowanym piśmiennictwie pojawiło się również nieobecne w *Encyklopedii…* sformułowanie ***kolumna spadowa*** [PZ/1974/5–6], którego zakres pojęciowy przybliżono w normie branżowej. Nazwa ta oznaczała stronę, „której element drukujący, najczęściej klisza, zajmuje całkowitą szerokość co najmniej jednego marginesu stronicy po obcięciu" [NB-71^2: 12]. Oznacza to zatem, że wydrukowany element graficzny stykał się przynajmniej z jedną krawędzią arkusza papieru[91], co określano fachowo mianem ułożenia ilustracji lub fotografii ***na spad*** [RB-FP: 98] (por. Tyczkowski 2005: 52).

W omawianym okresie silnie rozpowszechnione były ekwiwalentne względem siebie nazwy ***kolumny rozkładowe*** [RHC/1974/3] i ***rozkładówka*** [AŚ-DL: 40], które desygnowały „stronice pisma sąsiadujące ze sobą przy otwarciu gazety" [MK-ZT: 199] i stanowiące jedną płaszczyznę projektową[92] (EWP: 119; Peters 1956: 73; por. e-SD; SJS/3: 93; STW: 41; Mitchell, Wightman 2012: 2). Ze względu na możliwość swobodnego komponowania tekstu z grafiką takie powierzchnie często przeznaczano na dłuższe artykuły ilustrowa-

---

[90] Co najmniej od XIX w. niezadrukowaną stronę określano na gruncie drukarskim mianem *kolumna wakatowa* (też: *wakat*) (SJZ: 510; STW: 105; por. Tyczkowski 2005: 51; Mitchell, Wightman 2012: 13). Nazwa ta mogła być znana dziennikarzom prasowym, ale nie udało się ustalić, czy stosowali ją w komunikacji redakcyjnej. Różne czynniki (np. oszczędność, chęć dostarczenia jak największej ilości informacji) przesądzały bowiem o wypełnieniu materiałami niemal każdej pustej przestrzeni w numerze, dlatego wspomniane wyrażenie raczej nie było im przydatne.

[91] Tak usytuowane zdjęcie drukarze zwali mianem *klisza wypuszczona* (Bugajski 1977: 34), które mogło być stosowane w ośrodkach prasowych.

[92] Niewykluczone, że wyrażenie *kolumny rozkładowe* stosowano w takim znaczeniu już w XIX w. Zapis odnaleziony w jednym z ówczesnych periodyków dokumentuje jednak inne rozumienie nazwy. Powiązano ją bowiem z przygotowaną w drukarni formą tekstową, która ulegała tzw. *rozkładowi* wskutek rozdzielenia ułożonych czcionek [BW/1851/3].

ne zdjęciami [MK-ZW: 324] albo na fotoreportaże [PP/1948/8–9], co znalazło wyraz w sformułowaniu ***rozkładówka fotoreportażowa*** [PP/1953/9–10]. Z informacji źródłowych wynika, że podobne znaczenie przypisywano wówczas konstrukcjom ***kolumny korespondujące*** [JK-PZ: 168] i ***kolumny na rozwarciu*** [NB-76: 2] (EWP: 119). W niektórych opracowaniach podkreślano, że nazwy wymienione na początku akapitu odnosiły się do przestrzeni znajdującej się dokładnie w środku publikacji, a zatem w „czasopiśmie 16-stronicowym typowymi kolumnami rozkładowymi są stronice: ósma i dziewiąta"[93] [MK-ZW: 322]. Analiza ówczesnego piśmiennictwa dowodzi jednak, że lokalizacja opisanych płaszczyzn nie była tak silnie zdeterminowana, ponieważ decydował o niej redaktor gazety planujący sposób rozmieszczenia materiałów w numerze. Niemniej przestrzeń zadruku usytuowana dokładnie wewnątrz zeszytu była „po stronie tytułowej […] w hierarchii ważności miejscem najbardziej honorowym w czasopiśmie" [JK-PZ: 168] i aby precyzyjnie ją identyfikować, operowano często terminem ***rozkładówka pełna*** [JK-PZ: 168].

W omawianym okresie stosowano również inne specyficzne nazwy, za pomocą których określano konkretne części papierowej powierzchni. W jednym ze źródeł informowano, że pewne materiały prasowe zamieszczano *u dołu strony, na tzw. „**podwale**"* [AŚ-DL: 32], i choć słowo zapisane w cudzysłowie nie zostało zdefiniowane w ówczesnych leksykonach, z zacytowanego fragmentu łatwo wyinterpretować, że oznaczało ono przestrzeń położoną najbliżej dolnego marginesu[94]. Podobne znaczenie przypisywano profesjolektyzmowi ***stopka*** {***kolumny*** || ***strony***} [P/1934/9–12], przy czym trudno stwierdzić, czy obie jednostki leksykalne były względem siebie ekwiwalentne. W ośrodkach prasowych stosowano również branżową nazwę ***ucho*** [PWD/1958/2], którą określano specjalne kwadratowe lub prostokątne przestrzenie wyodrębniane przez ówczesnych projektantów periodyków po obu stronach winiety tytułowej. W segmentach tych umieszczano zazwyczaj informacje istotne z punktu widzenia wydawcy (np. warunki prenumeraty i druku ogłoszeń) [MK-ZW: 249] albo niewielkie reklamy (np. 6 × 4 cm) [ZP/1960/1], których opublikowanie w tym miejscu kosztowało zleceniodawców najwięcej [PP/1958/3].

---

93 W *Encyklopedii…* na tej podstawie odróżniono nazwy *kolumny rozkładowe* i *kolumny na rozwarciu*, ponieważ tę drugą powiązano z każdą płaszczyzną zadruku składającą się ze strony parzystej i nieparzystej (EWP: 119).

94 Taki sposób rozumienia koresponduje z dawnym znaczeniem słowa: ‘podwalina, fundament’ (SJK/4: 434; e-SD), ‘główna podstawa czegoś, rzecz, na której coś się opiera’ (SIA/2: 166–167).

Z powierzchnią zadruku należy wiązać drukarski termin ***światło*** [ZP/1960/1], którego używanie w redakcjach prasowych poświadczają zapisy z lat 30. XX w. [P/1935/1]. Leksem ten oznaczał niezadrukowaną, tzn. niewypełnioną grafikami czy literami, przestrzeń na stronie, co potwierdzają objaśnienia leksykograficzne z II połowy stulecia (e-SD; SJS/3: 461; STW: 104; EWP: 234). W ówczesnych opracowaniach przekonywano, że umiejętne operowanie takimi pustymi płaszczyznami jest podstawą dobrego projektowania, ponieważ strona przygotowana „nawet ze starannością i zachowaniem podstawowych zasad poprawnego układu graficznego będzie kolumną szarą i trudno czytelną, jeśli nie zastosujemy elementów ożywiających skład, jak wcięcia, podtytuły, odpowiednie światła przy tytułach" [MK-ZT: 197]. Nic więc dziwnego, że w kręgach wydawniczych wyróżniano różne rodzaje niezadrukowanych przestrzeni: „międzyliterowe (*spacje*), międzywierszowe (*interlinie*), międzyłamowe (*pole działowe*) […] i okołotytułowe" (EWP: 234). Na podstawie kwerendy źródeł można stwierdzić, że w komunikacji redakcyjnej funkcjonowały wszystkie wymienione w nawiasach nazwy, przy czym dwie pierwsze oznaczały zarówno puste powierzchnie oddzielające znaki lub wersy, jak i metalowe sztabki wykorzystywane w procesie formowania stron w drukarni (zob. PODROZDZIAŁ 6.8.). Z kolei wyrażenie ***pole działowe*** [MK-ZW: 122] sporadycznie występujące w analizowanym piśmiennictwie desygnowało niewypełnioną, pionową płaszczyznę oddzielającą na stronie dwa bloki tekstu (EWP: 164; por. BUGAJSKI 1977: 39). Przywołane powyżej rozróżnienie nie jest doskonałe, ponieważ trudno byłoby przyporządkować do którejś z kategorii niezadrukowaną przestrzeń określaną mianem ***wcięcie*** [ZP/1963/4] (e-SD; SJS/3: 669; STW: 7; EWP: 19, 249). Nazywany w ten sposób niewielki, pusty segment poprzedzający pierwszy wiersz jakiejś cząstki tekstu nie oddzielał bowiem dwóch jednorodnych elementów (jak znaki, wersy, łamy), a funkcjonował w układzie margines–wers.

Z kolei wyodrębnione na stronie kolorowe powierzchnie pełniące funkcję tła pod materiałami tekstowymi lub graficznymi identyfikowano wówczas za pomocą wyrazów ***apla*** [ZP/1977/3] i ***tinta*** [ZP/1960/2–3] (EWP: 23, 241; por. WPD: 19, 287; TRZASKA 1976: 314). Z informacji leksykograficznych wynika, że na początku XX w. drugi wymieniony rzeczownik oznaczał w kręgach artystycznych dobór barw, tonów, odcieni i świateł na obrazie (SJK/7: 190; SIA/3: 123) i być może taki sposób rozumienia przyczynił się do adaptacji nazwy na gruncie wydawniczym (por. STW: 104; też: e-SD; SJS/3: 503). Od momentu upowszechnienia się maszyn do druku barwnego takie przestrzenie wypełnione kolorem dość często wprowadzano

na karty periodyków, ponieważ pozwalały one wyróżnić konkretną zawartość[95] [SP-RK: 202; JK-PZ: 80]. Z kolei podpisy pod materiałami graficznymi i tekstowymi starano się formatować w jednolity sposób w całym numerze i umieszczać w proporcjonalnych (często nieobramowanych) segmentach, które określano *w gwarze dziennikarskiej „**bloczkiem**”* [RB-FP: 101]. Nazwa ta nie została jednak uwzględniona w specjalistycznych leksykonach.

Z budową periodyku należy łączyć również komponent zwany mianem ***pagina*** {***zwykła***} [PGr/1939/NJ], które stosowano w redakcjach prasowych zapewne już w XIX w. (por. SCP: 12) i które odnosiło się do numeru strony usytuowanego nad kolumną zadruku bądź pod nią (por. e-SD; SJS/2: 580; SWO: 540; STW: 76; WPD: 215; Mitchell, Wightman 2012: 3). Ów element był stałym składnikiem struktury pisma, gdyż występował w kolejnych zeszytach w tym samym miejscu i zawierał ten sam rodzaj danych. Tę stabilność uwypuklono w wyrażeniu ***pagina martwa*** [JK-PZ: 170], przy czym prawdopodobnie różnie je rozumiano. W opracowaniach najczęściej wskazywano bowiem, że tak nazywany segment zawiera wyłącznie numerację stron (Arct 1929: 28; Kuglin 1968: 123), a w branżowych słownikach dodawano, że obok niej może znajdować się niezmienna w całej publikacji informacja (np. personalia autora na stronach parzystych, a tytuł dzieła na nieparzystych) (STW: 76; EWP: 159; WPD: 215). Nie wiadomo, w jaki sposób interpretowano wspomniane sformułowanie w XX-wiecznych redakcjach, ale wydaje się, że w przypadku periodyków stosowanie drugiego modelu byłoby niefunkcjonalne. Na stronach wielkoformatowych dzienników zamieszczano wszak liczne materiały przygotowane przez różne osoby i oznaczane rozmaitymi nagłówkami, dlatego podawanie w obrębie numeru jednolitej informacji o autorze i tytule byłoby niemożliwe. W ówczesnej prasie często jednak przy numerze strony umieszczonym nad kolumną zadruku notowano nazwę rubryki znajdującej się w danym miejscu i zapis ten oczywiście zmieniał się na przestrzeni całego zeszytu. Tak modelowany komponent identyfikowano za pomocą wyrażenia ***pagina żywa*** [MK-ZT: 205], w którym przymiotnik uwypuklał ową niestałość (por. STW: 76). W *Encyklopedii…* wymieniono trzy rodzaje tego typu paginy: „otwartą, gdy zawiera tylko wiersz z tekstem i liczbą strony, […] zamknię-

[95] Według współczesnego projektanta periodyków T. Harrowera redaktorzy początkowo „uparcie twierdzili, że kolor nadawał się do niedzielnych wkładek, jednak strony z wiadomościami powinny być czarno-białe […]. W latach 80. ubiegłego wieku […] uświadomi[li] sobie, że kolor to nie tylko dekoracja; zdano sobie sprawę, iż przyciąga on czytelnika, spełniając szereg funkcji projektowych” [TH-PP: 200]. Kształt pism z II połowy XX w. podpowiada, że te słuszne skądinąd spostrzeżenia polscy wydawcy poczynili nieco wcześniej.

tą, kiedy ten wiersz ujęty jest z góry i z dołu liniami, i […] podkreśloną, gdy tekst znajduje się nad linią" (EWP: 159; też: NB-71; Trzaska 1976: 141–142). W tym przypadku jednak również nie sposób rozstrzygnąć, czy dziennikarze prasowi określali ten element w podobny sposób w zależności od parametrów graficznych. Nie udało się też ustalić, czy posługiwali się nieobecnym w *Encyklopedii…* wyrazem ***paginatka*** uznawanym przez leksykografów za branżowy ekwiwalent terminu *pagina żywa* (e-SD; SWO: 540; SJS/2: 580). Pewne jest natomiast, że numerację stron w dalszym ciągu nazywano mianem ***paginacja*** [ZP/1960/2–3] (SJK/4: 10; e-SD; SJS/2: 580; EWP: 159).

W XX-wiecznej prasie, zwłaszcza w dziennikach i tygodnikach, powierzchnię strony dzielono najczęściej na kilka pionowych płaszczyzn, w których umieszczano zebrane materiały. Z tego względu w dziennikarskiej nomenklaturze pojawiły się precyzyjne wyrażenia zawierające rzeczownik ***układ*** i człony typu ***trzyłamowy*** [ZP/1979/1] i ***pięciołamowy*** [RHC/1970/2], które dokładnie informowały o liczbie wyodrębnionych w ten sposób przestrzeni wypełnianych tekstowo-graficzną zawartością. Za pomocą specyficznych nazw określano również styl ułożenia wytworów słownych w takich segmentach. Wyrażenia ***układ blokowy*** [ZP/1968/3], ***łamanie blokowe*** [ZP/1963/4] i ***skład blokowy*** [ZP/1970/1] odnosiły się do nadania tekstowi kształtu prostokąta wskutek wyrównania wersów do obu marginesów (czyli w efekcie tzw. *justowania*) (STW: 55, 99; EWP: 137; Trzaska 1976: 225). Z kolei objaśniony w normie branżowej termin ***układ chorągiewkowy*** [NB-71: 5] oraz nieuwzględnione w tym dokumencie jednostki leksykalne ***układ w proporzec*** [ZP/1977/1], ***skład w chorągiewkę*** [Od/1985/12] i ***chorągiewka*** [PP/1985/2] oznaczały modny w latach 70. XX w. model formowania polegający na dosunięciu wersów do jednego z marginesów. W rezultacie końce lub początki tych wierszy znajdowały się na różnych wysokościach, w naturalnym miejscu padania (Trzaska 1976: 323), a utworzona w ten sposób forma przypominała konturem łopoczącą na wietrze flagę. Określony kształt materiału słownego wypełniającego przestrzeń zadruku nazywano też mianem ***układ firankowy*** [RPC/1970/2]. Mianowicie: kiedy na stronie wydzielono więcej niż dwie pionowe płaszczyzny i w zewnętrznych blokach ostatnie wersy położone były niżej niż końcowe wiersze w środkowych segmentach, wówczas wyznaczona rzędami liter dolna linia tekstu przypominała nierówną krawędź firany (por. Bugajski 1977: 39). Wizualne cechy takiego układu sprzyjały skojarzeniom, o czym świadczy funkcjonowanie ekspresywizmu ***portki***, którego próżno szukać w specjalistycznych leksykonach. O zakresie pojęciowym tego rzeczownika przekonuje jednak wyimek pozyskany z prasy branżowej: *Przed wojną był u nas rozpowszechniony układ* […] *zwany „firankowym"*

(albo też „portkami"): czołówka [czyli najważniejszy tekst] *pierwszym i ostatnim łamem obejmowała inne materiały* [PP/1958/3]. Z kolei nazwami ***układ kolankowy*** [ZP/1963/1–2], ***kolanko*** [ZP/1963/4] i ***łamanie kolankowe*** [ZP/1970/2] operowano wtedy, gdy słupki tekstu zaczynały się na tej samej wysokości, ale jeden z nich był dłuższy od pozostałych, w wyniku czego dolne krawędzie poszczególnych bloków znajdowały się na różnych poziomach [MK-ZW: 329; SP-KC: 74] (STW: 55; EWP: 137; Frantz 1963: 52; Bugajski 1977: 39; por. Stochel 1958: 255). W analizowanych źródłach występuje też specyficzny leksem ***nagrobek*** [PWD/1958/3], którym określano niepożądany model projektowania graficznego polegający na umieszczaniu obok siebie na stronie jednolicie sformatowanych tytułów (tzn. o zbliżonej długości i wielkości, podobnym kolorze, kroju pisma, podziale na wersy), czasem dodatkowo oddzielonych pionowymi liniami. Takie formowanie nagłówków uznawano za monotonne, a ich statyczny układ przypominał identycznie wyglądające tablice nagrobne (por. Garlicki 1978: 199). Zaprezentowane w tym akapicie jednostki leksykalne przekonują, że w XX-wiecznych periodykach stosowano zróżnicowane modele rozmieszczenia zawartości w obszarze zadruku, dlatego rozczarowujące jest pominięcie niektórych nazw (np. *układ firankowy*) w branżowych tezaurusach.

Redakcje pism ukazujących się z mniejszą częstotliwością często decydowały się na umieszczenie ilustracji, fotografii, czasem też tabel czy map na oddzielnych arkuszach lepszego jakościowo papieru. Materiały te drukowano niezależnie od produkcji numeru periodyku, zwykle w kolorze, i dopiero w ostatniej fazie procesu wydawniczego doklejano je do podstawowego trzonu zeszytu. Dołączanie tych specjalnych kart określanych mianem ***wklejka***[96] [ZP/1973/3] (WPD: 307) niewątpliwie zwiększało atrakcyjność tytułu prasowego, co zachęcało przedsiębiorców do promowania w takiej formie towarów i usług. Potwierdza to choćby przykład warszawskiego tygodnika „Kobieta Współczesna" (1927–1934), w którym zaraz za okładką przyklejano wielobarwne reklamy (a właściwie kryptoreklamy) papierosów (Bąbel 2016: 158–159). Niewykluczone jednak, że wspomniany, nieuwzględniony w *Encyklopedii…* leksem funkcjonował w komunikacji redakcyjnej już w XIX w., wszak m.in. w miesięczniku „Dziennik Podróży Lądowych i Morskich" (1827) i w dwutygodniku „Kolumb" (1828–1829) często pojawiały się wklejki z litografiami prezentującymi interesujące obiekty architektoniczne (zamki, kaplice itd.) i naturalne formy ukształtowania terenu (jaskinie, wulkany itp.) (Kotecki 1996: 137; por. Tyrowicz 1979: 98).

96 W słownikach ogólnych wyraz powiązano jedynie ze stronicami wklejanymi do książek (e-SD; SJS/3: 728).

6.3. Materiały tekstowe i graficzne

W omawianym okresie zbiór XIX-wiecznych nazw desygnujących materiały słowne, graficzne i multimodalne przetrwał niemal w całości (nie udało się potwierdzić funkcjonowania jedynie kilkunastu sformułowań), a dzięki pojawieniu się nowych jednostek leksykalnych powiększył się prawie trzykrotnie. Co ważne, procesowi uzupełniania fachowej nomenklatury towarzyszył wzrost świadomości genologicznej. Świadczą o tym szczegółowe charakterystyki różnych form dziennikarskiej wypowiedzi zamieszczone w *Encyklopedii…* i publikowane w czasopismach branżowych oraz w podręcznikach i poradnikach adresowanych do adeptów zawodu. W takich opisach wymieniano istotne cechy gatunkowe, które pozwalały wyodrębnić w dyskursie prasowym komunikaty określonego typu.

Omówienie bogatego zasobu słownictwa rozpocznę od nazw, za pomocą których identyfikowano materiały tekstowe. Wśród ogólnych profesjolektyzmów należy wymienić rzeczownik ***kawałek*** [ZP/1971/3], który nadal wykazywał wysoką frekwencję i niezmiennie od XVIII w. oznaczał artykuły różnych (zwykle niewielkich) rozmiarów. Świadczą o tym wyimki typu: *pisałem nieco większe „kawałki" na tematy okolicznościowe* [JŁ-MD: 161], *reportaże i większe kawałki podpisywałem w „Kurierze Czerwonym" pełnym imieniem i nazwiskiem* [Od/1976/38]. W analizowanym piśmiennictwie często za pomocą cudzysłowu uwypuklano specjalny charakter tej nazwy [PP/1988/5], która jako nieoficjalna nie została uwzględniona w ówczesnych zbiorach terminologicznych. Warto jednak wspomnieć, że słowo to stosowano wówczas powszechnie w znaczeniu ‘drobny utwór literacki albo wyjątek z utworu stanowiący odrębną, zamkniętą całość’ (SIA/1: 518; e-SD), w czym można dostrzec wyraźny związek ze sposobem rozumienia wyrazu w środowisku dziennikarskim.

W komunikacji redakcyjnej wciąż operowano ogólnym leksemem ***artykuł*** [P/1936/11] i utworzonymi od niego, ekspresywnymi derywatami: ***artykulik*** [U/1955/1] (SJK/1: 61; e-SD; SJS/1: 82), ***artykulisko*** [AO-RK: 38] (e-SD) oraz – nienotowanym w słownikach – ***artykulas***[97] [Ku/1959/5] (por. Kreja 1996: 167). Z informacji źródłowych wynika, że nazwa ta niezmiennie od XIX w. oznaczała ‘tekst publicystyczny, literacki lub naukowy

[97] W latach 80. XX w. słowo *artykulas* uznano za nowy składnik polszczyzny (tak: Tekiel [red.] 1988: 26), choć funkcjonowało ono już w dwudziestoleciu międzywojennym. Najwcześniejsze poświadczenie źródłowe odnalazłam w prasie z lat 20. [Przeb/1925/7].

opublikowany w prasie'[98] (SJK/1: 61; SIA/1: 25; e-SD; SJS/1: 82). W *Encyklopedii…* podkreślono, że artykuł często uzupełniają materiały graficzne (np. ilustracje, wykresy, tabele), a celem jego powstania „jest popularyzacja, interpretacja oraz ocena faktów i problemów z zakresu polityki, ideologii, gospodarki i in[nych] dziedzin życia społecznego. Ukazując wzajemne związki między faktami, ich znaczenie, przyczyny, tło i konsekwencje, a[rtykuł] formułuje wnioski, komentarze i postulaty, wyraża krytykę bądź aprobatę dla określonych poglądów i działań z zamiarem uzyskania poparcia czytelników dla stanowiska autora, redakcji, dysponentów prasy, wzgl[ędnie] innej grupy ludzi, których opinię dziennikarz pragnie wyrazić w swej publikacji" (EWP: 24). Wśród wyróżników gatunkowych encyklopedyści wymienili: kompozycję podporządkowaną wewnętrznej logice wypowiedzi, oparcie wywodu na analizie konkretnych danych i faktów, stosowanie zasad argumentowania, wnioskowania i uogólniania[99], jasny, przystępny styl oraz operowanie różnymi środkami stylistycznymi (porównania, metafory itd.).

Podobnie jak w XIX w. rzeczownik ***artykuł*** łączono z przymiotnikami typu ***gospodarczy*** [F/1977/13–14], ***społeczny*** [IKC/1939/44], ***sprawozdawczy*** [GPa/1948/149], ***techniczny*** [RDG/1947/349], ***polityczny*** [ZP/1964/3], ***publicystyczny*** [ZP/1964/3], za pomocą których dookreślano tematykę lub charakter materiału prasowego. W badanych źródłach wysoką frekwencję wykazuje połączenie z ostatnim adjektywem, ponieważ bardzo popularne były wówczas teksty opiniotwórcze, które prezentowały punkt widzenia „autora lub redakcji wobec istotnych problemów oraz zjawisk społecznych" (EWP: 24). Specyficznym typem dziennikarskiej wypowiedzi był też znany z poprzedniego stulecia tzw. ***artykuł polemiczny*** [JR-OK: 71], w którym nadawca kwestionował tezy sformułowane w publikacji innej osoby (STW: 10; EWP: 25). W XX-wiecznej prasie drukowano ponadto dłuższe teksty analityczne oznaczane niezmiennie nazwą ***artykuł rozumowany*** [P/1931/2] (por. e-SD), a także rozprawy określane mianem ***artykuł dyskusyjny*** [GBy/1931/15], które miały na celu wywołanie publicznej debaty na temat wybranego problemu społecznego bądź naukowego (STW: 10; EWP: 25).

Zespolenie ***artykuł okolicznościowy*** [AŚ-DL: 84] stosowano wówczas w odniesieniu do materiału tworzonego w związku z jakimś ważnym wyda-

[98] Wśród przykładowych form wypowiedzi mieszczących się w tej kategorii wymieniano szkic literacki, recenzję, reportaż i felieton (SJS/1: 82). Omawiana nazwa miała zatem charakter ogólny, choć z profesjonalnego punktu widzenia takie ujęcie mogło być uznawane za uproszczone, dyskusyjne, a nawet błędne.

[99] Zwrócono przy tym uwagę, że cechy te przybliżają artykuł publicystyczny do naukowego (EWP: 25).

rzeniem (politycznym, kulturalnym, religijnym itd.) albo – podobnie jak wyrażenie ***artykuł jubileuszowy*** [MN/1938/47] – z rocznicą przypadającą na dany dzień, miesiąc czy rok (EWP: 25). Z kolei nieobecnym w słownikach sformułowaniem ***artykuł prostowany*** [GR^2/1934/138] wciąż nazywano tekst zawierający nieprawdziwe informacje lub omyłkowe zapisy, które uściślano bądź korygowano w kolejnym numerze pisma. W znaczeniu ustabilizowanym w XIX w. funkcjonowały również synonimiczne względem siebie zestawienia ***artykuł programowy*** [ŚP/1948/11] i ***odezwa redakcyjna*** [KPoz/1937/436]. Drobne przekształcenia semantyczne można natomiast dostrzec w przypadku konstrukcji ***artykuł pożegnalny*** [DB/1932/242], którą w poprzednim okresie wiązano z wypowiedzią znanej osoby informującej czytelników o zakończeniu współpracy z redakcją. W źródłach datowanych na wiek XX wyrażeniem tym określano dodatkowo komunikat, w którym twórcy periodyku zawiadamiali o zawieszeniu działalności wydawniczej [MF/1931/133; RHC/1964/2]. Analiza piśmiennictwa pozwala też stwierdzić, że omawianą jednostkę leksykalną odnoszono również do materiału biograficzno-wspomnieniowego o zmarłej osobie. Świadczą o tym choćby takie notacje: *H. Berlioz poświęcił dłuższy artykuł pożegnalny w „Journal des Débats" (30 lipca 1850 r.) Henrykowi Wieniawskiemu* [MW/1929/1], *artykuł pożegnalny ku czci zmarłego biskupa Ursa Kury'ego* [Rod/1977/37].

Na podstawie zgromadzonych informacji źródłowych można doprecyzować zakres pojęciowy wyrażenia ***artykuł powitalny***, które stosowano już w XIX w. W latach 50. na łamach „Życia Warszawy" (1944–2011) przytoczono fragment zawarty *w artykule powitalnym dziennik*[*a*] *„L'Humanité"* [ŻW/1953/86] i z kontekstu wiadomo, że numer paryskiej gazety ukazał się niedługo przed publikacją zeszytu stołecznego pisma. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę, że wydawany do dziś francuski dziennik powstał w 1904 r., to staje się jasne, że wspomniane określenie nie odnosiło się do komunikatu, w którym redakcja po raz pierwszy witała czytelników, a funkcjonowało raczej jako synonim nazwy ***artykuł wstępny***, również używanej we wcześniejszym okresie. Taką interpretację wspierają zapisy typu: *na pierwszych stronach przynoszą dzienniki artykuły powitalne* [GPo/1930/217], *„Börsen Zeitung" w obszernym artykule powitalnym podkreśla „pokrewieństwo rasowe z kuzynami z tamtej strony Morza Północnego"* [KPo^3/1935/196].

Ostatnie przywołane zespolenie wykazywało w XX w. wysoką frekwencję [GLu/1935/149; Prz/1957/6] i powszechnie wiązano je z wypowiedzią prasową cechującą się „problemowym i uogólniającym ujmowaniem tematu oraz dobitnie podkreśloną tendencją propagandową i dyrektywną"

(EWP: 25). Artykuły wstępne, pisane zazwyczaj przez członka redakcji lub związanego z nią publicystę, ukazywały się nierzadko anonimowo, głównie w prasie codziennej, zwykle na pierwszej bądź trzeciej stronie numeru (STW: 10; por. e-SD; SJS/1: 82). Dziennikarze często identyfikowali takie teksty za pomocą ekspresywizmu ***wstępniak*** [ZP/1964/3] (Schabowska [et al.] 1978: 171) wyraźnie uznawanego w ówczesnych słownikach za wyraz środowiskowy[100] (e-SD; SJS/3: 772) i nieodnotowanego w specjalistycznych leksykonach. W dziełach leksykograficznych próżno natomiast szukać tożsamego semantycznie anglicyzmu ***edytorial*** [GłP²/1950/2207] stanowiącego już w I połowie XX w. składnik rodzimej nomenklatury prasowej (por. Fowler 1913: 12). Antonina Obrębska-Jabłońska (1939: 58) jeszcze przed wybuchem II wojny światowej pisała o graficznej i fonetycznej niestabilności tej nazwy występującej w polskich publikacjach w dwóch postaciach: *editorial* i *edytoriał*[101]. Używanie obu form w odniesieniu do omawianego typu artykułu potwierdzają zapisy z różnych dekad: *edytoriał podany na pierwszej stronie pisma pt. „Trzeba umieć spojrzeć w oczy rzeczywistości”* [Na/1940/56], *na marginesie edytoriału zamieszczonego w sobotnim wydaniu* […] *dziennika* [Ku/1977/5], *wydawca w otwierającym zeszyt edytoriału ubolewa* […] *nad nikłym rezonansem* [Tw/1971/7][102]. Z informacji zawartych w miesięczniku „Prasa” wynika zaś, że w niektórych periodykach publikowano czasem w jednym numerze dwa artykuły wstępne – jeden, umieszczany w zeszycie jako pierwszy, napisany był przez osobę spoza redakcji[103], a tzw. ***drugi wstępny*** [P/1937/8–9] wychodził spod pióra członka zespołu opracowującego pismo.

W XX-wiecznym środowisku dziennikarskim używano kilku jednostek leksykalnych, za pomocą których uwypuklano wartość tekstów prasowych.

---

[100] Rzeczownik *wstępniak* funkcjonował w prasowym znaczeniu zapewne już w I połowie XX w., skoro przywołano go wraz z odpowiednią definicją w leksykonie pod redakcją W. Doroszewskiego oraz w numerze „Poradnika Językowego” (od 1901 r.) wydanego w latach 50. [PJ/1955/1].

[101] Nieuprawnione jest więc umieszczanie anglicyzmu *edytorial* w katalogu nazw, które pojawiły się na polskim gruncie na początku XXI w. (tak: Smółkowa [red.] 2010: 10). Oznaczany tym słowem gatunek prasowy nie jest też – wbrew stwierdzeniom niektórych badaczy (tak np. Ostaszewska 2013: 133) – nowy w rodzimym pejzażu genologicznym (por. Loewe 2007: 144).

[102] Nie udało się ustalić, czy ten typ tekstu wciąż określano mianem *artykuł kierujący*. Funkcjonowanie czterech innych nazw mogło jednak warunkować jego wyparcie.

[103] Z dzisiejszej perspektywy taka sytuacja jest wręcz nie do pomyślenia, ponieważ artykuły wstępne uznaje się za teksty przygotowywane przez członków zespołu redakcyjnego (Bauer 2000a; Loewe 2007).

Mowa tutaj m.in. o wyrażeniu ***artykuł czołówkowy*** [PWD/1958/3] ściśle powiązanym ze słowem ***czołówka*** [JŁ-MD: 35] oznaczającym ‘naczelną wiadomość bądź główny materiał na stronie, zamieszczony na najważniejszym miejscu w gazecie’ (e-SD; SJS/1: 341). Takie rozumienie obu sformułowań nawiązuje do omawianego już wyrazu *czoło* desygnującego – przypomnę – początek numeru periodyku, tzn. jego pierwszą stronę [MK-ZW: 315] (PODROZDZIAŁ 6.2.; por. BUGAJSKI 1977: 81). To właśnie tam anonsowano najatrakcyjniejszy element wydania określany również mianem ***gwóźdź numeru***[104] [GB/1959/234] stosowanym co najmniej w I ćwierci XX w. [PR/1924/19]. Zbliżone znaczenie posiadał rzeczownik ***szlagier*** [SG/1936/221], który powszechnie wiązano z nowością wzbudzającą zainteresowanie społeczeństwa (e-SD; SJS/3: 417), a w kręgach prasowych oznaczał materiał niebanalny, intrygujący, sensacyjny, ale też ekskluzywny, posiadany wyłącznie przez daną redakcję[105] [JŁ-MD: 284]. Semantyczny związek tego słowa ze wspomnianym profesjolektyzmem *czołówka* został uwypuklony w opowieści o pewnym dziennikarzu umiejącym z krótkiego tekstu *zrobić nagle szlagier numeru, czołówkę gazety na trzy szpalty* [ZP/1984/4]. Wypada przy tym zaznaczyć, że najlepszym materiałem w numerze mógł być komunikat graficzny, o czym świadczy funkcjonowanie wyrażenia ***szlagier ilustracyjny*** [P/1938/8–9]. W tej kategorii nazw należy również sytuować leksem ***bomba*** [PP/1956/1], którym określano niecodzienne, szokujące czy skandalizujące doniesienia lub wytwory prasowe, na co wskazują wyimki typu: *napisałem tę prawdziwą „bombę” i wysłałem do „Kuriera Polskiego”* [PP/1987/5]; *ile to razy zaaferowani wpadali do redakcji, ogłaszając od progu „bombę”, „szlagier”?* [PP/1956/4]. Taki sposób rozumienia rzeczownika, wyraźnie skojarzonego w ostatnim fragmencie z wyrazem *szlagier*, nawiązuje oczywiście do rozpowszechnionego wówczas, ogólnego znaczenia ‘sensacyjna wiadomość’ (SJK/1: 189; SIA/1: 68; SJS/1: 187). Do omawianego zbioru trzeba jeszcze dołączyć anglicyzm ***scoop*** [HD-NK: 9], który – podobnie jak dziś – odnosił się do istotnej, zaskakującej, osobliwej informacji pozyskanej przez redakcję i opublikowanej przed konkurencją (*uzyskać „scoop”, czyli pierwszemu zagarnąć jakąś sensację lub pseudosensację prasową na wyłączną własność*

---

[104] W takim rozumieniu pobrzmiewa potoczne znaczenie wyrazu *gwóźdź* (‘główny punkt czegoś, największa atrakcja’; e-SD; SJS/1: 718), dostrzegalne również w nazwie *gwóźdź programu* używanej już wówczas w redakcjach radiowych i telewizyjnych.

[105] A. Ochocki wskazywał, że w prasie codziennej w tej kategorii mieściły się zwykle lokalne sensacje, jak *mord na tle rabunkowym, zabójstwo z powodu zawiedzionej miłości. Od biedy mogło być włamanie w śródmieściu, ucieczka z więzienia albo spadek z Ameryki dla łodzianina* [AO-RK: 115].

swego dziennika [ZP/1974/3–4]; por. Bastian, Case 1943: 395). Większość z wymienionych w tym akapicie nazw miała charakter nieoficjalny, ekspresywny i dlatego żadna z nich nie została uwzględniona w *Encyklopedii…*

W piśmiennictwie z II połowy XX w. pojawia się nieodnotowane w ówczesnych słownikach zapożyczenie ***cover story*** [ZP/1977/1] desygnujące najważniejszy temat numeru eksponowany na okładce pisma (ang. *cover*), głównie tygodnika[106]. Taki zakres pojęciowy świadczy o silnym związku semantycznym z omówionymi powyżej jednostkami leksykalnymi. Z informacji źródłowych wynika, że identyfikowane w ten sposób materiały dotyczyły ważnych i znanych postaci (np. Józefa Piłsudskiego, Ignacego Jana Paderewskiego) (Krzanicki 2007) oraz rozmaitych zagadnień (m.in. kina [ML^2/1976/5], mody na dżinsy [ML^2/1974/9]). Wskazuje na to chociażby następujący wyimek: *„Tydzień" poświęcił cover story narodzinom tego teatru, prorokując mu od razu piękną przyszłość* [T^2/1975/4].

Osobną podgrupę stanowią nazwy, za pomocą których wskazywano źródło wytworu prasowego (por. Pisarek 2008: 124). W komunikacji oficjalnej wciąż funkcjonowały wyrażenia informujące, że autorem tekstu zamieszczonego w periodyku jest członek redakcji (***artykuł redakcyjny*** [PGe/1955/3–4]) albo osoba spoza tego grona, często zwykły czytelnik (***artykuł prywatny*** [Świ/1934–1935/16], ***artykuł nadesłany*** [EM/1932/12], ***głos publiczny*** [GaL/1945/302]). W analizowanych źródłach pojawiło się nowsze sformułowanie ***artykuł agencyjny*** [DBa/1967/170], które odnosiło się do dłuższego komunikatu pozyskanego z instytucji informacyjnej i drukowanego w prasie właściwie w niezmienionej formie. W takich gotowych tekstach dostrzegano realne zagrożenie, ponieważ zaczynały one „spychać na plan dalszy albo nawet zupełnie wypierać własny materiał redakcyjny" [PP/1950/1–2]. To prowadziło z kolei do pomniejszania zarobków dziennikarzy i mogło ich skłaniać do poszukiwania pracy w innej branży (por. Kupis 1966: 63).

Niezmiennie operowano rzeczownikiem ***depesza*** [AO-RK: 114] desygnującym krótką informację, nierzadko zamieszczaną w periodyku bez większych ingerencji stylistycznych czy kompozycyjnych, dostarczaną zarówno przez osobę związaną z redakcją, jak też przez określoną instytucję. Takie rozumienie słowa potwierdzają zapisy źródłowe (*„Journal des Débats" zamieszcza następującą depeszę z Londynu* [DBy/1935/79]) oraz klarowne objaśnie-

[106] Obecność nazwy w rodzimych źródłach z lat 60. [ZP/1963/4] dowodzi, że wbrew stwierdzeniom badaczy nie została ona zapożyczona na przełomie XX i XXI w. (tak: Olkowska 2011: 232).

nia leksykograficzne. W słownikach ogólnych powiązano wyraz z ‘prasową wiadomością telegraficzną’ (e-SD; SJS/1: 381; por. SJK/1: 443), w *Małym słowniku…* podkreślono, że „w dziennikarstwie [to] potoczna nazwa każdej aktualnej wiadomości zagranicznej lub krajowej otrzymanej przez redakcję” (STW: 20), a w *Encyklopedii…* doprecyzowano, że taka wypowiedź „odznacza się zarówno zwięzłością, jak i znaczną komunikatywnością […], otrzymuje [też] tytuł zwracający uwagę na pilność informacji” (EWP: 62). Podobnie jak w XIX w. rzeczownik ***depesza*** uzupełniano czasem przymiotnikiem precyzującym źródło wiadomości (***agencyjna*** [GaL/1946/190], ***prywatna*** [GKr/1936/37]) bądź urządzenie, które wykorzystano do jej przekazania (***telegraficzna***[107] [GR^2/1929/39]). Sposób przesłania komunikatu uwypuklano również w nowszych, ekwiwalentnych względem siebie jednostkach leksykalnych ***depesza radiowa*** [IR/1927/236] (por. STW: 20) i ***radiodepesza*** [DBy/1935/22]. Należy podkreślić, że wymienione nazwy miały szeroki zasięg użycia (część z nich stosowano np. w środowisku wojskowym), ale z pewnością stanowiły składniki fachowej nomenklatury dziennikarskiej, oznaczając określoną formę wypowiedzi.

W kręgach prasowych niezmiennie używano rzeczownika ***korespondencja*** [ŻW/1947/294], który definiowano w XX-wiecznych słownikach jako ‘artykuł w formie listu dotyczący aktualnej tematyki, zawierający informacje zgromadzone przez reportera (*korespondenta*) w terenie’ (SJK/2: 476; e-SD; SJS/1: 1013; EWP: 126). Słuszność takiego objaśnienia potwierdza wyimek typu: *prasa wileńska* […] *jest przepełniona korespondencjami znad jeziora Naroczy* [GLu/1935/205]. Pozyskiwanie danych w miejscu oddalonym od redakcji znalazło odzwierciedlenie w konstrukcjach ***korespondencja prowincjonalna*** [P/1932/4–5] i ***korespondencja zagraniczna*** [Prz/1958/5], a o wykonywaniu tego zadania przez osoby reprezentujące różne warstwy społeczne i zatrudnione w rozmaitych zakładach pracy informowały silnie rozpowszechnione wówczas nazwy ***korespondencja robotnicza*** [P/1931/10–11] i ***korespondencja fabryczna*** [PP/1951/2]. W *Encyklopedii…* uściślono, że w zależności od objętości i stylu wypowiedzi teksty określane wspomnianym słowem mogły przypominać zarówno krótkie, zwięzłe depesze, jak i dłuższe artykuły, felietony, a nawet rozbudowane reportaże (EWP: 126). Intensywny rozwój technik drukarskich i metod

[107] Wyrażenia *depesza prywatna* i *depesza telegraficzna* występują głównie w piśmiennictwie z I połowy XX w. Niewielka liczba poświadczeń ostatniej nazwy wynika z faktu, że wiadomości przesyłano wówczas głównie za pomocą telegrafu, dlatego dołączanie uściślającego przymiotnika nie było potrzebne.

reprodukcji graficznej oraz ewolucja dziennikarstwa fotograficznego skutkowały natomiast częstym uzupełnianiem przekazu słownego materiałami wizualnymi, co znalazło wyraz w sformułowaniu ***korespondencja ilustrowana*** [JŁ-MD: 303].

W omawianym okresie funkcjonowała skrócona forma ***koresponda*** [WL/1933/42], której próżno szukać w zbiorach terminologicznych. Leksem zanotowano wprawdzie w *Słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej*, ale umieszczono przy nim kwalifikator *gwara partyjna*, a przykładowy wyimek pozyskano z artykułu opublikowanego w 1912 r. w „Materiałach i Pracach Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie" (1901/1904–1918). W tej naukowej rozprawie drobnemu fragmentowi, rzeczywiście zawierającemu słowo *koresponda* (*Napisał ze trzy korespondy*) (Wasilewski 1912: 376), nie towarzyszą żadne szczegóły bibliograficzne, dlatego nie można dokładnie ustalić czasu powstania zapisu źródłowego powtórzonego w leksykonie[108]. Trudno też zweryfikować podaną w obu publikacjach definicję ‘korespondencja do pisma partyjnego' (SGW: 240), ponieważ poza wspomnianą ilustracją tekstową nie podano żadnych dodatkowych informacji (podobnie w: Karaś 1951: 18). Wydaje się jednak, że znaczenie wyrazu *koresponda* potwierdza zapis, który odnalazłam w prasie z lat 30. XX w. i w którym rzeczownik pojawia się w kontekście krakowskiego pisma „Naprzód" (1892–1939) będącego organem Polskiej Partii Socjalistycznej: *Teraz materjały do korespond. Będą nieporządnie ułożone, bo czasu mam niewiele.* […] *z tych notatek możecie ułożyć albo jaką korespondę od żołnierza, albo też od faceta jakiego stamtąd, wiadomości są autentyczne i zupełnie wiarogodne, niektóre z nich ze źródeł urzędowych, inne z listów* [WL/1933/42]. Zacytowany przykład jest jednak jednym z nielicznych poświadczeń, które udało się odszukać w dostępnych materiałach, dlatego nie można na tej podstawie definitywnie rozstrzygnąć sprawy znaczenia leksemu.

Ustalenie zakresu pojęciowego nie jest natomiast utrudnione w przypadku nazwy ***oficjałka*** [ZP/1971/3], choć również nie została uwzględniona w *Encyklopedii…* Słowo to wykazywało w omawianym okresie wysoką frekwencję, dlatego nietrudno pozyskać odpowiednie dane źródłowe. Pisano, że w dziennikach *pierwsze dwie strony przeznaczone* [były] *na depesze agencyjne oraz „oficjałki"* [AO-EZ: 129], a w innym miejscu wyjaśniano, że

[108] L. Wasilewski (1912: 365) poinformował jedynie, że materiał językowy gromadził „w latach 1907–1911 pomiędzy paru setkami emigrantów z Królestwa Polskiego przewijających się przez Kraków". Nie ma więc danych świadczących o funkcjonowaniu słowa w wieku XIX. Poszukiwanie notacji z tego stulecia zakończyło się niepowodzeniem.

do kategorii *tzw. oficjałek, czyli „wiadomości urzędowych”,* […] *zaliczamy przede wszystkim wyjazdy, przyjazdy, pobyty różnych delegacji oficjalnych* [ZP/1972/4]. Tego typu fragmenty nie pozostawiają moim zdaniem wątpliwości, że wspomniany rzeczownik oznaczał krótkie materiały prasowe zawierające informacje m.in. o wizytach osób publicznych czy o uroczystościach państwowych. Możliwe, że odnosił się też do komunikatów urzędowych i przemówień drukowanych w periodykach.

Analiza XX-wiecznego piśmiennictwa potwierdza funkcjonowanie wyrażenia ***artykuł inspirowany*** [WKG/1935/101], którym – podobnie jak we wcześniejszym stuleciu – nazywano teksty przygotowane na czyjeś zlecenie (np. władzy, instytucji). Nowością jest natomiast konstrukcja ***artykuł reklamowy*** [P/1931/3], którą określano przygotowany zwykle przez dziennikarza na zamówienie firmy bądź przedsiębiorcy[109], opublikowany w prasie materiał wykazujący „podstawowe, chociaż często ukryte cechy reklamy, jak występowanie elementu sugestii lub zachęty (namowy) do kupna towaru, skorzystania z usługi itd.; podanie nazwy towaru, usług lub producenta, niekiedy ceny, szczególnych zalet” (EWP: 25; por. Poulet 2011: 93). Twórcy *Encyklopedii…* powiązali tę nazwę relacją synonimiczności ze stosowanym już w II połowie XX w. wyrazem ***kryptoreklama*** [ZP/1968/3] (EWP: 128; por. Chruścińska 1977: 24; Masłowski 1986: 64), który odnoszono do „reklamy redagowanej przez dziennikarzy w formie »obiektywnych informacji« ukazujących się głównie na łamach dzienników”[110] [BG-TP: 223–224]. Charakter bliskoznaczny miał również rzeczownik ***kryptoogłoszenie*** [ZP/1986/4] obecny w następującym wyimku: *kryptoogłoszenia zajmują duże powierzchnie redakcyjne i konkurują* […] *z ogłoszeniami płatnymi* [PP/1987/7].

Dostarczane redakcji przez różne podmioty komunikaty perswazyjne, w których zachęcano do zakupu produktów, sprzedaży nieruchomości czy

---

109 Przedsiębiorcy nierzadko przesyłali redakcji gotowy komunikat i prosili o jego opublikowanie w sposób niezdradzający reklamowego charakteru. Oczekiwali m.in. zastosowania typowego dla tekstów dziennikarskich kroju pisma i układu wizualnego bądź usytuowania w dziale ze zwykłymi materiałami prasowymi, nie zaś w rubryce ogłoszeniowej [P/1931/12].

110 W Dziennikarskim Kodeksie Obyczajowym z 1945 r. takie praktyki zalecano karać upomnieniem lub rocznym zawieszeniem w wykonywaniu zawodu (art. 15). Nie rozwiązało to jednak sprawy, skoro dwie dekady później przewidywano, że „w najbliższej przyszłości zjawisko kryptoreklamy przestanie być problemem, ponieważ Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich ostro potępiło dziennikarzy uprawiających tego rodzaju »informację«” [BG-TP: 224].

podjęcia zatrudnienia, określano w kręgach prasowych wszystkimi leksemami stosowanymi w XIX w.: ***anons***, ***doniesienie***, ***inserat***, ***ogłoszenie*** i ***reklama***, przy czym z informacji źródłowych wynika, że drugi z nich funkcjonował w takim znaczeniu jedynie na początku XX w. (SJK/1: 508; SIA/1: 200). Niewiele jest bowiem zapisów dokumentujących użycie słowa w odniesieniu do omawianego typu materiałów. W okresie międzywojennym w jednej z gazet pisano np. o drukowanym we wcześniejszym stuleciu dziale *tzw. „Doniesień” (ogłoszeń)* [GW/1924/NJ], ale zastosowanie cudzysłowu, skrótu *tzw.* i podanie w nawiasie objaśnienia sugeruje, że wyraz *doniesienie* nie był wówczas semantycznie przejrzysty. Co więcej, w słownikach z II połowy wieku próżno szukać relewantnej definicji. Leksykografowie podawali jedynie drugie znaczenie rzeczownika: ‘wiadomość, zawiadomienie’ (e-SD; SJS/1: 426). W *Encyklopedii…* poinformowano zaś, że jest to ‘określenie wieloznaczne […]: d[oniesienie] pras[owe], urzędowe, handlowe; nowa, dodatkowa informacja na temat aktualny, najczęściej sformułowana w redakcji” (EWP: 65).

Pozostałe nazwy wynotowane w poprzednim akapicie stosowano w przywołanym znaczeniu właściwie w całym badanym okresie. Leksem ***anons*** [ZPr/1937/38–39] licznie reprezentowany w XX-wiecznym piśmiennictwie zgodnie wiązano wówczas w słownikach z ‘ogłoszeniem publikowanym w prasie’ (SJK/1: 40; SIA/1: 17; e-SD; SJS/1: 58; STW: 8). Analogicznie objaśniano wyraz ***inserat***[111] [DP^2/1945/282] (SJK/2: 96; SIA/1: 450; STW: 35), który w I połowie stulecia wykazywał wysoką frekwencję, w II zaś pojawiał się w analizowanych źródłach wyraźnie rzadziej, aczkolwiek leksykograficzna wzmianka o jego przestarzałym charakterze (e-SD; SJS/1: 793) raczej nie znajduje uzasadnienia. W komunikacji branżowej rzeczownik ten często zestawiano z przymiotnikami precyzującymi sposób wyrażenia komunikatu (***tekstowy*** [P/1936/11], ***obrazkowy*** [P/1937/2]) albo jego rozmiar i zajmowany obszar zadruku (***całostronicowy*** [P/1937/2]). Zdecydowanie bogatszy jest repertuar zespoleń z wyrazem ***ogłoszenie*** [ZP/1968/3], który również łączono w ówczesnych słownikach z materiałem drukowanym w prasie, będącym m.in. ofertą pracy, reklamą towaru lub zachętą do skorzystania z jakiejś usługi (SJK/4: 708; SIA/1: 969; e-SD; SJS/2: 491; STW: 74). Za pomocą odpowiednich składników leksykalnych określano np.:

a) sposób wyrażenia komunikatu: ◇ ***ilustracyjno-tekstowe*** [P/1936/11], ***ilustrowane*** [DB/1938/257], ***tekstowe*** [P/1936/11];

---

111 W niemal wszystkich wymienionych słownikach rzeczowniki *anons* i *inserat* uznano za synonimy. Wyjątkiem jest leksykon Arcta.

b) jego rozmiar: ***całokolumnowe*** [ZP/1962/1–2], ***całoszpaltowe*** [Tr/1939/21], ***drobne*** [P/1931/4–5] ◈;
c) stopień skomplikowania graficznego: ***zwyczajne*** [EW/1935/136] ◈ ***fantazyjne*** [IR/1933/210];
d) technikę wykonania: ◈ ***dwubarwne*** [AT/1930/3], ***petitowe*** [ZP/1964/3], ***ramkowe*** [GNa/1945/159], ***trójbarwne*** [P/1932/4–5], ***wielobarwne*** [P/1932/4–5];
e) usytuowanie w numerze periodyku: ◈ ***w tekście*** [Szpi/1938/10], ***za tekstem*** [DP²/1948/225];
f) funkcję: ◈ ***szpuntowe*** [P/1936/11][112].

Dominacja odniesień do prasy międzywojennej nie wynika z nieobecności przywołanych sformułowań w późniejszym piśmiennictwie. Część z nich funkcjonuje nawet do dziś, o czym będzie mowa w podrozdziale 7.3. Szczególnie istotne są natomiast zapisy utrwalone w *Encyklopedii…*, ponieważ autorzy posłużyli się wybranymi nazwami w odnośnym artykule hasłowym, wyróżniając w oparciu o zróżnicowane kryteria m.in. następujące kategorie ogłoszeń: drobne (porządkowane w blokach tematycznych i drukowane na wydzielonych stronach[113]), ramkowe (wyodrębnione obramowaniem), w tekście (zamieszczane w części periodyku zawierającej materiały redakcyjne, tj. artykuły, reportaże, wywiady[114]) i za tekstem[115] (usytuowane na stronach przeznaczonych na anonse) (EWP: 155). Należy też zaznaczyć, że niektóre zespolenia z wynotowanymi składnikami leksykalnymi można było-

[112] W międzywojennym podręczniku dotyczącym sztuki reklamy wyróżniono dwa rodzaje ogłoszeń: (1) uczuciowe, w których nadawca odwołuje się do uczuć odbiorcy (np. anonse zachęcające do zakupu odzieży, zabawek, instrumentów muzycznych, wyrobów alkoholowych i tytoniowych), oraz (2) rozumowe, tj. zawierające racjonalne argumenty (np. komunikaty nakłaniające do nabycia maszyn, materiałów budowlanych, kosmetyków, akcji i obligacji) (Langer 1927: 58–65).

[113] Zbiorcze umieszczanie tych anonsów na końcu numeru motywowało drukarzy do nazywania ich mianem *ogłoszenia kolekcyjne* (Seide [oprac.] 1920: 19). Nie wiadomo jednak, czy posługiwano się nim również w redakcjach prasowych.

[114] Koszt druku ogłoszeń w takich miejscach był zdecydowanie wyższy niż w przypadku stron przeznaczonych na materiały reklamowe. Z cenników redakcyjnych wynika, że umieszczenie anonsu wewnątrz numeru zwiększało opłatę m.in. o połowę, a publikacja na pierwszej stronie wymagała uiszczenia np. dwukrotności standardowej kwoty [DB/1936/3] (Janiak-Jasińska 1998: 34–36). Usytuowanie ogłoszenia wśród wytworów dziennikarskich pozwalało go jednak wyróżnić na tle innych reklam i sprzyjało przyciągnięciu uwagi odbiorcy.

[115] Nazwę *ogłoszenie za tekstem* stosowano najpewniej już w XIX w., skoro najwcześniejsze poświadczenia źródłowe odnalazłam w prasie z początku XX stulecia [Ro²/1908/19].

by dopasować do różnych podzbiorów. Mowa choćby o połączeniu ***ogłoszenie fantazyjne***, które informowało oczywiście o sposobie wyrażenia treści. Wypada ponadto uzasadnić przyporządkowanie sformułowania ***ogłoszenie szpuntowe*** do nazw uwypuklających funkcję komunikatu. Znaczenie tego profesjolektyzmu jest klarowne, gdyż przymiotnik utworzony został od rzeczownika ***szpunt*** oznaczającego w środowisku dziennikarskim materiały pozwalające wypełnić niewykorzystaną przestrzeń w numerze pisma, do czego jeszcze powrócę. Wspomnę tylko, że ta kategoria wytworów obejmowała nie tylko anonse, ale też m.in. apele społeczne (*Matko, dbaj o zdrowie swego dziecka*) (por. Władyka 1982: 109) oraz hasła zachęcające do kupowania prasy (*Bez gazety jesteś półczłowiekiem*) i publikowania w niej reklam (*Ogłoszenia prasowe pomagają kupować i sprzedawać* [P/1936/11]). Wprowadzanie takich formuł spotykało się czasem z negatywną oceną czytelników, którzy postrzegali je jako objaw nieudolności redakcji nieumiejącej zapełnić powierzchni gazety wartościowymi materiałami [SP-RK: 153]. Na koniec tego omówienia wypada jeszcze wspomnieć nazwę ***ogłoszenie seryjne*** [P/1935/1], którą stosowano w komunikacji zawodowej w odniesieniu do kolejnego anonsu publikowanego na zlecenie tego samego podmiotu.

Z kolei za desygnat rzeczownika ***reklama*** uznano w *Encyklopedii…* „wypowiedzi pras[owe] mające na celu informowanie czytelników o cechach towarów lub usług oraz nakłanianie do ich nabycia lub skorzystania z nich" (EWP: 212). Taki sposób rozumienia wyrazu, nieuwzględnionego w słownikach ogólnych, potwierdzają poniekąd wyimki typu: *umieszczać reklamy* [MN/1934/40] i *kolumny okładkowe wypełniały reklamy* [Ta/1968/3]. Dzięki analizie XX-wiecznego piśmiennictwa można rozszerzyć omawiany zbiór nazw o semantycznie tożsame słowo ***reklamówka***, którego znaczenie przybliżano w ówczesnych leksykonach w następujący sposób: ‘prospekt, ulotka, ogłoszenie, przedmiot reklamujący coś' (e-SD; SJS/3: 39). Adekwatność takich objaśnień potwierdza fragment informujący, że na łamach pewnej gazety *pojawiają się tzw. reklamówki zajmujące więcej miejsca, zdobione graficznie* [AŚ-DL: 133]. Wymowny jest też zapis dotyczący *tekst*[*ów*] *adresowanych do czytelników reklamówek umieszczonych na ostatniej stronie okładki zeszytu 37* [LL/1977/1].

Możliwe, że w omawianym okresie uświadamiano sobie różnicę między zakresami pojęciowymi leksemów *anons*, *inserat*, *ogłoszenie* oraz rzeczowników *reklama* i *reklamówka*. Dwa ostatnie wyrazy mają bowiem węższe znaczenie, gdyż odnoszą się do komunikatów nakłaniających odbiorcę do zakupu produktów bądź skorzystania z określonych usług. Pozostałe

słowa oznaczają natomiast nie tylko takie wypowiedzi, ale też zawiadomienia o sprzedaży i wynajmie nieruchomości, poszukiwaniu pracowników lub osób zaginionych czy oferty matrymonialne (por. Wołk 2001). Wielość nazw desygnujących prasowe materiały reklamowe nie dziwi, gdyż w XX w. dla przedsiębiorców był to nadal jeden z podstawowych sposobów docierania do klientów, a dla redakcji – stałe źródło dochodu. W prasie branżowej formułowano liczne zalecenia dotyczące publikacji takich komunikatów[116] i zachęcano w międzywojniu do zintensyfikowania prac nad kodeksem ogłoszeniowym[117], który odpowiadałby analogicznym regulaminom obowiązującym we Francji, w Norwegii czy Stanach Zjednoczonych [P/1932/9–11]. Informowano, że na mocy takich przepisów amerykańskie redakcje mogły np. odmówić zamieszczenia anonsu, gdy był podstępny, napastliwy, nieprzyzwoity, niezgodny z faktami naukowymi, mogący wprowadzać konsumentów w błąd. Z zasady nie przyjmowano też do druku m.in. reklam masażu oraz narkotyków [P/1930/1] i starano się tępić wszelkie przejawy nieuczciwości ogłoszeniodawców, a osobom ujawniającym oszustwa oferowano nagrody [P/1931/4–5].

W tym miejscu trzeba wspomnieć o nieobecnej w ówczesnych leksykonach nazwie ***sztrajf***, która w środowisku teatralnym oznaczała afisze promujące przedstawienia czy występy (Orzechowski 2006: 288; też: Filler 1961: 266), a w kręgach prasowych – plakat prezentujący najważniejszy, sensacyjny materiał opublikowany w gazecie. O takim sposobie rozumienia słowa przekonują wspomnienia Jana Stankiewicza, który wyjawiał, że gdy redakcja „Gońca Krakowskiego" (1918–1926) zdobyła rewelacyjną informację o zamachu na Georgesa Clemenceau, *Drukarnia Ludowa otrzymała zlecenie wydrukowania afisza, „sztrajfu", jak się to w żargonie naszym nazywało, kliszarnia miała wykonać portret „Starego tygrysa", a felietonista*

[116] Zalecano np., by w dziennikach porannych zamieszczać anonse kierowane do mężczyzn (np. męska odzież, maszyny, materiały biurowe), gdyż czytają tę prasę w tramwaju lub w pracy. W pismach popołudniowych i wieczornych zaś należało publikować ogłoszenia odpowiadające na potrzeby całych rodzin (np. produkty spożywcze, zabawki dla dzieci, repertury kin i teatrów). Zaproszenia na wydarzenia kulturalne zalecano drukować w wydaniach sobotnich, bo miało to ułatwić czytelnikom zaplanowanie wolnego czasu w niedzielę. Z kolei w numerach niedzielnych najlepiej było reklamować towary i usługi poważniejsze, drogie, bo podczas rodzinnych posiłków można dyskutować o ewentualnym podjęciu zobowiązania [P/1931/12].

[117] Z zapisów zawartych w „Prasie" wynika, że w latach 30. powstał projekt polskiego Kodeksu Zwyczajów i Zobowiązań Ogłoszeniowych [P/1935/1], ale nie udało się odnaleźć żadnych informacji na temat jego ewentualnego przyjęcia bądź wdrożenia.

musiał przypomnieć wszystkie znane i nieznane anegdoty [JF-DP: 26]. Określane w ten sposób plakaty, tworzone też chociażby przez zespół „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" (1910–1939) (Bańdo 2006: 17), naklejano nierzadko na transportowane np. na stację kolejową paczki z egzemplarzami pisma przeznaczonymi do sprzedaży. Druki te przykuwały uwagę okolicznych mieszkańców i zachęcały do zakupu numeru (Bańdo 2003a: 124).

Podobnie jak w poprzednim okresie w działach z anonsami często zamieszczano wspominane już komunikaty określane mianem ***nekrolog*** [ZP/1964/3], wyróżniane zwykle czarnym obramowaniem i tematycznie sprofilowanymi ornamentami. Nazwa posiadała ustabilizowany, branżowy zakres pojęciowy (SJK/3: 241; SIA/1: 835), przy czym od II połowy XX w. w słownikach wydzielano dwa znaczenia: (1) ‘ogłoszenie o czyjejś śmierci publikowane w periodyku, zawierające informacje o pogrzebie’, (2) ‘artykuł sporządzony z powodu czyjegoś zgonu, prezentujący życie i dokonania zmarłego’[118] (e-SD; SJS/2: 309; SWO: 505; EWP: 151). Trudno ocenić, czy zgodnie z dzisiejszym ujęciem jedynie ten drugi rodzaj tekstu uznawano za gatunek dziennikarski (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 111; por. Kaptur 2008: 24) oraz czy dostrzegano jego genologiczne związki z biogramem (Kawka 2001: 325) i wyróżnianą już w XIX w. sylwetką (Wojtak 2005a: 141). Wymagałoby to szczegółowych analiz. Niewątpliwie jednak ostatnia wymieniona forma wypowiedzi była dość popularna w XX-wiecznej prasie. I choć w *Encyklopedii…* pominięto wyraz ***sylwetka***, to w leksykonach ogólnych wyraźnie powiązano go z opisem jakieś osoby (SJK/6: 536; por. SIA/2: 829) zawartym w utworze literackim lub artykule (e-SD; SJS/3: 380). W badanym piśmiennictwie z łatwością można natomiast odnaleźć relewantne poświadczenia[119] (*zbyt mała ilość sylwetek i reportaży* [ZP/1960/4]).

W omawianym okresie niezmiennie funkcjonowały nazwy ***prospekt*** [JŁ-MD: 167] i ***zapowiedź*** [ZP/1964/3], które odnosiły się do perswazyjnych komunikatów odredakcyjnych, uznawanych współcześnie za parateksty uprzedzające (Loewe 2007: 14). Z nieznanych przyczyn w *Encyklopedii…* pominięto pierwszy leksem stosowany w kręgach prasowych od XVIII w. i wy-

---

[118] Czasem przygotowywano nekrologi, gdy opisywana osoba jeszcze żyła, ale przewidywano jej rychły zgon [RB-IA: 106]. Niekiedy dochodziło do dramatycznych przypadków, kiedy dziennikarz sam redagował swój nekrolog i zostawiał go wraz z informacją o miejscu, w którym zamierzał popełnić samobójstwo [P/1932/4–5].

[119] Nazwę stosowano też w redakcjach radiowych, na co wskazuje następujący wyimek: *w audycji* […] *poświęconej dziennikowi „The Times"* […] *podano również kilka sylwetek redaktorów lub właścicieli dziennika* [ZP/1960/4].

kazujący w wieku XX wysoką frekwencję [MNi/1919/471; Chrz/1979/12]. W analizowanych słownikach rzeczownik *prospekt* ogólnie definiowano jako wypowiedź reklamową bądź – ściślej – zapowiedź publikacji (SJK/4: 1022; SIA/2: 326; e-SD; SJS/2: 939). W zbiorze terminologii wydawniczej wyjaśniono zaś, że prospekt jakiegoś druku zawiera jego „szczegółową charakterystykę […], ew[entualnie] warunki prenumeraty, czasem blankiet zamówienia" (STW: 91). Wymienienie prenumeraty wyraźnie nawiązuje do prasy, przy czym jedynie w słownikach z początku XX w. wprost informowano w *definiensie* o takim rozumieniu wyrazu (SIA/2: 326) bądź sugerowano to za pomocą wymienionego wśród kolokacji zwrotu *ogłosić prospekt na pismo* (SJK/4: 1022). Kwerenda dostępnych źródeł nie pozostawia jednak wątpliwości, że omawiany rzeczownik rzeczywiście łączono z zapowiedzią periodyku (*prospekt miesięcznika „Ziemia"* [PSz/1926/3], *mamy wydrukowany prospekt pisma* [ŻW/1956/127]), choć w piśmiennictwie z II połowy stulecia można zaobserwować spadek frekwencji użycia słowa w takim znaczeniu.

Z kolei leksem ***zapowiedź*** [Odr/1964/1] początkowo definiowano ogólnie jako ‘ogłoszenie czegoś, co ma nastąpić’ (SJK/8: 229; SIA/3: 518) i dopiero w II półwieczu eksponowano kontekst medialny, choć ograniczano go do zjawiska radiowego: ‘informacja dotycząca audycji, podawana przez spikera’ (e-SD). I o ile taki sposób rozumienia wyrazu znajduje potwierdzenie w ówczesnych materiałach [ŻW/1945/54], o tyle fakt pominięcia związku słowa z komunikatem prasowym budzi zastanowienie. Relewantne objaśnienie można natomiast znaleźć w *Encyklopedii…*, gdzie podano, że zapowiedzią może być „informacja skierowana do czytelników (słuchaczy), uprzedzająca o mającym nastąpić fakcie, imprezie lub przedsięwzięciu społecznym; […] [nazwa] może dotyczyć też tekstu opublikowanego na następnych stronach czasop[isma] lub w jego następnych numerach" (EWP: 257). W XX-wiecznym piśmiennictwie bez problemu można odszukać zapisy potwierdzające tę eksplikację: *„Słowo Pomorskie" drukuje krzykliwe zapowiedzi* [DBy/1935/298]; *zapowiedź artykułu, wydrukowan*[*a*] *na okładce numeru wrześniowego* [Odr/1964/1]. W *Encyklopedii…* zwrócono ponadto uwagę, że synonimem wyrazu *zapowiedź* w tym drugim rozumieniu jest leksem ***zajawka*** [Odr/1979/2]. Słowo to posiadające wariant ***zajawa*** [ZP/1963/4] stosowano w prasowym kontekście już na początku II połowy XX w., o czym nie wspomina się we współczesnych opracowaniach (zob. Loewe 2007: 139). W pewnej powieści z lat 50. czytamy, że bohater *dowiaduje się o czymś* […] *z maleńkiej zajawy na piątej kolumnie „Życia"* i że otrzymuje następujące polecenie: *Dorzuć jeszcze tę zajawę o twoim kiermaszu i daj do*

składania [LT-Z: 49, 477] (por. Westfal 1975: 410). Dwukrotne użycie nazwy w utworze literackim przekonuje, że jej obecność nie jest dziełem przypadku, a znaczenie musiało być przejrzyste dla czytelnika, skoro autor nie podał żadnych objaśnień. Profesjolektyzm *zajawka* || *zajawa* musiał więc funkcjonować wówczas w szerszym obiegu i niewykluczone, że operowano nim we wcześniejszych dekadach. W tym samym czasie na łamach „Prasy Polskiej" pisano, że w periodykach pojawiają się *„zajawy", czyli zapowiedzi o materiałach wewnątrz numeru* [PP/1958/3][120]. Taką definicję potwierdza wyjaśnienie encyklopedyczne, w którym wyraźnie napisano, że leksem *zajawka* oznacza „w żargonie red[akcyjno]-drukarskim zapowiedź, notatk[ę] informacyjn[ą] znajdując[ą] się na pierwszej stronie dziennika lub czasop[isma] odsyłając[ą] czytelników do szczególnie polecanej przez redakcję informacji lub publicystyki wewnątrz numeru" (EWP: 256; por. Wolański 2008: 353). Trzeba przy tym zaznaczyć, że już wówczas postrzegano ten odredakcyjny komunikat jako wypowiedź niesamoistną (Tetelowska 1972: 128), quasi-autonomiczną względem anonsowanego materiału, co przejawiało się ich w przestrzennym odseparowaniu (tzn. usytuowaniu na różnych stronach).

Obecność obu profesjolektyzmów w XX-wiecznej nomenklaturze dziennikarskiej skłoniła mnie do przywołania sformułowanej niedawno propozycji semantycznego rozróżnienia nazw oznaczających komunikaty uprzedzające rozpowszechniane w różnych środkach przekazu. Iwona Loewe (2007: 64) zasugerowała, że biorąc pod uwagę rodzaj medium, można wydzielić: „prasowy – lid, radiową – zapowiedź, telewizyjną – zajawkę, internetową – stronę główną, kinowy – zwiastun, książkową – notę edytorską". Poczynione powyżej analizy pozwalają stwierdzić, że ze wszech miar słuszne i uzasadnione dążenie do dookreślania zakresu pojęciowego poszczególnych jednostek leksykalnych oraz do różnicowania znaczeń w celu osiągnięcia precyzji i redukowania synonimii nie przyniesie w tym przypadku – jak sądzę – pożądanych rezultatów. Przede wszystkim wyraz *zapowiedź* funkcjonuje w nomenklaturze dziennikarskiej najdłużej, co najmniej od połowy XIX w., i jego genetyczny związek z prasą stawia pod znakiem zapytania zasadność arbitralnego przyporządkowania tego słowa do medium radiowego. Ponadto, skoro w XX w. leksem ten odnosił się m.in. do umieszczanego na pierwszej stronie periodyku komunikatu zachęcającego do przeczytania materiału znajdującego się wewnątrz numeru, to nieuprawnione jest zestawianie go z lidem

[120] W latach 60. za stały składnik zawartości periodyku uznawano *wypowiedzi o typie zajawki zapowiadającej treść numeru* [ZP/1960/1].

(który charakteryzuję w dalszej części podrozdziału) będącym integralnym składnikiem artykułu, usytuowanym zwykle między tytułem a pierwszym akapitem[121]. Problematyczne jest również rezerwowanie rzeczownika *zajawka* dla zapowiedzi emitowanych w telewizji, ponieważ – jak wykazałam – już w XX w. określano tym wyrazem analogiczne wypowiedzi rozpowszechniane w prasie (EWP: 256) i w radiu (e-SD; por. Mączyński 1997: 168). I. Loewe (2007: 139) sama zresztą sygnalizuje, że od końca XX w. prasoznawcy oznaczają ów komunikat drukowany w gazetach leksemami *zajawka* i *zwiastun*[122] (por. Fras 2005: 87), co świadczy nie tylko o terminologicznym zamęcie utrwalonym w rozprawach naukowych, ale i o niejednoznacznym rozumieniu ostatniego słowa, łączonego przez innych badaczy z zapowiedzią radiową (Mielczarek 2005: 13) i telewizyjną[123] (Kozieł 2003: 161). Ograniczając główny wywód tylko do trzech podstawowych typów mediów[124], moż-

[121] Lid pełni funkcję wprowadzenia do tekstu i ma zachęcić czytelnika do zapoznania się z całym artykułem czy reportażem, w czym można dostrzec związek z zapowiedzią. Segment ten nie jest jednak quasi-autonomiczny, nie jest przestrzennie odizolowany od materiału, ponieważ nie umieszcza się go ani na okładce, ani na pierwszej stronie.

[122] We współczesnym *Słowniku terminologii medialnej* nazwy *zajawka* i *zapowiedź* powiązano wyłącznie z prasą (STM: 238–239; por. Bauer 2000b: 157; Wojtak 2001: 53; Fras 2005: 80; Smółkowa [red.] 2006: 105).

[123] W słownikach z II połowy XX w. polisemiczny wyraz *zwiastun* zdefiniowano m.in. jako ‘krótkometrażowy film reklamowy zmontowany ze zdjęć wchodzących w skład zapowiadanego filmu’, przy czym znaczenie opatrzono kwalifikatorem *filmowy* i nie nawiązano do prasy, radia czy telewizji (e-SD; SJS/3: 1018).

[124] Tytułem dopowiedzenia: trudno się zgodzić, by odpowiednikiem omawianego komunikatu drukowanego w prasie bądź emitowanego w radiu lub telewizji mogła być *strona główna* witryny internetowej. W takim miejscu opisywane parateksty uprzedzające współistnieją bowiem z innymi składnikami, jak menu, stopka czy baner zawierający logo i nazwę portalu. Wspomniane wyrażenie ma zatem zbyt szeroki zakres pojęciowy, by można je było uznać za semantycznie równoważne wobec rzeczownika *zapowiedź*, który odnosi się jedynie do publikowanych na stronie www wypowiedzi zachęcających internautów do wyświetlenia konkretnej zawartości (Wojtak 2014). Problematyczne jest też uwzględnienie w analizowanym rozróżnieniu nazwy *nota edytorska* zarezerwowanej dla książek, ponieważ – jak sygnalizuje sama autorka (Loewe 2007: 22) – termin ten oznacza na gruncie edytorstwa naukowego zamieszczany w publikacji zwartej tekst zawierający informacje o utworze i sposobie jego opracowania, w tym np. o zakresie działań modernizacyjnych (Górski 1978). Taki segment o zróżnicowanej objętości (nieraz kilkadziesiąt stron) ma zatem charakter deskryptywno-wyjaśniający i nie jest formułowany w celu zachęcenia czytelnika do lektury. Czasem takie opisy sporządzane przez edytorów tytułowane są mianem *Nota wydawcy*, przy czym to sformułowanie funkcjonuje powszechnie w innym rozumieniu. Oznacza tekst reklamowy nakłaniający do przeczytania książki, usytuowany zwykle na tylnej stronie

na dostrzec, że ścisłe rozgraniczenie nazw *zapowiedź* i *zajawka* || *zajawa* jest poważnie utrudnione, o ile nie z góry skazane na niepowodzenie. Od bardzo dawna stanowią one bowiem składniki nomenklatury branżowej i są używane w odniesieniu do wypowiedzi rozpowszechnianych w różnych środkach masowego przekazu. Funkcja tych komunikatów jest zresztą identyczna bez względu na kształt semiotyczny (słowo – obraz – dźwięk) czy przestrzeń, w której się pojawiają (prasa – radio – telewizja)[125].

W analizowanym piśmiennictwie występują też inne profesjolektyzmy odnoszące się do krótkich haseł anonsujących materiały prasowe. Mowa np. o leksemie ***mankiet*** [PP/1958/3] oznaczającym – jak podano w *Encyklopedii…* – zanotowaną większym stopniem pisma frazę umieszczoną nad tytułem periodyku albo tematycznej rubryki i informującą o artykule znajdującym się wewnątrz numeru (EWP: 140; por. Bugajski 1977: 40). Wyraz ten stosowano już w dwudziestoleciu międzywojennym, o czym świadczą zapiski Brunona Winawera ([1929]: 1). W jednym z felietonów dotyczącym specyfiki komunikatów prasowych wymienił m.in. nagłówek i właśnie ów mankiet, przy czym obok słowa nie umieścił żadnego objaśnienia, co z jednej strony świadczy o zakładaniu zrozumiałości nazwy, a z drugiej – utrudnia ustalenie jej zakresu pojęciowego[126]. Wątpliwości rozwiewają poniekąd zapisy źródłowe korespondujące z przywołaną powyżej charakterystyką, np. *pod tytułem widzimy biały „mankiet”* […]. *Pod mankietem zaczyna się właściwa treść działu* [ZP/1974/2]. W *Encyklopedii…* poinformowano jednak, że jeśli omawiany segment znajdował się – jak podano w zacytowanym wyimku – pod tytułem periodyku lub rubryki, wówczas określano go ekwiwalentnymi względem siebie leksemami ***szarfa*** i ***wstęga*** (EWP: 140, 231, 252). Kwerenda źródeł nie umożliwiła niestety potwierdzenia tych informacji. Nie udało się też ustalić, czy zgodnie z definicją encyklopedyczną słowo ***żabocik*** oznaczało komponent umieszczony

okładki lub na skrzydełkach obwoluty (Loewe 2007: 87–88; Mitchell, Wightman 2012: 366). Co ciekawe, ów promocyjny komunikat badaczka określiła w innym miejscu podobnym wyrażeniem *nota redakcyjna* (Loewe 2012: 174), które funkcjonowało w XX-wiecznym środowisku prasowym w odmiennym znaczeniu, o czym piszę szerzej w tekście głównym.

125 Nazwa *zajawka* || *zajawa* ma zresztą charakter ekspresywny, co nie pozostaje bez znaczenia w sytuacjach profesjonalnych i także nie sprzyja terminologicznemu precyzowaniu.

126 Możliwe, że Winawer ([1929]: 82) rozumiał ten leksem nieco inaczej. W tej samej publikacji wspominał bowiem o dopisywaniu do depeszy tzw. *sensacyjnego mankietu*, dlatego niewykluczone, że łączył ów wyraz z integralnym, nieodseparowanym przestrzennie składnikiem komunikatu prasowego.

pod tytułem materiału prasowego i zawierający pakiet danych: personalia autora, reprezentowany gatunek albo tytuł cyklu, w ramach którego publikowano tekst (EWP: 262).

Wśród nazw desygnujących rodzaje dziennikarskiej wypowiedzi należy sytuować wyrażenie ***nota redakcyjna*** [DB/1938/79] stosowane w odniesieniu do zwięzłego komunikatu, w którym redakcja wyrażała swoje „stanowisko wobec materiałów ogłoszonych w innych organach pras[owych], wobec pewnych zaistniałych faktów społecznych lub w stosunku do opracowania zamieszczonego w organie własnym"[127] (EWP: 152; por. e-SD; SJS/2: 394). Taki sposób rozumienia poświadcza m.in. wzmianka o tekście poprzedzonym *notą redakcyjną, w której pisze się: „Artykuł cechuje styl typowo prorocki: wiele w nim treściowych chropowatości, które budzą sprzeciw* […]" [ŻM/1974/8]. Przywołane objaśnienie i zacytowany wyimek pozwalają dostrzec związek tego typu wypowiedzi z gatunkiem określanym mianem ***komentarz*** [ZP/1969/2]. O jego wyodrębnianiu w XX-wiecznym dyskursie prasowym świadczą nie tylko zapisy źródłowe (*nie był to reportaż czy komentarz* [JŁ-MD: 123]; *ludzie w końcu potrafią napisać komentarz* [ZP/1971/3]; sięgają do innych form publicystycznych – wywiadu, felietonu, komentarza [AŚ-DL: 25]), ale też precyzyjne informacje genologiczne podane w *Encyklopedii…* Według utrwalonej tam charakterystyki komentarz zawiera omówienie oraz ocenę aktualnych wydarzeń i zjawisk (politycznych, kulturowych, społecznych itd.), ma na celu ukształtowanie opinii odbiorcy i jest publikowany w piśmie cyklicznie, zwykle w stałym miejscu (EWP: 120; por. STW: 10). Zasygnalizowano przy tym, że ten rodzaj tekstu traktuje się czasem jako odmianę artykułu wstępnego[128], choć komentarz na ogół odróżnia się zwięzłością, tematycznym ograniczeniem opisu problemu do wybranego aspektu oraz usytuowaniem w dowolnej części numeru periodyku, nie zaś jedynie na jego początku[129]. Trudno ocenić, kiedy zaczęto łączyć omawianą nazwę z konkretnym typem komunikatu, ale jeśli nastąpiło to w II połowie XX w., to uzasadniałoby niemożność odnalezienia relewantnych notacji w piśmiennictwie z wcześniejszego okresu.

[127] W słowniku terminologii wydawniczej uzupełniono, że w nocie redakcyjnej pojawiał się czasem apel skłaniający czytelników do wyrażenia swojej opinii, np. w ankiecie (STW: 70; por. e-SD).

[128] W jednym z leksykonów komentarz uznano za artykuł publicystyczny (SJS/1: 970), co w pewnym uproszczeniu można zaakceptować, mając jednak na uwadze, że ta ostatnia forma wypowiedzi może mieć różną długość.

[129] W redakcjach radiowych i telewizyjnych leksem ten oznaczał analogiczny typ komunikatu (EWP: 120).

Dziennikarze niezmiennie posługiwali się wyrazem ***notatka*** [U/1933/3–4] (też: ***notka*** [ŻP/1978/11]), który dopiero w słownikach z II połowy stulecia powiązano z ‘krótką informacją opublikowaną w prasie’[130] (e-SD; SJS/2: 395; STW: 70). Materiał ten – jak wyjaśniano w *Encyklopedii…* – nie musiał mieć samodzielnego tytułu, mógł być zgrupowany na stronie pisma wraz z innymi, niewielkimi komunikatami i opatrzony inicjałami autora albo pozbawiony odpowiedniej sygnatury (EWP: 152). O łączeniu tego rzeczownika z gatunkowo sprofilowanym składnikiem zawartości świadczą zapisy typu: *artykuły, notatki, tytuły i ilustracje* [SP-RK: 150], *w notatce pt. „Koniec świata w probówce" znajdujemy wiadomość* [U/1933/3–4]. W analizowanych źródłach nie udało się natomiast odnaleźć stosowanego w XIX w. wyrażenia ***notatka repertuarowa***. W *Encyklopedii…* zdefiniowano wprawdzie hasło *repertuar* jako ogłaszany w periodykach lub innych środkach masowego przekazu „program imprez teatralnych, operowych, koncertowych, filmowych lub widowiskowych (operetka, rewia)" (EWP: 213), ale kwerenda piśmiennictwa nie pozwoliła rozstrzygnąć, czy słowo to posiadało branżowy charakter (por. e-SD; SJS/3: 46).

W leksykonach ogólnych za synonim wyrazu *notatka* uznano rzeczownik ***wzmianka*** [TH-D: 95] (np. e-SD) funkcjonujący w prasowej nomenklaturze już w XVIII w. W *Encyklopedii…* podano, że jest to „nazwa gatunkowa o dość płynnym znaczeniu", desygnująca generalnie „krótk[ą], ogólnikow[ą] informacj[ę] o dowolnym zdarzeniu, zamieszczon[ą] zazwyczaj na podrzędnym miejscu gazety lub czasop[isma]"[131] (EWP: 255). Zbliżone eksplikacje można znaleźć w ilustrowanym słowniku z początku XX w. (SIA/3: 441) oraz w późniejszych zbiorach leksykograficznych (e-SD; SJS/3: 875). Maria Wojtak (2008: 41) przekonuje, że „wzmianka jest opublikowaną depeszą lub określoną wersją depeszy agencyjnej", i niewykluczone, że takie ujęcie odpowiada sposobowi myślenia ówczesnych dziennikarzy. Zgromadzone zapisy źródłowe uniemożliwiają jednak rozstrzygnięcie tej kwestii.

W badanym okresie operowano leksemem ***entrefilet*** [P/1931/2], w pełni zaadaptowanym pod względem fleksyjnym (*entrefiletu* [WT/1937/13], *entre-*

---

[130] W słowniku terminologii wydawniczej nazwy *notatka* i *notka* zdefiniowano oddzielnie. Ostatni leksem powiązano z dopiskiem autora lub redakcji zawierającym uzupełnienie (bibliograficzne, etymologiczne itd.) do tekstu podstawowego i usytuowanym na dole strony lub wydzielonego segmentu (STW: 70). Nie wiadomo jednak, czy dziennikarze różnicowali w podobny sposób oba wyrazy.

[131] Drugie znaczenie przywołane w *Encyklopedii…* to: ‘krótkie wtrącenie w większym tekście prasowym'.

filety [MPO/1937/12–13], *entrefiletów* [KO-ĆW: 125]), ale mającym rozmyte granice pojęciowe. W XIX w. wyraz ten wiązano z małymi formami dziennikarskimi (tj. notatką, wzmianką, krótkim artykułem) i taka sytuacja prawdopodobnie utrzymywała się w XX w. Na podstawie kwerendy źródeł trudno bowiem dookreślić znaczenie romanizmu pominiętego w ówczesnych leksykonach. Można wręcz odnieść wrażenie, że pełnił on funkcję pojemnego semantycznie wytrychu pozwalającego identyfikować rozmaite, niewielkie materiały prasowe.

W analizowanym piśmiennictwie pojawiła się osobliwa nazwa ***bombka***, którą współcześni dziennikarze określają krótką, kilkuzdaniową notatkę [MCh-D: 62] (zob. PODROZDZIAŁ 7.3.). Bardzo możliwe, że w takim rozumieniu stosowano to słowo również w omawianym okresie. Na łamach „Prasy Polskiej" pisano wszak: *W niewielu gazetach spotkaliśmy próby wyłowienia z dłuższej informacji podstawowych faktów i umieszczenia ich w leadzie czy w „bombkach"* [PP/1968/1]. Biorąc jednak pod uwagę, że nie udało się odnaleźć innych poświadczeń źródłowych, nie można wykluczyć alternatywnych interpretacji. Niemniej użycie rzeczownika *bombka* w charakterystyce zawartości prasy, zapisanie go w cudzysłowie i pozostawienie bez objaśnienia nie tylko uwypukla swoistość leksemu, ale też przekonuje o jego semantycznej przejrzystości. Z publikacji wspomnieniowych wiemy ponadto, że w redakcjach funkcjonowały dodatkowe nazwy desygnujące drobne materiały tekstowe. W „Sztandarze Młodych" na przykład niewielkie notatki pełniące funkcję komentarza określano mianem ***sztandarek*** [WB-BD: 191] derywowanym od jednego z członów tytułu dziennika.

W II połowie XX w. w fachowej nomenklaturze pojawiły się nowe jednostki leksykalne oznaczające krótkie komunikaty rozpowszechniane w prasie. Pierwszą z nich jest wyraz ***news*** [PP/1964/7] utrwalony choćby w takich fragmentach: *„newsy" azjatyckie dominować będą na szpaltach prasy europejskiej* [Ku/1959/10]; *newsem w pojęciu masowych środków przekazu będzie tylko to, co może zaciekawić czytelnika danej gazety czy też odbiorcę danego programu* [ZP/1970/2]; *newsem jest wszystko, bez względu na samopoczucie bohatera newsu* [ML^2/1970/9]. Na podstawie zacytowanych wyimków można wnioskować, że ów anglicyzm desygnujący zarówno wypowiedź informacyjną, jak i samą informację stosowano wówczas we wszystkich typach mediów[132] i od-

[132] W analizowanych źródłach można odnaleźć zapisy, w których wyraz *news* zastosowano w odniesieniu do radia (*w audycji południowej poszedł ten „news" na 6 czy 7 wierszy* [Ku/1956/6]) i telewizji (*widz nauczył się szukać wyłącznie tzw. „newsów" plus prognoza pogody oraz rozrywka* [Tw/1979/1]). Nie wiadomo jednak, czy prawdziwa jest podana we

mieniano według rodzimego modelu fleksyjnego (*newsu*, *newsem*, *newsy*)[133]. Z niejasnych przyczyn nie odnotowano w *Encyklopedii…* odpowiedniego hasła, choć wielość poświadczeń z przełomu lat 60. i 70. świadczy o upowszechnieniu słowa w rodzimym środowisku dziennikarskim. Zastanawiające jest zatem, dlaczego współcześni badacze unikają precyzowania momentu pojawienia się leksemu na polskim gruncie i właściwie nie podejmują prób wyjaśnienia tej kwestii (Palczewski 2018). Czasem stwierdzają nawet, że wyraz *news* oznacza nie rodzaj komunikatu, a zjawisko abstrakcyjne, jakim jest informacja przekazywana społeczeństwu w semiotycznie zróżnicowanej formie o określonych cechach genologicznych (Kudra 2010). Skoro jednak w komunikacji branżowej używane są konstrukcje *opublikować newsa*, *zredagować newsa* czy *pisać newsa* (NKP [dostęp: 17.11.2019]), to związek anglicyzmu z konkretnym typem wypowiedzi jest niezaprzeczalny (por. STM: 129). Nie bez powodu zresztą wymienia się go obecnie wśród nazw gatunków informacyjnych (Piekot 2006: 17; Zdunkiewicz-Jedynak 2006: 80; Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 37).

We współczesnych opracowaniach leksem *news* zestawiany jest często w ciągu synonimicznym ze scharakteryzowanym już słowem ***wzmianka*** oraz z wyrazem ***flash*** [RB-IA: 87] (Wolny-Zmorzyński 2006b: 74; 2010: 47), który – choć również nieobecny w *Encyklopedii…* – z pewnością funkcjonował w omawianym okresie w rodzimych ośrodkach medialnych. W latach 70. XX w. Rajmund Borkowski wyjaśniał, że działający w terenie reporter najpierw przesyła do centrali krótki komunikat o wydarzeniu zwany w „żargonie agencyjnym z angielska […] [mianem] *flesz* (*flash*), który następnie w miarę napływu dalszych wiadomości zostaje szerzej opisany”[134] [RB-IA: 15]. W podobny sposób definiowano tę nazwę w zagranicznych podręcznikach dziennikarstwa ([“Chicago Tribune”] 1922: 144; Bastian, Case 1943: 389) i analogicznie rozumiano w polskich redakcjach radiowych [ZPW/1977/1] oraz prasowych, w których zatrudniano czasem dziennikarzy z agencji informacyjnych, co sprzyjało transferowi leksyki branżowej. Praca korespondenta gazety nie różniła się zresztą od działania

---

współczesnym podręczniku informacja, jakoby słowo *news* „zostało przejęte [na grunt prasowy] z języka dziennikarzy radiowych i telewizyjnych” [AN-DK: 10].

133 W tekście I. Tetelowskiej (1972: 251) – być może w wyniku redakcyjnej omyłki – nazwę potraktowano jako żeńskorodzajową (*klasyczna news*).

134 Z uwagi na to, że flesz poprzedza rozbudowaną wiadomość, można byłoby go sytuować wśród wyróżnionych przez I. Loewe (2007: 202) paratekstów uprzedzających. Badaczka traktuje bowiem jego telewizyjną odmianę jako zapowiedź materiału, który ma się pojawić na antenie, np. po zakończeniu jakiegoś programu albo bloku reklamowego.

reportera agencyjnego, który – przykładowo – w chwili lądowania samolotu wysyłał „radiotelefonem […] wiadomość I, *tzw. flesz*: »Samolot z prezydentem N wylądował«; [a] po paru minutach przekaz[ywał] wiadomość II (rozszerzającą)" [RB-IA: 15] (por. Stefanowicz 1966: 265). Najważniejszą sprawą było bowiem jak najszybsze dostarczenie informacji, co uwypuklała zresztą sama nazwa *flash* przywodząca „na myśl błysk magnezjowej lampy" (Bauer 2009: 276).

Do zestawu rzeczowników *notatka*, *wzmianka*, *news* i *flash* nierzadko dołączany jest leksem ***sygnał*** [PP/1972/4] (Fras 2005: 82), którego również nie odnotowano w XX-wiecznej *Encyklopedii…*, choć relewantne zapisy pojawiają się w piśmiennictwie z lat 70.: *wydanie A, które idzie na najdalsze krańce kraju, nie zawiera nigdy przemówień, tylko sygnały* [ZP/1971/3]. Współcześnie wyjaśnia się, że „*sygnał* o wydarzeniu, tzw. *flesz* (*flash*)" (Kowalczyk 2003: 69), to najskromniejszy pod względem objętościowym tekst medialny wyrażony „w formie równoważnika zdania, zdania eliptycznego lub pojedynczego nierozwiniętego […], dotyczący aktualnego wydarzenia o szczególnym znaczeniu" (Zdunkiewicz-Jedynak 2006: 80; por. Wojtak 2008: 41). Szkoda, że pomimo tak szczegółowych opisów nie określa się choćby w przybliżeniu czasu pojawienia się nazw *flesz* i *sygnał* w rodzimej nomenklaturze. Z powyższego omówienia wynika bowiem, że odnalezienie adekwatnych notacji sprzed półwiecza nie stanowi problemu.

Wypada zaznaczyć, że niemożliwe jest rozróżnienie fenomenów identyfikowanych wówczas za pomocą poszczególnych profesjolektyzmów. Wiązka nazw *notatka, wzmianka, news, flesz, sygnał* to zbiór bliskoznacznych bądź równoznacznych jednostek leksykalnych i każdą próbę ich usystematyzowania można byłoby podważyć, przywołując kolejne zapisy źródłowe. Porządkowanie w ścisłych, taksonomicznych układach nie przystaje do tak skomplikowanego i płynnego *universum*, jakim jest dyskurs medialny (por. Ślawska 2017). Współcześni badacze, uświadamiając sobie niemożność jednoznacznego rozgraniczenia różnych typów dziennikarskiej wypowiedzi, coraz częściej postrzegają je jako konstelację zjawisk o cechach wspólnych, stopniowalnych bądź zbliżonych[135] (Wojtak 2004: 36; Witosz 2005: 150). Grupują

[135] M. Lisowska-Magdziarz (2015: 21) twierdzi, że „nauka o mediach nigdy [!] nie dopracowała się względnie trwałych i komplementarnych taksonomii gatunkowych, bo zawsze wtedy, gdy pojawiają się takie próby, ich wynikiem jest terminologiczne zamieszanie. Powstające klasyfikacje okazują się nieadekwatne, nierozłączne lub niepełne. Posługujemy się nimi, bo w określonych sytuacjach okazują się funkcjonalne, ale nie da się zapomnieć, że gatunki medialne mają płynne granice, mieszają się, nakładają wzajemnie".

więc zróżnicowane rodzaje komunikatów (również ze względu na ich zmienność, semantyczne przekształcenia nazw[136] i ich indywidualne rozumienie) w „pole gatunkowe scalone nadrzędną intencją" (Loewe 2007: 64). Taki sposób ich ujmowania jest ze wszech miar uzasadniony także w odniesieniu do omawianego okresu, kiedy to branżowe nazwy dopiero pojawiały się na polskim gruncie i nie zawsze miały ustabilizowane znaczenie.

Zarysowany problem teoretyczno-analityczny dotyczy też innego łańcucha leksykalnego, funkcjonującego nieprzerwanie od XIX w.: ***krytyka*** – ***recenzja*** – {***sprawozdanie***} – ***relacja*** – ***reporta***, w którym wyraz umieszczony w nawiasie klamrowym ze względu na swą polisemiczność pełni funkcję swoistego węzła. W przypadku pierwszego słowa zarówno notacje źródłowe [ZP/1973/2], jak i klarowne definicje leksykograficzne z II połowy XX w. (e-SD; SJS/1: 1066) potwierdzają związek z materiałem prasowym zawierającym opis i ocenę określonego tekstu kultury[137]. Podobnie jak we wcześniejszym stuleciu, aby doprecyzować przedmiot wartościowania w konkretnej publikacji, leksem ***krytyka*** łączono z przymiotnikami ***literacka*** [ZP/1965/3], ***muzyczna*** [IKP/1944/7] czy ***teatralna*** [Te^2/1946/4][138], które towarzyszyły też nazwie ***recenzja*** [KO-ĆW: 45; JŁ-MD: 21; GNH/1975/24] uznawanej za synonim wspomnianego rzeczownika. Autorzy słowników jako jej desygnat wskazywali tekst drukowany zwykle w prasie i zawierający opinię na temat „książek, spektakli, wystaw, koncertów i in[nych] aktualnych zjawisk artystycznych" (EWP: 209; też: SJK/5: 491; SIA/2: 489; e-SD; SJS/3: 28; STW: 93). W XX-wiecznym piśmiennictwie można również odnaleźć zestawienia wyrazu ***recenzja*** z adjektywami ***filmowa*** [Di/1974/4], ***kinowa*** [GTr/1928/26][139], ***operowa*** [JŁ-MD: 25] i ***plastyczna*** [Z/1946/16–17]. W obiegu funkcjonowały ponadto wyrażenia ***recenzja radiowa*** [DP^2/1945/243] i ***recenzja telewizyjna*** [ZP/1960/2–3], które – jak wynika ze zgromadzonych kontekstów źródłowych – oznaczały notatki lub artykuły prasowe o materiałach dźwiękowych i audio-

---

[136] Mowa choćby o przesuwaniu centrum znaczeniowego wyrazu, które dokonało się np. w przypadku nazwy *kronika* (por. Bauer 2000b: 145).

[137] W *Encyklopedii*… uwzględniono jedynie hasło *krytyka prasowa* odnoszące się do dziennikarskiej aktywności, nie zaś do wytworu słownego publikowanego w wydawnictwach ciągłych (EWP: 128).

[138] W przywołanych źródłach dwa ostatnie adjektywy poprzedzało sformułowanie *recenzje i krytyki*, które sugeruje odmienność desygnatów nazw powiązanych spójnikiem. Poszukiwanie cechy, która mogłaby stanowić podstawę rozróżnienia, nie przyniosło jednak przekonujących rezultatów.

[139] Kwerenda źródeł podpowiada, że wyrażenia *recenzja filmowa* i *recenzja kinowa* były bliskoznaczne.

wizualnych emitowanych w nowszych środkach masowego przekazu (EWP: 209). Niewykluczone jednak, że oba zespolenia stosowano też w odniesieniu do rozpowszechnianych w radiu lub telewizji krytycznych wypowiedzi na temat różnych wydarzeń i tekstów kultury.

W leksykograficznych objaśnieniach słowa *recenzja* użyto sformułowań *sprawozdanie krytyczne* (SJK) i *sprawozdawcze omówienie* (EWP), które bezpośrednio odsyłają do rzeczownika ***sprawozdanie*** mającego niezmiennie od XIX w. wspomnianą już, polisemiczną naturę. Z jednej strony oznaczał on przywołany powyżej tekst informacyjno-oceniający, z drugiej zaś – dziennikarski opis przebiegu jakiegoś zdarzenia. Pierwsze rozumienie (nieuwzględnione w XX-wiecznych leksykonach) dokumentują notacje zawierające stosowane we wcześniejszym okresie połączenia wyrazu z przymiotnikami ***krytyczne*** [ZP/1965/4], ***literackie*** [DB/1925/135] lub ***wystawowe*** [FP/1937/5]. Z kolei funkcjonowanie drugiego znaczenia potwierdzają częściowo zapisy słownikowe, w których nie występują wyraźne odniesienia do mediów (SJK/6: 350; SIA/2: 753) albo związek ten został uwypuklony w przykładowych kolokacjach (*sprawozdanie prasowe*; SJS/3: 305) bądź w ilustracjach tekstowych (*Popołudniowe i wieczorne wydania dzienników przyniosły sprawozdania z procesu*; e-SD). Odpowiednie hasło zamieszczono w *Encyklopedii…*, gdzie wyjaśniono, że zwięzłe, chronologiczne omówienie przebiegu konkretnego wydarzenia może być rozpowszechniane w prasie, radiu lub telewizji (EWP: 224). Kwerenda piśmiennictwa dowodzi, że w ówczesnej praktyce komunikacyjnej operowano zarówno znanymi z XIX w. połączeniami rzeczownika ***sprawozdanie*** z przymiotnikami ***kryminalne*** [PWs/1929/30], ***sądowe*** [AŚ-DL: 51] czy ***telegraficzne*** [DO/1934/175], jak i prawdopodobnie nowszymi zespoleniami z adjektywami ***parlamentarne*** [ZP/1971/3], ***sportowe*** [AO-RK: 97], ***wojenne*** [ZP/1964/3] itd. Oficjalne, neutralne nazwy mogły mieć ekspresywne odpowiedniki, co potwierdza wyraz ***sądówka*** [WS-NB: 47] oznaczający sprawozdanie sądowe będące – jak przekonywał Wacław Drozdowski – wypowiedzią „na wskroś reporterską" [WD-ZS: 28]. Określane tym mianem materiały, drukowane zwykle w periodykach w stałym miejscu, cieszyły się wówczas ogromną popularnością[140] (Kupis 1966: 252; Fras 2005: 87). Przekonywano, że mogły edukować

[140] Warunkowało to zaciętą rywalizację między redakcjami. W. Drozdowski pisał np. o pewnym reporterze, który na wiele godzin przed ogłoszeniem wyroku w głośnej sprawie o zabójstwo zablokował linię telefoniczną i „chcąc zachować pozory działalności służbowej, deklamował do słuchawki *Pana Tadeusza* ze specjalnie w tym celu kupionego egzemplarza. W ten sposób, nie zważając na koszty, zapewniał sobie pierwszeństwo w dostarczeniu

czytelników w zakresie obowiązującego prawa[141], kształtować właściwe wyobrażenia o moralności, modelować postawy obywatelskie i dyscyplinę społeczną, a także wywoływać wrażenie swoistej kontroli nad poczynaniami sędziów [ŻW/1955/199]. Do rzadkości należały opinie krytyczne, sugerujące, że takie publikacje nie tylko wpływają na świadków zeznających w relacjonowanych procesach [P/1934/2–5], ale też są szczegółowym instruktażem działań przestępczych[142] i przyczyniają się do apoteozy zbrodni oraz „psychozy zagrożenia społecznego" ([Trzebiński] 1939: 63; zob. Kąkol 1974: 8, 29; Władyka 1982: 46; por. Bastian, Case 1943: 52–54).

W XX-wiecznych redakcjach prasowych nadal operowano nazwą ***relacja*** [KO-ĆW: 53] mającą taki sam zakres pojęciowy co leksem *sprawozdanie* (tak: SJK/5: 509) i definiowaną w słownikach ogólnie, bez nawiązań do mediów, jako ‘zdanie sprawy z czegoś, przybliżenie, opowiedzenie o jakimś wydarzeniu’ (SIA/2: 498; e-SD; SJS/3: 41). Co zaskakujące, w *Encyklopedii…* nie objaśniono rzeczownika *relacja*, tylko odesłano czytelników do hasła *reportaż*, które charakteryzuję poniżej. Z kolei ostatni składnik wynotowanego powyżej ciągu synonimicznego – wyraz ***reporta*** – oznaczał wówczas m.in. ‘sprawozdanie dziennikarskie’ (SJK/5: 516; SIA/2: 503; por. podrozdział 5.3.). Zgromadzenie relewantnych zapisów źródłowych było tym razem zdecydowanie łatwiejsze, przy czym większość notacji pochodzi z pierwszych czterech dekad XX w. W tak datowanym piśmiennictwie występują np. wzmianki o *prasie zajmującej się reportą zbrodni* [Ś^2/1912/41] i o *samolocie pożyczonym przez redakcję w celu szybkiej reporty* [Gó/1933/25], które niewątpliwie odnoszą się do relacjonowania zdarzeń, choć można mieć wątpliwości, czy omawianym leksemem określano wypowiedź prasową, czy też działalność reporterską. Dylemat ten rozstrzyga – jak sądzę – zamieszczona w tygodniku „Podbipięta" (1936–1937) korespondencja Henryka Sienkiewicza, który będąc w Afryce, prosił *kochanego Edwarda*, by ten *nie dawa*[*ł*], *żadnych*

materiału do dodatku nadzwyczajnego" [WD-ZS: 29]. Inni korespondenci w identycznym celu czytali przez telefon doniesienia z porannego wydania dowolnej gazety (Władyka 1982: 102).

[141] W okresie międzywojennym wielu sprawozdawców miało wykształcenie prawnicze i nierzadko też praktykę sądową [P/1934/2–5], co umożliwiało im opisywanie okoliczności przestępstwa oraz rozpraw w sposób precyzyjny i zobiektywizowany.

[142] Oskarżano o to m.in. redakcję dodatku „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" pt. „Tajny Detektyw" (1931–1934), ponieważ zamieszczano w nim autentyczne zdjęcia z miejsc zbrodni (Matykiewicz 2004: 26) i podobno odnajdywano egzemplarze numerów w mieszkaniach przestępców (Bańdo 2003a: 138).

wiadomości ani wyjątków z tego listu na reportę [Pod/1936/6]. Związek słowa z rodzajem tekstu można również dostrzec w zanotowanej w latach 30. XX w. informacji o pewnym *specjaliście od reporty kryminalnej* [KW-OO: 295]. Z kolei niemożność odnalezienia poświadczeń z II połowy stulecia wskazywałaby na adekwatność słownikowego zapisu o przestarzałym charakterze rzeczownika[143] (e-SD), którego próżno szukać w specjalistycznej *Encyklopedii…*

W pracach Ireny Tetelowskiej (1958: 32; 1972: 270) można wyczytać wyraźną sugestię, że wyraz *reporta* był genetycznie związany z leksemem ***reportaż***, przy czym trudno stwierdzić, czy badaczka traktowała obie jednostki jako różne postacie tej samej nazwy[144]. W żadnej innej publikacji nie znalazłam jednak wzmianek na temat ich ewentualnego, etymologicznego związku, dlatego należy podejść do sprawy z ostrożnością. Oczywiście nawet bez drobiazgowych analiz można dostrzec podobieństwo formalne i semantyczne, ale intuicja podpowiada, że słowo *reporta* nie mogło być pierwotną wersją rzeczownika *reportaż*, ponieważ – jak czytamy w opracowaniach – został zapożyczony w pełnej, gotowej formie (SWO: 643). Teza ta może być jednak błędna, dlatego na tym etapie badań wypada wziąć ją w nawias i poczekać na szczegółowy opis lingwistyczny.

Ustalenie czasu pojawienia się na rodzimym gruncie nazwy ***reportaż*** [ZP/1964/3], która z pewnością stanowiła składnik XX-wiecznej nomenklatury dziennikarskiej, przysparza pewnych trudności. Z jednej strony znajdujemy niepoparte dowodami źródłowymi wzmianki bądź sugestie, że leksem ten pojawił się w języku polskim w XIX w. (Sztachelska 1997: 9; Rejter 2000: 28; por. podrozdział 5.3.), z drugiej – równie nieuargumentowane zapisy informujące, że dokonało się to po I wojnie światowej (EWP: 214; por. Wolny-Zmorzyński 2003: 69) albo – konkretniej – na przełomie lat 20. i 30. XX w. (Bańkowska [et al.] 2003: 221). Różnica pomiędzy przywołanymi cezurami obejmuje kilka dekad i w związku z brakiem precyzyjnych danych badacze na ogół unikają uściślania momentu pojawienia się nazwy w języ-

143 Niepowodzeniem zakończyły się próby ustalenia, czy zgodnie z objaśnieniem leksykograficznym (e-SD) określano mianem *reporta* dział w periodyku wypełniany sprawozdaniami.

144 I. Tetelowska (1958: 32; 1972: 270) pisała: „Słownik języka polskiego Lindego z roku 1859 nie zna jeszcze terminu *reportaż*. Słownik języka polskiego Karłowicza–Kryńskiego z roku 1909 używa starej formy [!] *reporta* (gen. *reporty*), tłumacząc znaczenie przez: ‘sprawozdanie, dział sprawozdań w gazecie’”. Można więc odnieść wrażenie, że prasoznawczyni uznawała słowo *reporta* za pierwotną postać wyrazu *reportaż*, ale ponieważ nie rozwinęła tego wątku, nie można w pełni zrekonstruować jej punktu widzenia.

ku polskim[145]. Jak już pisałam, nie odnalazłam żadnego dowodu źródłowego, który potwierdzałby funkcjonowanie słowa *reportaż* (też: *reportage*) w polszczyźnie w XIX w. Analiza całego piśmiennictwa z epoki jest oczywiście niemożliwa, ale argumentem wspierającym hipotezę o pojawieniu się tego rzeczownika na polskim gruncie dopiero w wieku XX mogłaby być informacja utrwalona w oksfordzkim słowniku etymologicznym. W objaśnieniu hasła *reportage* zapisano bowiem, że najwcześniejsze poświadczenia francuskie datowane są na 1877 r., angielskie zaś pochodzą z 1881 r. (e-ED). Wydawałoby się więc mało prawdopodobne, by w tak szybkim tempie (tj. w ciągu właściwie dekady) ów wyraz trafił do polskiego systemu nazewniczego. Co więcej, gdyby funkcjonował w polszczyźnie już w XIX w., mógłby zostać uwzględniony w leksykonach z początku XX stulecia (SJK; SIA), w których zanotowano jedynie omówiony już rzeczownik *reporta*. Trzeba jednak podkreślić, że bazowanie na źródłach pisanych w żadnym stopniu nie rozstrzyga kwestii (nie)obecności słowa w komunikacji ustnej.

Rezultaty źródłowego śledztwa pozwalają natomiast podważyć przywołaną powyżej tezę, jakoby leksem *reportaż* zaistniał na rodzimym gruncie dopiero po I wojnie światowej. Adolf Nowaczyński pisał w szkicu opublikowanym w 1906 r., że dzieło Wacława Berenta pt. *Próchno* to *nie żadna tendencyjna czy arcyelegancka reportage teraźniejszości, to nie powieść etnograficzna czy nieodkryte światy mieszczańskiej zoologii* [AN-WL: 221]. Przywołany wyimek dowodzi, że analizowanym wyrazem – wyraźnie użytym w odniesieniu do rodzaju tekstu – posługiwano się już na początku XX w. Można wprawdzie uznać, że nazwa ta stanowiła składnik idiolektu autora, nie zaś profesjolektu czy nacjolektu, ale moim zdaniem zastosowanie jej w drukowanej rozprawie i pozostawienie bez objaśnień świadczy o założonej przez twórcę semantycznej przejrzystości słowa. Co więcej, w datowanym na 1909 r. maszynopisie książki Krzysztofa Mieroszowskiego znajduje się zapis: *Reportarz* [!] *króluje w dziennikarstwie. On interesuje wszystkich, omawia wszystko: podróże, wojny, nadużycia, zbrodnie, kradzieże itp.* [KM-OD: 55]. Na tej podstawie można – jak sądzę – wnioskować, że ów leksem był wówczas określeniem znanym (mającym już zresztą spolszczoną pisownię), którego znaczenia nie trzeba było przybliżać czytelnikom. Kolejne notacje odnalazłam w prasie z początku drugiej ćwierci XX w.: *grand reportage, który jest raczej polityką niż prawdziwą reporterką* [IR/1927/173]; *dobry reportaż wydarzeń i sensacyj*

[145] K. Wolny-Zmorzyński (2000: 174) poprzestaje np. na informacji, że nazwa „wraz z rozwojem prasy została przyjęta przez języki europejskie w II połowie XIX w.", i nie uściśla tej kwestii w odniesieniu do polszczyzny.

jest potrzebny nie tylko pismu…, ale i państwu [GPr/1928/231]; *celem reportażu jest nakład* [IR/1929/263]. W latach 30. omawianego stulecia słowo *reportaż* (rzadziej: *reportage*) wykazuje już wysoką frekwencję [PWs/1930/35; DBy/1935/148], notowane jest bez objaśnień (np. w branżowym miesięczniku „Prasa" [P/1930/2]), nierzadko pojawia się w tytułach działów tematycznych (*Z cyklu: nasze reportaże* [DB/1937/192]), a dodatkowo powstają teksty przybliżające specyfikę gatunku i jego odmiany[146] [ML/1930/7]. Przywołane argumenty oraz wielość poświadczeń przekonują o stabilizacji nazwy w dziennikarskiej nomenklaturze, przy czym upowszechnienie wyrazu w kontaktach zawodowych nastąpiło najpewniej w pierwszym ćwierćwieczu XX w. Stosowanie leksemu w dziennikach czy tygodnikach kierowanych do szerokich mas społeczeństwa musiała bowiem poprzedzać faza używania słowa w nieoficjalnej komunikacji redakcyjnej.

W leksykonach z II połowy stulecia oraz w *Encyklopedii…* można odnaleźć klarowne definicje informujące, że reportaż to gatunek wypowiedzi zawierający „sprawozdanie […] obserwatora (reportera) o prawdziwych wydarzeniach, sytuacjach i ludziach" (EWP: 213–214; zob. e-SD; SJS/3: 47; STW: 95; por. Maziarski 1964: 17). Nie ma zatem wątpliwości, że omawiany leksem stanowił składnik synonimicznego łańcucha ***sprawozdanie*** – ***relacja*** – ***reporta*** – ***reportaż***, do którego należałoby jeszcze dołączyć anglicyzm ***story*** [ZP/1966/1] (por. Maziarski 1966: 87) uznawany wówczas za odpowiednik ostatniego rzeczownika (por. *Próbujesz zrobić reportaż-story z bogatą faktografią* [PP/1976/10]). Należy przy tym przypomnieć, że wytwory słowne reprezentujące charakteryzowany gatunek funkcjonowały w prasie już w XIX w. (zob. podrozdział 5.3.), ale oznaczano je innymi nazwami: *list*, *obrazek*, *szkic*, *notatka*, *kartka z podróży* czy *korespondencja*[147] (Niedzielski 1966:

---

[146] Już w 1930 r. pisano o następujących typach: reportaż wytwórczy, który zawierał „prawdziwy opis fabryki, gałęzi przemysłu czy czynności zawodowych – procesu gospodarczego i panujących w nim stosunków ekonomiczno-socjalnych; reportaż masowy, omawiający strajk czy wiec, czy inne zjawisko porządku masowego; reportaż obyczajowy, reportaż podróżniczy i terytorialny – opisujący podróż, kraj, miasto, wieś, ulicę czy kompleks domów w przekroju socjalno-politycznym, ekonomicznym, obyczajowym; reportaż typologiczny, tzn. dający opis poszczególnych jednostek typowych dla danej klasy, warstwy czy ruchu" [ML/1930/7]. Co istotne, przywołany cytat pojawił się w ogłoszeniu konkursu na reportaż opublikowanym w tematycznym numerze „Miesięcznika Literackiego" (1929–1931) poświęconym temu gatunkowi wypowiedzi.

[147] Jeden z reportaży wojennych G. Daniłowskiego pt. *Pierwsze bitwy* opublikowano w prasie w 1914 r. i dookreślono w podtytule mianem *korespondencja* (Kaliszewski 2013: 27).

174; Kmiecik [et al.] 1976: 150; Sztachelska 2013: *passim*; por. Wańkowicz 1974: 24–75). Pojawienie się na polskim gruncie leksemu *reportaż* nie rozwiązało jednak problemów nomenklaturowych. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Wacław Kubacki pisał, że „szafuje się tym mianem tak nieopatrznie, jakby nie było najmniejszej różnicy między *listem z podróży*, *opisem*, *sprawozdaniem*, *szkicem publicystycznym*, *obrazkiem*, *impresją*, *pamiętnikiem* lub *powieścią*. Zamiast wdawać się w długie debaty i rozróżnienia mówi się krótko: *reportaż*!"[148] [TI/1937/34].

Wśród wyróżników genologicznych reportażu wymieniono w *Encyklopedii…* aktualność (tematem jest zdarzenie nieodległe), autentyzm (opis faktów i realnie żyjących ludzi[149]), subiektywizm (prezentacja zjawiska postrzeganego przez konkretną osobę, która ujawnia swój punkt widzenia) oraz połączenie literackich środków wyrazu (tzn. dialogi, rozbudowana metaforyka, sugestywna obrazowość, stylizacje) z typowymi w dziennikarstwie mechanizmami „ujawniającymi się w tematycznym nawiązywaniu do aktualnych i społecznie istotnych problemów, w nadawaniu tezie utworu wymowy agitacyjno-propagandowej, interwencyjnej, postulatywnej lub polemicznej bądź w formułowaniu uogólniających wniosków o charakterze publicystycznym" (EWP: 214). Sformułowanie tak szczegółowego opisu nie oznacza niestety, że w omawianym okresie nie borykano się z kłopotami klasyfikacyjnymi czy deskrypcyjnymi. Aleksander Wat, Karol Irzykowski czy Ignacy Fik już w latach 30. XX w. próbowali rozwiązywać rozmaite problemy teoretyczne (Niedzielski 1963; Maziarski 1964), ale niektóre z nich do dziś, mimo upływu prawie wieku, nie zostały w pełni rozstrzygnięte. Reportaż jest bowiem „gatunkiem na tyle złożonym i dynamicznym, że nie poddaje się łatwo ani definicyjnej eksplikacji, ani taksonomicznym zaszeregowaniom, ani wyczerpującej, satysfakcjonującej charakterystyce" (Wojtak 2004: 268; por. Maziarski 1966: 11; Tetelowska 1972: 271–272; Pleszkun-Olejniczakowa 2005: 3–13).

Analiza XX-wiecznego piśmiennictwa uświadamia dynamikę rozbudowywania branżowej nomenklatury poprzez tworzenie wyrażeń zawierających leksem *reportaż* bądź jego zdrobniałą formę ***reportażyk*** [WS-NB: 57–58] (e-SD). Przede wszystkim omawiany wyraz często uzupełniano przymiotnikami ***prasowy*** [ZP/1969/2], ***radiowy*** [ZP/1973/3] lub ***telewizyj-***

---

[148] Podobne uwagi formułowano w odniesieniu do radia, pisząc, że panoszy się tam słowo „*reportaż* używane nieraz zupełnie wadliwie" [An/1935/41].

[149] Cecha ta odróżnia reportaż dziennikarski od literackiego łączącego informacje o autentycznych zdarzeniach z fikcją fabularną (por. Maziarski 1964: *passim*; Grochowski 2014: 123–168).

ny [ZP/1969/2] w celu dookreślenia medium, w którym publikowano konkretny materiał. Funkcjonowanie takich dwuczłonowych zespoleń uwypukla ogólnodziennikarski charakter nazwy (por. EWP: 214; Staniszewski 1991: 88; Wolny-Zmorzyński 2000: 177), którą zdecydowanie częściej łączono ze składnikami precyzującymi:

a) tematykę reportażu: ***kryminalny*** [JŁ-MD: 295], ***medyczny*** [PP/1964/1], ***podróżniczy*** [NoK/1936/7], ***sportowy*** [ZP/1973/3], ***wojenny*** [ZP/1963/1–2];
b) jego właściwości: ***głęboki*** [PP/1986/11], ***gorący*** [ŻW/1954/248], ***literacki*** [JŁ-MD: 87], ***sensacyjny*** [AŚ-DL: 41], ***wielki*** [P/1931/2];
c) sposób wyrażenia: ***fotograficzny*** [P/1930/2], ***ilustracyjny*** [P/1930/ 2];
d) funkcję: ***interwencyjny*** [ŻW/1954/187], ***wspomnieniowy*** [AŚ-DL: 52];
e) metodę zbierania informacji: ***uczestniczący*** [PP/1971/8–9], ***wcieleniowy*** [Odr/1978/7–8];
f) miejsce powstania materiału lub gromadzenia danych: ***krajowy*** [Od/1975/46], ***sądowy*** [ZP/1963/4], ***terenowy*** [JŁ-MD: 208], ***zagraniczny*** [JŁ-MD: 55].

Wydzielone podgrupy nie stanowią oczywiście zbiorów rozłącznych, wszak np. przymiotniki *krajowy* i *zagraniczny* mogły w zależności od kontekstu dookreślać tematykę materiału. Z kolei nazwa *reportaż sądowy* nie tylko wskazywała miejsce zbierania informacji i – nierzadko – powstania tekstu, ale też uściślała jego problematykę. Wypisane składniki mogły tworzyć z omawianym rzeczownikiem konstrukcje trójczłonowe (np. *wielki reportaż polityczny* [E/1933/154]), a do powyższych podzbiorów można dopisać kolejne przykłady, w tym wymieniane w słownikach zespolenia z wyrazami *obyczajowy*, *polityczny*, *społeczny* (SJS/3: 47). Biorąc natomiast pod uwagę sieć relacji synonimicznych, należy zaznaczyć, że wyrażenia *reportaż sądowy* i *sprawozdanie sądowe* czy *reportaż sportowy* i *sprawozdanie sportowe* rozumiano najpewniej w zbliżony sposób. Nie bez powodu wszak Jacek Maziarski (1966: 85) określił różne rodzaje reportażu za pomocą podanych tu połączeń z leksemem *sprawozdanie*.

Kilka sformułowań przywołanych w powyższym wyliczeniu wymaga dodatkowego komentarza. Nazwy ***reportaż głęboki*** i ***reportaż gorący*** podobnie jak współcześnie uwypuklały cechy dziennikarskiej wypowiedzi: w pierwszym przypadku istotą desygnowanego tekstu jest dogłębne, szczegółowe zanalizowanie zjawiska, w drugim zaś – podanie informacji szybko, bezpośrednio po zdarzeniu mającym nierzadko charakter sensacyjny.

Z kolei wyrażenia ***reportaż uczestniczący*** i ***reportaż wcieleniowy*** odnosiły się do materiałów zawierających dane zebrane osobiście przez reportera nieujawniającego swej tożsamości osobom biorącym udział w opisywanych wydarzeniach. Dziennikarz odgrywał więc jakąś rolę (np. policjanta, pacjenta, bezdomnego), „stawał się" niejako kimś innym (odpowiednio modyfikując swój wygląd i zachowanie), a dzięki temu zyskiwał możliwość obserwowania zjawisk patologicznych czy hermetycznych środowisk (por. Adamczewska 2017b: 177). Fakt upodabniania się do jakiejś postaci został uwypuklony w nazwach ***przebieranka*** [PP/1986/9] i ***wcieleniówka*** [PP/1986/9], które odnalazłam w prasie branżowej z lat 80.[150], choć z pewnością używano ich wcześniej. Co ciekawe, w *Encyklopedii…* nie wspominano o takim rodzaju reportażu, pomimo iż kształtował się na świecie już w XIX w., w Polsce wykorzystywano go w dwudziestoleciu międzywojennym, a popularność zyskał w okresie PRL (Jurek 2010: 118; Adamczewska 2017a: 90; por. Sztachelska 1997: 129; Michalski 1974: 14).

W XX w. rozpowszechnionym typem materiału był też tzw. ***reportaż interwencyjny*** [PP/1978/3] identyfikowany również za pomocą wyrażenia ***artykuł interwencyjny*** [ŻPrz/1968/25] oraz leksemów ***interwencja*** [PP/1986/12], ***interwencyjka*** [PP/1986/12] i ***interwencyjniak*** [PP/1986/11]. Przywołane rzeczowniki nieobecne w ówczesnych słownikach bądź notowane w innych znaczeniach z pewnością oznaczały rodzaj tekstu powstającego w wyniku rozpoznania jakiejś sprawy zgłoszonej przez zwykłych obywateli i mającego na celu rozwiązanie określonego problemu (por. Maziarski 1966: 99). O związku tych wyrazów z wytworem słownym mogą świadczyć zapisy: *relacje i interwencje* [PP/1986/12]; *interwencyjki, obrazki obyczajowe* [PP/1986/12]; *czas „interwencyjniaków" i obyczajówek* […], *reportaży sensacyjnych* [PP/1986/12]. Takie publikacje prasowe powstawały w omawianym okresie bardzo często, ponieważ czytelnicy prosili o pomoc w różnych kwestiach, informowali o nieprawidłowościach w urzędach, instytucjach czy fabrykach, a redakcje starały się odpowiadać na takie sygnały.

Wątpliwości może natomiast budzić przyporządkowanie wyrażenia ***reportaż literacki*** do grupy sformułowań precyzujących cechy wypowiedzi. Biorąc jednak pod uwagę, że jedną z dystynktywnych właściwości reportażu dziennikarskiego jest prezentacja prawdziwych zdarzeń, przywołana nazwa nie mogła uściślać tematyki. Już w okresie międzywojennym odnosiła się

[150] Rzeczownik *wcieleniówka* funkcjonuje zatem na polskim gruncie prawie pół wieku, dlatego umieszczenie go we współczesnym zbiorze najnowszej leksyki (e-OJ) może być mylące.

ona do beletryzowanego opisu zawierającego „element rzeczowości, autentyzmu i element fikcji powieściowej, konstrukcji literackiej" [TI/1937/34] (zob. SJS/3: 47). W takim materiale kreacja przeważała nad sprawozdawczością, co przejawiało się w większym skupieniu autora na sposobie wyrażenia treści, a nie na niej samej[151] (por. Maziarski 1966: 25–26; Tetelowska 1972: 273; Gołaszewska 1984: 192; Wolny-Zmorzyński 2000: 180; Siembieda 2003: 68). Przykładem może być tutaj tekst *Noc na pogotowiu ratunkowym. W świecie ran, krwi, bandażów i cierpienia* [DB/1937/192] opublikowany w 1937 r. w „Dzienniku Bydgoskim" (1908–1939) w rubryce *Nasze reportaże*. Całostronicowy artykuł podzielono na cząstki, oznaczono je śródtytułami, a wywód okraszono trzema autentycznymi zdjęciami personelu, karetki i wypadku. Autor przekonuje czytelników, że osobiście uczestniczył w relacjonowanych wydarzeniach, ale partie opisowe współistnieją z rozbudowanymi dialogami, które – co oczywiste – nie przypominają stenogramu. Stanowią raczej zaproponowany przez reportera zapis rozmów, które faktycznie usłyszał bądź które mogły zaistnieć w podobnych okolicznościach[152]. Kwestia prawdziwości epizodów zaprezentowanych w tekście jest trudna do oceny, choć istnieją pewne przesłanki umożliwiające postawienie tezy w tym zakresie[153]. Z pewnością jednak omawianemu tutaj

[151] Warto przywołać ciekawy przykład reportażu-powieści z „Ostatnich Wiadomości Białostockich" pt. *Szukamy Anieli* autorstwa dwóch redaktorów – M. Krzepkowskiego i Z. Wójtowicza. Rozpoczęli oni swoje dzieło od opublikowania ogłoszenia zrozpaczonego mężczyzny, który błagał ukochaną kobietę, by do niego wróciła. Następnie odwiedzali różne miejsca w mieście i niczym reporterzy przeprowadzali wywiady z mieszkańcami i pracownikami rozmaitych instytucji, aby zgromadzić informacje o zniknięciu tytułowej Anieli. Podobnie jak w przypadku innych zaginięć znalazły się wówczas osoby, które twierdziły, że widziały kobietę, że ją znają i posiadają dane istotne dla sprawy. Krzepkowski i Wójtowicz sukcesywnie publikowali kolejne ustalenia, włączając w opowieść nawiązania do aktualnych wydarzeń, które miały mieć związek z opisywanym dramatem. Ostatecznie poinformowano o szczęśliwym zakończeniu – nieistniejąca kobieta się odnalazła i zaręczyła z równie fikcyjnym mężczyzną. Czytelnicy przekonani o prawdziwości historii zwracali się jednak do redakcji z prośbą o podanie daty i miejsca ślubu. Niektórzy pisali nawet o zakupieniu prezentu dla młodej pary. Redaktorzy w obawie o ujawnienie oszustwa spiesznie donieśli, że zawarcie związku małżeńskiego odbędzie się na prowincji, gdzie okoliczni mieszkańcy nie będą w stanie dotrzeć [JŁ-MD: 174].

[152] Jest raczej mało prawdopodobne, aby żona znajdująca na chodniku męża, który wypadł z okna na III piętrze, potrafiła w stanie szoku konstruować kompletne składniowo, logiczne zdania pozbawione emocjonalnego słownictwa.

[153] Przywołane osoby i zdarzenia (staruszek, który wypadł nocą z okna, dziewczyna próbująca się otruć z powodu zawodu miłosnego czy mężczyzna zamordowany w restauracji) mogły zaistnieć w wielu miastach w kraju. Co symptomatyczne, w całym materiale

materiałowi bliżej jest do fabularyzowanego (i sensacyjnego), choć być może opartego na faktach opowiadania niż do faktograficznego sprawozdania dziennikarskiego.

W analizowanym piśmiennictwie występuje też nazwa ***faktomontaż*** desygnująca materiał zawierający „jak najwięcej treści – jak najmniej słów zbędnych, [pokazujący] życie takie, jakie jest, przyłapane na gorącym uczynku" [KM/1933/16]. Niestety w ówczesnych opracowaniach nie znajdziemy zbyt wielu informacji umożliwiających wyczerpującą charakterystykę tej formy wypowiedzi obecnej w XX-wiecznej prasie, choć przemilczanej w *Encyklopedii…* W słownikach ogólnych wyjaśniono jedynie, że jest to rodzaj ‘reportażu literackiego bez szczególnej wartości artystycznej, polegający na zestawieniu faktów w formie dramatycznej’ (e-SD; SJS/1: 567). W jednodniówce „Forum Publicum" (1933) znalazłam przykład takiej publikacji. W tekście pt. *Szatańska odnoga. Faktomontaż sensacyjny z białostockiego bruku* prezentację wydarzeń poprzedza odredakcyjne wprowadzenie, w którym wyjaśniono, że pewien czytelnik ujawnił w liście nadużycia związane z przebudową wiaduktu kolejowego w Białymstoku, a ponieważ w aferę zamieszanych było wiele znanych osób, redakcja postanowiła „na podstawie posiadanych dowodów przedstawić całą sprawę zupełnie wyczerpująco" [FPu/1933/J]. Wynotowano więc suche dane z zachowaniem porządku chronologicznego i z tego względu określenie materiału mianem *faktomontaż* jest w pełni adekwatne. Autor wyraźnie nie dba o walory artystyczne wywodu, skupia się na drobiazgowym opisie, a ascetyczny styl uwypukla owo „montowanie faktów". Nie jest to jednak – jak w przypadku klasycznego reportażu – sprawozdanie, ponieważ prezentowane są wydarzenia, w których nadawca nie uczestniczył[154]. Umieszczone w tekście krótkie wypowiedzi bohaterów są zatem elementami „fikcji zastępującej sytuacje i zdarzenia dostępne w utworach reportażowych bezpośredniemu oglądowi reportera" (Maziarski 1964: 18). Obecność takich składników uzasadnia natomiast zakwalifikowanie tej formy wypowiedzi, występującej również w innych typach mediów (por. Białek, Sekudewicz

nie podano żadnych personaliów, w podpisach zdjęć nie ma nawiązań do opisanych epizodów, a same fotografie nie pełnią funkcji dokumentacyjnej. Sytuacje omówione w tekście – jak podał reporter – działy się bowiem po godzinie 23:00, a zdjęcia ewidentnie wykonano w ciągu dnia. Widać na nich nie tylko jasne niebo, ale i uliczny tłum. Nie ma zatem dowodów świadczących o tym, że autor zrelacjonował rzeczywisty ciąg zdarzeń, w których brał udział.

[154] Pomimo tego wyraz *faktomontaż* stosowano czasem w dwudziestoleciu międzywojennym jako zamiennik nazwy *reportaż* (zob. Troczyński 1935: 36).

2016: 100), do kategorii reportażu literackiego[155]. Trzeba jednak zaznaczyć, że zapisy źródłowe dokumentujące użycie wyrazu w odniesieniu do wytworów prasowych są nieliczne i właściwie pochodzą z międzywojnia.

Komentarza wymaga wyrażenie ***wielki reportaż***, które – również w odniesieniu do współczesności – można interpretować dwojako. Mogło ono bowiem uwypuklać objętość materiału (*ukazały się w nowojorskich czasopismach brukowych wielkie reportaże z fotografiami* [SG/1937/31]), ale też pod tą nazwą kryła się „najbardziej nowoczesna forma dziennikarska, [która] wymaga[ła] i wykształcenia, i talentu pisarskiego" [P/1931/2]. Na gruncie francuskim określano ją wspomnianym już terminem ***grand reportage*** [IR/1927/173], czasem używanym w polskich kręgach. Jej istotą była wyrażona w cyklu artykułów drobiazgowa charakterystyka spraw politycznych danego kraju przygotowana przez specjalnego wysłannika (Bregman 1931: 419; [Trzebiński] 1939: 100). W rodzimej prasie wyjaśniano, że informacji do takich materiałów dostarczały rozmowy dziennikarza z wysokimi urzędnikami, dyplomatami, głowami państw, a wnikliwe rozpoznanie sytuacji miało do pewnego stopnia ułatwiać prowadzenie polityki zagranicznej. Pojawiały się jednak opinie, że *grand reportage* nie ma wiele wspólnego z prawdziwą pracą reporterską, ponieważ „dobrym reporterem nie jest ten, kto ważną wiadomość otrzyma, ale ten raczej, kto ją wyrwie, wydostanie z tajemniczej zasłony, w którą umyślnie, celowo jest spowita" [IR/1927/173]. Obecnie nazwa ta odnosi się do bardziej literackiej odmiany reportażu, w której piszący „zwraca większą uwagę na to, »jak opowiedzieć«, niż na to, »co opowiedzieć«" (Wolny-Zmorzyński 2003: 75). Odmiany będącej kunsztownym, wielowątkowym splotem informacji i filozoficznej głębi (Bożek 2018: 245). Trudno stwierdzić, kiedy i wskutek jakich czynników nastąpiła zmiana znaczenia, gdyż zasób zgromadzonych danych źródłowych jest niewielki. Możliwe jednak, że w tym przypadku w ogóle nie doszło do modyfikacji semantycznych, a przywołany powyżej sposób rozumienia eksplikowany na początku XXI w. stanowił część zakresu pojęciowego przypisywanego wówczas omawianej nazwie. Taką hipotezę uprawnia charakterystyka zawarta w powojennym podręczniku dziennikarstwa, gdzie wyjaśniono, że „do wielkiego reportażu należą ciekawe opisy polityczne, artykuły opisujące jakieś rzeczy, ciekawe odkrycia, wynalazki, wywiady, ankiety, które wzbudzają duże zainteresowanie czytelnicze […],

[155] Obecnie nazwa oznacza ‘widowisko dramatyczne składające się z ciągu scen o charakterze reportażowym' (e-SPW).

sprawozdania zagraniczne, opisy aktualnych wypadków politycznych i społecznych" [TH-D: 95–96].

Niejasne są relacje semantyczne zachodzące między wyrażeniami ***reportaż fotograficzny*** i ***reportaż ilustracyjny***. Istnieje możliwość, że uznawano je za równoznaczne, odnoszące się do określonego gatunku prasowego, w którym uzupełniającym bądź dominującym elementem były materiały wizualne. Niewykluczone jednak, że przy użyciu tych sformułowań różnicowano formy wypowiedzi w zależności od rodzaju wytworów graficznych towarzyszących tekstowi – zdjęć albo ilustracji. Z pewnością natomiast synonimem pierwszej konstrukcji był rzeczownik ***fotoreportaż*** [GK/1967/NJ] (por. Peters 1960: 127) stosowany już w latach 30. XX w. [IKC/1933/69], przy czym oznaczany nim typ publikacji drukowano w prasie już pół wieku wcześniej[156] (Dziki 2000: 44). Istotą takiego materiału było „przedstawienie aktualnych zdarzeń oraz obiektów i ludzi za pomocą środków obrazowych (fotografii) i podporządkowanych im środków językowych (podpisów, tytułów lub tekstów)"[157] (EWP: 85; por. e-SD; SJS/1: 609; STW: 32; Peters 1960: 116 i n.; Dederko, Mariański 1972: 10). Bez wątpienia zatem wyraz ten należy sytuować wśród nazw desygnujących słowno-graficzne gatunki prasowe, o których będzie jeszcze mowa. W tym miejscu trzeba dodatkowo wymienić właściwie równoznaczne względem siebie nazwy ***fotofilm*** [PP/1953/9–10], ***fotokronika*** [RB-FP: 79], ***film zdjęciowy*** [MK-ZW: 264], ***kronika fotograficzna*** [BG-TP: 140] i ***montaż fotograficzny*** [RB-FP: 79], którymi określano zestaw kilku zdjęć stanowiący „retrospektywny przegląd wydarzeń w pewnym konkretnym czasie (np. wydarzenia z ubiegłego roku)" [BG-TP: 149] (por. Wolny-Zmorzyński 2015: 8). Fotografie umieszczane niekiedy na sąsiadujących stronach lub w stałej rubryce (por. EWP: 84) mogły też prezentować wizerunki osób, które dokonały ważnych rzeczy, budynki wzniesione w ramach różnych

[156] Jeszcze w latach 50. XX w. R. Burzyński uznawał leksem *fotoreportaż* za stosunkowo młody i niemający ustabilizowanego zakresu pojęciowego [RB-FP: 73] (por. Bastian, Case 1943: 289).

[157] Fotoreportaże, które – jak wówczas pisano – powinny zawierać co najmniej trzy fotografie, łączono czasem z rysunkami oraz ornamentami literniczymi i zdecydowanie częściej zamieszczano w tygodnikach ilustrowanych niż w prasie codziennej [BG-TP: 138–139; RB-FP: 78] (por. Wolny-Zmorzyński 2010: 59). Początkowo zdjęcia organizowano jednak w przypadkowych konfiguracjach zależnych od „widzimisię redaktorów albo w najlepszym wypadku chronologicznie, ale bez żadnej myśli przewodniej ani logiki wyrażonej w układzie, podpisach, kadrowaniu i rozmiarze zdjęć" (Kobré 2011: 446).

projektów czy fazy jakiegoś procesu przedstawiane w sposób chronologiczny bądź faktograficzny[158] [MK-ZW: 364].

W prasie branżowej podkreślano, że przywołanego powyżej wyrażenia ***montaż fotograficzny*** nie należy utożsamiać z leksemem ***fotomontaż*** [JM-WD: 400], gdyż rzeczownik odnosił się nie do zestawu autonomicznych fotografii, a do kompozycji graficznej powstałej w wyniku kompilacji zdjęć albo zdjęć i rysunków [PGr/1939/NJ] (por. e-SD; SJS/1: 609; SWO: 231; STW: 31–32; WPD: 94; Wolny-Zmorzyński 2015: 9). Analiza źródłowa pozwala jednak stwierdzić, że w praktyce komunikacyjnej obie nazwy stosowano czasem zamiennie. Świadczy o tym nie tylko podpisywanie mianem *montaż fotograficzny* materiału stworzonego wskutek scalenia fragmentów różnych zdjęć [IKC/1939/9; TPi/1948/8–9], ale też wyjaśnianie, że „montaż fotografii polega na łączeniu kilku odbitek w jedną całość" (Drabczyński [et al.] 1958: 135). Warto dodać, że fotomontaże zaczęto publikować na początku XX w. prawdopodobnie w prasie francuskiej (Peters 1960: 222). Na gruncie polskim stały się popularne w dwudziestoleciu międzywojennym i w omawianym okresie chętnie wykorzystywano je w działaniach propagandowych (EWP: 85; por. Czekalski 2000).

W *Encyklopedii…* przywołano typologię reportażu, w której J. Maziarski (1966: 91–101) wyróżnił m.in. (1) wspomnianą już relację opartą na chronologicznej prezentacji zdarzeń oraz (2) szkic reportażowy nieprzedstawiający przebiegu wydarzeń, a mający charakter wielowątkowej deskrypcji konkretnego zjawiska, zawierającej liczne komentarze i mającej luźną, mozaikową kompozycję[159] (EWP: 214). W obrębie drugiej kategorii Maziarski (1966: 95–97) wydzielił następujące podtypy:

---

[158] R. Burzyński uznawał rzeczownik *fotofilm* za „brzydką nazwę gwarową, tworzoną bez logicznego uzasadnienia. Istotą filmu jest [bowiem] ukazywanie następstw zjawisk co $^1/_{24}$ sekundy, »fotofilmy« zaś ukazują na przykład trzygodzinne zdarzenie w trzech fotografiach wykonanych co godzinę" [RB-FP: 79].

[159] Wymieniono ponadto formy pośrednie, mające pewne cechy reportażu (np. gawęda, list, wywiad), oraz reportaże fabularne, tzn. „utwory odznaczające się fabularnie uporządkowanym ciągiem zdarzeniowym" (EWP: 214). W przypadku ostatniej kategorii brak dodatkowych charakterystyk jest pewnym utrudnieniem, ale wydaje się, że Maziarski miał na myśli teksty określane już wówczas mianem *reportaż literacki*. Obecnie wyjaśnia się wszak, że w fabularnej odmianie reportażu (sytuowanej wśród informacyjnych form dziennikarskich) „przeważają elementy obrazowania literackiego oraz sztuka użycia odpowiednich środków językowych, odbiegających od banalności i sloganów. Zjawiska są prezentowane na zasadzie przyczyny i skutku, co wzmaga napięcie akcji, która koncentruje się wokół wydarzeń i bohaterów […]. [Z] opowiadanych przez reportera zdarzeń wyła-

a) szkic problemowy – tematem jest zarówno określone środowisko społeczne, jak i zbiór typowych dla niego problemów, stąd partie opisowo-charakteryzujące przeplatają się z passusami informacyjno-komentującymi (ocenami, postulatami itd.);
b) szkic środowiskowy – przedmiotem omówienia jest środowisko społeczne, a prezentowane zdarzenia nie układają się w ciąg chronologiczny, gdyż przywoływane są jako typowe sceny z życia zbiorowości;
c) szkic portretowy – jego istotą jest charakterystyka człowieka, nie zaś grupy, choć odniesienia do niej mogą stanowić tło opisu.

Kwerenda źródeł nie pozwoliła ustalić, czy dziennikarze stosowali nazwy odpowiadające wymienionym podgatunkom. W notacjach typu *szkic reportażowy Stanisława Witkiewicza* […] *relacjonujący zimową wyprawę* […] *do Morskiego Oka* [Ta/1976/1] posługiwano się wprawdzie słowem *szkic*, ale określano nim typową relację z jakiegoś wydarzenia, nie zaś konkretny podtyp reportażu. Rzeczownik ten powszechnie oznaczał wówczas ‘artykuł o treści ujętej w sposób powierzchowny lub krótki utwór przypominający opowiadanie’ (e-SD; SJS/3: 411). Dołączenie przymiotnika *reportażowy* służyło więc zapewne uwypukleniu dokładności opisu, jego sprawozdawczego charakteru bądź autentyczności przedstawianych zdarzeń. W analizowanym piśmiennictwie pojawiło się natomiast wyrażenie ***reportaż portretowy*** [PP/1986/12], przy czym zastosowano je w odniesieniu do tekstu prezentującego specyfikę środowiska cyrkowego. Trudno więc na tej podstawie orzekać o sposobie rozumienia nazwy przez ówczesnych dziennikarzy czy jej związku ze scharakteryzowanym powyżej szkicem portretowym. W źródłach funkcjonuje też leksem ***problemówka*** (*prosiłem o „problemówkę” na około czterysta wierszy* [PP/1971/1]), który mógł odpowiadać wyróżnionemu szkicowi problemowemu, ale i w tym przypadku zasób zgromadzonych danych jest niewystarczający, by można było sformułować rozstrzygające wnioski.

Współcześnie za szkic reportażowy uznaje się ***feature*** i – co zaskakujące – niektórzy medioznawcy twierdzą, że „nazwa [tej] wypowiedzi prasowej […] w Polsce jest znana od lat 90.” (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 79). Przeczą temu jednak argumenty źródłowe. Anglicyzm stosowano w rodzimych periodykach branżowych już w latach 30. XX w.[160] [P/1931/2], określany

---

nia się […] fabuła, którą potrafi sobie wyobrazić odbiorca” (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 67).

[160] Nie jest więc też prawdą, jakoby nazwa pojawiła się na polskim gruncie dopiero w latach 60. (tak: STM: 56).

nim materiał wspominano w opracowaniach z lat 40. (Orsini-Rosenberg 1948: 285), scharakteryzowano go dwie dekady później (Maziarski 1966: 86) i wielokrotnie przywoływano na łamach „Zeszytów Prasoznawczych" [ZP/1967/2; ZP/1973/3; ZP/1978/2]. Co więcej, pod koniec omawianego okresu opisywano *feature* radiowy (Rödel 1974) i telewizyjny [Tw/1978/9]. Uwzględnienie odpowiedniego hasła w *Encyklopedii…* nie jest zatem – wbrew sugestiom niektórych autorów – przypadkowe, choć w artykule hasłowym pisano o dziennikarstwie zagranicznym i utrzymywano, że słowo nie jest używane na polskim gruncie (EWP: 79). W innych specjalistycznych publikacjach sygnalizowano natomiast, że wyraz *feature* jest „nazwą gatunkową mało u nas znaną i rzadko stosowaną" [ZP/1974/4], ale z pewnością nie można wykluczyć jej funkcjonowania w komunikacji redakcyjnej, zwłaszcza w kontekście wielości poświadczeń. Dziennikarze w ramach samokształcenia i doskonalenia zawodowego musieli przecież czytać fachowe czasopisma i przyswajać utrwaloną tam nomenklaturę. Odrębną kwestią jest zakres pojęciowy leksemu, który zdefiniowano w *Encyklopedii…* w następujący sposób: *feature* to (1) *sensu largo* relacja zawierająca prezentację faktów, mniej istotne informacje składające się na tło zdarzeń i nierzadko też odautorskie komentarze, (2) *sensu stricto* prasowa wypowiedź będąca wyrazem subiektywnego spojrzenia dziennikarza na relacjonowane, pojedyncze zdarzenie (EWP: 79; por. Garlicki 1975: 29). Przywołanemu objaśnieniu towarzyszy jednak wzmianka, że „granice między *feature* a reportażem są płynne", co mogło skutkować wymiennym stosowaniem obu nazw gatunkowych[161].

Na podstawie obserwacji współczesnych mediów K. Wolny-Zmorzyński (2005: 26) uznał, że „*feature* to po prostu odpowiedź na zapotrzebowanie chwili – szybki przekaz; orientowanie odbiorcy w tym, co się gdzieś niedaleko niego wydarzyło". Taka charakterystyka pozwala dostrzec związek z XX-wieczną formą dziennikarską określaną mianem ***migawka***, które uzupełniano czasem przymiotnikiem ***reporterska*** [Tw/1957/1] lub członami ***gazetowa*** [Od/1977/33], ***radiowa*** [BG-TP: 189], ***telewizyjna*** [Ku/1977/1] dookreślającymi typ medium oraz sposób wyrażenia[162]. Ten nieobecny w *Encyklopedii…*

[161] W biuletynie Centralnej Agencji Fotograficznej utrwalono dodatkowy sens nazwy *feature*, która oznaczała „niestarzejące się, stale aktualne, pojedyncze zdjęcie z jakiegoś wydarzenia, wytwarzające nastrój, zawierające informację i przy tym będące raczej fotograficznym »utrwaleniem tematu« (*timely subject*) niż »aktualnością dnia« (*spot news*)" [Rf/1969/11]. Takie znaczenie przywołano jednak za książką A. Rothsteina *Photojournalism* (1974) i nie udało się ustalić, czy było znane polskim dziennikarzom.

[162] J. Litwin (1989: 43) uznała nazwę *migawka reporterska* za „straszliwą", ale nie uargumentowała swojej opinii.

rzeczownik zestawiany na zasadzie szeregowej z innymi nazwami materiałów tekstowych (*Pisał felietony, recenzje, migawki* [GH-CD: 161]) desygnował m.in. ‘krótki (słowny, dźwiękowy bądź audiowizualny) reportaż na aktualny temat’ (e-SD; SJS/2: 163). Z analizy zapisów źródłowych można wnioskować, że określano tym leksemem zwięzłe notatki opisujące pojedyncze scenki, jakie można było zobaczyć w różnych przestrzeniach. Sprzyjało to łączeniu wyrazu z adjektywami ***przemysłowa*** [MJ-MP: 1], ***sądowa*** [DBi/1933/356] czy ***sklepowa*** [KLu/1932/59], przy czym w zależności od kontekstu takie sformułowania mogły odnosić się do zdjęć reporterskich, gdyż słowo *migawka* oznaczało również ‘fotografię wykonaną podczas jakiegoś wydarzenia’ (SJS/2: 163). Uchwycenie konkretnej sytuacji, wybranego momentu stanowi zatem cechę wspólną słownej i wizualnej odmiany tego gatunku, a zarazem jego istotę. Niemożliwe jest jednak rozstrzygnięcie, jakie semantyczne zależności łączyły wówczas wyrazy *feature* i *migawka*.

W II połowie stulecia stosowano ponadto nieuwzględnione w terminologicznym zbiorze wyrażenie ***zwiad reporterski*** desygnujące zarówno zbieranie informacji w terenie (SJS/3: 1069), jak i rodzaj relacji z rozpoznania w ten sposób jakiegoś zjawiska, procesu czy wydarzenia. Związek nazwy z formą wypowiedzi drukowaną w prasie potwierdza nie tylko wzmianka o *fali reporterskich zwiadów publikowanych głównie na łamach „Wiadomości Literackich”* [Ki/1972/73], ale też charakterystyka zawarta w „Zeszytach Prasoznawczych”. Pisano tam o relacjach „korespondentów terenowych, ujmowanych w tzw. zwiadach reporterskich (np. *Jak wypadła pierwsza dekada?*), [które] zbyt często operują […] szablonem dziennikarskim, podając informacje o bardzo wąskim, specjalistycznym charakterze” (Goban-Klas 1975: 17). Trzeba przy tym zaznaczyć, że omawiane sformułowanie pełniło czasem w periodykach funkcję tytułu działu [DPo/1977/17; TKA/1981/25], co można interpretować jako używanie nazwy w znaczeniu gatunkowym.

W badanym okresie, a zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym, słowo *reportaż* wyraźnie łączono czy wręcz utożsamiano z rzeczownikiem ***felieton***, o czym świadczy m.in. ich wymienne używanie (por. Pleszkun-Olejniczakowa 2005: 13). W odniesieniu do radia pisano, że „jeżeli reportaż ze studia można zaliczyć do kategorii felietonowej, to nazwa *felietonu ilustrowanego* odpowiada reportażowi”[163] [An/1937/3]. Z kolei przywołany powyżej materiał prasowy, w którym zrelacjonowano noc na pogotowiu, zamiesz-

[163] Wyrażenie *felieton ilustracyjny* oznacza tutaj reportaż radiowy zawierający autentyczne fragmenty (tzw. *wstawki*) zarejestrowanego wydarzenia (por. Pleszkun-Olejniczakowa 2005: 13). Taki sposób rozumienia świadczy o polisemiczności nazwy, gdyż w odniesieniu

czono w „Dzienniku Bydgoskim" w rubryce *Nasze reportaże* [DB/1937/192], przy czym identycznie zatytułowaną audycję tego samego autora oznaczono w programie radiowym mianem *felieton* [Orę/1937/182]. Można oczywiście zakładać, że łączenie obu nazw wynika ze zmiany medium i próby zaadaptowania istniejącej nomenklatury, ale nie bez powodu Kazimierz Wyka (1937: 730) mówił w tym samym czasie o *felietonomanii* i o felietonie, którym jest „każdy, łatwo […] napisany utwór. Może nim być kronika literacka, recenzja z książki lub przedstawienia teatralnego, artykuł polityczny, powiastka". Dwie dekady później najwyraźniej niewiele się zmieniło, skoro na łamach warszawskiej „Twórczości" (od 1945 r.) pisano o hipertrofii felietonu, który stał się królem literatury i arcyformą publicystyki. „Wszystko – czytamy – ma postać felietonu, dłuższego czy krótszego – […] [f]elietonem wstępniak, felietonem esej, felietonem reportaż, recenzja teatralna, omówienie krytyczne"[164] [Tw/1957/9]. Opisywana sytuacja mogła wynikać z niechęci dziennikarzy do jednoznacznego klasyfikowania własnych wytworów słownych bądź z dużej pojemności (i poręczności) nazwy posiadającej niedookreślony, szeroki zakres pojęciowy. Przysparza to niestety kłopotów interpretacyjnych, ponieważ pojawiające się w I połowie stulecia wyrażenia typu ***felieton dramatyczny*** [KO-ĆW: 69], ***sądowy*** [P/1937/2] czy ***teatralny*** [ST-KP: 52] mogły desygnować sprawozdanie, reportaż, recenzję albo – jak obecnie – artykuł „napisany w sposób lekki i efektowny, utrzymany w osobistym tonie" (EWP: 80; por. SJS/1: 579).

Na podstawie analizy źródeł można przypuszczać, że proces semantycznej stabilizacji rzeczownika *felieton* postępował jeszcze pod koniec I połowy XX w. W słowniku terminologii wydawniczej utrwalono wprawdzie tylko jedno znaczenie, odpowiadające dzisiejszemu rozumieniu (STW: 30), ale jeszcze w latach 60. Zbigniew Mitzner pisał, że „nazwę *felieton* zaczynają [!] przybierać utwory ściśle określonego typu"[165] [BG-TP: 125], tzn. teksty „dziennikarsko-literacki[e] zawierając[e] elementy krytyki i satyry, niecofając[e] się przed stosowaniem artystycznej fikcji i artystyczne-

do prasy oznaczała ona tekst okraszony materiałem graficznym (zdjęciem, rysunkiem, ornamentem).

164 Nie dziwi zatem, że w ogłoszonym na łamach „Prasy Polskiej" konkursie na felieton, wśród 16 nadesłanych prac znalazły się m.in. artykuły problemowe, referaty i humoreski [PP/1949/2].

165 W tym samym roku J. Maziarski (1967: 19–20) uznał natomiast, że nazwa *felieton* to „w pełni sprawny termin gatunkowy", przy czym dostrzegał zarówno braki w refleksji teoretycznej, jak i wytwory dziennikarskie, których przynależność genologiczna nie była klarowna.

go przejaskrawienia" [BG-TP: 131]. Za przykłady takich materiałów uznał nie tylko artykuły o tematyce krajowej i zagranicznej, ale też humoreski i miniatury dramatyczne. Z kolei w *Encyklopedii…* wyraźnie podkreślano, że w przypadku felietonu trudno precyzyjnie określić wyróżniki genologiczne. Można tylko ogólnie wskazać pewne właściwości, które „nie tworzą […] zwartego zespołu ustalonych cech pozostających w ścisłym strukturalnym związku" (EWP: 80). W zarysowanym kontekście niełatwa jest interpretacja zarówno stosowanych od XIX w. wyrażeń ***felieton beletrystyczny*** [ST-KP: 42], ***literacki*** [WH-Ś: 233], ***naukowy*** [U/1958/1], ***popularnonaukowy*** [ZP/1964/3], jak i konstrukcji nowszych, utrwalonych w XX-wiecznym piśmiennictwie, zawierających bazowy rzeczownik oraz przymiotniki ***filmowy*** [JŁ-MD: 325], ***kryminalny*** [PP/1978/3], ***recenzyjny*** [ZP/1964/3], ***reklamowy*** [KM/1934/7], ***sportowy*** [ELW/1937/66]. Można jedynie przypuszczać, że zespolenia ***felieton obyczajowy*** [AŚ-DL: 26], ***polityczny*** [DBa/1957/80] i ***społeczny*** [GCz/1910/121] odnosiły się nie do sprawozdań, recenzji czy zapowiedzi wydawniczych (por. Pietrzak 2017: 176), a do opisywanej przez J. Maziarskiego (1967: 18) samodzielnej jednostki gatunkowej, choć określane w ten sposób teksty mogły się różnić pod względem objętości, kompozycji i stylistyki[166]. Wypada też nadmienić, że leksem *felieton* stosowano wówczas w odniesieniu do materiałów dźwiękowych i audiowizualnych, o czym świadczy łączenie go z adjektywami ***radiowy*** [ZP/1967/1] oraz ***telewizyjny*** [ZP/1973/4][167] (por. Ceran-Pikala 2005: 43) i co dodatkowo komplikuje rekonstrukcję znaczeń poszczególnych sformułowań.

Wciąż nieustabilizowany zakres pojęciowy nazwy *felieton* i łączenie jej z genologicznie niejednorodnymi materiałami pozwala przypuszczać, że nadal wiązano ją relacją synonimiczności z rzeczownikiem ***kronika*** [LS-ZT: 37] oznaczającym – jak już pisałam – zarówno rubrykę, jak i komunikaty o rozmaitej tematyce (*bieżąca*, *muzyczna*, *brukowa*, *gospodarcza*, *kolarska* itd.) (zob. podrozdział 6.2.). W podręczniku z 1964 r. wprost zresztą wyjaśniano adeptom dziennikarstwa, że „kronika zawiera myśli

[166] W satyrycznym poradniku J. Wittlin (1972: 82) wyróżnił 3 typy felietonów: (1) ogólny tzn. uzupełniający numer pisma, (2) pyskówkę mającą ożywić zawartość i (3) literacki – uwznioślający wydanie. Niewykluczone, że w środowisku dziennikarskim drugi z wymienionych rodzajów określano w analogiczny sposób.

[167] Oczywiście nazwy te mogły też oznaczać teksty prasowe dotyczące materiałów opublikowanych w innych typach mediów (*Redagowała rubryki:* […] *„Niedyskrecje" – ciekawostki ze świata oraz tygodniowy felieton telewizyjny* [SŚ/1969/17]).

i wyrażenia autora dotyczące różnorodnych dziedzin życia i różnorodnych jego przeżyć; tego rodzaju felieton stanowi specyficzną i charakterystyczną formę w prasie polskiej" [BG-TP: 126]. Zastosowanie w przywołanym opisie czasowników w formie czasu teraźniejszego oznacza, że łączenie kroniki z felietonem stanowiło wówczas adekwatny sposób postrzegania zjawisk.

W praktyce komunikacyjnej niezmiennie operowano zdrobnieniem ***felietonik*** [JM-PR: 8] (SJK/1: 729; e-SD; SJS/1: 579), które mogło wyrażać emocjonalny stosunek nadawcy do desygnatu bądź precyzować objętość tekstu. Nie można zatem bezrefleksyjnie stawiać znaku równości między tym rzeczownikiem a zespoleniem ***mały felieton*** [KW²/1930/29] poprzedzanym niekiedy skrótem *tzw.* [KO-ĆW: 70], ponieważ odnosiło się ono do niewielkich, zróżnicowanych tematycznie materiałów (np. recenzje, satyryczne notatki, ciekawostki przyrodnicze lub naukowe, utwory poetyckie) umieszczanych zazwyczaj w osobnym dziale (Myśliński 1973: 203). Takie rubryki tytułowane tą samą nazwą drukowano chociażby w „Gazecie Robotniczej" (1919–1948) [GR²/1937/152] i w „Życiu Warszawy" (1944–2011) [ŻW/1945/165]. Możliwe, że znaczenie omawianego sformułowania było zbliżone do zakresu pojęciowego wyrażenia ***felieton mały*** używanego w XIX w., ale niewielka ilość poświadczeń z tego okresu utrudnia semantyczne rozstrzygnięcia. Z kolei konstrukcja ***duży felieton*** [P/1932/4–5], powstała najprawdopodobniej na początku XX w., odnosiła się – jak można wnioskować na podstawie zebranych zapisów źródłowych – do artykułu literacko-publicystycznego na tematy polityczne, społeczne czy kulturowe, wyróżniającego się lekkim stylem, osobistym tonem i błyskotliwością autora. Próżno jednak szukać potwierdzenia tych ustaleń w *Encyklopedii…*, ponieważ nie uwzględniono w niej przywołanych tu jednostek leksykalnych. Nie odnotowano też profesjolektyzmów ***felieton fotograficzny*** [PP/1956/3] i ***foto-felieton*** [No²/1961/32], które miały znaczenie zbliżone do współczesnego, gdyż oznaczały opatrzone krótkim komentarzem zdjęcie (rzadziej ich zbiór) prezentujące zwykle aktualne zdarzenie (oryginalne, zaskakujące, zabawne) (por. Wolny-Zmorzyński 2010: 197).

W latach 70. XX w. Stefan Lichański (1973: 169) obrazowo charakteryzował finalizację procesu stabilizowania nazwy *felieton*, pisząc, że określany w ten sposób wytwór „przestaje być zjawiskiem z marginesu życia literackiego, skromnym mieszkańcem tej samej oficyny dziennika czy tygodnika, w której znajdowały wspólne mieszkanie informacje o modzie, porady z dziedziny kosmetyki oraz gospodarstwa domowego, ciekawostki »ze świata« (tzw.

michałki), rozrywki umysłowe oraz nieodzowny »kącik humoru«". Obecny w przywołanym fragmencie rzeczownik ***michałek*** [AO-EZ: 12], występujący czasem w formie ***michał*** [PP/1964/7], wykazywał wówczas wysoką frekwencję [Je/1909/33; ZP/1963/3] i oznaczał drobne materiały prasowe, w tym krótkie, interesujące wiadomości[168] (EWP: 146; por. SJS/2: 153). Konsekwentnie uznawano go za element *żargonu dziennikarskiego* [MPO/1938/28] czy *gwary dziennikarskiej* [Prz/1952/385], co świadczy o jego branżowym charakterze, przy czym trudno ustalić, kiedy zaczęto stosować tę nazwę w środowisku prasowym. W jednym z tomów słownika warszawskiego z 1902 r. omawianemu wyrazowi przypisano znaczenie 'drobna wiadomostka, błahostka, drobiazg podany w wiadomościach bieżących' (SJK/2: 946). Definicję poprzedzono kwalifikatorem *prowincjonalny*, a w przykładowej ilustracji tekstowej pojawił się fragment *michałek* […] *wycięty z „Kuriera"*, ale ponieważ nie wskazano źródła cytatu, nie można ustalić daty i zweryfikować informacji semantycznych[169]. Nie udało się też odnaleźć XIX-wiecznych zapisów, które świadczyłyby o określaniu krótkich notatek prasowych mianem *michałek*, choć najpewniej operowano wówczas tym słowem w takim rozumieniu. Z 1902 r. pochodzi bowiem dramat *Tresowane dusze*, w którym Gabriela Zapolska, dobrze znająca środowisko dziennikarskie (Drąg 2018: 324–325), włożyła w usta przebywających w redakcji bohaterów następujące kwestie: *Zaraz obrobię taki michał do kroniki, że wszyscy zdębieją* [GZ-TD: 47]; *Do popołudnia kto sobie w łeb palnie albo co zdefrauduje, albo co się wymyśli i kropnie się michał, że aż zdębieją* [GZ-TD: 7]. W przywołanych wyimkach pisarka wyraźnie powiązała eponim *michał* z materiałem prasowym, a dodatkowo uznała leksem za zrozumiały i nie umieściła obok niego żadnych objaśnień. Wątpliwa staje się zatem utrwalona w *Encyklopedii…* teza, jakoby omawiana nazwa pochodziła „od imienia redaktora Michała Romana, który pisywał w »Kurierze Warszawskim« aktualne wierszyki zwane w redakcji *michałkami*" (EWP: 146). Informację tę pozyskano ze wspomnień Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza (1967: 56), z których wynika, że ów Roman pracował w „Kurierze…" w latach 20. XX w., a zatem poświadczenia z dramatu Zapolskiej są o dwie dekady wcześniejsze.

---

[168] W „Prasie Polskiej" informowano, że wyraz *michałek* stosowano też w odniesieniu do magazynów telewizyjnych [PP/1969/2].

[169] Na podstawie tego objaśnienia J. Krzyżanowski (1960: 308) stwierdził, że „w żargonie dziennikarskim połowy XIX w. *michałek* znaczył 'drobiazg, głupstwo'" (por. SIA/1: 738). Nie wiadomo jednak, czy pisząc o „żargonie", miał na myśli styl wiadomości prasowych czy profesjolekt.

Na łamach „Prasy Polskiej" do kategorii michałków przyporządkowano artykuły *opisowe popularnonaukowe („poważne") oraz inne, o charakterze sensacyjnym („rozrywkowe")* [PP/1947/1], przy czym z informacji źródłowych wynika, że jakość tych materiałów była – delikatnie rzecz ujmując – bardzo nierówna. Z jednej strony dostrzegano interesujące notatki, intrygujące drobiazgi prasowe i anegdoty urozmaicające zawartość numeru pisma [ZP/1964/3], z drugiej – negatywnie wypowiadano się na temat sposobu ich opracowywania i wartości poznawczej. Wskazywano, że się je *zrzyna z prasy amerykańskiej* [MPO/1938/28], *czerpie z własnej fantazji* [KO-ĆW: 35–36] lub po prostu *fabrykuje* [RB-IA: 24]. To *wiadomości zmyślone* [Tw/1946/1] i *głupawe* [PP/1948/16], ale też *błahe ciekawostki wątpliwej prawdziwości* […], *nierzetelne i niesprawdzone, bezsensowne lub fałszywie tendencyjne* […], *o „rekordach" w zjadaniu żywcem złotych rybek, o osobliwych motywach skarg rozwodowych filmowych gwiazd, o ekscentrycznych wybrykach* [Prz/1952/385]. Wśród takich materiałów, wprowadzanych do numeru nierzadko jedynie w celu zapełnienia niewykorzystanego miejsca [JK-PZ: 166] (Brocki 1979: 13), znajdowały się też krótkie, sensacyjne doniesienia o przestępstwach określane w kręgach redakcyjnych mianem ***kryminałek*** [ZP/1967/3]. Nie zostało ono wprawdzie uwzględnione w *Encyklopedii…*, a definicje w słownikach ogólnych pozbawione są kontekstów dziennikarskich (np. e-SD), ale znaczenie leksemu łatwo wyinterpretować z licznych poświadczeń źródłowych. Pisano chociażby, że w gazetach prowadzi się *rubryki kryminałków* [Odr/1980/8–9], że popularność „Echa Krakowa" (1946–1994) wynika m.in. z obfitości *spraw miejskich, ciekawostek, kryminałków i sportu* [ZP/1976/1], a „Kurierowi Wielkopolskiemu" (1946–1950) zarzucano *usensacyjnianie łamów „mrożącymi krew w żyłach kryminałkami"* [RHC/1975/4].

Pomimo – wydawałoby się – semantycznej przejrzystości nazw *michałek* i *kryminałek* można odnaleźć w czasopismach branżowych informacje świadczące o problemach nomenklaturowych. W jednym z numerów „Prasy" posłużono się sformułowaniem ***michałek kronikarski*** [P/1937/8–9], w „Prasie Polskiej" zaś stwierdzano, że niektóre redakcje umieszczają notatki o przestępstwach w działach „pod nazwą *felietonu*, a [przecież są] sztampowym[i] kryminałk[ami]" [PP/1986/12]. Wyraźnie więc oba leksemy oraz rzeczowniki *felieton* i *kronika* rozumiano wówczas niejednolicie[170], co mogło się przyczyniać do pewnych nieporozumień. Co więcej, do tego katalogu określeń nale-

---

[170] Semantyczne wiązanie nazw *felieton* i *michałek* można też odnaleźć w publikacji z 1905 r.: *każdy dziennik musi mieć felieton: kawior lub deser dla czytelników* […], [tj. materiały należące] *do tzw. w prasie lwowskiej „michałków", którymi się zapycha dziury w dzienniku* [WF-PP: 406].

ży jeszcze dodać stosowane od XIX w. wyrażenie ***faits divers*** [RHC/1974/14], które Michał Głowiński (1978: 94) uznał za „światowy" odpowiednik rodzimego wyrazu *michałek*. Z nieznanych przyczyn romanizm ten nie został zdefiniowany w *Encyklopedii*…, choć niezmiennie desygnował drobne materiały o tematyce sensacyjnej i można go z łatwością zidentyfikować w XX-wiecznym piśmiennictwie [ŁEW/1928/172; ML^2/1977/10]. Krótkie notatki o charakterze informacyjno-rozrywkowym mogły oczywiście posiadać lokalne nazwy, o czym przekonują zapiski Marii Jarmolukowej. Według jej relacji trwałym składnikiem nomenklatury stosowanej w redakcji „Nowin Jeleniogórskich" (od 1958 r.) było słowo ***lemilek*** [MJ-MP: 8], którym określano drobne teksty o wspomnianej tematyce, pisane niemal hurtowo przez dziennikarza Lesława Millera[171]. Wyraz powstał zresztą wskutek połączenia inicjalnych członów imienia i nazwiska reportera, co świadczy o ścisłym związku wyrazu z konkretnym ośrodkiem prasowym. Brak dodatkowych poświadczeń i oszczędny opis Jarmolukowej uniemożliwiają jednak ustalenie relacji semantycznych łączących ten leksem z omówionymi powyżej profesjolektyzmami.

Wśród nazw niewielkich wytworów słownych należy też sytuować rzeczownik ***porada*** [PP/1969/11] używany w redakcjach już w XIX w. i powiązany w *Encyklopedii*… z wypowiedziami drukowanymi w periodykach „w celu pouczenia czytelnika, udzielenia mu wskazówek w sprawach praktycznych (np. lekarskie, prawne)" (EWP: 166). Takie objaśnienie przekonuje o świadomym wyodrębnianiu wspomnianego rodzaju komunikatu spośród innych materiałów prasowych. Zwrócono przy tym uwagę, że teksty o charakterze poradnikowym przypominają często odpowiedź redakcji na listy, ale też – podobnie jak współcześnie – mogły mieć formę notatki wyjaśniającej bądź opinii eksperta (por. Ficek 2015: 232). Co istotne, cieszyły się popularnością zarówno w pismach o tematyce ogólnej, jak i w periodykach branżowych (np. motoryzacyjnych; Ślaski 2018), dlatego pominięcie nawiązań do prasy w definicjach słownikowych jest zastanawiające (por. SJK/4: 696; SIA/2: 229; e-SD; SJS/2: 820).

Już w dwudziestoleciu międzywojennym Kazimierz Wyka (1937: 38) za gatunek bliski felietonowi uznawał formę wypowiedzi określaną niezmiennie mianem ***esej***[172] [KO-ĆW: 76], często zapisywanym według obcych wzorów (*essay* [Ku/1957/3]), ale odmienianym w oparciu o rodzimy model flek-

171 Zdaniem Jarmolukowej Miller, „pisząc w tempie kilkunastu »lemilków« dziennie, mógł zapełnić i pół gazety" [MJ-MP: 12]. Z kolei wykonująca te same zadania w innym piśmie K. Beylin tworzyła w ciągu dnia ok. 5 tekstów podobnego typu [JŁ-MD: 23–24].

172 Styczność obu form pisarskich potwierdza też fakt zamieszczania esejów w prasie w działach tytułowanych np. mianem *Literatura felietonowa* (Krakowiak 2012: 34).

syjny[173] (*cięte essay'e krytyczne* [GW/1924/NJ]). W słownikach z II połowy XX w. leksem wiązano z ‘krótkim utworem literacko-naukowym, niewyczerpującym tematu i napisanym w lekkim stylu’ (e-SD), łączącym elementy prozy artystycznej, naukowej i publicystycznej (SJS/1: 554). W opracowaniach sygnalizowano, że esej ma „formę podawczą wspólną wielu innym gatunkom. Zdaje się, że najbardziej bliski jest […] takim […], jak felieton, niektóre odmiany reportażu, dziennik (pamiętnik), list” (Głowala 1965: 164; por. Krakowiak 2012: 40). Podkreślano pograniczność, niejednorodność i niedookreśloność tego rodzaju wypowiedzi (Hilsbecher 1972: 136; Janion 1980: 242–243). W ówczesnym piśmiennictwie wiele jest zapisów potwierdzających, że esej mieści się w granicach twórczości dziennikarskiej (*umieściliśmy ów esej na samym wstępie pierwszego numeru* [Tw/1970/9]; *zapewnić czytelnikom dużą ilość obszernych korespondencji zagranicznych, a przede wszystkim reportaży, esejów, felietonów obyczajowych itp.* [PWD/1959/1–2]). Z tego względu umieszczenie w *Encyklopedii…* w obszernym artykule hasłowym jedynie wzmianki informującej, że taka subiektywna wypowiedź o aktualnej tematyce jest publikowana w periodykach, rozczarowuje (EWP: 77).

Dłuższe teksty o ludziach, ich relacjach i zwyczajach identyfikowano czasem za pomocą wyrazu ***obyczajówka***, o czym świadczy wyimek zawierający wyliczenie materiałów drukowanych w prasie: *interwencje, płaczliwe obyczajówki, szczegółowe relacje, ponadto przegadane „produkcyjniaki” (o spółdzielni produkującej szczotki i kryzysie w „Telkomie”)* [PP/1986/12]. Zestawienie nazwy ze słowem *relacja* uwypukla związek z określonym typem tekstu, choć takiego znaczenia nie odnotowano w słownikach. W jednym z nich połączono jednak leksem *obyczajówka* z powieścią obyczajową (e-SD), co stanowi w tym przypadku istotny kontekst interpretacyjny, podobnie jak komentarze ówczesnych badaczy stwierdzających np., że w jakimś periodyku „nie zamieszcza[no] pikantnych obyczajówek i sensacji kryminalnych” (Władyka 1982: 90). W przywołanym powyżej fragmencie źródłowym występuje też specyficzny rzeczownik ***produkcyjniak*** [PP/1967/5], którym określano zarówno artykuły, jak i fotoreportaże [ŁM-FP: 215] dotyczące fabryk, warsztatów, spraw pracowniczych czy ogólnie przemysłu (por. Peters 1960: 134). Identyfikowane w ten sposób materiały były „łatwą formą dziennikarską i […] m[ógł] je uprawiać nawet początkujący dziennikarz” [ZP/1975/2]. W zbiorach leksykograficznych łączono natomiast ten wyraz jedynie z litera-

---

[173] W celu rozwiązania problemu niestabilnej pisowni jeden z czytelników paryskiej „Kultury” proponował wprowadzenie neologizmu *esejat* powstałego z połączenia słów *esej* i *poemat* [Ku/1960/12].

turą, sztuką dramatyczną bądź filmem o wspomnianej tematyce i o wątpliwych walorach artystycznych (e-SD; SJS/2: 928; por. Hendrykowski 2015b).

W redakcyjnych rozmowach niezmiennie funkcjonowało słowo ***interview*** [GS-CW: 159] wciąż posiadające wariant ***interwiew*** [Tw/1959/8] i licznie reprezentowane w piśmiennictwie całego omawianego okresu [GR²/1935/297; ZP/1974/1] (Bastian, Case 1943: 391). Uwzględniono je we wszystkich analizowanych leksykonach (SJK/2: 105; e-SD; SJS/1: 803), a w dwóch podkreślono semantyczną tożsamość z rzeczownikiem ***wywiad*** [ŻW/1945/7] (SIA/1: 454; STW: 36). Jak już zaznaczałam (zob. podrozdział 5.3.), nie udało się potwierdzić, czy ostatni wyraz stosowano w XIX w. w kontekstach prasowych, ale wielość poświadczeń datowanych na pierwszą dekadę XX stulecia uprawdopodabnia taki scenariusz. Przykładami mogą być następujące zapisy: *przeprowadził wywiad współpracownik gazety hebrajskiej* [Prze/1904/36]; *interwiewy, „wywiady" i kwestionariusze dziennikarskie miały już czas naprzykrzyć się czytającej publiczności* [Ro/1902/44]. W 1906 r. w „Poradniku Językowym" (od 1901 r.) wyjaśniano niezadowolonemu czytelnikowi, że leksem „*interview* po angielsku znaczy dosłownie: 'spotkanie'. W gwarze dziennikarskiej [!] prawie całej Europy pojęcie tego rzeczownika rozszerzyło się i słowo to wyraża rozmowę, prowadzoną w tym celu, aby kogoś w jakiejś sprawie wybadać i jego mniemanie spisać. – Nazywają też artykuł na takiej rozmowie oparty […]. Starano się oddać ten rzeczownik po polsku przez *wywiad, wywiady,* ale nowotwór ten się nie rozpowszechnił" [PJ/1906/1]. Na podstawie cytatu trudno określić, jak długo trwały działania zmierzające do zastąpienia zapożyczonego wyrazu rodzimym odpowiednikiem, ale pewną wskazówką może być tutaj przywołany powyżej wyimek prasowy z 1902 r., w którym leksem *wywiad* zapisano w cudzysłowie. W 1912 r. również w „Poradniku Językowym" pisano natomiast, że tego „rzeczownika […] używamy od niedawna w znaczeniu angielskiego *interwiew*" [PJ/1912/4–5].

Związek nazwy *wywiad* z dziennikarstwem sygnalizowano w leksykonach właściwie od początku XX w. (SIA/3: 427; STW: 108) i łączono ją w II połowie stulecia ze wszystkimi typami mediów, podczas gdy słowo *interwiew* wiązano tylko z prasą (e-SD; SJS/3: 863). Kwerenda źródeł pozwala przypisać takiemu objaśnieniu walor słuszności, gdyż nie udało się odnaleźć przykładu zastosowania anglicyzmu w odniesieniu do wypowiedzi radiowej czy telewizyjnej. Taki stan rzeczy mogło warunkować stopniowe upowszechnianie się leksemu *wywiad* jako nazwy gatunku opartego na rozmowie, przybierającego w periodykach postać wykazu pytań dziennikarza i odpowiedzi interlokutora ułożonych naprzemiennie i wyrażonych w mowie niezależnej (EWP: 255). We wspomnieniach można odnaleźć wzmianki na temat istotnego rozróżnienia

semantycznego. Otóż w środowisku prasowym dialog ze zwykłym obywatelem (np. mieszkańcem jakiejś miejscowości, kominiarzem, dozorcą) określano ponoć rzeczownikiem *wywiad*, a z osobą znaną lub zajmującą wysokie stanowisko – wyrazem *interview*. Informował o tym m.in. doświadczony dziennikarz Adam Ochocki, dodając, że ostatnie, „tak pięknie brzmiące słowo w tytule czy podtytule podnosiło znaczenie publikacji i wywoływało odpowiedni efekt" [AO-RK: 76]. Próba potwierdzenia funkcjonowania takiej dystynkcji nie przyniosła jednak rozstrzygających rezultatów. Z jednej strony nie można więc wykluczyć, że właśnie w taki sposób wyznaczano zakresy pojęciowe obu leksemów, z drugiej zaś – istnieją dowody źródłowe podważające adekwatność przywołanego ujęcia (*Wywiad* […] *z ministrem oświaty Boelitzem* [GO/1923/107], *Wywiad z premierem St. Mackiewiczem* [Tyg/1955/4]). Analiza piśmiennictwa potwierdza natomiast stosowanie branżowych derywatów – zdrobnienia ***wywiadzik*** [ER-WDW: 216] (e-SD) i nieobecnego w słownikach wyrazu ***mikrowywiad*** [PP/1964/9]. Ponadto w jednym z podręczników dziennikarstwa podano, że mianem ***wywiad z rzeczami*** [BG-MD: 45–46] nazywano czasem dokładne obejrzenie miejsca, w którym działy się jakieś wydarzenia [por. AM-RW: 78]. Taką praktykę uznawano za niezbędną, ponieważ umożliwiała pogłębione rozpoznanie sytuacji, podczas gdy „poznawanie […] rzeczywistości z opisu czy z dokumentów jest zawsze złudne i zawodne" [BG-MD: 46].

Ze zbieraniem informacji wiąże się forma tekstowa wykorzystywana już w XIX w. i niezmiennie określana jednostką leksykalną ***ankieta*** {***dziennikarska***} [ŻW/1957/77]. Za pomocą identyfikowanego w ten sposób narzędzia zdobywano za pośrednictwem prasy (i innych typów mediów) opinie obywateli na konkretny temat (e-SD; SJS/1: 57). Na stronach periodyku bądź na osobnych arkuszach dołączanych do numeru zamieszczano pytania o sprawy nie tylko społeczne (np. czy żona powinna zarabiać pieniądze [EWI/1932/168]) i polityczne (np. na kogo odbiorcy oddaliby głos w wyborach samorządowych [IKC/1911/118]), ale też wydawnicze i czytelnicze (m.in. czy w piśmie powinna być dalej publikowana jakaś powieść [Prz/1953/428] albo czy gazeta spełnia indywidualne oczekiwania[174] [ŻW/1955/253]), a nawet zawodowe i quasi-prasoznawcze (jak skierowana do dziennikarzy ankieta prognozująca

[174] Przykładowo: ankieta redakcji „Życia Warszawy" zawierała 12 pytań, w których proszono m.in. o ocenę doboru materiałów i poziomu krytyki prowadzonej na łamach gazety, o wskazanie najciekawszych rubryk i określenie własnych preferencji dotyczących wielkości zdjęć zamieszczanych w dodatkach [ŻW/1955/253]. Podobne narzędzie sondowania opinii wykorzystywała redakcja Polskiego Radia, która rozesłała pocztą do słuchaczy zestaw pytań na temat linii programowej i emitowanych programów (Pietkiewicz 2015: 145).

pt. *Prasa polska w roku 2000* [PP/1970/10])[175]. Zachęcano też do wypowiadania się na prywatne, wręcz intymne tematy (od wskazania sposobów spędzania wolnego czasu po opowiadanie o życiu małżeńskim i pierwszej miłości [JŁ-MD: 172–173]) (por. Słomkowska 1980: 85). Uzyskane odpowiedzi zwykle prezentowano w zwięzłym omówieniu w kolejnych numerach periodyku (STW: 8; EWP: 21–22), przy czym zdawano sobie sprawę z wycinkowego charakteru zgromadzonych opinii (Goban-Klas 1974). Co ciekawe, na początku XX w., kierując się dbałością o czystość polszczyzny, apelowano, by romanizm *ankieta* zastąpić rodzimą formą *wywiad*, gdyż oznaczany nią gatunek jest – jak przekonywano – niczym innym, jak rezultatem gromadzenia informacji poprzez pytania [B/1904–05/1]. W jednym z ówczesnych słowników proponowany odpowiednik zapisano nawet w objaśnieniu rzeczownika *ankieta* (e-SD), co świadczy o uznawaniu obu leksemów za bliskoznaczne.

Dążenia redakcji do uzyskania informacji zwrotnej i nawiązania kontaktu ze społeczeństwem doprowadziły do pojawienia się nowych nazw szczegółowych: ***ankieta-dyskusja*** [AŚ-DL: 38], ***ankieta-plebiscyt*** [DB/1936/110] i ***konkurs-ankieta*** [JŁ-MD: 172][176]. Pierwsze z wymienionych określeń odnosiło się do podstawowej, opisanej powyżej formy uzyskiwania opinii, drugie uwypuklało gromadzenie prostych odpowiedzi twierdzących lub przeczących (por. e-SD), trzecie zaś wskazywało na zachęcanie czytelników do dzielenia się doświadczeniami, poglądami i pomysłami w zamian za nagrodę losowaną zwykle spośród wszystkich uczestników konkursu (por. EWP: 124). I tak na przykład redakcja „Wiadomości Mazurskich" (1945–1947) zapewniała, że dziesięć osób, które w najbardziej oryginalny i wartościowy sposób określą kierunek rozwoju pisma oraz pożądane zmiany wydawnicze, otrzyma premie finansowe [WM/1947/42]. Z kolei w „Przekroju" przedstawiono 21 propozycji nieistniejących jeszcze książek i obietnicą nagród rzeczowych nakłaniano odbiorców do wyboru trzech, które chcieliby przeczytać na łamach tygodnika [Prz/1954/506–507]. W podręczniku dziennikarstwa podkreślano, że w okresie powojennym tego typu ankiety były powszechne[177] i stanowiły „jedną z najatrakcyjniejszych form współredagowania gazety" [BG-TP: 85].

---

[175] Ankiety zamieszczano też w gazetach zakładowych w celu poznania opinii na temat spraw pracowniczych (Kępa-Mętrak 2012: 57).

[176] W wymienionych nazwach kolejność członów mogła być zmienna, np. *dyskusja--ankieta* [GB/1968/33] (por. Kallas 1978: 14).

[177] Czytelnicy nie zawsze ochoczo brali udział w prasowych inicjatywach, co potwierdza przykład nieudanego konkursu na najlepszą satyryczną „piosenkę lub wiersz na temat skupu zboża" [AŚ-DL: 34].

W analizowanym okresie niezmiennie operowano nazwą ***sprostowanie*** [Rz/1945/327], choć w definicjach leksykograficznych nie eksponowano kontekstu prasowego. Na początku wieku wskazywano jedynie, że oznaczała ona wykaz błędów i omyłek druku w jakiejś publikacji (SJK/6: 353; SIA/2: 754), a w II połowie stulecia dookreślono, że ów spis nieprawidłowości wraz z korektami przyjmuje postać zdania, notatki bądź artykułu (e-SD; SJS/3: 306). Brak bezpośredniego nawiązania do periodyków jest zastanawiający, jeśli weźmiemy pod uwagę powszechność odredakcyjnych komunikatów o usterkach i nieścisłościach utrwalonych w poszczególnych numerach (por. EWP: 225). Wypowiedzi tego typu drukowano już w XVIII w., co najmniej od lat 30. XIX w. nazywano je mianem *sprostowanie*, a wiek później w prasie branżowej szczegółowo omawiano rozmaite kwestie związane z tym gatunkiem. Wyjaśniano chociażby przepisy prawa prasowego z 1938 r., na mocy których wyodrębniono dwa rodzaje sprostowań: (1) ***prywatne*** [P/1939/2] pochodziły od zwykłych obywateli i redakcja mogła odmówić ich zamieszczenia[178], (2) ***urzędowe*** [P/1939/2] zaś formułowali przedstawiciele władzy oraz urzędów i wymagały bezwzględnej publikacji[179]. Obie nazwy zaproponowane w akcie prawnym pozwalały więc redaktorom precyzyjnie rozróżniać poszczególne typy komunikatów.

W dalszym ciągu operowano wyrażeniem ***przegląd prasy*** [Od/1967/43], przy czym właściwie nie funkcjonuje ono w ówczesnych słownikach ogólnych. Jedynie w jednym wymieniono je wśród kolokacji, ale nie sformułowano żadnego objaśnienia (SJS/2: 972). Zakres pojęciowy był jednak ustabilizowany, skoro powszechnie umieszczano tę nazwę w nagłówkach działów zawierających wybór najciekawszych lub najistotniejszych doniesień z rodzimych bądź zagranicznych periodyków[180] [AB/1925/1]. Taki sposób rozumienia

[178] W dekrecie z 1938 r. umożliwiono redakcjom odmowę m.in. wtedy, gdy treść sprostowania była niezgodna z prawem lub dobrymi obyczajami, gdy nie odnosiła się do informacji zawartych w komentowanym materiale, gdy upłynęło 3 miesiące od momentu ukazania się prostowanego tekstu, gdy prostującego ścigano listem gończym albo gdy komunikat sporządzono w innym języku niż polski lub taki, który był podstawowy dla czasopisma. Zobligowano jednak redakcję do zawiadomienia autora sprostowania o odmowie druku i jej przyczynach (art. 29) (por. Cyprian 1939: 28–33).

[179] W akcie prawnym określono też ogólne zasady publikowania sprostowań, które należało np.: umieścić w tym samym miejscu, w którym znajdował się korygowany materiał, zapisać je identycznym krojem i stopniem pisma, wyeksponować nagłówkiem o analogicznej wielkości i wydrukować w najwcześniejszym lub kolejnym numerze periodyku. Zabroniono przy tym dokonywania modyfikacji stylistycznych czy kompozycyjnych i dołączania uwag mogących osłabić siłę komunikatu bądź wypaczyć jego sens (art. 28).

[180] W XX w. opracowywano biuletyny zawierające wyłącznie notatki z wyselekcjonowanych materiałów publikowanych w różnych periodykach. Przykładem może być war-

potwierdzają zapisy w *Encyklopedii…*, w której dodatkowo wspomniano o określaniu tym zespoleniem audycji radiowych o analogicznej treści (EWP: 201). W odniesieniu do tej formy dziennikarskiej, która stawała się wówczas obiektem genologicznie zorientowanej refleksji (Fominych 1969; Lubelska 1975), najpewniej używano też rzeczownika ***prasówka***. W jednym z numerów „Życia Literackiego" (1951–1990) rubrykę z materiałami opracowanymi na podstawie informacji z obcojęzycznych pism zatytułowano wszak mianem *Prasówki zagraniczne* [ŻL/1974/50]. Na tej podstawie można wnioskować o semantycznej odpowiedniości obu jednostek leksykalnych, a zbieżne z tym ujęciem ustalenia Danuty Buttler (1988: 622) rozwiewają ewentualne wątpliwości. Wypada przy tym jeszcze wspomnieć o stosowanym już w XIX w. wyrazie ***publicystyka*** [ZP/1964/3], który w całym omawianym okresie łączono z publikacjami dotyczącymi aktualnych spraw politycznych, społecznych, kulturalnych, gospodarczych, naukowych itd. Słowem tym niezmiennie oznaczano artykuły, korespondencje, felietony, reportaże, recenzje, szkice (SJK/5: 423; SIA/2: 462; e-SD; SJS/2: 1074; STW: 92), a także kroniki, wywiady czy listy do redakcji (EWP: 205).

W piśmiennictwie z II połowy XX w. występuje nazwa ***bieżączka*** [PP/1987/1], czasem poprzedzana skrótem *tzw.* uwypuklającym jej środowiskowy charakter. Z notacji źródłowych wynika, że desygnowała ona aktualne wiadomości rozpowszechniane w różnych środkach masowego przekazu (*trawiona bieżączką prasa, trawione nią radio i telewizja* [PP/1985/10]). Związek z prasą potwierdzają zapisy uwypuklające określanie profesjolektyzmem zarówno komunikatów informacyjnych, jak i opisywanych w nich wydarzeń: *teksty, które w rozproszeniu czasowym i na tle dziennikowej „bieżączki", wciśnięte pomiędzy informacje o sezonowej obniżce jaj, doniesienia ze świata i notatki o wynikach sportowych, wydawały się blade, wątłe, skromne, nijakie* [NKs/1973/20]; *Istnieje takie powiedzenie „bieżączka". Ta sprawozdawcza, narodowo-konferencyjno-zebraniowa „bieżączka" jest plagą prasy terenowej* [PP/1968/3][181]. Omawiany rzeczownik nie został wprawdzie zanotowany w żadnym analizowanym słowniku, ale pierwotne znaczenie słowa ('biegunka') aktualne w XIX w. (SJZ: 80) i współczesny związek z medialnymi doniesieniami o sprawach bieżących (zob. podrozdział 7.3.) nie pozostawiają – jak sądzę – wątpliwo-

szawski tygodnik „Przegląd Prasy" (1933–1939) drukowany z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

[181] Przywołane zapisy dowodzą, że wyraz funkcjonował w znaczeniu branżowym już w latach 60. XX w., nie zaś – jak sugerowano w jednym z opracowań – dopiero w latach 90. (tak: Smółkowa [red.] 1998: 64).

ści interpretacyjnych. Bardzo możliwe, że synonimem nazwy *bieżączka* był wówczas wyraz ***wydarzeniówka*** utrwalony w branżowym periodyku „Prasa Polska". Hipoteza ta jest jednak niepewna, ponieważ na podstawie jednego wyimka źródłowego trudno sprecyzować zakres pojęciowy leksemu (*jeśli wyłączymy wszelkie „wydarzeniówki", dziennikarz nie stanowi tuby propagandowej swojego rozmówcy* [PP/1978/6]).

W XX-wiecznym języku zawodowym funkcjonowało osobliwe określenie ***sieczka*** {***dziennikarska***} [ZL/1913/138] desygnujące rozmaite komunikaty prasowe zróżnicowane pod względem tematycznym i gatunkowym. Wyraźnie wskazywano bowiem, że sformułowanie to oznacza notatki i doniesienia o sensacyjnym charakterze, czyli *owe, tak ukochane przez czytelników „michałki"* [Od/1968/10], ale też artykuły, recenzje i felietony niezbyt wysokiej jakości (Olcha 1972: 191) czy po prostu pisane na akord (z myślą o zarobku) notatki reporterskie [AM-RW: 14]. Taki swoisty – delikatnie rzecz ujmując – informacyjny nieład (por. SJS/3: 210) cechował materiały dostarczane przez agencje prasowe, co sygnalizowali sami dziennikarze. Jeden z nich wspominał: „Przez ręce pracowników redakcyjnych sypie się sieczka wiadomości i komunikatów – dziesiątki, a czasem setki kartek maszynopisu dziennie. Moje kursy giełdowe włażą na teleskryptor między katastrofę kolejową w Japonii a kolejną rewoltę w Meksyku; automat jakby jednakowym wzorem kółek oznacza na taśmie perforacyjnej wybuch Etny i cenę pszenicy australijskiej" [AM-UB: 371]. Z takiego ciągu doniesień bardzo trudno było wybrać pożądane wiadomości, o czym świadczy uwaga o przypadkowości materiałów informacyjnych publikowanych w ówczesnych dziennikach [ZP/1971/3].

Wśród zgromadzonego słownictwa znalazły się nieuwzględnione w *Encyklopedii…* nazwy precyzujące długość (objętość) komunikatu prasowego i choć żadnej z nich nie odnalazłam w XIX-wiecznym piśmiennictwie, niewykluczone, że już wówczas nimi operowano. Mowa m.in. o rzeczownikach ***jednoszpaltówka*** [PPK/1927/3] i ***dwuszpaltówka*** [GN^2/1928/44] poświadczonych w latach 20. XX w., a także o notowanych w późniejszym okresie wyrazach ***trzyszpaltówka* || *trójszpaltówka*** [AO-EZ: 287; WZ-WC: 61] i ***czteroszpaltówka*** [Fa/1938/10]. Z uwagi na zamienne stosowanie leksemów *szpalta* i *łam* równolegle używano jednostek ***dwułamówka*** [DBy/1931/237] i ***trzyłamówka*** [PP/1958/3]. Funkcję synonimu słowa *jednoszpaltówka* pełnił zaś rzeczownik ***jedynka*** obecny choćby w takich zapisach: *u dołu strony* […] *mała notatka, tzw. jedynka, ze stałej rubryki „Porady prawne"* [AŚ-DL: 32]; *depeszę można ścisnąć, wylać wodę i z tego wyjdzie mała jedynka* [ZP/1971/3].

Przywołane ilustracje źródłowe uwypuklają związek wyrazu z niewielkim materiałem tekstowym, który zajmował określoną ilość powierzchni. Potwierdzają to wspomnienia Ryszarda Pollaka, który na początku pracy redakcyjnej został rzucony „na głęboką wodę: codziennie miał[em] dostarczać dziesięć jedynek i w nagrodę dwie dwójki, co znaczy dziesięć jednoszpaltowych wiadomości i dwie nieco większe, dwuszpaltowe" [JW-WN: 133]. Zacytowany wyimek dokumentuje dodatkowo funkcjonowanie profesjolektyzmu ***dwójka*** również desygnującego komunikat prasowy o konkretnej objętości. W praktyce komunikacyjnej operowano jeszcze rzeczownikiem ***trójka*** także informującym o rozmiarach tekstu, co można wyczytać z fragmentu odnalezionego na łamach „Prasy Polskiej": *Na początku były „michałki" i „jedynki" podpisywane tylko inicjałami, a później „dwójki" i „trójki" z imieniem oraz nazwiskiem autora* [PP/1986/4].

W porównaniu z leksemami wymienionymi w powyższym akapicie nazwa ***kilkuwierszówka*** [JŁ-MD: 93] mniej precyzyjnie informowała o rozmiarach wytworu słownego, wszak – zgodnie z definicją liczebnika *kilka* – oznaczany w ten sposób materiał mógł zajmować od dwóch do dziewięciu wersów (por. e-SD). Odnalezienie tego wyrazu zasugerowało, że być może funkcjonowały wówczas analogicznie zbudowane formy *kilkuszpaltówka* i *kilkułamówka*. Ich poszukiwanie w dostępnym piśmiennictwie nie przyniosło jednak pożądanych rezultatów, co oczywiście nie musi być argumentem rozstrzygającym. Niemniej potrzeba użycia nieprecyzyjnych nazw zapewne nie była częsta, gdyż planowanie numeru periodyku wymagało dość dokładnego szacowania objętości poszczególnych materiałów. I o ile zmiana długości tekstu o kilka wierszy nie przysparzała większych problemów projektowych (wystarczyło choćby zwiększyć bądź zmniejszyć stopień pisma w nagłówku, by wypełnić zarezerwowaną przestrzeń), o tyle różnica szpalty lub dwóch wymagała poważniejszych operacji, w tym usunięcia jakiegoś materiału albo dodania nieuwzględnianej wcześniej zawartości. W związku z tym charakteryzowanie rozmiarów tekstu poprzez powiązanie dość precyzyjnej nazwy jednostki miary (*szpalta* i *łam*) z członem *kilku-* mogło być niedostatecznie informacyjne i implikować utrudnienia.

Bardzo długie materiały określano synonimicznymi względem siebie profesjolektyzmami ***kilometrowy artykuł*** [ST-KP: 27–28], ***kobyła*** [ŻW/1947/284] i ***tasiemiec*** [GPra/1952/1], za pomocą których często wyrażano negatywne oceny[182]. W pracach branżowych wprost bowiem pisano, że „duży rozmiar ar-

[182] W słownikach ogólnie informowano, że wyrazy *kobyła* i *tasiemiec* oznaczają coś długiego, zwłaszcza utwór literacki (SJS/1: 944; SJS/3: 482). W jednym z leksykonów poja-

tykułu, tzw. w dziennikarskiej gwarze *kobyła*, odstrasza. W gazecie najchętniej się czyta rzeczy krótkie"[183] (Frantz 1964: 52; por. Dzięcielska 1962: 33). W zacytowanym fragmencie szczególną uwagę zwraca bezpośrednie stwierdzenie przynależności wyrazu *kobyła* do omawianego języka zawodowego. Specyficzny charakter obu rzeczowników uwypukla też często stosowany operator metajęzykowy *tzw.*, obecny w wyimkach typu: *duże artykuły, tzw. kobyły* [AŚ-DL: 79]; *artykuły bardzo długie, tzw. tasiemce* (Morawski 1957: 17; por. Brocki 1979: 304).

Komunikaty prasowe nazywano w swoisty sposób również w zależności od ich lokalizacji na płaszczyźnie zadruku. W jednym z opisów procesu tworzenia gazety wymieniono chociażby *tzw.* ***podwał*** *(materiał u dołu kolumny)* [ZP/1960/2–3]. Przywołany zapis źródłowy dowodzi, że pominięty w *Encyklopedii…* rzeczownik *podwał* oznaczał nie tylko dolną część strony periodyku (zob. podrozdział 6.2.), ale też umieszczane tam wytwory tekstowe i graficzne. J. Maziarski (1967: 20) wyjaśniał, że słowo to (stosowane także w kręgach rosyjskojęzycznych) odpowiadało polskiemu leksemowi *odcinek*, a to z kolei pozwalało na powiązanie z romanizmem *felieton*. Taką interpretację wspiera fakt, że ostatni wymieniony wyraz – jak wiemy – desygnował początkowo różne materiały drukowane na stronie gazety czy tygodnika „pod kreską", czyli w dolnej części. Nie bez powodu zresztą Jacek Kajtoch (1975: 400) pisał, że Antoni Lesznowski publikował utwory w „Gazecie Warszawskiej" (1794–1925) „jako *felieton* (dzisiaj powiedzielibyśmy: *podwał*)".

W jednym z numerów „Zeszytów Prasoznawczych" Kazimierz Treger prowadzący wydanie „Sztandaru Młodych" informował, że dziennikarze depeszowi *potrafią napisać komentarz czy „****sufit****" na bieżąco, czy jakiś tam „****boczek****",* […] *czy coś jeszcze na tematy zagraniczne* [ZP/1971/3]. Wyróżnione pogrubieniem neosemantyzmy bez wątpienia miały branżowy charakter, ale na podstawie przywołanego fragmentu trudno określić ich zakres pojęciowy, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę brak dodatkowych poświadczeń oraz irrelewantne informacje leksykograficzne. W zbiorach terminologicznych rzeczownik *boczek* powiązano jedynie z umieszczonym na marginesie tytułem podrozdziału bądź ustępu (STW: 14; EWP: 34; por. Wolański 2008: 307) oraz z boczną kolumną tabeli zawierającą objaśnienia do danych zapi-

---

wił się też kontekst prasowy za sprawą ilustracji tekstowej *W redakcjach nazywa się takie prace kobyłami* (e-SD).

[183] Negatywny wydźwięk ma też quasi-definicja opublikowana na łamach „Prasy Polskiej" – *kobyły* to: *artykuły powyżej pół metra długości, często zresztą przekraczające metr* [PP/1963/4].

sanych w sąsiednich rubrykach (STW: 14; EWP: 235; por. e-SD; SJS/1: 182). Z kolei wyraz *sufit* łączono w słownikach ogólnych z elementem konstrukcyjnym budynku albo podawano niezwiązane z prasą znaczenia techniczne (np. e-SD). Jest jednak oczywiste, że oba leksemy odnosiły się do wytworów słownych, skoro połączono je z czasownikiem *napisać*. Forma pierwszego rzeczownika sugeruje, że nazywano nim materiał usytuowany „z boku czegoś"[184], co znajduje potwierdzenie we współczesnym sposobie rozumienia wyrazu przez dziennikarzy – mianem *boczek* określa się bowiem tekst, który uzupełnia główny wywód i jest zlokalizowany w jego sąsiedztwie (zob. PODROZDZIAŁ 7.3.). Trudno natomiast doprecyzować znaczenie neosemantyzmu *sufit*, ponieważ na podstawie jednego kontekstu źródłowego nie można ustalić, czy odnosił się do materiału umieszczonego w górnej części prasowej kolumny, czy może – tworzonego „z sufitu", czyli ze zmyślonych informacji. Bardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza interpretacja, gdyż z jednej strony uzasadniałaby zestawienie wyrazu ze słowem *boczek* wskazującym miejsce położenia komunikatu, z drugiej zaś – w opowieści redaktora Tregera, z której pochodzi analizowany fragment, nie ma żadnych wzmianek o nieetycznych (czy wręcz oszukańczych) praktykach dziennikarskich. Niewątpliwie jednak sformułowane tu przypuszczenia wymagają dalszych badań.

Na umiejscowienie zawartości w obrębie strony periodyku wskazują też synonimiczne względem siebie nazwy ***stopka*** {***redakcyjna***} [MJ-MP: 3] i ***nóżka*** {***redakcyjna***} [JK-PZ: 54][185], które zanotowano w *Encyklopedii…* z następującym objaśnieniem: „wyodrębniona graficznie informacja na temat składu, organizacji oraz adresu redakcji i administracji, telefonów, warunków prenumeraty, nakładu itp., umieszczana zwykle u dołu ostatniej kolumny gazety lub czasop[isma], choć nie ma tu obowiązującej zasady"[186] (EWP: 228). Podobne eksplikacje można znaleźć w kilku słownikach (STW: 70; WPD: 273; SJS/3: 339), a same profesjolektyzmy łatwo zidentyfikować w analizowanym piśmiennictwie, przy czym pierwszy z nich wykazuje wyższą frekwencję. Przejrzenie prasy codziennej, zwłaszcza z I połowy XX w., ale i z XIX stulecia, pozwala natomiast stwierdzić, że rzeczywiście dane na

---

[184] W jednym z artykułów uznano wyraz *boczek* za profesjolektyzm używany przez dziennikarzy, ale nie sformułowano definicji i nie podano żadnych dodatkowych informacji (SCHABOWSKA [ET AL.] 1978: 173).

[185] J.S. Kopczewski wprost informował o równoznaczności obu nazw [JK-PZ: 54].

[186] W tym miejscu zamieszczano też cenniki ogłoszeń, informacje o niezwracaniu rękopisów [PZ/1930/323] i o przysługującym redakcji prawie do modyfikowania nadesłanych materiałów [PHK/1904/18].

temat podmiotu przygotowującego i wydającego dany periodyk drukowano zwykle na ostatniej stronie każdego numeru, u jej podstawy (por. Dubowik 1976: 96). Czasem zapisywano te informacje mniejszym stopniem pisma i otaczano ramką, co potwierdza przykład „Dziennika Polskiego" (od 1945 r.) [DP²/1948/72].

W procesie opracowywania zeszytu tygodnika czy miesięcznika istotną rolę odgrywały materiały pozwalające zapełnić niewykorzystaną powierzchnię zadruku. Jedną z nazw desygnujących takie wytwory był wspominany już w tym podrozdziale leksem ***szpunt*** [SZ-SP: 91] stosowany w kręgach redakcyjnych od XIX w., ale wciąż definiowany w słownikach z pominięciem kontekstu prasowego. W jednym ze źródeł wyjaśniono, że wyrazem tym zwano *mało ważne wiadomości i oklepane slogany, którymi często wypełniano luki powstałe przy łamaniu strony gazetowej* [Tw/1968/12]. W innym miejscu zaś czytamy, że określano nim każdy *materiał złożony z góry, który czeka na stole, aby zatkać dziurę po brakującym skrypcie* [ST-KP: 27]. Taki sposób rozumienia pozwala powiązać to słowo relacją synonimiczności z rzeczownikami ***zapas*** [P/1937/8–9] i ***zapchajdziura***[187] [AO-RK: 210], również desygnującymi niewielkie teksty czy grafiki opracowane z wyprzedzeniem i przechowywane w redakcyjnym archiwum do momentu, gdy w wyniku różnych okoliczności pozostanie w numerze pusta przestrzeń [SP-KC: 36] (por. Peters 1956: 58). Takie znaczenie pierwszego wyrazu odnotowano w słowniku leksyki wydawniczej (STW: 108), w przypadku drugiego zaś łatwo wyabstrahować sens z fragmentu dialogu opublikowanego w „Życiu Warszawy": – *Panie redaktorze za mało materiału – jeszcze ze 200 wierszy trzeba na trzecią.* […] – *Panie Piotrze, nie martw się pan.* […] *Jakieś zapchajdziury zawsze się znajdą* [ŻW/1947/284]. W podręczniku dotyczącym redagowania periodyków podano ponadto, że materiał redakcyjny, który nie został wydrukowany np. z powodu konieczności uwzględnienia uwag cenzora, niemożności weryfikacji informacji czy nieaktualności opisanego problemu, trafiał do zasobów rezerwowych i określano go mianem ***przeskład*** [SP-RK: 162]. Potwierdzają to zarówno objaśnienia leksykograficzne z II połowy wieku (e-SD; SJS/2: 1005; STW: 92), jak i zapisy ze specjalistycznego poradnika Mieczysława Kafla (1955: 250). W ówczesnych źródłach podkreślano też, że zapasowe artykuły i notatki przechowywano w drukarni w postaci gotowych matryc, a odbitki gromadzono w katalogu zwanym niezmiennie mianem ***teka redakcyjna*** [ŻW/1955/240] (SJS/3:

[187] Wyraz stosowano w podobnym znaczeniu w redakcjach radiowych [Ka/1954/1] i telewizyjnych [Odr/1965/1] (por. e-SD).

487). W takim samym rozumieniu operowano nazwą ***portfel redakcyjny***[188] [ZP/1978/4] odnotowaną w *Encyklopedii…* (EWP: 167) i obecną w następującym wyimku: [edytor] *miałby w portfelu redakcyjnym przygotowany artykuł polemiczny* [ND/1959/8]. Trzymanie zestawu odbitek rezerwowych tekstów czy grafik zdecydowanie ułatwiało proces wydawniczy, ponieważ w razie potrzeby szybkiego uzupełnienia zawartości przejrzenie kawałków papieru było wygodniejsze i mniej czasochłonne od przekładania gotowych matryc, które mogły ulec uszkodzeniu. W obiegu funkcjonował jeszcze leksem ***dorzutka*** [NKs/1969/19] oznaczający – jak wyjaśniono w *Encyklopedii…* – „dodatkowy, aktualny materiał do czasop[isma] lub gazety w postaci ilustracji i maszynopisu, dostarczony do drukarni w terminie późniejszym do składania i kliszowania" (EWP: 65).

W jednym z analizowanych źródeł pojawił się następujący zapis: *Pewien redaktor – działający chyba w Warszawie – zamówił u mnie montaż z fragmentów „Placówki" Prusa jako uzupełnienie materiałów publicystycznych o reformie rolnej* [ZP/1964/3]. Uwagę zwraca rzeczownik ***montaż***, który odnosił się najpewniej do materiału powstałego wskutek zespolenia różnych segmentów tekstowych, co wyraźnie koresponduje ze znaczeniem notowanym w słownikach z II połowy XX w. – ‘łączenie oddzielnych części w jedną artystyczną całość' (e-SD). Należy przy tym zaznaczyć, że wyraz miał charakter ogólnodziennikarski, ponieważ oznaczał też słuchowisko radiowe lub program telewizyjny stworzone w wyniku scalenia elementów dźwiękowych bądź audialno-wizualnych (SJS/2: 209). Z kolei Zofia Lechnicka-Kroh (1974: 238) poinformowała, że składnikiem omawianego języka zawodowego był leksem ***atrapa*** desygnujący „materiał prasowy, którego celem jest przyciągnięcie uwagi czytelnika". Genetyczny związek słowa z imitacją dość mocno odbiega od takiego ujęcia, co zmniejsza prawdopodobieństwo słuszności tej interpretacji, tym bardziej, że poszukiwania źródłowe nie umożliwiły potwierdzenia ustaleń badaczki[189].

Podobnie jak w poprzednim okresie niewielki zbiór stanowią profesjolektyzmy oznaczające elementy architektoniki tekstu prasowego. Obok para-

[188] Pojawienie się tej nazwy mogło wynikać z faktu, że na przełomie stuleci ‘futerał na dokumenty w postaci oprawy o połączonych bokami okładkach' określano zarówno mianem *teka*, jak i wyrazem *portfel* (SJK/7: 38).

[189] Lingwistka zbierała dane leksykalne w latach 1946–1971 m.in. w drukarniach przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, rozmawiała też ze znajomymi i z mieszkańcami ze Śródmieścia. W tekście nie cytowała fragmentów wypowiedzi, dlatego trudno zweryfikować podane przez nią informacje.

tekstów etykietujących wyróżnionych nazwami *nadtytuł*, *podtytuł*, *śródtytuł* itd. scharakteryzowanymi w podrozdziale 6.2. istotnym komponentem było krótkie wprowadzenie umieszczane zwykle pod nagłówkiem i poprzedzające główną treść artykułu czy reportażu[190]. Taki segment zawierający wstępną, skondensowaną prezentację tematyki i/lub skłaniający czytelnika do przeczytania całego materiału określano zarówno anglicyzmem ***lid*** [PB/1985/5] notowanym często w oryginalnej formie ***lead***[191] [PP/1959/2] (Hyde 1921: 93–96; Bastian, Case 1943: 391; Copperud 1973: 9; Szulc 1991: 146), jak i rodzimym leksemem ***główka*** [BG-TP: 152][192] (por. Fras 2005: 13). W *Encyklopedii…* potwierdzono znaczenie stosowanego do dziś zapożyczenia (EWP: 134), ale nie uwzględniono drugiego rzeczownika. Jego związek ze wspomnianym zjawiskiem został jednak uwypuklony w podręczniku dziennikarstwa, w którym opisywano „problem tzw. *główki* lub inaczej *wprowadzenia*. Główka powinna zawierać to, co w całej wiadomości lub sprawozdaniu jest najważniejsze […], powinna być kwintesencją, streszczeniem" [BG-TP: 152] najistotniejszych informacji, które winny zostać rozwinięte w zasadniczej części tekstu nazywanej mianem ***korpus*** [ZP/1966/1] (Wolański 2008: 353) i anglicyzmem ***body*** [ZP/1966/1][193] (Tetelowska 1972: 251; por. SIN: 36; Bastian, Case 1943: 148). Określany tymi wyrazami składnik materiału prasowego zbudowany był natomiast z mniejszych cząstek identyfikowanych za pomocą leksemu ***akapit*** [PP/1948/11] (Garlicki 1978: 54), który desygnował również wcięcie w pierwszym wierszu danego segmentu tekstowego [SP-RK: 141; SP-KC: 13] (zob. e-SD; SJS/1: 20; EWP: 19; WPD: 10; Kuglin 1968: 102; Lachow 1978: 63). Z kolei mieszczące się w korpusie zakończenie wypowiedzi dziennikarskiej w dalszym ciągu określano rzeczownikiem ***finał*** [NKs/1973/10] (*w finale artykułu* || *recenzji*; por. e-SD). W praktyce komunikacyjnej operowano też słowem ***wstawka*** [ZP/1964/3], które odnosiło się do

[190] Takie wprowadzenia formułowano też w doniesieniach agencyjnych, aby ułatwić dziennikarzom selekcję materiałów i dokonywanie skrótów (EWP: 134).

[191] Obecność anglicyzmu *lid* w źródłach z lat 50. podważa tezę, jakoby pojawił się on na polskim gruncie dopiero na przełomie XX i XXI w. (tak: Olkowska 2011: 241).

[192] Synonimem wyrazów *lid* i *główka* mógł być leksem *preludium* desygnujący w XIX w. początkową część artykułu. Kwerenda XX-wiecznego piśmiennictwa nie potwierdziła jednak, czy wciąż stosowano ten rzeczownik w kontekstach prasowych, a to utrudnia określanie semantycznych zależności między wymienionymi nazwami.

[193] Oba rzeczowniki pominięto w *Encyklopedii…*, choć używano ich już w latach 60. XX w. Fakt ten dowodzi natomiast, że strukturyzacja tekstu prasowego na segmenty określane wyrazami *nadtytuł*, *podtytuł*, *lid* czy *korpus* nie jest efektem procesów współczesnych (tak: Dziagacz 2011: 361).

fragmentów dopisanych do przygotowanego już tekstu w celu np. uzupełnienia brakujących danych albo zwiększenia jego objętości (STW: 106; por. Bugajski 1977: 39).

Pod koniec omawianego okresu w dziennikarskiej nomenklaturze pojawiło się słowo ***background*** [RB-IA: 24], którym – podobnie jak obecnie – określano zarówno najważniejsze informacje stanowiące tło jakiejś sprawy (*background, czyli zaplecze informacyjne* [PP/1988/7]), jak i zawierające je materiały (*oferujemy zagranicznym odbiorcom artykuły prasowe, biuletyny, backgroundy, książki, foldery, zestawy zdjęć* [PP/1987/3]). Brak dodatkowych poświadczeń uniemożliwia niestety ustalenie stopnia rozpowszechnienia leksemu oraz sprecyzowanie, do jakich komunikatów się on odnosił. Niewątpliwie jednak użycie wyrazu w szeregu nazw oznaczających typy tekstów i publikacji (*biuletyn*, *artykuł prasowy* itd.) potwierdza przynależność do tej samej kategorii pojęciowej. Z kolei brak objaśnienia słowa w ostatnim wyimku pozyskanym z branżowego miesięcznika dowodzi, że uznawano je za zrozumiałe w środowisku prasowym (por. Bastian, Case 1943: 44).

Zbiór profesjolektyzmów, za pomocą których identyfikowano w XX-wiecznych redakcjach materiały słowno-graficzne, nie jest zbyt liczny. Oprócz kilku przywołanych już określeń (np. *fotokronika*, *fotofilm*) stosowano polisemiczny rzeczownik ***komiks*** [KHP/1982/1] desygnujący – jak wspominałam (zob. podrozdział 6.1.) – drukowaną w periodykach humorystyczną lub sensacyjną historyjkę składającą się z serii rysunków uzupełnionych krótkimi dopiskami tekstowymi (e-SD; SJS/1: 971; EWP: 120). Świadczy o tym choćby taki wyimek: *Kiedy zacząłem pracować w „Odgłosach", to gatunkiem wiodącym były tu komiksy obrazkowe* [Od/1968/10]. Niewykluczone, że omawiany wyraz stosowano już w I połowie stulecia, gdyż graficzne opowieści publikowano w prasie międzywojennej, przy czym tekst umieszczano wówczas zwykle pod rycinami, nie zaś w charakterystycznych „dymkach" w obrębie ilustracji (Rusek 2009: 60). Wśród przykładów obrazkowych historyjek można wymienić *Ogniem i mieczem, czyli przygody szalonego Grzesia* drukowane w 1919 r. w kilkudziesięciu numerach lwowskiego „Szczutka" (1918–1928) czy *Przygody bezrobotnego Froncka* ukazujące się w latach 30. [SG/1934/305] w poznańskim dzienniku „Siedem Groszy" (1933–1936) (por. Krzanicki 2011). Materiały tego typu nazywano też mianem ***film rysunkowy*** [AO-EZ: 8], co potwierdzają liczne dowody źródłowe. W „Dzienniku Piotrkowskim" (1933–1939) publikowano *Przygody Dodka. Niedzielny film rysunkowy* [DPi/1939/214], a w „Ilustrowanej Republice" (1925–1939) serię grafik z podpisami zatytułowano *Miłosne perypetie pani Joli* i dodano podtytuł *Ucieszny film rysunkowy* [IR/1934/109].

A. Ochocki wspominał zaś po latach, że *czteroobrazkowe paski filmu rysunkowego z tekstami Drozdowskiego „Express" eksponował na honorowym miejscu – u góry trzeciej stronicy* [AO-EZ: 11]. W zacytowanym fragmencie przywołany został oczywiście Wacław Drozdowski – dziennikarz i rysownik, autor licznych czarno-białych oraz barwnych komiksów drukowanych m.in. w „Karuzeli" (1936–1939) i „Expressie Ilustrowanym" (1946–1953)[194] (Rusek 2009: 68). Wypada na koniec wspomnieć, że zdaniem Adama Ruska (2001: 9) niewielkie historyjki rysunkowe określano w międzywojniu również mianem ***krótkometrażówka***. Analiza źródeł nie pozwoliła jednak potwierdzić tej informacji.

Szczególną uwagę zwraca obfitość nazw odnoszących się do materiałów zawierających zdjęcia. Mowa o omówionych już jednostkach leksykalnych typu ***fotoreportaż*** [GK/1967/NJ], ***reportaż fotograficzny*** [P/1930/2], ***reportaż ilustracyjny*** [P/1930/2], obok których trzeba wymienić nienotowane w analizowanych słownikach rzeczowniki ***fotowywiad*** [ZP/1965/1] i ***fotonotatka*** [ZP/1974/2] desygnujące popularne wówczas publikacje składające się z fotografii oraz tekstu reprezentującego określony gatunek (wywiad lub notatkę)[195]. Bogactwo takich hybrydowych wytworów w polskich periodykach nie dziwi, wszak już na początku XX w. zdjęcia zajmowały w niektórych pismach nawet ⅔ strony (Natora-Macierewicz 1976: 282), od lat 20. fotografia prasowa intensywnie się rozwijała (por. Dederko, Mariański 1972: 7), a w połowie stulecia nie tyle zdominowała ilustracje, ile właściwie je zastąpiła (Wolny-Zmorzyński 2007: 25–27). W latach 30. uznawano nawet, że lepiej zamieścić maleńkie, słabej jakości zdjęcie niż wielkoformatowy rysunek [P/1938/9]. Komunikat wizualny prezentujący ludzi i miejsca postrzegano bowiem jako bardziej atrakcyjny i wiarygodny[196], oferujący czytelnikowi ułudę współuczestnictwa w prezentowanych zdarzeniach (Czartoryska 1964; por. Toczyński 2002). Z tego też względu sprawozdania chętnie wyrażano w postaci serii fotografii z krótkimi podpisami określanej

194 W „Expressie Ilustrowanym" ukazywał się m.in. słynny komiks Drozdowskiego i Ochockiego pt. *Wicek i Wacek* [EI/1946/2] (Czaja 2010: 77–78).

195 Nazwy te pełniły czasem funkcję tytułu działu, co potwierdza przykład „Gazety Białostockiej". Przez kilka dekad prowadzono w niej rubrykę *Foto-wywiady* przeznaczoną na rozmowy ze znanymi osobami, których wizerunki prezentowano na autentycznych zdjęciach [GB/1959/72; GB/1968/38].

196 Takie przeświadczenie często rozmijało się z rzeczywistością. O zdjęciach mających w PRL-u przekonywać o dobrobycie i dogodnych warunkach w zakładach pracy do dziś krążą legendy. W prasie często ukazywały się też fotografie uroczystości i wydarzeń wykonywane po ich zakończeniu, gdyż fotoreporter docierał czasem na miejsce zbyt późno i uwieczniał scenki odtworzone przez uczestników na jego prośbę (Gola 2015: 42–43).

w komunikacji redakcyjnej mianem ***fotorelacja*** [EWi/1986/135] (Smółkowa [red.] 1998: 169).

W dziennikarskiej nomenklaturze funkcjonowały też nazwy o charakterze ogólnym, w tym słowo ***fotoilustracja*** [ZP/1963/3] desygnujące zdjęcie przedstawiające jakąś sytuację lub osobę. Identyfikowany w ten sposób autentyczny materiał wizualny nie pełnił jednak funkcji dokumentacyjnej, ponieważ dołączano go do tekstu w celu zilustrowania opisywanego problemu bądź zwrócenia uwagi czytelnika [SS-LP: 130]. W obiegu funkcjonował również leksem ***fotoinformacja*** [Rf/1971/19] oznaczający wiadomość wyrażoną w formie fotografii (por. EWP: 42). Do takiego sposobu rozumienia odwoływano się np. w prasie branżowej, wyjaśniając, że *fotoreporterzy mają normę od dwóch do czterech fotoreportaży miesięcznie i pewną ilość zdjęć pojedynczych, zwanych też fotoinformacjami* [ZP/1960/2–3]. Niewykluczone jednak, że wyrazem tym określano także komunikat słowny uzupełniony materiałem fotograficznym. Z kolei w odniesieniu do pojedynczego zdjęcia drukowanego w periodyku stosowano rzeczownik ***singiel***, o czym świadczy następująca wypowiedź: *Sądzę, że gazeta czy czasopismo stwarza większe szanse m.in. dla uprawiania fotoreportażu, który osobiście lubię zdecydowanie bardziej od tzw. singli* [PP/1970/2].

Na łamach „Zeszytów Prasoznawczych" wspominany w tym podrozdziale redaktor Treger referował: *Ostatnio wprowadziliśmy rubryczkę „Obiektywem i piórem", gdzie mamy również zdjęcia powycinane z tygodników ilustrowanych – jakieś główki, krótkie życiorysy itp.* [ZP/1971/3]. W przywołanym fragmencie charakteryzowany już leksem ***główka*** wyraźnie odnosi się do fotografii, gdyż – jak wyjaśniano w podręczniku redagowania gazet – desygnował „małe klisze zwykle przedstawiające portrety lub karykatury" [SP-RK: 211]. Wizerunki osób publikowane w periodykach określano też słowem ***sylwetka***, przy czym zapewne początkowo oznaczało ono jedynie ilustracje (*sylwetki redaktorów sympatycznego pisma w ujęciu znanego czeskiego grafika L. Haasa* [DP^2/1948/8]), a dopiero później zdjęcia (e-SD; por. SJS/3: 380). W rozmowach redakcyjnych operowano ponadto wyrazem ***fotos*** [P/1931/1] desygnującym kadry z filmu (e-SD; SJS/1: 609; SWO: 232; por. Bugajski 1977: 53) wykorzystywane w celu uatrakcyjnienia wywiadów, recenzji czy ogłoszeń o konkursach dla czytelników. W profesjolekcie dziennikarskim pojawił się jeszcze osobliwy rzeczownik ***malowaniec*** [JŁ-MD: 99], którym określano graficznie zmodyfikowane fotografie. Wiele zdjęć zwłaszcza pozyskanych z prasy zagranicznej było bowiem bardzo niskiej jakości i przed publikacją w dzienniku czy tygodniku wymagało korekty ostrości oraz barw.

Rozwiązania techniczne, które dotarły na ziemie polskie w I połowie XX w., umożliwiały niemal błyskawiczne przesyłanie materiałów wizualnych do terytorialnie rozproszonych ośrodków[197]. Dzięki systemowi fototelegrafii w periodykach zamieszczano fotografie transmitowane do redakcji z najdalszych zakątków świata i to w kilka godzin po zdarzeniu [SG/1938/211], co zdumiewało ówczesną opinię publiczną[198] (por. Paczkowski 1973: 124). Polscy czytelnicy mogli np. zobaczyć zdjęcia z olimpiady w Berlinie [P/1938/9], w tym z defilady zawodników podczas otwarcia imprezy 1 sierpnia 1936 r., a przesłanie tego materiału edytorom „Expressu Porannego" zajęło jedynie 13 minut [P/1936/8–9]. Często fotografiom towarzyszyły w prasie komunikaty informujące o ich źródle i sposobie pozyskania, np.: *Nowy fototelegram z Paryża przesłany kablem Warszawa–Paryż* [GCz/1936/205], *Dziś otrzymaliśmy nowy fototelegram z Londynu przedstawiający jeden z fragmentów wizyty ministra Becka w stolicy Wielkiej Brytanii* [E/1936/315]. Obecny w przywołanych wyimkach leksem ***fototelegram*** [P/1938/8–9] to tylko jedna z nazw używanych w odniesieniu do prasowych materiałów graficznych przesyłanych dzięki nowoczesnej technice (SJS/1: 609). Posługiwano się też dwiema innymi jednostkami obficie reprezentowanymi w analizowanym piśmiennictwie, ale pominiętymi w ówczesnych słownikach. Mowa o semantycznie przejrzystym wyrazie ***fotodepesza*** [ZP/1974/2] oraz współcześnie rzadko wspominanym rzeczowniku ***belinogram*** [SG/1939/67], którego forma nawiązuje do terminu *belinograf* desygnującego urządzenie wykorzystywane do transmisji zdjęć (Huurdeman 2003: 296; zob. podrozdział 6.8.).

W polskich periodykach wciąż obecne były zarówno wyraźnie rzadsze niż w XIX w. reprodukcje, jak i inne elementy graficzne, które określano wspólną nazwą ***rycina*** [ZP/1960/2–3] zdrabnianą czasem do postaci ***rycinka*** [TT/1926/10]. Można zatem dostrzec istotne rozszerzenie zakresu pojęciowego leksemu, który początkowo desygnował wyłącznie rysunki (por. SJK/5: 787; e-SD; SJS/3: 151; EWP: 216; WPD: 253). Zmiana semantyczna dokonała się także w przypadku słowa ***klisza***, które we wcześniejszym stuleciu oznaczało zarówno odbitkę materiału wizualnego, jak i sam nośnik służący do jej uzyskania. W XX w. wyraz ten stosowano właściwie wyłącznie

[197] W II połowie wieku technikę tę wykorzystywano do przesyłania opracowanych stron gazet do oddziałów redakcji i drukarni w celu usprawnienia procesu wydawniczego, a zwłaszcza kolportażu [ZP/1972/3].

[198] Polskie redakcje uzyskały dostęp do międzynarodowej sieci fototelegraficznej w latach 30. XX w. (Żarnowski 1981: 378), ale badania nad wynalazkiem opisywano w rodzimej prasie już w drugiej dekadzie stulecia [ZR/1912/7].

w odniesieniu do płytki umożliwiającej wykonanie na papierowym podłożu kopii utrwalonych nań kształtów (por. e-SD). Rysunki publikowane w prasie niezmiennie określano zaś mianem ***ilustracja*** [DBy/1935/239] (SJK/2: 79; SIA/1: 439; e-SD; SJS/1: 773; STW: 35; EWP: 216; WPD: 109–112), przy czym za pomocą przymiotników uściślano walory kolorystyczne (***jednobarwna*** [Sto/1978/25], ***wielobarwna*** [P/1932/4–5]) oraz technikę reprodukcji (***autotypowa*** [P/1938/1], ***kreskowa*** [DRo/1931/40], ***siatkowa*** [ZP/1973/2]). Niekiedy w jednej strukturze wyrazowej podawano oba typy informacji, aby maksymalnie precyzyjnie scharakteryzować komunikat graficzny (***ilustracja siatkowa wielobarwna*** [P/1939/5]). W *Encyklopedii…* uwzględniono dodatkowo leksem ***cartoon***, który oznaczał – jak czytamy – drukowany w periodykach rysunek o tematyce satyrycznej (EWP: 36). Nie udało się jednak ustalić, czy rzeczywiście operowano takim słowem w rodzimych redakcjach prasowych. Jedyny zapis odnalazłam w recenzji anglojęzycznej antologii, w której *zgromadzono reportaże (news stories), artykuły redakcyjne (editorials), karykaturę, satyrę graficzną (cartoon) i fotografię* [ZP1961/4]. Na tej podstawie nie można zatem stwierdzić, czy rzeczownik ten funkcjonował w komunikacji branżowej w polskim środowisku dziennikarskim. Nazwę wraz ze zbliżonym objaśnieniem powtórzono wprawdzie we współczesnym *Słowniku terminologii medialnej* (STM: 23), ale eksperci informują o jej przynależności do nomenklatury amerykańskiej [AN-DK: 120; MZ-VR: 17].

W zbiorze nazw desygnujących grafiki prasowe ze względu na sposób wykonania matrycy drukowej można zaobserwować istotne zmiany ilościowe motywowane rezygnacją ze stosowania w procesie opracowywania periodyków niektórych technik i akcesoriów. Prawdopodobnie wyszły z użycia nieodnotowane w specjalistycznych leksykonach wyrazy ***staloryt*** i ***sztych***, które w słownikach ogólnych powiązano z metalową płytką wykorzystywaną do wykonywania odbitek, przy czym pierwszy rzeczownik łączono w II połowie stulecia z drukiem banknotów, papierów wartościowych i znaczków pocztowych (e-SD; SJS/2: 317; też: Jakucewicz, Khadzhynova 2017: 76). Recesywny był też leksem ***chromotypia***, który w II połowie wieku leksykografowie pomijali albo wiązali jedynie z techniką drukarską, nie zaś z uzyskanym dzięki niej kształtem (e-SD; por. SJK/1: 299; SIA/1: 107). Słowo to odnalazłam tylko w jednym źródle z lat 20., w którym jest jednak mowa nie o prasie, a o albumie zawierającym reprodukcje malarstwa [DB/1929/64]. Powoli rezygnowano również z operowania nazwą ***drzeworyt*** [PWi/1930/bn], która sporadycznie pojawia się w analizowanym piśmiennictwie w kontekstach prasowych, przy czym często służyła autorom do opisu zawartości XIX-wiecznych perio-

dyków. Od początku XX stulecia technikę ilustracyjną, dzięki której powstawały określane tym leksemem materiały graficzne, zaczęły wypierać nowsze i wydajniejsze metody uzyskiwania klisz (Jakucewicz, Khadzhynova 2017: 44; por. Golka 1978: 12), a drzeworytnictwo pozostało ostatecznie wyłącznie domeną artystów [DRo/1931/40] (por. Sowiński 2003: 68–69; STW: 26).

Niską frekwencję wykazuje rzeczownik ***cynkotypia*** [F/1973/12] niezmiennie oznaczający reprodukcję wykonaną przy użyciu płytki cynkowej wytrawianej metodą fotochemiczną, ale łączony w ówczesnych słownikach jedynie z techniką wytwarzania takich klisz (SJK/1: 362; SIA/1: 137; e-SD). We fragmencie, w którym wymieniono: *drzeworyty, cynkotypie* […] *umieszczane od lat w rozmaitych czasopismach ilustrowanych* [WNA/1915/2], wyraz ten bez wątpienia desygnuje rodzaj wizualnego komunikatu prasowego. Józef Grycz (1951: 129) wyróżnił w obrębie cynkotypii rozumianej jako metoda uzyskiwania matryc drukarskich fototypię i autotypię, biorąc pod uwagę rodzaj produkowanej kliszy (tj. odpowiednio: kreskowa i siatkowa). W XIX w. leksem ***fototypia*** oznaczał w kręgach redakcyjnych – przypomnę – zarówno samą płytkę drukarską, jak i wykonaną za jej pomocą reprodukcję (zob. podrozdział 5.3.). Nie wiadomo jednak, czy taki stan rzeczy utrzymał się w omawianym okresie, choć jest to prawdopodobne, skoro w kilku źródłach datowanych na II połowę XX w. nazwano tym słowem ilustracje książkowe [DŁ[4]/1983/223] (e-SD; SJS/1: 610). Niejasny status ma też derywat ***fototyp*** notowany w słownikach w znaczeniu ‘odbitka rysunku za pomocą kliszy fototypowej’ (SJK/1: 769; SIA/1: 327; e-SD; SJS/1: 610). W objaśnieniach nie zanotowano wprawdzie kwalifikatorów chronologicznych, ale niepowodzeniem zakończyły się poszukiwania zapisów dokumentujących użycie wyrazu w odniesieniu do periodyków. Niewykluczone, że ma to związek z ekspansją fotografii prasowej i z wysokim zapotrzebowaniem na grafiki tonalne, które uzyskiwano dzięki kliszom siatkowym (zob. podrozdział 6.8.). Zarówno technikę ich wytwarzania, jak i utrwalone dzięki nim materiały określano w środowisku dziennikarskim już w I połowie XX w. mianem ***autotypia***. Świadczą o tym doniesienia o problemach *druku rotacyjnego przy autotypiach po obu stronach gazety* [P/1938/1] oraz zapisy, w których wspominano *autotypie mgliste, nieostre* [PGr/1937/3]. W specjalistycznych leksykonach eksponowano jednak jedynie związek słowa z metodą uzyskiwania klisz i szczegółowo ją charakteryzowano (EWP: 26; STW: 11–13; por. e-SD; SJS/1: 103).

W odniesieniu do reprodukcji powielanych w periodykach metodą druku wklęsłego wciąż stosowano nazwę ***heliograwiura*** [RBi/1973/3–4] (SIA/1: 414; e-SD; SJS/1: 732), obok której pojawia się w analizowanych źródłach sy-

nonim ***fotograwiura*** [PBi/1925/14] (SIA/1: 327; e-SD; SJS/1: 608) używany najpewniej już w XIX w. W 1901 r. pisano bowiem w „Chimerze" (1901–1907) o *wielkich fotograwiurach z dzieł mistrza* [Chi/1901/7], a rok później w innym miejscu informowano o *pięknych fotograwiurach* [BW/1902/4]. Oba wyrazy nie zostały objaśnione w *Encyklopedii…*, ponieważ stopniowo wychodziły z użycia wraz z wypieraniem tej techniki od początku XX w. przez nowocześniejszą rotograwiurę, powszechnie używaną w II połowie stulecia do powielania „ilustracji, wielobarwnych czasop[ism] wysokonakładowych, reprodukcji dzieł sztuki, albumów itp."[199] (EWP: 68; por. STW: 34, 96; Jakucewicz, Khadzhynova 2017: 114). Zgodnie ze stałą tendencją leksem ***rotograwiura*** oznaczał zarówno technikę druku wklęsłego wykorzystującą cylindryczną formę drukową, jak i wykonane tak odbitki, co potwierdzają objaśnienia w słownikach ogólnych (e-SD; SJS/3: 76) oraz zapisy źródłowe. W ofercie prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego" (1859–1939) pisano chociażby, że czytelnicy otrzymają egzemplarz miesięcznika *„Naokoło Świata" w wielobarwnej okładce i z artystycznemi rotograwiurami* [PWs/1933/46].

W komunikacji redakcyjnej niezmiennie operowano rzeczownikiem ***winieta*** [ZP/1960/1] posiadającym zdrobniałą formę ***winietka*** [ZP/1960/2–3] i odnoszącym się do ornamentów pozwalających urozmaicić oszczędną typografię dziennika czy tygodnika (STW: 106; WPD: 304; por. Richaudeau 1997: 85; [Krzemińska] 2018: 181). Nazwa ta nie została jednak odnotowana w *Encyklopedii…*, w większości leksykonów powiązano ją ze zdobieniami w książkach i drukach ulotnych (e-SD; SJS/3: 720; STW: 106; SWO: 806), a jedynie w słowniku warszawskim uwzględniono kontekst prasowy (SJK/7: 615). Podstawowy wyraz odpowiadał niekiedy konstrukcji ***winieta tytułowa*** [WH-Ś: 232] i oznaczał zamieszczony na pierwszej stronie bądź na przedniej okładce segment graficzny zawierający wkomponowany weń tytuł i podtytuł periodyku (por. Dubowik 1976: 95; Trzaska 1976: 230), co potwierdza choćby taki wyimek: *winieta „Społem" informowała, że pismo jest miesięcznikiem oświatowym, społecznym i rolniczym* [RHC/1966/2]. Z tego względu należałoby traktować te nazwy jako synonimy omówionych już rzeczowników *główka* i *nagłówek* (zob. podrozdział 6.2.).

[199] Technika ta umożliwiała wykonanie 6000 odbitek na godzinę, co potwierdza przydatność w produkcji prasowej (Grycz 1951: 129). M. Kafel (1968: 135) wyrokował jednak, że rotograwiura raczej „nie znajdzie zastosowania w druku wielobarwnym gazet, a to dlatego, iż dając wprawdzie wysoką klasę ilustracji – równocześnie zniekształca […] tekst, który przecież zawsze będzie przeważał w gazecie". Z tego powodu uważał, że trzeba będzie łączyć tę technikę z drukiem wypukłym albo płaskim.

W XIX w. za synonim leksemu *winieta* desygnującego drobny ornament drukarz Jakub Żegota Wywiałkowski uznawał wyraz ***zdobnik*** (SCP: 19), ale analiza ówczesnych źródeł nie pozwoliła zweryfikować tych informacji (zob. PODROZDZIAŁ 5.3.). W XX-wiecznym piśmiennictwie bez trudu można natomiast odnaleźć relewantne definicje leksykograficzne oraz zapisy wskazujące na funkcjonowanie słowa w kręgach redakcyjnych (WPD: 316; e-SD). W prasie branżowej przywoływano np. *plastyków, którzy przygotowują dla czasopisma niektóre tytuły, zdobniki, winiety lub ilustracje* [ZP/1960/2–3]. We wspomnieniach zaś międzywojenni dziennikarze operowali równoznacznym rzeczownikiem ***ozdobnik*** [JŁ-MD: 150], stosowanym w całym omawianym okresie [ZP/1960/1] (e-SD; SJS/2: 574; EWP: 158). Niewykluczone, że oba wyrazy desygnowały również wykonane różnymi metodami klisze z elementami graficznymi wykorzystywane do powielania dekoracji w egzemplarzach periodyku (por. SJS/2: 574), co stanowiłoby pewną analogię do sposobu używania nazw typu *heliograwiura* i *rotograwiura*.

Materiały źródłowe dowodzą, że ozdobną literę rozpoczynającą pierwszy akapit tekstu, zwykle wyeksponowaną większym stopniem pisma, określano mianem ***inicjał*** [ZP/1961/1–2] (STW: 35; EWP: 110; WPD: 112; por. SJK/2: 93; SIA/1: 448; e-SD; SJS/1: 790; TOMASZEWSKI 1989: 108; SZULC 1991: 146). W komunikacji redakcyjnej posługiwano się też rzeczownikami ***przerywnik*** [ZP/1960/2–3] i ***szpic*** [PWD/1958/2] odnoszącymi się do linii dekorowanych czasem drobnymi ornamentami [MK-ZW: 329] (TRZASKA 1976: 60). Takie graficznie urozmaicone kreski pełniły w prasie funkcję delimitatorów, ponieważ separowały poszczególne segmenty tekstowe (STW: 103; EWP: 202; WPD: 239; e-SD; SJS/2: 1002; por. PETERS 1956: 20) albo wskazywały granicę łamu[200] (EWP: 233). Na podstawie danych zawartych w *Encyklopedii…* można stwierdzić, że wyraz *przerywnik* był hiperonimem słowa *szpic*, a oba leksemy należały do jednej kategorii określanej ogólną nazwą *ozdobnik*. W tym zbiorze profesjolektyzmów mieści się także wyrażenie ***linia działowa*** [SP-RK: 187] oznaczające pozbawione zdobień, cienkie kreski oddzielające łamy, poszczególne wytwory tekstowe, rzadziej elementy graficzne (np. zdjęcia) związane z dwoma różnymi materiałami znajdującymi się na stronie (GARLICKI 1978: 186; por. STW: 45). W jednym z opracowań podano, że w środowisku dziennikarskim posługiwano się jeszcze leksemem ***ołówek*** desygnującym „linie poziome przecinające rubryki pionowe" (SCHABOWSKA

[200] Nazwa *szpic* nawiązuje do tradycji drukarskiej, gdyż zwykle na ostatniej stronie układano tekst w coraz węższych wersach, aby uzyskać wizualny efekt odwróconego stożka (EWP: 233).

[ET AL.] 1978: 171). Autorzy nie wyjawili jednak, skąd zaczerpnęli wiedzę na temat funkcjonowania takiego słowa, co poważnie utrudnia proces weryfikacyjny. W żadnym kompendium ani w materiałach źródłowych nie udało się odnaleźć zapisów potwierdzających używanie tego rzeczownika w takim, dość mgliście przybliżonym znaczeniu.

W omawianym okresie stosowano rozmaite zabiegi graficzne służące przyciągnięciu uwagi czytelnika. Chętnie eksponowano tytuły, zapowiedzi, ważniejsze wyimki czy wiadomości np. poprzez zmianę stopnia pisma, obramowanie bądź wyróżnienie kursywą, co – podobnie jak współcześnie – określano mianem ***wybicie*** [ZP/1970/1] definiowanym w słownikach z pominięciem takiego rozumienia[201]. Walory wizualne materiałów prasowych identyfikowano za pomocą dwóch dodatkowych nazw – ***kontra*** [ZP/1969/2] i ***okienko*** [MK-ZW: 324]. Jak czytamy w branżowych podręcznikach i leksykonach (STW: 74; e-SD; SJS/2: 499), ostatni rzeczownik oznaczał segment słowny, który zapisywano inną czcionką niż pozostałe, tematycznie powiązane z nim teksty, formowano w kształt prostokąta lub kwadratu, otaczano obramowaniem i sytuowano zazwyczaj w prawym górnym rogu strony, aby był łatwiej zauważalny [SP-KC: 69]. W *Encyklopedii…* dookreślono rozmiar owego „okienka", wyznaczając jego szerokość na 2–3 łamy, wysokość zaś – na ⅓–⅖ kolumny[202] (EWP: 155), przy czym nie są to wartości bezwzględnie obowiązujące, skoro w innych opracowaniach nie precyzowano żadnych parametrów. Z kolei wyraz ***kontra*** desygnował tekst, rysunek lub inny składnik utrwalony w periodyku w odwrotnych niż standardowe układach kolorystycznych (por. STW: 40), tzn. zwykle czarne kształty pojawiające się na białej płaszczyźnie stawały się białymi, otoczonymi czarnym tłem dzięki zastosowaniu techniki znanej wówczas pod nazwą ***druk negatywny*** [P/1933–34/11–1]. Eksperci podkreślali wyrazistość prasowych stron wyzyskujących takie kontrasty, tzn. zawierających „czarne plamy – […] tłuste tytuły i nagłówki, duże kliszki, liczne »rubryki-kontry« (biały tekst na czarnym polu). Nawet szczegóły pomocnicze – nagłówki szpalt, inicjały itp. nabrały w wielu gazetach charakteru elementów formy zewnętrznej; wypełnia się je »kontrą«

[201] Ujawniano jednak związek z działalnością wydawniczą, podając, że wyraz pochodzi od czasownika *wybić* w znaczeniu ‘nadrukować, odcisnąć, wytłoczyć coś' (e-SD).

[202] W *Encyklopedii…* podano dodatkowe znaczenie: „tytulik boczny niewychodzący na margines, lecz umieszczony w jednakowych dla całego artykułu […] wcięciach tekstu (okienkach), przy akapitach, czasem ujmowany w ramki" (EWP: 155; też: STW: 74–75). Nie udało się ustalić, czy w XX-wiecznych redakcjach stosowano ten leksem w takim rozumieniu.

lub rysunkiem" [ZP/1969/2]. Zacytowany fragment nie pozostawia wątpliwości, że omawiana jednostka leksykalna oznaczała typ materiału drukowanego w periodykach, przy czym nie uwzględniono jej w *Encyklopedii…*, a w słowniku nomenklatury wydawniczej połączono jedynie z kliszą drukarską pozwalającą uzyskać odbitkę w odwróconych układach barw[203] (STW: 40–41; też: e-SD; SJS/1: 999; por. Felici 2006: 81). Poszukiwanie zapisu dokumentującego użycie słowa *kontra* w takim znaczeniu zakończyły się jednak bezowocnie.

Wśród zgromadzonego słownictwa znalazły się nazwy pakietów materiałów stanowiących dla ówczesnych dziennikarzy źródło informacji zwanej humorystycznie mianem ***witamina I*** [ZP/1971/3; ZT-PR: 11] (Słomkowska 1980: 89). Zbiór tematycznie sprofilowanych doniesień określano ogólnym i licznie reprezentowanym w analizowanym piśmiennictwie wyrazem ***serwis*** [RH-ON: 81] oraz wyrażeniem ***serwis informacyjny*** [AO-EZ: 20] (STW: 98; por. e-SD; SJS/3: 202), które najpewniej stosowano też w redakcjach radiowych (por. Mielczarek 2005: 132), a być może i telewizyjnych[204]. Wspomniany rzeczownik często uzupełniano dodatkowym składnikiem leksykalnym, aby doprecyzować zarówno źródło wiadomości (***agencyjny*** [JŁ-MD: 297]), ich tematykę (***krajowy*** [DN[3]/1939/116], ***zagraniczny*** [P/1938/11]) czy technikę przekazania (***radiowy***[205] [AM-UB: 336]), jak i sposób wyrażenia oraz formę materiałów. Rozmaite instytucje oferowały bowiem nadawcom medialnym dostęp do zasobów tekstowych (***artykułowy*** [P/1931/2], ***depeszowy*** [KB/1937/240]) oraz graficznych (***fotograficzny*** [P/1938/8–9], ***ilustracyjny*** [P/1938/8–9]). Z informacji zawartych w „Prasie Polskiej" wynika też, że dziennikarze operowali osobliwą nazwą ***Mały PAP*** [PP/1959/5] desygnującą specjalny serwis dla redakcji gazet terenowych zawierający wyselekcjonowane doniesienia krajowe i zagraniczne (por. Piasecka 2005: 105; Piasecka-Strzelec [oprac.] 2007: 60, 69).

Mogłoby się wydawać, że zakresy pojęciowe przywołanych powyżej wyrażeń ***serwis fotograficzny*** i ***serwis ilustracyjny*** nie pokrywają się, gdyż ilu-

---

203 Czarne barwy oryginalnej ilustracji wytrawiano, a pozostałe powierzchnie pozostawiano bez zmian, wskutek czego układy kształtów wyglądały podobnie jak w negatywie kliszy fotograficznej [JK-PZ: 174].

204 S. Kania (1986: 81) podał, że serwis informacyjny wykorzystywany w nielegalnej działalności prasowej nazywano mianem *serek*. Niestety poza przywołanym przez autora wyimkiem nie udało się odnaleźć innych poświadczeń źródłowych.

205 Informacje agencyjne przekazywane drogą radiową w 1945 r. dyktowano sylabami, po czym po zakończeniu zdania nadawca mówił *Powtarzam* i płynnie je odczytywał (Plisko 1984: 110; por. Sokół 1989: 100).

stracja jest ręcznie wykonanym rysunkiem, fotografia zaś powstaje dzięki zastosowaniu odpowiedniego aparatu. Z opracowań wynika jednak, że sformułowania te były w kręgach dziennikarskich semantycznie tożsame albo przynajmniej bliskoznaczne. Świadczy o tym choćby fakt, że w 1928 r. Polska Agencja Telegraficzna utworzyła „Serwis Ilustracyjny, czyli fotograficzny" (Ciborska 1998: 174; por. Peters 1960: 32; Grabowski 2005: 152). We wspomnieniach zaś czytamy, że redakcje *starają się rano podać czytelnikom serwis ilustracyjny z nocnych wydarzeń, a reporterzy zjawiają się ze świeżym materiałem fotograficznym dopiero o północy* [MW-WP: 127]. W tym przypadku zespolenie *serwis ilustracyjny* z pewnością nie odnosiło się do rysunków prezentujących sytuacje, które miały miejsce po zmroku, ale do zdjęć wykonanych przez agencyjnych fotoreporterów, choć w innych kontekstach mogło ono obejmować również ilustracje. Z kolei w miesięczniku „Prasa" wyjaśniano, że materiały wizualne przesyłano redakcjom za pomocą urządzeń do transmisji danych (zob. podrozdział 6.8.) albo dostarczano na kliszach, co znalazło wyraz w nazwie ***serwis matrycowy*** [P/1936/12; Rf/1971/17–18]. Taką usługę oferowała m.in. Polska Agencja Telegraficzna, która w ramach abonamentu wysyłała „dziennie od 8 do 10 matryc, uwzględnia[jących] wszelkie najważniejsze wydarzenia tak w kraju, jak i zagranicą" [P/1938/8–9] (por. Smołka 1978: 45). Pakiety zdjęć o określonej tematyce, zwykle dotyczące aktualnych zdarzeń[206], określano też skondensowaną formą ***fotoserwis*** [MJ-MP: 15] (EWP: 85), której najwcześniejsze poświadczenia odnalazłam w prasie z II połowy stulecia [Rod/1966/17], choć można przypuszczać, że operowano nią wcześniej, skoro już w dwudziestoleciu międzywojennym pisano o agencjach fotograficznych oferujących takie zasoby (por. Wilecki 1936). Co istotne, zdjęcia dostarczane przez tego typu instytucje stanowiły w latach 60. „średnio 50% ogółu ilustracji polskich dzienników. Przeciętna zamieszczalność wynosiła od 3 do 7 zdjęć agencyjnych w jednym numerze pisma, przy czym największą grupę stanowiły dzienniki zamieszczające 5 zdjęć w numerze" (Piasecka 2002: 90). Podobne szacunki podawała w latach 70. Centralna Agencja Fotograficzna w zestawieniach publikowanych we własnym biuletynie „Refleks" (1966–1972). W jednym z artykułów podano, że ośrodki prasowe zwykle wykorzystywały agencyjne materiały graficzne w ok. 45–50% [Rf/1969/12], choć w przypadku 43 dzienników centralnych i wojewódzkich ów wskaźnik wynosił jedynie 20–25%, ponieważ spośród

[206] Centralna Agencja Fotograficzna zwykle przesyłała redakcjom-abonentom 15 zdjęć. Serwis posiadał kilka mutacji przeznaczonych dla różnych typów pism, a dodatkowo opracowywano pakiety tematyczne, np. rolne czy sportowe [BG-TP: 161; RB-FP: 27].

18 000 przesyłanych fotografii redakcje publikowały miesięcznie 4000–4500, uzupełniając warstwę wizualną zdjęciami pozyskanymi przez własnych fotoreporterów[207] [Rf/1971/17–18].

6.4. Ludzie

W zbiorze nazw używanych w celu określenia rozmaitych podmiotów również dokonały się istotne zmiany ilościowe i jakościowe. Mając na względzie przejrzystość opisu, zgromadzone jednostki leksykalne zaprezentuję zgodnie z porządkiem zastosowanym w poprzednim rozdziale. Kolejno zostaną więc scharakteryzowane profesjolektyzmy odnoszące się do: (1) członków redakcji, (2) dziennikarzy różnych specjalności, (3) drukarzy, (4) innych kategorii współpracowników oraz (5) odbiorców prasy (zob. PODROZDZIAŁ 5.4.).

Omówienie należy rozpocząć od słowa ***dziennikarz*** [ZP/1964/4], które w omawianym okresie pełniło funkcję podstawowej nazwy oznaczającej człowieka zajmującego się „zawodowo redagowaniem, realizacją lub osobistym tworzeniem utworów dla określonego środka komunikowania masowego" (EWP: 72). Uznawanie tego leksemu za formę prymarną potwierdza niezwykle wysoka frekwencja, ale też istotną wskazówką jest pominięcie w *Encyklopedii…* uprzednio stosowanych wyrazów: *gazeciarz*, *nowiniarz* i *żurnalista*, które – jak sygnalizowano w słownikach ogólnych – funkcjonowały w obiegu pozazawodowym, były nacechowane albo przestarzałe. Co istotne, zakres pojęciowy nazwy *dziennikarz* nie był niezmienny w XX w., gdyż w związku z pojawieniem się nowych typów mediów zaczęto ją odnosić do ludzi wykonujących zadania informacyjne lub twórcze w redakcjach prasowych, radiowych i telewizyjnych albo na zlecenie tych instytucji (SJS/1: 501). Taki proces zmian semantycznych rozpoczął się w I połowie stulecia, a zakończył zapewne u jej schyłku bądź na początku II półwiecza, skoro w powstałym wówczas leksykonie nie nawiązano do mediów dźwiękowych i audiowizualnych (e-SD; też: SJK/1: 648; SIA/1: 251). Dowodem tych przemian jest także pojawienie się dwóch nowych leksemów pozwalających identyfikować przedstawicieli różnych środków masowego przekazu. Mowa o wyrazie ***prasowiec*** [PP/1978/11] (też: ***dziennikarz-prasowiec*** [PP/1976/10]) oraz uwzględnionym w słownikach profesjolektyzmie ***radiowiec*** [PP/1956/10] (e-SD; SJS/3:

[207] Dla porównania: w latach 70. redakcja amerykańskiego „Newsweeka" (od 1933 r.) publikowała tygodniowo ok. 100 zdjęć wybranych spośród ok. 3000 fotografii zdobytych z 4 agencji (KRZYSTEK 1977: 100).

12). Warto również zaznaczyć, że w omawianym okresie chętnie łączono rzeczownik ***dziennikarz*** z przymiotnikami uściślającymi instytucję zatrudniającą (***agencyjny*** [RB-IA: 61]), podejmowaną tematykę (***lotniczy*** [P/1939/6–7], ***sportowy*** [JŁ-MD: 91]) czy miejsce gromadzenia informacji (***frontowy*** [ZP/1969/4], ***sądowy*** [P/1935/1]).

W leksykonach z początku XX w. za synonim uznawano stosowany od XVIII w. wyraz ***gazeciarz*** (SJK/1: 648; SIA/1: 251), któremu przypisywano dwie definicje: (1) 'twórca gazety, redaktor pisma' (SJK/1: 811); (2) 'chłopiec, mężczyzna roznoszący, sprzedający egzemplarze periodyku' (SIA/1: 348). Na podstawie informacji źródłowych można stwierdzić, że dominujące początkowo rozumienie (1) stało się w analizowanym okresie drugorzędne i zyskało negatywne nacechowanie, na co wskazują słownikowe kwalifikatory chronologiczne (*przestarzały*; e-SD; SJS/1: 637) i ekspresywne (*pogardliwy*; SIA/1: 348). Podstawowa była zaś druga denotacja – 'osoba kolportująca periodyki', co znajduje potwierdzenie zarówno w braku wzmianek o ewentualnym ograniczonym zasięgu użycia (SIA/1: 348), jak i w notowaniu takiego objaśnienia na początku artykułu hasłowego (tak: e-SD; SJS/1: 637). Przesunięcie centrum znaczeniowego dokonało się najpewniej w pierwszych dekadach XX w., gdyż w II połowie stulecia rzeczownik *gazeciarz* często umieszczano w cudzysłowie ironicznym i stosowano w odniesieniu do dziennikarza właściwie wyłącznie w kontekstach negatywnych (*być narażonym na krytykę nieznośnych „gazeciarzy"* [GNH/1973/15]). Nieporównywalnie więcej jest natomiast przykładów określania tym słowem współpracowników redakcji zajmujących się dystrybucją egzemplarzy pisma [PNa/1939/1; SS-LP: 14]. Na marginesie należy wspomnieć, że wyraz ***gazetnik*** [KL^2/1906/35] będący – jak podano w słowniku warszawskim – żartobliwym odpowiednikiem leksemu *gazeciarz* w znaczeniu 'twórca, dziennikarz, redaktor periodyku' nie tylko nie został uwzględniony w innych analizowanych leksykonach, ale też wykazuje niską frekwencję w badanych źródłach, datowanych głównie na pierwszą dekadę XX w. Słowo to funkcjonowało jednak jako nazwa drukarza pracującego w zakładzie poligraficznym w dziale produkcji prasy, co potwierdzają zapisy z lat 80. [CS/1985/51].

W XIX w. dziennikarza określano mianem ***nowiniarz***, które już na początku omawianego okresu leksykografowie uważali za rzadkie (SJK/3: 415; zob. podrozdział 5.4.; por. SIA/1: 881) i którego funkcjonowanie w XX-wiecznym piśmiennictwie właściwie sprowadza się do występowania w opisach przeszłości. Już w latach 20. wprost pisano o *„nowiniarz*[*ach*]*", jak ongiś zwano dziennikarzy* [GW/1924/NJ], umieszczając leksem w cudzysłowie

uwypuklającym jego archaiczny charakter. Tak postąpił też autor opublikowanej w „Zeszytach Prasoznawczych" recenzji książki o XVIII-wiecznych awizach, który za najbardziej interesujące uznał *dane dotyczące honorariów „nowiniarzy"* [ZP/1974/1]. I choć w jednym z leksykonów z II połowy XX w. pominięto kwalifikatory chronologiczne i stwierdzono, że nazwa miała wydźwięk ironiczny (e-SD), to żaden z zacytowanych tam wyimków pochodzących wyłącznie z XIX stulecia nie potwierdza takiej interpretacji i nie dowodzi aktualności wyrazu.

Z kolei rzeczownik ***żurnalista*** [JW-ZH: 67] powiązany z dziennikarzem dopiero w słowniku warszawskim (SJK/8: 726; por. SIA/3: 681) w analogicznych publikacjach z II połowy wieku uznawano za przestarzały (e-SD) albo w ogóle pomijano (SJS). W konfrontacji z ówczesnymi źródłami fakt ten budzi zastanowienie, ponieważ leksem stosowano w całym omawianym okresie, co poświadczają liczne zapisy [DB/1939/41; Wi/1965/44]. W latach 70. Walery Pisarek wyjaśniał zresztą, że „o *nowiniarzu* i *awizarzu* zapomnieliśmy zupełnie, *gazeciarzowi* kazaliśmy sprzedawać prasę na ulicy, *żurnalista* służy nam jako przedmiot żartów. A współczesny *dziennikarz?* Lubi nazywać się *publicystą*" [PJ/1972/10]. Przywołany cytat dowodzi niezbicie, że leksykograficzna informacja o archaiczności omawianego wyrazu jest nieadekwatna albo przynajmniej nieprecyzyjna. Wzmianki o ekspresywnym nacechowaniu słowa nie udało się natomiast zweryfikować pomimo jego wysokiej frekwencji w badanym piśmiennictwie.

W tej części analiz podobnie jak w poprzednim rozdziale uwzględnione zostaną formy feminatywne. Jeśli więc nie nawiązuję do nich w toku wywodu, oznacza to, że niepowodzeniem zakończyły się ich poszukiwania, co nie oznacza oczywiście, że nie były wówczas stosowane. Należy bowiem podkreślić, że w interesującym mnie środowisku zawodowym grono kobiet sukcesywnie się powiększało[208]. W 1925 r. stanowiły one ok. 3% badanej zbiorowości, w 1939 r. – 15%, a w latach 70. – ok. 25% populacji dziennikarzy liczącej wówczas 6,5 tys. osób (Kupis 1975a: 5, 43). Nieco inne wartości podała Stefania Dzięcielska (1962: 134), szacując, że w 1925 r. w polskiej prasie kobiety stanowiły 7% zatrudnionych, w 1948 r. – 30% i wskaźnik ten utrzymał się jej zdaniem do 1958 r. Różnice w obu ujęciach nie są w tym przypadku istotne, ponieważ wzrost ilościowy jest ewidentny. Badacze dostrzegali jednak wyraźnie słabszą pozycję zawodową kobiet w redakcjach. Nie pełniły one zazwyczaj odpowiedzialnych funkcji, nie zajmowały

[208] W niektórych specjalnościach (np. w reporterstwie sądowym w latach 60.) podobno nawet dominowały [Pr/2000/2].

stanowisk kierowniczych[209] (Dzięcielska 1962: 135) i nawet w przypadku periodyków adresowanych do żeńskiej części społeczeństwa kluczowe decyzje podejmowali mężczyźni, pomimo że w okresie PRL blisko ¾ dziennikarek wywodziło się ze środowisk inteligenckich (Kupis 1966: 100). Swoją działalność w prasie zaczynały zwykle od stanowisk sekretarek i korektorek (Dzięcielska 1962: 137), chętnie zatrudniano je w działach listów, angażowano do prac stenograficznych i tłumaczeń (Kupis 1975a: 45), a kiedy już zajmowały się pisaniem artykułów czy recenzji, nierzadko sygnowały swoje teksty „męskimi" pseudonimami[210] [JŁ-MD: 122–123]. Publicznie stwierdzano bowiem, że *kobiety spłycają zawód, bo są zaabsorbowane rodziną* [PP/1980/8]. Z tego względu w procesie rekrutacji stawiano im wyższe wymagania (Nałęcz 1982: 117, 214) albo jawnie je wykluczano, o czym świadczy postępowanie redaktorów naczelnych, którzy prosząc o skierowanie do ich ośrodka absolwentów Studium Dziennikarskiego UW, wprost pisali, że interesują ich wyłącznie mężczyźni [PP/1964/6]. Co więcej, w branżowych publikacjach często pisano w sposób wyłączający kobiety z omawianej zbiorowości. Przykładowo w jednym ze skryptów Zbigniew Tempski w odniesieniu do adepta zawodu stosował wyraz *kolega* i wyjaśniał, że *młodemu koledze trzeba przydzielić* określone zadania, a jego dostęp do biurowych udogodnień nie powinien być mniejszy *niż u innych kolegów redakcyjnych* [ZT-PR: 61–62]. Z kolei w fachowym periodyku, w którym nierzadko drukowano zdjęcia z wizerunkami dziennikarek, opublikowano życzenia: *Szczęśliwego Nowego Roku wszystkim Kolegom*, *wytrwałym czytelnikom „Prasy Polskiej"* [PP/1956/12]. Nawet w Dziennikarskim Kodeksie Obyczajowym z 1945 r. przewidywano sankcje m.in. dla osoby, która *ze szkodą kolegi lub kolegów proponuje niższe wynagrodzenie* (art. 17 § 2), *nie dopuszcza do publikacji pracy kolegów* (art. 18), *przedstawia kolegę w złym świetle* (art. 17 § 1) albo *wyraża się obelżywie, lekceważąco czy złośliwie o swych kolegach* (art. 19). Biorąc natomiast pod uwagę, że w całym dokumencie nie ma choćby jednej wzmianki odnoszącej się do kobiet, uznawanie dominacji mężczyzn w środowisku dziennikarskim jest aż nazbyt widoczne[211]. Trzeba jednak podkre-

[209] W części przypadków był to zapewne świadomy wybór wynikający m.in. z nadmiaru obowiązków rodzicielskich. Wiele dziennikarek było jednak stanu wolnego (Dzięcielska 1962: 58; Kupis 1966: 107–108).

[210] Przykładowo związana z „Przekrojem" J. Ipohorska podpisywała się pseudonimami *Jan Kamyczek*, *Alojzy Kaczanowski*, *Bracia Rojek* (Matras 2008: 135).

[211] Nawet ankiety kierowane do charakteryzowanej grupy zawodowej formułowano w nieodpowiedni sposób. Pytania typu *Jakie zna kolega języki obce?*, *Czy chciałby kolega przejść do innego działu w redakcji i dlaczego?*, *Jakie formy oceny pracy depeszowca stosuje*

ślić, że kobiety nie pełniły wówczas marginalnej roli w omawianej grupie zawodowej, co znajduje odzwierciedlenie nie tylko w przywołanych powyżej wskaźnikach procentowych, ale też w zasobie i frekwencji feminatywów.

W XX w. niezmiennie i powszechnie operowano nazwą ***dziennikarka*** [RHC/1971/3], którą notowano w słownikach od początku stulecia (SJK/1: 648) i w II połowie wieku uznawano za polisemiczną. Oznaczała ona bowiem nie tylko kobietę zajmującą się pracą w mediach, ale też profesję dziennikarską oraz wydział bądź studia, na których kształcono adeptów tego zawodu (e-SD; SJS/1: 501). Z kolei w przypadku wyrazu ***gazeciarka*** [ŻM/1975/7] zarówno zapisy źródłowe, jak i informacje leksykograficzne (SJK/1: 811; e-SD; SJS/1: 637) dokumentują związek z kobietą kolportującą prasę[212]. W badanym piśmiennictwie występuje też słowo ***żurnalistka*** [Śwd/1933/31], co potwierdza funkcjonowanie nazwy w znaczeniu 'dziennikarka' niemal wiek wcześniej, niż mogłyby sugerować współczesne ilustracje źródłowe przywołane w słowniku feminatywów (SNŻ: 672). Pewne jest zresztą, że rzeczownik stosowano w komunikacji ustnej, zanim został utrwalony w prasie z lat 30. XX w.

Niezadowalającym rezultatem zakończyły się próby ustalenia, w jaki sposób rozumiano nazwę ***tygodnikarz*** [TP^2/1964/43] stosowaną w XIX w. w odniesieniu do osoby związanej z pismem ukazującym się raz na 7 dni bądź publikującej z taką częstotliwością swoje prace (por. NSE: 117). W jednym z leksykonów podano wprawdzie, że jest to żartobliwy indywidualizm oznaczający dziennikarza tygodnika, ale objaśnienie uzupełniono tylko jednym wyimkiem źródłowym, który nie przesądza o adekwatności tych informacji (*Poczekajmy kilka dni, na szczęście jestem tygodnikarzem, nie dziennikarzem*; e-SD). Niewielką moc wyjaśniającą mają też wzmianki z XX-wiecznych rozpraw lingwistycznych, gdyż albo powielono w nich charakterystykę ze słownika (Karaś 1990: 524), albo jedynie wymieniono rzeczownik jako przykład nacechowanego, „powojennego" derywatu (Buttler 1979b: 89). Trudno jednak ocenić ładunek ekspresywny, ponieważ wyraz jest słabo reprezentowany w źródłach. Zestawiano go natomiast zwykle na zasadzie kon-

---

się w kolegi redakcji? (Kupis 1975a: 177–185) prowadziły automatycznie do wyłączenia kobiet z badanej populacji. Nie powinni się zatem dziwić autorzy takich badań, że brało w nich udział niewiele osób reprezentujących żeńską część społeczeństwa.

212 W słowniku pod redakcją Doroszewskiego przy haśle *gazeciarka* zamiast definicji umieszczono odnośnik do wyrazu *gazeciarz*, co mogłoby wskazywać na funkcjonowanie feminatywu w znaczeniu 'dziennikarka'. Kwalifikator chronologiczny przekonuje jednak, że taki sposób rozumienia był wówczas przestarzały (e-SD).

trastu z leksemem *dziennikarz* (*inicjatywa wałbrzyskich dziennikarzy, to znaczy przypuszczam tygodnikarzy* [DZ/1947/150]), przy czym niska frekwencja może świadczyć o niewielkim zasięgu użycia bądź funkcjonowaniu słowa głównie w komunikacji nieoficjalnej.

Analiza źródeł dowodzi, że osoby pracujące w redakcjach gazet ukazujących się po południu określano nieobecnym w leksykonach mianem ***popołudniowiec*** [PP/1968/7]. Z kolei w odniesieniu do pracownika sensacyjnego periodyku stosowano rzeczownik ***rewolwerowiec*** [Kry/1905/3], który desygnował również brukowe pismo (zob. SIA/2: 509; e-SD; podrozdział 6.1.). Niestety, w tym przypadku także nie udało się odnaleźć zbyt wielu poświadczeń, choć obecność wyrazu w prasie z pierwszej dekady XX w. oznacza, że funkcjonował we wcześniejszym stuleciu. W kontaktach zawodowych operowano też pominiętą w słownikach nazwą ***papowiec* || *PAP-owiec*** [RB-IA: 159; ZP/1976/4], która desygnowała dziennikarza zatrudnionego w Polskiej Agencji Prasowej (por. Smółkowa [red.] 2005: 12).

Nie udało się natomiast odnaleźć dowodów świadczących o stosowaniu leksemów ***czasownik***, ***kurierowicz*** i ***przeglądowicz***, którymi określano w XIX w. osoby związane z konkretnymi periodykami – z krakowskim „Czasem" (1848–1939) albo pismami mającymi w tytule człon „kurier" bądź „przegląd". Bardzo prawdopodobne jednak, że w redakcyjnych lub prywatnych rozmowach używano tych i innych, analogicznie skonstruowanych rzeczowników. Wyraźna była bowiem tendencja do identyfikowania dziennikarza za pomocą derywatu utworzonego od medionimu etykietującego konkretny tygodnik czy miesięcznik. Świadczy o tym choćby fakt funkcjonowania słów ***dziennikowiec*** [PP/1989/3] i ***expressowiec*** [PP/1987/10], którymi nazywano członków zespołów opracowujących periodyki posiadające w tytułach leksemy *dziennik* albo *express*. Z kolei we wspomnieniach A. Ochockiego [AO-EZ: 235] czytamy, że artystów związanych z warszawskim pismem „Szpilki" (1935–1992), w tym Eryka Lipińskiego i Zbigniewa Mitznera, określano mianem ***szpilkowiec*** [PP/1977/3].

W branżowej nomenklaturze pojawiły się nowe profesjolektyzmy ogólnie desygnujące dziennikarza w zależności od formy jego zatrudnienia. Redakcję prasową tworzyli bowiem wówczas: „współpracownicy luźni, zamieszczający materiały częściej lub rzadziej i otrzymujący wynagrodzenie za artykuł (»od sztuki«), bądź też stali, zwani *ryczałtowcami*, gdyż otrzymują wynagrodzenie zryczałtowane, w zamian za co są zobowiązani do napisania określonej ilości i typu pozycji miesięcznie" (Kobielski [et al.] 1960: 46). Użyty w cytacie wyraz ***ryczałtowiec*** [PP/1976/7] to – podobnie jak leksem ***etatowiec***

[BT-SP: 154] – obiegowa nazwa stosowana w odniesieniu do osoby zatrudnionej w redakcji na mocy umowy o pracę, która obligowała do opracowywania materiałów prasowych konkretnego rodzaju, w konkretnej liczbie i konkretnym czasie, za co przysługiwała stała pensja (*ryczałtowiec „od rozrywek umysłowych”* [MJ-MP: 20]). Z kolei autorom publikującym w periodyku okazjonalnie i nieposiadającym okresowych zobowiązań służbowych wypłacano odpowiednią należność za każdy wers tekstu (napisanego albo wydrukowanego), co znalazło wyraz w określaniu ich mianem ***wierszowiec*** [P/1936/5] (por. EWP: 152). Dziennikarzy przygotowujących artykuły czy wywiady w takich swobodnych układach zawodowych, na zasadzie nieregularnej kooperacji, identyfikowano również za pomocą równoznacznych nazw: ***free-lance*** [P/1938/2], ***freelancer***[213] [ZP/1964/4], ***wolny strzelec*** [JŁ-MD: 165] i ***luzak*** [ZP/1972/3], spośród których trzy pierwsze zwykle łączone są ze współczesnością. Już w latach 30. wyjaśniano natomiast w prasie branżowej, że do brytyjskiego Narodowego Związku Dziennikarzy przyjmuje się stałych pracowników redakcji oraz *tzw. free-lance, tj. współpracowników pozaredakcyjnych* [P/1938/2]. Należy przy tym podkreślić, że wymienione określenia nie tylko pojawiały się w opisach zagranicznych systemów medialnych, ale też posługiwano się nimi w profesjonalnych sytuacjach komunikacyjnych. W latach 70. na łamach paryskiej „Kultury” pisano wszak w różnych kontekstach o grupie *freelance'ów* [Ku/1978/10; Ku/1979/4], a Tadeusz Kupis (1966: 83) wprost informował o przynależności rzeczownika *luzak* do ówczesnej „gwary dziennikarskiej”. Z kolei w *Encyklopedii…* nie zdefiniowano wprawdzie żadnej z czterech wynotowanych jednostek leksykalnych, ale w objaśnieniu hasła *korespondent* przywołano nazwy *luzak* oraz *wolny strzelec* i uznano je za elementy „żargonu dziennikarskiego”[214] (EWP: 127). W „Prasie Polskiej” wyjaśniano ponadto, że osoby niezatrudnione w żadnym ośrodku prasowym, „tzw. *luzaków*, niektórzy określają mianem ***dzikich***” [PP/1966/7], ale poszukiwanie dodatkowych informacji i poświadczeń zakończyło się niepowodzeniem.

[213] Nie jest zatem prawdą, jakoby wyraz ten pojawił się w polszczyźnie na przełomie XX i XXI w. (tak: Smółkowa [red.] 2010: 42; Olkowska 2011: 235).

[214] W *Encyklopedii…* podano, że nazwy te odnosiły się do niezatrudnionych na stałe w redakcji korespondentów, co jest ujęciem zawężonym, ponieważ z informacji źródłowych wynika, że na takich zasadach mogli współpracować z periodykami dziennikarze różnych specjalności. Jeszcze przed I wojną światową w taki sposób kooperowali z prasą np. reporterzy wojenni, gdyż polscy wydawcy na ogół nie dysponowali środkami umożliwiającymi im wysłanie własnego przedstawiciela na miejsce wydarzeń i finansowanie jego pobytu (Stępnik 2019: 188).

Zespół opracowujący periodyk identyfikowano niezmiennie za pomocą synonimicznych sformułowań: ***redakcja*** [ZP/1966/1], ***koło redakcyjne*** [ZPW/1978/4], ***komitet redakcyjny*** [ZP/1964/3], ***sztab redakcyjny*** [JR-OK: 138], przy czym w przypadku ostatniego zespolenia doszło w XX w. do wyraźnej zmiany semantycznej. Wyrażenie to zaczęto bowiem odnosić wyłącznie do kadry zarządzającej pismem, podejmującej istotne decyzje związane z jego funkcjonowaniem, co koresponduje ze znaczeniem słowa *sztab* definiowanym w II połowie stulecia jako ‘organ dowodzenia, zespół kierujący’ (e-SD; SJS/3: 425; por. SJK/6: 665). Polisemiczny wyraz ***redakcja*** leksykografowie wiązali zaś z grupą osób opracowującą nie tylko periodyk (SJK/5: 493; SIA/2: 489), ale też materiały radiowe i telewizyjne[215] (e-SD; SJS/3: 30). W specjalistycznych tezaurusach nie uwzględniono jednak żadnego synonimu, co może oznaczać, że traktowano ów rzeczownik jako nazwę podstawową (STW: 93; EWP: 210). Z kolei stosowane od XIX w. zespolenie ***koło redakcyjne*** w dalszym ciągu nie pojawiło się w leksykonach, choć jego sens przybliżają definicje wyrazu *koło* desygnującego ‘określone środowisko, grupę osób’ oraz ‘stowarzyszenie, związek osób o wspólnych celach zawodowych’ (e-SD; SJS/1: 966). Wyrażenie ***komitet redakcyjny*** wymieniono natomiast – jak wspominałam (zob. PODROZDZIAŁ 5.4.) – wśród kolokacji w słowniku warszawskim (SJK/2: 421) i konsekwentnie notowano w zbiorach z II połowy wieku, przy czym objaśnienia nie są jednolite. Nazwę wiązano bowiem albo z zespołem opracowującym periodyk (e-SD), albo z kadrą nadzorującą te prace i biorącą odpowiedzialność za jego treść[216] (SJS/1: 973). Kwerenda źródeł pozwala natomiast stwierdzić, że w latach 70. XX w. sformułowaniem tym określano zazwyczaj gremium podejmujące, zwłaszcza w czasopismach naukowych, istotne decyzje wydawnicze [U/1977/5], co świadczyłoby o przesunięciu centrum znaczeniowego.

W komunikacji zawodowej operowano dwiema dodatkowymi jednostkami leksykalnymi, które nie pojawiły się w XIX-wiecznym piśmiennictwie. Mowa o pominiętym w słownikach zestawieniu ***komplet redakcyjny*** [ŚKP/1935/314] wykazującym wysoką frekwencję w XX-wiecznych źródłach i desygnującym całe grono pracujące nad pismem (por. WILECKI 1936: 62). Taki zakres pojęciowy jest zgodny z upowszechnionym sposobem rozumienia

[215] Pozostałe nazwy również mogły mieć charakter ogólnodziennikarski i odnosić się do zespołów pracujących w ośrodkach radiowych i telewizyjnych. Z uwagi jednak na brak klarownych informacji leksykograficznych weryfikacja tej hipotezy wymaga oddzielnych badań.

[216] W zależności od sposobu rozumienia byłby to zatem synonim wyrazu *redakcja* (‘cały zespół’) albo sformułowania *sztab redakcyjny* (‘grupa zarządzająca’).

rzeczownika *komplet*, który oznaczał wówczas m.in. ‘ogół osób potrzebnych do realizacji jakiegoś zadania’ (e-SD; SJS/1: 976). Z kolei drugie wyrażenie ***kolegium redakcyjne*** [KP-WS: 52] miało charakter polisemiczny, ponieważ odnosiło się zarówno do grupy zarządzającej periodykiem, jak i do zebrania zespołu redakcyjnego (SJS/1: 955; por. e-SD), o czym będzie jeszcze mowa (zob. PODROZDZIAŁ 6.10.). Używanie tej nazwy w pierwszym rozumieniu potwierdza objaśnienie w *Encyklopedii…* informujące, że grono kierownicze tworzą „redaktor naczelny, jego zastępcy, sekretarz redakcji, ponadto dokooptowani dziennikarze (zazwyczaj kierownicy działów) oraz niekiedy […] przedstawiciel Rady Zakładowej i delegat SDP” (EWP: 117). Takie gremium sporządzało plany wydawnicze (w tym harmonogram prac i kosztorys), kontrolowało ich wypełnianie, wybierało materiały do publikacji, oceniało poziom pisma i atrakcyjność graficzną, przydzielało obowiązki, zatrudniało nowych pracowników i reorganizowało działy [MK-ZW: 25] (GARLICKI 1975: 136). Wielość podejmowanych kolektywnie decyzji prowadziła nierzadko do rezygnacji z imiennego wskazywania redaktora naczelnego i pozostałych członków zespołu. Zamiast tego informowano czytelników, że periodyk *Redaguje kolegium* [ZT-PR: 27], na co wskazują przykłady „Głosu Koszalińskiego” (1952–1975) i „Dziennika Łódzkiego” (1956–1975). W praktyce jednak ostateczny głos należał do redaktora naczelnego, dlatego zazwyczaj uznawano, że kolegium nie pełniło funkcji kierowniczej, a jedynie doradczą [ZT-PR: 28].

W omawianym okresie posługiwano się ponadto sformułowaniami ***redakcja centralna*** [KHP/1978/4], ***redakcja macierzysta*** [RB-IA: 87] oraz ***redakcja terenowa*** [RHC/1964/2], ***subredakcja*** [DB/1928/202] i ***podredakcja*** [WKG/1932/90], które odnosiły się do zespołów pracujących nad pismem w głównej siedzibie albo w regionalnym oddziale (por. GARLICKI 1975: 72 i n.). Co ciekawe, w *Encyklopedii…* uwzględniono jedynie drugie wyrażenie, przy czym połączono je z redakcją, z którą dziennikarz „jest związany umową o stałej pracy lub współpracy” (EWP: 210). Z kolei zapisy źródłowe dotyczące m.in. dodatków prasowych opracowywanych przez kluby literackie, *ewentualnie przy udziale przedstawiciela redakcji macierzystej* [RL^3/1974/15], przekonują, że nazwę odnoszono do głównego ośrodka redakcyjnego i pracującej tam kadry, nie zaś do podstawowego miejsca pracy jakiejś osoby. Oba ujęcia oczywiście się nie wykluczają, ale ograniczenie objaśnienia w zbiorze encyklopedycznym budzi pewien niedosyt. W badanych materiałach występuje też wyrażenie ***redakcja zagraniczna*** [P/1939/2], które najprawdopodobniej nie odnosiło się do oddziału usytuowanego poza granicami kraju. Desygnowało ono raczej jednostkę organizacyjną oraz grupę pracowników

odpowiedzialnych za zbieranie danych o wydarzeniach zagranicznych bądź za dostarczanie informacji krajowych redakcjom europejskim czy amerykańskim (Paczkowski 1980: 313). Z kolei zespolenie ***redakcja techniczna*** [BG-TP: 175] łączono z zespołem albo działem zajmującym się przygotowywaniem graficznego projektu numeru pisma, nie zaś tworzeniem materiałów o tematyce technicznej (por. STW: 5).

W okresie międzywojennym równoznaczne, nienotowane w słownikach sformułowania ***redakcja wędrowna*** [P/1931/10–11] i ***redakcja wędrująca*** [P/1931/10–11] stosowano w odniesieniu do niewielkiej, względnie stałej, nieustannie przemieszczającej się grupy dziennikarzy gromadzących i opracowujących informacje w rozproszonych miejscach. W takim systemie pracowały wspomniane już kilkuosobowe zespoły tworzące i rozpowszechniające druki zwane *błyskawicami* (zob. podrozdział 6.1.). W Związku Radzieckim tego typu redakcje, „jeżdżąc po kraju i odwiedzając większe skupiska, wydawały jednodniówki omawiające aktualne problemy", czego przykładem może być kierowana do Polaków „Trybuna Radziecka na Kółkach" (1930) (Sierocka 1968: 54). Trzeba jednak zaznaczyć, że obie nazwy występują w analizowanym piśmiennictwie rzadko i jedynie w I połowie XX w.

Zespoły prasowe wykonujące swoje obowiązki w konkretnych porach dnia określano wyrażeniami zawierającymi bazowy rzeczownik ***redakcja*** oraz przymiotnik ***poranna*** [ZP/1973/4], ***dzienna*** [ZP/1960/2–3] lub ***nocna*** [GłP/1928/120][217]. W *Encyklopedii…* uwzględniono jedynie zespolenie z ostatnim członem i połączono je z grupą osób opracowujących materiały przeznaczone do publikacji w porannym numerze gazety (EWP: 210; por. Garlicki 1975: 88). Uwypuklono w ten sposób związek nazwy z prasą codzienną, który jest kluczowy również w przypadku pozostałych sformułowań. W redakcjach porannych powstawały bowiem pisma popołudniowe, a w dziennych – wieczorne (por. Nałęcz 1982: 254–255). Najtrudniejsze było jednak skompletowanie zespołu wykonującego pracę nocą, o czym przekonują doświadczenia Feliksa Fryzego będącego pionierem w tym zakresie (Natora-Macierewicz 1991: 99). Jako wydawca „Kuriera Porannego" (1881–1906) zetknął się z poważnym problemem, ponieważ w ostatniej ćwierci XIX w. „w Warsza-

[217] Nazwy te z pewnością nie odnosiły się do miejsc, ponieważ oznaczałoby to, że prace redakcyjne wykonywano w rozproszonych przestrzeniach w zależności od fazy dnia, tzn. o poranku działania byłyby realizowane w jednym obiekcie, w ciągu dnia przenoszono by się do innego, a wieczorem do kolejnego. Stałe przemieszczanie się z kompletem opracowywanych materiałów wpływałoby destrukcyjnie na efektywność pracy, zwłaszcza w przypadku krótkiego cyklu wydawniczego właściwego dla pism codziennych.

wie nie było […] ani dziennikarzy, ani składaczy pracujących w nocy. Trzeba było jednych i drugich do tego wprowadzić. Przede wszystkim trudno było znaleźć chętnych do tego rodzaju pracy, a przy tym wydawnictwo nie rozporządzało wielkimi kapitałami i z tego powodu nie mogło obiecywać jakichś znacznie przekraczających normalne stawki zarobków. Z tych też przyczyn zarówno personel redakcji, jak i zecerni przedstawiał się bardzo skromnie"[218] [SD-WD: 171], a Fryze początkowo większość pracy wykonywał sam, korzystając jedynie z pomocy studentów dorywczo robiących korekty i tłumaczenia (Natora-Macierewicz 1991: 99–100). Niewątpliwie jednak pierwsza redakcja nocna powstała wraz z „Kurierem Porannym", dlatego niewykluczone, że określające ją wyrażenie funkcjonowało już w XIX w.

Podobnie jak w poprzednim okresie w komunikacji branżowej operowano nazwami precyzyjnie desygnującymi członków redakcji, przy czym ten zbiór słownictwa znacznie się powiększył. Wzrost ilościowy warunkowały przede wszystkim zmiany realiów zawodowych, w tym wprowadzenie wydań mutowanych, powstanie nowych specjalności i rozrost struktur organizacyjnych. Z badań statystycznych wynika, że w II połowie stulecia w redakcjach mogło pracować „od 12 dziennikarzy i 10 pracowników administracyjnych do ponad 100 dziennikarzy i 50 pracowników administracyjnych. Przeciętna krajowa to 30 dziennikarzy i 15 pracowników administracyjnych" (EWP: 210), ale jeśli weźmiemy pod uwagę liczną grupę współpracowników, to staje się jasne, że stanowiska i obowiązki w tak rozbudowanym zespole musiały być ściśle określone. Wielość ról skłaniała więc ekspertów do wyróżniania dwóch podstawowych kategorii: „dziennikarzy »**warsztatowców**«, piszących, tj. zajmujących się twórczością dziennikarską, słowem – twórców; i **dziennikarzy** nietworzących, »robiących« gazetę, tzw. **funkcyjnych**" (Wegner 1966: 5; por. Kupis 1966: 213; Garlicki 1978: 8; Schabowska [et al.] 1978: 170; Dzięcielska 1962: 79).

Omówienie rozpocznę od tej drugiej grupy pracowników, którzy – ogólnie rzecz ujmując – panowali nad procesem wydawniczym i realizacją poszczególnych zadań. Wśród owych dziennikarzy funkcyjnych najwyższą pozycję miała osoba podana do publicznej wiadomości jako zarządzająca pismem i odpowiadająca za jego profil tematyczny oraz poziom merytoryczny

[218] Niemal wiek później R. Borkowski obserwował podobne problemy w agencjach prasowych, gdzie „praca jest trudna i wyczerpująca. Teoretycznie 42 godziny tygodniowo, ale w praktyce czas niewymierny, nierytmiczny, nieregularny. Raz normalnie, bez wysiłku; to dłużej, to krócej; kiedy indziej nawet cała doba (bynajmniej nie przesada: tyczy [się] to zwłaszcza agencyjnych dziennikarzy sportowych)" [RB-IA: 166–167].

i edytorski[219] (Garlicki 1978: 11). Niezmiennie identyfikowano ją za pomocą nazw: ***redaktor naczelny* || *redaktorka naczelna*** [ST-KP: 12; JŁ-MD: 15], ***redaktor główny* || *redaktorka główna*** [DN³/1938/146; PGe/1946/20] i ***redaktor en chef*** [KO-ĆW: 7]. W obiegu pojawił się jeszcze jeden wariant ***redaktor naczelna*** [NKs/1978/6], który jest używany do dziś, aczkolwiek nie odnotowano go w słowniku feminatywów. Należy zaznaczyć, że w nieoficjalnych kontaktach pierwszą (a być może i drugą) z wymienionych nazw chętnie stosowano w postaci skróconej do przymiotnika (*niech nam „**naczelny**" opowie* [JM-PR: 17]). Co więcej, kierującego periodykiem określano też zapewne samym wyrazem ***redaktor***, czego nie udało się wprawdzie wykazać relewantnym zapisem źródłowym, ale to właśnie takie rozumienie rzeczownika autorzy *Encyklopedii…* umieścili na początku artykułu hasłowego, eksponując w ten sposób wysoki stopień upowszechnienia słowa i poniekąd jego rangę względem dwuczłonowej formy (EWP: 210; por. e-SD; SJS/3: 30). W identycznym znaczeniu operowano wyrażeniem ***kierownik gazety*** [JR-OK: 93] (por. STW: 93) oraz dwiema innymi, ekspresywnymi jednostkami leksykalnymi. Na łamach „Prasy Polskiej" pisano bowiem, że *każdego naczelnego w redakcji nazywa się „**starym**"* [PP/1985/10]. W innych materiałach zaś osobliwym rzeczownikiem ***oberredaktor*** [GGŚ/1924/22] mającym wydźwięk negatywny określano człowieka prowadzącego pismo nieetycznymi metodami (np. uciekającego się do oszustw informacyjnych czy finansowych). Oczywiście w zależności od kontekstu wyraz ten mógł również uwypuklać narodowość redaktora naczelnego, która wywoływała u mówiącego silną niechęć. Z kolei osobę odpowiedzialną za opracowanie regionalnej edycji periodyku zwano mianem ***redaktor mutacji*** [AO-RK: 79], a synonimicznymi względem siebie zespoleniami ***redaktor wydania*** [KO-ĆW: 81–82], ***redaktor prowadzący*** [JW-ZH: 60], ***prowadzący wydanie*** [ZP/1971/3] i ***redaktor kierujący*** [Rob²/1919/21] nazywano pracownika panującego nad przygotowaniem konkretnego numeru (Garlicki 1975: 91). Niewykluczone jednak, że ostatnie sformułowanie stosowano także w odniesieniu do redaktora naczelnego, ale brak odpowiednich zapisów źródłowych oraz pominięcie haseł w branżowych słownikach uniemożliwia rozstrzygnięcie tej kwestii.

[219] Zaliczenie redaktora naczelnego do dziennikarzy funkcyjnych wynika z faktu, że wielość obowiązków związanych z nadzorowaniem procesu tworzenia pisma, rozdzielaniem poszczególnych zadań, zatwierdzaniem materiałów czy rozwiązywaniem problemów wydawniczych uniemożliwiała mu poświęcanie się pracy twórczej, co nie oznacza oczywiście, że nie podejmowali takiej aktywności [BG-TP: 169].

Podobnie jak w XIX w. leksem ***redaktor* || *redaktorka*** [DZ/1945/170; ZP/1964/3] desygnował też ogólnie osobę zajmującą się opracowywaniem materiałów prasowych[220] (SJK/5: 493; SIA/2: 490; e-SD; SJS/3: 30; STW: 92; EWP: 210; por. Garlicka 1967: 20). Niezmiennie operowano również nienotowanym w słownikach rzeczownikiem ***eksredaktor*** [DB/1934/218], który w zależności od kontekstu można interpretować dwojako i wiązać z kimś, kto niegdyś prowadził pismo albo po prostu pracował w redakcji i wykonywał określone zadania. Raczej jednomyślnie rozumiano natomiast wyraz ***współredaktor* || *współredaktorka*** [JŁ-MD: 104; ZPW/1971/1], który w obu formach rodzajowych stosowano już w poprzednim okresie. Leksem ten oznaczał bowiem człowieka zarządzającego periodykiem wraz z inną osobą (SJK/7: 751; SIA/3: 316; e-SD; SJS/3: 769).

W prasowej nomenklaturze wciąż funkcjonowały zazwyczaj pomijane w słownikach nazwy ***zastępca redaktora*** {***naczelnego***} [ZP/1973/2] i ***podredaktor*** [KHN/1960/3–4], które odnosiły się do osoby funkcyjnej, drugiej pod względem ważności w redakcyjnej hierarchii. W *Encyklopedii…* w objaśnieniu pierwszego zespolenia podano, że identyfikowany w ten sposób pracownik wykonywał w czasie nieobecności redaktora naczelnego jego obowiązki, ale też nadzorował pracę w poszczególnych działach organizacyjnych, kontrolował jakość i tempo opracowywania materiałów, sporządzał plany wydawnicze i przyjmował interesantów (EWP: 257). Analogicznie rozumiano profesjolektyzmy ***wicenaczelny*** [WS-NB: 54] i ***wiceredaktor*** {***naczelny***} [SP/1927/49], których nie odnotowano w żadnym analizowanym leksykonie, a niewykluczone, że operowano nimi już w XIX w. Najwcześniejsze poświadczenie stosowania drugiej nazwy pochodzi wszak z lat 20. XX stulecia i już wówczas funkcjonował wariant żeńskorodzajowy ***wiceredaktorka*** {***naczelna***} [MM/1929/4], którego z kolei nie uwzględniono w słowniku feminatywów. W analizowanym okresie pojawiła się też konstrukcja ***zastępczyni redaktora*** {***naczelnego***} [Tw/1972/10], która nie jest zbyt obficie reprezentowana w badanych źródłach[221].

Osobę reprezentującą kierownictwo periodyku i czuwającą „nad końcową fazą procesu techniczno-druk[arskiego] produkcji gazety” (EWP:

[220] Niekiedy mianem *redaktor* tytułowali się akwizytorzy ogłoszeniowi i ludzie opracowujący rozmaite druki [P/1939/2]. Posłużył się nim np. w reklamie prasowej autor rozkładów jazdy, za co wytoczono mu proces, a następnie uniewinniono z powodu braku przepisów chroniących wspomnianą nazwę branżową [PP/1948/14–15].

[221] W słowniku feminatywów uwzględniono ogólne hasło *zastępczyni*, ale w jednej ilustracji tekstowej przywołano kontekst medialny (radiowy) (SNŻ: 656).

211) określano mianem ***redaktor dyżurny*** [GNH/1975/30], czasem skracanym do postaci ***dyżurny*** [ZP/1973/1]. Sposób rozumienia nazwy potwierdza informacja, że ów pracownik *zastępuje samego Szefa* [GK/1967/NJ], co mogłoby sugerować semantyczną zbieżność z jednostkami leksykalnymi wymienionymi w poprzednim akapicie. Istotnym członkiem zespołu zarządzającego pismem był także ***sekretarz redakcji*** [ZP/1964/3] (por. e-SD; SJS/3: 192), przy czym zakres jego obowiązków uległ wyraźnej zmianie. W II połowie wieku coraz rzadziej prowadził korespondencję z czytelnikami i zbierał zamówienia na prenumeratę, ponieważ realizowały te zadania specjalnie wydzielone jednostki organizacyjne[222]. Zajmował się natomiast – jak czytamy w *Encyklopedii…* – poważniejszymi sprawami, tzn. gromadzeniem i selekcjonowaniem materiałów prasowych, „komponowaniem planu bieżącego numeru pisma […] oraz nadzorem nad procesami produkcji techniczno-druk[arskiej]” (EWP: 219; por. Kupis 1966: 87; Garlicki 1975: 128). Panował też nad graficzną spójnością poszczególnych zeszytów [WD-ZS: 32], poprawiał stylistycznie teksty przeznaczone do publikacji i organizował pracę reporterów, wysyłając ich w konkretne miejsca (Garlicki 1978: 14). Nierzadko odpowiadał także za zamawianie papieru i farby dla drukarni, prowadził rozmowy i negocjacje z autorami[223], a nawet… uspokajał pracowników, którzy nie otrzymali wynagrodzeń w terminie (Nałęcz 1982: 196). Pełnił więc często fundamentalną rolę w zespole redakcyjnym, choć jego działalność i tożsamość były zwykle dla czytelników anonimowe [ZT-PR: 31].

Złożony proces wydawniczy i intensywne tempo pracy warunkowały konieczność kontrolowania każdego etapu produkcji prasowej, co wpływało na silną hierarchizację struktur redakcyjnych [TH-D: 53]. Pojawiły się więc rozmaite stanowiska, które często określano za pomocą konstrukcji zawierających wyraz ***kierownik*** oraz dodatkowy składnik leksykalny, za pomocą którego dookreślano zakres obowiązków desygnowanej osoby. Wielość takich sformułowań świadczy z jednej strony o wysokiej produktywności rzeczownika, a z drugiej – uwypukla istnienie dużych potrzeb nominacyjnych. W redakcjach funkcjonowali bowiem kierownicy nadzorujący:

---

[222] W redakcjach dzienników zatrudniano czasem kilku sekretarzy i przydzielano im inne obowiązki, ponieważ jedna osoba nie byłaby w stanie zapanować nad wszystkimi sprawami (Kobielski [et al.] 1960: 19).

[223] Co ciekawe, w latach 70. XX w. B. Garlicki (1978: 15) dywagował, że być może sekretarzowi redakcji „w przyszłości część tych kłopotów odejmie […] odpowiednio zaprogramowany komputer”.

a) tworzenie numeru lub edycji: ◈ ***dodatku*** [KW²/1931/81], ***mutacji*** [JŁ-MD: 322], ***wydania*** [KP-WS: 259];
b) przygotowanie części zeszytu: ◈ ***działu*** (np. ***sprawozdań sądowych*** [KO-ĆW: 53]), ***kroniki*** (np. ***miejskiej*** [KO-ĆW: 42]), ***rubryki*** [KO-ĆW: 47];
c) jakość opracowania konkretnej warstwy periodyku: ***artystyczny*** [NI/1925/41] ◈ ***literacki*** [KP-WS: 151–152];
d) pracę jednostek organizacyjnych: ◈ ***działu*** (***miejskiego*** [ZP/1964/3], ***literackiego*** [ST-KP: 41], ***listów i interwencji*** [AŚ-DL: 73]), ***oddziału*** [JR-OK: 71].

Spośród przywołanych profesjolektyzmów tylko wyrażenie *kierownik działu* objaśniono w specjalistycznym leksykonie (EWP: 114), przy czym podobnie jak we wcześniejszych wyliczeniach wynotowane sformułowania nie wyczerpują wszystkich możliwości. Mechanizm konstruowania nazw był prosty, dlatego doraźnie tworzono kolejne połączenia wyrazowe w zależności od zapotrzebowania. Analiza źródeł dowodzi również, że formowano wówczas feminatywy, o czym świadczy choćby taki przykład: ***kierowniczka działu łączności z czytelnikami*** [AB-ZC: 225] (por. SNŻ: 247–248). Część zespoleń posiadało natomiast odpowiedniki, w których inicjalny rzeczownik zastępował leksem *redaktor*, np. *kierownik mutacji* || *redaktor mutacji* [JŁ-MD: 322; AO-RK: 79], *kierownik działu* || *redaktor działu* [JŁ-MD: 325; P/1931/2], *kierownik rubryki* || *redaktor rubryki* [KO-ĆW: 47; AZ-UB: 251]. W zależności od kontekstu mogły się jednak ujawniać istotne różnice semantyczne. Jeśli bowiem redaktor rubryki sam przygotowywał materiały wypełniające konkretny dział tematyczny, nie musiał nikogo nadzorować ani koordynować niczyich prac (por. Garlicki 1975: 109–110).

Przywołana powyżej nazwa ***kierownik artystyczny*** [NI/1925/41], którą jedynie wymieniono wśród kolokacji w jednym słowniku (SJS/1: 914), nieprzerwanie od XIX w. desygnowała osobę dbającą o wysoki poziom estetyczny pisma oraz dobór reprodukcji. W nomenklaturze prasowej pojawiły się jednak dwie nowe jednostki leksykalne: ***redaktor graficzny*** [ZP/1971/1] i ***redaktor ilustracyjny*** [P/1930/1] (por. Kupis 1975a: 18), które – jak wynika z informacji zawartych w *Encyklopedii…* – miały różny zakres pojęciowy. Pierwsze z nich odnosiło się do pracownika odpowiedzialnego za wizualną atrakcyjność periodyku i publikowanych w nim materiałów, drugie zaś desygnowało twórcę rysunków, ornamentów i zdobień, a także wykresów czy mapek przygotowywanych na polecenie osoby kierującej procesem wydawniczym (EWP: 211). Na redaktorze ilustracyjnym spoczywał też często

obowiązek gromadzenia (od reporterów albo w agencji) fotografii do numeru[224] [TH-D: 69] i wkomponowywania prezentujących je klisz w przygotowane w drukarni metalowe formy poszczególnych stron [P/1930/2]. Takie semantyczne rozróżnienie miało jednak jedynie wymiar teoretyczny, ponieważ w artykułach hasłowych podkreślono, że obie role często się łączyły, a zapewne w wielu przypadkach po prostu się pokrywały (por. Peters 1960: 230–232). W biuletynie „Refleks" stwierdzono nawet, że zwykle „redaktor ilustracyjny to drugi sekretarz redakcji albo pracownik działu technicznego, pełniący te [tj. wymienione powyżej – B. J.] funkcje »przy okazji«" [Rf/1969/12].

Z kolei wyrażenie ***kierownik literacki*** [KP-WS: 151–152], stosowane też w środowisku teatralnym, często pojawiało się obok personaliów w stopkach redakcyjnych ówczesnych periodyków [GCz/1932/95]. Oznaczało ono bowiem osobę odpowiedzialną za artystyczny poziom publikowanych utworów (opowiadań, poezji itd.). Możliwe jednak, że w ten sposób określano również specjalistę opracowującego pod względem stylistycznym, ortograficznym i graficznym rozmaite materiały tekstowe przeznaczone do druku, którego identyfikowano za pomocą sformułowań ***redaktor literacki*** [RHC/1972/4] i ***redaktor stylistyczny*** [ZP/1964/1–2] (e-SD; SJS/3: 30; STW: 93). Z branżowych charakterystyk wynika, że synonimem tych dwóch zespoleń była nazwa ***adiustator || adiustatorka*** [Od/1967/43; NPr/1978/50] (e-SD; SJS/1: 9; SNŻ: 24; Garlicki 1975: 153), którą już na początku II połowy XX w. notowano w obu formach rodzajowych bez precyzujących objaśnień[225], co świadczy o semantycznej przejrzystości [ŻL/1951/8; Ku/1954/10]. Wymienione jednostki leksykalne nie zostały zapisane w specjalistycznej *Encyklopedii…*, co zastanawia zwłaszcza w przypadku ostatniego profesjolektyzmu. W publikacji uwzględniono bowiem hasło *adiustacja*, a już w latach 60. w podręczniku dziennikarstwa wyjaśniano, że pracujący w redakcji „adiustator musi dokładnie przeczytać tekst, ustalić merytoryczną słuszność wywodu, a następnie w zależności od tego, gdzie materiał ma się ukazać, tzn. na jakiej stronie i w jakich rozmiarach, powinien dokonać odpowiednich zmian tekstowych, skrótów, czasem uzupełnień, wreszcie materiał ten zaopatrzyć w tytuł

[224] Wymowna jest w tym przypadku charakterystyka sformułowana przez fotoreportera B. Łopieńskiego: *redaktor od zbierania ilustracji, tak zwany ilustracyjny* [ŁM-FP: 164].

[225] W latach 50. w stopkach redakcyjnych nierzadko stosowano w odniesieniu do kobiet formę męską (*Adiustator: Janina Lipska* [PA^2/1959/1]) zamiast funkcjonującego już wówczas leksemu *adiustatorka* [Ku/1954/10], zilustrowanego we współczesnym słowniku feminatywów jedynie wyimkiem z 2014 r. (SNŻ: 24).

i odpowiednio oznakować dla drukarni”[226] [BG-TP: 174]. Na podstawie tej charakterystyki można dostrzec wyraźną różnicę między tym typem pracownika a osobą określaną wciąż mianem ***korektor* || *korektorka*** [ZP/1964/3; DP^2/1948/216]. Śledziła ona wszak usterki literowe, interpunkcyjne, stylistyczne i techniczne już po złożeniu tekstu przez zecera[227] (SJK/2: 475; SIA/1: 579; e-SD; SJS/1: 1013; EWP: 126), a rodzaj poprawianych materiałów – anonse albo dłuższe komunikaty – eksponowano niezmiennie w nazwach ***korektor ogłoszeniowy*** [KW^2/1921/NJ] i ***korektor literacki***[228] [KW^2/1921/NJ], przy czym poświadczenia źródłowe ograniczają się w tym przypadku do I połowy XX w. W badanym piśmiennictwie występował ponadto leksem ***współkorektorka*** [JŁ-MD: 310], którym zwano kobietę sprawdzającą z kimś teksty kierowane do publikacji. Rzeczownik ten nie figuruje w analizowanych słownikach ani w zbiorze feminatywów i nie udało się ustalić, czy funkcjonował wówczas wariant męskorodzajowy, choć wydaje się to oczywiste.

W związku z rozrastaniem się zespołów redakcyjnych i koniecznością ich wewnętrznej organizacji w branżowej nomenklaturze pojawiło się wyrażenie ***generalny korektor*** [JM-WD: 293], które odnosiło się do fachowca doświadczonego w językowo-technicznej poprawie materiałów prasowych i nadzorującego inne osoby wykonujące tę pracę. Wbrew pozorom była ona bardzo odpowiedzialna, gdyż nawet drobne uchybienia mogły skutkować poważnymi konsekwencjami. W powojennym podręczniku podkreślano zresztą, że „korektor to […] taki obywatel, który przeważnie uważa się za dziennikarza, a w rzeczywistości jest to ofiara, do której nie chcą się przyznać ani współpracownicy redakcji, ani administracji, [a] przy tym na tę ofiarę składane są wszystkie grzechy redakcji i zecerów”[229]

---

[226] Adiustatorzy mieli dużo pracy, ponieważ dziennikarze często nie posiadali umiejętności pisarskich. Aby usprawnić proces wydawniczy, wyłaniano więc nierzadko pracownika, który zajmował się w redakcji wyłącznie opracowywaniem wiadomości dostarczanych przez reporterów [P/1931/2].

[227] W jednym ze źródeł pojawił się zapis *adiustator-korektor* [SS-LP: 172], który – w kontekście opisanego rozróżnienia – może być mylący. Niewykluczone jednak, że w kręgach redakcyjnych operowano tymi wyrazami zamiennie.

[228] Niepowodzeniem zakończyły się poszukiwania stosowanej w XIX w. nazwy *korektor tekstowy*, ale wydaje się, że mogła wciąż funkcjonować w komunikacji branżowej. Niezmiennie operowano bowiem wyrażeniem *korektor ogłoszeniowy*, za pomocą którego precyzowano rodzaj poprawianych materiałów. Możliwe więc, że pracowników sprawdzających inne typy tekstów określano w analogiczny sposób.

[229] We wspomnieniach pisano podobnie – ów kontrolujący „jest zawsze wszystkiemu winien, na korektora wszyscy krzyczą; […] korektora wylewa się z pracy, jeśli redaktorowi się nie uda artykuł” [JK-DP: 141].

[TH-D: 61–62] (por. Davies 1997: 13). Żeby uniknąć fatalnych w skutkach błędów, wykonywano więc chociażby tzw. ***oczkowanie*** [SP-RK: 22] polegające na przejrzeniu inicjalnych liter w poszczególnych blokach wersów (e-SD; SJS/2: 441). Kontrolowano w ten sposób właściwą kolejność wierszy, a przy tym sprawdzano, czy początkowe znaki czytane rzędami nie tworzą niefortunnego słowa [JP-LK: 208; LB-K: 52]. Dbano też np., by nie dzielono nazwiska *Stalin*, ponieważ – jak wyjaśniano – „jakby to wyglądało, gdyby jedna linijka kończyła się na *Sta*, druga zaś rozpoczynała na *lin*? Świadczyłoby to o braku szacunku dla tak wybitnej postaci" [AO-EZ: 109]. Wielość rzeczy wymagających sprawdzenia oraz chęć utrzymania wysokiej jakości skłaniała często wydawców do zatrudniania osoby nazywanej mianem ***suprowy*** [UZ-68: 50], która na przygotowanych w drukarni matrycach poszczególnych stron weryfikowała poprawność tytułów i podpisów pod zdjęciami oraz kompletność materiałów w numerze (por. podrozdział 6.6.). W podobnym znaczeniu stosowano konstrukcję ***świeża głowa*** [WB-BD: 89], ponieważ określany nią pracownik czytał (zwykle w nocy) „odbitki kolumn po kalandrze" [PP/1952/6–7], czyli kopie prezentujące układ elementów na matrycach stanowiących podstawę produkcji formy drukowej (zob. podrozdział 6.8.). W obiegu funkcjonowało ponadto zespolenie ***świeże oko*** [AO-EZ: 109], którym nazywany był „dziennikarz specjalista o wyczulonym zmyśle spostrzegawczym […]. Miał sprawdzać, czy w przygotowanej do druku gazecie wszystko gra, czuwać, aby w ostatniej chwili nie wyskoczyło nic niespodziewanego". Ustalenie relacji znaczeniowych zachodzących między wymienionymi jednostkami leksykalnymi jest utrudnione, ponieważ zostały one pominięte w branżowych słownikach. Z pewnością jednak trzy ostatnie sformułowania desygnowały osobę kontrolującą poprawność numeru pisma w ostatniej fazie produkcji, kiedy to poszczególne strony były już opracowane i miały niebawem zostać powielone w setkach albo tysiącach egzemplarzy.

Jedną z nowszych nazw desygnujących stanowiska funkcjonujące w XX-wiecznych ośrodkach prasowych jest wyrażenie ***redaktor techniczny* || *redaktorka techniczna*** [AO-EZ: 109; WŻ/1956/4], które odnosiło się do pracownika nadzorującego drukarski etap procesu wydawniczego (e-SD; SJS/3: 31; STW: 94; EWP: 211). Kontrolował on jakość oraz terminową realizację poszczególnych zadań, miał „obowiązek przestrzegania harmonogramu łamania gazety, dbania o wysoki poziom szaty graficznej i wykonywani[a] wszelkich poleceń przekazanych […] przez sekretariat, względnie kierownika

redakcji nocnej"[230] (Kobielski [et al.] 1960: 14). Redaktor techniczny zajmował się też często opracowywaniem graficznego schematu bieżącego numeru pisma poprzez rozrysowanie na kartce lub planszy pożądanego układu tytułów, tekstów i grafik przeznaczonych do publikacji[231] (STW: 55; EWP: 139). Taki szablon prezentujący oczekiwany rezultat wydawniczy i stanowiący dla pracowników drukarni podstawę działania określano wyrazem *makieta* (zob. podrozdział 6.8.). Z tego względu osobę przygotowującą i aktualizującą w redakcji ów plan rozmieszczenia na stronach poszczególnych materiałów nazywano równoznacznymi leksemami ***makieciarz*** [JŁ-MD: 104] i ***makietowicz*** [ZP/1960/2–3], których próżno szukać w specjalistycznych słownikach (por. Hall 1936: 423; Crowell 1975: 56).

Powstanie dzienników porannych warunkowało wspomniane już zmiany organizacyjne obejmujące m.in. pojawienie się w zespołach prasowych nowego typu pracownika. Oficjalnie tytułowano go mianem ***redaktor nocny*** [BG-TP: 174–195] (Fowler 1913: 57–58; Garlicki 1975: 88), nieoficjalnie zaś – żartobliwym określeniem ***nocnik*** [KHP/1980/4]. Wykonywał on bowiem przydzielone zadania między zmierzchem i rankiem, a trud realizacji obowiązków w tej fazie doby skłaniał niektórych wydawców (np. „Kuriera Popularnego"; 1945–1948) do przydzielania tego stanowiska rotacyjnie [KHP/1990/3–4]. Jalu Kurek (1980: 71) zwrócił natomiast uwagę na istotny związek leksykalno-pojęciowy, informując, że w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" owego „*nocnika* nazywa[no] też *depeszowcem*, ponieważ w ciągu nocy formował kilka kolumn gazety, zamieszczając na nich coraz to nowe, napływające ze świata depesze (przeważnie natury politycznej)". Utrwalony w cytacie rzeczownik ***depeszowiec*** [DŁ^3/1969/167] ekwiwalentny wobec wyrażenia ***redaktor depeszowy*** [JR-OK: 104] (EWP: 62) rzeczywiście desygnował wówczas pracownika, który selekcjonował i opracowywał depesze agencyjne[232] (e-SD; SJS/1: 381). Z uwagi na to, że zwykle drukowano je

230 Redaktor techniczny obliczał też czasem objętość tekstów, zajmował się adiustacją, nadzorował pracę metrampaża i skracał materiały, gdy nie mieściły się w wyznaczonym miejscu [SP-RK: 134].

231 W zależności od podziału obowiązków projekt ten mógł przygotowywać również sekretarz redakcji.

232 Opracowywanie czyichś materiałów przemawiało za sytuowaniem tych osób wśród dziennikarzy funkcyjnych i warunkowało ambiwalentne opinie. Z jednej strony uznawano, że taka praca jest odtwórcza, pozbawiona inwencji, z drugiej – traktowano ją jako odpowiedzialną, wyczerpującą, wymagającą umiejętności twórczych, a przy tym niedocenianą [PP/1978/11] (Matejko 1969: 267; Burczyk, Hardt 1973: 49–50; Kupis 1975a: 173; Garlicki 1981: 54). D. Nałęcz (1982: 198) nazwała tę grupę pracowników mianem *tech-*

w porannym wydaniu pisma, określani tymi sformułowaniami dziennikarze zaczynali pracę późnym popołudniem, a kończyli o świcie, co „siłą rzeczy nieco oddala[ło] ich od reszty zespołu redakcyjnego" (Matejko 1969: 267; zob. Wilecki 1936: 96; Garlicki 1978: 20). Omawiana specjalność zawodowa wykształciła się w dwudziestoleciu międzywojennym (Paczkowski 1983: 34) i zapewne już wówczas operowano nazwą *depeszowiec*, choć najwcześniejsze poświadczenie odnalazłam w „Życiu Warszawy" z końca lat 40. [ŻW/1949/284]. Leksem ten wykazuje wysoką frekwencję w piśmiennictwie z II połowy XX w., został uwzględniony w ówczesnych słownikach (e-SD; SJS/1: 381) i funkcjonuje do dziś (zob. podrozdział 7.4.), dlatego nie wiadomo, na jakiej podstawie stwierdzano w prasie branżowej lat 70., że „pojęcie *depeszowiec* jest wręcz przestarzałe" [PP/1970/12]. Z tekstu wspomnieniowego pewnej redaktorki dowiadujemy się, że w omawianym okresie powstał też feminatyw ***depeszówa*** [PP/1987/3]. Trudno jednak ustalić zakres jego użycia, ponieważ nie udało się odnaleźć dodatkowych zapisów źródłowych ani informacji leksykograficznych. Niewykluczone, że operowano nim w bardzo ograniczonym kręgu, gdyż sama dziennikarka zaznaczyła, że nazwą tą posługiwali się zaprzyjaźnieni drukarze. Można natomiast przypuszczać, że stosowano wyrażenie ***redaktorka depeszowa*** i sformułowanie ***redaktorka nocna***, które pojawiło się jedynie w tytule 2-aktowej komedii *Peggy redaktorką nocną* [E/1926/284; IR/1926/339]. Kobiety stanowiły bowiem wówczas część grupy pracowników działów, w których edytowano depesze agencyjne (Mnich 2013: 162), co mogło skłaniać do używania adekwatnych wariantów rodzajowych.

W komunikacji zawodowej rzeczownik ***redaktor*** chętnie zestawiano z przymiotnikami typu ***miejski*** [WD-ZS: 32], ***sportowy*** [GK/1967/NJ] oraz – jak w poprzednim stuleciu – ***polityczny*** [NA/1979/189]. W zależności od kontekstu za pomocą adjektywu dookreślano problematykę, którą zajmowała się dana osoba, albo profil tematyczny rubryki, której opracowanie nadzorowała. Nazywani w ten sposób pracownicy mogli być więc różnie klasyfikowani – albo jako dziennikarze-warsztatowcy (jeśli tworzyli materiały), albo

---

nicy redakcyjni (por. Paczkowski 1983: 297), choć w podręcznikach podkreślano, że nie tylko selekcjonują depesze, stylistycznie i kompozycyjnie je dopracowują, ale też czasem komentują i uzupełniają, a nawet wypełniają zadania przynależne redaktorowi technicznemu (Garlicki 1975: 88–91). O ich istotnej roli przekonuje fakt, że w redakcji „Życia Warszawy" dyżurowało „3 depeszowców, z których jeden [był] prowadzącym numer, drugi opracow[ywał] materiał krajowy, trzeci – serwis zagraniczny", i w 12 godzin przygotowywali 5 wydań gazety [ZP/1971/3].

jako dziennikarze funkcyjni (jeżeli jedynie przygotowywali do druku teksty napisane przez innych).

Składnikiem fachowej nomenklatury był ponadto wyraz ***terenowiec*** [WB-BD: 110], który desygnował osoby pracujące w regionalnych oddziałach redakcji[233] (Garlicki 1975: 74). O takim sposobie rozumienia przekonuje zawarty w „Prasie Polskiej" podpis pod ilustracją, na której widnieją – jak czytamy – *stłoczeni „terenowcy"* [...] *pod wodzą swego kierownika Juliana Pelczara. Kazali tak się narysować, żeby to był symbol stłoczenia ich niezwykle cennych i ważkich materiałów na kolumnach terenowych* [PP/1957/10]. Nawiązanie do gazetowych stron o tematyce regionalnej rozwiewa moim zdaniem ewentualne wątpliwości interpretacyjne. Nie bez znaczenia jest też fakt, że we współczesnym środowisku dziennikarskim słowo to ma identyczny zakres pojęciowy (zob. podrozdział 7.4.).

W branżowym piśmiennictwie z lat 70. XX w. pojawia się nienotowany w ówczesnych słownikach anglicyzm ***researcher*** [PP/1976/12] desygnujący osobę parającą się nową specjalnością zawodową, zaaplikowaną na grunt polski pod wpływem amerykańskim[234]. Określany w ten sposób pracownik weryfikował na potrzeby reporterów rozmaite dane i przeprowadzał „gruntowne studia, wykorzystując do tego biblioteki i archiwa redakcyjne" [BG-MD: 162]. Dziennikarz Paweł Dubiel stwierdzał jednak, że nie doceniano „roli [...] dokumentalistów, chciałoby się powiedzieć researcherów, czyli tych ludzi, którzy służą publicystom natychmiastową informacją na temat wszystkich potrzebnych konkretów, o których chcą pisać, spełniając rolę komentatorów" [ZP/1973/2]. Łatwo wyinterpretować z przywołanego cytatu, że ekwiwalentem anglicyzmu był rzeczownik ***dokumentalista***, który definiowano w ówczesnych słownikach bez odniesienia do prasy (SJS/1: 418) i który posiadał żeński wariant ***dokumentalistka*** [ZP/1973/2], podobnie objaśniony we współczesnym zbiorze feminatywów (SNŻ: 123).

Od początku lat 50. XX w. amerykańscy badacze opisywali model funkcjonowania mediów oparty na kluczowej roli selekcjonera informacji (White 1950) określanego mianem ***gatekeeper*** [ZP/1978/2] zaproponowanym w 1947 r. przez psychologa Kurta Lewina (Szpunar 2013: 57; por. Michalczyk 2013: 144). Niedługo później przybliżano tę koncepcję w polskim piśmiennictwie branżowym [ZP/1967/2]. Zaczęto też stosować

233 Leksem uwzględniono w jednym ze słowników, ale zawarta tam definicja nie nawiązuje do mediów (e-SD).

234 Nazwa *researcher* nie jest zatem zapożyczeniem z przełomu XX i XXI w. (tak: Olkowska 2011: 246).

wspomnianą nazwę osobową i już w latach 60. odmieniano ją według rodzimego wzoru fleksyjnego (*gatekeeperach* [ZP/1967/2], *gatekeeperami* [MK-P: 156]). Nie została jednak zdefiniowana w analizowanych leksykonach, choć ówczesne charakterystyki przekonują, że jej znaczenie było ustabilizowane. W polskich ośrodkach prasowych omawianą funkcję pełnił najczęściej redaktor odpowiadający za zawartość konkretnego działu albo sam redaktor naczelny (por. Zgoliński 2013: 144). David White (1950: 384) portretował gatekeepera jako osobę mającą średnio 25-letnie doświadczenie dziennikarskie pozwalające trafnie ocenić, które wytwory będą najatrakcyjniejsze dla czytelnika porannej, wysokonakładowej gazety. Dodawał przy tym, że ów selekcjoner dokonuje wyboru, biorąc pod uwagę nie tylko tematykę materiału, ale też aktualność, oryginalność i sposób wyrażenia (w tym styl, obecność statystyk, grafik)[235] (DeFleur 2016: 151–157; por. Kafel 1966: 157; Garlicki 1981: 111; Fras 2005: 83; Goban-Klas 2006: 89).

W opisywanym okresie funkcjonowała ponadto nienotowana w słownikach konstrukcja ***młodszy redaktor*** [Sto/1965/27], którą wymieniono wprawdzie w *Układzie zbiorowym pracy dziennikarzy* (1967: 29), ale nie sprecyzowano zakresu obowiązków przynależnych określanej w ten sposób osobie. Pewną wskazówką jest jednak usytuowanie tego stanowiska w hierarchii redakcyjnej skonstruowanej w oparciu o wysokość zarobków – młodszy redaktor znalazł się niemal na końcu zestawienia, bezpośrednio przed ostatnim na liście aplikantem-stażystą. Można zatem przypuszczać, że wspomniane wyrażenie odnosiło się do pracownika mającego małe doświadczenie zawodowe. Niewielką biegłość w wykonywaniu zadań branżowych posiadał także tzw. ***aplikant dziennikarski*** [P/1938/2] czy ***aspirant dziennikarski*** [DBi^2/1936/116], który dopiero uczył się zawodu podczas stażu w redakcji[236] (por. Kupis 1966: 42; Szot 2003: 94–95). Co zastanawiające,

---

[235] W *Encyklopedii* podano, że w angielskich redakcjach selekcjoner materiałów prasowych to *news editor* (EWP: 218; por. Porter, Luxon 1935: 560; Crowell 1975: 7; Garlicki 1975: 121). Nazwa ta pojawiła się w miesięczniku „Prasa" w tłumaczeniu fragmentu książki (*po siedmiu miesiącach wyczerpującej pracy na stanowisku News Editora* [P/1931/6–7]), ale poszukiwania innych poświadczeń zakończyły się niepowodzeniem. Z tego względu nie włączyłam tego określenia do analizowanego zbioru danych.

[236] W *Układzie zbiorowym…* z 1967 r. zapisano, że aplikacja dziennikarska trwa 2 lata (art. 5) i jej ukończenie uprawnia do podjęcia pracy w zawodzie, choć w uzasadnionych przypadkach redaktor naczelny mógł zatrudnić daną osobę od razu. W analogicznym dokumencie z 1938 r. czas stażu określono na 3 lata, a jednym z warunków wstępnych było posiadanie polskiego obywatelstwa i średniego wykształcenia [P/1939/2] (por. Nałęcz 1982: 74). Co istotne, prowadzono wówczas rejestr aplikantów i dziennikarzy, którzy dzię-

żadna z wymienionych w tym akapicie nazw nie została uwzględniona w *Encyklopedii…*, choć znalazły się w niej dwa hasła nawiązujące do omawianego wątku – *stażysta dziennikarski* i *staż dziennikarski* (EWP: 227). Sformułowania te są jednak słabo reprezentowane w ówczesnym piśmiennictwie i nie udało się ustalić ani stopnia ich stabilizacji, ani środowiskowego charakteru.

W niemal każdym zespole prasowym funkcjonował pracownik określany mianem ***goniec redakcyjny*** [P/1931/4–5], który wykonywał niezwykle ważne zadania. Wysyłano go do agencji informacyjnej po najświeższe wiadomości [RH-ON: 80–81], odbierał od autorów artykuły bądź fragmenty powieści zamówione do numeru [WD-ZS: 53] (Romanow 1979: 67) i dostarczał do drukarni wszystkie teksty i grafiki przeznaczone do publikacji [PrP^2/1963/36]. Wartość takiej osoby dla powodzenia działań wydawniczych dobitnie uświadamia wyznanie pewnego dziennikarza, dla którego najbardziej nieprzyjemnym doświadczeniem zawodowym była sytuacja, gdy „goniec, chłopiec, zgubił wszystkie materiały, które niósł z redakcji do składu" [Od/1968/10]. Zdarzały się nawet przypadki napadów na takich pracowników, co poświadcza opowieść o czterech mężczyznach, którzy zmierzającemu do drukarni młodzieńcowi zagrozili rewolwerami i odebrali mu gotową matrycę numeru łódzkiej „Republiki" (1923–1925). W tym przypadku jednak służby porządkowe umożliwiły odzyskanie metalowej formy mającej stanowić podstawę produkcji nakładu (Urbaniak 2008: 45–46).

Gońcom, ale też niektórym pracownikom drukarskim czy literatom, w dalszym ciągu powierzano stanowisko określane nazwami ***redaktor odpowiedzialny*** [AO-RK: 237], ***redaktor nominalny*** [EK/1969/2], ***redaktor tytularny*** [PGH/1913/18] i ***redaktor od kozy*** [JK-25: 20]. Mianowane w ten sposób osoby wciąż odpowiadały przed sądem za ewentualne, często niezależne od nich działania redakcji naruszające obowiązujące przepisy, w szczególności za publikację materiałów, które zawierały zniewagi albo nieprawdziwe informacje (por. Cyprian 1939: 18). W prawie prasowym z 1927 r. wciąż znajdował się rozdział dotyczący przestępstw prasowych i grożących za nie kar, a także szczegółowy opis roli i obowiązków redaktora odpowiedzialnego (art. 20 i następne). Nie jest więc zaskoczeniem pojawienie się kolejnych sformułowań, które miały charakter nieoficjalny i w analizowanym piśmien-

ki wpisaniu na listę mogli podjąć zatrudnienie w wyuczonym fachu. Skreślenia dokonywano w wyniku skazania za przestępstwa korupcyjne lub narażające na szwank interesy albo bezpieczeństwo kraju, a także za działania niezgodne z etyką zawodową [P/1939/2]. Nazwy odnoszące się do aplikantów wyszły z użycia wraz z dezaktualizacją układu zbiorowego w 1995 r. i ze zmianą modelu kształcenia zawodowego.

nictwie często notowano je w cudzysłowie bądź poprzedzano skrótem *tzw.* [Wi/1967/8]. Mowa o wyrażeniach ***redaktor od odsiadki*** [Odr/1974/10] i ***redaktor od siedzenia*** [JŁ-MD: 166], które zbudowano analogicznie do wymienionej powyżej konstrukcji ***redaktor od kozy***[237] (por. Bałabuch 2001: 240). Dodatkowo operowano germanizmem ***sitzredaktor*** [DBy/1931/221] mającym identyczny zakres pojęciowy[238] (Śmiech 1963: 228; Żuławnik 2011: 53). Wymienione w tym akapicie nazwy zaczęły jednak stopniowo wychodzić z użycia po przyjęciu dekretu z 1938 r., na mocy którego wprowadzono nowe regulacje prawne. W tym dokumencie nie występuje już odniesienie do redaktora odpowiedzialnego, ponieważ za wszelkie przestępstwa prasowe karę ponosiły osoby mające „nie tylko formalny, ale rzeczywisty wkład w redagowanie gazety i posiadają[ce] faktyczną, a nie iluzoryczną odpowiedzialność za jej ostateczny kształt" (Taczkowska 2012: 79; por. Meglicka 1967: 70; Sługocki 1989: 112). Z tego względu po 1939 r. zniknęły umieszczane w stopkach redakcyjnych informacje o osobach poręczających zgodność materiałów prasowych z obowiązującymi przepisami. Pod koniec lat 50. XX w. Marian Tyrowicz (1958a: 16) uznawał już funkcję redaktora odpowiedzialnego za archaiczną i to zapewne warunkowało pominięcie jej w *Encyklopedii…* W zbiorze tym nie uwzględniono również wyrażenia ***redaktor honorowy*** [PGe/1954/1], pomimo iż stosowano je w całym omawianym okresie. Taki tytuł niezmiennie przyznawano – głównie w prasie specjalistycznej – osobie zasłużonej, cieszącej się autorytetem i niebiorącej udziału w faktycznych pracach wydawniczych.

W XX-wiecznych źródłach udało się odnaleźć kilka profesjolektyzmów związanych z agencjami informacyjnymi i znanych zapewne w redakcjach prasowych z uwagi na przepływ pracowników pomiędzy oboma rodzajami instytucji oraz intensywną współpracę. Osobę zatrudnioną w dziale prowincjonalnym i redagującą materiały dotyczące jakiegoś regionu określano żartobliwym sformułowaniem ***wyjec uszlachetniony*** [AM-UB: 333–334]. Z kolei człowieka zajmującego się przekazywaniem telefonicznie wiadomości dziennikarzom różnych ośrodków *w gwarze redakcyjnej zwie się:* ***wyjec pospolity*** [AM-UB: 333]. Nie wiadomo, czy istniały żeńskie warianty tych wyrażeń, chociaż wydaje się to mało prawdopodobne ze względu na niemożność skonstruowania zgrabnego derywatu od inicjalnego rzeczownika. Standardowym typem pra-

[237] M. Meglicka (1962: 11; 1968: 50) podaje, że wyrażenie *redaktor od kozy* miało charakter żartobliwy i funkcjonowało w języku partyjnym.

[238] B. Olechnowicz (1932: 80) użył nazwy *redaktor słomiany*, ale w żadnym innym źródle nie udało się jej zidentyfikować.

cownika agencyjnego był ponadto tzw. ***redaktor-stenograf*** [JŁ-MD: 29], znany też pod nazwą ***stenograf prasowy*** [P/1938/2], który zajmował się notowaniem informacji przekazywanych przez korespondentów [RB-IA: 91]. We wspomnieniach podkreślano, że takie osoby zatrudniano również w redakcjach periodyków i przydzielano im często dyżury nocne, aby zapewnić gromadzenie wiadomości przez całą dobę (Kurek 1980: *passim*). Prace te wykonywały nierzadko kobiety, co warunkowało stosowanie feminatywu ***stenografka*** [RHC/1971/4]. Leksem ten zanotowano we współczesnym słowniku nazw żeńskich i zilustrowano wyimkiem z końca XIX w. (SNŻ: 559), przy czym brak szerszego kontekstu uniemożliwia stwierdzenie, czy odnosił się do środowiska prasowego. Nie udało się natomiast odnaleźć innych, niebudzących wątpliwości fragmentów XIX-wiecznych.

W dziennikarskiej nomenklaturze wciąż funkcjonowały synonimiczne względem siebie słowa ***nakładca*** [RH-ON: 53], ***nakładnik*** [AW/1936/11] i ***wydawca*** [JŁ-MD: 22], spośród których w *Encyklopedii…* objaśniono jedynie pierwszy. Poinformowano, że oznacza podmioty (instytucje lub przedsiębiorstwa) „ponoszące wszelkie koszty związane z wydaniem książki, czasop[isma] lub gazety", i dodano, że „najczęściej […] nakładca jest równocześnie wydawcą" (EWP: 151; por. e-SD; SJS/2: 264). Nie zdefiniowano jednak ostatniego wyrazu ani nie sprecyzowano semantycznej różnicy między obiema nazwami, dlatego można jedynie przypuszczać, że rozgraniczenie pojęć opiera się na sygnalizowanej już kwestii faktycznego wkładu w opracowanie periodyku (zob. podrozdział 5.4.). W leksykonie terminologii wydawniczej uwzględniono natomiast wyłącznie słowo ***wydawca*** i powiązano je z człowiekiem uprawnionym do publikowania pisma bądź książki, ale nie skonkretyzowano zakresu jego obowiązków[239] (STW: 107; też: e-SD). Trudno zatem uściślić, w jaki sposób rozumiano oba wyrazy w środowisku prasowym, choć można przypuszczać, że w praktyce komunikacyjnej używano ich zamiennie. Z kolei leksem ***nakładnik*** będący równoznacznikiem rzeczownika *nakładca* stosowano w I połowie stulecia coraz rzadziej, na co wskazuje niewielka ilość poświadczeń źródłowych oraz brak odpowiednich haseł w słownikach powstałych po 1950 r. Osobę wydającą określony druk we współpracy z innym podmiotem niezmiennie zwano zaś mianem ***współwydawca*** [KP-WS: 198] (e-SD; por. SIA/3: 319; e-SD), wciąż posiadającym żeński wariant ***współwydawczyni*** [PaT/1952/2] nieobecny

[239] Wyrazowi *wydawca* przypisano w jednym ze słowników ogólnych dwa znaczenia: (1) 'instytucja wydawnicza' i (2) 'osoba lub grupa osób przygotowujących dzieło do opublikowania' (SJS/3: 793).

w ówczesnych leksykonach. W komunikacji redakcyjnej w dalszym ciągu operowano też feminatywem ***wydawczyni*** [SD-WD: 113] (SJK/7: 839; SIA/3: 348; e-SD) i zapewne używano wyrazu ***nakładczyni***, choć w tym przypadku nie udało się odnaleźć relewantnych zapisów źródłowych.

W omawianym okresie właścicieli największych koncernów publikujących po kilka–kilkanaście periodyków identyfikowano za pomocą konstrukcji ***lord prasowy*** [P/1930/1] i ***król prasowy*** [P/1931/4–5], które wykazywały wysoką frekwencję w analizowanym piśmiennictwie, a także rzadziej spotykanym wyrażeniem ***rekin prasowy*** [ŻW/1957/139]. Zwykle nazwy te wiązano z angielskimi i amerykańskimi potentatami, m.in. z braćmi Harmsworth – Alfredem znanym jako lord Northcliffe, założycielem dziennika „Daily Mail" (od 1896 r.) (Pisarek 1978: 137), właścicielem gazet „Daily Record" (od 1895 r.) czy „Observer" (od 1791 r.) [KPo³/1932/242], oraz z Haroldem zwanym lordem Rothermere'em, który stworzył tytuł „Sunday Pictorial" (1915–1963) [DB/1932/115] i posiadał również inne pisma (por. Linton, Taylor 1970: *passim*; Curran, Seaton 1997: 42–58; Gorman, McLean 2010: 13–16). W międzywojniu zachwycano się przedsiębiorczością i potęgą prasowych magnatów, wyliczając np., że imperium Williama Randolpha Hearsta obejmuje 28 dzienników, 13 tygodników i miesięczników (o łącznym dziennym nakładzie 5,5 mln egzemplarzy), 8 stacji radiowych i 2 koncerny filmowe, a także ok. 31 tys. osób pracujących w należących do niego zakładach wydawniczych [P/1935/5]. Z drugiej jednak strony o potentatach wypowiadano się niepochlebnie, przypisując im kierowanie się żądzą zysku, pogoń za tanią sensacją, a tym samym „skorumpowanie i prostytuowanie opinii publicznej" [GPo/1930/307] (Pisarek 1978: 139). Mariana Dąbrowskiego uznawanego za „polskiego Northcliffe'a", który założył w 1910 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny" osiągający nadzwyczajne wyniki wydawnicze (Władyka 1982: 26), krytykowano z powodu brukowego profilu gazety i określano „mianem »wulgarnego nuworysza i opasłego, zapoconego groszoroba«, »szelmowskiego urwipołcia, drapichrusta, łobuza i pętaka sensacyjnego«" (Nałęcz 1982: 310; por. Bańdo 2003b). Co istotne, wśród lordów prasowych wymieniano jedynie mężczyzn, dlatego najprawdopodobniej nie wykształciły się odpowiednie feminatywy.

Obok profesjolektyzmów desygnujących podmioty pełniące rozmaite funkcje redakcyjne stosowano w XX w. niemały zbiór nazw osobowych zawierających informacje o branżowej specjalności. Generalnie człowieka tworzącego konkretne rodzaje wypowiedzi lub posiadającego określone kwalifikacje identyfikowano za pomocą wspomnianego już rzeczownika ***warsztatowiec***

definiowanego w słownikach w sposób dosłowny jako ‘robotnik pracujący w warsztacie’ (e-SD; SJS/3: 659). Odwoływano się jednak w redakcjach do warsztatu zawodowego rozumianego jako „ogół środków służących dziennikarzowi w pracy, a więc metody i techniki zbierania materiału, opracowywania go oraz pisania” (EWP: 248). Dodatkowo operowano derywatem ***wielowarsztatowiec*** [JŁ-MD: 59] i nazwą ***omnibus*** {***dziennikarski***} [JŁ-MD: 28], którymi tytułowano ludzi wyróżniających się wszechstronnymi kompetencjami umożliwiającymi opracowanie komunikatów niemal o każdej tematyce i bez specjalnego przygotowania. Niewykluczone, że ostatnia jednostka leksykalna funkcjonowała w takim znaczeniu już w XIX w., ponieważ – jak przekonywano na łamach „Zeszytów Prasoznawczych” – taki model redakcyjnego fachowca był wówczas powszechny [ZP/1973/1]. Tadeusz Kupis (1966: 130) uznawał ją zresztą za składnik „gwary dziennikarskiej”, choć utrzymywał, że w latach 60. XX w. ów „typ dziennikarza uniwersalnego, znającego się na wszystkim i o wszystkim piszącego […], [był] kategorią wyraźnie zanikającą”. Podobną uwagę notowano w „Prasie Polskiej” pod koniec I połowy stulecia [PP/1948/11] i powtórzono dekadę później [PP/1960/7]. Uważano, że sytuacja prawna związana z odpowiedzialnością za słowo drukowane przemawia raczej za posiadaniem gruntownej wiedzy i wysokich kwalifikacji w zakresie jednej specjalności niż za prezentowaniem dyletantyzmu połączonego z istotną skądinąd gotowością do pracy twórczej (Kupis 1975a: 67; Dzięcielska 1962: 53). Niemniej w ostatnim wymienionym periodyku w tym samym czasie niejako *a contrario* stwierdzano, że „dziennikarz w małej gazecie musi być w poważnym stopniu *omnibusem*” [PP/1957/2], co w przypadku wielu redakcji niewątpliwie znajdowało potwierdzenie.

W odniesieniu do autorów rozmaitych materiałów prasowych niezmiennie stosowano wyrazy ***artykularz*** [DBi^2/1934/262] i ***artykulista*** [GPB/1921/43], przy czym w obu przypadkach najpóźniejsze odnalezione poświadczenia pochodzą z okresu międzywojennego. Trudno zatem stwierdzić, czy leksemy te funkcjonowały w II połowie XX w., choć ich nieobecność w powstałych wówczas słownikach ogólnych i branżowych mogłaby być tutaj pewną wskazówką. Przypomnę jednak, że drugi z wymienionych rzeczowników nie został zanotowany przez leksykografów również w XIX stuleciu, choć stanowił element ówczesnej polszczyzny. O przypisywaniu tym nazwom szerokiego zakresu pojęciowego przekonują XX-wieczne zapisy typu: *stetryczeli w „sosie politycznym” artykularze* […] *demoralizują w ten sposób lokalną społeczność* [TPr/1928/8], *anonimowego artykulistę wolno potraktować jako człowieka bez czci i honoru* [GPB/1921/43] (por. Karaś 1990: 524). Niewykluczone,

że leksem *artykularz* miał charakter ekspresywny, o czym poinformowano w słowniku warszawskim (SJK/1: 60), a czego nie udało się potwierdzić odpowiednim materiałem źródłowym. Niepowodzeniem zakończyły się też poszukiwania argumentów dowodzących prawdziwości stwierdzenia Darii Nałęcz (1982: 30), jakoby w międzywojniu rzeczownik *artykulista* oznaczał felietonistę. Weryfikację utrudnia czy raczej uniemożliwia fakt, że badaczka poparła taką konstatację odwołaniem do publikacji Krzysztofa Mieroszowskiego (1909: 46–47), w której operuje on nazwą *artykulista* w znaczeniu – cytuję – „dziennikarz od »artykułów«". Co więcej, w przywoływanym przez historyczkę fragmencie dzieła powstałego w pierwszej dekadzie XX w. nie występują odniesienia do twórców felietonów i nie ma żadnych wzmianek na temat ewentualnego semantycznego związku obu wyrazów.

Analiza piśmiennictwa pozwala stwierdzić, że w I połowie omawianego stulecia wspomniany rzeczownik ***felietonista* || *felietonistka*** [ST-KP: 21; ZP/1974/2] wciąż cechowała polisemiczność warunkowana opisanymi już nieostrymi granicami pojęciowymi nazwy *felieton* (zob. PODROZDZIAŁ 6.3.). W dalszym ciągu stosowano go bowiem głównie w odniesieniu do osoby opracowującej określony dział w periodyku bądź piszącej rozmaite teksty prasowe, w tym recenzje i sprawozdania zamieszczane w specjalnie wydzielonej rubryce (por. SJK/1: 729; SIA/1: 306; e-SD). Dopiero w II połowie wieku doszło do wyraźnego uściślenia i ustabilizowania znaczenia wskutek powiązania leksemu wyłącznie z autorem artykułów o tematyce politycznej, społecznej, kulturowej, obyczajowej itd., w których ujawnia się subiektywny punkt widzenia i które cechuje refleksyjna, żartobliwa czy ironiczna narracja[240] (SJS/1: 579; EWP: 81). W obiegu funkcjonował również wyraz ***felietoniarz*** [AS-DK: 342], który w słowniku z przełomu lat 50. i 60. uznano za określenie lekceważące (e-SD). Podobnie jak w wielu innych przypadkach w artykule hasłowym przywołano jednak tylko jedną ilustrację tekstową, na podstawie której trudno ocenić emocjonalne zabarwienie. Rzeczownik ten nie występuje natomiast w pozostałych leksykonach i nie ma zbyt wielu poświadczeń źródłowych, co może wynikać ze wspomnianego nacechowania (por. LEWICKI 1986: 177; WALCZAK-MIKOŁAJCZYKOWA 2000: 28), niewielkiego upowszechnienia lub stosowania głównie w komunikacji ustnej. Nie wiadomo też, czy słowo posiadało żeński odpowiednik, choć można sobie wyobrazić jego potencjalną formę (**felietoniarka*).

---

[240] Omawiany rzeczownik w obu formach rodzajowych stosowano też w środowiskach radiowych i telewizyjnych (GORDON 1955: 178; EWP: 81), co świadczy o jego ogólnodziennikarskim charakterze.

Nie udało się również ustalić, w jakim zakresie operowano nazwą ***kronikarz*** szeroko rozpowszechnioną w XIX w. jako synonim wyrazu *felietonista*. W badanym piśmiennictwie pojawia się ona bowiem rzadko, właściwie wyłącznie w materiałach z I połowy XX w. (*Słonimski-komediopisarz jest kontynuacją Słonimskiego-kronikarza „Wiadomości Literackich"* [Wz/1935/6]). W II części stulecia leksykografowie wyjaśniali wprawdzie, że *kronikarz* to 'dziennikarz prowadzący rubrykę z bieżącymi wiadomościami', ale nie notowali ani kwalifikatorów chronologicznych, ani współczesnych im zapisów źródłowych (e-SD; SJS/1: 1051). W słowniku pod redakcją Doroszewskiego przywołano jedynie fragmenty XIX-wiecznych kronik Bolesława Prusa oraz Jana Lama i nie sposób wnioskować na tej podstawie o aktualności rzeczownika. Nie ma zatem argumentów świadczących o jego przynależności do prasowej nomenklatury lat 60. czy 70. XX stulecia. Brak większego zbioru poświadczeń oraz odpowiedniego hasła w branżowej *Encyklopedii…* utrudnia też uściślenie zależności pojęciowych między leksemami *kronikarz* i *felietonista*. Biorąc jednak pod uwagę wspomnianą zmianę znaczeniową, jaka dokonała się w przypadku ostatniego z nich, można zakładać zanik relacji synonimicznej[241].

Autorzy *Encyklopedii…* podali, że na gruncie angielskim odpowiednikiem słowa *felietonista* jest nazwa *columnist* (EWP: 81) oznaczająca również publicystę (EWP: 204; 264), na co wskazuje zapis źródłowy *publicyści (tzw. columnists)* [PP/1948/11] dotyczący dziennikarstwa amerykańskiego (por. Gostkowski 1959: 42; Morozowski 2004: 62). Zastanawiający jest jednak fakt, że nie potraktowali jej jako odrębnego hasła. Rzeczownik ***kolumnista*** [PrZ/1963/4] notowano wszak w rodzimych źródłach już w latach 30. XX w. [P/1936/5], w II połowie stulecia wykazywał wysoką frekwencję [PWD/1958/4; Odr/1968/7] i posiadał żeński wariant ***kolumnistka*** [Prz/1964/1028–1029], którego niestety próżno szukać we współczesnym zbiorze feminatywów. Anglicyzm ten również cechowała wspomniana nieostrość semantyczna, gdyż odnoszono go do felietonistów [PWD/1959/1–2] i – ogólnie – publicystów[242] [ZP/1974/3]. W charakterystykach XX-wiecznej prasy amerykańskiej wyjaśniano, że kolumniści tworzą zamieszczane w stałej rubryce teksty-komentarze (GPJ: 330), reprezentując w ten sposób – jak pisał Ryszard Kapuściński (1997: 82) – dziennikarstwo refleksyjne

---

241 Oczywiście przy założeniu, że wyraz *kronikarz* stosowano jeszcze w II połowie XX w.

242 W jednym z opracowań wymieniono ten leksem wśród fachowych nazw dziennikarskich (Schabowska [et al.] 1978: 173), ale nie podano jego znaczenia ani innych dodatkowych informacji.

(*reflective journalism*) (por. Mocek 2006: 60). Józef Chałasiński (1962: 250) porównywał ich do gwiazd filmowych, gdyż formułowaną przez nich interpretację zjawisk uwiarygadniały i wspierały indywidualne walory osobowości, w tym przypisywane im kompetencje. Kolumnista często nie był bowiem ekspertem w danej problematyce, ale wypowiadał się na rozmaite tematy, ponieważ wartość komentarza warunkowana była nie poziomem merytorycznym, a społecznym uznaniem piszącego (por. Gill 2007: 128). Zwykle więc takie wypowiedzi prasowe uzupełniano zdjęciem z wizerunkiem twórcy w celu ułatwienia czytelnikom identyfikacji i wzmocnienia przekazu słownego (Chałasiński 1962: 251).

Powyższe ustalenia upoważniają do powiązania rzeczowników *kolumnista*, *felietonista*, *publicysta* i *komentator* w ciąg synonimiczny, przy czym drugie słowo funkcjonowałoby tutaj w znaczeniu ‘autor artykułów o tematyce społecznej, politycznej, kulturowej itd.’. Trzeci z wymienionych leksemów posiadający już w XIX w. żeński wariant rodzajowy jest licznie reprezentowany w XX-wiecznym piśmiennictwie [P/1937/6–7; GK/1967/NJ]. Wyraz ***publicysta*** nie tylko uwzględniono we wszystkich ówczesnych słownikach, ale też notowano jako synonim w objaśnieniach rzeczowników *dziennikarz* (SJK/1: 648; SIA/1: 251), *gazeciarz* (SJK/1: 811; e-SD; SJS/1: 637) i *żurnalista* (SIA/3: 681; e-SD). Co więcej, leksykografowie zgodnie łączyli go z autorem wypowiedzi prasowych, które dotyczą aktualnych spraw społecznych, politycznych czy ekonomicznych, zawierają ich ocenę i służą kształtowaniu opinii publicznej (SJK/5: 423; SIA/2: 462; e-SD; SJS/2: 1074; STW: 92). Wymieniali ponadto rodzaje materiałów tworzonych przez publicystę: artykuły, felietony i reportaże, co umożliwia wytyczenie kolejnych związków leksykalno-semantycznych. Przemawiają za tym również informacje zawarte w specjalistycznej *Encyklopedii*…, gdyż w oparciu o kryterium gatunku tekstu zaliczono do kategorii publicystów: felietonistów, komentatorów, recenzentów, reportażystów i eseistów (EWP: 204; por. Garlicki 1975: 29). Takie ujęcie pozwala uznać omawianą nazwę za ogólną i nadrzędną dla różnych specjalności dziennikarskich, choć oczywiście trudno oczekiwać, by w tak precyzyjny sposób systematyzowano te domeny zawodowe w ówczesnych redakcjach. Naukowy ogląd rzeczywistości nie zawsze odpowiada bowiem sposobowi konceptualizacji zjawisk przez konkretne zbiorowości i poszczególne osoby wykonujące daną profesję (por. Hołówka 1986; Habrajska 1996; Tokarski 2001; 2013). Bez wątpienia jednak autorów parających się przywołanymi dziedzinami twórczości prasowej łączy wyrażanie w tekstach własnej opinii warunkujące subiektywny charakter wypowiedzi.

Z kolei rzeczownik ***komentator*** [Od/1974/3] będący czwartym składnikiem zapisanego powyżej ciągu synonimicznego desygnował w badanym okresie dziennikarza doświadczonego „w publicystycznej ocenie aktualnych zdarzeń i zjawisk […] życia społeczno-politycznego" (EWP: 120). Wyraz ten – podobnie jak pozostałe trzy nazwy – wykazywał wysoką frekwencję (*komentator gazety* [ND/1958/4], *komentator dziennika* [PrZ/1968/1], *redakcyjny komentator* [Od/1965/1]) i w praktyce komunikacyjnej często wiązano go z przymiotnikami typu ***polityczny*** [ZP/1967/1] i ***sportowy*** [NKs/1974/8], aby dookreślić tematykę, w której specjalizowała się dana osoba. Precyzowano też rodzaj środka masowego przekazu, w którym rozpowszechniano przygotowane przez nią materiały: ***radiowy*** [Ku/1949/6] i ***telewizyjny*** [ZP/1967/1]. Ten branżowy leksem, definiowany w XX-wiecznych słownikach ogólnych z pominięciem kontekstu prasowego[243], posiadał żeński odpowiednik, czego dowodzi wzmianka o kobiecie będącej ***komentatorką*** *spraw międzynarodowych w* […] *piśmie codziennym „El Tiempo"* [Ku/1964/1–2]. Feminatyw uwzględniono wprawdzie w przywoływanym już zbiorze tego typu nazw, ale zarówno objaśnienie, jak i datowana na 2012 r. ilustracja tekstowa nie nawiązują wprost do działalności dziennikarskiej (SNŻ: 259). Niemniej jako synonim podano rzeczownik *publicystka*, co pozwala dostrzec pożądane w niniejszym opisie odniesienie do mediów.

W propozycji klasyfikacyjnej utrwalonej w *Encyklopedii…* w gronie publicystów wymieniono przedstawicieli trzech różnych specjalności określanych wyrazami ***eseista***, ***reportażysta*** i ***recenzent***. Ostatni leksem niezmiennie od XIX w. wiązano z osobą „zajmującą się w sposób systematyczny analizą, interpretacją, oceną i popularyzacją różnych dzieł sztuki" (EWP: 209), wyrażającą swoją opinię w tekście drukowanym w prasie (por. SJK/2: 588; SIA/2: 489; e-SD; SJS/3: 29) albo w programie emitowanym w radiu (Kwiatkowski 1973: 104) bądź telewizji [Od/1972/1]. W celu uściślenia obiektu podlegającego eksperckiej charakterystyce i waloryzacji w dalszym ciągu zestawiano rzeczownik *recenzent* z przymiotnikami typu: ***literacki*** [ZP/1964/3], ***filmowy*** [ZP/1970/2], ***teatralny*** [JŁ-MD: 49], ***muzyczny*** [KP-WS: 260]. Należy przy tym przypomnieć, że w XIX w. omawiane słowo stanowiło składnik szeregu synonimicznego ***recenzent*** – ***krytyk*** – ***sprawozdawca*** i taki stan rzeczy utrzymywał się właściwie do końca I połowy XX w., kiedy to wyparte zostało jedno ze znaczeń ostatniego wyrazu. W II półwieczu nie oznaczał on już bowiem ‘autora wypowiedzi zawierających omówienie i ocenę wybra-

[243] W słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego w ilustracjach źródłowych pojawiły się jedynie odniesienia do sprawozdawcy radiowego występującego *w roli komentatora* (e-SD).

nego tekstu kultury' (SJK/6: 350; SIA/2: 753), a jedynie 'dziennikarza opisującego, relacjonującego jakieś zdarzenia' (por. SJS/3: 305), o czym będzie jeszcze mowa. Potwierdzają to nie tylko objaśnienia leksykograficzne, ale też fakt, że po II wojnie światowej zanikają kolokacje z adjektywami ***literacki*** [MN/1932/48], ***muzyczny*** [DBi/1930/143] czy ***teatralny*** [DB/1929/248]. W *Encyklopedii…* nawet nie wspomniano o związku leksemu *sprawozdawca* z twórcą recenzji, co również stanowi wymowny argument (EWP: 225). W całym analizowanym okresie funkcjonował natomiast rzeczownik ***krytyk*** [GLi/1932/2] łączony z osobą oceniającą rozmaite dzieła i publikującą swe opinie w środkach masowego przekazu (por. SJK/2: 588; SIA/1: 608; e-SD; SJS/1: 1066). I choć w specjalistycznym leksykonie nie uwzględniono takiego hasła[244], to wielość poświadczeń źródłowych dokumentuje stosowanie tej nazwy w środowisku dziennikarskim. W dalszym ciągu zespalano zresztą ten wyraz z precyzującymi przymiotnikami: ***artystyczny*** [P/1938/6–7], ***filmowy*** [JŁ-MD: 16], ***literacki*** [KO-ĆW: 45], ***muzyczny*** [ZP/1963/1–2], ***teatralny*** [LS-ZT: 39] itd. W XX w. wciąż operowano także feminatywami ***recenzentka*** [ZP/1966/4], ***krytyczka*** [DB/1937/295] i ***sprawozdawczyni*** [DzP/1931/17], przy czym ostatni z nich stopniowo przestawano używać w odniesieniu do kobiety oceniającej różne teksty kultury.

Pewne trudności analityczne pojawiają się w przypadku leksemu ***eseista*** [RL²/1939/1], który notowano czasem w postaci ***essayista*** [Ku/1957/3] i uwzględniono w słowniku warszawskim (SJK/1: 700), co świadczy o jego funkcjonowaniu już w XIX w. Rzeczownik ten konsekwentnie łączono w późniejszych leksykonach z 'autorem szkiców' (SJK/1: 700; SIA/1: 289) lub 'twórcą esejów' (e-SD; SJS/1: 554) i dodawano niekiedy stylistyczny kwalifikator *literacki*[245] (e-SD). Przywołane objaśnienia są jednak zbyt oszczędne, aby można było doprecyzować branżowy sposób rozumienia słowa, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę brak stosownego hasła w *Encyklopedii…* i opisane już, bardzo ogólne charakterystyki eseju jako gatunku (zob. PODROZDZIAŁ 6.3.). Wyjaśniano wszak jedynie, że jest to publikowana w periodykach subiektywna wypowiedź na tematy aktualne (EWP: 77), co utrudnia nie tylko sformułowanie dokładnej definicji omawianej nazwy osobowej, ale też wytyczenie granic i relacji znaczeniowych między tym wyrazem a np. leksemem *reportażysta*. O ich bliskości może świadczyć fakt, że leksykografowie uznawali eseistę za autora szkiców, a w ówczesnych typologiach reportażu wyróżniano m.in. szkice problemowe, środowiskowe i portretowe (MAZIARSKI

[244] Pojawia się natomiast hasło *krytyka prasowa* (EWP: 128).
[245] W tym samym leksykonie przy słowie *eseistka* kwalifikator ten pominięto.

1966: 95–97; zob. PODROZDZIAŁ 6.3.). Podobne problemy interpretacyjne dotyczą feminatywu ***eseistka*** [Te/1935/3] (por. e-SD; SJS/1: 554), który funkcjonował już w latach 30. omawianego stulecia, choć w zbiorze polskich nazw żeńskich towarzyszą mu jedynie ilustracje tekstowe datowane na drugą dekadę XXI w. (SNŻ: 158–159).

Z lat 30. XX w. pochodzą również najwcześniejsze odnalezione zapisy źródłowe dokumentujące używanie wymienionego już kilkukrotnie wyrazu ***reportażysta*** [DB/1935/189], którego pojawienie się było naturalną konsekwencją ekspansji leksemu *reportaż*. Nie jest więc zaskoczeniem, że ten rzeczownik osobowy rejestrowano w słownikach ogólnych dopiero w II połowie stulecia. Zgodnie wiązano go jednak z twórcą przywołanej formy wypowiedzi i wyraźnie oddzielano od nazwy ***reporter*** [JŁ-MD: 111] (e-SD; SJS/3: 47; STW: 95), co odbiega od rozstrzygnięć utrwalonych w specjalistycznej *Encyklopedii…* Poinformowano w niej bowiem, że oba słowa są zwykle stosowane zamiennie, co przesądziło o umieszczeniu ich w jednym haśle[246]. W rezultacie skomplikowano interpretację artykułu hasłowego, ponieważ zgodnie z typową w leksykografii konwencją redakcyjną zrezygnowano w objaśnieniu z używania *definiendum* w pełnym brzmieniu i operowano jedynie skrótem *r.* Kiedy więc czytamy, że „w okresie między I a II wojną światową r. wyodrębnili się zdecydowanie spośród różnych grup sprawozdawców, zbliżając się równocześnie, m.in. pod wpływem przemian zachodzących w sztuce, do sfery literatury" (EWP: 215), to powinniśmy odnosić tę charakterystykę i do reportażystów, i do reporterów i trudno nie dostrzec nieadekwatności takiego ujęcia. Dziennikarz określany mianem *reporter*, o czym zresztą wspomniano jednym zdaniem w encyklopedycznej notatce, zajmuje się gromadzeniem aktualnych informacji i takie rozumienie słowa jest niezmienne od XIX w.[247] (SJK/5: 516; SIA/2: 503; e-SD; SJS/1: 47; STW: 95). Wiązanie tej specjalności zawodowej z działalnością bliską uprawianiu literatury jest zatem nieuza-

246 W *Encyklopedii…* podstawowym, graficznie wyeksponowanym hasłem jest leksem *reportażysta*, po przecinku zapisano rzeczownik *reporter*, następnie w nawiasie podano obcojęzyczne odpowiedniki (np. ang. *feature writer*, *reporter*, fr. *reporter*, niem. *Reporter*) i sformułowano jedno objaśnienie (EWP: 215).

247 J. Krawczyńska pisała, że w XX w. reporter bywał postrzegany jako „rodzaj wykolejeńca, podobny w tym do aktora, któremu się w życiu nie powiodło" [JŁ-MD: 111]. Ze wspomnień dziennikarzy wiadomo natomiast, że przedstawiciele tej specjalności mocno ze sobą rywalizowali, co wynikało czasem z trudnych warunków lokalowych i stanu wyposażenia redakcji. Przykładowo w łódzkim „Expressie Ilustrowanym" (1946–1953) dwóch reporterów pracowało w jednym pokoju i miało do dyspozycji tylko jeden telefon [PP/1948/9].

sadnione. Omawiane nazwy osobowe nie były tożsame, o czym przekonuje m.in. zapis *dziennikarz-reporter (nie reportażysta)* [ZP/1968/3] utrwalony na łamach „Zeszytów Prasoznawczych". Podmioty, do których odnosiły się oba rzeczowniki, wykonywały różne zadania; podobnie jak dziś – „reporter poluje na gorące tematy i wiadomości, a reportażysta pisze reportaże"[248] (Siembieda 2003: 13). Należy przy tym dodać, że już w I połowie XX w. operowano feminatywem ***reportażystka*** [NK/1949/2] (SJS/1: 47) uwzględnionym w słowniku polskich nazw żeńskich, choć zilustrowanym tam wyimkami z XXI w. (SNŻ: 502). Co symptomatyczne, w tym współczesnym leksykonie powielono rozwiązanie z *Encyklopedii…* i połączono ów wyraz w jednym haśle z formą ***reporterka*** [DB/1929/37], która – jak podawałam na początku rozdziału – miała w omawianym okresie charakter polisemiczny, ponieważ oznaczała zarówno kobietę zajmującą się gromadzeniem informacji, jak i działalność tego typu (e-SD; SJS/3: 47).

Ówcześni leksykografowie za synonim słowa *reporter* uznawali przywoływany już leksem ***sprawozdawca*** [ST-KP: 17] (e-SD; SJS/3: 47), chociaż autorzy specjalistycznej *Encyklopedii…* utrzymywali w latach 70. XX w., że nazwy te utożsamiano jedynie „dawniej" (EWP: 225). Taka uwaga nie znajduje jednak potwierdzenia w danych źródłowych, ponieważ podobnie jak w XIX w. operowano obiema jednostkami leksykalnymi w podobnym znaczeniu i w zbliżonych kontekstach (***reporter sądowy*** [AO-RK: 215] = ***sprawozdawca sądowy*** [DŁ^3/1972/40]). Rzeczownik *sprawozdawca*, którego zakres pojęciowy – przypomnę – uległ zawężeniu, definiowano w II połowie stulecia w sposób następujący: ‘ten, kto składa sprawozdanie z czegoś, zwłaszcza dziennikarz opisujący, omawiający jakieś wypadki, wydarzenia' (SJS/3: 305). Wyraz ten funkcjonował w takim rozumieniu również w środowisku radiowym i telewizyjnym (EWP: 225), a za pomocą przymiotników wzorem wcześniejszego stulecia dookreślano problematykę, w której specjalizowała się dana osoba: ***giełdowy*** [KO-ĆW: 56], ***naukowy***[249] [PP/1948/14–15], ***parlamentarny*** [ER-WDW: 107], ***piłkarski*** [JŁ-MD: 103], ***polityczny*** [JŁ-MD:

[248] M. Wańkowicz (1965: 18) określał twórcę reportażu mianem *wielki reporter* i dodawał, że „to niezgrabne określenie utarło się w językach zachodnich dla odróżnienia od reportera obsługującego kronikę zdarzeń. W Polsce próbowano dać określenie *reportażysta*. Ale zdaje się, że ta końcówka brzmi w języku polskim raczej derogatywnie (*nudysta*, *kuplecista*, *arriwista*, *pamflecista*... za przeproszeniem pana dentysty)". Trudno się jednak zgodzić z sugestią, jakoby rzeczownik *reportażysta* odnoszący się do osób pracujących w różnych typach mediów [ZP/1967/2] nie był w latach 60. XX w. upowszechniony.

[249] Określany w ten sposób sprawozdawca przygotowywał popularyzatorskie materiały z zakresu medycyny, fizyki, botaniki czy zoologii [PP/1948/14–15].

257], ***sejmowy*** [DŁ³/1966/33], ***senacki*** [P/1931/3], ***sportowy***[250] [ZP/1963/4], ***targowy*** [CGH/1934/101][251]. Analogiczne zabiegi stosowano w przypadku nazwy ***reporter***, do której dołączano składniki leksykalne uściślające:

a) podejmowaną tematykę: ◈ ***miejski*** [KO-ĆW: 51], ***społeczno-kulturalny*** [GH-CD: 98], ***uniwersalny*** [JŁ-MD: 219], ***wojenny*** [JF-DP: 28];
b) sposób wyrażania informacji: ◈ ***reporter-rysownik* || *rysownik-reporter*** [P/1938/6–7; PP/1967/1].

Ze wspomnień Kazimierza Pollacka dowiadujemy się dodatkowo o istnieniu tzw. ***reportera od wielkiego dzwonu***, którego traktowano w redakcjach w sposób wyjątkowy, gdyż zbierał wiadomości podczas „wielkich wydarzeń społecznych, uroczystości, balów i bankietów, przyjęć cudzoziemskich gości oraz […] wyjazdów zagranicznych" [KP-WS: 263]. W komunikacji zawodowej posługiwano się też ekspresywnymi derywatami, tzn. znanym od XIX w. zdrobnieniem ***reporterek*** [Tem/1937/16] (SJK/5: 516) i notowanym chyba dopiero w XX w. zgrubieniem ***reporterzyna*** [DBy/1933/18] (e-SD). Ogół osób reprezentujących omawianą specjalność dziennikarską niezmiennie identyfikowano za pomocą wyrazów ***reporteria*** [KPoz/1937/592] (SJK/5: 516; SIA/2: 503) i ***reporta*** [DBi²/1932/278] (SJK/5: 516), przy czym na podstawie danych źródłowych, w tym leksykograficznych, można stwierdzić, że najpewniej wyszły one z użycia w II połowie XX w. Z kolei używany w XIX stuleciu *nomen collectivum* ***reporterstwo*** najprawdopodobniej stosowano jeszcze na początku XX w. (SJK/5: 516; SIA/2: 503), chociaż nie udało się tego potwierdzić relewantnym zapisem tekstowym. Niepowodzeniem zakończyły się również próby ustalenia, czy wciąż określano reportera pogardliwym mianem ***penny a liner***, silnie rozpowszechnionym w złotym wieku prasy. Z pewnością natomiast jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym operowano żartobliwym wyrażeniem ***sylf redakcyjny*** [KP/1939/NJ] (SJK/5: 516; SJK/6: 536; SIA/2: 828), które w późniejszym piśmiennictwie występuje jedynie na zasadzie wspomnienia przeszłości (Beylin 1959: 67).

Stałym składnikiem branżowej nomenklatury był licznie reprezentowany w analizowanych źródłach rzeczownik ***korespondent*** [NK/1930/48], niezmiennie posiadający żeński wariant ***korespondentka*** [ZP/1964/3] i konsekwentnie łączony w ówczesnych słownikach ze światem mediów (SJK/2: 476; SIA/1: 580; e-SD; SJS/1: 1014). W *Encyklopedii…* wyjaśniono, że desy-

[250] Zespolenie *sprawozdawca sportowy* stosowano też w kręgach radiowych [ZP/1962/3] i telewizyjnych [WD-ZS: 17]. Zapewne w przypadku większości wymienionych nazw można byłoby sformułować podobną uwagę.

[251] Niektóre z przywołanych wyrażeń precyzowały też miejsce gromadzenia informacji.

gnatem tej nazwy był „dziennikarz względnie stały współpracownik agencji prasowej, gazety, czasop[isma], radia lub telewizji nadsyłający aktualne materiały informacyjne i publicystyczne z zagranicy lub z różnych miejscowości w kraju poza siedzibą redakcji" (EWP: 126). Taka charakterystyka z jednej strony uwypukla związek leksemu z różnymi środkami masowego przekazu (por. Mielczarek 2005: 135), z drugiej zaś pozwala dostrzec różnicę między korespondentem a reporterem, który gromadzi informacje nie tylko w odległych miejscach, ale też w bliskim otoczeniu redakcji (w mieście, regionie). Niewykluczone jednak, że obie specjalności zawodowe utożsamiano i – w efekcie – zamiennie stosowano odpowiadające im nazwy. Co ciekawe, w jednym z leksykonów podano, że przywołany powyżej feminatyw oznacza m.in. 'dziennikarkę współpracującą z jakimś dziennikiem lub czasopismem, przesyłającą reportaże z terenu' (SJS/1: 1014). Wymienienie w cytowanym objaśnieniu konkretnego gatunku wypowiedzi sugeruje bliski związek semantyczny wyrazu ***korespondent*(*ka*)** z rzeczownikiem ***reportażyst*(*k*)*a***, przy czym analiza źródeł uniemożliwiła potwierdzenie istnienia takiej ścisłej relacji.

Podobnie jak w poprzednim okresie słowo *korespondent* łączono z dodatkowymi elementami leksykalnymi, aby doprecyzować:

a) problematykę, w której dany dziennikarz się specjalizuje: ***polityczny*** [P/1937/6–7] ⟐;
b) okoliczności lub miejsce zbierania informacji: ***miejski*** [KW^2/1929/350], ***prowincjonalny*** [KO-ĆW: 84], ***wojenny***[252] [ZP/1964/3], ***zagraniczny*** [SZ-CP: 175] ⟐ ***krajowy*** [ZP/1968/1], ***terenowy*** [JK-ZW: 74];
c) społeczne pochodzenie korespondenta: ***chłopski*** [ŻW/1952/155], ***wiejski*** [P/1931/8–9] ⟐ ***robotniczy***[253] [AŚ-DL: 80];
d) czas przebywania w danym miejscu i gromadzenia danych: ***specjalny*** [So/1972/1], ***stały***[254] [ZP/1964/4] ⟐ ***nadzwyczajny*** [P/1931/2];

[252] M. Walentynowicz wyjaśniał, że podczas II wojny światowej korespondentom wojennym na froncie zachodnim wolno było swobodnie przemieszczać się po terenach objętych działaniami zbrojnymi i korzystać w tym celu z samolotów wojskowych oraz sanitarnych. Nosili mundury, ale nie mogli posiadać broni, natomiast w przypadku pojmania należało ich traktować jak oficerów w stopniu kapitana [MW-WP: 206].

[253] Pojawienie się korespondentów robotniczych w okresie PRL miało związek m.in. z ideą prasy partyjnej (por. STW: 43) oraz z brakami kadrowymi doskwierającymi licznym redakcjom (Słomkowska 1980: 243).

[254] Korespondent stały to osoba zatrudniona w redakcji na mocy umowy o pracę [PP/1948/12–13].

e) sposób wyrażania informacji: ◈ ***rysownik*** [ND/1950/3], ***tekstowy*** [RH-ON: 165].

Przymiotniki wymienione w drugiej podgrupie mogły w zależności od sytuacji komunikacyjnej informować o problematyce, którą zajmował się korespondent. Przestrzeń, w której zbierał wiadomości, do pewnego stopnia determinowała bowiem ich zakres tematyczny. Przykładowo osoba wysłana na teren konfliktu zbrojnego gromadzi informacje związane w jakiś sposób z sytuacją militarną. Trzeba też zaznaczyć, że w środowisku medialnym wyrażenia ***korespondent nadzwyczajny*** i ***korespondent specjalny*** były synonimiczne względem siebie oraz wobec zespolenia ***specjalny wysłannik*** [ZP/1964/4]. Funkcjonowanie aż trzech nazw desygnujących dziennikarza, który na polecenie redakcji udawał się do odległego kraju albo w miejsce dziania się istotnych wydarzeń, miało związek z wciąż wysokim zapotrzebowaniem na najświeższe doniesienia (zwłaszcza dotyczące spraw interesujących opinię publiczną), a także z wyspecjalizowaniem się agencji prasowych i większą konkurencją zarówno między instytucjami informacyjnymi, jak i pomiędzy poszczególnymi nadawcami medialnymi[255] [RB-IA: 79] (por. Krasicki 1964).

W jednym z opracowań podano, że osobę zajmującą się problematyką zagraniczną określano w kręgach redakcyjnych mianem ***międzynarodowiec*** (Schabowska [et al.] 1978: 170). Leksykografowie nie wspominali wówczas o takim rozumienia słowa, ale odpowiednie potwierdzenie można odnaleźć w ówczesnych pismach branżowych. W „Prasie Polskiej" zalecano np. zasilenie *rodziny „międzynarodowców"* [PP/1983/4] młodymi publicystami, a w „Zeszytach Prasoznawczych" dwukrotnie użyto sformułowania *dziennikarz-międzynarodowiec* [ZP/1970/3] w opisie warsztatu korespondenta zagranicznego[256].

W omawianej nomenklaturze obok profesjolektyzmów *reporter-rysownik* || *rysownik-reporter* i *korespondent-rysownik* pojawiły się w XX w. dodat-

[255] J. Zakrzewski (1978: 53) pisał o „urojeniach" korespondentów udających się do innych krajów. Każdemu z nich wydawało się, „że jest w najbardziej interesującym punkcie globu ziemskiego i w związku z tym absolutnie wszystko, co z tego miejsca napisze, musi znaleźć się na pierwszych szpaltach, na czołowym miejscu w prasie, biuletynach, dziennikach radiowych i telewizyjnych […], [i] są przekonani, że centrala ich świadomie tępi, bowiem materiały przepadają, nie ukazują się itp., itd.".

[256] W tym samym miejscu wspomniano o grupach korespondentów zagranicznych pracujących w konkretnych miejscach i okolicznościach – tzw. *norymberczycy* relacjonowali proces w Norymberdze, a *ONZ-owcy* byli akredytowani przy Organizacji Narodów Zjednoczonych [ZP/1970/3]. Nie udało się jednak ustalić, czy tego typu nazwy funkcjonowały w szerszym obiegu, czy też autor artykułu zastosował je doraźnie.

kowe nazwy odnoszące się do osób gromadzących materiały wizualne dla redakcji: ***fotodziennikarz*** [PWD/1959/1–2], ***fotokorespondent*** [WPr/1941/54], ***fotoreporter*** || ***fotoreporterka*** [P/1938/8–9; Od/1968/33], ***fotoserwisant*** [ŻW/1958/289]. Trudno niestety sformułować precyzyjną charakterystykę semantyczną tych jednostek leksykalnych, ponieważ w ówczesnych słownikach zdefiniowano jedynie wyraz *fotoreporter* funkcjonujący w polszczyźnie najpewniej dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym (por. Wolny-Zmorzyński 2006b: 69). Informowano, że tym rzeczownikiem oznaczany był 'dziennikarz dostarczający redakcji lub agencji prasowej aktualne zdjęcia' (e-SD; SJS/1: 609; EWP: 85). W podobny sposób rozumiano nazwy *fotokorespondent* i *fotodziennikarz*, którymi zamiennie operowali przedstawiciele ówczesnych ośrodków prasowych (Peters 1960: 196) i które obecnie przyjmują właśnie takie znaczenie (por. podrozdział 7.4.). W omawianym okresie osoby niewłaściwie wykonujące wspomniane zadanie określano pominiętym w leksykonach mianem ***pstrykacz*** [PP/1980/11], używanym m.in. w „Prasie Polskiej". Już w międzywojniu zauważano, że ów „pstrykacz […] do fotografii […] nie ma […] żadnego zamiłowania; dla niego aparat fotograficzny jest tylko częścią stroju taką, jak krawat lub rękawiczki" [FP/1933/18], przy czym nie chodzi tutaj o amatorów, a o fotografów niedbających o jakość materiału wizualnego[257].

Prasowi fotoreporterzy – wbrew pozorom – nie zostali włączeni do interesującej mnie grupy zawodowej w sposób naturalny i natychmiastowy. W Układzie zbiorowym pracy dziennikarzy z 1938 r. wprost wyłączano ich z tej kategorii (art. 5 § 2 [P/1938/2]) i do 1951 r. „Syndykat Dziennikarzy odmawiał im przyjęcia do swych szeregów" [RB-FP: 22–23] (por. Nałęcz 1982: 183), dlatego posiadali własne organizacje branżowe i starali się walczyć ze stereotypami. Część fotografów-artystów traktowało bowiem wykonywanie zdjęć dla redakcji jako zajęcie uwłaczające ich zawodowej godności i z tego względu dziennikarze postrzegali początkowo fotoreporterów jako osoby zajmujące się zadaniami niewymagającymi jakichś wyjątkowych umiejętności czy specjalistycznej wiedzy (Peters 1958: 82). Taka ocena z pewnością nie była i zapewne wciąż nie jest zgodna z opiniami wielu przedstawicieli tej profesji. John G. Morris (2007: 20) podkreśla wszak, że „fotoreporterzy to najwięksi ryzykanci i śmiałkowie między dziennikarzami. […] W przeciwieństwie do zwykłego reportera, który może napisać artykuł z pewnego dystansu, fotoreporter powinien być fizycznie obecny

257 Wymowny jest zapis informujący, że *między tak zwanym „pstrykaczem" a fotografem-artystą jest akurat taka różnica, jak między malarzem pokojowym a Matejką* [DB/1933/89].

na miejscu akcji, bez względu na związane z tym niebezpieczeństwo albo niewygody".

Problematyczne jest ustalenie zakresu pojęciowego leksemu ***fotoserwisant***, który pojawił się w nomenklaturze prasowej prawdopodobnie najpóźniej spośród wynotowanych powyżej nazw. Najwcześniejsze poświadczenia źródłowe odnalazłam bowiem w piśmiennictwie z lat 50. [ŻW/1958/289][258]. Wyraz ten kilkukrotnie wymieniono w układach zbiorowych pracy obowiązujących w instytucjach prasowo-wydawniczych (z 14 VII 1967 r.) i w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" (z 27 IV 1968 r.), ale nie znajdziemy w tych dokumentach odpowiednich definicji czy informacji o zadaniach, jakie miała wykonywać określana w ten sposób osoba. Na podstawie kontekstów źródłowych oraz umiejscowienia tego stanowiska wśród innych funkcji redakcyjnych można jednak wnioskować, że fotoserwisant zajmował się przygotowywaniem pakietów zdjęć o jednorodnej tematyce (***serwis fotograficzny* || *fotoserwis***) albo wybieraniem fotografii pasujących do danego numeru pisma czy zamieszczanego w nim tekstu[259] (por. Miodek 1976: 23; Krzystek 1985: 104; Smółkowa [red.] 2004: 169). Wysokie zapotrzebowanie na komunikaty wizualne, tempo pracy i silna konkurencja na rynku prasowym w pełni uzasadniały zatrudnianie takiej osoby, jak również posiadanie w zespole stałego fotoreportera [RB-FP: 33], chociaż na podpisywanie z nimi umów na wyłączność stać było tylko niektórych polskich wydawców[260].

Stosowane w XIX w., ekwiwalentne względem siebie rzeczowniki ***interwiewista*** [DŁ/1931/62] i ***interviewer*** [KO-ĆW: 81–82] znikają z rodzimego piśmiennictwa w II połowie omawianego stulecia. Wyrazy te notowano

---

258 Pomimo tego w jednym z opracowań wyrazy *fotoserwisant* i *fotokorespondent* wymieniono wśród nowych [!] nazw końca XX w. (Smółkowa [red.] 2004: 167, 169).

259 Pewien fotoreporter wspominał po latach, że w redakcji miesięcznika „Polska" (1954–1981) „serwisantkami, czyli redaktorkami ilustracyjnymi, były absolwentki ASP" [ŁM-FP: 64]. Poinformował w ten sposób o istnieniu bliskich relacji semantycznych między poszczególnymi nazwami, przy czym nie można traktować chronologicznie późniejszego cytatu jako dowodu rozstrzygającego. Przywołany zapis mógłby jednak sugerować funkcjonowanie w omawianym okresie feminatywu *fotoserwisantka*, którego nie udało się odnaleźć w XX-wiecznym piśmiennictwie i który nie występuje w leksykonie polskich nazw żeńskich.

260 R. Burzyński zwracał uwagę na rozmaite trudności w pracy fotografów prasowych. Kiedy np. zespół redakcyjny docierał na miejsce zdarzenia zbyt późno, dziennikarz wciąż był w stanie zebrać informacje od świadków, napisać artykuł i go opublikować, fotoreporter zaś nie miał już czego utrwalać na zdjęciach. Z kolei gdy wytworzył potrzebny materiał wizualny, przygotowanie klisz drukarskich często trwało zbyt długo i uniemożliwiało wydrukowanie fotografii wraz z tekstem w jednym numerze, co zwykle warunkowało jej dezaktualizację [RB-FP: 53–54].

jeszcze w słownikach z początku XX w. (SJK/2: 105; SIA/1: 469), ale w późniejszych już pomijano, uwzględniając jednocześnie leksem *interwiew*. Obie nazwy osobowe w dalszym ciągu oznaczały dziennikarza przeprowadzającego z kimś wywiad, przy czym ponownie nie udało się ustalić, czy istniały ich żeńskie warianty rodzajowe. Analiza źródeł pozwoliła natomiast zidentyfikować dwa dodatkowe słowa używane w odniesieniu do przedstawiciela mediów realizującego wspomniane zdanie. Mowa o profesjolektyzmach ***wywiadowca*** [GS-CW: 15] i ***wywiadywacz*** [NI/1910/51], spośród których ostatni jest słabo reprezentowany w ówczesnych materiałach i pojawia się właściwie wyłącznie w pierwszej ćwierci XX w.[261] Co znamienne, w leksykonach branżowych oba wyrazy przemilczano, a w słownikach ogólnych wymieniano pierwszy (e-SD; SJS/3: 863) albo drugi rzeczownik (SJK/7: 1098), ale w żaden sposób nie nawiązywano w objaśnieniach do opisywanej profesji. Jedynie Michał Arct wprost poinformował, że leksem *wywiadowca* desygnuje m.in. 'dziennikarza przeprowadzającego wywiad z wpływową osobistością' (SIA/3: 427), co znajduje poniekąd potwierdzenie w charakterystyce zawartej w przedwojennym skrypcie adresowanym do adeptów zawodu. Wyjaśniano tam, że „w razie dygresji wywiadowca nie powinien przerywać, lecz w odpowiednim momencie zręcznie powrócić do punktu wyjścia, [choć] musi pamiętać, że i w dygresjach może znaleźć cenny materiał" ([Trzebiński] 1939: 53). Identyczny zakres pojęciowy miał drugi przywołany rzeczownik, który Arct co prawda pominął, ale zapisy źródłowe typu *wywiadywacz (interwiewer)* [NI/1910/51] dostatecznie precyzują sposób jego rozumienia. W żadnym leksykonie nie zanotowano natomiast feminatywu ***wywiadowczyni*** stosowanego wówczas w odniesieniu do kobiety zajmującej się w redakcji analogiczną działalnością, o czym świadczy wyimek o *wywiadowczyni gazety paryskiej „Paris-Midi"* [DB/1933/179]. Leksem ten uwzględniono wprawdzie we współczesnym zbiorze polskich nazw żeńskich, ale zilustrowano go fragmentami powstałymi w ciągu kilku ostatnich dekad i dokumentującymi funkcjonowanie słowa w znaczeniu 'agentka wywiadu' (SNŻ: 651).

W omawianym okresie wysoką frekwencję wykazywał XIX-wieczny wyraz ***wzmiankarz*** [KP-WS: 60] oznaczający dziennikarza piszącego krótkie notatki prasowe[262] (SJK/7: 1147; SIA/3: 441; e-SD). Próżno jednak szu-

[261] W.S. Zołotowa (1962: 318) informowała w latach 60., że leksem *wywiadywacz* był archaizmem.

[262] S. Dunin stosował sformułowanie *wzmiankarz teatralny* [SD-WD: 146], więc niewykluczone, że zgodnie z charakterystyczną tendencją uzupełniano omawiany rzeczownik również innymi uściślającymi przymiotnikami.

kać takiego hasła w specjalistycznej *Encyklopedii…*, co wynika być może z dość częstego używania rzeczownika w kontekstach negatywnych. Stosowano go bowiem w kręgach prasowych i teatralnych w odniesieniu do redaktorów, którzy hurtowo produkowali kilkuzdaniowe komunikaty np. na temat sztuk dramatycznych i reklamowali je mimo niskiej wartości artystycznej [PrP/1906/1]. Wyraźnie sprzeciwiano się nazywaniu takich osób mianem *recenzent* [ZR/1913/4] (por. Gajda [K.] 1999: 22), a opinie na temat seryjnie wytwarzanych wzmianek o rozmaitej tematyce często przypominały obelgi. Autorom zarzucano też m.in. pisanie o zagadnieniach, na których się nie znają [PS/1922/7–8], przedwczesne, niczym nieuzasadnione wyrokowanie (*otrębywanie*) wyników rywalizacji sportowej, niewyciąganie wniosków z popełnianych błędów warsztatowych czy wręcz ogólne niedostatki intelektualne (*bezbrzeżna bezmyślność wzmiankarza* [G/1900/10])[263]. W efekcie omawiany wyraz nierzadko uznawano za pogardliwy (Buttler 1968: 159), aczkolwiek ówcześni leksykografowie nie notowali przy nim kwalifikatorów ekspresywnych. Nie uwzględniali także stosowanego w XX w. żeńskiego wariantu ***wzmiankarka*** [B/1907/34], który nie pojawił się również w powstałym niedawno zbiorze polskich feminatywów.

Interesująco przedstawia się kwestia statusu nazwy ***czytako-pisak***, którą wymieniono wśród profesjolektyzmów dziennikarskich w jednym z naukowych artykułów i podano, że określano nią czytelnika okazjonalnie przesyłającego redakcji teksty do druku (Schabowska [et al.] 1978: 171). Poszukiwanie argumentów potwierdzających te informacje pozwoliło ustalić, że o ile taka jednostka leksykalna rzeczywiście funkcjonowała, o tyle nie była ona najpewniej składnikiem branżowej nomenklatury. Zaproponowała ją bowiem Maria Trawińska (1965: 28) analizująca wyniki ankiety przeprowadzonej przez redakcję „Chłopskiej Drogi" (1945–1990). Badaczka – jak sama stwierdziła – „nazwała[-] roboczo »czytako-pisakami«" grupę respondentów, którzy wyjawiali w kwestionariuszach, że często kontaktują się z wydawcą, wysyłając listy i odpowiadając na apele publikowane w gazecie. 20 lat później Jacek Dyrlaga (1986: 83) podkreślał, że sformułowanie *czytako-pisak* ukuła wspomniana autorka, a po upływie kolejnych dwóch dekad Magdalena Hodalska (2004: 88) dodawała, że określenie „upowszechniła tradycja naukowa Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie". Z kolei próby odnalezienia tej nazwy we wspomnieniach, w prasie czy branżowych kompendiach zakoń-

[263] Nie bez powodu H. Kiepurska (1967: 45) pisała wówczas, że środowisko dziennikarskie to „konglomerat reporterów, wzmiankarzy, półanalfabetów" (por. Paczkowski 1980: 330–331).

czyły się niepowodzeniem, co sugeruje, że neologizmem M. Trawińskiej posługiwali się ówcześni medioznawcy, nie zaś dziennikarze.

Stosowane w XIX w. ekspresywizmy osobowe (por. Rejter 2006: 9) ***geszefciarz***, ***rębacz dziennikarski*** i ***rzemieślnik prasowy*** nie pojawiły się w analizowanym piśmiennictwie, ale niewykluczone, że wciąż nimi operowano[264]. Praktyki i cechy dziennikarzy piętnowane w złotym wieku prasy nie zniknęły wraz z nastaniem nowego stulecia[265], dlatego wymienione sformułowania mogły wciąż służyć przedstawicielom środowiska do identyfikowania negatywnych zjawisk. W dalszym ciągu np. dziennikarza naruszającego obowiązujące przepisy określano mianem ***przestępca prasowy*** [DB/1926/165], przy czym relewantne notacje źródłowe pochodzą z I połowy XX w. Z kolei osobę piszącą dużą ilość tekstów i mającą na względzie nie jakość, a wysoki zarobek nazywano za pomocą utrwalonego w XX-wiecznych źródłach rzeczownika ***wierszówkotłuk*** [PP/1986/12]. Wyrażenie ***dziennikarz weteran*** [P/1931/2] pozwalało natomiast uwypuklać nieprzeciętne doświadczenie i długą praktykę zawodową, chociaż trudno stwierdzić, czy ta nazwa, stosowana m.in. w prasie branżowej, była nacechowana.

Kolejny zbiór profesjolektyzmów, w którym dokonały się zmiany ilościowe, odnosi się do fachowców wykonujących zadania wydawnicze w poligraficznej fazie procesu opracowywania gazety. Mowa m.in. o drukarzach różnych specjalności, bez których produkcja czasopiśmiennicza wciąż nie mogła się obejść. Materiały przygotowane przez dziennikarzy trafiały bowiem do osoby identyfikowanej – podobnie jak uprzednio – za pomocą synonimicznych względem siebie rzeczowników: ***czcionkarz*** [NRo/1909/25], ***czcionkoskładacz*** [GT/1914/136], ***składacz*** [GNH/1975/30], ***zecer*** [JK-25: 75] (por. SRS: 10), przy czym dwa pierwsze leksemy występują w analizowanych źródłach i w słownikach jedynie na początku XX w. Dwa pozostałe zaś funkcjonują jako nazwy podstawowe, równoznaczne, silnie upowszechnione

---

264 Dotyczy to także wyrażenia *flibustier telegramowy* [FF-KJ: 6], którego S. Dunin używał we wspomnieniach (wyd. 1963 r.), opisując XIX-wieczną historię „Kuriera Porannego" [SD-WD: 175].

265 Do redakcji zgłaszały się czasem osoby oczekujące rekompensaty za rzekome nieuczciwe działania. Przykładowo: pewna kobieta twierdziła, że w „Kurierze Warszawskim" opublikowano jej wiersze, ale podpisano personaliami innych twórców. Okazało się jednak, że jej oskarżenia o przywłaszczenie autorstwa były fałszywe, ponieważ rękopis mający poświadczać, że to ona skomponowała utwory, prezentował ich ostateczną formę utrwaloną w periodyku. Liryki natomiast zawsze przed drukiem podlegały adiustacji, dlatego ich pierwotny kształt (nadany przez faktycznych autorów) odbiegał od tego, co ukazywało się w gazecie [KO-ĆW: 100].

i posiadające żeńskie odpowiedniki: ***składaczka***[266] [EC-DW: 303] i ***zecerka*** [GLu/1920/24] (SJK/6: 148; SJK/8: 432; SIA/2: 686; SIA/3: 582; e-SD; SJS/3: 229, 998; STW: 98; EWP: 220; WPD: 265). Oznaczały one niezmiennie osobę zajmującą się zestawianiem metalowych czcionek w rzędy wierszy odpowiadające zapisom utrwalonym w dostarczonych przez redakcję rękopisach lub maszynopisach. W sztuce wydawniczej dokonała się jednak istotna zmiana, która na początku XX w. znalazła odzwierciedlenie w nomenklaturze stosowanej m.in. w środowisku prasowym. Za sprawą dotarcia na ziemie polskie linotypów (o których szerzej piszę w podrozdziale 6.8.) umożliwiających maszynowy skład kostek z odlanymi literami pojawiła się konieczność dookreślania sposobu wykonywania wspomnianych działań. Z tego względu do wyrazów *składacz* i *zecer* dołączano odpowiednie przymiotniki, aby odróżnić pracowników układających czcionki:

a) manualnie: ***ręczny*** [P/1935/1; P/1931/10–11][267];
b) przy pomocy urządzenia: ***linotypowy*** [–; P/1936/5][268], ***maszynkowy*** [P/1931/10–11; P/1931/10–11], ***maszynowy*** [PGr/1938/4; P/1939/2][269] (por. Bugajski 1977: 10).

Technika drukarskiego, który wykorzystywał nowoczesne rozwiązania, identyfikowano też za pomocą skróconych i nieobecnych w *Encyklopedii…* form: ***linotyper*** [GrP/1922/9], ***linotypista*** [ZP/1964/3], ***maszynkarz*** [GTo/1948/200]. Wymienione warianty słowotwórcze utworzone od nazwy urządzenia pojawiły się na polskim gruncie mniej więcej w tym samym czasie i była to zapewne pierwsza dekada XX w. W źródłach z kolejnego dziesięciolecia oba rzeczowniki notowano już bowiem bez cudzysłowu, skrótu *tzw.* czy uściślających definicji [TI/1910/34; Gó/1913/85], a to właśnie takie zabiegi wskazywałyby na nieoczywistość znaczenia czy nietypowość samych określeń. Na podstawie kwerendy źródeł można stwierdzić, że leksem *linotyper* stosowano wyraźnie rzadziej, dlatego niemożność odnalezienia żeńskie-

[266] Rzeczownik ten oznaczał nie tylko kobietę, ale też maszynę do składania czcionek oraz akcesorium stosowane przez zecerów, tzw. *zeclinię*, tzn. metalową linijkę z uchwytami, którą „ustawia się w wierszowniku dla uniknięcia zaczepiania się czcionek o poprzedni wiersz" (STW: 98).

[267] W nawiasach najpierw podaję odniesienie do źródła z rzeczownikiem *składacz*.

[268] Nie udało się odnaleźć fragmentu dokumentującego używanie nazwy *składacz linotypowy*, ale najpewniej posługiwano się nią w komunikacji zawodowej.

[269] Możliwe, że omawiane nazwy stosowano okazjonalnie już w ostatniej dekadzie XIX w., kiedy to na łamach polskiej prasy opisywano działanie linotypu (zob. podrozdział 6.8.). Istotny jest też fakt, że najwcześniejsze poświadczenie używania wyrażenia *zecer maszynowy* znalazłam w źródle datowanym na 1901 r. [Pr/1901/2].

go odpowiednika jest do pewnego stopnia uzasadniona, podobnie jak nieobecność wyrazu w XX-wiecznych słownikach. Leksykografowie odnotowali natomiast nazwę *linotypista* i za pomocą kwalifikatorów *poligraficzny* (e-SD) oraz *drukarski* (SJS/2: 39) uwypuklali jej specjalistyczny charakter. W dostępnym piśmiennictwie z łatwością można też odszukać feminatyw ***linotypistka*** [DŁ^{3}/1973/11], który wykazywał w omawianym okresie dość wysoką frekwencję[270] [Ro^{2}/1929/28; ŻW/1950/277], ale nie został uwzględniony ani w ówczesnych leksykonach, ani we współczesnym zbiorze polskich nazw żeńskich. Z kolei używanie rzeczownika ***maszynkarz*** w odniesieniu do pracownika drukarskiego składającego tekst za pomocą linotypu potwierdzają objaśnienia Mieczysława Kafla [MK-ZW: 108], definicje słownikowe (e-SD) oraz źródłowe zapisy (*maszynkarz w mig złożył tych kilkanaście wierszy* [GTo/1948/200]; *obowiązki i składacza-maszynkarza, i właściciela drukarni* [O/1930/2])[271].

Należy podkreślić, że mimo stopniowego upowszechniania się maszyn ułatwiających wytwarzanie składu drukarskiego w zespołach przygotowujących periodyki wciąż pracowali zecerzy ręczni. Zajmowali się oni przede wszystkim opracowywaniem tekstów ogłoszeń, które można było ułożyć z czcionek z odpowiednim wyprzedzeniem i metodami tradycyjnymi [SP-RK: 133] (por. Kuglin 1968: 105), umożliwiając tym samym wykorzystanie linotypów do realizacji pilniejszych prac. Metalowe kostki zestawiał manualnie również tzw. ***tytularz*** [AO-RK: 218], czyli pracownik drukarni specjalizujący się w formowaniu nagłówków do materiałów prasowych [MK-ZW: 107] (e-SD; STW: 105; por. Peters 1956: 21; Miodek 1976: 25).

270 W ówczesnej prasie pisano m.in. o organizowaniu kursów obsługi linotypu adresowanych do kobiet [ŻW/1950/277]. To wyraźna zmiana względem poprzedniego okresu, w którym drukarstwo uznawano za domenę mężczyzn. Pogląd, jakoby kobiety nie nadawały się do wykonywania tej profesji, utrzymywał się jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym (por. Jamrozik 2017: 109–110). Później natomiast w związku z realizacją Planu Sześcioletniego zachęcano panie do uczenia się tego zawodu i podejmowania pracy na nowych stanowiskach (Fidelis 2015: 92 i n.), a następnie z dumą informowano, że np. kursantki-linotypistki osiągały świetne rezultaty obliczane – zgodnie z typowym wówczas miernikiem – na 70% normy [ŻW/1950/277].

271 W omawianym okresie wykształcił się tzw. *skład fotograficzny* (zob. podrozdział 6.6.), dlatego próbowałam ustalić, czy funkcjonowała wtedy specjalna nazwa desygnująca osobę wykonującą taką pracę. W jednym ze źródeł pisano, że przy fotoskładzie zespół *musi się przekwalifikować, np. linotypiści i metrampaże stają się fotomontażystami* [ZP/1975/3], i niewykluczone, że ostatni wyraz jest poszukiwanym profesjolektyzmem. Na podstawie analizy dostępnego piśmiennictwa nie udało się jednak ustalić, czy leksem ten stosowano w szerszym obiegu i w interesującym mnie znaczeniu.

Dobierał on odpowiednią wielkość liter i atrakcyjny krój pisma, aby paratekst etykietujący przykuwał uwagę czytelników i wypełnił wydzielone miejsce na stronie[272] (por. Bastian, Case 1943: 229–230; Frantz 1964: 52). Praca ta nie była jednak czysto mechaniczna, ponieważ – jak wiadomo z przekazów wspomnieniowych – tytularze nierzadko sugerowali autorom zmiany stylistyczne[273] [SP-DS: 104] (por. podrozdział 7.4. [przypis 230]).

W słowniku warszawskim odnotowano leksem ***soluciarz***, któremu przypisano znaczenie ‘ten, co składa solut’ (SJK/6: 265). Pomijając kwestię wadliwego sposobu definiowania, przypomnę, że mianem *solut* określano już w XIX w. rzędy czcionek tworzące blok tekstowy, nieoddzielone interlinią i nieurozmaicone elementami graficznymi [GrP/1922/3; MK-ZW: 134]. Takie rozwiązanie typograficzne stosowano w prasie zazwyczaj w działach z artykułami, reportażami czy felietonami (Peters 1956: 21). Przywołany rzeczownik osobowy należałoby więc wiązać z pracownikiem drukarskim zajmującym się przygotowywaniem takich materiałów i w rezultacie uznać ów wyraz za hiponim ogólnych nazw *zecer* oraz *składacz*. Żmudna kwerenda źródeł, korpusów języka polskiego (KB, NFP, NKP [dostęp: 6.02.2020]), a także dawnych i współczesnych opracowań nie umożliwiła jednak zgromadzenia danych świadczących o używaniu słowa *soluciarz* w środowisku dziennikarzy. Co więcej, we wspomnianym słowniku warszawskim, którego autorzy umieszczali zwykle w objaśnieniach ilustracje tekstowe, nie znajdziemy żadnego wyimka prezentującego omawiany leksem w naturalnym otoczeniu językowym. Znika on w dodatku z kart późniejszych leksykonów i dlatego jego status jest niejasny.

W opracowywaniu periodyków wciąż brały udział osoby identyfikowane za pomocą rzeczowników ***łamacz*** [KP-WS: 285] i ***metrampaż*** [ZP/1964/3] (SJK/2: 792, 931; SIA/2: 673, 733; e-SD; SJS/2: 65, 145), które uwzględniono w specjalistycznych tezaurusach (STW: 51, 64; WPD: 184), przy czym w *Encyklopedii*… uznano, że desygnują one składacza [!] ręcznie formującego kolumny[274] (EWP: 136). W niektórych redakcjach, zwłaszcza prowin-

---

[272] Kiedy tytularz w oparciu o opracowaną w redakcji makietę numeru przygotowywał w drukarni nagłówki materiałów, linotypiści składali teksty główne na podstawie rękopisów i maszynopisów [GK/1967/NJ].

[273] W czasie wojny i niedługo po jej zakończeniu sugerowane przez tytularza zmiany motywowane były czasem niewystarczającym wyposażeniem drukarni. Zdarzało się bowiem, że w zaproponowanym nagłówku jakaś litera występowała np. 5 razy, a składacz dysponował jedynie trzema czcionkami z tym znakiem [SP-DS: 232].

[274] W jednym z opracowań zasugerowano, że słowo *metrampaż* odnosiło się do układu tekstu na stronie: „Metrampaż był urozmaicony: od jednej szpalty, przez 2, 3 do 4 szpalt stanowiących całą szerokość kolumny” (Plisko 1984: 111). W żadnym innym źródle nie znalazłam

cjonalnych, obie nazwy stosowano zapewne zamiennie z leksemami *zecer* i *składacz*, ale trzymając się semantycznych rozróżnień funkcjonujących na gruncie drukarskim, należałoby (zwłaszcza w encyklopedycznym zbiorze) odróżniać te pary terminów. O ile bowiem – przypomnę – składacz/zecer zestawiał czcionki w wersy, o tyle łamacz/metrampaż układał takie rządki znaków w wydzielonych przestrzeniach na stronie, komponując w ten sposób większe układy tekstowo-graficzne[275]. W środowisku prasowym w dalszym ciągu operowano ponadto konstrukcją ***metrampaż nocny*** [SS-LP: 154] służącą niezmiennie do precyzowania pory dnia, w której pracownik drukarski realizował przydzielone zadania[276].

Intensywny rozwój urządzeń poligraficznych nie miał również wpływu na zatrudnianie w ośrodkach wydawniczych osoby określanej mianem ***preser*** [CS/1972/J], która siłą własnych mięśni wciąż wykonywała na tradycyjnej prasie odbitki przygotowanego składu zecerskiego, zamkniętego w metalowej ramie. Uzyskane w ten sposób pojedyncze kopie stanowiły podstawę korekty realizowanej przed ostateczną akceptacją publikacji i rozpoczęciem produkcji nakładu (SJK/4: 995; SIA/2: 303; e-SD; SJS/2: 920; STW: 91). Nie dziwi więc, że ów pracownik, znany też w XX w. pod nazwą ***odbijacz*** [AO-RK: 118] (SIA/1: 929; e-SD), pozostawał w ścisłym kontakcie z redakcją i działem odpowiedzialnym za kontrolę poprawności zapisów oraz zgodności ułożonej gazety z projektem wyrażonym na makiecie. Należy przy tym podkreślić, że próbne utrwalanie na papierze opracowanych stron za pomocą manualnej prasy było rozwiązaniem ekonomicznym – nie zajmowało dużo czasu, a używanie ogromnej maszyny rotacyjnej w celu wykonania jednej, roboczej odbitki mijało się z celem.

W odniesieniu do pracownika obsługującego urządzenie drukujące stosowano w XIX w. głównie wyraz ***maszynista*** [GrP/1922/8], do którego w kolejnym stuleciu dołączano precyzujące przymiotniki: ***offsetowy*** [DBa/1958/235], ***rotacyjny*** [ZP/1964/3], ***rotograwiurowy*** [ZP/1972/2], ***typograficzny*** [CS/1979/33][277]. Tego typu zestawienia leksykalne z pewnością funkcjonowały w rozmowach redakcyjnych, ponieważ desygnowana osoba realizowa-

jednak informacji potwierdzających takie rozumienie rzeczownika. Przywołany wyimek albo więc został niefortunnie sformułowany, albo dokumentuje nieznane dotąd znaczenie wyrazu.

[275] Przypisywanie więc zecerowi zarówno składania czcionek, jak i łamania wierszy jest nadużyciem (tak: Pasek 2015: 135).

[276] W „Grafice Polskiej” (1921–1928) podano, że w środowisku drukarskim metrampaża określano skrótową formą *metr* [GrP/1922/3]. Nie wiadomo jednak, czy stosowano ją w kręgach prasowych.

[277] W *Encyklopedii…* nazwy te wymieniono w objaśnieniu hasła *drukarz* (EWP: 66).

ła ostatni etap prac wydawniczych, trzymając pieczę nad produkcją egzemplarzy opracowanego numeru. Co więcej, przedstawiciel zespołu prasowego nadzorujący proces powstawania pisma zwykle pozostawał z takim pracownikiem w stałym kontakcie. Od sprawnego i bezbłędnego drukowania zależało bowiem szereg istotnych spraw, jak choćby dotrzymanie terminu oddania nowego zeszytu do rąk czytelników, dostarczenie świeżych informacji przed konkurencją, a tym samym zapewnienie sobie zysku (por. Paczkowski 1980: 162). W tym miejscu należy także wspomnieć, że w okresie wojny i okupacji funkcjonował rzeczownik ***powielacz*** [KP-WS: 37] odnoszący się do osoby zajmującej się wykonywaniem na prymitywnych urządzeniach kopii nielegalnych gazetek, biuletynów, dokumentów czy ulotek, czego nie odnotowano w ówczesnych leksykonach.

Modernizacja aparatury poligraficznej spowodowała oczywiście zanik niektórych specjalności. Nowoczesne maszyny nie wymagały np. wprawiania w ruch koła obracającego cylindry ręcznej prasy drukarskiej, dlatego wyparta została nazwa ***kręcarz*** desygnująca pracownika wykonującego to zadanie. Uwzględniono ją jedynie w słowniku warszawskim (SJK/2: 549), a najpóźniejszy odnaleziony zapis źródłowy pochodzi z numeru łódzkiego „Rozwoju" (1897–1914) wydanego na początku omawianego stulecia [Ro/1902/84]. Nie udało się też zgromadzić danych świadczących o funkcjonowaniu wyrazu ***nadawacz*** odnoszonego w XIX w. do osoby nakładającej farbę na cylindry prasy tłoczącej. Rzeczownik ten został wprawdzie odnotowany w kilku XX-wiecznych słownikach, ale połączono go z elementem konstrukcyjnym maszyny drukarskiej (SJK/3: 30; SIA/1: 799) albo z innymi urządzeniami (e-SD). Bez względu na zmiany technologiczne wciąż natomiast stosowano, zwłaszcza w czasie II wojny światowej, niewielki sprzęt powielający, działający wskutek naciskania nogą pedału. Nie dziwi więc, że człowieka zwielokrotniającego w ten sposób prasę i druki konspiracyjne (Jarowiecki 1977: 167) określano pominiętym w *Encyklopedii…* wyrazem ***pedalarz*** [CGN/1945/8] (SIA/2: 43), znanym z poprzedniego okresu. W dalszym ciągu zatrudniany był też ***nakładacz*** [RHC/1962/1] podający na maszynę papier, na którym miały być powielane opracowane materiały prasowe (SJK/3: 84; SIA/1: 809; e-SD; SJS/1: 264; STW: 69), a także tzw. ***odbieracz*** [GNH/1975/30] zabierający z taśmy produkcyjnej gotowe egzemplarze numeru (SJK/3: 569; SIA/1: 929). Z ówczesnych źródeł wynika, że zadania te wykonywały również kobiety, co znajduje potwierdzenie w niezmiennym używaniu feminatywów ***nakładaczka*** [P/1931/10–11] i ***odbieraczka*** [CS/1972/J], przy czym drugi z nich pojawił się w badanych źródłach dopiero w pierwszej dekadzie XX w. [CPE/1902/1].

We wspomnieniach dziennikarzy w opisach procesu wydawniczego występuje leksem ***kalandrzysta*** [SS-LP: 156], notowany też w formie ***kalanderzysta*** [JR-OK: 168–169]. Nazwa ta, choć obficie reprezentowana w ówczesnym piśmiennictwie [PWD/1958/2; GNH/1975/30; KSz/1980/218], nie została uwzględniona w słownikach. Na podstawie informacji źródłowych można jednak stwierdzić, że słowem tym określano osobę obsługującą tzw. *kalander*, czyli urządzenie służące w przemyśle poligraficznym do wytłaczania płaskich matryc stanowiących podstawę do wytworzenia półokrągłych form stereotypowych przeznaczonych do druku na maszynach rotacyjnych [MK-ZW: 103] (Małachowski [oprac.] 2017: 55; zob. podrozdział 6.8.; por. Pisarek 1978: 160). Z kolei te płyty przypominające kształtem walec przygotowywał pracownik niezmiennie nazywany mianem ***stereotyper*** [PGr/1936/21] (SJK/6: 417; e-SD), które w II połowie XX w. powoli wychodziło z użycia w związku z przemianami technologicznymi.

W analizowanych materiałach pojawia się wyraz ***typograf*** [PP/1985/2], którym określano projektanta układu graficznego rozmaitych druków, w tym dzienników czy tygodników (SJS/3: 565). Taka osoba miała bardzo odpowiedzialne zadanie, ponieważ musiała dbać nie tylko o walory wizualne atrakcyjne dla czytelnika i odróżniające periodyk na tle innych pism, ale też o czytelność wszystkich elementów powiązanych w jedną całość na papierowej płaszczyźnie[278] (por. Willberg, Forssman 2004: 9; Bringhurst 2008: 24). Informacje źródłowe podpowiadają, że nazwę *typograf* zaczęto używać w takim rozumieniu w okresie międzywojennym [PGr/1939/NJ]. Wcześniej natomiast stosowano ją w odniesieniu do drukarza bez uszczegóławiania zakresu jego obowiązków (np. SJK/7: 190) albo do poligraficznej maszyny (e-SD), o której piszę w podrozdziale 6.8. Związek wyrazu z pracownikiem projektującym układ graficzny publikacji odnotowano w słownikach dopiero w latach 70. XX w. (SJS/3: 565; EWP: 242).

W komunikacji zawodowej niezmiennie używano leksemów desygnujących osoby wytwarzające płytki z reprodukcjami materiałów wizualnych mających się znaleźć w numerze periodyku. Obok funkcjonującej już w XIX w. i dość rzadko występującej w XX-wiecznych źródłach, ogólnej nazwy ***kliszer*** [GBy/1923/269] pojawił się ekwiwalentny, nieobecny w słownikach, choć

278 Możliwe, że w omawianym okresie stosowano żeński wariant tego wyrazu, chociaż niepowodzeniem zakończyły się próby jego odnalezienia. W jednym z opracowań przywołano wprawdzie XVIII-wieczny [!] zapis *Pillerowa wdowa – typografka* (Kawecka-Gryczowa [et. al.] [oprac.] 1960: 179), ale nieobecny we współczesnym słowniku feminatywów wyraz *typografka* zastosowano tutaj w znaczeniu ogólnym ‘kobieta zajmująca się drukarstwem’.

obficie reprezentowany w dostępnym piśmiennictwie rzeczownik ***kliszarz*** [ZPW/1969/4]. Pewne trudności sprawiło natomiast ustalenie, czy w rodzimych ośrodkach prasowych w dalszym ciągu współpracowano ze specjalistami określanymi mianem ***drzeworytnik***. Od lat 80. XIX w. stosowano wszak nowsze, wydajniejsze metody uzyskiwania klisz drukarskich. Niemniej jeszcze na początku XX stulecia zamieszczano w periodykach reprodukcje drzeworytów (Peters 1960: 23; Golka 1971: 294–295) i dlatego zapewne wciąż operowano wówczas tym wyrazem, przy czym próby wsparcia tej hipotezy relewantną notacją źródłową zakończyły się niepowodzeniem.

Jedną z nowszych technik produkowania klisz była chemigrafia, która rozwinęła się pod koniec XIX w. i w niedługim czasie wyparła inne rozwiązania (por. Kamisińska 2015: 47). Proces wytwórczy obejmował trzy działania: wykonanie fotografii reprodukcyjnej, kopiowanie i na końcu trawienie kształtu na blasze cynkowej (por. EWP: 37; Pisarek 1978: 159–160). Metoda ta znacznie ułatwiła uzyskiwanie jedno- i wielobarwnych materiałów graficznych oraz wprowadzanie ich na łamy periodyków, ponieważ „odpadł żmudny i czasochłonny proces wycinania ilustracji drzeworytniczych […]. Dzięki chemigrafii już po kilku godzinach trawienia klisza mogła być drukowana w dzienniku”[279] (Żdżarski 1974: 134; por. Dubiel, Kamiński 1965: 24). W ośrodkach wydawniczych szybko pojawili się więc pracownicy identyfikowani za pomocą rzeczownika ***chemigraf*** [SZ-CP: 158] (e-SD; SJS/1: 254). Trzeba jednak zaznaczyć, że w dwudziestoleciu międzywojennym niewiele drukarni było stać na zorganizowanie i utrzymanie takiego działu produkcji klisz[280], dlatego zwykle korzystano z usług niemieckich wytwórców (Golka 1971: 295). Z kolei w późniejszym okresie wiele redakcji mniejszych czasopism zdobywało uzyskane tą techniką płytki z reprodukcjami, zamawiając je w zakładach poligraficznych usytuowanych w większych miastach[281]. We wspomnieniach można natomiast znaleźć informację, że w działach chemigraficznych zatrudniano kobiety [NN-OZ: 7], choć – jak zaznaczano – były to sytuacje wyjątkowe. Mogły

[279] Zdecydowane skrócenie czasu wytwarzania płytek z reprodukcjami paradoksalnie prowadziło czasem do zaburzania procesu wydawniczego. Zdarzało się bowiem, że fotografie przeznaczone do druku przekazywano chemigrafowi zbyt późno, gdyż zakładano, że bez względu na terminy zdoła wykonać klisze na czas [NN-OZ].

[280] A. Paczkowski (1983: 79) informował, że w latach 30. XX w. posiadanie działu chemigraficznego wymagało co miesiąc nakładów w wysokości 15 tys. zł, podczas gdy miesięczny dostęp do kilku agencyjnych serwisów zagranicznych kosztował redakcję 2 tys. zł.

[281] Przykładem jest płocki dwutygodnik „Petro-Echo” (1963–2000) (Koński 1990: 34).

one jednak warunkować stosowanie feminatywów, aczkolwiek nie udało się zidentyfikować żadnego przykładu w analizowanym piśmiennictwie.

W międzywojniu stopniowo pojawiali się w polskich drukarniach pracownicy określani mianem ***rotograwiurzysta*** [P/1937/7–8], którzy wytwarzali klisze nowoczesnym sposobem umożliwiającym „reprodukcję szerszej skali gradacji tonów niż techniki drukowania wypukłego i płaskiego" (EWP: 68; zob. Grycz 1951: 130 i n.). Taka metoda idealnie nadawała się do wykonywania ilustracji i zdjęć przeznaczonych do druku w prasie, na niskiej jakości papierze gazetowym (Grycz 1951: 130), ale była bardzo kosztowna i początkowo korzystały z niej nieliczne redakcje (por. Kurta 1977: 40). Sprowadzenie rotacyjnych maszyn rotograwiurowych wymagało niemałych kosztów, brakowało fachowców umiejących obsługiwać te urządzenia, a dodatkowo drukarnie borykały się z brakiem zamówień na publikacje wykonywane tą techniką (Golka 1971: 299–300). W branżowym miesięczniku „Prasa" kalkulowano, że realizacja zleceń opłacała się dopiero w przypadku minimalnego nakładu 30 tys. egzemplarzy [P/1938/8–9]. W rezultacie rotograwiura zaczęła się upowszechniać dopiero po II wojnie światowej, ale mimo tego wspomniany rzeczownik nie został zarejestrowany w XX-wiecznych słownikach.

Wśród współpracowników redakcji niezmiennie znajdowały się osoby odpowiedzialne za dystrybucję wyprodukowanego numeru pisma, chociaż sposób ich określania uległ pewnym zmianom. W dalszym ciągu operowano ekwiwalentnymi nazwami ***gazeciarz* || *gazeciarka*** [GNH/1973/15; ŻM/1975/7], ***kolporter* || *kolporterka*** [DB/1935/58; ER-WDO: 37] (e-SD; SJS/1: 962), a także ***roznosiciel* || *roznosicielka*** [Oręż/1939/25; Dr/1934/29], której związek z rozpowszechnianiem prasy uwypuklono w jednym z leksykonów (e-SD). Intensywny rozwój czasopiśmiennictwa oraz silna konkurencja skłaniały ówczesnych wydawców do poszukiwania efektywniejszych, szybszych i bardziej dogodnych dla czytelników sposobów rozpowszechniania egzemplarzy, co musiało znaleźć odzwierciedlenie w używanej nomenklaturze. Romanizm ***kolporter*** często uzupełniano wówczas przymiotnikami ***uliczny*** [P/1931/4–5] i ***lotny*** [P/1935/2], aby doprecyzować miejsce bądź sposób przemieszczania się osoby dostarczającej periodyk okolicznym mieszkańcom. Niewykluczone, że oba sformułowania stosowano zamiennie, ponieważ – jak wynika ze wspomnień dziennikarzy – lotni kolporterzy sprzedawali prasę[282], kręcąc się po zatłoczonych kawiarniach, restauracjach,

[282] S. Dunin twierdził, że ten typ kolporterów pojawił się w kręgu „Kuriera Porannego". Grupa chłopców wpadła podobno na genialny pomysł, obserwując tłum osób wycho-

dworcach kolejowych, przystankach autobusowych i tramwajowych[283] [JR-OK: 144]. Zwykle wykrzykiwali przy tym tytuł pisma bądź najważniejszego materiału[284] [ED/1972/215] (Paczkowski 1983: 193), dlatego większe redakcje dbały o to, aby na pierwszej stronie numeru umieszczać frazy łatwe do wygłaszania podniesionym głosem [SS-LP: 159]. W dystrybucji prasy brali udział również pracownicy przemieszczający się po wydzielonym terenie na rowerze, których nazywano mianem ***rozwoziciel*** [P/1935/3] i wspominanym w podrozdziale 5.4. wyrazem ***majdaniarz*** [JŁ-MD: 109]. Byli oni swoistymi łącznikami między redakcją a kolporterami lotnymi i punktami handlowymi, ponieważ zabierali z drukarni paczki z wyprodukowanym nakładem i dostarczali je do umówionych miejsc[285] (Sikorski 1968: 165). Nierzadko jednak podczas transportu wykrzykiwali nazwę pisma bądź sensacyjne informacje, starając się dotrzeć do czytelników przed konkurencją i zachęcić ich do zakupu[286] [SS-LP: 157; por. EL-DS: 31] (Paczkowski 1980: 459). Trzeba przy tym zaznaczyć, że wymieniony leksem *majdaniarz* funkcjonował z pewnością w dwudziestoleciu międzywojennym [DB/1933/278] i w okresie późniejszym [ŻW/1947/255], ale w II połowie stulecia miał charakter recesyw-

dzących z punktu handlowego z najnowszym numerem gazety. Młodzieńcy postanowili zarobić i zakupili pakiet egzemplarzy, a następnie zaczepiali mieszkańców chcących kupić dziennik i oferowali sprzedaż zeszytu, oszczędzając tym samym stania w kolejce. W ciągu roku grupa małych handlarzy zwiększyła się ponoć do 350 osób [SD-WD: 173, 211].

283 Dbając o wysokie kwalifikacje młodzieży sprzedającej prasę, podjęto starania o utworzenie specjalnej szkoły dla kolporterów im. A. Gorczyna. Uczniowie w ciągu 3 miesięcy mieli nabywać wiedzę i umiejętności potrzebne do wykonywania zawodu gazeciarza, ale też pobierać lekcje czytania i pisania czy uczestniczyć w pogadankach na temat kultury osobistej, etyki zawodowej i etykiety. Edukacja miała się kończyć egzaminem. Z informacji opublikowanych w „Prasie" wynika, że zainteresowanie kształceniem w tej szkole było bardzo duże [P/1933–34/11–1], ale nie udało się odnaleźć dodatkowych wzmianek na temat jej istnienia.

284 Taka forma promocji utrudniała życie mieszkańcom. W 1937 r. tylko przedsiębiorstwo PTTK „Ruch" zatrudniało ok. 300 lotnych kolporterów (Paczkowski 1983: 289), co pozwala sobie wyobrazić uliczny zgiełk w większych miastach, w których dystrybuowano kilka lub kilkanaście wysokonakładowych dzienników. W celu ograniczenia okrzyków gazeciarzy wprowadzano więc specjalne przepisy [Sto/1939/9–10].

285 Nazwa *majdaniarz* nawiązuje do sposobu przewożenia paczek, które umieszczano na plecach jako bagaż (tzn. *majdan*) [PRz/1962/1] (Handke 2007: 13). Z kolei o używanym środku transportu można przeczytać w powojennym ogłoszeniu: *Rozwoziciele gazet (majdaniarze) z własnymi rowerami poszukiwani natychmiast* [EK/1948/309].

286 Nie dziwią zatem cieszące się wówczas ogromnym zainteresowaniem wyścigi majdaniarzy. Jedna z takich rywalizacji odbyła się pod patronatem wicepremiera W. Gomułki 28 IX 1947 r., tj. w dniu zakończenia Tour de Pologne [ŻW/1947/256].

ny[287]. W latach 60. informowano bowiem, że „gazeciarze musieli zejść z ulic" [Prz/1962/1], dlatego rowerzyści dostarczający im paczki z nakładem, jeśli nawet wciąż byli zatrudniani, to zapewne w mocno ograniczonym stopniu.

W latach 30. funkcjonowała też nazwa ***koszykarz*** [P/1933–34/11–1] desygnująca osobę sprzedającą różne periodyki z tzw. koszy znajdujących się na ulicach większych miast i wyglądających jak budki czy kramy z prasą [KPoz/1935/91]. Słowo to mogło się również odnosić do kolporterów, którzy aby ułatwić sobie noszenie egzemplarzy, umieszczali je w wiklinowych koszykach [GłW/1947/300]. Odpowiedzialnym (i nierzadko niebezpiecznym[288]) zadaniem sprzedaży pisma na ulicach miasta często zajmowali się bardzo młodzi chłopcy, których zwano pieszczotliwie mianem ***mały redaktor*** [KP--WS: 190], o czym pisał we wspomnieniach Kazimierz Pollack. W omawianym okresie, zwłaszcza w czasie okupacji, stosowano ponadto osobliwą nazwę ***dromader* || *dromaderka***[289] [KP-WS: 37; P/1935/2], którą określano osoby rozprowadzające periodyki i inne druki konspiracyjne. Jeszcze przed I wojną światową kolportowano takie publikacje, ukrywając je „w walizkach o podwójnym dnie, w pokrowcach na damskie kapelusze, w postaci cygar" (Smolarz 1983: 64). Kobiety umieszczały też nielegalne materiały pod chustkami, w koszykach bądź wózkach dziecięcych (Beylin 1956: 338; Myśliński 1979: 33; Lewandowska 1982: 288; 1986: 126; por. Biowski 1964: 33).

W XX w. redakcje zatrudniały również osoby zajmujące się zawodowo zbieraniem wśród przedsiębiorców, instytucji i zwykłych obywateli zlecenia na publikację w prasie różnych komunikatów informacyjno-perswazyjnych. Takich współpracowników identyfikowano za pomocą ekwiwalentnych nazw ***agent ogłoszeniowy*** [P/1930/1] i ***akwizytor*** {***ogłoszeniowy***} [GH-CD: 298] (por. e-SD; SJS/1: 29), które funkcjonowały zapewne już w XIX w. Na przełomie stuleci pisano bowiem o łódzkich oszustach, którzy podawali się za przedstawicieli wydawców i nakłaniali innych do przekazywania anonsów do druku, pobierali odpowiednią zaliczkę, a następnie z nią uciekali [Ro/1900/110]. W międzywojniu donoszono natomiast, że naciągacze, chcąc wywołać wrażenie powagi i profesjonalizmu, ubierali się czasem w mundury oficerskie

---

287 W słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego wyraz *majdaniarz* uznano za przestarzały (e-SD).

288 Zarówno rywalizacja wydawców, jak i inne czynniki doprowadzały czasem do napadów na ulicznych gazeciarzy (Paczkowski 1983: 218) oraz na kolporterów przewożących paczki z egzemplarzami w pociągach (Władyka 1982: 41) i samochodach [RH-ON: 121].

289 Wyrazowi *dromaderka* towarzyszy w leksykonie polskich feminatywów fragment z 2012 r. (SNŻ: 129).

[P/1931/3]. Aby więc zapewnić bezpieczeństwo potencjalnym klientom, informowano w specjalnych odezwach, że reprezentujący redakcję „agenci ogłoszeniowi zaopatrzeni są w legitymacye […] oraz że w razie pobrania zaliczek lub też całej zapłaty wydają tymczasowe pokwitowania, które w ciągu 10 dni obowiązani są zamienić sznurowymi kwitami, z podpisem i stemplem Administracyi" [PHK/1904/18]. Osoby zajmujące się gromadzeniem zleceń publikacyjnych zatrudniano w rozmaitych pismach, głównie w wysokonakładowych dziennikach, które – podobnie jak w II połowie XIX w., a zwłaszcza pod koniec tego stulecia – generowały znaczne zyski z tytułu rozpowszechniania anonsów (Paczkowski 1983: 57). Nie wszystkie redakcje mogły sobie jednak pozwolić na kooperację z agentami ogłoszeniowymi, którzy musieli mieć zagwarantowaną prowizję od liczby zebranych zamówień. Często zresztą dodatkowo gromadzili zapisy na prenumeratę (por. EWP: 19), a także doradzali zleceniodawcom, w jaki sposób zredagować i graficznie wyeksponować komunikat [P/1938/3], co wymagało odpowiednich kompetencji i przekładało się zapewne na wysokość wynagrodzenia.

W komunikacji zawodowej operowano również niewielką grupą swoistych nazw desygnujących osoby spoza zespołu redakcyjnego i grona współpracowników. Omówienie tego podzbioru słownictwa rozpocznę – kontynuując wątek ogłoszeń prasowych – od rzeczownika ***inserent*** [ZP/1965/2], którym niezmiennie od XIX w. określano podmiot zamawiający druk anonsu w periodyku. W II połowie XX stulecia leksem ten miał charakter recesywny i być może dlatego w dalszym ciągu nie pojawiał się w konstruowanych słownikach. Obok tego profesjolektyzmu w I półwieczu wciąż funkcjonowały wyrazy odnoszące się do czytelników kupujących z góry konkretną liczbę numerów pisma, które miały się ukazać w konkretnym okresie: ***abonent* || *abonentka*** [EM/1933/12; PSo/1938/3], ***prenumerator* || *prenumeratorka*** [WM/1945/11; ŻW/1947/329], ***prenumerat*** [DBy/1935/298], ***przedpłaciciel* || *przedpłacicielka*** [GRo/1938/7; ŚK/1906/7] i ***przedpłatnik* || *przedpłatniczka*** [KP/1939/NJ; Przo/1930/4]. Na przestrzeni kilku dekad część wymienionych nazw wyszło z użycia[290] i w piśmiennictwie z II półwiecza występują właściwie wyłącznie rzeczowniki *abonent* oraz *prenumerator* stosowane w obu formach rodza-

[290] Przykładowo: w słownikach z I połowy stulecia wyrazy *przedpłaciciel* i *przedpłatnik* notowano bez kwalifikatorów chronologicznych (SJK/5: 67; SIA/2: 347), a w II półwieczu uznawano za dawne (e-SD) albo pomijano (SJS). Co ciekawe, jeszcze na początku XX w. czytelnikowi dociekającemu, które określenie jest lepsze, przewrotnie odpowiadano w „Poradniku Językowym", że są to „nazw[y] bez treści, bo większość abonentów nie *przed* płaca, a *późno* płaci" [PJ/1906/4].

jowych, choć w różnych znaczeniach. Ostatnim leksemem określano bowiem osoby wyrażające chęć regularnego otrzymywania nowych zeszytów dziennika czy miesięcznika (SJK/4: 994; SIA/2: 302; e-SD; SJS/2: 919; STW: 91), wyraz *abonent* zaś miał szerszy zakres pojęciowy, gdyż wiązano go z człowiekiem podejmującym zobowiązanie finansowe w zamian za stały dostęp nie tylko do prasy, ale też radia, telewizji czy telefonu[291] (e-SD; SJS/1: 2). Obie nazwy odnoszono ponadto do samych redakcji, które uiszczały odpowiednie opłaty za okresowe otrzymywanie materiałów informacyjnych lub graficznych opracowywanych w agencjach prasowych.

W pamiętnikach dziennikarzy pojawiają się informacje o zaangażowanych czytelnikach, którzy chętnie i często odwiedzali siedziby wydawców, mając na celu nawiązanie kontaktu i wymianę poglądów. Owych sympatyków, wspierających redaktorów i nierzadko przekazujących własne teksty do publikacji w periodyku, zwano nieoficjalnie mianem ***kibic redakcyjny*** [GH-CD: 133]. Na podstawie zapisów źródłowych można stwierdzić, że analogicznie rozumiano wyrażenie ***przyjaciel pisma***, które funkcjonowało już w XIX w., ale oznaczało wówczas prenumeratora. W latach 30. XX w. Tadeusz Boy-Żeleński wspominał, że zanim zaczął pracować w krakowskim „Czasie" (1848–1939), był *tylko „przyjacielem pisma" i częstym gościem redakcji* [BŻ-SC: 201]. Z kolei w przedwojennym skrypcie wprost wyjaśniano, że nazywane w ten sposób osoby okazjonalnie dostarczały wydawcom materiały do druku ([Trzebiński] 1939: 44), co znajduje także potwierdzenie w sposobie używania feminatywu ***przyjaciółka pisma*** [GN^2/1928/35]. W międzywojennej gazecie określono nim bowiem kobietę, która przesłała redakcji wydrukowaną w jednym z numerów autorską relację z oficjalnej wizyty u francuskiego kardynała. Przywołane argumenty zdają się więc świadczyć o wyraźnej zmianie semantycznej, przy czym nie można wykluczyć operowania tą nazwą również w pierwotnym rozumieniu.

6.5. Miejsca

W omawianym okresie wciąż funkcjonowały profesjolektyzmy desygnujące przestrzenie, w których gromadzono informacje i realizowano poszczególne etapy procesu wydawniczego. Podstawową jednostką leksykalną pozostawał polisemiczny rzeczownik ***redakcja*** [ZP/1964/3] (SJK/5: 493;

291 Leksem ulegał uściślającej derywacji: *abonent* → *radioabonent* [ŚA-DL: 19], *teleabonent* [ZP/1973/3].

SIA/2: 490; e-SD; SJS/3: 30; STW: 93; EWP: 210), który miał charakter ogólnodziennikarski, ponieważ odnosił się do ośrodków prasowych, radiowych i telewizyjnych. Z kolei w zbiorze form synonimicznych dokonały się pewne zmiany ilościowe i jakościowe. O ile bowiem wyrażenie ***warsztat prasowy*** [PWD/1958/3] nadal oznaczało pomieszczenie lub budynek, w którym tworzono i opracowywano materiały drukowane w periodykach, o tyle zakres pojęciowy nazwy ***warsztat redakcyjny*** [Ku/1960/11] uległ istotnym przekształceniom. Wprawdzie niezmiennie określano nią miejsce pracy dziennikarza (por. Golka 1969: 168), ale zaczęto łączyć to sformułowanie z ogółem metod i technik stosowanych podczas zbierania, wyrażania oraz przetwarzania informacji (por. SJS/3: 659). Jeśli zatem pisano, że ktoś odsłania *tajniki warsztatu redakcyjnego* [ZP/1970/4], to nie chodziło o wędrowanie po jakimś obiekcie, a o wyjaśnianie specyfiki wykonywania zawodu. Analogiczna dwuznaczność ujawnia się w przypadku zespolenia ***warsztat dziennikarski*** – w *Encyklopedii…* zdefiniowano je bowiem jako ów zbiór środków i procedur wykorzystywanych przez przedstawicieli profesji (EWP: 248–249), ale w XX-wiecznych źródłach raczej funkcjonuje ono jako nazwa miejsca pracy (*podrzuca*[*łem*] *swe literackie pierwociny do zacnego warsztatu dziennikarskiego „Nowej Reformy”* [JŁ-MD: 42]). Nie udało się natomiast ustalić, czy wciąż stosowano XIX-wieczne zestawienia ***dziennikarska kuchnia*** i ***dziennikarska garkuchnia***, choć wydaje się to prawdopodobne. Przestrzenie, w których tworzono periodyki, zwłaszcza w okresie bezpośrednio powojennym, były – oględnie mówiąc – mało przyjazne, co mogło skłaniać do operowania sformułowaniami o nacechowaniu negatywnym. Niedługo po zakończeniu II wojny światowej Jadwiga Krawczyńska pisała w „Prasie Polskiej”, że redakcja „przeważnie ma wygląd beznadziejny: ciasnota pomieszczeń, często ciemne nory – chaos, brud, brak spokoju uniemożliwiający skupienie się na pracy. Kierownicy działów nie mają własnego kąta, dziennikarze nie mają biurek, pracują przy byle jakich stołach, za wysokich lub za niskich, przy złym oświetleniu, szkodliwym dla wzroku – bez maszyn do pisania, a o papier, atrament czy klej staczają codziennie homeryckie boje […]. Prymitywizm »urządzeń« redakcyjnych był czymś bohaterskim w Warszawie dwa lata temu, kiedy nie było całego stołka w redakcji, a przy jednym stole pisało naraz 4-ech ludzi” [PP/1947/1]. Często zwracano też uwagę na brak telefonów, podstawowych materiałów biurowych i czcionek drukarskich (Sokół 1989: 98; Paszkiewicz 2007: 96). I choć w tym samym czasie Tadeusz Z. Hanusz podkreślał, że każdy dziennikarz powinien mieć nie tyle komfortowe, ile

przyzwoite warunki pracy [TH-D: 51], to dekadę później wciąż narzekano na niedostateczną ilość przestrzeni w redakcjach oraz przestarzałe bądź niewystarczające wyposażenie utrudniające wykonywanie zlecanych zadań (zob. Kupis 1975a: 152, 184).

W dwudziestoleciu międzywojennym opisywano natomiast imponujące gmachy należące do największych wydawców, które określano ekspresywizmem ***pałac prasowy*** [KO-ĆW: 118] będącym wariantem XIX-wiecznej nazwy ***pałac redakcyjny***. Co istotne, Konrad Olchowicz (1974: 118) po zwiedzeniu kilku takich obiektów uświadomił sobie, że „siedziba redakcyjna londyńskiego »Timesa« nie o wiele – przynajmniej w owym czasie – była okazalsza"[292] od budynku, w którym mieścił się kierowany przez niego „Kurier Warszawski". Z kolei w „Dzienniku Bydgoskim" z zachwytem charakteryzowano „kryształowe pałace prasowe", których ściany wykonano ze szkła i na kilku piętrach racjonalnie rozlokowano miejsca pracy, stanowiska telefoniczne i radiowe, archiwa redakcyjne, najnowocześniejsze maszyny drukarskie, a na dachach urządzono tarasy widokowe oraz ogrody[293] [DB/1932/115]. Podobnie brzmią słowa Karoliny Beylin, która przybliżała, jak świetnie prezentował się warszawski Dom Prasy – „wszystkie piętra, przeznaczone na pomieszczenia zarówno drukarni, zecerni, poligrafii czy gabinetów redakcyjnych, miały ściany z grubego szkła, tak [więc] stojąc w jednym pokoju gmachu, widziało się na przestrzał, co się dzieje" w poszczególnych sektorach [JŁ-MD: 23]. Identycznie oddzielono pracownie i biura w kilkupiętrowym, równie okazałym krakowskim Pałacu Prasy, gdzie przezroczyste tafle umożliwiały obserwowanie pracy dziennikarzy, dyrektorów i drukarzy. Rozmawiając, poruszali bezgłośnie ustami jak ryby, dlatego przestrzenie otoczone szklanymi ścianami nazywano mianem ***akwarium***[294] [KHP/1980/4] (por.

[292] Gmachy te wciąż były swoistymi centrami kulturalno-rozrywkowymi, przy czym taką funkcję pełniły też mniejsze redakcje. Przykładowo: w siedzibie „Gazety Białostockiej" występowały chóry i grupy kabaretowe, odbywały się turnieje szachowe, brydżowe i pingpongowe, spotkania imieninowe, a nawet zabawy weselne [AŚ-DL: 93].

[293] W 1938 r. w „The Chicago Tribune" (od 1847 r.) w drugiej części serii *Tribune Tour* zamieszczono ilustrację prezentującą świetnie urządzony, kilkupiętrowy budynek, w którym tworzono gazetę. Do pierwszej części cyklu dołączono natomiast grafikę przedstawiającą organizację przestrzeni w samej redakcji (zob. https://chicagology.com/newspapers/chicagotribune/printingthetribune/ [dostęp: 14.04.2020]; też: ["Chicago Tribune"] 1922: 102, 134–135, 228).

[294] J. Kurek (1980: 64) wspominał np. pewnego redaktora, który „siedział przy biurku w akwarium i spisywał tytuły tekstów spływających do bieżącego numeru".

Władyka 1982: 47; Bańdo 2006: 41). Oczywiście lokalnie mogły funkcjonować inne specyficzne sformułowania desygnujące siedzibę redakcji bądź konkretne pomieszczenia. Z księgi pamiątkowej „Czasu" wiadomo chociażby, że główną salę, w której stał długi stół przykryty zielonym suknem poplamionym atramentem, określano onimem ***Klub Pickwicka*** [ST-KP: 40] (por. Bańdo 2014: 93). Z kolei gmach „Kuriera Porannego" identyfikowano za pomocą neologizmu ***fryzjernia*** [JŁ-MD: 125], który utworzono od nazwiska właścicieli i wydawców gazety – Feliksa Fryzego i jego bratanka Ludwika[295].

Tworzenie nowych profesjolektyzmów warunkował wspominany już proces dookreślania struktur redakcyjnych i normowania organizacji pracy. Z tego względu obok polisemicznego wyrażenia ***redakcja macierzysta*** [RH-ON: 164] odnoszącego się do obiektu, w którym pracował podstawowy zespół i opracowywał główne wydanie pisma (por. podrozdział 6.4.) pojawiło się zespolenie ***oddział redakcji*** [JR-OK: 69] desygnujące przestrzennie odległą filię, gdzie odrębna grupa osób gromadziła informacje lokalne i zwykle przygotowywała regionalną edycję gazety (tzn. mutację). Z kolei biura, w których czytelnicy mogli nawiązać kontakt z dziennikarzami i wydawcą, zamówić prenumeratę albo publikację ogłoszenia czy nekrologu, wciąż identyfikowano za pomocą nazw ***kantor*** {***redakcji***} [TI/1931/3] i ***kantor własny*** [Od/1980/21].

W celu usprawnienia pracy, klarownego rozdzielnia obowiązków oraz ułatwienia kontroli wykonywanych zadań w redakcjach wyodrębniano specjalne komórki[296] określane mianem ***dział*** [ZT-PR: 13] (por. e-SD; SJS/1: 495; Garlicki 1975: 48–50) łączonym z precyzującymi składnikami leksykalnymi, tzn. z:

a) rzeczownikami: ***informacji*** [JR-OK: 28], ***korekty*** [AŚ-DL: 112], ***korespondentów*** [AŚ-DL: 114], ***ofiar*** [KP-WS: 260];
b) przymiotnikami: ***depeszowy*** [JW-ZH: 60], ***ilustracyjny*** [P/1930/2], ***ogłoszeniowy*** [JR-OK: 141], ***sportowy*** [AŚ-DL: 104];

---

295 Nie udało się ustalić, czy wciąż funkcjonowały nazwy *wystawa redakcyjna* i *salle des dépêches*, chociaż wydaje się to prawdopodobne. Można bowiem odnaleźć informacje o eksponowaniu w przestrzeni publicznej materiałów prasowych oraz o uznawaniu umieszczania najatrakcyjniejszych artykułów w oknach redakcyjnych za skuteczne zabiegi autopromocyjne [P/1935/1]. W pamiętnikach podawano zresztą, że w międzywojniu większość warszawskich gazet udostępniało w ten sposób fragmenty bieżących numerów (Nieć [G.] 2010: 429).

296 Zdaniem T. Kupisa (1966: 29) taki sposób organizowania redakcji pojawił się na przełomie XIX i XX w.

c) kilkuelementowymi konstrukcjami: ***listów i interwencji*** [AŚ-DL: 25], ***łączności z czytelnikami***[297] [AŚ-DL: 25], ***mutacyjno-reporterski*** [GK/1967/NJ].

Wypada wyjaśnić, że mianem ***dział ofiar*** desygnowano biuro, w którym można było ofiarować datki na wskazywane w periodyku cele charytatywne (zwykle na biedne dzieci, wdowy albo osoby dotknięte jakimś nieszczęściem). Część wymienionych wyrażeń, jak choćby ***dział korekty*** i ***dział ilustracyjny***, mogło odnosić się do jednostek organizacyjnych zarówno redakcji, jak i drukarni. Z kolei konstrukcje z przymiotnikami oznaczały zwykle nie tylko sektory redakcyjne, w których zajmowano się gromadzeniem i opracowywaniem tematycznie sprofilowanych informacji[298], ale też desygnowały rubryki prasowe zawierające takie materiały (zob. PODROZDZIAŁ 6.2.). Oczywiście, przywołane sformułowania stanowią jedynie część obfitego zbioru. Nazwy te tworzono bowiem doraźnie (por. KUPIS 1966: 91), o czym można się przekonać, przeglądając publikowane w ówczesnej prasie stopki informacyjne z numerami telefonów do poszczególnych jednostek organizacyjnych [DPo/1978/154].

W XX-wiecznych strukturach redakcyjnych wciąż funkcjonowały komórki identyfikowane za pomocą wyrazów ***administracja*** [ŻS/1930/8] i ***ekspedycja*** [GłR/1929/63], które zdefiniowano w branżowych leksykonach. W dziale określanym pierwszym słowem realizowano zadania „o charakterze administracyjno-gospodarczym, jak należyte utrzymanie pomieszczeń […], dokonywanie zakupów materiałowych, sporządzanie listy płac oraz całości dokumentacji finansowej itp." (EWP: 14), a także prowadzono „wszystkie sprawy związane z drukiem, dostawą papieru i kolportażem" (STW: 5). Zakres prac wykonywanych w tej jednostce nie uległ zatem poważniejszym

[297] Tworzenie działów zajmujących się korespondencją i łącznością z czytelnikami było uzasadnione, zwłaszcza w przypadku dzienników i popularnych tygodników (KUPIS 1966: 61; por. GARLICKI 1975: 43, 78 i n.). Liczba listów przesyłanych do redakcji bywała ogromna, ponieważ ludzie zwracali się z prośbami o poradę, komentowali opublikowane materiały i brali udział w konkursach. Wydawcy zachęcali również do nadsyłania tekstów do druku i opiniowania poziomu pisma oraz doboru tematyki (por. MIKULSKA 1977: 82). Tylko w 1955 r. do redakcji „Przyjaciółki" (od 1948 r.) przyszło 167 tys. listów [BG-TP: 83] (por. SOKÓŁ 2003: 112), czyli średnio ok. 460 dziennie, dlatego zatrudnianie w dziale korespondencji ponad 50 osób było koniecznością (SŁOMKOWSKA 1980: 324).

[298] T. Kupis (1966: 118) ustalił, że dziennikarze zatrudnieni w działach ekonomicznym i zagranicznym posiadali zwykle najwyższe wykształcenie, a najsłabiej wyedukowani pracowali w dziale partyjnym, gdzie zajmowali się fotoreportażem, redakcją techniczną i korespondencją. Niewykluczone więc, że w określonych kontekstach nazwy odpowiednich jednostek organizacyjnych miały charakter ekspresywny.

zmianom, przy czym jeśli w redakcji funkcjonował dział listów i łączności z czytelnikami, wówczas administracja nie zajmowała się już taką korespondencją. Z kolei mianem *ekspedycja* – podobnie jak w XIX w. – nazywano komórkę odpowiedzialną za dystrybucję egzemplarzy periodyku (EWP: 76). W identycznym znaczeniu operowano też polisemicznym rzeczownikiem ***kolportaż***, czego nie odnotowano w ówczesnych słownikach, a co dokumentuje choćby taki wyimek: *kolportaż przyjmuje zamówienia na prenumeratę „Życia Warszawy"* [ŻW/1945/197].

W charakteryzowanym polu leksykalno-semantycznym znajdują się również nazwy miejsc, w których realizowano zadania poligraficzne[299]. Omówienie tego zbioru słownictwa wypada rozpocząć od neosemantyzmu ***kopalnia*** [PP/1987/3], którym ogólnie określano drukarnię, być może z powodu częstego sytuowania jej w piwnicy[300]. Intensywna produkcja prasy sprzyjała wyodrębnianiu w tych zakładach specjalnego sektora, w którym zajmowano się wyłącznie przygotowywaniem i powielaniem periodyków. Identyfikowano go wówczas za pomocą profesjolektyzmów ***dział gazetowy*** [AŚ-DL: 106] i ***gazetówka*** [NN-OZ: 10], które sporadycznie występują we wspomnieniach dziennikarzy. Wysoką frekwencję wykazuje natomiast słowo ***zecernia*** [JM-WD: 293] wciąż desygnujące pomieszczenie, w którym układano z czcionek wyrazy i wersy, a następnie formowano kolumny tekstowe (SJK/8: 432; SIA/3: 582; e-SD; SJS/3: 998; STW: 22; EWP: 258–259; WPD: 317). Na fali rugowania germanizmów z polszczyzny, najpewniej w drugiej lub trzeciej dekadzie XX w.[301], obok tego rzeczownika pojawił się rodzimy ekwiwalent ***składalnia*** [PGW/1937/40] promowany w międzywojennych czasopismach branżowych m.in. przez Karola Stadtmüllera [GrP/1922/3]. W II połowie stulecia leksem ten uwzględniono w *Encyklopedii…* (EWP: 258), operowano nim w opracowaniach [MK-ZW: 102] (Bugajski 1977: 10; 1978: 34), a w podręczniku poligrafii książki używano jako nazwę podstawową (Kuglin 1968: 96–97). Bez wątpienia więc wyraz *składalnia* nie pozostał jedynie w sferze purystycznych

---

[299] Profesjolektyzmy te pozostały składnikami subkodu używanego w redakcjach prasowych, gdyż – co oczywiste – praca w radiu czy telewizji nie wymagała przebywania w takich miejscach.

[300] Maszyny drukarskie były ogromne i ciężkie, dlatego umieszczanie ich na piętrach mogło być nie tylko niebezpieczne, ale i niewykonalne.

[301] Taką hipotezę wspiera kilka argumentów. Otóż w XIX-wiecznym preskryptywnym słowniku nazw drukarskich nie zaproponowano polskiego odpowiednika wyrazu *zecernia* (SCP: 20), ale w podobnym leksykonie z 1923 r. już zalecano ekwiwalent *składalnia* (SRS: 10). Najwcześniejsze odnalezione zapisy źródłowe dokumentujące stosowanie tego rzeczownika w takim znaczeniu pochodzą jednak z lat 20. XX w. [PGr/1929/38].

postulatów. O ile jednak jeszcze w latach 50. Ksawery Świerkowski (1958: 64) apelował, aby „zaniechać używania terminu *zecernia*", o tyle dekadę później Jan S. Kopczewski stwierdzał, że nie można zastąpić tego germanizmu rodzimym odpowiednikiem [JK-PZ: 79]. Forma niemiecka jako pierwotna była bowiem od dawna ustabilizowana w polszczyźnie, co utrudniało zabiegi substytucyjne. Co więcej, w omawianym okresie rzeczownik ***zecernia*** często łączono z przymiotnikami ***ręczna*** [ZP/1964/3] i ***maszynowa*** [PWD/1958/4], aby sprecyzować sposób układania czcionek. Oba adjektywy wiązano też wprawdzie z leksemem ***składalnia***, ale takie wyrażenia są słabo reprezentowane w analizowanym piśmiennictwie i właściwie występują w rozprawach naukowych (Bugajski 1977: 10; Rzewuski 1987: 268) oraz we wspomnieniach XX-wiecznych drukarzy (Małachowski [oprac.] 2017: 43, 45). Kończąc ten wątek, wypada zaznaczyć, że pomieszczenie, w którym zestawiano czcionki przy użyciu nowoczesnych urządzeń, określano również mianem ***linotypownia*** [RH-ON: 136] nieobecnym w ówczesnych słownikach.

W leksykonach z początku omawianego stulecia uwzględniano natomiast rozpowszechnioną w XIX w. nazwę ***presernia*** (SJK/4: 995; SIA/2: 303), przy czym w dostępnych materiałach źródłowych nie udało się odnaleźć zapisów poświadczających jej stosowanie w kontekstach wydawniczych. Należy więc przypuszczać, że w I połowie XX w. rzeczownik ten powoli wychodził z użycia w związku z postępującą modernizacją i reorganizacją zakładów poligraficznych. Nakład produkowano na nowoczesnych maszynach rotacyjnych, a ręczną prasę wykorzystywano jedynie do wykonania pojedynczych kopii roboczych i dlatego wydzielanie dla niej osobnego pomieszczenia stało się zbędne. Umieszczano ją zwykle w różnych salach warsztatowych, o czym świadczy leksykograficzna wzmianka o preserze wypełniającym swoje obowiązki w zecerni, ponieważ tam znajdowało się stanowisko z manualną tłocznią (np. STW: 91) [GNi/1951/12]. Wykonane na niej próbne odbitki trafiały z kolei do działu drukarni określanego mianem ***korektornia*** [JŁ-MD: 285], gdzie kontrolowano poprawność materiałów przeznaczonych do publikacji. Leksem ten zanotowano w słownikach z II połowy stulecia (e-SD; SJS/1: 1013), przy czym najwcześniejsze poświadczenia odnalazłam w źródłach z lat 20. [TI/1922/39] (Arct 1929: 26). W zbiorze nomenklatury wydawniczej podano zaś, że wyraz ten oznaczał nie tylko miejsce pracy korektorów, ale też ich samych (STW: 43). Nie wiadomo jednak, czy w XX-wiecznych redakcjach prasowych operowano nim w tym drugim rozumieniu.

W komunikacji zawodowej wciąż funkcjonowały nazwy ***stereotypia*** [GK/1967/NJ] i ***stereotypownia*** [ZP/1963/3] desygnujące pomieszczenie,

w którym na bazie form przygotowanych w zecerni odlewano metalową matrycę będącą podstawą druku[302]. O ile jednak pierwszy rzeczownik konsekwentnie uwzględniano w analizowanych leksykonach (SJK/6: 417; SIA/2: 778; e-SD; SJS/3: 332; STW: 100), o tyle drugi zdefiniowano tylko w jednym, opracowanym w latach 70. pod redakcją M. Szymczaka (SJS/3: 332). Z kolei jedynie w słowniku warszawskim (SJK/6: 417) objaśniono wariant ***stereotypnia***, który także stosowano w XIX w., a którego nie udało się odnaleźć w późniejszym piśmiennictwie. Na przełomie stuleci wyraz ten – jak można przypuszczać – stopniowo wychodził z użycia i dlatego w leksykonie wydanym w połowie XX w. umieszczono obok niego kwalifikator *dawny* i wyimek z 1870 r. (e-SD). W drukarniach niezmiennie organizowano też miejsca, w których wytwarzano specjalne płytki z reprodukcjami, używane do powielania ilustracji i fotografii. W całym omawianym okresie takie pomieszczenie określano w kręgach wydawniczych mianem ***kliszarnia*** [JŁ-MD: 158] (e-SD; SJS/1: 934; por. STW: 40), które – podobnie jak nazwy wymienione w tym i w poprzednim akapicie – nie występuje w branżowej *Encyklopedii*… Scharakteryzowano w niej natomiast semantycznie zbliżony rzeczownik ***chemigrafia*** [ZP/1971/3] oznaczający urządzaną w zakładzie poligraficznym wytwórnię klisz kreskowych i siatkowych, o których będzie jeszcze mowa (e-SD; SJS/1: 254; STW: 15; EWP: 37; WPD: 42; zob. PODROZDZIAŁ 6.8.; por. PETERS 1960: 250).

W czasie II wojny światowej i okupacji funkcjonowały dodatkowe jednostki leksykalne desygnujące różne przestrzenie związane z działalnością prasową. Mowa np. o wyrazie ***powielarnia*** [JK-ZD: 75] odnoszącym się do miejsca, w którym przy użyciu prostych przyrządów wykonywano potajemnie kopie dokumentów, ulotek, odezw i periodyków. Takie prymitywne drukarnie lokalizowano zwykle w domach prywatnych, gdzie tłoczono m.in. wydawnictwa rozmaitych organizacji wojskowych i ugrupowań politycznych, w tym czasopisma „Myśl i Czyn" (1944–1945) oraz „Naprzód" (1939–1945) (JAROWIECKI 1978; zob. MYŚLIŃSKI 1979; LEWANDOWSKA 1980; 1982). Podczas okupacji pojawiło się też wyrażenie ***press camp*** [Ku/1979/6] (stosowane również w późniejszym okresie) oznaczające specjalną strefę, w której gromadzili się dziennikarze, zwłaszcza korespondenci wojenni, zbierający

[302] M. Bugajski (1977: 68) uznał słowo *stereotypia* za nazwę procesu, a z miejscem przygotowywania matryc drukarskich powiązał rzeczownik *stereotypownia*. XX-wieczne zapisy źródłowe dowodzą jednak, że pierwszy leksem również stosowano w tym drugim znaczeniu (*winda do spuszczania form z zecerni do stereotypii* [PWD/1959/1–2], *w dziale drukarni zwanym stereotypią* [GK/1967/NJ]).

informacje poza siedzibą redakcji (por. Feldhuzen 1947: 15–16). W wydzielonych sektorach stawiano namioty, organizowano miejsca noclegowe, stanowiska dla „telegrafistów, cenzorów, kucharzy, ordynansów, oficerów towarzyszących stale korespondentom i odpowiedzialnych za ich bezpieczeństwo oraz [dla] gońców na motocyklach dostarczających […] teksty na lotnisko" [KB-DD: 98]. Takie rozumienie determinowało szeroki zasięg użycia nazwy, nieograniczający się tylko do środowiska dziennikarskiego, chociaż ów profesjolektyzm był silnie związany z zawodową codziennością.

Ostatni podzbiór stanowią polisemiczne jednostki leksykalne oznaczające zarówno miejsca, jak i mieszczące się w nich przedsiębiorstwa zajmujące się zbieraniem informacji oraz zasobów tekstowo-graficznych. W analizowanym piśmiennictwie wysoką frekwencję wykazuje stosowany od XIX w. wyraz ***agencja*** [SWS-WR: 78] desygnujący „instytucję, która gromadzi dla potrzeb prasy, radia i telewizji materiały prasowe dostarczane drogą radiową, telefoniczną, kablową i listownie przez korespondentów krajowych i zagr[anicznych] oraz agencje zagr[aniczne] na podstawie umów o wymianie" (EWP: 15; por. e-SD; SJS/1: 15; STW: 6). Dodatkowo operowano nieobecnym w słownikach zdrobnieniem ***agencyjka*** [P/1935/1], które w zależności od kontekstu mogło wskazywać na rozmiar placówki albo ujawniać emocjonalny stosunek nadawcy. W omawianym okresie precyzyjnie określano różne typy tej instytucji, zwracając np. uwagę na sposób przekazywania danych. Taką funkcję pełnił nie tylko znany z poprzedniego okresu termin ***agencja telegraficzna*** [P/1936/5], ale też obficie reprezentowany we wspomnieniach dziennikarzy [SZ-CP: 17] i w prasie międzywojennej [Re/1923/26; SG/1936/302] skrótowiec ***PAT-iczna*** oznaczający Polską Agencję Telegraficzną. Z kolei za pomocą par synonimicznych ***agencja fotograficzna*** [P/1930/2] = ***agencja ilustracyjna*** [P/1930/2] i ***agencja ogłoszeniowa*** [PGW/1939/6] = ***agencja reklamowa*** [ZP/1974/1] uwypuklano w XX w. rodzaj gromadzonych materiałów. W odniesieniu do dwóch ostatnich nazw należy zaznaczyć, że z pewnością określano nimi instytucje zbierające komunikaty perswazyjne sformułowane przez różne podmioty chcące promować w mediach swoje usługi lub towary (STW: 6). Trudno jednak ustalić, czy oba wyrażenia rozumiano w identyczny sposób i czy wiązano je z tymi samymi środkami masowego przekazu. Można jedynie stwierdzić, że zespolenie *agencja reklamowa* wyraźnie dominowało w II połowie stulecia, a identyfikowane w ten sposób przedsiębiorstwa dostarczały materiały ogłoszeniowe nie tylko redakcjom prasowym (jak zasugerowano w *Encyklopedii…*; EWP: 15), ale też ośrodkom radiowym i telewizyjnym.

6.6. Działania

Na podstawie analizy XX-wiecznego piśmiennictwa i porównania danych językowych z wcześniejszego stulecia można zaobserwować wyraźny przyrost nazw branżowych desygnujących czynności i procesy. Trzeba jednak podkreślić, że niewiele profesjolektyzmów stosowanych w XIX w. wyszło z użycia, co świadczy o względnej stabilności nomenklatury wypracowanej w kluczowej fazie rozwoju języka zawodowego (zob. ROZDZIAŁ III). Większość jednostek leksykalnych zachowało w dodatku *stricte* prasową naturę i nie zostało zaadaptowanych do realiów radiowych czy telewizyjnych. Praca w nowszych mediach różniła się bowiem w istotnym stopniu od działalności czasopiśmienniczej.

Wśród zgromadzonego słownictwa można wyodrębnić tematycznie sprofilowane kategorie nazw odnoszących się do poszczególnych etapów pracy – tworzenia i likwidowania zespołu redakcyjnego, zbierania zasobów tekstowo-graficznych, ich opracowywania i kompilowania, a także do drukowania egzemplarzy periodyku oraz ich dystrybucji. Wiele sformułowań funkcjonowało w kontaktach nieoficjalnych i nie miało charakteru terminologicznego, dlatego nie znajdziemy ich w branżowej *Encyklopedii…* ani w zbiorach leksyki wydawniczej. Dotyczy to chociażby zwrotów, za pomocą których określano powoływanie do życia nowego tytułu prasowego. W takim znaczeniu wciąż stosowano zespolenie ***zakładać*** {***pismo***, ***dziennik***} [ZP/1964/3], obok którego pojawiło się kilka dodatkowych związków wyrazowych o zbliżonym zakresie pojęciowym: ***uruchomić*** {***dziennik***, ***gazetę***, ***tygodnik***} [ZP/1964/3], ***uruchomić redakcję*** [ZP/1964/3], ***montować gazetę*** [ZP/1964/3; por. ZA-DP: 24]. W odniesieniu do rezygnacji z dalszego wydawania periodyku nadal operowano natomiast nazwą ***zwinąć*** {***pismo***, ***dziennik***, ***tygodnik***} [GPo/1931/224] oraz konstrukcją ***zamknąć*** {***pismo***} [DP^2/1948/71], którą wymieniono wśród kolokacji w jednym z ówczesnych słowników (SJS/3: 930). Z kolei sformułowania ***zawiesić pismo*** [ŻW/1945/289] (por. SJK/4: 209) i ***wstrzymać*** {***pismo***, ***druk***} [IR/1937/304] niezmiennie wskazywały na okresowe przerwanie publikowania tytułu prasowego motywowane różnymi czynnikami. Czasem decydowała o tym sama redakcja, ale często zmuszały ją do tego decyzje urzędowe będące następstwem naruszenia obowiązujących przepisów. Niekiedy też drukarnie odmawiały wykonania zlecenia z powodu nieuiszczenia opłat za zrealizowane już prace, np. za powielenie wcześniejszego numeru pisma [MJ-MP: 13].

Częściowa niezmienność realiów zawodowych warunkowała m.in. brak konieczności odświeżania czy uzupełniania zbioru XIX-wiecznych nazw od-

noszących się do kompletowania zespołu redakcyjnego. W taki sam sposób określano bowiem w XX stuleciu zarówno dołączanie do kadry (***wstąpić do redakcji*** [MNi/1930/1019]), jak i rezygnację z dalszej współpracy (***ustąpić z redakcji*** [Ł/1938/21], ***wyjść z redakcji*** [RHC/1965/1], ***wystąpić z redakcji*** [ŻW/1948/38]). Podjęcie trudu kierowania tytułem prasowym wciąż nazywano mianem ***objąć*** {***pismo***, ***redakcję*** || ***redakcję naczelną***} [WKT/1931/7; P/1932/9–11], a wycofanie się z tego zobowiązania – zwrotem ***złożyć redakcję*** [JK-25: 202–203]. W dalszym ciągu też czasownik ***redagować*** miał charakter polisemiczny i oznaczał z jednej strony zarządzanie periodykiem (tj. podejmowanie istotnych decyzji co do jego profilu, zawartości i procesu wydawniczego [Ś^2/1918/6; ZP/1981/1]), z drugiej zaś – opracowywanie tekstów mających znaleźć się w konkretnym numerze [JR-OK: 162; PP/1970/1]. Dwojaki sposób rozumienia wyrazu konsekwentnie uwypuklano w słownikach ogólnych (SJK/5: 493; SIA/2: 489; e-SD; SJS/3: 29–30), podczas gdy w *Encyklopedii…* za *redagowanie* uznano jedynie „zespół czynności, których celem jest przygotowanie materiału prasowego do drukowania" (EWP: 209).

Kolejną podgrupę stanowią profesjolektyzmy odnoszące się do zbierania informacji i wytworów tekstowo-graficznych. Gromadzenie wiadomości w terenie, poza siedzibą redakcji identyfikowano w XX w. za pomocą przywoływanego już, polisemicznego wyrażenia ***zwiad reporterski*** [GNH/1974/30] (zob. PODROZDZIAŁ 6.3.). Nazwa ta nie została uwzględniona w branżowych tezaurusach, ale w jednym z leksykonów polszczyzny ogólnej uznano ją za określenie środowiskowe i powiązano m.in. z działalnością prasową (SJS/3: 1068). W II połowie XX w. stosowano ponadto nieobecne w słownikach sformułowanie ***organizacja tematu*** [Rf/1971/19], które łączono w biuletynie „Refleks" głównie z pracą dziennikarzy agencyjnych, zwłaszcza fotoreporterów. Z charakterystyki źródłowej wynika, że oznaczało ono przygotowanie ich udziału w jakimś wydarzeniu (np. wystawie, uroczystości, rozgrywkach sportowych), tzn. zdobycie potrzebnych zezwoleń, danych kontaktowych, a także sporządzenie harmonogramu wyjazdu i pobytu[303]. Zbieranie informacji i materiałów podczas planowanego z wyprzedzeniem koncertu czy spotkania określano zaś używanym do dziś mianem ***obsługiwać*** {***imprezę***, ***konferencję***} [PP/1968/3], a przybliżanie odbiorcom mediów przebiegu zdarzenia – czasownikiem ***relacjonować*** [ZP/1974/3] (SJK/5: 509; SIA/2: 498; e-SD; SJS/3: 41). W komunikacji zawodowej

303 Nazwę tę należałoby powiązać relacją bliskoznaczności ze zwrotem *wyprawić reportera*, którym pod koniec XIX w. określono w księdze jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego" wysłanie dziennikarza w miejsce dziania się ważnych wydarzeń (zob. PODROZDZIAŁ 5.6.).

operowano również słowem ***depeszować*** [GaL/1946/190] rozumianym powszechnie jako ‘przesyłanie wiadomości za pomocą telegrafu’ (SJK/1: 443; SIA/1: 178; e-SD; SJS/1: 381) i wiązanym w kręgach redakcyjnych z przekazywaniem w taki sposób istotnych informacji reporterskich.

W analizowanym piśmiennictwie wysoką frekwencję wykazuje leksem ***interviewować*** [WL/1927/51], którym niezmiennie nazywano przeprowadzanie wywiadu z jakąś osobą (SJK/2: 105; SIA/1: 455), przy czym w II połowie stulecia wyraz ten miał charakter recesywny. Co istotne, uświadamiano sobie wówczas, że nie wszystkie dane pozyskane podczas rozmowy czy urzędowego spotkania mogą zostać upublicznione. Świadczy o tym operowanie anglicyzmami ***on the record*** [PP/1966/2] i ***off the record*** [PP/1956/7], które tłumaczono w odnośnych źródłach jako informacje „do protokołu" i „poza protokołem". W „Prasie Polskiej" podkreślano, że o ile polscy dziennikarze respektowali zasadę zachowywania w poufności danych przekazywanych nieoficjalnie, o tyle nierzadko stawały się one podstawą bądź tłem publicystycznych rozważań [PP/1966/2]. Osoba dostarczająca wiadomości lub udzielająca komentarza miała jednak możliwość zgłoszenia uwag albo zablokowania druku, zwłaszcza wtedy, gdy redakcja chciała zamieścić konkretną wypowiedź *in extenso*. Dziennikarz powinien był bowiem uzyskać zgodę mówiącego na rozpowszechnienie materiału, z czym należy wiązać czasownik ***autoryzować*** [ZP/1974/1] i nazwę ***autoryzacja*** [BG-MD: 66] stosowaną już w latach 50. [Ku/1957/6]. Oba wyrazy odnosiły się do zezwalania na opublikowanie tekstu[304], co potwierdza m.in. precyzyjne objaśnienie w słowniku terminologii wydawniczej (STW: 11) oraz wzmianka o niejakim Józefie Prutkowskim, który *zapewnił redakcję o autoryzacji wywiadu, co – niestety – nie odpowiadało prawdzie* [ŻL/1962/17]. Niezadowalająca okazuje się zatem eksplikacja zawarta w *Encyklopedii…*, ponieważ wspomniany rzeczownik połączono jedynie ze zgodą pisarza na druk utworu (np. powieści), jego opracowania bądź tłumaczenia[305] (EWP: 26; por. SJK/1: 73; SIA/1: 31; e-SD; SJS/1: 102).

W celu zgromadzenia odpowiedniej ilości materiałów wydawcy wciąż zachęcali czytelników do nadsyłania swych prac, co nadal określano mianem ***otwierać szpalty || łamy*** [Ło/1931/45; Wi/1957/35]. Jeśli zaproponowany

---

304 Zezwolenie na druk wyrażano zwykle własnoręcznym podpisem złożonym na manuskrypcie bądź roboczej kopii materiału (STW: 11).

305 Możliwe, że oba wyrazy stosowano w środowisku medialnym w takim rozumieniu, ale nie udało się tego wykazać relewantnym, niebudzącym wątpliwości zapisem źródłowym.

artykuł czy felieton spełniał oczekiwania redakcji i włączano go do numeru periodyku, wówczas operowano znanym z poprzedniego okresu zwrotem ***zasilić szpalty*** [DB/1935/50]. Chętnie stosowaną, wspominaną już metodą była tzw. ***akwizycja ogłoszeń*** [P/1934/9–12; JR-OK: 145] – współpracownicy wędrowali po mieście i zbierali wśród obywateli, przedsiębiorców i instytucji anonse oraz reklamy, które publikowano odpłatnie na łamach pisma. Często decydowano się też na skierowanie do odbiorców zestawu pytań, aby pozyskać określone informacje bądź opinie na rozmaite tematy. Nic więc dziwnego, że obok stosowanego w XIX w. sformułowania ***podjąć ankietę*** [GRo/1936/23] pojawiła się dodatkowa, ekwiwalentna konstrukcja ***rozpisać ankietę*** [Gr^2/1939/33] (por. e-SD).

Tworzenie materiałów tekstowych identyfikowano za pomocą ekspresywnych określeń, wśród których wciąż znajdowały się połączenia z czasownikiem ***kropnąć*** {***artykulik***, ***relację***} [ZP/1964/3; KP-WS: 106]. Zestawienie tego *verbum* z rzeczownikiem *artykuł* było ustabilizowane na polskim gruncie (Witan 1978: 212) i dlatego notowano je wśród kolokacji w leksykonach z II połowy stulecia (e-SD; SJS/1: 82). Za semantycznie tożsamy uznawano w tych słownikach żartobliwy zwrot ***wyciąć artykuł***, przy czym próby odnalezienia poświadczeń źródłowych zakończyły się niepowodzeniem. Z ówczesnych periodyków udało się natomiast wyekscerpować sformułowania ***machnąć artykuł*** [Ro^2/1925/216] i ***smażyć*** || ***wysmażyć artykuł*** [RHC/1963/1; Ku/1962/1–2], które – jak potwierdzają objaśnienia leksykograficzne (SJS/2: 84; SJS/3: 848) – również oznaczały pisanie tekstów publikowanych w prasie. Rozpowszechnione informacje bądź wydrukowane zapisy wymagały czasem skorygowania, do czego niezmiennie odnosił się wyraz ***prostować*** || ***sprostować*** [SP/1924/286; Ku/1978/11] obficie reprezentowany w analizowanym piśmiennictwie[306]. Wyraźnie niższą frekwencję wykazuje zaś nazwa ***podznaczać*** {***artykuł***} [HuP/1914/8], którą określano umieszczanie podpisu (tzn. faktycznego imienia i nazwiska, pseudonimu bądź symbolu) pod materiałem tekstowym i która właściwie nie występuje w źródłach z II połowy stulecia. Nie wiadomo natomiast, jakie były losy zwrotu ***pisać na łokcie*** stosowanego w XIX w. W jednej z gazet z początku XX stulecia informowano wprawdzie o pewnym publicyście, który *rozciągnął artykuły swoje na łokcie* [CKL/1914/24], ale taki fragment nie potwierdza aktualności przywołanego zespolenia. Niemniej znane są opowieści

[306] W definicjach słownikowych pomijano odniesienia do działalności wydawniczej (SJK/6: 353; SIA/2: 753; e-SD; SJS/3: 306).

o dziennikarzach, którzy wykazywali się nadmierną aktywnością pisarską i z naddatkiem wypełniali szpalty periodyków[307].

Pośpiech znamionujący pracę w redakcji, silna rywalizacja wydawców i pogoń za najświeższymi doniesieniami często prowadziły do sytuacji, w których tekst przeznaczony do publikacji podawano pracownikowi drukarskiemu ustnie, na moment przed przygotowaniem matrycy do produkcji egzemplarzy. Dotyczyło to zarówno pozyskanych w ostatniej chwili wiadomości o istotnych, sensacyjnych zdarzeniach (o zamachach, wypadkach, pożarach itd.) [SS-LP: 15], jak i relacji ze spektakli teatralnych, wyników zawodów sportowych (Nałęcz 1982: 188) czy też tworzonych *ad hoc* materiałów, które miały zapełnić niewykorzystane miejsce w numerze[308] (Wańkowicz 1965: 26). Taka praktyka, do której odnosił się rozpowszechniony, choć nieobecny w słownikach profesjolektyzm ***dyktować na linotyp*** [SS-LP: 15], poważnie odbiegała od standardów panujących w zakładach poligraficznych, gdyż technik składający czcionki zwykle przygotowywał tekst na podstawie rękopisów i maszynopisów. Wyjątkowe okoliczności wymuszały jednak stosowanie tej metody, a najlepsi reporterzy potrafili ponoć „bez zająknięcia […] przekazywać jednocześnie dwóm zecerom dwie naraz sensacje – jedną powiedzmy o zbrodni, drugą o katastrofie tramwajowej"[309] [AO-RK: 116–117]. W prasie branżowej podkreślano natomiast, że dyktowanie tekstu było „szczytem zarówno odwagi dziennikarza, jak i życzliwości drukarzy" [PP/1986/10]. Zdarzało się bowiem, że przesłana w ostatnim momencie wiadomość okazywała się nieprawdziwa, ponieważ – przykładowo – barwnie opisany pochód, do którego szykowała się obserwowana przez reportera młodzież, nie dochodził do skutku z powodu nagłego załamania pogody (Jędrzyński 2010: 188).

W grupie słownictwa związanego z selekcją materiałów i kierowaniem ich do druku nie zaistniały poważniejsze zmiany. Rzeczownik ***artykuł*** wciąż

[307] A. Leśniewski uważał, że jako redaktor naczelny musi wziąć na siebie ciężar tworzenia materiałów, aby „Nowiny Jeleniogórskie" mogły się regularnie ukazywać. Pisał więc liczne artykuły, które sygnował fikcyjnymi imionami i nazwiskami albo pseudonimami, a w tym samym czasie teksty opracowane przez redakcyjnych dziennikarzy ciągle korygowano albo z powodu braku miejsca przesuwano do kolejnych numerów, w wyniku czego często się dezaktualizowały [MJ-MP: 10].

[308] Ze wspomnień drukarzy wynika, że różne materiały (np. odcinki powieściowe) pisano w ostatniej chwili i aby nie blokować pracy, dostarczano je zecerowi kawałkami, po akapicie [SP-DS: 109].

[309] Technikę tę stosowano też w przypadku tekstów dziennikarzy, którzy mieli nieczytelny charakter pisma. Dyktowanie było bardziej ekonomiczne, ponieważ zecer nie musiał tracić czasu na odcyfrowywanie rękopisu [JR-OK: 89].

łączono z czasownikami ***przyjąć*** [ML^2/1972/6] oraz ***odrzucić*** [Gr/1952/1] w celu zasygnalizowania – odpowiednio – akceptacji tekstu i włączenia go do numeru albo braku aprobaty i zaniechania publikacji. Z kolei fakt rozpowszechnienia jakiegoś komunikatu bądź określonej informacji nazywano mianem ***puścić*** {***w gazecie***} [JM-PR: 3]. Jeśli zaś redaktor, autor bądź nadawca (instytucja, organizacja itd.) rezygnował z zamieszczania materiału, wówczas operowano sformułowaniami ***wstrzymać*** {***artykuł***, ***druk***} [PWs/1934/147], ***wycofać artykuł*** [ŻL/1962/17], ***zdjąć*** {***artykuł***} [PP/1987/3] lub ***zdjąć*** {***z kolumny***} [PP/1986/4]. Takie sytuacje często miały związek z obawą przed cenzurą – wydawcy woleli prewencyjnie usunąć kontrowersyjną zawartość, niż narażać się na konsekwencje, w tym na urzędowy zakaz publikacyjny, który komplikował proces wydawniczy i powodował straty materialne. Decyzje administracyjne zwykle doręczano bowiem opieszale[310], nierzadko w momencie, gdy powielone egzemplarze czekały już na dystrybucję. Redakcja natomiast, nie mogąc rozpowszechniać pisma z inkryminowanym materiałem [JK-DP: 128], musiała go usunąć i ponownie wydrukować cały nakład[311] [RH-ON: 80]. Często więc przesyłano odbitkę do rewizji cenzorskiej już po przekazaniu numeru kolporterom, dzięki czemu w przypadku wydania zakazu znikała konieczność powtarzania druku, błyskawicznie wzrastała cena zeszytu, a ponieważ funkcjonariusze nie mogli zarekwirować zakupionych już egzemplarzy, niewygodna dla władzy treść i tak trafiała do czytelników[312] [AO-RK: 239] (por. Bańdo 2003a: 124).

Zgodnie z prawem prasowym z 1926 r. (art. 40) i z ówczesnym prawem karnym (art. 251) niedopuszczalny był tzw. ***szantaż prasowy*** [PP/1948/8–9].

[310] Przykładowo: redakcja „Chłopskiej Prawdy” (1921–1948) po wyprodukowaniu po raz trzeci całego nakładu wciąż oczekiwała na pisemne uzasadnienie wcześniejszej konfiskaty [P/1931/2].

[311] Redakcje często nie wiedziały, które materiały powinny zostać usunięte, ponieważ cenzorzy nie zawsze precyzyjnie je wskazywali. Co więcej, o zakazie publikacyjnym informowano czasem telefonicznie, a szczegóły wyjaśniano w pisemnym zawiadomieniu, które docierało z opóźnieniem [RH-ON: 80]. Wydawcy nierzadko na nie nie czekali, tylko wycinali jakiś komunikat [IR/1933/349] i ponownie drukowali nakład, przy czym mogło się okazać, że nie wyeliminowali wszystkich inkryminowanych treści, co wymuszało dodatkowe zmiany i kolejną produkcję egzemplarzy.

[312] W międzywojniu istniały okoliczności, w których można było legalnie rozpowszechniać ocenzurowane materiały. Sąd Najwyższy orzekł wówczas, że „sprawozdania z jawnej rozprawy sądowej nie podlegają konfiskacie i nikt za wydrukowanie takiego sprawozdania nie może być pociągnięty do odpowiedzialności” [P/1931/12]. W związku z tym w relacjach z procesów prasowych przytaczano treść artykułów czy notatek, w których redaktorzy naruszyli obowiązujące przepisy i za co miała ich spotkać kara.

Przyjęcie lub żądanie korzyści materialnych albo zaaprobowanie obietnicy ich uzyskania w zamian za pominięcie w prasie jakichś informacji bądź zaniechanie wydrukowania materiału (np. niepochlebnego artykułu, ośmieszającej karykatury) [P/1939/2] było przestępstwem zagrożonym karą grzywny lub pozbawienia wolności do lat 2 (Cyprian 1939: 52–53; Szulczewski 1962: 76; Michalski 1978: 63). Takie działania potępiano też w Dziennikarskim Kodeksie Obyczajowym z 1945 r. (art. 11) i penalizowano nawet dożywotnim skreśleniem z listy dziennikarzy. Pomimo tego wymuszanie korzyści za odstąpienie od publikacji kompromitujących czy oszczerczych treści nie było na polskim gruncie rzadkością[313], o czym przekonują zamieszczane w prasie międzywojennej omówienia takich przypadków [IR/1936/58] oraz apele o likwidację periodyków (np. „Śląskiego Głosu Publicznego"; 1933), których redakcje uciekały się do wspomnianych metod [GŚ/1933/105]. Niektóre wydawnictwa ciągłe tworzono zresztą właśnie z zamiarem czerpania zysków z wyłudzeń (Nałęcz 1982: 114), a wielość tego typu pism skłaniała do wydzielania specjalnej kategorii: „prasa szantażowa" [IR/1933/349; SG/1935/34].

We wspomnieniach dziennikarzy często pojawiają się profesjolektyzmy odnoszące się do łączenia materiałów tekstowych i graficznych w spójną całość. Mowa np. o nieobecnym w leksykonach zwrocie ***montować gazetę || numer*** [ZP/1964/3; JR-OK: 168], który miał charakter polisemiczny. Oznaczał bowiem zarówno powoływanie do życia nowego periodyku (o czym pisałam na początku podrozdziału), jak i komponowanie konkretnego wydania z zebranych wytworów słownych i wizualnych. Z kolei mianem ***kleić makietę*** [JŁ-MD: 104] nazywano wykonywanie projektu numeru pisma, tzn. wstępne określanie na szablonach stron położenia poszczególnych materiałów przeznaczonych do druku (Garlicki 1978: 173). W takim samym znaczeniu stosowano czasownik ***makietować*** [ZP/1971/3], co potwierdzają definicje w słownikach ogólnych z II połowy XX w. (e-SD; SJS/2: 93). Z układaniem zawartości wiążą się też inne jednostki leksykalne, w tym znana z poprzedniego okresu konstrukcja ***drukować w odcinku*** [CTP/1947/21] desygnująca publikowanie jakiegoś tekstu, zwłaszcza utworu literackiego, we fragmentach, w konkretnej rubryce albo na dole kolumny[314]. Zwrot ***zamykać numer***

[313] Do takich czynów posuwali się m.in. korespondenci robotniczy, którzy próbowali wymusić premię bądź awans, grożąc pracodawcy opublikowaniem kompromitujących informacji (Słomkowska 1980: 324).

[314] Różne sposoby rozumienia wynikają z polisemiczności nazwy *odcinek* (zob. podrozdział 6.3.).

[P/1930/1] niezmiennie oznaczał zaś umieszczenie wybranego składnika na końcu zeszytu pisma, a nowsze sformułowanie ***dać na czołówkę*** [SS-LP: 154] odnosiło się do sytuowania danego wytworu na pierwszej stronie lub promowania tam wiodącego tematu. Należy też wspomnieć o ogólnej nazwie ***prowadzić numer*** [ZP/1960/2–3], za pomocą której informowano, że jakaś osoba odpowiada za wydanie, tzn. wybiera materiały, decyduje o ich kolejności, ocenia jakość i panuje nad tempem pracy. Z kolei mianem ***prowadzić rubrykę*** [F/1978/7] w dalszym ciągu określano opracowywanie działu tematycznego i dbałość o jego wysoki poziom. W związku z tworzeniem regionalnych edycji gazet w prasowej nomenklaturze pojawił się dodatkowo czasownik ***mutować*** [ZP/1963/4], który łączono m.in. z rzeczownikami *strony*, *kolumny*, *materiały*, *wiadomości*. Profesjolektyzm ten szybko upowszechnił się w komunikacji zawodowej jako nazwa oznaczająca modyfikowanie podstawowego numeru pisma poprzez usunięcie części zawartości i wprowadzenie informacji o tematyce lokalnej (Kupis 1975a: 182).

Jak wspomniałam w podrozdziale 5.6., Bronisław Wieczorkiewicz odnotował w *Słowniku XIX-wiecznej gwary warszawskiej* leksem ***wrypać*** w znaczeniu '[o gazecie] umieścić' i poświadczył jego funkcjonowanie wyimkiem z 1913 r.: *Zobaczycie, jak „Kurier Poranny" wrypie mnie na papier zaraz pod zbrodniami* (SGW: 453). Mimo starań nie udało się ustalić, czy słowo to rzeczywiście stosowano w takim rozumieniu w środowisku dziennikarskim. Jeden zapis źródłowy to zbyt mało, by móc wnioskować o adekwatności objaśnienia, stabilności nazwy czy o jej branżowym charakterze. Z pewnością jednak w XX-wiecznych redakcjach wciąż określano w specyficzny sposób wprowadzanie tekstów i grafik na strony periodyków. Potwierdzeniem mogą być poświadczenia ekspresywizmu ***zalewać szpalty*** [GZŻ/1930/8] i sformułowanie ***zapełniać*** {***kolumny***, ***szpalty***, ***numer***} [GPo/1934/277; ZP/1964/3; DB/1935/298], którymi operowano już we wcześniejszym stuleciu. W omawianym okresie posługiwano się ponadto nowszym zwrotem ***wznowić kolumnę*** [AŚ-DL: 36] oznaczającym przywrócenie na łamy pisma rubryki, która zniknęła na pewien czas np. z powodu braku materiałów.

W rozmowach redakcyjnych zapewne nadal stosowano nazwę ***obrabiać rubrykę*** desygnującą przygotowywanie do druku różnych wytworów słownych mających się ukazać w danym dziale tematycznym dziennika czy tygodnika. W jednym z leksykonów objaśniono bowiem, że *verbum obrabiać* oznacza m.in. 'opracowywać coś naukowo lub literacko' (e-SD), przy czym takie rozumienie uznano za przestarzałe. Teza o archaiczności przywołanego zakresu pojęciowego jest jednak nieuzasadniona, ponieważ

w badanych źródłach łatwo znaleźć połączenia czasownika z wyrazami *artykuł*, *tekst* czy *materiał* (*Cwaniacy z różnych redakcji* […] *przechwytywali biuletyny i gdy znaleźli w nich jakąś ciekawszą informację, skwapliwie ją wynotowywali i „obrabiali" jako swój materiał* [AO-RK: 17]). Nie bez powodu zresztą kolokację *obrobić artykuł do gazety* odnotowano w słownikach z początku XX w. (SJK/3: 505; SIA/1: 908), w których formułowano zwięzłe artykuły hasłowe, aby przekazać zwykłemu czytelnikowi podstawowe dane o znaczeniu jednostek leksykalnych[315] (Żmigrodzki 2009: 145). Co więcej, wymienione powyżej rzeczowniki zestawiano w komunikacji zawodowej także z wyrazem ***obróbka*** [ZP/1973/2], którym również określano metaforycznie proces edytowania, doskonalenia tekstu przeznaczonego do publikacji (zob. e-SD).

Z modyfikowaniem materiału słownego wiąże się też nazwa ***adiustacja***, która – podobnie jak powiązany z nią genetycznie czasownik ***adiustować*** – pojawia się w rodzimym piśmiennictwie w połowie XX w. [ŻW/1947/284; ŻL/1951/8] i mniej więcej w tym czasie zaczyna być uwzględniana w leksykonach (e-SD; SJS/1: 9). Jej rozumienie koncentruje się wokół redakcyjnego opracowania tekstu i przygotowania go do druku. Adiustację wykonywano przed przekazaniem materiału zecerowi i mogła mieć ona trojaki charakter, który precyzowano za pomocą przymiotników:

a) ***merytoryczna*** [ZP/1960/2–3] – ocena prawdziwości informacji (dat, personaliów, onimów itd.) dokonywana przez kierownika działu tematycznego lub sekretarza redakcji, eliminacja błędów rzeczowych, uzupełnienie istotnych danych, uściślenie wywodu, uwydatnienie powiązań logicznych i weryfikacja spójności;
b) ***stylistyczna*** [ZP/1974/3] – kontrola poprawności ortograficznej i interpunkcyjnej, usuwanie usterek gramatycznych, leksykalnych i stylistycznych bez ingerowania w treść i utrwalony w tekście zasób danych;
c) ***techniczna*** || ***typograficzna*** [ZP/1977/3; BG-MD: 146] – określenie parametrów formatowania, tzn. stopnia i kroju pisma, rodzajów wyróżnień (pogrubienie, kursywa itd.) czy usytuowania elementów graficznych, w celu poinformowania pracowników drukarni o pożądanym sposobie wizualnego modelowania materiału[316] [MK-ZW:

[315] Z tego też powodu w słowniku Arcta znalazło się sporo nazw technicznych, które według M. Biesagi (2017: 185) nie były jednakowe w poszczególnych zaborach.

[316] Wszystkie zalecenia i zmiany wyrażano w rękopisie bądź maszynopisie za pomocą specjalnych znaków określanych jako *adiustacyjne* lub *korektorskie* [NB-71: 2]. Co istotne,

257; ZT-PR: 33–34] (STW: 5; EWP: 12–13; Peters 1956: 39–40; Kobielski [et al.] 1960: 49–50; por. WPD: 9).

Po wykonaniu wymienionych prac rękopis lub maszynopis wraz z makietami stron[317] przesyłano do działu poligrafii. Tam przygotowano skład drukarski (o którym jest mowa poniżej), a następnie sprawdzano poprawność opracowanych w tej formie tekstów, co niezmiennie określano mianem ***korekta*** [GLu/1920/116] (SJK/2: 475; SIA/1: 579; e-SD; SJS/1: 1013; STW: 41; WPD 135). Wyraz ten wiązano często w struktury dwuczłonowe, aby doprecyzować:

a) miejsce wykonywania pracy: ***domowa*** [ZP/1972/2];
b) podmiot dokonujący kontroli: ***autorska*** [ZP/1973/2];
c) objętość sprawdzanego materiału: ***kolumnowa*** [NKs/1977/9], ***szpaltowa*** [SZ-CP: 174];
d) porę dnia, w której realizowano działania: ***nocna***[318] [JŁ-MD: 310].

W profesjonalnym ujęciu wynotowane typy korekty (z wyjątkiem przywołanej w ostatnim podpunkcie) stanowiły poszczególne fazy pracy po wykonaniu przez zecera pierwszego składu tekstu: (1) ***korekta domowa*** (realizowana przez pracownika redakcji lub drukarni, a zatem niejako „w domu") polegała na wstępnym sprawdzeniu materiałów pod względem technicznym[319] [MK-ZW: 105] (STW: 43; por. SJS/1: 1013; Kuglin 1968: 109; Trzaska 1976: 437);

---

w omawianym okresie uległy one normalizacji (PN/N-06001, PN-72/P-55036) i stosowano je też w redakcjach zagranicznych (Hyde 1921: 142–144; Bastian, Case 1943: 80–93). Ujednolicenie tych oznaczeń ułatwiło pracę redaktorów i drukarzy, gdyż wcześniej posługiwano się zróżnicowanymi systemami [SP-DS: 115; TH-D: 63] (Wheeler, Wheeler 1997: 292–307; Ambrose, Harris 2011: 169; Mitchell, Wightman 2012: 390–392). W ówczesnych opracowaniach zamieszczano wykaz poszczególnych symboli (Seide [oprac.] 1920: 34–38) i informowano np., że w przypadku kilkułamowych periodyków poprawki należy notować na marginesie bezpośrednio sąsiadującym z daną kolumną tekstu. Z kolei zmiany odnoszące się do zapisów usytuowanych np. w środku 5-łamowej strony zalecano notować innym kolorem atramentu lub ołówka na szerszym marginesie [LB-K: 48]. Takie zabiegi miały usprawnić poprawę wadliwych elementów w przygotowywanym składzie drukarskim.

317 Makietę numeru opracowywano nierzadko na etapie adiustacji technicznej, ponieważ znana była wtedy objętość tekstów i wielkość materiałów graficznych, dzięki czemu łatwiej było dookreślić układ elementów oraz ich wizualne parametry [ZP/1972/2] (por. Przyłubski 1975: 120).

318 Bardzo możliwe, że nazwę *korekta nocna* stosowano już w XIX w. Występuje ona bowiem w badanym piśmiennictwie właściwie od początku XX stulecia [B/1907/35], a dwuedycyjny system publikowania prasy wymagał realizowania poszczególnych prac w różnych porach dnia.

319 L. Bogusławski twierdził, że w przypadku wydawania periodyków zwykle nie wykonuje się korekty domowej [LB-K: 85] (por. EWP: 126).

(2) ***korekta szpaltowa*** obejmowała przejrzenie poszczególnych bloków wersów (czyli szpalt; zob. PODROZDZIAŁ 6.9.) i uważne porównanie ich z rękopisem lub maszynopisem oraz z zaleceniami adiustatora [MK-ZW: 292]; (3) ***korekta autorska*** realizowana była przez twórcę tekstu[320] (STW: 43; KUGLIN 1968: 110); (4) ***korekta kolumnowa***, znana też pod nazwą ***korekta złamana*** [So/1961/2] i wykonywana po przygotowaniu całej strony przez metrampaża (tj. po procesie łamania), miała na celu kontrolę poprawności materiału w docelowym usytuowaniu oraz z sąsiadującymi elementami (tytułem, ornamentami, grafikami itd.) (DRABCZYŃSKI [ET AL.] 1958: 146 i n.; KUGLIN 1968: 109 i n.; PRZYŁUBSKI 1975: 121; por. PODROZDZIAŁ 6.8.).

Swoistym zwieńczeniem tego etapu produkcji wydawniczej było sprawdzenie, czy wprowadzono wszystkie zalecane poprawki. Zadanie to w dalszym ciągu określano notowaną w branżowych tezaurusach nazwą ***rewizja*** [JB-ZN: 50] (STW: 96; WPD: 252), przy czym niektóre zapisy źródłowe – np. *robiłem „rewizję" (ostatnia korekta całych stron pisma)* [JK-DP: 141] – sugerują jego tożsamość z korektą kolumnową. W taki właśnie sposób znaczenie profesjolektyzmu wyjaśniał m.in. Mieczysław Kafel [MK-ZW: 292]. Z kolei w *Encyklopedii…* wprost informowano, że po korekcie szpaltowej odbywa się pierwsza rewizja, czyli „druga korekta wykonana już po złamaniu kolumn", a następnie druga rewizja służąca weryfikacji, czy wyeliminowano wszystkie błędy, i kończąca się skierowaniem materiałów do druku[321] (EWP: 126) [BG-TP: 176]. Analiza fachowego piśmiennictwa przekonuje jednak, że w ośrodkach prasowych rewizję rozumiano zazwyczaj – zgodnie z definicjami utrwalonymi w słownikach terminologii wydawniczej oraz w jednym z leksykonów ogólnych – jako ‘ostateczną kontrolę tekstu przed podpisaniem go do druku' (e-SD) [LB-K: 92]. Korektę i rewizję postrzegano więc jako odrębne procesy – pierwszy polegał na odnalezieniu i zaznaczeniu usterek, drugi zaś na sprawdzeniu, czy zostały one usunięte.

W analizowanych źródłach pojawiają się dodatkowo rzeczowniki ***superkorekta*** [AO-RK: 217] i ***superrewizja*** [ZP/1971/3], przy czym tylko drugi z nich nie sprawia trudności interpretacyjnych. Zgodnie z zapisami leksyko-

---

[320] Zalecano redaktorom notowanie czasu oddania autorowi materiału do poprawy, aby to on odpowiadał za ewentualne opóźnienia wydawnicze spowodowane przetrzymywaniem tekstu (KUGLIN 1968: 110).

[321] W słownikach ogólnych zwykle pisano, że leksem *rewizja* oznacza ostatnią korektę (SJK/5: 525; SIA/2: 508; SJS/3: 53), co – jak widać z powyższego wywodu – można różnie interpretować.

graficznymi wyraz ten odnosił się do dodatkowego sprawdzenia przygotowanych stron bezpośrednio przed produkcją egzemplarzy[322] (e-SD; SJS/3: 371; EWP: 126; też: Szulc 1991: 150). Takiego przeglądu dokonywano w sytuacji, gdy na etapie rewizji zauważono dużo błędów, które wymagały skorygowania [JK-PZ: 164; MK-ZW: 293]. W jednym z branżowych podręczników wspomniano, że to zadanie często określano skróconą formą ***super*** [BG-TP: 176], którą Filip Trzaska (1976: 450) uznał za typowo dziennikarską. Z kolei w przypadku nazwy ***superkorekta*** sprawa jest skomplikowana, ponieważ w ówczesnych słownikach nie uwzględniono takiego hasła. Pewną podpowiedź można znaleźć w *Układzie zbiorowym pracy pracowników RSW „Prasa”* z 1968 r., gdzie wyjaśniono, że istotą identyfikowanego w ten sposób działania, realizowanego również po rewizji, była weryfikacja tytułów i podpisów pod zdjęciami oraz eliminacja niewłaściwych układów tekstu (§ 5 ust. 2) [UZ-68: 50]. W tym samym miejscu podano, że tę fazę procesu wydawniczego zwano też mianem ***supra*** [UZ-68: 50], co wywołuje silne skojarzenia z superrewizją. Trudno zatem rozstrzygnąć ów problem nomenklaturowy, który dotyczy jeszcze jednego leksemu – rzeczownika ***superka*** obecnego w następującym wyimku: *jeszcze superka, czyli super-korekta*, *i podpisanie do druku przez naczelnego* [Fk/1979/J].

Kończąc wątek kontroli stron periodyku przygotowanych w drukarni, należy zaznaczyć, że oprócz słowa *korekta* wciąż stosowano wyraz ***korektura*** [ZP/1973/1], o czym świadczą m.in. notacje w prasie fachowej: *korekturę przeprowadza się przez porównanie z opracowanym w redakcji miesięcznym modelem gazety* [ZP/1969/3] (por. e-SD). Wykazywał on jednak wyraźnie niższą frekwencję i pod koniec XX w. zniknął z piśmiennictwa dotyczącego pracy redakcyjnej, co mogło wynikać z powszechnego łączenia tego leksemu ze zmianami granic terytorialnych [GP²/1926/173] oraz z modyfikowaniem przepisów prawa [Pa/1928/1] (SJK/2: 175; e-SD; SJS/1: 1013). Wypada ponadto zaznaczyć, że w odniesieniu do omawianego działania wydawniczego operowano też analogicznie zbudowanymi konstrukcjami ***robić rewizję*** [JK-DP: 141] oraz – notowaną już w XIX stuleciu – ***robić korektę*** [JM-WD: 293]. Z kolei pozostawienie w periodyku usterek bądź niepotwierdzonych informacji w dalszym ciągu określano zwrotami ***strzelić bąka*** [DB/1931/92] (SJK/1: 108; e-SD), ***palnąć bąka*** [Kur/1910/16] (e-SD) i ***puścić kaczkę*** [LS-ZT: 34] (SJK/2: 196), przy czym

[322] Na początku XX w. leksykografowie nie informowali o związku wyrazu z pracami wydawniczymi, ale objaśnienie ‘rewizja dodatkowa sprawdzająca’ (SJK/6: 514; SIA/2: 819) można rozpatrywać w takim właśnie kontekście.

w II połowie XX w. właściwie operowano jedynie tym ostatnim[323] (por. PODROZDZIAŁ 6.7.).

W analizowanym okresie nadal funkcjonowały nazwy desygnujące (1) zestawianie metalowych czcionek w logiczne układy i (2) scalanie ich z kliszami oraz innymi elementami w jedną całość stanowiącą stronę publikacji. Pierwsze z wymienionych zadań wykonywane przez zecera niezmiennie identyfikowano za pomocą wyrazów ***składać*** [SWS-WR: 232] i ***skład*** [Tw/1952/2], przy czym relewantne definicje notowano w leksykonach ogólnych jedynie w przypadku czasownika[324] (SJK/8: 541; SIA/2: 687; e-SD; SJS/3: 1034). Rzeczownik wiązano bowiem nie z procesem łączenia czcionek, a z wytworem drukarskim uzyskanym w wyniku tego działania (e-SD; SJS/3: 229). W taki sposób objaśniono ten leksem np. w *Encyklopedii…*, w której wspomniane *verbum* nie figuruje w katalogu haseł (EWP: 220). Profesjolektyzm *skład* bez wątpienia jednak desygnował zestawianie różnych składników w większe całości i dlatego miał charakter polisemiczny, co odnotowano w jednym z branżowych słowników (WPD: 263). Ze względu na rewolucję w technice wydawniczej rzeczownik ten zespalano często z przymiotnikami dookreślającymi:

a) sposób przygotowania stron publikacji: ***ręczny*** [ZP/1971/4], ***linotypowy*** [P/1937/5], ***maszynkowy*** [JŁ-MD: 104–105], ***maszynowy*** [GH-CD: 300] (por. STW: 98);
b) metodę produkcji matrycy drukarskiej: ***fotograficzny*** [ZP/1969/2], ***gorący*** [ZP/1973/1], ***świetlny*** [ZP/1976/1], ***zimny*** [Pol/1972/3].

Przywołane sformułowania – powtórzę – w zależności od kontekstu mogły oznaczać zarówno wytwarzanie składu drukarskiego, jak i rezultat takiego procesu, chociaż w licznych przypadkach można dostrzec przenikanie się obu znaczeń[325]. Dodatkowego komentarza wymagają – jak sądzę – nazwy zawierające wyrazy wynotowane w drugim podpunkcie. Wyrażenie ***skład gorący*** wiązano z technikami, w których matryce uzyskiwano wskutek odlania w roztopionym metalu wersów i czcionek złożonych ręcznie albo dzięki użyciu linotypu czy monotypu. Z kolei termin ***skład zimny*** odnosił się do metod, w których matrycę produkowano w standardowych

---

[323] W słowniku warszawskim podano kolokację *ustrzelić kaczkę* (SJK/2: 196) oznaczającą zmyślenie czegoś. Nie wiadomo jednak, czy stosowano ją w środowisku prasowym.

[324] Oczywiście posługiwano się również derywatem rzeczownikowym *składanie* [PWD/1958/4] (STW: 98).

[325] W *Encyklopedii*… pisano o maszynach do „wytwarzania składu fotograficznego" (‘wytwór') i o tym, że „skład fotograficzny odbywa się przeważnie na urządzeniach automatycznie sterowanych" (‘proces') (EWP: 220).

temperaturach (Dubowik 1976: 57; Bugajski 1977: 43; WPD: 264). Pełnił on zatem funkcję hiperonimu wobec zespoleń ***skład świetlny*** i ***skład fotograficzny***, ponieważ wskazywały one, że matrycę wytwarzano poprzez utrwalenie przygotowanych układów tekstowo-wizualnych na papierze fotograficznym lub taśmie filmowej (Panák [et al.] 2005: 51; por. Wheeler, Wheeler 1997: 25). Synonimem ostatniej nazwy był rzeczownik ***fotoskład*** [ZP/1974/4] również oznaczający 'tworzenie zestawu znaków w postaci pozytywu lub negatywu', ale odnoszący się też do uzyskanego w ten sposób kompleksu czcionek i grafik (EWP: 220; WPD: 264; zob. Garlicki 1975: 95–96; Bringhurst 2008: 152). Z kolei za ekwiwalent wyrażenia *skład świetlny* uznawano w specjalistycznych tezaurusach leksem ***światłoskład*** [ZP/1987/3] (EWP: 220; WPD: 281), przy czym analiza dostępnego piśmiennictwa nie pozwoliła rozstrzygnąć, w jakim zakresie operowano nim w rozmowach redakcyjnych.

W dziennikarskich wspomnieniach dotyczących omawianego okresu pojawiła się ponadto konstrukcja ***składać na czysto*** [AO-RK: 218]. Z kontekstu źródłowego jasno wynika, że odnosiła się ona do starannego i bezbłędnego zestawiania czcionek przez zecera, co świadczyło o jego wysokich kompetencjach i znacznie skracało etap korekty. Jeśli zaś pojawiała się potrzeba przygotowania dodatkowego materiału, wówczas operowano słowem ***doskład*** [PP/1985/12] oraz semantycznie zbliżoną nazwą ***ekstraskładanie*** [ZP/1971/3]. W prasie branżowej pisano jednak, że takie sytuacje zwykle skutkowały opóźnieniami wydawniczymi, ponieważ miały miejsce wtedy, gdy numer periodyku był już gotowy.

Formowanie stron z bloków tekstu i tytułów przygotowanych przez zecera oraz z wytrawionych klisz z materiałami graficznymi wciąż określano mianem ***łamać* || *łamanie*** [ZP/1964/3; SZ-CP: 174], co znajduje potwierdzenie w fachowych i ogólnych leksykonach z II połowy stulecia (STW: 51; EWP: 137; WPD: 153; e-SD; SJS/2: 66). W tej fazie pracy starano się połączyć poszczególne składniki zgodnie z projektem wyrażonym w postaci makiety numeru (zob. podrozdział 6.8.). Z powyższą nazwą należy łączyć sformułowania ***montaż kolumny*** [ZP/1973/1] i ***montować rubrykę*** [JM-WD: 295], które informowały, że elementy zestawiano – odpowiednio – w obrębie strony albo konkretnego działu tematycznego zajmującego powierzchnię o zróżnicowanych wymiarach.

Na tym etapie procesu wydawniczego pojawiała się często konieczność ponownego ułożenia materiałów tekstowych i graficznych. W odniesieniu do tej czynności stosowano niezmiennie zwrot ***przełamać szpalty* ||**

kolumny[326] [PGr/1935/7; Od/1984/25] (WPD: 239; por. e-SD) oraz nieodnalezione w XIX-wiecznym piśmiennictwie zespolenie ***przelewać wiersz || kolumnę*** [JK-PZ: 163; AŚ-DL: 111], któremu w kilku słownikach przypisano przywołane powyżej znaczenie (e-SD; SFS/1: 763). W innym leksykonie ogólnym identyczne objaśnienie umieszczono jedynie przy rzeczowniku ***przelew*** (SJS/2: 982), który również używano w redakcjach prasowych w takim właśnie rozumieniu [MWe/1963/7] (Kupis 1966: 57). Leksykografowie nie odnotowali natomiast, że ponowne zestawianie czcionek w logiczne ciągi określano wyrazami ***przeskładać*** [ZP/1971/1] i ***przeskład***[327] [PP/1985/12] (Bugajski 1977: 49), na co wskazują klarowne zapisy źródłowe: *trzeba przeskładać cały wiersz* [ZP/1971/1], *konieczność przeskładu* […] *kilku wierszy* [SP-RK: 153]. Oczywiście z tym działaniem nierozerwalnie wiązało się dekonstruowanie pierwotnego układu znaków realizowane także po odlaniu form drukowych i identyfikowane za pomocą znanych z XIX w. profesjolektyzmów ***rozebrać*** {***skład***, ***wiersz***} [OW/1937/120] oraz ***rozbiórka*** [P/1937/5] (SJK/5: 576; SIA/2: 530; por. BN-71^2). Zgodnie ze specyfiką pracy drukarskiej czynność ta – jak wyjaśniono w definicji słownikowej ostatniego leksemu – polegała na rozłożeniu scalonych elementów i umieszczeniu materiału zecerskiego, w tym czcionek[328], w odpowiednich przegródkach w specjalnej szufladzie[329], tzw. *kaszcie* (STW: 97; e-SD; zob. podrozdział 6.8.).

W komunikacji zawodowej stosowano również specyficzne nazwy desygnujące dokładanie do przygotowywanej w drukarni strony dodatkowych składników. Wprowadzenie jakiegoś segmentu pomiędzy inne metalowe fragmenty określano ogólnym, nieobecnym w leksykonach mianem ***włamać na kolumnę || w kolumnę*** [AO-EZ: 26; ZP/1963/3]. Jeśli puste miejsca wypełnia-

[326] W jednym z leksykonów podano, że czasownik *przełamać* odnosił się do każdego formowania materiałów w drukarni, również dokonywanego za pierwszym razem (SJS/2: 983). Analiza dostępnych źródeł, a zwłaszcza opisów w fachowych publikacjach, pozwala uznać takie objaśnienie za nieadekwatne [JK-PZ: 163]. Podczas modelowania stron po raz pierwszy realizowano bowiem łamanie, a w kolejnych próbach osiągnięcia pożądanego efektu wizualnego – przełamywano pierwotne układy.

[327] Rzeczownik ten miał zatem charakter polisemiczny, ponieważ oznaczał też materiał przygotowany do rozpowszechnienia, ale wycofany z druku z powodu dezaktualizacji (zob. podrozdział 6.3.).

[328] W czasie okupacji i bezpośrednio po wojnie rozłożenie czcionek czasem wynikało z niedoboru akcesoriów drukarskich (zob. rozdział III). Z tego względu „aby wydrukować czterostronicowy numer, składało się i drukowało dwie strony, potem materiał trzeba było rozebrać i składać dwie następne” [SWS-WR: 232].

[329] Jeśli w składzie drukarskim występowały wiersze wytworzone na linotypie, wówczas po wspomnianej rozbiórce przekazywano je do przetopienia (zob. podrozdział 6.8.).

no rzędami czcionek stanowiącymi parateksty etykietujące poszczególne materiały prasowe, operowano wtedy rzeczownikiem ***nagłówkowanie*** [P/1938/1]. Gdy zaś wkomponowywano płytkę z reprodukcją fotografii czy ilustracji, wówczas posługiwano się zwrotem ***włamać kliszkę*** [ŻW/1947/284] (WPD: 307; por. Schabowska [et al.] 1978: 171). Należy przy tym zaznaczyć, że elementy wizualne zwykle dokładano do układów tekstowych w końcowej fazie pracy, kiedy pozostałe segmenty były już ze sobą zestawione[330]. Nierzadko wytwarzano nawet odlewy stereotypowe stron z pustymi przestrzeniami, które dopiero bezpośrednio przed produkcją nakładu wypełniano płytkami z materiałem graficznym. Takie postępowanie wynikało z dbałości o jakość odbitek. Klisza składała się bowiem „z małych punktów, […] [będących] elementami drukującymi, przeto pośrednie przekazanie jej za pomocą matrycy i stereotypu powod[owało] zatarcie się szczegółów w druku” [MK-ZW: 253].

Większa świadomość na temat związku urozmaiceń wizualnych i kompozycyjnych z oceną i odbiorem prasy przez czytelników miała najpewniej wpływ na pojawienie się w branżowej nomenklaturze kilku konstrukcji zawierających czasownik ***obłamać*** [MK-ZW: 249]. Wyraz ten stosowano wszak w odniesieniu do otoczenia elementów graficznych materiałem słownym, specjalnie dzielonym na krótsze wersy (SJK/3: 477; SIA/1: 899; e-SD; SJS/2: 415; STW: 70; EWP: 153; WPD: 194; Peters 1956: 59; Bugajski 1977: 48). Nie dziwi zatem wiązanie tego *verbum* z rzeczownikami ***skład*** [JK-PZ: 163] i ***tekst*** [MK-ZT: 153] w formie narzędnika oraz z leksemami ***klisza*** [MW-WT: 161] czy ***główka*** (‘fotografia portretowa’) [ŻW/1947/284] w bierniku. Wprost pisano w fachowych publikacjach, by płytkę z reprodukcją *obłamać składem* || *tekstem*, albo błyskotliwie wyjaśniano, że *„obłamać główkę” to nie jakiś nowy rodzaj sadyzmu, lecz czynności związane z umieszczeniem kliszy w tekście* [ŻW/1947/284]. Niewykluczone, że wspomniane zwroty stosowano już w XIX w., skoro w słowniku warszawskim przypisano czasownikowi *obłamać* przywołane powyżej znaczenie (SJK/3: 477). Hipoteza ta opiera się jednak jedynie na wnioskowaniu logicznym, gdyż kwerenda źródeł nie pozwoliła na rozstrzygnięcie tej kwestii. Podobna sytuacja dotyczy profesjolektyzmu ***szparowanie*** [RB-FP: 96] oznaczającego wycinanie fragmentu fotografii w trakcie przygotowywania klisz drukarskich. Rzeczownik ten został bowiem zarejestrowany przez Arcta (SIA/2: 879), ale nie pojawił się w analizowanym piśmiennictwie z XIX w.

[330] W tym zadaniu metrampażowi pomagał często redaktor techniczny, który na makiecie notował szczegóły dotyczące składu [JK-PZ: 163] (Drabczyński [et al.] 1958: 147).

Za pomocą swoistych jednostek leksykalnych informowano również o sposobie układania wersów na stronie. Stosowano m.in. nazwę ***justować* || *justowanie*** [P/1937/5], która w omawianym okresie desygnowała wypełnianie szczelin między wyrazami, wierszami i grafikami materiałem zecerskim pozostawiającym podczas drukowania puste przestrzenie na papierze (Fowler 1913: 198; Hyde 1921: 173). Proces ten pozwalał regulować odstępy pomiędzy poszczególnymi segmentami i uzyskiwać odpowiednie usytuowanie rządków czcionek w obrębie szpalty lub strony (SJK/2: 188; SIA/1: 482–483; e-SD; SJS/1: 849; STW: 36; EWP: 112; WPD: 114). Bezpośrednio z tym działaniem należy łączyć zwiększanie przestrzeni międzyznakowych [SP-RK: 26], co określano czasownikami ***spacjować*** [ZP/1970/1] (SJK/6: 274; SIA/2: 728; e-SD; SJS/3: 279; EWP: 224) oraz ***rozstrzelić*** [EL-DS: 316] (SJK/5: 701; SIA/2: 575; e-SD; SFS/2: 59; SJS/3: 119; por. PN/N-06001). Co ciekawe, ostatni wyraz nie figuruje w specjalistycznych tezaurusach, co mogło mieć związek z nieterminologicznym charakterem nazwy. Witold Kochański (1970: 264) wprost stwierdził, że „żaden drukarz ani wydawca nie powie *rozstrzelić czcionki* – w powszechnym użyciu jest termin fachowy *spacjować, rozspacjować*"[331]. Z kolei leksem ***wytłuścić*** [DB/1935/65] notowany w ówczesnych słownikach wraz z kwalifikatorami *poligraficzny* i *drukarski* (e-SD; SJS/3: 859) odnosił się do wyróżniania fragmentów tekstu poprzez zastosowanie pogrubionych liter (por. EWP: 255). W rozmowach redakcyjnych operowano też zapewne wyrazem ***kursywić***, którym określano eksponowanie zapisów drukiem pochylonym, o czym informowano w rozprawach lingwistycznych (Miodek 1976: 34; por. Ostromęcka-Frączak 1983: 79) oraz – pośrednio – w leksykonach, gdzie zarejestrowano czasownik *wykursywiać* i uznano go za słowo środowiskowe (e-SD; SJS/3: 812; Długosz-Kurczabowa 2006: 53). Twórcy prasy mieli świadomość, że graficzne wyróżnianie elementów tekstowych przekładało się na atrakcyjność wizualną periodyku i zadowolenie czytelników. Aby więc zwrócić ich uwagę, próbowano różnymi sposobami zmienić wygląd liter, czyli – jak mawiano w kręgach wydawniczych – ***wybić*** [PP/1987/3] tytuł, zapowiedź, ogłoszenie czy doniesienie.

Po przygotowaniu składu drukarskiego i wszelkich kontrolach poprawności kończono prace redakcyjne, o czym niezmiennie informowano za pomocą zwrotu ***zamykać numer***[332] [GW/1924/NJ]. W tej sytuacji redaktor

---

[331] S. Peters (1956: 41) także uznał nazwę *rozstrzelenie* za „mniej zręczną" od leksemu *rozspacjowanie*, ale nie uargumentował swojego zdania.

[332] Opracowanie materiałów w drukarni nie zawsze dawało gwarancję wydania. Zdarzało się bowiem, że w wyniku zawieszenia pisma przedstawiciele władzy lub organów

prowadzący wydanie składał na opracowanych materiałach swój podpis (***podpisać kolumnę* || *szpaltę*** {***do druku***} [AO-RK: 218; Od/1977/6]; por. ***puścić do druku*** [ZP/1964/3]), co oznaczało zgodę na przekazanie uformowanych stron do odpowiednich działów zakładu poligraficznego (***zsyłać*** {***do drukarni***} [ZP/1971/4]). Kolejnym etapem było bowiem wytworzenie formy drukowej, która miała być podstawą produkcji egzemplarzy. Najpierw odciskano więc w metalu albo w wilgotnej tekturze przygotowane układy tekstów i grafik, do czego odnosiły się nazwy ***matrycowanie*** [P/1938/8–9] i ***kalanderowanie* || *kalandrowanie*** {***kolumny* || *strony***} [GK/1967/NJ; KHP/1981/2] (por. e-SD; SJS/1: 127; EWP: 145), a także polisemiczny czasownik ***kliszować*** [JŁ-MD: 104] oznaczający również wytwarzanie płytek z reprodukcjami graficznymi (e-SD; SJS/1: 934). Następnie – jak wyjaśniali ówcześni eksperci – „w dziale drukarni zwanym *stereotypią* matrycę umieszcza się w niecce kotła, w którym znajduje się roztopiony ołów, antymon i inne metale[333]. Ta lawa spływa […] na matrycę, wypełniając metalem wszystkie wklęsłości, to znaczy po prostu wszystkie litery, rysunki, kreski, znaki drukarskie. W tym punkcie strona jest znowu metalowa i półkolista. Półkolista dlatego, że trzeba ją za chwilę założyć na walec maszyny rotacyjnej" [GK/1967/NJ; por. JK-PZ: 173–174]. Przekazanie powstałej w opisany sposób formy drukowej do instalacji na urządzeniu powielającym oznaczało, że niebawem rozpocznie się produkcja nakładu. Stwierdzano ten fakt, używając sformułowań ***iść na prasę*** [ST-KP: 40] i ***oddać na maszynę*** [KO-ĆW: 54], które stosowano już w XIX w. Dodatkowo w związku ze stopniowym upowszechnianiem się technik drukowania barwnego obok tych nazw pojawiła się nowsza konstrukcja ***iść na kolor*** [RB-FP: 96]. Maszyny tłoczyły więc pożądaną liczbę egzemplarzy (***bić*** [RHC/1970/2]), a po osiągnięciu ustalonego limitu kończył się złożony proces publikacyjny i najświeższy numer pisma – jak mawiano – ***wychodził*** [ZP/1964/3], ***opuszczał prasę*** [GaP/1935/23], ***schodził z maszyny*** [ZP/1964/3] lub z niej ***spływał*** [AŚ-DL: 139].

Wraz z zakończeniem prac wydawniczych podejmowano działania mające na celu dostarczenie czytelnikom wydrukowanych egzemplarzy, do czego niezmiennie odnosiły się wyrazy ***kolportaż*** [ZP/1964/3] i ***kolportować***

porządkowych demontowali złożone strony numeru, chcąc uniemożliwić produkcję egzemplarzy. Taka sytuacja spotkała np. warszawski „Sztandar Socjalizmu" (1918–1919) (Słomkowska 1977a: 55).

333 To zadanie nie należało do najłatwiejszych, ponieważ metalowe matryce stron gazety ważyły nawet 16 kg [GK/1967/NJ].

[ZP/1964/3] notowane w ówczesnych słownikach (SJK/2: 406; SIA/1: 550), choć wiązane z prasą dopiero od II połowy XX w. (e-SD; SJS/1: 962; STW: 40; EWP: 117–119). Z kolei rozpowszechniony we wcześniejszym okresie leksem ***kolporteria*** miał charakter recesywny i pojawiał się w analizowanych źródłach okazjonalnie, głównie na początku stulecia [Nap/1906/15]. W nomenklaturze redakcyjnej pojawił się natomiast spory zbiór wyrażeń zawierających rzeczownik ***kolportaż*** oraz przymiotniki dookreślające:

a) miejsce sprzedawania egzemplarzy: ***kolejowy*** [P/1939/3], ***miejski*** [P/1935/3], ***prowincjonalny*** [P/1935/3], ***uliczny*** [P/1932/4–5];
b) technikę dystrybucji: ***deszczowy*** [MWi/1959/1], ***lotny*** [P/1935/3], ***masówkowy*** [BK-WZ: 40], ***śmietnikowy*** [MWi/1959/1];
c) sposób doręczenia zeszytu: ***pocztowy*** [P/1935/3].

Należy zaznaczyć, że nazwa ***kolportaż kolejowy*** mogła mieć charakter polisemiczny i oznaczać dostarczanie paczek z prasą do punktu handlowego pociągami. W badanym piśmiennictwie ewidentnie jednak łączono to zestawienie z rozpowszechnianiem periodyku w konkretnych miejscach, tzn. na dworcach kolejowych i we wspomnianych środkach lokomocji (*Kolportaż kolejowy oraz prowadzony pod własną firmą* [P/1936/10]). Dodatkowe uwagi należy sformułować w odniesieniu do zespoleń przywołanych w drugim podpunkcie. Kolportaż lotny polegał na chodzeniu, a właściwie bieganiu po ulicach i zachęcaniu krzykiem do zakupu egzemplarza. Można więc dostrzec bliskość czy wręcz tożsamość tej formy dystrybucji z kolportażem ulicznym (por. STW: 40), choć na poziomie językowym uwypuklano inne aspekty. Z kolei trzy pozostałe nazwy zostały uznane przez Stanisława Kanię (1986) za składniki „gwary konspiracyjno-partyzanckiej" używanej podczas II wojny światowej. Desygnowały one techniki rozprowadzania nielegalnej prasy, przy czym metody te stosowano również w dwudziestoleciu międzywojennym, podczas I wojny światowej, a możliwe, że nawet w trakcie powstania styczniowego[334]. Wykorzystywano je też w późniejszym czasie, tj. w latach 70. i 80. XX w., w dystrybucji pism drugiego obiegu, wydawanych „z naruszeniem dekretu o utworzeniu GUKPPiW lub ustawy o kontroli publikacji i widowisk[335], a także innych przepisów wykonawczych" (Knoch 2017: 121). Nazwy odpowiadające poszczególnym sposobom rozpowszechniania periodyków mogły więc funkcjonować w różnych okresach. W XX-wiecznym piś-

[334] W latach 1861–1864 wydawano na ziemiach polskich 304 tajne periodyki (tak: Myśliński 1979: 30).

[335] Mowa o Ustawie z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk (Dz.U. 1981, nr 20, poz. 99).

miennictwie wyjaśniano, że kolportaż śmietnikowy, określany też wówczas skrótową formą ***śmietnik*** [BK-WZ: 40], polegał na wrzuceniu egzemplarzy pisma pod nogi przechodniów albo na umieszczeniu paczek z gotowym numerem w pojemniku na śmieci (Chwalba 2002: 312; por. Kania 1986: 80; podrozdział 6.10.). Z kolei kolportaż deszczowy, znany też jako ***rzucanka*** [BK-WZ: 40], sprowadzał się do wyrzucenia w górę pliku gazet, które niedbale spadały na ziemię (por. Kania 1986: 136). Technikę tę stosowano najchętniej w miejscach, gdzie przebywało dużo osób, np. przed kościołami, kinami, obok fabryk, szkół albo pod ulicznym głośnikiem, z którego słychać było audycje o sukcesach okupanta (Konar, Kozłowski 1965: 84). Zbliżoną formą dystrybucji był kolportaż masówkowy, ponieważ wręczano periodyk ludziom (młodzieży, robotnikom itd.) zgromadzonym na spotkaniach w placówkach oświatowych lub zakładach przemysłowych (Kozłowski 1980: 78). We wspomnieniach wymieniano jeszcze jedną metodę określaną mianem ***podkładanka*** [BK-WZ: 40], której istotą było umieszczanie nielegalnych pism w skrzynkach na listy, pod wycieraczkami, w słomiankach czy pozostawianie ich na schodach (zob. Pluta 1975: 108; Kania 1986: 141).

W omawianym okresie redakcje prasowe realizowały oczywiście zadania autopromocyjne, do czego odnosiło się nieobecne w słownikach wyrażenie ***propaganda własna***[336] [P/1935/1]. Jest ono licznie reprezentowane w ówczesnym piśmiennictwie [E/1938/129; P/1938/11] i pojawia się w kontekście dążenia wydawców do zwiększenia sprzedaży egzemplarzy i poszerzenia grona czytelników. Na łamach miesięcznika „Prasa" Stefan Heinrich wymieniał metody pozwalające osiągnąć ten cel: zamieszczanie w konkurencyjnych pismach odpowiednich ogłoszeń prezentujących profil periodyku lub zawartość najnowszego numeru, emitowanie reklam radiowych, rozwieszanie w przestrzeni miejskiej plakatów z informacjami wydawniczymi i apelami o wzięcie udziału w organizowanych konkursach[337], a także rozpowszechnianie ulo-

---

336 W *Encyklopedii*… występuje wprawdzie obszerny artykuł hasłowy *propaganda*, ale przybliżono w nim istotę propagowania postaw oraz wpływania na ludzkie zachowania i jedynie wspomniano, że „przy szerokim rozumieniu termin […] obejmuje również działalność reklamową" (EWP: 198).

337 Podobnie jak w innych krajach organizowano też festyny prasowe, podczas których tłumnie uczestniczono w wystąpieniach dziennikarzy, znanych osób i przedstawicieli konkurencyjnych redakcji, a także w zabawach i konkursach (Słomkowska 1980: 97–98; Gola 2015: 23). Przykładowo: w dwudniowym Festynie nad Festynami będącym wspólnym świętem poznańskich dzienników co roku brało udział ponad 250 tys. osób [PP/1970/8]. Czytelników i mieszkańców zapraszano też na inne imprezy, jak choćby biegi uliczne, które zorganizowała np. redakcja „Ilustrowanego Kuriera Codziennego",

tek[338], prospektów lub bezpłatnych egzemplarzy okazowych (zob. PODROZDZIAŁ 6.1.) wraz z formularzem zamówienia prenumeraty [P/1938/1]. Wysoką frekwencję wykazywały również wówczas nazwy ***kampania reklamowa*** [P/1938/1] i ***kampania ogłoszeniowa*** [KCz/1940/199], które odnosiły się do zorganizowanych działań przedsiębiorców, instytucji czy stowarzyszeń polegających na promowaniu w prasie oraz innych typach mediów produkowanych towarów, świadczonych usług i podejmowanych inicjatyw. Redakcje często same decydowały się na nakłanianie społeczeństwa do uczestnictwa w wydarzeniach określanych przez dziennikarzy mianem ***akcja-czyn*** [AŚ-DL: 61], tzn. do pomocy przy rozbudowie szkół, urządzaniu ośrodków wypoczynkowych, do zbierania książek dla bibliotek czy utrzymywania czystości w okolicy (por. EWP: 19; SIWEK 1979: 62; SOKÓŁ 2003: 116).

6.7. Nieprawidłowości

Podobnie jak w XIX w. pewną grupę swoistego słownictwa stanowiły jednostki leksykalne odnoszące się do różnych nieprawidłowości, choć istotne zmiany można zaobserwować już w przypadku nazw ogólnych. Określenie ***puf*** {***dziennikarski*** || ***gazeciarski***} notowane w słownikach z początku XX w. (SJK/5: 428; SIA/2: 464) uznawano w II połowie stulecia za przestarzałe[339] (e-SD). W analizowanym piśmiennictwie nie udało się jednak odnaleźć nawet jednego zapisu, który dokumentowałby jego użycie. Z kolei stosowany w XIX w. wyraz ***bąk*** {***dziennikarski*** || ***gazeciarski***} [BŻ-SC: 201] (SJK/1: 108; SIA/1: 45; e-SD) wykazywał w omawianym okresie bardzo niską frekwencję[340]. Nazwą podstawową stało się bowiem wyrażenie ***kaczka dziennikarska*** [Rod/1964/47], które nie tylko objaśniono we wszystkich przywo-

ustalając jako początek i koniec trasy własną siedzibę (MICHALSKI 2003: 244). Niekiedy stosowano bardziej niekonwencjonalne formy promocji. Twórcy satyrycznego tygodnika „Kocynder” (1945–1947) wykorzystali w celach reklamowych osiołki, które wypuszczano na ulicę i zamiast jarzma zawieszono im na łbach deskę z napisem *Tylko my nie czytamy „Kocyndra”* [WH-Ś: 236].

338 Zdarzało się, że ulotki zachęcające do prenumeraty rozrzucano z samolotu [AŚ-DL: 94].

339 W słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego przywołano wyimek z II połowy XIX w. [TI/1870/112], a najpóźniejsze odnalezione przeze mnie poświadczenie źródłowe pochodzi z końca tegoż stulecia [JK-WP: 241], dlatego można przypuszczać, że leksem *puf* stosowano w kręgach prasowych jeszcze na początku XX w.

340 Redakcja „Czasu” prowadziła podobno tzw. *księgę z bąkami*, czyli album wycinków prasowych dokumentujących popełnione przez nią błędy (BAŃDO 2014: 93).

ływanych leksykonach (SJK/2: 196; SIA/1: 485; e-SD; SJS/1: 852; SFG: 33), ale też jako jedyne uwzględniono w specjalistycznej *Encyklopedii…* Stwierdzono tam, że owo zespolenie odnosi się do „ogłoszonej w prasie, zwłaszcza codziennej, fałszywej pogłoski lub nieprawdziwej wiadomości, szczególnie o charakterze faktu, mogącej wzbudzić powszechne zainteresowanie" (EWP: 113). Tego typu doniesień było w ówczesnych periodykach tak wiele, że na początku lat 90. pisano w „Przekroju" o tzw. *hoax art*[341], czyli rozpowszechnionej w mediach „sztuce zmyślenia" [Prz/1991/24]. Dużo wcześniej pokpiwano natomiast, że „gdy przegląda się prasę zagraniczną, to ma się wrażenie, jakby się było na międzynarodowej wystawie drobiu" [DB/1932/13]. Publikowano spreparowane wiadomości o „wampirze z Monachium, o tajemniczej rybie głębinowej na Zanzibarze" (Władyka 1980: 76), pisano, że Thomas Edison wynalazł motor słoneczny [PrT/1930/4], a katastrofalna burza niemal przerwała Półwysep Helski [DB/1935/229]. Wśród uczestników oficjalnych uroczystości wymieniano osoby zmarłe albo informowano o porażce polskiej drużyny hokeja, choć w danym dniu nie odbyła się żadna rywalizacja w tej dyscyplinie [DB/1934/12]. Do podawania nieprawdziwych danych posuwały się nawet agencje prasowe, ponieważ z przygotowywanych przez nie zasobów redakcje wybierały zwykle najbardziej dramatyczne i sensacyjne doniesienia[342]. Chcąc więc zachęcić nadawców medialnych do abonowania materiałów, „powiększa[no] liczbę ofiar, rozdmuch[iwano] rozmiary klęsk żywiołowych" [RB-IA: 42]. Wciąż zdarzało się, że dziennikarze fabrykowali teksty[343] i drukowali jako prace nadesłane rzekomo przez czytel-

[341] Na łamach „Orła Białego" (1941–1959) wyjaśniano, że nazwy *hoax* i *scoop* funkcjonujące w „angielski[m] i amerykański[m] żargon[ie] dziennikarski[m] […] nie mają ścisłego odpowiednika w języku polskim, chociaż oba można podciągnąć pod popularne określenie *kaczka dziennikarska*" [OB/1953/42] (por. EWP: 266).

[342] Reporterzy nierzadko dochodzili w zmyślaniu do mistrzostwa. A. Skrzynecki z „Kuriera Warszawskiego" żyjący na przełomie stuleci notował informacje o podejrzanych miejscach – opuszczonych domach, nieoświetlonych zaułkach czy podejrzanych zakątkach, aby „codziennie tam »lokalizować« […] po kilka mrożących krew w żyłach sensacyjnych wiadomości o potwornych zbrodniach, kradzieżach, rabunkach, o dramatach rodzinnych, o niezwykłych przygodach. A czynił to tak ostrożnie, tak zręcznie operował zmyślonymi nazwiskami i adresami, tak dokładnie opisywał niezamieszkałe posesje, że nie sposób było go złapać na kłamstwie" [KP-WS: 100–101].

[343] Takie materiały powstawały czasem jako primaaprilisowy żart. A. Ochocki wspominał np., że w łódzkiej „Republice" (1923–1925) opublikowano informację o skupie kotów, przy czym pod adresem, gdzie rzekomo prowadzono taką działalność, znajdowało się mieszkanie członka redakcji [AO-RK: 220].

ników[344]. Oszustwa dotyczyły też fotografii, które np. pozyskiwano z zagranicznych serwisów agencyjnych i opatrywano nieprawdziwymi podpisami albo ilustrowano nimi artykuły niemające związku z uwiecznionymi sytuacjami czy osobami[345] (Nałęcz 1982: 200). Czasem też milcząco publikowano fotomontaże powstałe wskutek zestawienia *post factum* na jednym zdjęciu uczestników zdarzenia (Wojtasik 1975: 139; Gola 2015: 39).

Powszechność opisanych praktyk skłaniała przedstawicieli interesującej mnie grupy do stwierdzenia, że „dziennikarstwo jest zawodem posługującym się fikcją" (za: Dzięcielska 1962: 127). W niektórych redakcjach produkowane fake newsy pozwalały jednak uniknąć opóźnień wydawniczych[346]. Kiedy bowiem na chwilę przed oddaniem numeru do druku okazywało się, że pozostała niewykorzystana przestrzeń[347], wówczas po prostu wybierano jeden z gotowych tekstów i zapełniano nim puste miejsce. W taki sposób radzili sobie np. dziennikarze „Kuriera Czerwonego" (1922–1939), którzy powołali do życia fakira z Ipi, przygotowali o nim notatki różnej długości i w zależności od potrzeb informowali, że ów wódz podburza plemiona do zbrojnych wystąpień, utrudnia budowę kolei obok wioski, że go pojmano, porwano albo zabito, a po kilku dniach dementowali te doniesienia[348] [SS-LP: 154–155] (por. Władyka 1982:

[344] J. Ipohorska wyznała, że w czasie pewnego wyjazdu zagubiła listy czytelników, na które miała odpowiedzieć w rubryce „Przekroju" *Grzeczność na co dzień*. W związku ze zbliżającym się terminem oddania materiałów do druku postanowiła spreparować korespondencję, dbając o walory stylistyczne typowe dla takich tekstów. Wymyślone listy wraz z odpowiedziami-poradami ukazały się w tygodniku, a po 15 latach dziennikarka tak komentowała swój czyn: „Do dziś nie mogę myśleć o tamtym wydarzeniu bez wstydu. Była to najgorsza rubryka w całej mojej karierze zawodowej. Tych listów nie da się naśladować..." (za: Matras 2008: 142). Znamienne, że Ipohorska wyrażała zażenowanie jedynie z powodu jakości opublikowanych materiałów, nie zaś oszustwa, którego się dopuściła.

[345] „Fotograficzne kłamstwo" bywało czasem efektem błędu. Z. Jędrzyński (2010: 189) opowiadał, że w 1980 r. opublikowano w toruńskiej gazecie zdjęcie zmarłego prezydenta Jugosławii w taki sposób, że „ordery [miał] po prawej, zamiast po lewej stronie marynarki". Za pomyłkę odpowiadali drukarze, którzy nieumyślnie odwrócili kliszę z fotografią, a ponieważ odbitki poddawane korekcie zazwyczaj zawierały tylko tekst, nie zauważono usterki przed drukiem.

[346] Wszelkie opóźnienia skutkowały stratami finansowymi. Paczki z egzemplarzami pisma przewożono do odległych miejscowości koleją, dlatego kilkuminutowy poślizg produkcyjny oznaczał niedostarczenie numeru prenumeratorom [SS-LP: 155; BG-TP: 176].

[347] Czasem wynikało to z przygotowania kliszy w niewłaściwym rozmiarze. Reprodukcję niemieszczącą się w wyznaczonym miejscu nie zawsze dało się bowiem obciąć w taki sposób, aby wciąż nadawała się do publikacji, dlaczego nierzadko po prostu z niej rezygnowano [SP-RK: 35].

[348] Miejsce, w którym składowano formy drukarskie z doniesieniami o zmyślonym wodzu, redakcja określała mianem *szałas fakira*. S. Saliński tak wspominał natomiast stre-

105). Przejrzenie prasy międzywojennej dowodzi natomiast, że inne redakcje chętnie przedrukowywały wzmianki o nieistniejącym władcy i nie próbowały weryfikować powielanych wiadomości. Czytamy więc o podanej przez Polską Agencję Telegraficzną informacji na temat wywołanych przez *słynnego fakira z Ipi* starciach tubylców z bliżej nieokreślonym wojskiem [KPoz/1937/239; KB/1938/128]. Możemy też znaleźć szczegółowe charakterystyki wyimaginowanego wodza – to mężczyzna w wieku ok. 40 lat, drobnej budowy ciała, licho ubrany, będący jednym z największych wrogów Anglii, zwanym tam Wichrem Ognistym [Orę/1937/92]. Przywołane przykłady pozwalają uświadomić sobie skalę nieuczciwego procederu. Wymyślanie materiałów oraz powielanie niesprawdzonych danych było wówczas na porządku dziennym, pomimo że wiele mówiono o etyce zawodowej i tworzono dziennikarskie kodeksy regulujące prowadzenie działalności informacyjnej (por. Pleszczyński 2007: 107).

W komunikacji redakcyjnej wciąż stosowano leksem ***kiks*** [ML^2/1969/3], którym – jak można wnioskować z zapisów źródłowych – określano przede wszystkim pomyłki i niezgrabności językowe (por. SJK/2: 333; SIA/1: 526; e-SD). Przykładowo w jednym z czasopism do kategorii IRYTUJĄCE KIKSY zaliczono sformułowania typu *zmienił zdanie co do korzystności*, *nazbyt przepiękny*, *dużo więcej okresów przeobrażeń*, *rozterka w kwestii oceny przyszłości*, które uznano za „przykłady *żargonu dziennikarskiego* [!] szczególnie rażące w szkicach poświęconych literaturze pięknej" [ML^2/1969/3]. Tego typu nieprawidłowości wypada wiązać z usterkami zwanymi mianem ***chochlik drukarski*** [MNi/1928/942], które stosowano już w XIX w. Wyraźnie jednak upowszechniło się ono w omawianym okresie, o czym przekonuje wielość poświadczeń [DrP/1927/6; NA/1971/97] i obecność w słownikach z II połowy stulecia (e-SD; SJS/1: 268; SFS/1: 134). W ówczesnej prasie wiele jest sprostowań, notatek i artykułów poświęconych nazywanym w ten sposób omyłkom, które miały postać błędów literowych (*mdłości* zamiast *miłości* [DP^2/1948/216]), cyfrowych (*220 nowych sklepów* zamiast *20 nowych sklepów* [ŻW/1955/310]) i wyrazowych (*720,5 miliona ton* zamiast *720,5 tysiąca ton* [Dba/1968/50])[349].

---

sujący koniec pracy nad numerem gazety: „Zbliża się przeklęta dziesiąta pięć, mam tylko kwadrans. Pędzę do Kalasiewicza: »Masz coś?«. Bezradnie rozkłada ręce […]. »Dawaj fakira.« »Którego?« »Potrzebuję czterdzieści wierszy, dwie szpalty…« Kalasiewicz wyjmuje z szuflady teczkę z odbitkami gotowych składów, wertuje. »Daj tę masakrę nad jeziorem.« »Masakra była w tamtym tygodniu. Nie można jechać samymi masakrami. Może masz coś weselszego?« »To weź*: Fakir z Ipi nawołuje do świętej wojny*.« »Dobra, dziękuję.« Pędzę do drukarni, jest za osiem dziesiąta" [SS-LP: 158].

[349] Redakcja „Życia Warszawy" zorganizowała konkurs Dzień bez Błędów, którego celem było wyłonienie spośród 10 warszawskich gazet najstaranniej opracowywanego pisma. Zwy-

Mogły też polegać na zmianie kolejności wersów[350] [U/1963/5], niewydrukowaniu tytułu[351] [ABC/1935/91] albo pomyleniu podpisów pod zdjęciami lub ilustracjami[352] [Prz/1946/65]. Gdy dochodziło do poważnych pomyłek, wówczas bardziej adekwatny był profesjolektyzm ***diablik drukarski*** [EL-DS: 48], którym operowano już w latach 20. [GL/1922/160]. Jego powstanie nie jest zaskoczeniem, gdyż rzeczownik *chochlik* funkcjonował na gruncie białoruskim w znaczeniu 'diablik' (Dźwigoł 1999: 275), a niemiecki ekwiwalent branżowy *Druckteufel* to dosłownie 'diabeł drukarski'. Wskutek działań tej istoty w tekstach dotyczących oficjeli pojawiały się niefortunne zapisy (*ukradziono burmistrza* zamiast *okradziono burmistrza*), z materiałów znikały słowa, fragmenty lub całe zdania, nagłówki zmieniały swoje miejsce i oznaczały niewłaściwe artykuły [NG/1938/122]. Dochodziło też do spektakularnych wpadek, jak wtedy, gdy w numerze „Czasu" wydrukowano jedną stronę „Gońca Warszawskiego". Redakcja tłumaczyła fatalny błąd tym, że obie gazety przygotowywano w tej samej drukarni, a ponieważ miały identyczny format, nie zauważono pomyłki podczas nakładania formy drukowej na cylinder maszyny rotacyjnej. Winą obarczono złośliwe stworzenie, które określono rzadko pojawiającym się w źródłach mianem ***lucyfer* || *lucyper drukarski*** [GMa/1937/158]. Dramatyczna pomyłka przydarzyła się również redakcji toruńskich „Nowości" (od 1967 r.) – w numerze z 19 stycznia 1977 r. „zamiast ceny 1 zł wydrukowano cenę 50 gr za egzemplarz i za te pół ceny trzeba było sprzedać cały nakład!" (Jędrzyński 2010: 189).

W repertuarze leksykalnym znajdowały się też nazwy desygnujące konkretne typy usterek będących zazwyczaj skutkiem niedbałości, pośpiechu bądź chwilowego osłabienia uwagi [SP-RK: 23; LB-K: 47] (Copperud

cięski okazał się „Dziennik Ludowy" (1957–1990), ale – co istotne – jury (w tym W. Doroszewski i H. Kurkowska) nie znalazło ani jednego periodyku wolnego od błędów [PP/1959/7].

350 Nieuprawniona zmiana kolejności wierszy była częstym błędem w przypadku składu linotypowego, a gdy tekst przygotowywano na monotypie, wysoką frekwencję wykazywało przesunięcie lub „zgubienie" czcionek znajdujących się na końcach wersów sąsiadujących z marginesem (Trzaska 1976: 447).

351 Jak wspomniałam, nagłówki przygotowywała w drukarni inna osoba niż ta, która składała z czcionek tekst główny [BG-TP: 177] (zob. podrozdział 6.4.). Ryzyko pominięcia tytułu lub zamiany paratekstów o podobnych parametrach (długości czy wielkości) było więc dość duże [LB-K: 99].

352 Takich usterek było wówczas sporo. Przykładowo: pod ryciną „niedbale rozpartego na szezlongu dandysa" z widocznym podpisem *Alex Dumas* znalazł się zapis informujący, że to Helena Kowalik (Dubiel 1979: 82). Z kolei pod fotografią posiadłości prezydenta zamieszczono opis *Schronisko dla zaniedbanych moralnie dzieci ulicy*, ale na szczęście w odpowiedniej chwili błąd poprawiono [JK-DP: 143].

1973: 17). W odniesieniu do wspomnianego już przypadkowego zamienienia bądź przestawienia znaków w wyrazie używano rzeczownika ***literówka*** [ML^2/1974/7] (EWP: 136), który uwzględniano w słownikach dopiero w II połowie stulecia[353] (e-SD; SJS/2: 45). Z kolei profesjolektyzm ***bękart*** [JK-PZ: 171], podobnie jak nieodnalezione w XIX-wiecznym piśmiennictwie zespolenie ***wiersz wiszący*** [LB-K: 49], wciąż oznaczał niepożądane usytuowanie niepełnego wersu na samym szczycie kolumny tekstu (SJK/1: 141; e-SD; SJS/1: 154; STW: 13; EWP: 32; por. Trzaska 1976: 536). Ułożenie w ten sposób niekompletnego wiersza traktowano w większości opracowań jako błąd łamacza (EWP: 32), podczas gdy w normie branżowej regulującej zasady formowania stron książek i czasopism uznawano za dopuszczalne [NB-76]. W *Encyklopedii…* podano natomiast, że do tej samej usterki odnosiło się drukarskie wyrażenie ***wiersz zawieszony*** (EWP: 250; Bugajski 1977: 35), i choć kwerenda źródeł nie pozwoliła ustalić, czy posługiwano się nim w ośrodkach prasowych, wydaje się to wysoce prawdopodobne. Zbliżonym rodzajem nieprawidłowości, występującym nawet w fachowym periodyku „Prasa Polska" [PP/1948/11], było pozostawienie u dołu kolumny bądź szpalty samotnego wersu rozpoczynającego akapit lub inny samodzielny segment tekstu[354]. W takich przypadkach stosowano w środowisku wydawniczym nazwy ***szewski wiersz*** [JK-PZ: 171] oraz ***szewc*** [SP-RK: 30] (por. EWP: 232). Wśród jednostek leksykalnych oznaczających niewłaściwe ułożenie zawartości należy również wymienić rzeczowniki ***korytarz*** [LB-K: 44] i ***rzeczka*** [JK-PZ: 168]. Desygnowały one pionowe pasmo niezadrukowanej powierzchni pojawiające się w sąsiadujących wersach w wyniku usytuowania odstępów międzywyrazowych na podobnej wysokości (Drabczyński [et al.] 1958: 279). Utworzona w ten sposób biała wstęga będąca na stronie „gazetowej o wąskich szpaltach częstym zjawiskiem" [JK-PZ: 168] przypominała kształtem tubę lub rurę, stąd skojarzenie z korytarzem. Z kolei asocjacja z rzeką motywowana była wyobrażeniem wypełniania wodą pustych miejsc w tak uformowanym tekście. Bardzo możliwe, że dziennikarze określali tę nieprawidłowość dodatkowymi nazwami. Drukarze używali wszak wyrazów ***rynna*** i ***ścieżka*** (Bugajski 1977: 37), a w *Encyklopedii…* za ekwiwalent leksemu *korytarz* uznano słowo ***kanalik*** (EWP: 127).

[353] W słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego nie zanotowano ilustracji tekstowych, co jest wyjątkiem w tej publikacji. Nazwa jako nieoficjalna nie występowała jednak zbyt często w ówczesnym piśmiennictwie.

[354] Co zaskakujące, w numerze „Prasy Polskiej" zawierającym te usterki wyjaśniano, że błędy drukarskie wynikają z roztargnienia, nieuwagi, nieczytelności rękopisu, wielości poprawek autorskich itd.

Z układaniem zawartości wiązały się też profesjolektyzmy ***przerzut*** i ***przejazd*** [ZP/1967/3], które – jak można wyczytać w branżowym kwartalniku – oznaczały przenoszenie fragmentu materiału prasowego na inną stronę w związku z niemieszczeniem się w wyznaczonej przestrzeni. W zależności od sytuacji lub indywidualnych przekonań takie rozwiązanie projektowe mogło być postrzegane jako konieczność albo błąd. Przejrzenie XX-wiecznych periodyków przekonuje, że w kontaktach zawodowych musiały też funkcjonować inne sformułowania pozwalające określać niepożądane sposoby modelowania stron. Redakcje borykały się wszak z rozmaitymi problemami, które nie zawsze precyzyjnie nazywano w oficjalnych komunikatach. Mowa choćby o omyłkowym układaniu materiałów do góry nogami, czego przykładem ramka z wykazem opłat za druk ogłoszeń opublikowana w poznańskim „Orędowniku" (1934–1939) [Orę/1937/182].

Nieprawidłowości zaistniałe podczas realizacji zadań drukarskich również identyfikowano w specyficzny sposób. Jeśli przygotowany przez zecera i metrampaża układ metalowych składników ulegał przypadkowemu naruszeniu lub zniszczeniu, wówczas używano profesjolektyzmów ***sypnięcie składu*** [P/1937/5] i ***obsypanie*** {***czcionek***, ***materiału***} [P/1938/10]. Z kolei umieszczenie czcionki w niewłaściwej szufladzie zecerskiej, wraz ze znakami o innych cechach gatunkowych (jak wielkość, krój pisma), skutkowało określaniem takiego elementu mianem ***fragment*** [PP/1949/1] notowanym w słownikach już w XIX w.[355] (SJZ: 322). Nazwę tę stosowano w środowisku prasowym już w międzywojniu [P/1937/5] (por. SJK/1: 770; SIA/1: 328), przy czym oznaczała ona również pomieszanie znaków w kasetach maszyny do składu (np. linotypu) podczas automatycznej segregacji (e-SD; SJS/1: 610; STW: 32; WPD: 95; por. BN-71/7401/04; Bugajski 1977: 24). Podobny zakres pojęciowy posiadał nieobecny w branżowych tezaurusach rzeczownik ***rybka*** [TH-D: 64], o czym świadczą objaśnienia w kilku leksykonach ogólnych (SJK/1: 770; e-SD; por. Peters 1956: 14) oraz sposób użycia słowa w podręczniku dziennikarstwa. T.Z. Hanusz w opisie korekty powiązał bowiem ów leksem z czcionkami o niewłaściwym kroju użytymi podczas składania [TH-D: 64]. Zygmunt Broc-

[355] W słowniku wileńskim zanotowano dodatkowo zespolenie *rozbierać fragmenta* oznaczające segregowanie pomieszanych czcionek oraz rzeczownik *fragmenciarz*, którym określano w sposób rubaszny osobę przyczyniającą się do powstawania takiego bałaganu w układzie znaków drukarskich (SJZ: 322). Z kolei w międzywojennej „Graficе Polskiej" pisano, że „dziś już zamiast *fragmenciarz* używamy wyrażenia *śmieciarz*, a nie *rybkarz*" [GrP/1922/5]. Poszukiwania źródłowe nie pozwoliły jednak ustalić, czy wymienione nazwy stosowano w środowisku prasowym.

ki (1973: 293) wyjaśniał natomiast genezę wyrazu, pisząc, że obcy gatunkowo znak drukarski (znajdujący się zarówno w szufladzie zecerskiej, jak i w złożonym tekście) po prostu… „wpada jak rybka".

Podczas wykonywania odbitek mogło natomiast dojść do „tzw. ***brudzenia***, czyli odbijania się druku na sąsiednich stronach, [co] ma specjalne znaczenie przy druku gazet, które nie mają czasu na wyschnięcie" [P/1938/1]. Niewłaściwe przygotowanie kliszy z materiałem graficznym mogło zaś prowadzić do zniekształceń określanych mianem ***mora*** [P/1938/8–9] (e-SD; SJS/2: 211; STW: 68; EWP: 248; WPD: 190; por. Bugajski 1977: 57). Pojawiały się one m.in. przy wykonywaniu wielobarwnych reprodukcji techniką druku wypukłego, kiedy warstwy kolorystyczne nie nakładały się na siebie w odpowiedni sposób (por. Panák [et al.] 2005: 77). Tego typu przypadki musiały być dość częste, skoro uznawano, że „złe zdjęcia kolorowe są gorsze niż czarno-białe"[356] [Rf/1971/17–18]. Inny rodzaj błędu druku znany twórcom periodyków to tzw. ***murzenie*** [GrP/1923/4], czyli dublowanie się powielanych kształtów (ilustracji i znaków) w wyniku rozmycia konturów (EWP: 248; por. Kamiński 2001: 298; Panák [et al.] 2005: 216). Podobną wizualnie usterką były tzw. ***brody*** {***na literach***} [GrP/1923/2], które tworzyły się wskutek optycznego wydłużenia krawędzi liter z powodu utraty ostrości. Pojawiały się też inne problemy, jak choćby wspomniane w *Encyklopedii*… zachlapanie farbą, jej przenikanie przez papier, niepasowanie barw czy niespokojność tonów (EWP: 248). Nieprawidłowości powstające podczas produkcji poligraficznej szczegółowo scharakteryzowano w specjalnej normie branżowej nr PN-80/P-55207. Opisano tam 38 wad odbitek drukarskich, w tym wymienione powyżej murzenie i morę oraz inne usterki określane osobliwymi nazwami typu *cętki*, *słoneczka* czy *kometa*. Brak informacji źródłowych uniemożliwia jednak stwierdzenie, czy pracownicy redakcji prasowych posługiwali się nimi w codziennej komunikacji i czy rozpoznawali takie defekty.

[356] B. Łopieński opowiadał, że w pewnym periodyku materiał pt. *Śnieg jest czerwony* miał zostać zilustrowany zdjęciem śniegu zabarwionego w wyniku działania różnych czynników chemicznych. Drukarzom nie udało się jednak uzyskać czerwonej barwy i na fotografii dominował błękit. „To powodowało głęboką nieufność do koloru. Trzeba było zrobić coś strasznie kolorowego, żeby mieć nadzieję, że w druku wyjdzie kolorowe" [ŁM-FP: 182].

6.8. Instrumentarium

Postęp technologiczny warunkował pojawienie się wielu nowych nazw desygnujących maszyny i akcesoria[357] używane podczas wykonywania zadań zawodowych[358]. Część nowoczesnych rozwiązań – jak już wspominałam (zob. ROZDZIAŁ III) – docierała na ziemie polskie z opóźnieniem [MK-ZW: 72]. Urządzenia poligraficzne doskonalono niemal nieustannie, ale koszty ich zakupu i sprowadzenia były tak wysokie, że na początku XX w. w większości polskich drukarni modernizacja przebiegała powoli. Przed II wojną światową tylko nieliczne zakłady posiadały maszyny rotacyjne, przy czym występowały modele przestarzałe, wyprodukowane jeszcze przed latami 70. XIX w.[359], i tylko kilka ośrodków (w których tłoczono m.in. „Kuriera Warszawskiego" i „Ilustrowanego Kuriera Codziennego") wyróżniało się pod względem technicznym (GOLKA 1971: 299). Z kolei bezpośrednio po II wojnie światowej redakcje raczej starały się zgromadzić jakikolwiek działający sprzęt i zaopatrzyć się w czcionki, papier oraz farbę drukarską, aby terminowo publikować kolejne numery. Z powodu niekompletnej aparatury i rozmaitych trudności często jednak ukazywały się one w mniejszej niż zwykle objętości albo po oficjalnej dacie wydania umieszczonej obok tytułu periodyku (por. MIKULSKA 1977: 76). Dopiero w II połowie stulecia stopniowo uzupełniano braki w wyposażeniu i wprowadzano nowsze rozwiązania.

W procesie wydawniczym wykorzystywano tradycyjne narzędzia powielające, o czym świadczy niezmienne operowanie w rozmowach redakcyjnych wyrażeniem ***maszyna płaska***[360] [ZP/1964/3] (STW: 56; WPD: 170). Rodzajem określanej w ten sposób prasy była tzw. ***tyglówka*** [RH-ON: 20], znana też pod nazwą ***tygiel*** [PB/1960/3], czyli maszyna wykonująca odbitkę

[357] Zdecydowana większość profesjolektyzmów odnosiła się wyłącznie do działalności prasowej, ponieważ proces wydawniczy różnił się w zasadniczym stopniu od opracowywania oraz emitowania programów radiowych i telewizyjnych

[358] Specyficzne nazwy nadawano też środkom lokomocji. Przykładowo: wydawcy magazynu lotniczego „Polska Skrzydlata" (od 1930 r.) zakupili do celów redakcyjnych samolot i określili go mianem *Fenix* [P/1936/3]. Oczywiście takie jednostki leksykalne funkcjonowały w bardzo ograniczonym obiegu, co skutkuje m.in. niemożnością potwierdzenia tego typu informacji w innych źródłach. Niewątpliwie jednak potrzeba nominacji pojazdów czy maszyn stale wykorzystywanych w redakcji musiała być naturalna.

[359] Mizerne zaplecze techniczne wpływało na zmniejszenie liczby zamówień i – w konsekwencji – na niższe wynagrodzenia drukarzy, którzy strajkowali w okresie międzywojennym, aby uzyskać lepsze warunki zatrudnienia (GOLKA 1971: 300).

[360] W słowniku Arcta sam rzeczownik *maszyna* zdefiniowano m.in. jako ‘prasa drukarska' (SIA/2: 715).

w wyniku przyciśnięcia „płaskiej formy drukowej do płaskiej powierzchni dociskającej" (EWP: 142; por. e-SD; WPD: 291; Peters 1956: 29). Urządzenie skonstruowano na początku XIX w. (Gdula 1953: 64) i niedługo później instalowano w polskich zakładach (Golka 1971: 286), dlatego wymienione rzeczowniki zapewne już wówczas stosowano w komunikacji zawodowej[361]. W XX-wiecznych pismach branżowych podkreślano, że zmechanizowane tyglówki [P/1938/4] nadawały się do powielania nieskomplikowanych druków w niewielkim nakładzie [PB/1960/3]. Z pewnością jednak tłoczono na nich również periodyki, w tym „Orędownik Urzędowego Powiatu Świeckiego" (1922–1928) (Michałkiewicz 1988: 29) i opolskie „Nowiny" (1911–1919) (Ratajewski 1972: 89). Bardzo możliwe, że na tym urządzeniu wykonywano też robocze kopie stron przekazywane do sprawdzenia redaktorom lub innym pracownikom drukarskim, które wytwarzano we wcześniejszym stuleciu na ręcznej maszynie określanej mianem ***prasa korektowa***. Nazwę tę odnalazłam jedynie w tomie jubileuszowym „Kuriera Porannego" wydanym w 1903 r. [FF-KJ: 308], ale należy założyć, że posługiwano się nią w całym omawianym okresie. W *Encyklopedii…* uwzględniono wszak odpowiednie hasło (EWP: 174; por. STW: 90; WPD: 235), a z badań Mariana Bugajskiego (1977: 15) wynika, że jeszcze w latach 70. XX w. drukarze określali tym wyrażeniem oraz synonimami ***korektorka***, ***korekturka*** i ***odbijarka*** (por. EWP: 126) wspomniane nieautomatyczne lub półautomatyczne przyrządy. Stanowiły one bowiem stały element wyposażenia zakładów poligraficznych (Kuglin 1968: 100–101), ponieważ – jak wspominałam – włączanie potężnych maszyn drukarskich w celu wykonania kilku odbitek było nieekonomiczne (zob. podrozdział 6.5.).

W produkcji czasopiśmienniczej niezmiennie wykorzystywano też płaską maszynę dociskową tradycyjnie wprawianą w ruch poprzez naciśnięcie nogą specjalnej dźwigni [SP-DS: 84]. Mechanizm uruchamiania uwypuklono w nazwach ***pedałówka*** [P/1939/6–7] i ***pedał*** [JŁ-MD: 159], które stosowano zapewne już w XIX w. i konsekwentnie notowano w słownikach ogólnych od początku XX stulecia (SJK/4: 102; SIA/2: 43; e-SD; SJS/2: 626). Ze względu na niewielkie rozmiary tych urządzeń i możliwość szybkiego przenoszenia były one szczególnie przydatne w tłoczeniu prasy konspiracyjnej (Hirsz 1977: 50) i frontowej (Pakier 1967: 147), a także w doraźnym drukowaniu materiałów zredagowanych przez dziennikarzy w terenie [AŚ-DL:

[361] Nazwę *tygiel* uwzględniono w słowniku warszawskim, ale połączono ją z mosiężnym lub drewnianym elementem konstrukcyjnym wspomnianej maszyny powielającej, „pod który podjeżdża z wózkiem forma [drukowa]" (SJK/7: 183; por. EWP: 142).

76–77]. W leksykonie terminologii wydawniczej z połowy XX w. poinformowano jednak, że nowsze typy tych maszyn miały napęd elektryczny, dlatego obie nazwy stopniowo wychodziły z obiegu (STW: 78). Z zapisów źródłowych wynika również, że w omawianym okresie używano dodatkowo eponimów wskazujących na miejsce wyprodukowania konkretnego modelu urządzenia. Mowa o wyrazie ***amerykanka***[362] [ZP/1969/4] oznaczającym małą maszynę dociskową o napędzie nożnym (SJK/1: 31; e-SD; SJS/1: 43) oraz o rzeczowniku ***bostonka*** [DPi/1938/324] desygnującym słynny rodzaj ręcznej prasy (e-SD), wykorzystywany m.in. przez Józefa Piłsudskiego do powielania „Robotnika" (1894–1906) (Suleja [et al.] 2018: 11; por. Lewandowska 1982: 234).

Stałym elementem wyposażenia zakładów poligraficznych, zwłaszcza w I połowie XX w., była wciąż tzw. ***maszyna pospieszna*** [GrP/1922/8], określana też mianem ***sznelprasa* || *Schnellpresse*** [SŚ/1974/25] uwzględnionym w słowniku warszawskim i zdefiniowanym jako ‘machina szybko odbijająca arkusze' (SJK/6: 641). Autorzy leksykonu odnotowali przy tym, że ów germanizm był nazwą typowo drukarską. W międzywojniu zaś Karol Stadtmüller uznawał ten leksem za „wyrażenie gwarowe" stosowane w ośrodkach wydawniczych działających głównie na terenie dawnego zaboru pruskiego [GrP/1922/3] (por. Padechowicz 1951: 18). Co ciekawe, zaproponowany w latach 50. XIX w. przez Jakuba Żegotę Wywiałkowskiego ekwiwalent ***wartkotłocznia*** (zob. podrozdział 5.8.) również został uwzględniony w słowniku warszawskim (SJK/7: 466), ale nie przywołano tam żadnej ilustracji źródłowej. Poszukiwanie poświadczeń w XX-wiecznym piśmiennictwie zakończyło się niepowodzeniem, co przekonuje, że ten neologizm uznany przez niejakiego A. Burkota za formę „nieudolną" [GrP/1922/5] nie został zaaprobowany w środowisku drukarzy i nie przyjął się[363] (por. Socha 2013: 72).

W dalszym ciągu wykorzystywano narzędzia powielające z cylindrami obracającymi się wokół własnej osi, na które zakładano półokrągłe formy drukowe. W odniesieniu do tych urządzeń nadal stosowano termin ***maszy***-

362 Mianem *amerykanka* określano też model linotypu zawierający dwa zestawy czcionek [SP-DS: 140] i niewykluczone, że w polskich redakcjach stosowano tę nazwę także w tym znaczeniu.

363 Wysiłki Żegoty Wywiałkowskiego docenili nieliczni, w tym J. Kuglin, który także nawoływał do oczyszczenia nazewnictwa drukarskiego z obcych naleciałości. W branżowym podręczniku *Nauka składacza* (Poznań 1932) posłużył się nawet ekwiwalentami zaproponowanymi przez XIX-wiecznego purystę (za: Kania 2013: 140).

na rotacyjna [DB/1926/212] posiadający syntetyczny wariant ***rotacja*** {***gazetowa***} [ZP/1964/3] notowany w branżowych tezaurusach[364] (STW: 96; WPD: 253). Dwuczłonowa, podstawowa nazwa wykazywała w omawianym okresie wysoką frekwencję i została uwzględniona we wszystkich ówczesnych leksykonach, choć niektóre objaśnienia nie są dostatecznie precyzyjne. W słowniku warszawskim podano chociażby, że desygnatem jest urządzenie, które „szybko wykonywa mechanicznie wszystkie czynności zupełnego wykończenia druku, zaczynając od rozwijania papieru z rulonu" (SJK/5: 569). W tym samym czasie Arct dokładniej wyjaśniał, że maszyna rotacyjna to „prasa pośpieszna, która samodzielnie smaruje farbą cylinder z nawiniętym stereotypem, odbija druk na rozwijającym s[ię] z rulonu papierze, tnie papier na arkusze i składa je, dostarczając ok. 30 000 egzemplarzy na godzinę"[365] (SIA/2: 527). Pół wieku później podkreślano, że ten typ urządzenia znajdował zastosowanie we wszystkich technikach druku (EWP: 142; por. STW: 60; WPD: 172–175), dlatego uściślano rodzaj maszyny za pomocą przymiotników: ***offsetowa*** [P/1938/10], ***rotograwiurowa*** [ŁP/1969/1], ***typograficzna*** [ZP/1973/1] albo ***wklęsłodrukowa*** [GaL/1945/44][366]. Z kolei wynalazek druku wielobarwnego skłaniał do wprowadzania członu ***jednokolorowa*** [P/1938/10], ***dwukolorowa*** [P/1938/10] lub ***czterokolorowa*** [Pol/1972/2] (por. EWP: 141). Wielość modeli warunkowała natomiast tworzenie złożonych nazw typu *czterokolorowa maszyna rotacyjna wklęsłodrukowa*[367] (Drabczyński [et al.] 1958: 24), dzięki którym uściślano właściwości techniczne[368].

---

364 W słownikach ogólnych z II połowy stulecia wyraz *rotacja* powiązano jedynie ze sposobem drukowania właściwym dla maszyn rotacyjnych (e-SD; SJS/3: 76).

365 Wcześniejsze modele maszyn rotacyjnych obsługiwano ręcznie i miały one mniejszą wydajność (por. Golka 1971: 291; Kmiecik [et al.] 1976: 106–107; Pisarek 1978: 132; Sowiński 1996: 88).

366 H. Dubowik (1976: 90) pisał, że (1) dzienniki i tygodniki, w których przeważał tekst, drukowano na zwykłych maszynach rotacyjnych, (2) bogato ilustrowane i barwne tygodniki oraz miesięczniki – na urządzeniach rotograwiurowych, (3) pisma dla dzieci – na offsetowych, (4) miesięczniki i kwartalniki rozmiarowo podobne do książek – na maszynach płaskich. Czasem (np. w przypadku „Przyjaciółki") wykorzystywano dwa typy urządzeń – strony z materiałami tekstowymi powielano na zwykłej prasie rotacyjnej, a z grafikami – na rotograwiurowej.

367 Stopień skomplikowania maszyn drukarskich skłaniał do opracowywania podręczników ([Teodorczuk] 1906; Danielewicz 1909; 1982; Wołkowski 1950; Jeger 1954), z których mogli korzystać ówcześni redaktorzy, aby lepiej zrozumieć technikę powielania periodyków i właściwie planować działania wydawnicze.

368 W „Prasie" informowano, że największa czynna maszyna rotacyjna stosowana w Stanach Zjednoczonych wykorzystywała jednorazowo 24 role papieru i mogła w ciągu

W analizowanych materiałach pojawiła się informacja o maszynie określanej mianem ***szwarcprassa* || *szwarcpresa*** [ER-WDO: 198; MW-WT: 195]. Ze wspomnień z pracy w tajnych drukarniach wynika, że nazywane w ten sposób urządzenie działało podobnie jak prasa offsetowa, ponieważ sfotografowany tekst przenoszono na płytę cynkową, która służyła do wykonywania odbitek[369]. Innymi słowy, szwarcpresa umożliwiała wytworzenie formy drukowej nawet w oparciu o materiał napisany na maszynie, co pozwalało na realizację procesu wydawniczego z pominięciem zecerów i składaczy (Lewandowska 1992: 172). Urządzenie idealnie nadawało się więc do powielania nielegalnych dokumentów, ulotek i periodyków. Podczas okupacji wykorzystywano w tym celu także inne, bardziej prymitywne sprzęty drukujące, które nierzadko używano w późniejszym okresie do tłoczenia zinów. Mowa o niewielkich aparatach, które można było z łatwością ukryć bądź przenieść, minimalizując ryzyko dekonspiracji (Pokorzyńska 2011: 170). Określano je wówczas ogólną nazwą ***powielacz*** [JR-OK: 158] (e-SD; SJS/2: 867) albo operowano wyrazami ***hektograf*** [DN^3/1915/52], ***roneo*** [KP-WS: 43] czy ***cyklostyl*** [DB/1933/100], które desygnowały konkretne rodzaje tych urządzeń stosowanych np. do drukowania nowosądeckich pism „Obijak" (1916–1923) i „Aspiryna" (1917) (Potoniec 1997). Hektograf znano już w XIX w., o czym świadczy charakterystyka zamieszczona w jednym z tomów encyklopedycznych wydanym w 1901 r. Poinformowano tam, że jest to „przyrząd do uwielokrotniania pisma bez udziału prasy. Składa się z płaskiej skrzynki blaszanej, w której mieści się płyta sprężysta; pismo, które ma być uwielokrotnione, sporządza się atramentem anilinowym i przenosi przez słaby nacisk na powyższą płytę. Jeżeli następnie na płytę nakłada się słabo zwilgoconą kartkę papieru i naciska ją lekko ręką lub walcem, na papier przechodzi farba i daje wyraźną odbitkę, na płycie zaś pozostaje taka jeszcze jej ilość, że służyć może do odtworzenia znacznej jeszcze liczby odbitek. Liczba ta wynosi zwykle około stu i stąd nazwa ([gr.] *hekaton* 'sto')" (WEP/27–28: 598; por. SJK/2: 27). W późniejszych publikacjach leksykograficznych wskazywano, że do powielania druków za pomocą hektografu używano też płyty żelatynowej (SIA/1: 414; e-SD) lub kalki woskowanej (SJS/1: 731). Sprzęt ten idealnie nadawał się do tłoczenia nielegalnych materiałów, ponieważ był prosty w obsłudze i nie

---

godziny wydrukować 216 tys. egzemplarzy 32-stronicowego numeru pisma [P/1930/1]. Donoszono też jednak o mieszkańcach Warszawy skarżących się na hałas wytwarzany przez wielkie maszyny drukujące tamtejsze dzienniki [P/1930/2].

369 E. Pokorzyńska (2011: 166) utożsamia oba rodzaje urządzeń, ale niewielka ilość danych źródłowych uniemożliwia weryfikację takiego rozstrzygnięcia.

wymagał angażowania dużej grupy osób [JŁ-MD: 238]. Odbijano na nim np. płocki „Głos Robotniczy" (1915) (Kmiecik [et al.] 1976: 286) oraz gazetę „Wiadomości Polskie" (1940–1941) rozdawaną rannym żołnierzom w szpitalach w Glasgow (Supruniuk 2011: 351). Nieco większym aparatem był cyklostyl (por. Orłowski 2006: 56; Stanek 2017: 50) funkcjonujący na zasadzie obrotowej i używany do powielania m.in. konspiracyjnych periodyków Szarych Szeregów, w tym informacyjnego „Przeglądu Polskiego" (1940–1944) i satyrycznego tygodnika „Na Ucho" (1943–1945) (Jarowiecki 2001; 2005). Możliwe, że nazwę tego urządzenia utworzono od onimu *Cyklos* oznaczającego producenta. Podobny mechanizm nominacyjny zaistniał w przypadku wyrazu *roneo*, który funkcjonował pierwotnie jako nazwa firmy konstruującej w konspiracji powielacze bębnowe. Jeden z modeli tego aparatu zawierał dwa wałki, pomiędzy które wkładano woskową matrycę[370] (Pokorzyńska 2011: 171). W ten sposób tłoczono chociażby „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe" (1944) [WB-WR: 583], a także tworzone przez agencje prasowe biuletyny o nakładach 200–1000 egzemplarzy [RB-IA: 137].

Rewolucyjnym osiągnięciem technicznym usprawniającym produkcję wydawniczą w XX w. była tzw. ***składaczka*** [GCz/1936/51], czyli maszyna do wytwarzania składu drukarskiego. Wynalazki tego typu powstawały już w XIX stuleciu – w Ameryce zgłoszono i opatentowano wówczas ponad 200 rozmaitych rozwiązań (zarówno urządzeń, jak i wykorzystywanych do ich budowy mechanizmów), a do 1904 r. liczba ta wzrosła do 1520 (Grycz 1951: 45; Kuglin 1968: 141), co w pełni uświadamia tempo rozwoju[371]. W specjalistycznej *Encyklopedii…* wyróżniono kilka modeli maszyn umożliwiających zautomatyzowane zestawianie znaków w większe struktury. Za kryterium podziału przyjęto rodzaj wytwarzanego składu, tzn. (1) czcionkowy (***monotyp*** [KO-ĆW: 86–87])[372], (2) wierszowy (***linotyp*** [AO-EZ: 32],

[370] Stosowano też bardziej prymitywne techniki powielania – tajne organizacje młodzieżowe ręcznie przepisywały tekst zamieszczony w periodyku i odbijały go przez niebieską lub czerwoną kalkę na kartki z zeszytów szkolnych [JŁ-MD: 68].

[371] Część maszyn, które pojawiły się na polskim gruncie w XX w., skonstruowano w wieku XIX.

[372] Jednym z zapomnianych dziś wynalazków uznawanym za pierwszą maszynę służącą do składania czcionek był pianotyp [TH-D: 61], który J. Young i A. Delcambre opatentowali w 1840 r. Używane jedynie kilka lat urządzenie przypominało pod względem wizualnym pianino (od czego nawiązuje nazwa) i posiadało klawiaturę podobną do linotypowej. Maszynę obsługiwały dwie osoby – jedna zestawiała litery, uderzając w odpowiednie klawisze, druga zaś wprowadzała segmenty niedrukowalne, tworząc odstępy międzywyrazowe i międzywierszowe (Twyman 1999: 73; Rumble 2003: 16; Sonn 2006:

typograf [P/1931/4–5], ***monolina*** [GrP/1922/3], ***intertyp*** [GrP/1926/1]), (3) fotograficzny (***fotoskładarka*** [ZP/1974/4]) lub (4) światłoskład (***linotron*** [GNH/1976/36]) (EWP: 140; por. Szwejkowska 1979: 10). W nawiasach zostały wypisane nazwy maszyn, które odnalazłam w analizowanym piśmiennictwie i które staną się przedmiotem opisu zgodnie z chronologią postępu technicznego, co pozwoli przybliżyć proces przeobrażeń.

Najwcześniejszym wynalazkiem był linotyp skonstruowany w 1884 r. przez Ottmara Mergenthalera (zob. rozdział III) i opisywany przez Roberta Bringhursta (2008: 150) jako „skrzyżowanie maszyny do pisania, odlewarki, czerpaka oraz ulicznego automatu do sprzedaży”[373]. W polskich ośrodkach zachwycano się tym urządzeniem już w XIX w.[374] [PSD/1891/4] i niecierpliwie wyczekiwano jego sprowadzenia. Linotypy, początkowo określane też wariantami ***linotypa*** [PGr/1922/3] i ***lynotyp*** [SR/1925/5], zaczęły się pojawiać w rodzimych drukarniach prawdopodobnie w pierwszej dekadzie XX w.[375], przy czym przed II wojną światową wciąż były rzadkim składnikiem wyposażenia[376] (Golka 1971: 295–300). W dwudziestoleciu międzywojennym szczegółowo wyjaśniano, że maszynę obsługuje „jeden człowiek, który uderzając w klawisze klawiatury, podobnej jak u maszyny do pisania, powoduje automatyczne obsuwanie się poszczególnych form czcionek, które układają

139). Co ciekawe, w latach 40. i 50. XIX w. na grafikach prezentujących pianotyp uwieczniano pracujące przy nim kobiety, co dla zmaskulinizowanego środowiska drukarskiego było mocno kontrowersyjne (Jarrige 2007: 201).

373 Wynalazek zaprezentowano grupie ekspertów w Baltimore (26 VII 1884 r.), dlatego wiele osób nie wierzyło w jego istnienie i uznawało konstruktora za szarlatana [IR/1934/248]. Dopiero wyprodukowanie egzemplarzy linotypu w 1886 r. i ich zakupienie przez redakcje największych amerykańskich dzienników przekonało opinię publiczną.

374 Sami zecerzy nierzadko dostrzegali jednak w urządzeniu zagrożenie i obawiali się o swoją przyszłość [As/1935/41; DB/1934/173]. Wymowny jest chociażby fakt, że sprowadzenie linotypów do Krakowa wywołało pod koniec 1913 r. „ostry zatarg między zarządami drukarń a pracownikami, a wreszcie wskutek strajku […] *gros* dzienników krakowskich musiało zawiesić wydawnictwa” [JF-DP: 10].

375 Badacze za moment pojawienia się linotypów na ziemiach polskich uznają rok 1908 (Łojek [et al.] 1988: 49; Panák [et al.] 2005: 21), 1909 (Nałęcz 1982: 26) albo stosują ogólne formuły typu „po 1909 r.” (Bajerowa 1980: 24) czy „ok. 1900 r.” [MK-ZW: 135]. W każdej z przywołanych prac poza wskazaniem cezury nie ma jednak dodatkowych opisów ani odwołań bibliograficznych, co uniemożliwia weryfikację danych. S. Dunin twierdził natomiast, że pierwszy linotyp zainstalowano w redakcji wydającej „Gońca Porannego” i „Gońca Warszawskiego” (1903–1918), ale nie podał konkretnej daty [SD-WD: 240].

376 W „Prasie” podano, że w latach 30. XX w. w polskich drukarniach było ok. 600 linotypów [P/1936/7].

się w wiersz[377]. Zostaje on następnie automatycznie przesunięty pod zbiornik z roztopionym ołowiem, który wlewa się do formy złożonego wiersza. Odlew po zastygnięciu ołowiu wypada z maszyny, układając całą szpaltę, formy zaś czcionek, z których odlany został przed chwilą wiersz, unosi metalowa »ręka« ku górze i automatycznie rozsypuje poszczególne formy do odpowiednich kanałów, z których wypadną one znowu za naciśnięciem klawiszy na klawiaturze linotypu"[378] [As/1935/41] (Arct 1929: 22–25; Gottwot 1937; por. e-SD; SJS/2: 39; STW: 46–49; EWP: 135; Wheeler, Wheeler 1997: 23; Szulc 2000: 271). Praca przy użyciu tego urządzenia była z pewnością szybsza i bardziej wydajna od pracy manualnej, ale podkreślano też, że produkowanie za każdym razem nowych form pozwalało utrzymać wysoką jakość druku. W tradycyjnym składzie ręcznym nieustannie używano natomiast tych samych czcionek, dlatego utrwalone na nich litery z czasem się ścierały i traciły swoje pierwotne kształty [TH-D: 62].

Początkowo w linotypach, uznawanych wraz z maszyną rotacyjną za „istot[ę] nowoczesnej techniki dziennikarskiej" [!] [IR/1934/248], montowano tylko jeden komplet matryc czcionek – tzw. ***magazyn*** [P/1937/5] – zawierający znaki należące do jednego kroju pisma i mające jednolite parametry (wielkość, grubość itd.)[379] (WPD: 162). Potrzeby wydawnicze oraz oczeki-

---

377 Przekonywano, że linotypista powinien patrzeć nie na klawiaturę, a jedynie na rękopis, aby nie marnować czasu [GrP/1922/2]. Nie było to jednak zadanie łatwe, ponieważ początkowo korzystano z urządzeń nieposiadających klawiatur z polskim alfabetem. Pierwsze maszyny z rodzimym systemem znaków pojawiły się najprawdopodobniej w śląskiej drukarni „Katolik", która zleciła jednej z berlińskich firm przerobienie linotypu i dostosowanie go do potrzeb polskich wydawców [RH-ON: 6]. Co ciekawe, zawarty w „Grafice Polskiej" opis używania maszyny do złudzenia przypomina charakterystykę współczesnych technik szybkiego pisania na komputerze. Czytamy wszak, że „klawisze powinny być naciskane temi palcami, które najbliżej nich się znajdują, gdyż tylko w ten sposób unikamy zbytecznych poruszeń rękoma. […]. Znajomość klawiatury należy sobie tak przyswoić, aby palce mogły bez wahania i bez błędu naciskać klawisze »na pamięć«, tj. bez pomocy wzroku. […] Ręce muszą być tak umieszczone, aby zmniejszyć do niezbędnego minimum drogę potrzebną do wędrowania od klawisza do klawisza" [GrP/1922/2].

378 Niemal dekadę przed wynalezieniem linotypu polski inżynier J. Liwczak zbudował analogiczną maszynę. W 1872 r. skonstruował, a niedługo później opatentował stereograf, który również służył do wytwarzania składu wierszowego, ale ułożonych wersów nie odlewano w metalu, a wybijano je na metalowych płytach [GC/1879/38; Pol/1964/11] (J. J. 1965: 448). Nie wiadomo jednak, czy urządzenie trafiło do polskich ośrodków.

379 Co ciekawe, w ojczyźnie wynalazcy linotyp pojawił się dość późno z powodu utrudnionej produkcji modelu zawierającego używane w Niemczech pismo gotyckie [DB/1934/173]. Z kolei redakcje chińskie i japońskie jeszcze w latach 30. XX w. musiały sobie radzić bez maszyn do wytwarzania składu drukarskiego, ponieważ umieszczenie w maga-

wania drukarzy skłaniały wynalazców do doskonalenia urządzenia i już na przełomie stuleci zwiększono liczbę zestawów czcionek. Dzięki dalszym modernizacjom pojawiały się kolejne modele maszyny, a w komunikacji zawodowej zaczęto operować dwuczłonowymi nazwami zawierającymi rzeczownik ***linotyp*** oraz uściślający przymiotnik: ***jednomagazynowy*** [CS/1985/51][380], ***dwumagazynowy*** [PGW/1939/10], ***trzymagazynowy*** [ŻW/1948/190], ***czteromagazynowy*** [JF-MĆ: 31]. Przywołane sformułowania nie wyczerpują jednak wszystkich możliwości, wszak w latach 30. XX w. produkowano już urządzenia ośmiomagazynowe, o czym informowano w miesięczniku „Prasa" [P/1938/10] (por. STW: 49). W nomenklaturze branżowej występowały też inne profesjolektyzmy desygnujące poszczególne modele linotypów. Maszynę z jednym zestawem czcionek określano mianem ***idealka***[381] [CS/1985/51], jeśli zainstalowano dwa komplety matryc, wówczas stosowano wyraz ***taśmówka*** [DWs/1939/6], a gdy urządzenie posiadało wiele magazynów, wtedy używano ogólnej nazwy ***mikser*** [PGr/1938/9] (Trzaska 1976: 176; por. Drabczyński [et al.] 1958: 214; Buttler 1979a: 62). Wymienione rzeczowniki stosowano na polskim gruncie już w trzeciej dekadzie stulecia [GrP/1923/10; GrP/1926/2; NŚ/1929/10], ale jedynie ostatni wymieniono w *Encyklopedii…* (EWP: 135) i zdefiniowano w kilku słownikach ogólnych (e-SD; SJS/2: 174).

Wynalazek linotypu motywował konstruktorów do tworzenia kolejnych maszyn do wytwarzania składu drukarskiego. W 1888 r. John Rogers i Frederick Bright zbudowali tzw. ***typograf***[382] [P/1931/4–5], o którym pisano w pol-

---

zynie linotypu kilkusetelementowego zbioru znaków należało do niezwykle trudnych zadań. Właściwie niewykonalne było też skonstruowanie klawiatury umożliwiającej sprawne zestawianie takiej liczby czcionek w odpowiedniej kolejności [P/1935/3].

[380] Przywołane źródło datowane jest na rok 1985, ale opis dotyczy lat 50. XX w. Z kolei utrwalona w nim nazwa modelu linotypu z pewnością funkcjonowała już w międzywojniu, skoro pisano wówczas o *maszynie jednomagazynowej* [P/1936/12].

[381] Nazwa *idealka* została utworzona od onimu *Ideal* oznaczającego markę urządzenia. Firma produkowała też model Multi-Ideal, czyli ulepszone linotypy dwumagazynowe [PGr/1938/9]. Nie wiadomo jednak, czy w polskich redakcjach określano je w jakiś specyficzny sposób.

[382] Najprawdopodobniej nieadekwatna jest więc informacja leksykograficzna, jakoby typograf używano „przed wynalezieniem linotypu" (e-SD). Teoretycznie oczywiście jest to możliwe, ale konstrukcyjna zależność między obiema maszynami podpowiada inną chronologię. Niewykluczone jednak, że objaśnienie słownikowe zostało po prostu nieprecyzyjnie sformułowane, a następnie powielone w innym leksykonie (SJS/1: 565). Autorowi artykułu hasłowego mogło bowiem chodzić nie o skonstruowanie typografu, a o jego pojawienie się na ziemiach polskich przed linotypem (o czym mowa w tekście głównym i dwóch kolejnych przypisach).

skiej prasie już trzy lata później [PSD/1891/4]. Działanie maszyny opierało się na analogicznym mechanizmie (Arct 1929: 25), ale uproszczono sposób wykonywania metalowego odlewu. Formy poszczególnych czcionek umieszczono na końcach drutów i przytwierdzono do ruchomej ramy (Grycz 1951: 46; por. Kjaer 1929: 60). W wyniku naciskania klawiszy znaki ustawiały się w rzędy, a po odlaniu wiersza rama się unosiła i matryce czcionek po prostu cofały się w pierwotne miejsce [PSD/1891/4]. Typografy pojawiły się ponoć na ziemiach polskich już na początku XX w.[383], co oznaczałoby, że mogły zostać zainstalowane w drukarniach wcześniej niż linotypy[384] (por. e-SD; SJS/3: 565). Nigdy nie stały się jednak popularniejsze od wynalazku Mergenthalera [PGr/1922/3; P/1931/4–5], a na początku II połowy wieku pisano wręcz, że są w polskich ośrodkach używane sporadycznie [MK-ZW: 134]. Wynikało to zapewne z wyraźnie słabszej wydajności, o której wspomniano w branżowym tezaurusie (STW: 104). W ciągu godziny na typografie można było złożyć ok. 4500 znaków, z kolei w przypadku linotypu „teoretyczna zdolność produkcyjna […] wynosi[ła] 15 000 znaków" (Kuglin 1968: 161). Zwykle składano 5000–6000 znaków (Grycz 1951: 47), ale zdarzały się lepsze rezultaty – pracownik tajnej drukarni zwanej „Czwórką" układał średnio 8000 znaków na godzinę [SP-DS: 140], a w 1948 r. w moskiewskim konkursie linotypistów zwycięzca osiągnął wynik ok. 15 000 znaków [MK-ZW: 142].

Na zasadzie podobnej do linotypu działał także wynalazek znany pod nazwą ***monolina*** || ***monolin*** [GrP/1922/3; GrP/1923/1], skonstruowany w 1893 r. przez Wilbura Scuddera [TIP/1905/5] i sprowadzony na grunt polski pod koniec XIX w.[385] Urządzenie, choć mniejsze, tańsze i prostsze w obsłudze, nie zyskało powszechnego uznania, co – podobnie jak w przypadku typografu – mogło mieć związek ze słabą wydajnością (ok. 4000 znaków na godzinę [Nap/1900/76]). Już w latach 20. XX w. eksperci stwierdzali, że jest „to maszyna zamierająca" [PGr/1922/3] i przestarzała [GrP/1926/1], a istotnym czynnikiem musiała być też silna konkurencja techniczna[386]. Sam Scudder opracował w 1911 r. tzw. ***in-***

[383] Według S. Lewandowskiego (1973: 336) w 1903 r. zainstalowano w drukarni „Gońca Porannego" (1901–1903) i „Gońca Wieczornego" (1901–1903) dwa typografy przywiezione z Berlina.

[384] Typografy produkowano w Europie, dlatego ich sprowadzenie było łatwiejsze i tańsze. Linotypy wytwarzano bowiem w Ameryce, dlatego zaprezentowano je na europejskiej wystawie przemysłowej dopiero w 1896 r. [GrP/1922/3].

[385] W prasie informowano, że monolina pojawiła się w Drukarni Narodowej w 1899 r. [Nap/1900/76] (por. Golka 1971: 295), a zatem niecały rok po opatentowaniu (1898 r.).

[386] Upowszechnienie typografu i monoliny utrudniały też oskarżenia o naruszenie praw O. Mergenthalera, który posiadał patenty na rozwiązania techniczne wykorzystane

tertyp[387] [JŁ-MD: 159] – udoskonaloną wersję linotypu, mającą uproszczone i lepiej zaprojektowane elementy konstrukcyjne [GrP/1926/1] (STW: 36; por. Wheeler, Wheeler 1997: 27) oraz „dodatkowy magazyn matryc uruchamianych oddzielną klawiaturą" (EWP: 135; por. e-SD; SJS/1: 802; PSZ/14: 333; WPD: 113). Intertypy zaczęto instalować w polskich drukarniach właśnie w latach 20. XX w., na co wskazuje chociażby wzmianka o zakupie w 1928 r. egzemplarza maszyny na potrzeby „Łódzkiego Echa Wieczornego" (1925–1928) (Olejnik 1995: 151). W kolejnej dekadzie w periodyku „Prasa" informowano, że w rodzimych ośrodkach działało już ok. 100 intertypów [P/1936/12].

Wymienione urządzenia do wytwarzania składu w oparciu o system wierszowy wydatnie usprawniały realizację zadań wydawniczych, ale nie były rozwiązaniami doskonałymi. Dostrzeżenie najmniejszej usterki w przygotowanym materiale, tj. w wykonanym maszynowo odlewie, wymagało złożenia na nowo całego wersu, w którym mogły się pojawić kolejne błędy [As/1935/41; MK-ZW: 292; SP-KC: 13]. Składanie tego samego ciągu znaków można więc było powtarzać w nieskończoność. Nic dziwnego zatem, że równolegle pracowano nad alternatywnym mechanizmem umożliwiającym uniknięcie takich problemów. W 1892 r. Tolbert Lanston zbudował nowoczesną odlewarkę oraz tzw. ***taster*** [ZP/1971/4], czyli aparat kodujący informacje poprzez nakłuwanie perforowanej taśmy, a później wykorzystał te wynalazki i w 1897 r. zbudował maszynę określaną mianem ***monotyp* || *monotypa*** [ER-WDO: 199; PGr/1922/3] (e-SD; SJS/3: 483; STW: 65–68; STW: 104; EWP: 235; WPD: 282; por. Bringhurst 2008: 151). Sposób jej działania nie był skomplikowany: w wyniku naciskania klawiszy odpowiadających poszczególnym znakom drukarskim (literowym, interpunkcyjnym oraz symbolom i odstępom) zestaw 31 igieł wykonywał otwory w taśmie (Kuglin 1968: 154; Dubowik 1976: 62; por. Rumble 2003: XVI), które następnie sterowały odlewarką wykonującą w metalu poszczególne elementy składane później w wiersze i kolumny[388]

w linotypie (np. na sposób uzyskiwania odlewów wierszy). Konkurencyjne wynalazki działały wszak na podobnej zasadzie. J. Rogers przekonywał jednak, że przez 8 lat pracy nad typografem nie wiedział o istnieniu maszyny niemieckiego konstruktora [TIP/1924/65], która została zresztą opatentowana trzy tygodnie później niż typograf (potwierdzają to dokumenty dostępne w bazie Google Patents).

387 J. Kuglin (1968: 152) twierdził, że urządzenie skonstruowano w 1913 r. W anglojęzycznych publikacjach informowano jednak, że intertyp powstał w 1911 r. [TIP/1924/73], a w 1913 zainstalowano jego pierwszy egzemplarz w jednej z nowojorskich redakcji (Kjaer 1929: 44).

388 L.A. Legros i J.C. Grant (1916: 689) uznawali, że linotyp i monotyp to dwa rodzaje maszyn wykorzystujące skład wierszowy lub czcionkowy, a typograf i monolinę traktowali jako konkretne ich modele.

(EWP: 149; por. WPD: 189). W przypadku dostrzeżenia błędu wymieniano jedynie wadliwą czcionkę, pozostawiając bez zmian przygotowane uprzednio zestawienia segmentów [As/1935/41]. Uznawano to za jedną z największych zalet monotypu (Fowler 1913: 174; [Krzemińska] 2018: 180), dzięki któremu uzyskiwano też zwykle lepsze wyniki pracy niż w przypadku linotypu, a dodatkowo możliwe było równoczesne składanie skomplikowanych materiałów – tabel i wzorów (EWP: 149).

Trzecią grupę urządzeń do wytwarzania składu stanowiły rozwiązania wykorzystujące osiągnięcia fotografii, ponieważ zestawionych układów czcionek nie odlewano w metalu, a utrwalano je na papierze światłoczułym (Felici 2006: 12). Pierwsze maszyny tego typu patentowano już w latach 90. XIX w. (Bringhurst 2008: 152), a nieco później, w latach 20. kolejnego stulecia szeroko opisywano je w polskiej prasie [GrP/1923/4]. Wśród tych wynalazków określanych ogólną nazwą ***fotoskładarka*** [ZP/1974/4] (WPD: 95) można wymienić różne modele urządzeń, m.in. ***fotosetter*** [I/1975/2], ***lumityp*** [ŻW/1956/120] czy ***monofoto*** [ZP/1977/3], które częściowo opierały się na mechanizmach podobnych do linotypu, intertypu albo monotypu, przy czym – upraszczając – zamiast odlewarki posiadały zbudowany w różny sposób element konstrukcyjny wykonujący fotograficzne matryce drukarskie[389] (por. Wheeler, Wheeler 1997: 27).

W fotosetterze opracowanym w 1947 r. wybierano poszczególne znaki drukarskie, posługując się – podobnie jak w omówionych już rodzajach maszyn – klawiaturą (por. WPD: 95). Następnie specjalny aparat wykonywał zdjęcie gotowego, zestawionego wiersza, tzn. „światło regulowane migawką prześwieca[ło] się przez obraz matrycy i utrwala[ło] go na filmie fotograficznym umieszczonym w kamerze" (Kuglin 1968: 172). Oszczędzano w ten sposób czas przeznaczany w przypadku innych urządzeń na wytworzenie ołowianych odlewów. Dodatkowo fotosetter był wyposażony w funkcje umożliwiające regulowanie parametrów wersu i automatyczne justowanie, co upraszczało ten etap prac wydawniczych. Podobne korzyści oferował lumityp znany też pod nazwą ***foton*** [ŻW/1956/120], który został wynaleziony w 1949 r. przez Louisa Mayrouda i René Higgoneta[390]. Pomijając opis skomplikowanego sposobu działania maszyny, wspomnę jedynie,

389 Pierwsze modele maszyn do wytwarzania składu drukarskiego oparte na rozwiązaniach fotograficznych pojawiły się już w XIX w. [ZP/1967/4] (Osterer, Stamm 2009: 74).

390 W 1949 r. zaprezentowano prototyp urządzenia, w 1952 r. zaprojektowano specjalne kroje pisma do tej maszyny, a pierwsze egzemplarze lumitypu zaczęto produkować w 1954 r. (Osterer, Stamm 2009: 74).

że utrwalała ona znaki drukarskie na taśmie filmowej, a matrycę zastępowały dyski z przezroczystego tworzywa sztucznego (Kuglin 1968: 173–174; EWP: 162; por. WPD: 176; SJS/2: 60). Poza rozwiązaniami właściwymi dla fotosettera urządzenie umożliwiało również umieszczanie w jednym wersie wyrazów zapisanych różnym stopniem pisma. Co więcej, „na taśmie fotograficznej lumitypu można [było] składać szpalty, [a] także, opierając się przy składaniu na prawidłowo i ściśle opracowanej makiecie, składać pełne kolumny z żywą i martwą paginą, z wyróżnieniami w tekście, z tytułami, podtytułami, notkami, pozostawiając wolne miejsca dla ilustracji" (Kuglin 1968: 174). Urządzenie pozwalało więc na sprawne wykonywanie rozmaitych projektów typograficznych[391] (Rabinowitz 2015: 31), co ułatwiało przygotowanie kilkuszpaltowego dziennika czy tygodnika i skracało proces wydawniczy. Czas wytwarzania składu drukarskiego był bowiem uzależniony właściwie wyłącznie od tempa pracy operatora [ŻW/1956/120]. W branżowych periodykach podawano nawet konkretne wartości uwypuklające wysoką wydajność maszyny, chociaż operowano liczbami różniącymi się nieraz o kilkaset tysięcy (np. 70 tys., 300 tys. [ZP/1970/1], 900 tys. [ZP/1968/1] znaków na godzinę)[392].

Ostatnie wymienione powyżej urządzenie wykorzystujące technikę fotograficzną to monofoto opracowane w 1952 r. i stosowane m.in. w opracowaniu miesięcznika „Horyzonty Techniki" (1948–1990) [HT/1971/1]. Posiadało ono ramkę matrycową podobną jak w monotypie, proces przygotowywania taśmy perforowanej przebiegał identycznie, ale efektem pracy składacza i działania instalacji zbudowanej z pryzmatów, soczewek i zwierciadeł nie były metalowe odlewy, a tekst utrwalony na papierze światłoczułym (Kuglin 1968: 183; por. SJS/2: 206; EWP: 148; WPD: 189). Metrampaż nadawał „ostateczną formę stronicom […] czasopisma, ogłoszenia lub gazety, łamiąc kolumny przez naklejanie na przezroczystej błonie tytułów, odsyłaczy itp. we właściwych miejscach i żądanych wymiarach" (Zieliński 1967: 11). Podobieństwo maszyny do monotypu pozwalało na jego

391 R. Burzyński tak opisywał technikę lumitypii: „Tekst przeznaczony do druku pisze się na maszynie podobnej do maszyny do pisania. Napisany tekst ukazuje się na taśmie papierowej, a stąd zostaje on automatycznie przefotografowany na taśmę filmową. Z tych taśm klejone są kolumny gazety. Tak sporządzoną formę kolumny przenosi się drogą ponownego przefotografowania na płytę z magnezu, z której już bezpośrednio odbywa się druk na maszynie płaskiej bądź rotacyjnej" [RB-FP: 139].

392 Pod koniec lat 60. XX w. J. Kuglin (1968: 189) pisał jednak, że „rozwój fotograficznych maszyn do składania grozi drukarstwu, szczególnie jego strukturze organizacyjnej, zasadniczymi przemianami".

adaptację do systemu monofoto, co nie pozostawało bez wpływu na popularność tego rozwiązania (por. Jewkes [et al.] 1969: 346).

Czwartą grupę urządzeń stanowiły wynalazki wykorzystujące technikę komputerową i pozwalające uzyskać tzw. światłoskład (Dubowik 1982: 76). W tych maszynach konstruowanych w latach 70. XX w., sterowanych taśmą perforowaną lub magnetyczną znaki drukarskie układano na elektronowym ekranie i „z fantastyczną szybkością przygotow[ywano] skład na folii z masy plastycznej" (Pisarek 1978: 163). Reprezentujący tę kategorię, w pełni zautomatyzowany linotron błyskawicznie uznano za „najszybszą fotoskładarkę świata […], wykonującą w 50 sek[und] pełną złamaną kolumnę gazety" [ZP/1977/2] (por. WPD: 145). Powstawały na nim m.in. warszawskie periodyki „Łowiec Polski" (od 1945 r.) [ŁP/1972/8] oraz „Radioamator i Krótkofalowiec Polski" (1962–1978) [RKP/1978/9], a doświadczenie w jego używaniu uświadamiało konieczność zmiany sposobu przygotowywania materiałów do druku i modyfikację klasycznego modelu organizacji współpracy między redakcją a drukarnią (Malski 1977). Pojawienie się nowoczesnych urządzeń do światłoskładu stanowiło pierwszy krok na drodze do głębokich przeobrażeń, w tym do komputeryzacji produkcji czasopiśmienniczej.

Wymienione maszyny nie są oczywiście jedynymi rozwiązaniami technicznymi, które mogły funkcjonować w XX-wiecznych ośrodkach prasowych. Jan Kuglin (1968: 186–188) informował chociażby, że w kilku miejscach w Polsce stosowano urządzenie określane mianem ***Photolettering***. Z kolei w *Encyklopedii…* wymieniono tzw. ***ludlow*** będący rodzajem typografu, a także inne wynalazki służące do składu fotograficznego (Headliner i Linofilm) albo światłoskładu (Digiset i Fototronic) (EWP: 140–141; też: Bastian, Case 1943: 392). Kwerenda dostępnego piśmiennictwa nie pozwoliła jednak ustalić, czy w polskich redakcjach znane były przywołane typy maszyn. Jest to jednak bardzo prawdopodobne, gdyż ich wybór był wówczas spory, a potrzeby i oczekiwania wydawców – zróżnicowane. Trzeba też mieć na uwadze, że onimy oznaczające konkretne modele często przekształcają się w rzeczowniki pospolite, którymi określa się ogólnie rodzaj urządzenia, bez względu na markę czy serię produkcyjną.

Twórcom XX-wiecznej prasy dobrze znana była jeszcze jedna innowacja techniczna ściśle związana z wytwarzaniem składu drukarskiego. W większości urządzeń instalowano bowiem tzw. ***teletypesetter*** [ZP/1971/4], który został skonstruowany w 1928 r. (choć wprowadzony na grunt europejski dopiero w latach 50.) i pozwalał „jednemu zecerowi składać telegraficznie druk na dowolnej ilości maszyn drukarskich znajdujących się w różnych

miejscowościach" [Pał/1928/144] (por. WPD: 287). System umożliwiał zatem zestawianie znaków i materiałów graficznych niejako na odległość, co miało istotne znaczenie chociażby w przygotowywaniu regionalnych wydań mutowanych. Warto przy tym wspomnieć, że w latach 70. XX w. informowano o kolejnych unowocześnieniach, w tym o stosowanej w Nowym Jorku transmisji opracowanych stron za pomocą łączy satelitarnych. Zachwycano się, że taki proces trwa jedynie 4 minuty, a impulsy elektromagnetyczne mogą być przesyłane równocześnie do kilkudziesięciu stacji odbiorczych usytuowanych na różnych półkulach [ZP/1971/4].

Osobnego omówienia wymaga polisemiczny wyraz ***skład*** [ZP/1960/1] oznaczający – jak wspomniałam (zob. PODROZDZIAŁ 6.6.) – nie tylko łączenie znaków, wierszy i grafik w spójną kompozycję, ale też rezultat takiego działania. Zarówno w słownikach ogólnych, jak i w branżowych tezaurusach z II połowy stulecia notowano jedynie drugie rozumienie. Wyjaśniano, że desygnatem nazwy jest „wynik procesu składania w postaci wierszy zestawionych z materiału zecerskiego lub wierszy jednolitych uformowanych w szpalty lub kolumny według maszynopisu wyd[awniczego]" (WPD: 263; zob. e-SD; SJS/3: 229; STW: 99; EWP: 220). Z analizy materiałów źródłowych wiadomo z kolei, że w identycznym znaczeniu stosowano germanizm ***satz*** (por. EWP: 278), który został zaadaptowany pod względem fleksyjnym. Potwierdzają to chociażby następujące wyimki: *umiejętność wiązania sznurkiem złożonego do korekty „satzu"* [KP-WS: 73]; *układają się poszczególne wiersze jeden za drugim w tak zwany „satz"* [TH-D: 65]; *satzu [składu drukarskiego] nie można było przenieść, więc skopiowano odbitkę* [ARR/1973/4].

W praktyce komunikacyjnej wyraz ***skład*** łączono z określonymi przymiotnikami, aby doprecyzować technikę pracy (***ręczny***, ***linotypowy***, ***maszynkowy***, ***maszynowy***) albo metodę produkowania matrycy (***gorący***, ***fotograficzny***, ***świetlny***, ***zimny***) (por. PODROZDZIAŁ 6.6.). Podobnie zbudowane wyrażenia pozwalały uściślić cechy przygotowanego materiału: zestawienia z adjektywami ***gładki*** i ***solutowy*** [SPr/1926/8] desygnowały wytwór drukarski powstały z prostego ułożenia czcionek (zwykle jednakowej wielkości) w logiczne ciągi, obok których nie pojawiały się żadne skomplikowane elementy czy urozmaicenia, jak grafiki, tabele, wykresy itd.[393] (STW: 99; por. NB-71^2; RICHAUDEAU 1997: 35; WHEELER, WHEELER 1997: 20). Identyczny zakres pojęciowy miał leksem ***solut*** [LB-K: 97] stosowany już w XIX w.

393 Zwykle taki blok znaków (w postaci zestawu metalowych kostek albo ich fotograficznej lub elektronicznej reprezentacji) układano bez większych odstępów międzywersowych [GrP/1922/3] (MATHIA 1923: 75; PANÁK [ET AL.] 2005: 40).

i uwzględniony w kilku XX-wiecznych słownikach (SJK/6: 265; SIA/2: 724; e-SD; STW: 99). Mianem ***skład mieszany*** [P/1937/5] określano natomiast łączenie w spójną kompozycję nie tylko prostych rzędów liter, ale też układów tabelarycznych, diagramów czy czcionek różnej wielkości. Za pomocą odpowiednich nazw dwuczłonowych informowano również o parametrach znaków, tzn. ich rozmiarze (***petitowy*** [CzGH/1919/12] od *petit* ‘pismo wielkości 8 pkt.’) oraz grubości (***groteskowy*** [PP/1986/6] od *grotesk* ‘pismo półgrube’) (por. Bugajski 1977: 44).

W rozmowach redakcyjnych wciąż operowano rzeczownikiem ***forma*** [ZP/1974/2], który zdefiniowano w jednej z norm branżowych (BN-73/ 7401--11) i który często łączono z przymiotnikami ***drukowa*** [ZP/1971/1] albo ***drukarska*** [F/1975/6]. Niezmiennie oznaczał on przygotowane w zakładzie poligraficznym wzorce stron dziennika czy tygodnika prezentujące finalny układ elementów tekstowych i graficznych, drukowalnych i niedrukowalnych, stanowiące bezpośrednią podstawę produkcji nakładu (SJK/1: 762; SIA/1: 337; e-SD; SJS/1: 602; STW: 30; WPD: 87–90; EWP: 81). Do wykonania tych modeli wykorzystywano prototypy kolumn określane mianem ***matryca*** [JR-OK: 165] stosowanym w środowisku prasowym już w międzywojniu [P/1932/9–11; PGr/1936/21]. Co istotne, wyraz ten występuje w źródłach pisanych już w I połowie XIX w., ale odnosi się w nich do form odlewniczych używanych w giserniach do wytwarzania czcionek (*sprowadził z Paryża najsubtelniejsze matryce i począł odlewać czcionki* [BW/1848/4], *tak powstaje matryca stanowiąca formę litery mającej być odlaną* [At/1879/2]). W takim sensie posługiwał się tą nazwą np. Franciszek Ząbkowski (1832: 29) i takie rozumienie odnotowano w słowniku wileńskim[394] (SJZ: 639), jednak już w leksykonie warszawskim podano, że desygnatem jest „forma, w której odlewają czcionki, stereotypy” (SJK/2: 904). Użycie w *definiensie* słowa ***stereotyp*** [P/1937/5] ujawnia dodatkowy kontekst, ponieważ niezmiennie od XIX w. wyrazem tym oznaczano formę drukową przeznaczoną do druku wypukłego, uzyskiwaną w wyniku wypełnienia płynnym stopem metalu wgłębień w matrycy strony[395] (STW: 100). W II połowie XX w. leksykografowie konsekwentnie uwypukla-

[394] W słowniku podano, że *matryca* to ‘forma, w której odlewają czcionki drukarskie’ (podobnie w: SIA/1: 718). Objaśnienie jest dość ogólne, ale istnieje możliwość, że autorzy mieli na myśli zarówno akcesorium do wytwarzania pojedynczych znaków, jak i formę umożliwiającą wykonanie odlewu zestawu czcionek ułożonych w logiczne ciągi i tworzących blok tekstowy.

[395] W leksykonach z I połowy XX w. pisano, że rzeczownik *stereotyp* oznaczał nie tylko formę drukową służącą do produkcji nakładu książki lub pisma periodycznego, ale też ‘druk wykonany z takiego odlewu’ (SJK/6: 417; SIA/2: 777; też: e-SD). To drugie znaczenie

li tę polisemiczność rzeczownika *matryca*, łącząc go z (1) metalową płytką z wklęsłym obrazem znaku (litery, cyfry, symbolu itp.) służącą do produkcji czcionek oraz z (2) formą wykonaną z metalu, wosku, tektury czy tworzywa termoplastycznego, zawierającą odciśnięte kształty liter i grafik tworzących tzw. *skład drukarski* i wykorzystywaną do wytworzenia ostatecznej formy drukowej (e-SD; SJS/1: 126; STW: 64; EWP: 145; WPD: 181; Bugajski 1977: 74). W jednym ze źródeł pisano, że „matryce zanoszone są […] do działu stereotypii, gdzie w specjalnej maszynie, w wysokiej temperaturze odlewa się półokrągłe płyty, po dwie dla każdej kolumny, a po cztery dla kolumn barwnych" [GNH/1975/30]. Obecna w przywołanym fragmencie nazwa ***płyta*** {***drukowa***, ***gazetowa***} [AO-EZ: 73] również miała charakter branżowy, gdyż – jak wyjaśniano w specjalistycznej prasie – desygnowała ona metalową płaszczyznę będącą „dokładną kopią składu, tzw. formą wtórną złożonej i przełamanej formy zecerskiej z jej wszystkimi elementami druku, jak czcionki, wiersze linotypowe, ornamenty, winiety, linie i klisze" [ZP/1974/2]. Na podstawie takiego objaśnienia należy wnioskować, że profesjolektyzm *płyta* odpowiadał semantycznie terminowi *forma drukowa* || *drukarska*, a sformułowanie *forma zecerska* odnosiło się w tym przypadku do opisanej powyżej matrycy.

XX-wieczny postęp technologiczny warunkował konieczność uściślania techniki oraz rodzaju maszyny wykorzystywanej do wytwarzania drukarskich prototypów stron. Z tego względu wyraz ***matryca*** łączono z przymiotnikami ***intertypowa*** [P/1931/4–5], ***monotypowa*** [PB/1971/2] albo ***linotypowa*** [GrP/1922/9]. Z kolei za pomocą członów ***ilustracyjna*** [P/1938/8–9] i ***tekstowa*** [P/1938/8–9] precyzowano zawartość stron odwzorowanych w przygotowanych modelach. Wyrażeniem ***matryca stereotypowa*** [PBi/1951/10] określano natomiast tekturową formę służącą do wykonania z metalu, gumy lub tworzywa sztucznego wspomnianego stereotypu, który mógł mieć kształt półokrągły bądź płaski (STW: 64; por. WPD: 181). W komunikacji zawodowej stosowano też nazwy syntetyczne, w tym rzeczownik ***fotomatryca*** [NKs/1977/10] oznaczający wzorzec strony uzyskany „drogą procesów fotochemicznych i fotomechanicznych w składzie fotograficznym" (EWP: 145; por. WPD: 94; BN-77/7401-15), tzn. kolumnę gazety bądź komunikat wizualny utrwalano na papierze światłoczułym (Felici 2006: 12). Za pomocą leksemów ***białkówka*** [WAW/1935/13–14] i ***woskówka*** [ER-WDO: 139–140] uściślano zaś właściwości materiału, z którego została wytworzona matryca. Ostatni wyraz – jak informowano w słownikach – desygnował bowiem powleczoną woskiem bi-

znika jednak z części słowników wydanych w II połowie stulecia (SJS/3: 332; EWP: 227; por. WPD: 270).

bułę używaną do powielania różnych druków (e-SD; SJS/3: 752; SFS/2: 606). Z kolei rzeczownik *białkówka*, łączony w ówczesnych leksykonach jedynie z błoną pokrywającą gałkę oczną (e-SD; SJS/1: 154), odnosił się do formy powstałej w wyniku nasączenia bibułki określoną substancją. Nieobecność tych dwóch słów w branżowych tezaurusach jest dość zastanawiająca, ponieważ we wspomnieniach dotyczących zwłaszcza okresu okupacji (ale i późniejszej działalności opozycji antysystemowej w PRL-u) liczne są wzmianki na temat stosowania takich matryc[396] (Dunin-Wąsowiczowa 1969; Łukawski 1969; Wojewódzki 1976). Dzięki woskówce powielano chociażby „Głos Poznania" (1943–1944) (Bieguszewska-Kochan 1973: 373) i wileńskie „Wiadomości Polskie" (1944) (Żurawski 2012: 127), a białkówkę wykorzystywano do drukowania warszawskiego pisemka harcerzy pt. „Hejnał" (1944) (Waśkiewicz 2007: 237) i periodyku „Do Szeregu" (1944) będącego organem Armii Krajowej (Hirsz 1968: 115).

W redakcjach prasowych wciąż stosowano profesjolektyzmy odnoszące się do płytek, na których utrwalano różnymi metodami materiały graficzne w celu ich reprodukowania. Podstawową nazwą ogólną pozostawał leksem ***klisza*** [JŁ-MD: 100] (posiadający zdrobniałą postać ***kliszka*** [ZP/1969/2]; zob. e-SD; SJS/1: 934), w przypadku którego doszło do wyraźnego zawężenia znaczenia. O ile bowiem w XIX w. oznaczał zarówno nośnik z ilustracją czy ornamentami, jak i wykonaną dzięki niemu kopię, o tyle w XX-wiecznym piśmiennictwie występuje właściwie wyłącznie w pierwszym rozumieniu, konsekwentnie notowanym w zbiorach leksykograficznych (SJK/2: 362; SIA/1: 535; e-SD; SJS/1: 934; STW: 39; WPD: 122). Płytki, o których mowa, wytwarzano zazwyczaj z metalu (EWP: 115), dlatego nieoficjalnie określano je mianem ***blacha*** [KP-WS: 51], a ze względu na to, że elementy wizualne utrwalano dzięki zastosowaniu różnych kwasów, operowano też nazwą ***trawionka*** [P/1938/8–9] (SIA/3: 88; SJK/7: 102; e-SD). Ostatni rzeczownik – jak wspominałam (zob. podrozdział 5.8.) – odnotowano w jednym ze słowników z końca XIX w. (SWA: 57), ale najwcześniejsze poświadczenia odnalazłam w prasie z początku XX stulecia [PoG/1905/8; BW/1908/2] i bardzo możliwe, że już wówczas leksem ten funkcjonował w interesującym mnie środowisku. Dwie dekady później pisano wszak w „Fotografie Polskim" (1925–1939), że *w „Naszych rycinach" redakcja gani kliszarza za jedną trawionkę* [FP/1928/2]. Zacytowany fragment potwierdza związek wyrazu z konkretnym wytworem drukarskim, co koresponduje z informacjami zawartymi w branżowym pi-

[396] Tego typu matryce wykorzystywano też w międzywojniu m.in. do powielania gazetek parafialnych [WAW/1935/13–14].

śmiennictwie (WPD: 290; por. Grycz 1951: 125–126; Drabczyński [et al.] 1958: 300). Jedynie w *Encyklopedii…* stwierdzono, że rzeczownik *trawionka* oznacza nie akcesorium, a „proces wytrawiania reliefu na odwrotnej stronie gotowej kliszy siatkowej w celu zaoszczędzenia maszyniście czasu na przyrządzanie" (EWP: 242). Próby potwierdzenia stosowania słowa w takim rozumieniu nie przyniosły jednoznacznych rozstrzygnięć, dlatego pozostaje zaufać autorowi przywołanej definicji.

Analiza źródeł podpowiada, że rozpowszechnione w XIX-wiecznej komunikacji redakcyjnej nazwy ***chromotypia***, ***drzeworyt***, ***staloryt*** i ***sztych*** były w omawianym stuleciu recesywne, używano ich w innych kręgach zawodowych albo w odniesieniu do zjawisk niezwiązanych z prasą. Niezmiennie operowano natomiast leksemem ***cynkotyp*** [GrP/1923/4] desygnującym metalową płytkę z utrwalonym nań materiałem ilustracyjnym lub fotograficznym (SJK/1: 362; SIA/1: 137; e-SD), którą określano również niezarejestrowanym w słownikach profesjolektyzmem ***cynkówka*** [Gr/1933/6]. Oba wyrazy są słabo reprezentowane w badanym piśmiennictwie, co może sugerować, że stopniowo wychodziły z użycia albo stosowano je okazjonalnie. Bez wątpienia jednak wykorzystywano w ówczesnej produkcji wydawniczej ten rodzaj nośników nazywanych oficjalnie ekwiwalentnym terminem ***klisza cynkowa*** [MPO/1938/50] obecnym w prasie branżowej od początku XX w. [PoG/1905/8; P/1938/8–9; Pol/1972/2]. Wytwarzano je metodą cynkotypii obejmującą – zgodnie z ujęciem Józefa Grycza (1951: 129) – dwie techniki reprodukcyjne: fototypię i autotypię, dzięki którym uzyskiwano matryce rozróżniane za pomocą zestawień ***klisza kreskowa*** [Gr/1930/1] i ***klisza siatkowa*** [P/1930/2] (zob. podrozdział 6.3.; por. STS: 80). Identyfikowane w ten sposób płytki miały różne zastosowanie – tzw. ***kreska*** [ŻW/1947/284] służyła do powielania czarno-białych rysunków złożonych z linii, kropek i jednolicie nasyconych płaszczyzn (WPD: 122; EWP: 116; Przyłubski 1975: 66), a tzw. ***siatka*** [JK-PZ: 173] – do reprodukcji rycin zawierających cienie i półtony (np. fotografie, obrazy) (e-SD; SJS/3: 208; STW: 39, 98; EWP: 116; Drabczyński [et al.] 1958: 306).

Analiza źródeł pozwala stwierdzić, że w odniesieniu do drugiego rodzaju klisz stosowano szereg innych, semantycznie tożsamych nazw: ***autotyp*** [GrP/1921/5], ***autotypia*** [PGr/1937/3], ***klisza autotypiczna || autotypijna*** [JK-PZ: 179; P/1930/2], ***klisza rastrowa*** [FP/1932/8], ***siatkówka*** [Gr/1933/6]. Wątpliwości może budzić drugi z wymienionych rzeczowników, ponieważ w *Encyklopedii…* połączono go wyłącznie z techniką wytwarzania płytek reprodukcyjnych, nie zaś z nimi samymi (EWP: 26). Wyimki z XX-wiecznych

materiałów (*autotypje, czyli klisze siatkowe* [GrP/1923/5]), w tym z opracowań (*Klisze siatkowe – zwane też autotypią*; Dubowik 1976: 73; 1976: 73), dowodzą jednak, że leksemem *autotypia* określano też ów nośnik stosowany w druku wypukłym i wytwarzany metodą fizykochemiczną (por. Bugajski 1977: 56). Funkcjonowanie wyrazu w takim znaczeniu potwierdzają dodatkowo relewantne definicje z ówczesnych słowników (e-SD; SJS/1: 103; STW: 11; por. SJK/1: 73) oraz informacje zawarte w jednej z norm branżowych (BN-75/7401-14). Analogicznie rozumiano nazwę ***autotyp*** używaną zapewne już w XIX w., na co wskazują zapisy leksykograficzne z początku XX stulecia (SIA/1: 31; SJK/1: 73) oraz notacje źródłowe typu: *autotypy, którymi zowią klisze* [GrP/1921/5]. W II połowie wieku rzeczownik ten pojawia się w analizowanym piśmiennictwie okazjonalnie, znika z leksykonów i jest nieobecny w specjalistycznych tezaurusach, co może świadczyć o jego recesji. Słownikarze nie uwzględniali również wyrazu ***siatkówka***, rzadko występującego w ówczesnych publikacjach, ale z pewnością desygnującego omawiany rodzaj matrycy drukarskiej. Świadczy o tym choćby następujący fragment: *Wśród tekstu znajduje się 6 rysunków zdobniczych Wyspiańskiego w odbitkach z klisz kreskowych oraz 3 reprodukcje w siatkówkach*[397] [Gr/1933/6]. Wysoką frekwencję wykazuje natomiast wyrażenie ***klisza rastrowa***[398], w którym kluczowy jest przymiotnik nawiązujący do akcesorium wykorzystywanego w procesie wytwarzania desygnowanego nośnika[399]. Chodzi o tzw. ***raster*** [P/1937/11], czyli szklaną płytkę z drobną siatką[400], którą umieszczano kil-

[397] W słowniku leksyki wydawniczej zanotowano analogicznie uformowany rzeczownik *kreskówka* desygnujący kliszę kreskową (STW: 43). Wyraz ten funkcjonował w środowisku drukarskim (Bugajski 1977: 33), ale nie wiadomo, czy operowano nim w redakcjach prasowych.

[398] W *Encyklopedii…* potraktowano tę nazwę jako podstawową, za potoczny odpowiednik uznano leksem *siatka*, a wyrażenie *klisza siatkowa* pominięto (EWP: 116).

[399] W jednej z norm poligraficznych (BN-75/7433-02) zastosowano nazwę *klisza rastrowana* (też w: WPD: 122), ale próby odnalezienia jej w innych źródłach zakończyły się niepowodzeniem.

[400] Siatka powstawała wskutek połączenia dwóch rzędów linii: (1) równoległych i (2) prostopadłych względem siebie, w wyniku czego pomiędzy kreskami pojawiały się kwadratowe okienka [TH-D: 68] (Dederko, Mariański 1972: 75). W produkcji prasowej – jak wyjaśniał F. Trzaska (1976: 425) – stosowano tzw. rastry gazetowe, które miały gęstość 20–36 linii na 1 cm. Siatki o najwyższych parametrach stosowano do reprodukcji grafik na jakościowo dobrym, gładkim papierze, a w przypadku szorstkiego papieru rolowego wybierano rastry o rzadszej gęstości (20–24 linie). Z tego względu na zdjęciach publikowanych w ówczesnych periodykach często „widać najlepiej (gołym okiem) siateczkę punktów rastrowych” (por. Bugajski 1977: 56).

ka milimetrów przed grafiką i wykonywano zdjęcie [RB-FP: 108; TH-D: 68]. W rezultacie jednolity obraz „rozkładał się" na zbiór mikroskopijnych punktów, które – jak wyjaśniano – „w miejscach ciemnych, gdzie w druku ma zatrzymać się wiele farby, są zagęszczone, a w miejscach jasnych – drobniejsze i rzadziej rozłożone. Przechodząc z kliszy na papier, nierównomiernie rozłożona farba daje odpowiednie efekty półtonowe"[401] [JK-PZ: 179] (e-SD; SJS/3: 21; STW: 92; WPD: 243; EWP: 208; Peters 1960: 251; Przyłubski 1975: 66; Panák [et al.] 2005: 68). W kręgach wydawniczych operowano ponadto leksemem ***siatkokreska***, który oznaczał matrycę powstałą w wyniku kombinacji dwóch rodzajów płytek (STW: 46; EWP: 116; por. WPD: 122), tzn. „część rysunku wykonana jest w postaci kliszy siatkowej, a część w postaci kliszy kreskowej" (Drabczyński [et al.] 1958: 309). Nie udało się jednak ustalić, czy wyraz ten funkcjonował w rozmowach redakcyjnych.

W komunikacji zawodowej operowano dodatkowo sformułowaniem ***klisza kontrastowa*** [P/1937/11], aby nazwać płytki umożliwiające odbijanie na czarnym tle białych albo po prostu jasnych elementów (zwłaszcza ciągów liter). Dzięki użyciu takich matryc drukowano materiały określane mianem *kontra*, o którym była już mowa (zob. podrozdział 6.3.). Z kolei zespoleniem ***klisza otrawiana*** [GrP/1923/5] zwano kliszę siatkową, z której usunięto tło albo jakiś składnik komunikatu graficznego (STW: 39; EWP: 116; też: WPD: 122; Drabczyński [et al.] 1958: 306; por. BN-75/7401-14). Istnieje ponadto możliwość, że w dalszym ciągu identyfikowano płytki reprodukcyjne za pomocą rzeczowników ***fotograwiura***, ***heliograwiura*** czy ***rotograwiura*** w zależności od techniki wykonania, chociaż kwerenda źródeł nie pozwoliła zweryfikować tej hipotezy.

W latach 50. XX w. Roman Burzyński informował, że dziennikarze i fotoreporterzy często używają leksemu ***wglądówka*** [RB-FP: 11], którego próżno szukać w ówczesnych słownikach. Wyraz ten odnosił się do serii zdjęć reporterskich wydrukowanych w małym formacie na jednym arkuszu. Zwyczajowo bowiem z filmu fotograficznego wycinano wszystkie klatki z udanymi ujęciami, układano je obok siebie i utrwalano na papierowej płaszczyźnie, dzięki czemu łatwiej było wybrać materiały do numeru pisma [ŁM-FP: 83]. Wyodrębnione z taśmy segmenty dotykały się krawędziami, do czego nawiązuje tożsamy znaczeniowo rzeczownik ***stykówka***, również nieobecny

[401] Wytworzone w ten sposób matryce nie nadawały się do reprodukcji ilustracji i fotografii o niewielkich rozmiarach, gdyż odcienie stawały się niedostrzegalne, a materiał wizualny przypominał niewyraźną plamę. Do powielania zdjęć, rysunków i ogłoszeń o objętości jednej szpalty używano więc klisz kreskowych [P/1937/11] (por. Peters 1960: 213).

w tezaurusach, choć znany w analizowanym okresie (Wójcik 1983: 234), być może stosowany już wówczas w środowisku dziennikarskim i pojawiający się w późniejszych wspomnieniach fotografów prasowych (Morris 2007: 21; por. Morek 2010: 6). W redakcjach funkcjonował ponadto profesjolektyzm ***płachta*** [Rf/1969/12], który notowano w leksykonach z pominięciem kontekstu medialnego. R. Burzyński podkreślał natomiast, że ten „gwarowy" odpowiednik wyrazu *wglądówka* był upowszechniony m.in. w Centralnej Agencji Fotograficznej [RB-FP: 11], a o semantycznej ekwiwalencji przekonuje fragment z końca XX w., w którym czytamy, że w ciemni fotograficznej *suszyły się już pierwsze „płachty", czyli „wglądówki" odbite z dostarczonych* […] *dublnegatywów* (Wójcik [1999]: 145). W branżowym piśmiennictwie wyjaśniano przy tym, że fotoreporter miał obowiązek dołączyć do zestawu zdjęć tzw. ***list montażowy*** [Rf/1971/19], w którym musiał podać szczegóły dotyczące poszczególnych fotografii, tzn. czas, miejsce i inne okoliczności ich powstania oraz personalia utrwalonych osób. Informacje te ułatwiały przygotowanie podpisów do ujęć wybranych do publikacji w periodyku [BG-TP: 162].

Podobnie jak w poprzednim okresie dość sporą grupę fachowego słownictwa stanowią nazwy drobnych akcesoriów używanych przez zecera w procesie składu, które dzielono na dwie kategorie: (1) ***materiał z oczkiem*** [LB-K: 31], czyli metalowe kostki z odwzorowanymi literami, znakami interpunkcyjnymi i symbolami, oraz (2) ***materiał ślepy*** [ZP/1960/2–3], tj. gładkie sztabki różnej wielkości, pozbawione wzorów czy oznaczeń, funkcjonujące jako elementy niedrukowalne, tzn. służące do wypełniania pustych przestrzeni między ciągami znaków, grafikami i krawędziami stron (e-SD; SJS/3: 445; STW: 64; EWP: 144; WPD: 279; zob. Drabczyński [et al.] 1958: 270; Kuglin 1968: 94; Bugajski 1977: 17–20). Pierwsza grupa rekwizytów to tzw. ***czcionki*** [GP/1922/1] (SJK/1: 379; SIA/1: 147; e-SD; SJS/1: 332), w których budowie wyróżniano część zwaną mianem ***oczko*** [LB-K: 31], tj. górną, wypukłą powierzchnię z odlanym kształtem znaku utrwalanego na papierze podczas odbijania (STW: 18; WPD: 45–46; EWP: 60; NB-71[2]; por. SJK/3: 560; e-SD; SJS/2: 440). Na gruncie liternictwa, ale też w środowisku drukarskim i w kręgach prasowych wyodrębniano różne rodzaje czcionek, w tym określane jako ***tytułowe*** [WH-Ś: 235] i ***nagłówkowe*** [P/1938/1], przeznaczone do formatowania paratekstów etykietujących poszczególne materiały (por. Mitchell, Wightman 2012: 4), oraz ***tekstowe*** [ZP/1960/2–3], które wykorzystywano do przygotowania zasadniczej części artykułu, reportażu czy recenzji[402] (STW: 19; Peters 1956: 9).

[402] W *Encyklopedii…* wymieniono jedynie czcionki tytułowe, a obok nich tzw. *afiszowe*, przeznaczone do składania tekstów na plakatach (EWP: 69; też: STW: 19; WPD: 46)

W XIX-wiecznym piśmiennictwie dotyczącym działalności dziennikarskiej – o czym pisałam w podrozdziale 5.8. – udało się odnaleźć tylko jedną nazwę konkretnego, tzw. ***kroju*** {***czcionek***} [ZP/1970/1], czyli kompletu znaków mających jednolite cechy wizualne, np. grubość, wysokość, ozdobność (STW: 43; EWP: 128; e-SD; SJS/1: 1055). Mowa o rzeczowniku ***fraktura*** desygnującym jeden z rodzajów pisma gotyckiego (SJK/1: 771; SIA/1: 328; e-SD; SJS/1: 611; Dubowik 1976: 64; Kuglin 1968: 39; Felici 2006: 72). Analiza źródeł powstałych w XX stuleciu nie pozwala stwierdzić, czy wciąż stosowano ten wyraz w komunikacji redakcyjnej. Wprawdzie udało się go odnaleźć w jednym z numerów „Grafiki Polskiej" (1921–1928) [GrP/1922/9], ale został użyty w odniesieniu do literatury. Pojawił się też w cenniku usług drukarskich zamieszczonym w czasopiśmie poligraficznym „Ognisko" (1895–1939) [O/1918/20], ale trudno na tej podstawie wnioskować o używaniu leksemu w ośrodkach prasowych. Fraktura bywała dla ówczesnych redaktorów zbyt dekoracyjna, dlatego – jak podkreślali wówczas specjaliści – chętniej wybierali czcionki bardziej czytelne i z subtelniejszymi zdobieniami [SP-RK: 15–16]. Istnieją jednak przesłanki przemawiające za możliwością funkcjonowania nazwy *fraktura* w interesującym mnie środowisku. W ówczesnych periodykach branżowych operowano bowiem słowem ***gotyk*** [P/1936/5] (SJK/1: 886; SIA/1: 379; e-SD; SJS/1: 685) oznaczającym wspomnianą rodzinę krojów pisma, do której zalicza się frakturę (Grycz 1951: 51; Sowiński 1996: 260; Tyczkowski 2005: 20). Informowano, że tę ornamentacyjną czcionkę stosowano m.in. do wykonania tytułu włoskiego dziennika „Il Messaggero" (od 1878 r.) i francuskiego „Le Monde" (od 1944 r.) [ZP/1972/4], a także większych partii tekstowych w gazecie „Mazur" (1902–1920; 1928–1939) wydawanej w Szczytnie [P/1936/5]. Co więcej, po II wojnie światowej polskie redakcje rozpoczynające na nowo pracę czasem miały do dyspozycji wyłącznie czcionki gotyckie sprowadzane z radzieckich drukarni (Słomkowska 1980: 183), a frakturę – jak podawano w słownikach – używano w Niemczech jeszcze w II połowie stulecia (WPD: 220; SJS/1: 685; też: EWP: 162). Wiadomo zresztą, że przy opracowywaniu owego „Mazura" sięgano również po inne pismo gotyckie – tzw. ***szwabachę***[403] [P/1934/6–8]

---

i stosowane w XX-wiecznych redakcjach, np. do przygotowania omawianych już sztrajfów (zob. podrozdział 6.3.) albo paratekstów etykietujących periodyki [m.in. warszawskiego „Sfinksa" (1908–1917)] (Maniusiak 1967: 126; też: Lipoński 1974: 159). Nie udało się jednak odnaleźć zapisów potwierdzających funkcjonowanie wyrażenia *czcionki afiszowe* w środowisku prasowym.

[403] Nazwę uwzględniono w ówczesnych leksykonach, przy czym wymieniano dodatkowo wariant *szwabach* (SJK/6: 690; e-SD) stosowany w XIX w. [Pra/1881/15], uznany

popularną w XIX w., a na początku XX w. uznawaną za właściwie „niemożliwą do czytania" [RS/1903/10–11].

We wspomnieniach i w XX-wiecznej prasie licznie reprezentowany jest rzeczownik ***grotesk*** [ZP/1970/1] oznaczający typ czcionki chętnie wykorzystywanej w składzie czasopism tłoczonych techniką wklęsłodrukową i – rzadziej – gazet (EWP: 23; WPD: 106). Ten rodzaj pisma powstały w XIX w. zawierał znaki „o liniach równej grubości, niecieniowane, bez nasadek, szczupłe, »szkieletowe«" (Szwejkowska 1979: 5), a zatem należał do krojów regularnych, nieozdobnych, jednoelementowych i bezszeryfowych[404] (por. SJK/1: 915; SIA/1: 390; SJS/1: 701; Kuglin 1968: 65). W analizowanych materiałach pojawiają się także inne jednostki leksykalne desygnujące konkretne kroje liternicze: ***excelsior***, ***garamond***, ***optima*** [ZP/1970/1], ***silesia*** czy ***times*** [ZP/1971/4] (por. Dubowik 1976: 64; WPD: 79), których z pewnością udałoby się znaleźć więcej w dostępnym piśmiennictwie. W *Encyklopedii…* oprócz dwóch wyrazów wymienionych na początku wyliczenia wypisano wszak kilkadziesiąt dodatkowych nazw z tej kategorii, w tym chociażby *bodoni*, *didot*, *helvetica*, *plantin*, *walbaum* (EWP: 22). Część z tych określeń (o ile nie wszystkie) należy uznać za elementy leksyki profesjolektu dziennikarzy, choć trzeba zakładać, że XX-wieczni redaktorzy nie operowali tą nomenklaturą w pełnym zakresie. Na co dzień wystarczająca była zapewne wiedza na temat najbardziej popularnych rodzajów pisma (np. excelsiora używanego w składzie linotypowym [SP-RK: 15; MK-ZW: 260]) albo czcionek stosowanych w periodyku, w którego powstawaniu uczestniczyła dana osoba. Należy ponadto podkreślić, że część przywołanych powyżej krojów (np. bodoni, didot, garamond, walbaum) powstało w okresie XV–XIX w. (Baines, Haslam 2005: 127), dlatego odpowiadające im nazwy mogły funkcjonować w kręgach prasowych od dłuższego czasu. Zagadnienie to wymaga zatem ukierunkowanych badań i dlatego poprzestaję w tym miejscu na uwagach wstępnych.

Z czcionkami wiąże się ponadto niewielki zbiór jednostek leksykalnych umożliwiających ogólną charakterystykę znaków ze względu na ich walory wizualne. Mowa m.in. o rzeczownikach ***antykwa*** [PGr/1939/NJ] i ***kursywa***

---

przez Arcta za formę podstawową i jedyną (SIA/2: 890). Z kolei w słowniku warszawskim przywołano archaiczny odpowiednik *szwabacher*.

[404] Pisma jednoelementowe to takie, w których linie znaków są równej grubości (w odróżnieniu od dwuelementowych, w których ten parametr jest zmienny). Kroje bezszeryfowe zaś zawierają litery proste, pozbawione zdobników na końcach (belek, kresek, klinów czy wąsów), a zatem są mniej dekoracyjne niż szeryfowe [JK-PZ: 160] (BN-77/7401-15; zob. Tomaszewski 1989: *passim*; Mitchell, Wightman 2012: 5).

[GrP/1922/9], za pomocą których określano – odpowiednio – litery proste, tzn. usytuowane prostopadle do linii bazowej pisma[405], albo pochylające się w jej kierunku[406] (SJZ: 24; SJK/1: 44; SJK/2: 645; SIA/1: 18, 623; e-SD; SJS/1: 64, 1091; STW: 8, 44; WPD: 14–15, 221; EWP: 22, 132; por. Mitchell, Wightman 2012: 4). Co istotne, nazwy te nie pojawiły się na polskim gruncie w XX w., gdyż w I połowie XIX w. używał ich w podręczniku drukarstwa Franciszek Ząbkowski (1832: 26; por. SCP: 1, 8), a – jak wynika z analizy źródeł – ostatnim wyrazem posługiwano się już pod koniec XVIII stulecia (Kołłątaj, Potocki 1793: 111). Bez trudu można więc zgromadzić ilustracje tekstowe i relewantne dane leksykograficzne sprzed 1900 r. (SJZ: 24, 568; SWA: 18, 221), ale zapisy jednoznacznie potwierdzające funkcjonowanie tych słów w środowisku prasowym odnalazłam dopiero w XX-wiecznym piśmiennictwie. Z przeprowadzonej kwerendy wynika też, że w odniesieniu do pochyłych znaków redaktorzy operowali dodatkowo zdrobnieniem ***kursywka*** [KMW/1963/2] (e-SD) oraz leksemem ***italik*** [JK-PZ: 169] (też: ***italika***) (SIA/1: 459; e-SD; SJS/1: 811; WPD: 221; EWP: 110), który początkowo desygnował konkretny krój pisma o rodowodzie włoskim, opracowany w XV w. (SJK/1: 116; Tomaszewski 1989: 110). Ślady określania ostatnim rzeczownikiem ukośnie ułożonych liter można odnaleźć w periodykach z II połowy XIX w. [BW/1865/2] oraz w podręczniku kaligrafii z 1904 r. (Czernecki [et al.] 1904: *passim*), natomiast wyimki wskazujące na funkcjonowanie w ośrodkach prasowych pochodzą z późniejszego okresu. Do wynotowanych wyrazów trzeba jeszcze dołączyć przywołany w poprzednim akapicie, polisemiczny leksem ***grotesk*** [JŁ-MD: 195], którym ogólnie nazywano znaki pogrubione, służące do eksponowania w tekście wybranych informacji (e-SD; SJS/1: 701; STW: 34). O funkcjonowaniu słowa w takim znaczeniu świadczy m.in. fragment *antykwa, grotesk i kursywa* [ZP/1977/3], w którym wyliczono czcionki o różnych cechach: pozbawione wyróżnień, pogrubione i pochylone [SP-KC: 7–8]. W kręgach redakcyjnych pismo stosowane w periodykach określano ponadto jako ***jasne***, ***półtłuste*** albo ***tłuste*** [ZP/1970/1] w zależności od tego, czy grubość liter była standar-

405 Nazwa *antykwa* desygnowała również pismo łacińskie powstałe w II połowie XV w., wzorowane na kapitale rzymskiej i minuskule karolińskiej (BN-77/7401; WPD: 14; EWP: 22).

406 Twórcy XIX- i XX-wiecznej prasy chętnie wyróżniali pismem pochylonym rozmaite sformułowania, mając zwykle na celu zwrócenie uwagi czytelników albo wizualne urozmaicenie strony zawierającej głównie materiał tekstowy [PP/1948/16]. Wyjątkiem był „Ilustrowany Kurier Codzienny", w którym słowa zapisane kursywą pojawiały się w przypadkowych miejscach. A. Słonimski (1975: 54) podejrzewał, że wydawcy chodziło „o ożywienie szpalty, ale nic to nie miało wspólnego z logiką. Na przykład w zdaniu *Drogą szedł marynarz, jego syn i osioł* kursywą było wydrukowane słowo *jego*".

dowa, czy też lekko bądź znacznie zwiększona (Dubowik 1976: 65). Z uwagi na to, że wymienione przymiotniki i rzeczowniki uwypuklały wybrane parametry znaków, często towarzyszyły im nazwy poszczególnych krojów literniczych, o czym świadczą połączenia typu ***garamond kursywa*** i ***optima półtłusta*** [ZP/1970/1]. Na koniec wypada jeszcze wspomnieć o innych wyrazach informujących o wizualnych właściwościach czcionek układanych w drukarni w logiczne ciągi. Mowa o parach leksemów: ***wytłuszczenie*** [SP-RK: 194] (e-SD; EWP: 255; por. SJS/2: 38) i ***wyczernienie*** [PP/1987/3] odnoszących się do pogrubienia znaków, a także ***rozstrzelenie*** [KMW/1963/2] i ***spacjowanie*** [ZP/1971/3] oznaczających zwiększanie odstępów międzyliterowych (WPD: 266), dzięki któremu uzyskiwano tzw. {***druk***, ***tekst***} ***rozstrzelony*** [ML[2]/1973/9].

W komunikacji zawodowej operowano ponadto terminem ***wersalik*** [ŻW/1947/284] desygnującym wielką literę i uwzględnionym we wszystkich badanych słownikach (SJK/7: 509; SIA/3: 222; e-SD; SJS/3: 679; STW: 106; EWP: 249; WPD: 301; por. BN-77/7401-15). Znak o takim kształcie mógł mieć rozmiar zwykłej czcionki tekstowej, mieszczącej się między linią bazową a środkową pisma (por. Mitchell, Wightman 2012: 5), i wówczas określano go mianem ***kapitalik*** [PWT/1937/1–2] (SJK/2: 243; SIA/1: 500; e-SD; SJS/1: 876; STW: 38; EWP: 113; WPD: 117; por. Tomaszewski 1989: 113). Leksykografowie podkreślali, że takie litery były wykorzystywane do wyróżniania wybranych elementów tekstowych (np. nagłówków), przy czym dostęp do takich rekwizytów drukarskich bywał utrudniony. Nie produkowano bowiem tego typu czcionek w polskich odlewniach i tylko w niektórych modelach linotypów można było zastosować magazyny (tzn. komplety znaków) z kapitalikami (Drabczyński [et al.] 1958: 88; Trzaska 1976: 97). Kwerenda źródeł potwierdza jednak, że oba wyrazy funkcjonowały na polskim gruncie już w XIX w. Występują one m.in. we wspominanym podręczniku drukarstwa (Ząbkowski 1832: 59) oraz w słowniku wileńskim (SJZ: 467, 1825; por. SJR/1: 252), ale na tej podstawie trudno wyrokować, czy należały do idiolektów specjalistycznych ówczesnych redaktorów prasowych.

Drugą kategorię akcesoriów zecerskich stanowił – jak zaznaczyłam – tzw. ***materiał ślepy***, niezmiennie identyfikowany w omawianym okresie również za pomocą profesjolektyzmu ***justunek*** [P/1938/10]. Wymienione jednostki leksykalne odnoszono do wszystkich metalowych elementów, które umieszczano w trakcie składu publikacji pomiędzy czcionkami i grafikami, aby w trakcie wykonywania odbitek pojawiły się w odpowiednich miejscach niezadrukowane płaszczyzny (SJK/2: 118; SIA/1: 483; SR/KS: 8; e-SD; SJS/1: 849; STW: 36; WPD: 114; EWP: 112). Ze względu na postęp techniczny zecerzy wykonywali

takie działania manualnie lub maszynowo, dlatego w normie branżowej z II połowy stulecia wyróżniono justunek ręczny oraz monotypowy [NB-71²]. Wydzielano też justunek długi, średni i drobny, biorąc pod uwagę rozmiar poszczególnych segmentów (STW: 36; WPD: 114; EWP: 144), które oznaczano swoistymi nazwami utrwalonymi w XX-wiecznym piśmiennictwie i funkcjonującymi w komunikacji redakcyjnej zapewne już w XIX w., a niewykluczone, że i wcześniej. Grubą, metalową (dawniej drewnianą) sztabkę służącą do tworzenia marginesów oraz większych obszarów niedrukowalnych zwano mianem ***szteg*** [P/1938/10]. Rzeczownik ten występuje w słownikach ogólnych powstałych w XIX (SJZ: 1648) i XX stuleciu (SJK/6: 668; SIA/2: 884; e-SD), przy czym w specjalistycznych tezaurusach notowano go niekonsekwentnie (SCP: 17; SRS: 10; STW: 103; Kuglin 1968: 95). Często zamiast niego definiowano bowiem synonim ***sztabik*** [P/1938/8–9] (STW: 103; WPD: 114, 278; EWP: 233) stosowany już w II połowie XIX w. (SCP: 17) i uznany we wspomnianej normie branżowej za oficjalną nazwę jednego z typów justunku długiego [NB-71²]. Określane w ten sposób akcesorium także wykorzystywano do wypełniania wybranych przestrzeni pomiędzy tłoczonymi segmentami, np. wokół grafik, co znalazło wyraz w sformułowaniu ***sztabik kliszowy*** [P/1938/8–9] (SRS: 10; e-SD; por. EWP: 144, 233). Co ciekawe, w różnych okresach leksykografowie wymieniali dodatkowe, bliskie bądź tożsame semantycznie słowa, jak: *kształtnik* (SCP: 17), *obsadnik*, *okładnik* (SJS/6: 665), *formatownik* (WPD: 91), *zakładki* (SRS: 10). Nie udało się jednak ustalić, czy operowano nimi w środowisku prasowym.

W słowniku warszawskim podano, że „justunek w formie sztabika [wkładanego] pod ostatni wiersz kolumny” (SJK/5: 789) to tzw. ***ryga*** [P/1937/5] przeznaczona do zwiększania przestrzeni między wersami (SJK/5: 789; SIA/2: 610; SJS/3: 151) oraz – zwłaszcza w periodykach – do oddzielania dwóch szpalt (e-SD; STW: 98; WPD: 253; por. Kuglin 1968: 95). Rzeczownik ten objaśniano w leksykonach już w XIX w. (SJL/5: 154; SJZ: 1429) i wtedy też K. Stadtmüller (SRS: 9) oraz J. Żegota Wywiałkowski (SCP: 15) notowali synonim *podbitka*[407] wymieniony również w zbiorze warszawskim, ale nieobecny w analizowanych źródłach. W XX stuleciu wyraz *ryga* włączono do oficjalnej nomenklatury branżowej jako nazwę desygnującą wspomniany materiał zecerski zaliczany do justunku długiego [NB-71²] (EWP: 144). Za jej odpowiednik uznawano leksem ***regleta*** [PWD/1958/1] występujący czasem w formie rodzaju męskiego ***reglet*** [PGr/1932/2] i przywołany zarówno w dokumencie normalizacyjnym [NB-

[407] J. Żegota Wywiałkowski proponował zastąpić romanizm *ryga* tym właśnie wyrazem oraz rzeczownikami *zakładnica* i *zakładnik* (SCP: 15), które odnotowano w słowniku warszawskim (SJK/8: 125), ale nie wiadomo, czy funkcjonowały w komunikacji redakcyjnej.

-71[2]], jak i w słowniku terminologii wydawniczej (WPD: 114; też: e-SD; por. Peters 1956: 18). Wyrazy *ryga* i *regleta* figurują też w *Encyklopedii…* (EWP: 211, 216), co w połączeniu z zapisami źródłowymi [P/1937/5; PWD/1958/1] potwierdza ich związek z działalnością prasową. Nie wiadomo jednak, dlaczego ostatni rzeczownik uznano w tej publikacji za dawny, odnoszący się do drewnianej listewki używanej przez zecera w opisanym powyżej celu. Badania M. Bugajskiego (1977: 29) dowodzą wszak, że w II połowie XX w. słowo *regleta* wciąż stosowano w polskich drukarniach w przywołanym znaczeniu.

W kręgach redakcyjnych niezmiennie od XIX w. funkcjonowała nazwa ***interlinia*** [Szc/1934/4], którą w definicjach leksykograficznych z początku XX w. łączono z podłużnymi metalowymi segmentami umieszczanymi podczas składu pomiędzy wersami tekstu (SJK/2: 103; SIA/1: 453). Z kolei w II półwieczu informowano, że wyraz ten oznacza również sam odstęp międzywersowy (e-SD; SJS/1: 800; STW: 35–36; WPD: 113; EWP: 110). Niewykluczone, że pojawienie się drugiego znaczenia miało związek z postępem technicznym, gdyż nowoczesne maszyny umożliwiały przygotowanie publikacji bez konieczności oddzielania szeregów czcionek żeliwnymi sztabkami. Z informacji źródłowych wynika natomiast, że omawiany materiał zecerski mógł mieć różną grubość, dlatego rzeczownik *interlinia* uzupełniano przymiotnikami typu ***jednopunktowa*** i ***dwupunktowa*** [ZP/1971/4], a samo akcesorium zaliczano do justunku długiego, średniego (WPD: 115) albo drobnego (EWP: 144) [NB-71[2]] (por. SJK/2: 103). Analiza piśmiennictwa wykazała ponadto, że w komunikacji zawodowej stosowano wyrażenie przyimkowe ***na interlinii*** [ŻW/1946/306], które oznaczało oddzielenie wersów tekstu wspomnianymi, metalowymi sztabkami. Opis formowania zawartości na stronie gazety czy czasopisma mógł zatem zawierać następujący zapis: *artykuliki od redakcji (nieprzekraczające normalnie 2 tys. znaków) składane są na szerokość 5 kw. petitem na interlinii* [PWD/1959/1–2], w którym leksem *petit* odnosił się do czcionek o określonej wielkości, o czym będzie jeszcze mowa (zob. podrozdział 6.9.). XX-wieczni eksperci zalecali stosowanie interlinii zarówno w książkach, jak i w periodykach, argumentując, że odpowiednie odstępy międzywersowe zwiększają czytelność tekstu (Kuglin 1968: 108). W przypadku prasy takie zalecenia nie szły jednak w parze z aktualnym w różnych okresach postulatem oszczędności miejsca wynikającym z poważnego deficytu papieru[408] oraz z dążeniem do przeznaczania dużej ilości powierzchni zadruku na komunikaty reklamowe.

[408] Brak papieru powodował opóźnienia i przerwy w ukazywaniu się kolejnych numerów. Prowadził też nierzadko do upadku periodyków, co miało najprawdopodobniej miejsce

Rodzajem justunku o drobnych rozmiarach były m.in. smukłe prostokąty określane mianem ***spacja*** [ZP/1971/4], które umieszczano pomiędzy wyrazami, rzadziej literami (SJK/6: 274; SIA/2: 728; STW: 99; WPD: 266; EWP: 224). Rzeczownik ten w postaci *spacyum* || *spacjum* występuje w słowniku Samuela Bogumiła Lindego (SJL/5: 536) i w innych XIX-wiecznych zbiorach (SJZ: 1530; SCP: 15; SWA: 437–438), stąd funkcjonowanie tego leksemu w ówczesnej komunikacji redakcyjnej raczej nie budzi wątpliwości. W XX stuleciu oznaczał on jednak nie tylko materiał zecerski, ale też same odstępy międzyznakowe (e-SD; SJS/3: 279), ponieważ w celu wyróżnienia fragmentu tekstu bądź pojedynczego wyrazu zwiększano czasem odległości między literami poprzez włożenie pomiędzy czcionki właśnie takich wąskich segmentów niedających odbitki podczas drukowania. W leksykonie warszawskim zanotowano natomiast, że słowo to odnosi się również do przestrzeni międzywierszowych (SJK/6: 274; też: SJZ: 1530), co świadczyłoby o synonimicznym związku z omówioną powyżej nazwą *interlinia*. Nie udało się jednak udokumentować źródłowo takiej ewentualności ani potwierdzić, czy rzeczownikiem *spacja* rzeczywiście określano odstępy między wersami. Z ówczesnych opracowań dotyczących drukarstwa (Kuglin 1968: 144) oraz z prasy branżowej wynika natomiast, że semantycznie bliski był leksem ***klin*** [GrP/1921/3] desygnujący metalowy prostokąt przeznaczony do oddzielania wyrazów. Do połowy XX w. w słownikach nie przywoływano takiego rozumienia[409], a w zbiorach z II połowy stulecia podawano następujące znaczenia: (1) ‘metalowa rozpórka w linotypach służąca do justowania odlewanego wiersza’ i (2) ‘przyrząd rozpórkowy stosowany w procesie przygotowywania formy drukowej do mocowania w ramie składu zecerskiego’ (e-SD; SJS/1: 932; por. WPD: 121). Pierwszą definicję należy wiązać właśnie z wprowadzaniem do tekstu wspomnianych segmentów, gdyż – jak wyjaśniano w jednym z tezaurusów – „w maszynach do składania wierszy (np. w linotypie) k[lin] umieszcza się w wierszowniku między matrycami w celu utworzenia odstępów między wyrazami i usunięcia luzów podczas odlewania czcionek” (STW: 39). Z kolei drugie objaśnienie nie odnosi się do materiału zecerskiego, ale możliwe, że ów rzeczownik

w przypadku komiksowego „Relaxu” (Rusek 2014: 85–86). Niedobory podłoża drukowego próbowano uzupełniać wszelkimi sposobami (por. Zieliński 1967: 21), np. redakcja „Nowin Jeleniogórskich” zdecydowała się w 1958 r. na wydrukowanie części „nakładu na zielonym papierze plakatowym, bo gazetowego zabrakło” [MJ-MP: 3].

409 Hasło *kliny* pojawiło się w XIX-wiecznym słowniku drukarskim, przy czym J. Żegota Wywiałkowski nie zanotował definicji ani nie przywołał ilustracji źródłowych (SCP: 6).

stosowano w redakcjach prasowych w takim sensie. W kategorii justunku drobnego znajdowały się ponadto metalowe elementy oznaczane nazwami ***firet*** i ***półfiret***, a do justunku średniego zaliczano tzw. ***kwadrat***, ***półkwadrat*** i ***konkordans*** (WPD: 115; EWP: 144). Wymienione leksemy desygnowały jednak akcesoria o konkretnych rozmiarach, dlatego zostaną omówione w podrozdziale 6.9. poświęconym jednostkom miar[410].

W kontaktach zawodowych wciąż używano wyrazu ***kaszta*** [ZP/1964/3] mającego zdrobniałą formę ***kasztka***[411] [P/1937/5] (SJK/1: 292) i oznaczającego szufladę z przegródkami określanymi niezmiennie mianem ***króbka*** [GrP/1922/3], w których przechowywano czcionki posegregowane według typu i wielkości (SJK/2: 292, 565; SIA/1: 514, 602; e-SD; SJS/1: 897, 1054; STW: 38–39, 43; WPD: 117; EWP: 113–114, 128; por. Kuglin 1968: 97; Bugajski 1977: 17; Bringhurst 2008: 23; Małachowski [oprac.] 2017: 80). Z tym akcesorium będącym stałym elementem wyposażenia stanowiska pracy zecerów wiąże się pewna lingwistyczna zagadka. Otóż w słowniku warszawskim za ekwiwalent rzeczownika *kaszta* uznano leksem ***czcionnik***, który wyodrębniono jako samodzielne hasło i odpowiednio zdefiniowano (SJK/1: 379). Nie podano jednak żadnej ilustracji tekstowej, co jest do pewnego stopnia zrozumiałe, gdyż w ówczesnym piśmiennictwie nazwa ta jest właściwie nieobecna. Poszukiwania źródłowe pozwalają stwierdzić, że wyraz ten pojawił się na polskim gruncie w XIX w. jako wysunięta przez J. Żegotę Wywiałkowskiego propozycja zastąpienia germanizmu *kaszta* (SCP: 6). Nie sposób natomiast rozstrzygnąć, czy rodzimy neologizm stanowił wówczas składnik komunikatów redakcyjnych. Można jedynie przypuszczać, że część osób prezentujących postawę puryzmu nacjonalistycznego, owładniętych chęcią oczyszczenia polszczyzny z obcych naleciałości, mogło stosować słowo *czcionnik* i postrzegać je jako właściwe, potrzebne, lepsze itd. Nie jest więc jasne, czy pojawiło się ono we wspomnianym leksykonie, ponieważ rzeczywiście funkcjonowało w obiegu (choć wtedy przywołanie w artykule hasłowym przykładowych wyimków nie powinno być problemem), czy też autorzy znaleźli ten rzeczownik w katalogu neologicznych konceptów krakowskiego drukarza (por. Jarosz 2021: 64). Co ciekawe, Władysław Niedźwiedzki (1917: 14) będący jednym z twórców słownika warszawskiego wymienił nazwę *czcionnik* również w innym, niewielkim,

---

410 W normie branżowej wymieniono też nazwę *babaszka* oznaczającą rodzaj justunku średniego [NB-712]. Rzeczownik ten nie występuje jednak w specjalistycznych leksykonach i nie udało się ustalić, czy operowano nim w środowisku prasowym.

411 W słowniku warszawskim odnotowano dodatkowo spieszczenie *kaszteczka* (SJK/2: 292), które mogło funkcjonować w ustnej komunikacji redakcyjnej.

współcześnie nieco zapomnianym zbiorze zatytułowanym *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie* (WC: 93). Zawarł w nim – jak pisał we wstępie – „tysiące chwastów hodowanych na niwie naszej mowy, podając przy każdym z nich […] wyrazy polskie tłumione kąkolem przez szkodników językowych" (WC: 14). Leksykograf podkreślał, że wskazywane zamienniki odnalazł na rodzimym gruncie, a taką deklarację można odczytywać jako potwierdzenie używania słowa w naturalnej komunikacji. Kilka lat po ukazaniu się tego słowniczka stwierdzono w „Grafice Polskiej", że leksem *czcionnik* nie przyjął się, ponieważ „nasuwa na myśl raczej osobę, np. *dzwonnik*, *składnik*, *rzeźnik*, *technik*, niż pudło czy szufladę z czcionkami" [GrP/1922/5]. Niedługo później K. Stadtmüller (SRS: 8) zalecał zastąpienie tym wyrazem rozpowszechnionego wówczas germanizmu i informował, że nazwy branżowe (w tym omawiane słowo) pozyskał od niejakiego S. Markiewicza – składacza drukarskiego. Można zatem przypuszczać, że człowiek będący w tym przypadku źródłem danych leksykalnych stosował ów rzeczownik w kontaktach zawodowych. W II połowie XX w. hasło *czcionnik* odnotowano jeszcze w kilku leksykonach ogólnych (e-SD; SJS/1: 332), ale ponownie nie przywołano ilustracji tekstowych[412] ani nie zapisano kwalifikatorów frekwencyjnych czy chronologicznych. Nazwy tej nie znajdziemy natomiast w *Encyklopedii…*, w zbiorach terminologii wydawniczej ani w dokumencie normalizującym nomenklaturę zecerską. Sprawa jest zatem dość złożona, również dlatego, że we wspomnianej „Grafice Polskiej" proponowano dodatkowo zastąpienie wyrazu *kaszta* innym neologizmem – *czcionnica* [GrP/1922/5], który nie występuje w żadnym analizowanym słowniku, ale który powtórzono w „Polskiej Gazecie Introligatorskiej" (1928–1934). W jednym z numerów tego periodyku opublikowano bowiem wykaz obcych nazw wraz z polskimi odpowiednikami stosowanymi w drukarniach i ukutymi – jak czytamy – podczas wykładów introligatorskich. W spisie tym odnotowano też leksem *czcionnik*, przy czym uznano go za ekwiwalent rzeczownika *zecer* [PGI/1929/2–3], co potwierdza słuszność sygnalizowanego powyżej problemu kojarzenia wyrazu z osobą, nie zaś z przedmiotem. Poza wymienionymi źródłami nie udało się odnaleźć innych materiałów, w których słowa *czcionnik* i *czcionnica* zostałyby użyte jako faktyczne nośniki wiedzy fachowej, nie zaś jako egzemplifikacje postulowanych zmian leksykalnych[413].

---

412 Oznaczenia zastosowane w leksykonie pod redakcją W. Doroszewskiego sugerują, że nazwę wraz z objaśnieniem zaczerpnięto ze słownika warszawskiego (e-SD). Niewykluczone, że zespół pod kierunkiem M. Szymczaka po prostu powielił te informacje (SJS/1).

413 Niejaki K. Witkiewicz stwierdził, że to językoznawcy winni rozstrzygnąć, którym z rzeczowników należy zastąpić leksem *kaszta* – *czcionnik* czy *czcionnica* [CT/1924/2].

W środowisku prasowym operowano ponadto nazwami desygnującymi akcesoria wykorzystywane przez pracowników drukarskich w procesie zestawiania czcionek. Mowa chociażby o przyrządzie określanym zamiennie rzeczownikami ***wierszownik*** [PGr/1939/NJ] i ***winkielak*** [KP-WS: 74], który służył zecerowi do układania rzędów znaków[414] (SJK/7: 586, 616; SIA/3: 262; SR: 10; e-SD; STW: 106; WPD: 303–304; EWP: 250; Arct 1929: 21; Peters 1956: 21; Dubowik 1976: 58; Bugajski 1978: 32). W I połowie XX w. funkcjonował jeszcze tożsamy semantycznie wyraz ***wierszownica*** [PP/1949/1], który na początku stulecia opisywano w słowniku warszawskim jako przestarzały (SJK/7: 586; por. SCP: 19; SIA/3: 262). Wymienione leksemy występują m.in. we wspomnieniach dziennikarzy, a to potwierdza przynależność tych nazw do interesującego mnie profesjolektu. Bardzo prawdopodobne zresztą, że stosowano je już w XIX stuleciu, kiedy to posługiwali się nimi polscy drukarze (SCP: 19). Leksykografowie odpowiednio definiowali też wówczas germanizm *winkielak* (SJL/6: 241; SJZ: 1862; SWA: 523), który w II połowie XX w. uznawano w branżowych tezaurusach za archaiczny (EWP: 250; STW: 106), z czym korespondują komentarze ówczesnych autorów publikacji dotyczących spraw wydawniczych. M. Kafel informował, że leksem *winkielak* „powoli wychodzi już z użycia" [MK-ZW: 128], J. Kuglin (1968: 98) zaś wskazywał, że „wierszownik nieraz jeszcze zwany [jest] *winkielakiem*"[415]. W objaśnieniach rzeczownika *wierszownik* podkreślano natomiast, że oznaczał on zarówno akcesorium stosowane w ręcznym składzie czcionek, jak i element konstrukcyjny linotypu służący – analogicznie – do formowania wersów z matryc znaków (e-SD; EWP: 250). W pracy manualnej zecerzy wykorzystywali też przyrząd znany pod nazwą ***sztylet*** [BK-WZ: 32], wyglądający jak szydło [i czasem też określany w ten sposób[416] (Kuglin 1968: 100)], pozwalający na sprawne wyjęcie niewłaściwej czcionki z rzędu ułożonych, metalowych kostek (SJK/6: 680; SIA/2: 887; e-SD; SJS/3: 429; STW: 103; EWP: 233). Wyraz ten również mógł być używany w redakcjach prasowych już w XIX w., gdyż figuruje

414 W analizowanych leksykonach jako ekwiwalenty wymieniano też wyrazy *kątownik* (e-SD), *kątnik* (SJK; EWP), *przekątnik* (SJK), a także – uznane w słowniku warszawskim za archaizmy – *wierszników* (też: SCP) i *wierszownia* (SJK/7: 586). Nie udało się jednak ustalić, czy używano ich w XX-wiecznym środowisku prasowym.

415 Jeszcze w latach 70. XX w. nazwa ta funkcjonowała w komunikacji ustnej (Bugajski 1977: 11).

416 W drukarniach stosowano też synonimy *szpikulec*, *sztylorek* i *szpilor* (Bugajski 1977: 11), które mogły być znane ówczesnym redaktorom prasowym.

wraz z relewantnymi definicjami w powstałych wówczas słownikach (SJL/5: 572; SJZ: 1651; SJR/2: 877; SCP: 17; SWA: 473).

Osobną podgrupę stanowią jednostki leksykalne desygnujące kopie drukarskie, które podobnie jak w poprzednim okresie określano ogólnym mianem ***odbitka*** [PP/1952/6–7] (SJK/3: 570; SIA/1: 930; e-SD; SJS/2: 445; EWP: 154). Robocze kopie stron periodyku (lub innego druku) wytwarzane w celu kontroli poprawności wciąż identyfikowano za pomocą polisemicznego rzeczownika ***korekta*** [Prz/1976/39], co znajduje potwierdzenie w słownikach ogólnych (SJK/2: 475; e-SD; SJS/1: 1012) oraz branżowych[417] (STW: 42; WPD: 137; EWP: 126). Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że omawiane już wyrażenia ***korekta kolumnowa*** i ***korekta szpaltowa*** nie tylko stosowano w odniesieniu do sprawdzania opracowanych materiałów (zob. PODROZDZIAŁ 6.6.), ale też mogły one oznaczać wykorzystywane w tej fazie pracy próbne odbitki wykonane na ręcznej prasie. W jednym z opracowań przywołano dodatkowo syntetyczną nazwę ***szpaltówka***, którą uznano za semantyczny odpowiednik ostatniego zespolenia (MIODEK 1976: 19). Wyraz ten został jednak wymieniony w ciągu egzemplifikacyjnym i nie towarzyszą mu ani objaśnienia, ani odniesienia bibliograficzne, stąd niemożliwe jest doprecyzowanie jego zakresu pojęciowego. Niewiele też wnosi w tym przypadku zasób danych zawartych w leksykonach, gdyż słowo figuruje w katalogach haseł, ale jest wiązane z garbarstwem (SJK/6: 651; e-SD). Niepowodzeniem zakończyły się również próby odnalezienia notacji źródłowych, w których ów rzeczownik zostałby użyty w kontekście wydawniczym. Pewne jest natomiast, że w rozmowach redakcyjnych stosowano nazwę ***szpalta korektowa*** [E/1926/174], która oznaczała roboczą kopię jednego bloku tekstu wykonaną w celu oceny poprawności zapisów. W takim znaczeniu funkcjonował również sam bazowy rzeczownik, co wyraźnie odnotowano w *Encyklopedii…* (EWP: 233; por. STW: 103; WPD: 278). W słownikach ogólnych wyjaśniano zaś, że leksem ten desygnuje ‘skład drukarski odbity dla przeprowadzenia korekty’ (e-SD; SJS/3: 422). W identycznym rozumieniu używano też sformułowania ***odbitka korektowa*** [P/1937/6], o czym przekonują relewantne definicje w branżowych tezaurusach (WPD: 197; EWP: 154).

Oprócz wyrażenia przywołanego na końcu poprzedniego akapitu w sytuacjach zawodowych operowano także innymi, analogicznie zbudowanymi konstrukcjami. Wśród nich należy wymienić zestawienie ***odbitka szczotkowa*** [GH-CD: 177] obficie reprezentowane we wspomnieniach XX-wiecz-

[417] W dwóch słownikach zwrócono uwagę na potoczny charakter nazwy (SJS/1: 1012; EWP: 126).

nych dziennikarzy. Zespolenie to – jak wyjaśniano w leksykonach ogólnych i w zbiorze nomenklatury wydawniczej – również oznaczało kopię roboczą wykonywaną ręcznie i przeznaczoną do sporządzenia korekty[418] (SJK/6: 591; SIA/2: 855; e-SD; SJS/3: 402; STW: 72; BN-71; Peters 1956: 50; Bugajski 1977: 15). W nazwie utrwalono natomiast informację na temat przyrządu wykorzystywanego pierwotnie w procesie wytwarzania takich odbitek. Zwilżony arkusz papieru nakładano bowiem na posmarowaną farbą formę drukarską i dociskano za pomocą szczotki[419] [AO-RK: 118]. I choć w XX w. kopie robocze wytwarzano mechanicznie, przy użyciu prasy, to nazwa pozostała w użyciu [GK/1954/91]. W całym badanym okresie w takim znaczeniu funkcjonował w dodatku leksem ***szczotka*** [WH-Ś: 235] (Trzaska 1976: 439; [Krzemińska] 2018: 180) i dlatego uwaga Feliksa Przyłubskiego (1975: 234), jakoby był on używany dawniej, rozmija się z ówczesną praktyką komunikacyjną. Przemawia za tym także fakt, że wyraz notowano w słownikach z II połowy stulecia bez kwalifikatorów chronologicznych (e-SD; SJS/3: 402), a – jak wykażą dalsze analizy – stosowany jest do dziś (zob. podrozdział 7.8.).

Pod koniec I połowy XX w. na gruncie drukarskim pojawiły się nowe określenia desygnujące próbną odbitkę, które również funkcjonowały w środowisku prasowym (por. Drabczyński [et al.] 1958: 161). Mowa o rzeczowniku ***ozalid*** [PP/1956/1], który uwzględniono jedynie w dwóch zbiorach leksykograficznych (SJS/2: 573; EWP: 158), oraz o odpowiadającym mu semantycznie zespoleniu ***odbitka ozalidowa*** [EL-DS: 62] zdefiniowanym w jednym ze specjalistycznych słowników (WPD: 198). Z informacji opublikowanych w „Zeszytach Prasoznawczych" wynika, że nazywaną w ten sposób kopię wykonywano na papierze światłoczułym w wyniku sfotografowania nałożonych na siebie szyb zawierających materiały wyrażone w jednej barwie. Dzięki zestawieniu, zmontowaniu jednokolorowych przezroczy uzyskiwano pożądany układ kolorystyczny [RB-FP: 94]. Wytworzoną w ten sposób przez redaktora technicznego odbitkę przeglądali redaktor naczelny, sekretarz redakcji i kierownicy poszczególnych działów, a po wprowadzeniu koniecznych korekt „ozalid podpisany do trawienia kończy[ł] etap wnoszenia jakichkolwiek […] poprawek do przygotowywanego numeru" (Kobielski [et al.] 1960: 58).

[418] Obecność nazwy w słowniku warszawskim sugeruje, że mogła być stosowana w ośrodkach prasowych już w XIX w.

[419] Takie odbitki redakcje miały obowiązek przesyłać do kontroli cenzorskiej (Kalicki 1999: 147) i w licznych przypadkach te robocze kopie są jedynymi zachowanymi egzemplarzami materiałów prasowych niedopuszczonych do druku. Potwierdza to chociażby przykład „Tygodnika Powszechnego" (od 1945 r.) (Pietrzkiewicz, Rogoż 2011: 170).

Z kolei kopie opracowanych stron wykonywane na ostatnim etapie prac wydawniczych, służące do ostatecznego sprawdzenia materiałów kierowanych do druku, określano mianem ***odbitka rewizyjna*** [ZP/1977/3] (EWP: 154).

W pracy redakcyjnej niezbędnym akcesorium była wspominana już ***makieta*** [SWS-WR: 379] (zob. PODROZDZIAŁ 6.4.), zwana też czasem ***makietą ślepą***[420] [SP-RK: 150] lub – pieszczotliwie – ***makietką*** [TH-D: 65], będąca projektem graficznym prezentującym planowany układ zawartości na poszczególnych stronach periodyku (e-SD; SJS/2: 93; BUGAJSKI 1977: 47). Ów szablon ilustrujący usytuowanie tekstów, rysunków, tytułów itd. oraz precyzujący parametry kolorystyczne i typograficzne stanowił podstawę pracy dla łamacza przygotowującego w drukarni kolumny z ułożonych przez zecera wierszy[421] oraz wytrawionych klisz (STW: 55; WPD: 155; EWP: 139; por. LACHOW 1978: 110–111). Bolesław Garlicki (1978: 31) wyjaśniał, że wykonanie takiego prototypu numeru było konieczne „dla ustalenia hierarchii ważności zamieszczanych w nim materiałów prasowych, ich wyglądu zewnętrznego, stopnia zilustrowania i miejsca w gazecie oraz takiego skoordynowania całości, by tematyka poszczególnych pozycji nie dublowała się, a oświetlenia wydarzeń i postawy wobec ich sprawców nie przeczyły sobie nawzajem w poszczególnych kolumnach”[422]. Często zdarzało się jednak, że opracowane makiety – wyrysowane bądź wyklejane (EWP: 136) na specjalnych arkuszach – nie odpowiadały ostatecznemu wyglądowi numeru pisma[423]. Wynikało to z wysokiej dynamiki pracy redakcyjnej i niewłaściwych

---

[420] W jednym z poradników podano, że nazwa *makieta ślepa* odnosiła się do najprymitywniejszej formy tego akcesorium. Była nim „pierwsza lepsza kartka papieru formatu prostokątnego, na której zaznacza się »na oko« rozmieszczenie artykułów, notatek, rubryk, klisz. Jest to niedokładny plan, bez szczegółowych obliczeń” (PETERS 1956: 56). Niedokładny opis zawartości poszczególnych stron prowadził zwykle do poważnych modyfikacji pierwotnego projektu, gdyż poszczególne elementy nie mieściły się w wyznaczonych przestrzeniach.

[421] Czasami makietę wykonywano na odwróconych do góry nogami arkuszach wcześniejszych numerów pisma, na których naklejano odbitki przygotowanych materiałów, szukając w ten sposób najlepszego ich układu [SP-RK: 151]. Ta metoda nie była jednak idealna, ponieważ czasem nie dysponowano kopiami gotowych, złożonych w drukarni artykułów czy notatek, co opóźniało bądź blokowało prace redakcyjne.

[422] W niektórych redakcjach nie opracowywano takich szablonów, co prowadziło zwykle do usterek graficznych i kompozycyjnych [MK-ZW: 284; SP-KC: 33], ale wynikało z dużej dynamiki pracy i zamieszczania wielu materiałów zdobytych bądź przygotowanych w ostatniej chwili (GARLICKI 1978: 174).

[423] Przykład makiety ówczesnego periodyku można znaleźć m.in. w „Prasie Polskiej” [1957/5], a w opracowaniu M. Kafla można zobaczyć zarówno szablon, jak i wykonaną na jego podstawie stronę gazety [MK-ZW: 288–289].

szacunków objętości tekstów i grafik przygotowanych przez członków zespołu czy też anonsowanych przez agencje prasowe [ZP/1971/3], co warunkowało konieczność modyfikowania pierwotnego szablonu [RB-FP: 93]. Mieczysław Kafel podkreślał nawet, że opracowując ów projekt, należy „z góry przewidzieć, że ok. 20% zaplanowanego materiału będzie – na skutek bieżących wydarzeń – zastąpiona materiałami aktualnymi” [MK-ZW: 31].

Opisany szablon opracowywany przez redaktora technicznego, grafika albo sekretarza redakcji określano też mianem ***szpigiel*** [ZP/1971/3] mającym zdrobniałą formę ***szpigielek*** [JŁ-MD: 284]. Z zapisów źródłowych wynika jednak, że nazwę tę częściej stosowano w odniesieniu do przekazywanego do drukarni zestawienia tekstów i grafik mających znaleźć się w numerze, pozbawionego szczegółowych informacji na temat pożądanego układu zawartości na poszczególnych stronach[424] (e-SD; STW: 103; EWP: 233; Garlicki 1978: 187). W „Prasie Polskiej” wyraźnie stwierdzano, że szpigiel „zawiera wykaz artykułów na kolumnie z zaznaczeniem ilości łamów i jest czymś w rodzaju recepty dla składacza ręcznego. Makieta zaś jest pomniejszonym szkicem graficznym kolumny z rozmieszczonymi na niej artykułami, kliszami siatkowymi, kreskami, iluminacjami, inicjałami, liniami poziomymi, ramkami itd. Makieta taka stanowić będzie dla metrampaża przejrzysty wzór, jak ma przełamać kolumnę” [PP/1949/2]. W *Encyklopedii…* za synonim wyrazu *makieta* uznano rzeczownik ***lustro*** (EWP: 139), przy czym to germanizm *szpigiel* (*der Spiegel*) znaczy dosłownie ‘zwierciadło’ (por. SJK/6: 656; STM: 208). Branżowy sposób rozumienia leksemu *lustro*, dość rzadko pojawiającego się w analizowanym piśmiennictwie, można wyinterpretować z następującego wyimka: *Lustro numeru (rysunek będący podstawowym projektem numeru) wykonywane jest przez redakcję fotograficzną wespół z redakcją graficzną* [RB-FP: 94]. Taka charakterystyka pozwala stwierdzić, że pomiędzy nazwami *makieta*, *szpigiel* i *lustro* nie można stawiać znaku równości. Makieta bowiem – jak sygnalizowałam – to szczegółowy projekt poszczególnych stron pisma, szpigiel to hasłowy wykaz materiałów przeznaczonych do publikacji w numerze, lustro zaś jest szablonem prezentującym jedynie graficzny układ periodyku będący stałą kompozycją wizualną, uzupełnianą każdorazowo inną zawartością (obejmuje on sposób formatowania paginy, podział na szpalty, stosowane kroje pisma, metody eksponowania i podpisywania grafik itd.). Niepowodzeniem zakończyły się na-

---

[424] Rzeczownikiem *szpigiel* posługują się współcześnie również dziennikarze radiowi i telewizyjni w znaczeniu ‘scenariusz programu’ (STM: 208; Dziagacz 2011: 362). Jest zatem prawdopodobne, że w omawianym okresie operowano tym wyrazem w różnych typach redakcji.

tomiast próby źródłowego potwierdzenia używania w środowisku prasowym upowszechnionego współcześnie wyrazu ***layout***, który podobnie jak słowo *lustro* oznacza podstawowy projekt wizualny, charakterystyczny dla danego tytułu prasowego. Funkcjonowanie tego anglicyzmu jest jednak prawdopodobne, ponieważ został przywołany w formie *lay aut* przez Filipa Trzaskę (1976: 238) w *Poradniku redaktora*, a zagranicą już w międzywojniu pisano o samej nazwie i specyfice określanego w ten sposób modelu graficznego ([“Chicago Tribune”] 1922: 160–161; zob. też: Bastian, Case 1943: 327–328).

Składnikiem wyposażenia ośrodków wydawniczych był wymieniany już tzw. ***kalander*** [AO-RK: 117] służący do przygotowywania matryc drukarskich (por. Bugajski 1977: 74). Dziennikarz Józef Renik informował, że to ważące co najmniej 3 tony urządzenie było niezbędne do produkcji płyt stereotypowych [JR-OK: 165] (STW: 37; por. e-SD; SJS/1: 857), a w jednym ze specjalistycznych leksykonów szczegółowo wyjaśniono mechanizm jego działania: „na formę zecerską ułożoną na fundamencie (płaskiej powierzchni) k[alandra] kładzie się arkusz kartonu matrycowego, po czym tłok […] poruszany ręcznie lub mechanicznie wytłacza w tekturze miejsca wklęsłe odpowiadające wypukłym elementom formy” (STW: 37).

Redaktorzy prasowi wykorzystywali na co dzień maszyny do pisania, które również specyficznie określano. We wspomnieniach pojawiają się m.in. wyrazy ***portable*** [ER-WDO: 184] i ***remington*** [AO-RK: 87], które początkowo pełniły funkcję onimów, a później w wyniku upowszechnienia stały się rzeczownikami pospolitymi. Ostatni leksem uwzględniono nawet w kilku słownikach (e-SD), przy czym u Arcta występuje nietypowa forma rodzaju żeńskiego ***remingtona*** (SIA/2: 499). Urządzenie zaprojektował amerykański konstruktor Philo Remington, którego firma zaczęła produkować egzemplarze maszyny w latach 70. XIX w. i niewykluczone, że już wówczas operowano nazwą na polskim gruncie (por. Grabowska-Kaniczuk, Parnowska 2015). Trzeba jednak mieć na uwadze, że osoby chcące kupić ten sprzęt musiały zapłacić horrendalną kwotę, przewyższającą nierzadko miesięczny czynsz ówczesnych przedsiębiorstw prasowych (Goban-Klas 2005: 69; Castleden 2008: 364), dlatego leksem mógł początkowo funkcjonować w bardzo ograniczonym kręgu. W kilku analizowanych źródłach odnalazłam jeszcze wyraz ***robotredaktor*** [GK/1960/119], który stosowano w odniesieniu do elektronicznej maszyny ułatwiającej katalogowanie materiałów redakcyjnych. Ten amerykański wynalazek umożliwiał – jak czytamy w prasie branżowej – posegregowanie 3 tys. artykułów w ciągu 12 minut [ZP/1960/2–3], ale nie udało się ustalić, w jakim zakresie wykorzystywano go w polskich ośrodkach.

W XX-wiecznym piśmiennictwie dość często występuje rzeczownik ***dalekopis*** [AO-EZ: 31] odnoszący się do aparatu telegraficznego umożliwiającego przekazywanie informacji na odległość (STW: 19). Urządzenie było „sprzężon[e] z maszyną do pisania, druk[owało] odbierany i nadawany tekst na taśmie papieru" i stanowiło powszechny element wyposażenia technicznego redakcji i agencji prasowych (EWP: 62). Co istotne, wyraz ten uwzględniano już w XIX-wiecznych leksykonach (SJL/5: 614; por. SJK/1: 423), przy czym nie udało się odnaleźć ówczesnego zapisu źródłowego dokumentującego związek słowa z działalnością dziennikarską. Należy ponadto zaznaczyć, że ów aparat został zmodernizowany w omawianym okresie poprzez połączenie nadajnika z klawiaturą i odbiornika z drukarką (SJS/1: 358), a także wprowadzenie możliwości przekazywania danych za pomocą liter, nie zaś alfabetu Morse'a (STW: 19; e-SD). Taką budowę posiadały również urządzenia identyfikowane za pomocą rzeczowników ***teleskryptor*** [AO-RK: 114] i ***ticker*** [P/1930/3]. Zgodność znaczeniową obu leksemów podkreślano m.in. w miesięczniku „Prasa" ([*dostarczanie*] *tzw. teleskryptorów, czyli tickerów* [P/1930/3]), ale ponieważ nie zarejestrowano ich ani w słownikach ogólnych, ani w specjalistycznych tezaurusach, mogłoby się wydawać, że problematyczne będzie ustalenie relacji semantycznej łączącej te nazwy z wyrazem *dalekopis*. W „Merkuriuszu Polskim Ordynaryjnym" (1933–1939) informowano jednak, że *weszły w użycie potworne maszyny zwane teleskryptorami. Nazwę tę spolszczono na „dalekopis" lub „dalpis"* [MPO/1938/20]. W cytowanym fragmencie nie tylko uwypuklono zbieżność pojęciową wymienionych rzeczowników, ale też przywołano skrótową, również nieobecną w leksykonach formę ***dalpis***. Na łamach „Dnia Bydgoskiego" (1932–1938) donoszono z kolei, że w toruńskim oddziale Polskiej Agencji Prasowej zostały zainstalowane *tzw. teleskryptory, czyli po polsku – dalekopisy* [DBy/1935/223], co także potwierdza semantyczny związek obu nazw. R. Borkowski podawał natomiast, że od 1974 r. instalowano w PAP-ie elektroniczne dalekopisy określane mianem ***ekstele*** [RB-IA: 99], które miały niewielkie rozmiary i pamięć kasetową umożliwiającą zapis kilkunastu stron danych[425]. Dzięki notatkom opublikowanym we wspomnianych powyżej periodykach wiadomo, że omawiane urządzenia służące do przesyłania wiadomości tekstowych stosowano już w międzywojniu w niemal wszystkich redakcjach polskich dzienników

[425] R. Borkowski opisał też urządzenie zwane mianem *wideoskop*, będące elektronicznym monitorem pełniącym funkcję bazy danych i prymitywnego edytora tekstu. Nie udało się jednak ustalić, czy takie maszyny stanowiły element wyposażenia polskich ośrodków prasowych [RB-IA: 115].

[MPO/1938/20]. Aparaty te pozwalały bowiem na błyskawiczne pozyskiwanie informacji o aktualnych wydarzeniach, co wybrzmiewa chociażby w zachwytach zespołu „Dnia Bydgoskiego”: *depeszę o wybuchu transportu ogni sztucznych, który nastąpił wczoraj o godzinie 11.20 we Lwowie przy ul. Kopernika, otrzymaliśmy w Toruniu już ok. godz. 12, a więc w 40 minut później*[426] [DBy/1935/223]. Ważną zaletą była też możliwość szybkiego opracowania materiałów otrzymanych tą drogą – redaktor jedynie „uzupełnia[ł] tekst, zaznaczając np., gdzie trzeba użyć dużych liter, wybiera[ł] jego fragmenty do druku i zaopatr[ywał] tytułami” (Dubowik 1976: 94). Przygotowanie wiadomości do opublikowania wymagało więc niewielkiego nakładu pracy i dlatego często dołączano je do numeru w ostatniej chwili [SP-RK: 140].

W XX-wiecznych redakcjach funkcjonowały ponadto rewolucyjne urządzenia do przesyłania fotografii. Jednym z nich był przemilczany w słownikach tzw. ***belinograf*** [P/1938/8–9] skonstruowany w 1913 r. przez Francuza Édouarda Belinę [ZP/1988/3] (Huurdeman 2003: 296; Salomon 2008: 84). Aparat ten instalowano w rodzimych ośrodkach prasowych już w I połowie stulecia, ale pod koniec tego okresu T.Z. Hanusz wciąż postrzegał go jako „nowszy wynalazek” [TH-D: 104]. Podkreślał jednak ogromną przydatność tego sprzętu wykorzystywanego też w agencjach informacyjnych i fotograficznych (Piasecka 2002: 88). Wspomniany profesjolektyzm wykazuje dość wysoką frekwencję w analizowanych źródłach, dlatego może zaskakiwać fragment ówczesnego podręcznika dziennikarstwa, w którym R. Burzyński informował, że „w naszym kraju przyjęło się nazywanie belinografu [mianem] ***telefoto***” [BG-TP: 163]. Dekadę wcześniej uznawał jednak ten ostatni leksem, stosowany również w kręgach anglojęzycznych (Bastian, Case 1943: 397), za niezbyt szczęśliwy, chociaż nie uzasadnił swojej oceny [RB-FP: 29]. Na podstawie kwerendy XX-wiecznego piśmiennictwa trudno stwierdzić, który rzeczownik był podstawowy. Słowo *telefoto* także można bez problemu odnaleźć w dostępnych materiałach [ED/1977/294], w których pisano m.in. o używaniu określanego w ten sposób urządzenia w siedzibie „Trybuny Opolskiej” (1952–1975) [PSP/1976/3–4]. Wyraz funkcjonuje nawet w słownikach ogólnych z II połowy stulecia, przy czym uwypuklano w nich jedynie związek z telefotografią, tzn. z samym procesem przesyłania materiałów graficznych (e-SD; SJS/3:

[426] Niedługo po zakończeniu II wojny światowej informowano w prasie o amerykańskich dążeniach do wykorzystania teleskryptora jako swoistego „dziennika drukowanego” albo „gazety radiowej”. Chciano za pomocą tego urządzenia nadawać serwis informacyjny, dzięki czemu abonent miałby odbierać drukowane automatycznie wiadomości, nie wychodząc z domu [ŚSZ/1947/20].

489). Takie rozumienie odnotowano też w *Encyklopedii…* (EWP: 235–236) i nie wymieniono w niej jako desygnatu omawianego sprzętu, co budzi niedosyt zwłaszcza w kontekście przywołanego powyżej wyimka z branżowego kompendium. Z kolei w leksykonie Arcta z początku XX w. występuje lekko zmodyfikowana forma ***telefot***, której towarzyszy definicja ‘urządzenie do przesyłania rysunków na odległość’ (SIA/3: 54). Mogłoby się więc wydawać, że leksykografowi chodziło o opisany powyżej aparat, aczkolwiek w słowniku warszawskim rzeczownik ten umieszczono w artykule hasłowym wyrazu ***telektroskop*** oznaczającego – jak czytamy – ‘przyrząd elektryczny, z pomocą którego można widzieć na znaczną odległość, tak jak z pomocą telefonu można słyszeć na znaczną odległość’ (SJK/7: 40). W opracowaniach czytamy, że nazywane tak urządzenie skonstruował i opatentował w Londynie w 1897 r. polski wynalazca Jan Szczepanik (Grzelewska [et al.] 1999: 219; Nieć [M.] 2010a: 178). Analogicznie działającą maszynę określaną mianem *telefot* zaprezentował rok później Kazimierz Prószyński (Jewsiewicki 1972: 40–44), przy czym oba aparaty służyły do przesyłania ruchomego obrazu i dlatego wiązane są współcześnie z historią telewizji[427], nie zaś z czasopiśmiennictwem (por. Wajdowicz 1976: 54–55). Przewidywano jednak, że dzięki telektroskopowi „świeżo wydrukowany dziennik europejski lub amerykański w kilka chwil po opuszczeniu prasy drukarskiej dostępny będzie dla mieszkańców całej kuli ziemskiej” (Szolginia 1987: 96). Trzeba też zaznaczyć, że opracowane strony angielskich periodyków przesyłano w międzywojniu przy użyciu belinografu [ZP/1967/4], ale na aktualnym etapie badań trudno orzec, czy wymienione narzędzia wykorzystywano w takim celu w polskich redakcjach oraz czy nazwy *telefot* i *telefoto* uznawano za równoznaczne.

Na koniec niniejszego podrozdziału należy jeszcze wspomnieć o niewielkim zbiorze jednostek leksykalnych desygnujących akcesoria używane w ostatnim etapie produkcji wydawniczej. Mowa m.in. o sformułowaniach oznaczających podłoże drukowe, na którym utrwalano opracowane materiały. Z uwagi na stałą obecność nowoczesnych, cylindrycznych maszyn drukarskich w dalszym ciągu operowano ekwiwalentnymi wyrażeniami ***papier rotacyjny*** [JF-DP: 25], ***papier rolowy*** [ZP/1969/2] i ***papier bez końca*** [PGr/1926/17]. Rzeczownik ***papier*** łączono również z przymiotnikami precyzującymi technikę druku: ***offsetowy*** [PAs/1965/2], ***rotograwiurowy*** [P/1935/5] i – semantycznie tożsamymi – ***tiefdrukowy*** [P/1935/5] oraz ***wklęsłodrukowy*** [SŹ/1960/5].

[427] Za sprawą wykorzystania w telefocie wirujących bąków ewidentne jest konstrukcyjne podobieństwo do tarczy Nipkowa. Z kolei wynalazek Szczepanika miał transmitować ruchomy obraz oraz dźwięk, co przywodzi na myśl prototyp telewizji.

Podobny mechanizm nominacyjny można zaobserwować w odniesieniu do farb drukarskich, które określano jako ***rotacyjne*** [P/1937/5], ***rotograwiurowe*** [P/1937/10], ***typograficzne*** [P/1937/10] czy ***wklęsłodrukowe***[428] [P/1932/9–11]. Należy przy tym zaznaczyć, że wymienione nazwy miały charakter ściśle specjalistyczny i być może nie były powszechnie znane w środowisku dziennikarskim[429]. Z pewnością operowali nimi jednak nie tylko redaktorzy naczelni decydujący o najważniejszych sprawach związanych z powielaniem numeru pisma [ZT-PR: 13], ale też osoby zajmujące się zamówieniami materiałów, rozliczeniami finansowymi itd. oraz wykonujące zadania mające bezpośredni związek z drukarską fazą pracy. Użycie wynotowanych określeń w branżowym periodyku „Prasa" świadczy zresztą o zakładanej przez wydawcę konieczności posiadania przez czytelników wiedzy w tym zakresie. Obszerne hasło *farba drukarska* pojawiło się w *Encyklopedii…* (EWP: 79; też: STW: 28–30), co stanowi dodatkowy argument przemawiający za obecnością przywołanych sformułowań w komunikacji zawodowej. Wypada ponadto wspomnieć, że w źródłach z I połowy XX w. występuje także jednostka leksykalna ***czernidło*** {***drukarskie***} [OO/1926/61], którą wciąż ogólnie nazywano farbę stosowaną do tłoczenia egzemplarzy (SJK/1: 385; SIA/1: 149; e-SD; SJS/1: 334).

6.9. Jednostki miar

Wśród zgromadzonych danych językowych w dalszym ciągu występuje niewielki zbiór określeń desygnujących istotne miary wydawnicze. Profesjolektyzmy, o których mowa, pozostały swoiste dla działalności drukarskiej oraz dziennikarstwa prasowego, a spora część scharakteryzowanych poniżej nazw funkcjonowała w rozmowach redakcyjnych już w XIX stuleciu, choć nie we wszystkich przypadkach udało się to wykazać źródłowo. Zachowując porządek opisu zaproponowany w poprzednim rozdziale (zob. PODROZDZIAŁ 5.9.), rozpocznę omówienie od sformułowań oznaczających rozmiar publikacji. Zasób leksemów tworzących ten podzbiór obejmuje znane z wcześniejszego okresu wyrazy ***arkusz*** [PGr/1939/NJ],

---

428 Szczegółową charakterystykę farb drukarskich (z uwzględnieniem ich składu, właściwości i przeznaczenia) można znaleźć w słowniku dotyczącym drukarstwa i grafiki wydawniczej (WPD: 80–83).

429 W periodyku „Prasa" opublikowano cennik farb zawierający wykaz rozmaitych typów tej substancji, np. *autochromowe*, *prachdrukowe*, *umdrukowe* [P/1930/2]. Nie wiadomo jednak, w jakim zakresie i czy w ogóle operowano tymi nazwami w środowisku prasowym.

półarkusz [F/1975/6], ***folio*** [PWD/1958/3], ***ćwiartka*** [U/1954/6], ***quarto*** [As/1935/12] (SJK/1: 58, 416, 758; SJK/2: 657; SJK/4: 936; SIA/1: 24, 164, 322, 627; e-SD; SJS/1: 353; 600, 1097; zob. Trzaska 1976: 147; Bugajski 1977: 95), które niezmiennie stosowano w odniesieniu do periodyków. W prasie branżowej opisywano np. dawne gazety wydawane w rozmiarze *quarto* [ZP/1964/4] oraz *folio* [PWD/1958/3] i z tego powodu trudno wyjaśnić, dlaczego w ówczesnych słownikach ogólnych wiązano oba rzeczowniki jedynie z książkami. Z zapisów leksykograficznych można natomiast wyinterpretować, że ostatni latynizm wciąż był równoznaczny ze słowem *półarkusz*, ponieważ desygnował format powstały w wyniku jednokrotnego złożenia arkusza (SIA/2: 282; e-SD; SJS/1: 600; Świerkowski 1958: 16; Kwiecień 1960: 18). Z kolei nazwę *ćwiartka* synonimiczną względem wyrazu *quarto* wyjaśniano w kontekście wydawniczym w II połowie stulecia w dwojaki sposób: (1) ‘czwarta część arkusza drukarskiego, tzn. 4 strony druku’ i (2) ‘format książki wielkości ¼ arkusza’ (e-SD; SJS/1: 353). W analizowanych materiałach pojawił się jeszcze rzeczownik ***ósemka*** [AO-EZ: 13], którym określano format (nie tylko książek, jak podawano w słownikach, ale też periodyków) liczący 8 kart uzyskanych wskutek trzykrotnego zgięcia arkusza (e-SD; SJS/2: 576; por. SJK/3: 934). Arct zanotował natomiast w swoim leksykonie, że słowo to oznaczało również 8 kolumn arkusza złożonych do druku (SIA/1: 1048), przy czym nie wiadomo, czy wyraz *kolumna* należy w tym przypadku łączyć ze stroną czy też z blokiem tekstu[430].

Wymienione powyżej nazwy dość rzadko występują w XX-wiecznym piśmiennictwie i żadna z nich nie figuruje w katalogach haseł w specjalistycznej *Encyklopedii…* oraz w zbiorach nomenklatury wydawniczej. Przyczyna leży najpewniej w normalizacji wymiarów gazet i czasopism wyrażonej w polskiej normie branżowej nr BN-64/P-55020. W tym dokumencie opublikowanym w 1964 r. i zaktualizowanym w roku 1972 (nr PN-72/P-55020) opisano standardowe formaty periodyków oznaczane symbolami typu A2, A3 i B4, w których litera wskazywała na wielkość arkusza papieru (szeregi A i B są właściwe m.in. dla prasy i książek), cyfra zaś informowała o tym, ile razy należało go zgiąć wzdłuż krótszej krawędzi (STW: 30–31; EWP: 82). W jednym z branżowych tezaurusów wyjaśniano więc, że w wyniku

430 Przywołana charakterystyka – bez względu na sposób rozumienia wyrazu *kolumna* – świadczy o istnieniu dodatkowego znaczenia słowa *ósemka*. Jeśli bowiem oznaczało ono 8 kart powstałych w wyniku trzykrotnego zgięcia arkusza, to w takim ujęciu leksem odnosił się do 16 stron zawierających bliżej nieokreśloną liczbę bloków tekstowych (por. STW: 9).

złożenia arkusza jeden raz uzyskuje się format „A1, B1 [historyczne *folio* – 2°], złamywanie dłuższego boku formatu A1, B1 na połowę daje f[ormat] A2, B2 [historyczne *quarto* – 4°]; złamując dalej w ten sam sposób arkusz, otrzymuje się nowe pochodne f[ormaty] A3, B3 [historyczne *octavo* – 8°], A4, B4 [historyczne *sedecimo* – 16°] aż do A12 i B11" (WPD: 90). Poprzedzenie łacińskich nazw słowem *historyczne* uwypukla ich archaiczność, choć oczywiście trudno stwierdzić, czy rzeczywiście zupełnie wyrugowano je z komunikacji redakcyjnej. Z informacji źródłowych wynika ponadto, że w kontaktach zawodowych operowano wyrażeniami ***format berliński*** [ZP/1962/4] (470 × 630 mm), ***format reński*** [DŁ^3/1973/207] (530 × 750 mm) i ***format północny*** [ZP/1975/3] (570 × 800 mm), które desygnowały rozmiary gazet i czasopism obowiązujące w drukarstwie światowym i stosowane też na rodzimym gruncie (EWP: 82). Takie parametry posiadały choćby – odpowiednio – „Echo Krakowa" (1946–1997), „Dziennik Łódzki" (1956–1975) i „Trybuna Ludu" (1948–1990) (por. Ciupalski 1968: 204).

Osobnego komentarza wymaga rzeczownik *arkusz*, który wiązano w omawianym okresie w struktury dwuczłonowe określające konkretne miary wydawnicze. Zestawienie ***arkusz drukarski*** [ZP/1968/2] desygnowało jednostkę produkcji poligraficznej, którą stanowił „jednostronnie zadrukowany arkusz formatu A1 lub dwustronnie zadrukowany arkusz formatu A2" (Drabczyński [et al.] 1958: 247). W przypadku podłoży drukowych o innych parametrach stosowano precyzyjny system przeliczeniowy, stąd równą wielkość miało „8 stron formatu A4, 16 stron formatu A5, 32 strony formatu A6" (Drabczyński [et al.] 1958: 247; też: e-SD; SJS/1: 79; STW: 9; WPD: 19–20; EWP: 24). Taki sposób rozumienia nazwy świadczy o istotnej zmianie w branżowym sposobie funkcjonowania wyrazu *arkusz*, który w poprzednim okresie oznaczał 16 stron druku bez względu na rozmiar papieru[431] (SJK/1: 58). W kręgach prasowych operowano ponadto zespoleniem ***arkusz wydawniczy*** [ZP/1967/1], które odnosiło się do jednostki obliczeniowej stosowanej w celu oszacowania objętości publikowanych materiałów (e-SD; SJS/1: 79). Wynosiła ona 40 000 znaków drukarskich (tzn. liter, cyfr, znaków interpunkcyjnych i odstępów międzywyrazowych) dla tekstów zwartych, 700 wersów dla utworów poetyckich oraz 3000 cm^2 dla ilustracji (STW: 9–10; EWP: 24; Przyłubski 1975: 92). Miarę tę wykorzystywano również do rozliczenia pracy osób tworzących komunikaty i grafiki zamieszczane w prasie, przy czym w takiej sytuacji stosowano wyrażenie ***arkusz autorski*** [PWD/1959/1–2]. Ar-

[431] W słowniku terminologii wydawniczej podano, że potocznie słowo *arkusz* wciąż stosowano w takim znaczeniu (STW: 9; Przyłubski 1975: 92).

kusz wydawniczy obejmował wszak nie tylko materiały pochodzące od danego autora, ale też wszystkie pozostałe segmenty tekstowe i składniki dodane przez członków redakcji[432] (STW: 9; Drabienko [oprac.] 1965: 83; Przyłubski 1975: 92; Trzaska 1976: 539–549; Bugajski 1977: 94). Funkcjonowanie opisanych jednostek miar i odpowiadających im nazw można z łatwością potwierdzić, przeglądając stopki informacyjne ówczesnych dzienników i czasopism. Często bowiem precyzowano parametry poszczególnych zeszytów w zapisach typu: *Objętość ark. wyd. 3, ark. druk. 2,25* [U/1978/8].

W kontaktach zawodowych niezmiennie używano leksemów ***kolumna*** [ZP/1964/3], ***łam*** [P/1938/8–9] i ***szpalta*** [AO-EZ: 12], które mogą przysparzać problemów eksplanacyjnych. W przypadku pierwszego wyrazu jeszcze na początku XX stulecia podano w słownikach dwie definicje. Z jednej strony uznawano go za termin drukarski oznaczający stronę książki lub periodyku [MK-ZW: 247] (Dubowik 1976: 90), z drugiej zaś – w osobnym objaśnieniu wymieniano jako synonimy pozostałe, wynotowane powyżej rzeczowniki (SJK/2: 406; SIA/1: 550). Z kolei w II połowie stulecia znikają z leksykonów eksplikacje wskazujące na równoznaczność przywołanych słów (e-SD; SJS/1: 963; STW: 41), co można uznać za sygnał uściślenia znaczenia nazwy *kolumna*, chociaż potocznie określano nią nie jednostkę miary, a odbitkę strony publikacji (WPD: 124; EWP: 120). Pozornie jednakowe są natomiast leksykograficzne objaśnienia wyrazów ***łam*** i ***szpalta***. W słownikach ogólnych nie tylko – jak wspomniałam – zestawiano te leksemy w ciąg synonimiczny z rzeczownikiem *kolumna*, ale też łączono je z pewną liczbą wersów dostosowaną do wysokości strony i stanowiącą pionowy segment tekstu wypełniający całą powierzchnię zadruku albo jej część (SJK/2: 792; SJK/6: 651; SIA/1: 673; SIA/2: 878; e-SD; SJS/2: 65; SJS/3: 422). Autorzy specjalistycznych tezaurusów dokonali jednak istotnego rozróżnienia, informując, że *szpalta* określana też zdrobniale mianem ***szpaltka*** [WD-ZW: 11] (SJK/6: 651; e-SD) to „niezłamany skład zecerski o dowolnej liczbie wierszy przeznaczony do wykonania odbitek próbnych dla korekty" (EWP: 233; też: STW: 103; WPD: 278), łam zaś to powstały w wyniku łamania blok o określonej liczbie wersów, dopasowanej do rozmiarów strony i zaprojektowanego układu graficznego[433] (EWP: 137; STW: 51; WPD: 153) [MK-ZW: 107; SP-KC: 9]. Pomimo odmiennych zakresów pojęciowych obie nazwy dość często stosowano w kręgach wydawniczych zamiennie, co Władysław Tacikowski skrytykował w *En-*

432 W tych parametrach określano zarówno produkcję prasową [ZP/1967/1], jak i pracę zecera [RSt/1964/24].

433 Liczba łamów w poszczególnych rodzajach ówczesnych periodyków była zróżnicowana – od 1–2 w miesięcznikach i rocznikach, do 6–10 w dziennikach [MK-ZW: 307].

cyklopedii… (EWP: 137) i co wykazały badania Mariana Bugajskiego (1977: 45) przeprowadzone w środowisku drukarskim.

Kwerenda źródeł dowodzi, że w komunikacji redakcyjnej funkcjonowały swoiste jednostki leksykalne, za pomocą których precyzowano wielkość czcionek. Mowa o rzeczownikach wskazujących, że stopień pisma wynosi: 5 pkt. → ***perl*** [WB-BD: 193], 6 pkt. → ***nonparel*** [AO-EZ: 12], 7 pkt. → ***kolonel* || *colonel*** [PP/1967/4; ZP/1970/1], 8 pkt. → ***petit*** [WD-ZS: 13], 9 pkt. → ***borgis* || *burgos***[434] [ST-KP: 29; GCz/1918/222], 10 pkt. → ***garmond* || *garmont***[435] [ER-WDO: 105; WPP/1942/37] oraz ***korpus***[436] [GłB/1931/28], 12 pkt. → ***cicero* || *cycero***[437] [SZ-CP: 191; GłP/1922/70], 16 pkt. → ***tercja*** [JŁ-MD: 287], 20 pkt. → ***dubelgarmond*** [P/1935/1], 36 pkt. → ***konkordans*** [JŁ-MD: 287], 48 pkt. → ***kwadrat*** [PGeo/1955/7]. Większość wymienionych wyrazów, licznie reprezentowanych w badanym piśmiennictwie i używanych również np. na gruncie angielskim (Fowler 1913: 161; Hyde 1921: 168; Bastian, Case 1943: 393), stosowano w rodzimych kręgach prasowych zapewne już w XIX w., chociaż – jak pisałam w podrozdziale 5.9. – udało się to źródłowo wykazać jedynie w przypadku leksemów *petit*, *nonparel* i *garmont*. Analiza dostępnych materiałów potwierdza, że przymiotniki typu ***garmontowy*** [ŻŁ/1933/5], ***petitowy*** [P/1938/4] i ***nonparelowy*** [P/1932/4–5], które utworzono od wynotowanych powyżej słów, wciąż łączono z rzeczownikiem ***wiersz***, aby określić parametry wersu ułożonego ze znaków o danej wielkości.

---

[434] W słowniku terminologii wydawniczej podano, że forma *borgis* jest niewłaściwa (STW: 14). Notowano ją jednak w większości ówczesnych leksykonów wraz z wariantem *burgos* (SJK/1: 236; e-SD; SJS/1: 190; WPD: 272; EWP: 35). Wyjątkiem jest zbiór Arcta, który odnotował tylko ostatni leksem (SIA/1: 83).

[435] Pomimo uznania nazwy *garmond* za obowiązującą (BN-71/7401-02) w wielu źródłach występuje zapis *garmont*. W *Encyklopedii…* uwzględniono obie formy (EWP: 89), natomiast w słownikach ogólnych notowano w XIX w. i na początku XX w. jedynie hasło *garmont* (SJZ: 336; SIA/1: 345), a od II połowy XX w. – tylko *garmond* (e-SD; SJS/1: 632).

[436] Rzeczownik ten nie został wymieniony w normie branżowej regulującej nazwy jednostek typograficznych, choć tożsamość semantyczną obu wyrazów uwypuklono m.in. w wykazach słownictwa drukarskiego [GrP/1922/3] i w kilku leksykonach (SJK/2: 481; SIA/1: 582). Wprost poinformowano o niej również w XIX-wiecznym słowniku wileńskim, choć leksem *korpus* zdefiniowano dość mgliście jako ‘5 ćwierć petitu’ (SJZ: 528). Skoro jednak słowo *petit* oznaczało pismo 8-punktowe, to mnożąc ¼ tej wielkości przez 5, uzyskujemy wartość 10-punktową właściwą dla tzw. *garmontu*.

[437] W normie branżowej nr BN-71/7401-02 oraz w słownikach występuje tylko nazwa *cycero* (SJK/1: 357; SIA/1: 133; e-SD; SJS/1: 317; EWP: 38). Pisownia *cicero* zaś spotykana jest w piśmiennictwie [ZP/1967/1].

Należy podkreślić, że w ówczesnych publikacjach branżowych często zamieszczano wykazy nazw stopni pisma i odpowiadających im wartości [PGr/1932/9; LB-K: 32; SP-KC: 11] (Arct 1929: 17; Garlicki 1978: 192; też: Tyczkowski 2005: 28). W takich zestawieniach występują zarówno wyrazy przywołane w poprzednim akapicie, jak i leksemy w nim niewskazane, np. *brylant* (3 pkt.), *diament* (4 pkt.), *mitel* (14 pkt.) i *misal* (60 pkt.) [GrP/1921/1; PP/1948/8–9] (por. STW: 102; WPD: 272). Bardzo możliwe jednak, że one również funkcjonowały w rozmowach redakcyjnych, choć – jak wynika z informacji zawartych w opracowaniach – desygnowane przez te słowa czcionki o konkretnych rozmiarach stosowano w prasie dość rzadko. Przykładowo brylant i diament były do druku gazetowego zbyt małe [Rod/1962/26], misal zaś mógł być za duży. W XX-wiecznych periodykach ogłoszenia drobne zwykle składano nonparelem[438] (Peters 1956: 11) [JK-PZ: 154], depesze – borgisem [PP/1953/5–6], niewielkie materiały tekstowe – petitem, artykuły wstępne – cycerem [GłP/1922/70; PP/1949/1], śródtytuły – garmondem (Garlicki 1978: 192), a tytuły – pismem powyżej 20 punktów[439] (Dubowik 1976: 64). Borgis i garmond często wybierano też do pism przeznaczonych dla mieszkańców wsi [SP-RK: 18], a do gazet zakładowych i powiatowych zalecano petit (Peters 1956: 12). Zdarzały się oczywiście sytuacje, w których nadmiar bądź ubytek tekstu skłaniał redakcję do zmniejszenia bądź zwiększenia rozmiaru znaków w celu wypełnienia zaplanowanej przestrzeni (por. Tetelowska 1972: 105), a to mogło oznaczać użycie czcionek o nietypowej wielkości. Wypada na koniec zaznaczyć, że w latach 70. wymienione jednostki miar zostały znormalizowane dzięki zastosowaniu stałego parametru, ja-

[438] Użycie drobnego pisma 6-, 7-, 8- i 9-punktowego łączono zazwyczaj ze stosowaniem interlinii i wąskich bloków tekstowych (łamów), ponieważ taki sposób formatowania tekstu umożliwiał „objęcie wzrokiem od razu całego wiersza, co ułatwia[ło] czytanie i nie sprawia[ło] poważniejszych trudności czytającemu w przechodzeniu od wiersza przeczytanego do nowego, następnego" (Trzaska 1976: 169) [PP/1948/16]. Redakcje decydowały się na wybór czcionek w takim rozmiarze, mając na względzie oszczędność papieru [SP-RK: 17], choć nie zawsze uzyskiwały dostateczny poziom czytelności tekstu. Odbiorcy nierzadko skarżyli się, że małe litery utrudniają odbiór zawartości periodyku (Kupis 1975b: 43–44, 112).

[439] We wspomnieniach można znaleźć szczegółowe dane o parametrach właściwych dla poszczególnych tytułów prasowych. Przykładowo w rzeszowskich „Nowinach" (od 1949 r.): „najmniejszym stosowanym […] oczkiem czcionki wiersza linotypowego był nonparel – 6 pkt., czyli 2,2 mm (składany był nim przede wszystkim sport, »by dużo weszło«). Ponadto był colonel – 7 pkt. (informacje mniej istotne), petit – 8 pkt. (wydarzenia o dużej wadze, np. krzepiące przemówienie przedstawicieli władzy), cicero – 12 pkt. (nadtytuły); rzadziej stosowany był borgis – 9 i garmond – 10 pkt. (wstępy do informacji, komunikaty itp.)" [e-N24-2009].

kim był punkt typograficzny w tzw. systemie Didota [PP/1948/8–9], i spisane w polskiej normie branżowej nr BN-71/7401-02 (por. Bugajski 1977: 26–27). Fakt ten jest dość istotny, ponieważ wcześniej litery o określonym stopniu nie miały identycznych wymiarów[440], gdyż linotypy nie odlewały rzędów znaków w sposób idealnie odpowiadający pożądanej wielkości. S. Peters podkreślał, że „różnice np. w odlaniu garmondu w kilku różnych drukarniach są znaczne, co powoduje potem duże kłopoty w łamaniu, a najbardziej skrupulatne obliczenia przynoszą niespodzianki, których przyczyn nie każdy się domyśla" [SP-RK: 18].

Wymienione powyżej nazwy ***konkordans*** i ***kwadrat*** miały charakter polisemiczny, gdyż odnosiły się także do ślepego materiału zecerskiego (por. podrozdział 6.8.) mającego rozmiar konkretnego stopnia pisma i służącego do wypełniania pustych przestrzeni między elementami na stronie [NB-71[2]] (Kuglin 1968: 94). W przypadku pierwszego rzeczownika wielkość segmentu niedającego odbitki w druku wynosiła – podobnie jak określanych w ten sposób znaków – 36 punktów typograficznych (SJZ: 519; SJK/2: 443; e-SD; SJS/1: 991; STW: 41; WPD: 115, 132), przy czym nie udało się ustalić, czy operowano tym słowem w takim znaczeniu w środowisku dziennikarskim. Niemniej zamieszczenie odpowiedniego objaśnienia w *Encyklopedii…* (EWP: 123) można postrzegać jako argument uprawdopodabniający taką możliwość. Z kolei wyraz *kwadrat* desygnował zarówno czcionki, jak i justunek o wysokości 48 pkt., co potwierdzają charakterystyki leksykograficzne[441] (SJK/2: 654; e-SD; SJS/1: 1095; STW: 45; WPD: 140; EWP: 132) oraz źródłowe [JK-PZ: 153] (por. Arct 1929: 18). Leksem ten – podobnie jak słowo *cycero* – funkcjonował ponadto jako nazwa jednostki powierzchni, czyli po prostu miary typograficznej stosowanej w celu obliczenia parametrów kolumny bądź szpalty. Świadczą o tym nie tylko informacje słownikowe (*cycero*: e-SD; SJS/1: 317; EWP: 38; *kwadrat*: SJK/2: 654; SIA/1: 625; SJS/1: 1095; EWP: 132), ale też opisy w prasie fachowej: *wymiary kolumny, a więc jej szerokość i wysokość określona w kwadratach lub cicerach* [ZP/1967/1]; *kolumna łamana była: 3 na 3,5 kwadrata* [RHC/1964/3]; *szerokość szpalty (wyrażona w kwadratach względnie cicerach)* [ZP/1967/1] (Peters 1956: 8; Drabczyński [et al.] 1958: 148). Obok wymienionych

[440] W słowniku warszawskim podano np., że leksem *garmond* odnosił się do pisma 10- i 11-punktowego (SJK/1: 806), co uświadamia potrzebę normalizacji nazewnictwa.

[441] W XIX-wiecznych leksykonach zanotowano ogólną definicję, w której powiązano wyraz z justunkiem: '(u zecerów) metalowe sztuczki [sic!], które służą do zapełniania próżnych miejsc pomiędzy wierszami' (SJZ: 570; SJR/1: 314; por. SIA/1: 625).

wyrazów notowano w specjalistycznych tezaurusach również leksem ***półkwadrat***, który oznaczał analogiczny segment o wysokości ½ kwadratu, tj. 24 pkt., i zapewne funkcjonował w kręgach prasowych, choć niepowodzeniem zakończyło się poszukiwanie relewantnych notacji.

W odniesieniu do kostek czy sztabek niedających odbitki w druku i mających określone parametry używano też innych nazw. W dostępnym piśmiennictwie występują m.in. zespolenia zawierające rzeczownik ***justunek*** oraz przymiotniki typu ***cicerowy*** [PGr/1939/NJ], za pomocą których precyzowano wielkość elementu mającego zapełnić miejsce między literami o rozmiarze wskazanym w adjektywie. W obiegu funkcjonowały ponadto wspomniane już leksemy ***firet*** [PGeo/1955/7] i ***półfiret*** [GrP/1921/2] (zob. PODROZDZIAŁ 6.8.) desygnujące drobny materiał zecerski o grubości równej – odpowiednio – stopniowi pisma albo połowie tej wartości[442], który stosowano do wypełniania przestrzeni międzywyrazowych i międzyznakowych[443] [MK-ZW: 122; NB-71[2]] (SJK/1: 746; SJK/4: 941; SIA/1: 315; e-SD; SJS/1: 591; STW: 30, 89; WPD: 86, 233; EWP: 81, 168; PETERS 1956: 7; KUGLIN 1968: 94). Na łamach „Prasy Polskiej" wyjaśniano, że „firetami określa się wielkość akapitów, tj. wcięć wiersza drukowanego tekstu" [PP/1948/8–9], co oznacza, że osobie sporządzającej w redakcji projekt numeru periodyku nazwa *firet* musiała być znana. Analiza ówczesnych publikacji fachowych pozwala również stwierdzić, że w przypadku obu słów informacje o parametrach desygnowanego segmentu precyzowano dzięki dołączeniu odpowiednich przymiotników, np. ***firet nonparelowy***, ***firet petitowy*** [GrP/1921/2] i ***półfiret nonparelowy***, ***półfiret garmondowy*** [LB-K: 20]. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że rozmiar elementu zecerskiego określanego zestawieniami z leksemem *firet* odpowiadał wartości sygnalizowanej w drugim członie (tzn. ***firet nonparelowy*** {***nonparel*** = 6 pkt.} → justunek 6-punktowy). Z kolei w przypadku dwóch pozostałych sformułowań wyrażoną w adjektywie wielkość należało podzielić na pół zgodnie z informacją zawartą w bazowym rzeczowniku (tj. ***półfiret***

442 Możliwe, że słowo *firet* stosowano w komunikacji redakcyjnej już w XIX w. Wtedy bowiem utrwalono je w encyklopedii Orgelbranda (EP/8: 926; por. SJK/1: 746), w której opisano tzw. *grę w firety* – typową rozrywkę drukarzy polegającą na rzucaniu siedmioma kostkami (firetami właśnie).

443 W słowniku warszawskim za ekwiwalenty nazwy *półfiret* uznano słowa *czwartnik* (SJK/1: 746; też: e-SD) oraz *półczwartnik*, przy czym ostatni leksem opisano jako przestarzały (SJK/4: 941). Tożsamość semantyczną wymienionych wyrazów potwierdzają m.in. zapisy w minileksykonie opublikowanym w „Grafice Polskiej" [GrP/1922/3], gdzie wymieniono dodatkowo odpowiednik *półczworak*. Nie udało się natomiast ustalić, czy przywołane nazwy stosowano w ośrodkach prasowych.

nonparelowy {***nonparel*** = 6 pkt.} → półfiret 6-punktowy → justunek 3-punktowy)[444] [LB-K: 34].

Warto wspomnieć, że w XX-wiecznych opracowaniach uściślano czasem miary segmentów służących do uzyskiwania pustych przestrzeni na stronie i określanych omówionymi już wyrazami *ryga*, *sztabik* czy *interlinia* (zob. PODROZDZIAŁ 6.8.). Lucjan Bogusławski podawał chociażby, że ryga ma grubość 6–20 pkt. i długość 2–7 kwadratów, sztabik – 24–48 pkt. i 2–6 kwadratów, a interlinia – 1–4 pkt. i 2–7 kwadratów [LB-K: 35] (też: WPD: 115; EWP: 144). Istnienie takich zakresów liczbowych oznacza jednak, że wymienione elementy nie miały stałego rozmiaru, a zatem dane słowo nie wskazywało jednej, konkretnej wartości. Trudno więc uznać przywołane rzeczowniki za nazwy jednostek miar, choć bez wątpienia można było w przybliżeniu określić parametry desygnowanego materiału zecerskiego.

6.10. Inne

Podobnie jak w przypadku nomenklatury XIX-wiecznej wśród zebranych danych językowych znajdują się nazwy, które nie mieszczą się w wydzielonych polach leksykalno-semantycznych, choć na zasadzie kontekstowej można byłoby je z niektórymi z nich powiązać. W analizowanym okresie wciąż stosowano rzeczowniki ***abonament*** [PGe/1960/3], ***przedpłata*** [ZP/1964/3] i ***prenumerata*** [JM-PR: 2] odnoszące się do – ogólnie rzecz ujmując – umowy, na mocy której wydawca zobowiązywał się dostarczać czytelnikowi za odpowiednią opłatę i przez określony czas egzemplarze kolejnych numerów periodyku. W ówczesnych leksykonach uwypuklano równoznaczność wymienionych wyrazów (SJK/1: 3; SJK/4: 994; SJK/5: 67; SIA/1: 2; SIA/2: 302, 346–347; e-SD; SJS/2: 696; STW: 5, 91; EWP: 196), przy czym w *Encyklopedii…* uwzględniono jedynie pierwszy i ostatni. Pominięcie leksemu *przedpłata* mogło mieć związek z jego recesywnym charakterem wskazanym w jednym ze słowników (e-SD), aczkolwiek kwerenda źródeł dowodzi, że operowano tym rzeczownikiem jeszcze w III ćwierci stulecia[445] [PGeo/1951/2; DP^2/1970/128]. Wyraźna jest jednak domi-

[444] W piśmiennictwie branżowym funkcjonuje też rzeczownik *trzecianka* desygnujący drobny materiał zecerski, tzn. spację o grubości ⅓ firetu [NB-71^2] (WPD: 115; EWP: 144). Analiza źródeł nie pozwoliła jednak rozstrzygnąć, czy ówcześni redaktorzy używali tego słowa w komunikacji zawodowej.

[445] Obecnie wyraz ten bywa używany w omawianym kontekście, ale oznacza po prostu wcześniejsze uiszczenie należności (*zbieranie przedpłat na prenumeraty* [Pr/2004/2]).

nacja nazwy *prenumerata*, co z kolei może wynikać z szerokiego zakresu pojęciowego wyrazu *abonament*, wiązanego nie tylko z cyklicznym zakupem książek i druków prasowych, ale też z nabywaniem biletów do teatru czy opery oraz z zamawianiem posiłków (SJK/1: 3; SIA/1: 2; e-SD; SJS/1: 3). Co więcej, leksem ten odnosił się do opłacania usług telefonicznych, radiowych i telewizyjnych, a zatem jego znaczenie uległo znacznemu rozszerzeniu. W słowniku warszawskim informowano natomiast, że abonament na pismo periodyczne określa się mianem *prenumerata* i rzeczywiście nie udało się odnaleźć zapisów źródłowych dokumentujących użycie tego słowa w kontekście mediów audialnych i audiowizualnych.

Podobnie jak we wcześniejszym okresie rzeczownik ***prenumerata*** wiązano w większe struktury w celu doprecyzowania:

a) czasu trwania umowy między czytelnikiem a wydawcą: ***kwartalna*** [Wi/1955/5], ***miesięczna*** [ŻW/1953/229], ***roczna*** [U/1974/8] ◈;
b) miejsca kolportażu egzemplarzy pisma: ***zagraniczna***[446] [PGe/1964/3] ◈ ***miejscowa*** [P/1937/2], ***zakładowa*** [AŚ-DL: 13];
c) metody jego doręczania: ***z odnoszeniem* || *roznoszeniem*** [GaL/1931/41] ◈ ***pocztowa*** [DP²/1955/214], ***teczkowa***[447] [DŁ³/1967/88], ***zlecona***[448] [KHP/1979/1].

W branżowej nomenklaturze pojawiły się ponadto nowsze zespolenia ***prenumerata indywidualna*** [JŁ-MD: 156] i ***prenumerata zbiorowa*** [WM/1945/11], za pomocą których informowano, czy zobowiązanie wobec wydawcy podjęła jedna osoba, czy też dostarczano egzemplarze pisma grupie pracowników określonej instytucji bądź przedsiębiorstwa[449]. Należy przy tym zaznaczyć,

[446] Niektóre periodyki prenumerowali mieszkańcy bardzo odległych zakątków światach, czego dowodem listy przesyłane do „Przekroju" z Borneo, Jamajki czy Tasmanii (Matras 2006: 468).

[447] Ten typ prenumeraty pojawił się w latach 60. XX w. i polegał na założeniu w kiosku imiennej teczki, do której sprzedawca wkładał egzemplarz periodyku przeznaczony dla konkretnego czytelnika (por. Siuda 2010: 84).

[448] Istotę prenumeraty zleconej wyjaśniono w słowniku leksyki wydawniczej: „czytelnik nie uiszcza przedpłaty na konto bankowe administracji czasopisma, lecz czyni to za pośrednictwem instytucji kolportażowej lub poczty" (STW: 91).

[449] Prenumerata zbiorowa, zwana też zakładową, cieszyła się w PRL-u dużą popularnością. W taki sposób rozpowszechniano głównie gazety partyjne, ale wysokie wskaźniki dystrybucji stwarzały jedynie pozór masowego czytelnictwa tej kategorii prasy. O ile bowiem kuszono pracowników instytucji i fabryk obniżoną ceną periodyków, o tyle nierzadko kupowali je nie z własnej woli, a wskutek wywieranej na nich presji. Z tego powodu często nie zgłaszali się po zamówione pod przymusem egzemplarze (Słomkowska 1980: 289–290; Drygalski, Kwaśniewski 1992: 238).

że ostatnie wyrażenie miało charakter polisemiczny, gdyż oznaczało również prenumeratę łączną, tj. obejmującą kilka tytułów prasowych. O takim rozumieniu nazwy przekonuje następujący wyimek: *Koncern „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" wprowadził z nowym rokiem zbiorową prenumeratę swych pięciu wydawnictw: „Ilustrowany Kurier Codzienny", „Światowid", „Na Szerokim Świecie", „Raz, Dwa, Trzy" i „Wróble na Dachu"* [P/1935/1]. W dwuczłonowych zestawieniach funkcjonował też leksem ***przedpłata***. W piśmiennictwie z I połowy stulecia występuje on w znanych z poprzedniego okresu połączeniach z przymiotnikami ***miesięczna*** [NK/1933/99], ***kwartalna*** [NGł/1932/3], ***półroczna*** [FP/1938/9–10] i ***roczna*** [CŚP/1937/4], dzięki którym precyzowano czas trwania opisywanego porozumienia handlowego. W podobnym czasie operowano także zespoleniem ***abonament miesięczny*** [GO/1935/118] interpretowanym w analogiczny sposób. Łatwość budowania konstrukcji nominalno-adjektywnych pozwala sądzić, że przywołane w tym akapicie sformułowania nie wyczerpują wszystkich możliwości.

W komunikacji redakcyjnej nadal stosowano nazwę ***nakład*** [ZP/1964/3] odnoszącą się do liczby egzemplarzy numeru periodyku powielonych jednorazowo z tego samego składu drukarskiego (SJK/3: 84; e-SD; SJS/2: 264; STW: 69; WPD: 191; EWP: 151). Obok tego leksemu pojawił się rzeczownik ***nadział*** [PWD/1958/1] desygnujący konkretną liczbę egzemplarzy przeznaczonych do sprzedania w danym punkcie handlowym albo na określonym terenie (EWP: 150). Takie znaczenie wypada uznać za ściśle branżowe, skoro w słownikach ogólnych odnotowano tylko związek wyrazu z podziałem gruntu i z uzyskaną w ten sposób częścią nieruchomości (SJK/3: 61; SIA/1: 805; e-SD; SJS/2: 254). Leksykografowie nie wspomnieli również, że słowo ***pakiet*** [Dr/1937/70] niezmiennie od XIX w. oznaczało paczkę egzemplarzy periodyku przygotowaną do kolportażu. W podobnym rozumieniu funkcjonował w czasie okupacji polisemiczny rzeczownik ***śmietnik*** [MM-CP: 31] (por. PODROZDZIAŁ 6.6.), który został wymieniony w opracowaniu Stanisława Kani (1986: 82). Autor nie określił znaczenia wyrazu, a jedynie przywołał kilka ilustracji tekstowych i odesłał czytelnika do nazwy *bibuła* desygnującej – przypomnę – nielegalnie wydawaną prasę (też: ulotki, dokumenty itp.) (zob. PODROZDZIAŁ 6.1.). Poszukiwania źródłowe pozwalają jednak stwierdzić, że leksemem *śmietnik* zwano pakunek konspiracyjnych periodyków i innych druków (GOLKA 1975: 51; PLUTA 1975: 131). Świadczy o tym choćby następujący wyimek: *podrzucił* […] *jak zwykle „śmietnik", czyli paczkę z nielegalną prasą od „Biuletynu Informacyjnego" po „Lewą Marsz"* [MK-NN: 81]. Tego typu pakiety zawierające nieraz

70 tytułów prasowych (Bortnowska [et. al.] [oprac.] 1969: 173) stanowiły obok nasłuchu radiowego jedno z podstawowych źródeł informacyjnych wykorzystywanych podczas okupacji m.in. do tworzenia artykułów wstępnych i materiałów publicystycznych (Golka 1960: 86).

Z dystrybucją prasy wiąże się ponadto rzeczownik ***zwrot*** [ZP/1964/3], którego nie odnotowano w branżowych tezaurusach, choć jest licznie reprezentowany w analizowanych materiałach [PWD/1958/1; Ku/1975/336]. Na ich podstawie można wnioskować, że wyraz ten stosowano w odniesieniu do egzemplarzy pisma, które nie zostały zakupione przez czytelników i dlatego odesłano je do redakcji[450]. Taki sposób rozumienia słowa potwierdza relewantna definicja zawarta w jednym z ówczesnych leksykonów ogólnych (e-SD; por. SJK/8: 663; SJS/3: 1075). Z kolei na łamach „Prasy Polskiej" pojawiło się wyrażenie ***zwrot techniczny***, które – jak czytamy – desygnowało zwrócone wydawcy egzemplarze periodyku, których nie sprzedano z przyczyn obiektywnych, takich jak „opóźnienie dostawy, lokalna awaria, zamknięcie kiosków" [PP/1983/3]. W środowisku prasowym operowano też leksemem ***naddruk*** [P/1936/6–7], aby określić wyprodukowane dodatkowo egzemplarze, których nie wliczano do ogólnego nakładu i nie przeznaczano do sprzedaży. W podobny sposób objaśniano ten wyraz w słownikach z II połowy stulecia, przy czym łączono go jedynie z książkami (e-SD; SJS/2: 246).

[450] Statystyki zwrotów nie zawsze odzwierciedlały faktyczne zainteresowanie społeczeństwa danym tytułem prasowym. W międzywojniu kioskarze oferowali bowiem czytelnikom wypożyczenie egzemplarza za drobną opłatą, dzięki czemu zwiększali własne zyski, pomniejszając równocześnie oficjalne wyniki sprzedaży [P/1931/3]. Wydawcy poszukiwali więc metod utrudniających takie praktyki. Publikowali w swych pismach (nierzadko na okładkach [P/1933–34/11–12]) ostrzeżenia informujące, że osoba zapoznająca się z zeszytem dzięki takiemu procederowi jest współwinna naruszenia – jak czytamy – prawa własności. Rozpisywano też konkursy „na sposób zamykania, zlepiania i zbijania dzienników i tańszych czasopism, który by uniemożliwił nadużycie wypożyczania pism" [P/1932/9–11]. Niektóre redakcje stosowały takie techniki. Warszawski „»Nasz Przegląd« do samej wojny cały nakład wypuszczał z żelaznymi kółeczkami spinającymi marginesy wszystkich stron. Nie było mowy o zajrzeniu do środka bez uszkodzenia takiej plomby" [AO-RK: 120]. Z drugiej strony zdawano sobie oczywiście sprawę, że wielu ludzi jest biednych i po prostu nie stać ich na zakup egzemplarza (por. Paczkowski 1972: 27; 1983: 45; Pisarek 1978: 105; Władyka 1982: 20). Uważano jednak, że nic nie usprawiedliwia oszustwa, zwłaszcza że można było korzystać z prasy w bezpłatnych czytelniach, w kawiarniach, cukierniach, poczekalniach czy pożyczyć numer od sąsiada lub towarzysza podróży [P/1931/12]. Z kolei w powojennym okresie poważny niedobór papieru doprowadził do wprowadzenia maksymalnego wymiaru zwrotów i w sytuacji, gdy przekroczyły one 3% całego nakładu, obligowano redakcję do jego zmniejszenia (Jędrzyński 2010: 203).

Opisywane już ograniczenia wolności prasy, w tym funkcjonowanie cenzury (zob. PODROZDZIAŁ 6.6.), implikowało użycie specyficznych sformułowań odnoszących się do urzędowego wstrzymywania druku i konfiskaty periodyków. Mowa m.in. o nazwie ***areszt*** {***pisma***, ***numeru*** || ***na numer***} [KW^2/1911/167; Rob/1931/354] wiązanej przez ówczesnych leksykografów z przejęciem mienia na mocy wyroku sądowego (SJK/1: 56; SJS/1: 77), z niemożnością korzystania z takiej rzeczy bądź nieruchomości (SIA/1: 23) oraz z zakazem rozpowszechniania publikacji wynikającym z decyzji władz administracyjnych (e-SD). Na tej podstawie można powiązać rzeczownik *areszt* z wyrazem ***zajęcie*** [P/1939/1], którym określano rekwizycję egzemplarzy dziennika czy tygodnika zawierającego treści niezgodne z obowiązującymi przepisami. Wymienione leksemy wykazują wysoką frekwencję w badanym piśmiennictwie, przy czym od początku II połowy stulecia używano ich wyraźnie rzadziej.

W kontaktach zawodowych wciąż operowano zespoleniem ***barwa pisma*** [BŻ-SC: 137], które oznaczało ogólnie profil tematyczny lub ideologiczny periodyku i – jak wynika z analizy źródeł – miało pod koniec omawianego okresu charakter recesywny. Ideowe preferencje i przekonania zespołu opracowującego dany tytuł prasowy określano również nowszymi połączeniami wyrazowymi, tzn. silnie rozpowszechnionym sformułowaniem ***linia redakcyjna*** [Rz/1946/182] oraz rzadziej stosowanym wyrażeniem ***linia programowa*** [RHC/1975/4][451]. Poglądy dziennikarzy i wydawców zawsze uzewnętrzniały się w doborze materiałów i w sposobie prezentacji rozmaitych zjawisk, w tym zwłaszcza zagadnień politycznych i militarnych.

O kluczowych sprawach obejmujących m.in. wybór tematów do kolejnych numerów, selekcję tekstów i grafik oraz bieżącą ocenę atrakcyjności periodyku dyskutowano zazwyczaj podczas cyklicznych zebrań nazywanych wciąż mianem ***sesja redakcyjna*** [PWD/1958/4]. W podobnym znaczeniu operowano jednostkami leksykalnymi ***kolegium redakcyjne*** [SZ-CP: 248], ***konferencja redakcyjna*** [ZP/1964/3] i ***narada redakcyjna*** [DŁ^2/1950/129], które mogły być stosowane już we wcześniejszym okresie. Ostatnie zespolenie można wszak odnaleźć w piśmiennictwie z początku XX wieku [Ro/1908/172] i wtedy też pisano w słowniku warszawskim, że leksem *kolegium* oznacza zgromadzenie ludzi mających wspólny cel (SJK/2: 398). W związku z niedoborem

[451] Niewykluczone, że w takim rozumieniu wciąż stosowano nazwę *szata* {*gazety*}, która występuje co prawda w XX-wiecznym piśmiennictwie, ale oznacza typograficzne właściwości periodyku (tzn. podział na szpalty, rodzaj stosowanej czcionki, kolorystykę nagłówków, sposób formatowania paginy żywej itd.) (por. PODROZDZIAŁ 6.2.).

informacji źródłowych nie można jednak bezrefleksyjnie stwierdzić, że polisemiczne sformułowanie *kolegium redakcyjne* (zob. PODROZDZIAŁ 6.4.) łączono na przełomie stuleci ze spotkaniami redakcji. Trzeba natomiast zaznaczyć, że w XX-wiecznych leksykonach nie nawiązano w definicjach rzeczownika do działalności prasowej (por. e-SD), a w *Encyklopedii…* omawiany sposób rozumienia nazwy zupełnie pominięto (EWP: 117), choć wiele jest zapisów dokumentujących jego funkcjonowanie. Dość wymienić choćby takie fragmenty: *powieść nie ma być omawiana na kolegium redakcyjnym* [KP-WS: 52], *na kolegium redakcyjnym omawialiśmy tematy do „Filatelisty"* [F/1961/24]. Do wynotowanych powyżej wyrażeń należy dołączyć bardzo rzadko przywoływany w opracowaniach i nieobecny w słownikach synonim ***letuczka*** [ZP/1964/1–2]. We wspomnieniach dziennikarzy można odszukać relewantne notacje przybliżające zakres pojęciowy profesjolektyzmu: *na tzw. „letuczce" – codziennym zebraniu zespołu redakcyjnego* [ER-WDW: 92], *na zebraniu redakcji (nazywało się to „letuczka")* [JK-DP: 141]. Obok tego słowa należy ponadto wymienić wyraz ***operatywka*** [PP/1977/7] uwzględniony w jednym ze słowników ogólnych, ale niepowiązany *explicite* z realiami dziennikarskimi (e-SD). Leksem ten również desygnował robocze spotkania redakcyjne, podczas których podejmowano istotne decyzje dotyczące spraw bieżących, wydawniczych czy kadrowych [ZT-PR: 34] (por. MIODEK 1976: 20).

Z kolei zgromadzenia, podczas których członkom zespołu opracowującego periodyk przydzielano konkretne zadania lub ustalano ważne kwestie związane z ich realizacją, określano mianem ***odprawa*** {***dziennikarzy***, ***redaktorów***} [GJa/1930/18; WB-WR: 366]. Tym przemilczanym w *Encyklopedii…* sformułowaniem nazywano też spotkania przedstawicieli prasy z wysokimi urzędnikami, o czym świadczą następujące wyimki: *lektura zapisków sporządzonych przez kilku dziennikarzy w czasie odpraw dla prasy berlińskiej w siedzibie Goebbelsa* [NKs/1970/2], *musiałem chodzić – wraz z redaktorami innych dzienników – na odprawy w kierownictwie Wydziału Prasowego Delegatury Rządu* [ER-WDO: 77]. W tym kontekście oczywista staje się bliskość semantyczna z zespoleniem ***konferencja prasowa*** [ER-WDW: 193] wykazującym wysoką frekwencję i pojawiającym się w rodzimym piśmiennictwie już pod koniec drugiej dekady omawianego stulecia [GŚl/1919/28; Pl/1919/28]. O silnym upowszechnieniu i stabilnym zakresie pojęciowym nazwy świadczą klarowne definicje utrwalone w leksykonach z II połowy wieku (e-SD; SJS/1: 986). W branżowej *Encyklopedii…* wyjaśniano, że tego typu spotkania organizowano cyklicznie bądź doraźnie, z powodu ważnych lub nagłych wydarzeń, a dziennikarze mogli wówczas: (1) wysłuchać oświadczeń osób pełnią-

cych istotne funkcje, zajmujących wysokie stanowiska lub reprezentujących określone instytucje, (2) zadawać pytania i uzyskiwać na nie odpowiedzi albo (3) otrzymać gotowe materiały opracowane przez różne podmioty (EWP: 123). Analogiczne znaczenie miał leksem ***briefing*** [ZP/1976/4], który uznano za nowy składnik polszczyzny połowy lat 80. XX w. (tak: Smółkowa [red.] 1998: 77), pomimo że odmieniano go według rodzimego modelu fleksyjnego już w latach 70. (*briefingów* [Ku/1972/1–2]), a zatem musiał funkcjonować w komunikacji ustnej nieco wcześniej. W odniesieniu do oficjalnych spotkań z ważnymi osobistościami stosowano ponadto przywoływany już, polisemiczny wyraz ***oficjałka*** [PP/1986/10] (por. e-SD; podrozdział 6.3.). Potwierdza to m.in. fragment wspomnień fotoreportera Jana Morka: *Ja wtedy bardzo często robiłem te oficjałki, a on nie. Łopieńskiego to rajcowało – z bliska sfotografować teleobiektywem Gierka* [ŁM-FP: 86]. W analizowanych źródłach występuje również leksem ***nasiadówka*** [PP/1977/6] uznawany w ówczesnych słownikach za żartobliwy potocyzm oznaczający długie, nieciekawe zebranie (e-SD; SJS/2: 287). Dziennikarze określali tym słowem zarówno posiedzenia zespołu opracowującego periodyk, jak i spotkania organizowane przez różne instytucje, jednostki i gremia (np. partię, władze gminne czy wojewódzkie [ZP/1974/1]). Należy podkreślić, że nazwy wymienione w obu akapitach stosowali nie tylko przedstawiciele ośrodków prasowych, ale też członkowie redakcji radiowych i telewizyjnych. Bez względu na rodzaj środka masowego przekazu konieczne było wszak planowanie pracy i przydzielanie konkretnych zadań (Pisarek 1980: 18), a także gromadzenie informacji podczas oficjalnych konferencji i publicznych wydarzeń (np. uroczystości państwowych, wizyt znanych osób). Pracownicy wszystkich typów mediów nierzadko mogli wziąć udział w takich eventach tylko dzięki odpowiedniemu zezwoleniu, które już wówczas zwano pominiętym w *Encyklopedii…* mianem ***akredytacja*** [Ku/1979/7–8] (e-SD; SJS/1: 23).

W zasobie leksyki fachowej używanej przez XX-wiecznych redaktorów prasowych nadal znajdowały się sformułowania odnoszące się do zjawisk finansowych. W początkach stulecia archaiczne stały się zespolenia ***stempel dziennikarski*** i ***stempel od gazet***, ponieważ na mocy ustawy uchwalonej u progu 1900 r. zniesiono nakaz uiszczania określanej w ten sposób opłaty (Myśliński 1970: 26; 2004: 44). W całym omawianym okresie operowano natomiast nazwą ***taryfa ogłoszeniowa*** [ABC/1935/277], która wciąż oznaczała obowiązujący w danym periodyku cennik publikowania anonsów i reklam. Stałym elementem branżowego słownictwa były też jednostki leksykalne desygnujące honorarium autorskie i system jego wyliczania. W dalszym ciągu

funkcjonowało chociażby wyrażenie przyimkowe ***od wiersza*** [DB/1926/216] poprzedzane zwykle konkretną wartością liczbową i informujące, że wynagrodzenie jest zależne od kwantum wersów tekstu wydrukowanych w periodyku. Wypłatę obliczaną według takiego modelu identyfikowano również za pomocą silnie upowszechnionego rzeczownika ***wierszówka*** [AO-EZ: 15], umieszczanego nierzadko w cudzysłowie albo poprzedzanego słowami *tak zwana* [JŁ-MD: 218] (por. Schabowska [et al.] 1978: 170). Nie wiadomo, kiedy ten leksem pojawił się w dziennikarskiej nomenklaturze, ale wysoka frekwencja w piśmiennictwie z lat 30. XX w. [WDN/1936/80; DB/1937/6] przekonuje, że musiał zaistnieć na polskim gruncie co najmniej dekadę wcześniej. Nieoficjalny charakter nazwy pozwala nawet przypuszczać, że mogła być stosowana w rozmowach redakcyjnych już w XIX w., skoro sformułowaniem *od wiersza* operowano pod koniec tegoż stulecia. Niemniej hasło *wierszówka* uwzględniono dopiero w słownikach z II połowy XX w., przy czym obok przywołanego tu rozumienia podawano czasem drugą definicję: ‘artykuł, reportaż pisany za honorarium obliczane od liczby wydrukowanych wersów’ (e-SD; SJS/3: 710). Nie wiadomo jednak, czy leksykografowie poinformowali w ten sposób o rzeczywistym znaczeniu wyrazu, czy też utrwalili sens słabo rozpowszechniony albo – co niestety możliwe – bazowali na własnej intuicji i zapisali nieadekwatne objaśnienie. W artykułach hasłowych nie przywołali bowiem relewantnych ilustracji tekstowych, a przeprowadzona kwerenda źródeł uniemożliwiła weryfikację takiego zakresu pojęciowego, odnotowanego ponownie jeszcze pod koniec omawianego stulecia (SJD: 1226). W dostępnych publikacjach, w tym w branżowym wydawnictwie encyklopedycznym (EWP: 250), nie pojawiły się żadne adekwatne dane czy choćby sugestie, które świadczyłyby o takim znaczeniu rzeczownika.

W *Encyklopedii…* czytamy, że leksemem *wierszówka* często nazywano każde wynagrodzenie, jakie otrzymywał dziennikarz za wydrukowane materiały prasowe. Słowo to odnosiło się natomiast – jak wyjaśniano – wyłącznie do wypłaty za teksty, które pracownik redakcji musiał dostarczyć w określonej ilości, zgodnie z ustaleniami w umowie o pracę. Z tego względu za nieprawidłowe uznawano typologie, w których wyróżniano następujące rodzaje wierszówek: (1) ponadnormową, obejmującą publikacje wykraczające poza limity umowne, (2) średnią, wyliczaną na podstawie 12-miesięcznego okresu pracy i wypłacaną za czas urlopu lub innej uzasadnionej nieobecności, (3) pozaredakcyjną, wypłacaną osobom niezatrudnionym na stałe w danym ośrodku. Eksperci podkreślali, że wymienione typy wynagrodzeń należało określać ogólnym mianem *honorarium*, nie zaś *wierszówka* (EWP: 250). Krytykowa-

ne zwyczaje nomenklaturowe musiały być jednak mocno rozpowszechnione, skoro nawet w prasie branżowej posługiwano się wyrażeniem ***wierszówka ponadnormowa*** [PP/1967/4; ZP/1985/2]. W analizowanym piśmiennictwie funkcjonuje też zespolenie ***wierszówka zryczałtowana*** [PP/1967/4] odnoszące się – podobnie jak rzeczownik ***ryczałt*** [PP/1983/8] – do wspominanego już wynagrodzenia wypłacanego za wypełnienie ustalanego indywidualnie obowiązku wytworzenia odpowiedniej ilości materiałów prasowych [ZP/1960/2–3] (Kupis 1966: 175). Z przyjętego w 1967 r. układu zbiorowego pracy wynika, że określane w ten sposób honorarium otrzymywali nie tylko dziennikarze piszący, ale też pracownicy pełniący istotne funkcje redakcyjne (np. redaktor naczelny, techniczny, depeszowy), przy czym nie musieli oni dostarczać tekstów do druku (art. 19). Potwierdzają to załączone do tego dokumentu tabele płac, z których można dodatkowo wyczytać, że słowo *wierszówka* odnosiło się także do wynagrodzenia fotoreporterów. Fakt ten przemilczano w *Encyklopedii…*, choć wiadomo, że takie honorarium – podobnie jak współcześnie – ustalano w zależności od liczby i jakości zdjęć danego fotografa prasowego, które zostały opublikowane w periodyku (por. Gola 2015: 30).

Leksem ***wierszówka*** będący – co warto dodać – formą policzalną (*Ileż wierszówek przez nią straciłem!* [PP/1976/1]) występuje w materiałach źródłowych w połączeniach z przymiotnikami ***miesięczna*** [RHC/1974/1] i ***tygodniowa*** [JŁ-MD: 204], za pomocą których uściślano długość okresu rozliczeniowego. Charakteryzowany rodzaj wynagrodzenia nazywano również nieobecnym w słownikach rzeczownikiem ***wierszowe*** [DP^2/1948/267], czego dowodzą choćby takie zapisy: *zarabia wierszowe w endeckich gazetach* [DBy/1931/155], *współpracownicy nieetatowi otrzymywali „wierszowe" w wysokości 1 zł za wiersz* [RHC/1973/3]. W sytuacjach nieoficjalnych stosowano ponadto także nieodnotowany przez leksykografów derywat ***wierszóweczka*** [WD-ZS: 36], który miał wydźwięk negatywny, choć w zależności od kontekstu mógł służyć wyrażaniu pozytywnego wartościowania. Wielość nazw odnoszących się do omawianego rodzaju wypłaty nie dziwi, jeśli przypomnimy sobie piętnowaną w XIX w. pogoń dziennikarzy za zarobkiem (zob. podrozdział 5.4., zwłaszcza przypis 70). W badanym okresie niewiele się zresztą zmieniło, o czym przekonuje popularność tej tematyki we wspomnieniach i co potwierdzają opowieści o zmyślnych sposobach zwiększania własnych dochodów. Wiadomo chociażby, że wynagrodzenie od wiersza wzrastało w przypadku wiadomości sensacyjnych, dlatego reporterzy często celowo wyolbrzymiali i wypaczali informacje [AO-EZ: 15]. Z kolei pewien pisarz tworzący powieść do dziennika, aby rozszerzyć tekst, uczynił podobno jednym z bohaterów… gadatliwe-

go jąkałę [WD-ZS: 36]. Stosowanie systemu wierszówkowego doprowadzało więc czasem do sytuacji, w których redaktor naczelny periodyku czy czołowy publicysta zarabiali mniej niż np. redaktor w dziale sportowym (Kupis 1966: 159). Trzeba jednak podkreślić, że w ówczesnych opracowaniach podkreślano trudną sytuację materialną wielu dziennikarzy, którzy chcąc kupić mieszkanie czy utrzymać rodzinę, musieli zwiększać swoje zarobki osławioną wierszówką (Kupis 1975a: 253), rezygnując równocześnie z „jakości pracy, […] własnego rozwoju osobowego, zdrowia, życia kulturalnego i rodzinnego, wprowadzając do zawodu dodatkowe sytuacje konfliktowe wynikające z walki o podział honorariów" (Kupis 1966: 181).

Przedstawicielom zespołów redakcyjnych przysługiwały pewne przywileje, o czym świadczy funkcjonowanie nazwy ***bilet prasowy*** [P/1936/3]. Wyrażenie to odnosiło się do bezpłatnych bądź sprzedawanych po ulgowej cenie kart wstępu uprawniających do udziału w wydarzeniach kulturalnych, np. w spektaklach [DB/1926/234], które dziennikarz oglądał, a następnie oceniał w recenzji publikowanej na łamach wybranego periodyku (Wróblewski 1971: 16; por. Formanowicz 1978: 103). Sprawozdawcy sportowi dzięki takim biletom mogli natomiast uczestniczyć w meczach czy zawodach [PZ/1928/171], które później relacjonowali czytelnikom (por. Olejnik 1999: 83). Z myślą o pracownikach mediów instytucje teatralne organizowały zaś tzw. ***premiery prasowe*** [JŁ-MD: 181] (SJS/2: 919), określane też potocznym mianem ***prasówka*** [E/1935/131] (e-SD). Podobne wydarzenia odbywały się w kinach, gdzie dziennikarze wraz z reprezentantami branży filmowej i innymi osobistościami mogli obejrzeć projekcję nowego dzieła audiowizualnego [RF/1934/16]. Współcześnie podkreśla się, że z uwagi na popularność takich wydarzeń przebrzmiałe i dość fantastyczne są opowieści o recenzentach, którzy rzekomo biegli „po premierze do drukarni i tam pis[ali] recenzję, której jeszcze wilgotne kartki […] oddawa[li] do składu" [AN-DK: 64]. Wielokrotnie przygotowywali bowiem teksty wcześniej, po obejrzeniu spektaklu podczas owych specjalnych pokazów, a sam materiał drukowano później, dzień po oficjalnej premierze, w której mogli uczestniczyć wszyscy obywatele.

W odniesieniu do realiów zawodowych właściwych dla wszystkich typów mediów należy wspomnieć o zjawisku identyfikowanym wówczas powszechnie za pomocą ekwiwalentnych wyrażeń ***tajemnica redakcyjna*** [JM-PR: 18] i ***tajemnica dziennikarska*** [ZP/1973/3]. Co ciekawe, obowiązujące przepisy prawne nie gwarantowały dziennikarzom możliwości zachowania w sekrecie personaliów autora opublikowanego materiału lub informatora. Wprawdzie

w kodeksie postępowania karnego z 1928 r. dopuszczano odmowę składania zeznań ze względu na wiążącą świadka tajemnicę zawodową, ale podkreślono, że sąd może zobligować przesłuchiwanego do złożenia dokładnych wyjaśnień (art. 102) (Olechnowicz 1932: 79; por. Dzięcielska 1962: 37). Regulacje te powielono w analogicznym akcie prawnym z 1969 r. (art. 163) (Kunicka-Michalska 1972; por. Sobczak 2005). Z kolei w Dziennikarskim Kodeksie Obyczajowym przyjętym w grudniu 1945 r. zobowiązano przedstawicieli mediów do nieujawniania wspomnianych informacji (art. 2)[452]. Zapewniano więc potencjalnych autorów, że redakcja utrzymuje wrażliwe dane w poufności [ŚPł/1905/1], i przekonywano dodatkowo, że raczej nie zmusza się polskich dziennikarzy do łamania tej zasady[453]. Chętnie pisano też o przypadkach umarzania kar redaktorom skazanym za odmowę podania imienia i nazwiska informatora czy twórcy rozpowszechnionego materiału [Re/1923/335]. Niepisaną prerogatywą było natomiast niezmienne od XIX w. tzw. ***prawo ołówka*** [SD-WD: 216], dzięki któremu redaktor naczelny mógł modyfikować bądź wykreślać fragmenty tekstów przygotowanych przez podległych mu pracowników (por. Dubowik 1976: 93). W II połowie omawianego stulecia tę specyficzną nazwę używano jednak rzadko i miała ona wyraźnie recesywny charakter.

W interesującym mnie środowisku stosowano ponadto swoiste sformułowania odnoszące się do cech przypisywanych reprezentantom różnych mediów. Operowano chociażby wyrażeniem ***nos dziennikarski*** [SS-LP: 132], które w dalszym ciągu wiązano z zawodową intuicją, umiejętnością przewidywania i rozpoznawania sytuacji[454] [BG-MD: 7; ZT-PR: 9] (por. e-SD; SJS/2: 391). Dzięki temu reporter był w stanie „wyniuchać, wręcz wydedukować pewne fakty, a w sprzyjających okolicznościach dopaść kogoś, od kogo można by się dowiedzieć, o co chodzi” [ZP/1980/3]. Ów instynkt pomagał w usta-

452 Karą za ujawnienie tajemnicy zawodowej mogło być nawet dożywotnie skreślenie z listy dziennikarzy, o czym orzekał Naczelny Sąd Dziennikarski ustanowiony w Statucie Związku Zawodowego Dziennikarzy z 1945 r. (art. 9) [TH-D: 129–146].

453 Powoływanie się na tajemnicę dziennikarską bywało użytecznym narzędziem. Nie wszystkie redakcje mogły sobie bowiem pozwolić na wykupywanie dostępu do biuletynów agencyjnych czy na zatrudnianie korespondentów [JR-OK: 30], dlatego uciekano się czasem do wspomnianej już nieuczciwej metody „kleju i nożyczek” (rozdział III [przypis 43]). Kompilowano materiały z innych periodyków i powtarzano wyczytane w nich doniesienia, a faktyczne źródło informacji ukrywano, zasłaniając się tajemnicą zawodową (Sobociński 1922: 44; por. Dzięcielska 1962: 79).

454 W kręgach anglojęzycznych funkcjonowała ekwiwalentna nazwa *the nose for news* (Fowler 1913: 84 i n.).

laniu przebiegu zdarzenia i jego interpretacji [Od/1978/1] oraz w poszukiwaniu tematów do kolejnych materiałów [DB/1936/110]. W zbliżony sposób rozumiano nazwę ***żyłka dziennikarska*** [GaP/1913/54], gdyż określano nią pożądane i wartościowe z zawodowego punktu widzenia predyspozycje, takie jak dociekliwość, ciekawość, zdolności obserwacyjne [GłW/1947/35], a także pasję, entuzjazm i gotowość do realizacji typowo dziennikarskich zadań[455] [NC/1929/34] (por. e-SD; SJS/3: 1099; Garlicki 1975: 70; Nałęcz 1982: 187). Talent do pracy w mediach zwano też mianem ***nerw dziennikarski*** [TH-D: 81; JR-OK: 50] (por. e-SD; SJS/2: 314), które pojawia się w publikacjach z pierwszej dekady XX stulecia [BW/1903/3; B/1907/6]. Pół wieku później Stefania Dzięcielska (1962: 33) wyjaśniała, że oznaczało ono „umiejętność wyszukiwania problemów społecznych, […] wydobywanie ich, a przede wszystkim umiejętność ich podawania", co świadczy o synonimicznym związku nazwy z przywołanymi powyżej sformułowaniami. O osobie wykazującej się w swej działalności (zwłaszcza reporterskiej) wyjątkowym temperamentem mawiano zaś, że ***ma sprężynę w brzuchu*** [KT-MS: 10]. Krzysztof T. Toeplitz podkreślał, że ten zwrot funkcjonował „w żargonie dziennikarskim [jako] wysoki komplement. Wystarczy tę sprężynę nakręcić i dziennikarz lata jak fryga, sypie iskry z pióra i wyje jak syrena alarmowa" [KT-MS: 10]. Taką żywiołowość, błyskawiczne reagowanie na bieżące wydarzenia i nagłe zmiany sytuacji określano tym wyrażeniem w kręgu medialnym zapewne powszechnie, skoro przetrwało ono do czasów współczesnych [AS-BD: 341] (zob. podrozdział 7.10.; por. Kupis 1975a: 20).

[455] W pewnym artykule dotyczącym katastrofy kolejowej pisano, że reporter będący ocalałym uczestnikiem zdarzenia niezwłocznie przystąpił do obserwowania ofiar i miejsca wypadku, gdyż „mimo grozy sytuacji żyłka dziennikarska zwyciężyła" [PCo/1936/38]. Z kolei w jubileuszowym numerze „Świata" M. Fuks dość „barwnie" opowiadał historię z – jak pisał – 1905 r., kiedy to jako pierwszy fotoreporter znalazł się na ul. Grzybowskiej w Warszawie, gdzie doszło do zamachu na gen. L. Uthoffa. Według relacji Fuks, chcąc zrobić zdjęcia ofiar wybuchu bomby, poprosił policjanta o odkrycie jednego z ciał, nie spodziewając się, że zobaczy zdekompletowane zwłoki swojego kuzyna. Przeżył szok, ale błyskawicznie otrzeźwiał, wykonał fotografie i pobiegł do domu przygotować odbitki. W 45 min od zdarzenia był już w redakcji z gotowym materiałem, który dwie godziny później wydrukowano w dodatku nadzwyczajnym [Ś²/1930/NJ]. I choć wykazano, że ta opowieść jest nieprawdziwa (do zamachu doszło w 1909 r. w bramie domu przy ul. Świętokrzyskiej, zginęła wówczas jedna osoba, nie zaś 6, jak twierdził Fuks, zdjęcia zamieszczone w periodyku nie zostały podpisane, samo pismo zaczęto wydawać w 1906 r., a fotoreporter dołączył do zespołu kilka lat później) [Rf/1969/11] (por. Żdżarski 1974: 134), to można sobie wyobrazić takie zachowanie reportera zainteresowanego pozyskaniem atrakcyjnego materiału fotograficznego.

W analizowanym piśmiennictwie występuje jeszcze jedno osobliwe określenie – ***chrzest dziennikarski*** [RDG/1947/108]. Z informacji źródłowych wynika, że sposób rozumienia tej nazwy nawiązywał w pewnym stopniu do powszechnego znaczenia bazowego rzeczownika. Odnosiła się ona bowiem do zawodowej inicjacji, która była w kręgach prasowych różnie postrzegana. Łączono ją albo z chwilą opublikowania pierwszego autorskiego materiału, albo – co może zaskakiwać – z uczestnictwem w realizacji zadań drukarskich. Tak odmienna interpretacja wynikała z faktu, że część środowiska nie mogła uznać za dziennikarza kogoś, kto „nie poznał dokładnie przebiegu prac poligrafii" [JŁ-MD: 75–76]. Z tego względu osoby z niewielkim stażem zawodowym nierzadko wkupywały się drobnym przysługami w łaski redaktorów technicznych, korektorów czy pracowników drukarni, aby poznać tajniki tzw. czarnej sztuki [JŁ-MD: 76].

***

Analiza zgromadzonych danych pozwala stwierdzić, że od początku XX w. do lat 80. tegoż stulecia postępował wielokierunkowy, choć cechujący się zmienną dynamiką rozwój profesjolektu polskich dziennikarzy prasowych. W porównaniu z zasobem fachowego słownictwa stosowanego w XIX-wiecznych redakcjach można zaobserwować wyraźny przyrost nazw odnoszących się do zawodowej rzeczywistości. Spośród zebranych sformułowań (ok. 1540) ponad 1000 nie pojawiło się w piśmiennictwie z poprzedniego okresu, co oznacza, że zdecydowana większość z nich zaistniała na rodzimym gruncie dopiero w XX stuleciu. Niektóre jednostki leksykalne prawdopodobnie wyszły z użycia, ponieważ nie udało się odnaleźć relewantnych poświadczeń źródłowych. Jest to jednak niewielki zbiór, liczący ok. 80 określeń. Przywołane wartości liczbowe dowodzą niezbicie, że w rodzimych ośrodkach prasowych dominowała potrzeba identyfikowania nowych bądź nienazwanych jeszcze zjawisk, przy czym względna stałość podstawowych realiów zawodowych nie powodowała dezaktualizacji XIX-wiecznej nomenklatury. Z tego względu wykształcony we wcześniejszym stuleciu repertuar leksykalny pełnił funkcję swoistego trzonu, do którego dodawano kolejne segmenty i struktury słowne.

Proces nominacji determinowały przemiany dokonujące się na różnych płaszczyznach. Niezwykle istotne były przekształcenia technologiczne, czyli nowe procesy i wynalazki mające wpływ na sposób oraz tempo wykonywania zadań zawodowych. Zmiany kulturowe, prawne czy społeczne wpływały natomiast w pewnym stopniu na wykształcenie się nowych specjalności

i na przeobrażenia samej prasy. Wskutek rozwoju dziennikarstwa, rywalizacji wydawców i heterogenicznych oczekiwań czytelników periodyki różnicowały się pod względem tematycznym, gatunkowym i typograficznym, co musiało znaleźć wyraz w fachowej nomenklaturze. Z drugiej strony pojawienie się konkurencyjnych typów mediów implikowało rozmaite przekształcenia semantyczne, obejmujące m.in. rozszerzanie i zawężanie zakresów pojęciowych istniejących nazw oraz krystalizowanie się nowych znaczeń odnoszących się do radia i telewizji. Względnie jednolity profesjolekt przeobraził się zatem w subkod wewnętrznie zdywersyfikowany, przy czym pewna część słownictwa – jak starałam się sygnalizować w toku analiz – zyskała status ogólnodziennikarski.

Ustalenia utrwalone w niniejszym rozdziale potwierdzają niekompletność informacji zawartych w *Encyklopedii wiedzy o prasie* (zob. PODROZDZIAŁ 2.2.). W katalogu haseł uwzględniono jedynie ok. 23% zgromadzonych nazw branżowych, ale w dużej mierze pominięcie pozostałych sformułowań nie wynikało z niedokładności czy nierzetelności autorów. To głównie pochodna przyjętej przez nich koncepcji, zgodnie z którą odnotowano właściwie wyłącznie formy terminologiczne używane w II połowie stulecia. Ustalonych kryteriów doboru haseł nie spełniały zatem zdrobnienia (*wywiadzik*), zgrubienia (*reporterzyna*), wartościujące neosemantyzmy (*kobyła*), nazwy upowszechnione (*bulwarowiec*), rzadkie (*linotyper*), przestarzałe (*cyklostyl*), ale też stosunkowo nowe, o nieustabilizowanym znaczeniu (*fanzin*). Z uwagi na encyklopedyczny charakter opracowania nie znajdziemy w nim także skrótowców (*super*) i żeńskich wariantów rzeczowników osobowych (*wzmiankarka*). Trzeba jednak zaznaczyć, że w poszczególnych artykułach hasłowych zostały przywołane niektóre nieoficjalne określenia stosowane w komunikacji redakcyjnej. Mowa chociażby o jednostkach leksykalnych *luzak* i *wolny strzelec*, które – jak wspominałam (zob. PODROZDZIAŁ 6.4.) – wymieniono w objaśnieniu słowa *korespondent* i opisano jako składniki „żargonu dziennikarskiego". Należy natomiast uczciwie przyznać, że w *Encyklopedii…* być może w wyniku przeoczenia albo wskutek nadmiernej selekcji pominięto nazwy, których należałoby się tam spodziewać. Nie odnotowano m.in. wyrazów typu *adiustator*, *eseista*, *linotypista*, choć objaśniono terminy oznaczające zjawiska bezpośrednio powiązane, tzn. proces opracowywania tekstu (*adiustacja*), gatunek prasowy (*esej*) i urządzenie do wytwarzania składu (*linotyp*). Nie uwzględniono też rzeczowników desygnujących pomieszczenia, w których wykonywano zadania wydawnicze (*korektornia*, *linotypownia*, *stereotypownia*). Trudno jednak oczekiwać, by w encyklopedii czy słowniku znalazły

się wszystkie sformułowania związane z danym środowiskiem bądź obszarem tematycznym. Braki w tego typu publikacjach są całkowicie naturalne i zrozumiałe choćby dlatego, że jednostki leksykalne stosowane w określonym czasie, na konkretnym terytorium lub w poszczególnych grupach społecznych są zawsze w różnym stopniu ustabilizowane i mają zróżnicowany zasięg użycia (por. Zgółkowie 2000: 513).

W tezaurusach zawierających terminologię wydawniczą również nie odnotowano wielu nazw funkcjonujących w komunikacji redakcyjnej. W *Małym słowniku…* (STW) pojawiło się ok. 12% profesjolektyzmów omówionych w tym rozdziale, a w zbiorze nomenklatury z zakresu drukarstwa i grafiki książki (WPD) – ok. 6%. Fakt ten nie rozczarowuje, gdyż – jak wynika z samych tytułów leksykonów – autorzy nie zamierzali objaśniać nomenklatury dziennikarskiej. Niemniej twórca pierwszej publikacji wyraźnie zaznaczył, że zgromadzone przez niego informacje będą przydatne dla przedstawicieli prasy (por. podrozdział 2.2.) i być może dlatego uwzględnił kilka branżowych sformułowań, które stosowano w mediach, a przemilczano w powstałej nieco później *Encyklopedii…* (np. *przeskład*, *serwis*). Z tego słownika dowiadujemy się też o funkcjonowaniu specyficznego systemu skrótów, które służyły redaktorom technicznym do opisywania materiałów przygotowywanych do druku i które odnosiły się do:

- podstawowych parametrów (*szer.* ‘szerokość’, *wys.* ‘wysokość’),
- składników publikacji (*marg.* ‘margines’, *okł.* ‘okładka’, *tyt.* ‘tytuł’),
- jednostek miar (*ark.* ‘arkusz’, *fir.* ‘firet’, *kw.* ‘kwadrat’),
- rozmiaru czcionek (*c.* lub *cyc.* ‘cycero’, *garm.* lub *gt.* ‘garmond’, *nonp.* ‘nonparel’),
- ich właściwości graficznych (*ant.* ‘antykwa’, *kurs.* ‘kursywa’),
- sposobu ułożenia tekstu (*b/i* ‘bez interlinii’, *n/i* ‘na interlinii’),
- pożądanych działań (*obł.* ‘obłamać’, *op.* ‘opuścić’) (STW: 99).

Wymienione abrewiacje odpowiadające nazwom używanym w ośrodkach prasowych należy traktować jako składniki omawianego języka zawodowego. Wypada bowiem przypomnieć, że redaktorzy techniczni byli stałymi członkami zespołów opracowujących periodyki, więc ów system musiał być znany również innym osobom zaangażowanym w powstawanie kolejnych numerów pisma. Trzeba mieć przy tym na uwadze, że przywołane skróty funkcjonowały w komunikacji pisemnej (wszak notowano je na stronach maszynopisu), aczkolwiek operowano nimi zapewne także w komunikacji ustnej (por. Majewska-Wójcik 2011: 116). Można ponadto zakładać, że w kontaktach zawodowych stosowano inne, nieobecne w słowniku skróty,

wszak tego typu formy zwiększają tempo przekazu informacji, często powstają spontanicznie podczas wykonywania pracy, bywają efemeryczne i są rzadko uwzględniane w branżowych publikacjach.

Przybierające różną formę próby skatalogowania, uporządkowania i znormalizowania swoistego nazewnictwa motywowane były różnymi czynnikami (Dubowik 1976: 100–106). Często przeważały względy edukacyjne i praktyczne, gdyż dziennikarze na początku pracy zawodowej musieli „sobie przyswoić setki nowych wiadomości i pojęć, aby czuć się swobodnie wśród takich nazw i terminów, jak: *justunek*, *szpalta*, *kwadrat*, *kursywa*, *firet*, *nonparel*, *petit*, *borgis*" [PGeo/1955/7]. Wiedza z tego zakresu nie była łatwa i „przy pomocy tych wszystkich firetów, konkordansów, interlinii, borgisów, garmondów grotesków i garmondów jasnych, wersalików, kursyw […] – [można było] zapędzić przemądrzałego młodego żurnalistę w kozi róg, zrobić z niego ignoranta, idiotę, beztalencie i w ogóle co tylko się zapragnie" [Ka/1983/21]. Sięgano więc z pewnością po wszelkie materiały pomagające zrozumieć specyfikę zawodu i fachowe sformułowania. Publikowano więc poradniki i podręczniki, w których zamieszczano czasem minisłowniczki, czego przykładem sporządzony przez R. Borkowskiego wykaz nazw stosowanych w agencjach prasowych [RB-IA: 226–233]. Przydatne były też zapewne artykuły, grafiki i fotografie[456] przybliżające tajniki pracy dziennikarskiej [GłP/1922/70], które okazjonalnie drukowano w prasie, zwłaszcza w specjalnych numerach wydawanych z okazji redakcyjnych rocznic i jubileuszy[457] [PGeo/1955/7]. Takie materiały spotykały się również z zainteresowaniem czytelników, którzy czasem wysyłali do wydawców listy z prośbami o wyjaśnienie, jak tworzy się gazetę[458] [Rod/1962/26]. Niewykluczone, że właśnie z tego powodu pojawił się na łamach „Życia Warszawy" osobliwy dialog (umieszczony na okładce niniejszej książki) naśladujący codzienne rozmowy redakcyjne, obok którego znalazł się minileksykon zawierający objaśnienia nazw typu *mu-*

456 Niedosyt może budzić jedynie słaba jakość materiałów graficznych. Stanowią one jednak cenne źródło unaoczniające specyfikę prasowego procesu wydawniczego.

457 Czasem jubileusze były nietypowe, czego przykładem specjalny numer łódzkiego „Rozwoju" (1897–1914, 1920–1931), który wydano w 35. roku istnienia gazety z okazji… 100-nej konfiskaty pisma [Roz^2/1931/262].

458 Z. Tempski uważał, że twórcy periodyków powinni z własnej inicjatywy „umożliwić raz po raz swoim czytelnikom zajrzenie do redakcyjnej kuchni" [ZT-PR: 46–47]. Być może z myślą o tej grupie odbiorczej wydano w latach 30. XX w. kilkunastostronicową książeczkę, w której stylem gawędziarskim opisano proces powstania prasy i etapy opracowywania gazety (Gutsche 1933).

tacja, *wersalik*, *obłamać główkę* i *włamać kliszkę*[459] [ŻW/1947/284]. Wszystkie przywołane tu informacje w połączeniu z zawartą w podrozdziałach charakterystyką oraz wspomnianą na początku rozdziału ówczesną świadomością istnienia specyficznego narzędzia komunikacji dowodzą, że dziennikarze uznawali opisywany profesjolekt za istotny element wyróżniający ich tle innych grup zawodowych.

[459] Autor materiału przybliżał znaczenie nazw w sposób tradycyjny albo starał się zabawić czytelnika (np. *włamać kliszkę nie jest przestępczym zamiarem włamania się do mieszkania posła Kliszki, a jedynie umieszczeniem zdjęcia w odpowiednim artykule*), wydając mu czasem polecenia (np. *zecernia i metrampaż – sprawdź w encyklopedii*).

VII. Współczesny profesjolekt dziennikarzy prasowych

Ostatnia faza ewolucji omawianego języka zawodowego rozpoczęła się – jak wspominałam kilkukrotnie (np. ROZDZIAŁ III) – na przełomie lat 80. i 90. XX w. za sprawą kolejnej rewolucji technologicznej, której spodziewano się na ziemiach polskich co najmniej dekadę wcześniej. W *Encyklopedii wiedzy o prasie* pisano o wykorzystaniu w zarządzaniu wydawnictwami i w redagowaniu gazet tzw. *maszyn cyfrowych* (EWP: 121), a w branżowych czasopismach informowano m.in. o stopniowym wprowadzaniu komputerów w redakcjach amerykańskich periodyków [PP/1974/3] i o używaniu tych urządzeń przez dziennikarzy z agencji Associated Press [RB-IA: 135–136]. Donoszono, że utrwalają oni materiały „na teleekranach z poszerzoną klawiaturą maszyny do pisania, redagują je elektronicznie i przez naciśnięcie guzika zsyłają do zbiornicy wiadomości" [ZP/1976/1]. Z zazdrością przywoływano też redakcję pisma „Der Spiegel" (od 1947 r.), która posiadała „elektroniczne archiwum" z inteligentną wyszukiwarką [PP/1986/1]. Na polskich dziennikarzach piorunujące wrażenie robiły również wizyty w unowocześnionych zagranicznych drukarniach. Sławomir Tabkowski w 1986 r. odwiedził jedną z nich w Wiedniu, gdzie – jak wspominał po latach – z zachwytem i niedowierzaniem, „z szeroko otwartymi oczami gap[ił] się […] nie tyle na druk w kolorze, ile na […] skład komputerowy i wyświetlane na dużych ekranach kolejne kolumny" [ST-GK: 60]. Taki obrazek świadczył o słuszności prognoz Filipa Przyłubskiego (1975: 71), który dekadę wcześniej stwierdzał, że poligrafia znajduje się „w przededniu rewolucyjnych zmian – ina-

czej się będzie składać tekst, inne będą formy drukujące, inaczej będzie się odbywał druk". Niedługo później, na początku lat 80. w fachowym periodyku „Informatyka" (1971–2000) szczegółowo omawiano już elektroniczne rozwiązania umożliwiające automatyczne formatowanie tekstu (tzn. modyfikowanie stopnia pisma, wprowadzanie wcięć akapitowych, wyrównywanie wersów) [I/1983/7–8]. Pomimo namacalnych dowodów potwierdzających dokonywanie się technicznej transformacji zdarzały się mało optymistyczne opinie. W „Zeszytach Prasoznawczych" (od 1960 r.) pisano np., że komputeryzacja polskich redakcji jest „wizją futurologiczną […]. Być może i taka era nadejdzie dla naszych gazet, ale chyba nie wszystkich i bardzo nieprędko" [ZP/1976/2]. Podobnie brzmiała wypowiedź Zbigniewa Tempskiego, którego zdaniem „prasa przetrwa do końca XX wieku. Nie wierzę, żeby mogły się już sprawdzić prognozy futurologów, rzekłbym fantastów, na temat gazet elektronicznych przekazywanych przez domowe ekrany" [PP/1970/10]. Takie komentarze nie są jednak zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do końca lat 80. „za model dziennikarza nowoczesnego uważany [był] ten, kto umi[ał] pisać biegle na zwykłej maszynie do pisania" [PP/1989/1].

Pomimo pesymistycznych przekonań części redaktorów konkretne przemiany technologiczne zaistniały na polskim gruncie już w latach 70., kiedy to „Ruch" wprowadził komputerowy system rozdzielania egzemplarzy periodyków [PP/1977/3] (Kania 1987). Niedługo później zaczęły się pojawiać pierwsze symptomy świadczące o rozpoczęciu procesu komputeryzacji rodzimych ośrodków prasowych, aczkolwiek w dostępnym piśmiennictwie niewiele jest informacji na ten temat. Michał Kaczmarczyk (2013: 72) twierdzi, że pierwsze komputery pojawiły się w polskich redakcjach już w latach 80., ale z powodu braku odpowiednich programów traktowano je początkowo jako elektroniczne maszyny do pisania i dopiero z czasem pozyskano zaawansowane narzędzia umożliwiające kompleksowe opracowywanie gazet i czasopism[1]. Tak było chociażby w przypadku „Tygodnika Gdańskiego" (1989–1991), gdyż w pierwszym roku istnienia pisma używano komputerów do „przepisywania dostarczanych przez dziennikarzy tekstów w postaci rę-

[1] J. Felici (2006: 13) podaje, że pierwszy program komputerowy umożliwiający opracowywanie tekstu powstał w 1985 r. Autor nie przywołał niestety konkretnej nazwy, więc trudno ustalić, czy takie narzędzie było stosowane w Polsce. Z dostępnego piśmiennictwa można natomiast wyczytać, że w latach 90. XX w. używano w rodzimych ośrodkach Nisus Writera [PS-B: 41]. Niewykluczone jednak, że wcześniej korzystano z innych programów, wszak pod koniec lat 80. ukazywały się pierwsze polskie pisma o tematyce komputerowej, np. miesięcznik „Komputer" (1986–1990), w których mogły być prezentowane i reklamowane elektroniczne edytory tekstu.

kopisu lub maszynopisu" (Pepliński 2001: 52). Z informacji źródłowych wynika natomiast, że w październiku 1988 r. własną halę komputerową posiadał zespół „Gazety Poznańskiej" (od 1988 r.) i przymierzał się do wdrażania nowego systemu pracy opartego na wykorzystaniu elektronicznych rozwiązań na wszystkich etapach wydawniczych [PP/1989/1]. Był to jednak w ówczesnych realiach raczej ewenement, gdyż większość redakcji nie posiadała środków umożliwiających zakup nowoczesnej aparatury[2] [AL-PT: 228–229] (por. Kolasa 2004: 36). Dopiero po transformacji ustrojowej możliwe stało się pozyskiwanie funduszy u zagranicznych inwestorów, dzięki czemu polskie ośrodki prasowe zaczęły się szybciej modernizować (Bajka 2000b: 83; por. Bauer 2009: 229). W 1992 r. skomputeryzowano m.in. redakcje „Życia Warszawy" (1944–2011) (Mielczarek 2012: 53; Konopka 2013: 102) oraz „Dziennika Bałtyckiego" (1945–2007) (Pepliński 2001: 52) i niemal równolegle uzyskiwano dostęp do internetu, który Tim Harrower uznawał za „przepustkę do dziennikarstwa przyszłości" [TH-PP: 12]. W kolejnych latach sukcesywnie wprowadzano kolejne unowocześnienia, dzięki czemu powstanie regularnie wydawanych gazet elektronicznych stało się tylko kwestią czasu.

Komputer i internet bez wątpienia zrewolucjonizowały tworzenie periodyków – poczynając od gromadzenia informacji (wyszukiwanie, weryfikowanie), utrwalania materiałów tekstowych (e-notowanie) i wizualnych (fotografia cyfrowa), ich modyfikowania (redagowanie, retuszowanie) i łączenia (zestawianie, kompilowanie), poprzez przekazywanie, udostępnianie przygotowanych zasobów słownych i graficznych innym osobom (w redakcji i poza nią), i na elementarnej, codziennej komunikacji zawodowej kończąc (por. rozdział III). Dzięki osiągnięciom techniki reporter przebywający tysiące kilometrów od miejsca pracy może bezpośrednio po wydarzeniu, w ciągu kilku minut „przesyłać wiadomości […] oraz transmitować zdjęcia z aparatu cyfrowego i krótkotrwałe sekwencje wideo […] lub audio" (Goban-Klas 2005: 158; por. Filas 2010: 51). Redaktor i korektor mają możliwość skorygowania wszystkich materiałów bez wychodzenia z domu, a cały zespół może stworzyć od podstaw nowy numer periodyku, nie spotykając się ani razu osobiście, a jedynie kontaktując się za pośrednictwem różnych urządzeń, programów i aplikacji, co przed erą komputerów było nie do wyobrażenia. Standardem stały się e-platformy wydawnicze, dzięki którym każda osoba może

[2] Nawet czasopismo „Pro Typo" (1991–1992) poświęcone typografii i zawierające artykuły na temat wykorzystania w poligrafii komputerowych narzędzi „składane było jeszcze techniką fotoskładu z tradycyjnych, adiustowanych maszynopisów i montowane według wylepianych i wykreślanych makiet technicznych" (Tomaszewski 2019: 41).

samodzielnie wprowadzić do obiegu redakcyjnego tekst lub zdjęcie i na bieżąco obserwować proces jego opracowywania oraz modelowania całej publikacji [Pr/2004/8]. W niektórych systemach dziennikarz może nawet od razu wpisywać tworzony materiał w wyznaczonej przestrzeni, tzn. w docelowym miejscu na konkretnej stronie periodyku[3] [Pr/2005/5]. Przygotowany numer można zaś jednym kliknięciem myszy przesłać do tysiąca rozproszonych terytorialnie drukarni bądź w formie elektronicznej udostępnić milionom użytkowników na całym świecie[4] (por. Goban-Klas 2005: 142).

Czas pomiędzy pozyskaniem wiadomości przez korespondenta i jej dotarciem do czytelników nigdy nie był tak krótki. W XXI w. redakcje publikują bowiem doniesienia i różne materiały nie tylko na papierze, ale też w e-wydaniach, na portalach informacyjnych i w mediach społecznościowych na oficjalnych profilach (tzw. *fanpage'ach*)[5] (por. Mielczarek 2012: 212). Takie zmiany wymagały wprowadzenia nowego modelu pracy. W „Gazecie Wyborczej" (od 1989 r.) obowiązuje np. system wypracowany w „serwisie internetowym BBC: gdy się dzieje coś ważnego, najpóźniej po pięciu minutach musi być na stronie [www] gotowa informacja o tym; po 20 minutach muszą być już trzy akapity, a po godzinie przyzwoity artykuł" [Pr/2013/12]. W sieci zamieszczane są ponadto m.in. spisy treści nowych numerów, fragmenty materiałów z wydań drukowanych, a także wideorelacje czy fotorelacje z konferencji prasowych, wypadków, akcji protestacyjnych, imprez kulturalnych i sportowych itd. [Pr/2016/7–8]. Osoby

[3] Zdaniem T. Gobana-Klasa (2005: 206) z uwagi na tę specyfikę pracy współczesnego dziennikarza wypadałoby określać mianem *redaktronik*, nie zaś *redaktor*. Neologizm ten nie funkcjonuje jednak w obiegu i pozostał jedynie autorską propozycją.

[4] Trudno dziś zrozumieć niechęć (np. J. Pilcha) do technologicznych udogodnień [Pr/1997/1]. Część sceptyków uważała, że porzucenie maszyny do pisania jest przejawem braku rozsądku [Pr/2016/1–2], inni z niepokojem myśleli o konieczności uczenia się obsługi nowych urządzeń. S. Mikołajczyk z „Gazety Ostrowskiej Środy" (2004–2019) wspominał, że używania komputera uczono się „z nielicznych podręczników, od wtajemniczonych znajomych, na kursach za własne pieniądze" [GOŚ/2019/5]. Opór przed nowymi rozwiązaniami był nieraz tak silny, że do zmiany przyzwyczajeń zmuszała dziennikarzy jedynie sprzedaż redakcyjnych maszyn do pisania (Pepliński 2001: 53).

[5] Oficjalne fanpage'e wykorzystuje się zarówno do zachęcania internautów do przesyłania tekstów, oceniania artykułów i okładek, podpowiadania tematów [Pr/2012/1], jak i do monitorowania aktywności, preferencji czy poglądów czytelników. Czasem w ramach tzw. recyklingu zawartości przypominane są materiały archiwalne, co nierzadko wywołuje spore zainteresowanie. Tak było chociażby w 2014 r., kiedy to redakcja „The New York Timesa" (od 1851 r.) przywołała na Twitterze tekst sprzed 161 lat o pewnym niewolniku [Pr/2017/5–6].

zatrudnione w redakcjach prasowych nie tylko więc piszą teksty, ale również wytwarzają multimedia – dźwiękowe lub audiowizualne wywiady z politykami, artystami[6], uczestnikami zdarzeń, galerie zdjęć, krótkie filmy, które są udostępniane online (por. Usher 2014: 168).

Ekspansja internetu szybko wzbudziła w ekspertach przekonanie, że śmierć prasy jest nieuchronna (Poulet 2011: 6 i n.), co wyrażano m.in. za pomocą wymownych grafik (np. płyt nagrobnych [Pr/2008/5]). Prognozowano, że ostatnia papierowa gazeta ukaże się w 2018 (Mielczarek 2012: 7–8) albo 2040 r. [MCh-D: 380]. Mimo takich dramatycznych wizji drukowane periodyki póki co nie stały się „pachnącymi stęchlizną antykami" [TH-PP: 227], na które patrzylibyśmy jak na dyliżans pocztowy [MCh-D: 32], choć nowe realia zdeterminowały przeobrażenia prasy i samego zawodu, w tym zakresu wymaganych kompetencji[7] (Poulet 2011: 34; Chyliński 2016: 481). Te procesy i przemiany nie mogły pozostać bez wpływu na język, co uświadamiają sobie sami dziennikarze, często nazywający specyficzne narzędzie zawodowej komunikacji za pomocą wyrażeń: *żargon dziennikarski* [Pr/2003/3], *slang dziennikarski* [EG/2006/16], *żargon redakcyjny* [GGr/2006/12], *slang redakcyjny* [Pr/2012/6], *gwara redakcyjna* [PS-AZ: 162]. Zdarza się, że retorycznie pytają: „Kto dziś z redaktorów wie, co to jest miarka typograficzna i jak przeliczyć maszynopis na nonparele, petity i cicera?" [GOŚ/2019/5].

Dzięki analizie różnych typów źródeł zgromadziłam ok. 1760 nazw branżowych, spośród których aż 54% nie zostało odnalezionych w źródłach sprzed 1990 r. Spora część tego słownictwa desygnuje zjawiska bezpośrednio bądź pośrednio związane z osiągnięciami techniki ostatnich trzech dekad, w tym nowe procesy, specjalności, urządzenia, formy wypowiedzi czy rozwiązania graficzne, co świadczy o istotnych przeobrażeniach profesjolektu uwarunkowanych zmianą realiów zawodowych. Obserwowalne jest semantyczne adaptowanie dotychczas używanych określeń bądź wypieranie jednostek leksykalnych odnoszących się chociażby do metod czy akcesoriów stosowanych przed pojawianiem się komputerów[8]. W zebranym zbiorze znalazło

[6] Przykładowo w redakcji „Dziennika Zachodniego" (od 1945 r.) w specjalnym studio nagrywane są wywiady *Gość Dnia „Dziennika Zachodniego" i Radia Piekary* publikowane w internetowym serwisie gazety [Pr/2017/11–12].

[7] Redaktorzy dzienników i czasopism podkreślają, że współcześnie dziennikarz musi znać podstawy montażu, nagrywać filmy wideo, ćwiczyć dykcję, prowadzić konta w mediach społecznościowych, obsługiwać programy do wizualizacji danych [Pr/2017/7–8].

[8] Podobnie jak w poprzednim rozdziale zrezygnowałam z wymieniania nazw, które stosowano w poprzednich okresach, a które nie zostały poświadczone we współczesnych źró-

się także sporo ekspresywizmów, których pozyskanie stało się możliwe dzięki analizie naturalnych rozmów redakcyjnych (zob. PODROZDZIAŁ 2.3.), przy czym należy wyraźnie zaznaczyć, że te sformułowania mogły funkcjonować w obiegu we wcześniejszym okresie, tyle że nie udało się ich odnaleźć w ówczesnym piśmiennictwie.

Zachowując model opisu z poprzednich rozdziałów, omówienie zebranych danych rozpocznę od nazw desygnujących interesującą mnie profesję. Podstawowy rzeczownik ***dziennikarstwo*** [Pr/2001/8] definiowany jest w leksykonach polszczyzny ogólnej jako 'zajęcie osób, które zawodowo piszą teksty dla prasy lub przygotowują audycje radiowe bądź telewizyjne albo prowadzą portale internetowe' (SJD: 220; e-SPW; e-WSŻ)[9]. Takie objaśnienie dokumentuje rozszerzenie zakresu pojęciowego wyrazu poprzez odniesienie do pracowników związanych z nowym, cyfrowym medium. W słownikach podano też inne definicje, w których połączono ów leksem z (1) 'wydziałem lub kierunkiem studiów kształcącym dziennikarzy' oraz z (2) 'przedmiotem nauczania przygotowującym do wykonywania wspomnianego zawodu' (e-WSŻ). Wątpliwości budzi natomiast powiązanie nazwy *dziennikarstwo* z 'wynikami twórczości osoby, która pisze teksty dla prasy lub przygotowuje audycje radiowe bądź telewizyjne albo prowadzi portale internetowe' (e-WSŻ). Zgodnie z takim ujęciem utrwalonym w najnowszym e-leksykonie ów rzeczownik oznaczałby więc zbiór artykułów, reportaży, wywiadów i innych materiałów wytworzonych przez dziennikarzy. Odnotowane w słowniku ilustracje tekstowe nie potwierdzają jednak moim zdaniem takiej interpretacji (np. *Czytelnicy ciągle upewniali nas, że cenią odważne, rzetelne i uczciwe dziennikarstwo*)[10]. Rozstrzygnięcia nie przynosi również analiza wyimków zgromadzonych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego [dalej: Korpus],

---

dłach. Brak informacji o jednostkach leksykalnych przywołanych we wcześniejszych rozdziałach oznacza więc, że nie pojawiły się w analizowanych materiałach z końca XX i z XXI w.

9 W tym rozdziale odwołuję się do *Słownika terminologii medialnej* (STM) i kilku niewielkich tezaurusów zawartych w branżowych podręcznikach i poradnikach (SDB; SDN; SM; STH). Okazjonalnie nawiązuję też do *Popularnej encyklopedii mass mediów* (PEM). Wykorzystałam ponadto zbiory polszczyzny ogólnej: pod redakcją B. Dunaja (1996) (SJD), internetowy słownik PWN (e-SPW) i najnowszy e-leksykon stale opracowywany pod kierunkiem P. Żmigrodzkiego (e-WSŻ).

10 Kolokacje typu {*agresywne*, *profesjonalne*, *uczciwe*; *polskie*, *amerykańskie*; *czyjeś*} *dziennikarstwo* czy {*poziom*, *styl*} *dziennikarstwa* też nie przesądzają sprawy, choć zdaniem twórców słownika prezentują użycie omawianego wyrazu w znaczeniu 'wyniki twórczości'. Nazwę *styl dziennikarstwa* można jednak rozumieć jako 'sposób wykonywania zawodu dziennikarza' (np. profesjonalny, rzetelny, nowoczesny).

gdyż w niektórych zdaniach można wprawdzie dostrzec możliwość rozumienia omawianego wyrazu w przywołany sposób, ale odwołanie się od podstawowego znaczenia słowa nie prowadzi do nielogiczności (*w parę lat przeszedł od dziennikarstwa do humoreski, od humoreski do opowiadania* [NKP-1995]). Wykonywanie interesującego mnie zawodu niezmiennie określa się też mianem ***dziennikarka*** [BIB/2009/12] uznawanym przez leksykografów za potocyzm[11] (SJD: 220; e-SPW; e-WSŻ), a także wciąż nieobecną w słownikach nazwą ***dziennikarzyć* || *dziennikarzenie*** [WS/2006/1; FM/2012/15] (por. Dulewiczowa 1981: 39).

Jako synonim traktowany jest rzeczownik ***żurnalistyka*** [GP24/2019/4], który we wspomnianym e-leksykonie także powiązano z rezultatami pracy dziennikarza (tj. z tekstami, audycjami, materiałami telewizyjnymi i zasobami internetowymi) (e-WSŻ), przy czym ilustracje źródłowe ponownie nie są klarowne [*„Wesela w domu" są po trosze autobiografią, przewodnikiem po własnej twórczości (sam pisarz nazwał je literacką żurnalistyką)*]. Wątpliwości co do adekwatności takiego objaśnienia są jednak w tym przypadku nieco mniejsze, ponieważ dawniej wyraz ten oznaczał prasę (zob. początek rozdziału V), a zatem – wytwory tekstowo-graficzne, o czym poinformowano w drugim internetowym słowniku (e-SPW). Nie podano tam wprawdzie, czy takie rozumienie leksemu jest dziś aktualne, i nie przywołano wyimków potwierdzających funkcjonowanie takiego znaczenia, ale na podstawie analizy dostępnego piśmiennictwa można sądzić o jego archaiczności. Współcześnie zdecydowanie dominuje używanie słowa *żurnalistyka* w odniesieniu do dziennikarstwa [BW/2019/9–10] (SJD: 1390; e-SPW; e-WSŻ), co znajduje dodatkowe potwierdzenie w stosowaniu zestawień typu *żurnalistyka sportowa* [Ang/2011/47]. Niemniej rzeczownik ten wykazuje niską frekwencję, co może mieć związek ze wspomnianym w jednym z leksykonów nacechowaniem stylistycznym (*książkowy*; e-WSŻ).

W żadnym analizowanym słowniku nie figuruje natomiast wyraz ***gazeciarstwo*** [Sp/1994/100], który występuje w źródłach sporadycznie, najczęściej w opisach przeszłości, i bywa umieszczany w wymownym cudzysłowie ([o B. Prusie:] *nie miał wtedy zamiaru na stałe wiązać się z „gazeciarstwem"* [GP^3/2017/8]). Nie uwzględniono także nazwy ***nowiniarstwo***[12], co ma zapewne związek z jej archa-

[11] W najnowszym e-leksykonie umieszczono przy takim znaczeniu słowa kwalifikatory *prasoznawczy* i *potoczny* (e-WSŻ).

[12] W jednym ze słowników odnotowano rzeczownik *nowinkarstwo*, któremu przypisano znaczenia: (1) ‘wprowadzanie czegoś nowego (prądów, koncepcji itd.), zamiłowanie do nowinek’, (2) ‘plotkarstwo; zbieranie i rozpowszechnianie nowinek’ (SJD: 628). Oba ob-

icznym charakterem. Niepowodzeniem zakończyło się poszukiwanie zapisów, które mogłyby świadczyć o funkcjonowaniu tego słowa w codziennej komunikacji, aczkolwiek pojawia się ono w pracach (popularno)naukowych dotyczących dziejów prasy (Augustyniak 2008: 387). We współczesnym piśmiennictwie i w leksykonach nie występuje też rzeczownik ***redaktura*** oznaczający uprzednio wykonywanie obowiązków redaktora (zwłaszcza redaktora naczelnego). Przetrwał jednak w branżowej nomenklaturze nieobecny w słownikach, ekwiwalentny wyraz ***redaktorstwo*** [NKP-2006], który używany jest co prawda rzadko, lecz jego zakres pojęciowy raczej nie uległ przekształceniom (*za czasów redaktorstwa Jana Mulaka* [NKP-2004], *poważnie myśleć o redaktorstwie* [Gam/2014/10]).

Pewne zmiany można dostrzec w grupie nazw ***reporteria***, ***reporterka*** i ***reporterstwo***, które odnosiły się w poprzednim okresie do pracy reportera. Pierwsza z nich nie została odnotowana w analizowanych zbiorach leksykograficznych. Badacze uznają ją jednak za przestarzałą (Kreja 1996: 54), a w dostępnych publikacjach pojawia się wyłącznie jako składnik cytatów [ZP/2010/3–4]. Z kolei drugi wyraz powiązano w jednym ze słowników jedynie z kobietą wykonującą zawód reportera (SJD: 943; por. podrozdział 7.4.). Przemilczano natomiast fakt, że rzeczownik ten wciąż oznacza wspomnianą profesję, o czym poinformowano w innym leksykonie (e-SPW) i na co wskazuje choćby taki wyimek: *dziennikarstwo (w znaczeniu reporterka) to nie jest normalna, wygodna praca* [G1/18.01.2009]. Dodatkowym potwierdzeniem jest występowanie słowa w strukturach dwuczłonowych, za pomocą których określa się specjalizację tematyczną (*będę próbował spełniać tę funkcję, chociaż* ***reporterka wojenna*** *jest czymś, co docelowo jest moim marzeniem* [Pr/2017/1–2]). Podobna sytuacja dotyczy leksemu ***reporterstwo*** [ŚKu/2013/1], gdyż jego związek z zawodem reportera utrwalono tylko w zbiorze polszczyzny ogólnej wydanym w latach 90., przy czym omyłkowo poprzedzono objaśnienie kwalifikatorem *językoznawstwo* (SJD: 943).

Niedobór danych leksykograficznych jest wyraźnie dostrzegalny również w przypadku kolejnej grupy nazw stosowanych we wcześniejszym okresie: ***fotodziennikarstwo*** [F3/7.07.2018], ***fotoreporterstwo*** [KT/2014/13], ***fotoreporterka*** [EK-OF: 28]. Wszystkie są licznie reprezentowane w analizowanym piśmiennictwie, ale tylko ostatnią uwzględniono w jednym e-słowniku i zdefiniowano jako ‘zawód fotoreportera’ (e-SPW). Z kolei wyraz *fotodziennikarstwo* pojawił się w jednym z artykułów hasłowych w *Słowniku terminologii*

jaśnienia, spośród których drugie poprzedzono kwalifikatorem *rzadki*, nie odnoszą się do interesującej mnie profesji.

medialnej [dalej: *Słownik…*] (STM: 114), ale nie opracowano odrębnego objaśnienia. Prześledzenie charakterystyk znajdujących się w literaturze przedmiotu pozwala sądzić, że wymienione jednostki leksykalne rozumiane są podobnie (a niewykluczone, że traktuje się je jako równoznaczne) i desygnują działalność fotograficzną o charakterze dokumentacyjnym, tj. wykonywanie zdjęć w celu przekazania informacji o zdarzeniach, zjawiskach czy osobach (por. Wolny-Zmorzyński 2010: 101).

Podsumowując ten fragment omówienia, należy zwrócić uwagę na wyraźne uproszczenie tego segmentu nazewnictwa, co można zilustrować w następujący sposób:

(1) *dziennikarstwo* = (*pot.*) *dziennikarka* ‘wykonywanie zawodu dziennikarza, tj. osoby pracującej w redakcji prasowej, radiowej, telewizyjnej lub internetowej’;

(2) *reporterstwo* = (*pot.*) *reporterka* ‘wykonywanie zawodu reportera; poszukiwanie bieżących wiadomości dla różnych typów mediów’;

(3) *fotodziennikarstwo* = *fotoreporterstwo* = (*pot.*) *fotoreporterka* ‘wykonywanie zawodu fotoreportera; wykonywanie w celach informacyjnych zdjęć dokumentujących zdarzenia, zjawiska, osoby itd.’;

(4) (*rzad.*) *żurnalistyka* ≈ (*okazj.*) *gazeciarstwo* ‘wykonywanie zawodu dziennikarza, tj. osoby pracującej w redakcji, zwłaszcza prasowej, lub dostarczającej materiały do publikacji’;

(5) (*rzad.*) *redaktorstwo* ‘pełnienie obowiązków redaktora, tj. osoby opracowującej pismo bądź nim zarządzającej’.

Nazwy wynotowane w trzech pierwszych punktach posiadają sprecyzowane znaczenie i są powszechnie stosowane. Uderzające jest podobieństwo budowy tych wyrazów oraz obecność form oficjalnych i potocznych. W dwóch ostatnich elementach wyliczenia zostały natomiast zapisane określenia używane sporadycznie, choć również mające klarowny zakres pojęciowy.

7.1. Periodyki

W nomenklaturze prasowej niezmiennie można wyodrębnić pokaźną grupę nazw desygnujących rodzaje periodyków oraz związane z nimi autonomiczne publikacje. W tym zbiorze dokonały się istotne zmiany jakościowe i ilościowe sprowadzające się do: przekształceń znaczeniowych istniejących już określeń, pojawienia się kilkudziesięciu nowych profesjolektyzmów (m.in. w związku z rewolucją cyfrową) i naturalnego zaniku sformułowań

odnoszących się do typów druków, których współcześnie się nie opracowuje. Modyfikacje te nie są jednak tak rozległe, jak w przypadku innych pól leksykalno-semantycznych (np. INSTRUMENTARIUM), gdyż zasadniczy trzon słownictwa pozostał niezmienny.

W systemie nazewniczym wciąż funkcjonują wyrazy ***gazeta*** [Pr/1998/1] i ***dziennik*** [Pr/2004/2] stosowane w szerokim obiegu i konsekwentnie notowane w słownikach. Sygnalizowane w podrozdziale 6.1. problemy definicyjne dotyczące pierwszego rzeczownika bynajmniej nie zostały rozstrzygnięte, ponieważ w dalszym ciągu pojawiają się w leksykonach zróżnicowane informacje na temat częstotliwości ukazywania się określanych w ten sposób periodyków. Czytamy bowiem, że kolejne numery gazet publikuje się ‘co najmniej dwa razy w tygodniu’ (SJD: 268; PEM: 157), ‘częściej niż raz w tygodniu’[13] (e-WSŻ), a ‘najczęściej codziennie’ (SDN: 294), albo poprzestaje się na zapisach typu ‘pismo codzienne’ (e-SPW). Nawet objaśnienie zawarte w *Słowniku…* nie jest dostatecznie precyzyjne, gdyż podano tam, że omawiany wyraz desygnuje „druk […] o małej amplitudzie periodyczności; najczęściej pisma codzienne” (STM: 67). Problem komplikuje dodatkowo funkcjonowanie słowa w tytułach druków prasowych wydawanych z różną częstotliwością, czego przykładem tygodnik „Gazeta Szamotulska” (od 1992 r.). Można zatem jedynie stwierdzić, że omawiany leksem oznacza *sensu stricto* pismo ukazujące się co najmniej dwukrotnie w ciągu 7 dni, a *sensu largo* – dowolny periodyk bez względu na częstość publikowania kolejnych numerów[14].

Podobne kłopoty definicyjne można zaobserwować w przypadku wyrazu *dziennik*, który jest objaśniany jako ‘gazeta codzienna’ (SJD: 220; e-SPW), wydawana ‘codziennie lub niemal codziennie’ (e-WSŻ) albo ‘zazwyczaj 5–6 razy w tygodniu’ (SDN: 292; SM: 389). W *Słowniku…* podano z kolei, że jest to ‘druk periodyczny […] ukazujący się częściej niż raz w tygodniu’ (STM: 43), a dodatkowo powielono informację z *Encyklopedii wiedzy o prasie*, pisząc, że „w potocznym znaczeniu dz[iennik] bywa utożsamiany z gazetą”. Zestawienie objaśnień uwypukla istotne rozbieżności semantyczne, które

[13] Z ilustracji tekstowych podanych w przywoływanym e-słowniku nie wynika jednak, by gazeta była pismem ukazującym się częściej niż raz w tygodniu (np. *Pokrzywdzony znalazł w gazecie ofertę sprzedaży samochodu*). Można się oczywiście uciec do nadinterpretacji, choć nawet taki zabieg niewiele pomoże w przypadku zdania *„Press” to branżowa gazeta dla dziennikarzy i osób zajmujących się reklamą*. W zacytowanym fragmencie datowanym na 2001 r. rzeczownik *gazeta* nie może się bowiem odnosić do periodyku wydawanego przynajmniej raz w tygodniu, gdyż „Press” (od 1996 r.) był wówczas miesięcznikiem.

[14] Z tego względu wyraz *gazeta* pojawiający się w tytułach periodyków jest uznawany za człon redundantny (SKOWRONEK, RUTKOWSKI 2004: 50).

są zapewne dostrzegalne w żywej mowie i które warunkują użycie leksemu np. w tytułach tygodników „Dziennik Narodowy” (2005) i „Dziennik Zachodni Bytom” (2005–2007). Bez wątpienia natomiast pomiędzy nazwami *dziennik* oraz *gazeta* zachodzi relacja bliskoznaczności i podobny związek łączy je z rzeczownikiem ***kurier*** [NKP-2008]. Wyraz ten funkcjonuje w zbliżonym znaczeniu niezmiennie od XVIII w. (e-SPW; e-WSŻ) i dlatego nieadekwatna jest wzmianka o przestarzałym charakterze słowa utrwalona w leksykonie pod redakcją Mieczysława Szymczaka (SJS/1: 1090). Wciąż stanowi ono człon tytułów wielu periodyków, choć nie wszystkie są wydawane codziennie, czego przykładem tygodnik „Kurier Mazowiecki” (od 2012 r.).

Pisma publikowane z dużą częstotliwością określano w poprzednim okresie również za pomocą leksemów uwypuklających porę dnia, w której przekazywano czytelnikom kolejne numery. Mowa o wyrazach ***popołudniówka*** [Pr/2001/9], ***wieczorówka*** [e-PE-2009] i ***poranniak***, spośród których ostatni nie pojawił się we współczesnych źródłach. Obecnie większość dzienników ukazuje się rankiem (STM: 43), co mogłoby warunkować wyparcie nazwy niespełniającej funkcji odróżniającej, identyfikacyjnej. Sprawę może jednak komplikować występowanie w piśmiennictwie przełomu wieków wyrażenia ***gazeta poranna*** [Pr/1998/4]. Przejrzenie baz bibliotecznych pozwala natomiast sądzić, że aktualnie raczej w ogóle nie uściśla się aspektów temporalnych, ponieważ pisma popołudniowe i wieczorne zanikły na polskim gruncie[15] (por. Kaszewski 2018: 166). Odnalezienie w analizowanych materiałach wymienionych powyżej określeń nie przesądza zatem o ich stosowaniu u progu drugiej ćwierci XXI w.[16] Wymienione rzeczowniki nie zostały zresztą zdefiniowane w *Słowniku…*, choć w jednym z artykułów hasłowych posłużono się wyrazem *popołudniówka* (STM: 235). Warto przy tym zaznaczyć, że nazwę tę uznano w zbiorze argotyzmów z 1995 r. za składnik „gwary dziennikarskiej” (SAK: 176) i jako jedyną zdefiniowano w leksykonach ogólnych z uwzględnieniem kontekstu prasowego (SJD: 807; e-SPW).

Rzeczowniki *gazeta* i *dziennik* niezmiennie funkcjonują w dwuczłonowych strukturach, za pomocą których dookreśla się tematykę periodyku (***gazeta sportowa*** [NKP-2005], ***dziennik finansowy*** [Pr/2000/2]), jego zasięg

[15] Wypada zaznaczyć, że oba typy periodyków bywały utożsamiane, skoro np. szczeciński „Głos Wieczorny” (1994) miał podtytuł *dziennik popołudniowy*.

[16] Nie udało się wszak odnaleźć we współczesnych źródłach zapisów dokumentujących funkcjonowanie nazw zawierających rzeczownik *numer* oraz przymiotnik *południowy*, *poranny*, *ranny* lub *wieczorny* pozwalających precyzować porę dnia, w której ukazuje się nowy zeszyt pisma.

(***gazeta prowincjonalna*** [NKP-1996], ***dziennik regionalny*** [Pr/2010/8]) lub nadawcę (***gazeta partyjna***[17] [GU/2000/3]). Niektóre połączenia wyrazowe stosowane w poprzednim okresie (np. ***dziennik wspólny***, ***dziennik zbiorowy***) stały się jednak archaiczne albo są używane okazjonalnie, doraźnie bądź w oderwaniu od pierwotnego zakresu pojęciowego. Niejednoznaczny jest natomiast status nazwy ***gazeta niedzielna***, którą określano w XX w. pismo ukazujące się w niedziele i zawierające zestawienie najważniejszych wiadomości z ostatniego tygodnia. Na łamach miesięcznika „Press" pojawił się co prawda wyimek informujący, że *każdy, kto decyduje się wydawać gazetę niedzielną, musi umieć wybrać, co było ważne w mijającym tygodniu* [Pr/1998/12], ale nie udało się odnaleźć innych zapisów potwierdzających operowanie tym wyrażeniem w podanym znaczeniu.

We współczesnej nomenklaturze prasowej w dalszym ciągu funkcjonuje wyraz ***tygodnik*** [Pr/2002/10] wciąż zastępowany czasem derywatem ***tygodniówka*** [e-S24-2001] i posiadający zdrobniałą postać ***tygodniczek*** [NKP--2008]. Podstawowy rzeczownik oznaczający – jak potwierdzają klarowne definicje słownikowe – pismo ukazujące się jednokrotnie w ciągu 7 dni (SJD: 1161; e-SPW; e-WSŻ; STM: 223) łączy się z dodatkowymi składnikami leksykalnymi w celu dookreślenia tematyki periodyku (***ekonomiczny*** [Pr/2002/2], ***ogłoszeniowy*** [Pr/2006/3], ***poradnikowy*** [Pr/2009/1]). Prawdopodobnie na przełomie stuleci pojawiła się nazwa ***tygodnik opinii*** [Pr/2001/9] (por. Krzywdzińska 2012: 47), która odnosi się do pism wydawanych ze wspomnianą częstotliwością i mających charakter opiniotwórczy. Zawierają one analizę i interpretację bieżących zagadnień politycznych, społecznych, kulturowych itd., która jest zgodna z określonym światopoglądem (konserwatyzm, liberalizm itd.) (Mielczarek [T.] 2013). Oczywiście tego typu periodyki istniały na ziemiach polskich dużo wcześniej, ale dopiero niedawno zaczęło funkcjonować przywołane wyrażenie. Jest ono obecnie silnie upowszechnione i kojarzone z konkretnym segmentem prasy, który reprezentują tygodniki „Newsweek Polska" (od 2001 r.) i „Do Rzeczy" (od 2013 r.).

Rzeczowniki ***półdziennik*** i ***półtygodnik*** występują we współczesnych źródłach właściwie głównie w opisach przeszłości [Zw/2009/1] (Serwański 1992: 25). W związku z uwypuklonym powyżej, niejednolitym sposobem rozumienia słowa *dziennik* nadal nie można więc doprecyzować zakresu pojęciowego pierwszego wyrazu (por. podrozdział 6.1.). Jeśli natomiast w oparciu o poczynione już analizy założylibyśmy, że leksem *półtygodnik*

[17] Przykładem takiego periodyku jest „Głos Lewicy Cieszyńskiej" (od 1999 r.).

odnosi się do periodyków publikowanych dwukrotnie w ciągu tygodnia, wówczas ekwiwalentem byłaby nazwa ***dwudnik*** [ZP/2005/3–4]. W branżowym *Słowniku…* podano bowiem, że desygnuje ona „dziennik ukazujący się dwa razy w tygodniu" (STM: 39). Poinformowano również, że została użyta po raz pierwszy w październiku 2001 r. jako człon tytułu pisma „Metro. Dwudnik Warszawski" (2001–2015). Kwerenda źródeł dowodzi jednak, że taka datacja jest błędna, gdyż dzieje słowa są znacznie dłuższe. W latach 50. XX w. redaktor Józef Tomeczek (1955: 294) pisał w charakterystyce periodyku „Ostatnie Wiadomości" (1946–1990) wydawanego w niemieckim Mannheim, że „czytelnicy proponowali, abyśmy przyjęli w tytule urobiony przez nich nowotwór: *dwudnik*". Z kolei w 1998 r. Jolanta Tambor (1998: 137) przywoływała w swej książce publikowane w Czechach „pisma polskie, jak np. dwudnik »Głos Ludu«". Użycie omawianej nazwy w tak sformułowanym zdaniu i pozostawienie jej bez objaśnień czy operatorów metajęzykowych świadczy o zakładaniu semantycznej przejrzystości. Zauważmy więc, że dopiero trzy lata po ukazaniu się cytowanej pracy pojawiła na rynku prasowym wspomniana w *Słowniku…* gazeta „Metro", w której wyraz *dwudnik* stanowił człon podtytułu. Wypada przy tym nadmienić, że ów leksem uznany przez Kwirynę Handke (2004: 41) za słowotwórcze „dziwo" stosowany jest obecnie dość rzadko [Pr/2009/9], ale jego znaczenie jest klarowne i ustabilizowane.

Upowszechnione słowo ***dwutygodnik*** [Pr/1998/3] niezmiennie oznacza pismo „ukazujące się co dwa tygodnie (26 numerów rocznie) albo dwa razy w miesiącu (24 numery rocznie)" (STM: 39; por. e-SPW; e-WSŻ). Rzeczownik ten często występuje w połączeniach z przymiotnikami precyzującymi tematykę danego tytułu prasowego (***muzyczny*** [NKP-2000], ***poradniczy*** [Pr/2000/7]) bądź preferowaną grupę czytelników (***młodzieżowy*** [ŻW/2001/28]). W dalszym ciągu używany jest ekwiwalentny derywat ***dwutygodniówka*** [e-DZ-2008], który wykazuje niską frekwencję w analizowanych źródłach i być może dlatego nie został uwzględniony we współczesnych leksykonach. W typologiach druków prasowych skonstruowanych w oparciu o kryterium częstotliwości publikowania pomiędzy tygodnikami i dwutygodnikami sytuowane są periodyki wydawane co 10 dni. Niezmiennie określa się je mianem ***dekadówka*** [Szt/2005/20], które rzadko pojawia się w badanym piśmiennictwie i stosowane jest zazwyczaj w odniesieniu do pism sprzed lat 80. XX w. W specjalistycznym *Słowniku…* nie zanotowano jednak ani kwalifikatorów chronologicznych, ani konkretnych informacji, które wskazywałyby na archaiczność wyrazu (STM: 29). Nie udało się natomiast

ustalić, czy wciąż funkcjonują w komunikacji zawodowej synonimy ***dziesięciodniowiec*** i ***dziesiętnica***.

W przypadku pozostałych nazw desygnujących rodzaje periodyków ze względu na częstość publikowania raczej nie nastąpiły żadne zmiany. Leksem ***miesięcznik*** [Pr/2000/3] wciąż odnosi się do pism drukowanych raz w miesiącu, a słowo ***dwumiesięcznik*** [Pr/2002/4] – do ukazujących się raz w ciągu dwóch miesięcy. Z kolei ekwiwalentne względem siebie rzeczowniki ***kwartalnik*** [Pr/1999/1] i – rzadziej stosowany – ***czteromiesięcznik*** [BW/2015/4–6] niezmiennie oznaczają czasopisma, których nowe numery wydawane są cztery albo trzy razy w roku. Adekwatność przywołanych zakresów pojęciowych potwierdzają definicje słownikowe (SJD: 210, 450, 517; e-SPW; e-WSŻ; STM: 39, 109, 120), przy czym wyjątkiem jest ostatni wyraz, którego wciąż nie uwzględniono w zbiorach leksykograficznych. Wypada wspomnieć, że trzy podstawowe nazwy – zgodnie z typową konwencją – łączone są z przymiotnikami uściślającymi tematykę periodyku: ***miesięcznik parentingowy*** [Pr/2007/3], ***dwumiesięcznik funeralny*** [Poli/2001/31], ***kwartalnik shoppingowy*** [Pr/2005/10]. Ostatnie wyrażenie jest niezwykle istotne w kontekście informacji utrwalonych w terminologicznym *Słowniku*… W objaśnieniu rzeczownika *kwartalnik* podano bowiem, że oznacza on „pismo treści specjalnej" (STM: 450), a w innym miejscu wyróżniono pięć rodzajów druków prasowych tego typu: (1) naukowe, (2) popularnonaukowe, (3) fachowe, „poświęcone popularyzacji i wdrażaniu osiągnięć naukowych do praktyki zawodowej", (4) urzędowe, (5) oficjalne, „wydawane przez różne organy kierownicze, instytucji politycznych, społecznych, kulturalnych, gospodarczych, nieposiadających statusu instytucji państwowych" (STM: 26). W żadnej wymienionej kategorii nie mieści się zatem periodyk określany mianem *kwartalnik shoppingowy*, choć jest niewątpliwie tematycznie sprofilowany. Nieprecyzyjność czy wręcz nieadekwatność przywołanej definicji i korespondującej z nią typologii potwierdzają też przykłady innych kwartalników, w tym modowo-lifestylowego „Magazynu Wesele" (od 2007 r.) i sportowego, polskojęzycznego „Championa" (od 2014 r.).

O częstotliwości ukazywania się pisma informują także leksemy ***rocznik*** [NKP-2005] i ***półrocznik*** [NKo/2018/9] używane od XIX w. Pierwszy z nich niezmiennie ma naturę polisemiczną, gdyż oznacza albo periodyki wydawane raz w roku, albo zbiór wszystkich numerów dowolnego tytułu prasowego opublikowanych w ciągu 12 miesięcy (*cały rocznik miesięcznika „Zwrot"* [GłL/2009/64]) (SJD: 950; e-SPW; e-WSŻ; STM: 189). Z kolei drugi wyraz desygnuje czasopismo publikowane co 6 miesięcy (STM: 154).

W *Słowniku…* oba typy druków uznano – podobnie jak kwartalniki – za pisma treści specjalnej, co w wielu przypadkach znajduje potwierdzenie. W katalogu Biblioteki Narodowej periodyki posiadające w tytułach bądź podtytułach wymienione nazwy rzeczywiście mają profil naukowy, rzadziej popularnonaukowy i są opracowywane przez towarzystwa, organizacje i instytucje naukowe lub kulturalne. Przykładami są choćby „Rocznik Politologiczny" (od 2003 r.) oraz „Niepełnosprawność. Półrocznik naukowy" (od 2009 r.). Na współczesnym rynku prasowym można jednak odnaleźć czasopisma publikowane ze wspomnianą częstotliwością i niemające naukowego, specjalistycznego charakteru, np. półrocznik „Dziecko, Zakupy i My" (od 2006 r.) czy polskojęzyczny rocznik „Pure Powder" (od 2014 r.) dotyczący sportów zimowych.

Jedną z wyraźniejszych zmian, jakie można zaobserwować w omawianej grupie leksyki, jest radykalny spadek frekwencji użycia wyrażeń zawierających rzeczownik *pismo* oraz przymiotnik dookreślający częstość publikowania kolejnych numerów. W dostępnych źródłach udało się odnaleźć jedynie pojedyncze zapisy ze sformułowaniami ***pismo codzienne*** [NKP--2010] i ***pismo tygodniowe*** [NKP-2008]. Z kolei połączenia z adjektywami ***dwumiesięczne***, ***dwutygodniowe***, ***kwartalne*** i ***miesięczne*** pojawiają się właściwie wyłącznie w przywoływanych przez badaczy tytułach periodyków z poprzedniego okresu, aczkolwiek nie wyklucza to możliwości doraźnego operowania takimi zestawieniami w praktyce komunikacyjnej.

We współczesnej nomenklaturze dziennikarskiej funkcjonują także inne nazwy, w których uwypuklono parametr czasu. Mowa choćby o wyrazie ***jednodniówka*** [ZP/2009/3–4] stosowanym niezmiennie od XIX w. i definiowanym obecnie jako druk samoistny o charakterze okolicznościowym, wydawany jednorazowo i przypominający pod względem typograficznym zwykły periodyk (SJD: 343; e-SPW; e-WSŻ), a czasem będący próbnym numerem konkretnego tytułu prasowego (STM: 86). Objaśnienia leksykograficzne korespondują z bibliologiczną kwalifikacją tego typu publikacji, które sytuuje się pomiędzy drukami ciągłymi i zwartymi. Jednodniówki odróżnia bowiem od czasopism „aktualność, obecność w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym, szybkie reagowanie na dziejące się wokół wydarzenia, a zatem ogromna różnorodność podejmowanych tematów, […] [a] od wydawnictw ciągłych – brak myśli przewodniej, programu ideowego" (Korczyńska-Derkacz 2008: 137). Podobnie jak w poprzednich okresach są one najczęściej opracowywane w związku z ważnymi rocznicami [np. „Jednodniówka 47. rocznicy bitwy pod Monte Cassino" (1991)] i jubileuszami [„Nasz Jubileusz. Jednodniów-

ka PTTK na Dolnym Śląsku" [2001]) albo dotyczą spraw artystycznych, społecznych czy wyborczych. Wciąż zdarza się jednak, że obecność słowa *jednodniówka* w tytule bądź podtytule druku nie przesądza o jego jednokrotnym wydaniu (por. PODROZDZIAŁ 6.1. [przypis 15]). Warszawskie Muzeum Historii Polski 11 listopada 2006 r. rozpowszechniło publikację o nazwie „Jesteśmy. Jednodniówka okolicznościowa", a po upływie roku przygotowało nowy „numer" o tożsamym tytule i w identycznej szacie graficznej. Następnie kilkunastokrotnie ten zabieg powtórzono i w efekcie owa „jednodniówka" z drobnymi zmianami typograficznymi ukazywała się cyklicznie przez 13 lat (łącznie 13 numerów[18]). Czasem wydawnictwo jednokrotne jest symbolicznym początkiem regularnie opracowywanych periodyków, czego przykładem tygodnik „TEMI" (tzn. „Tarnowskie Echo Magazyn Informacyjny") istniejący od 1979 r. i wywodzący się z jednodniówki „TMI" („Tarnowski Magazyn Informacyjny") z 1976 r. [NKo/2018/5].

Druki ulotne, do których zalicza się omówiony powyżej typ publikacji, niezmiennie określa się mianem ***efemeryda*** [MNA/2002/1] (KORCZYŃSKA-DERKACZ 2008: 136). Nazwę tę połączono w *Słowniku…* przede wszystkim z czasopismem, które ukazuje się nieregularnie albo „wbrew zamiarom wydawców okazało się nietrwałe" (STM: 49). Wśród współczesnych tytułów prasowych, które zniknęły z rynku po emisji jednego numeru lub kilku zeszytów, można wymienić m.in. magazyny lifestylowe – warszawski „Fajf" (2011) i łódzki „Exacto" (2009–2010). Z kolei pisma drukowane w różnych odstępach czasu nie stanowią obecnie marginalnej kategorii. Z raportu *Ruch wydawniczy w liczbach* (DAWIDOWICZ-CHYMKOWSKA 2019: 8) wynika, że w latach 2014–2018 stanowiły one 13,8–15,7% ogółu periodyków. W tej grupie sytuować należy choćby magazyn historyczno-modelarski „Koleje Małe i Duże" (od 2000 r.) i branżowe czasopismo „Bez Wierszówki" (od 2004 r.), anonsowane w podtytule jako miesięcznik, pomimo że – przykładowo – w roku 2014 opracowano 7 numerów, w 2015 – 4, a w 2019 – 6. We wspomnianym raporcie w odniesieniu do takich druków prasowych stosuje się nazwę ***nieregularnik*** [Pr/2016/5] używaną już w latach 80. XX w., o czym świadczy obecność w tytułach ówczesnych periodyków, m.in. „Ukos-II. Nieregularnik Bydgoskiej Niezależnej Oficyny Wydawniczej" (1983–1985). Praktyka umieszczania tego leksemu w nagłówkach czasopism jest wciąż aktualna, co potwierdzają choćby takie przykłady: „Nieregularnik Polanicki" (od 2001 r.), „Non/Fiction. Nieregularnik reporterski" (od 2017 r.). Co

[18] Ostatni numer dostępny w internecie został wydany 11 XI 2019 r. Zob. zasoby na stronie: https://muzhp.pl/pl/c/1529/do-pobrania [dostęp: 30.10.2020].

ciekawe, w specjalistycznym *Słowniku…* rzeczownik *nieregularnik* uznano z niejasnych przyczyn za formę rzadką i mającą pejoratywne zabarwienie[19] (STM: 129). Odnalezione wyimki źródłowe nie wskazują jednak na ekspresywny charakter słowa (*niszowy nieregularnik o futbolu* [e-Pr-2021]).

Prawdopodobnie za synonim należy uznać stosowany od niedawna wyraz ***niecodziennik*** [KWa/2017/24], który nie został uwzględniony w leksykonach i jego zakres pojęciowy nie jest oczywisty. Nazwę tę wyprowadza się z tomiku *Niecodziennik* (1991), w którym Jan Twardowski zawarł zbiór „anegdot uciesznych i krotochwilnych, utrwalających życie bliźnich, także tych w sutannach, w serii migotliwych i barwnych obrazków" (Grabowski 1999: 87). Ów tytuł był swoistą grą językową Jerzego Illga (2009: 242), który wspominał po latach, że poeta „proponował […], żeby w środek wstawić dywiz: *Nieco-dziennik*. Żywiołowo zaprotestowałem: »Przecież w ten sposób zlikwidujemy całą grę znaczeń tego tytułu: jest to wszak dziennik niecodzienny – bo niezwykły dziennik niepisany codziennie, wreszcie nieco tylko dziennik«". *Niecodziennik* zatem to 'trochę dziennik', 'dziennik wyjątkowy', 'pamiętnik spisywany nieregularnie' i dlatego w odniesieniu do prasy wyraz ten może wskazywać na specyfikę gatunkową bądź częstotliwość ukazywania się. Te wszystkie możliwości interpretacyjne, cały potencjał semantyczny aktualizuje się w momencie nazwania w ten sposób konkretnego periodyku, co zdarza się wprawdzie rzadko, ale przykłady nietrudno znaleźć. Dość wymienić (dwu)miesięcznik „Niecodziennik Towarzyski" (od 2018 r. [?]) i kwartalnik „Niecodziennik" (od 2013 r.) opracowywany przez Fundację „Być Bardziej". Co istotne, określane tym słowem pisma często wydawane są nieregularnie, czego dowodem choćby ostatni wymieniony tytuł prasowy. Redakcja opublikowała bowiem nr 1 w styczniu 2018 r. i zapowiedziała wówczas w podtytule, że będzie to miesięcznik, ale dopiero w 2019 r. powstały kolejne zeszyty (z nowym dopiskiem obok tytułu: *gazeta kulturalna*), tzn. nr 1/2 – lipiec/sierpień, nr 3 – wrzesień/październik, nr 4 – listopad/grudzień. Warto dodać, że rzeczownik *niecodziennik* często występuje w nagłówkach pisemek uczniowskich i studenckich [TyP/2001/43], które – jak wiadomo – ukazują się z różną częstotliwością, co również uwypukla bliskość znaczeniową z leksemem *nieregularnik*. Ów związek semantyczny wyraźnie wyeksponowała redakcja periodyku „Między Nami Aninianinami. Niecodziennik" (od 2000 r.), kiedy apelowała do czytelników: „Bardzo prosimy nie przekręcać określenia *nieco-*

---

19 Zastanawiające, że autorzy *Słownika…* uwzględnili w katalogu haseł nazwę – ich zdaniem – ekspresywną. W leksykonie terminologicznym nie powinny się bowiem znaleźć formy nacechowane.

dziennik (które ma głębokie uzasadnienie) na inne nazwy, jak to robią niektórzy […]. Może być ostatecznie *nieregularnik*"[20] [MNA/2000/1].

Wśród wytworów prasowych publikowanych ze zmienną częstotliwością wymieniane są zwykle tzw. ***ziny*** [ZP/1991/3–4] „wydawane przez różne środowiska i grupy dla własnego kręgu odbiorców" [Pr/2000/7] (por. Myśliński 2004: 132). Z tą kategorią należy łączyć wyraz ***fanzin*** [Pr/2000/9] stosowany w poprzednim okresie oraz słowo ***artzin*** [Pr/2012/1], którego nie odnalazłam we wcześniejszych źródłach, ale niewykluczone, że już wówczas nim operowano. Leksykograficzne objaśnienia przywołanych nazw nie są niestety precyzyjne. W *Słowniku…* wyjaśniono, że ziny to pisma opracowywane m.in. przez subkultury młodzieżowe i mniejszości seksualne, fanziny to periodyki hobbystyczne (tworzone np. przez kibiców piłkarskich i miłośników *science fiction*), a artziny – literackie lub artystyczno-literackie (STM: 12, 56). W leksykonie ogólnym z lat 90. XX w. podano natomiast, że rzeczownik *zin* oznacza 'pismo dla fanów zespołów muzycznych', *fanzin* – 'pismo dla fanów młodzieżowych zespołów muzycznych', a nazwy *artzin* nie uwzględniono (SJD: 348; 1361). Z kolei w nowszych e-słownikach zdefiniowano tylko wyraz *fanzin* i w jednym z nich połączono go z gazetkami środowisk alternatywnych (w tym punkowych) (e-SPW), w drugim zaś – z pisemkami wydawanymi przez subkultury (e-WSŻ). Wspomnę też, że w katalogu prasy alternatywnej Włodzimierz Chorązki zastosował klucz tematyczny i uznał ziny za periodyki dotyczące zagadnień polityczno-społecznych (jak ekologia, neonazizm, feminizm), fanziny za pisma o muzyce (np. punku, metalu), a artziny – o sztuce (komiksie, rysunku, fotografii itd.) (za: Flont 2016: 32). Takie definiowanie i klasyfikowanie dowodzi, że wymienione nazwy są rozumiane w różny sposób, a zatem mają nieostre granice pojęciowe. Biorąc pod uwagę etymologię tych słów, można jednak zauważyć, że forma *fanzin* pochodzi od angielskiego *fanatic magazine* ('magazyn entuzjastów, fanatyków') i jest genetycznie związana z publikacjami tworzonymi przez osoby żywo zainteresowane określonym zjawiskiem czy zagadnieniem. Wyraz *artzin* zaś utworzono od wyrażeń *art magazine* lub *artistic magazine* i na tej podstawie należy go łączyć z periodykami poświęconymi różnym dziedzinom sztuki. Z kolei leksem *zin* wyprowadzany jest od angielskiego *magazine* i dlatego można go odnosić do różnych pism bez względu na ich profil tematyczny. Zakwalifikowanie danej publikacji do konkretnej kategorii wymaga oczywiście spełnienia warunku periodyczności, tzn. zamiaru cyklicznego wydawania materiałów pod tym

[20] Pismo rzeczywiście wydawane jest nieregularnie, a liczba zeszytów wahała się w różnych latach od 1 (2007) do 13 (2001).

samym tytułem[21]. Zaprezentowana tu systematyka nie musi jednak odpowiadać ani zawodowemu, ani potocznemu sposobowi postrzegania pozajęzykowej rzeczywistości[22] (por. Gajda 1982b: 310).

Nieprawdziwe jest wyrażane niekiedy przekonanie, że ziny są reliktem przeszłości. Grupy entuzjastów, artystów, głównie ludzi młodych, wciąż opracowują je w domowych warunkach i rozpowszechniają czasem w przestrzeni cyfrowej jako tzw. ***e-ziny***[23] [Al/2003/44], ***webziny*** [HMP/2016/63] (STM: 54) czy ***netziny*** [Bk/2012/8] (por. Loewe 2007: 113; Mielczarek 2007c: 52). Dzięki niemal powszechnej dostępności zaawansowanych rozwiązań technicznych periodyki te wyglądają bardziej profesjonalnie niż pisma powstające w latach 80. XX w. Zwykle numerem gazety był wówczas plik kartek A4 zapisanych ręcznie lub na maszynie, a układ elementów na stronach znacząco odbiegał od upowszechnionych wzorów typograficznych [Pr/2000/9]. W erze komputerów możliwości modelowania tekstu i grafiki wydatnie się zwiększyły, a czytelnicy mogą oglądać w pełnej okazałości bogactwo fontów, kolorów i przestrzennych konfiguracji, nie zaś – jak niegdyś – kształty zdeformowane z powodu kopiowania na powielaczu czy kserografie (por. Flont 2018). Obecnie ziny wydawane są na ogół z małą częstotliwością (zwykle jako miesięczniki i dwumiesięczniki) albo ukazują się nieregularnie. Można mieć oczywiście wątpliwości, czy przywołane powyżej nazwy należy traktować jako składniki omawianego profesjolektu, ale moim zdaniem takie przyporządkowanie jest uzasadnione kilkoma argumentami. Przede wszystkim rzeczowniki te odnoszą się do publikacji periodycznych wyglądających wizualnie jak gazety, czego przykładem e-zin „Qfant" (od 2009 r.) wydawany regularnie od kilkunastu lat jako dwumiesięcznik o tematyce fantastyczno-kryminalnej posiadający własny numer ISSN. Co więcej, twórcy zinów (zwłaszcza w latach 80. i 90.) byli dziennikarzami lub stawali się nimi w niedalekiej przyszłości (Bajka 2000a: 45; por. Kajtoch, Flont 2017), a dodatkowo zdarzały się przypadki przekształcania takich pism w regularne dwutygodniki czy kwartalniki, czego potwierdzeniem chociażby miesięcznik „Lampa" (2004–2014) opracowywany przez Pawła Dunin-Wąsowicza i wywodzący się z artzinu „Iskra Boża" (1989–1991).

[21] Nie można się zatem zgodzić na umieszczanie w kategorii artzinów dzieła A. Bednarczyka *Świątynia kamienia* (Kraków 1995) (tak: Flont 2016: 34), ponieważ nie ma ono charakteru periodycznego. To książka artystyczna będąca przykładem liberatury, czyli publikacji wychodzącej poza tradycyjne konwencje wydawnicze (Fajfer 2010: 62).

[22] Badacze czasem o tym zapominają, pisząc chociażby ze zdziwieniem, że wyróżniający się fotoreporterzy „mylą pojęcia gatunkowe – zwykłej *fotografii prasowej*, *fotoreportażu* z *fotofelietonem*" (Wolny-Zmorzyński 2010: 198).

[23] Nazwa ta bywa umieszczana w podtytułach, np. „bez kultury. e-zin" (2010–2012 [?]).

Wśród nazw pozwalających identyfikować druki prasowe w dalszym ciągu znajduje się leksem ***magazyn*** [N2/5:12] konsekwentnie łączony w słownikach z ilustrowanym czasopismem (zwykle tygodnikiem lub miesięcznikiem) zawierającym zróżnicowane materiały słowne (w tym teksty specjalistyczne i literackie) oraz graficzne (zdjęcia, rysunki, wizualizacje itd.), często drukowanym na papierze lepszej jakości i starannie opracowanym pod względem typograficznym (SJD: 487; e-SPW; e-WSŻ; STM: 114). Pisma te są autonomiczne wydawniczo albo pełnią funkcję dodatków do gazet, mając jednak zazwyczaj własny tytuł i ukazując się cyklicznie w określonej części tygodnia (***magazyn weekendowy*** [Pr/2005/5]). Magazyny są zróżnicowane tematycznie, co znajduje odzwierciedlenie w licznych połączeniach wyrazowych z przymiotnikami ***komputerowy*** [Pr/2000/7], ***lifestylowy*** [Pr/2004/5], ***turystyczny*** [Pr/2000/10] itd. Precyzowanie zawartości za pomocą konstrukcji tego typu pozwala też pośrednio dookreślić preferowane przez wydawcę grono odbiorców. Z kolei grupę czytelniczą uściśla się dzięki wyrażeniom takim, jak ***magazyn kobiecy*** [Pr/2000/1], które również charakteryzują do pewnego stopnia profil tematyczny pisma.

Współczesne magazyny to segment prasowy, w obrębie którego wykształciły się osobne kategorie periodyków oznaczone nowymi nazwami rodzajowymi. Mowa chociażby o pismach określanych mianem ***magazyn telewizyjny*** [Pr/2010/10] oraz powszechnym w środowisku dziennikarskim anglicyzmem ***tv guide* || *tv-guide*** [Pr/2002/11] (por. STM: 115), okazjonalnie zapisywanym w spolszczonej postaci ***tiwigajd*** [Pr/2015/5] i odmienianym według rodzimego modelu fleksyjnego (*tv guide'em* [Pr/2015/5], *tv-guide'ach* [Pr/2005/10]). Zapożyczona forma wywodzi się z tytułu tygodnika „TV Guide" [Pr/1997/2] wydawanego w Stanach Zjednoczonych od 1953 r. Od samego początku publikowano w tym czasopiśmie szczegółowy harmonogram programów telewizji ogólnokrajowych i lokalnych, a także różne materiały uzupełniające, tzn. opisy fabuł i recenzje filmów oraz seriali, sylwetki znanych postaci (głównie z branży filmowej), wiadomości i plotki z życia gwiazd, rozrywki umysłowe (zwłaszcza krzyżówki) (Niemeyer 2013: 250; Upright 2015: 216). Periodyki o zbliżonej zawartości zaczęły się pojawiać na polskim gruncie w 1989 r. (np. „TV Sat Magazyn", „To & Owo") (por. Mielczarek 2007a: 194), przy czym *tv-guide'ami* zaczęto je nazywać dopiero w latach 90.[24] (Adamczyk 1999: 40). Obecnie oprócz wymienionych powyżej materiałów zamieszczane są w nich często tematyczne artykuły i porady, przepisy kulinarne, horoskopy, quizy czy

[24] W 1997 r. w 4 numerze „Press" periodyki te określano mianem *pismo telewizyjne*, a zapożyczoną nazwę redakcja stosowała dopiero w kolejnych latach.

rubryki z listami czytelników (Sokół 2005: 133–136). Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie wszystkie pisma z tego segmentu odznaczają się wysokim poziomem edytorskim i wyszukaną typografią. Część z nich drukowana jest bowiem na gazetowym papierze, przez co jakość zdjęć jest bardzo słaba. Takie periodyki nie spełniają zatem kryteriów magazynowych i właśnie na tej podstawie należy wnioskować, że nazwy *magazyn telewizyjny* i *tv-guide* są bliskoznaczne, nie zaś ekwiwalentne.

Odrębną kategorię stanowią czasopisma identyfikowane jako ***magazyn luksusowy*** [Poli/2003/28] bądź – skrótowo – ***luksus***[25] [Pr/2015/5], które m.in. z uwagi na wysokie koszty produkcji funkcjonują na polskim rynku głównie dzięki zagranicznemu kapitałowi (por. Mielczarek 2007a: 175). Zawierają one starannie wyselekcjonowane materiały, tzn. interesujące, spore objętościowo wywiady, reportaże o tematyce niepolitycznej i piękne, wielkoformatowe fotografie wykonywane podczas sesji organizowanych przez redakcje w różnych zakątkach świata. Takie magazyny, wśród których można wymienić choćby „Elle" (od 1994 r.) czy „Male Man" (od 2008 r.), liczą nierzadko 100–150 stron (dlatego przeważają miesięczniki i dwumiesięczniki), posiadają zwykle lakierowane okładki, są dopracowane pod względem estetycznym oraz edytorskim i drukowane na papierze dobrej jakości. Grupę odbiorczą stanowią osoby zamożne oraz średniozamożne (kobiety bądź mężczyźni) poszukujące rozrywki na wyższym poziomie i dlatego pisma te idealnie się nadają do reklamowania dóbr luksusowych (Nieć [M.] 2010b: 23; por. Dąbrowska-Cendrowska 2016: 46). Silnie eksploatowaną problematyką jest w tym przypadku moda, a to przywołuje na myśl periodyki określane niezmiennie mianem ***żurnal*** [Pr/1999/6] (SJD: 1390; e-SPW; e-WSŻ; STM: 114). Ich zawartość stanowią obecnie duże zdjęcia ubrań i stylizacji, opisy najnowszych trendów, wskazówki dotyczące zasad łączenia kolorów, dodatków czy doboru stroju odpowiedniego do okazji[26], a poziom graficzny, objętość i parametry fizyczne tych czasopism pozwalają sytuować

---

[25] Wyimek potwierdzający funkcjonowanie słowa w takim znaczeniu brzmi następująco: *pisanie do porad* ('pism poradnikowych') *nie różni się od tzw. luksusów typu „Twój Styl" czy „Pani" albo pism people („Grazia" czy „Show")* [Pr/2015/5].

[26] Leksykografowie podają również, że mianem *żurnal* nazywano dawniej wszystkie gazety (SJD: 1390; e-SPW; STM: 242). W najnowszym e-słowniku poinformowano natomiast, że współcześnie jest ono książkowym określeniem czasopisma o sprecyzowanej tematyce albo z konkretnej dziedziny wiedzy (e-WSŻ). W latach 90. pisano zaś, że leksem ten oznacza ogólnie periodyki ilustrowane, poświęcone różnym zagadnieniom, w tym modzie (SJD: 1390). Kwerenda źródeł podpowiada jednak, że stosowanie wyrazu *żurnal* w tak szerokim znaczeniu występuje w komunikacji pozabranżowej.

je w omawianej kategorii magazynów. Specyfika pism modowych nie uległa zatem większej zmianie, choć niewątpliwie stały się one bardziej wyraziste i okazałe pod względem wizualnym, o czym można się przekonać, porównując np. międzywojenny „Przegląd Mody" (1925–1939) z publikowanym od niedawna miesięcznikiem „Vogue Polska" (od 2018 r.).

W XXI w. na rynku prasowym pojawił się nowy typ periodyku znany pod nazwą ***magazyn społecznościowy*** [P&P/2009/149] i wyrastający z chęci przekształcenia zwykłej gazety w miejsce wymiany informacji oraz doświadczeń. Redakcje zapraszają czytelników (kusząc ich nierzadko atrakcyjnymi nagrodami) do przesyłania swoich przepisów kulinarnych [„Przyślij Przepis!" (od 2009 r.)], recenzji programów komputerowych [„Enter. Ty Polecasz Programy" (2009–2010)], opowieści o zwierzętach domowych [„Mój Kochany Pies" (2010–2011)] czy zdjęć i opisów własnych ogrodów [„Przepis na Ogród" (od 2010 r.)], a następnie wypełniają tymi materiałami właściwie całe numery. W ten sposób skupiają wokół pisma mocno sprofilowane grono odbiorców o podobnych zainteresowaniach, doświadczeniach i potrzebach, które funkcjonuje trochę na zasadzie tematycznej grupy na internetowym forum dyskusyjnym lub portalu społecznościowym. Z tą kategorią periodyków związane są czasopisma typu ***true story*** [Pr/2003/6], w których czytelnicy dzielą się historiami z własnego życia (por. Filas 2007: 43). Taką formułę miał już w drugiej dekadzie XX w. amerykański magazyn „True Story" (od 1919 r.), którego tytuł nie bez powodu funkcjonuje obecnie jako nazwa wspomnianego segmentu prasy. Zagraniczny miesięcznik uznawany jest bowiem za pierwsze pismo zawierające opowieści zwykłych ludzi sformułowane zawsze w pierwszej osobie, choć zazwyczaj niepodpisane, zdobywane dzięki obietnicy wyróżnienia najlepszych historii nagrodą pieniężną[27]. Ów periodyk postrzega się jako przykład wykształconej na gruncie amerykańskim tzw. *prasy zwierzeń* (*confession magazines*), która właściwie koncepcyjnie odpowiada profilowi współczesnych pism *true story* (por. Wodniak 2004: 59). Tę kategorię druków prasowych, do których należy zaliczyć m.in. miesięcznik „Dobre Rady. Moje Zwierzenia" (2010–2011) i dwutygodnik „Sukcesy i Porażki" (od 1996 r.), łączy się też obecnie z charakterystyczną dla XX-wiecznej Francji tzw. *prasą serca* zawierającą

[27] Trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie materiały drukowane w tym piśmie były autentyczne, ponieważ – jak wyjawił sam wydawca – niektóre dłuższe historie tworzyli na zlecenie redakcji ówcześni pisarze (Griffen-Foley 2004: 538; por. podrozdział 7.7. [przypis 290]). Obecnie dziennikarze tworzący periodyki typu *true story* również przyznają, że czasem teksty są wymyślane w redakcji i publikowane jako opowieści fikcyjnych osób [Poli/2010/31].

fragmenty romansów, nowel o miłości i innych materiałów o zbliżonej tematyce, nierzadko o charakterze sensacyjnym, skandalizującym[28] (EWP: 186; Kłoskowska 1960: 65–86).

W periodykach reprezentujących wspomniany typ francuskiego czasopiśmiennictwa zamieszczano także plotki z życia gwiazd i osób publicznych (Wodniak 2004: 58), dlatego współcześni badacze dostrzegają silny związek z nowszymi na polskim gruncie pismami określanymi mianem ***people magazyn* || *people magazine*** [Pr/2000/5; Pr/2001/5] bądź po prostu ***people*** (*zaczęłam pisać do people* [Pr/2015/5]). Wymienione nazwy są nieobecne w terminologicznym *Słowniku…*, ale bez wątpienia desygnują periodyki wypełnione informacjami o szeroko pojętych, prywatnych (rzadziej zawodowych) sprawach znanych ludzi (aktorów, wokalistów, artystów, dziennikarzy, polityków itd.). Taki profil tematyczny skłania ekspertów do łączenia genezy tych określeń z tytułem amerykańskiego tygodnika „People" (od 1974 r.; wcześniej „People Weekly") mającego właśnie taką zawartość (por. Żyrek 2017: 613). W omawianym segmencie prasy cieszącym się na świecie dużą popularnością i obejmującym m.in. wydawane w Polsce dwutygodniki „Viva!" (od 1997 r.), „Show" (od 2008 r.) i „Party" (od 2007 r.) dominują wątki miłości, romansów, rozwodów, narodzin dzieci, sukcesów, porażek, konfliktów i uzależnień, ale publikowane są również relacje z wydarzeń, w których znane osoby brały udział (z podróży, koncertów, bankietów itd.) [AS-BD: 409] (Sokół 2004: 136). Należy jednak zaznaczyć, że nie można stawiać znaku równości między nazwami *prasa serca*, *prasa zwierzeń* i *people magazyn*. Omówioną w tym akapicie kategorię czasopism odróżnia od prasy serca wyraźne przesunięcie punktu ciężkości z historii o charakterze uczuciowym, sentymentalnym, często beletryzowanych i dotyczących zwykłych ludzi [jak w tygodniku „Wszystko o Miłości" (1992–1994) czy miesięczniku „Zawsze Miłość" (od 2009 r.)] na doniesienia o prywatnych, nieraz intymnych szczegółach z życia gwiazd i celebrytów. Z kolei prasę zwierzeń odróżnia od pism typu *people* źródło ma-

[28] Do lat 80. XX w. prasa serca funkcjonowała na polskim gruncie w stopniu śladowym. K. Wodniak (2004: 61–62) przekonuje, że niektóre jej właściwości można dostrzec w międzywojennych pismach kobiecych, np. „Pani i On. Pismo poświęcone pani, jemu i miłości" (1925–1926), „Panna i Kawaler. Pismo tygodniowe dla młodych" (1932). Trzeba jednak pamiętać, że tego typu periodyki były zwykle efemerydami i zazwyczaj redagowali je mężczyźni (często posługujący się damskimi pseudonimami). Wyraźne nawiązania do prasy serca pojawiały się natomiast w czasopismach dla kobiet wydawanych w okresie PRL, o czym świadczy m.in. drukowana w „Przyjaciółce" (od 1948 r.) rubryka *Radości i smutki* czy chętnie publikowane w tym piśmie listy i zwierzenia czytelniczek (por. EWP: 186; Kłoskowska 1960: 101).

teriałów i informacji – w pierwszym przypadku ludzie sami dostarczają redakcji własne historie, mając na celu ich opublikowanie, w drugim zaś – to zwykle dziennikarze zbierają wiadomości i rozpowszechniają je często bez wiedzy i zgody osób, których one dotyczą.

Wymienione typy periodyków nie są „czystymi" kategoriami i mogą występować bądź przenikać się w różnych tytułach prasowych. W wielu czasopismach zamieszczane są wszak notatki i artykuły o gwiazdach ekranu, modzie, stylu życia, codziennych sprawach, a także wywiady, porady, listy czytelników czy rozrywki umysłowe. Wydawnictwa o takim profilu niezmiennie są określane ogólnym mianem ***kolorówka*** [Pr/2019/11–12], ponieważ mają przyciągające wzrok, wyraziste okładki, a wewnątrz – barwne elementy graficzne, w tym zdjęcia, choć różnią się – rzecz jasna – pod względem estetycznym i fizycznym od magazynów luksusowych[29] (por. e-WSŻ). Taki charakter mają chociażby pisma poradnikowe, do których odnoszą się współcześnie branżowe nazwy ***poradnik*** [Pr/2001/1] i ***porada*** [Pr/2015/5][30] (por. SJD: 810; e-SPW). Ten segment prasy wyraźnie wyodrębnił się na polskim gruncie już w poprzednim okresie (por. Kłoskowska 1980: 33), a obecnie – z uwagi na silną specjalizację tematyczną – uległ wewnętrznej dywersyfikacji. Można wobec tego wydzielić periodyki poradnikowe o charakterze ogólnym, tzn. zawierające wskazówki dotyczące różnych dziedzin życia, w tym zdrowia, relacji rodzinnych, zakupów i urządzania domu [„100 Rad" (od 2017 r.)], a także pisma poświęcone konkretnym zagadnieniom, np. gotowaniu [„Sól i Pieprz" (od 1996 r.)] czy aranżacji wnętrz [„M jak Mieszkanie" (2000–2022)].

W klasyfikowaniu współczesnych druków prasowych problemów przysparza fakt, że część czasopism z segmentu *true story* i *people* niewiele się różni od tzw. ***żółtej prasy*** [KG/2018/2] (por. Kłoskowska 1960: 65–86), co znajduje wyraz w określaniu anglicyzmem ***yellow* || *jeloł*** [Pr/2008/9] (od ang. *yellow press* [Pr/2003/6]) periodyków zawierających doniesienia o celebrytach, teksty poradnikowe, listy czytelników, przepisy kulinarne itp.[31] Potwierdza to choć-

[29] Niewykluczone, że w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych słowo *kolorówka* stosowane jest w odniesieniu do periodyków lepszych gatunkowo, np. do wymienionych magazynów luksusowych.

[30] O stosowaniu obu rzeczowników w takim znaczeniu świadczą wyimki typu: *następne w kolejności są poradniki, czyli „Przyjaciółka", „Pani Domu"* [Pr/2010/6]; *pisanie do porad nie różni się od tzw. luksusów* [Pr/2015/5].

[31] Popularność pism typu *true story*, *people* i *yellow* ma niewątpliwie związek z głębokimi przemianami kulturowymi, jakie dokonały się w ostatnim czasie i które badacze opisują m.in. jako voyeuryzm i kulturę obnażania (McNair 2004; Białek-Szwed 2012; por. Kita 2012b).

by wzmianka o istnieniu *tzw. jelołów, czyli plotkarskich pism „Świat i Ludzie", „Życie na Gorąco", „Twoje Imperium"* [Pr/2015/5] (por. Worsowicz 2017: 444). Takie przyporządkowanie może budzić wątpliwości, gdyż w wymienionych tygodnikach wydawcy starają się zachować odpowiednią proporcję między poszczególnymi rodzajami materiałów[32]. Niewątpliwie jednak przybliżają oni prywatne życie znanych osób, a poszczególne wątki często prezentowane są w sposób daleki od neutralności, o czym świadczą m.in. hasła z okładki pisma „Twoje Imperium" (od 1995 r.): *Przyłapany na randce!*, *Do ślubu może nie dojść!*, *Zdradziła nam swój sekret* (nr 9/2017). Wyraźna jest tutaj nadmierna, wzmocniona wykrzyknikami emocjonalność, wprowadzanie atmosfery sensacji i skandalu[33] (por. Wasilewski 2007: 209), a to wyróżnia periodyki znane pod nazwą ***tabloid*** [Pr/2003/8]. Niemniej nie można odnosić tego określenia do wszystkich kolorowych tygodników czy miesięczników informujących o życiu znanych osób. Redakcje często sięgają bowiem po elementy „tabloidowej poetyki" (np. nieskomplikowany styl, odwołanie do emocji) i badacze dostrzegają ją nawet w poważnej prasie opiniotwórczej[34] (Nieć 2003; Skowronek 2013; Mielczarek 2016).

Wspomniany rzeczownik *tabloid* w dalszym ciągu wiązany jest przez leksykografów z gazetą codzienną[35] skierowaną do najszerszego, mało wykształconego audytorium, pisaną językiem prostym i zawierającą sensacyjną treść, dotyczącą głównie spraw obyczajowych, kryminalnych oraz życia znanych osób[36] (e-SPW; e-WSŻ). W słownikach podkreśla się ponadto przewagę materiałów graficznych[37] (STM: 212) oraz obecność zwracających uwagę ha-

[32] W branżowym *Słowniku…* „Życie na Gorąco" (od 1994 r.) uznano za „kolorowy magazyn informacyjno-rozrywkowy" (STM: 224).

[33] Podobnie brzmią tytuły w czasopiśmie „Cienie i Blaski" (od 1995 r.) zaliczanym do segmentu *true story*: *Syn zdradza żonę? No i świetnie!*, *Zrobił z niej niewolnicę* (nr 1/2016).

[34] Z tego względu adekwatnym sposobem opisu współczesnej prasy mogłoby być określanie występowania bądź natężenia różnych cech (takich, jak aktualność, branżowość, opiniotwórczość, ilustracyjność, tabloidowość) w poszczególnych rodzajach periodyków. Dzięki odpowiednio opracowanej matrycy można byłoby także bardziej precyzyjnie charakteryzować konkretne tytuły prasowe.

[35] Takie ujęcie zawęża kategorię tabloidów w wyniku wyłączenia pism wydawanych z mniejszą częstotliwością (por. Zielińska 2016: 30).

[36] W celu weryfikacji prostoty języka redakcje nierzadko zatrudniają zwykłych ludzi, którzy oceniają komunikatywność materiałów. Jeśli bowiem przeciętny czytelnik (np. murarz zatrudniony w latach 90. w „Super Expressie" (od 1991 r.) [PS-B: 83]) nie zrozumie tekstu, wówczas docelowy odbiorca również będzie mieć z tym problem [e-Wy-2006].

[37] Wśród cech gatunkowych tabloidu wymieniono w *Słowniku…* format wydawniczy (STM: 211), chociaż to kryterium nie jest rozstrzygające (Szynol 2010: 93–94; Wojdyła

seł i nagłówków (SDN: 305; SM: 397; por. Pisarek 2008: 134; Worsowicz 2009: 369). Przywołane objaśnienia wydają się precyzyjne, ale wymienione kryteria – jak wynika z poprzedniego akapitu – spełniają liczne tytuły prasowe. Istotnym, niewskazanym w definicjach wyróżnikiem tabloidów jest natomiast wyraźne naruszanie przez redakcję obowiązujących zasad etycznych i działanie na granicy prawa w związku z agresywnym ingerowaniem w czyjąś prywatność oraz publikowaniem zmyślonych informacji i kompromitujących bądź drastycznych fotografii[38]. W pismach tych drobiazgowo opisuje się zbrodnie, operuje groteską, ironią, hiperbolą oraz silnie ekspresywnym słownictwem (Szynol 2010: 94; Nieć [M.] 2010a: 283). Należy podkreślić, że badacze mediów traktują nazwę *tabloid* jako neutralną (Bugajski 2010: 65; Nieć 2003: 149) i z tego powodu została ona uwzględniona w słownikach terminologicznych (EWP; STM). W środowisku dziennikarskim (i nie tylko) leksem ten ma jednak raczej konotacje negatywne (por. Wojdyła 2011: 29).

Do omawianego typu periodyków wciąż odnoszą się również rzeczowniki ***brukowiec*** [F3/28.09.2018] (SJD: 77; e-SPW; e-WSŻ; por. Skowronek 2010: 29), ***bulwarówka*** [Pr/2006/2] (SJD: 83; e-SPW; e-WSŻ), ***rewolwerówka*** [e-Wy-2010] (e-WSŻ) oraz – nieobecny w leksykonach – ***bulwarowiec*** [e-PS--2014]. Kwerenda źródeł podpowiada, że dwie ostatnie nazwy są współcześnie rzadko stosowane, ale wzmianki na temat ich archaicznego charakteru (Mielczarek 2012: 83) nie znajdują uzasadnienia[39]. Nie udało się też zweryfikować tezy, jakoby „określenia *brukowiec* czy *bulwarówka* stały się niemodne i chyba politycznie niepoprawne” [Poli/2003/43]. Nie ma natomiast wątpliwości, że wymienione leksemy mają zbliżony bądź identyczny zakres pojęciowy. Nie bez powodu wszak w słowniku z lat 90. zanotowano w definicji rzeczownika *bulwarówka* wyraz *brukowiec* (SJD: 83), a w najnowszym e-leksykonie dopisano dodatkowo słowo *rewolwerówka* (e-WSŻ). Z nieja-

2011: 11; Zielińska 2016: 29). Pisma reprezentujące ten segment prasy rzeczywiście mają na ogół niewielkie rozmiary, ale obecnie wiele innych typów periodyków posiada podobną wielkość (Mielczarek 2012: 84) i dlatego nie można traktować tego parametru jako argumentu świadczącego o przynależności do kategorii tabloidów.

[38] Jeden z dziennikarzy tabloidu tak pisał o swych moralnie wątpliwych zachowaniach zawodowych: „Za chwilę jak hiena będę robić słodkie miny do ludzi skręcających się z bólu po utracie bliskiej osoby. Będę udawał współczującego, przejmującego się tragedią tylko po to, żeby zdobyć zdjęcie ofiary za życia. Najlepiej uśmiechniętej. Zniesmacza mnie to. W takich chwilach czuję do siebie wstręt. Powinni karać za takie publikacje i to surowo” [WW-KP: 59].

[39] Archaizmem jest natomiast recesywny w II połowie XX w. rzeczownik *czerwoniak*, chociaż w tabloidach „Fakt” (od 2003 r.) i „Super Express” (od 1991 r.) zastosowano w winietach tytułowych charakterystyczny czerwony kolor.

snych przyczyn w tym objaśnieniu w ostatnim zbiorze nie przywołano jednak leksemu *tabloid*, choć uwzględniono go w katalogu haseł. Liczne zapisy źródłowe pozwalają zaś sądzić, że w praktyce komunikacyjnej ów anglicyzm traktuje się jako ekwiwalentny: *tabloid (bulwarówka)* [NKP-2004], *tabloid 'brukowiec'* [NKP-2005]. Takie postrzeganie omawianych nazw jest zgodne z ujęciem naukowym (Worsowicz 2009: 367; Dobek-Ostrowska 2011: 34), aczkolwiek niektórzy eksperci apelują, aby ich nie utożsamiać. Jan Pleszczyński (2007: 79) podkreślił bowiem, że tabloidy są wewnętrznie zróżnicowane i dlatego „warto wyraźnie odróżniać stosunkowo niewinne *bulwarówki* od bardzo prymitywnych *brukowców*". I choć trudno bez sprofilowanych badań ocenić, czy dziennikarze rzeczywiście kategoryzują opisywany segment prasy w tak precyzyjny sposób, to w dostępnym piśmiennictwie można dostrzec sygnały intencjonalnego różnicowania znaczeń[40].

W najnowszym e-słowniku wśród synonimów rzeczownika *brukowiec* wymieniono ponadto stosowany już w poprzednim okresie rzeczownik ***szmatławiec*** [F1/23.07.2019], który leksykografowie uznają za składnik profesjolektu dziennikarskiego (SAK: 215) i łączą – upraszczając – z sensacyjnym periodykiem (e-WSŻ; SJD: 1095). Przywołane rozumienie ma potwierdzenie źródłowe, ponieważ słowem tym określono m.in. słynne tabloidy – warszawski „Super Express" (od 1991 r.) [NKP-2008] i niemiecki „Bild" (od 1952 r.) [NKP-2003]. Analiza dostępnych materiałów uświadamia jednak, że mianem *szmatławiec* można określić właściwie każdy druk prasowy, bez względu na jego cechy gatunkowe czy częstotliwość ukazywania się. W taki sposób nazwano wszak chociażby regionalny tygodnik „Sztafeta" (od 1992 r.) [Szt/2004/22] i młodzieżowy miesięcznik „Popcorn" (1990–2012) [Poli/2004/24], a użycie wyrazu służyło wyrażeniu negatywnej oceny jakości wymienionych czasopism (por. SAK: 215; e-SPW). W podobnym celu stosuje się ekspresywizm ***szmata*** [DTS/2014/44] (SJD: 1095; e-SPW; e-SPW), który także jest znany z poprzedniego okresu i współcześnie często określa się nim tabloidy [PM-WH: 107] (por. Skowronek 2010: 28).

Z oczywistych względów rzeczowniki *szmatławiec* i *szmata* jedynie we wspomnieniach odnoszą się do periodyków wydawanych przez władze zaborcze, okupanta albo ich sprzymierzeńców (Deczkowski 2004: 92). O ar-

[40] Osoba informująca, że niemiecki dziennik „Bild" (od 1952 r.) *jest bulwarówką z prawdziwego zdarzenia, a nie jest tabloidem* [Pr/2003/10], chciała zapewne odróżnić pismo zawierające plotki na temat życia znanych osób, często dotyczące skandali obyczajowych (*bulwarówka*), od periodyku pełnego insynuacji, spreparowanych materiałów, brutalnie i notorycznie naruszającego prywatność i dobra osobiste różnych ludzi (*tabloid*).

chaiczności takiego znaczenia obu leksemów poinformowano w słownikach (SAK: 215; e-SPW; e-WSŻ; por. STM: 155), chociaż w zawodowej komunikacji może się ono wciąż aktualizować, służąc deprecjacji konkretnego tytułu prasowego. Podobna sytuacja dotyczy wyrazów ***gadzinowiec*** i ***gadzinówka***, które również desygnowały we wcześniejszym okresie pisma opracowywane lub finansowane przez wymienione powyżej podmioty, a dziś używane są w takim rozumieniu tylko we wspomnieniach bądź w opracowaniach (Naganowski 1992: 94; por. e-SPW; e-WSŻ; STM: 155). Za pomocą ostatniego słowa wyraża się jednak obecnie silnie negatywną ocenę periodyków o niewielkiej wartości merytorycznej (por. e-WSŻ) albo sprzeniewierzających się obowiązującym normom (por. SJD: 264). Fakt ten nie został odnotowany w branżowym *Słowniku…* (por. STM: 66), pomimo że we współczesnym piśmiennictwie z łatwością można odnaleźć relewantne zapisy: *Z reguły nie czytuję brukowców* […]. *Ale czasem trafią się wyjątki, które zmuszają do zobaczenia, co w gadzinówce pisze jej redaktor naczelny* [NKP-2006].

W terminologicznym leksykonie opublikowanym – co istotne – w 2006 r. stwierdzono, że „pojęcie *prasa zakładowa* ma w Polsce wartość historyczną" (STM: 156). Kwerenda źródeł, katalogów bibliotecznych i zasobów internetowych dowodzi jednak, że wbrew takim stwierdzeniom ten segment prasy nie zanikł wraz z minioną epoką (por. Kolasa 2004: 276–378). Wciąż istnieje bowiem potrzeba rozpowszechniania wśród pracowników istotnych wiadomości (dotyczących np. zatrudnienia, wynagrodzenia, strategii rozwoju firmy), dlatego zwłaszcza w dużych przedsiębiorstwach, których filie są terytorialnie rozproszone[41], tworzone są periodyki pełniące jak przed laty funkcję informacyjną, integrującą i motywującą[42]. Jako przykłady można wymienić dwa kwartalniki (ukazujące się czasem nieregularnie): „LeoPolonia" (od 2000 r.) wydawany w Polsce przez Grupę Generali oraz „W Kolorze" (od 2014 r. [?]) będący informacyjno-lifestylowym organem producenta farb Śnieżka. Oba czasopisma zostały nagrodzone w prestiżowym konkursie „Szpalty Roku", w którym od 2001 r. cyklicznie wyróżnia się najlepsze pod względem edytorskim periodyki firmowe. Są one bowiem starannie opracowywane, zawierają raporty,

[41] M. Jasiak (2016–2017: 97) sugeruje, że prasa zakładowa przestała się ukazywać po 1989 r., a „o powrocie do cyklicznych wydawnictw adresowanych dla pracowników możemy mówić w okresie ok. połowy lat 90." Teza ta jest w cytowanej publikacji słabo uargumentowana, dlatego trudno z nią polemizować. Z pewnością jednak w okresie 1989–1995 ukazywały się pisma o wspomnianym profilu tematycznym, co można potwierdzić, przywołując np. periodyki „Al-Chemik" (1972–2013) i „Głos Jelcza" (1962–2001).

[42] Oszacowanie choćby w przybliżeniu liczby takich pism jest niemożliwe, ponieważ większość z nich jest kolportowana wyłącznie wewnątrz firmy i nie posiada numeru ISSN.

relacje, wywiady, artykuły, ciekawostki, porady i zdjęcia (por. Brzostowska 2010), a ponieważ są wizualnie bardzo atrakcyjne, niewiele różnią się od najlepszych magazynów[43]. Omawiany typ pisma niezmiennie identyfikuje się za pomocą nazw ***gazeta zakładowa***[44] [CA/2014/6], ***biuletyn zakładowy*** [NKP-2002] i ***zakładówka*** [e-DP-2002], przy czym ostatnia z nich występuje we współczesnych źródłach najrzadziej. Dodatkowo w identycznym znaczeniu operuje się analogicznie skonstruowanymi jednostkami leksykalnymi ***gazeta firmowa*** [Pr/2001/1], ***biuletyn firmowy*** [En/2000/3] i ***firmówka*** [Pr/2001/1]. Należy przy tym zaznaczyć, że wymienione określenia nie zostały odnotowane w słownikach i nie stanowią skończonego zbioru. Periodyki powstające w różnych miejscach pracy mogą być bowiem rozmaicie nazywane. Z informacji opublikowanych w „Press" wynika chociażby, że o pismach wydawanych dla ośrodków medialnych (np. redakcji TVN i „Gazety Wyborczej") „mówi się »Głos niewolnika«, »Goebbelsówka« itp." [Pr/2000/7]. Trzeba ponadto podkreślić, że w proces opracowywania prasy zakładowej wciąż angażowani są zawodowi dziennikarze [Pr/2001/1] (por. Banaszek 1993: 54), ale czasem zajmują się tym agencje reklamowe. Niektóre periodyki kierowane są bowiem nie tylko do pracowników, ale też do klientów, kontrahentów, partnerów strategicznych czy innych podmiotów[45] i stanowią istotny element budowania marki oraz promocji firmy[46] (por. Kępa-Mętrak 2012: 64). W dalszym ciągu zdarza się też, że pisma opracowywane początkowo z myślą o osobach zatrudnionych w danym przedsiębiorstwie stają się samodzielnymi tytułami o zasięgu lokalnym, czego przykładem wspominany już tygodnik „Sztafeta" ukazujący się początkowo jako wewnętrzny organ prasowy Huty Stalowa Wola.

W powyższym akapicie dwukrotnie pojawił się rzeczownik ***biuletyn*** [F3/27.09.2019], który wciąż oznacza periodyk zawierający tematycznie sprofi-

---

[43] Periodyki firmowe są obecnie wielobarwne, co stanowi istotną zmianę względem pierwszej dekady XXI w., kiedy to dominowała czarno-biała szata graficzna (por. Soliński, Tworzydło 2006: 177).

[44] Nie jest zatem prawdą, jakoby wyrażenie *gazeta zakładowa* przestało być stosowane ze względu na dominację nazwy *firma* w oficjalnej komunikacji (Jasiak 2016–2017: 98–99).

[45] Informację na ten temat można odnaleźć w nazwach periodyków, czego przykładem „Nasz Kolporter" (od 1995 r.) mający w latach 2010–2011 r. podtytuł *bezpłatne pismo dla kontrahentów Kolportera*. Dopisek ten jest również notowany w numerach wydanych po 2018 r.

[46] Budowanie marki poprzez podejmowanie różnych inicjatyw wydawniczych (zwłaszcza opracowywanie prasy branżowej, katalogów, ulotek, książek, albumów itd.) jest dzisiaj niezwykle popularną strategią marketingową, o czym świadczy istnienie licznych poradników, e-materiałów instruktażowych i ofert szkoleń z zakresu redagowania firmowych biuletynów (Handschuh, Kościelny 2002).

lowane materiały i wydawany z różną częstotliwością przez agencję prasową lub inną instytucję[47]. W internetowym słowniku PWN podano, że wyraz ten desygnuje ‘serwis informacji prasowych’ (e-SPW), co wskazywałoby na równoznaczność nazw *biuletyn* i *serwis*. Traktowanie tych leksemów jako ekwiwalentnych nie wydaje się jednak uprawnione. Pierwszy z nich oznacza bowiem ukazującą się cyklicznie publikację, której kolejne zeszyty posiadają numerację ciągłą, drugi zaś odnosi się do zbioru wiadomości i materiałów rozpowszechnianych w różnej formie, zwykle nieprzypominającej pisma periodycznego, które posiada stały, graficznie eksponowany tytuł i jest każdorazowo oznakowane numerem porządkowym (por. STM: 194–195).

Analiza źródeł nie pozwoliła rozstrzygnąć, czy czasopisma publikowane przez różne organy państwowe są wciąż określane rzeczownikami ***urzędówka*** i ***oficjoza***. Udało się natomiast zidentyfikować nieodnaleziony we wcześniejszym piśmiennictwie wyraz ***samorządówka*** [Pr/1999/4]. Leksem ten jest nieobecny w słownikach, ale – jak wyjaśnia dziennikarka Ewa Barlik – „tzw. *samorządówki* [to] gazety wydawane przez władze lokalne” [e-SDP-2018], np. przez burmistrzów i wójtów. Z kolei periodyki o zasięgu powiatowym od co najmniej pół wieku nazywane są mianem ***powiatówka*** [e-SS-2019], natomiast do pism kolportowanych zazwyczaj w danym regionie i zawierających przede wszystkim zawiadomienia, anonse oraz reklamy odnosi się słowo ***ogłoszeniówka*** [Pr/2001/5]. Oba rzeczowniki wykazują jednak słabą frekwencję w analizowanych materiałach i być może dlatego nie zostały uwzględnione w leksykonach.

Nowoczesna typografia i bogactwo wizualne współczesnej prasy doprowadziły do wyraźnego obniżenia częstości użycia nazwy ***pismo ilustrowane*** [Poli/2005/10]. Straciła ona swoją semantyczną wyrazistość i jej zastosowanie utrudnia bądź uniemożliwia partnerom komunikacji właściwą identyfikację desygnatu. Ilustrowane są bowiem tygodniki opinii, magazyny typu *people*, żurnale, poradniki, tabloidy, ale i informacyjne dzienniki czy tv-guide’y. Leksykalnie wyodrębnia się natomiast jeden rodzaj periodyków, w których dominującym elementem zawartości są serie rysunków opowiadających jakąś historię[48]. Mowa o niezwykle popularnych dziś pismach określanych niezmiennie mianem ***komiks*** [Pr/2000/7] (por. Mielczarek 2007a: 202). Co zastanawiają-

[47] W słownikach ogólnych i w zbiorze terminologii medialnej nie wspomniano o periodycznym charakterze biuletynu (SJD: 61; e-SPW; STM: 18).

[48] Czasem oprócz opowieści obrazkowych zamieszczane są w tych pismach inne działy (np. z rozrywkami umysłowymi), ale pełnią one zwykle funkcję urozmaicających dodatków zajmujących niewielką ilość miejsca (por. Zapała 2013: *passim*).

ce, tylko w kilku słownikach powiązano ten wyraz z samoistnymi wydawnictwami ciągłymi zawierającymi uporządkowany zbiór obrazków z charakterystycznymi dymkami i wpisanymi weń wypowiedziami poszczególnych postaci (PEM: 245; STM: 98; e-WSŻ). Wielość tytułów prasowych zaliczanych do tej kategorii skłania badaczy do konstruowania podziałów i wyróżniania np. komiksów periodycznych [przygody tych samych bohaterów opowiadane „w odcinkach", tj. w kolejnych zeszytach; np. „Kaczor Donald" (od 1994 r.)], magazynów komiksowych [zawierających różne historyjki, tematyczne artykuły, recenzje; np. „Komiks i My" (od 2016 r.)], a także komiksowych dodatków do innych pism [np. „Komiksowo" (2000–2004) – dodatek tygodniowy do „Gazety Wyborczej" (od 1989 r.)][49] (por. Zapała 2013). Nie wiadomo natomiast, czy stosuje się wciąż ogólną nazwę ***komiksowiec***. Udało się jedynie potwierdzić, że słowem tym określa się obecnie artystę tworzącego komiksy[50], o czym będzie jeszcze mowa (zob. podrozdział 7.4.).

Nowym zjawiskiem na polskim rynku stały się publikacje identyfikowane za pomocą rozpowszechnionego w kręgach dziennikarskich i nieobecnego w słownikach anglicyzmu ***partwork*** [Pr/1999/8] notowanego też w postaci *part-work*, *part work* i odmienianego według rodzimego modelu fleksyjnego (*partworki* [Pr/2000/7], *partworkami* [Pr/2000/6]). Ich istotą jest dostarczanie czytelnikom w kolejnych, numerowanych w sposób ciągły zeszytach elementów rozmaitych kolekcji (książek, kart, miniaturek samochodów, mo-

---

49 W latach 90. XX w. istotną grupę stanowiły komiksy-fanziny opracowywane w domowym zaciszu (m.in. przez członków subkultur) i rozsyłane pocztą (por. Zapała 2013; Szyłak 2017). Obecnie wyodrębniła się nowa podkategoria serii obrazkowych, które są zwane mianem *webkomiks* [GMo/2015/1] i dystrybuowane w internecie (np. https://webkomiksy.pl/). Specyfika sieci umożliwia nieograniczoną modyfikację i aktualizację takich materiałów, a czytelnicy mogą je swobodnie komentować (Frąszczak 2014). Nie ma jednak pewności, czy należy traktować tę nazwę jako element profesjolektu dziennikarzy, ponieważ tworzeniem takich zasobów zajmują się różne osoby, a rozpowszechnianie kolejnych „odcinków" nie wymaga współpracy z redakcjami i wydawnictwami.

50 W jednym ze źródeł odnalazłam sformułowanie *fotokomiks kulinarny* [e-MMP-2007], które mogłoby sugerować, że bazowy rzeczownik stanowi składnik nomenklatury dziennikarskiej. Nazwę tę zastosowano w odniesieniu do publikacji pt. *Kuchareczka. Przepisy z pieprzykiem* wydanej jednorazowo w formie książki. Z dostępnych w internecie opisów i grafik wynika, że zawartym tam „przepisom towarzyszą zdjęcia autorki w kuchennym fartuchu" [Prz/2006/36], które są uzupełnione „dymkami" zawierającymi m.in. wypowiedzi o charakterze instruktażowym. Trudno zatem na podstawie takiego przykładu wnioskować, czy ów rzeczownik funkcjonuje w szerszym obiegu i czy określa się nim publikacje periodyczne. Niepowodzeniem zakończyło się bowiem poszukiwanie relewantnych argumentów źródłowych.

deli statków itd.) albo tematycznych materiałów (np. biografii malarzy, lekcji językowych, przepisów kulinarnych, ras zwierząt). Takie wytwory prasowe dzielone na serie segregatorowe i kolekcjonerskie (Otrocki 2001; 2003) zyskały popularność na polskim gruncie w latach 90. XX w. To wtedy zaczęły się pojawiać w sprzedaży m.in. partworki włoskiej firmy DeAgostini, a wysokie zainteresowanie społeczeństwa skłaniało kolejne redakcje do oferowania analogicznych druków periodycznych. Decyzję wydawniczą ułatwiały nierzadko aktualne wydarzenia, co miało miejsce chociażby w przypadku pisma „Viva Futbol!" (2001–2002). Powstało ono bowiem w związku z mistrzostwami świata w piłce nożnej i – jak informowano w „Press" – łączyło „elementy partworku i magazynu sportowego" [Pr/2002/1].

W literaturze przedmiotu można znaleźć opinie, że partworki nie są klasycznymi periodykami, ponieważ liczba numerów jest z góry zaplanowana i uzależniona od obfitości kolekcji, którą mają skompletować czytelnicy (Przybysz-Stawska 2013: 40). Należy jednak zaznaczyć, że dobre wyniki sprzedaży skłaniają czasem wydawców do opracowywania kolejnych zeszytów i przedłużania serii, zwłaszcza o charakterze segregatorowym (Otrocki 2001: 112). Ponadto poszczególne numery zawsze ukazują się w sposób ciągły w określonych odstępach czasowych (na ogół jako tygodniki, dwutygodniki lub miesięczniki) i zwykle pod względem wizualnym przypominają czasopisma. Warto też przy tym wspomnieć, że na gruncie angielskim partworki są sytuowane wśród magazynów (Dracheva 2017), co również przemawia za ich przynależnością do kategorii prasy.

Rewolucyjną, wspominaną już zmianą było przejście „od druku do Webu" (Poulet 2011: 15), czyli wprowadzenie periodyków do przestrzeni cyfrowej. Przypomnę, że początkowo ogłaszano w internecie jedynie spisy treści poszczególnych numerów, następnie publikowano tam znajdujące się w papierowym zeszycie teksty lub ich fragmenty, wreszcie zaczęto tworzyć oryginalne materiały z myślą o ich udostępnieniu w sieci, na portalu informacyjnym funkcjonującym pod szyldem konkretnego tytułu prasowego (zob. rozdział III [przypis 54]; Olszański 2012: 10; Kaczmarczyk 2013: 38). W związku z tymi przemianami w dziennikarskiej nomenklaturze musiały się pojawić nazwy desygnujące nowe zjawiska, w tym periodyki, które są rozpowszechniane w przestrzeni wirtualnej i nie zawsze mają drukowany odpowiednik. W odniesieniu do takich digitalnych pism stosowane są często określenia typu ***e-gazeta*** [Pr/2001/8], ***e-magazyn*** [Pr/2015/9] i ***e-tygodnik*** [Pr/2014/12], które utworzono w sposób najprostszy z możliwych. Jeśli bowiem zbiór materiałów publikowanych w środowisku cyfrowym różni się od tradycyjne-

go periodyku jedynie rodzajem nośnika, to wystarczy zasygnalizować tę odmienność, dodając silnie rozpowszechniony prefiks *e-* wskazujący na związek z internetem (e-SPW). Wymienione nazwy nie występują w słownikach, co jest dość zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że elektroniczne, dystrybuowane w sieci wydania „Gazety Wyborczej" (od 1989 r.), „Życia Warszawy" (1944–2011) czy „Rzeczpospolitej" (od 1982 r.) powstały w latach 1993–1995 (Mielczarek 2012: 189; Żeligowski 2013a: 28), a już w 1998 r. w wirtualnej przestrzeni funkcjonowało ok. 900 polskich pism (Myśliński 2004: 152). Należy zaznaczyć, że w branżowym *Słowniku…* nie pominięto omawianego zjawiska całkowicie. Opracowano bowiem artykuł hasłowy *prasa elektroniczna*[51], w którym dokonano istotnego porządkowania i wyróżniono w obrębie e-prasy następujące kategorie:

1) periodyki publikowane wyłącznie w internecie (w tej podgrupie mieszczą się np. e-ziny);
2) udostępniane tylko w sieci specjalne wydania pism drukowanych bądź dodatki do nich;
3) czasopisma publikowane w identycznej formie równolegle na papierze oraz w internecie[52] (STM: 155; por. Filas 2012; Mielczarek 2012).

Przywołana typologia wydaje się spójna, choć kategoria „specjalnych e-wydań" jest z dzisiejszej perspektywy dość enigmatyczna. Walery Pisarek, autor omawianego artykułu hasłowego, wyjaśnił, że „pierwszymi publikacjami tego typu były elektroniczne dodatki do »Gazety Wyborczej« z początku lat 90. XX w. Obecnie większość wielkonakładowych gazet i czasopism w Polsce i na świecie ma swoje strony w Internecie" (STM: 155). Taka charakterystyka jest niestety nieprecyzyjna, ponieważ nie wiadomo, czy w rozumieniu badacza witryna internetowa jest owym specjalnym wydaniem digitalnym periodyku (tzn. zbiorem materiałów dostępnych w sieci, zredagowanych zgodnie z zasadami webwritingu i zaprezentowanych w sposób właściwy dla środowiska cyfrowego), czy też zastąpiła ona te nadzwyczajne elektroniczne edycje (i wówczas byłyby one kategorią nieaktualną). Poszukiwania

[51] W *Słowniku…* uwzględniono też wyrażenie *gazeta elektroniczna* i powiązano je z periodykiem publikowanym równocześnie w internecie i w wersji papierowej (STM: 68). Z kolei w *Popularnej encyklopedii mass mediów* w artykule hasłowym *elektroniczna gazeta* (PEM: 125) odesłano czytelników do nazwy *telegazeta* odnoszącej się do zbioru informacji wyświetlanych na ekranie telewizora (PEM: 549; por. STM: 215). Takie objaśnienie nie ma zatem związku z e-prasą.

[52] Dwa lata później W. Pisarek (2008: 126–127) dzielił natomiast prasę na drukowaną (dzienniki i czasopisma) oraz elektroniczną (radio i telewizja). Wyróżnił też trzecią kategorię oznaczoną nazwami *hiperprasa* i *prasa multimedialna*, w której mieściłyby się e-gazety.

źródłowe nie pozwoliły rozstrzygnąć, co ów medioznawca miał na myśli. Nie udało się bowiem odnaleźć żadnego drukowanego tytułu prasowego, którego dodatek bądź nietypowe wydanie został(o)by opublikowane wyłącznie w internecie i był(o)by wizualnie podobne do numerów utrwalanych na podłożu drukowym. Niewątpliwie jednak nie ma podstaw do tego, aby traktować strony www jako „specjalne, przygotowane do rozpowszechniania online wydania gazet i czasopism ukazujących się także lub przede wszystkim w postaci drukowanej" (STM: 155; por. Kaczmarczyk, Szastak-Zięba 2009: 87). Witryny poszczególnych periodyków funkcjonują wszak obecnie jako permanentnie aktualizowane portale informacyjne zawierające bieżące doniesienia, rozmaite zasoby multimedialne (jak ścieżki dźwiękowe, audiowizualne, animacje), narzędzia interaktywne, blogi, archiwa, katalogi[53], a nade wszystko posiadające autonomiczną, skomplikowaną architekturę opartą na hipertekście (por. Gorman, McLean 2010: 295; Kaczmarczyk 2011: 100; Flasiński 2012: 25). Tak skonstruowana całość jest bytem istotowo odległym od „dodatku do gazety" czy „specjalnego jej wydania". Materiały są bowiem udostępniane pojedynczo i na bieżąco, w różnych odstępach czasowych (a nie cyklicznie) i nie posiadają numeru porządkowego (np. 3/2012), a segmentacja zawartości ma charakter nielinearny.

Współcześnie periodyki albo ukazują się wyłącznie w formie cyfrowej[54] [np. tygodnik „Wprost Biznes" (od 2014 r.), miesięcznik „Gamer.mag" (2012–2018)], albo są publikowane równolegle w postaci digitalnej i papierowej [np. tygodnik „Newsweek Polska" (od 2001 r.), dwumiesięcznik „Press" (od 1996 r.)], przy czym część e-zasobów może się znajdować za tzw. *paywallem*[55], tzn. można uzyskać do nich dostęp po uiszczeniu odpowiedniej opłaty[56] (Szynol 2019). Wiele pism (zwłaszcza o zasięgu lokalnym i regionalnym, ale też

---

[53] Internautom oferuje się też m.in. rozrywki umysłowe (np. gry, quizy, krzyżówki) i oryginalne wyszukiwarki. Przykładowo redakcja miesięcznika „The Atlantic" (od 1857 r.) zaprojektowała narzędzie, którego algorytm po wpisaniu daty generuje „linię czasu z artykułami z archiwów magazynu" [Pr/2017/5–6] (https://www.theatlantic.com/timeline/ [dostęp: 3.04.2021]).

[54] Czasem wydawcy periodyków publikowanych wyłącznie w sieci, obserwując duże zainteresowanie czytelników, decydują się na wprowadzenie edycji papierowej. Tak było np. w przypadku krakowskiego miesięcznika „Off-Road PL 4x4" (od 2006 r.) [Pr/2000/5].

[55] Najczęściej wyróżnia się *paywall* twardy (w pełni płatny dostęp do zawartości) i miękki (część zasobów jest bezpłatna). Czasami redakcje stosują też rozwiązanie metryczne polegające na darmowym udostępnieniu określonej ilości materiałów, a po wypełnieniu ustalonego limitu wymagane jest uiszczenie opłaty (Szynol 2019: 15).

[56] Początkowo stawki były dość niskie (ok. 50–70% ceny egzemplarza papierowego), co wpłynęło na atrakcyjność tej formy wydania (Mielczarek 2012: 198).

tv-guide'y, periodyki poradnikowe, tabloidy itd.) wciąż jest jednak wydawanych jedynie w postaci drukowanej. Niemniej redakcje starają się prowadzić strony internetowe, aby przynajmniej zapowiadać i promować materiały zawarte w numerze, zachęcać do zakupienia papierowego egzemplarza i nawiązywać kontakt z czytelnikami (por. Kępa-Mętrak 2014).

W kontekście powyższych ustaleń nie jest zaskoczeniem funkcjonowanie nazw pozwalających odróżniać wymienione wersje periodyków. Do wyrazów ***edycja*** [Pr/2008/6] i ***wydanie*** [Poli/2005/22] rozumianych jako jednorazowe opublikowanie danego numeru (SJD: 227, 1262; e-SPW; e-WSŻ) dołącza się dopasowane pod względem gramatycznym segmenty ***papierowy*** [Poli/2009/6], ***cyfrowy*** [e-KŚ-2012], ***internetowy*** [e-Po-2018] oraz ***online*** [e-Pr-2007], dzięki którym precyzuje się jego formę i dookreśla obszar dystrybucji (por. Flasiński 2012: 26). Co zaskakujące, w branżowym *Słowniku…* powiązano oba rzeczowniki jedynie z drukowaną wersją publikacji (STM: 235), a odniesienie do digitalnej przestrzeni znalazło się tylko w definicjach w najnowszym e-leksykonie (e-WSŻ). Internetową formę papierowego numeru określa się też mianem ***e-wydanie*** [Pr/2005/8] (e-OJ), obok którego funkcjonuje wyrażenie ***mutacja cyfrowa*** [Pr/2012/5] desygnujące nieco inny wytwór dziennikarski. Periodyk udostępniony w sieci jako e-wydanie wygląda tak samo, jak egzemplarz drukowany, tzn. internauta ogląda na ekranie laptopa czy smartfona identycznie skomponowane strony. Zachowane są w szczególności następujące wyróżniki: „identyfikacj[a] wydania (data i numer wydania), format liniowy (w postaci paginacji lub innej metody przeglądania zawartości od początku do końca) i winiet[a]" (Regulamin kontroli… 2017; por. Żeligowski 2013a: 24). Użycie słowa *mutacja* (również w kontekście pozaprasowym) informuje natomiast o częściowym przekształceniu pierwowzoru. W cyfrowej mutacji redakcja może wzbogacić zawartość edycji papierowej, dołączając dodatkowe zasoby (np. galerie zdjęć, pliki video) bądź wprowadzając rozwiązania interaktywne (np. narzędzia umożliwiające wyrażanie opinii)[57]. Może też zmodyfikować utrwalony na poszczególnych stronach układ składników tekstowych i graficznych, aby dostosować formę numeru do parametrów poszczególnych urządzeń (por. Adamski 2012: 228), np. smartfonów lub tabletów[58].

---

57 W 2012 r. 557 osób wykupiło dostęp do mutacji cyfrowej „Gazety Wyborczej" (od 1989 r.), a „Politykę" (od 1957 r.) czytało w takiej formie 6046 internautów (por. Dzierżyńska 2014: 91). Wskaźniki te były wówczas najwyższe na rynku.

58 Edycje na tablety istnieją na polskim gruncie od 2010 r. (Bednarska, Czykier [2015]: 8), ale są obecnie marginalną kategorią w ogólnej sprzedaży prasy.

Mniej więcej od dekady redakcje oferują odbiorcom tzw. ***wydanie audio*** [Pr/2012/1] (por. Żeligowski 2013a: 31), tzn. odpłatnie udostępniają pliki dźwiękowe z odczytanymi przez lektora materiałami znajdującymi się w drukowanej bądź cyfrowej wersji pisma (artykuły, reportaże itd.). Na początku drugiej dekady XXI w. wydawcy znaczniejszych periodyków wybierali pod tym kątem najciekawsze teksty z numeru, zlecali ich nagranie i zestawiali jeden po drugim w zwartej sekwencji, tworząc w ten sposób kilkugodzinne quasi-audycje [Pr/2012/2]. O popularności takiej formy obcowania z prasą świadczą statystyki wykupywania dostępu do dźwiękowych zasobów w 2012 r.: „»Proseed« sprzedaje ok. 100 egz. wydań audio miesięcznie, »Forbes« – ok. 200 egz., »Polityka« – już 500 egz. tygodniowo, cztery numery »Newsweeka« z listopada ub.r. znalazły zaś 742 nabywców" [Pr/2012/1]. Obecnie wciąż przygotowuje się audialne wersje wybranych materiałów, do których internauta zazwyczaj uzyskuje dostęp, wykupując prenumeratę periodyku w dowolnej formie [np. „Pismo. Magazyn opinii" (od 2018 r.)].

Tworzenie różnych wariantów numeru niezmiennie implikuje konieczność używania profesjolektyzmów ***wydanie główne*** [NKo/2018/9] i ***wydanie podstawowe*** [NKo/2019/3] oznaczających tę edycję pisma, którą redakcja traktuje jako najważniejszą. Obok niej funkcjonują odmiany nazywane ogólnie nowszym i nieobecnym w słownikach mianem ***subedycja***[59] [Pr/1997/5]. Wśród nich znajdują się wytwory identyfikowane w dalszym ciągu jako tzw. ***wydania mutowane*** [ZP/1998/1–2] czy – inaczej mówiąc – ***mutacje*** [Pr/2003/1], które obejmują nie tylko edycje modyfikowane z myślą o czytelnikach z konkretnych regionów (***wydanie lokalne*** [Pr/1998/1], ***wydanie terenowe*** [Pr/2005/10]), ale też wymienione powyżej zasoby digitalne. W przypadku rzeczownika *mutacja* nie wspomniano jednak w *Słowniku…* o materiałach udostępnianych w przestrzeni cyfrowej (STM: 125; por. SM: 393; SJD: 545; e-WSŻ) i powiązano ów leksem jedynie z częściowo zmienionym wydaniem gazety adresowanym do osób z określonego obszaru. W komunikacji zawodowej informuje się o takim charakterze mutacji za pomocą przymiotników typu: ***lokalna*** [PS-B: 27], ***osiedlowa*** [Pr/2000/9] i – jak w poprzednim okresie – ***regionalna*** [Pr/1998/1] oraz ***terenowa*** [NKP-2003] (por. e-WSŻ). Trzeba jednak zaznaczyć, że współcześnie popularność tego typu wytworów nieco osłabła, co doprowadziło do rozkwitu prasy regionalnej (por. Mielczarek 2012: 101) i uwarunkowało polisemiczność wyrażenia ***edycja lokalna*** [Pr/1997/7]. Może się ono bowiem odnosić zarówno do

59 Znaczenie wyrazu jest klarowne z uwagi na sposób rozumienia członu *sub-* wskazującego na 'zależność od czegoś, podrzędność wobec czegoś' (por. SJD: 1074).

wspomnianego przekształconego wydania numeru albo do tytułu prasowego będącego quasi-autonomiczną odmianą gazety ogólnopolskiej. Tomasz Mielczarek (2012: 160) jako przykłady periodyków posiadających takie regionalne pisma opatrzone indywidualnym nagłówkiem wymienił „Dziennik Zachodni" (od 1945 r.) i „Gazetę Olsztyńską" (od 1970 r.), które swego czasu uruchomiły sublokalne tygodniki w liczbie – odpowiednio – 22 i 20 (por. Poulet 2011: 93). Trzeba też dodać, że w nomenklaturze dziennikarskiej funkcjonuje nieuwzględniona w tezaurusach specyficzna nazwa ***mutacja płynna*** [Pr/2004/1] desygnująca wydanie (niekoniecznie terenowe), w którym zamieszczane materiały są wielokrotnie przekształcane.

W analizowanym piśmiennictwie pojawiły się dodatkowe sformułowania uwypuklające właściwości edycji opracowywanych przez redakcje prasowe. Mowa chociażby o wyrażeniu ***wydanie krajowe*** [Pr/1998/1], które w licznych przypadkach odpowiada zapewne zespoleniom *wydanie główne* i *wydanie podstawowe*. Biorąc jednak pod uwagę możliwość ukazywania się prymarnej edycji zagranicą, nie można kategorycznie uznawać wymienionych nazw za równoznaczne. Z kolei mianem ***wydanie specjalne*** [Pr/1999/8] określa się względnie autonomiczne publikacje, które nie mają charakteru periodycznego, ponieważ są przygotowywane okazjonalnie w związku z istotnymi wydarzeniami (np. świętami, rocznicami) albo w celu zaprezentowania jakiegoś zjawiska (np. raporty, rankingi). Przywołane wyrażenie odnosi się bowiem m.in. do wydanych pod szyldem „Polityki" (od 1957 r.) zestawień „Ludzie Roku 2008", „Ludzie Roku 2009" itd. Naturalne jest tutaj skojarzenie z tematycznymi dodatkami dołączanymi do numeru pisma (o których piszę dokładnie poniżej), przy czym obie formy wydawnicze należy od siebie różnić. Dodatki są bowiem sprzedawane wraz z głównym zeszytem, podczas gdy wydania specjalne są pod tym względem autonomiczne – zwykle można je kupić oddzielnie za określoną kwotę, niezależną od ceny podstawowego numeru.

We współczesnej nomenklaturze prasowej pojawiła się nowa nazwa ***grzbiet*** [Pr/1998/8], która odnosi się do tradycyjnych periodyków i jest różnie rozumiana. W jednym miejscu czytamy, że desygnuje ona „wyodrębnioną część tytułu, często drukowaną np. na papierze innego koloru niż grzbiet podstawowy, który przeznaczony jest na najważniejsze informacje, z reguły o charakterze politycznym i społecznym" (Żabiński 2011: 33–34; też: SDN: 295; SM: 391). W takim ujęciu ów leksem oznaczałby np. wydzielone w dzienniku „Rzeczpospolita" tzw. *zielone strony* dotyczące gospodarki i tzw. *żółte strony* o tematyce prawnej, które stanowią integralne składniki

numeru i są paginowane w sposób ciągły wraz z innymi działami. W analizowanych źródłach można też znaleźć zapisy sugerujące związek słowa z drukami niepołączonymi trwale z głównym zeszytem, które mają własną numerację stron i zazwyczaj odmienną typografię. W taki sposób wypada bowiem interpretować sformułowanie *tzw. grzbiety (samodzielne wkładki)* [ZP/1999/1–2]. Trudno rozstrzygnąć, który sposób rozumienia jest w środowisku dziennikarskim dominujący, ale nieostrość semantyczna skłania do uściślania znaczenia wyrazu poprzez dołączanie różnych składników leksykalnych. Wyrażenia ***grzbiet główny*** [Pr/1998/12] i ***grzbiet podstawowy*** [e-MMP-2007] oznaczają więc zasadniczą, niezmienną część numeru, w której znajdują się zwykle aktualne informacje oraz stałe działy tematyczne. Z kolei profesjolektyzm ***gazeta-matka*** [Pr/1999/8] (por. Kreft 2007: 201) uwypukla nadrzędność określanego w ten sposób druku wobec dodatków i mutacji posiadających identyczną bądź odrębną szatę graficzną oraz zbliżoną bądź inną zawartość (por. Pokrzycka 2006: 168). Strony zawierające materiały dotyczące konkretnego obszaru geograficznego identyfikowane są natomiast za pomocą zespoleń ***grzbiet lokalny*** [DP^2/2015/28] i ***grzbiet regionalny*** [Pr/2004/10], a tematyczny dodatek dokładany do numeru okresowo to tzw. ***grzbiet magazynowy*** [Pr/2000/1], znany też pod nazwą ***wydanie magazynowe*** [NKo/2002/3]. W kręgach redakcyjnych wyróżnia się ponadto: (1) ***grzbiet gorący*** [MCh-D: 208] będący częścią periodyku zawierającą aktualności, opracowywaną bezpośrednio przed oddaniem numeru do druku (a więc „na gorąco") oraz (2) ***grzbiet zimny*** (SDN: 295) obejmujący strony, które można przygotować odpowiednio wcześniej, z wyprzedzeniem (np. artykuły problemowe, reportaże, wywiady) (też: SM: 391; por. Jarosz 2010b: 67–68).

Przywołane powyżej zestawienie ***gazeta-matka*** może również desygnować pismo, które wydawca próbuje publikować w innym kraju, przy czym wprowadza nowy tytuł, formuje odrębną redakcję i dokonuje pewnych zmian graficznych lub koncepcyjnych, aby uwzględnić specyfikę danego rynku [PuB/2002/68]. Przykładem jest choćby szwedzki periodyk „Dagens Industri" (od 1976 r.), który próbowano powielić w Estonii, na Litwie, Łotwie oraz w Polsce, co doprowadziło do powstania „Pulsu Biznesu" (od 1997 r.) (Mielczarek 2007a: 134). Zagraniczne koncerny często powołują też do życia w różnych państwach kolejne edycje periodyku pod identycznym tytułem (uzupełnianym niekiedy dodatkowym członem w języku narodowym, zwłaszcza choronimem), czego potwierdzeniem miesięczniki „Vogue Polska" (od 2018 r.) i „National Geographic Polska" (od 1999 r.). W takich pismach,

nie bez powodu określanych mianem ***kalka*** [ZP/2009/3–4], zachowuje się na ogół profil tematyczny, sposób opracowania zawartości oraz szatę graficzną pierwowzoru, a nawet drukuje się przekłady materiałów z macierzystej edycji (por. Jarowiecki 1997: 222; Mielczarek 2007b: 56).

Stałymi elementami leksyki fachowej są nieobecne w terminologicznym *Słowniku…* nazwy ***zeszyt*** [NKP-1993] i ***numer*** [Pr/1998/5] desygnujące egzemplarz periodyku oznaczony najczęściej liczbą porządkową i konkretną datą (SJD: 628, 1354–1355; e-SPW; e-WSŻ). Na podstawie analizy źródeł można stwierdzić, że ostatni rzeczownik jest częściej używany w komunikacji zawodowej i podobnie jak w poprzednim okresie wykazuje wysoką łączliwość, występując w połączeniach z przymiotnikami dookreślającymi:

a) aktualność numeru: ***bieżący*** [Pr/1999/9], ***świeży*** [NKP-2003] ◇;
b) jego funkcję: ***okazowy*** [e-CW-2007], ***pamiątkowy*** [e-IW-2020], ***próbny*** [Pr/2007/9] ◇ ***sygnalny*** [NKo/2016/10], ***zerowy*** [Pr/1998/7] ⊙ ***focusowy*** [Pr/2001/10], ***pilotażowy*** [Pr/2014/12], ***pokazowy*** [U²/2016/NS], ***testowy*** [Pr/2004/3];
c) okoliczności lub przyczyny wydania: ◇ ***jubileuszowy*** [Pr/2006/4], ***okazyjny*** [PZb/2017/NO], ***powitalny*** [MZ/2012/7], ***pożegnalny*** [Pr/2019/1–2], ***świąteczny*** [KuP/2009/300], ***zjazdowy*** [CSł/2005/1];
d) typowość: ***specjalny*** [e-BM-2014] ◇ ***nadzwyczajny*** [Pr/2001/10];
e) cechy zawartości: ◇ ***podwójny*** [Pr/1998/12], ***reklamowy*** [Pr/1998/11][60].

Istotny jest fakt, że spośród 21 przywołanych związków wyrazowych jedynie cztery pojawiły się w najnowszym piśmiennictwie po raz pierwszy, a sześć innych funkcjonowało na polskim gruncie już w XIX w., co świadczy o trwałości tej części fachowego słownictwa. W niektórych przypadkach doszło jednak do pewnych przekształceń semantycznych. Wspomniana w ostatnim podpunkcie nazwa ***numer reklamowy*** w dalszym ciągu oznacza wytwór wydawniczy zawierający rozmaite komunikaty zachęcające do skorzystania z konkretnych towarów lub usług, ale nie wiadomo, czy wciąż określa się nią zeszyt promujący dany periodyk i dostarczany odbiorcom bezpłatnie w celu skłonienia ich do zakupu prenumeraty. Taki druk identyfikowano w poprzednim okresie za pomocą zespolenia ***numer okazyjny***, które wykazuje obecnie niską frekwencję, a odnalezione zapisy źródłowe dokumentują istotną zmianę znaczenia. Wyrażenie to zastosowano bowiem kilkukrotnie w odniesieniu do specjalnych edycji opracowanych ze względów rocznicowych (np. z oka-

[60] Podobnie jak w innych wyliczeniach wydzielone zbiory nie są rozłączne, ponieważ – przykładowo – okoliczności powstania numeru zwykle determinują jego funkcję (np. upamiętnienie jakiegoś wydarzenia).

zji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości). Z kolei zeszyt mający zaprezentować czytelnikom profil pisma i zachęcić do prenumerowania to tzw. ***numer okazowy***[61], zwany też polisemicznym mianem ***numer pokazowy***, co potwierdza następujący komunikat odredakcyjny: *Przekazujemy Państwu specjalny, pokazowy numer „Uranii", w którym przedrukowujemy kilka przykładów materiałów z ostatnich lat* [U²/2016/NS]. W jednym z opracowań znajduje się ponadto wzmianka na temat *rozsyłanych bezpłatnie w celach reklamowych numerów sygnalnych (okazowych)* (Romanow 1994: 122), w której zwrócono uwagę na semantyczny związek obu wymienionych nazw z zespoleniem ***numer sygnalny***. Nie ma jednak pewności, czy jest ono rozumiane w taki sposób w środowisku dziennikarskim.

Ostatnie połączenie wyrazowe z pewnością desygnuje natomiast egzemplarz będący finalną wersją numeru periodyku, którą redaktor naczelny podpisuje, akceptując w ten sposób opracowane materiały i kierując je do druku. Co najmniej od ostatniej dekady XX w. [GRy/1990/5] wyrażenie to oznacza również tzw. ***numer próbny***, zwykle nieopatrzony konkretną cyfrą, który wydaje się w celu ustalenia, czy proponowany tytuł prasowy zainteresuje docelową grupę odbiorczą. Świadczą o tym notacje typu: *pomyślany*[*m*] *jako numer sygnalny, a więc mający*[*m*] *za zadanie zorientować się, czy pismo jest potrzebne* [EDO/1998/26]; *numer sygnalny, a więc pierwszy, choć 1. będzie następny* [SS/2009/NP]. Wymowne są też zapisy *numer sygnalny, „zerowy"* [Pry/2011/250] i *numer sygnalny, tzw. zerowy* [ER/2010/2], ponieważ uwypuklają semantyczną zbieżność z zespoleniem ***numer zerowy***, którym już w II połowie XX w. określano wspomniany zeszyt pozwalający rozpoznać oczekiwania audytorium. Identyczny zakres pojęciowy należy przypisać innym zestawieniom z powyższej enumeracji: ***numer pilotażowy***, ***numer pokazowy*** i ***numer testowy***. Przekonują o tym następujące wyimki: *pilotażowy numer ma zostać jesienią rozesłany bezpłatnie do grupy czytelniczek* [Pr/2012/10]; *nowy projekt Bauera nie zagrozi* […] *tytułowi „Harper's*

---

[61] W jednym z opracowań przywołano fragment wskazujący na związek wyrażenia *numer okazowy* ze specjalnym zeszytem pisma, drukowanym przed rozpoczęciem regularnego wydawania i mającym na celu określenie prawdopodobieństwa sukcesu publikacyjnego: *Wchodzi się na rynek z numerem okazowym i w dalszym ciągu interesuje się jego losem i zainteresowaniem społecznym, głównie sprzedażą, aby po podjęciu decyzji o stałym wydawaniu nie spotkać się z niepowodzeniem* (cyt. za: Sokół 2004: 127). Zacytowany wyimek nie został jednak opatrzony adresem bibliograficznym i nie udało się ustalić jego źródła. Niepowodzeniem zakończyły się też poszukiwania innych zapisów dokumentujących funkcjonowanie nazwy w takim znaczeniu, dlatego nie wiadomo, czy jest ono właściwe dla środowiska dziennikarskiego.

Bazaar" (numer pokazowy ma być jesienią dystrybuowany w prenumeracie zamkniętej) [e-Pr-2012]; *na razie ukazał się numer testowy, który zostanie rozesłany do wiernych czytelników z prośbą o komentarz* [NKo/2001/7]. Do tego zestawu należy jeszcze dołączyć leksem ***zerówka*** [Pr/2005/11], który jest licznie reprezentowany w branżowym piśmiennictwie [Pr/2006/2] i funkcjonuje w dwóch znaczeniach pomijanych w analizowanych słownikach (zob. SJD: 1354; e-SPW; e-WSŻ). Dziennikarze określają tym rzeczownikiem zarówno próbny zeszyt periodyku (*po zerówkach widać, że taki numer mógłby trafić na rynek* [Pr/2008/6]), jak i wspomnianą na początku akapitu ostateczną wersję numeru kierowaną do druku (*codziennie w niemym zachwycie około godziny 2:00 nad ranem braliśmy do ręki pierwszy, jeszcze ciepły i mokry od drukarskiej farby numer sygnalny (zwany w naszym języku „zerówką")* [NKo/2016/10]).

Opracowywanie zeszytów próbnych jest współcześnie standardem na rynku prasowym, ponieważ – jak zaznaczyłam – ich dystrybucja pozwala wstępnie ustalić, ile osób sięgnie po nowe pismo i czy zaproponowany profil tematyczny, szata graficzna oraz dobór zawartości są wystarczająco atrakcyjne. Redakcje mogą więc w ten sposób oszacować prawdopodobieństwo powodzenia inicjatywy wydawniczej i uniknąć ewentualnych strat finansowych [Pr/2002/1]. Należy przy tym zaznaczyć, że numery pilotażowe są publikowane nie tylko przed podjęciem decyzji o regularnym drukowaniu periodyku, ale też w trakcie jego ukazywania się, kiedy wprowadzane są istotne zmiany koncepcyjne lub typograficzne. Przygotowuje się wówczas specjalne, nieoznaczone liczbą porządkową zeszyty (również identyfikowane za pomocą wymienionych powyżej nazw), które mają zaprezentować czytelnikom projektowane modyfikacje tematyczne, modernizacje układu zawartości czy modelu graficznego. Mianem *numer próbny* oraz jego synonimami określa się ponadto pierwsze, internetowe bądź mobilne wersje periodyków mających pierwotną postać drukowaną [Gam/2014/10]. Co istotne, do testowych zeszytów zawsze dołączane są narzędzia pozwalające zgromadzić informacje zwrotne, które umożliwią ocenę poziomu zadowolenia odbiorców i adekwatność planów wydawniczych. Najczęściej wykorzystuje się w tym celu kwestionariusze ankiet [Pr/2002/1] i zapewne dlatego redaktorzy prasowi często identyfikują omawiane edycje za pomocą wyrażenia ***numer focusowy*** [Pr/2001/10] (por. *badanie fokusowe zerowych numerów* [Pr/2006/2]).

Mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się odnaleźć w analizowanym piśmiennictwie stosowanych we wcześniejszych okresach zespoleń ***numer na okaz***, ***numer programowy*** i ***numer sygnałowy***, przy czym w przypad-

ku ostatniego sformułowania przyczyna może tkwić w specyfice desygnatu. Nazywany w ten sposób egzemplarz pisma podpisywany najczęściej przez redaktora naczelnego na znak akceptacji opracowanych materiałów i zgody na rozpoczęcie druku [MŁ-OD: 41] nie jest w cyklu wydawniczym samodzielnym numerem tytułu prasowego, a jedynie roboczą, pojedynczą odbitką. Jeszcze w połowie lat 80. XX w. w takim znaczeniu używano rzeczownika ***sygnałówka*** [PP/1985/12], ale również nie wiadomo, czy ten stan utrzymuje się do chwili obecnej. Wydaje się to jednak wysoce prawdopodobne, gdyż – jak czytamy w słowniczku nomenklatury dziennikarskiej – w obiegu funkcjonuje leksem ***sygnał*** mający taki sam zakres pojęciowy (SDN: 304). Ostateczna wersja zeszytu periodyku stanowiąca podstawę produkcji nakładu określana jest ponadto nowszym słowem ***superka*** [e-NTO-2002], które z jednej strony uwypukla staranność w przygotowaniu materiałów, z drugiej zaś sugeruje idealny charakter opracowanego wytworu prasowego. Forma wyrazu przywołuje zresztą na myśl końcowy etap prac redakcyjnych, zwany niezmiennie mianem *superrewizja* [e-MW-2015], do czego powrócę w podrozdziale 7.6.

Wspomniana odbitka podpisywana do druku przez upoważnioną osobę jest także wciąż nazywana za pomocą wyrażenia ***egzemplarz sygnalny*** [NKP--2003] (e-SPW; e-WSŻ; por. PSZ/41: 105; Mitchell, Wightman 2012: 415), które ma współcześnie naturę polisemiczną. W jednym ze źródeł podano bowiem, że *ukazał się właśnie egzemplarz sygnalny nowego tygodnika „Podhale”* [NKP-2002]. Biorąc pod uwagę, że zatwierdzana podpisem kopia zredagowanego numeru pisma właściwie nigdy nie jest rozpowszechniana ani prezentowana publicznie, przywołany wyimek wskazuje raczej na związek nazwy z zeszytem wydawanym w celu rozpoznania zainteresowania odbiorców nowo powstałym tytułem prasowym. Taka interpretacja znajduje dodatkowe uzasadnienie w sygnalizowanej powyżej relacji synonimicznej łączącej zespolenia *numer sygnalny* i *numer próbny*. Co więcej, leksykografowie nadal traktują sformułowanie *egzemplarz sygnalny* jako semantycznie tożsame z określeniem ***egzemplarz próbny***, które również oznacza (1) ostateczną, choć roboczą kopię numeru periodyku akceptowaną do druku przez odpowiednią osobę w redakcji (*próbny egzemplarz niedzielnego wydania* [Poli/2008/4]) (e-SPW; e-WSŻ; por. PSZ/41: 105) oraz – jak dowodzi analiza dostępnego piśmiennictwa – (2) testowy zeszyt dystrybuowany przed rozpoczęciem regularnego wydawania (*próbne egzemplarze nowej gazety* [NKP-2004]).

Z informacji zawartych w *Słowniku terminologii medialnej* wynika, że stosowane w dalszym ciągu wyrażenia ***egzemplarz okazowy*** [e-PG-bd] i ***egzemplarz bezpłatny*** [ZP/2009/3–4] łączy zależność nadrzędno-podrzędna

(STM: 49). Drugie zespolenie, którego ekwiwalentami są wciąż nazwy ***egzemplarz gratisowy*** [NKP-1997] i ***gratis***[62] [Pr/2003/8], pełni funkcję hiperonimu i taka systematyka odpowiada faktycznej kategoryzacji zjawisk. Wspomniane egzemplarze okazowe, dostarczane nieodpłatnie różnym podmiotom (firmom, organizacjom, stowarzyszeniom, osobom prywatnym itd.) w celach promocyjnych lub dokumentacyjnych[63] (e-SPW), stanowią bowiem jedną z kategorii darmowych odbitek. Wariantywnie, choć wyraźnie rzadziej, operuje się sformułowaniem ***egzemplarz pokazowy*** [Cos/2000/3], co potwierdza oferta redakcji „Charakterów" (od 1997 r.): *Inspirujący magazyn psychologiczny. Sprawdź nas, zapoznaj się z bezpłatnym egzemplarzem pokazowym* [e-Ch--bd]. Drugi typ darmowego druku to niezmiennie tzw. ***egzemplarz obowiązkowy*** [e-ZS-bd] (e-SPW; e-WSŻ; STM: 49), który wydawca musi rozesłać do konkretnych instytucji na mocy obowiązujących przepisów prawa[64]. Trzecią podkategorię stanowią natomiast kopie, które poświadczają zamieszczenie w periodyku określonego materiału i nadal są nazywane mianem ***egzemplarz dowodowy*** [P-C/2018] (*oczekujemy oficjalnego sprostowania* […]. *Czekam na pana odpowiedź i egzemplarz dowodowy „Przekroju"* [Prz/2005/31]). Wyrażenie to odnosi się również do odbitki, którą reklamodawca przekazuje wydawcy, aby udokumentować, że zamówiony komunikat został wydrukowany w nieodpowiedni sposób, np. w niewłaściwym rozmiarze lub nieprawidłowo nasyconych barwach (*klient zobowiązany jest przekazać przynajmniej jeden egzemplarz dowodowy gazety z wadliwie wydrukowaną reklamą* [GS--R/2018]). Należy przy tym podkreślić, że w dobie internetu rzeczownik *egzemplarz* należy wiązać zarówno z papierową kopią numeru pisma, jak i z plikiem zawierającym jego digitalną wersję. Wskazuje na to m.in. następujący fragment: *do zakupionej emisji reklamy dołączamy egzemplarz dowodowy w postaci e-wydania* [DE-C/2015].

W branżowej nomenklaturze niezmiennie funkcjonują nazwy desygnujące autonomiczne, wciąż bardzo popularne zeszyty uzupełniające główny

[62] Obie nazwy nie występują w słowniku terminologicznym, a w analizowanych leksykonach ogólnych wyraźne nawiązanie do prasy pojawiło się tylko w jednym objaśnieniu wyrazu *gratis* (e-SPW).

[63] Część nakładu często drukuje się z napisem *egzemplarz okazowy* umieszczonym w widocznym miejscu (najczęściej w okolicach tytułu na okładce lub pierwszej stronie).

[64] Liczba kopii, które ma przekazać wydawca, oraz listę podmiotów uprawnionych do ich otrzymania reguluje obecnie Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych (Dz.U. 1996, nr 52, poz. 772), przy czym zapisy te dotyczą wyłącznie periodyków drukowanych. W rezultacie pisma ukazujące się tylko w wersji elektronicznej nie są uwzględniane w katalogach Biblioteki Narodowej.

numer periodyku, ale niepołączone z nim w sposób trwały (Poulet 2011: 27). Mowa o stosowanym już w XVIII w. rzeczowniku ***dodatek*** [N2/6:02] i o chronologicznie późniejszych jednostkach leksykalnych ***załącznik*** {***do numeru***, ***do tygodnika***} [Poli/2006/39] oraz ***wkładka*** [N1/0:15]. W przypadku pierwszego wyrazu związek ze wspomnianym wytworem prasowym został uwypuklony w specjalistycznych tezaurusach[65] (STM: 33; SM: 389). Co ciekawe, zaznaczono w nich, że słowo to oznacza również segmenty niesamoistne, tzn. tematyczne strony lub rubryki stanowiące integralny element podstawowego zeszytu, czego nie udało się potwierdzić relewantnym zapisem źródłowym.

Podobnie jak we wcześniejszych okresach rzeczownik *dodatek* uzupełnia się składnikami leksykalnymi pozwalającymi sprecyzować:

a) tematykę lub/i zawartość: ***artystyczny*** [e-P-bd], ***ilustrowany*** [NKP-2003], ***książkowy*** [Poli/2007/16], ***literacki*** [NKP-2000] ⟐ ***sportowy*** [Y1/0:02] ⊙ ***ekologiczny*** [Pr/2002/8], ***kulinarny*** [Pr/2011/1], ***lifestylowy*** [Pr/2005/5], ***motoryzacyjny*** [Pr/2000/5], ***publicystyczny*** [Pr/2006/1], ***telewizyjny*** [Pr/1998/5], ***turystyczny*** [Pr/2005/7];
b) typowość druku: ***nadzwyczajny*** [GW-L/2002/262], ***specjalny*** [Y1/0:02] ⟐;
c) moment ukazywania się: ⟐ ***niedzielny*** [LBV/2018/3] ⊙ ***weekendowy*** [Pr/2002/4];
d) częstotliwość publikowania: ***miesięczny*** [e-PB-2011], ***tygodniowy*** [NKP-2000] ⟐;
e) zasięg oddziaływania: ⟐ ***lokalny*** [G9/2.09.2009] ⊙ ***regionalny*** [Pr/2000/1];
f) projektowaną grupę odbiorczą: ⟐ ***kobiecy*** [e-W-2012] ⊙ ***młodzieżowy*** [Pr/1998/5], ***rodzinny*** [Pr/1998/1];
g) pochodzenie materiału bądź źródło finansowania: ⊙ ***sponsorowany*** [Pr/2002/8];
h) sposób opracowania: ⊙ ***magazynowy*** [Pr/2006/1];
i) stosowaną technikę druku: ⊙ ***heatsetowy*** [Pr/2008/3][66].

Trzeba wyjaśnić, że zespolenie ***dodatek sponsorowany*** desygnuje materiały reklamowe zamieszczane w periodyku za odpowiednią opłatą i opraco-

[65] W słownikach ogólnych kontekst prasowy pojawia się jedynie za sprawą kolokacji (np. *ilustrowany dodatek do gazety codziennej*; SJD: 179).

[66] Część wynotowanych przykładów można byłoby przyporządkować do innych kategorii. Przykładowo bowiem określenie preferowanego odbiorcy zawsze ma wpływ na tematyczne profilowanie pisma, a podejmowana problematyka zawęża grono czytelników.

wane przez podmiot zewnętrzny albo przez redakcję na jego zlecenie. Wyrażenie ***dodatek magazynowy*** informuje natomiast, że produkt wydawniczy jest pod względem wizualnym lub fizycznym odmienny od podstawowego numeru pisma (tzn. ma okładkę, odrębną typografię, inny rozmiar bądź jest utrwalany na lepszym papierze). Z kolei sformułowanie ***dodatek heatsetowy*** odnosi się do druków, zwłaszcza wielobarwnych, które są powielane techniką offsetową typu gorącego (por. Załubski 2006: 86). Należy ponadto podkreślić, że w rozmowach redakcyjnych w pewnością funkcjonują też inne osobliwe nazwy, którymi dany zespół określa opracowywane zeszyty dołączane do głównego wydania. Przykładem może być wskazana przez jednego z dziennikarzy forma ***Miś*** oznaczająca sobotni dodatek do „Gazety Wyborczej" zatytułowany „Magazyn Świąteczny" i powstała – co nietrudno wywnioskować – w wyniku *połączenia dwóch bytów: „Magazyn" i „Świąteczny"* [NKo/2016/10].

Rzeczownik ***wkładka*** – jak wspomniałam – również desygnuje samoistny druk (np. dodatek tematyczny, folder reklamowy) dołączany do podstawowego numeru periodyku (e-SPW; STM: 233; SM: 397), chociaż niektórzy leksykografowie i w tym przypadku twierdzą, że taki suplementarny składnik może być z nim trwale złączony (SJD: 1234; e-WSŻ). Analiza źródeł pozwala jednak sądzić, że w kręgach prasowych dominuje pierwsze rozumienie słowa. Opracowane materiały uzupełniające mają bowiem zwykle indywidualny tytuł, odrębną paginację, inną szatę graficzną oraz sprecyzowaną tematykę, odbiegającą zwykle od głównego profilu pisma (por. *„Życie" będzie wkładką do „Kulis"* [Pr/1999/7]). Wyraz *wkładka* niezmiennie wykazuje silną łączliwość i występuje w zestawieniach z przymiotnikami oraz imiesłowami przymiotnikowymi, za pomocą których uściśla się:

a) tematykę druku lub rodzaj zawartości: ◈ ***ilustracyjna*** [PrL/2008/3], ***ogłoszeniowa*** [AGD/2001/85] ⊙ ***ilustrowana*** [Pr/2001/8], ***motoryzacyjna*** [Pr/2004/2], ***sportowa*** [Pr/ 2004/1], ***telewizyjna*** [WŻ/1999/8], ***turystyczna*** [ZMi/2009/4];
b) funkcję wkładki: ◈ ***reklamowa*** [Poli/2005/21] ⊙ ***edukacyjna*** [Pr/2000/7];
c) jej właściwości: ⊙ ***kolorowa*** [Pr/1998/3];
d) zasięg oddziaływania: ⊙ ***lokalna*** [Pr2000/5], ***regionalna*** [Pr/1999/2];
e) moment ukazywania się: ⊙ ***weekendowa*** [NKP-1995];
f) pochodzenie materiału bądź źródło finansowania: ⊙ ***sponsorowana*** [Pr/2014/4].

Pewną niespodzianką jest wysoka frekwencja rzeczownika ***suplement*** [Pr/2001/8], który w XVIII w. oznaczał specjalny materiał dołączany do

głównego numeru pisma i stanowiący jego integralną część (zob. ROZDZIAŁ IV). Słowo to nie pojawiło się bowiem w kontekście prasowym w analizowanych źródłach z XIX i XX w. W najnowszym piśmiennictwie występuje natomiast jako nazwa autonomicznego dodatku do periodyków wydawanych z różną częstotliwością (EWP: 230; por. e-SD; SJS/3: 371). Takie rozumienie wyrazu świadczące o synonimicznym związku z omówionymi powyżej sformułowaniami poświadczają liczne wyimki tekstowe, np. *wydawcy pism i suplementów telewizyjnych* [Pr/2002/11], *„Tele Magazyn" – kolorowy suplement telewizyjny* [Pr/2000/1] (por. STM: 204).

Samoistne druki reklamowe dystrybuowane z podstawowym numerem pisma są zwykle dostarczane przez ogłoszeniodawców w gotowej formie [e-Pr-2009] (por. STM: 233) i identyfikowane w kręgach redakcyjnych za pomocą wspomnianego rzeczownika *wkładka* oraz profesjolektyzmów ***insert*** [MM-KD: 13] i ***wrzutka*** [Pr/2000/7] (WSO: 548). Semantyczną zależność między wymienionymi leksemami, licznie reprezentowanymi we współczesnych źródłach, uwypuklono w branżowych słownikach (STM: 83; SDN: 295; SM: 391) i potwierdzają ją zapisy typu: *wkładka (wrzutka, insert) do numeru* [G-C/2014]; *insert (wrzutka) do całego nakładu* [WD-C/2014]; *inserty reklamowe, inaczej wrzutki, to ulotki wkładane luzem do pisma* [Pr/2001/5] (por. MENCHER 2011: 572). Zbliżone znaczenie mają również inne specyficzne określenia, tzn. słowo ***reklamówka*** ('ulotka, broszura'; SJD: 939; e-SPW), które występuje czasem w zestawieniach *reklamówka-insert* [Pr/1999/5], oraz wyrażenie ***dodatek reklamowy*** [NKP-2003] (por. KODEKS DOBRYCH… [2005]: 11).

Zebrane zapisy źródłowe dowodzą, że wyraz *insert* ma charakter polisemiczny. Z jednej strony oznacza bowiem druki reklamowe wrzucane (*wrzutka*) lub wkładane (*wkładka*) do egzemplarza periodyku (e-SPW; STM: 83; SDN: 295; SM: 391; e-OJ), z drugiej zaś odnosi się do materiałów promocyjnych, które są trwale połączone z głównym trzonem numeru, tzn. są wklejane lub wszywane pomiędzy strony bądź przy okładce[67] [Pr/2001/5], co wyeksponowano w nazwach ***wklejka*** [Y2/0:07] i ***wszywka*** [P-C/2018] (GĘBAROWSKI 2007: 197). Wymowny jest więc w tym kontekście fragment informujący, że jedna z zasad redakcyjnych związanych z dystrybucją reklam dotyczy *wszystkich insertów z wyjątkiem wklejek, wszywek i próbek* [GW-Z/2004]. Trzeba przy tym zaznaczyć, że leksem ***wklejka*** funkcjonuje we wskazanym znaczeniu co najmniej od lat 70. XX w. (zob. PODROZDZIAŁ 6.1.), dlatego

[67] Wyraz *insert* stosowany jest również w redakcjach telewizyjnych, gdzie – podobnie jak w branży filmowej – oznacza m.in. krótkie ujęcie (np. obraz zegara) wmontowane w środku sceny materiału audiowizualnego (STM: 83; por. PSZ/14: 272; ZWOLIŃSKI 2004: 176).

może zaskakiwać zarówno pomijanie odpowiedniego hasła w części słowników, jak i łączenie go jedynie z drukami zwartymi (tzn. z doklejaną do strony książki ilustracją, mapą itp.; e-SPW). Istotny jest natomiast fakt, że rzeczownik ten pojawia się w branżowych minileksykonach jako *differentia specifica* w objaśnieniach wyrazu ***onsert*** [e-MMP-2006] (SDN: 300; SM: 388), który należy uznać za bliskoznaczny, gdyż określany nim materiał – jak czytamy w „Press" – to właściwie „przyklejona na pierwszej stronie karteczka typu *post-it* z komunikatem reklamowym" [e-Pr-2006]. Z kolei nowsze słowo ***wszywka*** albo jest nieobecne w zbiorach leksykograficznych, albo nie zostało powiązane z realiami prasowymi. Zakres pojęciowy łatwo jednak wyinterpretować z samej formy leksemu, w tym z morfemu rdzennego, oraz z wypisów źródłowych typu: *wszywki stosowane w pismach szytych* [Pr/2001/5], *w „To & Owo" przygotowano 12-stronicową wszywkę dla kibiców* [Pr/2012/6] (por. Gębarowski 2007: 197). W jednym z artykułów podano zaś, że „drukarze i redaktorzy ***esperalem*** nazywają wszywane w grzbiety czasopism dodatki reklamowe lub tematyczne. Wymiennie taki dodatek nazywa się *wszywką*" [Poli/2008/41]. Przywołany fragment nie tylko potwierdza sposób rozumienia słowa *wszywka*, ale też dokumentuje semantyczną zbieżność z rzeczownikiem *esperal*, który połączono z opisywanym wytworem wydawniczym na zasadzie asocjacji. Prymarnie wyraz ten desygnuje bowiem specjalny preparat stosowany w leczeniu uzależnienia alkoholowego, umieszczany pod skórą pacjenta (e-SPW). Trzeba natomiast wyraźnie zaznaczyć, że profesjolektyzmy *wklejka*, *wszywka* oraz *esperal* nie odnoszą się do autonomicznych druków i dlatego należałoby je sytuować w polu leksykalno-semantycznym budowa periodyku (zob. podrozdział 7.2.). Ich charakterystyka w tej części rozdziału wynikała jednak z dążenia do wyczerpania opisu nazwy *insert* uwzględniającego jego polisemiczną naturę i zależności międzywyrazowe.

Ostatniemu rzeczownikowi można przypisać jeszcze jedno znaczenie – określa się nim również dołączane do egzemplarzy pisma różne przedmioty, takie jak próbki produktów, książki i płyty CD [GW-Z/2004] (Kodeks Dobrych… [2005]: 16; por. Pokrzycka 2006: 30). Wyraźny jest zatem związek z określeniem ***premia*** [TPN/2011/5] desygnującym od kilku wieków upominki dystrybuowane wraz z danym tytułem prasowym (SJD: 851; e-SPW). Kwerenda źródeł podpowiada, że obecnie jest ono używane okazjonalnie, ponieważ wypiera je słowo ***gadżet*** [Y2/0:07] niepołączone wprawdzie w terminologicznym *Słowniku…* ze zjawiskami prasowymi (STM: 65; por. SJD: 264; e-WSŻ), ale odpowiednio zdefiniowane w Kodeksie Dobrych Praktyk Wydawców ([2005]: 15). Leksem ten także odnosi się do przedmio-

tów dodawanych do numeru pisma, przeznaczonych dla wszystkich kupujących (nie tylko dla prenumeratorów) i często nawiązujących do tematyki materiałów redakcyjnych (np. karty edukacyjne i maskotki w czasopismach dla dzieci)[68]. Przywołany sposób rozumienia nazwy potwierdzają informacje utrwalone w branżowych tezaurusach (SDN: 294; SM: 390–391) oraz w analizowanym piśmiennictwie (*nakład z gadżetem stanowi zazwyczaj ok. 60–70%* [NKol/2003/7]). Popularność takich działań marketingowych i związana z tym kreatywność wydawców nie bez powodu zyskały miano *spirali gadżetomanii* [Pr/2001/7] (Poulet 2011: 27; por. Kaszewski 2008: 175). Czytelnicy wraz z periodykami otrzymują bowiem rozmaite, nieraz nietypowe czy wręcz kontrowersyjne prezenty, w tym karty do gry *Flirt towarzyski*, termometr do piwa [Pr/2002/8], kabanosy [Pr/2001/5], a nawet ziarenka konopi indyjskich i prezerwatywy [Pr/2005/7] (Kreft 2007: 220). Podarunki (które redakcja musi zakupić i nierzadko zafoliować wraz z zeszytem pisma) wpływają oczywiście na cenę egzemplarza, dlatego wydawcy często decydują się na równoczesną dystrybucję dwóch wersji numeru periodyku: bez gadżetu albo z gadżetem (np. kalendarzem kartkowym), ewentualnie proponują trzecią opcję – z prezentem luksusowym (np. płytą DVD z filmem) [Pr/2004/5] (por. Kaczmarczyk, Szastak-Zięba 2009: 192). Taka zróżnicowana cenowo oferta, znana pod nazwą ***dwucenówka*** [Pr/2008/8], pozwala konsumentom wybrać preferowany produkt i częściowo rozwiązuje problem niskich wyników sprzedaży spowodowanych zbyt wysoką opłatą bądź nieatrakcyjnością upominków[69].

Podobnie jak we wcześniejszym okresie dodatkami do druków prasowych są też rozmaite kupony i znaczki umożliwiające odbiorcom zdobycie atrakcyjnych nagród. Na przełomie XX i XXI w. ogromną popularność zyskała tzw. ***zdrapka*** [ZP/2002/3–4] (zob. SJD: 1352; STM: 240; por. e-SPW) określana w kręgach redakcyjnych również mianem ***skrobanka*** [Prz/1995/8] (por. Pepliński 2007: 54). W ramach nazywanego w ten sposób konkursu kupujący otrzymuje wraz z numerem pisma kartonik ze zdrapywalnymi powłokami zakrywającymi napisy lub symbole oznaczające nagrodę bądź gwarantujące jej uzyskanie po skompletowaniu odpowiedniego zestawu (np. trzech identycznych piktogramów), przy czym uczestnik sam decyduje, które

[68] Z uwagi na to, że upominki bywają przyklejane do okładki lub stron wewnętrznych albo wszywane do środka numeru [Pr/2000/2], mogą być też nazywane omówionymi już wyrazami *wklejka* i *wszywka*.

[69] Niesprzedane upominki często dołącza się do innych tytułów prasowych (Mielczarek 2012: 172).

pole odkrywa. Takie loterie są przedsięwzięciem kosztownym, ale zazwyczaj warunkują błyskawiczny wzrost wyników sprzedaży, sięgający nieraz kilkudziesięciu procent[70] (Pokrzycka 2006: 115; Kreft 2007: 220) i uzależniony od atrakcyjności nagród (np. dom, samochód, wycieczka zagraniczna, duża suma pieniędzy)[71]. Równie częstym zjawiskiem jest radykalne obniżenie zainteresowania tytułem po zakończeniu konkursu, co świadczy o skupieniu konsumentów na samej zdrapce, nie zaś na zawartości periodyku. Wydawcy muszą jednak wykorzystywać rozmaite strategie marketingowe w walce o czytelników, nawet jeśli sami są nie preferują określonych rozwiązań[72] (Załubski 2005: 59).

7.2. Budowa periodyku

Stałymi składnikami nomenklatury stosowanej przez współczesnych dziennikarzy prasowych są nazwy desygnujące komponenty tworzące makrostrukturę periodyku (Michalewski 2009: 115; zob. podrozdział 5.2.). W tej warstwie słownictwa obserwowalne są zmiany jakościowe i ilościowe (m.in. wyraźny napływ anglicyzmów), przy czym podstawowy zbiór leksyki pozostał niezmienny. Rewolucja cyfrowa miała bowiem ograniczony wpływ na budowę dzienników, tygodników itd. i w wielu przypadkach można zauważyć wierność tradycyjnym modelom typograficznym oraz obecność typowych rozwiązań identyfikacyjnych, nawigacyjnych czy porządkujących, w tym stosowanie tytułów, segmentacja zawartości na działy tematyczne, numerowanie stron i wykorzystanie kolorowych płaszczyzn w celu wyróżniania wybranych materiałów.

Omówienie zebranych nazw rozpocznę od spraw natury ogólnej. Należy bowiem zaznaczyć, że właściwy dla danego pisma układ zawartości stanowiący niejako szkielet każdego numeru to tzw. ***ramówka*** [ZP/2000/3–4]. Świadczy o tym m.in. następujący wyimek: *Ramówka gazety obejmuje*

70 Przykładowo: w latach 1994–1995 nakład „Super Expressu" wynosił średnio 400–800 tys. egzemplarzy, a 15 V 1995 r. z powodu zdrapki wydrukowano ich aż 2 mln (Mielczarek 2012: 88).

71 Zdarzały się przypadki nieuczciwych loterii. Redakcja „Gazety Nowej" (1990–1993) wyłaniała np. zwycięzców spośród członków rodziny wydawcy i w efekcie pismo straciło czytelników (Buck 2017: 38, 41).

72 Wymowne są w tym kontekście wypowiedzi typu: *kiedy foliowane wydania pism kobiecych stały się normą, nie mieliśmy wyjścia. Kto dziś nie dołącza prezentów, ten zostaje w tyle* [Pr/2002/2]; *nasze wydawnictwo jest zdecydowanym przeciwnikiem gadżetów, a w „wojnie" uczestniczymy tylko ze względu na postępowanie konkurencji* [NKo/2003/7].

artykuły o pracy samorządu i konstruktywne wypowiedzi władz. Są tu: artykuły, zdjęcia, reportaże, relacje z życia instytucji, […] *cykl artykułów z historii miasta, rubryka „Vademecum Lekarza" etc.* [SzW/2018/1]. W większości słowników leksem ten powiązano jedynie z układem programów w radiu i telewizji (STM: 179–180; e-SPW; SDN: 302; SM: 395; też: Smółkowa [red.] 2005: 107) i tylko w jednym analizowanym zbiorze uwzględniono kontekst prasowy. Niemniej definicja, w której podano, że *ramówka* to ‘schemat redakcyjny gazety, czasopisma' (SJD: 930), jest niezadowalająca. W dostępnych źródłach można bowiem odnaleźć zapisy, w których ów rzeczownik odnosi się wprawdzie do układu, ale nie tematycznego, a typograficznego. Pewna anonimowa redaktorka podkreślała wszak, że „przy projektowaniu ramówki gazety" przydają się zdolności plastyczne i umiejętność obsługi programów do graficznego opracowywania publikacji (Piorunek 2009: 129). Na tej podstawie można – jak sądzę – wnioskować, że omawiana nazwa ma naturę polisemiczną i dlatego przywołane objaśnienie słownikowe jest niekompletne.

Rozpatrując osobno każde ze znaczeń wyrazu *ramówka*, można dostrzec semantyczne związki z innymi jednostkami leksykalnymi. Charakterystyczny dla danego tytułu prasowego, względnie stały układ materiałów określany jest również za pomocą wieloznacznego rzeczownika ***szpigiel*** [Pr/2006/4], który w terminologicznym *Słowniku…* połączono wyłącznie ze scenopisem programu radiowego (STM: 208). Przypomnę, że we wcześniejszym okresie słowo to oznaczało zarówno przekazywany do drukarni wykaz tekstów i grafik mających znaleźć się w numerze pisma, ze wskazaniem ich pożądanej kolejności, jak i oczekiwane ułożenie elementów na poszczególnych stronach (zob. podrozdział 6.8.). Oba znaczenia wciąż są aktualne (i powrócę do nich w dalszej części analiz; zob. podrozdział 7.8.), a obok nich wykształcił się na gruncie prasowym nowy sposób rozumienia. Świadczy o tym m.in. taki fragment źródłowy: *Tygodnik regionalny „Panorama Leszczyńska" pod koniec września zmienił szpigiel, ale nie zmienił layoutu. Kolumny sportowe zostały przeniesione na ostatnie strony (wcześniej były tam ogłoszenia i rozrywka)* [Pr/2006/1]. W przywołanym wyimku nadawcy z pewnością chodziło nie o jeden, konkretny zeszyt periodyku, a o ogólny sposób rozplanowania zawartości powtarzany w kolejnych numerach (por. SM: 397). Istotne jest tutaj zestawienie z graficznym układem dziennika czy tygodnika określanym mianem ***layout*** [BW/2017/1–2], które także należy traktować jako synonim wyrazu *ramówka*, ale w drugim, wskazanym powyżej znaczeniu. Ten silnie rozpowszechniony anglicyzm zaadaptowany pod względem fleksyjnym

(*layoucie* [Pr/2005/11], *layouty* [Pr/2004/2]) zdefiniowano właśnie w taki sposób w niektórych leksykonach i uwypuklono jego środowiskowy charakter[73] (e-SPW; SDN: 297; SM: 392; e-OJ; por. SIN: 129). Dystynktywny dla periodyku model estetyczny, znany też polskim dziennikarzom pod nazwą ***design*** [e-WM-2003], powstaje dzięki dookreśleniu takich parametrów, jak krój liter, ich barwa i wielkość, proporcja między zadrukowaną i pustą przestrzenią, liczba i szerokość bloków tekstu na stronie, sposób eksponowania elementów nawigacyjnych oraz projektowania kolumn i działów[74] (Żeligowski 2012: 23; por. Zamęccy 1994: 77; Michalewski 2009: 115–116). Odpowiednia konfiguracja komponentów i rozwiązań graficznych pozwala wydawcom osiągnąć rozpoznawalność i oryginalność, dzięki czemu pismo wyróżnia się na rynku na tle innych gazet i czasopism[75] (por. Ślawska 2016: 132). Taki typograficzny szablon identyfikowany jest również za pomocą rzeczownika ***makieta*** [Pr/1998/1], który w poprzednim okresie oznaczał tylko tablicę z rozplanowanym nań układem elementów na poszczególnych stronach (zob. podrozdział 7.8.). Wyimki typu: *tygodnik „100 rad" Bauera z nową makietą* [e-WM-2019]; *makieta jest bardzo przejrzysta i nowoczesna, ma wyraźnie zaznaczone działy* [e-Pr-2019]; *„Polityka" zmieni layout. – Od pięciu lat nie zmienialiśmy makiety* [Pr/2002/2], nie pozostawiają moim zdaniem wątpliwości, podobnie jak utrwalony w jednym z opracowań zapis *makieta (layout)* (Panák [et al.] 2005: 26). Można zatem stwierdzić, że we współczesnej nomenklaturze prasowej istnieje ciąg synonimiczny ***ramówka*** – ***layout*** – ***design*** – ***makieta***, do którego należałoby dołączyć kolejne, mniej rozpowszechnione, spontanicznie tworzone nazwy. Jedna z respondentek podała np., że w jej redakcji układ graficzny periodyku określa się mianem ***bibelka*** [ank], ponieważ tak samo jak Biblia, do której nawiązano w wyrazie, jest „oficjalny, jedyny i święty".

W epoce przedcyfrowej w odniesieniu do typograficznego modelu pisma stosowano profesjolektyzm *lustro* (zob. podrozdział 6.8.), który być może funkcjonuje obecnie w takim rozumieniu, ale niedobór danych źródłowych

---

[73] W terminologicznym *Słowniku…* w odnośnym artykule hasłowym połączono wyraz jedynie z układem graficznym komunikatu reklamowego (STM: 110), ale w innym miejscu wskazano na związek z wizualnym kształtem periodyku (STM: 71).

[74] Niezrozumiałe są zatem stwierdzenia, jakoby w „pierwszych numerach gazety widoczny był brak layoutu" (tak: Dzierżyńska 2008: 83). Każda publikacja (nie tylko periodyczna) posiada layout, który może być atrakcyjny, nowoczesny, konsekwentny albo sztampowy i niefunkcjonalny.

[75] Z tego względu układ graficzny pisma jest traktowany jako utwór w rozumieniu prawa autorskiego i podlega ochronie (Barta [et al.] 2005: 86).

(w tym leksykograficznych) uniemożliwia rozstrzygnięcie tej kwestii. Zgromadzone notacje wskazują natomiast, że nazwa ***lustro*** {***strony***} [D-OR/2019] desygnuje płaszczyznę zadruku mieszczącą się pomiędzy marginesami i wypełnianą zróżnicowaną zawartością. Świadczą o tym m.in. tego typu objaśnienia: *lustro strony jest powierzchnią* […], *która jest wykorzystywana,* […] *z uwzględnieniem kolumn, wierszy i innych modułów, które mogą być na stronie (albo arkuszu)* [e-Pro-2008]. Potwierdzają to także zamieszczane w cennikach reklam schematy zawierające precyzyjne wymiary pełnej strony periodyku i owego lustra. W przypadku czasopisma „Tina" (od 1992 r.) chociażby cała strona ma rozmiar 210 × 280 mm, lustro zaś – 190 × 260 mm [Ti-FR/2019]. O ile więc można dostrzec pewien związek tej jednostki leksykalnej z układem graficznym pisma, o tyle uznawanie jej za synonim określeń omówionych we wcześniejszym akapicie jest nieuzasadnione.

Z wizualnym modelem periodyku wiąże się jeszcze jedna, nowsza na polskim gruncie, ale szeroko rozpowszechniona nazwa ***stylebook* || *style book*** [Pr/2002/1; MZ-VR: 9] oznaczająca – w dosłownym tłumaczeniu – redakcyjną księgę stylu, tzn. wewnętrzny, spisany i stale aktualizowany dokument będący na poły poradnikiem, na poły regulaminem normującym w niektórych zakresach pracę dziennikarza [MCh-D: 172] (SDN: 304; SDB; SM: 396). Precyzuje się w niej m.in. sposób opracowania komunikatów tekstowych (np. stosowanie podtytułów, wyróżnień [Pr/2001/6]) i graficznych (np. pożądana kolorystyka map, wykresów [Pr/2002/3]), reguły stylistyczne (np. zasady pisowni wielką literą, unikanie niektórych sformułowań [Pr/2002/12]) czy normy działania w określonych sytuacjach (np. podczas relacjonowania wojny [Pr/2004/11]) (por. Kowalczyk 2003: 33; Mencher 2011: 579–592). Tego typu instrukcje wprowadzane w polskich ośrodkach po 1989 r.[76] (Mielczarek 1998: 83) mogą też zawierać informacje dotyczące budowy periodyku, tzn. wykaz jego parametrów (formatu, marginesów, modułów), opis layoutu (np. używane kroje pisma, ich barwy, liczba szpalt), a nawet przykłady rozwiązań graficznych zalecanych w różnych rubrykach [TH-PP: 219]. Tak szczegółowe zapisy z jednej strony wyznaczają konkretne standardy, które dziennikarze zatrudnieni w tygodniku, stacji telewizyjnej, portalu informacyjnym czy agencji prasowej[77] powinni realizować (por. SWM: 340), a z drugiej – uła-

[76] W Polsce początkowo wyśmiewano pomysł tworzenia takich instrukcji [MZ-VR: 9], dzięki którym kolejne numery zagranicznych pism były „jak wyszorowane szczotką ryżową, wolne od błędów i stylistycznych niekonsekwencji" [TL-ABC: 26].

[77] W *stylebooku* Associated Press opracowanym po raz pierwszy w 1977 r. i wielokrotnie później zmienianym znajdują się m.in. objaśnienia przepisów prawa do prywatności, prawa

twiają pracę, ponieważ pozwalają zapanować nad heterogenicznymi materiałami, utrzymać spójność i odpowiednią jakość [Pr/2004/11]. I choć niektóre księgi stylu liczą ponad 100 stron i czasem „zaglądają do niego wyłącznie redaktorzy wyższego szczebla" [Pr/2003/3], stylebook w połączeniu z layoutem stanowi fundament współczesnej pracy redakcyjnej, w istotnym stopniu organizując proces konstruowania periodyku.

Podobnie jak w poprzednim okresie w kontaktach zawodowych nazywa się w specyficzny sposób poszczególne składniki publikacji prasowej. W dalszym ciągu funkcjonuje chociażby profesjolektyzm ***czoło*** {***gazety*, *numeru***} [e-Rp-2015], który niezmiennie od XIX w. oznacza początek zeszytu pisma, tzn. pierwszą stronę, a zwłaszcza jej górną część (*na pierwszych stronach dwóch ogólnopolskich dzienników: w „Gazecie Wyborczej" [czoło numeru] i „Rzeczpospolitej" [dwa łamy na dole]* [e-S24-2006]) (por. SM: 389). Znajdującą się tam powierzchnię wypełnianą różną zawartością wciąż określa się także mianem ***czołowa szpalta*** [e-S24-2011] oraz rzeczownikiem ***czołówka*** [Pr/2015/9] (e-WSŻ). W przypadku ostatniego słowa, definiowanego w specjalistycznych leksykonach w odmienny sposób (zob. SDN: 292; SM: 388; PODROZDZIAŁ 7.3.), stosownym potwierdzeniem są zarówno zapisy źródłowe (*materiału chyba nie umieszcza się na czołówce* [Pr/1998/12], *tekst ukazał się na czołówce gazety* [Pr/2013/12]), jak i objaśnienia badaczy, którzy informują o eksponowaniu materiałów „na »czołówce« (u góry)" (SZULC 2000: 273) albo stwierdzają, że „najczęściej czołówki dzienników zawierają od 2 do 4 newsów" (PIEKOT 2006: 140).

Na pierwszej stronie każdego numeru znajduje się paratekst etykietujący, pełniący funkcję identyfikacyjną i niezmiennie określany za pomocą wyrazu ***główka*** [e-GW-2013] (SDN: 295; SM: 391). Przykładowe wyimki (*tak zwana główka gazety z tytułem „Pchła" i podtytułem „barakowa"* [PP/1990/1–3]) wskazują, że desygnatem jest zwykle słowno-graficzna całość zawierająca medionim oraz towarzyszące mu wizualne elementy (np. obramowanie, ornamenty, piktogramy). Taki sposób rozumienia słowa świadczy o bliskości semantycznej z wyrażeniem ***winieta tytułowa*** [NKP-2006] (e-WSŻ), o którym będzie mowa w kolejnym podrozdziale. Ewentualne wątpliwości rozwiewa zaś ogłoszenie o konkursie *na szatę graficzną główki „Nowin Nyskich"* [NN/1991/2], pod którym zamieszczono ilustracje prezentujące ówczesny oraz wcześniejszy segment wizualny obejmujący tytuł pisma, podtytuł, datę,

autorskiego, zasady stosowania znaków korektorskich oraz innych graficznych oznaczeń (np. kółko z kropką lub krzyżykiem w środku oznacza konieczność podania daty) (GOLDSTEIN [OPRAC.] 2000).

numer i cenę. Graficznie urozmaiconą, nierzadko wzbogaconą zdobieniami nazwę periodyku zapewne określa się też mianem ***nagłówek***, choć nie ma w tym przypadku rozstrzygających notacji źródłowych. Można jednak przypuszczać, że osoba mówiąca, że *sporo wycinków sprzed dziesiątek lat nosi nagłówek „Dziennika Polskiego"* [NKP-2003], mogła mieć na myśli tytuł gazety utrwalony w określonej wizualnej postaci.

Rzeczownik ***nagłówek*** [Pr/2006/11] jest dziś powszechnie stosowany w odniesieniu do paratekstu etykietującego konkretny materiał prasowy, przy czym objaśnienia leksykograficzne nie są w tym przypadku kompatybilne. W zbiorach polszczyzny ogólnej oraz w niektórych branżowych tezaurusach powiązano ten wyraz z tytułem usytuowanym nad tekstem (SJD: 557; e-SPW; SM: 393), z kolei w terminologicznym *Słowniku…* podano, że *nagłówek* to „początkowy element materiału dziennikarskiego (wypowiedzi dziennikarskiej) składający się z tytułu oraz podtytułu lub nadtytułu" (STM: 127). Taka definicja – zgodnie z koncepcją leksykonu – odzwierciedla ujęcie naukowe zaproponowane przez Walerego Pisarka (1965: 32) w latach 60. XX w. i powielane we współczesnych opracowaniach[78]. W literaturze przedmiotu pojawiają się jednak alternatywne interpretacje. Przykładowo: Tomasz Piekot (2006: 165–166) wymienił wśród elementów komunikatu prasowego „nagłówek z nadtytułem", wyraźnie odróżniając oba komponenty. Z kolei Stanisław Bereś (2005: 117) wyjaśnił, że omawiany segment obejmuje: „nagłówek właściwy (tytuł), lead (a zatem *podtytuł*, dawniej nazywany *główką*) oraz nadtytuł (czyli *balkonik*)". Pomijając w tym miejscu kontrowersyjne utożsamianie leksemów *lead* i *podtytuł* oraz kwestię znaczenia pozostałych rzeczowników (*korpus*, *główka*, *balkonik*) (obie sprawy objaśniam poniżej), należy zwrócić uwagę na wydzielenie *nagłówka* {*właściwego*} jako składnika odrębnego od nadtytułu i podtytułu. Autor przeprowadził ponadto eksperyment, który dowiódł, że dziennikarze „nie zastanawiają się, jaki jest […] zakres pojęciowy" wyrazu *nagłówek*, ale też chętniej operują słowem *tytuł*, „przed czym w połowie lat 60. przestrzegał najwybitniejszy polski prasoznawca – Walery Pisarek" (Bereś 2005: 115). Bez sprofilowanych badań trudno oczywiście rozstrzygnąć, jak ów leksem jest rozumiany we współczesnym środowisku prasowym, ale z pewnością łączy się go ze sformułowaniem, które poprzedza i etykietuje konkretny artykuł, reportaż, wywiad albo – jak podpowiadają zapisy źródłowe – dział tematyczny (*część dziennika to kolumny*

[78] Można wymienić prace W. Kajtocha (2011: 120), który do kategorii nagłówków zaliczył także śródtytuły, ale nie uzasadnił takiego przyporządkowania.

z nagłówkiem „Rozrywka” [Pr/2001/9]). Nie udało się natomiast ustalić, czy wciąż łączy się rzeczownik ***nagłówek*** z przymiotnikami ***jednopiętrowy*** i ***dwupiętrowy***, aczkolwiek jest to wysoce prawdopodobne. Dziennikarze operują wszak bliskoznaczną nazwą ***tytuł wielopiętrowy*** [Pr/2013/2] i silna jest tendencja do rozbudowywania opisywanych tu segmentów oraz ich wizualnego różnicowania. Analogiczna sytuacja dotyczy konstrukcji ***nagłówek trzyłamowy***, za pomocą której precyzowano w poprzednim okresie długość charakteryzowanego paratekstu (odpowiadającą szerokości trzech bloków tekstowych). Wyrażenie to nie zostało utrwalone w analizowanych źródłach, ale jego obecność w komunikacji redakcyjnej uprawdopodabnia potwierdzone źródłowo stosowanie zespolenia ***tytuł jednoszpaltowy*** [NKP-2003], dzięki któremu uściśla się ten sam parametr.

O skomplikowaniu relacji łączących nazwy przywołane w poprzednim akapicie świadczy dobitnie charakterystyka zawarta w jednym z podręczników dziennikarstwa: „tytuły w niektórych gazetach są to tzw. tytuły trójstopniowe: nadtytuł, tytuł i lead […]; nadtytuł wprowadza do tematyki, zapowiada, o czym piszemy, ma najbardziej ogólny charakter; tytuł wabi bądź zgrabnie puentuje temat; lead podaje główną tezę tekstu – przy czym w różnych redakcjach ta zasada jest modyfikowana, szczególnie gdy nadtytuł przejmuje funkcję leadu” [AS-BD: 59]. W zacytowanym opisie pominięto podtytuł, a do kategorii tytułów włączono segment określany mianem *lead*, co może wynikać z utożsamiania obu elementów[79] (utrwalonego chociażby w przytoczonej powyżej publikacji S. Beresia). Nie bez powodu wszak w jednym z branżowych minileksykonów podano, że podtytuł „stosowany jest rzadko i może mieć charakter lidu hasłowego” (SDN: 300). Z kolei w terminologicznym *Słowniku…* wymienione komponenty odróżniono, informując, że „l[ead] razem z tytułem i podtytułem orientują czytelnika w treści tekstu” (STM: 110). I choć przy haśle ***podtytuł*** [Pr/2006/3] nie umieszczono żadnej definicji (STM: 149), to eksplikacja zawarta w innym tezaurusie (SM: 394) oraz liczne zapisy źródłowe dokumentujące odrębność poszczególnych składników (*tytuł, podtytuł, lead* [Pr/1996/3]; *tekst z tytułem, podtytułem, leadem* [Pr/1997/3]) uwydatniają związek słowa z napisem usytuowanym pod głównym tytułem materiału prasowego (por. SJD: 783; e-SPW; e-WSŻ). Należy ponadto zaznaczyć, że rzeczownik *podtytuł* w dalszym ciągu ma naturę polisemiczną, gdyż desygnuje dodatkowo sformułowanie zlokalizowane pod tytułem periodyku na pierwszej stronie lub na okładce i dookreślające jego profil tematyczny, częstotliwość ukazywania się

[79] W tym kontekście sformułowanie *podtytułowy lead* [NKP-1996] można interpretować dwojako: (1) lead umieszczony pod tytułem albo (2) lead pełniący funkcję podtytułu.

bądź grupę odbiorczą. Taki sposób rozumienia potwierdza m.in. przykład czasopisma, które jest wydawane pod nazwą „Niedziela: tygodnik katolicki" (od 1982 r.) i o którym pisano kilka lat temu, że jest to… *tygodnik katolicki, o czym świadczy nie tylko podtytuł* [BW/2017/3–5]. W komunikacji zawodowej redaktorzy operują również synonimem ***subtytuł*** [e-PC-2005], który niezmiennie oznacza dopisek uzupełniający podstawowy tytuł materiału (SIN: 196; por. Smółkowa [red.] 2005: 198), ale niewykluczone, że odnosi się on także do wspomnianego zapisu towarzyszącego medionimowi.

Klarowny jest natomiast zakres pojęciowy leksemu ***nadtytuł*** [Pr/2002/8], który jest konsekwentnie łączony przez ekspertów i leksykografów z napisem umieszczonym nad głównym tytułem artykułu czy felietonu[80] (SJD: 554; e-SPW; STM: 127; SDN: 299; SM: 393; STH: 257). Z informacji źródłowych wynika, że segment ten może precyzować tematykę materiału (Pisarek 2002: 249; Piekot 2006: 167) bądź jego funkcję albo reprezentowany gatunek (*artykuł publicystyczny* […] *z nadtytułem „Artykuł dyskusyjny"* [MŁ-OD: 31]; *artykuły reklamowe/promocyjne* […] *opatrz*[*one*] *nadtytułem „promocja", „reklama"* [P-C/2018]; *informacja z nadtytułem – „Pożegnania"* [BW/2013/4]). Identyczne znaczenie posiada współcześnie nieobecny w słownikach wyraz ***balkonik*** [Pr/1999/5], na co wskazują relewantne notacje źródłowe (*nadtytuł zwany też balkonikiem* [TL-ABC: 88]), w tym przywołana już wypowiedź S. Beresia [*nadtytuł (czyli balkonik)*]. Z kolei nazwa ***śródtytuł*** [N2/5:10] wciąż desygnuje graficznie wyróżnione sformułowania, które są umieszczane w obrębie jednego materiału pomiędzy poszczególnymi sekcjami tekstu i pełnią funkcję tytułów pomocniczych[81] (STM: 210; STH: 260; por. SJD: 111; e-SPW; SDN: 305), pozwalających odbiorcy zorientować się w informacyjnej zawartości określonego segmentu (Wolański 2008: 179; Lewandowski 2014: 91).

W dalszym ciągu synonimem leksemu *nagłówek* w znaczeniu 'tytuł główny' jest rzeczownik ***headline*** [AS-BD: 411], który – jak wyjaśniono w jednym

[80] Z kwestionariuszy ankiet wypełnionych przez dziennikarzy wynika, że wciąż funkcjonują w obiegu formy zdrobniałe *tytulik*, *nadtytulik*, *podtytulik*, *śródtytulik*, które w zależności od kontekstu mogą informować o parametrach desygnatu (tzn. o wielkości zapisu) albo służyć pozytywnemu bądź negatywnemu wartościowaniu.

[81] W jednym z opracowań podano, że „*podtytuły* [!] dzielą tekst na pewne części" (Wheeler, Wheeler 1997: 108), i zasugerowano w ten sposób zbieżność nazw *podtytuł* oraz *śródtytuł*, co nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach. Możliwe więc, że przywołane sformułowanie jest efektem nieprecyzyjnego tłumaczenia. Angielski wyraz *subtitle* może bowiem oznaczać frazę usytuowaną bezpośrednio pod głównym tytułem albo pomiędzy segmentami tekstu i podobnie jest chyba z leksemem *subhead*, którego użyto do oznaczenia śródtytułów w schematach znajdujących się w cytowanej książce (Wheeler, Wheeler 1997: 109).

z tezaurusów – oznacza „początkowy wiersz, wydrukowany dużymi literami jako tytuł materiału dziennikarskiego w gazecie lub czasopiśmie" (STM: 75; też: PEM: 181; e-WMS; SIN: 112; Nieć [M.] 2010a: 118; por. Mencher 2011: 218). Potwierdzeniem takiego rozumienia są liczne zapisy źródłowe (*zniknęła z okładki drobnica headline'ów* [Pr/2005/2]; *podkręcone headline'y rzucają się w oczy: „Miasto zatrudnia gamoniów", „Drańœstwo i bezmózgowie"* [Pr/2011/6]) dokumentujące dodatkowo fleksyjną adaptację anglicyzmu, którym podobno określa się też nagłówki ogłoszeń i reklam prasowych[82] (tak: Pitrus 2005: 50; Obrostek 2011: 13). Wypada przy tym odnotować, że wyrazem *headline* posługują się również dziennikarze radiowi i telewizyjni, aby nazwać krótkie komunikaty prezentowane na początku serwisu informacyjnego i anonsujące konkretne materiały (SDB). Podobnie jak w przypadku nagłówków prasowych identyfikowane w ten sposób wypowiedzi (zwykle jednozdaniowe) uświadamiają odbiorcy zawartość programu i tematykę jego poszczególnych składników, zachęcając tym samym do zapoznania się z pełną wiadomością (PEM: 181; Kozieł 2003: 229; Kaszewski 2018: 278 i in.). Gatunkowo bliżej jest im jednak do zapowiedzi (Loewe 2007: 170) i nie można wykluczyć, że w podobny sposób interpretują tę nazwę osoby opracowujące periodyki.

W zbiorze nazw desygnujących parateksty etykietujące znajduje się nienotowane w słownikach zespolenie ***tytuł czołówkowy*** [Pr/1997/7] odnoszące się do nagłówka najważniejszego materiału wydania, który jest (przynajmniej częściowo) umieszczony na pierwszej stronie bądź na okładce numeru (*„Francja a Polska" – to tytuł „czołówkowy" otwierający gazetę* [e-T-2005]). Obok tej jednostki leksykalnej należy wymienić rzeczownik ***wielotytuł*** [e-Pro-2009], którym wciąż określa się frazę nagłówkową reprezentującą zbiór kilku artykułów, notatek itp. mających własne tytuły (Wolański 2008: 354). Trzeba jednak zaznaczyć, że wyraz ten rzadko pojawia się w analizowanych źródłach, co może świadczyć o jego recesywnym charakterze. Sprawy nie rozstrzyga w tym przypadku przywołanie słowa w kilku współczesnych poradnikach, ponieważ autorzy albo powielają definicję z *Encyklopedii wiedzy o prasie* (1976) (Bańkowska [et al.] 2003: 135), albo zamykają opis w jednym zdaniu i nie notują żadnych ilustracji tekstowych (Mikosz 2008: 117)[83]. Niepowodzeniem za-

[82] J. Szylko-Kwas (2011: 145), pisząc, że „pod tytułem znajduje się graficznie wyróżniony *headline* jako wprowadzenie", prawdopodobnie przypisała omawianej nazwie inne znaczenie. Brak objaśnień i uściśleń uniemożliwia jednak ustalenie, w jaki sposób autorka rozumie to słowo.

[83] Poradnik J. Mikosz nie jest niestety wiarygodnym opracowaniem z powodu niestarannej redakcji oraz… błędów merytorycznych. W charakterystyce zasad poprawności redakcyjnej i językowej występują niezgodne z normą notacje (np. **czarno – biały*), opisy

kończyły się natomiast próby odnalezienia synonimu ***czapka*** i ustalenia, czy profesjolektyzmy ***flaga*** oraz ***chorągiewka*** nadal desygnują dwuwersowy tytuł wyrównany do jednego z marginesów i posiadający jeden wiersz zdecydowanie dłuższy od drugiego. Funkcjonowanie dwóch ostatnich rzeczowników jest jednak bardzo prawdopodobne, skoro w podręczniku projektowania gazet nazwano tego typu nagłówek wyrazami ***transparent*** [TH-PP: 24] i ***banner*** [TH-PP: 24] (por. Mencher 2011: 570), przy czym próżno ich szukać w branżowych tezaurusach[84]. Warto na koniec wspomnieć o osobliwej frazie ***Tytuł nie obcas, nie musi pasować*** [e-S24-2019], za pomocą której dziennikarze uwypuklają istotną, pozainformacyjną funkcję sformułowania znajdującego nad materiałem prasowym[85].

Elementem nawigacyjnym bezpośrednio związanym z nagłówkami jest tzw. ***belka*** [ŚŚ/2019/3], czyli kolorowy pasek usytuowany zwykle na górze strony i zawierający nazwy działów albo krótkie napisy promocyjne lub informacyjne. Leksem ten będący najprawdopodobniej nowszym określeniem w omawianym profesjolekcie nie funkcjonuje w takim znaczeniu w żadnym analizowanym słowniku. Zakres pojęciowy wyrazu potwierdzają jednak liczne zapisy źródłowe: *poziome belki ze strzałkami i z tytułami rubryk* [Pr/2003/10], *na winiecie umieszczał belkę z napisem „Tygodnik opinii nr 1"* [Pr/2009/3], *belki otwierające działy mocniej zaznaczono* [Pr/2014/1]. Nazywane w ten sposób składniki słowno-graficzne niewątpliwie ułatwiają czytelnikowi orientację w zawartości pisma [TL-ABC: 89]. Z kolei dane o autorach poszczególnych materiałów umieszczane są w podpisach określanych mianem ***byline*** [JS-VD: 16] wymawianym według wzorów angielskich i również nieobecnym w zbiorach dziennikarskiej nomenklatury (zob. SIN: 41; por. Bastian, Case 1943: 319; Mencher 2011: 570; Wolański 2008: 283).

(np. uznanie konstrukcji *będę czytać* za nieprawidłową, ponieważ „nie stawiamy obok siebie dwóch bezokoliczników" [sic!]) i zalecenia (np. stwierdzenie, że wyrazy z elementem *pół* są zawsze pisane oddzielnie, czego potwierdzeniem ma być zapis **pół – Polak* [sic!]) (Mikosz 2008: 128–129).

[84] Możliwe, że w polskich redakcjach prasowych funkcjonują też inne określenia wymienione w tym podręczniku, np. wdzięczna nazwa *damskie siodło* oznaczająca tytuł umieszczony obok tekstu rozpoczynającego się w sąsiedniej kolumnie (po prawej), nie zaś pod nagłówkiem (alternatywnie: *tytuł siodłowy* [TH-PP: 89]). Z powodu niemożności odnalezienia relewantnych zapisów źródłowych istnieje jednak możliwość, że przywołane sformułowanie jest jedynie nomenklaturową propozycją tłumacza, tzn. kalką angielskiej konstrukcji *side-saddle heads* użytej w oryginalnym wydaniu (Harrower, Elman 2013: 28).

[85] Fraza ta pojawiła się też w innych źródłach, w tym w powieści, której akcja toczy się w II połowie XX w. [KS-PW: 42], oraz w kwestionariuszu wypełnionym przez dziennikarkę pracującą w redakcji ogólnopolskiego tygodnika.

Podobnie jak w poprzednich okresach standardowym działaniem projektowym jest segmentacja zawartości na tematycznie jednorodne części, które niezmiennie identyfikuje się za pomocą kilku wyrazów. Jedną z podstawowych nazw jest rzeczownik ***dział*** [Pr/2018/5–6], który odnotowano wraz ze stosowną definicją w leksykonach ogólnych (SJD: 217; e-SPW; e-WSJP) i z niewiadomych przyczyn konsekwentnie pominięto w specjalistycznych tezaurusach. Słowo to wykazuje wysoką frekwencję i wciąż jest uzupełniane dodatkowymi składnikami leksykalnymi pozwalającymi uściślić tematykę materiałów zawartych w desygnowanym segmencie numeru pisma. Dość wymienić przykłady nowszych zestawień z przymiotnikami ***lifestylowy*** [e-Pr-2016] i ***urodowy*** [Pr/2004/4] oraz połączeń z adjektywami ***sportowy*** [Pr/1998/6] i ***ogłoszeniowy*** [Poli/2008/10] używanych – odpowiednio – już w XIX i XX stuleciu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wyraz *dział* w dalszym ciągu oznacza również jednostkę organizacyjną redakcji (zob. PODROZDZIAŁ 7.5.) i dlatego niektóre sformułowania mogą być różnie rozumiane w zależności od kontekstu (*Dział gospodarczy numeru* [NKP-2011], *Dział gospodarczy „Gazety Wyborczej”* […] *ma nowego szefa* [e-Pr-2014]).

Silnie rozpowszechniony jest też stosowany co najmniej od XIX w. rzeczownik ***rubryka*** [F3/31.08.2018], zgodnie łączony przez leksykografów z wyodrębnionym w periodyku segmentem zawierającym materiały o określonej tematyce, mającym osobny tytuł oraz względnie stałe miejsce w kolejnych numerach (SJD: 982; e-SPW; e-WSŻ; STM: 190). Leksem ten nadal cechuje wysoka łączliwość, co poświadczają nowsze połączenia dwuwyrazowe (***kulinarna*** [Pr/2003/4], ***newsowa*** [Pr/2008/10], ***people*** [Pr/2000/2] itd.), które współwystępują w praktyce komunikacyjnej z wyrażeniami znanymi z wcześniejszego okresu, precyzującymi zarówno problematykę działu (np. ***polityczna*** [NKP-2007], ***informacyjna*** [WSp/2000/21], ***ogłoszeniowa*** [Pr/2003/7]), jak i częstotliwość publikowania (***codzienna*** [e-N24-2007]) oraz typowość segmentu w strukturze pisma (***stała*** [Poli/2007/29]). W najnowszym piśmiennictwie pojawiło się ponadto specyficzne zespolenie ***rubryka gościnna*** [MŁ-PD: 14], za pomocą którego podkreśla się, że nazywaną w ten sposób przestrzeń wypełniają materiały przygotowane przez osoby (zwykle znane, cenione, popularne) okazjonalnie bądź regularnie współpracujące z danym tytułem prasowym. Z kolei zestawienie ***rubryka interaktywna*** [Pr/2002/11] odnosi się do działu, który ma służyć zachęceniu odbiorców do kontaktu z redakcją, na co wskazują przykładowe nagłówki: *Czytelnicy oceniają*, *Na życzenie czytelników* (SKOWRONEK, RUTKOWSKI 2004: 127). W takich sektorach zamieszczane są zwykle informacje o konkursach, plebiscytach, sondażach, a także opi-

nie, listy oraz odpowiedzi na nie [AN-DK: 133]. Wyodrębniana jest również tzw. ***rubryka interwencyjna*** [Pr/2007/4], w której publikowane są materiały dziennikarskie dotyczące spraw zgłaszanych przez czytelników, np. nieprawidłowości w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach (Kononiuk 2002: 33–34). Bardzo prawdopodobne, że nazwa ta funkcjonowała już w poprzednim stuleciu, gdyż w ówczesnych redakcjach wydzielano specjalne komórki zajmujące się problemami społecznymi wskazywanymi przez obywateli (por. Lipiński 1989: 264; podrozdział 6.5.).

Niezmiennie od XIX w. używany jest ponadto rzeczownik ***kronika*** [AS-BD: 93] powiązany w większości analizowanych leksykonów z chronologicznym przeglądem aktualnych wydarzeń, cyklicznie publikowanym w prasie albo emitowanym (w semiotycznie odmiennej formie) w radiu i telewizji (SJD: 430–431; e-SPW; e-WSŻ; STM: 106–107; por. SDN: 297). Współcześni badacze postrzegają kronikę jako informacyjny gatunek dziennikarski (Bauer 2000b: 145, 156), tzn. zbiór krótkich, tematycznie jednorodnych komunikatów (Wojtak 2013: 217), ale nie uwypuklają przy tym związku słowa z rubryką zawierającą tego typu materiały. Aktualność takiego sposobu rozumienia leksemu dokumentują natomiast liczne notacje źródłowe (*Do ulubionych działów należy też kronika policyjna* [Pr/2016/11]). Istotna jest także obfitość połączeń wyrazowych uściślających w dalszym ciągu częstotliwość ukazywania się danego działu (***tygodniowa*** [Pr/2012/11]) albo wskazujących na zamieszczenie w nim doniesień o przestępstwach (***kryminalna*** [Pr/2011/6]), katastrofach (***wypadków*** [Pr/1997/11]), pogrzebach (***żałobna*** [e-DP-2014]), wydarzeniach artystycznych (***kulturalna*** [e-Wy-2012]) itp. W obiegu funkcjonuje również zespolenie ***czarna kronika*** [Eka/2017/5], którym wciąż określa się rubrykę z wiadomościami kryminalnymi[86] i które nierzadko pełni funkcję jej tytułu [np. w bezpłatnym dwutygodniku „e-Sochaczew.pl" (od 2013 r.)]. Warto zaznaczyć, że wszystkie przywołane jednostki leksykalne stosowano we wcześniejszych stuleciach, co świadczy o względnej trwałości tej części fachowego słownictwa, choć nie wszystkie XIX- i XX-wieczne nazwy udało się odnaleźć w najnowszym piśmiennictwie (np. ***kronika brukowa***).

Synonimem wyrazów ***dział*** i ***rubryka*** jest nadal rzeczownik ***kącik*** [BW/2014/11], co potwierdzają definicje w słownikach ogólnych oraz zapisy źródłowe, w których zwraca się czasem uwagę na niewielkie rozmiary identyfikowanych w ten sposób segmentów (SJD: 371; e-SPW; e-WSŻ). Słowo to niezmiennie występuje w zestawieniach dwuczłonowych pozwalających dookreślać

[86] Niepowodzeniem zakończyły się poszukiwania nazw *krwawa rubryka* i *ostatnia branża*, które miały w poprzednim stuleciu takie samo znaczenie.

specyfikę bądź rodzaj materiałów wypełniających desygnowaną przestrzeń (np. ***humoru*** [TG/2013/21], ***porad*** [NKP-1997], ***horoskopowy*** [NKP-2001]). Nie udało się natomiast ustalić, czy rubrykę prasową wciąż nazywa się mianem ***odcinek***. Wyrażenie ***odcinek powieściowy*** jest wprawdzie utrwalone w niektórych współczesnych źródłach [NKP-2007], ale zawsze pojawia się w odniesieniu do przeszłości. Niemniej fragmenty utworów beletrystycznych nadal są publikowane w różnych czasopismach [np. w dwumiesięczniku „Książki. Magazyn do czytania" (od 2011 r.)], aczkolwiek nie wiadomo, czy tę część zawartości określa się w redakcjach jakimś branżowym sformułowaniem.

Obok omówionych nazw desygnujących wyodrębnione w periodyku segmenty tematyczne pojawił się nowy profesjolektyzm ***sekcja*** [Pr/2009/1], który jest nieobecny w leksykonach albo definiowany z pominięciem kontekstu prasowego (np. e-SPW; e-WSŻ). Sprecyzowanie zakresu pojęciowego słowa nie stanowi jednak problemu, ponieważ jest ono licznie reprezentowane w analizowanych źródłach. Dość wymienić następujące wyimki: *obszerna sekcja newsów* [Pr/2007/10], *20-stronicowa sekcja newsowa* [Poli/2009/32], *zmienił się układ magazynu i pojawiły nowe formaty i sekcje tematyczne* [Kol/2019/3]. Rzeczownik ten pojawia się także w opisach formułowanych przez wydawców. W folderze promocyjnym „Rzeczpospolitej" wymieniono chociażby opracowywane przez redakcję tzw. ***sekcje codzienne*** (tzn. stałe działy opatrzone własnym tytułem, np. *Ekonomia i Rynek*, graficznie nawiązującym do nazwy pisma utrwalonej na pierwszej stronie) oraz ***sekcje tematyczne*** (tj. rubryki prowadzone w dodatkach do dziennika, np. w „Dobrej Firmie" działy *Podatki* czy *Prawo gospodarcze*, również posiadające okazałe wizualnie tytuły) [Rz-C/bd]. Identyczne typy segmentów przywołano w cenniku reklam „Pulsu Biznesu" [PB-C^2/2015] i na podstawie obu publikacji można uznać sekcje codzienne za części występujące w każdym numerze, sekcje tematyczne zaś – za działy przygotowywane okresowo. Nie ma oczywiście pewności, czy dziennikarze powszechnie łączą wyraz *sekcja* z integralnymi składnikami podstawowego wydania i czy – w konsekwencji – zawsze odpowiada on semantycznie leksemom *dział*, *rubryka*, *kronika*, ponieważ w rodzimych opracowaniach właściwie nie występują szczegółowe charakterystyki. Pewne jest natomiast, że na gruncie angielskim rzeczownik *section* desygnuje sprofilowaną tematycznie rubrykę prasową, na co wskazują branżowe opisy (Mencher 2011: *passim*) i co potwierdza objaśnienie w dwujęzycznym słowniku (SIN: 183; też: EWP: 268). Możliwe zatem, że to właśnie pod zagranicznym wpływem zaczęto stosować słowo *sekcja* w polskich redakcjach, aczkolwiek nie można wykluczyć, że zostało ono zaczerpnięte z branży komputerowej.

Wyrazem tym określa się bowiem podstrony wydzielane w obrębie witryny, oznaczane w menu konkretną etykietą i zawierające zasoby o sprofilowanej tematyce (por. Nielsen, Tahir 2006: 17). Tworzenie elektronicznych edycji periodyków, a zwłaszcza równoległe prowadzenie rozbudowanych serwisów informacyjnych mogło więc uwarunkować przeniesienie nazwy na analogiczne składniki wydań papierowych.

Podobieństwo do zjawisk internetowych jest dostrzegalne również w przypadku wyrażenia ***forum dyskusyjne*** [Pr/2002/1], które powszechnie łączy się z narzędziem wykorzystywanym na stronach www i umożliwiającym „wpisywanie własnych wiadomości lub opinii oraz komentowanie wiadomości lub opinii innych użytkowników" (STM: 61; zob. Karwatowska, Jarosz 2013). Nie bez przyczyny zatem przedstawiciele ośrodków prasowych nazywają tym sformułowaniem wspomniane powyżej tzw. *rubryki interaktywne*, które stanowią przestrzeń przeznaczoną m.in. na wypowiedzi czytelników. We współczesnych opracowaniach i w słownikach nie informuje się wprawdzie o takim sposobie rozumienia, ale zebrane zapisy źródłowe nie pozostawiają moim zdaniem wątpliwości: *pojawiły się nowe rubryki: forum dyskusyjne „Co Pani na to?"* [Pr/2002/1], *pojawił się nowy dział – forum dyskusyjne dla czytelniczek* [e-MMP-2002]. Warto przy tym odnotować, że w niektórych periodykach mianem *Forum dyskusyjne* tytułowano działy jeszcze w epoce przedcyfrowej, czego przykłady można znaleźć np. w wydawanych w Sydney „Wiadomościach Polskich" (1949–1996) (Lencznarowicz 1994: 110). Nie można jednak rozstrzygnąć, czy już wówczas traktowano to określenie jako nazwę konkretnego rodzaju rubryki. W tym kontekście wypada jeszcze przywołać dodatkowe, dość osobliwe, bliskoznaczne połączenie wyrazowe ***ściana płaczu*** [PM-WH: 44], które stosuje się w redakcjach tabloidów. Według wyjaśnień Piotra Mieśnika – byłego dziennikarza brukowca – desygnuje ono zbiór kilkunastu, kilkudziesięciu zdjęć prezentujących twarze różnych osób, które wyrażają krótkie opinie na temat jednej sprawy (np. waloryzacji rent i emerytur).

Dział z drobnymi materiałami o różnej tematyce identyfikuje się za pomocą rzeczownika ***rozmaitości*** [e-WŻ-bd], który podobnie jak w poprzednim okresie często jest umieszczany w tytule takiej rubryki, co praktykuje się m.in. w „Naszym Kolporterze" (od 1995 r.) [NKol/2019/11]. Na podstawie notacji źródłowych można jednak wnioskować o niskiej frekwencji użycia słowa w takim znaczeniu, a to mogło uwarunkować pominięcie w definicjach leksykograficznych odniesień do prasy (por. SJD: 964; e-SPW; e-WSŻ). Trzeba też zaznaczyć, że nie funkcjonuje ono w branżowych tezaurusach, podobnie jak

leksem ***nekrologia*** [e-DP-2017], którym niezmiennie określa się dział z informacjami o zgonach i pogrzebach oraz z pośmiertnymi wspomnieniami. Zbiór zapisów dokumentujących operowanie tą nazwą również jest niewielki, co sugeruje jej silnie ograniczony zasięg. Zwykle występuje ona w nagłówkach rubryk w periodykach o profilu naukowym, czego przykładem najnowsze numery „Ruchu Filozoficznego" (od 1911 r.) [RFi/2019/1]. Właściwie nieużywane jest natomiast sformułowanie ***camera obscura*** [NKs/1998/3], które – jak podano w jednym ze słowników – desygnuje dział z cytatami zawierającymi rozmaite błędy językowe (e-SPW). Poszukiwania źródłowe pozwoliły ustalić, że w dwumiesięcznikach „Dekada Literacka" (1990–2011) i „Nowa Dekada Krakowska" (od 2012 r.) to wyrażenie pełniło funkcję tytułu rubryki, w której literaturoznawca Henryk Markiewicz wskazywał usterki stylistyczne oraz merytoryczne nieścisłości odnalezione w publikacjach dotyczących kultury, literatury i języka. Poza tym jednym kontekstem [e-DR-2017] nie udało się jednak odnaleźć innych dowodów świadczących o stosowaniu wspomnianego latynizmu. Biorąc zatem pod uwagę rzadkość tego typu działów we współczesnych periodykach[87], można przypuszczać, że jeśli jest on obecnie używany w środowisku dziennikarskim, to wykazuje niską frekwencję.

Naturalnym procesem jest tworzenie specyficznych określeń, którymi nazywa się rubryki prasowe w mocno ograniczonym kręgu komunikacyjnym, obejmującym konkretną redakcję i jej najbliższe otoczenie. W „Gazecie Krakowskiej" (od 1947 r.) opracowuje się chociażby tzw. ***miasto***, *czyli kolumnę poświęconą wydarzeniom w Krakowie* [ST-GK: 31]. Z kolei w pewnym regionalnym tygodniku – jak poinformował jeden z respondentów – dział, w którym publikowane są nadesłane przez czytelników zdjęcia niemowląt, nazywany jest mianem ***noworody*** [ANK]. I choć nie udało się potwierdzić tej informacji w innych źródłach, to zapisanie tego słowa w kwestionariuszu wraz z dokładną definicją pozwala założyć, że funkcjonuje ono w zawodowym mikrośrodowisku ankietowanej osoby. Można ponadto przypuszczać, że w codziennych rozmowach redakcyjnych używa się również innych ekspresywnych bądź neutralnych profesjolektyzmów, które desygnują różne działy tematyczne wyodrębniane w periodykach.

Niewykluczone, że w omawianej kategorii nazw należałoby sytuować nowe określenie ***rozbiegówka***, którego nie uwzględniono ani we współczesnych słownikach, ani w katalogach branżowej nomenklatury. Znaczenie wyrazu nie jest niestety klarowne, co utrudnia przyporządkowanie do konkretnego pola lek-

---

[87] Taką rubrykę etykietowaną różnymi tytułami, np. *Odkrycia i wynalazki językowe* [Pr/1998/5], *Presswtopy* [Pr/2010/2], prowadził w piśmie „Press" J. Skoczylas.

sykalno-semantycznego. Z jednej strony informuje się o *dopisywaniu rozbiegówki* [Pr/2017/5–6] i o tym, że na danej stronie gazety znajdzie się *relacja plus rozbiegówka o deptaku* [N1/4:40], co wskazywałoby na związek rzeczownika z rodzajem materiału, nie zaś z tematyczną rubryką. Z drugiej zaś czytamy: *w rozbiegówce „Newsweeka" ukazał się pierwszy tekst, do którego przyłożyłem rękę* [Pr/2014/7–8]. Takie użycie słowa świadczy z kolei o związku z konkretną przestrzenią w periodyku wypełnianą zróżnicowaną zawartością. Bez względu na sposób rozumienia leksemu należy jednak stwierdzić, że odnosi się on do elementu – materiału, działu, segmentu – rozpoczynającego numer periodyku[88]. Nie bez przyczyny podkreśla się więc w jednym z opracowań, że luksusowy „magazyn »musi« mieć, tak jak mieszkanie, konkretne części: tzw. *rozbiegówkę*, reportaże, wywiady, […] zdjęcia" (Moszoro 2010: 126). Wymowne jest też zatytułowanie mianem *Rozbiegówka* dwustronicowej rubryki znajdującej się w pewnym czasopiśmie na początku kolejnych zeszytów i zamieszczanie w niej: informacji o zespole redakcyjnym i wydawcy, krótkiego tekstu (tzw. *wstępniaka*) redaktora naczelnego, drobnych artykułów oraz komunikatów reklamowych [PDF/2008/4]. Na łamach „Press" zwrócono natomiast uwagę na pominięcie w jednym z periodyków *głównego materiału wydania; nie ma rozpędówki ani sekcji końcowej* [Pr/2012/7]. Występujący w zacytowanym fragmencie leksem ***rozpędówka*** nie jest zbyt licznie reprezentowany w analizowanym piśmiennictwie i również nie znajdziemy go w słownikach, ale zestawienie z „sekcją końcową" sugeruje związek z działem rozpoczynającym numer, nie zaś z konkretnym tekstem. Jeśli taka interpretacja jest właściwa, to rzeczownik ten jest synonimem słowa *rozbiegówka*.

Stałym elementem redakcyjnej nomenklatury jest termin ***kolumna*** [ST-GK: 59] uznawany za składnik „żargonu dziennikarsko-drukarskiego" (Szulc 2000: 273) i niezmiennie desygnujący ‘stronę gazety, tygodnika itd.' (SM: 392). Taki zakres pojęciowy uprawnia sytuowanie wyrazu wśród nazw jednostek miar, choć parametry fizyczne określanej w ten sposób powierzchni nie stanowią wielkości bezwzględnej (zob. podrozdział 7.9.). Rzeczownik ten uwzględniono we wszystkich badanych leksykonach, przy czym można dostrzec w definicjach pewne różnice i nieścisłości. W części słowników leksem ten – jak nadmieniłam – wiązany jest ze ‘stroną publikacji zawierającą odpowiednio uformowany i wydrukowany tekst' (e-SPW; e-WSŻ; SDN: 296), co należy uznać za nieuzasadnione ograniczenie charakterystyki poprzez pominięcie

[88] W branży filmowej, telewizyjnej i radiowej leksem *rozbiegówka* również desygnuje element inicjalny – początek negatywu, tj. kawałek taśmy poprzedzający właściwe nagranie (STF: 127; Niezabitowska 2007; Jethon 2016).

odniesień do materiałów graficznych oraz elektronicznych wydań. W innym zbiorze podano, że jest to nazwa drukarska oznaczająca ‘skład uformowany według ustalonego formatu, odpowiadający stronicy druku, a także odbitkę wykonaną z tego składu’ (SJD: 393). Taki sposób rozumienia jest wciąż aktualny we współczesnych ośrodkach prasowych, aczkolwiek trzeba mieć na uwadze, że przekształcenia technologiczne uwarunkowały zmianę formy wspomnianego składu, który dziś jest digitalny, nie zaś metalowy. W tym kontekście wątpliwości budzi objaśnienie utrwalone w terminologicznym *Słowniku…*, gdyż poinformowano w nim, że *kolumna* to „w poligrafii materiał zecerski ułożony w kształt strony czasopisma lub książki, potocznie: strona” (STM: 96). I o ile do drugiej części eksplikacji nie można zgłaszać zarzutów, o tyle trudno wyjaśnić, dlaczego w leksykonie z 2006 r. autorzy podali definicję odnoszącą się do obiektu zastąpionego na przełomie XX i XXI w. wytworami elektronicznymi. Zarówno układanie zawartości na stronach periodyku, jak i ich powielanie odbywa się obecnie w środowisku cyfrowym i dzięki wykorzystaniu nowoczesnych narzędzi. Nikt (poza wąską grupą pasjonatów i artystów) nie przygotowuje już w drukarni tekstu z metalowych kostek (tj. z czcionek i justunku) stanowiących wspomniany w objaśnieniu materiał zecerski. Przywołana definicja jest zatem w tym zakresie nieadekwatna (por. SDN: 295). Analiza najnowszych zapisów źródłowych uświadamia z kolei, że rzeczownik *kolumna* oznacza stronę publikacji prasowej w różnych jej przejawach i kontekstach, tzn. w postaci digitalnej (w programie do składu, w elektronicznej edycji), w formie papierowej (na szablonie, tzw. *makiecie*, w czasie planowania zawartości i układu elementów, na wydruku próbnym czy w finalnym egzemplarzu) oraz jako jednostkę powierzchni zadruku o określonym formacie (zob. PODROZDZIAŁ 7.9.).

Podobnie jak w poprzednim okresie profesjolektyzm *kolumna* funkcjonuje w licznych połączeniach z wyrazami, za pomocą których dookreśla się m.in.:

a) tematykę strony: ⟐ ***filmowa*** [e-PM-2013], ***kryminalna*** [GłPo/2018/3], ***lokalna*** [Pr/2003/11], ***miejska*** [Pr/1999/8], ***regionalna*** [Pr/2002/9], ***sportowa*** [Pr/2002/11] ⊙ ***gospodarcza*** [Pr/1998/5], ***krajowa*** [Pr/2002/7], ***motoryzacyjna*** [Pr/1999/1], ***poradnikowa*** [Pr/2006/4];
b) rodzaj zamieszczanych materiałów: ⟐ ***depeszowa*** [e-Pr-2006] ⊙ ***newsowa*** [Pr/2003/8], ***packshotowa*** [Pr/2013/3], ***reklamowa*** [Pr/2009/8], ***tekstowa*** [Pr/2002/1][89];

[89] W analizowanym piśmiennictwie nie pojawiły się nazwy *kolumna artykułowa* i *kolumna reportażu*, ale ich obecność w komunikacji redakcyjnej wydaje się prawdopodobna.

c) twórcę zasobów znajdujących się na stronie: ⟐ ***redakcyjna*** [Pr/2001/2] ⊙ ***reporterska*** [Pr/2008/8];
d) funkcję strony: ⟐ ***okładkowa*** [N-C/2006], ***tytułowa*** [GPi/2011/6] ⊙ ***interaktywna*** [Pr/1999/8], ***otwierająca*** [e-SE-2014], ***zamykająca*** [e-BMG-2006];
e) jej właściwości: ⟐ ***mutowana* || *mutacyjna*** [ZP/2008/3–4; e-N24-2013], ***pełna*** [NKP-1998], {***kolumny***} ***rozkładowe*** [e-wP-2020], ***spadowa*** [e-PB-2006][90];
f) czas opracowywania kolumny: ⟐ ***wyprzedzeniowa*** [WKI/2018/3] ⊙ ***gorąca*** [Pr/1998/7], ***zimna*** [Pr/2007/11];
g) częstotliwość ukazywania się: ⟐ ***tygodniowa*** [e-PT-2013].

Przywołane składniki leksykalne mogą też występować w połączeniu z rzeczownikiem *strona* (np. ***strona redakcyjna*** [e-WP-2006]) i nie stanowią zbioru skończonego (zwłaszcza jeśli chodzi o pierwszą podgrupę). Podobnie jak w innych przypadkach część z nich można zaliczyć do kilku wyróżnionych podzbiorów. Przykładowo bowiem sformułowania ***kolumna newsowa*** i ***kolumna reklamowa*** prymarnie dostarczają informacji o rodzaju materiałów zamieszczonych na stronie (newsy, reklamy), dodatkowo dookreślają jej tematykę, a w przypadku ostatniego wyrażenia – uwypuklana jest jeszcze funkcja tego segmentu. Niektóre nazwy wspomniane w powyższym wyliczeniu wymagają dodatkowych wyjaśnień uzasadniających przyporządkowanie do danej kategorii. Zespolenie ***kolumna packshotowa*** [Pr/2013/3] desygnuje stronę zawierającą konkretny typ zdjęć. Zarówno w branży reklamowej, jak i w kręgach prasowych mianem *packshot* [Pr/2010/11] określa są bowiem fotografie prezentujące w formie sprzedażowej różne towary (odzież, kosmetyki, biżuterię itd.) (Gębarowski 2007: 199; zob. podrozdział 7.3.; Obrostek 2011: 31). Z zapisów źródłowych wiadomo też, że dla fotografów wykonujących zlecenia dla wydawców magazynów (zwłaszcza modowych) ów anglicyzm oznacza ponadto utrwalane

---

Stała jest wszak tendencja do identyfikowania stron w periodyku w zależności od wypełniających je materiałów prasowych.

[90] Brak zapisów dokumentujących stosowanie w redakcjach wyrażeń *kolumna opuszczona*, *kolumna spuszczona* i *kolumna szpicowa* nie jest zaskoczeniem. Silna konkurencja między wydawcami, walka o zleceniodawców oraz wysokie koszty produkcji i dystrybucji warunkują wypełnianie materiałami reklamowymi i redakcyjnymi niemal całej powierzchni pisma. Pozostawienie połowy czy choćby ćwiartki niezadrukowanej przestrzeni byłoby działaniem nieekonomicznym. Taki sposób projektowania można spotkać już chyba tylko w periodykach naukowych i popularnonaukowych publikowanych w cyklu rocznym, półrocznym i kwartalnym.

na zdjęciach stylizacje (*packshoty, czyli gotowe zestawy ubrań prezentujące trendy* [NKo/2009/10]) (por. Malinowska 2017: 176). Bez wątpienia więc wspomniane wyrażenie precyzuje rodzaj zawartości wypełniającej stronę periodyku. Pewne jest również, że za pomocą sformułowania ***kolumna interaktywna*** uwypukla się funkcję strony, ponieważ zamieszczane są na niej zasoby typu „opinie czytelników, sonda, listy" [Pr/1999/8], które mają skłonić odbiorców do nawiązania kontaktu z redakcją i są jednocześnie rezultatem takich relacji.

Drobnych problemów przysparza wyjaśnienie nazwy ***kolumna otwierająca***, gdyż w analizowanym piśmiennictwie nie udało się odnaleźć pełnej charakterystyki, a jedynie szczątkowe, wyrażone *implicite* informacje na temat synonimu ***strona otwierająca***. Otóż w jednym z serwisów internetowych wspomniano, że w „Dzienniku Gazeta Prawna" (od 2009 r.) tytuł *Kobiety do łóżka, nie do polityki* został *wydrukowany na stronie otwierającej* [e-Of-2019]. Biorąc zatem pod uwagę, że w numerze z 13 września 2019 r. ów kontrowersyjny nagłówek został umieszczony na pierwszej stronie, wypadałoby ją traktować jako desygnat ostatniego wyrażenia. Trzeba jednak zaznaczyć, że w przypadku periodyków posiadających okładkę strona ta jest usytuowana bezpośrednio za nią. W cennikach reklam wśród powierzchni przeznaczonych na materiały ogłoszeniodawców wymieniane są bowiem kolejno: *okładka zewnętrzna*, *okładka wewnętrzna* i *strona otwierająca* [Mu-C/2011; DZM-C/2020]. Jeślibyśmy więc liczyli płaszczyzny zadruku od samego początku numeru, wówczas strona otwierająca byłaby trzecią z rzędu powierzchnią wypełnianą określonymi wytworami. W dostępnych źródłach można odnaleźć dodatkowe wyimki zawierające omawianą nazwę: *główne działy zyskały strony otwierające* [e-WP-2006], *„The New York Times" grzmiał o spektaklu na stronach otwierających kulturę* [Prz/2008/25], *każda część magazynu została poprzedzona stronami otwierającymi z krótkim opisem jej zawartości* [e-IC-bd]. Przywołane notacje dokumentują związek analizowanego wyrażenia z kolumną rozpoczynającą konkretny dział tematyczny i zaprojektowaną w sposób nietypowy, odbiegający od standardowego układu kilkuszpaltowego, zawierającą np. wielkoformatowe zdjęcie i niewielki fragment tekstu wprowadzający najważniejszy materiał. W niektórych magazynach (zwłaszcza luksusowych) ten segment drukowany jest na lepszym jakościowo, błyszczącym, grubszym papierze mającym podobne parametry fizyczne, jak arkusz z przodu i z tyłu numeru. Z tego względu strona rozpoczynająca konkretny dział bywa czasem określana mianem ***okładka wewnętrzna*** [Pr/1997/12]. Mając zatem na uwadze właściwą na gruncie wydawniczym semantyczną ekwiwa-

lencję rzeczowników *kolumna* i *strona*, można – jak sądzę – ekstrapolować dokonane tutaj ustalenia na zespolenie *kolumna otwierająca*. W tym kontekście przejrzyste staje się również znaczenie nazwy ***kolumna zamykająca***, która – *a contrario* – desygnuje strony usytuowane na końcu zeszytu pisma, przeznaczane zwykle na materiały reklamowe (por. Trudzik 2019: 216). Nie wiadomo natomiast, czy to połączenie wyrazowe jest stosowane także w odniesieniu do ostatnich stron poszczególnych działów tematycznych. Jest to oczywiście możliwe, aczkolwiek układ elementów na takich płaszczyznach nie wyróżnia się pod względem typograficznym na tle standardowych stron zawierających materiały prasowe.

W analizowanych źródłach występują dodatkowo rzeczowniki ***opener*** i ***otwarcie***, co potwierdzają choćby takie fragmenty: *duże openery i otwarcia dłuższych tekstów przykuwają uwagę* [Pr/2019/5–6], *pewnie z tego trzeba będzie otwarcie trójki* [‘trzeciej strony’] *zrobić* [N3/0:43], *każdy dział opatrzony własnym kolorem i otwarciem z wewnętrznym spisem treści* [Pr/2007/10]. Sposób użycia obu leksemów (pozbawionych dokładnych objaśnień) pozwala przypuszczać, że również odnoszą się one do składnika rozpoczynającego konkretny dział tematyczny, a zatem odpowiadają semantycznie sformułowaniom ***kolumna otwierająca*** i ***strona otwierająca***. Niewykluczone, że wyrazy te oznaczają jednak nie stronę, a materiał graficzny lub tekstowy usytuowany na początku działu, przy czym nie udało się zebrać relewantnych poświadczeń. Nie odnalazłam niestety żadnych zapisów, które pozwoliłyby uściślić niniejszy opis. Jedynie w *Popularnej encyklopedii mass mediów* [dalej: *Popularna encyklopedia…*] podano, że w redakcjach radiowych i telewizyjnych anglicyzm *opener* desygnuje ‘krótkie i przyciągające uwagę wprowadzenie do tematu dziennikarskiego’ (PEM: 384), co koresponduje z powyższymi ustaleniami.

W ostatnim wyliczeniu przywołane zostały również wyrażenia ***kolumna wyprzedzeniowa*** i ***kolumna zimna*** oznaczające strony w periodyku, „które mają najwcześniejszy deadline” [Pr/2007/11], tzn. opracowuje się je zawczasu, co pozwala na racjonalne rozplanowanie pracy nad numerem. Nazywane w ten sposób strony zawierają zwykle dłuższe artykuły, reportaże czy felietony publikowane w pismach wydawanych z mniejszą częstotliwością niż dzienniki [AS-BD: 715] (por. Bauer 2000a: 262–263). W przypadku gazet zaś zespolenia te mogą się odnosić do tygodniowych dodatków tematycznych, które także można przygotować odpowiednio wcześniej [Pr/2001/6]. Z kolei tzw. ***kolumna gorąca*** wypełniana jest materiałami opracowywanymi najpóźniej (tzn. najbliżej terminu oddania numeru do drukarni). W dziennikach

będą to np. aktualne doniesienia i depesze agencyjne [NKP-2007], a w tygodnikach czy dwutygodnikach – opinie na temat bieżących wydarzeń [Po-OM/2006] (por. Bauer 2000a: 263). Oczywiście to precyzyjne rozróżnienie nie jest w praktyce redakcyjnej tak sztywne. Zamieszczenie określonych materiałów na kolumnach gorących wymaga bowiem nierzadko wprowadzenia zmian na kolumnach zimnych, ponieważ komunikaty i informacje drukowane w jednym numerze nie powinny się powtarzać ani wykluczać [Pr/1998/5].

Stosowana w poprzednim okresie nazwa ***kolumny rozkładowe*** oznacza niezmiennie dwie usytuowane obok siebie strony, które są traktowane jako jedna płaszczyzna projektowa (por. PSZ/36: 339; e-SPW). Nie udało się natomiast ustalić, czy w takim znaczeniu używane są też funkcjonujące jeszcze w II połowie XX w. wyrażenia ***kolumny korespondujące*** i ***kolumny na rozwarciu***. Adam Wolański (2008: 29) uznał ostatnie z nich za archaiczne, zastępowane obecnie powszechnym profesjolektyzmem ***rozkładówka*** [N2/3:53] uwzględnionym w kilku słownikach. W jednym z nich – co znamienne – objaśnienie ogranicza się do przywołania zespolenia *kolumny rozkładowe*[91] poprzedzonego kwalifikatorem *drukarski* (SJD: 962). W innym leksykonie rzeczownik opisano jako potoczny i poinformowano, że oznacza dwie sąsiadujące strony książki lub periodyku (e-SPW), co właściwie powtórzono w kilku zbiorach branżowej nomenklatury (SDN: 303; SM: 396; STH: 259). Nie wiadomo niestety, czy redaktorzy prasowi w dalszym ciągu operują sformułowaniem ***rozkładówka pełna***, które desygnowało znajdujące się w środku pisma strony wycięte z jednego arkusza papieru i rzeczywiście tworzące jedną, nieprzerwaną powierzchnię zadruku. Takie płaszczyzny nadal znajdują się w czasopismach zszywanych i często przeznaczane są na większe zdjęcia, które czytelnik może zobaczyć w pełnej okazałości, bez zniekształceń wynikających np. z niedokładnego sklejenia dwóch stron lub ich nieprawidłowego obcięcia w fazie produkcyjnej[92] (por. Richaudeau 1997: 145–146). Niewykluczone więc, że wspomniana nazwa nadal jest stosowana obok utrwalonego w źródłach wyrażenia ***rozkładówka środkowa*** [e-Wy-2003], również odnoszącego się do scharakteryzowanego zjawiska[93], co potwierdza wyimek,

[91] Taka definicja jest naznaczona błędem *ignotum per ignotum*, ponieważ wyrażenie nie zostało objaśnione w słowniku.

[92] W klejonych czasopismach każda strona jest obcinana do odpowiedniego formatu. Niewłaściwe ucięcie zdjęcia może więc spowodować brak zgodności kształtów w miejscu, w którym kolumny stykają się po połączeniu w jeden grzbiet.

[93] W pewnym podręczniku dziennikarstwa uwzględniono w słowniczku nazwę *rozkładówka fałszywa* i powiązano ją z dwiema stronami, które nie znajdują się na jednym arkuszu

w którym wymieniono *środkową „rozkładówkę”, czyli dwie widzące się strony w środku biuletynu* [e-Ag-bd]. Istotnych informacji dostarczają w tym przypadku cenniki reklam, z których jasno wynika, że opłata za druk materiałów na rozkładówce „zwykłej” i na środkowej jest zróżnicowana. Niemal zawsze najdroższa jest jednak tzw. ***rozkładówka otwierająca*** [Pr/2015/11], na którą składają się: druga strona przedniej okładki i usytuowana obok niej strona nieparzysta[94] [Pr/2006/11]. We wspomnianych cennikach funkcjonuje ponadto wyraz ***minirozkładówka*** [BB-C/2012], który – jak można wnioskować ze schematycznych rysunków prezentujących określaną w ten sposób powierzchnię – desygnuje płaszczyznę zadruku o szerokości dwóch sąsiadujących ze sobą stron i ⅓–½ ich wysokości.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że przywołane powyżej zespolenie ***rozkładówka środkowa*** funkcjonowało w komunikacji redakcyjnej już we wcześniejszym okresie. W publikacjach z II połowy XX w. można bowiem odnaleźć następujące zapisy: *na stronie 17*, *czyli na samej środkowej rozkładówce*, *znalazłem rycinę* [BK-LL: 245]; *drukowałem środkową rozkładówkę (str. 8 i 9-tą), rozkładałem wydrukowane stronice do kaszty* [SG-OW: 14]. W pierwszym fragmencie Bogusław Kogut – publicysta i redaktor naczelny „Tygodnika Zachodniego” (1956–1960) – opisuje – jak czytamy – „katalog, czyli bogato ilustrowaną jednodniówk[ę]” na temat amerykańskiej architektury. Wątpliwość co do znaczenia nazwy budzi więc zarówno zestawienie pojedynczej strony z rozkładówką (która *ex definitione* obejmuje dwie sąsiadujące kolumny), jak i typ opisywanego wytworu wydawniczego (katalog nie jest raczej jednodniówką). Z kolei autorem drugiego cytowanego wyimka jest Stanisław Gliwa – drukarz zajmujący się po zakończeniu II wojny światowej produkcją książek w Londynie, uznawany współcześnie za „artystę grafika […], kontynuatora najlepszych tradycji drukarstwa polskiego na obczyźnie” (Huppenthal 1999: 237). Pracował więc w nieco innej branży i dlatego trudno wnioskować na podstawie jego zapisków o używaniu omawianego sformułowania w kręgach prasowych, choć moim zdaniem stanowią one silny argument uprawdopodabniający taki scenariusz.

Co zaskakujące, przywołane powyżej jednostki leksykalne (w tym rzeczownik *rozkładówka*) nie zostały uwzględnione w terminologicznym *Słow-*

papieru, ale są traktowane jako jedna przestrzeń projektowa (SM: 395). Nie wiadomo jednak, czy takie wyrażenie funkcjonuje we współczesnej komunikacji redakcyjnej.

[94] Przykładowo w 2012 r. w tygodniku „Wprost” (od 1982 r.) rozkładówki wyceniano następująco: zwykła (licząc od strony 14) – 131 tys. zł, środkowa – 136 tys. zł, otwierająca – 199 tys. zł [Wp-C/2012].

niku…, chociaż zdefiniowano w nim zespolenie ***rozkładówka reklamowa*** [Pr/2008/4]. Poinformowano, że oznacza ono „prasowe ogłoszenie reklamowe umieszczone na dwóch sąsiadujących ze sobą kolumnach gazety lub czasopisma" (STM: 190). Takie objaśnienie jest naznaczone błędem przesunięcia kategorialnego, gdyż rozkładówkę będącą – jak już wyjaśniałam – płaszczyzną zadruku utożsamiono z publikowanym w prasie ogłoszeniem, tj. z komunikatem perswazyjnym. Zastanawia zresztą przemilczenie faktu, że usytuowane obok siebie strony wypełnia się też materiałami redakcyjnymi, niemającymi charakteru reklamowego, np. zdjęciami znajdującymi się częściowo na jednej, częściowo na drugiej kolumnie, co znalazło wyraz w nazwie ***rozkładówka fotograficzna***[95] [Pr/2003/1]. Z kolei w periodykach typu *tv-guide* na omawianej powierzchni zamieszczane są wykazy programów oferowanych przez poszczególnych nadawców telewizyjnych, a ponieważ chronologiczny spis repertuarowy określany jest obecnie mianem *listing* [Pr/2008/11] (zob. PODROZDZIAŁ 7.3.), sąsiadujące strony wypełnione taką zawartością funkcjonują jako tzw. ***rozkładówka listingowa*** [Pr/2008/11].

W jednym z najnowszych słowników ogólnych podano dodatkową definicję rzeczownika *kolumna*: ‘stałe miejsce na stronie gazety lub pisma, w którym regularnie ukazują się artykuły na określony temat lub konkretnego autora', i w rezultacie uznano ten wyraz za synonim słowa *rubryka* (e-WSŻ). Wydzielenie takiego znaczenia może budzić wątpliwości, ponieważ nie występuje ono w innych leksykonach, a większość ilustracji tekstowych towarzyszących cytowanemu objaśnieniu jest niejednoznaczna. Z fragmentów typu: *ukazał się* […] *na kolumnie sportowej*, *na łamach kolumny informacyjnej*, *obszerny materiał na kolumnie poświęconej wybitnym osobistościom*, nie wynika, by leksem *kolumna* oznaczał – jak podano w definicji – ‘stałe miejsce na stronie gazety lub pisma'. Wyimki te nie dowodzą również, że sam rzeczownik (bez otoczenia leksykalnego) desygnuje przestrzeń zawierającą materiały o sprecyzowanej tematyce albo autorstwa jakiejś osoby. Taki sens zostaje wyrażony dopiero w wyniku połączenia słowa *kolumna* z określonym przymiotnikiem (*informacyjna*, *sportowa*) albo z wyrażeniem opisowym, wprowadzonym np. członem *poświęcona* {czemuś}, co dokumentują liczne zapisy źródłowe (*na łamach kolumny modowej* [e-N-2017], *na łamach kolumny*

[95] W analizowanym piśmiennictwie nie udało się odnaleźć nazwy *rozkładówka fotoreportażowa* stosowanej w poprzednim okresie. Jej obecność w komunikacji redakcyjnej jest jednak bardzo prawdopodobna, ponieważ na sąsiadujących stronach wciąż zamieszczane są zestawy powiązanych ze sobą fotografii, uzupełnionych krótkim opisem (por. GROCHMALSKI 2015: 140).

towarzyskiej [e-WO-2020]). Istotnym argumentem jest ponadto stosowanie form liczby mnogiej w odniesieniu do konkretnego periodyku: *stawiamy raczej na dodatkowe kolumny poradnicze* [Pr/2000/7], *namówić redakcję do poświęcenia im kawałka miejsca na kolumnach informacyjnych* [NKP--2008]. Wydaje się, że w takich przypadkach nie mówi się o powielonych rubrykach tematycznych, a o stronach wypełnionych materiałami dotyczącymi podobnych zagadnień. Wyodrębnienie omawianej definicji nie jest więc w pełni uzasadnione, choć oczywiście przedstawiciele środowiska prasowego mogą stosować rzeczownik *kolumna* w rozumieniu 'dział o określonej zawartości'[96]. Rubryki zajmują wszak często powierzchnię jednej strony, co znajduje odzwierciedlenie m.in. w wyimku *Była taka kolumna w „Kulisach": Roman Waschko – „Muzyka Nie-poważna"* (e-WSŻ), który jako jedyny w analizowanym artykule hasłowym potwierdzałby adekwatność komentowanej eksplikacji. Wspomniany w cytacie dziennikarz rzeczywiście prowadził bowiem w dodatku do „Expressu Wieczornego" (1946–1999) rubrykę oznaczoną podanym tytułem i mieszczącą się na jednej stronie (por. Risch 2015: 85). Przywołane zdanie pochodzi jednak z książki niedotyczącej prasy i mediów [NKP-1999], a w kontekście braku innych, niebudzących wątpliwości zapisów źródłowych, nie jest to dowód rozstrzygający, przekonujący o funkcjonowaniu wyrazu w znaczeniu wskazanym w e-słowniku.

We współczesnej komunikacji redakcyjnej powszechnie identyfikuje się poszczególne płaszczyzny zadruku przy użyciu rzeczowników odliczebnikowych: ***jedynka*** [BW/2017/12], ***dwójka*** [N1/0:25], ***trójka*** [N3/0:43] itd. Świadczy o tym chociażby wzmianka na temat harmonogramu przesyłania opracowanych materiałów do zakładu poligraficznego: *w piątek trafia do drukarń 9–10 kolumn, w sobotę wieczorem jedynka i dwójka, kolumna lokalna i sportowa* [Pr/2002/11]. Co zaskakujące, o takim rozumieniu wymienionych słów nie informuje się zarówno w leksykonach ogólnych, jak i w branżowych tezaurusach. Jedynie w minisłowniku zawartym w podręczniku dziennikarstwa powiązano wyraz *jedynka* z materiałem opublikowanym na pierwszej stronie[97] (SM: 392; zob. podrozdział 7.3.) określanej w przypadku gazet również mianem ***kolumna tytułowa*** (por. Szynol 2004: 69; Wolański 2008: 310). Znaczenie tego rzeczownika potwierdzają liczne notacje o charakterze objaśniającym (*umieścić tekst na jedynce, czyli na pierwszej stronie* [AS-BD:

---

[96] Na gruncie angielskim leksem *column* desygnuje m.in. tematyczną rubrykę prasową (EWP: 264; por. SIN: 55; STH: 256).

[97] Wyraźny jest więc semantyczny związek słowa *jedynka* z wyrazem *czoło* oznaczającym początek numeru.

74]) i informacyjnym (*Jedynka „Nowin" z 13 grudnia 2011 r. okładką roku* [e-N24-2012]). Występuje on też czasem w strukturach dwuczłonowych. Kiedy bowiem zawartość pierwszej strony zmienia się w wydaniu regionalnym poprzez wprowadzenie wiadomości dotyczących danego województwa czy powiatu, wówczas operuje się nazwą ***jedynka zmutowana*** [Pr/2008/8]. Z kolei gdy w omawianym miejscu eksponuje się wyjątkowo atrakcyjny materiał, wtedy redaktorzy używają wyrażenia ***gorąca jedynka*** [e-NM-2016]. Należy przy tym zaznaczyć, że charakteryzowany leksem funkcjonował na polskim gruncie najpewniej już we wcześniejszym okresie. W zapiskach Macieja Łętowskiego wydanych w 2016 r. znajduje się bowiem notatka datowana na 25 sierpnia 1987 r., w której czytamy: *Na jedynce znakomite zdjęcie W. Krassowskiego, które przedstawia pielgrzymów zmierzających na Jasną Górę (nr 14)* [MŁ-OD: 243]. Istnieje jednak możliwość, że po upływie trzech dekad autor przeredagował przywołany fragment, dlatego nie wiadomo, czy słowo *jedynka* pierwotnie w nim występowało.

Składnikiem współczesnej nomenklatury prasowej jest rzeczownik ***cover*** [Pr/2007/12] desygnujący okładkę periodyku ukazującego się raz w tygodniu lub rzadziej (por. SIN: 68). Wyraz ten również mógł być stosowany już w XX w.[98], przy czym najwcześniejsze odnalezione poświadczenia pochodzą z obecnego stulecia. Umożliwiają one pełną rekonstrukcję zakresu pojęciowego: *kilka alternatywnych zdjęć pracowników, które mogłyby znaleźć się na coverze „Vogue Polska"* [e-SP-2018]; *ostatnio możemy ją oglądać na coverze miesięcznika „Joy"* [e-KK-2015]; *100-letnia Danuta Szaflarska jest na okładce „Zwierciadła". W kraju, gdzie aktorki na coverach rozpoznaje się z trudem, mamy starszą panią, której widać na twarzy zmarszczki i nie umniejsza to jej uroku* [Wp/2015/8]. Co ciekawe, anglicyzm *cover* nie uległ najprawdopodobniej słowotwórczym modyfikacjom, w wyniku których powstały derywaty typu *e-gazeta* i *e-wydanie*, pomimo że czasopisma dystrybuowane w internecie posiadają okładki. Niepowodzeniem zakończyły się bowiem próby odnalezienia zapisów dokumentujących stosowanie ewentualnych nazw pochodnych uwypuklających elektroniczną wersję tego składnika kompozycyjnego. Może mieć to związek z typograficznym podobieństwem okładek drukowanych i digitalnych oraz z pełnieniem przez nie identycznych funkcji, w tym identyfikacyjnej, informacyjnej i reklamowo-promocyjnej (por. Hojka 2012: 66). Jedyną chyba różnicą jest ochronna rola tradycyjnej okładki, zwykle wykonanej z grubszego papieru, mającej zabezpieczać wnętrze zeszytu przed

98 Przemawiałby za tym fakt, że w II połowie XX w. stosowano w redakcjach nazwę *cover story* (zob. podrozdział 6.3.).

uszkodzeniami. W przypadku edycji cyfrowych taka funkcja w sposób naturalny zanika (Jupowicz-Ginalska 2017a: 105–104). Należy ponadto zaznaczyć, że w XXI w. każdy periodyk ma początkowo elektroniczną postać, ponieważ materiały wizualne oraz werbalne przygotowuje się w programach komputerowych i w nich projektuje się wszystkie strony. Z tego względu spotykana w opracowaniach nazwa *e-okładka* (Jupowicz-Ginalska 2018b: 8) oznacza zjawisko nieróżniące się w zasadniczym stopniu od tego, co określa się w redakcjach prasowych wyrazami *okładka* i *cover*.

Poszczególne obszary powierzchni arkusza osłaniającego zawartość pisma identyfikuje się obecnie w komunikacji zawodowej za pomocą wyrażeń skonstruowanych w oparciu o model Num + ***okładka***. Połączenie wspomnianego rzeczownika z liczebnikiem ***druga*** [e-Pr-2008] desygnuje stronę *verso* przedniej okładki stykającą się z podstawowym trzonem numeru[99]. Z kolei zespolenie ze słowem ***czwarta*** [Pr/1997/4] odnosi się do zewnętrznej płaszczyzny okładki tylnej zwanej też mianem ***tyłówka*** [e-Wy-2017], a zestawienie z leksemem ***trzecia*** [e-Pr-2009] – do jej strony *recto*, czyli wewnętrznej, sąsiadującej z ostatnią kolumną zeszytu (por. Tyczkowski 2005: 51). Oczywiste jest zatem, że tzw. ***pierwsza okładka*** [e-WM-2015] znajduje się na samym początku pisma, gdzie umieszcza się jego tytuł pozwalający rozpoznać periodyk wśród innych publikacji[100]. Trzeba podkreślić, że wszystkie wymienione przestrzenie wydzielane są na jednym arkuszu papieru, a odpowiadające im nazwy wykazują wysoką frekwencję zwłaszcza w cennikach publikowania reklam w czasopismach ukazujących się nie częściej niż raz w tygodniu [S-C/2018; NS-C/2019] (por. Jupowicz-Ginalska 2017b: 74). Można przy tym przypuszczać, że posługiwano się tymi sformułowaniami już we wcześniejszym okresie, skoro w międzywojniu Olgierd Langer (1927: 158) używał ich w książce dotyczącej tworzenia i drukowania ogłoszeń prasowych. Opłaty za promowanie własnych towarów i usług w tym miejscu periodyku są zwykle najwyższe, dlatego nierzadko „dochód ze sprzedaży [powierzchni] czwartej okładki, czyli »pleców« […], jest wyższy niż całkowity wpływ ze sprzedaży” egzemplarzy [MS-PB: 51]. Wyraz ***plecy*** występujący w cytacie rzeczywiście funkcjonuje w komunikacji redakcyjnej i – szerzej – wydawni-

[99] W tygodnikach (np. w „Polityce”) obie strony frontowej części okładki wlicza się do ogólnej numeracji, stąd pierwsza strona zasadniczego trzonu zeszytu jest oznaczona cyfrą 3.

[100] Na tej podstawie wypada uznać wyrażenie *pierwsza okładka* za synonim określeń *jedynka*, *cover* i *kolumna tytułowa*. Nie można natomiast utożsamiać ostatniego zespolenia z nazwą *kolumna okładkowa*, ponieważ może się ona odnosić do przedniej lub tylnej części okładki, zarówno do strony *verso*, jak i *recto*.

czej w przywołanym znaczeniu, co potwierdza dodatkowo następujący opis: „Na pierwszej stronie [okładki] wydrukowano, że to książka z felietonami. Na odwrotnej stronie, na tzw. *plecach*, chciałbym dodać, że to są przebrane małe formy literacko-dziennikarskie" (Szczepaniak 2019 [okładka]). Leksem ten z pewnością stosowano już w XX w., wszak pod koniec lat 80. wymieniono w jednym z czasopism *tzw. plecy książki* [NKs/1989/7]. I choć trudno na podstawie pojedynczego zapisu zakładać, że już wówczas operowano tym rzeczownikiem w kręgach prasowych, wydaje się to wysoce prawdopodobne.

Z okładkami periodyków o kontrowersyjnej, zwłaszcza pornograficznej tematyce wiąże się nazwa ***zaślepka*** [Pr/1999/4], która oznacza kartkę z napisem *Tylko dla dorosłych* umieszczaną na egzemplarzu pisma i wraz z nim foliowaną. Taki sposób rozumienia słowa nie został odnotowany w analizowanych leksykonach, choć już na przełomie XX i XXI w. było ono upowszechnione z uwagi na obowiązujące regulacje prawne. Po 1989 r. na polskim rynku pojawiły się bowiem czasopisma erotyczne, które firmy kolportujące miały obowiązek dystrybuować tak samo jak wszystkie periodyki uwzględnione w rejestrze sądowym, bez względu na ich zawartość czy linię programową (Kowalski 2006: 121). Aby jednak nie narażać części czytelników na dyskomfort bądź negatywne skutki odziaływania tego typu prasy, w kodeksie karnym z 1997 r. przewidziano kary za publiczne prezentowanie treści pornograficznych (art. 202 § 1). Ów przepis (aktualny do dnia dzisiejszego) obliguje wydawców takich pism do zakrywania wspomnianą zaślepką okładki o erotycznej tematyce i do foliowania egzemplarzy (aby nie można było przed ich zakupem obejrzeć zawartości)[101] (Nieć [M.] 2010a: 282).

W rozmowach redakcyjnych wciąż używane są specyficzne nazwy desygnujące przestrzenie wyodrębniane na stronach periodyków. W tej grupie leksykalnej należy sytuować rzeczownik ***światło*** [Pr/2002/1], który niezmiennie odnosi się do niezadrukowanej płaszczyzny (e-SPW). Pominięcie takiego hasła w branżowych tezaurusach budzi zastanowienie, podobnie jak zbyt wąskie definicje utrwalone w słownikach ogólnych. Wyraźnym zawężeniem jest choćby powiązanie tego leksemu wyłącznie z ‘odstępem między wersami lub wyrazami w tekście' (e-WSŻ) albo z ‘niezadrukowanym polem tekstu' (SJD: 1112). Mianem *światło* określane są bowiem w kręgach wydawniczych wszystkie puste przestrzenie znajdujące się pomiędzy słowami, wierszami, segmentami tekstu, zdjęciami i innymi elementami graficznymi (*większe zdjęcia,*

[101] Obecnie funkcjonują dodatkowe obostrzenia, np. zakaz eksponowania tego typu prasy w widocznym miejscu i sprzedawania jej osobom niepełnoletnim (Kowalski 2006: 122).

nowe czcionki, więcej światła na stronie [Pr/2004/7]; *makieta za bardzo upchana – mało światła* [Pr/2011/12]). W identycznym znaczeniu stosuje się nieobecny w leksykonach profesjolektyzm ***powietrze*** [TH-PP: 119], który wraz z odpowiednią definicją wymienili w kwestionariuszach ankietowani dziennikarze. We współczesnym podręczniku projektowania gazet wprost uznano oba wyrazy za synonimy (Harrower 2006: 119; por. Bringhurst 2008: 44).

Wśród przestrzeni niezadrukowanych w dalszym ciągu wyodrębnia się tzw. ***wcięcie*** {***akapitowe***} [Pr/2011/10] (SJD: 1210; e-SPW; STM: 230–231), a także płaszczyzny identyfikowane za pomocą rzeczowników ***spacja*** [e-Wy-2003] i ***interlinia*** [Pr/2000/12], w przypadku których doszło do wyraźnej zmiany semantycznej. W erze elektronicznej edycji tekstu oznaczają one wyłącznie odstępy między – odpowiednio – znakami i wersami (por. SJD: 1039, 327; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 295, 304; SM: 392), nie zaś (jak w epoce przedcyfrowej) wymienione puste powierzchnie oraz metalowe sztabki umożliwiające ich uzyskanie w procesie druku (Mitchell, Wightman 2012: 10; Jarosz 2021: 68; zob. podrozdział 6.8.). O tej semantycznej modyfikacji wspomniano w terminologicznym *Słowniku*… jedynie w przypadku ostatniego wyrazu (STM: 84), gdyż w katalogu haseł pominięto nazwę *spacja*. Z kolei w leksykonach ogólnych notowane są często oba znaczenia, ale nie sygnalizuje się, że jedno z nich jest już nieaktualne (e-SPW; por. e-WSŻ). W związku z opisaną zmianą przekształceniu uległo natomiast upowszechnione w poprzednim okresie wyrażenie przyimkowe odnoszące się do modelowania przestrzeni między wersami. Wcześniej stwierdzano bowiem, że tekst jest złożony ***na interlinii*** (tzn. kolejne ciągi liter położone są na metalowych sztabkach o konkretnej wysokości), a obecnie mówi się o materiale ***z interlinią*** (tzn. z odstępem).

W branżowej komunikacji wciąż funkcjonuje rzeczownik ***pagina*** [N2/2:34], który desygnuje obszar w formie paska przeznaczony na różne informacje i usytuowany u szczytu strony (***górna*** [IRe/2011/2]) albo u jej podstawy (***dolna*** [Pr/2003/10]) (Felici 2006: 251; Bringhurst 2008: 363). Jeśli w takim miejscu znajdują się tylko numery stron, wówczas segment ten określa się mianem ***pagina martwa*** [ank]. Z kolei gdy umieszczane są tam dodatkowe dane, np. tytuł rubryki lub materiału, wtedy stosuje się wyrażenie ***pagina żywa*** [BW/2016/9–10][102] (Kamiński 2001: 191; Wolański 2008: 304). Ostatnią nazwę objaśniono w *Słowniku terminologii medialnej*, ale (podobnie jak w leksykonach ogólnych) uwzględniono jedynie

[102] W tym kontekście nieprecyzyjne bądź po prostu nieadekwatne są powielane w słownikach od XX w. definicje informujące, że leksem *pagina* desygnuje ‘liczbę oznaczającą numer strony publikacji’ (e-SD; SJS/2: 590; SJD: 719; e-SPW; e-WSŻ).

kontekst bibliologiczny, tzn. powiązano ją z tytułami rozdziałów zapisywanymi w wydzielonym obszarze na stronie książki (STM: 243; por. e-SPW; e-WSŻ). Za synonim uznano słowo ***paginatka*** (też: e-SPW), którego nie udało się odnaleźć w analizowanych źródłach, co oczywiście nie przesądza o jego nieobecności w rozmowach redakcyjnych. Pewne jest natomiast, że wspomnianą numerację stron periodyku niezmiennie od XIX w. identyfikuje się za pomocą wyrazu ***paginacja*** [Pr/2014/3], co znajduje potwierdzenie w definicjach słownikowych (SJD: 710; e-SPW; e-WSŻ; STM: 143).

Przestrzenie wypełniane materiałami tekstowymi i graficznymi w dalszym ciągu określa się leksemami ***łam*** [N3/2:47] oraz ***szpalta*** [Pr/2005/8], które wciąż pełnią funkcję jednostek miar powierzchni zadruku (zob. PODROZDZIAŁ 7.9.). Świadczą o tym chociażby wyimki źródłowe, w których rzeczowniki te połączone są z liczebnikami, np. *dwa łamy na dole* [e-S24-2006], *foto na trzy łamy* [NKP-2005], *zdjęcia na dwie szpalty* [N1/7:57], *łamane na pięć lub więcej szpalt* [Pr/2006/2]. Niestety w terminologicznym *Słowniku…* wątek ten pominięto, a w dodatku wyraz *szpalta* powiązano m.in. ze ‘składem zecerskim o określonej szerokości i dowolnej długości (zatem przed łamaniem)’ (STM: 208). Powielono więc objaśnienie z II połowy XX w. (EWP: 233) i nie wspomniano o archaiczności takiego sposobu rozumienia słowa. Bardziej adekwatne są zatem eksplikacje, w których podano, że desygnuje ono ‘skład tekstu o dowolnej liczbie wierszy tworzący pionowy pas’ (e-SPW; e-WSŻ; SM: 397; SDN: 305). Z kolei rzeczownik *łam* łączony jest z blokiem wersów lub grafik dostosowanym pod względem wielkości do wysokości kolumny zadruku (SJD: 477; e-SPW; e-WSŻ; STM: 113; por. SDN: 298). W kilku leksykonach uwypuklono synonimiczny związek obu nazw (e-WSŻ; SJD), a w niektórych branżowych tezaurusach stwierdzono wręcz zamienność zakresów pojęciowych (STH: 257; SM: 393), choć eksperci traktują takie ujęcie jako niewłaściwe (SDN: 305). Bliskość semantyczna jest jednak niepodważalna i łatwo ją dostrzec zarówno w przywołanych powyżej wyimkach, jak i w wyrażeniach ***układ czteroszpaltowy*** [Pr/2001/5] oraz ***układ czterołamowy*** [TA-MI/2015], za pomocą których charakteryzuje się sposób rozplanowania zawartości na stronie periodyku. Dodatkowo w komunikacji redakcyjnej operuje się wyrazem ***boczek*** [e-PT-2010], który desygnuje wąski blok wypełniany materiałami, usytuowany wzdłuż jednego z marginesów, zwykle zewnętrznego [*sąsiednia szpalta („boczek”)*; e-PT-2010]. Co znamienne, na temat tego profesjolektyzmu i jego znaczenia nie znalazłam w analizowanych słownikach żadnych informacji.

W odniesieniu do rozmieszczania na stronie wytworów słownych niezmiennie używane są nazwy ***układ blokowy*** [e-Pr-2006], ***łamanie blokowe***

[Pr/2007/2] i ***skład blokowy*** [e-Ag-2018], które oznaczają uformowanie materiału w wersach o równej długości (por. PSZ/5: 54; SDN: 291). Z kolei wyrównanie wierszy do jednego z marginesów nadal określa się mianem ***skład w chorągiewkę*** [e-CW-1991] i rzeczownikiem ***chorągiewka*** [AN-DK: 260]. We współczesnym podręczniku typografii podano, że taki rodzaj modelowania tekstu jest popularny, a jego „charakterystyczną cechą jest poszarpany prawy lub lewy margines składu oraz stałe światło międzywyrazowe" (Tyczkowski 2005: 31; por. Wolański 2008: 287). Aby poinformować, z której strony wersy kończą się na różnej wysokości, stosuje się dodatkowo precyzyjne zespolenia ***chorągiewka w prawo*** i ***chorągiewka w lewo*** [TH-PP: 253] (Mitchell, Wightman 2012: 8; por. Felici 2006: 330–331; Bringhurst 2008: 29). Nie udało się natomiast ustalić, czy dziennikarze wciąż operują wyrażeniem ***układ w proporzec*** mającym w poprzednim okresie tożsame znaczenie, ale prawdopodobnie do czterech ostatnich nazw należy dołączyć sformułowanie ***łamanie luźne***, skoro pewna redakcja stwierdzała, że w latach 90. XX w. przeszła *z tzw. łamania luźnego na blokowe* [DP^2/2015/28].

Wśród swoistych jednostek leksykalnych odnoszących się do sposobu ułożenia materiałów na stronie nadal znajduje się ekspresywizm ***nagrobek*** [TH-PP: 75]. Niezmiennie określa się nim monotonne projektowanie zawartości polegające na umieszczaniu obok siebie tytułów, a bezpośrednio pod nimi – artykułów i oddzielanie ich pionowymi liniami albo obramowaniem. W obiegu funkcjonuje też nowsza nazwa ***studnia*** [TH-PP: 88], która desygnuje specyficzny układ zawartości powstały w wyniku wypełnienia komunikatami reklamowymi dolnej części strony, ale w taki sposób, że przy bocznych krawędziach kartki wypełniają one więcej niż połowę wysokości kolumny, a na środku zajmują ok. ¼–⅓ jej wysokości. Resztę miejsca przeznacza się na materiały redakcyjne i taki podział powierzchni (uwypuklony zwykle dodatkowymi liniami oddzielającymi oba rodzaje wytworów) wizualnie przypomina studnię [MZ-VR: 17]. W analizowanych źródłach nie pojawiło się natomiast wyrażenie ***układ kolankowy***, które odnosiło się do uformowania jednego tekstu w równoległych blokach, spośród których jeden jest wyraźnie dłuższy od pozostałych. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że wciąż jest ono stosowane, skoro w prasie fachowej napisano o *układzie pionowo-kolankowym* [RHP/2004/1] utrwalonym w pewnym periodyku. Bardzo możliwe, że składnikiem profesjolektu dziennikarskiego jest też rzeczownik ***kolanko***, który został zdefiniowany na portalu społecznościowym Facebook, na fanpage'u pewnej drukarni: *kolanko – w układzie wielołamowym gazety przeniesienie mniejszej części informacji do sąsiedniego*

łamu [F6/14.07.2019]. Taka charakterystyka świadczy o semantycznej stabilności wyrazu, a jego obecność w nomenklaturze wydawniczej uprawdopodabnia funkcjonowanie w redakcjach prasowych. Co więcej, w sztuce projektowania publikacji, w tym prasy, nadal wyróżnia się tzw. ***łamanie kolankowe*** [Pr/1998/3] odpowiadające wspomnianemu sposobowi modelowania materiałów na płaszczyźnie zadruku. Żadne z określeń wymienionych w tym akapicie nie funkcjonuje w analizowanych słownikach, co zwłaszcza w przypadku branżowych leksykonów budzi zastanowienie.

Niejasny jest status nazwy ***stopka*** {***kolumny*** **||** ***strony***}, która wprawdzie wciąż jest obecna w komunikacji zawodowej, ale w analizowanych źródłach bazowy rzeczownik odnosi się (1) do tzw. *stopki redakcyjnej* (*w stopce gazety widniało jeszcze jego nazwisko* [Pr/2000/7]) albo (2) do dolnej części witryny www wypełnianej przez redakcję reklamami, na co wskazuje zapis odnaleziony w jednym z cenników: *Stopka (wyłączność) – wyświetla się na samym dole strony, na głównej i podstronach* [WOM-C/2019] (por. Wojtal 2012: 33). W poprzednim okresie wyraz *stopka* – przypomnę – desygnował dolną część strony periodyku (por. SIN: 105) i odpowiadał semantycznie słowu ***podwał*** [Pr/2001/5] (zob. podrozdział 6.2.), które nadal jest silnie rozpowszechnione i posiada zdrobniałą postać ***podwalik*** [e-DP-2006]. Uwzględnione zostało jednak ono jedynie w jednym słowniku, przy czym połączono je z materiałami umieszczanymi na dole strony (SDN: 300). Związek rzeczownika z samą powierzchnią można natomiast wyinterpretować z licznych zapisów źródłowych: *obraz obejmuje cały podwał rozkładówki* [Pr/2001/5], *tekst na podwał* [JŻ-RB: 135], *na podwał – tekst nr 3* [NKP-2008], *da*[*ć*] *na podwał ósemki wszystkie stare listy do redakcji* [e-Wy-K-2001]. W nazywanej w ten sposób przestrzeni zamieszcza się nie tylko teksty i grafiki wytworzone przez redakcję, ale również reklamy i inne komunikaty perswazyjne dostarczane przez osoby z zewnątrz (por. Guzewicz, Turowska 2018: 13). Świadczą o tym zarówno sformułowania typu *agresywna reklama na podwale* [e-MBE-2014], jak i częsta obecność omawianego leksemu w cennikach ogłoszeń prasowych. Z dostępnych ofert publikacyjnych wynika, że płaszczyznę na dole strony przeznacza się na jeden materiał albo dzieli na mniejsze segmenty sprzedawane różnym reklamodawcom [PB-C^3/2018]. Z tego względu operuje się wyrażeniami ***podwał duży*** i ***podwał mały*** [WP-C/2011], aby dokładniej określić prostokąty różnej wielkości znajdujące się na tej samej kolumnie. W opisach powierzchni reklamowych występuje ponadto pominięty w leksykonach rzeczownik ***nadwał*** [TKO-O/2018] oznaczający – jak można wnioskować z zebranych charakterystyk – górną część strony periodyku również przezna-

czaną na materiały promocyjne [GP-C/2009]. W obiegu funkcjonują też derywaty ***mininadwał*** i ***minipodwał*** [DE-C/2015], za pomocą których identyfikuje się obszary wydzielone w odnośnych miejscach, ale mające mniejszy rozmiar niż standardowe, wspomniane powyżej płaszczyzny.

Niezwykle wysoką frekwencję wykazuje obecnie nowy profesjolektyzm ***moduł*** [Pr/2001/5] desygnujący „określony na stałe, najmniejszy wycinek kolumny w gazecie lub czasopiśmie, na którym można umieścić ogłoszenie reklamowe" (STM: 123; por. SDN: 298; Russell, Lane 2000: 297) albo – dopowiedzmy – każdy inny rodzaj materiału (artykuł, notatkę, zdjęcie, infografikę itd.) [TH-PP: 82]. Taki sposób rozumienia nazwy potwierdzają zapisy źródłowe (*Każda strona składa się z takich kwadracików, prostokątów można powiedzieć, to są moduły* [Y4/0:07]), a ponieważ desygnatem są wydzielone na powierzchni zadruku segmenty o stałych parametrach, możemy traktować moduł (zwany też pieszczotliwie mianem ***modulik*** [N1/6:35]) jako jednostkę miary. Robert Nowacki (2006: 112) wyjaśnia, że ma on zazwyczaj kształt prostokąta o szerokości jednego z bloków tekstu i wysokości ⅙–⅛ całej strony, co oznacza, że wyrażana w milimetrach lub centymetrach przestrzeń jest zmienna w różnych tytułach prasowych (por. podrozdział 7.9.; Kowalczyk 2003: 63). Sam układ tych „kostek", który jest zależny od ogólnego projektu periodyku i schematycznie rozrysowywany w ofertach publikacyjnych kierowanych do reklamodawców, określa się słowem ***grid*** [Pr/2014/5] oraz wyrażeniami ***siatka modułowa*** [Pr/2014/9] i ***siatka modułów*** [Pr/2002/3]. Należy zaznaczyć, że dzielenie płaszczyzny na mniejsze segmenty przy pomocy linii w celu ułatwienia projektowania nie jest osiągnięciem ostatnich kilku dekad. Zdaniem Krzysztofa Tyczkowskiego (2005: 45) postępowano tak już w renesansie. W latach 70. XX w. stało się to europejskim i amerykańskim standardem, a w latach 90. pod wpływem komputeryzacji upowszechniło się w kręgach prasowych[103] (Żeligowski 2013b: 34). Typografowie uznają tę technikę za niezwykle użyteczną w projektowaniu periodyków (Bringhurst 2008: 181), a redaktorzy nie wyobrażają sobie pracy bez tego „liniowego szkieletu". Wyznaczenie jednostek o określonej wielkości na drukowalnej (mieszczącej się pomiędzy marginesami) przestrzeni pozwala bowiem zachować graficzną konsekwencję (Ruder 2011: 77) i ułatwia zestawianie reklam z innymi materiałami[104] (por. Tondreau 2009: 12; Sa-

---

103 W analogiczny sposób dzieli się powierzchnię w 95% dzienników amerykańskich (Żeligowski 2013b: 28).

104 Wcześniej przestrzeń przeznaczona na materiały reklamowe była zmienna, a opublikowanie ogłoszenia wyceniano na podstawie przeliczenia jego powierzchni na cm^2 albo objętości na wersy [Pr/1998/3]. Wprowadzenie podziału strony na segmenty o stałych para-

mara 2017: 23; Elam 2019: 121). Z tego względu w komunikacji zawodowej rzeczownik ***moduł*** występuje często w połączeniu z dodatkowymi składnikami leksykalnymi pozwalającymi precyzować usytuowanie segmentu na stronie (***śródtekstowy*** [Pr/2002/8]), rodzaj wypełniającej go zawartości (***ogłoszeniowy*** [Pr/2010/5], ***reklamowy*** [Pr/1997/10], ***tekstowy*** [Pr/2003/9]) albo jego cechy wizualne (***kolorowy*** [Pr/2004/3])[105]. W obiegu funkcjonuje też wyraz ***minimoduł*** [NM-C/2014] odnoszący się do obszarów wyodrębnianych w działach z ogłoszeniami drobnymi, rzadziej w innych miejscach (np. w rubryce z recenzjami filmowymi [SN-C/2012]). Nazywane w ten sposób segmenty mają szerokość i wysokość mniejszą od standardowych „kafelków", co potwierdza m.in. przykład „Gazety Częstochowskiej" (od 1956 r.), w której pod koniec XX w. moduł miał rozmiar 4,5 × 6 cm, minimoduł zaś – 3 × 2 cm [GaC^2/1999/35].

Na stronie periodyku występuje ponadto tzw. ***okienko*** [TH-PP: 8], czyli przestrzeń mająca kształt prostokąta lub kwadratu, zwykle obramowana i zawierająca np. krótkie informacje albo zapowiedzi materiałów znajdujących się w numerze (por. Felici 2006: 247). Leksem ten uwzględniono w słownikach ogólnych (e-WSŻ) i za pomocą kwalifikatorów *drukarski* (SJD: 676) oraz *środowiskowy* (e-SPW) uwypuklono jego branżowy charakter, aczkolwiek w analizowanych zbiorach prasowej nomenklatury nie odnotowano takiego hasła. Próżno natomiast szukać w dostępnych leksykonach rozpowszechnionej obecnie nazwy ***box* || *boks*** {***reklamowy***, ***promocyjny***} [Pr/1998/3], która desygnuje powierzchnię przeznaczoną zazwyczaj na ogłoszenia i inne komunikaty perswazyjne. Rozmiar takiego obszaru zawsze jest mniejszy niż strona, ale różnie ujmuje się jego zależność względem opisanego powyżej modułu. W niektórych ofertach publikacyjnych segmenty te są odróżniane, np. w tygodniku „Polityka" 1 moduł ma wymiary 57 × 56 mm, box reklamowy zaś to wydzielony na konkretnej kolumnie prostokąt 95 × 120 mm [P-C/2018]. Czasem redakcje używają sformułowania *boks reklamowy*, aby nazwać płaszczyzny różnej wielkości, a mianem *moduł* określają przestrzenie o stałych parametrach [Pl-O/2019]. Można również odnaleźć charakterystyki, w których wspomniane wyrażenie bądź samo słowo *box* właściwie odpowiada semantycznie rzeczownikowi *moduł*. Mowa o przypadkach, w których od-

---

metrach znacznie uprościło ustalanie cen i planowanie układu zawartości, ponieważ zazwyczaj komunikaty reklamodawców nie mogą przełamywać krawędzi określonych modułów [Pr/2008/10].

[105] W celu ułatwienia składania zamówień publikacyjnych w niektórych redakcjach stosuje się dodatkowe oznaczenia w zależności od położenia modułu lub jego wielokrotności (np. *moduł B-3, wydanie piątkowe* [Pr/1997/10]; *1 moduł A0-1* [P-C/2018]).

nosi się ono do mniejszych segmentów mających szerokość bloku tekstowego albo do obszaru o wymiarach modułowych, wyodrębnionego na okładce i stykającego się z jej krawędziami [GM-O/2019]. Omawiane tutaj płaszczyzny przeznaczone na wytwory reklamowe wydzielane są również w bliskim sąsiedztwie tytułu periodyku (*dużo wyraźniejsza winieta i boksy promocyjne przy niej* [Pr/2015/5]) i wówczas nazwa *box* jest znaczeniowo tożsama z leksemem ***ucho*** [e-ThP-bd], który wciąż oznacza przestrzenie usytuowane obok głównej winiety[106] [WP-C/2011]. Rzeczownik ten uzupełnia się obecnie dodatkowym wyrazem w zależności od położenia segmentu względem nagłówka (***ucho prawe*** [DE-C/2015], ***ucho lewe*** [ANK]), a w branżowych tezaurusach informuje się o umieszczaniu w tych miejscach zróżnicowanych materiałów (SDN: 306; SM: 397; por. STH: 260). Twórcy prasy „wtykają [wszak] w te uszy […] rozmaite rzeczy: prognozy pogody, slogany (wszystkie wiadomości, które nadają się do drukowania) lub zajawki promujące teksty znajdujące się wewnątrz numeru"[107] [TH-PP: 132]. W komunikacji redakcyjnej funkcję synonimu pełni nieobecny w słownikach anglicyzm ***corner***, który – jak czytamy w jednym ze źródeł – desygnuje *wyjątkowe miejsce na pierwszej stronie gazety (tzw. uszy). Dwa moduły w lewym i prawym górnym narożniku strony*[108] [GG-O/2012]. Przywołany cytat jest istotny, gdyż eksponuje związek słowa z leksemami *ucho* i *moduł*, a przy tym uświadamia złożoność relacji łączących wyrazy wymienione w tym akapicie.

Rzeczowniki typu *rozkładówka*, *podwał*, *nadwał*, *moduł*, *ucho* stanowią tylko część rozbudowanej nomenklatury odnoszącej się do płaszczyzn wypełnianych materiałami reklamowymi. Dążenie do zaproponowania ogłoszeniodawcom najatrakcyjniejszej oferty publikacyjnej skutkuje segmentacją stron na powierzchnie mające zróżnicowane parametry i własne nazwy. Wyrażeniem ***junior page*** [Pr/2009/12] stosowanym również w zagranicznych redakcjach prasowych (DMC: 107; e-AB) oznacza się obszar zajmu-

---

106 Tę zależność semantyczną potwierdza zapis *box przy winiecie (ucho)* [NM-C/2014].

107 W jednym z poradników poinformowano, że owe „małe bloki po obu stronach winiety […], [gdzie] najczęściej bodaj zamieszcza się […] prognozę pogody" [MM-PD: 74], to tzw. *skrzydełka*. Nie udało się jednak ustalić, czy nazwa ta funkcjonuje w kręgach redakcyjnych w takim znaczeniu.

108 Wyrazem *corner* określa się także reklamę internetową (por. Maciąg 2015: 132). Istnieje więc możliwość, że leksem ten stosowano początkowo w takim właśnie rozumieniu, a dopiero później odniesiono go do realiów prasowych. Analogiczna sytuacja dotyczy wyrażenia *box reklamowy*, którym również nazywa się obszary wydzielane na stronach www i przeznaczane na materiały promocyjne (Kos 2011: 44).

jący ⅔ strony[109] [e-Pr-2013] i stykający się z dwiema jej krawędziami (Russell, Lane 2000: 328). Sformułowania ***mini junior page*** [N-C/2016] i ***big junior page*** [Pr/2009/8] określają natomiast formaty o rozmiarach odróżniających się nieco od standardowego pola *junior page*, tzn. mają tę samą szerokość (zajmują ok. ¾–⅘ szerokości strony) i – odpowiednio – mniejszą albo większą wysokość, przy czym żaden z nich nie styka się z górną krawędzią kartki ani ze środkiem numeru pisma. Z kolei zespolenie ***mini full page*** [Pr/2009/8] desygnuje powierzchnię obejmującą szerokość całej strony i 90–95% jej wysokości [PB-C³/2018]. Popularnym formatem jest ponadto tzw. ***wyspa*** [Pr/2008/10], znana na gruncie angielskim pod nazwą *island* {*ad*, *position*} (DMC: 105), usytuowana w centralnej części kolumny [Pr/2004/4] lub rozkładówki [Pr/2002/4] i otoczona ze wszystkich stron innymi niepromocyjnymi materiałami, najczęściej pochodzenia redakcyjnego (zob. Nowacki 2006: 112). Dodatkowo oferuje się obszar określany mianem ***półwysep*** [PB-C/2005] będący prostokątem (rzadziej kwadratem) stykającym się jednym bokiem z dolną krawędzią kolumny i sąsiadujący z pozostałych trzech stron z innymi tekstami lub grafikami [Wp-C/2012]. Z powierzchnią reklamową typu *wyspa* wiąże się ponadto oferowany przez redakcje tzw. ***teaser*** [HD-C/2012] – format mający kształt prostokąta lub kwadratu umiejscowionego pośrodku kolumny, w którym umieszczany jest zaskakujący, intrygujący, przyciągający uwagę komunikat, zwykle niezawierający informacji o marce czy produkcie, ale do nich nawiązujący. Nazwa przedsiębiorcy lub promowanego towaru pojawia się zwykle w kolejnym segmencie (pełniącym funkcję puenty, dopowiedzenia) mającym analogiczny rozmiar i oprawę graficzną, usytuowanym w podobnym miejscu na następnej stronie albo – rzadziej – w innym numerze (Dołhasz 2009: 167). W praktyce komunikacyjnej rzeczownik *teaser* może oznaczać nie tylko opisaną powierzchnię reklamową, ale też wypełniający ją materiał (*teasery pojawią się także w prasie* [e-Pr-2016]) (por. e-SPW; DMC: 218; Riezebos [et al.] 2003: 159; Olkowska 2011: 250).

Z ostatnim opisanym formatem wiąże się jeszcze jedna, nowsza i upowszechniona jednostka leksykalna ***strony konsekutywne*** [e-WM-2004], którą określa się płaszczyzny wydzielone na kolejnych kartkach periodyku, przeznaczone na komunikaty promocyjne tego samego zleceniodawcy (Burkitt, Zealley 2006: 47; Nowacki 2006: 113). Zwykle taka przestrzeń reklamowa jest wyceniana wyżej niż w standardowych przypadkach, pomimo iż sam materiał werbalno-wizualny nie zajmuje całych stron, a jednie ⅓–½ ich

[109] Potwierdzają to wyimki typu: *pełna strona, mała strona, tak zwana junior page, pół strony* [Pr/2009/12]; *format junior page (4/6 kolumny)* [e-Pr-2013].

powierzchni. Wynika to z konieczności rezerwacji konkretnego miejsca, co zmniejsza swobodę grafika w układaniu zawartości wytworzonej przez redakcję. Nie można jednak utożsamiać tego sformułowania z omawianą już nazwą ***minirozkładówka*** [DGP-C/2009], ponieważ jej desygnatem są płaszczyzny usytuowane obok siebie (tj. strona parzysta i nieparzysta), a strony konsekutywne – zgodnie ze znaczeniem obecnego w wyrażeniu przymiotnika – następują po sobie (tzn. są to kolejne strony parzyste albo nieparzyste). Takie rozróżnienie potwierdzają informacje zawarte w cennikach reklam, gdyż wymienione określenia odnoszą się do odrębnych powierzchni [BB-C/2012] (por. Kapferer, Bastien 2012: 259). Ogłoszeniodawcy mają ponadto możliwość wykupienia obszaru zwanego mianem ***pasek konsekutywny*** [Pr/2004/4]. Jest to występujący na dwóch kolejnych stronach wąski prostokąt o podstawie równej szerokości strony i stykający się z górną lub dolną krawędzią kartki.

Typowym formatem we współczesnych periodykach jest tzw. ***baner* || *banner*** [M-C/2007] łączony w rodzimych słownikach i opracowaniach jedynie z reklamą internetową oraz zewnętrzną (e-SPW; e-WSŻ; STM: 16; Gębarowski 2007: 193; Kos 2011: 44). Nie ma jednak wątpliwości, że wyraz ten oznacza pasek o szerokości strony, umieszczony wzdłuż jej dolnej krawędzi, czasem z zachowaniem marginesów (zob. DMC: 18; Mencher 2011: 570). Tak charakteryzuje się ten segment w cennikach reklam prasowych [TwG-C/2016], o czym świadczy choćby taki opis: *Banner – szeroki na całą stronę moduł reklamowy na pierwszej stronie tuż pod winietą; wymiary 260 × 30 mm* [GG-O/2012]. Nazywany w ten sposób obszar bywa wypełniany również innymi materiałami, czego dowodzi zapis informujący, że w pewnym piśmie u dołu kolumny znajdował się *czarny baner z hasłem zorganizowanej przez Amnesty International kampanii: „Tak wygląda wolność słowa na Białorusi”* [Pr/2005/12]. W takim ujęciu można dostrzec nawiązanie do sposobu rozumienia słowa w ośrodkach telewizyjnych, gdzie mianem *baner* określa się usytuowany na dole ekranu pasek, w którym pojawiają się lub przewijają rozmaite komunikaty, w tym informacje, ogłoszenia i zapowiedzi (Loewe 2007: 194). W cennikach reklam prasowych oferowany jest ponadto format ***półbaner*** [TM-C/2008], czyli obszar mający wysokość typowego paska u podstawy strony i połowę jej szerokości.

W komunikacji redakcyjnej stosowane są także inne, mniej rozpowszechnione nazwy desygnujące powierzchnie oferowane reklamodawcom. W magazynach typu *tv-guide* wydawanych przez grupę medialną Polska Press obowiązują np. formaty określane wyrażeniami ***mały partyzant*** [ST-C/2019]

i ***duży partyzant*** [TM-C^2/2014], które odnoszą się do prostokątów mających zróżnicowane wymiary, wydzielanych zwykle w rogach stron wypełnionych spisami repertuarowymi. W tym samym numerze pisma tzw. *duży partyzant* może mieć w jednym miejscu rozmiar 78,8 × 28,5 mm i dłuższym bokiem stykać się z górnym brzegiem kartki, w innym zaś – wielkość 37,4 × 80 mm i stykać się krótszym bokiem z podstawą kolumny [TM-C^2/2014]. Z kolei zespolenie *mały partyzant* może odnosić się do obszaru o wymiarach 46 × 52 mm otoczonego tekstem i zlokalizowanego w prawej górnej ćwiartce kolumny albo w rozmiarze 36 × 28 mm usytuowanego u dołu po lewej stronie [TM-C/2008]. Wydawca „Gazety Senior" (od 2015 r.) proponuje natomiast m.in. format typu ***mini box***, czyli kwadrat 8,3 × 8,3 cm, oraz powstałą z jego podwojenia płaszczyznę zwaną mianem ***maxi box*** [GS-C/2015]. W ofercie znajduje się też tzw. ***pijana L-ka*** [GS-C/2015], tj. płaszczyzna obejmująca załamany pasek biegnący wzdłuż bocznej i górnej krawędzi strony, przypominający kształtem odwróconą w pionie dużą literę *L*. Przywołanych w tym akapicie sformułowań nie udało się wprawdzie odnaleźć w innych cennikach reklam, ale dowodzą one, że wydawcy mogą w dowolny sposób nazywać przestrzenie przeznaczane na materiały promocyjne[110]. Wymienione określenia stanowią więc z pewnością jedynie część tego podzbioru słownictwa.

W analizowanych źródłach można odnaleźć swoiste jednostki leksykalne, za pomocą których identyfikuje się dodatkowe powierzchnie zadruku oraz inne elementy dołączane do podstawowej struktury periodyku. Chodzi m.in. o omówione już pliki kartek wypełnione różnymi materiałami i zszywane z pismem (***wszywka***) oraz o druki promocyjne i próbki towarów doklejane do okładki albo stron wewnątrz numeru (***wklejka***). Czasem egzemplarze czasopism wkładane są do zróżnicowanych tematycznie insertów mających format zeszytu lub mniejszy. Osłaniają one i zarazem zakrywają przód oraz tył okładki periodyku [e-Pr-2020], dlatego określane są w kręgach prasowych wyrazami ***owijka*** [e-GP-2009] oraz ***owiewka*** [DGP-C^2/2011] (por. Flasiński 2011: 172). Z kolei pasek reklamowy okalający pismo niczym opaska nazywany jest mianem ***banderola*** [P-C/2018] (por. SJD: 41; e-SPW; e-WSŻ). Końce tego papierowego lub foliowego elementu, zadrukowanego zwykle tylko z jednej strony, są sklejone bądź umieszczone wewnątrz numeru, nierzad-

---

[110] Ankietowani dziennikarze zanotowali w kwestionariuszach wyrazy *pudło* i *pudełko* desygnujące – wedle podanych definicji – puste miejsce na stronie oraz rzeczowniki *półtorówka*, *trójka* i *czwórka* oznaczające obszary reklamowe o uwypuklonych w nazwach wysokościach: 1,5, 3 albo 4 cm. Niepowodzeniem zakończyły się jednak poszukiwania relewantnych zapisów źródłowych.

ko w miejscu, gdzie znajduje się prezentacja promowanej marki czy imprezy (Czarnecki, Korsak 2001: 55; Nowacki 2006: 115). Wśród materiałów trwale połączonych z periodykiem należy jeszcze wymienić tzw. ***memostick*** [e-Pr-2007], czyli małą kartkę z komunikatem ogłoszeniowym, wykonaną zazwyczaj z lepszego jakościowo papieru, przyklejaną na pierwszej stronie lub okładce, rzadziej w środku pisma. Zwykle umieszczana jest w prawym górnym rogu i zakrywa część tekstu, przez co skutecznie przyciąga uwagę czytelnika, który musi zmieniać jej położenie, by móc przeczytać znajdujący się pod nią materiał (Mikosz 2020: 243). W ofercie publikacyjnej gazety „Metro" podkreślono, że tego typu wklejka „znakomicie sprawdza się w przypadku reklam informacyjnych, gdy istotny przekaz dotyczy np. adresu strony internetowej czy numeru telefonu" [M-O/2010].

Część wydawców decyduje się na zwiększenie powierzchni zadruku poprzez obcięcie arkusza papieru w niestandardowy sposób i zagięcie nadmiarowej płaszczyzny do środka numeru lub na zewnątrz, wzdłuż jego bocznej krawędzi. Takie przedłużenie zwane powszechnie mianem ***skrzydełko*** [Pr/2000/2] przeznaczane jest zwykle na reklamę albo – rzadziej – na drobne gadżety dla odbiorców[111] (np. w przypadku czasopism kulinarnych i poradnikowych na naklejki na słoiki lub przyprawy [Pr/2000/6]) (por. SJD: 1027; e-SPW; e-WSŻ; Szczęśniak 2011: 39–40). Większa strona może pojawiać się w środku zeszytu w postaci rozszerzonej rozkładówki, która jest znana pod nazwą ***french gate*** [Pr/2000/2] i traktowana jako jedna powierzchnia reklamowa (Nowacki 2006: 115). Skrzydełko może występować również przy okładce periodyku. Jeśli zatem dodatkowa część arkusza jest zgięta wzdłuż bocznej krawędzi numeru (a nie wzdłuż grzbietu) i zasłania tylko część przedniej strony okładki, wówczas mamy do czynienia z rozwiązaniem typu ***brasilian cover*** (też: ***brazilian cover***) [Pr/2000/2] (Nowacki 2006: 115). Jeżeli natomiast zaginana płaszczyzna zakrywa przód pisma w całości, wtedy mówi się o okładce typu ***z-gate*** [Pr/2000/2], a rozkładówkę ukrytą pod dodatkową częścią arkusza przeznacza się na jeden materiał reklamowy (Mikosz 2020: 242). Czasem skrzydełka znajdują się po obu stronach przedniej okładki i stykają się na jej środku, stanowiąc rozwiązanie określane wyrażeniami ***francuskie drzwi*** [Pr/2000/2], ***french door*** [W-C/2017] i ***french cover*** [e-mmp-2006]. W takiej sytuacji na frontowej, widocznej powierzchni skrzydełek drukuje się tytuł periodyku i inne wytwory przygotowane w redakcji, a w zasłoniętej przestrzeni umieszcza się komunikaty reklamodaw-

[111] Czasem skrzydełko wykonane jest z przezroczystego materiału [Pr/2007/3].

ców (por. STM: 239). W wyjątkowych przypadkach materiał promocyjny może zajmować cztery pełne kolumny. Wydawcy oferują bowiem czasem płaszczyznę nazywaną mianem ***gatefold*** [Pr/2000/2], która obejmuje pierwszą stronę numeru, drugą stronę okładki i dwie dodatkowe strony stanowiące jej przedłużenie (DMC: 83; por. SIN: 108). Wśród niestandardowych rozwiązań wydawniczych należy także wymienić tzw. ***pop-up*** [Pr/2008/10], czyli znajdujące się wewnątrz numeru klejone bądź składane elementy papierowe o różnych (często skomplikowanych) kształtach, które po otworzeniu zeszytu unoszą się, ujawniając utrwaloną nań reklamę bądź ilustrację[112] (por. DMC: 161). Wymienione tutaj urozmaicenia, o których nie wspomina się w *Słowniku terminologii medialnej*, są najczęściej bardzo kosztowne i wydłużają proces produkcyjny, dlatego występują zwykle w droższych czasopismach, głównie w magazynach luksusowych[113] (Czarnecki, Korsak 2001: 62).

Na stronach periodyków wizualnie odznaczają się obszary, które redaktorzy prasowi wciąż identyfikują za pomocą wyrazów ***apla*** [Y9/0:03] i ***tinta*** [Pr/2004/1]. Desygnatem pierwszego rzeczownika jest „zadrukowana jasną lub ciemną farbą pełna (w przeciwieństwie do tinty) gładka płaszczyzna służąca jako podkład pod tekst lub ilustrację w celu ich wyróżnienia lub ożywienia kolumny" (STM: 9; por. e-SPW; SDN: 289; STH: 253; Dabner 2004: 104). Z kolei drugi leksem oznacza „barwne tło, na którym nadrukowuje się ciemniejszą farbą tekst lub rysunek" (STM: 221; e-SPW). Zestawiając obie definicje pozyskane z terminologicznego słownika, trudno stwierdzić, co – zdaniem autorów – odróżnia wymienione płaszczyzny: kolor czy też stopień zakrycia wydzielonej powierzchni. W materiałach źródłowych można wprawdzie odnaleźć informację, że apla jest zawsze nasycona farbą w 100%, podczas gdy tinta – jedynie częściowo, gdyż w wyniku opisanego w poprzednim rozdziale procesu rastrowania (zob. podrozdział 6.8.) jest zbiorem barwnych punktów wyglądających jak jednolite tło [En/2000/3] (Willberg, Forssman 2004: 66; por. Panák [et al.] 2005: 68). Ankietowani dziennikarze podkreślali jednak, że używają obu nazw zamiennie, dlatego trudno ocenić, w jakim zakresie utrwalone w leksykonie rozróżnienie

112 Nazwa *pop-up* oznacza też reklamę internetową w postaci okienka wyskakującego po włączeniu witryny (Maciąg 2015).

113 Okładki pism bywają urozmaicane także innymi metodami. Popularną formą jest choćby opracowanie dla jednego numeru kilku wersji przedniej strony, przy czym tylko jedna z nich jest drukowana w wysokim nakładzie, co sprawia, że pozostałe egzemplarze stają się unikatowe i atrakcyjne dla stałych czytelników lub kolekcjonerów (por. Jupowicz-Ginalska 2018a: 79–83).

aktualizuje się w komunikacji zawodowej. Do tego zestawu określeń należy jeszcze dołączyć stosowany współcześnie rzeczownik ***poddruk*** [AN-DK: 54] desygnujący, „podobnie jak [słowo] *apla*, tło strony wypełnione kolorem" [e-SG-bd] (e-SPW; por. WPD: 231). Bardzo możliwe, że wyrazem tym posługiwano się w ośrodkach prasowych już we wcześniejszym okresie, skoro w słowniku ogólnym z połowy XX w. uwzględniono takie hasło (e-SD). Warto przy tym zaznaczyć, że barwne tła używane są obecnie do uwypuklenia ważniejszych informacji, atrakcyjniejszych fragmentów tekstu, uzupełniających notatek [Pr/1998/5] (por. Nieć [M.] 2010a: 28), rzadziej do zróżnicowania typograficznego strony czy eksponowania zapowiedzi na okładce [Y9/0:03]. Popularną formą wyróżnienia jest też wciąż tzw. ***kontra*** [NM-C/2014], czyli biały tekst umieszczony na czarnej płaszczyźnie (Nowacki 2006: 114; Wolański 2008: 49). Niezmienność znaczenia tej nazwy jest potwierdzona w wielu współczesnych źródłach (*Kontra – czcionka biała, tło czarne* [NR-C/2017]), dlatego niedosyt budzi brak adekwatnych objaśnień leksykograficznych. W niektórych słownikach ogólnych powiązano ten leksem jedynie z kliszą drukarską dającą ‘na odbitce odwrotny w stosunku do oryginału układ plam czarnych i białych' (e-SPW; por. SJD: 409).

7.3. Materiały tekstowe i graficzne

W zbiorze nazw desygnujących tekstowe oraz graficzne materiały prasowe można zaobserwować zarówno istotne zmiany semantyczne, jak i wyraźny przyrost fachowych określeń. Modyfikacje ilościowe i jakościowe motywowane są przede wszystkim pogłębiającym się różnicowaniem genologicznym oraz intensywnym zapożyczaniem swoistego słownictwa z innych nacjolektów, zwłaszcza z języka angielskiego. Rewolucja technologiczna nie miała bowiem tak dużego znaczenia, jak w przypadku innych pól leksykalnych. Katalog zgromadzonych danych obejmuje kilkaset sformułowań, których omówienie rozpocznę od nazw ogólnych, starając się zachować w dalszym opisie porządek przyjęty w podrozdziale 6.3. zawierającym charakterystykę tej warstwy branżowej nomenklatury stosowanej w poprzednim okresie.

Scharakteryzowany już graficzny szablon periodyku określany w redakcjach prasowych m.in. mianem *layout* wypełnia się – jak wspomniałam (zob. podrozdział 7.2.) – rozmaitymi elementami słownymi i wizualny-

mi, które generalnie zwane są neutralnym rzeczownikiem ***content* || *kontent*** [Pr/2001/3] (ang. ‘zawartość’) (e-OJ; por. Gawrysiak 2008: 25) oraz ekspresywizmem ***bebechy*** [e-KP-2017] (por. e-SPW; Fras 2012: 14). W odniesieniu do znajdujących się w tym zasobie materiałów tekstowych niezmiennie od XIX w. używa się nieoficjalnie wyrazu ***kawałek*** [TL-ABC: 14], chociaż w dostępnym piśmiennictwie zazwyczaj stosowane są precyzyjniejsze nazwy pozwalające informować o specyfice gatunkowej danego wytworu. Jedną z podstawowych jednostek leksykalnych jest w dalszym ciągu słowo ***artykuł*** [N2/2:25], które występuje w komunikacji zawodowej również w postaci form nacechowanych znanych z wcześniejszych okresów: ***artykulik*** [NKP-2010] (SJD: 25; e-SPW), ***artykulisko*** [NKP-1999] (e-SPW; e-WSŻ) i ***artykulas*** [JŻ-PW: 34]. Za pomocą wymienionych derywatów, spośród których ostatni wciąż nie funkcjonuje w słownikach, nadawca może oceniać jakość lub objętość nazywanego materiału. Nowszym profesjolektyzmem jest skrót ***art*** [ank] występujący m.in. w takich zapisach źródłowych: *pisanie stu artów miesięcznie* [G7/5.08.2010]; *takie arty piszą ludzie, którzy mienią się dziennikarzami* [NKP-2008]. Przywołane notacje uwypuklają genetyczny związek wyrazu z rzeczownikiem *artykuł*, nie zaś z angielskim leksemem *art* (‘sztuka, kunszt’). W cytowanych fragmentach mówi się bowiem nie o walorach artystycznych, a o rodzaju wytworu. Taka interpretacja jest zresztą zgodna z objaśnieniami respondentów, którzy opisywali nazwę *art* jako skróconą formę słowa *artykuł* desygnującego tekst o tematyce politycznej, naukowej czy literackiej[114] (SJD: 25; e-SPW; e-WSŻ; STM: 11; por. SDN: 290; STH: 253). Podstawowy wyraz ma jednak dość ogólny zakres pojęciowy i w zależności od kontekstu może się odnosić do wytworów zróżnicowanych pod względem genologicznym (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 87).

Rzeczownik ***artykuł*** wciąż występuje w licznych połączeniach leksykalnych, za pomocą których uściśla się podejmowaną problematykę (***polityczny*** [Poli/2004/24] ◈ ***gospodarczy*** [e-Wy-2009]), właściwości materiału (***sprawozdawczy*** [Nie/2006/37] ◈ ***dyskusyjny***[115] [MŁ-OD: 31]), jego funkcję (***po-***

[114] Co ciekawe, w *Słowniku terminologii medialnej* nie zdefiniowano nazwy *artykuł*, tylko odesłano czytelnika do hasła *artykuł publicystyczny* i wyraźnie ograniczono w ten sposób zakres pojęciowy rzeczownika.

[115] W jednym z opracowań stwierdzono, że składnikiem współczesnego profesjolektu dziennikarskiego jest leksem *backgrounder*, który oznacza – jak czytamy – artykuł wyjaśniający (Dziagacz 2011: 360). Przy tym stwierdzeniu nie występuje jednak żadne odniesienie do źródła, co uniemożliwia weryfikację tej informacji. Analiza dostępnego piśmiennictwa pozwoliła jedynie ustalić, że anglicyzm ten funkcjonuje w branży public relations, gdzie desygnuje komunikat dla mediów przygotowany przez przedsiębiorcę i zawierający

witalny [e-S24-2013], ***pożegnalny*** [Wp/2005/10] ◈), a także źródło (***nadesłany*** [NKP-2004] ◈ ***agencyjny*** [G6/1.08.2010]) i przyczynę powstania (***inspirowany*** [e-WM-2012] ◈ ***okolicznościowy*** [Poli/2008/48]). W nawiasach zostały oczywiście przywołane tylko nieliczne przykłady sformułowań, które są obecne w rozmowach redakcyjnych co najmniej od półwiecza. Kwerenda źródeł ujawniła jednak, że w niektórych przypadkach doszło do wyraźnej zmiany znaczenia. Dotyczy to m.in. nazwy ***artykuł powitalny***, która oznacza obecnie materiał okolicznościowy będący prasowym przywitaniem i pozdrowieniem osoby obejmującej ważne stanowisko albo odwiedzającej kraj (np. papieża [e-S24-2013]) i przybliżający jej sylwetkę. Wyrażenie to odnosi się też zapewne do tekstu, w którym redakcja przedstawia się czytelnikom i który publikuje w pierwszym numerze pisma, ale nie udało się tego potwierdzić stosownym zapisem źródłowym. W poprzednim okresie omawiane określenie desygnowało natomiast materiał prezentujący opinię zespołu redakcyjnego na temat aktualnej sytuacji społecznej czy politycznej. Taki rodzaj tekstu zwany jest dziś powszechnie mianem ***artykuł wstępny*** [Poli/2006/16], którym posługiwano się już w XIX w.

Ekwiwalentem ostatniego zestawienia jest niezmiennie rzeczownik ***wstępniak*** [N1/3:48] występujący też w zdrobniałej formie ***wstępniaczek*** [N2/3:42]. Leksykografowie zgodnie twierdzą, że nazwy te oznaczają tekst usytuowany zazwyczaj na pierwszej stronie, w którym redakcja wyraża swoje stanowisko wobec bieżących zdarzeń lub zjawisk albo przybliża odbiorcom tematykę wydania (SJD: 1252; e-SPW; e-WSŻ; STM: 234; SDN: 290). Nieadekwatna jest zatem podana w terminologicznym *Słowniku…* informacja, jakoby artykuł wstępny „pojawia[ł] się w pierwszych numerach gazet na eksponowanym miejscu" i „mówi[ł] zwykle o programie, założeniach i polityce redakcyjnej" (STM: 11). Omawiany wytwór nie jest bowiem publikowany wyłącznie w premierowych zeszytach. W wielu periodykach, zwłaszcza ukazujących się raz w tygodniu lub rzadziej, jest to stały składnik kompozycyjny (Loewe 2007: 145), często wyróżniany graficznie za pomocą obramowania, odmiennego kroju pisma czy umieszczenia na barwnym tle (Pachowicz 2009: 266). Co prawda, w dalszej części objaśnienia w *Słowniku…* wspominano, że w artykułach wstępnych ogólnie charakteryzuje się zawartość numeru i poleca konkretne materiały, ale wyraźnie napisano, że w tym tekście przybliża się koncepcję i politykę redakcyjną, czego przecież nie powtarza się regularnie w kolejnych

---

charakterystykę firmy lub sektora usług (Rozwadowska 2002: 147). Nie udało się natomiast odnaleźć żadnych zapisów, które świadczyłyby o stosowaniu tego słowa w środowisku prasowym.

zeszytach. Poszukiwanie argumentów źródłowych, które potwierdzałyby taki nietypowy sposób rozumienia nazwy, zakończyło się odnalezieniem zaledwie jednej notacji: *wstępniak* (*artykuł programowy*) [e-Sz-2016], przy czym nie jest ona wystarczającym dowodem, ponieważ odnosi się do tekstu zamieszczonego w pierwszym numerze pisma. Jest to zatem wyjątkowa sytuacja, gdy ów wstępniak rzeczywiście zawiera pewne deklaracje odredakcyjne oraz informacje o profilu periodyku (por. Kula 2020).

W komunikacji zawodowej wciąż funkcjonuje ponadto rzeczownik ***edytorial* || *editorial*** [Pr/2012/10; NKP-2003], który uwzględniono w niektórych leksykonach (e-SPW; e-WSŻ; SDB) i który jest semantycznym odpowiednikiem określeń omówionych w poprzednim akapicie. Fakt ten utrwalono w licznych publikacjach, w tym w rozprawach naukowych: *artykuł wstępny (editorial, wstępniak)* (Kaszewski 2012: 33), *artykuł wstępny (editorial)* (Kula 2020: 48). Badacze uwypuklają także związek tego gatunku prasowego z komentarzem redakcyjnym, który jest „publikowany w eksponowanym miejscu gazety lub czasopisma; redakcja (naczelny redaktor lub wydawca) określa tu własną linię polityczną lub wyraża stanowisko jakiejś partii, ugrupowania (o ile pismo pełni funkcję organu prasowego takiej formacji). Często *editorial* [!] jest również rodzajem autokomentarza szefa pisma (lub redaktora wydania) do treści prezentowanych w artykułach, zachętą do ich lektury i pewnymi sugestiami co do sposobu czytania" (Bauer 2000b: 159–160). Taka genologiczna zależność znajduje dodatkowe potwierdzenie zarówno w opracowaniach polskich (Loewe 2007: 144 i n.; Pachowicz 2009: 264) oraz zagranicznych (Mencher 2011: 571), jak i w zapisach źródłowych typu: *pisałem w każdym numerze wstępne komentarze (czyli editorials)* [PS-AZ: 294], *komentarz redakcyjny (editorial)* [AN-DK: 54]. Należy jednak przestrzec przed stawianiem znaku równości między nazwami *edytorial*, *wstępniak*, *artykuł wstępny* oraz *komentarz*. Ostatni leksem ma bowiem szerszy zakres pojęciowy i odnosi się również do opinii, które (1) nie znajdują się na początku pisma i które (2) nie są autorstwa członka redakcji (por. podrozdział 6.3. [przypis 103]). Z kolei część artykułów wstępnych pełni funkcję zapowiedzi (zawartości numeru) (Wojtak 2005b) albo przypomina list do czytelnika (Wojtak 2006: 66 i n.; Loewe 2007: 147 i n.).

W początkowej części numeru zawsze znajduje się najważniejszy materiał, który w dziennikach jest usytuowany na pierwszej stronie[116], a w periodykach ukazujących się z mniejszą częstotliwością zwykle umieszcza się

[116] Jeśli pierwsza strona jest wypełniona różnymi materiałami, to ten najistotniejszy zwykle jest usytuowany bezpośrednio pod nagłówkiem (*jak w banku dostaniemy górę jedynki* 'pierwszej strony' [AS-BD: 98]). Taka decyzja wynika „z semantyki przestrzeni (to, co

zaraz po spisie treści i artykule wstępnym, ale anonsuje na okładce[117]. Niezmiennie w odniesieniu do takiego wytworu stosuje się wspomnianą już nazwę ***czołówka*** [N1/1:19] (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.), której związek z najistotniejszym w numerze tekstem lub doniesieniem potwierdzają leksykografowie (SJD: 147; e-SPW; SDN: 292; SM: 388), badacze (WOLAŃSKI 2008: 353; SZULC 1991: 146) i sami dziennikarze (*piszę czołówkę, czyli najważniejszy tekst na pierwszej stronie* [Y3/0:01]; *czołówka – główny artykuł na pierwszej stronie* [MM-KD: 163]). Wraz z pojawieniem się serwisów internetowych leksemem tym zaczęto również określać główny materiał publikowany na witrynie prowadzonej przez redakcję (BOGDAŃSKA 2016: 157). Szybko zdano sobie bowiem sprawę, że strony startowe portali www „pełnią taką samą rolę, jak czołówki [!] w gazetach i zajawki w dziennikach radiowych" [Pr/2002/7] (por. *czołówka witryny dziennika* [Pr/2009/8]). Kwerenda źródeł dowodzi ponadto, że w rozmowach redakcyjnych używany jest też nowszy derywat ***superczołówka*** [Pr/1997/5], dzięki któremu nadawca podkreśla atrakcyjność nazywanego w ten sposób komponentu. Dodatkowo najważniejszy materiał wydania identyfikowany jest za pomocą rzeczowników ***czapa*** [WB-BD: 225] i ***czapka*** [e-NF-2007] oraz wyrażeń ***tekst czołówkowy*** [Pr/2007/1] i ***artykuł czołówkowy*** [Pr/2000/12]. 10% respondentów podało w kwestionariuszach, że w takim znaczeniu stosowany jest też leksem ***jedynka*** [ANK], czego nie udało się potwierdzić źródłowo. Biorąc jednak pod uwagę wielość wskazań oraz fakt, że w redakcjach prasowych określa się tym słowem pierwszą stronę pisma (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.), należy uznać przywołaną informację za zgodną z praktyką językową (por. KRÓL-KUMOR 2018: 87). Wypada na koniec wspomnieć, że omawiany rodzaj materiału nierzadko dotyczy kwestii kontrowersyjnych, bulwersujących lub w jakimś sensie negatywnych zgodnie z zasadą: „»No news – good news, good news – dull news, bad news – front page story« (»brak wiadomości to dobra wiadomość, dobra wiadomość to nudna wiadomość, zła wiadomość – to wiadomość na pierwszą stronę gazety«" (MÁRQUEZ 2004: 7).

Obok wymienionych jednostek leksykalnych trzeba wymienić zespolenie ***tekst okładkowy*** [Pr/2002/4], które desygnuje artykuł prezentowany na

---

na górze, jest najważniejsze) oraz z lekturowych przyzwyczajeń (oglądamy tak, jak czytamy, czyli od góry do dołu)" (PIEKOT 2006: 138).

[117] W jednym z opracowań czytamy, że w pewnym piśmie „strona lokalna składała się z wstępnego artykułu redakcyjnego, tzw. *czołówki*" (BRZEZIŃSKA-STEC 2006: 106). W żadnym dostępnym źródle nie udało się jednak potwierdzić, czy wyróżniony kursywą rzeczownik rzeczywiście oznacza odredakcyjny tekst wprowadzający do numeru.

okładce pisma jako najważniejszy w całym numerze. W takim rozumieniu funkcjonuje również znany z poprzedniego stulecia anglicyzm ***cover story*** [F5/16.10.2018] (por. Bauer 1991: 140), co potwierdzają zapisy typu *cover story (materiał wiodący)* [Pr/1997/7] i *materiał czołówkowy (cover story)* (Bauer 2000a: 263; por. Kreft 2007: 204). W kilku słownikach utrwalono ponadto relewantne objaśnienia (e-SPW; STM: 24; SDN: 291), choć nie wspomniano o pewnym interesującym szczególe. Otóż profesjolektyzm ten traktuje się zazwyczaj jako nazwę rodzaju żeńskiego[118], co dokumentują następujące fragmenty źródłowe: *mieliśmy jakąś cover story* [Poli/2006/38], *każda cover story to majstersztyk* [Pr/2000/4], *materiał jest zwykle główną cover story numeru* [Pr/2000/10]. Co więcej, omawianym wyrażeniem mającym w liczbie mnogiej postać *cover stories* [Pr/1997/12] już w latach 90. XX w. tytułowano rubryki prasowe, czego przykładem warszawski dwutygodnik „PC Kurier" (1989–2003) [PC/1996/26]. Obecnie w odniesieniu do materiału promowanego na okładce numeru używa się także sformułowania ***temat okładkowy*** [e-Po-2020], które jest dość licznie reprezentowane w analizowanym piśmiennictwie („*Super Express*" […] *zrobił z wypadku temat okładkowy* [Pr/1998/1], *dobrze zilustrowane tematy okładkowe* [Pr/2003/8]). W jednym z poradników uwydatniono natomiast zależności łączące opisywane tu nazwy: „*temat okładkowy* to odpowiednik czołówki w tytułach wydawanych w formacie zeszytowym, jak tygodniki czy miesięczniki. Jest to dosłowne tłumaczenie angielskiego terminu *cover story*" [TL-ABC: 88].

Najbardziej atrakcyjny materiał wydania niezmiennie określany jest nieobecnym w słownikach mianem ***gwóźdź numeru*** [Pr/2004/5], które wykazuje wysoką frekwencję (*brak autentycznego newsa, gwoździa numeru* [Pr/2001/9]; *reklamuje na okładce gwóźdź numeru* [e-Wy-2017]). W takim samym znaczeniu używa się wyrazu ***kąsek*** [WW-KP: 109] (por. e-WSŻ) mogącego mieć w różnych kontekstach wydźwięk ironiczny, a także rzeczownika ***bomba*** [BW/2014/9] (e-SPW; e-WSŻ) uwypuklającego sensacyjność tematu bądź doniesienia (por. *bombowa informacja* [AL-PT: 23]; por. Bauer 2000a: 267). W repertuarze leksykalnym wciąż znajduje się też nazwa ***scoop* || *skup*** [Pr/2019/11–12; NKo/2016/10] rzadko przywoływana w opracowaniach albo występująca w nich bez jakichkolwiek objaśnień (np. w: Fras 2012:18). Wyjątkiem jest jeden z leksykonów ogólnych, w którym czytamy, że oznacza ona ‘wiadomość podaną w jakiejś gazecie wcześniej niż w pozostałych mediach’ (e-SPW; por. Poulet 2011: 266). Wyraźna jest zatem bliskość semantyczna

[118] Wynika to najpewniej z prostego tłumaczenia angielskiego *story*, które odpowiada polskim rzeczownikom rodzaju żeńskiego *historia* i *opowieść*.

z wymienionymi powyżej określeniami, którą potwierdzają dodatkowo eksplikacje źródłowe: *wyścig za scoopem, czyli możliwością podania informacji jako pierwszy* [Pr/2001/7]; *istotna informacja, najlepiej zdobyta na wyłączność i przed konkurencją, czyli scoop* [Pr/2003/1]. Co istotne, w kręgach anglojęzycznych wyraz ten desygnuje ‘artykuł posiadany przez redakcję na wyłączność’ [MM-PD: 139] (GPJ: 336; Mencher 2011: 571) i niewykluczone, że taki sposób rozumienia funkcjonuje również na gruncie polskim. Analiza dostępnego piśmiennictwa nie pozwoliła jednak rozstrzygnąć tej kwestii.

Do omawianego zbioru nazw należy dołączyć rzadko stosowany leksem ***szlagier*** [AS-BD: 641], który definiowany jest w słownikach z pominięciem kontekstu prasowego. Rzeczownik ten niezmiennie odnosi się do wyjątkowego, atrakcyjnego materiału, najlepszego w całym numerze lub posiadanego wyłącznie przez daną redakcję. Podobne znaczenie przypisuje się słowu ***superstrzał*** [AS-BD: 115] i wyrażeniu ***złoty strzał*** [PM-WH: 112], gdyż określa się nimi zasoby, których nie posiada konkurencja (np. unikatowe fotografie wykonane w chwili katastrofy). W ścisłym związku semantycznym pozostaje nowszy anglicyzm ***exclusive* || *ekskluziw*** [Pr/2002/4] łączony w branżowych leksykonach z „publikacj[ą] przygotowan[ą] na podstawie materiałów niedostępnych dla innych autorów i przeznaczon[ą] do opublikowania wyłącznie przez wybraną redakcję”[119] (STM: 50; por. SDB: 771; GPJ: 332). Taki zakres pojęciowy wyrazu stosowanego już w latach 90. ubiegłego wieku [Pr/1998/3] potwierdzają następujące wyimki: *nasz exclusive* [Pr/2006/8]; *artykuł jest exclusive’em „Gazety Wyborczej”* [Pr/2001/8]; *exclusiv* [!] – *informacja, której nie mają inne media* [MM-KD: 10] (por. Adamczyk 2008: 53). Należy przy tym zaznaczyć, że leksem ten może być używany w odniesieniu do zróżnicowanych wytworów, w tym do wspomnianych powyżej zdjęć. Świadczy o tym choćby taki fragment: *Ekskluziwy zrobione w sytuacji, w której nie było wielu fotografów, oferowane są w wyższej cenie* [Pr/2008/5]. Na łamach pisma „Press” podkreślano jednak, że w tej kategorii nie mieszczą się gotowe teksty przedrukowywane z prasy zagranicznej, nawet jeśli ukazują się tylko w jednym polskim periodyku [Pr/1998/7]. Fakt opublikowania reportażu czy komentarza w innym kraju oznacza bowiem, że redakcja nie posiada materiału „na wyłączność”, a zatem nie jest on ekskluzywny (w branżowym rozumieniu tego słowa).

W środowisku dziennikarskim w odniesieniu do artykułów, „których z różnych powodów nie można redagować i skracać”, operuje się wyrażeniem

[119] Leksem ten jest stosowany w takim znaczeniu również w kręgach radiowych [AS-BD: 250] i telewizyjnych (Hess 2013: 227). Z kolei w anglojęzycznych tezaurusach za ekwiwalent uznaje się rzeczownik *scoop* (GSJ: 336; Bastian, Case 1943: 389; Mencher 2011: 571).

święty tekst [Pr/2009/2]. Z kolei mianem ***oblig*** [e-NB-2017] nazywa się zróżnicowane genologicznie materiały, których nie cechuje wysoka wartość merytoryczna, ale z rozmaitych przyczyn muszą zostać opublikowane (por. *lepiej wypełniać strony ciekawymi tekstami niż obligami* [e-S24-2007]). Współcześnie są to zazwyczaj komunikaty słowne i graficzne dotyczące ważnych spraw krajowych i międzynarodowych, np. wyborów, strajków, katastrof, istotnych inwestycji (por. Necel 2012: 182). Dawniej w tej kategorii mieściły się m.in. akty prawne (np. ukazy carskie), obwieszczenia, a także przemówienia i teksty ważnych osób czy depesze kondolencyjne, które należało wydrukować ze względów politycznych [ZP/2015/9; DP^2/2015/28]. Niewykluczone zatem, że wyraz *oblig* rozumiany w XIX w. jako ‘obowiązek, powinność’ (SJZ: 806) stosowano w kręgach prasowych w poprzednim okresie. W redakcjach telewizyjnych operowano nim wszak już w latach 90. XX w. (por. Legutko, Rodziewicz 2002: 79). Obecnie rzeczownikiem tym posługują się też dziennikarze radiowi, co potwierdza informacja o występowaniu w programie pewnej rozgłośni *obligów, czyli punktów, które – czy się pali, czy się wali – muszą pójść* [Pr/2005/6] (por. Świętosławski 2010: 468). Z kolei w odniesieniu do materiału na temat nieaktualny, wcześniej już szeroko komentowany, stosuje się popularne w różnych typach mediów zespolenie ***odgrzewany kotlet*** [Pr/2009/12], które w przypadku prasy może desygnować właściwie każdy rodzaju tekstu, np. artykuł [NKP-2002] lub depeszę [e-Pr-2018] (por. Trysińska 2004: 142). Jeśli zaś podejmowana problematyka jest zawsze aktualna, co umożliwia wielokrotną publikację materiału (w delikatnie zmienionej formie), wówczas używa się leksemu ***evergreen*** [Pr/2017/5–6] wiązanego w słownikach jedynie z branżą muzyczną (SJD: 243; e-SPW; e-WSŻ). Sami dziennikarze wyliczają, że uniwersalne są m.in. teksty „o zimie, która zaskoczyła drogowców, o drożejącym jedzeniu, o letnim wypoczynku, o przedświątecznych zakupach czy piłkarskiej lidze”[120] [AS-BD: 655].

Rozpowszechniany w różnych mediach komunikat o bieżącej tematyce nadal określany jest mianem ***news*** [ZP/2005/1–2], co w przypadku prasy potwierdzają wyimki typu: *pisała jeden* […] *news dziennie* [G1/8.04.2010]; *news na 1,5 tys. znaków w „Przekroju”* [Pr/2007/12]. Anglicyzm został uwzględniony we współczesnych leksykonach branżowych i ogólnych, przy czym jego charakterystyki są zróżnicowane: ‘nowa wiadomość’ (SDB), ‘świeża wiadomość’ (SM: 393) ‘atrakcyjna informacja o charakterze nowości’ (SDN: 299), ‘sensacyjna wiadomość z ostatniej chwili’ (e-WSŻ) lub ‘informacja agencyjna, pra-

[120] W dobie internetu omawiane zjawisko upowszechniło się jako tzw. *recykling treści* (Chyliński 2016: 485–486).

sowa lub radiowa z ostatniej chwili' (e-SPW). Wspólnym elementem wynotowanych eksplikacji jest podkreślenie aktualności desygnowanego komunikatu (*nowa*, *nowość*, *świeża*, *z ostatniej chwili*), ale tylko w niektórych zapisach wymieniono jego dodatkowe cechy (*atrakcyjna*, *sensacyjna*)[121]. Niezadowalające jest natomiast objaśnienie utrwalone w terminologicznym *Słowniku…*, ponieważ rzeczownik *news* zestawiono w szeregu z wyrazami ***wzmianka*** oraz ***flash*** (*flesz*) i nazwy te uznano za ekwiwalentne poprzez sformułowanie wspólnej definicji. Podano w niej, że określany tymi leksemami gatunek informacyjny to krótka, zazwyczaj jedno-, dwuzdaniowa wiadomość, która „odpowiada zwykle tylko na trzy pytania: kto? co? gdzie? dotyczące pojedynczego faktu, wydarzenia" (STM: 237). W artykule hasłowym podano również, że wzmianka (czyli równocześnie i news, i flesz) wchodzi w skład lidu, zastąpiła depeszę, „jest składnikiem kroniki, przeglądu wydarzeń dnia, minionego tygodnia, miesiąca, umieszczana jest więc zazwyczaj w dziennikach (rzadziej w czasopismach) albo podawana w radiu lub telewizji bezpośrednio po wydarzeniu w serwisie agencyjnym"[122] (STM: 237). Taka charakterystyka sugeruje nieaktualność i gatunkową nieautonomiczność omawianego typu tekstu, a dodatkowo wskazuje na archaiczność depeszy, z czym trudno się zgodzić. News bowiem – jak uwypuklono w cytowanych powyżej słownikach – dotyczy spraw bieżących (a nie sprzed miesiąca)[123] i jest samodzielnym gatunkiem informacyjnym[124] (Fras 2012: 25; por. Boyd 2006: 24–30). Depesze zaś w dalszym

[121] W praktyce zawodowej mianem *news* określana jest zwykle taka wiadomość, którą redakcja przekazuje przed konkurencją. Dziennikarze korzystają jednak często z tych samych źródeł informacji (Kreft 2016: 320), dlatego nierzadko doniesienia publikowane są w podobnym czasie i posiadają zbliżone kwantum danych.

[122] Za cechę konstytutywną newsa uznaje się czasem usytuowanie na pierwszej stronie numeru (Piekot 2006: 94; por. Loewe 2007: 115), co w wielu przypadkach znajduje potwierdzenie.

[123] Z tego właśnie względu przewidywano śmierć gazet, wszak po opublikowaniu w internecie news traci swoją aktualność i nie wywołuje oczekiwanego zainteresowania wśród czytelników pisma ukazującego się dopiero następnego dnia (por. Usher 2014: 88). Fakt ten doprowadził wiele redakcji do zminimalizowania ilości aktualnych doniesień na rzecz materiałów o innej tematyce [MCh-D: 58] (Kolasa 2004: 382).

[124] T. Piekot (2006: 93) twierdzi, że „współczesne newsy rzadko kiedy są tekstami autonomicznymi i samodzielnymi, […] częściej występują jako bezpośrednie streszczenie większych tekstów ze środka gazety". Wydaje się, że w przywołanym cytacie zestawiono niekompatybilne formy wypowiedzi. Streszczenie nie jest bowiem newsem, a umieszczony na przodzie pisma komunikat będący skróconą wersją rozbudowanego materiału znajdującego się w numerze wypadałoby raczej kojarzyć z zapowiedzią. Dodam przy tym, że nie znalazłam żadnego opracowania ani fragmentu źródłowego, w którym news – jak zasugerowano w terminologicznym *Słowniku…* – byłby traktowany jako składnik lidu.

ciągu są opracowywane, nadawane przez agencje prasowe i wykorzystywane w różnych środkach masowego przekazu, do czego jeszcze powrócę. Przywołane problemy eksplanacyjne wynikają z utożsamienia komunikatów medialnych nazywanych wyrazami *news*, *wzmianka* i *flesz*, co jest praktykowane na gruncie naukowym (Wolny-Zmorzyński 2006b: 74; 2010: 47; por. Fras 2005: 83–84). Nie jest to jednak uniwersalna perspektywa opisu, ponieważ w niektórych opracowaniach podkreśla się np., że news, flesz, wzmianka, notatka i depesza to różne typy informacyjnych tekstów drobnych (Fras 2012: 25). Proponuje się również, aby wymienione rodzaje wypowiedzi „z racji niewielkich różnic […] traktować jako odmiany gatunkowe wiadomości, a nie osobne typy teksów” (Piekot 2006: 86). W konsekwencji umieszczane są one w jednym polu genologicznym m.in. wraz ze wspomnianą już kroniką oraz z przeglądem prasy, sprawozdaniem i sylwetką[125] (Loewe 2007: 117). Niejednomyślność badaczy w porządkowaniu różnych form wypowiedzi nie musi oczywiście odzwierciedlać sposobu ich postrzegania przez samych dziennikarzy. Nie udało się jednak odnaleźć żadnego zapisu źródłowego, który potwierdzałby utożsamianie czy zamienne stosowanie nazw *news*, *wzmianka* i *flesz*.

Kontynuując ten wątek, trzeba zaznaczyć, że rzeczownik ***wzmianka*** [NKP-2005] jest zgodnie łączony w części słowników z krótką informacją opublikowaną w prasie (e-SPW; SDN: 306), przy czym w objaśnieniach podaje się często dodatkowo wyrazy ***notatka*** [BW/2014/9] (e-WSŻ) i ***notka*** [Pr/2014/1–2] (SJD: 1297) niezmiennie obecne w komunikacji redakcyjnej i uznawane za ekwiwalentne (SJD: 626; e-SPW; e-WSŻ; por. SDN: 299; Kaszewski 2018: 171). W tym przypadku również można odnaleźć zróżnicowane koncepcje typologiczne utrwalone w rozprawach naukowych. Badacze albo traktują wzmiankę i notatkę jako dwa odrębne gatunki (Fras 2005: 83; Wolny-Zmorzyński, Kozieł 2013: 30), albo uznają wzmiankę za krótkie powiadomie-

[125] Można też odnaleźć koncepcje – by tak rzec – holistyczne. W jednej z rozpraw naukowych za odmiany newsa uznawane są „wzmianka, notka, migawka, reportaż, fotoreportaż, […] pocztówka, telegram, […] anons prasowy, nekrolog, […] horoskop, prognoza, […] transmisja, wywiad” (Hendrykowski 2015a: 230–231), przy czym to tylko wybrane przykłady. Wyliczenie obejmuje bowiem 157 [!] „odmian” newsa, w tym gatunkowo zróżnicowane formy wypowiedzi (np. anonim, fotoblog, awizo, manifest) i inne fenomeny, które trudno uznać za typy komunikatów (np. *skandal*, *sekret*, *zwiastowanie*, *apostazja*). Wymieniono ponadto zjawiska medialne (*hejt*), komunikatory (*Skype*), nośniki informacji (*taśma*), zachowania (*niedyskrecja*), a nawet tak egzotyczne przykłady, jak *hajp* (czyli – jak przypuszczam – szum medialny wokół czegoś), *chciejlista* (tj. lista życzeń) czy tajemniczy *sneaky geet* (prawdopodobnie chodziło o nazwę *sneak peek* oznaczającą zapowiedź programu telewizyjnego). Takie ujęcie jest moim zdaniem zbyt rozległe i niewiele wyjaśnia.

nie o zdarzeniu, a notatkę za jej odmianę, rozbudowaną o kolejne informacje (Bauer 2000b: 155; por. Wojtak 2007: 7). To drugie ujęcie przywołano w *Słowniku terminologii medialnej*, przy czym umieszczono je nie przy haśle *notatka*, a przy nazwie *informacja*, do której autorzy odesłali czytelników (STM: 130). Podobnie jak w poprzednim przypadku trudno wyrokować, w jaki sposób sami dziennikarze zestawiają ze sobą wymienione określenia, choć można się spodziewać zróżnicowanych opinii. Analogiczne przypuszczenie dotyczy relacji łączących przywołany już wyraz ***flesz*** [Pr/1999/8] oraz rzeczownik ***sygnał*** [AN-DK: 9], które stosowano we wcześniejszym okresie. We współczesnych opracowaniach te jednostki leksykalne są często uznawane za ekwiwalentne, oznaczające krótkie, właściwie jednozdaniowe komunikaty na temat jakiegoś zdarzenia[126], ulegające z czasem poszerzeniu poprzez dodanie szczegółowych informacji (SM: 390; Wojtak 2004: 43; Kowalczyk 2003: 69; Zdunkiewicz-Jedynak 2006: 8). Nieprecyzyjne są natomiast objaśnienia leksykograficzne. Słowo *flesz* – jak wspomniałam – nie posiada własnej definicji w terminologicznym *Słowniku…* (STM: 237), a w jednym z leksykonów ogólnych powiązano je jedynie ze skrótem wiadomości nadawanym w radiu lub telewizji poza programem informacyjnym (e-WSŻ), co skłania do kojarzenia tego wyrazu z zapowiedzią (Loewe 2007: 202–203, 209). Z kolei rzeczownik *sygnał* łączony jest w zbiorach polszczyzny ogólnej z 'nieoficjalną i niepotwierdzoną wiadomością' (e-SPW; e-WSŻ), a w *Słowniku…* podano eksplikacje nieprzydatne w prowadzonym tutaj wywodzie (tzn. 'nośnik informacji' i 'znak konwencjonalny') (STM: 205). Zapisy źródłowe typu *teksty czołówkowe oraz flesze* [Pr/1999/8] i *sygnał prasowy ma zawsze tytuł* [AN-DK: 9] dowodzą natomiast, że przywołane definicje są zbyt zawężone. Należy ponadto stwierdzić, że nazwy *news*, *wzmianka*, *sygnał*, *flesz*, *notka* i *notatka* odnoszą się do krótkich informacyjnych form dziennikarskich, ale jedynie w przypadku dwóch ostatnich słów można mówić o równoznaczności. Co więcej, do wymienionego ciągu leksykalnego trzeba dodać jeszcze profesjolektyzm ***bombka*** [Pr/1999/9], którego semantyczną bliskość podkreślono w jednym z podręczników dziennikarstwa [MCh-D: 62]. Przypomnę, że tym neosemantyzmem operowano już w poprzednim okresie, ale z uwagi na znikomy zbiór ówczesnych poświadczeń trudno było zrekonstruować jego znaczenie (zob. podrozdział 6.3.). Nie ma natomiast wątpliwości, że obecnie wyraz ten oznacza notatkę prasową (zob. Kowalski [S.] 2016: 14), o czym informuje się w branżowych tezaurusach (SDN: 291; SM: 388) i co potwierdzają zawodowe e-rozmowy prowadzone na

[126] Nie bez powodu więc J. Fras (2012: 26) tłumaczy anglicyzm *flash* jako *miniwiadomość*.

forach dyskusyjnych: *dwie czterozdaniowe „bombki”* [G1/18.01.2009]; *napisać „bombkę” – coś na krótko, bo jest dziura na stronie* [G8/19.01.2010].

W odniesieniu do niewielkiego materiału prasowego używane są również nazwy ***faits divers*** [e-wP-2012] i ***michałek*** [Pr/2003/1], które niezmiennie od XIX w. desygnują notatki o niecodziennych, zaskakujących, szokujących zdarzeniach (Worsowicz 2008; Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 34; por. Boudana 2012). Trzeba jednak zaznaczyć, że romanizm jest słabo reprezentowany we współczesnych źródłach i być może dlatego uwzględniono go jedynie w *Słowniku…* (STM: 55). Z kolei eponim wykazuje wysoką frekwencję i funkcjonuje w leksykonach ogólnych, przy czym o ile autorzy powiązali wyraz z trywialnymi historyjkami, anegdotami oraz żarcikami, o tyle nie nawiązali do świata mediów[127], a za podstawową uznali formę liczby mnogiej *michałki* (SJD: 511; e-SPW). Nie ma natomiast wątpliwości, że leksem ten stosowany jest w środowisku prasowym także w liczbie pojedynczej. Potwierdzają to liczne zapisy źródłowe (*na początek michałek* [F3/14.11.2018], *absurdalny michałek* [KM-DG: 187]). Dodatkowym argumentem jest zanotowanie formy *michałek* w pozycji *definiendum* w jednym z branżowych słowniczków (SDN: 298), aczkolwiek uznano w nim, że określane w ten sposób krótkie materiały na ogół nie posiadają własnych nagłówków, co raczej nie znajduje odzwierciedlenia w praktyce redakcyjnej.

Z obiema nazwami trzeba wiązać wyraz ***marginałka*** [PP/1994/6], który również desygnuje słowne komunikaty, zwykle drobne, dotyczące spraw pobocznych, niezbyt ważnych (np. tematem staje się – jak czytamy na pewnym portalu – *garsonka pani premier, jej fizys i emocjonalność* [e-S24-2014]). Rzeczownik ten pełni czasem funkcję tytułu niewielkich rubryk[128], w których zamieszczane są krótkie teksty m.in. o konieczności usunięcia ptaków z uzdrowisk z powodu przekraczania norm hałasu [DTS/2017/5] czy o gorszej jakości usług telekomunikacyjnych po zmianie automatycznej centrali [e-DP-1999]. W komunikacji zawodowej wciąż operuje się też leksemem ***kryminałek*** [N3/4:10], który niezmiennie oznacza notatkę na temat przestępstw, wykroczeń, interwencji policji i innych sensacyjnych zdarzeń (por. Waśko 2007: 243; Tabkowski 2013: 54). Ewentualne wątpliwości co do zakresu pojęciowego słowa rozwiewa z jednej strony zawartość działów tytułowanych mianem *Kryminałki* [Rd/2000/4], a z drugiej – bogaty katalog wyimków źródłowych (*kryminałki, czyli wiadomości z policji* [PS-B: 43]

[127] Trzeba natomiast zaznaczyć, że nazwę *michałek* stosuje się w identycznym znaczeniu również w kręgach radiowych (Garcarek 2011: 115) i telewizyjnych [AS-BD: 261].

[128] Nie jest to zatem okazjonalizm (tak: Smółkowa [red.] 1998: 288).

kryminałek o włamaniu [BW/2014/9]). Badani dziennikarze poinformowali ponadto w kwestionariuszach, że w rozmowach redakcyjnych używają czasem skróconej formy rzeczownika – ***krymek*** [ANK], której niestety nie udało się odnaleźć w analizowanym piśmiennictwie.

Omawiany już anglicyzm *news*, zdrabniany niekiedy do postaci ***newsik*** [e-DR-2013], występuje w kilku spetryfikowanych konstrukcjach stosowanych w interesującym mnie środowisku: ***breaking news*** [Pr/2017/11–12], ***gorący news*** [AS-BD: 67], ***hard news*** [e-WM-2015], ***soft news*** [e-SDP-2011]. Pierwsze wyrażenie desygnuje – jak obrazowo wyjaśniał Zbigniew Bauer – „wiadomości »włamane«, a raczej »włamujące się« […] [do] precyzyjnie zaplanowanych »ramówek«"[129] [NKP-2003], czyli nagłe, istotne, o których należy niezwłocznie poinformować (np. wybuch wojny, katastrofa samolotu, dymisja rządu). Z tego typu komunikatami stykają się przedstawiciele wszystkich mediów (por. BAUER 2009: 348), dlatego zaskoczeniem jest pominięcie prasy w artykule hasłowym utrwalonym w *Słowniku…*[130] (STM: 20). Nie bez przyczyny przecież pewien redaktor pisał w internecie: *Co innego jest wywalić całą kolumnę, czy nawet kilka, bo masz breaking news, to jest wypadek przy pracy i trzeba się w tym zawodzie z nim liczyć* [G13/12.10.2007]. W terminologicznym zbiorze nie uwzględniono też pozostałych nazw, które pozwalają dziennikarzom różnicować doniesienia ze względu na ich spektakularność (***gorący news***) lub „ciężar tematyczny". Wiadomości określane mianem ***hard news*** dotyczą ważnych, krajowych i międzynarodowych spraw politycznych, ekonomicznych czy militarnych i nierzadko obudowane są merytorycznymi komentarzami oraz analizami ekspertów. Z kolei w kategorii ***soft news*** mieszczą się materiały (w tym porady, ciekawostki, plotki) dotyczące mniej istotnych kwestii, jak sport, moda, życie gwiazd, podróże[131] (PALCZEWSKI 2010: 74; ZIELIŃSKA 2016: 105). Oba typy doniesień – poważne i rozrywkowe – różni oczywiście nie tylko tematyka, ale też proporcja mię-

---

[129] Na przełomie stuleci czytelnicy proponowali w ramach konkursu, aby wyrażenie *breaking news* zastąpić m.in. wyrazem *nadzwyczajnik* [Poli/2000/35]. Nazwa ta nie stała się jednak składnikiem branżowej nomenklatury. Z kolei w zbiorze najnowszej leksyki uwzględniono w katalogu haseł kalkę *łamiąca wiadomość* (e-OJ). Nie odnalazłam jednak w dostępnych źródłach żadnych argumentów świadczących o funkcjonowaniu tego sformułowania w środowisku dziennikarskim.

[130] Podano w nim natomiast, że anglicyzm *headline news* oznacza 'najważniejszą informację rozpoczynającą numer gazety lub serwis wiadomości' (STM: 75). Kwerenda źródeł wykazała jednak związek nazwy wyłącznie z dziennikarstwem telewizyjnym (zob. BAUER 2000b: 157) i nie zanotowali jej w kwestionariuszach respondenci reprezentujący różne ośrodki prasowe.

[131] Z tą kategorią wiązać należy zatem materiały znane jako *faits divers* i *michałki* (KASZEWSKI 2018: 47).

dzy informacyjnością (faktografią), atrakcyjnością i sensacyjnością[132] (Harcup 2010: 59). Należy przy tym dodać, że w rodzimych ośrodkach medialnych operuje się również częściowo spolszczonymi odpowiednikami wymienionych zespoleń, tzn. ***twardy news*** [e-W-2012] i ***miękki news*** [Coo/2011/32] (Legutko, Rodziewicz 2007: 62; Wojdyła 2011: 16).

We współczesnym środowisku dziennikarskim stosowane są jeszcze inne, nieobecne w słownikach jednostki leksykalne odnoszące się do komunikatów na temat aktualnych zdarzeń. Mowa m.in. o nowszym rzeczowniku ***newsówka*** [e-WM-2015] zanotowanym przez respondentów wraz z definicją 'newsowe materiały' [ank] oraz o znanym z poprzedniego okresu wyrazie ***wydarzeniówka*** [Pr/2010/1], którego znaczenie można z łatwością wyinterpretować z licznych zapisów źródłowych: *najbliższe mi są newsy, tzw. wydarzeniówka* [MGJ/2014/46]; *klasyczna wydarzeniówka: wypadek, wybuch, Majdan* [Pr/2015/9]; *wydarzeniówka to tekst mówiący o wystawie w muzeum, przedstawieniu teatralnym, wpłynięciu statku do portu albo wizycie zagranicznego dyplomaty* [CB-PG: 112]. Zacytowane wyimki dokumentują wszak związek słowa z bieżącymi zdarzeniami, które stają się przedmiotem medialnych (nie tylko prasowych) doniesień[133] (por. Waśko 2007: 238; Świętosławski 2010: 468). Co ciekawe, jeden z ankietowanych powiązał ten leksem z nazwą ***samograj*** [Wp/2012/13] oznaczającą – jak czytamy w kwestionariuszu – „temat, w którym wszystko jest jasne i prawie sam się pisze (*wydarzeniówka*), np. protest pod drzwiami urzędu w sprawie likwidacji przedszkola" [ank] (por. e-SPW). Adekwatność przywołanej charakterystyki potwierdzają notacje: *zamach w Berlinie to był temat samograj* [e-Pr-2019]; *rzut oka na temat i widać, że to jest samograj* [e-WO-2020]; *wyprawa to wspaniały temat, samograj, jak mawiają dziennikarze* [HB-DF: 25]. W jednym ze źródeł zwrócono jednak uwagę, że w niektórych kontekstach rzeczownik ten może odnosić się do artykułów, które powstają w wyniku powielenia fragmentów innych materiałów przy minimalnym wysiłku piszącego [e-SO-2016].

Synonimem wyrazu *wydarzeniówka* jest niezmiennie nazwa ***bieżączka*** [Pr/2002/6], która wciąż desygnuje wiadomości o aktualnych zdarzeniach

---

[132] Niektórzy badacze dokonują dodatkowego rozróżnienia w oparciu o kryterium aktualności: *hard news* to informacja, którą należy przekazać natychmiast, *soft news* – wiadomość, której publikacja nie wymaga nadmiernego pośpiechu (zob. Szynol 2013: 203).

[133] W jednym z poradników utrwalono istotne rozróżnienie bazujące na przywołanym podziale na informacje typu *hard* i *soft*: „Część gazety, gdzie dominują newsy, czyli *wydarzeniówka*, jest częścią twardą; pozostałe sekcje – styl życia, porady, felietony itd. – to części miękkie" [TL-ABC: 87].

[In/2018/4]. Pomimo iż profesjolektyzm ten jest silnie upowszechniony, nie został uwzględniony w branżowych tezaurusach, a w leksykonach ogólnych nie nawiązano do środków masowego przekazu (e-SPW; e-WSŻ). Sposób rozumienia słowa dokumentuje natomiast wymowny wyimek zawierający dodatkowe określenie używane w rozmowach redakcyjnych: *Bieżączka lub teksty z dnia – materiały aktualne, które trzeba koniecznie dać do jutrzejszego wydania* [WKI/2018/3] (por. Szymoniak 2007: 113; Jarosz 2020: 123). Funkcjonowanie wyrażenia ***tekst „z dnia”*** w przywołanym znaczeniu potwierdzają zapisy zawarte w *Biblii dziennikarstwa* [AS-BD: 36], a to przekonuje o semantycznej bliskości obu jednostek leksykalnych. Nie są one jednak względem siebie ekwiwalentne, ponieważ zebrane dane źródłowe wskazują, że rzeczownik *bieżączka* odnosi się nie tylko do komunikatów, ale też do samych aktualnych wydarzeń, które są opisywane w tekstach i prezentowane na zdjęciach rozpowszechnianych w mediach (por. Morris 2007: 276). Świadczy o tym m.in. wypowiedź reportera prasowego wyjawiającego, że jego kolega po fachu *nie pojawiał się na tych samych wydarzeniach,* […] *bo on nie obsługiwał tak zwanej bieżączki* [FS-RF: 14] (por. *obsługa tak zwanej bieżączki dla „Gazety Poznańskiej”* [FS-RF: 30]). Nie dziwi zatem, że wyraz ten pojawia się w tytułach rubryk, jak choćby w nagłówku *Sportowa bieżączka Podkarpacia* drukowanym w „Dzienniku Polskim” (od 1945 r.) [NKP-2005]. Z doniesieniami na temat aktualnych zdarzeń należy ponadto łączyć zespolenie ***sieczka dziennikarska*** [e-wP-2012], którym dodatkowo niezmiennie określa się zbiór zróżnicowanych materiałów prasowych o niezbyt wysokiej jakości (Poulet 2011: 97–98; Fras 2012: 14). Taki zakres pojęciowy potwierdzają pośrednio objaśnienia leksykograficzne, w których słowo *sieczka* wiązane jest z nieuporządkowanym zestawem wiadomości zestawionych w sposób przypadkowy i ubogich w treść[134] (SJD: 1014; e-SPW; e-WSŻ).

Dziennikarze nadal stosują nazwę ***serwis*** {***informacyjny***} [F5/1.02.2019], która jest w słownikach rozmaicie definiowana. W leksykonach ogólnych rzeczownik *serwis* połączono ze zbiorem materiałów informacyjnych regularnie

134 K. Szymoniak (2007: 113) przypisuje podobne znaczenie wyrazowi *młócka*, ale brak odwołań bibliograficznych i ilustracji tekstowych uniemożliwia weryfikację tej informacji. Poszukiwania źródłowe i konsultacje z przedstawicielami środowiska nie pozwoliły potwierdzić podanego przez autorkę zakresu pojęciowego ani nawet branżowego charakteru słowa. W jednym z leksykonów połączono je wprawdzie z ‘przekazem treści pozbawionych głębszego znaczenia’ (e-WSŻ), ale nie sprecyzowano w objaśnieniu istoty związku tego rzeczownika z mediami.

dostarczanych za pośrednictwem różnych typów mediów (SJD: 1012; e-SPW; e-WSŻ). Z kolei w terminologicznym *Słowniku…* wydzielono dwa znaczenia wyrazu: (1) ‘wiadomości’, (2) ‘materiały dziennikarskie oferowane redakcjom odpłatnie przez agencje informacyjne oraz publikowane przez portale internetowe i wortale’ (STM: 194–195). Wreszcie w *Popularnej encyklopedii mass mediów* powiązano to słowo (zestawione w ciągu synonimicznym z leksemami *wiadomości* i *dziennik*) z emitowanym w radiu ‘zbiorem informacji zebranych ze źródeł agencyjnych, od własnych korespondentów i reporterów’ (PEM: 493–494). Ten krótki przegląd eksplikacji pozwala dostrzec istotną cechę wspólną, jaką jest związek nazwy *serwis* z pakietem informacji udostępnianych ośrodkom medialnym i rozpowszechnianych w środkach masowego przekazu. Kwestia odpłatności czy nadawcy (agencja, redakcja gazety czy portal) jest tutaj w mojej ocenie drugorzędna. Podobnie jak w poprzednim okresie rzeczownik *serwis* uzupełniany jest dodatkowymi składnikami leksykalnymi, dzięki którym precyzuje się następujące kwestie:

a) źródło informacji: ⟐ ***agencyjny*** [Pr/2005/12] ⊙ ***policyjny*** [Pr/2011/3];
b) środek przekazu: ⊙ ***internetowy*** [NKP-2008], ***prasowy*** [NKP-2006], ***radiowy*** [NKP-2002], ***telewizyjny*** [Poli/2000/30];
c) rodzaj materiałów: ⟐ ***depeszowy*** [e-WM-2019], ***fotograficzny*** [Pr/2019/9–10] ⊙ ***foto*** [Pr/1997/4], ***infograficzny*** [Pr/2006/4];
d) tematykę wiadomości: ⟐ ***krajowy*** [WS-PW: 47], ***zagraniczny*** [Pr/1998/5] ⊙ ***ekonomiczny*** [Pr/2000/1], ***osobliwości*** [Pr/1999/5], ***polityczny*** [ZA-DP: 33].

Wynotowane *exempla*, zwłaszcza w przypadku ostatniego podzbioru, można byłoby uzupełnić kolejnymi wyrazami, co ma związek z rozbudowaną ofertą współczesnych agencji informacyjnych przygotowujących m.in. pakiety materiałów sportowych, rolniczych, naukowych, lifestylowych (por. Piasecka-Strzelec 2014: 59). Niektóre sformułowania używane w poprzednim okresie funkcjonują obecnie w nieco innym znaczeniu, co można wykazać na przykładzie nazwy ***serwis radiowy*** oznaczającej niegdyś przekazywanie redakcjom wiadomości agencyjnych przy użyciu radia, a współcześnie desygnującej program informacyjny emitowany na antenie stacji radiowej. Z kolei wśród jednostek leksykalnych stosowanych w takim samym rozumieniu można wymienić wyrażenie ***serwis fotograficzny***, gdyż w dalszym ciągu odnosi się ono do zbioru zdjęć o określonej tematyce. Identyczny zakres pojęciowy należy przypisać występującemu w najnowszych źródłach zespoleniu ***serwis foto*** oraz używanemu już w II połowie XX w. rzeczownikowi ***foto-***

serwis [Pr/1999/2], który uwzględniono tylko w *Popularnej encyklopedii…* (PEM: 154). Instytucje informacyjne dostarczają ośrodkom medialnym także inne materiały, na co wskazuje podane w podpunkcie „c", nowsze zestawienie ***serwis infograficzny*** oznaczające pakiet komunikatów tekstowo-graficznych zwanych mianem *infografika*, o których będzie jeszcze mowa w tym podrozdziale. Redakcje mogą więc pozyskać z agencji zbiór semiotycznie zróżnicowanych zasobów (tekst, fotografia, animacja) dotyczących konkretnego tematu bądź danej problematyki. Taki multimodalny zestaw znany pod branżową nazwą ***infopakiet*** [e-Rp-2009] jest dzisiaj w działalności prasowej niezbędny. O ile bowiem artykuły, zdjęcia czy wykresy są w gazecie wystarczające, o tyle na portalu internetowym uwagę odbiorców zwrócą raczej multimedialne dodatki uzupełniające materiał podstawowy (por. Piasecka-Strzelec 2014: 58).

W dziennikarskiej nomenklaturze niezmiennie funkcjonuje leksem ***depesza*** [F3/25.07.2019] desygnujący nie tylko wiadomości przekazywane przez agencje informacyjne (***depesza agencyjna*** [Pr/2002/1]) (SJD: 166; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 292; SM: 389), ale też dane przesyłane do redakcji przez przebywającego w terenie reportera, a także publikowane w periodykach drobne, zwięzłe, pozbawione komentarza komunikaty dotyczące aktualnych wydarzeń (np. klęsk żywiołowych, katastrof, konfliktów zbrojnych) (STM: 29–30). Rzeczownik ten wciąż wykazuje wysoką frekwencję (*poprawność językowa depesz* [Pr/2005/1], *sposób pisania depesz* [MŁ-PD: 307], *depesze publikujemy cztery razy w tygodniu* [Pr/2018/3–4]) (por. Chyliński 2016: 485), aczkolwiek w jednym z opracowań stwierdzono, że depesza agencyjna „nie jest już żywym gatunkiem"[135] (Fras 2012: 18). Z kolei w *Słowniku…* podano, że „depeszę obecnie zastępuje wzmianka" (STM: 30), i o ile jest oczywiste, że można opracować wzmiankę na bazie depeszy (Wojtak 2008: 41), o tyle trudno mówić tutaj o pełnej zastępowalności. Sami dziennikarze wymieniali zresztą w kwestionariuszach omawianą formę wypowiedzi, a w zasobach internetowych można znaleźć wiele instrukcji dotyczących redagowania depesz agencyjnych. Argumenty te przesądzają – jak sądzę – o aktualności nazwy i desygnowanego przez nią gatunku.

Jednozdaniowe komunikaty nadawane przez agencje określane są ponadto dodatkowymi wyrazami występującymi w zapisach typu: *snapy zwane też alertami lub headline'ami* [Pr/2017/11–12]; *snap*, *alert lub flash* [Pr/2003/5]; *alerty (snapy)* [JS-VD: 38]. Zwane w ten sposób wypowiedzi pełnią funkcję sygnału

[135] W tym samym tekście kilka stron niżej podano jednak, że depesza jest obecnie „małym" gatunkiem informacyjnym (Fras 2012: 25).

możliwie zwięźle, skrótowo informującego o jakimś zdarzeniu (zob. GPJ: 336; Mencher 2011: 4). Jan Strupczewski pisał pod koniec lat 90. XX w., że takie „depesze z priorytetem" nie przekraczają 80 znaków objętości (ze spacjami) i wyświetlają się w serwisie agencyjnym na czerwono [JS-VD: 38]. W miarę napływu kolejnych danych komunikat jest sukcesywnie uzupełniany. Na łamach „Press" wyjaśniano bowiem, że „do każdego alertu albo ich serii w ciągu kilku minut musi być dopisany ***fullout*** – od trzech do pięciu akapitów tekstu objaśniającego kontekst wypowiedzi i jeden dokładny cytat" [Pr/2003/5]. W 30 minut po nadaniu krótkiego komunikatu w wyniku rozbudowania o dodatkowe informacje i wstępne komentarze ekspertów powstaje „pełniejsza depesza zwana ***update*** – minimum na 30 linijek" [Pr/2003/5], a niekiedy „przy ważniejszych wypowiedziach pisze się później jeszcze ***update 2***, czyli depeszę z pełnym analitycznym kontekstem, długości 50–70 linijek" [Pr/2003/5]. Można mieć oczywiście wątpliwości, czy wymieniane tutaj nazwy funkcjonują w redakcjach prasowych. Biorąc jednak pod uwagę specyfikę pracy dziennikarzy, którzy korzystają z usług agencji informacyjnych, można założyć, że wymienione określenia (obecne w branżowym periodyku) są im znane[136].

W dalszym ciągu w różnych typach mediów rozpowszechnione jest słowo ***korespondencja*** [Pr/2004/1] oznaczające wiadomość przesłaną przez reportera przebywającego poza siedzibą redakcji (STM: 106; SDN: 296), często w innym kraju (por. ***korespondencja zagraniczna*** [Pr/2011/5]). Zgodnie z aktualnym stanem wiedzy tego typu materiał może mieć zróżnicowaną pod względem gatunkowym formę – artykułu, felietonu, listu itd., dlatego powiązanie wyrazu w słownikach ogólnych wyłącznie z reportażem należy uznać za ujęcie zawężone (SJD: 415; e-SPW; e-WSŻ). Analiza źródeł nie pozwoliła ustalić, czy nadal stosowana jest skrócona postać tego leksemu – ***koresponda***, aczkolwiek bez wątpienia funkcjonuje w komunikacji zawodowej derywat ***korespa*** [WDD/2009/6] nieobecny w badanych leksykonach. Składnikiem fachowej nomenklatury jest też rzeczownik ***oficjałka*** [Pr/2016/7–8] niezmiennie desygnujący materiały prasowe dotyczące spraw urzędowych (w tym przemówienia i komunikaty), nierzadko tworzone przez przedstawicieli organów administracji publicznej. Niestety w branżowych tezaurusach próżno szukać informacji o takim rozumieniu nazwy.

Krótkie omówienie (i czasem też ocena) najciekawszych bądź tematycznie dobranych publikacji znajdujących się w aktualnych numerach róż-

136 Możliwe, że w obiegu funkcjonują też nazwy typu *urgent*, *eil*, *sroczno* [WK-DA: 35] używane w odniesieniu do najważniejszych depesz w zagranicznych agencjach prasowych.

nych periodyków wciąż identyfikuje się za pomocą wyrażenia ***przegląd prasy*** [e-GLu-2015] (STM: 166; por. SJD: 878; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 301) oraz słowa ***prasówka***[137] [PrG/2010/4] (e-WSŻ) (por. Bauer 2000b: 156). Z kolei w pismach repertuarowych zamieszczany jest wspomniany już tzw. ***listing*** [Pr/2009/10], czyli „spis programów danej telewizji" [Pr/2008/11] zawierający m.in. informacje o nazwie i rodzaju programu, terminie emisji czy roku produkcji, a czasem obejmujący też rekomendacje redakcji wyrażone np. w postaci kolorowych oznaczeń lub obramowań (por. podrozdział 7.2.). Próżno jednak szukać w słownikach adekwatnej definicji tego leksemu (por. e-SPW; e-WSŻ). Nie uwzględnia się w nich także wyrazu ***listykuł*** [e-Out-2018], który – jak sama nazwa wskazuje – oznacza artykuł-listę składający się z ponumerowanych zdań bądź notatek dotyczących jednego tematu, np. przygotowania się do zagranicznych wakacji albo wyboru prezentu świątecznego. W takim tekście przypominającym wykaz wskazówek można dostrzec związek z niezwykle popularnymi w prasie materiałami określanymi wciąż mianem ***porada*** [Pr/2000/10]. Co zaskakujące, nie zostało ono odnotowane w specjalistycznych leksykonach, a w zbiorach polszczyzny ogólnej pominięto w objaśnieniach kontekst medialny[138] (por. e-SPW; e-WSŻ). Badacze podkreślają zaś, że leksem ten desygnuje zróżnicowane genologiczne wytwory (np. odpowiedź redakcji, komentarz eksperta, artykuł), które obecnie powstają często jako reakcja na zgłoszenia czytelników przesyłane za pośrednictwem internetu[139] (por. Ficek 2015: 235).

Stałym elementem współczesnej nomenklatury dziennikarskiej są nazwy odnoszące się do materiałów stanowiących tzw. ***kontent reklamowy*** [Pr/2012/10], a zatem do komunikatów słownych i hybryd tekstowo-graficznych o charakterze perswazyjnym tworzonych przez podmioty zewnętrzne albo produkowanych w redakcji na ich zlecenie (por. Wolny-Zmorzyński, Kozieł 2013: 30). W tej kategorii znajdują się m.in. publikacje charakteryzowane za pomocą sformułowań zawierających rzeczownik ***artykuł*** oraz człony ***sponsorowany*** [G3/21.01.2008] (STM: 11; por. SDN: 305), ***promocyjny*** [Pr/2000/3] albo – podobnie jak w poprzednim okresie – ***reklamowy*** [P-C/

[137] Przegląd aktualnej prasy i portali internetowych nie tylko jest gatunkiem informacyjnym, ale bywa też stałym elementem codziennej pracy dziennikarzy [Pr/2013/2].

[138] Jedynie w jednym słowniku podano relewantną ilustrację tekstową: *Kącik porad w prasie* (SJD: 810).

[139] M. Worsowicz (2016a: 86–87) podkreśla, że wielość zróżnicowanych objętościowo tekstów o charakterze poradnikowym przyczynia się do urozmaicania przez redakcje szaty graficznej periodyków z uwagi na konieczność eksponowania w przestrzeni kolumny zdywersyfikowanych materiałów.

2018]. Określane w ten sposób dłuższe wypowiedzi pisane na zamówienie i odpłatnie zamieszczane w periodykach służą wykreowaniu „pozytywnych skojarzeń z firmą lub marką i budowaniu dobrego wizerunku w sposób zawoalowany" (Loewe 2007: 81; por. Nieć 2000: 172). Takie teksty identyfikowane są również za pomocą (1) słabo reprezentowanego w źródłach i nieobecnego w słownikach wyrazu ***sponsorowaniec*** [Pr/1997/2] oraz (2) rozpowszechnionego w środowisku prasowym anglicyzmu ***advertorial* || *adwertorial*** [BW/2014/4–5; GW-P/2020], adekwatnie zdefiniowanego w terminologicznym zbiorze (STM: 2; też: GPJ: 329; DMC: 7). Ostatnia nazwa powstała wskutek połączenia leksemów *advertisement* 'reklama' i *editorial* 'artykuł redakcyjny' (por. Wyrwas 2019: 259), co uwypukla hybrydowość desygnowanej formy wypowiedzi[140], która pod względem stylistycznym i wizualnym często nie różni się od materiałów dziennikarskich (por. Pleszczyński 2007: 240; Bajka 2013: 72). Aktualne przepisy prawa prasowego obligują jednak wydawców do wyraźnego oznaczania komunikatów reklamowych (art. 36 ust. 3), dlatego przy artykułach sponsorowanych zazwyczaj znajduje się odpowiednia (choć czasem słabo wyeksponowana graficznie) etykieta (np. jedno z wymienionych w tym akapicie określeń umieszczane jest w nagłówku bądź w bliskim sąsiedztwie tekstu [Pr/2004/4]). Zdarza się jednak, że nie są one odpowiednio wyodrębnione i mamy wówczas do czynienia z materiałem zwanym wciąż mianem ***kryptoreklama*** [Pr/1998/3] (por. SJD: 435; e-SPW; STM: 107; SDN: 297; SM: 392) niesłusznie powiązanym w jednym z leksykonów wyłącznie z radiem i telewizją[141] (PEM: 270–271). Wspomniana ustawa z 1984 r. doprowadziła zatem do semantycznego zróżnicowania nazw *artykuł reklamowy* i *kryptoreklama*, które jeszcze pod koniec lat 70. XX w. używano zamiennie[142]. W rozmowach redakcyjnych stosowany jest dodatkowo ekspresywny derywat ***krypciocha*** [Pre/2017/10] uznawany w opracowaniach

[140] Omawiane nazwy traktowane są jako równoznaczne albo zapisywane w sposób sugerujący brak semantycznej odpowiedniości (*artykuły reklamowe/promocyjne*, *artykuły reklamowe lub promocyjne* [P/-C/2018], *przykłady advertoriali i artykułów sponsorowanych* [Pr/2007/2]).

[141] W jednym z opracowań podano, że advertorial i kryptoreklamę odróżnia nie sposób oznaczenia w periodyku, ale nadawca, ponieważ drugi typ komunikatu tworzą dziennikarze, pierwszy zaś – inne podmioty (Łoszewska-Ołowska 2014: 70). Takie rozróżnienie nie jest jednak moim zdaniem przekonujące i przeczą mu informacje zawarte w prasie branżowej. Na łamach „Press" podkreślano bowiem, że advertoriale zwykle są „dobrze napisane, ponieważ piszą je często dziennikarze" [Pr/2004/4].

[142] Już w 3 lata po wprowadzeniu nowych przepisów w „Prasie Polskiej" pojawiały się zapisy uwypuklające brak odpowiedniości obu nazw: *kryptoreklama częściowa (artykuł reklamowy)* [PP/1987/7].

za składnik profesjolektu dziennikarskiego (Bajka 2013: 72), choć pominięty w analizowanych zbiorach leksykograficznych (por. e-WMS).

W zebranym materiale językowym znalazło się wyrażenie ***artykuł natywny*** [e-KŚ-2020], które łączone jest w rozprawach naukowych z dystrybuowaną w internecie odmianą tekstu sponsorowanego, niestety nie w pełni klarownie opisywaną pod względem genologicznym (Kurzyk 2013: 176–177; por. Chlipała, Olchawa 2021). Ten typ wypowiedzi z pewnością należy wiązać z prasą, wszak przykładowo redakcja „Gazety Senior" (od 2011 r.) zaoferowała odbiorcom możliwość opublikowania tzw. *artykułu natywnego*, który scharakteryzowała jako nieinwazyjną formę reklamy w postaci „artykułu ze zdjęciem, z marką wkomponowaną w treść materiału" [GS-OR/2018]. Taki opis sugeruje, że nazwa firmy czy instytucji pojawia się w materiale wyglądającym jak redakcyjny (*natywny* 'naturalny, właściwy oczekiwaniom'; por. e-WSŻ), a zatem informacja o produkcie lub usłudze jest „wpleciona w treść lub obraz artykułu, delikatna, subtelna" (Chrąchol-Barczyk 2018: 141). W zależności od specyfiki konkretnego wytworu i sposobu jego oznaczenia tekst funkcjonuje więc albo jako artykuł sponsorowany, albo jako kryptoreklama.

W omawianej grupie profesjolektyzmów należy ponadto sytuować nowszy anglicyzm ***testimonial*** [Pr/1997/2] desygnujący komunikat promocyjny (rozpowszechniany w prasie, emitowany w radiu i telewizji bądź udostępniany w internecie), który poza opisem produktu lub usługi zawiera fragmenty opinii konsumentów albo ekspertów, zwanych w opracowaniach mianem *endorser* (ang. *endorsement* 'poparcie, aprobata') (Riezebos [et al.] 2003: 159; Pitrus 2005: 52; Gębarowski 2007: 57; por. STM: 221; e-OJ; podrozdział 5.3. [przypis 37]). Należy przy tym zaznaczyć, że rzeczownik *testimonial* (ang. *testimony* 'świadectwo, dowód') odnosi się też do niezwiązanych z promocją wypowiedzi uczestników jakiegoś wydarzenia, które uzupełniają materiał informacyjny bądź relację reporterską (np. z wizyty papieża, koncertu, wypadku) [AS-BD: 395].

Z kolei jawne komunikaty perswazyjne (o tematyce handlowej, usługowej, matrymonialnej itd.) redaktorzy nazywają ogólnie słowem ***reklama*** [Pr/2015/10], niezmiennie łączonym z tekstową, graficzną, a także dźwiękową, animowaną, audiowizualną, płatną formą „nieosobistej prezentacji i popierania idei posiadania danych dóbr przez ściśle określone, zainteresowane osoby" (PEM: 463; też: SJD: 939; e-SPW; e-WSŻ; STM: 184; SDN: 302; SM: 395). Podobny zakres pojęciowy ma wyraz ***reklamówka*** [Poli/2008/40], który obecnie wiązany jest z materiałami ogłoszeniowymi dołączanymi do periodyku w postaci osobnych druków (tzn. insertów; zob. podrozdział

7.1.) albo zamieszczanymi bezpośrednio w numerze pisma (por. *w jakich gazetach ukażą się reklamówki z naszym synkiem* [NKP-2003]). Charakterystyczną tendencją jest współcześnie uzupełnianie rzeczownika ***reklama*** dodatkowym członem precyzującym:

a) objętość bądź rozmiar komunikatu: ⊙ ***całokolumnowa*** [Pr/2005/9], ***dwukolumnowa*** [Pr/2004/4], ***modułowa*** [S-C/2018];
b) miejsce, w którym jest umieszczany: ⊙ ***okładkowa*** [NS-C/2019];
c) sposób ułożenia na stronie: ⊙ ***spadowa***[143] [WOM-C/2019];
d) częstotliwość ukazywania się: ⊙ ***konsekutywna*** [WOM-C/2019];
e) wybrane właściwości: ⊙ ***teaserowa*** [Pr/2005/7].

Sformułowania z wynotowanymi składnikami odnoszą się do klasycznych w najnowszej prasie formatów reklamowych (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.), zwykle wyraźnie oddzielonych (np. linią) od zawartości redakcyjnej. Czasem oferuje się reklamodawcom możliwość opublikowania materiałów promocyjnych znanych pod nazwą ***niestandard*** [NM-C/2014], tzn. mających oryginalny kształt (np. koło niemieszczące się w wyodrębnionej przestrzeni modułowej) bądź sytuowanych w nietypowym miejscu (np. w środku artykułu). W branżowym piśmiennictwie wskazuje się ponadto, że w „magazynach pojawiają się reklamy wewnętrzne, tzw. ***selfy***" [Pr/2007/2], w których wydawcy promują własne usługi i produkty.

Maria Schabowska (1990: 5) uwypukliła synonimiczny związek rzeczownika *reklama* z wyrazami ***ogłoszenie*** [N2/0:02] i ***anons*** [Poli/2003/40], ale – co ciekawe – nie dołączyła do tego zestawu słowa ***inserat*** [Pr/1998/3] (por. WOŁK 2001), chociaż posłużyła się nim kilkukrotnie w swojej książce (SCHABOWSKA 1990: 33). Ten stosowany już w XIX w. leksem wykazuje obecnie dość niską frekwencję [e-OPr-2019] i zapewne z tego powodu został uwzględniony tylko w jednym słowniku (e-SPW), w którym uznano go za archaizm. Takiej oceny nie potwierdzono natomiast w terminologicznym leksykonie (STM: 83), w którym – co zaskakujące – nie zdefiniowano nazwy ***ogłoszenie*** [BW/2014/4–5] łączonej w zbiorach polszczyzny ogólnej z wiadomością przekazywaną publicznie (SJD: 673), za pomocą środków masowego przekazu (e-SPW; e-WSŻ). W *Słowniku…* objaśniono jedynie znane z poprzedniego okresu wyrażenia ***ogłoszenie drobne*** [Y7/0:05] i ***ogłoszenie ramkowe***[144] [e-KB-2020] (zob. RUSSELL, LANE 2000: 295).

[143] Chodzi o ułożenie komunikatu reklamowego *na spad*, tzn. w taki sposób, że przynajmniej jeden z jego brzegów jest równy z krawędzią strony (zob. PODROZDZIAŁ 7.8.).

[144] Uwzględniono też hasło *ogłoszenie reklamowe* i objaśniono je w następujący sposób: „wypowiedź r[eklamowa] złożona z tekstu i/lub obrazu, stanowiąca integralną całość" (STM: 139). Biorąc więc pod uwagę synonimiczność nazw *reklama* i *ogłoszenie* oraz oszczędną,

Pierwsze sformułowanie – jak czytamy – desygnuje krótki komunikat reklamowy, przy czym należałoby uściślić, że ma on formę słowną i jest zwykle pozbawiony elementów graficznych takich, jak piktogramy i ilustracje. Z kolei drugie zespolenie odnosi się do reklam, które mają niewielkie rozmiary i są zazwyczaj obramowane [ZP/1990/2–4]. Określa się je również – jak wskazano w leksykonie – nowszym zestawieniem ***ogłoszenie filigranowe*** [SN-C/2012] (STM: 139) oraz – jak wynika z ofert kierowanych do reklamodawców – wyrazem ***filigran*** [Pr/2002/6] definiowanym w słownikach z pominięciem kontekstu medialnego.

W analizowanych źródłach można odnaleźć niemały zbiór innych nazw zawierających rzeczownik ***ogłoszenie*** i pozwalających dookreślać wybrane aspekty związane z desygnowanym materiałem. Niezmiennie informuje się chociażby, że jest on usytuowany na stronach redakcyjnych (***w tekście*** [ZP/1990/2–4]) albo w miejscach przeznaczonych na tego typu oferty (***za tekstem*** [ZP/1990/2–4]). Uwypukla się też pewne właściwości komunikatu, w tym sposób jego wyrażenia (***tekstowe*** [GW-P/2020]). Z kolei za pomocą przymiotników ***całokolumnowe*** [e-Wy-2001], ***modułowe*** [Pr/2002/6] i ***jednoszpaltowe*** [Rz-C/2010] precyzuje się rozmiar ogłoszenia (w ostatnim przypadku identyczny zakres pojęciowy ma leksem ***szpaltówka*** [Rz-C/2010]). Wśród nowszych zespoleń trzeba natomiast wymienić sformułowanie ***ogłoszenie w kontrze*** [KKa/2017/4] oznaczające wyeksponowanie tekstu białym kolorem na czarnym tle oraz zestawienie ***ogłoszenie ekspresowe*** [ST-GK: 61], dzięki któremu uwypukla się szybkość realizacji zlecenia publikacyjnego (tzn. materiał zgłaszany jest na krótko przed oddaniem numeru periodyku do drukarni).

W *Słowniku terminologii medialnej* pominięto także wspomniane już słowo ***anons*** [NKP-2005], które odnotowano w kilku leksykonach ogólnych (SJD: 16; e-SPW). W najnowszym z nich podano dwa znaczenia wyrazu: (1) ‘ogłoszenie’ oraz (2) ‘wcześniejsza informacja o nowym filmie, przedstawieniu teatralnym lub produkcie wprowadzanym na rynek mająca na celu reklamę’ (e-WSŻ). W tym drugim ujęciu dostrzeżono związek z rzeczownikiem *zapowiedź*, przy czym część ilustracji tekstowych wyraźnie odnosi się do promowania projektów i przedmiotów już istniejących (np. *krzyczał z gazetowych stron reklamowy anons nowoczesnego radioodbiornika z dopiskiem: „najmilszy prezent gwiazdkowy”*). Taka konstrukcja artykułu hasłowego może się więc wydawać nieprecyzyjna[145], aczkolwiek wydzielenie

a przy tym dość mglistą definicję (co to znaczy, że wypowiedź reklamowa stanowi integralną całość?), uznaję przywołane sformułowanie za wyodrębnione w sposób sztuczny.

[145] Nie wiadomo również, na jakiej podstawie stwierdzono, że wyraz *anons* jest określeniem książkowym (e-WSŻ).

drugiego znaczenia leksemu *anons* jest uzasadnione i zgodne z aktualną wiedzą na temat gatunków medialnych (por. Wojtak 2014). Trudno jednak stwierdzić, czy dziennikarze dostrzegają taką zależność semantyczno-genologiczną między obiema nazwami.

Stosowane w poprzednich okresach synonimy ***zapowiedź*** [N2/2:31] i ***zajawka*** [AN-DK: 11] wciąż stanowią składniki prasowej nomenklatury, przy czym drugi rzeczownik jest uznawany w słownikach za określenie środowiskowe (e-SPW), funkcjonujące „w żargonie dziennikarskim" (STM: 238; por. Wojtak 2006: 69). Oba wyrazy desygnują krótki komunikat, w którym anonsuje się materiał znajdujący się wewnątrz numeru periodyku bądź mający się ukazać w kolejnych wydaniach[146] (STM: 238–293; SDN: 307; SM: 397; por. SJD: 1331; e-SPW; e-WSŻ; Bauer 2000b: 157; Wojtak 2004: 104). Tego typu wypowiedzi są zwykle wyeksponowane graficznie (Ślawska 2016: 134) i usytuowane w widocznym miejscu (np. na okładce pisma), ponieważ mają zwrócić uwagę czytelników i pozwolić im zorientować się w opracowanej przez redakcję zawartości[147], a zwłaszcza dowiedzieć o jej najciekawszych, najlepszych elementach[148] (Kaszewski 2018: 72–73). W sytuacjach nieoficjalnych operuje się dodatkowo zdrobnieniem ***zajaweczka*** [N2/1:03] oraz derywatem ***zajawa*** [AN-DK: 9] wykazującym niższą frekwencję niż we wcześniejszym stuleciu. Do tego zbioru nazw trzeba jeszcze dołączyć wyrażenie ***ramka promocyjna*** [TH-PP: 14], które przywołano w podręczniku projektowania gazet jako ekwiwalent słowa *zajawka* (STH: 261). Co więcej, omawiany gatunek prasowy określany jest również mianem ***zwiastun*** [GKa/2018/7], które powiązano w słownikach jedynie z radiem, telewizją i filmem (STM: 242; SJD: 1379; SDN: 307; por. e-SPW; e-WSŻ). Ewentualne wątpliwości w tym zakresie rozwiewają zapisy źródłowe typu: *zwiastun artykułu* [Zb/1990/48], *zwiastun tekstu gazetowego* [Pr/2006/1] (por. podrozdział 6.2.).

Rzeczowniki wymienione w poprzednim akapicie mogą występować w połączeniach z przymiotnikami uściślającymi m.in. rozmiar promującego komunikatu (***zapowiedź modułowa*** [Pr/2010/3]). Maria Wojtak (2004: 112) pod-

[146] Niezrozumiałe są więc zapisy typu *zajawki i zapowiedzi* (Tereszkiewicz 2012: 99), ponieważ sugerują odmienność desygnatów.

[147] Zapowiedzi pełnią też funkcję nawigacyjną, gdyż obligatoryjna w tych komunikatach deiksa przestrzenna (np. *Czytaj na s. 12*) wskazuje czytelnikowi miejsce, w którym znajduje się anonsowany materiał (Loewe 2007: 142; zob. podrozdział 7.6. [przypis 269]).

[148] Nieprecyzyjna jest zatem definicja utrwalona w *Słowniku argotyzmów*, gdzie podano, że leksem *zajawka* oznacza ‘notatkę prasową' (SAK: 253).

kreśla, że funkcję zapowiedzi może pełnić fragment anonsowanego materiału prasowego (np. akapit wprowadzający) albo zdjęcie, na co wskazuje branżowe sformułowanie ***zajawka fotograficzna*** [AN-DK: 37]. Rolę informacyjno-promocyjną odgrywają także umieszczone w bliskim sąsiedztwie artykułu czy reportażu jedno-, dwuzdaniowe fragmenty wypowiedzi bohaterów tekstu albo segmenty narracji odautorskiej, które są wyróżnione graficznie (odmiennym kolorem, stopniem pisma, a czasem innym krojem). Z jednej strony dookreślają one tematykę materiału, a z drugiej – pełnią funkcję przynęty [AS-BD: 59] (por. Piekot 2006: 192; Wolański 2008: 309–311), gdyż zwracają uwagę, mają intrygować, „chwytać czytelnika za gardło, zmuszać do przeczytania" [Pr/1999/9]. Wyróżnione w ten sposób cząstki tekstu identyfikowane są za pomocą stosowanego już w latach 70. XX w. rzeczownika ***wybicie*** [Pr/1998/7] (SDN: 306; SM: 397) oraz nowszych profesjolektyzmów ***wyimek***[149] [Pr/2001/8] i ***wyrzutka*** [Pr/2000/12].

W branżowej nomenklaturze niezmiennie znajdują się nazwy gatunków medialnych, których istotą jest chronologiczne lub problemowe przedstawienie różnych zdarzeń. Mowa m.in. o wyrazach ***relacja*** [Pr/2017/5–6] i ***sprawozdanie*** [F1/24.07.2019], które należą do najstarszej warstwy interesującej mnie leksyki fachowej. W definicjach słownikowych pierwszego z nich podkreśla się, że identyfikowana w ten sposób wypowiedź jest tworzona przez naocznego świadka (e-SPW; e-WSŻ; por. SJD) w momencie, gdy opisywane wydarzenie jeszcze trwa[150] (STM: 185). W ujęciu genologicznym to właśnie ten aspekt odróżnia relację od sprawozdania, które jest formułowane po zakończeniu zdarzenia (STM: 201; por. SJD: 1050; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 304; Grochala 2012: 97–98). W jednym z podręczników dziennikarstwa można jednak przeczytać, że różnica między obiema formami wypowiedzi „jest tak subtelna i mało znacząca w praktyce, że [ich] rozgraniczanie […] mija się z celem" [AN-DK: 12]. Trudno więc odgadnąć dominujący w środowisku prasowym sposób rozumienia i semantycznego łączenia wymienionych nazw.

---

149 O branżowym sposobie rozumienia wyrazu świadczą zapisy źródłowe (*Brakuje podpisów do zdjęć, śródtytułów, wyimków, wszystkiego, co zachęciłoby do czytania* [Pr/2011/6]). Dodatkowym potwierdzeniem jest objaśnienie zawarte w podręczniku projektowania periodyków (*wyimek – cytat z artykułu podkreślony za pomocą oprawy graficznej* [TH-PP: 15]).

150 W *Słowniku…* wyodrębniono również hasło *relacja reporterska* i powiązano je z emitowaną w radiu lub telewizji wypowiedzią reportera, który przekazuje informacje z miejsca zdarzenia i rozmawia z prezenterem przebywającym w studiu (STM: 185). Trudno jednak stwierdzić, na jakiej podstawie autorzy leksykonu pominęli w tym objaśnieniu prasową odmianę gatunku, która też ma charakter reporterski.

Z informacji źródłowych wynika, że w kontaktach zawodowych funkcjonuje ekspresywizm ***relacyjka*** [N1/0:15] i praktykowane jest zestawianie wyrazu ***sprawozdanie*** z uściślającymi przymiotnikami, przy czym w najnowszym piśmiennictwie jest zdecydowanie mniej tego typu konstrukcji niż w okresie wcześniejszym. W analizowanych materiałach udało się odnaleźć jedynie wyrażenie ***sprawozdanie sportowe*** [NKP-2004] oraz zespolenie ***sprawozdanie sądowe*** [Pr/2004/7], które wciąż stosuje się zamiennie z rzeczownikiem ***sądówka*** [NKP-2005] nieposiadającym w słownikach relewantnej definicji (por. SJD: 1003). Trzeba ponadto wspomnieć, że współcześni dziennikarze określają relację z jakiegoś zdarzenia również za pomocą anglicyzmu ***coverage*** [e-Wy-2004], co znajduje potwierdzenie w jednym z branżowych e-leksykonów (e-WMS) (por. *światowy coverage Marszu Niepodległości* [BW/2018/1–3]).

W terminologicznym *Słowniku…* podano, że w relacji często występują „elementy reportażowe (charakterystyka miejsca zdarzenia, postaci biorących w nim udział, narastanie napięcia, zdarzenia równoległe z poznawaniem nowej rzeczywistości)" (STM: 185). Uwypuklono tym samym gatunkową bliskość z formą wypowiedzi znaną już w poprzednim okresie pod nazwami ***reportaż*** [N3/4:28] i ***story*** [MZ-VR: 13–14]. Leksemy te niezmiennie desygnują bowiem materiał publikowany w różnych mediach, w którym w sposób sprawozdawczy prezentuje się autentyczne historie lub problemy, zarówno aktualne, jak i dawne (ale osadzone w bieżącym kontekście) (SJD: 943; e-SPW; e-WSŻ; STM: 186; SDN: 303). Taki zakres pojęciowy notuje się w objaśnieniach leksykograficznych, ale tylko w przypadku pierwszego wyrazu, ponieważ angielskie *story* nie zostało uwzględnione w żadnym analizowanym słowniku, choć funkcjonuje na polskim gruncie co najmniej pół wieku (zob. PODROZDZIAŁ 6.3.). Synonimiczność obu rzeczowników podkreślili jednak w kwestionariuszach sami dziennikarze i poświadczyli ją autorzy rozpraw naukowych (NIEĆ [M.] 2010a: 228).

Słowo ***reportaż*** w dalszym ciągu występuje w komunikacji zawodowej w zdrobniałej formie ***reportażyk*** [NKP-2008] i w licznych połączeniach ze składnikami leksykalnymi dookreślającymi:

a) tematykę materiału: ◈ ***medyczny*** [e-WM-2007], ***podróżniczy*** [Pr/2001/8], ***wojenny*** [Poli/2008/39] ⊙ ***biograficzny*** [e-V-2019], ***historyczny*** [Pr/2012/7], ***społeczny*** [Pr/1999/3];
b) jego właściwości: ◈ ***głęboki*** [e-WM-2015], ***gorący*** [NKP-2011], ***literacki*** [Pr/2005/5], ***wielki*** [e-Wo-2020] ⊙ ***interaktywny*** [Pr/2018/3–4];
c) sposób wyrażenia: ◈ ***fotograficzny*** [Cos/2001/3] ⊙ ***multimedialny*** [e-Wy-2018];

d) funkcję: ⟐ ***interwencyjny*** [Pr/2005/11], ***wspomnieniowy*** [NKP-2002];
e) miejsce gromadzenia informacji lub powstania tekstu: ⟐ ***krajowy*** [e-Rp-2017], ***sądowy*** [Poli/2004/43], ***zagraniczny*** [e-Wy-2019];
f) metodę zbierania danych: ⟐ ***uczestniczący*** [e-N-2016], ***wcieleniowy*** [Pr/2013/2] ⊙ ***śledczy*** [Pr/1998/6];
g) usytuowanie w periodyku: ⊙ ***czołówkowy*** [Pr/2008/5].

W pierwszym i drugim podpunkcie wynotowałam jedynie wybrane przymiotniki często zestawiane z rzeczownikiem *reportaż*. Niektóre z nich mogłabym powtórzyć w innych podgrupach z uwagi na różne możliwości interpretacyjne. Przykładowo: nazwa ***reportaż interaktywny*** (semantycznie związana z zespoleniem ***reportaż multimedialny***) desygnuje semiotycznie zróżnicowaną formę wypowiedzi, a zatem wskazuje na sposób wyrażenia komunikatu. Istotą tego typu materiałów jest połączenie tradycyjnego tekstu z grafikami i animacjami, ze składnikami audiowizualnymi i dźwiękowymi oraz z narzędziami umożliwiającymi czytelnikom (a właściwie użytkownikom) wykonanie jakiejś operacji, uzyskanie dostępu do dodatkowej zawartości, wpisanie i opublikowanie komentarza czy udostępnienie na portalu społecznościowym (zob. Żyrek-Horodyska 2018b: 382; Wolny-Zmorzyński 2020: 88). Z kolei sformułowanie ***reportaż czołówkowy*** z jednej strony informuje o zamieszczeniu desygnowanego tekstu na tzw. *czołówce*, czyli na początku wydania pisma, z drugiej zaś – pośrednio uwypukla jego właściwości, ponieważ w tym miejscu – jak wspominałam – eksponuje się najważniejszy materiał numeru (zob. podrozdział 7.2.).

W przypadku nazwy ***wielki reportaż***, która wciąż jest stosowana zamiennie z rzadkim dziś, francuskim odpowiednikiem ***grand reportage*** [e-SDP-2011], nie odnotowałam przekształceń znaczeniowych (por. Wolny-Zmorzyński 2003: 75; STM: 57). Zmianom nie uległo też prawdopodobnie wyrażenie ***reportaż interwencyjny***, które nadal występuje w rozmowach redakcyjnych obok jednostek leksykalnych ***artykuł interwencyjny*** [BW/2014/1–3] i ***interwencja*** [e-TK-2017]. Zwane w ten sposób materiały tworzone przez przedstawicieli różnych typów mediów w celu poprawienia sytuacji obywateli lub „zdemaskowania zła" (por. Wolny-Zmorzyński 2004: 23) nie straciły na popularności (por. Michalewski 2009: 113). Medioznawcy łączą czasem ten typ tekstu z tzw. ***reportażem śledczym*** [Poli/2007/22], którego istotą jest dogłębne zbadanie jakiejś sprawy o niebagatelnym znaczeniu politycznym, społecznym, ekonomicznym itp. (por. Adamczyk 2014–2015). Wydaje się, że te odmiany gatunku różni sposób gromadzenia informacji, ponieważ w tym

ostatnim przypadku przeprowadzane jest przywołane w nazwie śledztwo, tzn. drobiazgowo analizuje się dokumenty, zbiera się relacje świadków i poszukuje informatorów [AS-BD: 110]. Nie można jednak wykluczyć utożsamiania obu typów reportażu, wszak nie tylko wspólny jest cel ich tworzenia (por. Mrozowski 2001: 132–133), ale też ujawnienie prawdy w tzw. ***tekście śledczym*** [Pr/2014/1–2] może być formą interwencji w zgłoszonej przez kogoś sprawie (por. Poprawa 2014: 291). W tym kontekście należy jeszcze wspomnieć o nieodmiennym sformułowaniu ***lolo-ideolo*** [PM-WH: 26], którym określa się w redakcjach tabloidów artykuł o zabarwieniu ideologicznym zawierający charakterystykę wybranego problemu społecznego i apel o jego rozwiązanie (*wydziergasz mi takie lolo-ideolo, że Polacy mają zbyt mało dzieci i żeby państwo politycy coś na to zaradzili* [PM-WH: 26]). Piotr Mieśnik wyjaśnił, że taka nazwa może się też odnosić do segmentu tekstowego o wspomnianej tematyce, stanowiącego fragment większego materiału.

Z dziennikarstwem śledczym wiązana jest często działalność zwana w kręgach anglojęzycznych mianem *undercover journalism*[151]. Jej spostrzegalnym rezultatem są wytwory identyfikowane wciąż za pomocą profesjolektyzmów ***reportaż uczestniczący*** [e-N-2016], ***reportaż wcieleniowy*** [PS-B: 67–68], ***przebieranka*** [e-GWi-2018] i ***wcieleniówka*** [JŻ-RB: 175], spośród których tylko ostatni uwzględniono w jednym z e-słowników (e-OJ). Bliskość semantyczną wymienionych jednostek leksykalnych uwypuklono w licznych zapisach źródłowych, np. *reportaże uczestniczące, tzw. wcieleniówki* [e-wP-2011]; *przebieranki (wcieleniówki)* [e-SDP-2018]; *reportaż wcieleniowy/uczestniczący* [e-Wy-2011], ale eksperci zwracają uwagę na istotne różnice między desygnatami. Zaznaczają chociażby, że reportaż wcieleniowy służy dokładnej penetracji konkretnego środowiska, podczas gdy przebieranka ma na celu jedynie wstępne rozpoznanie sytuacji (Adamczewska 2017a: 90; Wawer, Kuciel 2016: 13). Znów trudno jednak rozstrzygać, czy takie ujęcie jest zgodne ze sposobem postrzegania realiów zawodowych przez członków interesującej mnie zbiorowości. Z pewnością natomiast wynotowane nazwy, podobnie jak zespolenie ***artykuł wcieleniowy*** [Pr/2019/3–4] odnalezione w najnowszej prasie branżowej, oznaczają rodzaj reportażu, w którym dziennikarz, ukrywając swoją prawdziwą tożsamość, upodabnia się do jakiejś osoby, uczestniczy w różnych zdarzeniach i obserwuje wybrane zjawisko (Zimnoch 2016: 137; Adamczewska 2017b: 177).

[151] Dziennikarstwa śledczego i wcieleniowego nie należy bezrefleksyjnie utożsamiać, ponieważ w pierwszym przypadku przedstawiciel mediów zazwyczaj nie ukrywa swojej tożsamości (por. Wawer, Kuciel 2016: 12–13).

Nie udało się niestety ustalić, czy we współczesnych ośrodkach medialnych stosowane jest wyrażenie ***reportaż portretowy***, które we wcześniejszym okresie odnosiło się prawdopodobnie do tekstu będącego rozbudowaną charakterystyką jakiejś postaci (zob. podrozdział 6.3.). Taką formę wypowiedzi – jak czytamy w opracowaniach – określa się obecnie przywołanym w powyższym wyliczeniu mianem ***reportaż biograficzny*** (Żyrek-Horodyska 2019b: 28; por. Żyrek-Horodyska 2018a). W tego typu materiale przybliża się zwykle perypetie życiowe, sukcesy i porażki, nawyki i zainteresowania sławnych bądź zasłużonych osób (malarzy, muzyków, polityków, naukowców itd.), przy czym w opisie uwzględniane są mało znane fakty, ciekawostki, wypowiedzi krewnych, przyjaciół i świadków (Romanowski 2016: 40). Zbliżony lub identyczny zakres pojęciowy mają nazwy ***reportaż-portret*** [Pr/2002/1] i ***portret*** [Pr/2012/2], co w przypadku ostatniego słowa łatwo wyinterpretować z następującego wyimka: *reportaż o danej osobie, tzw. portret* [Pr/1998/7]. Ów rzeczownik uznawany jest za odpowiednik stosowanego już w XIX w. i wykazującego wysoką frekwencję wyrazu ***sylwetka*** [N1/2:22] (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 49). Ekwiwalencję wyeksponowano m.in. w terminologicznym *Słowniku…* – oba leksemy powiązano bowiem z rodzajem „wypowiedzi prasowej małych rozmiarów[152], w której autor skupia się na przywołaniu najważniejszych szczegółów z życia postaci" (STM: 205; por. e-WSŻ). Omawiane są jej różne przygody i problemy, może pojawić się opis wyglądu czy nietypowych upodobań, a zminimalizowanie komentarza przesądza o sytuowaniu sylwetki wśród gatunków informacyjnych (Bauer 2000b: 156). Tekst bywa pisany w konwencji felietonu, wywiadu lub życiorysu[153] (Wojtak 2003a), a jego opublikowanie związane jest zazwyczaj z jakimś ważnym wydarzeniem, tzn. z jubileuszem, rocznicą, wyróżnieniem, nominacją albo śmiercią (zob. Worsowicz 2016b: 138). Fakt ten przyczynia się pośrednio do wydzielania trzech odmian gatunkowych: sylwetki osoby żyjącej, sylwetki-wspomnienia (poświęconej osobie zmarłej) (por. Wojtak 2020) i sylwetki-pożegnania (pisanej bezpośrednio po czyimś zgonie[154]) (Worsowicz

[152] Nazwy *reportaż-portret* i *reportaż biograficzny* mogą być stosowane w odniesieniu do dłuższego tekstu, ale trudno stwierdzić, czy objętość materiału prezentującego życie jakiejś osoby jest cechą dystynktywną.

[153] W jednym z numerów „Press" sformułowano jednak istotne rozróżnienie: „W życiorysie podajemy dane encyklopedyczne: datę urodzenia, studia, stanowiska, stan cywilny, liczbę dzieci, natomiast w sylwetce należy umieścić kilka danych o wyglądzie (wysoki, potężny, brunet, wąsaty), o ulubionym sporcie czy hobby, o sposobie zachowania (wylewny, chłodny, porywczy itd.)" [Pr/1998/11].

[154] Sylwetki wciąż są pisane „na zapas", zwłaszcza w agencjach prasowych, które „muszą być przygotowane na odejście wiekowego polityka, schorowanej gwiazdy filmowej czy

2008: 66–68). Dwóch ostatnich typów wypowiedzi nie można jednak utożsamiać z komunikatem określanym mianem ***nekrolog*** [Pr/2009/3]. Od II połowy XX w. wyraz ten ma wszak charakter polisemiczny i oznacza: (1) rozpowszechniane na zlecenie różnych podmiotów zwięzłe doniesienie o czyjejś śmierci[155] zawierające personalia, podstawowe informacje o zaplanowanym pogrzebie, czasem też formuły wyrażające żal po stracie kogoś bliskiego, (2) dłuższy tekst wspomnieniowy poświęcony zmarłej osobie, przybliżający szczegóły jej życia, uzupełniany często fotografią (STM: 128; SJD: 582; e-SPW; e-WSŻ; Kaptur 2008: 24). I o ile w tym drugim rozumieniu utrwalonym też w zapisach źródłowych (*wielkie wspomnienie w formie nekrologu* [NKP-2004]) można dostrzec związek z sylwetką-wspomnieniem, o tyle trudno łączyć pierwsze znaczenie z sylwetką-pożegnaniem. Raczej skłania ono do sytuowania nekrologu w kategorii ogłoszeń, zresztą nie bez przyczyny redakcje traktują go w ofertach publikacyjnych jako rodzaj tekstu informacyjno-anonsującego, powiadamiającego o śmierci i przygotowywanym pochówku (STM: 128). Wracając natomiast do charakterystyki słowa *sylwetka*, trzeba jeszcze odnieść się do rzeczownika ***główka***. W *Słowniku terminologii medialnej* (STM: 70) oraz w kwestionariuszach ankiet uznano go za synonim, ale poszukiwanie relewantnych zapisów źródłowych nie przyniosło oczekiwanych efektów. Deklaracje dziennikarzy stanowią jednak dla mnie wystarczający argument przemawiający za funkcjonowaniem wyrazu w komunikacji zawodowej właśnie w takim rozumieniu. Niewykluczone więc, że doszło w tym przypadku do przeniesienia nazwy na zasadzie metonimii (*totum pro parte*), wszak już w XX w. mianem *główka* określano niewielkie zdjęcie portretowe uzupełniające biograficzny tekst (zob. podrozdział 6.3.).

W zamieszczonym powyżej wyliczeniu przywołane zostało również wyrażenie ***reportaż fotograficzny***, któremu wciąż semantycznie odpowiada leksem ***fotoreportaż*** [N3/0:23] występujący zarówno w zdrobniałej formie ***fotoreportażyk*** [NKP-2006]), jak i w strukturach dwuczłonowych (***fotoreportaż wojenny*** [Pr/2011/3]). Wymienione nazwy desygnują materiał składający się z co najmniej trzech zdjęć oraz krótkiego opisu informującego

---

rannego w wypadku słynnego sportowca. Także na objęcie przez polityka ważnego stanowiska w unijnej instytucji, dymisję ministra lub Nagrodę Nobla dla ekonomisty. Gdy już taki fakt nastąpi, nie będzie czasu na wertowanie archiwów, zbieranie ciekawostek, weryfikowanie czasem sprzecznych danych” [WK-DA: 58–59].

[155] Wyjątkową kategorię stanowią nekrologi nie zmarłych osób, a periodyków, które przestały się ukazywać (w taki sposób pod koniec października 2002 r. redakcja „Angory” pożegnała czasopismo „Machina” [Pr/2002/11]).

o prezentowanych wydarzeniach i osobach (SJD: 259; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 294). W *Słowniku*… podano, że w zestawie fotografii „jedna pokazuje bohatera, druga czas zdarzenia, trzecia miejsce akcji, a następne są odautorskim dopowiedzeniem prezentowanej historii danego człowieka lub grupy ludzi" (STM: 61; por. PEM: 154). Trudno stwierdzić, czy rzeczywiście w każdym fotoreportażu taki schemat się powtarza, ale z pewnością w tym gatunku prasowym „dominantą jest bohater pokazywany w różnych sytuacjach bądź ujęciach układających się w pewien logiczny ciąg następujących po sobie wydarzeń" (Wolny-Zmorzyński 2010: 78).

W typologiach genologicznych nazwie *fotoreportaż* często towarzyszy anglicyzm ***pictorial* || *piktorial*** [MS-PB: 92; Pr/2003/1] (Wolny-Zmorzyński, Kozieł 2013: 30) licznie reprezentowany we współczesnych źródłach. Brak odpowiedniego hasła w terminologicznym leksykonie jest więc zastanawiający, zwłaszcza że sam wyraz został dwukrotnie użyty w innych objaśnieniach (STM: 66–67). Adekwatną definicję można natomiast znaleźć w najnowszym e-słowniku, gdzie ów rzeczownik uznany za branżowe określenie fotograficzne powiązano ze zdjęciami, „na których model lub modelka są nadzy albo skąpo ubrani" (e-WSŻ). Taki sposób rozumienia odpowiada charakterystyce formułowanej w literaturze przedmiotu, przy czym niesłusznie pomija się w niej kontekst prasowy zasygnalizowany we wspomnianym leksykonie jedynie w zacytowanych wyimkach tekstowych. Wyrazem *pictorial* określane są bowiem zamieszczane w periodykach artystyczne fotografie eksponujące nagość ludzkiego ciała i mające z tego względu erotyczne zabarwienie (Wolny-Zmorzyński 2010: 60; por. Smółkowa [red.] 2013: 60). Publikuje się je m.in. w magazynach luksusowych („Viva!" [Pr/2013/9]), zwłaszcza adresowanych do mężczyzn („Playboy" [Poli/2002/ 48])[156]. Takie materiały, w których warstwa słowna jest ograniczona do niezbędnego minimum, stanowią niekiedy stały element zawartości periodyku, o czym świadczy tytułowanie rubryk mianem *Piktorial* (Skowronek, Rutkowski 2004: 118). Biorąc natomiast pod uwagę, że omawiana nazwa może oznaczać zarówno pojedyncze zdjęcie, jak i ich zestaw, wyraz *fotoreportaż* pełni funkcję jej synonimu tylko w części przypadków. Trzeba przy tym zaznaczyć, że zbiór jednostek leksykalnych odnoszących się do serii fotografii dobieranych bądź układanych według konkretnego klucza uległ współcześnie znacznemu rozrostowi. Mając

[156] J. Mikosz (2017: 25) stwierdziła, że takie zdjęcia przedstawiające nagość pojawiają się również w tabloidach. Nie należy jednak moim zdaniem traktować tego typu fotografii w kategoriach piktorialu, ponieważ często są one wykonywane pospiesznie, z ukrycia, i dlatego nie prezentują wysokich walorów estetycznych.

jednak na względzie zachowanie spójności wywodu, dokończę najpierw charakterystykę profesjolektyzmów desygnujących materiały tekstowe, a sformułowania związane z wytworami graficznymi i mieszanymi omówię w dalszej charakterystyce.

Z gatunkiem reportażu należy łączyć nowszy anglicyzm ***human story*** [Pr/2005/9], który stosuje się w odniesieniu do publikacji prasowych oraz programów radiowych i telewizyjnych prezentujących – jak sama nazwa wskazuje – ludzkie historie [AS-BD: 35]. Dziennikarze określają tym wyrażeniem zarówno autonomiczny materiał przedstawiający opowieść lub losy jakiejś osoby, jak i wątek o takiej tematyce stanowiący składnik większej całości, np. artykułu dotyczącego wybranego problemu społecznego (por. Gorman, McLean 2010: 17; Palczewski 2016: 295). Perspektywa jednostki dominuje oczywiście w reportażach wojennych, podróżniczych, kryminalnych czy interwencyjnych (por. Hodalska 2006: 48; Białek-Szwed 2015b: 6). Przywoływane są w nich bowiem indywidualne doświadczenia, emocje oraz opinie, które wzbogacają i uzupełniają zbiór suchych danych oraz faktów [e-TP-2019]. To człowiek „pomstuje na władzę, pozując do zdjęcia z zaciśniętą pięścią. Tuląc swe umorusane dzieci, narzeka, że brakuje mu do pierwszego. Albo instruuje, jak się nie dać urzędnikom, widowiskowo drąc papiery" [AS-BD: 35]. Jeśli opowieść bohatera jest wyjątkowo interesująca, wówczas mówi się w redakcjach, że ***historia żre*** [TS-ZS: 23]. Co istotne, omawiany typ materiału przywołano w *Słowniku…* pod nazwą *human interest story*, która – jak wyjaśniono – oznacza „gatunek reportażu (*feature*) relacjonującego mniej lub bardziej dramatyczne historie, obrazki z życia zwykłych ludzi należących do konkretnych środowisk zawodowych, subkulturowych i innych" (STM: 79). Taka eksplikacja jest zbieżna z zamieszczoną powyżej charakterystyką, chociaż trójczłonowe wyrażenie funkcjonuje głównie w obiegu naukowym i nie ma pewności, czy jest stosowane w komunikacji zawodowej (por. Bastian, Case 1943: 391).

W terminologicznym *Słowniku…* poinformowano, że wspomniana w powyższym cytacie „forma *f*[*eature*] powoli wypiera reportaż, [ale] trudno […] przewidzieć, czy nazwa przyjmie się w naszym kręgu kulturowo-językowym" (STM: 57; por. Wolny-Zmorzyński 2003: 75). Interpretacja tego stwierdzenia jest nieco utrudniona, ponieważ nie wiadomo, czy autorom objaśnienia chodziło o same jednostki leksykalne, czy też o rodzaje dziennikarskiej wypowiedzi. Bez wątpienia natomiast w momencie powstawania leksykonu anglicyzm ***feature*** [Pr/2011/8] był zadomowiony na polskim gruncie. Stosowano go wszak już w II połowie XX w. (zob. podrozdział 6.3.), choć jeszcze w I dekadzie XXI stulecia sugerowano, że redakcje dopiero zaczynają operować tym

słowem [MCh-D: 70]. Frekwencja jego użycia jest obecnie wyraźnie zwiększona, niemniej nie można na tej podstawie wnioskować o dominacji czy wypieraniu nazwy *reportaż*. W opracowaniach pojawiają się niejednoznaczne zapisy na ten temat. Na początku XXI w., w tym samym roku pisano bowiem, że „teksty w poetyce *feature* […] będą nazywane nadal *reportażami*" (Wolny-Zmorzyński 2003: 75), i niejako *a contrario* stwierdzano, że „niejeden tekst, który byśmy dotychczas nazywali *reportażem*, nazywa się *feature*" [ZP/2003/1–2]. Nie sposób rozstrzygnąć, która konstatacja jest bardziej adekwatna do ówczesnej praktyki komunikacyjnej. Trudno też wyrokować, czy rozpowszechnianie się materiałów typu *feature* warunkuje wspomniane w *Słowniku…* odchodzenie od gatunku reportażu. Kwestia ta wymaga szczegółowych badań medioznawczych i genologicznych. Nie ma natomiast wątpliwości, że obie formy wypowiedzi prasowych różnią się od siebie. *Feature* jest uznawany za odmianę reportażu, ponieważ dotyczy wybranego wycinka rzeczywistości, konkretnego wydarzenia, które jest prezentowane w sposób chronologiczny, szkicowy, zdawkowy, pozbawiony wątków pobocznych (STM: 56; Wolny-Zmorzyński 2020: 84; por. Mielczarek 2017: 67), przy czym autor uzupełnia informacje własnymi spostrzeżeniami[157] (Wolny-Zmorzyński 2000: 183; por. Mencher 2011: 169 i n.). W reportażu zaś poszczególne elementy opowieści mogą być przywoływane w porządku odbiegającym od faktycznego przebiegu, narracja jest wzbogacona dłuższymi fragmentami charakteryzującymi bohaterów, środowisko czy tło zdarzeń (Wolny-Zmorzyński 2003: 73). Specyfika gatunkowa *feature*, a zwłaszcza zwięzłość i skupienie na jednym wydarzeniu, sprawia, że ta forma jest chętnie wykorzystywana w prasie sensacyjnej (*Sprawdzony schemat tabloidu: news – feature – sport* [Pr/2005/12]). Współcześnie tworzy się też krótkie reportaże określane mianem ***obrazek*** [Pr/2002/6], w których „oprócz jakieś suchej informacji wplata[–] się […] nastroje, opisy ważne do zrozumienia tematu, emocje, a nawet kolory i zapachy" [G12/16.12.2007]. Niewykluczone, że nazwę tę przejęto z terminologii literaturoznawczej ze względu na podobieństwo formy dziennikarskiej do zwanego w ten sposób niewielkiego, fabularnego utworu literackiego dotyczącego jakiegoś aspektu rzeczywistości (e-SPW; e-WSŻ). Co istotne, w agencjach prasowych leksem ten pełni funkcję synonimu słowa *feature* i jest rozumiany jako „rodzaj minireportażu, ciekawostka w jakiś sposób wiążąca się z opisywanym wydarzeniem" [WK-DA: 59].

[157] W redakcjach radiowych nazwą *feature* określa się natomiast artystyczną odmianę reportażu (STM: 13), w której opowieść o prawdziwych zdarzeniach jest uzupełniania elementami fikcji (Kowalska 2015).

Na początku XXI w. twórcy niektórych gazet decydowali się na publikowanie w kolejnych numerach periodyku cyklu materiałów prezentujących życie zwykłych ludzi, co miało na celu uatrakcyjnienie oferty wydawniczej i zachęcenie czytelników do regularnego kupowania pisma. Taki pomysł zrealizowała m.in. redakcja „Dziennika Bałtyckiego", która wyłoniła w konkursie wielopokoleniową rodzinę Blochów z Chojnic i przez prawie 3 miesiące opisywała w cotygodniowych odcinkach jej przygotowania do referendum ws. wejścia Polski do Unii Europejskiej i związane z tym przekonania oraz obawy [e-WM-2003]. Z kolei na łamach „Kuriera Lubelskiego" (od 1957 r.) prezentowano regularnie codzienne życie 10 wybranych rodzin, a na podstawie głosowania czytelników jedną z nich nagrodzono później mieszkaniem [e-MMP-2001] (por. Mielczarek 2007a: 144). Tego typu cykle publikacyjne określa się w ośrodkach prasowych mianem ***reality show*** [Pr/2002/1] powszechnie kojarzonym z audycjami telewizyjnymi i wyłącznie w taki sposób zdefiniowanym w *Słowniku…* (STM: 181). Przeniesienie nazwy gatunku motywowane jest w tym przypadku wyraźnym podobieństwem genologicznym. Zarówno programy typu *Big Brother*, jak i wspomniane opowieści zamieszczane w prasie mają charakter odcinkowy, przedstawiają życie zwykłych ludzi, są w jakimś stopniu związane z rywalizacją (w wyniku konkursu wyłaniany jest bohater, który dzięki głosom publiczności może zostać zwycięzcą cyklu), a opisywana codzienność jest częściowo zaaranżowana (czyli quasi-autentyczna), modelowana z myślą o zainteresowaniu odbiorców (por. Kloch 2004: 152; Uszyński 2004: 127–129; Fras 2012: 20–21). Z podpatrywaniem ludzi i ich spraw wiążą się także materiały znane w różnych typach mediów pod nazwą ***home story*** [Pr/1998/1], której nie uwzględniono w branżowych tezaurusach. W określanej w ten sposób publikacji znana osoba (polityk, celebryta, biznesmen itp.) przybliża szczegóły własnego życia prywatnego, prezentuje swój dom i rodzinę [e-PT-2013].

Zdarza się nierzadko, że w częściach rozpowszechniane są dłuższe teksty dotyczące poważnych zagadnień i mające zróżnicowaną specyfikę genologiczną (np. reportaż śledczy, wojenny). Jeśli materiał tego typu jest dzielony na mniejsze segmenty zamieszczane cyklicznie w kolejnych numerach pisma, wówczas jest to tzw. ***serial*** [PM-WH: 47–48] (por. Listoś 2011; Kasiak 2016), chociaż nie wspomina się o takim rozumieniu słowa w analizowanych leksykonach. Z tą nazwą związane jest określenie ***follow-up*** [PS-B: 104], które odnosi się do kontynuacji wątku opisanego we wcześniejszych wydaniach periodyku. Niekiedy anglicyzm ten oznacza również wytwór prasowy, w którym podejmuje się temat wspomniany przez konkurencję, ale redakcja uzu-

pełnia go dodatkowymi informacjami [AS-BD: 36]. W tym kontekście wypada wspomnieć nowsze wyrażenie ***insight story*** [Pr/2012/9] wiązane przez dziennikarzy „z głębokimi, analitycznymi tekstami […], które by opisywały i wyjaśniały takie procesy, jak choćby kwestie funduszy emerytalnych, sprzedaż Polkomtelu, kłopoty ITI, skutki kryzysu dla poszczególnych branż naszego rynku, ale też źródła sukcesów niektórych" [Pr/2011/8].

Dłuższe teksty dotyczące istotnych problemów społecznych i relacji międzyludzkich nazywano w poprzednim okresie wyrazami ***problemówka*** i ***obyczajówka***, które nie pojawiły się w najnowszym piśmiennictwie. Istnieje jednak możliwość, że leksemy te wciąż funkcjonują w komunikacji zawodowej. Dotyczy to szczególnie ostatniego rzeczownika, który desygnuje obecnie ‘informację na temat nieprzestrzegania zasad moralnych i etycznych przez znaną osobę’ (e-WSŻ), co uprawdopodabnia określanie tym mianem materiału prasowego o takiej tematyce. Bez wątpienia natomiast dziennikarze wciąż operują słowem ***produkcyjniak***, przy czym jego znaczenie uległo wyraźnym przekształceniom. Profesjolektyzm ten oznacza bowiem współcześnie tekst pisany z myślą o uzyskaniu wynagrodzenia i cechujący się z tego względu niską jakością, na co wskazują choćby takie wyimki: *ciekawy temat, no trudno, że nie całkiem Pia-Rowo poprawny (i nie produkcyjniak za wierszówkę)* [e-Tr-2012]; *wyszedł mi jakiś produkcyjniak, którego sam nie chciałbym czytać* [Pr/2015/3]; *genialne produkcyjniaki, czyli reportaże z wizyt i wydarzeń* [En/1995/4]. Ostatni przywołany fragment może wprawdzie rodzić wątpliwości interpretacyjne, ale jeśli weźmiemy pod uwagę twórczy wysiłek wkładany w napisanie komunikatów z różnych oficjalnych spotkań, skojarzenie z „produkowaniem" stanie się jasne.

W zbiorze nazw gatunków niezmiennie znajduje się wyraz ***felieton*** [N3/7:28] mający wciąż zdrobniałą postać ***felietonik*** [Pr/1997/5] i zgodnie łączony z krótkim tekstem, w którym autor prezentuje własną opinię na temat aktualnych zdarzeń czy problemów, ujętą zwykle w formę luźnych rozważań zawierających językowe środki artystyczne i nierzadko okraszonych humorem (SJD: 250; e-SPW; e-WSŻ; STM: 57; SDN: 293). Wśród wyróżników genologicznych można zatem wymienić subiektywizm, dygresyjność, ograniczoną spójność wypowiedzi czy wielostylowość (Chudziński 2000: 207). W opracowaniach podkreśla się również heterogeniczność tematyczną, która znajduje potwierdzenie w licznych zestawieniach podstawowego rzeczownika z przymiotnikami. Mowa tutaj zarówno o nowszych sformułowaniach (m.in. ***kulinarny*** [Pr/2005/8], ***ekonomiczny*** [Pr/2015/10], ***muzyczny*** [Pr/2005/7]), jak i o zespoleniach znanych z wcześniejszych okresów (np. ***filmowy*** [e-TP-2009], ***literacki*** [e-SDP-2018], ***sportowy*** [NKP-2002], ***teatralny*** [Pr/2017/5–6]). Omawiany gatunek prasowy

tworzą czasem zapraszane do współpracy osobistości, w tym artyści, celebryci i politycy (por. Pietrzak 2014: 258). Regularnie bądź okazjonalnie spisują swoje refleksje na prośbę konkretnych redakcji, w których zwyczajowo określa się takie teksty idiomem ***felieton gościnny*** [Pr/2010/2] pełniącym niekiedy funkcję tytułu rubryki (por. Kaczmarczyk, Szastak-Zięba 2009: 164). Sięganie po tę formę wypowiedzi przez znane osoby niezajmujące się zawodowo pisarstwem z jednej strony zwiększa atrakcyjność periodyku, z drugiej zaś przyczynia się do rozpowszechnienia słabych jakościowo materiałów, ponieważ – jak ocenia się w opracowaniach – felieton jest gatunkiem bardzo trudnym [KM-DG: 62]. Rafał Ziemkiewicz stwierdził wręcz, że „polski felieton znalazł się na dnie – dziś tym mianem określa się okienko [tj. ramkę – B. J.] z dywagacjami, nierzadko żenującymi, jakiejś osoby z nazwiskiem, przeważnie aktorki albo rockowego wyjca" [Pr/2003/1]. Zdarza się też, że ten rodzaj tekstu jest wykorzystywany do zawoalowanego promowania różnych produktów, usług i firm, co wciąż znajduje odzwierciedlenie w wyrażeniu ***felieton reklamowy*** [e-PT-2012]. W dalszym ciągu stosowane są ponadto jednostki leksykalne ***mały felieton*** [e-KE-2019] i ***duży felieton*** [e-DB-2016], które w zależności od kontekstu mogą informować o objętości materiału lub innych właściwościach, jak choćby o jego charakterze (rozrywkowy, poważny, analityczny itd.). Aktualna jest ponadto tendencja do określania w oryginalny sposób tekstów, które tworzy w redakcji konkretna osoba. Świadczy o tym wzmianka sformułowana przez Mariana Maciejewskiego, który w latach 1997–2005 publikował na łamach dolnośląskiej edycji „Gazety Wyborczej" krótkie satyryczne felietony. Zamieszczano je pod tytułem *Z mańki* oraz z podpisem *Maniek Maciejewski* i dlatego zaczęto je nazywać w redakcji mianem *mańki* [MM-KD: 331].

W kręgach prasowych niezmiennie funkcjonują profesjolektyzmy ***felieton fotograficzny*** [Sto^2/2010/1–2] i ***fotofelieton*** [e-WM-2015], które desygnują materiał składający się z pojedynczego zdjęcia prezentującego nietypowe, niecodzienne, szokujące zjawisko bądź zdarzenie oraz z krótkiego komentarza wyjaśniającego odbiorcom, „co widzą na fotografii, ale również dlaczego […] i co powinno się z [tym] obrazem kojarzyć" (Wolny-Zmorzyński 2015: 135). Fotoreporter Krzysztof Miller wyjaśniał, że zdjęcia do fotofelietonu można zrobić na targach, dworcach, w parku, podczas festynów, zabaw tanecznych, spotkań hobbystów czy po prostu na ulicy [AS-BD: 354–355]. Taka charakterystyka przywołuje na myśl formę dziennikarską określaną nadal mianem ***migawka*** (zob. podrozdział 6.2.), a pokrewieństwo semantyczne znalazło nawet wyraz w sformułowaniu *Migawki z życia miasta. Fotofelietony* [e-Wy--2011], którym zatytułowano na stronie internetowej „Gazety Wyborczej" ga-

lerię zdjęć z krótkimi podpisami[158] (por. nagłówek *Fotomigawka*; Skowronek, Rutkowski 2004: 118). Brak wymienionych nazw we współczesnych słownikach, zwłaszcza tych o charakterze branżowym, jest zastanawiający, ponieważ felietony fotograficzne są popularne w dzisiejszej prasie. W niektórych redakcjach fotoreporterzy są nawet obligowani do tworzenia takich materiałów, o czym wspomniano w jednym z podręczników dziennikarstwa [AS-BD: 354].

Kazimierz Wolny-Zmorzyński (2010: 198) skonstatował, że fotofelieton różni się od fotoreportażu kilkoma istotnymi cechami, w tym liczbą zdjęć (w felietonie jest jedno, w reportażu kilka) oraz sposobem przedstawienia rzeczywistości i poziomem subiektywizmu (wycinkowa prezentacja świata i indywidualny punkt widzenia *contra* opowiedzenie pewnej historii w sposób zobiektywizowany). Uznał przy tym, że synonimem słowa *fotofelieton* jest wyraz ***fotoesej*** [e-V-2019] (Wolny-Zmorzyński 2010: 59; por. Morris 2007: 280) poświadczony w prasie branżowej z początku lat 90. XX w. [PP/1990/1–3] i stosowany najpewniej jeszcze przed rewolucją cyfrową. W późniejszej publikacji medioznawca stwierdził jednak, że rzeczowniki te oznaczają różne formy fotograficznej wypowiedzi (Wolny-Zmorzyński 2015: 9), aczkolwiek ze zdawkowego opisu trudno wywnioskować, co jego zdaniem stanowi podstawę rozróżnienia. I o ile nie ma wątpliwości, że leksem *fotoesej* jest równoznaczny z wyrażeniem ***esej fotograficzny*** [NKP-2003], o tyle prześledzenie danych źródłowych stawia pod znakiem zapytania kategoryczność obu rozstrzygnięć. Otóż na łamach miesięcznika „Press" wyjaśniano, że ostatnia przywołana nazwa odnosi się do „serii zdjęć poświęconych jednemu tematowi, najczęściej będących pomysłem fotografa, a nie robionych na zlecenie" [Pr/1998/3]. W periodyku pojawił się też zapis *fotoreportaż (esej fotograficzny)* [Pr/1999/1], w którym uwydatniono silny związek znaczeniowy utrwalonych w nim określeń. Argumenty te są – jak sądzę – wystarczające, aby stwierdzić, że esej fotograficzny || fotoesej jest bliższy fotoreportażowi niż felietonowi fotograficznemu || fotofelietonowi choćby z uwagi na wspomnianą już liczbę zdjęć składających się na poszczególne rodzaje materiałów. Kenneth Kobré (2011: 274) stwierdził natomiast, że esej jest zestawem fotografii dotyczących jednego problemu (np. relacje między ludźmi, uzależnienia)[159], podczas gdy w fotoreportażu opowiada się zdjęciami kon-

[158] W poprzednim okresie wyraz *migawka* oznaczał nie tylko pojedynczą fotografię z podpisem, ale też – jak odnotowano w jednym ze współczesnych słowników – krótki reportaż prasowy (e-SPW). Nie udało się jednak ustalić, czy rzeczywiście taki sposób rozumienia nazwy jest wciąż aktualny.

[159] Z tego względu ten gatunek fotograficzny zaczęto wyzyskiwać na gruncie naukowym (np. w socjologii) (Banks 2009).

kretną historię. Takie ujęcie stanowiłoby zatem argument przemawiający za odróżnianiem obu gatunków. Trudno jednak ocenić, czy te same aspekty biorą pod uwagę sami fotoreporterzy i dziennikarze posługujący się w codziennej komunikacji wymienionymi w tym akapicie nazwami. Na portalu internetowym skupiającym reporterów pisano zresztą, że leksemy *fotoreportaż* i *fotoesej* są „bliskoznaczne, w pewnych kontekstach synonimiczne, jednak są sytuacje, kiedy […] znaczą […] co innego" [e-RI-2006]. Świadczy to więc z pewnością o skomplikowaniu relacji semantycznych, które wymagają dalszych badań.

Desygnatem rzeczownika ***esej*** [Pr/2017/1–2] obecnego w jednostkach leksykalnych wynotowanych w powyższym opisie jest natomiast obszerniejszy szkic literacki, naukowy, krytyczny, „swobodnie rozwijający, interpretujący jakieś zjawisko (zwłaszcza intelektualne) lub dociekający problemu, eksponujący przy tym podmiotowy punkt widzenia oraz dbający o oryginalny, artystyczny sposób przekazu" (STM: 52; też: SJD: 241; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 293). Krzysztof Mroziewicz zauważył, że „po angielsku słowo to (*essay*) oznacza po prostu wypracowanie. Po polsku to coś znakomicie wykwintniejszego. Esej jest królem gatunków dziennikarskich" [KM-DG: 77] (por. SIN: 97). Wśród cech dystynktywnych wymienia się m.in. łączenie wątków na zasadzie asocjacyjnej, dygresyjność, erudycyjność, obecność językowych wykładników subiektywizmu i stylistyczną heterogeniczność (sformułowania naukowe mieszają się aforyzmami, poetyzmami, potocyzmami, ekspresywizmami itd.) (Bańkowska [et al.] 2003: 169). Tego typu teksty ukazują się zwykle w prasie starannie profilowanej pod kątem oczekiwań odbiorców (np. w magazynach luksusowych), dotyczącej zwłaszcza szeroko pojętej problematyki społecznej i kulturowej (por. Mielczarek 2017: 67). Zbigniew Bauer (2000b: 160) podkreśla jednak, że „we współczesnej świadomości czytelniczej i – częściej – pisarskiej każdy artykuł, w którym przejawia się dbałość o piękno formy, bywa określany mianem *eseju*". Taki sposób identyfikowania materiałów może też występować w środowisku dziennikarskim, zwłaszcza że esej jest genologicznie bliski innym rodzajom wypowiedzi – felietonowi, reportażowi czy recenzji (Bańkowska [et al.] 2003: 169; por. Krakowiak 2012: 215 i n.).

Wspomniany gatunek znany od XIX w. pod nazwą ***recenzja*** [Pr/2012/11] wciąż jest charakteryzowany jako ustny lub pisany tekst rozpowszechniany w różnych środkach masowego przekazu, zawierający fachowe omówienie oraz ocenę jakiegoś wytworu bądź wydarzenia związanego z działalnością twórczą (SJD: 935; e-SPW; e-WSŻ; STM: 181; SDN: 302; Bauer 2000b: 161). Podobnie jak w poprzednich okresach przedmiotem opisu i waloryzacji mogą być utwory słowne (***literacka*** [NKP-2011]), dźwiękowe (***muzycz-***

na [Poli/2004/46], ***operowa*** [e-S24-2019]), sceniczne (***teatralna*** [Pr/2017/5–6]) i audiowizualne (***filmowa*** [NKP-2001], ***kinowa*** [Pr/2005/6], ***telewizyjna*** [NKP-1996]), a także inne dzieła sztuki prezentowane na wystawach albo w galeriach (***plastyczna*** [NKP-2001]). Nowością w polskiej prasie jest tzw. ***recenzja kulinarna*** [Pr/2001/8], w której ocenia się potrawy i przepisy (Żarski 2008: 7). Do omawianego gatunku nadal odnosi się również rzeczownik ***krytyka*** [TJ/2007/28] (SJD: 436; e-SPW) zestawiany – podobnie jak w XIX stuleciu – z przymiotnikami ***literacka*** [e-Pr-2014], ***muzyczna*** [e-WO-2002] i ***teatralna*** [Poli/2001/17] w zależności od rodzaju wytworu, który staje się obiektem eksperckiej charakterystyki. Niekompletna okazuje się więc definicja zawarta w terminologicznym *Słowniku…*, ponieważ wyraz *krytyka* połączono wyłącznie z czynnością, tzn. z wyrażaniem opinii na konkretny temat (STM: 107–108). I choć frekwencja użycia słowa w odniesieniu do rodzaju tekstu jest obecnie wyraźnie niższa niż w poprzednim okresie, to trudno orzekać o przestarzałym charakterze nazwy, jak uczyniono w najnowszym e-leksykonie (e-WSŻ). W jednym z podręczników dziennikarstwa opisywany rodzaj materiału określono mianem *krytyka/recenzja* i równolegle operowano oboma rzeczownikami [MCh-D: 78], co rozwiewa ewentualne wątpliwości.

Teksty o charakterze oceniającym mogą mieć zróżnicowaną objętość (por. ***recenzja kolumnowa***, tzn. wypełniająca całą stronę [MŁ-PD: 237]) i często zwane są w sytuacjach nieoficjalnych skrótem ***recka*** [e-WO-2020] odnotowanym w jednym z internetowych słowników (e-OJ) i używanym nie tylko w kręgach redakcyjnych. W branżowej nomenklaturze funkcjonuje ponadto nieobecny w leksykonach wyraz ***wrażeniówka*** [e-By-2014], który desygnuje materiał mający pełnić funkcję recenzji, ale niespełniający *de facto* podstawowych kryteriów gatunkowych. Autor takiego tekstu skupia się bowiem nie na merytorycznej charakterystyce wytworu artystycznego, a na opisie własnych odczuć i impresji, czyli owych – uwypuklonych w nazwie – „wrażeń" (*To nie jest recenzja, raczej tzw. „wrażeniówka"* [e-Wy-2017]). Taki sposób rozumienia słowa potwierdza poniekąd zawartość niewielkiej rubryki oznaczonej w jednym z periodyków tytułem *Wrażeniówka teatralna*, gdzie znalazł się materiał o następującej treści: *„Hihihihi. No coś w tym jest. Coś w tym jest!" (Wrażenia po spektaklu „Truskawkowa niedziela")* [MFo/2013/4]. Należy przy tym podkreślić, że leksem ten może odnosić się też do publikowanych w prasie sprawozdań sportowych, które są przesycone opisami reakcji i emocji osoby relacjonującej zmagania zawodników (Tuszyński 1990: 82).

W tym kontekście trzeba wspomnieć o specyficznych nazwach desygnujących wytwory, na podstawie których recenzenci formułują swoje oceny. Mowa

o rzeczownikach ***promka*** [Gam/2014/10] oraz ***przeglądówka*** [e-WO-2009] i ***screener*** [e-Wy-2020], które nie są wprawdzie notowane w słownikach, ale na podstawie informacji źródłowych można bez problemu ustalić ich zakres pojęciowy. Wyrazy te oznaczają egzemplarze – odpowiednio – gier komputerowych oraz filmów, które są przesyłane przez producentów do redakcji, dzięki czemu dziennikarze zyskują możliwość dokładnego zapoznania się z zawartością i sporządzenia wnikliwej recenzji. W przypadku utworów audiowizualnych dostęp do takiej kopii jest szczególnie istotny, gdy przedstawiciel prasy nie może pojawić się na pokazie czy premierze. Z kolei w przypadku książek przed oficjalną prezentacją recenzent otrzymuje tzw. ***prebook*** [AS-BD: 399], który jest zwyczajowo dystrybuowany przez wydawcę w celach marketingowych (e-OJ).

Składnikiem nomenklatury dziennikarskiej jest niezmiennie wyraz ***komentarz*** [N1/4:40] wspominany na początku niniejszego podrozdziału i używany czasem w zdrobniałej formie ***komentarzyk*** [BW/2014/9]. Zapisy źródłowe typu: *komentarz od pięciu do dwudziestu pięciu wierszy* [Pr/1998/5], *pisał głównie felietony i komentarze* [Pr/2004/2], uwypuklają związek słowa z rodzajem tekstu. W dalszym ciągu odnosi się ono do gatunku publicystycznego, którego istotą jest omówienie i ocena bieżących wydarzeń politycznych (por. ***komentarz międzynarodowy*** [MŁ-OD: 36]), gospodarczych, społecznych, kulturowych itd. (SJD: 396; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 296). Nadawca prezentuje określoną interpretację zjawisk i stara się wymodelować punkt widzenia odbiorcy, wskazując pożądany kierunek postrzegania zjawisk i aktualnej sytuacji (STM: 97; Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 94). Ów gatunek medialny określany także w polskim środowisku prasowym anglicyzmem ***column*** [AN-DK: 59] cechują zatem aktualność, subiektywizm i perswazyjność (Wojtak 2004: 166), a silna obecnie tendencja do poszukiwania atrakcyjnej formy przejawia się w modyfikowaniu wzorca kanonicznego (Sławska 2015). W kategorii komentarza sytuowane są więc różne rodzaje wypowiedzi, jak choćby omawiany już artykuł wstępny, w którym redakcja bądź jej przedstawiciel wyraża stanowisko w jakiejś sprawie bądź formułuje oceny i sugestie na temat zawartości numeru pisma (Bauer 2000b: 159–160). Komentarzem mogą być też wytwory słowno-graficzne lub rysunkowe (np. karykatura), które Tim Harrower uważa za „jeden z najtrudniejszych obszarów dziennikarstwa" [TH-PP: 122]. Za odmianę komentarza uznaje się także recenzje, biorąc pod uwagę fakt eksponowania przez autora własnej (choć zwykle zobiektywizowanej) opinii [MCh-D: 76]. Z podobnych względów należałoby skojarzyć z tą grupą wytworów prasowych gatunek nazywany wciąż mianem ***nota redakcyjna*** [e-DGP-2011], gdyż jest to niewielki tekst, w którym redakcja

wprowadza odbiorców w tematykę artykułu, wyraża swój stosunek do zawartych w nim treści (e-SPW), albo odnosi się do materiałów opublikowanych w innych środkach masowego przekazu (STM: 130).

Podobnie jak w poprzednich okresach felietony, eseje, recenzje czy (*sensu stricto*) komentarze sytuowane są w jednej kategorii identyfikowanej niezmiennie od kilku wieków za pomocą *nomen collectivum* ***publicystyka*** [Pr/2008/3] (STM: 169; SJD: 919; SDN: 301). Istotą tekstów medialnych (nie tylko prasowych) mieszczących się w zakresie pojęciowym tego słowa jest interpretacja i ocena rozmaitych zjawisk lub zdarzeń[160] (e-SPW; e-WSŻ; PEM: 445; Bauer 2000b). Badacze podkreślają przy tym, że niektóre gatunki informacyjne mogą wykazywać w konkretnych przypadkach cechy publicystyki, co dotyczy chociażby reportażu i wywiadu (Pisarek 1993: 157; por. Ślawska 2017: 22–23). Ostatnia wymieniona forma wypowiedzi jest wciąż identyfikowana w kręgach redakcyjnych m.in. za pomocą nazwy ***interview*** || ***interwiew*** [NKP-2002; NKP-2003], która funkcjonuje na polskim gruncie od XIX w. Według danych leksykograficznych jest ona artykułowana zgodnie z angielskimi wzorami fonetycznymi i oznacza przeprowadzoną przez dziennikarza rozmowę opublikowaną w środkach masowego przekazu (SJD: 328; e-SPW). W tym kontekście należy więc zrewidować nieco stwierdzenie Z. Bauera (2000c: 191), który na przełomie wieków uznawał ów leksem za „niemal zapomniany”[161]. Faktem jest natomiast, że zdecydowanie częściej operuje się rzeczownikiem ***wywiad*** [N2/1:57] milcząco uznawanym przez medioznawców za termin podstawowy (por. SJD: 1293; e-SPW; e-WSŻ; PEM: 618; SDN: 306). Co ciekawe, w *Słowniku*… poinformowano, że oba określenia łączy relacja nadrzędno-podrzędna. Wywiad potraktowano bowiem jako kategorię ogólną obejmującą obok interview również debatę, dyskusję czy sondaż opinii, które są – jak podano – przykładami rozmów prowadzonych w warunkach komunikacji medialnej[162] (STM: 236; por. Bauer

[160] W jednym z e-leksykonów podano, że wyraz *publicystyka* desygnuje też dział redakcji, w którym przygotowuje się tego typu wytwory, przy czym zawarte w haśle ilustracje tekstowe nie mają charakteru rozstrzygającego. Ów lesem może w nich wprawdzie oznaczać jednostkę organizacyjną, ale może też odnosić się tylko do materiałów lub tematycznej rubryki (np. *współpracowała z „Więzią”, gdy kierowałem tam publicystyką religijną*) (e-WSŻ). Poszukiwania źródłowe nie pozwoliły potwierdzić przywołanej definicji.

[161] Z. Bauer (2000c: 192) postulował jednak użycie tego wyrazu w celu wprowadzenia rozróżnienia genologicznego: termin *wywiad* miał zdaniem medioznawcy uwypuklać gromadzenie informacji, *interview* zaś – rozmowę odbywającą się twarzą w twarz.

[162] W literaturze przedmiotu można jednak odnaleźć typologie, w których oddziela się wywiad od debaty, biorąc pod uwagę zróżnicowaną liczbę uczestników tych interakcji (Kita 1998: 175).

2000c: 191–192; Borkowski 2011: 58). Interview scharakteryzowano jako odmianę wywiadu prasowego, „w której zachowuje się wzory bezpośredniej komunikacji między partnerami", przy czym obok problemu „podstawowego mogą być poruszane także inne tematy – bardziej osobiste, związane ze sferą prywatnych poglądów partnerów" rozmowy (STM: 85). Taka konwersacja dziennikarza z inną osobą nie jest jednak publikowana wyłącznie w prasie; może wszak być emitowana na antenie radiowej lub telewizyjnej albo udostępniana w internecie. Pomijając więc kwestię adekwatności przywołanego podziału utrwalonego w *Słowniku…*, trzeba stwierdzić, że nie udało się wykazać funkcjonowania takiego rozróżnienia w kręgach prasowych. Nazwy *wywiad* i *interview* są raczej stosowane zamiennie (*wywiadem dekady okazało się interview z „Dziekanem" pomieszczone na łamach tygodnika „Sportowiec"*[163] [NKP-2002]), a jedyną różnicą, jaką można dostrzec na podstawie analizy zapisów źródłowych, jest niższa frekwencja użycia drugiego z wymienionych wyrazów. Dominacja rzeczownika *wywiad* przejawia się choćby pośrednio w wysokiej łączliwości, gdyż bardzo często występuje on w połączeniach ze składnikami leksykalnymi dookreślającymi usytuowanie materiału w obrębie wydania (***okładkowy*** [Pr/2017/9–10]) albo jego właściwości, w tym np. wyjątkowość (***wywiad na wyłączność*** [Pr/2016/9]), długość (***wywiad rzeka*** [MŁ-PD: 27]), temat rozmowy (***muzyczny*** [Pr/2009/10]) czy stopień jego rozpoznania (***pogłębiony*** [Pr/2015/4]).

W jednym z felietonów Marek Palczewski wymienił kilka typów wywiadów określanych na gruncie angielskim w specyficzny sposób, np. „*ambush interview* (wywiad-zasadzka?, wywiad z przyczajenia?) lub *grabbed interview* (wywiad wymuszony) […] uważany za normę np. w dziennikarstwie śledczym, […] *doorstepping interview*, kiedy dziennikarze koczują pod drzwiami znanej osoby, by uzyskać wywiad lub złapać ją w niewygodnej sytuacji" [e-SDP-2012]. Spośród sformułowań zapisanych kursywą jedynie ostatnie (w nieco zmienionej formie) udało się odnaleźć w analizowanych materiałach. Nazwa ***door-step interview*** [PS-B: 121] pojawiła się w poradniku dotyczącym pracy reportera brukowca, co potwierdza jej funkcjonowanie na polskim gruncie w przywołanym znaczeniu. Możliwe więc, że w komunikacji branżowej operuje się też leksemem ***doorstepping*** oznaczającym – jak podano w jednym z artykułów – „praktykowane przez reporterów czyhanie na sławne osobistości przed ich domem" (Dziagacz 2011: 361; por. GPJ: 331). Trzeba jednak zaznaczyć, że w cy-

[163] W przywołanym cytacie *interview* funkcjonuje jako rzeczownik rodzaju nijakiego, co jest zbieżne z kwalifikacją gramatyczną podaną w jednym ze słowników ogólnych (SJD). W leksykonie terminologicznym natomiast wyraz potraktowano jako rzeczownik rodzaju męskiego.

towanym szkicu informacja o używaniu słowa we wskazanym rozumieniu nie została uwiarygodniona żadnymi odniesieniami źródłowymi, a w dostępnym piśmiennictwie nie udało się odnaleźć żadnych dowodów świadczących o stosowaniu tego wyrazu w kontekście zbierania danych czy przeprowadzania wywiadu. Z pewnością natomiast dziennikarze nazywają omawiany gatunek medialny mianem ***rozmówka*** [Pr/2013/2], co wynika z zapisów utrwalonych w kwestionariuszach i co potwierdzają następujące wyimki: *Co do wywiadu z Puszylinem, była to niewielka rozmówka do tekstu informacyjnego* [e-Pr--2019]; *Redakcyjna nagroda miesiąca* […] *za rozmówkę z premierem o tym, co robi w niedzielę* [Pr/2003/11]. Respondenci podkreślali, że profesjolektyzm ten desygnuje niewielki objętościowo tekst, dlatego można dostrzec semantyczny związek ze zdrobnieniem ***wywiadzik*** [NKP-1999] oraz z rzeczownikami ***mikrowywiad*** [e-Wy-2016] i ***miniwywiad*** [Pr/1999/11]. Wypada przy tym wspomnieć, że dwa ostatnie leksemy powstały w wyniku prostego modyfikowania znaczenia nazw genologicznych poprzez dołączanie określonych prefiksów, czego efektem jest także forma ***megawywiad*** [Pr/2004/6] uwypuklająca długość materiału. Tego typu zabieg jest obecnie typowy i jego rezultatem są też inne derywaty z członem *mini-*, np. ***miniartykuł*** [Pr/2010/6], ***minifelieton*** [Pr/2011/8], ***minikomentarz*** [Pr/2009/6], ***minireportaż*** [Pr/2004/3]), których wielość jest skorelowana z charakterystycznym we współczesnych mediach dążeniem do skracania komunikatów (por. Fras 2012: 26).

W opracowaniach naukowych za formę wywiadu bądź gatunek pokrewny uznawana jest tzw. ***sonda*** [MŁ-PD: 123], czyli zbiór opinii społeczeństwa zbieranych przez reportera bądź tworzący się samoistnie w momencie dostarczania przez różne osoby własnych wypowiedzi na konkretny temat (por. e-WSŻ; STM: 198; Bauer 2000c: 191). Materiały tego typu zwane w poprzednim okresie mianem ***ankieta-dyskusja || dyskusja-ankieta*** są niemal powszechne we współczesnej prasie, przy czym nierzadko hasło wywoławcze lub pytanie przewodnie redakcje publikują na swoich stronach www albo na portalach społecznościowych, a w periodyku zamieszczają jedynie zgromadzone wyniki[164]. Co istotne, komunikaty perswazyjne zachęcające do zabrania głosu w jakiejś sprawie mają na celu zarówno poznanie poglądów odbiorców, jak i – być może częściej – przyciągnięcie ich uwagi (por. Pokrzycka 2006: 32). W takim celu wydawcy stosują również narzędzie identyfikowane niezmiennie od XIX w. za pomocą nazwy ***ankieta*** {***dziennikarska, redak-***

[164] W latach 90. XX w. popularne były sondy telefoniczne. W taki sposób gromadziła opinie czytelników m.in. redakcja „Wieczoru Wrocławia" (1967–2003), która publikowała na pierwszej stronie zbierane co tydzień wypowiedzi (Szynol 2004: 58).

cyjna} [Pr/2000/6] i będące zestawem pytań dotyczących spraw bieżących, nawyków, przekonań bądź jakości periodyku[165] (STM: 8; SDN: 289). Nadal organizowane są także akcje typu ***konkurs-ankieta*** [Szl/2018/1], w których redakcja nagradza wybranych czytelników za przesłane odpowiedzi, oraz ***ankieta-plebiscyt*** [e-Wy-2001], w których odbiorcy wybierają w głosowaniu osobę najlepszą pod jakimś względem (np. sportowca, dziennikarza, nauczyciela) [Pr/1998/8].

Na koniec trzeba wspomnieć jeszcze rzeczownik ***sprostowanie*** [Pr/2006/4], który jest stale obecny w zawodowej komunikacji. Co istotne, w definicjach leksykograficznych uwzględniono kontekst prasowy, wiążąc leksem z notatką lub krótkim artykułem, w którym koryguje się usterkę bądź nieprawdziwą wiadomość opublikowaną na łamach pisma (STM: 201; SJD: 1050; e-SPW; SDN: 304; por. e-WSŻ). Nadawcą takiego tekstu mogą być zarówno dziennikarze, członkowie zespołu redakcyjnego, jak i czytelnicy, bohaterowie materiałów albo urzędnicy prostujący nieścisłości rozpowszechnione w periodyku. I choć nie ma źródłowych argumentów przemawiających za funkcjonowaniem znanych w poprzednim okresie wyrażeń ***sprostowanie prywatne*** i ***sprostowanie urzędowe***, zasady publikowania takich komunikatów są wciąż szczegółowo określone w obowiązującym prawie prasowym (rozdział 5 ustawy z 1984 r. z późn. zm.).

Część zgromadzonych profesjolektyzmów służy identyfikowaniu różnych wytworów nie ze względu na genologiczną specyfikę, a z uwagi na ich usytuowanie, długość bądź jakość. W zbiorze jednostek leksykalnych wskazujących na lokalizację desygnowanego elementu znajduje się m.in. wspominany już wyraz ***podwał*** [e-NM-2008] oznaczający „tekst na dole strony na całą szerokość kolumny" [e-SG-bd]. Wyraźnie poinformowano o tym w jednym z branżowych słowników, gdzie zwrócono dodatkowo uwagę, że nazywany w ten sposób materiał ma zazwyczaj mniejszą wartość niż umieszczone nad nim artykuły czy reportaże (SDN: 300; SM: 394). Rzeczownik ten może się odnosić zarówno do komunikatów redakcyjnych, jak i do zawartości reklamowej, co może z kolei wpływać na różne rozumienie przywoływanego już określenia ***nadwał*** [AA-DP: 54], również precyzującego położenie wytworu w obrębie kolumny. Uwypuklił to dziennikarz Marek Beylin, wyjaśniając, że w redakcji „Gazety Wyborczej" „o reklamach, które zapełniają strony, na ogół na dole, mówi się *podwały*. W dziale reklamowym o tekstach redakcyjnych

---

[165] Redakcja „Polityki" w specjalnej ankiecie (nazywanej zamiennie mianem *sonda*) pytała odbiorców m.in. o miejsce, w którym kupują pismo, o najchętniej czytaną zawartość, o archiwizowanie numerów i o ulubionych autorów [e-Po-2014] (por. Mielczarek 2007c: 36).

mówi się *nadwały*. Panuje więc nieustanny spór między nadwałem i podwałem, choć ani nadwał, ani podwał nie mogłyby istnieć osobno" [AA-DP: 54]. Jeden z respondentów zanotował ponadto leksem ***podczoło*** [ANK] i powiązał go z mniej ważnym materiałem umieszczonym na dole strony. Taki zakres pojęciowy wskazywałby na synonimiczny związek z wyrazem *podwał*, przy czym w dostępnych źródłach nie udało się odnaleźć zapisów potwierdzających stosowanie w środowisku prasowym podanej w kwestionariuszu nazwy.

W rozmowach redakcyjnych wciąż operuje się słowem ***boczek*** [Pr/ 2009/6] desygnującym – podobnie jak zestawienie ***materiał boczny*** [Pr/2015/1–2] – tekst (połączony czasem ze zdjęciem) lub element graficzny umieszczony w przestrzeni znajdującej się blisko prawej albo lewej krawędzi strony. Określana w ten sposób zawartość może stanowić uzupełnienie artykułu, wywiadu czy reportażu pozwalające czytelnikowi lepiej zrozumieć kontekst sprawy bądź jej istotę. Fakt ten wyeksponowano w następującym wyimku: *szukamy tzw. „boczków" (liczba pojedyncza – boczek), dodatków, które uczynią tekst strawniejszym* [NKP-2004]. Z takim ujęciem koresponduje definicja utrwalona w fachowym tezaurusie, gdzie wyjaśniono, że *boczki* to „krótkie informacje, zajawki, ramki, znaczki" (SM: 388). Podobnie należy rozumieć wyraz ***bok*** [AS-BD: 95], przy czym w tym przypadku oznaczany materiał jest raczej nie krótką notatką, a rozbudowaną statystyką, dłuższym komentarzem bądź obszerną wypowiedzią eksperta, na co wskazują zapisy źródłowe oraz objaśnienia pozyskane z kwestionariuszy.

Zgodnie z przepisami prawa prasowego (art. 27 ust. 1) w każdym numerze periodyku muszą znajdować się informacje o wydawcy, redakcji[166] i drukarni. Zwyczajowo umieszcza się te dane w komponencie usytuowanym w stałym, widocznym miejscu, często otoczonym obramowaniem [TH-PP: 10] i określanym nadal nazwami ***stopka*** {***redakcyjna***} [G12/16.12.2007] i ***nóżka*** {***redakcyjna***} [e-CD-2016]. Pierwsza jednostka leksykalna jest powszechna i została objaśniona we wszystkich analizowanych słownikach (STM: 202; SJD: 1065; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 304; SM: 396), druga zaś pojawia się w piśmiennictwie sporadycznie i zapewne dlatego nie występuje w badanych zbiorach leksykograficznych. Co ciekawe, w jednym z kwestionariuszy podano, że wyraz ***nóżka*** desygnuje tekst usytuowany „w jednej szpalcie z lewej strony, od góry do dołu strony" [ANK], a zatem materiał znajdujący się nie u dołu ko-

[166] Obecnie standardem jest imienne wskazywanie członków zespołu opracowującego pismo. Wyjątkiem są więc typowe w poprzednim okresie, mało informacyjne sformułowania typu *współredaguje zespół*, powielane np. w stopce „Naszego Głosu. Niezależnego Tygodnika Lokalnego Regionu Ostródzkiego" (2011–2019) [BW/2014/1–3].

lumny, a w pionowym bloku położonym wzdłuż jej bocznej krawędzi, co świadczyłoby o semantycznej bliskości z rzeczownikiem *boczek*. Nie udało się jednak źródłowo potwierdzić funkcjonowania słowa w przywołanym znaczeniu, chociaż na początku II połowy XX w. posługiwał się nim Stanisław Peters (1956: 76, 78), charakteryzując wybrane zjawiska z zakresu typografii prasowej. Dziennikarz nie sformułował jednak konkretnej definicji, co utrudnia ustalenie sposobu jego rozumienia.

Podzbiór nazw uwypuklających długość publikowanego materiału jest dość liczny i obejmuje m.in. stosowane w poprzednim okresie leksemy ***jednoszpaltówka*** [e-S24-2012] i ***jedynka*** [AN-DK: 33] niezmiennie oznaczające teksty o objętości jednej szpalty, co w przypadku ostatniego wyrazu odnotowano w branżowych słowniczkach (SDN: 295; SM: 392). Klarowne są ponadto notacje typu: *jedynki, czyli małe notatki jednoszpaltowe* [KB-DD: 162] i *teksty jednoszpaltowe (jedynki)* [MM-PD: 72], które eksponują dodatkowo równoznaczność obu profesjolektyzmów. W analizowanym piśmiennictwie pojawiły się też nieobecne we wcześniejszych źródłach rzeczowniki ***jednołamówka*** [e-24K-2005], ***dwójka*** [AN-DK: 34] i ***czwórka*** [KB-DD: 162], które desygnują artykuły lub fotografie wypełniające powierzchnię – odpowiednio – jednej szpalty albo dwóch bądź czterech jej wielokrotności. Bardzo możliwe, że w kontaktach nieoficjalnych wciąż używane są również słowa ***dwuszpaltówka***, ***trójka***, ***trzyłamówka*** interpretowane w analogiczny sposób, aczkolwiek nie pojawiły się one w analizowanych materiałach.

Liczne są natomiast poświadczenia nazwy ***króciak*** [e-RI-2017] odnoszącej się do drobnego tekstu (e-OJ) i synonimicznych wobec niej wyrazów ***krócias*** [e-EI-2012] oraz ***szort* || *short*** [Pr/2017/5–6] (por. Bastian, Case 1943: 396). Ów nowszy na polskim gruncie anglicyzm występuje w wielu wyimkach potwierdzających taki zakres pojęciowy: *króciaki/shorty* [G7/4.08.2010]; *tzw. szorty, czyli krótkie newsy* [Pr/2003/8]; *szorty to króciutkie notki informacyjne* [PM-WH: 19] (por. e-OJ). Leksem ten pełni nawet czasem funkcję tytułu rubryki zawierającej krótkie wiadomości[167], czego przykładem studencki magazyn „? Dlaczego" (1998–2011) [Pr/2007/7]. Do niewielkich wytworów słownych odnoszą się też rzeczowniki ***ciapek*** [e-NTO-2002] i ***pipsztyk*** [e-In-2017] stosowane zamiennie ze wskazanymi przez respondentów wyrazami ***krótek*** [ANK], ***kulka*** [ANK], ***kuleczka*** [ANK], ***kulunia*** [ANK], ***maluch*** [ANK], ***miniak*** [ANK] i ***pigułka*** [ANK], których nie udało się odnaleźć w badanym piśmien-

[167] W jednym ze źródeł uznano za synonim rzeczownik *michałek* [e-SG-bd], co może mieć związek z praktykowanym w redakcjach wypełnianiem takimi notkami pustych przestrzeni „w najmniej atrakcyjnych miejscach w gazecie" [JŻ-RB: 152].

nictwie. Z kolei materiał średniej długości określany jest przez dziennikarzy mianem ***półdługas*** [e-Wy-2002] genetycznie związanym z nazwą ***półdługa* || *półdługi*** [G1/18.01.2009] używaną w funkcji rzeczownika (por. Wolański 2008: 353). Obszerne, rozbudowane teksty wciąż natomiast są identyfikowane za pomocą ekspresywizmów ***kilometrowy artykuł*** [e-I-2015], ***kobyła*** [N3/5:14] i ***tasiemiec*** [e-EGI-2009]. Przedostatni leksem połączono w słownikach z nieproporcjonalnie wielkim i często niezgrabnie napisanym materiałem, ale pominięto bezpośrednie nawiązanie do prasy (SJD: 386; e-SPW; e-WSŻ). Ostatnie słowo zaś leksykografowie powiązali z czymś bardzo długim i rozwleczonym, aczkolwiek nie podali przykładów określanych w ten sposób obiektów czy zjawisk (SJD: 1123; e-SPW; e-WSŻ).

Mianem ***blacha*** [Pr/2019/7–8] uznawanym za element „żargonu dziennikarskiego" (SDN: 290) w dalszym ciągu nazywa się w redakcjach nieurozmaiconą graficznie stronę wypełnioną nadmierną ilością tekstu (SM: 388). Wartościujący charakter rzeczownika i jego zakres pojęciowy można z łatwością wyinterpretować z następujących fragmentów: *przydałoby się też trochę śródtytułów, bo taka blacha tekstu też nie zachęca* [G11/13.09.2008]; *powstanie blacha, którą przeczyta może parę osób* [Pr/2001/1]; *strony-blachy bez ilustracji* [Pr/2000/12] (por. *blachowata kolumna* [Pr/2013/2]). Kilkustronicowe publikacje są – jak wiadomo – nużące dla czytelników, dlatego w jednym z numerów „Press" zalecano, aby oddzielać je za pomocą *tzw.* ***oddechów****, czyli tekstów jednokolumnowych* [Pr/2007/4], które wypełniają przestrzeń całej strony.

W kręgach prasowych rozpowszechnione są również semantycznie tożsame, silnie nacechowane wyrazy ***gniot*** [e-Wy-2005], ***knot*** [DUr/2000/4] i nieobecny w słownikach ***sziteks*** [NKP-2004] (od ang. *shit* 'gówno', też: 'tandeta'), które oznaczają teksty bardzo słabej jakości (por. SJD: 279, 386; e-SPW; e-WSŻ). Z ostatnim leksemem wiąże się stosowany w redakcjach tabloidów rzeczownik ***kupa*** [PM-WH: 19] desygnujący – według klarownej charakterystyki źródłowej – artykuł o przeciętnych rozmiarach, który – jak można przypuszczać – nie prezentuje wysokiej wartości. W badanym piśmiennictwie pojawił się jeszcze jeden ekspresywizm mający mocno ograniczony zasięg użycia. Otóż pewien dziennikarz w stanach dużego wzburzenia pisał, aby rozładować nadmierny stres, i dlatego *jego teksty w redakcyjnym slangu nazwa*[*no*] ***wariatami*** [Pr/2012/6]. Próżno oczywiście szukać w tym przypadku leksykograficznych potwierdzeń, ale niewykluczone, że słowem tym posługują się również inne zespoły prasowe.

Materiały, które planuje się opublikować w kolejnych wydaniach, zbierane są w miejscu określanym niezmiennie mianem ***teka redakcyjna*** [e-SO-

-2012] uwzględnionym tylko w jednym analizowanym słowniku (e-SPW). Nazwa ta przetrwała rewolucję cyfrową i ma obecnie charakter metaforyczny, ponieważ teksty, zdjęcia czy ilustracje są zwykle przechowywane w wersji digitalnej, w folderze komputerowym, nie zaś w papierowych okładkach. Przywołane wyrażenie jest jednak stosowane wyraźnie rzadziej niż w poprzednim okresie i chętniej posługują się nim redakcje periodyków naukowych i popularnonaukowych. Przenośny sens ma także nowsze sformułowanie ***teczka prasowa*** [e-Go-2012] używane zamiennie z anglicyzmem ***press-kit* || *press kit*** [G2/20.06.2010] (e-WMS). Desygnatem tych nazw jest zbiór zróżnicowanych semiotycznie materiałów informacyjnych przygotowanych dla dziennikarzy przez różne podmioty, przy czym takie pakiety mogą być udostępniane w wersji cyfrowej albo wręczane podczas rozmaitych wydarzeń czy imprez (np. konferencji prasowej, premiery filmu, festiwalu) (DJH: 245; por. Marshall 2005: 24). Co istotne, zespolenie ***press kit*** uznano w zbiorze najnowszego słownictwa za określenie środowiskowe (e-OJ), ale należy odnotować, że funkcjonuje ono na polskim gruncie blisko cztery dekady [Nu/1987/4] i od co najmniej dwóch jest odmieniane według rodzimego modelu fleksyjnego (***press kity*** [NN/2004/30]). Podobnie jak w kręgach anglojęzycznych w identycznym znaczeniu operuje się zestawieniem ***press pack*** [e-WMS] (zob. DJH: 245), które może dodatkowo oznaczać zestaw drobnych upominków, gadżetów promocyjnych (typu długopis, kubek, pendrive) rozdawanych przedstawicielom mediów [Gam/2014/10; e-PAP-2020]. Dla dziennikarzy niezwykle cennym zasobem jest tzw. ***wziątka*** [Pr/2007/4], czyli plik dokumentów potwierdzających nieetyczne bądź przestępcze działania jakichś osób (np. malwersacje finansowe). Taki zestaw materiałów dostarcza się redakcji w celu skłonienia jej do zajęcia się sprawą i nagłośnienia w środkach masowego przekazu. W realizacji zadań wydawniczych pomocne są ponadto strony różnych pism lub ich fragmenty zawierające ciekawe artykuły, tematy lub rozwiązania graficzne, które mogą zostać wyzyskane w opracowywaniu kolejnych numerów. Materiały tego typu określane są współcześnie wyrazami ***wydzierka*** [Pr/2016/10] i ***wyszarpka*** [Pr/2017/5–6], dzięki którym uwypukla się sposób wyodrębnienia elementu z poszczególnych publikacji (por. *robić wydzierki dla szefów działów* [Pr/2016/10]).

W komunikacji branżowej używane są nazwy odnoszące się do zastępczych tekstów, rzadziej grafik, które w trakcie przygotowywania edycji periodyku umieszcza się na stronie w miejscu, gdzie planowane jest wprowadzenie jeszcze niegotowego lub niedostarczonego materiału (por. Tyczkowski 2005: 72). Ów substytut to tzw. ***zaślepka*** [e-NF-2007], którą może być np. recenzja pojawiają-

ca się w numerze pisma tymczasowo z uwagi na chęć zastąpienia jej sprawozdaniem z jakiegoś wydarzenia (koncertu, uroczystości czy strajku) mającego się zakończyć niedługo przed finalizacją prac redakcyjnych. Aby więc mieć pewność, że na danej stronie nie pozostanie pusta przestrzeń, zamieszcza się zastępczy materiał o określonej objętości. Dziennikarze operują też rzeczownikiem ***ślepak*** [e-wP-2011] oznaczającym tekst (np. relację, komentarz) na temat zdarzenia, które nie doszło jeszcze do skutku. Taki materiał tworzy się niejako „w ciemno", również mając na względzie usprawnienie procesu wydawniczego. Świadczy o tym wyimek, w którym pewien redaktor stwierdził, że czasami na kilka godzin przed rozpoczęciem koncertu *pisze się* […] *tzw. ślepaka – z grubsza informacyjnie oddającego to, co się ma zdarzyć, zostawia kolegom, a potem cóż, można co najwyżej w pośpiechu przez telefon dodać nazwisko, zaktualizować prawdziwość danych* [e-DP-2007].

W kontaktach zawodowych stosowane są ponadto znane z poprzedniego okresu leksemy ***szpunt*** [e-SDP-bd], ***zapas*** [e-GU-2004] i ***zapchajdziura*** [WW-KP: 73], które niezmiennie desygnują materiał tekstowy (rzadziej graficzny) służący do wypełnienia pustej przestrzeni pojawiającej się na stronie nieoczekiwanie podczas opracowywania numeru[168]. Co zaskakujące, autorzy branżowych tezaurusów pominęli te nazwy, a w leksykonach ogólnych nie uwzględniono w definicjach kontekstu prasowego (por. SJD: 1098, 1327; e-SPW; e-WSŻ). Fakt ten budzi niedosyt zwłaszcza w przypadku pierwszego słowa traktowanego w źródłach jako składnik „dziennikarskiego żargonu" [e-Gw-2020] i obecnego w tytule jednego z poradników (Figura 2018). Obok tych wyrazów należy jeszcze wymienić rzeczowniki ***wypełniacz*** [TH-PP: 86] i ***zapychacz*** [Pr/1999/8], którymi również określa się współcześnie niewielki tekst bądź drobne zdjęcie wypełniające powierzchnię pozostałą na stronie. Próżno jednak szukać w słownikach relewantnych informacji na temat tych jednostek leksykalnych, gdyż albo nie zostały one odnotowane, albo przemilczano w objaśnieniach nawiązania do mediów (zob. e-SPW; e-WSŻ). Jeden z respondentów wspomniał natomiast w kwestionariuszu, że materiał tekstowy rozbudowany na siłę z uwagi na konieczność zapełnienia wydzielonej płaszczyzny nazywany jest ekspresywnym mianem ***dmuchanka*** [ANK] i choć nie udało się odnaleźć stosownych poświadczeń źródłowych, podanie tej formy przez dziennikarza świadczy moim zdaniem o jej obecności w nieoficjalnych rozmowach, przy czym zasięg użycia może być ograniczony.

[168] Analiza źródeł sugeruje, że wyraz *zapchajdziura* często ma wydźwięk negatywny (*element musi być przemyślany, inaczej będzie tylko zapchajdziurą na stronie* [Pr/2006/4]; por. SJD: 1328).

Niejasny jest z kolei status rzeczownika ***przeskład***. Nie wiadomo bowiem, czy wciąż oznacza on gotowy tekst, którego z różnych przyczyn nie opublikowano i który odłożono do redakcyjnych rezerw na wypadek pojawienia się w końcowej fazie prac wydawniczych pustej powierzchni. Słowo to uwzględniono wprawdzie w jednym ze zbiorów polszczyzny ogólnej, ale powiązano je z materiałem niewydrukowanym z powodu zdezaktualizowania się jego treści (e-SPW). Brak zapisów źródłowych i danych ankietowych uniemożliwia jednak zarówno weryfikację adekwatności przywołanego zakresu pojęciowego, jak i potwierdzenie funkcjonowania wyrazu w środowisku prasowym. Pewne jest natomiast, że w przypadku opóźnienia publikacji skutkującego obniżeniem atrakcyjności materiału stosuje się zespolenie ***tekst przestudzony*** [e-SK-2011]. Jeśli zaś aktualny bądź niezwykle interesujący temat nie został dostrzeżony przez redakcję, a opisano go w konkurencyjnych pismach, wówczas używa się leksemów ***upustka*** [e-Wy-2016] i ***opustka*** [e-Wy-2019]. Świadczą o tym choćby takie wyimki: *upustki* [to] *w dziennikarskim żargonie informacje, które nie zostały zauważone w dniu, w którym się pojawiły* [e-Wy-2016]; *„opustki" – czyli rzeczy, które zauważyli inni, a my nie* [e-Wy-2008]. Identyczne znaczenie przypisuje się rzeczownikowi ***spad***, na co wskazuje klarowna definicja źródłowa: *Spad to w dziennikarskim żargonie temat, o którym dana redakcja nie wiedziała, a który poruszyła konkurencja* [MM-KD: 183]. Słowo to ma naturę polisemiczną, ponieważ desygnuje również materiał odrzucony ze względu na bardzo słabą jakość [TH-PP: 107]. W ośrodkach prasowych funkcjonuje także sformułowanie ***spad kontrolowany***, którym określa się *temat już przez daną redakcję opracowany, ale który się nie zmieścił w gazecie lub nie został wydrukowany z innych powodów* [MM-KD: 183]. Taki sposób rozumienia nazwy świadczy o jej semantycznej bliskości z profesjolektyzmem *przeskład* przywołanym na początku niniejszego akapitu oraz z osobliwym wyrazem ***półkownik*** [PM-WH: 273] używanym w redakcjach tabloidów w odniesieniu do materiałów, które „zalegały gdzieś na półkach", tzn. nie zostały z różnych przyczyn opublikowane, ale ich ukazanie się w periodyku nie jest wykluczone[169].

Składnikiem branżowej nomenklatury jest leksem ***gotowiec*** [GGr/2006/12] oznaczający – ogólnie rzecz ujmując – komunikat tekstowy lub graficzny przeznaczony do rozpowszechnienia. W jednym ze słowników podano (nie przywołując kontekstu medialnego), że z takiego zasobu „można skorzystać

[169] W jednym z branżowych tezaurusów podano, że w redakcjach popularne jest wyrażenie *okrągły segregator*, które odnosi się do „kosza na wydruki komputerowe tekstów niezakwalifikowanych do druku" (SDN: 299). Nie udało się jednak ustalić, czy rzeczywiście operuje się taką nazwą we współczesnych ośrodkach prasowych.

bez wkładania wysiłku w samodzielne jego wykonanie" (e-WSŻ). Z informacji źródłowych wynika jednak, że w przypadku nazywanych w ten sposób wytworów nakład pracy dziennikarza bywa zróżnicowany. Z jednej strony bowiem rzeczownikiem tym rzeczywiście określa się materiały słowno-graficzne opracowane i dostarczone przez podmioty zewnętrzne. W tej kategorii mieszczą się chociażby komunikaty promocyjne (*reklama jako tzw. gotowiec* [Pre/2019/3]), które w żaden sposób nie są modyfikowane w redakcji, oraz – jak wskazano w branżowym leksykonie – zasoby przekazywane podczas konferencji prasowych, wymagające jedynie kosmetycznych poprawek (SDN: 295). Z drugiej strony natomiast słowo to stosuje się w odniesieniu do krótkich notatek, nekrologów czy artykułów napisanych z wyprzedzeniem przez członków zespołu redakcyjnego. Potwierdza to m.in. wzmianka o trzymaniu *w tece redakcyjnej gotowych materiałów (w naszym żargonie „gotowców") na okoliczność nagłego zejścia ze świata różnych sławnych lub prominentnych osób* [e-SO-2012]. Należy przy tym zaznaczyć, że w nieoficjalnych sytuacjach dziennikarze używają również skróconej formy ***goto*** [ANK], o czym napisali w kwestionariuszach, a czego nie wykazała analiza najnowszego piśmiennictwa.

Z danych zebranych metodą ankietową wynika, że końcową wersję tekstu przesyłaną do osoby opracowującej numer periodyku określa się rzeczownikami ***ostat*** [ANK] i ***okej*** (l.mn. *okeje*) [ANK]. Szukanie poświadczeń źródłowych także i w tym przypadku nie przyniosło pożądanych rezultatów. *A contrario* nie stanowi problemu odnalezienie zapisów dowodzących, że roboczą postać materiału nazywa się w redakcjach mianem ***surówka*** [Pr/2011/1]. W jednym z e-słowników wyjaśniono, że oznacza ono ‘coś, czemu nadano podstawowy kształt, ale wymaga jeszcze wykończenia' (e-WSŻ). Taka nienawiązująca do mediów charakterystyka jest zbieżna ze sposobem rozumienia wyrazu w środowisku prasowym, gdyż identyfikowany w ten sposób wytwór ma na ogół postać wstępnie pogrupowanych informacji, notatek i wypowiedzi rozmówców[170] (*wysłałem wam surówkę, bo nie miałem jak tego napisać, więc obróbcie to, proszę* [PM-WH: 56]). W identycznym znaczeniu operuje się nieobecnym w leksykonach rzeczownikiem ***surowczyk*** [Pr/2013/2] oraz zapisanym w kwestionariuszach słowem ***surowizna*** [ANK], którego nie udało się zidentyfikować

[170] W podobnym znaczeniu stosuje się rzeczownik *surówka* w redakcjach radiowych (*według* […] *rzeczniczki Eurozetu, wiadomości są „udostępniane w formie zmontowanego, gotowego do emisji pliku oraz w formie tzw. surówek, które są jedynie materiałami roboczymi* [e-Pr-2014]) oraz telewizyjnych (*wymieniamy się tematami i surówkami, czyli nakręconymi, ale niezmontowanymi zdjęciami* [AS-BD: 286]).

w analizowanym piśmiennictwie. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że niektóre wymienione nazwy funkcjonowały w rozmowach redakcyjnych już w poprzednim okresie. W latach 80. XX w. posłużono się wszak w „Prasie Polskiej" (1947–1990) podobnym leksemem ***surowiec***, gdy wspominano *dziennikarskie społeczne zaangażowanie i zawodowe pragnienie transponowania „surowca", którym się dysponuje, na normalny, wszechstronny w formie materiał prasowy* [PP/1985/6]. Brak metajęzykowych opisów oraz dodatkowych poświadczeń uniemożliwia niestety pełną rekonstrukcję znaczenia wyrazu, który mógł desygnować roboczą wersję tekstu, ale nie można wykluczyć innych interpretacji. Niewątpliwie jednak za pomocą cudzysłowu uwypuklono specyficzny, branżowy – jak mniemam – charakter słowa.

We współczesnych ośrodkach operuje się nienotowanym w słownikach rzeczownikiem ***infotekst*** oznaczającym – jak wyjaśniono w miesięczniku „Press" – *wszystkie informacje, jakie udało* […] *się zebrać* [reporterowi] *na dany temat. Infotekst trafia do redaktora działu, a ten przerabia go na artykuł* [Pr/1999/11]. Taka charakterystyka pozwala dostrzec semantyczną bliskość z nazwami wymienionymi w poprzednim akapicie. Z kolei wzmianka o *podwałowych infotekstach* [Pr/2003/1] utrwalona w tym samym periodyku wskazuje na inny sposób rozumienia leksemu[171]. Bez wątpienia bowiem zarówno w dolnej części strony pisma (tj. *na podwale*; por. PODROZDZIAŁ 7.2.), jak i w innych obszarach płaszczyzny zadruku nie zamieszcza się roboczych materiałów. W przywołanym sformułowaniu wyeksponowano więc związek wyrazu z rozpowszechnianymi w prasie, opracowanymi już komunikatami. Trudno jednak stwierdzić, czy wytwór określany mianem *infotekst* ma konkretny rozmiar bądź kształt gatunkowy, dlatego wymienianie ewentualnych synonimów jest ryzykowne.

W odniesieniu do zbioru informacji stanowiących podstawę, esencję materiału dziennikarskiego używa się leksemu ***mięcho*** [FD/2010/100–101]. Świadczy o tym m.in. wyimek, w którym podano, że przedstawiciele mediów *potrzebują tzw. „mięcha", a nie tylko walorów estetyczno-poznawczych.* […] *Owym „mięchem" są wyłącznie fakty, które winny być przekazane w sposób rzetelny, jasny, jednoznaczny i zrozumiały* [G14/11.12.2008; por. PK-NR: 254] (por. e-WSŻ). Z tym słowem można łączyć polisemiczny wyraz ***cegła***, którym *w slangu dziennikarskim* […] *nazywa się albo artykuły szalenie uczone i upstrzone nadmiarem informacji (czasem temat tego wymaga), albo też długi, zajmujący np. całą stronę (kolumnę) tekst bez zdjęć bądź rysunków* [EG/2006/16]. Precyzyjne wskazanie desygnatów w zacytowanym fragmencie rozwiewa wątpliwości interpretacyj-

[171] Nazwa *infotekst* pojawiła się w jednym z opracowań, ale autorka nie przybliżyła jej zakresu pojęciowego (PĘCIŃSKA 2001: 74).

ne, ale należy zaznaczyć, że w różnych sytuacjach komunikacyjnych ów rzeczownik może mieć wydźwięk negatywny. W pierwszym rozumieniu wyraźne jest wszak nawiązanie do powszechnego znaczenia ‘książka gruba i nieciekawa’ opatrzonego w jednym z leksykonów kwalifikatorem *pejoratywny* (e-WSŻ; por. e-SPW). Z kolei w drugim przypadku można dostrzec semantyczny związek z omówionym już w tym podrozdziale ekspresywizmem *blacha* odnoszącym się do nieatrakcyjnego sposobu projektowania polegającego na przesyceniu strony materiałem tekstowym.

Dziennikarze wciąż operują specyficznymi nazwami oznaczającymi poszczególne segmenty słownych wytworów zamieszczanych w prasie. Istotnymi składnikami są oczywiście nagłówki, podtytuły, śródtytuły itd., które pełnią funkcję nawigacyjną i z tego powodu odpowiadające im określenia zostały zakwalifikowane do pola leksykalno-semantycznego BUDOWA PERIODYKU (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.). W strukturze artykułów niezmiennie wyodrębnia się tzw. ***lid* || *lead*** [PS-B: 42], czyli pierwszy, kilkuzdaniowy akapit sytuowany zwykle pod tytułem i dodatkowo eksponowany graficznie (*czcionką większą lub grubszą niż reszta tekstu* [ZP/1993/3–4]; *inną czcionką, innym układem graficznym oddzielony większym światłem od tekstu zasadniczego* [AN-DK: 21]) (e-SPW; SDN: 297; SDB; SM: 392; STH: 256; zob. też: FRAS 2005: 13; WOLAŃSKI 2008: 281; por. DJH: 157). Stanowi on swoiste wprowadzenie do tekstu, orientuje odbiorcę w jego tematyce i zawartości, a przy tym zachęca do zapoznania się z całością[172] (STM: 110; por. BAUER 2000b: 155; PISAREK 2002: 243; PIEKOT 2006: 43; LOEWE 2007: 58). Analiza źródeł wykazała, że w obiegu funkcjonują nowsze wyrażenia zawierające ów anglicyzm oraz przymiotniki, za pomocą których uściśla się:

a) sposób sformułowania lidu: ***bombkowy*** [Pr/1997/8], ***cytatowy*** [PS-B: 45], ***hasłowy*** [AN-DK: 22];
b) jego zawartość: ***fabularny*** [MM-PD: 14], ***opóźniony*** [MM-PD: 14], ***streszczający*** [MM-PD: 22];
c) umiejscowienie w numerze i – pośrednio – wartość całego materiału: ***czołówkowy*** [Pr/2010/2].

Zespolenia ***lid fabularny*** i ***lid opóźniony*** są bliskoznaczne, ponieważ wskazują na przywołanie w akapicie wprowadzającym określonej historii bądź konkretnego wydarzenia. Nazwy te stosowano zapewne już w poprzednim okresie, ponieważ – jak dowodzą dane bibliograficzne podane w nawiasach kwadratowych – posłużono się nimi w poradniku dla dziennikarzy wydanym w 1990 r.

---

172 W niektórych periodykach, np. w „Polska. The Times” (od 2007 r.), stosuje się podwójne lidy: „pierwszy ma dawać informacyjnego kopa, drugi zaintrygować” [Pr/2007/11].

Z kolei zestawienia ***lid hasłowy*** i ***lid bombkowy*** oznaczają fragment zbudowany z równoważników zdań (por. Wolański 2008: 281). Zastępca sekretarza „Gazety Wyborczej" poinformował, że ostatnie z nich powstało w jego redakcji [Pr/1997/8], ale z pewnością operuje się nim w szerszych kręgach, o czym przekonuje obecność tego wyrażenia w innej publikacji o charakterze poradnikowym [AN-DK: 22]. Niewykluczone natomiast, że sformułowanie *lid hasłowy* także funkcjonowało na polskim gruncie wcześniej, ponieważ opisywanie zawartości materiału prasowego w równoważnikach zdań i graficzne eksponowanie takiego zestawu haseł praktykowano już w XIX w. (por. Loewe 2007: 130). Wymienione w powyższym wyliczeniu składniki leksykalne najpewniej nie wyczerpują wszystkich możliwości. W rozprawach naukowych wyróżniane są bowiem rozmaite rodzaje lidów, np. chronologiczny, streszczający, pytający, dramatyczny, prognozujący, prowokujący, anegdotyczny (Fras 2005: 63–95). Trudno jednak rozstrzygnąć, czy typy wydzielane przez genologów i medioznawców określają w podobny sposób sami dziennikarze, choć można przypuszczać, że przynajmniej w niektórych przypadkach analogicznie identyfikują omawiany segment tekstowy.

Podobnie jak w poprzednim okresie charakteryzowany składnik kompozycyjny jest też nazywany mianem ***główka*** [Pr/1998/11], na co zwrócono uwagę w *Słowniku…* (STM: 70) oraz w części opracowań (Loewe 2007: 128; Wolański 2008: 277). Można to również z łatwością wyinterpretować z zapisów źródłowych typu: *lead zwany inaczej główką* [WK-DA: 25] i *konstruowanie leadu (główki)* [MZ-VR: 10], których obfitość przeczy tezie o przestarzałym charakterze słowa (*lead* […] *dawniej zwany główką* [TL-ABC: 88]; por. Fras 2005: 13). We współczesnych redakcjach podobne znaczenie przypisuje się dwóm innym, formalnie powiązanym ze sobą leksemom: ***rozbieg*** [Pr/2012/2] i – przywoływanemu już – ***rozbiegówka*** [Pr/2017/5–6] (zob. podrozdział 7.2.). Przekonują o tym zarówno informacje zawarte w kwestionariuszach, jak i fragmenty wyekscerpowane z analizowanego piśmiennictwa: *Otwieram czysty plik, piszę nowy rozbieg, układam akapity w innym ciągu logicznym i nagle wszystko wskakuje na swoje miejsce* [Pr/2012/2]; *Szkoda, że rozbiegówka artykułu ma się nijak do jego tytułu…* [e-DGP-2018]. Należy jednak zaznaczyć, że według respondentów oba rzeczowniki mogą oznaczać po prostu początek tekstu, niekoniecznie wyróżniany graficznie i pełniący funkcję lidu. W różnych sytuacjach komunikacyjnych wyrazy te mogą więc mieć delikatnie zróżnicowany zakres pojęciowy. Dodatkowo w nomenklaturze branżowej funkcjonuje nieobecny w leksykonach derywat ***śródlead*** [F7/20.02.2020]. Wykazuje on wprawdzie niską frekwencję, ale nie ma wątpliwości, że desygnu-

je krótki, wyeksponowany wizualnie akapit usytuowany pomiędzy częściami głównego wywodu i przybliżający zawartość następującego po nim fragmentu. W poradniku dziennikarstwa agencyjnego pojawiła się jeszcze nazwa ***sublead*** [WK-DA: 22] oznaczająca drugi akapit depeszy zawierający informacje uzupełniające podstawowy zestaw danych wskazanych w lidzie (kto?, co?, kiedy?, gdzie?, dlaczego?, jak?) (por. Kingston 1997: 31). Słowo to odnalazłam również na pewnym portalu internetowym, gdzie użyto je w odniesieniu do innego komponentu. W jednym z artykułów przywołano bowiem opublikowany w „Newsweeku" w 2012 r. fragment tytułu materiału (*Ojciec braci*) oraz towarzyszący mu *tzw. sublead (zdanie: „O jego pamięć nigdy nie zadbała najbliższa rodzina. Nie chciała zadbać")* [e-wP-2014]. Sięgnięcie do numerów czasopisma wydanych we wspomnianym roku pozwala stwierdzić, że w głośnym tekście Cezarego Łazarewicza pod wymienionym nagłówkiem rzeczywiście znajduje się zacytowany w nawiasie wyimek uznany za *sublead*. Nie jest to jednak składnik drugiego akapitu; to część pierwszego segmentu mającego charakter wprowadzenia i będącego *de facto* typowym lidem. W związku z brakiem dodatkowych poświadczeń kwestia sposobu rozumienia rzeczownika *sublead* w rodzimych redakcjach prasowych pozostaje więc nierozstrzygnięta. Niemniej w opracowaniach anglojęzycznych raczej konsekwentnie łączy się go z drugim akapitem materiału rozpowszechnianego w prasie lub w internecie (Seixas 2014: 235; Junqueira, da Silva 2018: 302, 307).

W fachowym periodyku „Press" można wyczytać, że w polskim środowisku dziennikarskim funkcjonuje anglicyzm ***billboard*** oznaczający „kilkuzdaniowe streszczenie tego, o czym będzie tekst. Z tego billboardu […] rozwija [się] plan: punkt po punkcie [się] go rozpisuje, co będzie w kolejnym akapicie" [Pr/2011/10]. Z informacji podanych w miesięczniku wynika, że ów wytwór słowny nie powinien być utożsamiany z lidem oraz że nazwa ta występuje m.in. w wewnętrznym dokumencie obowiązującym w warszawskiej redakcji „Newsweeka", tzn. w stylebooku (zob. podrozdział 7.2.). We właściwym zrozumieniu profesjolektyzmu pomocna jest charakterystyka sformułowana przez pracującego w tym piśmie Michała Kacewicza. Zgodnie z jego wyjaśnieniem artykuł publikowany w tygodniku zawiera „tzw. *billboard*, czyli krótko, w pigułce teza […] plus zahaczenie w czasie (czyli dlaczego akurat teraz o tym piszemy, jakieś wydarzenie itp.), potem właściwy tekst i puenta" (za: Kasiak 2015: 91). Taki system konstruowania materiału jest dla dziennikarzy dość uciążliwy, ponieważ muszą dopasować swój indywidualny styl do konkretnego modelu, z drugiej jednak strony uczy to „myślenia elementami tekstu i dyscypliny pisania" [AS-BD: 658].

Zasadniczą część wytworu prasowego niezmiennie identyfikuje się za pomocą wyrazów ***body*** [Pr/2009/9] i ***korpus*** [AN-DK: 16] (STM: 20; SDN: 291; GPJ: 329; por. Bauer 2000b: 155). Zbudowana jest ona z kilkuzdaniowych, wyodrębnianych graficznie cząstek zwanych od dawna mianem ***akapit*** [Pr/2011/10], wśród których wydziela się m.in. fragment wieńczący dany artykuł czy reportaż i znany od XIX w. pod nazwą ***finał*** [e-WM-2013][173] (por. SJD: 253; e-SPW). Obok niego wciąż występują (zwłaszcza w dłuższych publikacjach) tzw. ***wstawki*** [e-Po-2018], czyli dopiski dotyczące wątków pobocznych albo pozwalające uczynić trudny tekst łatwiej przyswajalnym, zwłaszcza jeśli jego tematyka koncentruje się wokół wojny, morderstw, brutalności. Takie przetykanie trudnych w odbiorze partii opisowych lżejszymi w swej wymowie segmentami dziennikarze określają w nieoficjalnych rozmowach wyrażeniem ***wypuszczanie powietrza*** [AS-BD: 300]. Umiejscowienie takich składników planuje się często na początkowym etapie tworzenia materiału, kiedy konstruuje się tzw. ***szkielet*** [Pr/2011/10], czyli ogólny zarys kompozycji wypełniany później konkretną zawartością (por. Mencher 2011: 176). Wracając do rzeczownika ***wstawka***, należy jeszcze podkreślić, że ma on naturę polisemiczną, gdyż desygnuje również (1) krótkie, 1–2-zdaniowe notki umieszczone na wielkopowierzchniowych fotografiach i pełniące funkcję podpisu lub komentarza [TH-PP: 9] oraz (2) graficzno-tekstowe, quasi-autonomiczne całostki (np. krótki biogram ze zdjęciem [TH-PP: 153]) informacyjnie wzbogacające zasadniczy wywód.

Z przygotowywaniem materiału dziennikarskiego wiąże się silnie rozpowszechniona nazwa ***background*** [Pr/2017/3] notowana w branżowych słownikach (SDN: 290; SDB; SM: 388), odmieniana według polskiego modelu fleksyjnego (*backgroundów* [Pr/1999/5]) i w dalszym ciągu używana w dwóch znaczeniach. Z jednej strony odnosi się ona do zestawu informacji stanowiących istotny kontekst danej sprawy (*Żeby zrozumieć wagę ujawnienia tej notatki, trzeba mieć solidny background* [Pr/2017/3]), z drugiej zaś określa się nią wizualnie wyeksponowane i przestrzennie odseparowane wytwory słowne oraz graficzne uzupełniające główny materiał i prezentujące szersze tło problemu (*Kolumny są dynamiczniej łamane, bogato ilustrowane, zawierają krótsze teksty, rozbudowane tytuły i liczne backgroundy* [Pr/1999/8]) (zob. GPJ: 329; Mencher 2011: 570). Oba sposoby rozumienia przenikają się i nierzadko równocześnie aktualizują w sformułowaniach typu: *przygotowali po-*

[173] Zdaniem badaczy segmentem autonomicznym wobec korpusu || body jest lid (Piekot 2006: 60; Loewe 2007: 129). Z tego względu stwierdzenie, że „korpus tekstu rozpoczyna lid" (Sujkowska-Sobisz 2004: 128), jest ujęciem odosobnionym.

rządny background, dali mapkę, statystki itd. [G8/19.01.2010]. Związek anglicyzmu z segmentami wzbogacającymi zasadniczy tekst, traktowanymi jako względnie samodzielne elementy, uwypuklono w licznych zapisach źródłowych: *materiał, ze zdjęciami, backgroundami, wypowiedziami* [Pr/2004/1]; *wydanie* […] *zawierało tekst, zdjęcia, background, wypowiedzi specjalistów* [Pr/2004/1]. Wyraźna jest więc w tym kontekście bliskość semantyczna wyrażenia ***ramka backgroundowa*** [Pr/1997/1], które desygnuje obramowaną, zwykle barwną płaszczyznę, w której umieszczane są informacje uzupełniające główny wywód (np. komentarz eksperta, dodatkowa analiza, rys historyczny). Taki zakres pojęciowy nawiązuje do ogólnego znaczenia rzeczownika ***ramka*** [N1/5:10], którym określa się w kręgach prasowych kolorową lub otoczoną linią powierzchnię (por. ***ramka trzypunktowa*** [ST-GK: 30]) wypełnianą notatkami, ogłoszeniami bądź zestawami różnych danych[174] (np. notowaniem walut [G1/20.01.2009]) (por. SJD: 930; e-SPW; e-WSŻ; Wolański 2008: 231). Potwierdzają to objaśnienia utrwalone w branżowych publikacjach: *ramki, czyli krótkie teksty opisujące tło lub zawierające wypowiedź eksperta* [PS-B: 54]; *do ramek redaktorzy wrzucają informacje oraz ciekawostki, które czytelnik powinien znać, ale które nadmiernie skomplikowałyby narrację, gdyby były częścią głównego materiału* [TL-ABC: 88]. Zawartość nazywanych w ten sposób segmentów jest oczywiście zróżnicowana w zależności od tematyki tekstu. Przykładowo artykuł „o przestępczości wśród nieletnich może być uzupełniony statystykami policyjnymi, wypowiedziami nauczycieli, sędziów, kuratorów sądowych" (Bauer 2000a: 264), a także mapką czy diagramem. Dobrym pomysłem byłaby też tzw. ***ramka biograficzna*** [TH-PP: 155], w której – jak czytamy w podręczniku projektowania gazet – zamieszczane są dane na temat osoby, miejsca, zjawiska lub obiektu. Owe ramki zawierają zatem „praktyczną informację: przekonują czytelnika, że oprócz zaspokojenia ciekawości dostanie solidną dawkę wiedzy" [Pr/2007/11], zwłaszcza jeśli styka się z jakąś problematyką po raz pierwszy [JS-VD: 12].

Podobny zakres pojęciowy należy przypisać notowanemu w kwestionariuszach leksemowi ***sidebar*** desygnującemu krótkie notki powiązane tematycznie z tekstem głównym i umieszczone w bocznych szpaltach (SIN: 187).

174 Respondenci uznali, że synonimem rzeczownika *ramka* jest wyraz *apla* oznaczający – przypomnę – barwną płaszczyznę wyodrębnioną na stronie periodyku (zob. podrozdział 7.2.). Takie ujęcie może być efektem zwykłego skojarzenia dwóch nazw, które w praktyce komunikacyjnej nie są stosowane zamiennie. Jeśli jednak leksem *apla* rzeczywiście jest używany zarówno w odniesieniu do kolorowej powierzchni, jak i do wypełniającego ją materiału słownego lub/i graficznego, wówczas można byłoby dostrzec mechanizm metonimii.

Takie znaczenie można wyinterpretować z licznych notacji źródłowych (*nowoczesna konstrukcja materiałów obudowanych sidebarami i infografiką* [Pr/2011/12]; *rozrzutne szafowanie sidebarami, wyimkami itp.* [Pr/2014/3]), w których nierzadko wprost informuje się o semantycznej tożsamości z rzeczownikiem *ramka*. Dość wymienić notacje typu: *w oddzielnych ramkach (sidebars)* [TL-ABC: 22], *ramka zwana też sidebar* [TL-ABC: 88]. Co istotne, w anglojęzycznych leksykonach wyraz *sidebar* także łączony jest z niewielkim tekstem usytuowanym obok artykułu i zawierającym dodatkowe dane bądź wyjaśnienia (e-L; zob. Stone 1992: 327–328). Zrozumiała staje się więc bliskość semantyczna z anglicyzmem *background* oraz z omówionym w niniejszym podrozdziale słowem *boczek*, którą uwypuklono w jednym z polskich tezaurusów branżowych (SM: 396). Ankietowani dziennikarze podali natomiast, że czasem mianem *sidebar* określa się również – podobnie zresztą jak w zagranicznych kręgach – opowieść nawiązującą do kwestii podjętych w głównym materiale i umieszczoną w jego bliskim sąsiedztwie (GPJ: 336; Mencher 2011: 574).

W tym miejscu trzeba przywołać używaną w redakcjach nazwę ***substory*** [Pr/2011/3], która oznacza wydzielane z całości fragmenty z różnymi wątkami tej samej historii albo z opowieściami powiązanymi tematycznie z zasadniczym tekstem. Wyodrębnianie takich składników ma związek z silną we współczesnej prasie tendencją do prezentowania zawartości w rozdrobnionej postaci. Formułuje się „tytuł, potem […] różne opinie, komentarze, graficzne elementy, możemy też mieć sub-story, czyli jeden tekst dzielimy na kilka mniejszych" [Ty/2016/1]. Segmentacja ma na celu zwiększenie czytelności oraz wizualnej atrakcyjności materiału (Wheeler, Wheeler 1997: 86 i n.; Żeligowski 2012: 21) i służy utrzymaniu uwagi odbiorcy, który – „spieszący się, nieskory do dłuższej […], tradycyjnej lektury, a jedynie »skanujący« wzrokiem komunikaty" (Grzelka 2013: 14) – preferuje teksty krótkie, dające się łatwo objąć wzrokiem i szybko przyswoić. Dzielenie całości na mniejsze składniki i komplikowanie układu graficznego ma też związek z konkurencyjnością serwisów internetowych, które wabią użytkownika urozmaiconą architekturą informacji i różnorodnością semiotyczną[175] (por. Loewe 2007: 113).

Dbałość o walory wizualne pośrednio przejawia się w popularności graficzno-słownych gatunków prasowych, do których zaliczane są m.in. scharakteryzowane już w tym podrozdziale takie formy, jak fotoesej i fotoreportaż.

[175] Długie materiały tekstowe odstraszają internautów, którzy operują wymownym skrótem *tl,dr* utworzonym od angielskiej frazy *too long, didn't read* ('za długie, nie przeczytałam/-łem') (Szews 2020: 36).

Obok nich należy sytuować materiał składający się z zestawu zdjęć przedstawiających jakąś historię w ujęciu chronologicznym i uzupełnionych skondensowanymi opisami, który niezmiennie określa się nieobecnymi w słownikach nazwami ***fotokronika*** [KZS/2015/3] i ***kronika fotograficzna*** [e-GP24--2005][176]. W poprzednim okresie identycznie rozumiano wyrażenie ***montaż fotograficzny***, które współcześnie odnosi się jedynie do komunikatu wizualnego powstałego w wyniku kompilacji różnych zdjęć [GLe/2009/48], zwanego również mianem ***fotomontaż*** [F2/7.05.2019] (SJD: 259; e-SPW; e-WSŻ; STM: 61; SDN: 294; por. PEM: 153).

Na podstawie analizy najnowszego piśmiennictwa można stwierdzić, że w nomenklaturze prasowej pojawiły się nowe jednostki leksykalne desygnujące materiały fotograficzne publikowane w periodykach. Mowa chociażby o rzeczowniku ***combo*** [Pr/2005/9] oznaczającym serię zdjęć prezentujących poszczególne fazy jednego zdarzenia (np. zrelacjonowany w „kadrach" wypadek sportowca). Innowacją jest też wyraz ***fotostory*** [N1/6:57] funkcjonujący na polskim gruncie już pod koniec XX w. [Pr/1999/4; ZP/1999/3–4] i desygnujący historię opowiedzianą za pomocą fotografii oraz towarzyszących im „dymków", w których umieszcza się wypowiedzi poszczególnych postaci (por. Smółkowa [red.] 2004: 208). W opracowaniach podkreśla się, że w takiej formie, wiązanej głównie z prasą młodzieżową (Kajtoch 1999: 89–90), ale obecnej także m.in. w tabloidach (Wojdyła 2011: 22), przedstawia się zwykle opowieści wymyślone, co stanowi istotną cechę odróżniającą fotostory od wspomnianej fotokroniki. Spreparowane opowiadania tworzy się według ściśle określonego scenariusza, odpowiednio charakteryzuje się modeli i aranżuje konkretne sceny, aby wywołać wrażenie realności. Zamieszczenie w „chmurkach" kwestii dialogowych przybliża natomiast ten gatunek do komiksu[177], na co zwracano uwagę już pod koniec ubiegłego stulecia[178] (Kłosiński 1997: 208). Należałoby się zatem zastanowić, jakie relacje semantyczne łączą leksem *fotostory* z nienotowaną w słownikach nazwą ***fotokomiks*** [ŻCP/2015/7], również używaną we współczesnych redakcjach prasowych. Kazimierz Wolny-Zmorzyński (2010: 214–222) wyjaśnił, że desygnuje ona rysunkowo-fotograficzno-słowną

176 W takim znaczeniu stosowano w XX w. nazwy *fotofilm* i *film zdjęciowy*, które obecnie są używane w odniesieniu do przeszłości albo oznaczają jedną z „odmian historycznego dokumentu w polskim kinie" [MFi/2019/9].

177 Widoczna w komiksie dbałość o walory artystyczne (Jastrzębska-Golonka, Rypel 2010: 189) uznawana jest czasem za cechę odróżniającą go od fotostory będącego jego „mniej ambitną wersją" (cyt. za: Sokół 2001: 101).

178 Współcześnie również wskazuje się takie podobieństwo i wyjaśnia, że fotostory to „coś między obyczajowym komiksem a bardzo nudną historyjką złożoną z fotografii" [e-Po-2017].

hybrydę o charakterze satyrycznym publikowaną m.in. w tygodnikach opinii (m.in. w „Polityce"). To obrazek z wyciętymi ze zdjęć twarzami znanych osób (np. polityków) i z dopisanymi w „dymkach" wypowiedziami, który pełni funkcję dowcipnego komentarza, co skłoniło badacza do uznania fotokomiksu za gatunek publicystyczny. Jednym z przywołanych przez autora przykładów mających reprezentować ten typ multimodalnego komunikatu jest jednak pojedyncza fotografia z humorystycznym tekstem umieszczonym w „chmurce", ale pozbawiona rysunkowych elementów, które zostały wskazane jako integralny składnik fotokomiksu[179]. Genologiczna charakterystyka jest więc niekompatybilna z egzemplifikacją i zdaje się pomijać fakt, że komiks nawet w swej podstawowej postaci składa się z przynajmniej dwóch obrazkowych segmentów. Poszukiwanie argumentów źródłowych potwierdzających opisany przez medioznawcę sposób rozumienia nazwy *fotokomiks* przyniosło niejednoznaczne rezultaty. Właściwie trudno znaleźć zapisy dokumentujące stosowanie tego słowa w odniesieniu do satyrycznych materiałów fotograficzno-rysunkowych[180]. Zdecydowanie częściej określa się nim zestaw zdjęć opowiadających jakąś historię i uzupełnionych zapisanymi w „dymkach" wypowiedziami poszczególnych osób. Pisze się np. o tym, że w młodzieżowych pismach są publikowane *infantylne fotokomiksy* [NKP-1993], *fotokomiksy, często wyraźnie obce, obracające się wokół erotycznych problemów* [NKP-2006], albo wprost wymienia się *fotokomiks w „Dziewczynie", w którym chłopak zapoznaje koleżankę* [NKP-1997]. W tym kontekście można więc traktować omawiany rzeczownik jako synonim leksemu *fotostory*, gdyż wyraźna jest zbieżność gatunkowa, w tym związek z opowieściami o charakterze obyczajowym (por. Jarowiecki 2014: 11; Niesporek-Szamburska 2009: 40). Wypada ponadto zaznaczyć, że wyraz *fotokomiks* mógł być stosowany w środowisku prasowym już w poprzednim okresie, co sugeruje obecność w ówczesnym opracowaniu dotyczącym kina (Jackiewicz 1977: 48). W jednym ze współczesnych źródeł stwierdzono natomiast, że w 1964 r. w kilku numerach „Przekroju" (1945–2013) ukazał się *fotokomiks zatytułowany „Kobylegródek Story"* […]. *Zdjęcia wydrukowano* […] *wielkości znaczków pocztowych, towarzyszyły im zabawne dialogi w „dymkach"* [e-Wy-

[179] Nie jest to więc – jak stwierdził sam badacz – „swoisty fotomontaż (rysunku i fotografii)" (Wolny-Zmorzyński 2010: 216). Postać na omawianym, niefortunnie dobranym zdjęciu jest w dodatku przedstawiona w całości, tzn. zdjęcie nie zostało zmodyfikowane czy obcięte w celu połączenia z inną warstwą komunikatu. Należy jednak podkreślić, że drugi przywołany przez autora przykład odpowiada sformułowanej przez niego charakterystyce.

[180] W opracowaniach pojawiają się opisy fotokomiksów spełniających kryteria określone przez K. Wolnego-Zmorzyńskiego, ale będących satyrycznymi materiałami tworzonymi przez partie polityczne i publikowanymi w internecie (Jastrzębski 2018: 251–252).

-2020]. Kwerenda zeszytów opublikowanych we wskazanym roku pozwoliła zweryfikować informacje podane w cytacie. Wspomnianym nagłówkiem oznaczono bowiem opowieść-western, który rzeczywiście składa się z serii fotografii, ale partie narracyjne nie znajdują się w „chmurkach", a są zapisane tak, jak tradycyjne podpisy pod zdjęciami. Abstrahując zatem od kwestii adekwatności nazwy *fotokomiks* w tym konkretnym przypadku, nie ma dostatecznych dowodów świadczących o jej funkcjonowaniu w kręgach prasowych przed latami 90. XX w. Niewątpliwie natomiast do pary synonimicznej *fotostory* – *fotokomiks* należy jeszcze dołączyć leksem ***fotonowela*** obecny w notacjach typu: *fotonowela (historyjka obrazkowa)* [NKP-1995], *tzw. fotonowele i fotokomiksy – nieśmiałe pierwowzory dzisiejszych tasiemcowych seriali telewizyjnych* [NKP-2001], i wiązany na przełomie stuleci z obyczajową opowieścią opowiadaną w odcinkach za pomocą zdjęć oraz dialogów zamieszczonych w charakterystycznych „chmurkach"[181] (Smółkowa [red.] 2004: 208; Wolański 2008: 348).

W katalogu profesjolektyzmów znajduje się oczywiście nazwa ***komiks*** [NKol/2017/2], której desygnatem jest w dalszym ciągu „historyjka obrazkowa z tekstem ograniczonym do wypowiedzi bohaterów, umieszczonym w tzw. dymkach"[182] (e-SPW; też: SJD: 397; e-WSŻ; STM: 97; PEM: 245). Ten fabularny gatunek prasowy może mieć dowolną tematykę (np. ***komiks kryminalny*** [Pr/2005/12]) i nie zawsze jest oparty na fikcyjnej opowieści. W periodykach pojawiają się bowiem zestawy ilustracji przedstawiające prawdziwe historie prawdziwych ludzi, które określane są mianem ***komiks reportażowy*** [Pr/2017/3] lub ***komiks reporterski*** [Pr/2006/1]. Ta rozpowszechniona również zagranicą[183] forma dziennikarska przypomina „narysowany film dokumentalny" (Żyrek-Horodyska 2019c: 29), a z uwagi na sposób prezentacji tematu i skupienie na faktach jest traktowana jako

---

[181] W ostatnim zacytowanym wyimku słowo *fotokomiks* wyraźnie powiązano z historią obyczajową, aczkolwiek zapis *fotonowela i fotokomiks* może sugerować odrębność zakresów pojęciowych obu rzeczowników.

[182] Wyrażenia *film rysunkowy* i *serial rysunkowy* oznaczające w poprzednim okresie komiksy publikowane w prasie prawdopodobnie nie są już używane w takim znaczeniu. Właściwie wszystkie odnalezione poświadczenia źródłowe dokumentują bowiem związek nazw z popularnymi kreskówkami emitowanymi w telewizji.

[183] Jednym z przykładów jest komiks reportażowy *Welcome to the New World* ukazujący się od stycznia do października 2017 r. w niedzielnych numerach „The New York Timesa". W seriach obrazków czytelnicy poznawali prawdziwą rodzinę syryjskich uchodźców mierzących się z rozmaitymi problemami w Stanach Zjednoczonych. Autorzy komiksu – J. Halpern i M. Sloan – zostali za niego uhonorowani nagrodą Pulitzera 2018 w kategorii Editorial Cartooning (por. Weber, Rall 2017).

hybryda komiksu i reportażu [Pr/2017/3] (Lichtblau 2015b: 6). Od fotoreportażu odróżnia ją brak zdjęć i obecność interpretacji artysty, który wyraża swój punkt widzenia podczas rysowania poszczególnych scen (Ludewig 2019: 27). Tworzenie komiksu reporterskiego jest czasochłonne, dlatego zwykle tematem nie są zdarzenia bieżące[184] (Sęk 2015: 145). Podejmuje się raczej aktualne problemy, czego przykładem może być komiks Marcina Kołodziejczyka i Marcina Podolca pt. *Pięć czterysta* opublikowany w „Polityce" [Pr/2017/3] i dotyczący lokalnego handlu narkotykami.

W komunikacji redakcyjnej funkcjonują inne derywaty powstałe w wyniku dołączenia członu *foto-* do nazw tradycyjnych gatunków prasowych. Wśród nich można wymienić zarówno znane z poprzedniego okresu leksemy ***fotorelacja*** [Pr/2018/11–12] oraz ***fotowywiad*** [e-ŚS-2010], jak i nowszy wyraz ***fotooferta*** [NM-C/2014] oznaczający komunikat reklamowy zawierający fotografię. Spośród przywołanych rzeczowników jedynie pierwszy posiada definicję leksykograficzną, w której połączono go – zgodnie z perspektywą branżową – ze zbiorem zdjęć będących sprawozdaniem z określonego wydarzenia i uzupełnionych krótkimi podpisami (e-WSŻ; por. Szegda 2013: 128–129). W takim ujęciu fotorelacja zbliża się pod względem genologicznym do fotokroniki, przy czym ta pierwsza forma zawsze służy prezentacji zdarzeń aktualnych, ważnych dla danej społeczności, dlatego jest współcześnie szczególnie popularna w prasie lokalnej (Wasilewski 2014: 172; Kampka 2017: 46), aczkolwiek występuje też w dziennikach [NKol/2019/5], prasie fachowej [Op/2016/6], sensacyjnej, sportowej czy muzycznej, a także pojawia się na portalach informacyjnych. Z kolei leksem ***fotowywiad*** wykazuje obecnie niską frekwencję, co jest do pewnego stopnia uzasadnione specyfiką projektowania periodyków. Do rzadkości należą bowiem wywiady, które nie byłyby wzbogacone wizerunkiem osoby rozmawiającej z dziennikarzem, dlatego uwypuklanie w nazwie obecności zdjęcia jest zbędne.

Krótki tekst prasowy uzupełniony fotografią określano w poprzednim okresie mianem ***fotonotatka***, którego nie udało się odnaleźć w najnowszym

[184] W wyjątkowych przypadkach w formie komiksowej może zostać opracowane całe wydanie gazety, czego przykładem jest dodatek do „Gazety Wyborczej" opublikowany w Katowicach 28 III 2011 r. w związku z 65. rocznicą ukazania się pierwszego numeru obrazkowego tygodnika „Nowy Świat Przygód" (1946–1947) i z walką miasta o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. W specjalnym zeszycie zaprezentowano w postaci rysunków z „dymkami" tradycyjne gatunki i materiały prasowe, tzn. „aktualne historie, które zdarzyły się tego dnia: wypadki, interwencje, konferencje prasowe" [Pr/2017/3], a także wiadomości sportowe, felietony, opinie czytelników czy reportaże. W takim wydaniu dziennika musiały się zatem pojawić przykłady komiksu reporterskiego.

piśmiennictwie. Z pewnością jednak w redakcjach tabloidów funkcjonuje ekspresywne wyrażenie ***kupa ze zdjęciem*** [WW-KP: 14] mające zbliżony zakres pojęciowy. Z charakterystyk źródłowych wynika bowiem, że nazywa się w ten sposób wzmianki połączone z jedną fotografią, które nie są szczytem dziennikarstwa informacyjnego i nie zawsze opierają się na zweryfikowanych danych: *Z takiego dłubania palcem w nosie wychodzą historyjki zwane „kupą ze zdjęciem", czyli coś, co jeśli jesteś na wierszówkach, pozwala ci zarobić na jogurt i bułkę* [e-Fa-2016]. W szerszych kręgach operuje się ponadto nowszym rzeczownikiem ***klikanka*** [e-CzK-2018], który oznacza publikowaną na portalu informacyjnym redakcji „galerię zdjęć z krótkim opisem" [N1/5:54]. Jest to zbiór fotografii, które dotyczą jednego zdarzenia lub tematu, towarzyszą im niewielkie notatki, wyświetlają się na ekranie pojedynczo i zmieniają w momencie kliknięcia odpowiedniego przycisku. W komunikacji zawodowej stosowany jest również leksem ***podobrazek***, który desygnuje umieszczany pod zdjęciem „tekst na temat dowolny […], niekoniecznie związany z wydarzeniami dnia" [PS-AZ: 162].

Dążenie do zwiększenia wizualnej atrakcyjności periodyków uwarunkowało wysoką popularność słowno-graficznego komunikatu określanego już w latach 90. XX w. mianem ***infografika***[185] [Pr/1999/2] (por. Smółkowa [red.] 2010: 81) postrzeganego jako autonomiczny gatunek informacyjny (Bałuk 2013; Szews 2014: 249) albo niesamodzielna forma dziennikarskiej wypowiedzi uzupełniająca inny (wiodący) materiał prasowy (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 41). W terminologicznym *Słowniku…* podano, że jest to „informacja graficzna (mapy, tabele, wykresy) towarzysząca większej całości"[186] (STM: 81; por. SM: 391; e-OJ) i prezentująca kursy walut, notowania giełdowe czy prognozę pogody. W innym branżowym tezaurusie poinformowano zaś dość mgliście, że nazwa oznacza „graficzny i bardzo obrazowo czytelny

[185] W podręczniku projektowania gazet nazwę *infografika* uznano za „slangowe" określenie grafiki informacyjnej [TH-PP: 255].

[186] W *Słowniku…* występuje też zbliżona nazwa *infografia* zdefiniowana jako „informacja prasowa wyrażana lub ilustrowana fotografią" (STM: 81). Z przywołanego objaśnienia trudno wywnioskować, czy słowo to należy łączyć z wypowiedzią słowno-wizualną, czy – jak zaznacza K. Wolny-Zmorzyński (2010: 11–12) – po prostu ze zdjęciem uzupełniającym wiadomość prasową (por. Szews 2020: 34). Kwestię zakresu pojęciowego wyrazu komplikują dodatkowo ujęcia o charakterze rozszerzającym, np. wyrażone w taki sposób: „każda informacja jest infografią [rozumianą jako ‘informacja graficzna' – B. J.], a znaki ikoniczne w tekście pełnią istotną funkcję semantyczną nawet wtedy, kiedy słowom nie towarzyszą zdjęcia, wykresy i grafika" (Piekot 2006: 96). Ani zapisy źródłowe, ani przedstawiciele środowiska nie wykazują jednak, by wyraz ten funkcjonował w komunikacji redakcyjnej.

sposób przedstawiania informacji, np. danych liczbowych” (SDN: 295). Takie definicje nie są dostatecznie precyzyjne, ale na podstawie objaśnień utrwalonych w literaturze przedmiotu można sformułować charakterystykę pozwalającą odróżnić ten rodzaj komunikatu od innych wytworów słowno-graficznych. Infografiki z pewnością występują w różnych typach mediów (Szews 2020: 62) i są zróżnicowane pod względem tematyki (np. sportowa, pogodowa, finansowa) oraz funkcji (informacyjna, objaśniająca, poradnikowa, rozrywkowa itd.) (Szews 2014: 251–252), przy czym względy estetyczne czy ilustracyjne nie są w tym przypadku prymarne (Wolański 2008: 230; Leszkowicz 2012: 476; Ślawska 2016: 141–142). Swoistość infografiki polega bowiem na zwizualizowaniu informacji w heterogenicznej formie, której istotą jest integralność słowa i obrazu[187] [MCh-D: 391] (zob. Zwiefka-Chwałek 2003). Omawiana nazwa ma jednak w środowisku prasowym dość rozległy i nieostry zakres pojęciowy. Lech Mazurczyk opracowujący przez kilkanaście lat infografiki dla polskiej edycji „Newsweeka” twierdzi, że każda wizualna informacja spełnia kryteria tego gatunku – wykres, diagram, obraz, a nawet dwa zdjęcia ustawione obok siebie w celu zaprezentowania jakiejś istotnej różnicy lub zmiany (np. postępu w budowie obiektu)[188] [AS-BD: 365]. Z kolei w opracowaniach wśród rodzajów infografik wymienia się m.in. tabelę, listę (np. wypunktowaną), glosariusz, mapę, linię czasu, a nawet quiz i sondaż [TH-PP: 153]. Takie ujęcie jest moim zdaniem zbyt szerokie, ponieważ rysunki i fotografie są pozbawione warstwy słownej, a w tabelach czy listach szczątkowa jest warstwa graficzna. W kategorii infografik niewątpliwie należy natomiast sytuować wykresy liniowe i słupkowe, a także kołowe określane w redakcjach wyrazami ***serek*** [Pr/2001/5] i ***tort*** [Pr/2008/10] (też: ***torcik*** [Pr/2001/5]), czego nie sygnalizuje się w leksykonach. Niekiedy, głównie w periodykach ukazujących się rzadziej niż dwa razy w tygodniu, zamieszcza się rozbudowane info-

[187] Infografika powstaje w ścisłej współpracy grafika z dziennikarzem tworzącym dany materiał (artykuł, reportaż itd.) oraz z działem redakcji pozyskującym bądź posiadającym zbiory fotograficzne. Wpływ na tę słowno-wizualną hybrydę mają także m.in. redaktor działu i kierownik artystyczny pisma [AS-BD: 373–374].

[188] J. Mikosz (2017: 22) posłużyła się zapisem *infografika (fotofelieton, fotoesej)* sugerującym istnienie relacji synonimicznych bądź nadrzędno-podrzędnych pomiędzy wymienionymi nazwami. Takie ujęcie wynika z charakterystyki utrwalonej w książce dotyczącej gatunków dziennikarskich, w której za infografikę uznano fotografię połączoną z wyjaśniającym opisem (Wolny-Zmorzyński [et al.] 2009: 41). Nie udało się jednak znaleźć innych koncepcji, w których zostałaby powielona przywołana systematyka genologiczna. Fotofelieton i fotoesej są traktowane jako formy niezwiązane z infografiką, a infografikę łączy się raczej z graficznym przedstawieniem informacji, nie zaś z serią zdjęć uzupełnionych podpisami.

grafiki zajmujące np. dwie sąsiednie strony i zawierające ilustracje, zdjęcia, notatki, wykresy, diagramy czy mapy. Takie wytwory posiadające własny tytuł, a nawet lid wyjaśniający przyczynę opublikowania [AS-BD: 372] nazywa się w redakcjach mianem ***megagrafika*** [Pr/2006/4] uwypuklającym większy od standardowego rozmiar materiału[189]. Jeśli taka obszerniejsza infografika występuje w prasie samoistnie, bywa też identyfikowana za pomocą wyrażenia ***artykuł graficzny*** [AS-BD: 369]. Należy jednak podkreślić, że o ile nazwa *infografika* jest stosunkowo młoda na polskim gruncie, o tyle desygnowane przez nią komunikaty nie są osiągnięciem kilku ostatnich dekad. Tego typu wytwory pojawiały się w rodzimych czasopismach już w dwudziestoleciu międzywojennym[190], co potwierdzają przykłady materiałów drukowanych chociażby w miesięczniku „Polska na Morzu"[191] (1934–1939). Z kolei na początku II połowy XX w. Stanisław Peters (1960: 220) przekonywał, że „przy pomocy punktów, linii, pól oraz innych form i symboli geometrycznych można przedstawić w sposób prosty i przejrzysty nudne kolumny cyfr", i zalecał redaktorom prasowym stosowanie mapek statystycznych, pogodowych, diagramów oraz wykresów. Dużo wcześniej zdawano więc sobie sprawę, że taka forma prezentacji danych jest bardziej atrakcyjna, a one same są wówczas lepiej przyswajalne (por. Usher 2014: 14).

Dziennikarze wciąż stosują specyficzne nazwy desygnujące elementy wizualne publikowane w periodykach, aczkolwiek w tym zbiorze słownictwa można zaobserwować wyraźne zmiany. Wyszły bowiem z użycia leksemy ***autotypia***, ***heliograwiura***, ***fotograwiura*** i ***rotograwiura***, którymi określano materiały graficzne wykonane różnymi technikami drukarskimi. Żadnego z tych wyrazów nie zapisali w kwestionariuszach reprezentanci środowiska, nie wystąpiły też w analizowanym piśmiennictwie ani w branżowych słownikach. W obiegu pozostała natomiast ogólna nazwa ***ilustracja*** [e-TP-2017] łączona

---

189 Wśród najczęstszych błędów pojawiających się w projektowaniu infografik wymienia się m.in. zbyt mały rozmiar komunikatu i wynikającą z tego niską czytelność, modyfikowanie podstawowych parametrów poprzez „ręczne" rozciąganie grafiki do określonego wymiaru, nadmiar informacji lub zbytnie ich skomplikowanie [Pr/2001/5].

190 Nie jest zatem prawdą, jakoby infografika była gatunkiem nowym, „powstałym na potrzeby internetu" (tak: Szustorowska 2016: 156).

191 Przykładowo w numerze 3 z 1934 r. jedną ze stron wypełniono statystykami. Aby przekazać czytelnikom informacje o rocznym połowie ryb, liczbie łodzi rybackich i rybaków oraz wysokości ich dochodów w latach 20. i 30. XX w., posłużono się zarówno słowami oraz cyframi, jak i rysunkami wyobrażającymi poszczególne kategorie. Co więcej, w zależności od wzrostu bądź spadku poszczególnych wskaźników różnicowano wielkość ilustracji przedstawiającej człowieka, kutry i rybę.

przez leksykografów z reprodukcjami zdjęć, obrazów i rysunków, którym często towarzyszy jakiś segment tekstowy (SJD: 316; e-SPW; e-WSŻ). W terminologicznym *Słowniku…* podano, że odnosi się ona również do wykresów i schematów (STM: 80), co świadczyłoby o jej nadrzędności względem przywołanych powyżej profesjolektyzmów *serek*, *tort* i *torcik* oraz – jak zasugerowano w Kodeksie Dobrych Praktyk Wydawców ([2005]: 5) – wobec wyrazu *infografika*. Potwierdza to zatem szeroki zakres pojęciowy rzeczownika *ilustracja*, który występował w poprzednim okresie w archaicznych już dziś połączeniach z przymiotnikami typu *autotypowa* i *siatkowa*. Jednym ze współczesnych hiponimów branżowych jest natomiast słowo ***kreska*** [AS-BD: 612] desygnujące publikowany w prasie rysunek mający zwykle charakter satyryczny. Przekonuje o tym zarówno relewantna definicja utrwalona w specjalistycznym tezaurusie (SM: 392), jak i wzmianka w podręczniku zawodu, gdzie wprost poinformowano o funkcjonowaniu leksemu „w żargonie dziennikarskim" [AN-DK: 120].

Stałym elementem graficznym każdego periodyku jest ozdobny segment znajdujący się na okładce lub na pierwszej, frontowej stronie, który od XIX w. określany jest za pomocą wyrazu ***winieta*** [BW/2014/1–3] posiadającego zdrobniałą formę ***winietka*** [Pr/2006/6] (e-SPW; e-WSŻ; STM: 232) i synonimicznego wobec omówionego już rzeczownika ***główka*** (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.). W tym dekoracyjnym komponencie umieszcza się medionim pozwalający zidentyfikować pismo pośród innych wytworów prasowych, a fakt ten wciąż wpływa na używanie precyzyjniejszej nazwy ***winieta tytułowa*** [NKP-2006] (e-WSŻ). Obok tego wyrażenia funkcjonują sformułowania typu ***winieta działu*** [e-WM-2016] i ***winieta stałego felietonu*** [Pr/1998/5] (e-SPW; e-WSŻ; STM: 232; SM: 397), ponieważ w ornamentacyjnych blokach zamieszczane są też nagłówki poszczególnych rubryk i materiałów znajdujących się w periodyku[192] (por. STH: 261). Trzeba zaznaczyć, że w poprzednim okresie słowo *winieta* stosowano również w odniesieniu do rozmaitych zdobień upiększających i ożywiających karty dzienników oraz czasopism. Poszukiwania źródłowe nie pozwoliły rozstrzygnąć, czy we współczesnych redakcjach operuje się tym wyrazem w takim znaczeniu[193], ale z pewnością zróżnicowane dekoracje wciąż określa się

---

192 Niewykluczone, że ozdobne nagłówki rubryk prasowych nazywano mianem *winieta* już w poprzednim okresie. W jednym ze słowników z II połowy XX w. informowano bowiem, że wyraz ten oznacza graficzną kompozycję zdobiącą początek rozdziału książki (e-SD).

193 W podręczniku projektowania periodyków pojawiła się wzmianka na temat wprowadzania do ramek *winietek (wiadomości w skrócie, opinii itd.), które ukazują się w gazecie regularnie* [TH-PP: 76]. Takie sformułowanie sugeruje, że rzeczownik *winieta* może być

ogólnym mianem ***ozdobnik*** [Pr/2011/1] (SJD: 706; e-SPW; e-WSŻ; Bringhurst 2008: 363). Aby zwiększyć atrakcyjność wizualną, nadal wprowadza się ponadto tzw. ***przerywnik*** [NKP-2001], czyli niewielki element (np. ornament florystyczny), który pozwala optycznie rozdzielić dwa materiały umieszczone na jednej płaszczyźnie zadruku (SJD: 890; e-SPW; e-WSŻ). Funkcję graficznego wyróżnienia może pełnić także zwiększenie rozmiaru znaków czy zastosowanie ozdobnego kroju pisma[194]. Niekiedy różnymi metodami eksponuje się pierwszą literę rozpoczynającą dany segment tekstowy (akapit, lid itd.) i nadal określa się ją mianem ***inicjał*** [Pr/2019/7–8] (SJD: 323; e-SPW; SDN: 295; STM: 82–83; Felici 2006: 236; Bringhurst 2008: 358; por. STH: 255; Tyczkowski 2005: 20).

Nowoczesne techniki cyfrowe w połączeniu z przemianami kulturowymi i preferencjami czytelników zdeterminowały obfitość fotografii, bez których trudno sobie wyobrazić współczesną prasę (Mariański 2003: 145; Ruta 2009: 141). Pełnią one rozmaite funkcje – ujednoznaczniają i uwiarygadniają przekazywane w tekście informacje, skupiają uwagę odbiorcy „skanującego" strony, zachęcają go do przeczytania artykułu, wywiadu czy reportażu, a nade wszystko uatrakcyjniają warstwę graficzną periodyku (Wolny-Zmorzyński 2007; Żeligowski 2012: 19). Stanowią swoiste punkty strategiczne i dlatego w niektórych redakcjach, zwłaszcza tabloidów, projektowanie numerów rozpoczyna się właśnie od ułożenia zdjęć[195] (Żydek-Bednarczuk 2005: 171; Lisowska-Magdziarz 2008: 196; Zielińska 2016: 11). Zróżnicowanie tych komunikatów można uwypuklić, analizując liczne typologie fotografii prasowej obecne w polskiej i zagranicznej literaturze (zob. Szylko-Kwas 2019). Gdyby bowiem połączyć różne propozycje formułowane przez naukowców i praktyków, można byłoby wydzielić kilkanaście podgrup w zależności od tematyki zdjęć (np. rodzajowe, sportowe, militarne), pełnionej przez nie funkcji (np. informacyjne, dokumentalne, estetyczne) czy usytuowania w periodyku (np. okładkowe, rozkładowe)[196]. Taka różnorodność musi mieć odzwiercie-

kontekstowo wiązany z krótkim tekstem, który jest oznaczony określonym elementem graficznym albo umieszczony w jego obrębie.

194 W jednym z e-leksykonów wyraz *inicjał* powiązano jedynie ze średniowiecznymi księgami (e-WSŻ), co w kontekście powyższych ustaleń jest ujęciem niekompletnym.

195 W tabloidach „obraz jest najważniejszy. Do fotki upadającej na bruk aktorki można ułożyć 158 różnych historii. […] Każdy trup i każdy morderca ma jakąś twarz. Bez ich zdjęć materiał w gazecie nie idzie" [e-NDT-2012].

196 Za rodzaje fotografii prasowej uznano takie gatunki, jak fotokronika i fotoreportaż (Szylko-Kwas 2019: 86), co budzi pewne wątpliwości. O ile bowiem w tych formach dziennikarskiej wypowiedzi podstawowym składnikiem są zdjęcia, o tyle zazwyczaj to-

dlenie w języku, aczkolwiek zgromadzone profesjolektyzmy ujawniają tę heterogeniczność tylko w pewnym stopniu.

Z zapisów utrwalonych w kwestionariuszach wynika, że w komunikacji zawodowej dziennikarze określają zdjęcia zarówno typowymi i szeroko rozpowszechnionymi wyrazami *fotka* czy *fota*, jak i za pomocą specyficznych nazw używanych również w branżowym piśmiennictwie. Jedną z nich jest rzeczownik ***obrazek*** [Pre/2020/6] uznany w pewnej publikacji wspomnieniowej za składnik „redakcyjnej gwary" [PS-AZ: 162] i desygnujący każdą fotografię zamieszczaną w prasie, o czym nie wspomina się w analizowanych słownikach. Obok niego należy wymienić stosowane w poprzednim okresie leksemy ***fotoinformacja*** [e-RI-2006] i ***fotoilustracja*** [Pr/2003/6], które wciąż uwypuklają funkcję wizualnego komunikatu. Pierwsze słowo oznacza bowiem zdjęcie reporterskie będące nośnikiem istotnych informacji na temat zdarzeń czy osób opisywanych w tekście (*zdjęcie fotograficzne – czyli jak to dzisiaj uczenie mawiamy – „fotoinformacja"* [e-24K-2015]) (por. Ruta 2009: 141), drugie zaś odnosi się do fotografii uatrakcyjniającej przekaz słowny, ale niemającej charakteru dokumentalnego i niezawierającej kluczowych danych[197] (por. Szylko-Kwas 2019: 90–91). Tim Harrower wyjaśnia, że fotoilustracjami są zdjęcia używane w materiałach o takiej tematyce, którą trudno zobrazować przedstawieniami prawdziwych historii i zdarzeń czy twarzami rzeczywistych bohaterów (np. teksty dotyczące śmierci samobójczej, biurowych romansów). Stosuje się je również wtedy, gdy konkretni „ludzie […] byliby zbyt nudni, by pokazywać ich na łamach pisma" [TH-PP: 121], i lepszym rozwiązaniem staje się metaforyczne ujęcie tematu poprzez użycie fotografii sugerującej ideę przewodnią tekstu albo łączącej się z treścią na zasadzie skojarzenia. Należy zaznaczyć, że rzeczownik ***fotoinformacja*** niezmiennie desygnuje też materiały prasowe składające się z pojedynczego zdjęcia i krótkiego podpisu (por. Wolny-Zmorzyński 2010: 84), o czym świadczy m.in. tytułowanie tym wyrazem rubryk zawierających tego typu komunikaty [WSG/1999/22]. W takim sposobie rozumienia nazwy można dostrzec potwierdzenie podkreślanej przez bada-

warzyszy im słowny opis (rzadziej komentarz) dostarczający najważniejszych informacji o prezentowanych osobach, sytuacjach i obiektach.

[197] W Kodeksie Dobrych Praktyk Wydawców ([2005]: 5) podkreślono, że należy umożliwić czytelnikowi odróżnianie publikowanych zdjęć, tzn. „które z nich mają charakter dokumentalny ([…] zawartość, czas i miejsce powstania mają związek z treścią publikacji, którą ilustruj[ą]), a które symboliczny i abstrakcyjny (powstały w nieokreślonym miejscu i czasie oraz pełnią wyłącznie funkcje ilustracyjne, a nie informacyjne)".

czy autonomizacji fotografii reporterskiej, która pełniła początkowo funkcję podrzędną, służebną wobec tekstu, a dzisiaj jest często „ważniejsz[a] niż sam tekst, czasem nawet go zastępuje; […] nie jest już tylko komentarzem, mało istotnym detalem, z którego można zrezygnować” (Ruta 2009: 140). Nierzadko to właśnie utrwalenie na zdjęciu jakiegoś zdarzenia czy zjawiska daje początek materiałowi prasowemu.

Fotografie rozpowszechniane w periodykach mają głównie charakter antropocentryczny, ponieważ prezentują człowieka, zwykle „w dużym zbliżeniu, bez wyraźnych szczegółów tła” (Piekot 2006: 124). Dominacja takich przedstawień przejawia się pośrednio w swoistym nazewnictwie stosowanym w środowisku dziennikarskim. Niewielkie zdjęcie portretowe niezmiennie określane jest mianem ***główka*** [N3/7:27], które odnotowano w terminologicznym *Słowniku…* (STM: 69) i precyzyjnie zdefiniowano w podręczniku projektowania gazet [TH-PP: 14]. Te fotografie, do których odnosi się również nowsze, nieobecne w leksykonach wyrażenie ***gadająca głowa*** [TH-PP: 163], mają zazwyczaj niewielki rozmiar i przedstawiają konkretną osobę, np. bohatera artykułu, eksperta wyjaśniającego lub interpretującego opisywane w tekście zjawisko, dziennikarza będącego autorem materiału (felietonu, reportażu itd.) (por. Szylko-Kwas 2017: 142). Z kolei w redakcjach tabloidów „zdjęcie twarzy bohatera, który komentuje dany temat” [e-D-2014], jest identyfikowane za pomocą ekspresywizmu ***mordochwyt*** [PM-WH: 21]. Co ciekawe, wyraz ten stanowi składnik rozmaitych odmian polszczyzny, w tym slangu uczniowskiego (NSG: 225) i żargonu przestępczego (STG: 210), przy czym oznacza w nich fotografa, nie zaś rezultat jego pracy.

W kręgach prasowych w odniesieniu do zdjęć, na których utrwalono wizerunki różnych osób, stosuje się ponadto rzeczownik ***miś*** [Pr/2015/3] i odmieniany według polskich wzorów fleksyjnych anglicyzm ***shakehand* || *shake hand*** [Pr/2011/3]. Odwołując się do powszechnego dzisiaj znaczenia tych słów, można się domyślić, że desygnują one fotografie prezentujące konkretne sceny uchwycone podczas oficjalnych spotkań i uroczystości, tzn. uścisk dłoni (e-SPW) lub obejmowanie się znanych osobistości (zwłaszcza pełniących istotne funkcje państwowe oraz polityków) (e-WSŻ; por. Troszyński 2018: 165). Potwierdza to poniekąd wypowiedź pewnego reportera, który wyjaśnił, że w przypadku wizyt ważnych osób ma obowiązek dostarczyć redakcji konkretny materiał wizualny: *pewne zdjęcia muszę zrobić: właśnie „shake hand”, „miś”, portret gościa, zdjęcie z przemarszu przed kompanią honorową itp.* [Pr/2015/3]. Sposób sformułowania przywołanego fragmentu jest znamienny, ponieważ wymienienie obok różnych typów fotografii (w tym por-

tretu) omawianych tu profesjolektyzmów rozstrzyga moim zdaniem kwestię ich zakresu pojęciowego.

W redakcjach tabloidów używana jest współcześnie osobliwa nazwa ***przeżyciówka*** [PM-WH: 234] oznaczająca – jak wynika z charakterystyk źródłowych – „zdjęcie zmarłego bohatera tekstu" [e-NDT-2012], tzn. osoby, która zginęła w wypadku, została zamordowana, popełniła samobójstwo itp. Taki materiał graficzny jest w tych periodykach szczególnie pożądany, a wręcz niezbędny, ponieważ zaspokaja kluczową, „wpisaną w naturę ludzką żądzę sensacji i przemocy" (Zielińska 2016: 62). Redaktorzy brukowców za wszelką cenę próbują więc pozyskać fotografie oficjalne (np. z dokumentów) lub prywatne (np. ze świąt, wakacji) – wyszukują je w internecie, pobierają z portali społecznościowych albo zabierają z domów ofiar. Niezwłocznie udają się tam bowiem wprawni fotoreporterzy niezważający na emocje zdruzgotanej, pogrążonej w żałobie rodziny, wykorzystujący jej nieuwagę albo uciekający się do podstępu [PM-WH: 234]. Nikt oczywiście nie pyta o zgodę na publikację zdobytego w ten sposób zdjęcia, dlatego krewni nierzadko wytaczają redakcjom tabloidów procesy sądowe [WW-KP: 7].

W środowisku dziennikarskim funkcjonuje też rzeczownik ***packshot*** [Pr/2004/11] desygnujący – jak już pisałam w poprzednim podrozdziale – fotografie produktów opisywanych w komunikatach reklamowych, tekstach poradnikowych, artykułach o nowinkach technicznych i modzie. Używane są także synonimiczne względem siebie leksemy ***fotos*** [e-WM-2020] i ***stopklatka*** [Pr/1999/10], które oznaczają zamieszczany w prasie kadr z filmu (SJD: 259; e-SPW; e-WSŻ). Takie materiały prezentujące konkretne sceny z komedii, romansów czy thrillerów występują przede wszystkim w magazynach telewizyjnych oraz w periodykach dotyczących sztuki audiowizualnej, ale można je znaleźć właściwie w każdym segmencie prasy, w recenzjach filmowych, artykułach biograficznych i wspomnieniowych, wywiadach z aktorami, przeglądach nowości kinowych itd. Współcześnie rozpowszechniona jest ponadto nazwa ***murator*** [WW-KP: 41], którą określa się „w dziennikarskim żargonie: zdjęcie budynku bez ludzi" (Dobranowska 2013: 129). Publikowanie tego typu fotografii ma na celu pokazanie czytelnikom miejsca, w którym doszło do zdarzeń przywoływanych w tekście. Z kolei wyraz ***lokomotywa*** [PP/1990/1–3] odnosi się do najlepszego zdjęcia w fotoreportażu, które przyciąga odbiorcę i skupia jego uwagę. W jednym ze źródeł podano natomiast, że typowym składnikiem wizualnym „polskiego tabloidu stały się kółka ze zdjęciami, pieszczotliwie nazywane ***bablami*** (***bubble***)" [e-Dw-2015]. Biorąc pod uwagę sposób artykulacji angielskiego odpowiednika umieszczo-

nego w nawiasie, mogłoby się wydawać, że wymieniony w cytacie leksem powinien mieć w mianowniku formę *babl*. Piotr Mieśnik będący swego czasu dziennikarzem brukowca zapewnił jednak, że w jego redakcji ów rzeczownik przybierał postać *babel*. I choć nie udało się odnaleźć dodatkowych zapisów potwierdzających te informacje, funkcjonowanie omawianej nazwy w kręgach prasowych nie budzi moim zdaniem wątpliwości.

W epoce internetowych banków zdjęć gromadzenie materiałów wizualnych jest zdecydowanie łatwiejsze niż pół wieku temu, ale redakcje wciąż borykają się z różnymi problemami. Trudnością może być zarówno dobór odpowiednich fotografii do tekstów o tematyce medycznej czy biologicznej (np. o chorobach, organach wewnętrznych [Pr/1998/7]), jak i zaprezentowanie jakiegoś wydarzenia w sytuacji, gdy fotoreporter dotarł na miejsce w nieodpowiednim czasie. Jeśli natomiast udaje mu się wykonać zdjęcie, może się ono okazać nieostre albo mieć niewłaściwe parametry. Wyróżniane są bowiem trzy formaty fotografii określane ogólnymi nazwami ***pion*** [Pr/2000/12] (wąska, ale wysoka), ***poziom*** [Pr/2005/9] (podstawa dłuższa od wysokości) i ***kwadrat*** [TH-PP: 29] (jednakowa szerokość i wysokość)[198]. Dostarczenie redakcji zdjęcia w nieadekwatnym rozmiarze, niemieszczącym się w wydzielonym miejscu na stronie pociąga za sobą konieczność przeprojektowania pierwotnego układu elementów (por. Mariański 2003: 162), komputerowego zmodyfikowania fotografii, wprowadzenia innego lub dodatkowego wytworu, który wypełni niezagospodarowaną przestrzeń, a nawet może zmuszać wydawcę do poszukiwania odpowiedniego materiału u konkurencji.

Wśród profesjolektyzmów związanych pośrednio z przekształceniem pierwotnych zdjęć należy sytuować omówione już w tym podrozdziale i ekwiwalentne względem siebie nazwy ***fotomontaż*** [F2/7.05.2019] oraz ***montaż fotograficzny*** [GLe/2009/48], które oznaczają komunikat wizualny będący rezultatem połączenia fragmentów różnych fotografii (STM: 61). Jeśli natomiast z utrwalonego ujęcia usuwa się tło i inne zbędne elementy, wówczas pozostałe części, np. wycięte postacie i obiekty, zamieszczane w periodyku jako samodzielne materiały identyfikowane są za pomocą neutralnego wyrażenia ***zdjęcie szparowane*** [Pr/1997/6] bądź ekspresywizmów ***szpara*** [e-NF--2007], ***szparówka*** [TH-PP: 15] i ***mikroszparówka*** [Pr/2011/10]. Co istotne, przedostatni wyraz został uwzględniony w branżowym tezaurusie zawartym w podręczniku projektowania publikacji prasowych (STH: 259). W kręgach redakcyjnych funkcjonuje ponadto rzeczownik ***nakładka*** [TH-PP: 193], któ-

[198] Zdaniem T. Harrowera ostatni wymieniony format jest najmniej atrakcyjny i fotoreporterzy go unikają [TH-PP: 29].

rym określa się składnik graficzny (zdjęcie, rysunek, ornament itd.) ułożony na stronie w obrębie innej fotografii. Należy jednak na koniec podkreślić, że jednostki leksykalne wynotowane w kilku powyższych akapitach stanowią z pewnością tylko pewien procent nazw używanych w środowisku dziennikarskim. W zgromadzonych kwestionariuszach pojawiły się bowiem liczne, nieobecne w analizowanym piśmiennictwie sformułowania, dzięki którym – wedle deklaracji respondentów – precyzuje się w codziennej komunikacji np. rozmiar zdjęcia (*małpka*, *mikrus*), proporcję między jego długością i wysokością (*jamnik*) lub sposób ustawienia utrwalonych na nim postaci (*zdjęcie do rozstrzelania*).

7.4. Ludzie

W polu leksykalno-semantycznym LUDZIE ponownie można wydzielić kilka wyraźnie zarysowujących się podzbiorów nazw fachowych odnoszących się do: (1) członków redakcji, (2) dziennikarzy różnych specjalności, (3) ich współpracowników oraz (4) odbiorców prasy. Z kolei grupa profesjolektyzmów oznaczających w poprzednim okresie pracowników drukarskich właściwie zniknęła z prasowej nomenklatury w związku z sygnalizowanymi już istotnymi przekształceniami procesu wydawniczego (zob. ROZDZIAŁ III), o których będzie jeszcze mowa. Zawarte w niniejszym podrozdziale omówienie zgromadzonych sformułowań oraz zaobserwowanych zmian ilościowych i jakościowych będzie oczywiście obejmować informacje o formach rodzaju żeńskiego. Jeśli jednak któraś z nich została już opisana we wcześniejszych rozdziałach (zob. PODROZDZIAŁY 5.4., 6.4.), wówczas rezygnuję z powielania charakterystyki i z ponownych nawiązań do słownika feminatywów[199] (SNŻ). Dodam przy tym, że symptomatyczna dla XX-wiecznej komunikacji zawodowej dominacja męskich form rodzajowych jest nadal aktualna, choć wzrost liczby kobiet pracujących w mediach i wyraźne tendencje feministyczne uwarunkowały część przekształceń leksykalnych. Wiele pań preferuje jednak nazwy męskoosobowe, które są konsekwentnie używane we właściwych dla profesji aktach prawnych, kodeksach, podręcznikach i poradnikach. Zdarzają się nawet sytuacje, w których kobiety (świadomie lub nie) traktują własną grupę zawodową jako zbiorowość

[199] Zaznaczę przy tym, że w wyliczeniach wyrazów dookreślających nazwy podstawowe przywołuję tylko formy rodzaju męskiego, kierując się oszczędnością miejsca. W analizowanych źródłach wiele jest jednak zestawień z żeńskimi odpowiednikami.

mężczyzn, na co wskazuje zastosowana przez pewną dziennikarkę formuła adresatywna *Szanowni Koledzy Dziennikarze* [BW/2018/7–9] skierowana do osób zrzeszonych w branżowym stowarzyszeniu.

Podstawową nazwą oznaczającą pracownika różnych typów mediów jest niezmiennie rzeczownik ***dziennikarz*** [G8/19.01.2010] odnotowany we wszystkich analizowanych leksykonach, choć niejednakowo zdefiniowany. Wyraz jest powszechnie łączony z przedstawicielami redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych (SJD: 220; e-SPW; SDN: 293; SM: 390), tylko w części słowników dołącza się do tej grupy osoby związane z internetowymi serwisami informacyjnymi (e-WSŻ; STM: 45), a jedynie w terminologicznym tezaurusie uwzględniono jeszcze kadrę z agencji prasowych (STM: 45). Według objaśnień leksykograficznych człowiek określany takim mianem gromadzi zawodowo informacje i opracowuje zróżnicowane semiotycznie materiały rozpowszechniane w środkach masowego przekazu (e-SPW; e-WSŻ; SDN: 293; SM: 390). Nie musi jednak posiadać dyplomu ukończenia studiów dziennikarskich, choć w jednym ze słowników ogólnych uznano ten aspekt za cechę obligatoryjną (SJD). Z kolei znany już w XIX w. feminatyw ***dziennikarka*** [Pr/2017/9–10] tylko w niektórych leksykonach powiązano z kobietą pracującą w mediach[200] (e-SPW; e-WSŻ).

Podobnie jak w poprzednim okresie rzeczownik ***dziennikarz || dziennikarka*** uzupełniany jest dopasowanymi gramatycznie członami dookreślającymi:

a) problematykę, którą zajmuje się dana osoba: ⟐ ***lotniczy*** [e-Wy-2018], ***sportowy*** [Pr/2019/9–10] ⊙ ***ekonomiczny*** [Pr/2000/1], ***newsowy*** [G8/22.01.2010];
b) sposób wykonywania pracy, zbierania informacji: ⊙ ***domowy*** [Pr/2008/8], ***fotelowy*** [e-TF-2013];
c) miejsce gromadzenia danych: ⟐ ***frontowy*** [GWa/2008/17], ***sądowy*** [Poli/2007/3] ⊙ ***sejmowy*** [Pr/2010/7];
d) miejsce pracy: ⟐ ***agencyjny*** [e-Ri-2006].

Do wymienionych przykładów można z łatwością dopisać kolejne składniki leksykalne, które towarzyszą omawianej nazwie. Trzeba jednak zaznaczyć, że niektóre wypisane tutaj człony bardzo rzadko występują w analizowanym piśmiennictwie w połączeniu z feminatywem[201]. Należy ponadto wyjaśnić, że przywołane powyżej wyrażenie ***dziennikarz domowy*** – zgodnie

[200] Leksykografowie czasem odnotowują jedynie, że wyraz *dziennikarka* oznacza (1) samą profesję i (2) przygotowujące do niej studia lub wydziały i inne jednostki uniwersyteckie (SJD: 220).

[201] Przykładem może być zespolenie *dziennikarka frontowa*, którego nie udało mi się odnaleźć w 2020 r. w żadnym badanym źródle (w tym w internetowych korpusach) i do-

z charakterystyką źródłową – oznacza osobę udającą się w miejsca zamieszkania czytelników, poznającą w ten sposób realia ich życia i dzielącą się swoimi spostrzeżeniami na łamach periodyku. Z kolei sformułowanie ***dziennikarz fotelowy*** desygnuje publicystę, który tworzy komentarze, felietony, eseje, gromadząc informacje w komputerze, internecie, bibliotece, a zatem siedząc „w fotelu", nie zaś – jak reporter – pracując w terenie [KM-DG: 62].

Drugim wyrazem stosowanym nieco rzadziej i wciąż traktowanym jako synonim leksemu *dziennikarz* jest rzeczownik ***żurnalista*** [F1/16.09.2019] (SJD: 1390; e-SPW) uznany w jednym ze słowników za określenie książkowe (e-WSŻ). Analogiczny kwalifikator stylistyczny zapisano przy żeńskiej formie ***żurnalistka*** [Pr/2010/2] uwzględnionej jedynie w kilku zbiorach (e-WSŻ; e-SPW). Co istotne, oba warianty rodzajowe są licznie reprezentowane w dostępnych źródłach (*spotkanie żurnalistów z całego świata* [BW/2016/9–10], *określenie brytyjskiej żurnalistki* [e-GB-2019]), dlatego nieadekwatna okazała się informacja o archaiczności nazwy utrwalona w leksykonie z początku II połowy XX w. (e-SD; zob. PODROZDZIAŁ 6.4.). W odniesieniu do osoby pracującej w redakcji prasowej niezmiennie stosuje się również wyraz ***gazeciarz*** [NT/2019/34], ale niska frekwencja jego użycia w takim znaczeniu jest najpewniej przyczyną pomijania relewantnych definicji w niektórych słownikach (np. SJD). W zbiorach zawierających odpowiednie objaśnienia ów rzeczownik bywa natomiast uznawany za potoczny (e-SPW), innym razem – podobnie jak w poprzednim okresie – za pogardliwy (e-WSŻ), co znajduje potwierdzenie w zapisach źródłowych (*Mógłby z niego jeszcze jakiś gazeciarz wysmażyć sensacyjną, ociekającą krwią i seksem opowieść* [e-TP-2016]). W dalszym ciągu jednak podstawowym zakresem pojęciowym leksemu jest ‘uliczny sprzedawca prasy', do czego jeszcze powrócę. Pewną niespodzianką było zaś pojawienie się w kwestionariuszach słowa ***gazetnik***, którym żartobliwie określano dziennikarza na przełomie XIX i XX w. (zob. PODROZDZIAŁ 5.4.). Z objaśnień respondentów wynika, że współcześnie mianem tym nazywa się przedstawicieli ośrodków prasowych, co dokumentuje chociażby taki, odnaleziony przeze mnie wyimek: *ta pani to koń trojański gazety* […]. *Czyżby TVP stała na drodze w marszu gazetników do władzy?* [e-mPo-2016]. Bardzo prawdopodobne, że ów wyraz jest ujemnie nacechowany, aczkolwiek w leksykonach nie znajdziemy żadnych wskazówek umożliwiających rozstrzygnięcie tej kwestii[202].

piero podczas ostatniej redakcji książki w 2022 r. znalazłam w sieci dwa poświadczenia w wywiadach z tą samą osobą [e-Pr-2022; e-KP-2022].

[202] W słownikach leksem ten wiązany jest wyłącznie ze stojakiem na gazety stanowiącym element wyposażenia domu (np. e-WSŻ).

W odniesieniu do osoby związanej zawodowo z redakcją periodyku wciąż operuje się nieobecnym w słownikach rzeczownikiem ***prasowiec*** [e-ŻK-2019]. Z kolei słowo ***radiowiec*** [Pr/1999/7] niezmiennie oznacza pracownika rozgłośni radiowej, co odnotowano w kilku zbiorach leksykograficznych (SJD: 928; e-SPW). W komunikacji zawodowej funkcjonują ponadto zapisane przez ankietowanych specyficzne nazwy desygnujące dziennikarzy telewizyjnych. Mowa o wyrazie ***telewizor*** [Pr/1998/3] używanym być może już w poprzednim okresie[203] (*radiowcy czy telewizory nie mają na to najczęściej czasu* [G4/8.02.2009], *telewizor umówił się z protestującymi na konkretną godzinę* [Pr/2000/4]) oraz o leksemie ***kamera*** [e-Wy-2020] występującym w najnowszym piśmiennictwie jedynie w formie liczby mnogiej (*na spotkanie z nimi przyjechały kamery z całego świata* [e-TF-2019]; *zorganizowali Olimpiadę Parawanową* […], *na którą przyjechały kamery z trzech różnych stacji telewizyjnych* [WB/2016/5]). Próżno niestety szukać wymienionych rzeczowników w katalogach haseł w branżowych tezaurusach[204], ale można założyć, że w różnych kontekstach słowa te mają charakter ekspresywny. Dotyczy to również jedynego odnalezionego w źródłach feminatywu ***radiówka*** [G15/11.03.2010] (*młoda, początkująca radiówka* [e-BM-2010]), którego nie uwzględniono w zbiorze polskich nazw żeńskich i który powiązano w leksykonie ogólnym tylko z orkiestrą radiową (SJD: 928).

Popularność portali informacyjnych uwarunkowała wysokie potrzeby kadrowe, w wyniku czego ramy zawodu znacznie się poszerzyły, a dziennikarstwo – jak podkreślają eksperci – sukcesywnie „traci na swojej specyfice, elitarności, ekskluzywności, obejmując jak najszersze formy […] aktywności medialnej" (Mocek 2006: 13). W rodzimej nomenklaturze pojawiła się nawet nazwa ***media worker*** [NKP-2005] będąca pejoratywnym określeniem osoby zatrudnionej w gazecie, radiu, telewizji lub w mediach internetowych, ale niewykazującej specjalnej pasji do wykonywania zawodu (Bauer, Wojnach 2005; por. Worsowicz 2017: 446). Traktuje ona pracę w środkach masowego przekazu w sposób dość instrumentalny i ogranicza się jedynie do mechanicznego wykonywania zadań. Ryszard Kapuściński (2006: 123) porównywał takiego pracownika do handlowca, który produkuje i sprzedaje towary, oraz do usługodawcy skupionego na zaspokajaniu potrzeb publiczności, przy czym

[203] We wspomnieniach dziennikarzy można bowiem odnaleźć następujący fragment dotyczący okresu Polski Ludowej: *Telewizory zajęły, rzecz jasna, najlepsze pozycje, pozostali tłoczyli się między kamerami i przed nimi, na podłodze* [JW-ZH: 96].

[204] Gwoli ścisłości trzeba wspomnieć, że w terminologicznym *Słowniku…* S. Jędrzejewski czterokrotnie użył wyrazu *radiowiec* w kilku artykułach hasłowych (STM: 121, 173, 177).

niewiele ma to wspólnego z misją społeczną[205] (por. Bajka 2013: 66; Goban-Klas 2016: 48). Efektem bezrefleksyjnego wypełniania obowiązków i poleceń jest obojętność na podstawowe zasady i dyrektywy[206], co prowadzi do podejmowania się „zadań najbardziej podłych i nieetycznych, byleby tylko zasłużyć na uznanie pracodawcy i zdobyć lepszą pozycję w środowisku" (Sobczak, Kakarenko 2017: 109). Rażący kontrast między taką postawą a pożądanym stosunkiem do profesji uwypuklają liczne zapisy źródłowe, wśród których znajduje się wymowna wypowiedź *Chcę być dziennikarzem, nie media workerem* [Pr/2012/2].

W komunikacji branżowej niezmiennie stosowane są jednostki leksykalne desygnujące pracowników redakcji, w których powstają periodyki określonego rodzaju bądź konkretne wydawnictwa prasowe. Do tej kategorii należy zaliczyć rzeczowniki ***komiksiarz*** [Pr/2006/1] (e-SPW; e-WSŻ; por. Zapała 2013: 213) i – wspomniany już – ***komiksowiec*** [GZ/2014/2] (SJD: 397; PSZ/17: 26), które – zgodnie z objaśnieniami leksykograficznymi – odnoszą się do osoby opracowującej czasopismo wypełnione historyjkami obrazkowymi (por. podrozdział 7.1.). W kontaktach nieoficjalnych operuje się też specyficznym wyrazem ***magazynier*** [e-NF-2007] oznaczającym dziennikarza przygotowującego magazynowe wydanie gazety, o czym poinformowano w branżowych tezaurusach (SDN: 298; SM: 393). Obok tych leksemów funkcjonują rzadko używane, nieobecne w słownikach nazwy ***miesięcznikarz*** [e-S24-2014] i – znana od XIX w. – ***tygodnikarz*** [DT-MA: 86], które desygnują mężczyznę związanego zawodowo z miesięcznikiem lub tygodnikiem. Mianem ***dziennikowiec*** [e-S24-2008] natomiast podobnie jak w II połowie XX w. określa się osobę pracującą w gazecie albo w piśmie ukazującym się pod tytułem zawierającym człon *dziennik*[207]. Od medionimów lub ich skład-

[205] Alternatywne ujęcie zaproponowała I. Leonowicz-Bukała (2010), która do kategorii media workerów zaliczyła osoby niewykonujące w redakcjach pracy twórczej, tzn. researcherów, korektorów, składaczy, grafików, a także menadżerów, tłumaczy, lektorów, prezenterów i producentów telewizyjnych.

[206] Omawianych pracowników postrzega się często jako osoby umiejące jedynie kompilować, modyfikować czy wręcz plagiatować materiały znalezione w różnych środkach masowego przekazu [Pr/2009/6; Pr/2012/5] (por. Kreft 2016: 319; Worsowicz 2017: 447; Bauer 2019: 21). Takie praktyki są obserwowane zwłaszcza w serwisach internetowych, gdzie pasożytuje się na konkurencji do tego stopnia, że zdaniem dziennikarzy gdyby „jednego dnia nie wyszła żadna prasa drukowana, to na portalach w dziale wiadomości byłoby tylko archiwum" [G8/20.01.2010] (por. Mielczarek 2010: 359).

[207] W kręgach radiowych leksemem *dziennikowiec* nazywa się powszechnie dziennikarza przygotowującego program informacyjny emitowany na antenie [AN-DK: 160].

ników zostały też utworzone dwa inne derywaty – stosowany w poprzednim okresie rzeczownik ***expressowiec*** [e-EI-2011] i nowszy leksem ***faktowiec*** [G3/22.01.2008], który z uwagi na związek z popularnym tabloidem może mieć w różnych kontekstach wydźwięk negatywny[208]. W środowisku medialnym rozpowszechniony jest ponadto eponim ***papowiec*** [MI-KW: 190] nadal desygnujący mężczyznę pracującego w Polskiej Agencji Prasowej.

W zawodowej nomenklaturze przetrwały nazwy pozwalające rozróżniać dziennikarzy w zależności od formy zatrudnienia. Osoby pracujące w pełnym wymiarze i wynagradzane stałą pensją wciąż są identyfikowane za pomocą wyrazów ***etatowiec*** [F3/21.11.2019] (por. e-WSŻ) oraz ***ryczałtowiec*** [e-WO-2007] (por. e-SPW). Z kolei człowiek doraźnie dostarczający materiały do publikacji i otrzymujący z tego względu honorarium obliczane na innych zasadach to tzw. ***wierszowiec*** [e-La-2017]. Obok tego profesjolektyzmu znanego z wcześniejszego okresu stosuje się obecnie w identycznym znaczeniu leksemy ***bezetatowiec*** [Pr/1997/5] i ***wierszówkowiec*** [G5/23.08.2010]. Z tymi rzeczownikami wypada łączyć rozpowszechnione określenia ***wolny strzelec*** [F5/29.08.2018] oraz ***freelancer*** [F2/16.10.2019], które niezmiennie oznaczają osobę współpracującą z redakcją, ale niezatrudnioną w niej na stałe. Taki sposób rozumienia odnotowano w terminologicznym *Słowniku…* (STM: 62, 234) i w kilku innych leksykonach, w których uwypuklono dodatkowo środowiskowy charakter obu nazw (e-SPW; WSO: 419; por. e-WSŻ; DMC: 80). Stosownym potwierdzeniem jest także utrwalona w zbiorze feminatywów definicja żeńskiego wariantu ***freelancerka*** [Ksi/2005/7] (SNŻ: 179; też: e-OJ) używanego w polskich kręgach już w pierwszej dekadzie XXI w. [MK-MP: 89]. Wysoka frekwencja anglicyzmu i ekwiwalentnego, rodzimego wyrażenia ma związek z wyraźnym po 1989 r. zwiększeniem populacji osób kooperujących z mediami na wspomnianej zasadzie (por. Sonczyk 2001: 42–43). Współcześnie wyróżnia się nawet rozmaite specjalizacje freelancerów: informacyjny, tematyczny, literacki, reportażowy [Pr/1997/5], choć nie ma pewności, czy zapożyczony rzeczownik występuje w ustabilizowanych połączeniach z odpowiednimi przymiotnikami. Niewątpliwie natomiast dokonała się na polskim gruncie istotna zmiana znaczenia wyrazu ***freelance*** [Pr/2004/11], który w poprzednim okresie oznaczał osobę nieregularnie współpracującą z danym medium (ang. *freelance journalist* ‘dziennikarz nie-

[208] W pewnej publikacji wspomnieniowej pojawiło się osobliwe wyrażenie *redaktor brukarz* [PM-WH: 163]. Autor książki poinformował, że kilku członków jego redakcji nazywało w ten sposób osoby zatrudnione w tabloidzie. Na podstawie takiego objaśnienia należy więc uznać to sformułowanie za ustabilizowane i rozpowszechnione w znikomym stopniu.

zależny, niezwiązany z redakcją na stałe'; PEM: 155; DJH: 111), a obecnie desygnuje właśnie taką formę zatrudnienia[209] (*mnie akurat na razie interesuje tylko freelance, nie mam parcia na wejście do redakcji* [G1/16.03.2009]). Semantycznie tożsame są więc wobec tego słowa rzeczowniki ***freelancerstwo*** [Pr/1997/5], ***freelancerka*** [e-WMe-2017] i ***freelancing*** [Pr/1997/5], spośród których dwa ostatnie uwzględniono w zbiorze najnowszego słownictwa (e-OJ; Smółkowa [red.] 2010: 43). Niewykluczone, że dziennikarza pracującego okazjonalnie dla redakcji określa się wciąż mianem ***luzak***, które jest powszechnie łączone z kimś, „kto nie jest zawodowo zobowiązany do czegoś lub związany z czymś" (e-WSŻ). Poszukiwanie relewantnego zapisu źródłowego zakończyło się jednak niepowodzeniem. Udało się natomiast ustalić, że w środowisku prasowym funkcjonuje osobliwy ekspresywizm ***matysiak*** [Pr/2009/8], który stosuje się w odniesieniu do młodych osób rozpoczynających pracę w redakcji i uzyskujących pensję w uwypuklonej w nazwie wysokości 1–1,5 tys. zł.

W tym miejscu trzeba przywołać anglicyzm ***stringer*** [Pr/2002/1] używany w polskich ośrodkach już w latach 90. XX w. [TP^2/1994/44] i mający nieostry zakres pojęciowy. W *Popularnej encyklopedii mass mediów* powiązano ten wyraz ze współpracownikiem radia, który przed przybyciem redakcyjnych reporterów zdaje relację z katastrofy lub wypadku (PEM: 520; por. Dziagacz 2011: 359). Taka charakterystyka tylko częściowo pokrywa się z opisami utrwalonymi w najnowszym piśmiennictwie. Rzeczywiście chodzi bowiem o pierwszych świadków zdarzeń (np. militarnych), którzy zbierają informacje w terenie i niezwłocznie przesyłają je określonemu nadawcy medialnemu, ale rozbieżne są opinie na temat doświadczenia zawodowego tych osób. Z jednej strony mówi się bowiem o profesjonalnych dziennikarzach związanych z redakcją na zasadzie luźnych zależności służbowych [Pr/1999/5] (por. Mathisen 2017: 910), z drugiej zaś – o lokalnych współpracownikach, którzy dopiero uczą się reporterstwa (por. Morawiecki 2009: 86). W tym pierwszym ujęciu nazwa *stringer* byłaby zatem synonimem omówionego powyżej wyrazu *freelancer* i jego semantycznych odpowiedników. Taką tezę nie tylko wspierają informacje zawarte w zagranicznych leksykonach i opracowaniach (GPJ: 332; por. DJH: 290; Mencher 2011: 574), ale też uzasadnia ją fragment rodzimego poradnika, w którym podano, że *największe gazety, telewizje czy agencje prasowe wynajmują stringerów, czyli miejscowych dziennikarzy, którzy dla nich*

[209] W jednym z anglojęzycznych słowników branżowych podano, że dziennikarza nieregularnie współpracującego z redakcją określa się na gruncie brytyjskim mianem *freelance*, w Stanach Zjednoczonych zaś – wyrazem *freelancer* (GPJ: 332).

gromadzą informacje [PS-B: 115]. W dostępnych materiałach można jednak odnaleźć zapisy typu *grupka freelancerów i stringerów* [G9/10.09.2009], które sugerują istnienie istotnej różnicy znaczeniowej między oboma rzeczownikami. Biorąc zatem pod uwagę niewielką ilość objaśnień źródłowych, w tym leksykograficznych, problem zakresu pojęciowego pozostawiam tutaj nierozstrzygnięty. Wspomnę jedynie na koniec, że dotyczy on również żeńskiego odpowiednika anglicyzmu – ***stringerka*** [e-TPo-2019], którego nie uwzględniono w żadnym analizowanym słowniku.

Względnie stały zespół osób opracowujących dany periodyk określa się w dalszym ciągu za pomocą szeroko rozpowszechnionego leksemu ***redakcja*** [e-DPŁ-2020] (SJD: 935; e-WSŻ; STM: 182; por. SDN: 302; SM: 395) oraz wykazującego zdecydowanie niższą frekwencję wyrażenia ***sztab redakcyjny*** [e-Rp-2016]. Z kolei stosowane w poprzednim okresie sformułowanie ***komplet redakcyjny*** wyszło z użycia, a zespolenie ***koło redakcyjne*** funkcjonuje obecnie w nieco innym znaczeniu, gdyż odnosi się do grupy uczniów redagujących gazetkę szkolną (*koło redakcyjne gazetki „Wykrzyknik*” [NKP-2002]). Na podstawie informacji źródłowych można stwierdzić, że podstawowa nazwa ***redakcja*** wciąż występuje w komunikacji zawodowej w licznych połączeniach wyrazowych. Rzeczownik ten jest uzupełniany dodatkowymi składnikami leksykalnymi, za pomocą których dookreśla się:

a) rangę redakcji w strukturze organizacyjnej i – pośrednio – lokalizację: ⟐ ***centralna*** [e-SDP-2020], ***macierzysta*** [NKP-2008], ***terenowa*** [e-GK-2015] ⊙ ***lokalna*** [Pr/2007/4], ***regionalna*** [Pr/2002/11];
b) tematykę, którą zajmują się członkowie zespołu: ⟐ ***zagraniczna*** [MI-KW: 191] ⊙ ***ekonomiczna*** [Pr/1998/4], ***krajowa*** [Pr/1998/7], ***kulinarna*** [Pr/1999/8];
c) zakres wykonywanych zadań: ⟐ ***techniczna*** [F3/4.09.2019] ⊙ ***fotograficzna*** [Pr/2008/5], ***internetowa*** [Y2/0:09], ***online*** [Pr/2001/8].

Zestawienia zawierające wynotowane człony mogą w zależności od sytuacji komunikacyjnej służyć wyrażaniu zróżnicowanych znaczeń. Zespolenie ***redakcja zagraniczna*** może bowiem odnosić się również do filii znajdującej się poza granicami kraju, a sformułowanie ***redakcja regionalna*** – do podzespołu zajmującego się sprawami regionu i opracowującego taki dział w periodyku. Z kolei nazwa ***redakcja fotograficzna*** może desygnować grupę osób zapewniających i gromadzących materiały zdjęciowe albo przygotowujących tematyczną rubrykę dotyczącą np. fotografii artystycznej. Wypada ponadto zaznaczyć, że konstrukcje z wyrazami ***internetowa*** oraz ***online*** są względem siebie synonimiczne i oznaczają zespół pracowników zajmują-

cych się prowadzeniem portalu informacyjnego redakcji, w tym edytowaniem publikowanej tam zawartości (por. Kaczmarczyk 2011: 100).

Połączenia leksykalne przywołane w powyższym wyliczeniu mogą – co istotne – oznaczać zarówno grupy osób, jak i jednostki organizacyjne redakcji (zob. podrozdział 7.5.). Podobna polisemiczność cechuje nieobecne w słownikach rzeczowniki ***subredakcja*** [e-5W-2007] i ***podredakcja*** [NKP-2006], za pomocą których wciąż uwypukla się podrzędność desygnowanych zespołów pracowniczych albo przestrzennie oddalonych filii. Nie udało się natomiast ustalić, czy w kręgach dziennikarskich nadal używane są wyrażenia ***redakcja poranna***, ***redakcja dzienna*** i ***redakcja nocna***, aczkolwiek dwa ostatnie występują w prasie branżowej z połowy lat 80. XX w. [PP/1985/7] i można na tej podstawie przypuszczać, że posługiwano się nimi jeszcze pod koniec XX w. W najnowszym piśmiennictwie wymienione nazwy pojawiają się jednak właściwie wyłącznie w odniesieniu do realiów zawodowych sprzed rewolucji cyfrowej. Wyjątkiem jest podręcznik Joanny Mikosz (2008: 44) zawierający informację na temat redakcji nocnej, której funkcjonowanie ma zapewnić ciągłość pracy, tyle że odwołaniem źródłowym towarzyszącym temu opisowi jest poradnik Bolesława Garlickiego (1975) opublikowany pół wieku temu. Wydaje się zatem, że taki model organizacyjny jest obecnie wykorzystywany w ograniczonym zakresie, o czym świadczą poniekąd rzadkie oferty pracy dla redaktorów nocnych, poszukiwanych głównie przez agencje i portale informacyjne. W typowych redakcjach prasowych raczej indywidualnie przydziela się pracownikom nocne dyżury, rezygnując tym samym z zatrudniania dodatkowego, pełnego zespołu mającego zastąpić nocą kadrę realizującą działania wydawnicze w ciągu dnia.

W interesującym mnie środowisku – podobnie jak w II połowie XX w. – wyróżnia się dwie kategorie osób wykonujących zróżnicowane zadania, tzn. (1) zarządzające pracą w redakcji i (2) specjalizujące się w tworzeniu konkretnych materiałów. W odniesieniu do reprezentantów pierwszej grupy wciąż operuje się wyrażeniem ***dziennikarz funkcyjny*** [Pr/2012/9] (por. Waśko 2007: 244), przedstawicieli drugiej zaś nazywa się ogólnym mianem ***warsztatowiec*** [e-Rp-2019] znanym z poprzedniego okresu. Z pierwszą kategorią należy niezmiennie wiązać tzw. ***kolegium*** {***redakcyjne***} [Y3/0:01], które reguluje i rozstrzyga istotne kwestie wydawnicze, organizacyjne, pracownicze czy promocyjne (e-WSŻ; SDN: 296; SM: 392). Najważniejszą osobą w tym gremium jest oczywiście ***redaktor naczelny*** [e-Pr-2020], którego zakres obowiązków został szczegółowo określony w ustawie *Prawo prasowe* (art. 25) oraz w Kodeksie Dobrych Praktyk Wydawców ([2005]: 3). Kieruje on całym zespołem redak-

cyjnym, dba o przestrzeganie linii programowej, podejmuje kluczowe decyzje kadrowe, publikacyjne i finansowe (por. e-SPW; SDN: 302; SM: 395). Jest też zobowiązany do kontrolowania materiałów zamieszczanych w periodyku, do przeciwdziałania wulgaryzacji i ma obowiązek drukowania „komunikatów urzędowych, prawomocnych ogłoszeń i wyroków sądów oraz listów gończych" (STM: 182). Te wszystkie powinności wypełniają nierzadko kobiety, które częściej niż we wcześniejszych stuleciach zajmują omawiane stanowisko. Znajduje to oczywiście wyraz w wyższej niż uprzednio frekwencji użycia żeńskich wariantów ***redaktorka naczelna*** [BW/2016/11–12] i ***redaktor naczelna*** [BW/2015/7–8], które nie występują jednak w analizowanych słownikach ogólnych i w branżowych tezaurusach[210] (por. Gałczyńska 2019). Co zaskakujące, żaden z tych feminatywów nie został zapisany w kwestionariuszach, choć kobiety stanowiły 41% badanej populacji.

W praktyce komunikacyjnej, zwłaszcza w nieoficjalnych kontaktach, w stosunku do osoby zarządzającej zespołem redakcyjnym w dalszym ciągu stosuje się skrócone wersje profesjolektyzmów wymienionych w poprzednim akapicie. Mowa o pełniącym funkcję rzeczownika przymiotniku ***naczelny*** [WW-KP: 87] odnotowanym w jednym z leksykonów ogólnych (e-SPW) oraz o wariancie ***naczelna*** [Pr/2015/12] uwzględnionym w zbiorze polskich nazw żeńskich (SNŻ: 358). Na zasadzie skojarzenia i w celu uwypuklenia faktu kierowania pracą redakcji używa się również słów ***naczelniak*** [F3/25.07.2019] i ***naczelnik*** [Pr/2001/6], aczkolwiek w publikacjach leksykograficznych nie wspomina się o takim sposobie ich rozumienia. Z informacji źródłowych wynika ponadto, że w obiegu funkcjonuje specyficzny derywat ***rednacz*** [G13/12.10.2007], który został scharakteryzowany przez respondentów jako *słynne określenie o żartobliwym charakterze* [ank]. Występuje ono w analizowanym piśmiennictwie dość często, dzięki czemu można stwierdzić, że ów nieobecny w słownikach twór jest formą odmienną (D. *rednacza* [e-PC-2015]). Można zresztą przypuszczać, że nazwą tą operowano w kręgach prasowych już we wcześniejszym okresie, skoro w połowie XX w. została utrwalona w korespondencji Wincentego Burka i Jarosława Iwaszkiewicza (*aż trzeba było, żebyś Ty zasiadł na fotelu „rednacza"* [WB-S: 90]).

Współcześni dziennikarze stosują ponadto poświadczone w poprzednich stuleciach wyrażenie ***redaktor główny*** [NKP-2007], które odnosi się obecnie

[210] Przywołane nazwy reprezentują typowe mechanizmy tworzenia dwuczłonowych feminatywów, tzn.: (1) połączenie wyrazów zawierających wykładnik żeńskości (*redaktorka prowadząca* [Pr/2019/5–6]) i (2) użycie rzeczownika w rodzaju męskim i uzupełnienie go przymiotnikiem w rodzaju żeńskim (*redaktor prowadząca* [Pr/2016/5]).

do osoby nadzorującej opracowywanie periodyku, kontrolującej poprawność materiałów, ale – jak wynika z kwerendy dostępnych źródeł – niebędącej na szczycie redakcyjnej hierarchii. Niewykluczone jednak, że mianem tym rzeczywiście określa się człowieka kierującego pismem, przy czym nie udało się tego wykazać odpowiednim wyimkiem tekstowym. W obu przywołanych znaczeniach może natomiast występować jednostka leksykalna ***nadredaktor* || *nadredaktorka*** [G13/11.09.2007; e-Wy-2016], która ma nierzadko wydźwięk negatywny, co można wyczytać z przykładowego fragmentu: *Pan Nadredaktor nawet jednej litery* […] *opublikować „nie zdecydował się”* [SR-GW: 54]. W sytuacjach zawodowych używane są również inne, powiązane semantycznie ekspresywizmy, w tym znany od międzywojnia wyraz ***oberredaktor*** [Poli/2006/32], który współcześnie może się odnosić zarówno do redaktora naczelnego, jak i do osoby mającej w zespole silniejszą pozycję lub większy wpływ na ludzi i sprawy wydawnicze niż podmiot zarządzający periodykiem czy równorzędni pracownicy. Taka polisemiczność cechuje też wartościującą nazwę ***nadnaczelny* || *nadnaczelna*** [e-Wy-2016; e-S24-2012], której – podobnie jak pozostałych rzeczowników wymienionych w tym akapicie – próżno szukać w analizowanych słownikach.

W branżowej nomenklaturze wciąż znajdują się jednostki leksykalne desygnujące drugą co do ważności osobę w redakcji podejmującą kluczowe decyzje i kierującą pracą zespołu pod nieobecność głównego decydenta. Mowa o synonimicznych względem siebie profesjolektyzmach ***zastępca redaktora*** {***naczelnego***} || ***zastępca redaktor*** {***naczelnej***} [BW/2016/11–12; e-WM-2017], ***wiceredaktor*** {***naczelny***} [e-PB-2017], ***wicenaczelny*** [F3/6/11/2019] i ***podredaktor*** [e-NTO-2003] odnoszących się prymarnie do mężczyzny oraz o określeniach ***zastępczyni redaktora*** {***naczelnego***} || ***zastępczyni redaktorki*** {***naczelnej***} [e-PT-2015; e-WM-2017], ***wiceredaktor*** {***naczelna***} [e-Dw-bd], ***wiceredaktorka*** {***naczelna***} [e-Wy-2006] i ***wicenaczelna*** [Pr/2006/5] oznaczających kobietę. Ostatni wymieniony rzeczownik nie pojawił się wprawdzie w piśmiennictwie z poprzedniego okresu, ale najpewniej operowano nim wówczas w środowisku dziennikarskim, co podpowiada obecność słowa w publikacji bibliologicznej z lat 80. (Andrzejewska 1988: 88). Jego znaczenie jest natomiast klarowne i potwierdza je stosowna definicja sformułowana w leksykonie feminatywów (SNŻ: 619). Do powyższego zbioru trzeba jeszcze dołączyć wyraz ***wicek*** [PM-WH: 27] stosowany w sytuacjach nieoficjalnych i uznawany w słownikach języka polskiego za ogólną i potoczną nazwę zastępcy (SJD: 1219; e-WSŻ). W ośrodkach prasowych członkiem ścisłego gremium kierowniczego jest również osoba określana w dalszym ciągu mianem ***sekretarz redakcji*** [Pr/2016/1–

2] (por. SJD: 1008; e-WSŻ), która – podobnie jak we wcześniejszym stuleciu – odpowiada za wypełnianie „decyzji redaktora naczelnego i kolegium redakcyjnego w zakresie bieżących spraw związanych z aktualnym wydaniem […], [za] zamawianie materiałów u autorów zewnętrznych" (STM: 193–194), za kontrolę zawartości pisma, koordynację i terminową realizację zadań wydawniczych oraz za kolportaż egzemplarzy (zob. SDN: 303; SM: 396).

W części wymienionych powyżej nazw występuje rzeczownik ***redaktor* || *redaktorka*** [Pr/2017/4; Cos/2000/7], który nadal generalnie oznacza osobę odpowiedzialną za wybór materiałów do konkretnej rubryki, za ich opracowywanie i sprawdzanie jakości (SJD: 935; e-SPW; e-WSŻ; STM: 182; SDN: 302). Identyczny zakres pojęciowy przypisuje się skrótowi ***red*** (*redy z Warszawy też tak mówią* [WW-KP: 40]) oraz ekspresywizmom ***redachtor*** [G6/30.07.2010] i ***redaktorek*** [Pr/1997/9], które mają na ogół wydźwięk ironiczny (e-WSŻ). Negatywnie nacechowana jest także forma liczby mnogiej ***redaktory*** (*Redaktory miastowe, a trafić nie mogą* [WW-KP: 112]), w której finalna samogłoska sugeruje „nieosobowy charakter struktury fleksyjnej" (Jadacka 2005: 20). Z kolei derywaty ***eksredaktor*** [e-Wy-2012] i ***współredaktor*** [BW/2017/1–2] (por. SJD: 1251; e-SPW) funkcjonują w znaczeniach ustabilizowanych we wcześniejszych okresach, przy czym mogą występować w strukturach dwuelementowych, z dookreślającym przymiotnikiem (***eksredaktor naczelny*** [e-PB-2020]).

Wzorem XIX- i XX-wiecznej praktyki komunikacyjnej wyraz ***redaktor*** w obu wariantach rodzajowych jest zestawiany z dodatkowymi składnikami leksykalnymi, dzięki którym precyzuje się:

a) rodzaj przygotowywanych materiałów: ***działu*** [Pr/2018/1–2] (np. ***mody*** [Pr/2002/10], ***opinii*** [Pr/2002/1]) ◈ ***depeszowy*** [NKP-2003], ***dodatku*** [e-WM-2010], ***rubryki*** [Poli/2003/27], ***wydania*** [Pr/1998/1] ⊙ ***mutacyjny*** [Pr/1998/5];
b) opracowywaną warstwę periodyku: ◈ ***graficzny*** [NKP-2006], ***techniczny*** [JŻ-PW: 8] ⊙ ***wizualny*** [Pr/2006/4];
c) miejsce publikowania materiałów: ⊙ ***online*** [e-WM-2020], ***print*** [Pr/2016/1–2];
d) problematykę, w której specjalizuje się dana osoba: ***polityczny*** [e-Rp--2008] ◈ ***sportowy*** [NKP-2002];
e) pełnione przez nią funkcje: ***honorowy*** [e-EK-2008], ***odpowiedzialny*** [Pr/2018/3–4] ◈ ***dyżurny*** [Pr/2018/5–6], ***prowadzący*** [BW/2015/1–3] ⊙ ***kreatywny*** [KM-DG: 204];
f) porę dnia, w której realizuje swoje obowiązki: ◈ ***nocny*** [e-SDP-2017];

g) doświadczenie zawodowe lub staż pracy: ◇ ***młodszy*** [Poli/2003/21] ⊙ ***senior*** [Pr/2011/12].

Oczywiście rzeczownik *redaktor* wykazuje wyjątkowo wysoką łączliwość, dlatego z łatwością można byłoby dopisać w poszczególnych podzbiorach kolejne przykłady. Niektóre przywołane nazwy wypadałoby zaś powielić w innych podpunktach wyliczenia, gdyż chociażby sformułowania ***redaktor print*** i ***redaktor online*** nie tylko uwypuklają miejsce publikacji materiałów, ale też wskazują typ zasobów opracowywanych przez desygnowaną osobę – przeznaczone do wydania papierowego albo na portal internetowy [e-MMP-2010]. W rozmowach branżowych w dalszym ciągu skraca się niektóre profesjolektyzmy do członu określającego pełniącego funkcję rzeczownika, np. ***prowadzący*** {***wydanie***} [e-EG-2015]. Innym *exemplum* może być tutaj wyraz ***dyżurny* || *dyżurna*** [G8/22.01.2010; JŻ-RB: 291], który odnosi się zarówno do redaktora, jak i do reportera [Pr/2008/8] (por. SM: 395; Legutko, Rodziewicz 2002: 69; SNŻ: 136). Należy ponadto zaznaczyć, że pomiędzy poszczególnymi jednostkami leksykalnymi zachodzi zjawisko synonimii. Takie relacje semantyczne łączą chociażby nieobecne w słownikach konstrukcje ***redaktor graficzny* || *redaktor graficzna*** [e-24K-2020] i ***redaktor wizualny*** używane wymiennie z nazwą ***redaktor techniczny* || *redaktor techniczna*** [Pr/2001/6]. Co ciekawe, istnienie takiego związku znaczeniowego zasugerowano na łamach „Prasy Polskiej" już w latach 80. XX w., kiedy pisano, że mianem *redaktor graficzny* określany jest zwykle *redaktor techniczny o „zacięciu" plastycznym* [PP/1984/1].

Dodatkowego komentarza wymaga moim zdaniem przywołane powyżej zespolenie ***redaktor mutacyjny***, które jest nowszą wersją zestawienia ***redaktor mutacji*** odnoszącą się do pracownika oddziału redakcyjnego zajmującego się opracowywaniem regionalnej edycji gazety. Na podstawie informacji podanych przez respondentów można stwierdzić, że identyczny zakres pojęciowy posiada współcześnie nieco żartobliwy w swej wymowie rzeczownik ***mutant*** [ANK], czego nie udało się niestety potwierdzić relewantnym zapisem źródłowym. Z pewnością natomiast pracownika zatrudnionego w terytorialnie oddalonej filii redakcji wciąż określa się mianem ***terenowiec*** [FD/2005/2], choć w analizowanych leksykonach nie uwzględniono tego słowa albo takiego jego znaczenia.

Drobną, choć istotną zmianę można dostrzec w przypadku nazwy ***redaktor odpowiedzialny* || *redaktor odpowiedzialna*** [Pr/2003/6], która wciąż odnosi się do osoby poświadczającej swoim nazwiskiem jakość publikowanych materiałów i ich zgodność z obowiązującymi przepisami. O ile niegdyś rolę

tę pełnił na ogół figurant decydujący się za odpowiednie wynagrodzenie odbywać w więzieniu ewentualną karę za przewinienia redakcji [BW/2018/4–6] (zob. PODROZDZIAŁ 6.4.), o tyle obecnie desygnowany podmiot jest faktycznym członkiem zespołu i rzeczywiście kontroluje poprawność merytoryczną wytworów prasowych (*pełniła funkcję redaktora odpowiedzialnego takiego samego działu*[211] [Pr/1998/5]), a nierzadko zajmuje się też projektowaniem poszczególnych stron periodyku, tworzeniem infografik bądź opracowywaniem zdjęć przeznaczonych do publikacji [TH-PP: 7]. Za równo- bądź przynajmniej bliskoznaczne uznaje się wyrażenia ***redaktor wydania* || *redaktorka wydania*** [e-WM-2017] i ***redaktor prowadzący* || *redaktor prowadząca* || *redaktorka prowadząca*** [Pr/2016/5; Pr/2019/5–6]. Zależności semantyczne zachodzące między wymienionymi profesjolektyzmami uwypuklono w „Naszym Kolporterze" [NKo/2016/10] i w miesięczniku „Press" [Pr/1998/5]. W *Słowniku…* wyjaśniono natomiast, że mianem *redaktor prowadzący* określany jest „dziennikarz odpowiedzialny za wydanie (gazety, czasopisma, programu lub pasma ramówki radiowej i telewizyjnej)" (STM: 182). Taka osoba zatrudniana w różnych typach mediów koordynuje pracę nad materiałami, kontroluje ich jakość i odpowiada za pominięcie istotnych informacji oraz aktualnych tematów. W innym miejscu wspomniano, że redaktor prowadzący zwany „jest czasem *wydawcą*" [MM-KD: 21], co potwierdzono w jednym z branżowych leksykonów (SM: 395) i co świadczy o konieczności uzupełnienia powyższego ciągu synonimicznego o kolejny składnik. W podobnym znaczeniu operuje się ponadto nowszym sformułowaniem ***redaktor kreatywny* || *redaktor kreatywna*** [Pr/2017/11–12], o którym Krzysztof Mroziewicz mówił nieco ironicznie, że to oryginalna nazwa dobrze znanej funkcji [KM-DG: 204]. Wyeksponowanie kreatywności ma związek z właściwym dla tego stanowiska zakresem obowiązków, ponieważ w redakcjach magazynów i pism luksusowych omawiany pracownik musi poszukiwać interesujących materiałów i tematów, dbać o wysoki poziom oraz atrakcyjność periodyku i podejmować nietypowe inicjatywy zwiększające zainteresowanie czytelników. Co istotne, we wspomnianych ośrodkach prasowych rola ta jest zwykle przypisana na stałe konkretnej osobie, podczas gdy w redakcjach gazet zadanie prowadzenia wydania jest zazwyczaj przydzielane w zespole rotacyjnie (por. STM: 182). Należy jednak podkreślić, że zespolenie *redaktor kreatywny* ma charakter polisemiczny i – podobnie jak w branży reklamowej – oznacza również pracownika tworzącego różne, atrakcyjne komunikaty w opar-

[211] Przywołany cytat potwierdza używanie form męskoosobowych w odniesieniu do kobiet.

ciu o informacje przekazane przez podmiot zewnętrzny. Świadczy o tym redakcyjny zapis skierowany do potencjalnych ogłoszeniodawców: *Materiał opracowany przez redaktora kreatywnego na podstawie dostarczonych materiałów lub wywiadu prasowego* [GS-OR/2018] (por. Krawczyk 2017: 239).

W powyższym wyliczeniu przywołane zostało wyrażenie ***redaktor depeszowy* || *redaktorka depeszowa*** [e-SDP-2018], które wciąż desygnuje osobę zajmującą się selekcją depesz agencyjnych i ich opracowywaniem (por. SJD: 166). W dobie internetu zapotrzebowanie na takiego pracownika jest bardzo wysokie z uwagi na wielość i różnorodność doniesień, z których trzeba wybrać odpowiednią ilość wiadomości i wypełnić nimi wydzielone miejsce w numerze periodyku[212] (por. Goban-Klas 2006: 180). Z niewiadomych przyczyn nazwa ta nie została odnotowana w branżowych tezaurusach, aczkolwiek w kilku przypadkach autorzy uwzględnili tożsamy semantycznie i używany w komunikacji zawodowej wyraz ***depeszowiec*** [Pr/2016/1–2] (SDN: 292; SM: 389) obecny również w słownikach ogólnych (SJD: 166; e-WSŻ). W jednym z e-leksykonów podkreślono nawet środowiskowy charakter tego rzeczownika, przy czym powiązano go z osobą opracowującą depesze otrzymane drogą radiową lub telegraficzną (e-SPW), co należy uznać za charakterystykę nieprzystającą w pełni do współczesnych realiów. W obiegu funkcjonuje ponadto zapisane przez respondentów zestawienie ***redaktor nocny***, które odnalazłam we wspomnianych już ofertach pracy publikowanych w sieci przez agencje prasowe [e-SDP-2017] i internetowe serwisy informacyjne [e-WM-2020]. Zadania przypisywane określanej w ten sposób osobie nie różnią się właściwie od obowiązków redaktora depeszowego, co świadczy o aktualności synonimicznej relacji łączącej nazwy wymienione w tym akapicie. Wątpliwości może jednak budzić kwestia używania ostatniego zespolenia w ośrodkach prasowych, chociaż niemożność odnalezienia relewantnego zapisu źródłowego nie może być tutaj rozstrzygająca. Wyrażenie zostało wszak wskazane przez ankietowanych dziennikarzy, a ponadto wydaje się oczywiste, że przynajmniej w części redakcji wydających prasę codzienną i prowadzących równolegle portale informacyjne pracownik przeglądający nocą agencyjne doniesienia jest niezbędny[213]. W tym kontekście należy jeszcze omówić leksem

[212] Redaktorów depeszowych zatrudnia się również w ośrodkach radiowych, gdzie nazywa się ich w identyczny sposób (Rudka 2005: 21).

[213] Niepowodzeniem zakończyło się poszukiwanie informacji na temat funkcjonowania w kręgach prasowych wyrazu *nocnik*. Z pewnością natomiast jest on stosowany w redakcjach radiowych, na co wskazuje opowieść o trudnościach pracy radiowca w Sekcji Polskiej BBC. K. Pszenicki (2009: 109) pisał bowiem: „Na moim drugim nocnym dyżurze (jako *nocnik* we-

serwisant [Pr/2000/1], który pojawia się w terminologicznym *Słowniku…* w jednym z artykułów hasłowych (STM: 129), ale nie posiada własnej definicji. W opracowaniach wyraz ten jest traktowany jako składnik profesjolektu radiowego oznaczający osobę redagującą wiadomości (czyli tzw. *serwis informacyjny*) i odczytującą je na antenie (Legutko, Rodziewicz 2007: 144; por. Świętosławski 2010: 468). Bez wątpienia natomiast słowo to funkcjonuje także w redakcjach prasowych, gdzie desygnuje pracownika zajmującego się opracowywaniem depesz agencyjnych i innych doniesień podczas nocnego [!] dyżuru, co świadczy o wyraźnym związku z przywołanymi powyżej profesjolektyzmami. Nie udało się jednak ustalić, czy w interesującym mnie środowisku operuje się w takim sensie feminatywem *serwisantka*[214] [NKP-2002] używanym w kręgach radiowych, zdefiniowanym w słowniku nazw żeńskich z pominięciem kontekstu medialnego (SNŻ: 531).

Niektóre połączenia wyrazowe wspomniane w wyliczeniu posiadają na polskim gruncie obcojęzyczne ekwiwalenty. Fakt ten można zilustrować na przykładzie wyrażeń ***młodszy redaktor*** i ***redaktor senior***, którym odpowiadają anglicyzmy ***junior editor*** [Pr/2018/1–2] i ***senior editor*** [Pr/2003/2]. Zespolenia te mają charakter polisemiczny, ponieważ można za ich pomocą informować o doświadczeniu danej osoby w wykonywaniu zawodu albo o jej stażu pracy w konkretnym ośrodku prasowym. Z kolei używane od XIX w. zestawienie ***redaktor honorowy*** wykazuje obecnie niską frekwencję i odnosi się albo do emerytowanych pracowników, którzy przez długi czas byli związani z konkretnym periodykiem, albo do ludzi wyróżnionych takim tytułem ze względu na istotną pozycję zawodową lub wysokie kompetencje merytoryczne. Przedstawiciele tej drugiej grupy nierzadko zabierają głos w ważnych sprawach jako eksperci, a ich opinie są publikowane na łamach pisma. Takie ujęcie przywołuje na myśl zapożyczenie ***editor-at-large*** [e-V-2018] stosowane od niedawna w rodzimych redakcjach wobec osób firmujących swoim nazwiskiem konkretne czasopismo i uczestniczących nierzadko w jego powstawaniu na zasadzie gościnnego udziału[215], np. poprzez dostarczenie felietonu, udzielenie wywiadu czy wystąpienie w sesji zdjęciowej (por. Maynard 2000: 63; McKane 2004:

dług terminologii Sekcji dyżurowałem sam), produkując się przed mikrofonem, usiłowałem przedziwnymi grymasami twarzy i ruchami rąk opanować nadchodzące kichnięcie”.

214 Przypomnę, że fotoreporter Ł. Modelski posłużył się we wspomnieniach rzeczownikiem *serwisantka* i choć przypisał mu inny zakres pojęciowy (‘redaktorka ilustracyjna’ [ŁM-FP: 64]), poświadczył pośrednio funkcjonowanie leksemu w środowisku prasowym (por. podrozdział 6.4. [przypis 259]).

215 Doraźne zasilanie promowanego periodyku materiałami własnego autorstwa prowadzi do kojarzenia omawianej nazwy z wyrazem *freelancer* i z jego synonimami (Bradford

41). Zrozumiałe jest zatem, dlaczego na łamach „Press" użyto w odniesieniu do takiej persony sformułowania *redaktor specjalny tygodnika (editor-at-large)* [Pr/2017/5–6]. W anglojęzycznym piśmiennictwie łączy się taką funkcję przede wszystkim ze znanymi modelkami, dziennikarkami bądź blogerkami, które kooperują we wspomniany sposób m.in. z luksusowymi magazynami modowymi, np. z prestiżowym pismem „Vogue" (od 1892 r.) (Bradford 2015: 10). W polskich opracowaniach natomiast nazwa ta jest właściwie nieobecna, ale analiza zapisów źródłowych potwierdza przywołaną charakterystykę (*funkcję editor-at-large pełni modelka Małgorzata Bela* [Pr/2018/3–4]).

Podobnie jak w poprzednim okresie osoby zarządzające pracą w redakcji określa się za pomocą jednostek leksykalnych zawierających wyraz ***kierownik*** uzupełniony rzeczownikami (***dodatku*** [e-WM-2012], ***działu*** [Y3/0:01], ***wydania*** [e-WM-2017]), przymiotnikami (***artystyczny*** [e-WM-2008], ***literacki*** [NKP-2002]) lub większymi, zwykle dwuczłonowymi strukturami (***działu politycznego*** [Pr/2002/7], ***działu sportowego*** [F3/12.12.2018], ***działu zagranicznego*** [Poli/2003/8]). W nomenklaturze zawodowej funkcjonują także nowsze, ekwiwalentne względem siebie wyrażenia ***dyrektor artystyczny*** [Y2/0:03], ***art director*** [Pr/2004/6] i ***dyrektor graficzny*** [Pr/1999/7] oznaczające pracownika odpowiedzialnego za wizualną warstwę periodyku (por. e-OJ; Żeligowski 2012: 23). W zależności od ośrodka albo kontroluje on dobór i jakość fotografii, materiałów ilustracyjnych oraz kolorystyczną i kompozycyjną przejrzystość, spójność i atrakcyjność kolejnych numerów pisma, albo jedynie projektuje jego nową szatę graficzną, wykorzystując najnowsze trendy w prasowej typografii i kierując się chęcią utrzymania bądź zdobycia zainteresowania czytelników [Pr/2004/6]. Jeśli danej osobie przydzielono pierwszy zakres obowiązków, wówczas nadzoruje ona pracowników określanych wspominanymi już, synonimicznymi wobec siebie wyrażeniami ***redaktor graficzny*** i ***redaktor wizualny*** oraz identyfikowanych za pomocą leksemów ***infografik*** [Pr/2006/4], ***grafik*** [Pr/2007/4] i ***designer*** [Pr/2008/4]. Pierwszy przywołany rzeczownik posiadający nienotowany w słownikach żeński wariant ***infograficzka*** [e-Wy-2019] desygnuje oczywiście specjalistę tworzącego scharakteryzowane w poprzednim podrozdziale specyficzne komunikaty słowno-wizualne (osie czasu, mapki, złożone wykresy, diagramy itd.). Z kolei dwa pozostałe wyrazy, również występujące w postaci feminatywnych derywatów ***graficzka*** [Pr/2007/4] i ***designerka*** [Pr/2011/9] (por. SNŻ: 113, 194; e-SPW; e-WSŻ), odnoszą się do osób, które zawodowo układają na stronach pisma przygotowane materiały przeznaczo-

2015: 10, 248). Nie ma jednak pewności, czy takie ujęcie utrwalone w zagranicznych opracowaniach jest właściwie dla polskiego środowiska dziennikarskiego.

ne do publikacji (Panák [et al.] 2005: 52). Takie branżowe rozumienie obu słów, którego nie przywołuje się w najnowszych leksykonach[216], potwierdzają liczne zapisy źródłowe, wśród których można wymienić następujące wyimki: *designerzy odpowiedzialni za projektowanie kolumn* [Pr/2005/5]; *grafik ma zbudować interesujące graficznie i wzrokowo strony gazety* [AS-BD: 724]; *jest w redakcji grafikiem, czyli czuwa nad makietą tygodnika i jego opracowaniem graficznym* [NKP-2008]. Oczywisty staje się semantyczny związek obu leksemów z nazwami ***składacz*** || ***składaczka*** [WG/2017/10; Wsz[2]/2002/10–12] i ***łamacz*** || ***łamaczka*** [Pr/2002/1; DTS/2020/23–24], które oznaczały niegdyś pracowników drukarskich zajmujących się zróżnicowanymi zadaniami, tzn. zestawianiem metalowych czcionek w logiczne ciągi albo układaniem na stronie gotowych wersów i komponowaniem ich w całość z pozostałymi wytworami takimi, jak dekoracyjne nagłówki i klisze ilustracyjne. Obecnie ze względu na omówione już przeobrażenia techniczne i wydawnicze profesjolektyzmy te są traktowane jako równoznaczne (por. *grafik-łamacz* [Pr/1997/1], *grafik/składacz* [Pr/2014/4]), chociaż w słownikach nie znajdziemy żadnych informacji na ten temat. Co gorsza, w części objaśnień leksykograficznych oraz w katalogach haseł figurują rzeczowniki ***zecer*** || ***zecerka*** (SJD: 1022; e-SPW; e-WSŻ) i ***metrampaż*** (e-SPW), którym nie towarzyszą kwalifikatory chronologiczne[217], pomimo że współcześnie wyrazy te występują właściwie wyłącznie w publikacjach wspomnieniowych i w odniesieniu do przeszłości [PS-AZ: 293; KB-DD: 94]. Już pod koniec XX w. obie jednostki leksykalne uznano zresztą za składniki „odchodzącego słownictwa" (Handke [et al.] 1996: 196, 343), z czym koresponduje utrwalona w terminologicznym *Słowniku…* wzmianka o wychodzeniu z użycia ostatniego słowa „w następstwie zmian w produkcji gazet" (STM: 113; por. Kamiński 2001: 196). Konieczność komponowania na stronie heterogenicznych materiałów jest wciąż aktualna, ale „dla maszynistek, zecerów i metrampaży […] komputery były […] znakiem nadchodzącego końca[218]. Te zawody po prostu przestały być potrzebne, unicestwiła je technika"[219] [Fo/2017/9].

---

[216] We współczesnych leksykonach wyraz *grafik* łączy się co prawda z osobą zajmującą się grafiką użytkową lub artystyczną (np. e-SPW), ale nie wskazuje się wprost kontekstu prasowego.

[217] W jednym z objaśnień zasugerowano związek nazwy z dawnymi realiami jedynie poprzez zastosowanie czasownika w czasie przeszłym (*pracownik drukarni, który układał kolumny* […]; e-WSŻ).

[218] Niewykluczone, że przez krótki czas operowano wyrażeniem *zecer komputerowy* utrwalonym w jednym ze skryptów z zakresu drukarstwa (Kondek 2010: 93).

[219] Przeobrażenia te doprowadziły do znacznego rozszerzenia grona osób zajmujących się opracowywaniem publikacji, czym trudnili się niegdyś wyłącznie specjaliści – drukarze, wydawcy i graficy (Sowiński 2003: 67). W XXI w. „zwykły zjadacz chleba może usiąść

Należy natomiast zaznaczyć, że osobę wykonującą obecnie charakteryzowane zadania projektowe określa się w środowisku prasowym również za pomocą nazw ***operator DTP*** [Pr/2000/9] i – odnotowanej w zbiorze najnowszej leksyki (e-OJ) – ***detepowiec*** || ***DTP-owiec*** [Pr/2005/10; Pr/2009/7]. Wraz z podanym w kwestionariuszach rzeczownikiem ***desktopowiec*** [ANK] sformułowania te są genetycznie związane z anglicyzmem *desktop publishing* oraz z utworzonym od niego skrótowcem *DTP*, które oznaczają tworzenie różnych publikacji przy użyciu digitalnych narzędzi, tzn. programów komputerowych umożliwiających modyfikowanie materiałów słownych i graficznych, łączenie ich w większe struktury (e-SPW; por. e-WSŻ) i kierowanie do rozpowszechnienia w postaci pliku cyfrowego[220] (STM: 38; zob. PODROZDZIAŁ 7.6.).

W rozmowach redakcyjnych funkcjonuje ponadto nieobecny w branżowych tezaurusach wyraz ***layouter*** [Pr/1998/12] posiadający na polskim gruncie żeński odpowiednik ***layouterka*** [e-Wy-2008], którego nie uwzględniono w słowniku feminatywów. W zagranicznych ośrodkach podstawowy rzeczownik desygnuje osobę zajmującą się wspomnianym projektowaniem stron periodyku, co uwypuklono w zapisie *page stylist (layouter)* (MARDIKANTORO [ET AL.] 2020: [8]). Ów specjalista – jak wyjaśniono w trójjęzycznym podręczniku do grafiki – podejmuje szereg istotnych decyzji obejmujących wybór krojów literniczych, rodzajów wyróżnień i kolorów oraz dotyczących układu tytułów, podtytułów i całej zawartości (MATUSCHKE [RED.] 1967: 153). W polskim poradniku dla dziennikarzy napisano natomiast, że leksemy *grafik*, *łamacz* i *layouter* odnoszą się do pracowników, którzy „tworzą […] elektroniczny wizerunek stronic gazety lub magazynu” [TL-ABC: 86]. Taka charakterystyka uściśla zakres pojęciowy anglicyzmu i dokumentuje jego semantyczny związek z nazwami przywołanymi w poprzednim akapicie. Biorąc jednak pod uwagę, że słowo *layouter* zostało utworzone od wyrazu *layout* desygnującego – przypomnę – stały model graficzny periodyku (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.), można przypuszczać, że w pewnych sytuacjach komunikacyjnych stosuje się ten rzeczownik osobowy w odniesieniu do człowieka projektującego taki estetyczny szablon stanowiący wizualną podstawę kolejnych numerów i regularnie wypełniany zróżnicowanymi materiałami.

---

przy swoim biurku, nacisnąć przycisk power na komputerze i znaleźć się w rzeczywistości, która do niedawna była dostępna tylko dla wtajemniczonych” (TYCZKOWSKI 2005: 10).

[220] Elektroniczne pliki opracowuje się zazwyczaj w oparciu o schematy poszczególnych stron numeru wytworzone w trakcie prac redakcyjnych i zwane do dziś mianem *makieta* (zob. PODROZDZIAŁ 7.8.). Nie udało się jednak ustalić, czy w odniesieniu do osoby aktualizującej takie szablony wciąż stosuje się derywaty *makietowicz* i *makieciarz*.

Już w latach 90. XX w. operowano w rodzimych kręgach redakcyjnych leksemem ***subedytor*** [Pr/1998/1], którego próżno szukać w badanych słownikach. Brak objaśnień leksykograficznych nie jest jednak problemem, ponieważ na podstawie zapisów źródłowych łatwo stwierdzić, że mianem tym również określa się osobę zajmującą się układaniem na stronach periodyku przygotowanych wytworów tekstowych i graficznych. Świadczą o tym wyimki typu: *subedytorzy, doświadczeni dziennikarze, którzy potrafią łamać kolumny i opracować je graficznie* [Pr/1998/5]; *subedytor, który odpowiada za układ materiałów na stronie* [Pr/2006/4]. Analiza dostępnego piśmiennictwa dowodzi, że omawiany profesjolektyzm ma charakter polisemiczny. Nierzadko informuje się bowiem, że w redakcjach i agencjach prasowych zatrudnia się subedytorów w dziale tzw. *fotoedycji* [Pr/2017/11–12], gdzie odpowiadają za gromadzenie oraz selekcję fotografii: *współczuję subedytorom, którzy musieli wyszukiwać „sympatyczne" zdjęcia pary prezydenckiej* [e-Wy-2011]. W identycznym znaczeniu funkcjonuje znany z wcześniejszego okresu wyraz ***fotoserwisant*** [NKP-2000], którego w dalszym ciągu nie odnotowano w leksykonach. Obok niego pojawił się w systemie nazewniczym rzeczownik ***fotoedytor*** [Y2/0:03], który wyczerpująco scharakteryzowano w branżowych tezaurusach (SDN: 294; SM: 390) oraz w opracowaniach[221]. Identyfikowana w ten sposób osoba zajmuje się w redakcji zbieraniem bądź dobieraniem fotografii (Smółkowa [red.] 2004: 207) adekwatnych do tematyki bazowego materiału, rodzaju periodyku, projektowanego odbiorcy albo będących atrakcyjnym lub wywołującym emocje dodatkiem [AS-BD: 711] (por. Szylko-Kwas 2014: 185). John G. Morris (2007: 20–21) pisał, że „fotoreporter musi pokazać świat takim, jakim jest, a fotoedytor wybiera tylko niektóre z tych zdjęć, by opowiedzieć, »jak było« albo »czy to było naprawdę« […]. Fotoedytorzy znajdują to jedno, jedyne właściwe, najwięcej mówiące zdjęcie, które zobaczą ludzie, być może cały świat. To mimowolni […] dyktatorzy mody, nieoficjalni strażnicy moralności, brokerzy talentu i wspólnicy gwiazd". Redakcyjny fotoedytor – jak wynika z informacji źródłowych – organizuje również sesje zdjęciowe (por. Waśko 2007: 244) i wysyła fotoreporterów w określone miejsca [Y5/0:04]. Czasem zajmuje się też graficznym opracowaniem fotografii, poprawianiem ich walorów estetycznych i eksponowaniem lub kadrowaniem niektórych elementów

[221] Niewykluczone, że nazwę tę stosowano już w II połowie XX w. A. Jałosiński wspominał bowiem, że do 1964 r. był fotoedytorem w miesięczniku „Polska" (1954–1981) [ŁM-FP: 209]. Fragment relacji zawierający tę informację pochodzi jednak ze zbioru wywiadów opublikowanego w 2013 r., dlatego nie można stwierdzić, czy omawiany wyraz używano w czasie przywoływanym przez fotoreportera.

(Wolny-Zmorzyński 2010: 99), co znajduje potwierdzenie w następującym wyimku: *fotoedytor przyciemnił tło, by ciało zabitego chłopaka nie rzucało się w oczy* [Pr/1998/1]. Ten pracownik nadzorowany przez dyrektora artystycznego i redaktora prowadzącego [AS-BD: 712] (Taczkowska 2012: 156) może także odpowiadać za rozmieszczanie poszczególnych materiałów na stronie periodyku[222] [WW-KP: 14], co świadczyłoby o silnym związku semantycznym z omówionymi już wyrazami *składacz*, *łamacz*, *grafik* czy *layouter*[223]. Należy przy tym podkreślić, że w komunikacji zawodowej funkcjonuje feminatyw ***fotoedytorka*** [Pr/2005/11] uwzględniony w słowniku polskich nazw żeńskich (SNŻ: 17; por. Gałczyńska 2019: 58), a w nieoficjalnych sytuacjach operuje się nierzadko skróconą formą ***fotoed*** [WW-KP: 14].

W strukturze leksemów wymienionych w powyższym akapicie występuje rzeczownik ***edytor*** [Pr/2001/8], który jest wiązany we współczesnych leksykonach z wydawcą publikacji albo z redaktorem lub pracownikiem naukowym opracowującym dzieło do druku (SJD: 227; e-SPW; e-WSŻ; STM: 48). Takie objaśnienia pozbawione odniesień do prasy tylko częściowo pokrywają się ze sposobem rozumienia słowa utrwalonym w zapisach źródłowych. Może się ono bowiem odnosić do osoby odpowiedzialnej za finalną postać numeru pisma, co wyraźnie uwypuklono w następującym stwierdzeniu: *redaktor wydania, nazywany* [jest] *w Polsce także redaktorem prowadzącym, rzadziej – edytorem* [Pr/1998/5]. Podobnych informacji dostarcza zapis, w którym wyjaśniono, że poszczególne materiały i zaprojektowane strony akceptuje *dyrektor artystyczny, a po nim redaktor prowadzący, edytor czy inna osoba odpowiedzialna za numer* [AS-BD: 373]. Zdecydowanie częściej jednak mianem *edytor* określa się pracownika zajmującego się w redakcji opracowywaniem tekstów i kontrolą ich poprawności, co łatwo wyinterpretować z wyimka: *jeden tekst przechodzi przez kilku edytorów* [Pr/1997/7]. Wymowny jest także fragment zawierający feminatyw ***edytorka*** [Pr/2005/1] powiązany w zbiorze nazw

[222] Fotoedytorzy stają się czasem autorami (quasi)fotoreportaży, kiedy układają na stronie zdjęcia wybrane z pakietu materiałów dostarczonych przez fotoreportera [AS-BD: 715]. K. Wolny-Zmorzyński (2010: 182–183) dostrzega w tym istotny problem, ponieważ „ingerencja fotoedytora w obrazową relację zdarzeń może […] nie tyle zakłócić ich odbiór, co nawet zmienić nastawienie odbiorcy do bohaterów, których fotoedytor nie zna. Tak układa zdjęcia, jak mu wygodnie (w zależności od miejsca na stronie gazety), a nie jak przebiegały wypadki".

[223] Pewien internauta znający specyfikę pracy redakcyjnej stwierdził, że zwykle *fotoreporter robi np. zdjęcia rozhisteryzowanego tłumu na manifie, a fotoedytor lub layouter kadruje je na jedną dwie twarze* [e-Wy-2004]. Przywołany wyimek nie tylko potwierdza związek semantyczny zachodzący między omawianymi nazwami, ale wskazuje też na opracowywanie przez layoutera fotografii kierowanych do opublikowania.

żeńskich z oboma przywołanymi tutaj znaczeniami (SNŻ: 144): *Cztery edytorki miały czuwać nad poprawnością językową depesz* [Pr/2005/1]. Można zatem dostrzec synonimiczny związek z ustabilizowanym na polskim gruncie terminem ***adiustator* || *adiustatorka*** [Pr/2013/5; Pr/2008/12] niezmiennie desygnującym osobę przygotowującą teksty do druku, kontrolującą poprawność językową, ortograficzną i typograficzną (SJD: 3; e-WSŻ; por. e-SPW). Co zaskakujące, nazwa ta nie została odnotowana w żadnym branżowym słowniku, chociaż operowano nią w środowisku prasowym już w poprzednim okresie (por. Jaruga 2005: 62). W zbliżonym znaczeniu stosuje się od niedawna rzeczownik ***stylista* || *stylistka*** [e-WM-2011; WB-BD: 334] definiowany w leksykonach ogólnych z pominięciem kontekstu medialnego. Na podstawie analizy źródeł można stwierdzić, że mianem tym określa się osobę wykonującą zróżnicowane zadania redakcyjne. W ofertach pracy na stanowisko *redaktor/stylista* wymienia się bowiem wśród obowiązków opracowywanie materiałów i ich tworzenie na podstawie dostępnych zasobów [e-WM-2011] (por. Masojć 1995: 24). Nazywany w ten sposób pracownik nie tylko zajmuje się więc adiustacją cudzych tekstów, ale też sam wytwarza rozmaite komunikaty. Z najnowszego piśmiennictwa wynika również, że leksemem tym operuje się najczęściej w redakcjach pism o tematyce modowej i wnętrzarskiej, ponieważ praca w takich periodykach wymaga wiedzy o stylu (nie tylko językowym)[224].

W ośrodkach prasowych niezmiennie zatrudniane są osoby zwane od XIX w. mianem ***korektor* || *korektorka*** [BW/2014/4–5; G9/2.02.2009], które zajmują się korygowaniem błędów w materiałach przeznaczonych do publikacji (SJD: 415; e-SPW; e-WSŻ). Z niejasnych przyczyn nie zdefiniowano tej nazwy w zbiorach fachowego słownictwa. W terminologicznym *Słowniku…* wyjaśniono jedynie w innym artykule hasłowym, że w dziale redakcyjnym złożonym z takich pracowników czuwa się nad językową poprawnością tekstów, prawidłowością ich formatowania oraz ułożenia zawartości na stronach[225] (STM: 106). Analiza źródeł ujawniła z kolei, że upowszechnioną praktyką jest określanie osób realizujących wspomniane czynności za pomocą wyrazu ***korekta*** [N2/1:56]. Świadczą o tym następujące wyimki: *korekta „G*[*azety*] *W*[*yborczej*]*" była bez winy* [Pr/2005/1]; *korekta czyta tylko nie-*

224 Nie udało się ustalić, czy w kręgach prasowych wciąż stosuje się nazwy *redaktor literacki* i *redaktor stylistyczny*. Jest to jednak prawdopodobne, skoro operuje się nimi w wydawnictwach (e-SPW), a ostatnie wyrażenie funkcjonuje w środowisku radiowym (por. Myśliński 1990: 121).

225 Korektorzy wykonują też inne zadania, np. w redakcji gazety ogłoszeniowej „Auto Giełda Dolnośląska" (od 1992 r.) wyszukują fałszywe anonse [Pr/1998/4].

które teksty [Pr/2005/5]; *strona przesyłana jest dalej do korekty, która sprawdza interpunkcję* [Y3/0:01]. Taka tendencja nominacyjna kształtowała się już w II połowie XX w., na co wskazuje odnaleziony w „Prasie Polskiej" zapis informujący, że w pewnej redakcji *pracuje dwuosobowa korekta* [PP/1980/4]. Niepowodzeniem zakończyło się natomiast poszukiwanie argumentów źródłowych potwierdzających aktualność nazw ***generalny korektor*** i ***suprowy***, którymi operowano w poprzednim okresie. Drobne trudności weryfikacyjne pojawiły się zaś w przypadku wyrażeń ***świeża głowa*** i ***świeże oko***, które odnosiły się wówczas do osób kontrolujących finalną postać numeru bezpośrednio przed rozpoczęciem druku. Pomimo rozwoju technologii i powstania inteligentnych narzędzi cyfrowych takie działanie jest nadal praktykowane, ale pierwsza jednostka leksykalna występuje w najnowszym piśmiennictwie właściwie wyłącznie w kontekście przeszłości (*„instytucja świeżej głowy" istniała w wielu redakcjach* [PJ/2018/17]). Drugie zespolenie jest natomiast utrwalone w wielu miejscach [e-SO-2012; JNG/1997/35], a jego funkcjonowanie we wspomnianym znaczeniu potwierdza m.in. hasło *korekta i „świeże oko"* [GF/2019/1] umieszczone w pewnej stopce redakcyjnej obok konkretnego nazwiska. Wymowny jest też fragment, w którym nadawca przekonuje, że *tzw. świeżego oka, czyli adiustatora i korekty, nie zastąpi żaden automatyczny system ani sami piszący* [e-Wy-2010]. W zacytowanym wyimku – co istotne – uwypuklono semantyczne relacje łączące ów profesjolektyzm z omówionymi powyżej nazwami. Do tego zbioru należałoby jeszcze dołączyć wskazany przez respondentów rzeczownik ***oczko***, który pojawił się na łamach „Press" w następującym opisie: *Tłumacze w warszawskim Reuterze zajmują się jedynie przekładem z języka angielskiego na polski informacji, które po redakcyjnej obróbce (czytanie przez dwóch redaktorów, tzw. oczka) mają trafić do polskiego serwisu* [Pr/2004/11].

W nomenklaturze prasowej funkcjonuje ponadto anglicyzm ***background editor*** [Pr/1999/5] desygnujący – zgodnie ze znaczeniem leksemu *background* (zob. PODROZDZIAŁ 7.3.) – osobę odpowiedzialną „za przygotowywanie informacji budujących tło zdarzenia"[226]. Zbliżone wydają się więc działania wykonywane przez pracownika określanego niezmiennie mianem ***researcher*** [G1/18.01.2009] (por. KOWALCZYK 2002: 293), przy czym nie można stawiać znaku równości pomiędzy obiema nazwami. Dwuczłonowe sformułowanie odnosi się bowiem do osoby poszukującej danych na konkretny temat, opracowującej je i tworzącej z nich zróżnicowane materiały prasowe (np. ta-

[226] Taką osobę zatrudniano m.in. w redakcji katowickiej „Trybuny Śląskiej" (od 1990 r.).

bele, zestawienia, biogramy, notatki) stanowiące uzupełnienie tekstu głównego. Z kolei researcher zajmuje się gromadzeniem informacji dla dziennikarzy (*researcher reporterki* [Pr/2007/7]; por. STM: 187; e-SPW; SDN: 303; SM: 395) i weryfikacją treści zawartych w artykułach czy reportażach mających się ukazać na łamach pisma (*redakcja nie zatrudniała researcherów sprawdzających gotowe teksty* [Pr/2002/1]). Sprawdza więc „poprawność imion i nazwisk, daty, fakty, wypowiedzi, cytaty, dane liczbowe i geograficzne, tytuły książek, stopnie i tytuły naukowe, koligacje, opisy miejsc, przebieg zdarzeń…" [AS-BD: 729], mając na celu korektę błędów i wyeliminowanie informacji nieprawdziwych[227]. Takie zadania, od których młodzi ludzie rozpoczynają nierzadko swoją karierę w zawodzie [Pr/2001/4], wykonują również kobiety, co znalazło wyraz w feminatywie ***researcherka*** [AS-BD: 728] odnalezionym w najnowszym piśmiennictwie i odnotowanym w słowniku nazw żeńskich (SNŻ: 503). W analizowanych źródłach można jednak dostrzec przejawy niechęci wobec nazwy desygnującej tę specjalność zawodową. W jednym z numerów „Press" zaproponowano nawet, aby zastąpić ów anglicyzm rzeczownikiem *weryfikator*(*ka*), ponieważ – jak wyjaśniano – w polszczyźnie „nie mamy lepszego odpowiednika *researchera*" [Pr/1997/11]. Autorzy takich opinii zdają się więc zapominać o leksemie ***dokumentalista*** [AS-BD: 126] uznawanym za ekwiwalent zapożyczonego słowa (*dokumentalista – zwany też z angielska researcher* [TL-ABC: 86]) i funkcjonującym na polskim gruncie już w II połowie XX w., choć wciąż nieobecnym w leksykonach. Należy jeszcze w tym miejscu dodać, że owego researchera określa się w rodzimych kręgach redakcyjnych żartobliwymi w swej wymowie wyrazami ***rysiek*** [e-SE-2008] i ***ryś*** [Pr/2012/8], które skojarzono pod względem semantyczno-fonetycznym z angielskim rzeczownikiem. Respondenci poinformowali także, że w odniesieniu do kobiety posługują się żeńskim wariantem ***rysiówa*** [ANK], czego nie udało się potwierdzić źródłowo[228].

Z omawianą specjalnością zawodową można łączyć nazwę ***fact-checker*** [Pr/2019/5–6] mającą w polskim obszarze językowym dość krótką historię i – podobnie jak leksemy wymienione w poprzednim akapicie – ogólnodziennikar-

227 We wspomnieniach i poradnikach liczne są wszak zapisy na temat bezrefleksyjnego powielania przez dziennikarzy wypowiedzi anonimowych informatorów, policjantów czy ekspertów, które okazywały się zmyślone [PS-B: 30].

228 Wymienione rzeczowniki są też stosowane w redakcjach radiowych i telewizyjnych, przy czym często researcher nie zajmuje się tam gromadzeniem czy weryfikacją informacji, a raczej poszukuje interesujących tematów albo osób, które zgodziłyby się wystąpić w programie [AS-BD: 733–734].

ski status. Desygnuje ona osobę zajmującą się w redakcji tropieniem nieprawdziwych informacji i doniesień pojawiających się w środkach masowego przekazu lub zawartych w materiałach przeznaczonych do rozpowszechnienia w przestrzeni publicznej (Graves [et al.] 2015; por. Sławińska 2016: 73), co świadczy o wyraźnym związku z pracą researchera. Z najnowszego raportu przygotowanego przez wydawcę magazynu „Press" (Press Institute 2020: 10) wynika, że w polskich ośrodkach medialnych tworzone są obecnie specjalne działy skupiające osoby odpowiedzialne za uwypuklone w tej nazwie sprawdzanie faktów. Nie jest to jednak jeszcze powszechnym standardem, ponieważ zdecydowana większość dziennikarzy uznaje kontrolę prawdziwości danych za swój obowiązek.

Niezmiennie od II połowy XX w. stosowany jest wyraz ***gatekeeper*** [e-RI--2007] odnoszący się do pracownika dokonującego selekcji informacji i materiałów mających się ukazać w periodyku lub w innych mediach (STM: 65; por. Harcup 2010: 74). Charakterystyka tej funkcji nie różni się obecnie od opisów z poprzedniego stulecia, przy czym w literaturze przedmiotu można znaleźć tezy o jej zaniku (por. Bauer 2009: 278) spowodowanym ponoć specyfiką internetu, w którym można udostępniać równocześnie ogromną ilość zasobów o zróżnicowanej jakości i tematyce (Furman 2016: 337; Kreft 2016: 318; Nerone 2018: 36; por. Mocek 2006: 30; Szpunar 2017: 22–31). Należy jednak podkreślić, że w tradycyjnych mediach wciąż konieczna jest selekcja materiałów, co nadal dokonuje się z uwzględnieniem profilu periodyku, aktualności i atrakcyjności tematu lub wydarzenia oraz projektowanych potrzeb odbiorców (por. DJH: 114; DMC: 83; Mencher 2011: 224). Trudno sobie np. wyobrazić, by w prasie lokalnej nie skupiano się na doniesieniach związanych z regionem (por. Michalczyk 2000: 105), a w branżowej – eksponowano problematykę wykraczającą poza podstawowy obszar dziedzinowy. Konieczna jest też hierarchizacja materiałów pod względem ich ważności bądź sensacyjności, co decyduje o kolejności tekstów w numerze pisma czy komunikatów w radiowym programie informacyjnym. Co więcej, nawet na portalu internetowym prowadzonym przez redakcję prasową nie publikuje się wszystkiego, ponieważ konieczne jest odfiltrowanie tego, co nie mieści się w pewnym, indywidualnie lub grupowo pojmowanym standardzie.

We współczesnej komunikacji zawodowej funkcjonuje odnotowana przez respondentów nazwa ***nagłówkarz*** [e-Wy-2009] odnosząca się do osoby specjalizującej się w wymyślaniu atrakcyjnych tytułów przykuwających uwagę czytelników[229] (Bańkowska [et al.] 2003: 135). W identyczny sposób rozumiany jest

[229] Przydzielanie konkretnej osobie bądź kierownikowi działu obowiązku wymyślania chwytliwych tytułów jest popularną strategią również w redakcjach zagranicznych (np. wło-

wyraz ***tytularz*** [e-Po-2017], który w poprzednim okresie oznaczał pracownika drukarskiego niezajmującego się zwykle formułowaniem chwytliwych nagłówków, a składającego z metalowych czcionek ustalone w redakcji frazy etykietujące poszczególne materiały[230]. Z uwagi na wspominaną już wielokrotnie rewolucję cyfrową nikt już dzisiaj nie zestawia kostek z odlanymi kształtami liter, dlatego zakres pojęciowy słowa musiał ulec przekształceniom. W jednym z branżowych poradników przetłumaczonych z języka angielskiego pojawił się ponadto rzeczownik ***tytułowiec*** [MM-PD: 97], który wypadałoby uznać za synonim obu leksemów. Nie ma jednak pewności, czy stanowi on składnik profesjolektu polskich dziennikarzy prasowych, ponieważ nie udało się odnaleźć stosownych poświadczeń. Niewielka jest natomiast reprezentacja źródłowa w przypadku nazw ***stenograf*** {***prasowy***} [F3/30.04.2018] i ***goniec redakcyjny*** [e-S24--2012], co można poczytywać za przejaw niskiej frekwencji użycia bądź ich stopniowego zanikania.

Elementem branżowej nomenklatury jest niezmiennie wyraz ***wydawca*** [F3/6.07.2018] desygnujący podmiot tworzący nowe periodyki oraz finansujący ich opracowywanie i publikowanie[231] (STM: 235; SDN: 306; SM: 397; por. SJD: 1263; e-SPW; e-WSŻ). Ów właściciel pisma bywa równocześnie redaktorem naczelnym [BW/2015/1–3], ale częściej jest to osoba nieznająca się na sztuce dziennikarskiej, instytucja kulturalna, organizacja społeczna albo samorząd terytorialny, co warunkuje konieczność powierzenia poszczególnych zadań redakcyjnych rzeczywistym specjalistom. Wydawca zajmuje się wówczas sprawami finansowymi i współpracą z otoczeniem (z reklamodawcami, sponsorami itd.), a podległy mu redaktor naczelny odpowiada za przygotowywanie kolejnych numerów periodyku zgodnie z jego zaleceniami i oczekiwaniami (Jaruga 2005: 62). Co symptomatyczne, wciąż zdarza-

skich) [Pr/2000/9]. Na gruncie angielskim takiego pracownika nazywa się mianem *headliner* (EWP: 244), które może funkcjonować na polskim gruncie (Bańkowska [et al.] 2003: 135), aczkolwiek nie udało się tego wykazać źródłowo.

[230] Niektórzy twierdzą, że dawni tytularze wymyślali nagłówki artykułów i że było to ich podstawowe zadanie [AL-PT: 206]. Drukarze, wśród których znajdowała się omawiana grupa pracowników, na ogół wykonywali jednak prace odtwórcze, układając metalowe czcionki w szeregi odpowiadające tekstom dostarczonym przez redakcję. Kreatywność tytularzy ograniczała się więc zwykle do wyboru odpowiedniego kroju i stopnia pisma, które pozwalały wyeksponować nagłówek i wypełnić nim miejsce wydzielone na stronie [Od/1985/23]. Czasem sugerowali oni redaktorom zmiany stylistyczne, ale mogło to wynikać z konieczności dopasowania długości tytułu do zaplanowanej przestrzeni (por. podrozdział 6.4.).

[231] W redakcjach radiowych i telewizyjnych słowo to oznacza osobę odpowiedzialną za opracowanie, jakość i emisję programu (e-WSŻ).

ją się przypadki określania kobiet pełniących omawianą funkcję za pomocą formy *masculinum*, pomimo iż od dawna istnieje na polskim gruncie feminatyw ***wydawczyni*** [Pr/2015/11] (SNŻ: 646–647) (*nasza wydawca myślała, że jestem w takim zespole* [N2/3:41]). Od XIX w. stosowana jest również nazwa ***współwydawca* || *współwydawczyni*** [Pr/2014/1–2; e-N-2010] oznaczająca osobę współdzielącą z innym podmiotem własność tytułu prasowego. Dziwi więc nieco brak odpowiedniego hasła we współczesnych słownikach, w których uwzględniono z kolei powiązane semantycznie wyrazy ***nakładca*** i ***nakładnik*** ('podmiot finansujący produkcję czegoś'). Leksemom tym nie towarzyszą kwalifikatory chronologiczne (SJD: 560; e-SPW), ale niemożność odnalezienia relewantnych zapisów źródłowych przemawia za ich archaicznością. Nieaktualne są też najpewniej wyrażenia ***król prasowy*** i ***lord prasowy*** stosowane w poprzednim okresie w odniesieniu do osób, które zbiły fortunę na wydawaniu periodyków. W takim znaczeniu używa się współcześnie właściwie wyłącznie zespolenia ***rekin prasowy*** [e-Po-2011] (por. e-SPW; e-WSŻ), którym operowano już w II połowie XX w.

W codziennej komunikacji redakcyjnej nadal stosowane są nazwy specjalności zawodowych, których omówienie wypada poprzedzić odwołaniem do jednostek leksykalnych ***omnibus*** {***dziennikarski***} [Pr/1997/1] i ***wielowarsztatowiec*** [CC-BP: 518] znanych z wcześniejszego stulecia. Ich obecność we współczesnej nomenklaturze jest pewnym zaskoczeniem, wszak w latach 60. XX w. – przypomnę – przekonywano o odchodzeniu od modelu wszechstronnego, znającego się na wszystkim dziennikarza (zob. PODROZDZIAŁ 6.4.). Po upływie półwiecza powtarza się natomiast niemal identyczne sądy, czego przykładem choćby taki wyimek: *tradycyjna formuła omnibusa* […] *nie będ*[*zie*] *miał*[*a*] *racji bytu* [e-EJO-2010]. Rozdźwięk między oczekiwaniami i rzeczywistością jest w tym przypadku bardzo wyraźny, ponieważ z jednej strony ów omnibus, biegły w różnych dziedzinach i umiejący wykonać rozmaite prace, jest w wielu redakcjach (np. gazet regionalnych) wręcz niezbędny, a z drugiej – wymaga się od dziennikarza ugruntowanej wiedzy umożliwiającej tworzenie materiałów na najwyższym poziomie [TP[2]/2001/5–6] (por. GAJDA 2003: 122; MOCEK 2006: 122; POULET 2011: 89; HOFMAN 2015: 116–117). Ten dysonans pozostaje problemem nierozwiązywalnym, a wspomniane już sukcesywne powiększanie się grupy media workerów pozwala przypuszczać, że taki stan rzeczy utrzyma się jeszcze jakiś czas.

Wśród profesjolektyzmów wciąż znajdują się nazwy uwypuklające problematykę, w której specjalizuje się dana osoba. Mowa chociażby o rzeczowniku ***sportowiec*** [NKo/2018/4] oznaczającym – jak nietrudno się domy-

ślić – dziennikarza sportowego. Wyraz ten stosowano w kręgach prasowych najpewniej już w poprzednim okresie, skoro w połowie lat 80. pewien autor wspominał na łamach „Prasy Polskiej" *kolegę sportowca*, który podczas *pobytu ważnej zagranicznej osobistości* […] *przeprowadzał z tą osobą wywiad w języku francuskim* [PP/1984/10]. Z kontekstu towarzyszącego przywołanemu fragmentowi łatwo wyczytać, że ów leksem odnosi się do przedstawiciela mediów, nie zaś do zawodnika. Brak innych poświadczeń źródłowych z tego okresu stawia jednak pod znakiem zapytania stopień upowszechnienia nazwy. Obok tego słowa funkcjonują obecnie rzeczowniki ***drogowiec*** [G8/22.01.2010], ***motoryzant*** [Pr/2000/1] oraz ***trafik*** [Pr/2000/1] (też: ***traffic***) i ***trafikowiec*** [Pr/2000/1] (też: ***trafficowiec***), których używa się w odniesieniu do reportera informującego o sytuacji na drogach i zajmującego się sprawami związanymi z infrastrukturą komunikacyjną. W identycznym znaczeniu operuje się na gruncie angielskim wyrażeniem *traffic reporter* (Utterback 2005: 101), od którego należy wyprowadzać dwa ostatnie wyrazy stosowane również w rodzimych redakcjach radiowych oraz telewizyjnych i oznaczające tam osobę nie tylko gromadzącą dane o wspomnianej tematyce, ale też relacjonującą na żywo różne zdarzenia drogowe[232]. Żadna z wymienionych w tym akapicie nazw nie została jednak uwzględniona w branżowych słownikach. W leksykonach ogólnych zaś występuje jedynie hasło *drogowiec*, przy czym pominięto w objaśnieniach odniesienia do mediów (e-SPW; e-WSŻ).

Pracownik redakcyjny zbierający aktualne informacje jest identyfikowany za pomocą zestawienia ***dziennikarz newsowy*** [G8/22.01.2010] oraz ekwiwalentnego rzeczownika ***newsowiec*** [G12/15.12.2007] odnotowanego wraz z odpowiednią definicją w najnowszym e-słowniku (e-WSŻ). W artykule hasłowym wskazano, że wyraz ten pojawił się na polskim gruncie w latach 50. ubiegłego wieku za sprawą paryskiej „Kultury" (1947–2000). Kwerenda źródeł pozwoliła potwierdzić, że rzeczywiście w jednym z numerów czasopisma został wspomniany pewien *patriotyczny i sumienny news'owiec* [Ku/1953/9]. Kolejne odnalezione poświadczenie pochodzi jednak z lat 80. i znajduje się nie tylko w tym samym periodyku, ale w dodatku w przedruku tego samego tekstu [Ku/1988/5]. Dopiero na przełomie stuleci leksem ten zaczyna się częściej pojawiać w analizowanym piśmiennictwie, co można poczytywać

[232] W redakcjach radiowych mianem *trafikowiec* określa się też prezentera odczytującego na antenie wiadomości drogowe (e-RMF; por. Dziagacz 2011: 558), ponieważ leksem *traffic* oznacza w tym środowisku komunikaty dla kierowców [CGK/2011/4] (por. STM: 129; Bernat 2009: 46).

za przejaw ustabilizowania nazwy w zawodowej nomenklaturze. Na podstawie licznych zapisów można natomiast stwierdzić, że określana w ten sposób osoba zajmuje się gromadzeniem informacji i zdjęć na temat bieżących wydarzeń i jak najszybszym przekazaniem zebranych danych odbiorcom lub współpracownikom w redakcji [e-PAP-2017]. Kluczowe jest bowiem rozpowszechnienie wiadomości przed konkurencją: *przyjemność z pracy newsowca: mieć coś, czego nie mają inni* [AS-BD: 221]; *Przecież jestem newsowcem – rano robię zdjęcia strajku, w południe politycznej narady, a wieczorem jadę do wypadku* [e-Wy-2006]; *jest*[*em*] *całkiem sprawnym newsowcem (lubię być szybsza od innych, a najlepiej pierwsza, ale kto nie lubi?)* [BUE/2015–2016/7]. W opracowaniach podkreśla się, że tacy specjaliści pracują w ośrodkach radiowych i telewizyjnych, gdzie przekazują informacje osobiście, występując na antenie (por. Francuz 2009: 193; Goniak 2012: 172). Nie ma jednak wątpliwości, że są również związani z redakcjami prasowymi, o czym przekonuje choćby taki fragment: *Ówczesny redaktor naczelny „Newsweeka”* […] *wiedział, że mam temperament newsowca* [Pr/2015/12].

Dziennikarzy newsowych zestawia się czasem na zasadzie kontrastu z osobami określanymi za pomocą używanych od dawna rzeczowników ***reporter* || *reporterka*** [F2/18.07.2019; Pr/2018/3–4] i ***reportażysta* || *reportażystka*** [Pr/2015/9; Pr/2016/11]. Świadczą o tym np. takie konstatacje: *Jestem jednak reporterem, a nie newsowcem* [e-Pr-2016]; *Newsowcy muszą napisać, co się wydarzyło, a reporterzy muszą wytłumaczyć – dlaczego to się wydarzyło* [e-GU-2011]; *Reportażysta natomiast to człowiek, który szuka informacji wtedy, gdy „newsowcy" już dawno pracują w redakcjach* [e-Ka-2011]. Na podstawie przywołanych wypowiedzi można wnioskować, że kryterium odróżniającym newsowca od reportera i reportażysty jest czas poświęcony na zbieranie informacji oraz opracowywanie materiału. O ile jednak w przypadku wyrazów *newsowiec* i *reportażysta* nie ma wątpliwości, że rzeczywiście inna jest specyfika pracy desygnowanych podmiotów, o tyle trudno przypisywać odmienny zakres pojęciowy nazwom *newsowiec* i *reporter*. Reporter zajmuje się bowiem gromadzeniem i przekazywaniem danych na temat aktualnych wydarzeń, np. strajków, wyborów, imprez sportowych, wypadków, katastrof[233] (SJD: 943; e-SPW; e-WSŻ; STM: 187; SDN: 303), i te same zadania realizuje ów newsowiec. Za-

233 W rozmaitych publikacjach niezmiennie podkreśla się wartość doniesień na temat zdarzeń, w których giną ludzie. W jednym z opracowań pojawiła się nawet swoista maksyma: *Nic tak nie ożywia serwisu jak trup* (Mielczarek [R.] 2013: 162). Odnosi się ona wprawdzie do telewizyjnego serwisu informacyjnego, ale zasada *If it bleeds, it leads* [BW/2014/12] obowiązuje we wszystkich typach mediów (por. Hendrykowski 2016: 20–22).

leżność tę potwierdza m.in. upowszechnione obecnie sformułowanie ***reporter newsowy*** [Pr/2014/11] czy określanie redakcyjnego stanowiska mianem *dziennikarz newsowy/reporter* [e-WM-2013]. Co więcej, wyrażenia zawierające rzeczownik ***reporter*** i człon uściślający typu ***działu miejskiego*** [Pr/1998/6], ***sejmowy*** [F4/29.05.2019], ***sportowy*** [e-Pr-2014] zwykle odnoszą się do pracownika odpowiedzialnego za dostarczanie informacji o bieżących sprawach z konkretnej dziedziny. We współczesnych realiach reporterzy nierzadko przygotowują jednak dłuższe, praco- i czasochłonne materiały dotyczące rozmaitych zagadnień i zawierające szczegółowe omówienie, np. przestępstwa (***kryminalny*** [e-WM-2013], ***sądowy*** [Pr/2013/3]), konfliktu zbrojnego (***wojenny***[234] [Pr/2011/6]), krainy geograficznej i innej kultury (***podróżniczy*** [e-NG--2018]), izolującej się grupy społecznej lub patologicznego środowiska (***śledczy*** [Pr/2018/7–8], ***wcieleniowy*** [PS-B: 67–68]), a nawet zdarzeń z przeszłości (***historyczny*** [Pr/2000/9])[235]. Aby stworzyć takie opracowanie, reporter odwiedza różne miejsca, rozmawia z ludźmi, gromadzi dokumenty, zdjęcia, nagrania, zeznania świadków, weryfikuje dane i na podstawie tych zasobów rekonstruuje przebieg wydarzeń, ustala zależności między faktami i osobami, opisuje specyfikę konkretnej przestrzeni bądź obyczaje panujące w regionie. Rezultatem tych działań są rozbudowane materiały tekstowe, dźwiękowe i audiowizualne publikowane w prasie, emitowane w radiu i telewizji lub udostępniane w internecie, które bez względu na kształt semiotyczny zwane są przez samych twórców mianem *reportaż*. W takim ujęciu wyraźna jest różnica między reporterem i newsowcem, a równocześnie łatwo dostrzec silny związek łączący reportera i reportażystę. W poprzednim okresie dwie ostatnie specjalności odróżniano, ale – jak podano w terminologicznym *Słowniku…* – zaczęło się to zmieniać w latach 80. XX w. i dlatego nazwa *reporter* ma obecnie szersze znaczenie[236] (STM: 187). W leksykonie dodano, że wyraz *reportażysta* wychodzi z użycia, z czym koresponduje utrwalony w podręczniku dziennikarstwa zapis informujący, że „nowy termin *reportażysta* […] nie przyjął się" [MCh-D: 72]. Stwierdzenia te nie mają jednak pokrycia w praktyce komunikacyjnej, ponieważ ów rzeczownik nadal oznacza twórcę reportaży, co potwierdzają liczne

---

234 Oczywiście nazwa *reporter wojenny* może odnosić się również do osoby relacjonującej na żywo aktualną sytuację na linii frontu, a zatem do wspomnianego newsowca.

235 W analogicznych konstrukcjach dwuczłonowych występuje feminatyw *reporterka* (*polityczna* [Pr/2013/6], *sądowa* [Pr/2000/2]).

236 Obie specjalności wciąż odróżnia się natomiast na gruncie radiowym: reporter dostarcza wiadomości, reportażysta tworzy reportaże (Siembieda 2003: 13; Musialik-Chmiel 2016: 60; por. Mocek 2006: 25).

zapisy źródłowe [Poli/2007/20; G8/19.01.2010] i objaśnienia leksykograficzne (SJD: 943; e-SPW; SDN: 303). Należy przy tym zaznaczyć, że wciąż używane są ekspresywizmy ***reporterek*** [e-EI-2012] i ***reporterzyna*** [e-WM-2020], spośród których tylko drugi odnotowano w jednym ze słowników (e-SPW). W kręgach redakcyjnych funkcjonuje ponadto neosemantyzm ***radar*** [Pr/2010/3] desygnujący „reporterów monitorujących wydarzenia w innych mediach i będących w stałym kontakcie ze służbami ratunkowymi i policją" [e-WM-2010]. Próżno jednak szukać w zbiorach polszczyzny ogólnej informacji o branżowym rozumieniu wyrazu.

Rzeczowniki *reporter* i *reportażysta* są mocno powiązane semantycznie z nazwą ***korespondent*** || ***korespondentka***[237] [F3/22.04.2019; BW/2014/6–8] łączoną przez leksykografów z osobą dostarczającą wiadomości na temat zdarzeń dziejących się poza miejscem, w którym znajduje się macierzysta redakcja prasowa, radiowa, telewizyjna lub agencja informacyjna (SJD: 415; e-SPW; STM: 106). W jednym z objaśnień podano nawet, że mianem tym określa się „autora reportaży przesyłanych głównie z zagranicy" (e-WSŻ), co uwypukla wspomnianą relację międzywyrazową. Wzorem praktyki komunikacyjnej z wcześniejszego okresu leksem ***korespondent*** w obu wariantach rodzajowych jest zestawiany z gramatycznie dopasowanymi przymiotnikami precyzującymi problematykę, w której specjalizuje się dana osoba (***polityczny*** [e-DR-2016]), bądź uściślającymi miejsce lub okoliczności zbierania informacji i zarazem tematykę przekazywanych wiadomości (***krajowy*** [e-Rp-2005], ***miejski*** [e-NM-2006], ***regionalny*** [Pr/2010/8], ***wojenny***[238] [BW/2014/6–8], ***zagraniczny*** [e-WM-2020]). Za pomocą adjektywów niezmiennie wskazuje się też, czy dziennikarz udaje się do jakiegoś miasta lub kraju na dłuższy okres (***stały*** [e-Pr-2019]), czy też okazjonalnie, w związku z konkretnymi wydarzeniami (***specjalny*** [Pr/1998/7]) (por. STM:

---

[237] Wciąż zdarzają się przypadki stosowania w odniesieniu do kobiety formy rodzaju męskiego: *red. Elżbieta Królikowska-Avis, wieloletnia korespondent z Wielkiej Brytanii* [BW/2014/6–8].

[238] Interesująca jest interpretacja W. Jagielskiego – znanego korespondenta wojennego, który nie używa tej nazwy wobec siebie. Uznaje bowiem, że osoba określana mianem *korespondent wojenny* zajmuje się szczegółowym opisem działań zbrojnych, technik walki, uzbrojenia czy strategii, jego zaś interesują społeczne i polityczne aspekty życia w miejscach dotkniętych wojną [AS-BD: 232]. Ma też krytyczne zdanie o ludziach starających się tworzyć nieuprawnione opowieści o takich przestrzeniach: „Wysłanego na miejsce dziennikarza zaraz nazywa się *korespondentem wojennym*. Korespondent wojenny natychmiast przestaje się golić, a swoje relacje nadaje ubrany w kamizelkę kuloodporną, choć nagrywa je zwykle w miejscach bezpiecznych, całe kilometry od linii frontu. Nie mam nic przeciwko kamizelkom kuloodpornym, ale kiedy są używane w celu, w jakim zostały wymyślone, a nie jako rekwizyty w podrzędnym przedstawieniu" [AS-BD: 236–237].

106). W tym ostatnim przypadku operuje się jeszcze znanym z poprzedniego stulecia wyrażeniem ***specjalny wysłannik*** [Poli/2009/21] występującym nierzadko w formie skróconej do samego rzeczownika [Pr/2012/2] i posiadającym żeński wariant ***specjalna wysłanniczka*** [e-Wy-2004] (por. SNŻ: 272). W kontaktach nieoficjalnych stosuje się ponadto profesjolektyzm ***tubylec*** [AS-BD: 269] desygnujący dziennikarza mieszkającego na stałe w innym kraju i przesyłającego redakcji wiadomości o tamtejszych sprawach. Taki sposób rozumienia wyrazu przywodzi na myśl nazwę ***korespondent zagraniczny***, przy czym nie można tutaj mówić o pełnej odpowiedniości semantycznej. Tubylec przebywa bowiem permanentnie w jednym mieście, podczas gdy redakcyjny delegat zwykle spędza w danym miejscu określony czas (miesiąc, kwartał, rok itd.). Należy też dodać, że w ścisłym związku znaczeniowym z leksemami wymienionymi na początku poprzedniego akapitu pozostaje rzeczownik ***sprawozdawca*** || ***sprawozdawczyni*** [Poli/2003/13; Poli/2004/34]. W dalszym ciągu oznacza on osobę opisującą w sposób chronologiczny zakończone już zdarzenie[239], co potwierdzają definicje słownikowe pozbawione jednak wyrażonego *expressis verbis* nawiązania do mediów[240] (por. SJD: 1050; e-SPW; e-WSŻ; STM: 201). Wyraz ten – jak wynika z analizy najnowszego piśmiennictwa – niezmiennie występuje w połączeniach z przymiotnikami (***parlamentarny*** [F4/18.04.2016], ***sądowy*** [Pr/2001/8], ***sejmowy*** [e-Pr-2020], ***sportowy*** [NKP-2002]), aczkolwiek niektóre zespolenia częściej stosuje się obecnie w odniesieniu do dziennikarzy radiowych i telewizyjnych (***giełdowy*** [e-WM-2002], ***piłkarski*** [NKP-2004])[241].

W prasowej nomenklaturze nadal znajdują się nazwy desygnujące osoby trudniące się wykonywaniem zdjęć na potrzeby redakcji. W tej grupie należy sytuować niezbyt licznie reprezentowany, ogólny rzeczownik ***fotodziennikarz*** [NRy/2016/4], którego wciąż nie uwzględniono w leksykonach ogólnych ani nie zapisano w branżowych tezaurusach. Co istotne, w źródłach z początku XXI w. pojawia się żeński wariant ***fotodziennikarka*** [NCz/2007/46], który odnotowano w zbiorze feminatywów i powiązano z kobietą zajmującą się „zbieraniem i przygotowywaniem materiału wizualnego, np. fotoreporta-

---

239 W terminologicznym *Słowniku…* leksem *sprawozdawca* powiązano też z dziennikarzami omawiającymi trwające wydarzenia (STM: 185), co świadczyłoby o genologicznej tożsamości relacji i sprawozdania (por. PODROZDZIAŁ 7.3.).

240 W leksykonach kontekst medialny pojawia się jedynie za sprawą przykładowych kolokacji (*sprawozdawca radiowy*, *telewizyjny*; SJD) lub w wyniku użycia słów sugerujących związek ze środkami masowego przekazu: *sprawozdawca* ‘autor sprawozdania przedstawionego podczas publicznej [!] wymiany informacji’ (e-WSŻ).

241 Feminatyw *sprawozdawczyni* występuje w podobnych zestawieniach (*parlamentarna* [NKP-1996], *sejmowa* [Pr/2016/9]) (por. e-WSŻ; SNŻ: 555).

ży, fotografii dokumentalnych ilustrujących tekst dziennikarski i stanowiących samodzielny przekaz" (SNŻ: 177). Za bliski semantycznie uznano w tym słowniku leksem ***fotoreporterka*** [Pr/2013/9], któremu przypisano identyczną definicję (SNŻ: 178; por. SJD: 259) i który rzeczywiście oznacza tę samą specjalność zawodową (e-SPW). Wśród synonimów wymieniono jeszcze omówione już wyrazy ***reporterka*** i ***fotoedytorka***, przy czym trzeba zaznaczyć, że ostatni rzeczownik ma w kręgach redakcyjnych odmienne znaczenie. Określa się nim bowiem – przypomnę – kobietę zajmującą się wybieraniem zdjęć odpowiednich do tematyki materiału albo ich graficznym modyfikowaniem lub poprawianiem jakości (por. SNŻ: 177).

Podobne związki semantyczne łączą przywołany powyżej leksem ***fotodziennikarz*** ze scharakteryzowaną już w tym podrozdziale męską formą ***fotoedytor*** oraz z nazwą ***fotoreporter*** [Y3/0:01] wiązaną w słownikach z reporterem, który na zlecenie ośrodka prasowego utrwala na fotografiach aktualne zdarzenia (SJD: 259; e-SPW; e-WSŻ; STM: 62; PEM: 154). Nierzadko występuje ona w zestawieniach z przymiotnikami dookreślającymi temat zdjęć (***wojenny*** [Pr/2011/3]), a w nieoficjalnych kontaktach operuje się jej skróconą (i najprawdopodobniej nieodmienną) wersją ***foto*** [Pr/2010/1], co potwierdzają klarowne wyimki źródłowe: *pozwalniali foto* [F2/1.09.2018], *Foto – fotoreporter* [WW-KP: 16]. W podobny sposób należy rozumieć rzeczownik ***fotokorespondent*** [FD/2020/5], za pomocą którego nadal uwypukla się fakt przebywania dziennikarza poza siedzibą redakcji, np. na terenie działań zbrojnych (***wojenny*** [Pr/2003/8]). Wyraz ten wciąż nie został jednak uwzględniony w leksykonach. Próżno też szukać w nich używanego współcześnie żeńskiego wariantu ***fotokorespondentka*** [e-Rp-2020], który trzeba uznać za synonim wynotowanych powyżej feminatywów *fotodziennikarka* i *fotoreporterka*. Trzeba przy tym zaznaczyć, że nazwa *fotokorespondent* || *fotokorespondentka* może odnosić się także do zwykłego obywatela, który dostarcza redakcji materiał zdjęciowy. Obecnie za sprawą postępu technicznego każdy może wykonać fotografię interesujących, niecodziennych zdarzeń i przesłać ją do gazety lub portalu internetowego. W tych mediach często publikuje się takie komunikaty, ponieważ docenia się atrakcyjność nieprofesjonalnego, ale autentycznego ujęcia wizualnego (Wolny-Zmorzyński 2010: 43). W periodykach prowadzone są nawet specjalne rubryki zawierające wyłącznie zdjęcia przesłane przez czytelników, czego przykładem dział „Gazety Olsztyńskiej" zatytułowany *Fotokorespondent* i przeznaczony m.in. na amatorsko uchwycone w kadrze zabawne sytuacje lub zjawiska patologiczne [e-WM-2006] (por. Hodak 2012: 47). Osoby wykonujące fotografie

z myślą o przekazaniu ich redakcji prasowej lub internetowej określane są także mianem ***fotoreporter obywatelski*** [e-WM-2012]. W niektórych kontekstach wyrażenie to może jednak odnosić się do dziennikarza, który nie tylko utrwala na zdjęciach rozmaite sytuacje i postacie, ale też angażuje się emocjonalnie i podejmuje różne działania, wchodząc w rolę uczestnika wydarzeń (np. staje podczas strajku po stronie protestujących i dyskutuje z policją) [F2/18.08.2019].

Podczas uroczystości i imprez takich, jak oficjalne wizyty, koncerty, widowiska sportowe, w miejscu ich dziania się wydzielane są specjalne strefy dla przedstawicieli mediów, w tym dla fotoreporterów. Zwykle przestrzeń ta przypomina rów bądź ogrodzoną alejkę i dlatego w interesującym mnie środowisku nazywa się ją słowem *fosa* (zob. PODROZDZIAŁ 7.5.), od którego należy wywodzić osobliwy, odnotowany w kwestionariuszach i słabo reprezentowany w analizowanym piśmiennictwie derywat ***fosiarz*** [e-O24-2012] oznaczający – jak nietrudno się domyślić – dziennikarza wykonującego fotografie z tego sektora. W ośrodkach prasowych w odniesieniu do osoby robiącej zdjęcia stosuje się też negatywnie nacechowane rzeczowniki ***fotopstryk*** [e-GW-2011] (*dla mnie jesteście fotopstrykami, którzy o fotoreporterce i dziennikarstwie wiedzą tyle, co nic* [F2/18.08.2019]) i ***pstrykacz*** [e-NTO-2008] (*Nie był zwykłym „pstrykaczem", ale miał duszę fotoreportera* [WLi/2014/14]) (por. MARIAŃSKI 2003: 151), które nie zostały uwzględnione w słownikach. Dziwi to szczególnie w przypadku drugiego wyrazu, którym określano fotografów już w dwudziestoleciu międzywojennym [FP/1933/18]. Nie ma jednak pewności, czy już wówczas zwano w ten sposób pracowników redakcji prasowych (por. PETERS 1960: 48). Od lat 60. XX w. w polskich periodykach funkcjonuje natomiast leksem ***paparazzo*** [Pr/2009/8], przy czym przez kilka dekad przywoływano go jako nazwę stosowaną w kręgach włoskich[242] [ZP/1965/2]. W latach 80. Alfred Ligocki (1987: 60) informował chociażby, że „we Włoszech wykształcił się specyficzny typ fotoreporterów, zwanych *paparazzi*, specjalizujących się w erotycznych i innych sensacjach z życia wyższych warstw". Istnieje oczywiście prawdopodobieństwo, że wspomnianym określeniem operowano w takim znaczeniu również w rodzi-

[242] Leksem wyprowadza się zwykle od nazwiska fikcyjnego fotoreportera, bohatera filmu F. Felliniego *La Dolce Vita* (1959) (MORRIS 2007: 406). Uznaje się, że reżyser utworzył je, łącząc wyrazy „*papatacci* – tnąca, natrętna mucha i *razz* – błyskać" (WOLNY-ZMORZYŃSKI 2006a: 126), aby uwypuklić charakter pracy takiego fotografa. Omawianą nazwę Fellini zapożyczył jednak najpewniej z przetłumaczonej na włoski w 1957 r. powieści G. Gissinga *By the Ionian Sea* (1901), w której właściciel pewnego hotelu nazywał się Coriolano Paparazzo (REICH 2004: 182).

mych ośrodkach, ale żaden znaleziony wyimek źródłowy tego nie potwierdza. Relewantne poświadczenia pochodzą dopiero z lat 90. (*jedyny polski paparazzi*[243] [NKP-1997]) (por. [Sinielnikoff] 1998: 106). We współczesnych słownikach ów romanizm funkcjonujący także m.in. w angielskim profesjolekcie (DJH: 227) łączy się z agresywnym i bezwzględnym fotoreporterem robiącym (często z ukrycia) zdjęcia znanym osobom w sytuacjach prywatnych, zwłaszcza intymnych, krępujących i kompromitujących (e-SPW; e-WSŻ; STM: 143; PEM: 398; por. Smółkowa [red.] 2005: 16; Wolny-Zmorzyński 2006a: 126). Przedstawiciele tej podgrupy zawodowej wiązani głównie z tabloidami skupiają się szczególnie na takich zdarzeniach i zachowaniach, które mogą zaintrygować lub zszokować czytelników (np. romanse, spotkania towarzyskie, ekscentryczne działania pod wpływem alkoholu, spowodowanie wypadku, choroba) (Zielińska 2016: 63). Aby zdobyć pożądany materiał, uciekają się nierzadko do nieetycznych praktyk (takich, jak śledzenie, wkradanie się na prywatne posesje, podszywanie się pod krewnego lub policjanta), dlatego podchodzi się do nich z odrazą czy wręcz pogardą i traktuje jako „najniższą, pozbawioną prestiżu grupę fotoreporterów" [Pr/2003/8] (McNamara 2011: 517). W identyczny sposób rozumiany jest obraźliwy rzeczownik ***paparuch*** [e-KPo-2015] (e-OJ) uznawany za składnik „języka branżowego" [e-WO-2015]. Wypada przy tym wspomnieć, że w II połowie XX w. powszechnie przypisywano temu leksemowi następujące znaczenie: ‘niechętnie o człowieku niedbałym, wykonującym swoje obowiązki niestarannie’ (PSZ/27: 351). Nie dziwi więc odniesienie tego słowa do opisanego typu fotoreportera, którego określa się również za pomocą zdrobniałej formy ***paparuszek*** [PM-WH: 145] oraz neologizmu ***paparat*** [Poli/2009/33] i ekspresywizmu ***ścierwojad*** [MMi/2011/10] oznaczającego niegdyś podgatunek ptaków drapieżnych (zob. e-SD). Ekwiwalencję wymienionych wyrazów dokumentuje fragment, w którym wyjaśniono, że *paparazzi (zwani także „ścierwojadami" tudzież „paparatami") wychodzą zza krzaków z teleobiektywem i polują na celebrytów* [MMi/2011/10]. Do wynotowanego zbioru należy jeszcze dołączyć wskazaną przez dziennikarza tabloidu nazwę ***łowca ryjów*** [PM-WH: 158] odnoszącą się do fotoreporterów utrwalających na zdjęciach wizerunki znanych osób (aktorów, wokalistów, sportowców itp.), które zwane są w redakcjach brukowców mianem ***ryj*** [e-GB-2014]. Jeśli przedstawiciel mediów fotografuje takie postacie nie z ukrycia czy z zaskoczenia, a podczas oficjalnych imprez, bankietów i uroczystości [e-Wy-2016], wówczas stosuje się

[243] Włoskie *paparazzi* jest formą liczby mnogiej, ale często stosuje się ją na polskim gruncie w funkcji liczby pojedynczej (*dureń paparazzi gonił za nią na motorze* [NKP-1997]) (por. Szemberska 2011: 56).

wobec niego rzeczownik ***kotleciarz*** [e-URz-2010] (*Kotleciarz – fotograf grzecznych kronik towarzyskich* [e-Po-2019]) derywowany od leksemu ***kotlet*** [e-BP--2018] desygnującego przyjęcia i rauty dla gwiazd oraz celebrytów. Poszukiwanie żeńskich wariantów określeń przywołanych w tym akapicie właściwie zakończyło się niepowodzeniem. W pewnym felietonie pojawił się wprawdzie nieobecny w słownikach feminatyw *paparatka* (*fotograf to zawód czysto męski, paparatką chce zostać jedna z drugą?* [e-W-2014]), ale brak dodatkowych zapisów źródłowych uniemożliwia uściślenie zakresu jego użycia.

Stałym składnikiem dziennikarskiej nomenklatury jest nazwa ***eseista* || *eseistka*** [e-Wy-bd; e-Wi-2016] oznaczająca twórcę esejów (SJD: 240; e-WSŻ; por. e-SPW), o których była już mowa w podrozdziale 7.3. Wykazuje ona niską frekwencję w branżowych publikacjach i być może dlatego pominięto ją w *Słowniku terminologii medialnej*. Bez wątpienia jednak osoby określane w ten sposób publikują swoje materiały w prasie, zwłaszcza luksusowej, fachowej i popularnonaukowej (por. Kolasa 1998: 164; Mielczarek 2017: 67), przy czym rzeczywiście jest to wąska grupa autorów. W najnowszym piśmiennictwie zdecydowanie częściej występuje stosowany już w XIX w. hiperonim ***publicysta* || *publicystka*** [e-WM-2019; e-Po-2016] (SJD: 919; e-WSŻ; STM: 169), który zestawia się obecnie z przymiotnikami precyzującymi specjalizację tematyczną dziennikarza (***ekonomiczny*** [Pr/2013/2], ***polityczny*** [Pr/2012/8], ***religijny*** [Pr/2005/8], ***rolny*** [ST-GK: 255], ***sportowy*** [Pr/2012/2]). Synonimem tej nazwy jest nieobecny w *Słowniku…* rzeczownik ***komentator* || *komentatorka*** [MŁ-PD: 44; Pr/2005/12], który wciąż funkcjonuje w dwuczłonowych konstrukcjach (np. ***polityczny*** [e-PB-2010]) i – co istotne – jest objaśniany w leksykonach ogólnych z uwzględnieniem kontekstu medialnego (zob. SJD: 396; e-SPW; e-WSŻ). Biorąc pod uwagę, że opinia na temat aktualnych wydarzeń i zjawisk może być wyrażana w gatunkowo zróżnicowanej formie, wyrazy *publicysta* || *publicystka* i *komentator* || *komentatorka* należy traktować jako nadrzędne wobec omówionego już leksemu *reportażysta* || *reportażystka* (w znaczeniu ‘twórca reportaży’) oraz kilku innych określeń.

Hiponimem jest bez wątpienia stosowana w poprzednich okresach nazwa ***felietonista* || *felietonistka*** [Pr/2002/10; Pr/2013/1], co uwypuklono w terminologicznym zbiorze (STM: 169), chociaż nie sformułowano w nim odrębnego artykułu hasłowego. W słownikach ogólnych definicje ograniczają się natomiast do sformułowania ‘autor(ka) felietonów’ (SJD: 250; e-WSŻ; por. e-SPW), ale jednomyślna charakterystyka wspomnianego gatunku prasowego (zob. podrozdział 7.3.) uzasadnia przywołaną zależność międzywyrazową. Trudno z kolei stwierdzić, czy w podobny sposób należy rozpatrywać

rzeczownik ***felietoniarz*** [e-Wy-2015], który w poprzednim stuleciu miał tożsame znaczenie i negatywny wydźwięk. Słowo to zniknęło z leksykonów, nie pojawiło się w kwestionariuszach, a odnalezione poświadczenia są nieliczne i nie rozstrzygają kwestii jego obecności w dyskusjach redakcyjnych. Bez wątpienia natomiast wciąż operuje się nazwą ***kolumnista* || *kolumnistka*** [e-Wy-2019; Coo/2019/31], która w dalszym ciągu nie występuje w słownikach języka polskiego ani w branżowych tezaurusach. Niewielka reprezentacja źródłowa nie ogranicza jednak możliwości ustalenia zakresu pojęciowego słowa. Na podstawie zebranych zapisów można stwierdzić, że wciąż określa się nim osobę komentującą na łamach prasy aktualne wydarzenia (*kolumnista piłkarski* [SPo/2013/3]; *teksty czołowych „kolumnistów", których złośliwy kalambur pochopności przemienił natenczas w „kalumnistów"* [e-Wy-2014]). Nie bez powodu zatem w dwujęzycznym leksykonie angielskie *columnist* uznano za ekwiwalent rzeczownika *felietonist*(*k*)*a* (SIN: 55; por. DJH: 59; Mencher 2011: 152).

Wyrażaniem opinii niezmiennie zajmują się w redakcjach pracownicy zwani od XIX w. mianem ***recenzent* || *recenzentka*** [e-TP-2013; Poli/ 2005/28] nieobecnym w zbiorach fachowej nomenklatury i niepowiązanym w słownikach ogólnych z prasowymi realiami (zob. SJD: 934–935; e-WSŻ). Identyczna sytuacja dotyczy używanej nadal nazwy ***krytyk* || *krytyczka*** [e-Wy-2011; e-N-2015] (por. e-SPW; e-WSŻ) uznawanej czasem za synonim słowa przywołanego w poprzednim zdaniu (SJD: 436). Niewykluczone jednak, że wymienione jednostki leksykalne są w kręgach dziennikarskich różnie rozumiane. W pewnym wyimku stwierdzono bowiem, że niejaki *Tabaczyński nie jest krytykiem, to gazetowy recenzent* [e-By-2014]. W zacytowanym fragmencie wyraz *krytyk* wyraźnie odnosi się do osoby lepszej pod jakimiś względami i można przypuszczać, że chodzi o kompetencje merytoryczne (por. STM: 181). Co istotne, w zapisach źródłowych odnoszących się do prasy oba rzeczowniki nadal występują w połączeniach z przymiotnikami typu: ***filmowy*** [MFi/2015/9; e-Pr-2007][244], ***literacki*** [Prz/2012/20; e-wS-2014], ***muzyczny*** [e-Wi-2017; G8/19.01.2010], ***teatralny*** [e-Wy-2018; e-DR-2020]. Dodatkowo leksem ***recenzent*** stosowany jest w nienotowanych wcześniej konstrukcjach z adjektywami ***komiksowy*** [Prz/2005/24] i ***kulinarny*** [Pr/2005/11] (por. e-WSŻ), za pomocą których również precyzuje się wytwory podlegające eksperckiej ocenie (tj. komiksy lub potrawy i restauracje). W odniesieniu do autora publikowanych w prasie tekstów zawierających charakterystykę róż-

[244] Pierwsze odniesienie źródłowe dotyczy połączeń z rzeczownikiem *recenzent*. Oczywiście w analogicznych zestawieniach funkcjonują feminatywy *recenzentka* i *krytyczka* (np. *teatralna* [e-By-2014; e-WM-2020]).

nych zdarzeń kulturalnych i utworów podobnie jak w poprzednich okresach operuje się wyrazem ***sprawozdawca*** [Pr/2014/4] zestawianym z przymiotnikami ***muzyczny*** [NKP-2004], ***teatralny*** [e-Po-2015] itp., przy czym frekwencja użycia takich zespoleń jest niska.

W komunikacji redakcyjnej stosuje się ponadto nazwę ***wywiadowca || wywiadowczyni*** [Pr/2016/12; e-PMe-2012], która niezmiennie oznacza dziennikarza przeprowadzającego wywiad zarówno rozpowszechniany w periodykach w formie opracowanego dialogu, jak i służący pozyskaniu informacji do materiału reprezentującego inny gatunek wypowiedzi (por. Adamiec 1992: 141). Niestety w objaśnieniach leksykograficznych nie pojawia się nawiązanie do mediów (np. e-WSŻ), pomimo że określenie to funkcjonuje w podobnym znaczeniu również w rozgłośniach radiowych [AS-BD: 507, 511].

Elementem omawianej nomenklatury pozostaje sformułowanie ***dziennikarz weteran*** [e-F-2018] desygnujące osobę mającą duże doświadczenie zawodowe. Prawdopodobnie współczesną innowacją leksykalną jest natomiast polisemiczny i ambiwalentny rzeczownik ***pistolet***. Z jednej strony może on pełnić funkcję negatywnego określenia człowieka sprawiającego wrażenie specjalisty, a *de facto* mało wydajnego i jedynie symulującego zaangażowanie (*Pistolet – gwiazdor sprowadzony do redakcji za ciężkie pieniądze – zwykle niewarty tej kasy* – […] *temat, który inny dziennikarz zrobiłby w dwa dni, on robi przez miesiąc* [e-NF-2007]), z drugiej zaś – może być pozytywną nazwą dziennikarza zajmującego się problematyką trudną, kontrowersyjną i mającego na celu ujawnienie nieetycznych czy wręcz przestępczych działań oficjeli i różnych osobistości (*przychodząc do naszej redakcji, miał opinię „młodego pistoleta” zajmującego się niewygodnymi tematami* [e-GWi-2020]; *potrzebujemy* […] *pistoleta* […], *dziennikarza, dla którego nie będzie rzeczy niemożliwych* [PM-WH: 16]). Wśród fachowych ekspresywizmów wypada też wymienić jednostkę leksykalną ***wypełniacz*** {***miejsca***} [Pr/1999/7], za pomocą której ogólnie określa się twórcę tekstów, rzadziej grafik mających zapełnić przestrzeń na stronach pisma. W zależności od kontekstu wyraz ten może mieć wydźwięk negatywny, na co wskazywałaby wzmianka o pewnym redaktorze, który *obrusza się na stwierdzenie, że ktoś mógłby go nazwać „wypełniaczem miejsca”* [Pr/1999/7]. W leksykonach nie znajdziemy co prawda żadnych nawiązań do takiego znaczenia bazowego rzeczownika, ale dawnej oznaczał on wykonawcę jakiegoś zadania (e-SD), w czym można dostrzec wyraźny związek z branżowym zakresem pojęciowym. Pewien ładunek emocjonalny zawarty jest także w najnowszym, słabo reprezentowanym w analizowanym piśmiennictwie określeniu ***fake-newser*** [e-Go-2018] odnoszącym się do dziennikarza rozpo-

wszechniającego w mediach nieprawdziwe informacje. Silnie nacechowane jest natomiast wyrażenie ***gnidziec bankietowy*** [ANK] oznaczające – jak wyjaśnił jeden z respondentów – osobę zbierającą podczas różnych gali i imprez bądź relacjonującą te wydarzenia. Niepowodzeniem zakończyły się jednak w tym przypadku poszukiwania poświadczeń źródłowych, dlatego trudno zweryfikować dane ankietowe i określić zakres użycia sformułowania.

Komputeryzacja i wynikająca z niej zmiana modelu pracy wydawniczej uwarunkowała wspomnianą na początku podrozdziału archaiczność nazw pracowników drukarskich zajmujących się układaniem czcionek w logiczne szeregi i tworzeniem z nich większych całości. Określenia typu ***metrampaż***, ***składacz ręczny***, ***zecer || zecerka***, ***zecer linotypowy***, ***maszynkarz***, ***linotyper***, występują w analizowanym piśmiennictwie jedynie w opisach przeszłości (*była jednak pani Maria, zecerka pracowicie składająca nasze teksty* [PS-AZ: 293]; *na stole metrampaża pisałem artykuły polityczne* [ZA-DP: 34]). Zastanawia więc, dlaczego autorzy najnowszych leksykonów nie umieszczają kwalifikatorów chronologicznych w objaśnieniach wyrazów ***linotypista***, ***odbijacz*** czy ***preser*** (e-SPW). Z pewnością nie są one wszak obecne we współczesnej praktyce komunikacyjnej, choć w związku z powolną modernizacją niektóre z wymienionych profesjolektyzmów mogły być stosowane jeszcze w II połowie lat 90.[245] (por. SZULC 1991: 147–149; JARUGA 2000: 222). Przemiany technologiczne wyparły też nazwy osób wykonujących odbitki przy użyciu prostych urządzeń (***powielacz***[246]) bądź przygotowujących klisze drukarskie (***kliszer***, ***kliszarz***; por. PODROZDZIAŁ 7.8.). Co więcej, część jednostek leksykalnych odnosi się dziś nie do pracowników poligraficznych, a do członków redakcji zajmujących się analogicznymi, choć komputerowo realizowanymi zadaniami, np. typograficznym opracowaniem numeru pisma (***łamacz || łamaczka***, ***składacz || składaczka***). Działalność ośrodków prasowych i zakładów drukarskich nie jest obecnie tak organicznie związana, jak miało to miejsce w XIX i XX w., dlatego w przypadku niektórych sformułowań nie ma pewności, czy nadal operuje się nimi w środowisku dziennikarskim, choć niewątpliwie należą do współczesnej nomenklatury poligraficznej (***stereotyper***[247]). Część należącego do niej słownictwa może jednak wciąż funkcjonować w ramach poszczególnych idio-

245 W opracowaniach informuje się, że linotypy wykorzystywano nawet pod koniec lat 80. (TOMASZEWSKI 1989: 24; por. KWAŚNY 2002: 26).

246 Leksem ten stosowano jeszcze w latach 90. XX w. w związku z wykorzystywaniem powielaczy przy produkcji zinów [Pr/2001/10].

247 Nazwa ta funkcjonuje w aktualnym wykazie zawodów (STROJNA [ET AL.] [OPRAC.] 2010: 321).

lektów, zwłaszcza osób zajmujących się w redakcji kontrolą jakości druku egzemplarzy bądź zatwierdzaniem próbnych odbitek. Na potrzeby konkretnych periodyków wciąż organizuje się czasem w ośrodkach prasowych świetnie wyposażone drukarnie[248], co także uprawdopodabnia używanie nazewnictwa poligraficznego przez członków interesującej mnie grupy zawodowej.

Współpracownikami redakcji pozostają natomiast osoby rozpowszechniające pismo wśród czytelników. Takich wykonawców wciąż określa się mianem ***kolporter*** || ***kolporterka*** [Pr/2018/7–8; e-Wy-2020] (SJD: 393; por. e-SPW), które w formie *masculinum* występuje niekiedy w połączeniach z przymiotnikiem ***uliczny*** [Pr/2006/8], jeśli oznaczany podmiot rozprowadza egzemplarze w publicznych miejscach, np. na deptakach i plażach. Taka metoda kolportażu nie jest bowiem reliktem przeszłości, a wydawcy chętnie wykorzystują ją w okresie wakacyjnym [Pr/2002/7; Pr/2004/3]. Co więcej, dominuje ona w przypadku dystrybucji prasy bezpłatnej i stanowi dodatkową formę promocji periodyków płatnych, głównie wysokonakładowych dzienników (zob. Żabiński 2008: 182–183). Nie dziwi zatem aktualność wspominanej już, używanej od XIX w. nazwy ***gazeciarz*** || ***gazeciarka***[249] [Pr/2001/8; e-DWs-2017] konsekwentnie łączonej w leksykonach ogólnych z osobą sprzedającą prasę na ulicy (SJD: 268; e-SPW; e-WSŻ). W identycznym znaczeniu stosuje się też niezmiennie rzeczownik ***roznosiciel*** [Pr/2002/8], aczkolwiek nie występuje on zbyt często w analizowanych źródłach, a objaśnienia leksykograficzne nie zawierają odniesień do mediów (e-SPW; e-WSŻ). Podobnie definiuje się w słownikach żeński wariant wyrazu (por. SJD: 966), przy czym ów feminatyw nie pojawił się w najnowszym piśmiennictwie w przywołanym rozumieniu. Trzeba natomiast odnotować, że z niejasnych przyczyn żadna z wymienionych w tym akapicie jednostek leksykalnych nie została odnotowana w branżowych tezaurusach.

W ośrodkach prasowych nadal zatrudnia się też osoby przybliżające potencjalnym reklamodawcom oferty publikacyjne i zbierające tego typu zamówienia. W takim znaczeniu wciąż stosuje się określenie ***akwizytor*** {***ogłoszeniowy***} [Pr/2000/7] (por. e-WSŻ), przy czym zbiór poświadczeń tekstowych nie jest zbyt obfity. Sukcesem zakończyło się jednak poszukiwanie żeńskiego odpowiednika ***akwizytorka ogłoszeń*** [PS-B: 144], który z pewnością funkcjonuje w komunikacji zawodowej (por. SNŻ: 31). W repertuarze nazw de-

[248] Przykładowo: w 2000 r. informowano o powstaniu nowej drukarni Agora S.A., w której znajdowało się kilka maszyn drukujących „do 70 tys. egz[emplarzy] gazety na godzinę przy 64 stronach A3 w pełnym kolorze" i która miała przejąć produkcję „Gazety Wyborczej" [Pr/2000/7].

[249] W tym przypadku kobiety również używają względem siebie formy rodzaju męskiego, o czym świadczy wyznanie publicystki K. Zbijewskiej: *Byłam gazeciarzem* [KZ-MP: 17].

sygnujących współpracowników redakcji pojawił się jeszcze osobliwy rzeczownik ***czytacz*** [Pr/1997/3] oznaczający w XVI w. czytelnika (S16: 361; ESB: 243), a w XIX stuleciu uznawany za archaizm (SJL/1: 595; SJZ: 205; SJK/1: 414). Z zapisów źródłowych wynika, że leksem ten został zaadaptowany przez zespół „Angory" (od 1991 r.) w celu określenia osób mających wyszukiwać w prasie interesujące materiały, które warto byłoby przedrukować na łamach pisma. Zadanie to wykonują zwykle dla redakcji emerytowani dziennikarze, którzy czytają konkretne tytuły prasowe wybrane spośród ponad 800 pism prenumerowanych przez wydawcę, a następnie wycinają ciekawe artykuły czy wywiady i wkładają je do teczek trafiających później na biurka redaktorów dokonujących ostatecznej selekcji [Pr/2010/10].

W branżowej nomenklaturze pojawiły się też sformułowania desygnujące podmioty, które dostarczają redakcjom rozmaitych informacji. Biorąc pod uwagę, że już w XIX w. obywatele udzielali dziennikarzom ważnych wskazówek lub przekazywali ważne wiadomości, które stawały się tematami materiałów tekstowych i graficznych [BG-MD: 77] (Maj 2010: 276), można przypuszczać, że już wówczas operowano w kręgach prasowych adekwatnymi profesjolektyzmami. Niemniej dopiero w najnowszym piśmiennictwie udało się odnaleźć konkretne, niebudzące wątpliwości dane leksykalne. Charakterystycznym zjawiskiem jest współcześnie określanie informatora za pomocą rzeczownika ***źródło*** [e-Wy-2020], czego nie odnotowuje się w słownikach, a co można udokumentować następującymi wyimkami: *jeżeli źródło użyje do kontaktu telefonu służbowego, uzyskanie billingu trwa kilkanaście minut* [Pr/2013/1]; *tożsamość źródła, któremu przyrzekliśmy anonimowość* [TL-ABC: 16]. Co istotne, wyraz ten musiał funkcjonować w takim znaczeniu w poprzednim okresie, skoro w poradniku wydanym w 1990 r. pisano, że *obydwie strony – reporter i źródło – muszą rozumieć zasady wykorzystywania informacji*[250] [MM-PD: 4]. Podobny zakres pojęciowy przypisuje się obecnie metaforycznym nazwom ***głębokie gardło*** [e-SDP-2015] i ***wiewiórka*** [e-D-2009]. Pierwsza z nich nawiązuje do słynnej afery Watergate, w której dziennikarzom „The Washington Post" (od 1877 r.) istotnych danych dostarczała anonimowa osoba określana mianem *Deep Throat* (DJH: 82; por. Mencher 2011: 318). Kiedy okazało się, że był nią zastępca dyrektora FBI (Adamczyk 2016: 148–149), wspomniane wyrażenie uległo deonimizacji i zaczęto je łączyć (podobnie jak utworzoną na polskim gruncie kalkę) z wysoko postawionymi ludźmi przekazującymi mediom klu-

250 W innym poradniku wyjaśniono natomiast, że od wyrazu *źródło* lepszy byłby leksem *informator*, ale „pokoleniu, które pamięta PRL, to słowo zdecydowanie źle się kojarzy" [TL-ABC: 89].

czowe informacje [Pr/1998/2]. W taki sam sposób rozumiany jest leksem *wiewiórka* traktowany jako składnik „dziennikarskiej gwary" [e-D-2009] i utrwalony w wyimkach typu: *tzw. wiewiórki twierdzą* [e-ŻP-2008], *tzw. wiewiórki donosiły* [e-OPr-2020]. Niewykluczone, że genezę tego profesjolektyzmu należy wiązać z redakcją tygodnika „Nie" (od 1990 r.), która nazywała w ten sposób swoich informatorów [AM-RW: 43], o czym pisano w latach 90. na łamach „Więzi" (od 1958 r.) [Wię/1997/1].

W gronie podmiotów dostarczających mediom rozmaitych danych należy wymienić rzeczników prasowych, którzy – jak czytamy w *Słowniku…* – reprezentują sektor specjalistów od public relations odpowiadających za budowanie, utrwalanie i modelowanie kontaktów instytucji lub firmy ze środkami masowego przekazu. Na tych osobach spoczywa „przygotowywanie materiałów informacyjnych i redagowanie oświadczeń dla prasy i mediów elektronicznych […]; organizowanie i prowadzenie konferencji prasowych; inspirowanie i podtrzymywanie innego rodzaju kontaktów organizacji z dziennikarzami (wywiady, indywidualne spotkania itp.)" (STM: 192). Pomimo zamieszczenia w terminologicznym leksykonie takiej wyczerpującej definicji mam pewne wątpliwości, czy wyrażenie *rzecznik prasowy* jest na tyle swoiste w kręgach medialnych, że powinno zostać uznane za składnik omawianego profesjolektu. Sceptycyzm wzmacnia w tym przypadku brak źródłowych sugestii co do środowiskowego charakteru nazwy oraz jej nieobecność w innych branżowych tezaurusach oraz w kwestionariuszach ankiet. Respondenci zanotowali natomiast typowe w komunikacji redakcyjnej ekspresywizmy ***niedorzecznik*** [KM-DG: 71] i ***teczkonosiciel*** [e-KPo-2008], które odnoszą się do osoby pełniącej wspomnianą powyżej funkcję. Za pomocą pierwszego z nich uwypukla się, że desygnowany podmiot wygłasza publicznie pozbawione sensu, nielogiczne wypowiedzi. Potwierdza to objaśnienie zawarte w zbiorze najnowszego słownictwa, w którym uznano ten rzeczownik za żartobliwy (e-OJ), przy czym w różnych kontekstach może również służyć wyrażaniu ironii, a nawet pogardy. Co istotne, w obiegu funkcjonuje też żeński wariant ***niedorzeczniczka*** [e-Wy-2014], którego nie zarejestrowano dotąd w leksykonach. Z kolei drugi wyraz jest wprost opisywany jako składnik „żargonu dziennikarskiego" [e-KPo-2008] i oznacza rzecznika pozbawionego elementarnych kompetencji, ograniczającego właściwie swoją aktywność zawodową do wyeksponowanego w nazwie noszenia teczki lub innych przedmiotów (np. laptopa) za reprezentowaną osobistość – ministra, prezydenta miasta, wojewodę itd.

Nowym elementem leksykalnym jest nieobecny w słownikach anglicyzm ***fixer* || *fikser*** [e-WM-2020] desygnujący na polskim gruncie człowieka będą-

cego „przewodnikiem, tłumaczem i organizatorem spotkań […] dziennikarzy z bohaterami ich materiałów w danym kraju" [Pr/2009/10; też: PS-B: 115]. Taki sposób rozumienia jest właściwy również dla innych obszarów językowych. Świadczy o tym m.in. fragment wspomnień hiszpańskiego korespondenta, który wyjaśniał, że rzeczownik ten oznacza „w slangu dziennikarzy […] osobę służącą świeżo przybyłemu reporterowi za przewodnika i rozwiązywacza problemów. Najczęściej [słowo to] spotykane [jest] na obszarach wojennych" (Arce 2019: 115). Ów lokalny pomocnik dostarcza najważniejszych informacji, zdobywa dla dziennikarza niezbędne zezwolenia, organizuje mu transport, prowadzi do miejsc, w których dzieją się ważne wydarzenia, komunikuje się w jego imieniu z okolicznymi mieszkańcami w ich ojczystym języku, a nawet przekupuje miejscowych, by pomóc mu w realizacji określonych zadań (DJH: 106; Palmer 2019: 1 i n.). Taką funkcję może pełnić też kobieta, dlatego pojawił się w branżowej nomenklaturze feminatyw ***fixerka*** [e-NT-2019] nieobecny w rodzimych leksykonach.

W omawianym zbiorze słownictwa należy ponadto sytuować rozpowszechnione w redakcjach tabloidów wyrazy ***morda*** [e-WM-2008] i ***ryj*** [Pr/2019/11–12] odnoszące się do „bohaterów sensacyjnych artykułów: aktorów, sportowców, a w szczególności wpływowych polityków i biznesmenów" [e-GB-2014]. Taki zakres pojęciowy koresponduje ze znaczeniem 'ludzka twarz', które przypisuje się w słownikach obu leksemom i uzupełnia kwalifikatorami *pospolity* (e-SPW), *potoczny* (e-WSŻ), *obelżywy* (e-SD), a nawet *wulgarny* (SJD: 537, 987). I choć rzeczownik *morda* funkcjonuje powszechnie jako pejoratywne określenie konkretnej osoby (e-WSŻ), fotoreporterzy wyraźnie podkreślają jego środowiskowy charakter, mówiąc np. o imprezie *z udziałem celebrytów (tzw. „mord")* [e-WM-2008]. W komunikacji zawodowej używany jest również anglicyzm ***target*** [WW-KP: 100] mający naturę polisemiczną i oznaczający w większości przypadków projektowanego, idealnego czytelnika, o czym będzie jeszcze mowa. Z kolei „w języku brukowca to zwykły człowiek, który da do publikacji swoją twarz i wypowie pogląd" [e-SDP-2014], ponieważ – jak głosi tabloidowa maksyma – *no pictures, no story* [PM-WH: 30]. Taka osoba zwana też mianem ***bohater za pół litra*** [e-NDT-2012] pozwala za niewielkie wynagrodzenie utrwalić swój wizerunek w celu uwiarygodnienia materiału prasowego, chociaż „bardzo często […] nie jest informowan[a] dokładnie o treści artykułu" [WW-KP: 5]. Najczęściej do takich zadań wybierani są zwykli ludzie, którzy nie wyróżniają się wyglądem czy nietypowym, obco brzmiącym imieniem. Piotr Mieśnik pracujący niegdyś w „Fakcie" (od 2003 r.) podkreślał, że człowiek ten ma wzbudzić empatię, dlatego nie może mieć fikuśnej fryzury [PM-WH: 21] ani też

„okularów, bo sprawiałby wrażenie inteligenta, a czytelnik się z nim nie identyfikuje" [e-SDP-2014]. Dziennikarz wyjawił przy tym, że zdarzały się przypadki, w których dana osoba spełniała wymienione kryteria i jej podobizna wraz z wypowiedzią miały się ukazać w gazecie, ale w ostatniej chwili je usuwano z powodu np. braku miejsca lub konieczności wprowadzenia nieplanowanych wcześniej materiałów. Gdy taka sytuacja się powtarzała i komentujący obywatel ciągle nie miał szczęścia, by pojawić się na łamach pisma, wówczas zyskiwał osobliwe miano ***fitak*** [PM-WH: 44] pochodzące od nazwiska jednego z pierwszych tego typu „bohaterów" brukowca. Według informacji pozyskanych od P. Mieśnika zasięg użycia tego eponimu jest ograniczony do redakcji „Faktu", ale niewykluczone, że w związku z rotacją pracowników jest też znany w innych mikrośrodowiskach.

Jak zaznaczyłam, rzeczownik ***target*** [Pr/2015/9] zdecydowanie częściej wiązany jest ze ściśle określoną grupą odbiorców, do których kierowany jest periodyk (SDB; SM: 397; SWM: 338; por. e-SPW). Świadczy o tym m.in. zapis, w którym podano, że *darmowe pisma adresowane są do tego samego targetu* [Pr/2001/2] (Pokrzycka 2006: 29). W tym kontekście niekompletne okazuje się objaśnienie zawarte w terminologicznym *Słowniku…*, ponieważ leksem ten połączono w nim jedynie z konsumentami reklamowanych produktów i usług (STM: 72). W kręgach prasowych modelowego czytelnika nazywa się ponadto nieodnotowanymi w leksykonach wyrazami: ***targetowy*** pełniącym funkcję rzeczownika (*wyglądali na targetowych, czyli na czytelników „Hitu"* [JŻ-RB: 21]) oraz ***targiet*** [Pr/2015/5] mającym wydźwięk ironiczny. Sprecyzowanie, kto jest idealnym odbiorcą, członkiem projektowanego audytorium (Goban-Klas 2006: 227), pozwala z jednej strony starannie profilować tematykę, z drugiej zaś dotrzeć do konkretnej grupy reklamodawców (Russell, Lane 2000: 286; Warecki, Warecki 2006: 133). Umożliwia też odnalezienie optymalnej szaty graficznej, która powinna być zróżnicowana w zależności od płci, wieku, wykształcenia czy zainteresowań czytelników (inne są wszak oczekiwania 70-letniego mężczyzny, nastolatki, bizneswoman, informatyka itd.) (por. Lisowska-Magdziarz 2008: 286).

W rozmowach redakcyjnych wciąż funkcjonują nazwy ***prenumerator*** || ***prenumeratorka*** [Pr/2011/8; Pr/2017/5–6] i ***przyjaciel pisma*** [GTe/2019/2] oznaczające stałych odbiorców periodyku, o czym wyraźnie poinformowano w słownikach w przypadku pierwszej z nich (SJD: 851; e-WSŻ; por. e-SPW). Przywołane wyrażenie nie jest wprawdzie definiowane w zbiorach leksykograficznych, ale zgromadzone zapisy źródłowe pozwalają stwierdzić, że ma ono charakter polisemiczny, ponieważ może się odnosić zarówno do osoby regular-

nie czytającej dany tytuł prasowy (*numery „Gońca Terespolskiego” trafiają* […] *do* […] *wiernych przyjaciół pisma w całej Polsce* [GTe/2019/2]), jak i do kogoś zaprzyjaźnionego z redakcją, czasem dostarczającego materiały do publikacji (*ci, którzy weszli do redakcji nieco później, jak* […] *Michał Nowacki [przyjaciel pisma od lat]* [MNA/2014/1]). Podobnie jak w poprzednim okresie stosowany jest też wariant ***przyjaciółka pisma*** [e-EB-2007], przy czym odnalezione ilustracje tekstowe dokumentują operowanie feminatywem tylko w tym drugim znaczeniu. Nie udało się natomiast zebrać argumentów źródłowych świadczących o określaniu stałego odbiorcy periodyku mianem ***abonent*** || ***abonentka***, jak czyniono już w XIX w. W słownikach jeszcze pod koniec XX w. łączono ten wyraz z osobą m.in. prenumerującą czasopismo (SJD: 1), ale już na początku XXI w. w terminologicznym zbiorze wyjaśniono, że abonament to opłata nie za otrzymywanie egzemplarzy gazety czy tygodnika, a za używanie odbiorników radiowych i telewizyjnych (STM: 1; zob. PODROZDZIAŁ 7.10.). W najnowszych leksykonach zaś ogólnie informuje się, że wspomniany rzeczownik oznacza ‘osobę płacącą regularnie za korzystanie z czegoś lub otrzymywanie czegoś przez określony czas’ (e-WSŻ; por. e-SPW). W analizowanym piśmiennictwie pojawił się natomiast nienotowany wcześniej profesjolektyzm ***subskrybent*** [Pr/2015/12], który odnosi się do czytelników posiadających (zwykle w wyniku uiszczenia opłaty) stały dostęp do elektronicznych wydań pisma, o czym świadczy choćby taki zapis: *„Gazeta Wyborcza” ma 218 tys. subskrybentów cyfrowych, płacą średnio po 14 zł miesięcznie* [e-WM-2020]. Leksem ten, podobnie jak pozostałe wymienione w tym akapicie nazwy osobowe, nie został uwzględniony w *Słowniku…*, choć powiązano tam subskrypcję z zamawianiem w internecie konkretnych zasobów (STM: 204), co wyraźnie koresponduje ze znaczeniem słowa (por. SJD: 1074). Kontekst prasowy dostatecznie uwypukla natomiast zespolenie *subskrybent gazety* zanotowane w jednym z leksykonów ogólnych (e-WSŻ), a dodatkowym potwierdzeniem jest bezpośrednie nawiązanie do prenumerowania periodyków utrwalone w zbiorze feminatywów w objaśnieniu formy ***subskrybentka*** [e-KP-2016] (SNŻ: 567; por. e-SPW).

Informacje źródłowe pozwalają stwierdzić, że w wąskich kręgach redakcyjnych stosowane są jeszcze inne określenia desygnujące odbiorców pisma. Przykładowo: zespół „Super Expressu” używa w takim znaczeniu pieszczotliwego wyrażenia ***nasz miś*** [Pr/2015/5], a ankietowani dziennikarze zanotowali rzeczowniki ***czycz*** i ***życz*** oznaczające – odpowiednio – czujnego i życzliwego czytelnika. Dwóch ostatnich wyrazów nie udało się odnaleźć w dostępnym piśmiennictwie, ale ich wymienienie w kwestionariuszach potwierdza naturalną nie tylko w środowisku zawodowym tendencję do tworzenia osobli-

wych nazw. Niekiedy powstają nawet swoiste typologie, co można zilustrować propozycją projektanta gazet Maria Garcíi, który w wywiadzie opublikowanym w „Press" wymienił kilka grup odbiorców prasy, np. „*skanerzyści* – czytają szybko, głównie tytuły, pierwsze akapity, patrzą na zdjęcia i podpisy pod nimi; […] tzw. *czytelnicy ponaddźwiękowi* – przebiegają wzrokiem strony, czytają tytuły i patrzą na zdjęcia" [Pr/2003/10]. Nie wiadomo oczywiście, czy tego typu określenia są stosowane w polskich ośrodkach, ale dostrzeganie różnych kategorii w heterogenicznym audytorium z pewnością może znajdować odzwierciedlenie w używanym profesjolekcie. Przemawia za tym zarówno funkcjonowanie nazw podanych na początku akapitu, jak i wspomniane już operowanie w kręgu „Gazety Olsztyńskiej" słowem *fotokorespondent* desygnującym odbiorców dostarczających redakcji amatorski materiał zdjęciowy.

7.5. Miejsca

W repertuarze leksykalnym stosowanym w kontaktach zawodowych wciąż znajdują się nazwy różnych przestrzeni, w których wykonywane są zadania wydawnicze lub dziennikarskie. Zbiór tych sformułowań jest niewielki, dlatego zmiany, jakie dokonały się w ostatnim czasie, nie są tak wyraźnie dostrzegalne, jak w innych przypadkach. Podstawowym określeniem jest przywoływany już, polisemiczny leksem ***redakcja*** [e-SDP-2020], który nadal oznacza siedzibę zespołu opracowującego konkretny periodyk (SJD: 935; e-WSŻ; STM: 182; zob. PODROZDZIAŁ 7.4.). Nieoficjalnie miejsce to może być również identyfikowane w inny sposób, o czym przekonuje zarówno informacja o wyrazie ***zakład*** [WW-KP: 16] utrwalona w opowieści fotoreportera tabloidu, jak i szereg neosemantyzmów podanych przez respondentów: ***baza*** [ANK], ***dom*** [ANK], ***fabryka*** [ANK], ***firma*** [ANK], ***jaskinia*** [ANK], ***pieczara*** [ANK][251]. Podobnie jak w poprzednim okresie prymarny rzeczownik ***redakcja*** łączony jest z różnymi przymiotnikami w zależności od tego, czy nazywanym obiektem jest główny ośrodek (***centralna*** [e-DZ-2018], ***macierzysta*** [Pr/1999/2]), czy rozproszone terytorialnie filie (***regionalna*** [e-Pr-2007], ***terenowa*** [e-DZa-2012], ***lokalna*** [e-KL-2011], też: ***lokal*** [PM-WH: 243]) określane też słowem ***oddział*** połączonym z podobnymi składnikami leksykalnymi (***redakcji*** [e-DP-1999], ***lokalny*** [Pr/2015/12], ***regionalny*** [Pr/1999/9], ***terenowy*** [Pr/2004/1]).

[251] We wcześniejszych okresach stosowano w takim znaczeniu wyrażenia *warsztat prasowy*, *warsztat redakcyjny* i *warsztat dziennikarski*, które obecnie odnoszą się wyłącznie do kompetencji zawodowych.

Strukturę przedsiębiorstwa medialnego niezmiennie organizuje się poprzez wydzielenie komórek odpowiedzialnych za konkretne zadania. W dalszym ciągu te wewnętrznie zhierarchizowane jednostki zwane są za pomocą wyrażeń złożonych z rzeczownika ***dział*** (STM: 42) oraz członów uściślających przede wszystkim następujące aspekty:

a) tematykę przygotowywanych materiałów: ◇ ***informacji*** [Poli/2000/10], ***miejski*** [Pr/1998/1], ***zagraniczny*** [Pr/1998/1] ⊙ ***krajowy*** [Pr/1998/1], ***lokalny*** [Pr/2000/1];
b) rodzaj opracowywanych zasobów: ◇ ***depeszowy*** [ST-GK: 261] ⊙ ***foto*** [Pr/1998/6], ***opinii*** [Pr/2013/7–8], ***reportażu śledczego*** [Pr/2002/2];
c) typ realizowanych prac edytorsko-publikacyjnych: ◇ ***korekty*** [Pr/2012/1] ⊙ ***DTP*** [Y8/0:04], ***fotoedycji*** [Pr/2008/5], ***graficzny*** [Pr/2002/2], ***online*** [G1/4.09.2010], ***składu*** [Pr/1999/9].

W odniesieniu do nazw przywołanych w ostatnim zbiorze należy poczynić dodatkowe wyjaśnienia. Osoby pracujące w dziale online zajmują się udostępnianiem materiałów w serwisie internetowym prowadzonym przez redakcję periodyku, w dziale fotoedycji zaś – gromadzą, wybierają lub opracowują zdjęcia z myślą o ich zamieszczeniu w numerze. Z kolei sformułowania ***dział DTP***, ***dział składu*** i ***dział graficzny*** można traktować jako bliskoznaczne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że skrót znajdujący się w pierwszym zespoleniu oznacza – jak już wspomniałam – przygotowywanie przy użyciu technik digitalnych ostatecznej formy wydania czy publikacji. Ten etap pracy polega na łączeniu materiałów tekstowych, fotograficznych i ilustracyjnych w jeden, spójny graficznie projekt (zob. PODROZDZIAŁ 7.6.). Niewykluczone jednak, że w niektórych redakcjach ostatnie zestawienie oznacza komórkę, w której przygotowywane są rysunki, zdjęcia, infografiki itd. przekazywane do wspomnianego działu składu zajmującego się wyłącznie komponowaniem numeru z heterogenicznych elementów.

W powyższym wyliczeniu przywołałam tylko część branżowych nazw zawierających rzeczownik ***dział***. W komunikacji zawodowej funkcjonują bowiem odpowiednie zespolenia, za pomocą których określa się specjalne jednostki organizacyjne zajmujące się kontaktami z otoczeniem (***łączności z czytelnikami*** [Pr/2010/11], ***listów od czytelników*** [Pr/2000/5]), promocją, dystrybucją i zbieraniem zamówień od ogłoszeniodawców (***reklamy*** [Pr/1999/5], ***sprzedaży*** [Pr/1998/12]), a także archiwizacją (***dokumentacji*** [Pr/2000/10]). W redakcjach wyodrębnia się też tzw. ***dział wyprzedzeniowy*** [e-Wy-2008] odpowiedzialny za opracowanie materiałów (wywiadów, reportaży, artykułów popularnonaukowych itd.), które mogą zostać przygotowane odpowiednio wcześniej, nie zaś

w ostatniej chwili przed skierowaniem numeru do druku. Z kolei w ośrodkach wydających tabloidy istnieje specyficzna komórka określana mianem ***dział TZDW*** [e-WM-2007], w której realizowane są „ukryte" w skrótowcu tematy charakteryzowane jako *z dupy wzięte || wyjęte*. Mowa o tekstach opartych na fikcyjnych, wyssanych z palca opowieściach stanowiących stały składnik zawartości brukowców. Co istotne, osoby pracujące w różnych redakcjach często pomijają rzeczownik *dział* i nazywają poszczególne jednostki organizacyjne w bardziej ekonomiczny sposób. Świadczą o tym klarowne zapisy źródłowe wzbogacone stosownym objaśnieniem: *Zadzwoniła jakaś niunia z* ***polityki*** *z Wawy* […]. *Polityka z Wawy – dział redakcji* […] *zajmujący się polityką w gazecie* [WW-KP: 35]; *było zlecenie* […] *z „ludzi"*. […] *„**Ludzie**" – dział w gazecie zajmujący się po prostu ludźmi, niekoniecznie znanymi* [WW-KP: 45]. Innym przykładem może być stosowane od XIX w. słowo ***administracja*** [Pr/2010/1] desygnujące komórkę, w której niezmiennie realizuje się rozmaite zadania związane z zarządzaniem całym ośrodkiem prasowym. Można ponadto przypuszczać, że w ograniczonym obiegu funkcjonują również ekspresywizmy. Wiadomo chociażby, że redakcyjne archiwum zwane jest współcześnie mianem ***kostnica*** [PS-B: 145], ponieważ przechowuje się tam – jak wyjaśnił reporter „Super Expressu" – rzeczy „martwe i zimne", tzn. dokumenty, fotografie i teksty opublikowane bądź wykorzystane do stworzenia materiałów prasowych.

Wysoką frekwencję wykazuje nowszy w dziennikarskiej nomenklaturze rzeczownik ***newsroom*** [Pr/1998/1], którego desygnatem jest jedno z najważniejszych miejsc w redakcji – „centrum zbierania i redagowania serwisów informacyjnych" (PEM: 368; por. SDN: 299; SDB; Olkowska 2011: 243). W zbiorze terminologicznym podano, że nazwa ta „została spopularyzowana w dobie przekształceń mediów związanych z uchwaleniem przez Sejm RP ustawy o radiofonii (1993)" (STM: 129). Określenie to połączono jednak w leksykonie jedynie z medium radiowym (też: PEM: 368) oraz ze stacjami telewizyjnymi i agencjami informacyjnymi (STM: 129). Bez wątpienia jednak odnosi się ono również do przestrzeni wydzielanych w redakcjach prasowych, o czym świadczą liczne zapisy źródłowe (*w newsroomie „Faktu"* [Pr/2003/11]) i co uwypuklono w jednym ze słowników (e-SPW). W takim pomieszczeniu może pracować od kilku do kilkudziesięciu osób (PEM: 368) i nie wszystkie muszą się zajmować opracowywaniem bieżących doniesień. Pracują tam też redaktorzy prowadzący internetowe serwisy informacyjne [Y7/0:01], a w mniejszych ośrodkach (np. pism lokalnych) – publicyści [Pr/1998/8], graficy, a nawet korektorzy (por. DJH: 208). Newsroom i inne oszklone pomieszczenia (np. gabinet redaktora naczelnego [JŻ-RB: 113]) wciąż określa się mianem ***akwa-***

rium [Y8/0:04] nienotowanym w takim znaczeniu w najnowszych leksykonach. Oprócz tego rzeczownika dziennikarze z pewnością używają innych osobliwych sformułowań oznaczających różne przestrzenie w danej redakcji. Przykładowo zespół opracowujący „Głos Szczeciński" (od 2007 r.) stosuje wyraz ***pentagon*** [Y6/0:01] w odniesieniu do miejsca, w którym znajdują się stanowiska redaktorów odpowiedzialnych za wydanie numeru. Nazwa nie jest przypadkowa, gdyż pozwala wyeksponować fakt, że pracujące tam osoby zarządzają ważnym procesem, przydzielają zadania, kontrolują tempo i panują nad postępami oraz jakością. Poszukiwanie informacji na temat podobnych jednostek leksykalnych funkcjonujących w różnych ośrodkach nie jest łatwe, ponieważ zwykle operuje się nimi wyłącznie w nieoficjalnej komunikacji i w wąskim gronie. W rezultacie jedynym potwierdzeniem używania profesjolektyzmów ***bramy piekieł*** [ANK] ('gabinet redaktora naczelnego') i ***melina*** [ANK] ('pokój redaktorów sportowych') są zapisy w kwestionariuszach, gdyż we wspomnieniach, w internecie, prasie, podręcznikach i poradnikach sformułowania te nie występują.

W zróżnicowany sposób mogą być określane przestrzenie, w których wstępnie planuje się rozmieszczenie materiałów na stronach periodyku i wykonuje się w trakcie pracy nad numerem jego końcowy projekt. W redakcji „Faktu" na przykład znajduje się tzw. ***pokój rysowań*** [e-F24-bd], w którym na początku procesu wydawniczego ustala się roboczy układ tekstów i grafik, co nazywa się obecnie mianem ***rysowanie*** {***kolumny***, ***strony***, ***gazety***} (zob. PODROZDZIAŁ 7.6.). Według wskazań respondentów w odniesieniu do takiego pomieszczenia używa się w innych ośrodkach słowa ***rysowalnia*** [ANK], czego nie udało się wykazać źródłowo. Stosowne zapisy dokumentują natomiast funkcjonowanie jednostki leksykalnej ***studio*** {***komputerowe***} [TL-ABC: 58] desygnującej pracownię, w której powstaje ostateczna, graficzna forma wydania kierowana do dystrybucji. Taki sposób rozumienia wyraźnie koresponduje z prymarnym sensem rzeczownika *studio*, który oznacza powszechnie 'miejsce, gdzie artysta lub rzemieślnik tworzy dzieła lub wykonuje inną pracę' (SJD: 1971; e-SPW; e-WSŻ). W siedzibie polskiego „Nowego Dziennika" (od 1971 r.) w New Jersey operuje się z kolei wyrazem ***lepiarnia*** [NDz/2010(7X)]. Nazwę tę zaczęto stosować we wcześniejszym okresie, kiedy posługiwano się metodą fotoskładu, tzn. klejono paski papieru lub kliszy fotograficznej z utrwalonymi szpaltami tekstu i wytwarzano w ten sposób finalne projekty poszczególnych stron (zob. PODROZDZIAŁ 6.6.). I choć w tej redakcji „od kilkunastu lat gazety już się nie klei ani nie lepi, tylko tworzy na komputerze, […] »lepiarnia« pozostała do dziś" [NDz/2011/NJ]. Z całą

pewnością wyszły natomiast z użycia rozpowszechnione w poprzednich stuleciach terminy ***zecernia*** {***ręczna***, ***maszynowa***} i ***linotypownia***, aczkolwiek w słownikowych objaśnieniach pierwszego rzeczownika nie informuje się o jego archaicznym charakterze (SJD: 1353; e-SPW; e-WSŻ).

Procesy związane z produkcją form drukowych wykonywane są w zakładzie poligraficznym, w miejscu określanym mianem ***przygotowalnia*** [Pr/2011/6]. Słowo to często występuje w katalogach ofertowych kierowanych do reklamodawców, ponieważ w takich folderach precyzowane są parametry, jakie powinny mieć pliki graficzne przesyłane do druku (*Tu, w tzw. przygotowalni, pliki zgodnie z wymogami technologicznymi są przetwarzane, a następnie przygotowywane są formy drukowe* [Y2/0:04]). Funkcjonowanie tego wyrazu w komunikacji redakcyjnej zostało udokumentowane już w prasie z lat 90. XX w. [Pr/1997/4; Pr/1998/7], ale można przypuszczać, że operowano nim jeszcze wcześniej. W II połowie tego stulecia leksemem *przygotowalnia* nazywano wszak w kręgach wydawniczych przestrzeń przeznaczoną do realizacji trzech zadań: „skład[u] tekstu, łamani[a] stron, naświetlani[a]" (Załubski 2005: 58). We współczesnych ośrodkach prasowych stosuje się ponadto nowszy profesjolektyzm ***naświetlarnia*** [Y3/0:03] odnoszący się do pomieszczenia, w którym opracowane projekty stron oraz teksty i obrazy zostają zapisane, tzn. naświetlone „za pomocą promienia lasera bezpośrednio w odpowiedniej warstwie płyty drukowej" (Khadzhynova, Jakucewicz 2016: 13–14) wykorzystywanej do wyprodukowania pożądanego nakładu. Niewykluczone, że w rozmowach redakcyjnych używany jest wciąż rzeczownik ***chemigrafia*** oznaczający dział drukarni zajmujący się wytwarzaniem klisz ilustracyjnych (e-SPW). Nie udało się jednak odnaleźć zapisów źródłowych potwierdzających taką ewentualność. Sprawy nie rozstrzyga bowiem moim zdaniem obecność leksemu wraz z odpowiednią definicją w terminologicznym *Słowniku…* (STM: 23), ponieważ w tym zbiorze niektóre objaśnienia są niekompletne lub nieadekwatne (np. pozbawione istotnej informacji o archaiczności nazw). Co więcej, utrwalona w leksykonie charakterystyka wyrazu *chemigrafia* jest nieznacznie zmienioną eksplikacją opublikowaną w latach 70. XX w. w *Encyklopedii wiedzy o prasie*.

Stałymi elementami branżowej nomenklatury są określenia desygnujące instytucje gromadzące wiadomości i przekazujące je nadawcom medialnym. Mowa m.in. o rzeczowniku ***agencja*** {***informacyjna***, ***prasowa***}[252] [F2/23.11.2019] (por. SJD: 4; e-SPW; e-WSŻ; PEM: 14), który w dalszym ciągu oznacza ośro-

[252] W *Słowniku terminologii medialnej* podano, że agencje informacyjne określano dawniej mianem *agencja prasowa* (STM: 3). Stwierdzenie archaicznego charakteru nazwy nie znajduje jednak potwierdzenia w materiale źródłowym.

dek oferujący redakcjom dostęp do tematycznie sprofilowanych doniesień oraz różnych zasobów (zdjęć, infografik, plików audio i video) (Piasecka-Strzelec 2014: 56). Jeśli taka instytucja dostarcza przede wszystkim materiałów wizualnych, wówczas niezmiennie nazywana jest za pomocą wyrażenia ***agencja fotograficzna*** [Pr/2012/1] (por. STM: 3). W terminologicznym *Słowniku…* za kohiponim uznano *implicite* zespolenie ***agencja reklamowa*** [e-TS-2018], co może budzić pewne wątpliwości. Identyfikowane w ten sposób firmy potraktowano jako rodzaj agencji informacyjnych i wyjaśniono, że są to „wyspecjalizowane przedsiębiorstw[a] zajmujące się planowaniem, przygotowaniem i realizacją kampanii reklamowych na zlecenie producentów, dystrybutorów lub sprzedawców dóbr i usług" (STM: 3). Instytucje te są więc dla wydawców prasy źródłem materiałów marketingowo-promocyjnych i niewykluczone, że wciąż określa się je mianem ***agencja ogłoszeniowa***, które nie pojawiło się ani w analizowanym piśmiennictwie, ani w zebranych kwestionariuszach.

Wśród nowszych profesjolektyzmów należy wymienić jednostki leksykalne odnoszące się do miejsc przeznaczonych dla dziennikarzy, ale zlokalizowanych poza siedzibą redakcji. W tej grupie nazw znajduje się anglicyzm ***press--room*** [Pr/1998/7] oznaczający przestrzeń wyodrębnioną dla przedstawicieli mediów, którzy posiadają specjalne zezwolenie (tzw. *akredytację*) na uczestnictwo w konkretnej konferencji prasowej, uroczystości, imprezie sportowej, kulturalnej itd. Takie sektory wydzielane są doraźnie w miejscu dziania się tych wydarzeń albo są na stałe wyznaczone w niektórych obiektach użyteczności publicznej (np. w budynku sejmu), gdzie często wydawane są oficjalne oświadczenia, a ważne osoby udzielają wywiadów. W przypadku większych imprez lub ceremonii nierzadko wyodrębniane są dodatkowe, wspomniane w poprzednim podrozdziale przestrzenie dla fotoreporterów, które określa się za pomocą tożsamych semantycznie wyrazów ***fosa*** [e-DPł-2016] i – stosowanego również zagranicą – ***pool***[253] [Pr/2015/3] (DJH: 239; GPJ: 334; Mencher 2011: 573). Nazywane w ten sposób strefy mają zwykle kształt prostokąta i są zlokalizowane

[253] Leksem *pool* pojawił się w zbiorze zasad sformułowanych w latach 70. XX w. przez Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR w związku z planowaną wizytą papieża w Polsce [Ku/1979/7–8]. Z kontekstu można jednak wywnioskować, że wyraz ten nie oznaczał wówczas specjalnie wydzielonego miejsca, w którym mogli przebywać dziennikarze podczas wspomnianego wydarzenia, a odnosił się do przedstawicieli mediów obdarzonych odpowiednimi prerogatywami (m.in. osoby zakwalifikowane do „poolu 1" mogły towarzyszyć papieżowi również w miejscach zamkniętych, do czego z kolei nie uprawniało zaliczenie do „poolu 3"). Próby odnalezienia dodatkowych poświadczeń źródłowych zakończyły się niepowodzeniem, dlatego trudno na podstawie jednego przykładu orzekać, czy taki sposób rozumienia nazwy był wówczas upowszechniony.

w punkcie umożliwiającym dokładną obserwację zdarzeń i zrobienie dobrych zdjęć. Takie przynajmniej są założenia organizatorów i oczekiwania fotoreporterów. W praktyce natomiast często w tych miejscach jest bardzo tłoczno, dlatego nierzadko trudno jest wykonywać fotografie, ponieważ nie można np. swobodnie wymienić obiektywu [e-O24-2012; e-Z-2017]. Z imprezami zwłaszcza medialnymi, takimi jak premiera filmu, rozdanie nagród czy promocja ramówki telewizyjnej, wiąże się jeszcze dość osobliwy ekspresywizm ***ryjowisko*** [e-Wy-2016]. Nieoficjalnie określa się nim przestrzeń, w której fotoreporterom pozują do zdjęć znane osobistości, a ponieważ zwane są one w kręgach redakcyjnych – przypomnę – mianem *ryj* (zob. PODROZDZIAŁ 7.4.), jasna staje się motywacja adaptacji słowa używanego pierwotnie na gruncie zootechniki (zob. e-SD).

7.6. Działania

Pomimo rewolucji technicznej podstawowe etapy pracy dziennikarzy prasowych oraz fazy cyklu wydawniczego (tzn. gromadzenie i dobór materiałów, ustalanie ich kolejności oraz układu, opracowywanie numeru, produkcja i dystrybucja egzemplarzy) pozostały niezmienne (por. DUBIEL 1991: 118). Z tego względu w komunikacji branżowej wciąż funkcjonuje spory zbiór jednostek leksykalnych desygnujących różnorodne działania i procesy związane z interesującą mnie profesją. Oczywiście sposób realizacji zadań zawodowych uległ pewnym przekształceniom, co musiało znaleźć odzwierciedlenie w stosowanym słownictwie, które podobnie jak w poprzednim okresie można podzielić na kilka podzbiorów obejmujących nazwy związane z prowadzeniem tytułu prasowego, kompletowaniem materiałów, ich opracowywaniem, publikowaniem i rozpowszechnianiem.

W pierwszej wskazanej grupie można dostrzec zmiany ilościowe, ponieważ określenia ***montować*** {***gazetę***} i ***zwinąć*** {***pismo***, ***dziennik***, ***tygodnik***} odnoszące się we wcześniejszych stuleciach do – odpowiednio – rozpoczęcia i zakończenia wydawania periodyku są nieobecne w najnowszych materiałach źródłowych. W takim znaczeniu nadal operuje się zaś profesjolektyzmami ***uruchomić*** {***dziennik***, ***gazetę***, ***tygodnik***} [Pr/2014/4], ***uruchomić redakcję*** [e-Pr-2007], ***zakładać*** {***pismo***, ***dziennik***, ***gazetę***} [Pr/2011/7], ***zawiesić pismo*** [Pr/2000/9] i ***wstrzymać*** {***pismo***, ***druk***, ***wydawanie***} [Poli/2009/5] oraz uwzględnionym w jednym ze słowników ogólnych sformułowaniem ***zamknąć*** {***pismo***} [e-Pr-2005] (SJD: 1324). Podobne przekształcenia można zaobserwować w przypadku nazw desygnujących dołączanie do zespołu redakcyjnego

albo rezygnowanie z dalszej współpracy. Stosowany uprzednio zwrot ***ustąpić z redakcji*** nie pojawił się bowiem w analizowanym piśmiennictwie, a zespolenia ***wstąpić do redakcji*** i ***wyjść z redakcji*** rozumiane są współcześnie literalnie jako wchodzenie do budynku bądź jego opuszczanie. W pierwotnym sensie natomiast używa się wciąż jednostek leksykalnych ***wystąpić z redakcji*** [e-TyS-2016] i ***objąć*** {***pismo***, ***redakcję***} [JŻ-PW: 113], spośród których druga desygnuje przyjęcie funkcji zarządzania periodykiem. Podobne znaczenie ma znany od dawna czasownik ***redagować*** [e-PT-bd], którym określa się dodatkowo opracowywanie materiałów tekstowych [Pr/2017/3] (SJD: 935; e-SPW; e-WSŻ; też: STM: 181–182). Kwerenda dostępnych źródeł nie umożliwiła zebrania nowszych, względnie stałych konstrukcji, które uzupełniałyby przywołany zestaw nazw, co świadczy o stabilności tej warstwy leksyki.

W odniesieniu do pierwszego etapu pracy nad materiałem prasowym, kiedy dziennikarz ustala podstawowe dane o zdarzeniu, zjawisku lub problemie, stosowany jest ogólny zwrot ***rozpoznać temat*** [N3/0:40], który mógł funkcjonować we wcześniejszych okresach. Z kolei jeśli reporter udaje się w jakieś miejsce w celu zgromadzenia informacji, przeprowadzenia wywiadu czy zweryfikowania nieprawidłowości zgłoszonych przez czytelników, wówczas operuje się zespoleniami ***jechać na materiał*** [WW-KP: 22] i ***robić interwencję*** [e-Wy-2015]. Gdy zaś oddelegowany dziennikarz ma wziąć udział w konkretnej uroczystości, imprezie lub konferencji prasowej i przygotować tekst z zebranych tam danych, wtedy używa się znanego z poprzedniego stulecia czasownika ***obsługiwać*** [Pr/2011/4] oraz prawdopodobnie nowszego zestawienia ***obsługa tematu*** [Pr/2004/10]. W zależności od kontekstu ostatnia nazwa może również oznaczać zajęcie się określonym zagadnieniem, nierzadko przydzielonym przez zwierzchnika i niekoniecznie wymagającym opuszczenia budynku redakcji. Gromadzenie wiadomości lub wykonywanie fotografii w jakimś środowisku, w miejscu dziania się różnych zdarzeń identyfikowane jest w kręgach prasowych także za pomocą zwrotu ***być na temacie*** [PM-WH: 55–56] i stosowanego już w II połowie XX w. wyrażenia ***zwiad reporterski*** [e-Wy-2007] (por. SJD: 1379). Co zaskakujące, wymienione w tym akapicie jednostki leksykalne nie zostały odnotowane w branżowych tezaurusach, pomimo iż są stałymi składnikami komunikatów formułowanych w sytuacjach zawodowych, o czym świadczy ich obecność w kwestionariuszach ankiet oraz w analizowanych źródłach. W tym kontekście trzeba zaznaczyć, że we wspomnieniach redaktora tabloidu pojawił się dodatkowy, polisemiczny rzeczownik ***wkrętka*** [PM-WH: 79], który należy wiązać zarówno z formą dziennikarskiej prowokacji, jak i z podszywaniem się pod kogoś w celu zdobycia konkretnych informa-

cji lub zdjęć potrzebnych do przygotowania materiału. Taki sposób rozumienia słowa nawiązuje do potocznego sensu określenia *wkręcić kogoś* – ‘wykorzystać czyjąś nieświadomość, żeby tę osobę ośmieszyć’ (e-WSŻ).

W odniesieniu do przekazywania wiadomości zebranych w terenie dziennikarze nadal stosują czasowniki ***relacjonować*** [Pr/2012/1] i ***depeszować*** [e-RMF-2011], które są uwzględniane w słownikach, ale z branżowej perspektywy trudno uznać towarzyszące im objaśnienia za precyzyjne. Pierwszy wyraz wiązany jest bowiem z przybliżaniem przez naocznego świadka przebiegu jakiegoś wydarzenia, przy czym leksykografowie nie wspominają o środkach masowego przekazu (SJD: 940; e-SPW; e-WSŻ). Z kolei drugie słowo łączą niezmiennie z przekazywaniem informacji za pomocą telegrafu (SJD: 167; e-WSŻ), chociaż takie urządzenia nie są już dziś używane. W przypadku *verbum depeszować* w jednym ze słowników przywołano jednak *implicite* kontekst medialny, ponieważ wymieniono ów czasownik wśród derywatów rzeczownika *depesza* zdefiniowanego jako ‘wiadomość przesłana przez agencję prasową’ (e-SPW; por. PODROZDZIAŁ 7.3.). Na łamach „Press” pojawiła się nowsza, semantycznie zbliżona i nieobecna w leksykonach nazwa ***snapować*** [Pr/2003/5], którą trzeba wyprowadzać od omówionego już wyrazu *snap* desygnującego jednozdaniowy komunikat stanowiący zaczątek depeszy (zob. PODROZDZIAŁ 7.3.). Publikowanie takich krótkich doniesień ma oczywiście związek z silną konkurencją i rywalizacją nadawców o pierwszeństwo w informowaniu, z czym należy kojarzyć określenie ***timing*** rozumiane powszechnie jako podejmowanie jakiegoś działania w odpowiednim czasie (e-SPW) i oznaczające „w agencyjnym żargonie […] pojedynek o to, kto pierwszy zamieści depeszę” [Pr/2004/11]. W podobnym sensie ów leksem stosowany jest w redakcjach prasowych i internetowych, którym bliska jest „bezwzględna walka o *timings*, czyli o to, kto pierwszy wyśle w świat pilną wiadomość” [Pr/2003/5]. Anglicyzm ten funkcjonuje zresztą w zestawieniu ***timing artykułu*** [e-WOb-2021], które odnosi się do opublikowania tekstu we właściwym momencie warunkującym aktualność zawartych w nim stwierdzeń (fraza *jutro odbędzie się konwent* będzie wszak nieadekwatna, jeśli materiał ukaże się w dniu wydarzenia)[254]. W tym miejscu wypada ponadto przywołać swoisty zwrot ***grzać newsa*** [Pr/2012/2], który wiąże się z podawaniem sensacyjnych informacji, a właściwie z uwypuklonym w nazwie relacjonowaniem istotnych zdarzeń „na gorąco”,

[254] Zaleca się w tym względzie szczególną ostrożność, ponieważ „jeden z bohaterów tekstu może na przykład stracić swoje stanowisko albo zostać aresztowany, może się też przesunąć jakieś ważne dla artykułu wydarzenie – zjazd partii, konferencja czy rządowy raport w jakiejś sprawie” [AS-BD: 610].

czyli bezpośrednio po ich zakończeniu lub jeszcze w trakcie trwania[255]. Czasem zdarza się jednak, że przypadkowo lub nieroztropnie ujawnia się kluczową wiadomość, co w wyniku działania konkurencji prowadzi do utraty pierwszeństwa publikacji albo wartościowego tematu i co określa się w środowisku dziennikarskim mianem ***spalić news* || *newsa*** [AS-BD: 221; e-PS-2018].

W omawianej grupie profesjolektyzmów należy umieścić stosowany w kręgach prasowych prawdopodobnie od niedawna rzeczownik ***research*** [G1/4.08.2010], który jest obficie reprezentowany w źródłach i w zgromadzonych kwestionariuszach, aczkolwiek odnotowano go tylko w jednym branżowym tezaurusie (SDB; por. e-OJ). Wyraz ten – podobnie jak zwrot ***robić research*** [Pr/2013/2] – oznacza m.in. zbieranie i weryfikowanie danych nie tylko podczas przygotowywania materiału (Chyliński 2016: 479; por. Borkowski 2011: 61), ale też w trakcie kontroli artykułów czy reportaży stworzonych przez osoby spoza redakcji [AS-BD: 727]. Istotą nazywanego w ten sposób procesu jest „stawianie hipotez, potwierdzanie ich bądź odrzucanie w toku empirycznych dociekań, opracowywanie, sprawdzanie, ocena i interpretacja zarówno nowych, jak i już znanych zjawisk i informacji" (Chyliński 2012: 44). W pewnym opracowaniu wskazano jako formę synonimiczną słowo ***czesing*** (Dziagacz 2011: 358), przy czym poza samym leksemem i wzmianką o jego angielskiej proweniencji nie podano żadnych dowodów źródłowych. Podjęłam więc próbę odnalezienia danych świadczących o funkcjonowaniu słowa w środowisku medialnym i rezultaty tego działania uznaję za zadowalające, zwłaszcza że wyraz ten nie został wymieniony przez respondentów i nie występuje ani w słownikach, ani w internetowych korpusach. Udało się ustalić, że rzeczownik ten zastosowano na portalu edukacyjnym w relacji z młodzieżowych warsztatów dziennikarskich, podczas których – jak czytamy – *z żywiołowej dyskusji, odważnych pomysłów i chwil zwątpienia wyłonił się wstępny layout. Po nim przyszedł czas na czesing, czyli zbieranie informacji* [e-PO-2017]. Z kolei w stworzonym przez redakcję „Gazety Wyborczej" e-quizie sprawdzającym wiedzę na temat profesjolektu dziennikarskiego omawiany leksem pojawił się jako odpowiedź na pytanie o branżową nazwę desygnującą gromadzenie danych do artykułu [e-Wy-2020]. Oba przywołane konteksty źródłowe zdają się zatem potwier-

[255] Określenie to pojawiało się wielokrotnie w doniesieniach na temat zachowania dziennikarzy podczas próby samobójczej prokuratora płk. M. Przybyła. Mężczyzna w przerwie podczas konferencji prasowej strzelił sobie w głowę, a przedstawiciele mediów zamiast udzielić mu pomocy, skupili się na nagrywaniu leżącego na podłodze rannego, aby jak najszybciej zdać swoim redakcjom relację ze zdarzenia [e-GWi-2012].

dzać semantyczny związek formy *czesing* z anglicyzmem *research*, chociaż nie sposób określić stopnia jej rozpowszechnienia.

Ze zbieraniem i weryfikacją informacji wiąże się nieobecny we wcześniejszym piśmiennictwie zwrot ***obdzwonić temat*** [G4/3.04.2010] oznaczający wykonywanie rozmów telefonicznych w celu ustalenia najważniejszych kwestii związanych z określonym zagadnieniem czy wydarzeniem. Nierzadko część danych zgromadzonych w ten sposób albo pozyskanych podczas wywiadu, urzędowych spotkań bądź konferencji prasowych nie może zostać upubliczniona. Niezmiennie obowiązuje bowiem zasada, zgodnie z którą można ujawnić jedynie te wiadomości, które są podawane oficjalnie, tzn. ***on the record*** [TL-ABC: 15]. Jeśli zaś dana osoba dostarcza informacje ***off the record*** [Pr/2002/11], wówczas należy je zachować w poufności (SDN: 299; SDB; DJH: 219, 221; GPJ: 334; por. STM: 237; PODROZDZIAŁ 6.6.). Dziennikarze podkreślają, że ostatnie wyrażenie, synonimiczne wobec wykazującego niższą frekwencję sformułowania ***for your background***[256] [JS-VD: 64], może być rozumiane dwojako: albo jako zgoda na rozpowszechnienie wiadomości bez wskazywania źródła, albo jako całkowity zakaz jej ujawniania (por. HARCUP 2010: 162; USHER 2014: 243). Niewykluczone, że w analogicznie zróżnicowany sposób interpretuje się w kręgach prasowych zestawienie ***rozmawiać na offie*** [Pr/2012/2] funkcjonujące – jak podano w jednym z podręczników – w „polsko-angielskim żargonie dziennikarskim" [AS-BD: 46]. Respektowanie wspomnianej zasady korzystania z informacji pozyskanych od konkretnych osób jest obecnie nie tylko elementem etyki zawodowej, ale też podstawą zaufania do dziennikarza (por. BAUER 2000c: 195), dlatego brak wymienionych zapożyczeń w katalogu haseł w terminologicznym leksykonie[257] oraz we wszystkich branżowych tezaurusach budzi zastanowienie.

---

[256] Na gruncie amerykańskim funkcjonują dodatkowo wyrażenia *on background* i *on the deep background* odnoszące się do wypowiedzi zawierających – odpowiednio – podstawowe informacje o okolicznościach zdarzenia lub tle problemu albo o tzw. *dnie sprawy*. Uzyskane w ten sposób wiadomości można upubliczniać, przy czym nie można przypisywać wypowiedzi i informacji konkretnej osobie, a w przypadku komunikatów *on the deep background* nie wolno również cytować fragmentów ani ujawniać tożsamości mówiącego [PK-NR: 84] (SOBCZAK 2008: 126; MENCHER 2011: 38). Nie wiadomo jednak, czy polscy dziennikarze operują tymi sformułowaniami w codziennej komunikacji zawodowej. Ostatnie z nich pojawiło się wprawdzie w jednym z artykułów dotyczących sytuacji w amerykańskim Białym Domu [e-Po-2018], ale nie można na tej podstawie wnioskować o stosowaniu nazwy w rodzimych redakcjach. Wymienione określenia mogą być bowiem używane wyłącznie w kontekście zagranicznym.

[257] W *Słowniku terminologii medialnej* przywołano nazwę *off the record* w jednym z artykułów hasłowych (STM: 237).

Obowiązujące przepisy prawa prasowego (art. 14a) gwarantują każdemu podmiotowi możliwość sprawdzenia, czy przeznaczony do publikacji fragment jego wypowiedzi ma wymowę zbieżną z jego wolą i poglądami, nawet jeśli jest to tylko jedno zdanie (por. Sobczak 2008). Weryfikację materiału i powiązane z tym udzielenie zezwolenia na rozpowszechnienie wciąż identyfikuje się za pomocą wyrazów ***autoryzacja*** [N2/4:03] i ***autoryzować*** [Pr/2000/9], przy czym w zbiorach leksyki fachowej zanotowano tylko pierwszy z nich (STM: 13–14; SDN: 290; SM: 388). Z kolei w słownikach ogólnych albo kontekst prasowy pojawia się wyłącznie za sprawą przykładowych kolokacji (np. *autoryzacja wywiadu*; SJD: 32; e-WSŻ), albo oba leksemy łączy się ze zgodą na publikację wywiadu (e-SPW) i pomija się w ten sposób inne gatunki medialne zawierające czyjeś wypowiedzi. Dziennikarze zwracają jednak uwagę, że rozmówcy postrzegają autoryzację jako możliwość dowolnego modyfikowania własnych słów [Pr/2000/9] i eliminowania „najsmakowitsz[ych] cytat[ów] czy kluczow[ych] informacj[i]" [JS-VD: 63], co skutkuje nierzadko koniecznością przebudowania materiału, a nawet usunięcia go z numeru (Ossowska-Salamonowicz 2012: 55). Autoryzacji zwykle nie wymagają natomiast komunikaty promocyjno-perswazyjne formułowane m.in. przez przedsiębiorców i zwykłych obywateli, zebrane podczas zorganizowanych akcji zwanych mianem ***akwizycja*** {***ogłoszeń***, ***reklam***} [Pr/2001/8]. Nie dotyczy ona również opinii na określony temat przekazywanych dobrowolnie przez czytelników lub ekspertów w odpowiedzi na publiczne wezwanie redakcji (por. ***rozpisać ankietę*** [e-Go-2008]).

Składnikami branżowej nomenklatury są współcześnie specyficzne nazwy związane z gromadzeniem materiałów wizualnych. W tym zbiorze należy sytuować m.in. zwrot ***zdobyć przeżyciówkę*** [e-NDT-2012] stosowany przez dziennikarzy tabloidów w odniesieniu do pozyskania zdjęcia jakiejś osoby, która – jak już wyjaśniałam – stała się ofiarą opisywanego w gazecie wypadku lub przestępstwa (zob. podrozdział 7.3.). Silnie rozpowszechnione jest sformułowanie ***robić muratora*** [PM-WH: 91] oznaczające fotografowanie budynku powiązanego w jakiś sposób z tematem tekstu prasowego. Z kolei zestawienie ***robić główkę*** [e-Wy-2002] desygnuje wykonywanie zdjęcia portretowego, z czym łączy się również zespolenie ***dać twarz*** [LC/2014/5], za pomocą którego informuje się, że ktoś zgodził się na utrwalenie i rozpowszechnienie swojego wizerunku. W komunikacji zawodowej używane są ponadto synonimiczne względem siebie rzeczowniki ***ustawka*** [MMi/2011/10] i ***pozorowanka*** [Pr/2005/9] odnoszące się do zaaranżowanego, nieoficjalnego spotkania, podczas którego fotoreporter uwiecznia na zdjęciach znaną postać (aktorkę, celebrytę, polityka itp.), ale stara się sugerować

za pomocą ujęć, że fotografie wykonywano z ukrycia lub z zaskoczenia i bez wiedzy tej osoby (Palczewski 2017b: 356; por. e-WSŻ). Dodatkowo w rozmowach branżowych operuje się zwrotami ***zrzucić zdjęcia*** [PM-WH: 235] i ***zesłać*** {***tekst***, ***zdjęcia***} [WW-KP: 20], które oznaczają przekazywanie redakcji drogą elektroniczną zdobytych bądź wytworzonych w terenie materiałów.

W odniesieniu do konstruowania komunikatów słownych stosuje się nieutrwalony we wcześniejszych źródłach profesjolektyzm ***trzaskać*** {***tekst***} [Pr/2018/3–4] oraz znane z poprzedniego okresu nazwy ***machnąć*** {***artykuł***, ***tekst***} [JŻ-RB: 51] i ***smażyć*** || ***wysmażyć*** {***artykuł***, ***tekst***} [e-GWa-2015]. Niezmiennie od XIX w. używa się również określenia ***kropnąć*** {***artykuł***, ***notatkę***} [ank], które dziennikarze zapisali w kwestionariuszach, a leksykografowie powiązali w słownikach ogólnych m.in. z szybkim pisaniem (SJD: 432; e-SPW; e-WSŻ). W tych zbiorach za sprawą ilustracji tekstowych typu *Kropnął demaskatorski artykuł o korupcji* (SJD: 431) pojawia się kontekst prasowy, co stanowi w tym przypadku istotny argument. Związek z mediami ujawniono w podobny sposób w objaśnieniach czasowników *machnąć* i *trzaskać*, którym przypisano znaczenie ‘robić coś szybko’ i wśród przykładowych zdań zanotowano: *Machać robotę, artykuł za artykułem* (SJD: 486; por. e-WSŻ); *Trzaskał artykuły jeden za drugim* (SJD: 1153). Jedynie w eksplikacjach wyrazu *wysmażyć* nie nawiązano do działalności dziennikarskiej, aczkolwiek połączono go ze stworzeniem długiego tekstu o niezbyt wysokiej jakości (SJD: 1287; e-SPW; e-WSŻ). Z informacji wspomnieniowych wynika, że w terenowych oddziałach stosuje się ponadto specyficzny zwrot ***pisać na miasto*** [PS-B: 34–35] oznaczający przygotowywanie materiału, który ukaże się w periodyku nie na stronach o tematyce lokalnej, a w jego podstawowym trzonie opracowywanym przez główną redakcję. Respondenci wymienili zaś najnowsze zestawienia ***pisać do papieru*** [e-Pr-2020] i ***pisać do online'u*** [OM/2017/3], które odnoszą się do wytwarzania tekstów przeznaczonych do drukowanej lub internetowej edycji pisma albo do informacyjnego e-serwisu. Trzeba przy tym pamiętać, że w obu przypadkach formuje się krótkie segmenty wprowadzające czytelnika w tematykę artykułu, wywiadu czy reportażu, co wciąż określa się mianem ***leadować*** || ***leadowanie*** [WK-DA: 25; Pr/2007/2]. Z kolei tworzenie materiałów do wydania papierowego wymaga zazwyczaj respektowania wyrażonego w liczbie znaków limitu objętości, do czego odnosi się słabo reprezentowany w najnowszym piśmiennictwie zwrot ***pisać do placu***[258] [G17/2.10.2010] uwzględniony w jednym zbiorze leksyki fachowej (SDN: 300).

[258] Na początku II połowy XX w. pisano w jednym ze słowników, że polisemiczny wyraz *plac* funkcjonował dawniej w znaczeniu ‘wolne miejsce, pusta przestrzeń’ (e-SD), w czym można dostrzec związek z branżowym rozumieniem leksemu.

Z uwagi na to, że redakcje wciąż zapraszają do współpracy osoby spoza stałego zespołu, w zawodowej nomenklaturze przetrwały sformułowania ***otwierać łamy || szpalty*** [e-K-2019] i ***zasilić łamy || szpalty*** [e-WM-2018]. W dalszym ciągu funkcjonują również swoiste nazwy związane z selekcją zebranych tekstów, zdjęć i grafik, która pozostała istotnym etapem pracy. O zaakceptowaniu materiału i skierowaniu go do publikacji informuje się za pomocą używanego już w XIX w. zespolenia ***przyjąć artykuł*** [WŻ/2001/4] oraz nieobecnego we wcześniejszych analizowanych źródłach określenia ***wejść*** {***do gazety***} [JŻ-RB: 18]. Z kolei w odniesieniu do podejmowanej przez redakcję lub autora decyzji o rezygnacji z zamieszczania jakichś zasobów stosuje się liczne jednostki leksykalne, tzn. ***odrzucić artykuł*** [MŁ-PD: 261], ***wycofać artykuł*** [e-WM-2005], ***spaść*** {***z gazety***, ***z numeru***} [PM-WH: 25; MS-PB: 95], [o temacie:] ***upadać*** [PS-B: 26], ***wypadać*** {***z numeru***} [Pr/1999/7], ***zdjąć*** {***tekst***, ***artykuł***, ***temat***} [e-Pr-2012; e-Go-2019], ***zwalać temat*** [WW-KP: 23], ***zrzucić*** {***tekst***, ***temat***} [Pr/2010/3; WW-KP: 134], przy czym tylko dwa pierwsze zwroty odnotowano w poprzednich okresach. Trzeba ponadto zaznaczyć, że stwierdzenie ***tekst spada*** może oznaczać zarówno usunięcie materiału z opracowywanego numeru pisma (*teksty spadają i w ogóle nie ukazują się w druku* [e-PC-2005]), jak i przesunięcie danego wytworu z początku wydania na kolejne strony (*z kolumny czwartej tekst spada na szóstą* [AS-BD: 108]). W redakcjach tabloidów funkcjonuje dodatkowo osobliwe wyrażenie ***prenatalna „zrzutka tematu"*** [PM-WH: 44] desygnujące – wedle wyjaśnień P. Mieśnika – sytuację, w której odrzuca się propozycję tematyczną dziennikarza jeszcze przed podjęciem pracy nad tekstem.

W kontaktach zawodowych leksemem ***puścić*** [N2/5:12] nadal określa się opublikowanie w piśmie konkretnej informacji albo wadliwego, błędnego zapisu. W tym drugim przypadku operuje się też znanym z XIX w. zespoleniem ***puścić kaczkę*** [e-Wy-2012], które wciąż oznacza rozpowszechnienie niesprawdzonej lub zmyślonej wiadomości. Z kolei z pierwszym kontekstem użycia czasownika należy łączyć nowsze, semantycznie tożsame i wykazujące wysoką frekwencję zestawienie ***wypuścić newsa*** [Pr/2013/1]. We współczesnych ośrodkach medialnych stosowana jest również specyficzna nazwa ***wodować*** {***artykuł***, ***temat***} [e-WM-2020; e-ŻS-2020], która odnosi się do publikowania materiałów poświęconych jakimś kontrowersyjnym lub bulwersującym sprawom (Polińska 2017: 146). Taki sposób rozumienia warunkuje wiązanie tej jednostki leksykalnej przede wszystkim z dziennikarstwem śledczym, którego celem jest – upraszczając – ujawnianie niegodziwych, szkodliwych i przestępczych praktyk (por. Polińska 2017: 146).

Jeśli natomiast redakcja nie zamieściła materiału o atrakcyjnej lub istotnej tematyce, którą podjęto w konkurencyjnym tytule prasowym, wówczas operuje się ekspresywnym zwrotem ***dostać strzała*** [PM-WH: 135].

Stałą fazą pracy redakcyjnej jest planowanie rozmieszczenia w numerze tekstowo-graficznej zawartości, co wyraża się w postaci schematycznych zapisów utrwalanych na szablonach poszczególnych stron. Proces ten określa się niezmiennie za pomocą *verbum* ***makietować*** [WW-KP: 42] oraz wspomnianego w poprzednim podrozdziale, nowszego sformułowania ***rysowanie*** {***gazety***, ***kolumny***, ***strony***} [Y3/0:01; Pr/2003/11; JŻ-RB: 156]. Obie nazwy nie funkcjonują w branżowych tezaurusach, co jest dość zastanawiające zwłaszcza w przypadku pierwszej z nich, wszak ów czasownik stosowano w kręgach prasowych już w II połowie poprzedniego stulecia (zob. PODROZDZIAŁ 6.6.). W jednym z e-słowników odnotowano jednak przywołany sposób rozumienia wyrazu obowiązujący w środowisku wydawniczym (e-SPW). W komunikacji zawodowej używane są ponadto dodatkowe określenia desygnujące rozmaite działania realizowane na etapie projektowania i opracowywania numeru pisma. Ustala się bowiem wówczas, co pojawi się na pierwszej stronie lub na początku wydania (***dać na czołówkę*** [e-Rp-2002], ***wrzucić*** {***tekst***} ***na czoło*** [e-Wy-2002], ***otworzyć*** {***magazyn***} [N1/0:25]), co znajdzie się na stronie z doniesieniami na temat miasta lub regionu (***wchodzić na lokal*** [WW-KP: 10]) i które materiały z ogólnopolskiej edycji zastąpi się w oddziale redakcji nową zawartością (***mutować*** [Pr/1998/7]). Można też planować publikowanie większej całości we fragmentach, w kilku kolejnych zeszytach, do czego nadal odnosi się zwrot ***drukować w odcinku || w odcinkach*** [Pr/2003/1; Pr/2015/9], przy czym rzeczownik *odcinek* oznacza tutaj część materiału przeznaczonego do rozpowszechnienia, a nie – jak we wcześniejszych okresach – dolną część strony (por. e-WSŻ; PODROZDZIAŁY 6.2., 7.2.). Należy podkreślić, że decyzje podejmowane podczas planowania rozmieszczenia w numerze słownych i graficznych wytworów zwykle nie są ostateczne, ponieważ pojawienie się nowych, ważniejszych tematów albo inne nieprzewidziane czynniki (jak dezaktualizacja wiadomości, wycofanie się informatora lub autora ze współpracy) mogą warunkować konieczność zmiany pierwotnego projektu. Powtarzalność takich sytuacji doprowadziła do zaistnienia w języku zawodowym dwóch jednostek leksykalnych desygnujących modyfikowanie początkowego układu zawartości. Mowa o nieobecnym w słownikach czasowniku ***przemakietować*** [Pr/2005/5] oraz o podanym przez respondentów zwrocie ***przemalować stronę*** [ANK], którego nie udało się odnaleźć w analizowanym piśmiennictwie. W rozmowach redakcyjnych używane są

zapewne jeszcze inne, bardziej precyzyjne nazwy, o czym świadczy potwierdzone źródłowo operowanie zespoleniem ***ściągnąć z okładki*** [Pr/2015/11] oznaczającym rezygnację z eksponowania jakiegoś materiału na frontowej stronie pisma. Tego typu decyzje podejmuje zwykle osoba nadzorująca cały proces opracowywania zeszytu zwany nieoficjalnie mianem ***montować*** {***numer***} [JŻ-PW: 105]. Do zarządzania pracami wydawniczymi odnoszą się także sformułowania ***prowadzić*** {***magazyn***, ***numer***} [N1/2:58] oraz ***prowadzić rubrykę*** [Pr/2019/1–2], które wciąż desygnują – odpowiednio – kierowanie przygotowaniem całego numeru periodyku albo konkretnego działu tematycznego. W branżowej nomenklaturze funkcjonuje ponadto nazwa ***wprowadzić kolumnę*** [Pr/2006/10], która informuje o rozbudowaniu struktury pisma o nowy segment wypełniany określoną zawartością (np. fotoreportażami, poradami, wywiadami).

Wśród podstawowych zadań realizowanych w ośrodku prasowym niezmiennie znajduje się opracowywanie i modyfikowanie materiałów przeznaczonych do publikacji. Na tym etapie „dziennikarski tekst często przechodzi cały szlak zmian – od redaktora działu, sekretarza redakcji, redaktora naczelnego, po grafika (większe lub mniejsze zdjęcie na stronie, wielkość tytułu, miejsce na wyimek). […] [P]rzekształca się wciąż i wciąż, w zależności od postrzegania go przez kolejnych redaktorów” [Opp/2012/3]. Oczywiste jest zatem, że w zbiorze profesjonalnego słownictwa wciąż muszą istnieć nazwy pozwalające na precyzyjne identyfikowanie poszczególnych działań. Ogólny charakter ma wspomniane już określenie ***redagować*** **||** ***redagowanie*** [Pr/2017/3] uznawane za semantycznie tożsame z nowszym czasownikiem ***edytować*** [Pr/2018/3–4] scharakteryzowanym w jednym z opracowań jako wyraz środowiskowy (Smółkowa [red.] 2004: 165) i zdefiniowanym w słowniku ogólnym jako ‘pisać i redagować [!] tekst w programie komputerowym’ (e-SPW). Obie jednostki leksykalne odnoszą się oczywiście do modyfikowania materiałów przeznaczonych do drukowanej lub elektronicznej wersji pisma bądź do serwisu internetowego (por. STM: 181). Analogiczny zakres pojęciowy mają rzeczowniki ***edycja*** [e-WM-2015] i ***editing*** [Pr/2000/12], spośród których tylko pierwszy uwzględniono we współczesnych leksykonach. Wyraźnie podkreślono w nich, że ów polisemiczny wyraz oznaczający m.in. ogłoszenie jakiegoś tekstu drukiem desygnuje również rozmaite działania redakcyjne służące przygotowaniu materiału do publikacji (e-WSŻ; e-SPW; STM: 48). Modyfikowanie artykułu, wywiadu czy notatki ma często na celu zwiększenie walorów stylistycznych, co nadal uwypukla się w formalnie powiązanych nazwach ***obrabiać*** {***tekst***, ***materiał***} [Pr/1998/5] (e-WSŻ;

por. e-SPW) i ***obróbka*** {***redakcyjna***} [Pr/2001/8] (e-WSŻ; por. e-SPW), których nie odnotowano w zbiorach leksyki fachowej. W kręgach prasowych stosowane jest ponadto słowo ***rzeźbienie*** [Pr/2007/10], za pomocą którego określa się długotrwałe, dokładne kształtowanie tekstu z dbałością o jego estetykę (e-WSŻ). Niewykluczone, że funkcjonowało ono w takim znaczeniu już we wcześniejszym okresie. Współcześni dziennikarze operują również nieobecnym w tezaurusach rzeczownikiem ***odpapianie*** [G9/10.09.2009] utworzonym od skrótowca *PAP* (*Polska Agencja Prasowa*) i oznaczającym przeredagowywanie depesz pozyskanych z agencji informacyjnej.

Analiza najnowszego piśmiennictwa pozwala stwierdzić, że w repertuarze leksykalnym pojawiła się grupa nazw desygnujących zwiększanie atrakcyjności materiału poprzez wprowadzanie dodatkowych informacji lub wątków (nie zawsze prawdziwych), wyjaskrawianie pewnych aspektów sprawy (Dąbała 2009) czy nadawanie tekstowi odpowiednich cech stylistycznych (por. Skowronek 2013). Takie działania identyfikuje się w środowisku prasowym za pomocą licznych, semantycznie zbliżonych sformułowań: ***dmuchać*** {***news***, ***temat***} [Pr/2006/7; PM-WH: 84], ***dodać kopa*** [Pr/2000/4], ***koloryzować tekst*** [Pr/2013/1], ***podbić temat*** [Pr/2000/4], ***podgrzewać*** {***temat***} [Pr/2007/2], ***podkreować*** {***temat***} [Pr/2000/4], ***podkręcić*** {***temat***, ***tekst***, ***tytuł***, ***informację***} [PS-B: 35; Pr/2007/3], ***podrasować*** {***temat***, ***tekst***} [Opp/2012/3; Pr/2000/4], ***przyprawić*** [Pr/2000/4], ***thrillować*** {***tekst***} [AS-BD: 399]. Respondenci podali w kwestionariuszach dodatkowe zwroty ***dokręcić artykuł*** [ank] i ***dać więcej mięsa*** [ank], których niestety nie udało się odnaleźć w innych źródłach. Obfitość wymienionych określeń świadczy jednak niewątpliwie o powszechności wspomnianych zabiegów, których efektem jest niekiedy wprowadzanie do materiału fikcyjnych danych lub wypowiedzi i przemilczanie ich nieautentyczności (por. Pleszczyński 2007: 243–244). Trzeba ponadto zaznaczyć, że w redakcjach tabloidów stosowane są osobliwe wyrazy ***friling*** [PM-WH: 43], ***frilować*** [PM-WH: 47] i ***fril*** [PM-WH: 43], które według wyjaśnień P. Mieśnika są synonimami oznaczającymi operacje na tekście skutkujące hiperbolizacją i „informacyjnym upiększeniem", co przekonuje o wyraźnym związku z wymienionymi powyżej nazwami[259]. W tym samym

[259] Czasownik *frilować* wydaje się fonetycznie zbieżny z nazwą *thrillować* {*tekst*}, ale z informacji źródłowych oraz konsultacji z P. Mieśnikiem wynika, że nie chodzi tutaj o jedno określenie zapisywane w dwojaki sposób. Niemniej etymologia pierwszego wyrazu i słowotwórczo powiązanych z nim rzeczowników *friling* oraz *fril* jest pewną zagadką. Istnieje jednak możliwość, że leksemy te pochodzą od angielskiego *frill* ('ozdoba, ozdabiać') albo – jak zasugerował P. Mieśnik – od *free* ('wolny, swobodny'). Obie hipotezy są – zaznaczmy –

środowisku używa się też wyrażenia ***fril prenatalny*** [PM-WH: 43], które odnosi się do swoistej kreacji, tzn. do zmyślania od podstaw materiału prasowego. Chodzi bowiem o sytuację, w której – jak opisał dziennikarz – ze szczątkowych danych lub poszlak tworzy się całą opowieść, dopowiadając rozmaite szczegóły i wątki. Celem jest więc nie tyle ubarwienie historii, ile jej wytworzenie bez względu na fakty. Wypada na koniec nadmienić, że przywołane w tym akapicie jednostki leksykalne mają charakter nieoficjalny lub/i ekspresywny i zapewne z tego powodu nie występują w branżowych tezaurusach. Niektóre z nich funkcjonują co prawda w słownikach polszczyzny ogólnej, ale w utrwalonych tam definicjach pomija się kontekst medialny (np. *podrasować* 'nieznacznie zmieniając, przedstawić coś w taki sposób, że wydaje się ciekawsze, niż jest w rzeczywistości'; e-WSŻ).

Z omawianym etapem prac wydawniczych wiąże się kontrola poprawności opracowanych materiałów przeznaczonych do rozpowszechnienia w tradycyjnej lub internetowej edycji pisma bądź w prowadzonym przez redakcję e-serwisie [Pr/2016/10]. Proces ten nadal jest identyfikowany za pomocą określeń ***korekta*** [N1/7:17] oraz ***robić korektę*** [AS-BD: 742], które zostały wskazane przez znaczną grupę respondentów i uwzględnione w większości leksykonów (SJD: 415; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 296). Co zaskakujące, w terminologicznym *Słowniku…* hasło *korekta* powiązano jedynie z działem redakcji odpowiedzialnym za wspomniane zadanie (por. STM: 106). W kontekście wielości zapisów dokumentujących funkcjonowanie rzeczownika w przywołanym powyżej znaczeniu takie objaśnienie trzeba uznać za niekompletne i niezadowalające. W komunikacji zawodowej wciąż są zresztą obecne połączenia wyrazowe ***korekta autorska*** [ZB/1998/5] (e-SPW; por. SJD: 415; e-WSŻ) i ***korekta szpaltowa*** [AN-DK: 251], których zakres pojęciowy nie uległ zmianom od poprzedniego stulecia. Bardzo możliwe też, że w kręgach prasowych w dalszym ciągu stosuje się nazwy ***korekta kolumnowa*** i ***korekta złamana***, aczkolwiek nie udało się tego wprost wykazać źródłowo. Pierwszą z nich operuje się jednak we współczesnym podręczniku typografii (Richaudeau 1997: 26), w poradniku adresowanym do dziennikarzy wyjaśnia się, czym jest ***korekta kolumn*** [AN-DK: 251], a w pewnym ogłoszeniu wśród obowiązków redakcyjnego stażysty wymieniono ***korektę złamanych kolumn*** [F8/8.03.2013]. Niewiele udało się natomiast ustalić na temat sformułowań ***korekta nocna*** i ***korekta domowa***, chociaż ostatnie z nich zanotowano bez kwalifikatorów chronologicznych w jednym ze słowników ogólnych (e-SPW).

uzasadnione: w pierwszym przypadku eksponowano by upiększanie tekstu, w drugim zaś – wolność tworzenia.

Z pewnością zaś z kontrolowaniem poprawności materiałów wiąże się rozpowszechnione określenie ***sczytać*** {***tekst***} [Opp/2012/3] oznaczające – zgodnie z objaśnieniami leksykografów i ankietowanych dziennikarzy – uważne sprawdzenie wytworu słownego podczas korekty (SJD: 1006; e-SPW). Przedstawiciele zawodu wciąż podkreślają jednak, że doświadczenie i skupienie na dokładnym wykonaniu zadania nie zawsze umożliwia wychwycenie wszystkich usterek. Z tego względu sytuacje, w których redakcja oficjalnie przyznaje się do popełnienia błędu lub rozpowszechnienia niesprawdzonej informacji, nie należą do rzadkości. Fakt ten warunkuje z kolei aktualność czasownika ***prostować*** **||** ***sprostować*** [Pr/2019/5–6] (SJD: 860; e-SPW; e-WSŻ), który niezmiennie od XIX w. wykazuje wysoką frekwencję.

Podobnie jak w poprzednim okresie „czynność redakcyjna polegająca na sprawdzaniu, korygowaniu i ewentualnym uzupełnianiu materiału dziennikarskiego dostarczonego przez autora" (STM: 2) określana jest mianem ***adiustacja*** [Pr/1999/11] oraz formalnie z nim związanym *verbum* ***adiustować*** [BW/2014/9] (też: SJD: 3; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 289; SM: 388). W komunikacji branżowej wspomniany rzeczownik w dalszym ciągu występuje w zestawieniach z przymiotnikami precyzującymi zakres realizowanych prac, tzn.:

a) ***adiustacja merytoryczna*** [e-RI-2002] – usunięcie błędów rzeczowych, kontrola spójności, adekwatności i logicznych powiązań między segmentami tekstu;
b) ***adiustacja stylistyczna*** [e-WO-2021] – weryfikacja klarowności wywodu i eliminacja usterek składniowych, leksykalnych itp.;
c) ***adiustacja techniczna*** [e-RI-2002] (w XX w. znana również pod nazwą ***adiustacja typograficzna***) – kontrola układu elementów na stronie, jakości materiałów wizualnych, konsekwencji w formatowaniu, w tym w stosowaniu fontów i wyróżnień (m.in. STM: 2; Bauer 1991: 140; por. PEM: 159; Szulc 2000: 271).

W tym kontekście utrwalone w jednym z dziennikarskich poradników wyjaśnienie, że „*adiustacja* to wprowadzenie na kartki maszynopisu umownych oznaczeń i określeń, dyspozycji technicznych podających sposób składania i łamania"[260] [AN-DK: 268], jest charakterystyką zawężoną, wykluczającą procesy wymienione w podpunktach „a" i „b". Biorąc natomiast pod uwagę kolejność etapów pracy nad tekstem, należy podkreślić, że omówiona powyżej korekta mająca na celu wyeliminowanie usterek zapisu (literówek, brakujących przecinków itd.) następuje po adiustacji. Z kolei po wykonaniu

[260] Co zaskakujące, definicję tę skopiowano z normy branżowej z 1971 r. [NB-71: 2].

korekty jeszcze raz sprawdza się materiały przed publikacją, co wciąż nazwa się w redakcjach mianem ***rewizja*** [e-Ty-2013] uznawanym w słownikach za określenie branżowe (SJD: 945; e-WSŻ; por. e-SPW). W obiegu funkcjonuje też derywat ***superrewizja*** [e-MW-2015] nadal desygnujący dodatkową kontrolę opracowanego numeru przeprowadzaną bezpośrednio przed jego przesłaniem do drukarni lub udostępnieniem w sieci (e-SPW). Niepowodzeniem zakończyły się niestety poszukiwania zapisów źródłowych zawierających skróconą formę tego słowa – ***super*** – oraz rzeczowniki ***superkorekta*** i ***supra***. Za aktualnością ostatniego z nich przemawia jednak podany w jednym z kwestionariuszy zwrot ***robić supry*** [ANK] objaśniony przez respondenta w następujący sposób: *porównywać, czy składacz naniósł wszystkie poprawki korekty* [ANK]. W takim znaczeniu – przypomnę – stosowano w XX w. również wyraz ***superka***, który występuje we współczesnych notacjach, ale odnosi się w nich nie do finalnego sprawdzania materiałów, a do rezultatu tego działania – do idealnej wersji publikacji kierowanej do rozpowszechnienia (*korekta, jedna, druga, aż do „superki", czyli ostatecznie wypieszczonej wersji* [e-NTO-2002]). Z informacji podanych przez ankietowanych dziennikarzy wynika natomiast, że w rozmowach redakcyjnych posługują się także innymi, specyficznymi sformułowaniami. Jeden z nich wyjawił, że często używa wyrażeń typu *tekst w stanie krytycznym*, *pierwotna logika*, *dzika składnia*, *nadczynność interpunkcji* i *przerost wielkich liter* [ANK]. Trudno jednak ocenić, czy te – skądinąd osobliwe – określenia są stałymi elementami leksyki fachowej funkcjonującej w mikrośrodowisku, z którego pochodzi respondent, czy też mają charakter idiolektalny. Intuicja podpowiada, że bardziej prawdopodobny jest drugi scenariusz i że w rezultacie nie należy ich uznawać za swoiste dla interesującej mnie grupy zawodowej.

Wśród zgromadzonych danych językowych można wyodrębnić niewielką grupę profesjolektyzmów odnoszących się do opracowywania materiałów graficznych. Jednym z nich jest znana z poprzedniego stulecia jednostka leksykalna ***szparować* || *szparowanie*** [Pr/1999/4], która obficie występuje w analizowanym piśmiennictwie, również w postaci wariantów słowotwórczych ***oszparować* || *oszparowanie*** [Pr/2011/12] i ***wyszparować* || *wyszparowanie*** [AS-BD: 713]. Zakres pojęciowy podstawowego słowa jest ustabilizowany, ponieważ niezmiennie od II połowy XX w. oznacza ono usuwanie tła ze zdjęcia bądź wycinanie konkretnego obiektu, człowieka lub elementu [e-Wy-2015] (Cieślak 2018: 91). Potwierdzają to definicje wyrazu *szparowanie* utrwalone w kwestionariuszach oraz w kilku branżowych słownikach (SDN: 305; SM: 397). W żadnym specjalistycznym tezaurusie nie

zanotowano natomiast czasownika ***pikselować*** [Pr/2015/9] występującego też w formie ***pikslować*** [PM-WH: 71] i oznaczającego zakrywanie (np. zamazywanie) twarzy osoby utrwalonej na fotografii, np. będącej ofiarą przestępstwa lub oskarżonej o jego popełnienie. W redakcjach tabloidów takiemu zabiegowi poddawane są także zdjęcia wykonane przez paparazzi. Nigdy nie pyta się bowiem celebrytów czy polityków o zgodę na utrwalenie i rozpowszechnienie wizerunku [WW-KP: 9], co pociąga za sobą konieczność zmniejszenia prawdopodobieństwa ich rozpoznania (por. Kosmaty 2017: 75). We wspomnieniach dziennikarza brukowca pojawiły się ponadto nazwy ***robić piksla*** [PM-WH: 67] i ***zakładanie piksla*** [PM-WH: 67–68], które również odnoszą się do komputerowego rozmazywania twarzy sfotografowanych osób uniemożliwiającego ich identyfikację. Graficzne modyfikowanie zdjęć określa się też mianem ***fotoedycja*** [Pr/2011/6] (*zdjęcia po fotoedycji – gotowe do publikacji* [Pr/2005/9]), które funkcjonuje w szerokim obiegu i ma naturę polisemiczną. Wyraz ten oznacza bowiem dodatkowo selekcję fotografii do konkretnego tekstu lub tematu [AS-BD: 711], która – według wyjaśnień projektanta periodyków Tima Harrowera – wymaga stosowania się do konkretnych zasad. Należy bowiem m.in. wybierać zdjęcia prezentujące zjawiska i sytuacje w sposób naturalny (tzn. autentyczne pozy i grymasy twarzy uczestników zdarzenia), dbać o odpowiednią wielkość elementów i właściwe proporcje (np. twarze osób powinny mieć przynajmniej rozmiar dziesięciogroszówki) oraz odpowiednio wyodrębniać fotografie na stronie periodyku (przykładowo: materiał z białym tłem może źle współgrać z pozostałą zawartością) [TH-PP: 100].

W II połowie lat 80. XX w. przewidywano, że wprowadzenie narzędzi digitalnych zrewolucjonizuje pracę wydawniczą, a wykorzystanie w niej komputerowego instrumentarium nazywano *techniką jutra i nowoczesną technologią produkcji gazet* [PP/1986/8] (por. Khadzhynova, Jakucewicz 2016: 11). W tym czasie w komunikacji zawodowej i w rodzimym piśmiennictwie [PJ/1989/8; PiO/1989/1] zaczęło się pojawiać wyrażenie ***desktop publishing*** [Pr/2009/7] oraz odpowiadający mu akronim ***DTP*** [G10/5.11.2008], które w kolejnej dekadzie stały się powszechne[261] i do dziś są stosowane w szerokich kręgach (por. Urbaniak, Woźniak 2007: 9; Hand, Middleditch 2013: 351). Za pomocą obu nazw – przywoływanych już w poprzednich podrozdziałach – uwypukla się, że w wyniku przemian technologicznych całą publikację można przygotować bez odchodzenia od biurka, na którym stoi pod-

[261] Świadczy o tym poniekąd ich obecność w tytułach podręczników wydanych w latach 90. i dotyczących komputerowego projektowania publikacji (Zamęccy 1994).

stawowe, wielofunkcyjne narzędzie pracy – komputer (e-SPW; e-WSŻ; STM: 38; SDN: 292; SM: 389; Żeligowski 2003: 272; Olkowska 2011: 233). Dzięki temu wynalazkowi i innym nowoczesnym rozwiązaniom technicznym wyrażanie tekstu w rządkach liter i łączenie ich w konkretnych układach przestrzennych z materiałami graficznymi zostało znacznie uproszczone. Nikt już dziś nie używa skomplikowanych maszyn wymagających np. odlewania w ołowiu wierszy złożonych ręcznie z metalowych czcionek i kostek, nikt też manualnie nie reguluje długości takich sztabek, aby dopasować je do szerokości płaszczyzny wyznaczonej na stronie. Opracowywanie materiałów i graficzne projektowanie stron odbywa się bowiem w zintegrowanych systemach elektronicznych umożliwiających swobodne wprowadzanie, układanie, komponowanie tekstu i innych zasobów oraz pozwalających każdemu pracownikowi redakcji i oddziałów regionalnych na podejrzenie efektów osiągniętych na poszczególnych etapach tworzenia numeru[262] [Pr/2007/4].

Przeobrażenia techniczne nie doprowadziły do wyparcia nazwy ***składać* || *skład*** [G1/10.11.2009; Pr/2004/4], ale przyczyniły się do drobnej modyfikacji jej zakresu pojęciowego. Współcześnie rozumiana jest ona jako ‘proces projektowania układu materiałów przeznaczonych do publikacji’[263] (e-SPW; e-WSŻ; SDN: 304), chociaż – co zaskakujące – w terminologicznym *Słowniku…* nie znajdziemy adekwatnej definicji[264] (por. STM: 195). Z kwerendy źródeł wynika, że na przełomie XX i XXI w. leksem ***skład*** często łączono z przymiotnikiem ***komputerowy*** [Pr/1999/9; Pr/2007/3], aby sprecyzować rodzaj urządzenia używanego do realizacji omawianego zadania (zob. SJD: 1022; e-WSŻ). Obecnie w produkcji prasy wykorzystuje się

[262] Nowoczesne systemy (np. MediaPress) umożliwiają nawet automatyczne umieszczanie w określonych miejscach na stronie zewnętrznych materiałów graficznych (np. komunikatów reklamowych przesłanych przez ogłoszeniodawców) po zatwierdzeniu zlecenia publikacyjnego (Kaczmarczyk 2011: 110).

[263] Jeden z respondentów stwierdził, że leksem *skład* jest bardzo rzadko stosowany w redakcjach, ponieważ najczęściej omawiany proces identyfikuje się za pomocą imienia osoby wykonującej to zadanie (np. *do Krzyśka*, zam. *do składu*). Taka praktyka nazewnicza wydaje się naturalna, ale teza o niskiej frekwencji użycia rzeczownika jest fałszywa w kontekście obfitości współczesnych poświadczeń źródłowych.

[264] W *Słowniku…* powiązano wyraz *skład* jedynie z rezultatami omawianego procesu opisanego w odniesieniu do nieaktualnych technik, tzn. z (1) dawnym, uzyskiwanym ręcznie lub maszynowo zbiorem metalowych elementów stanowiących stronę publikacji i podstawę przygotowania matrycy drukarskiej, a także (2) z właściwym dla technologii fotoskładu „tekst[em] przeznaczony[m] do publikacji jako plik komputerowy przygotowany do złamania w kolumnę lub jej część” (STM: 195).

w tym celu wyłącznie narzędzia komputerowe[265], dlatego uzupełnianie bazowego rzeczownika dodatkowym członem jest zbędne (por. Żeligowski 2003: 272). W redakcjach operuje się ponadto nowszym i ekwiwalentnym sformułowaniem ***skład graficzny***[266] [e-GMP-2016]. Archaiczne są natomiast nazwy ***skład gorący*** i ***skład zimny***, za pomocą których rozróżniano anachroniczne dziś modele pracy, tj. polegające na odlewaniu w metalu przygotowanych szeregów czcionek oraz oparte na technikach wykonywanych w standardowych temperaturach (zob. podrozdział 6.6.). Terminy te występują obecnie jedynie w podręcznikach drukarstwa oraz we wspomnieniach (*na linotypach, w tzw. gorącym składzie zecerzy odbijali w ołowiu poszczególne wersety pisma* [ST-GK: 62]). Przestarzałe są także jednostki leksykalne ***skład fotograficzny***, ***fotoskład***, ***skład świetlny*** i ***światłoskład***, ponieważ desygnują procesy przygotowywania matryc drukarskich wyparte przez nowoczesne rozwiązania cyfrowe (Wheeler, Wheeler 1997: 25; Panák [et al.] 2005: 25; Bringhurst 2008: 153; por. SDN: 294). W jednym z branżowych słowników podano wprawdzie, że rzeczownik *fotoskład* oznacza skład komputerowy i odpowiada semantycznie skrótowi *DTP*[267] (SM: 390), ale nie potwierdzają tego ani zapisy w innych źródłach, ani nawet sami drukarze i dziennikarze.

Pomimo uproszczenia prac wydawniczych wskutek zaniku podziału na etap zestawiania czcionek w rzędy (zadanie składacza/zecera) i następującą po nim fazę układania wierszy w większe struktury (zadanie łamacza/metrampaża) w nomenklaturze prasowej przetrwała nazwa ***łamać*** || ***łamanie*** {***kolumny***} [N1/3: 16] (por. Mitchell, Wightman 2012: 8). W *Słowniku terminologii medialnej* podano, że przywołanym rzeczownikiem określa się „w gazetach i czasopismach komponowanie ich kolumn (stron) przez rozmieszczanie zgodnie z makietą tekstów, nagłówków i ilustracji" (STM: 113; też: SJD: 477; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 298; SM: 393; Kamiński 2001: 175). Poinformowano przy tym,

---

[265] Wyszły więc z użycia wyrażenia *skład linotypowy*, *skład maszynkowy*, *skład maszynowy* odnoszące się do zestawiania liter i znaków za pomocą maszyn stosowanych w poprzednim okresie.

[266] Z językowego punktu widzenia nazwa ta jest pleonazmem, ponieważ leksem *skład* desygnuje graficzne projektowanie publikacji.

[267] Na początku XXI w. H. Żeligowski (2003: 272) informował: „*fotoskład* – nazwa współcześnie właściwie już zapomniana i bardzo rzadko używana, *skład komputerowy* – nazwa […] odnosząca się głównie do składania i łamania tekstu, *DTP* to nazwa niewiele znacząca, wręcz myląca i traktowana trochę pejoratywnie". Taka charakterystyka jest pomocna w analizach jedynie częściowo. W żadnym badanym materiale nie pojawiły się bowiem zapisy, które świadczyłyby o niejednolitym rozumieniu skrótowca bądź o jego nacechowaniu.

że w wyniku zmian technologicznych wyraz *łamanie* ma charakter recesywny. Trudno odnieść się do tej tezy, ponieważ nie wiadomo, na jakiej podstawie została oparta. Bez wątpienia jednak leksem ten wciąż funkcjonuje w obiegu (*łamanie artykułów na dwie lub trzy szpalty* [e-Pr-2012], *w łamaniu „Vogue" ma charakter bardzo precyzyjnie regulowanego bałaganu* [e-Pr-2018]), choć oczywiście frekwencja jego użycia może być nieco niższa niż w przypadku słowa ***skład***. Analiza materiałów źródłowych pozwala natomiast stwierdzić, że obie nazwy rzeczywiście są stosowane obecnie w zbliżonym znaczeniu, aczkolwiek jeszcze na początku XXI w. zapisywano je w układach szeregowych, jakby odnosiły się do różnych działań (*miejsca pracy związane ze składem, łamaniem i korektą* [Pr/2004/4]). Wypada z kolei dodać, że podobnie jak w poprzednim okresie omawiany proces projektowania publikacji, tzn. tworzenia słowno-graficznych kompozycji, realizowany jest zazwyczaj w oparciu o makietę wspomnianą w cytowanej powyżej definicji. Zdarza się jednak, że osoby odpowiedzialne za opracowanie stron numeru układają poszczególne elementy spontanicznie, bez przygotowanego wcześniej szablonu, co określa się mianem ***łamanie „na żywca"*** [AN-DK: 250]. Można przypuszczać, że wyrażeniem tym operowano w kręgach dziennikarskich już w II połowie XX w., skoro w latach 80. pisano w branżowym periodyku o *łamanych kolumnach „na żywo"* [PP/1987/6].

W komunikacji zawodowej funkcjonuje ponadto nowszy, nieobecny w słownikach rzeczownik ***layoutowanie*** [NKo/2012/9], który jest równoznaczny z nazwami *łamać* || *łamanie* i *składać* || *skład* [G18/3.07.2008]. Świadczy o tym klarowny zapis źródłowy: *layoutowanie (czyli łamanie albo projektowanie stron do gazety)* [e-Wy-2004], a dodatkowym argumentem jest określanie synonimami *łamacz*, *składacz* i *layouter* osoby zajmującej się desygnowanym zadaniem (zob. PODROZDZIAŁ 7.4.). Z uwagi na to, że realizowany w środowisku cyfrowym proces opracowywania numeru periodyku kończy się wygenerowaniem pliku w odpowiednim rozszerzeniu, w języku branżowym pojawił się neofrazeologizm ***kręcić PDF-a*** [e-Dw-2015] zawierający skrót *PDF* oznaczający format elektronicznego dokumentu (od ang. *Portable Document Format*; por. MITCHELL, WIGHTMAN 2012: 317). Z informacji ankietowych wynika natomiast, że w niektórych redakcjach stosuje się również żartobliwy wariant tej nazwy mający postać ***kręcić pedzia*** [ANK], a także tożsamy semantycznie (i być może ekspresywny) zwrot ***destylować PDF-a*** [ANK]. Niestety obu zespoleń nie udało się odnaleźć w analizowanym piśmiennictwie, ale ich wskazanie przez respondentów nie jest przypadkowe.

W odniesieniu do zestawiania na powierzchniach stron rozmaitych wytworów słownych i graficznych używa się ponadto rzeczownika ***doskład*** [e-Ag-

-bd] niezmiennie desygnującego dołożenie do przygotowanego już projektu nowej zawartości (np. ważnej informacji lub ogłoszenia). Działanie to wykonuje się bezpośrednio przed przesłaniem numeru do druku, czyli w momencie, gdy zeszyt jest właściwie gotowy. W zbliżonym znaczeniu funkcjonuje najpewniej leksem ***ekstraskładanie*** [ANK], który odnosił się w poprzednim stuleciu do układania jakiegoś materiału w ostatniej chwili. Nie znalazłam co prawda w najnowszym piśmiennictwie żadnego wyimka, który dokumentowałby stosowanie wyrazu w takim rozumieniu, ale kilku respondentów zanotowało go w kwestionariuszach i uwypukliło związek z realizowaniem w szybkim tempie wspomnianego zadania. We współczesnych redakcjach wciąż używane są także nazwy ***przesład*** [DUr/2000/4] i ***przełamać*** {***szpalty***, ***kolumny***, ***strony***} [Y5/0:07] oznaczające ponowne rozmieszczanie elementów na płaszczyźnie zadruku, tzn. zestawianie ich w innej niż pierwotna konfiguracji. I o ile rzeczownik nie został uwzględniony w żadnym badanym słowniku, o tyle w przypadku czasownika leksykografowie sformułowali adekwatne objaśnienia (SJD: 883; e-SPW; por. e-WSŻ). Zaznaczyli jednak, że owo *verbum* może również desygnować tworzenie pierwszej wersji projektu, czego nie potwierdzają jednak odnalezione zapisy źródłowe. Niepowodzeniem zakończyły się natomiast poszukiwania profesjolektyzmów ***przeskładać*** {***akapit***, ***wiersz***}, ***przelewać*** {***kolumnę***, ***wiersz***} i ***przelew***, co nie musi świadczyć o ich archaiczności. Pierwszy z nich jest wszak słowotwórczo związany z omówioną powyżej formą *przeskład*, co uprawdopodabnia jego funkcjonowanie. Z kolei rzeczownik *przelew* połączono w dwóch słownikach z ponownym układaniem wersu w celu usunięcia dostrzeżonych błędów (SJD: 882; e-SPW). Takie ujęcie odnosi się oczywiście do dawnych technik przygotowywania publikacji (tzn. do pracy zecera, który składał wiersz z metalowych czcionek), ale nie można na tej podstawie wykluczyć aktualności wyrazu i powiązanego z nim czasownika *przelewać*. Działania projektowe wciąż kojarzy się bowiem z manipulowaniem cieczą, o czym świadczy chociażby określanie umieszczania wytworów tekstowych w zaplanowanych przestrzeniach mianem ***wlewać*** || ***wlewanie*** {***artykułu***, ***recenzji***, ***reklamy***} [Pr/1997/5; Pr/2010/2] (por. TYCZKOWSKI 2005: 106; FELICI 2006: 97). Z kolei otaczanie elementów graficznych materiałem słownym (znacznie ułatwione w programach komputerowych) identyfikowane jest za pomocą zwrotu ***oblać tekstem***[268] [Pr/2009/8] (STH: 257; por. URBANIAK, WOŹNIAK 2007: 63).

268 Zespolenie *oblać tekstem* zastąpiło stosowaną w poprzednim stuleciu nazwę *obłamać* {*tekstem*, *składem*; *główkę*, *kliszę*} odnoszącą się do ręcznego formowania wersów o odpowiedniej długości, dopasowanej do parametrów przestrzeni znajdującej się wokół elementu graficznego.

W rozmowach redakcyjnych w dalszym ciągu operuje się nazwą ***zapełniać*** {***kolumny***, ***numer***, ***szpalty***} [e-Wy-2016; Pr/2001/1] oznaczającą wprowadzanie opracowanych wytworów na puste strony periodyku. Obok niej funkcjonują konstrukcje ***ukręcić okładkę*** [N2/0:27] i ***układać czołówkę*** [Pr/2003/10], które odnoszą się do komponowania najważniejszych elementów pisma znajdujących się na samym początku wydania i mających zachęcić czytelnika do zakupu egzemplarza oraz zapoznania się z jego zawartością. Bezpośrednio z tym celem wiąże się czasownik ***zajawić*** [N1/6:19] desygnujący rekomendowanie atrakcyjnego materiału za pomocą krótkiej, chwytliwej wypowiedzi usytuowanej zwykle na przedniej stronie i uzupełnionej informacją o jego dokładniej lokalizacji w numerze[269]. Taką formę autopromocji wykorzystuje się często na portalach społecznościowych oraz w serwisach informacyjnych i w tego typu kontekstach również używa się wspomnianego leksemu. Nie został on jednak odnotowany w analizowanych słownikach, chociaż – co ciekawe – już w dwudziestoleciu międzywojennym funkcjonował w dialekcie wileńskim w znaczeniu 'oznajmić, przekazać nowinę' (Kurzowa 1993: 466; por. Sawaniewska-Mochowa 1990: 105). Na podstawie informacji ankietowych można stwierdzić, że w odniesieniu do graficznego projektowania periodyku stosowane są w środowisku prasowym inne, niepoświadczone w źródłach nazwy. Wśród nich znajduje się zapisana przez jednego z respondentów osobliwa fraza ***zgaś mi to światło*** [ank], za pomocą której poleca się odbiorcy – składaczowi – zlikwidowanie pustej przestrzeni na stronie.

W branżowej nomenklaturze wciąż funkcjonują jednostki leksykalne desygnujące poszczególne czynności służące formatowaniu tekstu, czyli nadawaniu mu określonych cech wizualnych (e-WSŻ; SDN: 294). Mowa m.in. o czasowniku ***justować*** [SzP/2009/236], który jeszcze w latach 90. XX w. wiązano z wypełnianiem odstępów między wyrazami i wierszami materiałem zecerskim niedającym odbitki w druku (SJD: 350). Nieco później do-

[269] Mowa o wspomnianych już sformułowaniach typu: *Więcej na s. 7*, *Dalszy ciąg na s. 12* (zob. podrozdział 7.3. [przypis 147]), które na gruncie typografii nazywane są mianem *wskaźniki kontynuacji* (Felici 2006: 253), a w anglojęzycznych ośrodkach prasowych co najmniej od wieku odnosi się do nich wyraz *jumpline* (Bastian, Case 1943: 391). Wspomniane frazy nie tylko towarzyszą zapowiedziom, ale też używane są w przypadku przenoszenia części materiału na inną stronę, przy czym takie rozwiązania projektowe uznaje się współcześnie za ryzykowne. W poradnikach adresowanych do dziennikarzy wyjaśnia się bowiem, że 70% czytelników kończy lekturę po dotarciu do takiego komunikatu. Badania wykazały nawet, że „niektórzy wręcz nie zaczynają czytać tekstu, jeśli zobaczą pod nim wiersz informujący o przeniesieniu [jakiejś części]. Zrażają się szczególnie, jeśli po długim szukaniu na innej kolumnie znajdują dokończenie w postaci krótkiego akapitu” [MM-PD: 84].

dawano, że w składzie komputerowym wyraz ten oznacza rozsuwanie liter i słów „w celu zachowania odpowiedniej szerokości szpalty lub kolumny" (e-SPW), a w najnowszym e-słowniku podano już tylko jedną definicję: „wyrównywać marginesy, odległości między znakami i wersami lub w inny sposób formować tekst w celu uzyskania estetycznego wyglądu" (e-WSŻ). Ostatnie przywołane objaśnienie nie jest jednak adekwatne, ponieważ justowanie nie dotyczy modyfikowania marginesów czy odstępów między wierszami. Polega ono na zwiększaniu lub zmniejszaniu przestrzeni międzyznakowych w celu wyrównania wersów do obu bocznych marginesów i uzyskania tzw. układu blokowego (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.; TYCZKOWSKI 2005: 31). Regulowanie odległości między znakami służące proporcjonalnemu rozmieszczeniu tekstu na wyznaczonej powierzchni określa się w kręgach redakcyjnych nowszym mianem ***kerning*** [Pr/2005/1] uznanym w jednym ze słowników za termin informatyczny (e-SPW). W podobnym znaczeniu operuje się leksemem ***tracking*** [Pr/1999/11], przy czym na gruncie edytorstwa i typografii obu anglicyzmom przypisuje się zróżnicowany zakres pojęciowy. James Felici (2006: 355) wyjaśnia bowiem, że „kerning stosuje się do regulacji określonych par liter, podczas gdy trackingu używa się do zmiany odstępów w szeregach znaków" (zob. też: ZAMĘCCY 1994: 55; BRINGHURST 2008: 37–38; WOLAŃSKI 2008: 22). Inaczej mówiąc: tracking to modyfikacja standardowych odległości pomiędzy znakami służąca dopasowaniu ich ciągu do określonej przestrzeni i uzyskaniu konkretnych walorów estetycznych (np. wizualnie skondensowanego tekstu), kerning zaś to „dostosowanie światła tak, że jedna część litery umieszczona jest w stronie niosącej inną" (KAMIŃSKI 2001: 183–184; por. AMBROSE, HARRIS 2011: 63), tzn. wchodzi ona w pole, w które wpisany jest inny znak [TH-PP: 21]. Różnica semantyczna jest niewielka i można przypuszczać, że w praktyce komunikacyjnej często stosuje się obie nazwy zamiennie. W tym kontekście należy przywołać wyraz ***spacjować*** [AN-DK: 258], który niezmiennie oznacza zwiększanie odstępów między znakami (e-SPW), przy czym jeszcze pod koniec XX w. informowano, że taki efekt uzyskuje się w wyniku zastosowania przez zecera odpowiednich metalowych sztabek (SJD: 1039). Z kolei mianem ***wytłuścić*** [e-GLu-2008] wciąż określa się pogrubianie liter (SJD: 1291; e-SPW), a zamiennie stosuje się nowszy na polskim gruncie czasownik ***boldować*** [Pr/2013/5] mający w aspekcie dokonanym formę ***wyboldować*** [N2/4:13] (e-OJ; por. KUDRA 2016: 53). Można założyć, że w rozmowach redakcyjnych funkcjonują ponadto leksemy ***rozstrzelić*** i ***wykursywić***, spośród których pierwszy jest ekwiwalentny wobec *verbum spacjować* (SJD: 973; e-SPW; e-WSŻ), drugi zaś

odnosi się do wyróżniania zapisów poprzez pochylenie znaków (e-SPW). Obu wyrazów nie udało się wprawdzie odnaleźć w dostępnym piśmiennictwie, ale ich aktualność jest uprawdopodobniona obecnością w słownikach oraz używaniem semantycznie i słowotwórczo powiązanych nazw *rozstrzelenie* oraz *kursywa*. Wymienione metody modyfikowania tekstu poprzez modelowanie kształtu liter, a także zwiększanie ich rozmiaru, zmianę koloru bądź umieszczanie na barwnym tle pozwalają wyeksponować, czyli – jak nadal mówią redaktorzy – ***wybić*** [Pr/2018/11–12], poszczególne frazy w celu zwrócenia uwagi czytelników i internautów. Zabiegi te są bowiem stosowane nie tylko w edycjach papierowych i elektornicznych, ale też na portalach internetowych (por. Pręgowski 2005: 97).

W zebranym materiale językowym znajduje się sformułowanie ***zamykać*** {***dodatek***, ***gazetę***, ***numer***, ***pismo***}, które w dalszym ciągu ma charakter polisemiczny. Oznacza bowiem zarówno usytuowanie konkretnego materiału na końcu danego wydania [e-GBi-2017], jak i sfinalizowanie prac nad zeszytem, który w postaci plików komputerowych przesyła się następnie do drukarni [Y5/0:02]. W leksykonach nie informuje się o takich sposobach rozumienia czasownika[270], choć w środowisku prasowym są one upowszechnione. Świadczą o tym liczne notacje dokumentujące funkcjonowanie zwłaszcza drugiego znaczenia [Pr/1998/7; Pr/2004/1; Pr/2013/9], które jest przypisywane także zwrotowi ***puścić do druku*** [F9/4.10.2018] używanemu w poprzednim stuleciu i również odznaczającemu się obecnie wysoką frekwencją. Z kierowaniem numeru pisma do drukarni integralnie związane jest wyrażanie przez osobę odpowiedzialną zgody na rozpoczęcie produkcji nakładu, co określa się niezmiennie mianem ***podpisać*** {***kolumnę***, ***numer***, ***szpaltę***} {***do druku***} [e-Po--2007] (por. SJD: 779) oraz nowszym wyrazem ***akcept*** utrwalonym choćby w takim wyimku: *już tylko korekta i ostateczny akcept redaktora prowadzącego* [G9/10.09.2009]. Ostatnie słowo zostało prawdopodobnie zaczerpnięte z socjolektu korporacyjnego, w którym zespolenia typu *klepnąć akcept* i *dać akcept* desygnują zaaprobowanie konkretnego działania (Naruszewicz-Duchlińska 2016: 99). Agnieszka Cierpich (2019: 223) podkreśla, że w tym wariancie polszczyzny znanym pod nazwami *korpomowa*, *korpogadka* i *korposlang* leksem *akcept* został zapożyczony z języka angielskiego (*accept*), ale warto przy tej okazji zaznaczyć, że na polskim gruncie rzeczownik *akcept* oznaczał niegdyś ‘zgodę na coś, zatwierdzenie, aprobatę’ i był po prostu skróconą formą wyrazu *akceptacja* (od łac. *acceptiō* ‘przyjęcie’; zob. e-SD; e-SPW; e-WSŻ). Z omawia-

[270] Dostrzegalne są jednak związki branżowych znaczeń z objaśnieniami typu ‘znaleźć się na końcu czegoś’ i ‘doprowadzić coś do końca’ (e-SPW).

nym momentem procesu wydawniczego wiążą się ponadto profesjolektyzmy ***wysyłka*** [Pr/2017/11–12] i ***zsyłka*** [Pr/2016/10], które desygnują wspomniane przekazywanie opracowanego zeszytu pisma do drukarni. Ostatnie słowo występuje często w instrukcjach dla reklamodawców, ponieważ są zobligowani do dostarczania materiałów w określonych terminach (np. *14 dni roboczych przed zsyłką do drukarni* [GM-H/2019]), i jest genetycznie związane z ekwiwalentnym sformułowaniem ***zsyłać*** {***do druku***, ***do drukarni***} [e-Pr-2008] stosowanym we wcześniejszym okresie. Przywołany czasownik używany jest też w dodatkowych kontekstach, o czym świadczą zapisy odnoszące się do przekazywania wytworów powstałych poza siedzibą redakcji (*zdjęcia z wypadku muszę zesłać* [WW-KP: 20]) oraz do przesyłania finalnych wersji tekstu do osoby zajmującej się projektowaniem graficznym stron (*wprowadź te poprawki i ześlij materiał Pawłowi* [MS-PB: 167]) (por. Kaczmarczyk 2011: 99).

Jednostki leksykalne wymienione w powyższym akapicie nie stanowią z pewnością kompletnego zbioru, o czym świadczy zapisanie w kwestionariuszach zwrotu ***iść na rolki*** [ank] oznaczającego – według wyjaśnień respondenta – wysłanie do drukarni gotowego numeru[271]. Nazwa ta przywodzi na myśl zespolenia ***iść na prasę***, ***oddać na maszynę*** i ***iść na kolor***, którymi operowano w poprzednim okresie i które nie pojawiły się we współczesnych źródłach, co nie musi oczywiście przesądzać o ich archaicznym charakterze[272]. Z repertuaru profesjolektyzmów desygnujących zakończenie produkcji egzemplarzy pozostał natomiast w użyciu neofrazeologizm ***zejść z maszyny*** [Pr/2001/10], który pojawił się w drukarskim kontekście w jednej z ilustracji tekstowych zanotowanych w najnowszym leksykonie (e-WSŻ). W obiegu funkcjonuje też czasownik ***wychodzić*** [Pr/2011/6], który niezmiennie od XVIII w. oznacza ukazanie się nowego numeru pisma (por. SJD: 1259; e-SPW; e-WSŻ). Udostępnianie go odbiorcom identyfikuje się obecnie za pomocą wyrazu ***premiera*** [e-E-2013] oraz leksemu ***emisja*** [Pr/2007/7], który jest bardzo popularny w cennikach reklam (*Termin nadsyłania materiałów: najpóźniej 2 dni robocze przed datą emisji* [NM-C/2014]). W tych dokumentach często występuje też słowo ***reemisja*** [Pr/2003/2] desygnujące ponowną publikację jakiegoś materiału (np. folderu promocyjnego) albo – rzadziej – zeszytu periodyku. Co ciekawe, w definicjach leksykograficznych towarzyszących trzem wymienionym

[271] Obecny w nazwie wyraz *rolki* oznacza cylindry będące elementami konstrukcyjnymi maszyny drukarskiej.

[272] Zwrot *iść na kolor* oznaczający kierowanie numeru do druku wielobarwnego wydaje się jednak nazwą nieprzydatną, ponieważ obecnie zdecydowana większość periodyków powstaje w taki sposób.

rzeczownikom uwzględniono kontekst medialny, przy czym wyraz *premiera* powiązano z filmem (SJD: 851; e-SPW; e-WSŻ), dwa pozostałe – z radiem i telewizją (SJD: 237; e-SPW; e-WSŻ), a o prasie nie wspomniano[273].

Dostarczanie egzemplarzy pisma czytelnikom nadal określa się w redakcjach za pomocą leksemów ***kolportaż*** [Pr/1999/9] i ***kolportować*** [Pr/2001/10], które są powszechnie rozumiane jako „systematyczne rozprowadzanie nakładów dzienników i czasopism w formie prenumeraty lub sprzedaży egzemplarzowej w kioskach, sklepach, na stacjach benzynowych, w automatach ulicznych i w formie obnośnej"[274] (STM: 96; też: SJD: 393; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 296; SM: 392). W przywołanej eksplikacji sformułowanej na początku XXI w. nie nawiązano do e-sprzedaży, która przynosi wydawcom istotne dochody, i nie wiadomo, czy taka metoda dystrybucji periodyków jest nazywana w ośrodkach prasowych w specyficzny sposób, ponieważ ani w ankietach, ani w źródłach nie pojawiły się swoiste jednostki leksykalne. Niewykluczone jednak, że w odniesieniu do udostępniania egzemplarzy pisma w postaci pliku odczytywanego na różnych urządzeniach (np. komputer, tablet, iPhone) używa się w kontaktach zawodowych określeń typu *e-kolportaż*, *kolportaż internetowy* czy – obecnego w opracowaniach – *kolportaż cyfrowy* (Żabiński 2008: 183). Archaiczne są natomiast sformułowania oznaczające typowe w poprzednim okresie sposoby rozprowadzania prasy konspiracyjnej (np. ***podkładanka***, ***śmietnik***). Nie udało się też potwierdzić aktualności wyrażeń ***kolportaż kolejowy***, ***kolportaż miejski*** i ***kolportaż prowincjonalny***, przy czym niemożność odnalezienia relewantnych poświadczeń nie musi być w tym przypadku rozstrzygająca i nie musi przesądzać o anachroniczności desygnowanych form dystrybucji. O ile bowiem zespolenie ***kolportaż lotny*** właściwie nie występuje we współczesnych materiałach, o tyle – jak już wspominałam – rozpowszechnianie pisma przez przemierzających miasto gazeciarzy wciąż jest popularne i określane mianem ***kolportaż uliczny*** [NKP-2004] (zob. podrozdział 7.4.). W nomenklaturze branżowej pojawił się nawet anglicyzm ***traffic*** [Pr/2008/8] uwypuklający sprzedawanie egzemplarzy na skrzyżowaniach i w najczęściej odwiedzanych miejscach (por. Żabiński 2008: 182). Czasopisma wydawane z mniejszą częstotliwością niż dzienniki dostarczane są też bezpośrednio do mieszkań czytelników, z czym niezmiennie wiąże się sfor-

[273] W jednym ze słowników bardzo ogólnie wyjaśniono jednak, że leksem *premiera* oznacza m.in. ‘pierwszy publiczny pokaz czegoś przeznaczonego do sprzedaży' (e-WSŻ).

[274] W najnowszym leksykonie za synonim uznano rzeczownik *kolporterstwo* (‘rozprowadzanie jakichś publikacji wśród odbiorców'; e-WSŻ), ale nie odnalazłam źródłowych argumentów przemawiających za jego funkcjonowaniem w środowisku prasowym.

mułowanie ***kolportaż pocztowy*** [e-PEl-bd] ekwiwalentne wobec nowszych wyrażeń ***kolportaż domowy*** [Pr/2003/1] i ***home delivery*** [Pr/2008/8].

W kręgach redakcyjnych najpewniej od niedawna stosowane są nazwy ***insertować* || *insertowanie*** [Pr/2004/1; NM-C/2014], ***inserting*** [e-ŻD-2019] i ***wkładkowanie*** [Pr/2001/5], które oznaczają umieszczanie w egzemplarzach periodyków dodatkowych druków. O semantycznej odpowiedniości tych wyrazów przekonują zapisy typu *wkładkowanie (inserting)* [An-C/2020] i *insertowanie (wkładkowanie ulotek)* [TS-C/2019], które często występują w cennikach reklam. Najczęściej bowiem wymienione leksemy, nieuwzględnione w badanych słownikach, odnoszą się do dołączania do numeru ulotek lub katalogów pochodzących od podmiotów zewnętrznych (firm, stowarzyszeń, instytucji itd.). Zeszyt pisma mogą także wzbogacać tematyczne druki prasowe oraz egzemplarze gazet lokalnych (Kowalczyk 2003: 23; Szynol 2004: 102), co określa się mianem ***pakietowania****, czyli dodawania jednego tytułu do drugiego (jak „WiK" i „Wprost")* [Pr/2004/4]. Zwykle dokładaniem takich materiałów zajmują się pracownicy drukarni w ramach zlecenia obejmującego produkcję nakładu [Pr/2000/1], przy czym wbrew pozorom nie jest to łatwe zadanie. Świadczy o tym opublikowana na łamach „Press" prosta kalkulacja: „by […] umieścić dwa, trzy inserty w »Polityce« w ciągu ośmiu godzin z poniedziałku na wtorek, musi to robić 150 osób" [Pr/2001/5]. Należy zresztą pamiętać, że oprócz ulotek, folderów i innych publikacji dołącza się do periodyków różne przedmioty, w tym próbki produktów (Mikosz 2011: 55), do czego odnosi się anglicyzm ***sampling*** [Pr/2004/2] (DMC: 142; por. Gębarowski 2007: 201). Leksem ten (jako jedyny spośród przywołanych w tym akapicie wyrazów) uwzględniono w terminologicznym *Słowniku…* i połączono z promocyjną dystrybucją towarów, ale pominięto odniesienie do prasy (STM: 193).

W zbiorze leksyki fachowej pojawiły się nazwy związane z tworzeniem nowego pisma i z jego późniejszym modelowaniem zgodnie z aktualnymi trendami typograficznymi i preferencjami odbiorców. Na etapie ustalania profilu periodyku przeprowadza się tzw. ***pozycjonowanie*** [e-GP-2013], czyli planowanie strategii wydawniczej pod kątem oczekiwań czytelników[275] (Patrzałek 2002: 14; por. Russell, Lane 2000: 109–111). Takie działanie jest w kontekście wysokiej konkurencji niezbędne, ponieważ służy stworzeniu określonego „produktu" prasowego, dopasowanego do potrzeb projektowanej grupy odbiorczej i promowaniu go w adekwatny dla niej sposób (Warec-

[275] W *Słowniku…* podano, że jest to „technika marketingowa mająca na celu usytuowanie marki na rynku w taki sposób, by zdobyła […] jak największą liczbę konsumentów" (STM: 154), ale nie nawiązano do profilowania tytułu prasowego.

ki, Warecki 2006: 133; por. Dobek-Ostrowska 2018: 234). Chodzi zatem o skonkretyzowanie tematyki pisma, jego zawartości i podkreślenie tych aspektów, które wyróżniają periodyk wśród innych z danego segmentu prasy. Wprowadzenie na rynek nowego tytułu nazywane jest współcześnie anglicyzmem ***launch*** [Pr/2001/6], który nie funkcjonuje w branżowych tezaurusach, ale jego zakres pojęciowy jest klarowny. W dostępnych źródłach wspominany jest chociażby *udany launch tygodnika „Uważam Rze" na mocno zagospodarowanym rynku, zdominowanym przez silne marki* [e-WM-2012] (por. e-WMS; DMC: 112). Zarówno przed rozpoczęciem regularnego publikowania pisma, jak i w trakcie jego wydawania diagnozuje się oczekiwania i poziom zadowolenia czytelników, realizując m.in. badania zwane w środowisku redakcyjnym mianem ***fokus*** [Pr/2006/9] (zob. podrozdział 7.1.). Wyraz ten nie bez powodu powiązano więc w *Słowniku…* z analizowaniem odbioru mediów (por. STM: 16), a w leksykonach ogólnych zdefiniowano jako ‘przeprowadzany w małej grupie respondenckiej szczegółowy wywiad na temat jakiegoś produktu’ (e-SPW; por. Smółkowa [red.] 2010: 38). Zbieranie opinii odbiorców pozwala oszacować prawdopodobieństwo sukcesu wydawniczego oraz podjąć konkretne decyzje umożliwiające zwiększenie atrakcyjności periodyku[276] (por. *Zorganizowaliśmy kilka fokusów, w których zapytaliśmy czytelników, co im się w gazecie nie podoba* [Pr/2001/6]). Na podstawie wyników takich badań dokonuje się bowiem modyfikacji zawartości (np. rezygnacja z niektórych działów, dodanie nowych rubryk, zmiana proporcji między poszczególnymi rodzajami materiałów) oraz typografii (Oniszczuk 2006: 40; Pokrzycka 2006: 49; por. Michalewski 2009: 115; Poulet 2011: 93).

Przekształcanie pierwotnego układu graficznego (tzw. *layoutu*) zwane w kręgach prasowych za pomocą anglicyzmów ***lifting*** [Pr/2003/8] i ***redesign*** [Pr/2005/8] stało się na przełomie stuleci częstą praktyką (Żeligowski 2011: 43). Pomimo tego ostatni rzeczownik nie funkcjonuje w analizowanych słownikach, a pierwszy odnotowano w zbiorze najnowszej leksyki i połączono z poprawianiem walorów wizualnych, ale nie wspomniano o periodykach (e-OJ). Zakres pojęciowy obu nazw można jednak z łatwością wyinterpretować z licznych zapisów źródłowych: *lifting makiety dziennika* [Pr/2003/5], *po lekkim liftingu szaty graficznej* [Pr/2010/12], *modernizacja makiet takiej gazety – redesign* [e-SG-bd], *redesign istniejącej makiety* [Pr/2005/8], *„redesign", czyli* […] *odnowienie makiety* [e-WM-2005]. Ulepszanie i unowocześnianie wyglądu

[276] Redakcje proszą też czasem wybranych czytelników o zakreślenie w kilku kolejnych numerach tych materiałów, które zwróciły ich uwagę i które przeczytali. Pozwala to określić zarówno atrakcyjność tematyczną, jak i skuteczność zabiegów graficznych [TH-PP: 225].

periodyków jest w XXI w. koniecznością, ponieważ konkurencyjność rynku i mediów cyfrowych wymusza na wydawcach dbałość o atrakcyjność wizualną[277] [TH-PP: 209], choć oczywiście „zmiana layoutu lub typografii nie uratuje […] słabej gazety, nie podniesie czytelnictwa, może jedynie uwypuklić lub zamazać przekaz treściowy" (Żeligowski 2011: 43; por. Szews 2020: 17). Przeprojektowywanie szaty graficznej, często upodabnianej do e-typografii (Piekot 2006: 95; Mielczarek 2012: 202), dokonuje się równolegle z rekonfiguracją zawartości i jest zazwyczaj odpowiednio wcześnie zapowiadane, co ma na celu przyciągnięcie uwagi czytelników. Niekiedy wydawcy decydują się na głęboką zmianę koncepcji pisma, w tym częstotliwości publikowania (np. tygodnik → miesięcznik) czy profilu tematycznego (specjalistyczna → poradnikowa [Pr/2010/11; e-MMP-2011]). Zabiegi tego typu mają służyć poprawieniu pozycji na rynku i są postrzegane w kategoriach wprowadzenia nowej wersji tytułu prasowego. W takich przypadkach operuje się nazwą ***relaunch*** [Pr/2017/11–12], ponieważ oznacza ona „intensyfikacj[ę] działań marketingowych dotyczących produktu, który w swoim cyklu życia na rynku znajduje się w fazie nasycenia bądź spadku. Także wznowienie starego produktu, którego pewne istotne właściwości, np. jakość, opakowanie itp., zostały zmienione"[278] (LMŠ: 310; por. DMC: 184). Zdarza się, że opisywane przeobrażenia wydawnicze są zogniskowane wokół zdobycia zainteresowania innych grup odbiorców, co wiąże się z opracowywaniem nowej strategii promocyjnej (por. Dąbrowska-Cendrowska 2018: 39). Dokonuje się wówczas tzw. ***repozycjonowanie*** [Pr/2017/11–12] periodyku, który – przykładowo – „raz miał być pismem dla nastolatków, potem dla nieco starszych" [Pr/2003/1].

Z powyższych rozważań wynika, że nadawcy medialni, w tym wydawcy prasy, dużą wagę przywiązują do autopromocji nazywanej niegdyś mianem ***propaganda własna***. W celu pozyskania czytelników, poprawienia wyników sprzedaży oraz wykreowania określonego wizerunku (Kaszewski 2018: 85) wdrażane

---

[277] Rywalizację na tym polu potwierdza choćby prestiżowy konkurs Worlds Best-Designed Newspapers, w którym w 2005 r. dziennik „Życie Warszawy" zdobył główną nagrodę w kategorii Redesign [e-WM-2005]. Z kolei zmodernizowaną szatę graficzną „Magazynu Świątecznego" będącego sobotnim wydaniem „Gazety Wyborczej" nagrodzono w 2012 r. w konkursie The Best Newspaper Design [e-WM-2012].

[278] Jako przykład można wskazać magazyn „Cosmopolitan" (od 1997 r.), którego sprzedaż od stycznia do września 2016 r. spadła o 20,04%, co uwarunkowało decyzję o modernizacji pisma. Jej rezultatem był numer opublikowany w kwietniu 2017 r. mający odmienioną szatę graficzną, nowe rubryki (np. *CosmoMama*, *Cosmo w kuchni*) i rozbudowane niektóre działy (m.in. o modzie, zdrowiu i psychologii) [e-WM-2017]. Niestety działania te nie przyniosły pozytywnych efektów i dwa lata później periodyk zniknął z polskiego rynku [e-WM-2019].

są rozbudowane strategie obejmujące zwykle zarówno działania autoprezentacyjne realizowane na łamach własnego pisma (zapowiedzi materiałów, zachęcanie do prenumeraty czy zapewnianie o wysokiej jakości), jak i rozmaite formy promowania periodyku, numeru lub wydawcy w różnych przestrzeniach. W tym drugim przypadku wciąż właściwe jest wyrażenie ***kampania reklamowa*** [Pr/2000/10] (STM: 91), do którego należy dołączyć inne, nowsze zespolenia z bazowym rzeczownikiem pozwalające dookreślić, gdzie mają się pojawić odpowiednie komunikaty perswazyjne – w środkach masowego przekazu (***radiowa*** [Pr/2006/9], ***telewizyjna*** [Pr/2000/7]) czy w miejscach publicznych (***billboardowa*** [Pr/2010/3], ***outdoorowa*** [Pr/2005/8]). Promowanie tytułu prasowego w otwartej przestrzeni jest obecnie bardzo popularne i może przybierać formę np. umieszczania reklam w autobusach („Gazeta Studencka" [e-PMe-2006]) lub oznaczania budynków tablicami zawierającymi logotyp z medionimem („Dziennik Wschodni" [Pr/2003/9]). W celu kształtowania pozytywnego wizerunku wciąż realizowane są też różne projekty mające przekonać odbiorców o trosce twórców pisma o sprawy społecznie istotne [MCh-D: 268] (por. Mocek 2006: 130; Mielczarek 2007a: 93). Organizuje się więc akcje zbierania pieniędzy na karetkę („Głos Pomorza" [Pr/2004/1]) czy kupowania foteli do Filharmonii Zielonogórskiej (lokalna „Gazeta Wyborcza" [Pr/2004/1]). Wielokrotnie za tego typu działania chwalono chociażby redakcję „Gazety Wyborczej", która promowała m.in. rodzicielstwo zastępcze (pod hasłem *Dzieciaki do domu* [e-Wy-2007]) i profilaktykę raka piersi (*Łap za biust!* [e-Wy-2019]). Nie udało się jednak ustalić, czy omawiane projekty nadal są określane mianem ***akcja-czyn***, ponieważ nie pojawiło się analizowanym piśmiennictwie ani nie zostało wskazane przez respondentów.

7.7. Nieprawidłowości

W branżowej nomenklaturze niezmiennie można wyodrębnić grupę swoistych nazw odnoszących się do usterek i uchybień, których pojawianie się w pracy zawodowej jest sprawą naturalną. W tym zbiorze należy sytuować stosowane od dawna jednostki leksykalne ***bąk*** {***dziennikarski***} [e-Wy-2013] i ***kaczka dziennikarska*** [Poli/2007/32] wciąż wiązane z rozpowszechnianiem nieprawdziwych, niezweryfikowanych informacji, co w przypadku pierwszego, nieobecnego w leksykonach określenia potwierdzają zapisy typu: *któż to wymyślił taki bzdet* […], *kolejny bąk dziennikarski* [e-Wy-2015]; *ten bąk dziennikarski okaże się nieprawdą* […] [e-WM-2018]. Drugie wyrażenie uwzględniono jedy-

nie w słownikach ogólnych, gdzie jako desygnat wskazano zmyśloną, przekazaną publicznie wiadomość (e-WSŻ; e-SPW). W jednym z leksykonów utrwalono zawężoną definicję: *kaczka dziennikarska* to 'fałszywa, błędna informacja zamieszczona w prasie, mająca zwykle wywołać sensację' (SJD: 352). Oczywiste jest wszak, że niesprawdzone doniesienia mogą się pojawić w różnych typach mediów[279] i z rozmaitych przyczyn (np. pośpiechu[280] motywowanego wysoką konkurencją[281]), niekoniecznie w związku z chęcią wywołania reakcji emocjonalnej odbiorców[282].

W najnowszym e-słowniku za synonim zestawienia *kaczka dziennikarska* uznano anglicyzm ***fake news*** [Pr/2017/4] (e-WSŻ) zapisywany czasem w postaci ***fejknius*** [e-Rp-2020] i stosowany też w formie skróconej ***fake***[283] [e-KŚ-2018]. Nazwa ta, tłumaczona dokładnie jako 'fikcyjna, fałszywa wiadomość', ma na polskim gruncie dość krótką historię, przy czym w opracowaniach unika się dookreślania momentu jej zapożyczenia i poprzestaje na stwierdzeniu, że została rozpropagowana w czasie amerykańskich wyborów prezydenckich w 2016 r. (tak: Bąkowicz 2019: 281). Przejrzenie dostępnych źródeł pozwala

---

[279] W specjalnym wydaniu „Press" podano, że obecnie niesprawdzone wiadomości łączymy zwykle „z internetem i mediami społecznościowymi, a przecież fałszywe informacje wcześniej rozchodziły się i nadal rozchodzą za pomocą mediów tradycyjnych. Paradoksalnie podanie fałszywej informacji w tradycyjnej gazecie lub telewizji wzmacnia ją wielokrotnie i roznosi się ona z powołaniem na to źródło" [e-Pr-2018].

[280] Dotyczy to zwłaszcza dziennikarstwa informacyjnego, w którym czas na weryfikację danych jest silnie ograniczony (por. Press Institute 2017: 19).

[281] Jak wspominałam, dziennikarze, chcąc odpowiednio wcześnie przygotować materiał, czasem tworzą go, zanim dojdzie do opisywanego zdarzenia (zob. podrozdział 7.3.). Takie praktyki sprzyjają rozpowszechnianiu nieprawdziwych informacji, o czym świadczy przypadek pewnego redaktora, który napisał „barwny artykuł o przylocie milionera do Łodzi, okraszony wieloma szczegółami. Sęk w tym, że facet nie przybył helikopterem, tylko samochodem i nie był na stadionie, tylko na Piotrkowskiej" [PS-B: 48].

[282] Istnieje jednak możliwość, że w przywołanym objaśnieniu słownikowym wyraz *prasa* zastosowano zgodnie z obowiązującą definicją legalną. W art. 7 ust. 2 ustawy *Prawo prasowe* wyjaśniono, że nazwa obejmuje m.in. „dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, stałe przekazy teleksowe, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe" (por. Nieć [M.] 2010a: 61).

[283] W jednym z opracowań podano, że *fake news* to „zabieg manipulowania faktami, chętnie stosowany […] przez dziennikarzy, których celem podczas przygotowywania publikacji jest jak największe zainteresowanie tematem, a nie jego zgodność z rzeczywistością" (Bąkowicz 2019: 281). Autor cytowanej wypowiedzi poinformował, że definicja pochodzi z e-słownika PWN (e-SPW). Niestety w tym leksykonie nie ma takiego hasła i wydaje się mało prawdopodobne, aby zostało stamtąd usunięte. Narzędzia wyszukiwania nie umożliwiły ustalenia źródła tej eksplikacji.

natomiast stwierdzić, że występowała ona w rodzimej prasie już w pierwszej dekadzie XXI w., o czym świadczy następujący fragment z „Przekroju": *Stewart w „The Daily Show" bawi się konwencją „udawanych wiadomości" (fake news)* [Prz/2009/19]. Niewykluczone zatem, że polscy dziennikarze posługiwali się wyrażeniem *fake news* już we wcześniejszym okresie, zwłaszcza że w kręgach anglojęzycznych funkcjonowało ono już pod koniec XIX w. (e-ED). W rodzimych redakcjach szybko stało się popularne za sprawą dynamicznego rozprzestrzeniania się w Internecie nieprawdziwych informacji[284] i jest dzisiaj nazwą dominującą. Zdecydowanie góruje pod względem frekwencji użycia nad zespoleniem *kaczka dziennikarska* uznawanym przez niektórych za archaizm, o czym świadczy choćby taka wypowiedź: *To zwykła kaczka dziennikarska (czy ktoś pamięta jeszcze takie określenie?)* [Drw/2016/8]. Trzeba jednak podkreślić, że powszechność anglicyzmu nie idzie w parze z jego ostrością semantyczną, co sygnalizuje się w opracowaniach i co znajduje wyraz w typologiach fake newsów (Wardle 2017; Palczewski 2017a: 31). Nazwę wiąże się bowiem zarówno z fałszywymi wiadomościami intencjonalnie rozpowszechnianymi w mediach, jak i z doniesieniami, których nieprawdziwość wynika z niedostatecznej weryfikacji albo świadomego dążenia do wywołania efektu komicznego. Trudno zatem bez szczegółowych badań ustalić, w jaki sposób rozumieją ją sami dziennikarze, choć z raportów wynika, że łączą ją przede wszystkim z celowym wprowadzeniem odbiorców w błąd dla uzyskania określonych korzyści [e-Pr-2018] (Press Institute 2020).

Analiza prasy branżowej dowodzi, że anglicyzm *fake news* spolszczono do postaci ***fałszywka*** {***informacyjna***} [e-Pr-2018] i uwypuklono w ten sposób umyślne dezinformowanie publiczności („fałszerstwo"). Świadczą o tym zapisy źródłowe typu: *fala fałszywek zalewa polski internet* [Pr/2017/4]; *redakcyjna koleżanka wrzuca do sieci fałszywą informację, potem powołując się na tę fałszywkę, redakcyjny kolega rozwiewa ją dalej* [BW/2017/1–2]. Zgodność semantyczną obu nazw uwypuklono natomiast w sformułowaniu *to fake, czyli fałszywka* [e-KŚ-2018]. Dostępne dane leksykograficzne są więc w tym kontekście niewystarczające, gdyż wyraz *fałszywka* nie został uwzględniony w specjalistycznych tezaurusach, a w zbiorach polszczyzny ogólnej nie nawiązano

---

[284] Z raportu Press Institute (2020: 3) wynika, że 25,5% dziennikarzy styka się z fałszywymi wiadomościami codziennie, a kolejne 29,2% – prawie codziennie, przy czym niemal 88% badanych wskazało internet jako przestrzeń, w której dostrzegają je najczęściej. Co ciekawe, aż 52,8% ankietowanych dostrzegło wzrost ilości fake newsów w czasie pandemii koronawirusa (Press Institute 2020: 4–5). W badaniach prowadzonych przez Polską Agencję Prasową podobne przekonanie wyraziło 45% dziennikarzy (PAP 2020: 23).

w definicjach do mediów, przywołano je pośrednio albo utrwalone eksplikacje są nieprecyzyjne. W jednym ze słowników czytamy np., że *fałszywka* to potocyzm oznaczający ‘sfałszowany artykuł, produkt, dokument itp.’ (e-SPW). Można oczywiście zakładać, że to oszczędne objaśnienie potwierdza związek rzeczownika ze sfabrykowanym komunikatem prasowym lub internetowym, ale biorąc pod uwagę polisemiczność leksemu *artykuł* (desygnującego również towar czy składnik ustawy), nie można mieć co do tego pewności.

W redakcjach tabloidów funkcjonuje ponadto osobliwe wyrażenie ***materiał kreowany*** [WW-KP: 43] odnoszące się do tekstu opartego na zmyślonej historii, którą często określa się w tych kręgach mniej elegancką nazwą ***TZDW*** [WW-KP: 131] będącą – jak wspominałam – skrótem od sformułowania ***temat z dupy wzięty || wyjęty*** [DTS/2014/44] (zob. PODROZDZIAŁ 7.5.). Konstruowanie takich wytworów jest w tych periodykach klasyczną strategią. Dziennikarz „Faktu” informował, że członków zespołu redakcyjnego obligowano do tworzenia tego typu materiałów i był to swoisty „obowiązek kreacji. Już nie świadomy wybór, tylko obowiązek. Jedni bronili się przed tym bardziej, inni mniej stanowczo. Wcześniej czy później o termin *TZDW* musiał się otrzeć każdy” [e-Br-2009]. Oszustwo jest oczywiście w tych pismach kamuflowane poprzez wprowadzanie cytatów rzekomych świadków lub uczestników zdarzenia oraz umieszczenie zdjęć, które mają uprawdopodobnić opowiedzianą historię[285] (por. WORSOWICZ 2009: 371; ZIELIŃSKA 2016: 62). Trzeba jednak podkreślić, że zmyślanie i prezentowanie wydarzeń w nieadekwatny sposób, niezgodny z ich rzeczywistym przebiegiem nie jest problemem związanym jedynie z tabloidami czy mediami społecznościowymi (por. PALCZEWSKI 2019: 164). Uwypukla to choćby wypowiedź Pawła Goźlińskiego, który stwierdzał, że niekiedy „reporter przyjeżdża na miejsce zdarzenia po najeździe newsowców i odkrywa, że stadnie pisali nieprawdę. Redukowali rzeczywistość”[286]

[285] Wymyślone wypowiedzi są przypisywane realnie żyjącym obywatelom, których redakcja prosi o komentarz w zupełnie innej sprawie. Zwykle są to starsze osoby, a – jak przekonują się wzajemnie redaktorzy – „wprawdzie »target« tak nie powiedział, ale mógłby przecież tak pomyśleć i powiedzieć” [e-SDP-2014]. Takie manipulacje zwodzą nie tylko czytelników, ale najwyraźniej też badaczy prasy, skoro piszą o publikowaniu w tabloidach artykułów ilustrowanych „głosami tzw. zwykłych ludzi, z Białegostoku, Wrocławia, Koszalina, emerytów, którzy przedstawieni są z imienia i nazwiska, znamy […] ich miejsca zamieszkania i wiek” (tak: HODALSKA 2014: 495).

[286] W prasie wciąż zamieszczane są milcząco przetworzone przez redakcję teksty. Przykładowo: wydawca „Nowego Życia Pabianic” (od 1990 r.) uruchomił w latach 90. infolinię dla mieszkańców, aby zbierać różne zgłoszenia. Wypowiedzi dzwoniących stawały się podstawą materiałów interwencyjnych, ale też nierzadko przerabiano je i publikowano w gazecie

[e-Wy-2010]. W analizowanych źródłach pojawił się zresztą leksem ***sufitówka*** [Pr/1999/4] oznaczający tekst napisany bez odpowiedniego rozpoznania sprawy, a zatem opierający się na niezweryfikowanych, niepewnych bądź po prostu spreparowanych danych. Sposób rozumienia tego słowa należałoby więc wyprowadzać ze znaczenia funkcjonującego w środowisku policyjnym i wyraźnie nawiązującego do specyfiki fake newsów – „notatka służbowa wymyślona zza biurka" (Loranty 2013: 30).

Podobnie jak w poprzednim okresie nieuprawniona modyfikacja autentycznych materiałów oraz wytwarzanie w sposób niezgodny z zasadami rzetelności i etyką zawodową dotyczy również fotografii. Zdjęcia publikowane w prasie i na portalach prowadzonych przez redakcje bywają opracowywane lub świadomie zmieniane w celu zarówno zwykłego poprawienia ich jakości, jak i wprowadzenia czytelników w błąd. Na ogół nie informuje się ich bowiem o dokonanych operacjach graficznych, które obecnie bardzo łatwo zrealizować przy użyciu dostępnych narzędzi elektronicznych [AS-BD: 347]. Odbiorcy zwykle wierzą więc, że oglądana fotografia czy fotorelacja jest „rzetelnym, najbardziej obiektywnym zapisem rzeczywistości bez upiększania jej i deformowania. Pokazuje świat bez zbędnego retuszu i dopowiedzeń. […] przyjmujemy z góry, że należy ufać fotoreporterowi"[287] (Wolny-Zmorzyński 2010: 65; por. Bauer 2000b: 147). Każda zmiana pierwotnego obrazu (nawet służąca niewinnemu wyeksponowaniu walorów) skutkuje zatem jego zafałszowaniem, ponieważ przekształca się autentyczny materiał prezentujący rzeczywiste zdarzenie, miejsce, postać w ich naturalnym kształcie i otoczeniu (por. Treppa 2009: 242; Mikosz 2017: 21). Co istotne, sprawcą nieuprawnionych modyfikacji może być nie tylko autor fotografii, ale też opracowujące bądź wykorzystujące ją osoby, w tym redakcyjny fotoedytor[288]

jako listy od czytelników. I choć starano się zachować specyfikę języka telefonujących osób, nie były one autorami drukowanych tekstów (Hodak 2012: 43–44).

[287] W Kodeksie Etyki i Praktyki Zawodowej Fotoreporterów ([2012]) wszelkie ukrywane przed odbiorcą zmiany graficzne uznano za niedopuszczalne, a w prestiżowym konkursie Grand Press Photo nagradzane są wyłącznie zdjęcia reporterskie niepoddane zabiegom modyfikującym, z wyłączeniem standardowych działań realizowanych „w ciemni fotograficznej, polegających na: rozjaśnianiu, kontrastowaniu, redukcji koloru, wypalaniu" (https://grandpressphoto.pl/regulamin/ [dostęp: 1.03.2021]). Głośne są więc przypadki dyskwalifikacji laureatów, którzy – jak się okazywało już po wyróżnieniu – poprawiali zdjęcia, retuszując albo dokładając lub usuwając różne elementy [MCh-D: 342] (por. Wolny-Zmorzyński 2010: 93–94).

[288] M. Kapica, pisząc artykuł biograficzny o L. Armstrongu, poszukiwał zdjęcia rentgenowskiego płuc zrobionego po przypadkowym postrzeleniu kolarza. Po wielu trudach udało się mu wreszcie zdobyć materiał w szpitalu, w którym leczono wówczas amerykańskiego sportowca. Niestety fotoedytor „Przekroju" zlikwidował utrwalone na prześwietleniu ślady

i projektant okładki[289]. Tzw. ***fotokłamstwo*** [F2/5.10.2017] jest współcześnie zjawiskiem rozpowszechnionym i obejmuje także publikowanie zdjęć prezentujących zaaranżowane sytuacje. Z relacji pracowników tabloidów wynika, że nagminnie preparuje się tam fotografie, utrwalając wizerunki opłaconych aktorów, ubranych i ustawionych w sposób pasujący do zmyślonej historii[290]. Problem graficznej manipulacji nie dotyczy oczywiście tylko tego segmentu prasy. Powtarzane są bowiem opowieści o fotoreporterach wożących znicze [PS-B: 54], zniszczone maskotki lub połamane wózki dziecięce w celu udramatyzowania zdjęć wypadków komunikacyjnych[291] (por. Wolny-Zmorzyński 2006a: 122).

Pozostając przy materiałach wizualnych, wypada przywołać jednostki leksykalne desygnujące nieprawidłowości powstałe podczas produkcji nakładu. Wśród tych określeń należy wymienić znany z poprzedniego okresu wyraz ***mora*** [TH-PP: 112] wciąż oznaczający niepożądane linie faliste pojawiające się podczas druku na ilustracji czy fotografii i przypominające wzór na identycznie nazywanej tkaninie (e-WSŻ; por. e-SPW; STH: 257; Panák [et al.] 2005: 77). Rzeczownik ten jest używany w opracowaniach poświęconych tematyce poligraficznej (Kamiński 2001: 116), ale trudno sprecyzować stopień jego rozpowszechnienia w środowisku prasowym. Niewykluczone natomiast, że w rozmowach redakcyjnych operuje się też nowszymi profesjolektyzmami,

---

po śrucie, myśląc, że to wady obrazu, i w efekcie wydrukowano zdjęcie nieróżniące się od typowego rentgenogramu [AS-BD: 716]. Należy jednak zaznaczyć, że na przerabianie (np. kadrowanie) fotografii przez redakcyjnych grafików fotoreporterzy skarżyli się już w II połowie XX w., o czym informował m.in. wspomniany już A. Jałosiński [ŁM-FP: 210].

289 Wymownym przykładem jest sprawa okładki jednego z numerów „Gazety Polskiej" (od 1993 r.) z 2017 r. Materiał zatytułowany *Uchodźcy przynieśli śmiertelne choroby* anonsowano fotomontażem autentycznych zdjęć reporterskich wykonanych w Iraku i Afganistanie. Fotografie przerobiono (wycięto postacie i ustawiono je wokół łóżek ze zwłokami) i oderwano od rzeczywistego kontekstu (tzn. życia w obozie dla uchodźców i misji humanitarnej), całkowicie zmieniając ich wymowę i naruszając równocześnie autorskie prawo do integralności treści i formy utworu [e-Pr-2017; F2/7.05.2019]. Trzy lata później sąd nakazał redaktorowi naczelnemu tygodnika m.in. przeproszenie R. Wojczala i W. Wilczyńskiego za nieuprawnione zmodyfikowanie wykonanych przez nich zdjęć [e-WM-2020].

290 Takie metody nie są niczym nowym, wszak wykorzystywano je często w opisywanej już prasie zwierzeń (zob. podrozdział 7.1.). Przykładowo redakcja pisma „True Story" ilustrowała autentyczne opowieści czytelników zdjęciami, na których pozowali we własnych domach aktorzy lub członkowie rodziny danego dziennikarza (Marchand 1985: 54; por. Wodniak 2004: 64; Wolny-Zmorzyński 2006a: 121).

291 Dodatkowym problemem jest sytuowanie autentycznej fotografii w fałszywym kontekście, w tym stworzenie nieuprawnionych powiązań pomiędzy towarzyszącymi jej tekstami i materiałami graficznymi (por. Wardle 2017).

jak choćby słowem ***blik*** stosowanym w kręgach drukarskich w odniesieniu do białych prześwitów pomiędzy barwnymi plamami powstałych w wyniku niewłaściwego nałożenia farby (Kamiński 2001: 111). O nieuprawnionych przesunięciach kolorów podczas druku pisano wszak w branżowym miesięczniku „Press" [Pr/2007/11], aczkolwiek nie posłużono się w opisie wspomnianym leksemem.

Stałym składnikiem fachowej nomenklatury jest wyraz ***kiks*** [Pr/2012/7], którym ogólnie określa się różne nieprawidłowości. Fakt ten akcentuje się w definicjach słownikowych (SJD: 375; e-SPW; e-WSŻ), choć nie nawiązuje się w nich *expressis verbis* do realiów prasowych czy – szerzej – do mediów. Wśród jednostek leksykalnych o szerokim zakresie pojęciowym należy też wymienić nieodnalezione w źródłach z poprzedniego okresu nazwy ***wielbłąd*** [Nie/2007/37] oraz – silnie rozpowszechnioną – ***babol*** [GMo/2016/13], które – jak wynika z analizy źródeł – mogą się odnosić zarówno do błędów merytorycznych, jak i do typowych usterek korektorskich. Co istotne, związek ostatniego słowa z pomyłką w tekście utrwalono w jednym z e-leksykonów (e-WSŻ; por. Kita 2012a: 84). Z kolei w objaśnieniach rzeczownika *wielbłąd* nie tylko nie przywołuje się kontekstu medialnego, ale nawet nie łączy się tego wyrazu z nieprawidłowościami. Sposób jego rozumienia w środowisku prasowym nie budzi jednak wątpliwości, jeśli dostrzeżemy w strukturze dwa istotne składniki: *wielki* + *błąd*. Odniesienie leksemu do różnych usterek koresponduje zresztą z rzekomymi skojarzeniami Słowian, którzy powiązali ponoć „wyraz z jakimś »wielkim« zwierzęciem, które »błądzi«, czyli błąka się po pustyni, i uznali […] za nazwę dwuczłonową *wiel-błąd* »wielki błądziciel«"[292] (Jurkowski 1986: 75). Trzeba też zaznaczyć, że o branżowym zakresie pojęciowym precyzyjnie informowali respondenci, notując często obok omawianego rzeczownika anglicyzm ***fuck-up*** [PM-WH: 266], który – jak wynika z ankietowych eksplikacji i z zebranych danych źródłowych – może oznaczać w kręgach dziennikarskich rozmaite zaniedbania: od drobnych niedociągnięć edytorskich po rozpowszechnienie nieprawdziwej, niezweryfikowanej informacji.

W komunikacji redakcyjnej nadal stosowane są synonimy ***chochlik*** {***drukarski***} [PDi/2011/3] i ***diablik drukarski*** [EŚ/2015/3–4], przy czym drugi z nich używany w znaczeniu ustabilizowanym w poprzednim okresie pojawia się w najnowszym piśmiennictwie bardzo rzadko i nie figuruje w słownikach.

[292] Faktyczna etymologia wyrazu *wielbłąd* jest inna – wyprowadza się go od stosowanego przez Gotów leksemu *ulbandus* oznaczającego… słonia (Kłosińska 2005: 239; por. Nitsch 1994: 419–423).

Pierwszy zaś leksykografowie łączą niezmiennie z usterką zapisu, zwykle ‘w zabawny sposób przeinaczającą tekst’ (SJD: 108; też: e-WSŻ). W takim ujęciu można dostrzec wyraźny związek z rzeczownikiem ***literówka*** [N1/7:08] występującym czasem w formie spieszczenia ***literóweczka*** [N2/5:13]. Profesjolektyzm ten jako jedna z nielicznych nazw nieprawidłowości funkcjonuje w terminologicznym leksykonie, w którym za desygnat uznano „błąd zapisu […] niebędący błędem ortograficznym, ma[jący] więc charakter czysto mechaniczny”[293] (STM: 112; por. SJD: 467; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 298; SM: 392). W słowniku tym objaśniono też znany od XIX w. wyraz ***bękart*** [PDi/2011/3], który bywa zdrabniany do postaci ***bękarcik*** [e-NTO-2002] i odnosi się do niedokładności w projektowaniu polegającej na pozostawieniu na szczycie łamu lub kolumny niepełnego wiersza kończącego akapit rozpoczęty w sąsiednim segmencie bądź na wcześniejszej stronie (STM: 17; SJD: 55; e-SPW; e-WSŻ; Felici 2006: 175; Mitchell, Wightman 2012: 108). Taki sam zakres pojęciowy należy przypisać wyrażeniu ***wiersz zawieszony*** [TH-PP: 93] odnotowanemu z odpowiednią definicją zarówno we wspomnianym leksykonie (STM: 17), jak i w opracowaniach dotyczących edytorstwa i typografii (Sowa 2013: 96; Pasek 2015: 135). W identycznym rozumieniu operuje się ponadto zespoleniem ***wiersz wiszący*** [ank], które pojawiło się w kwestionariuszach, ale nie zostało zidentyfikowane w analizowanych źródłach. Z kolei pozostawienie jednego słowa bądź jego części w ostatnim wersie akapitu określa się mianem ***wdowa*** [TO/2011/19], co potwierdzają definicje utrwalone w słownikach ogólnych (e-WSŻ) i w podręcznikach (Kamiński 2001: 191; Felici 2006: 175). W branżowej nomenklaturze znajduje się także nazwa ***wisielec*** [In/2018/4] oznaczająca jednoliterowy spójnik lub przyimek pozostawiony na końcu wiersza [e-ZP-2012]. Ankietowani dziennikarze taki sam sens przypisali leksemom ***zawieszka*** [ank] i ***sierota*** [ank], aczkolwiek tylko w przypadku drugiego rzeczownika oraz ekspresywnego wariantu ***sierotka*** udało się odnaleźć stosowne poświadczenia źródłowe [G21/17.01.2008]. Wyraz ten uwzględniono nawet w jednym z leksykonów, przy czym deminutyw uznano za formę podstawową (e-WSŻ). Niewykluczone natomiast, że zgodnie z sugestiami wyrażanymi w fachowych publikacjach słowa ***sierota*** używa się również w odniesieniu do innego błędu projektowania, tzn. do pozostawienia na dole łamu lub kolumny wersu rozpoczynającego akapit (por. Sowa 2013: 96; Pasek 2015: 135; STH: 259). Udokumentowane jest jednak stosowanie w takim znaczeniu leksemu ***szewc*** [PDi/2011/3], co potwierdzają

[293] W jednym z poradników poinformowano o nietypowej technice odnajdywania w tekście literówek – należy czytać wersy słowo po słowie, ale zaczynając od końca [JS-VD: 98].

dodatkowo objaśnienia słownikowe (e-WSŻ) i co świadczy o jego stabilizacji w prasowym systemie nazewniczym (zob. Kamiński 2001: 191; Felici 2006: 175; Bringhurst 2008: 46). W redakcjach ten rodzaj nieprawidłowości najpewniej określany jest doraźnie za pomocą innych wyrazów, o czym przekonują wymienione w jednym kwestionariuszu synonimy ***cycek*** [ank], ***zęby*** [ank] i ***żydy*** [ank]. Z kolei zależności semantyczne między wybranymi profesjolektyzmami przywołanymi w tym akapicie wyeksponowano w tekście dotyczącym usterek składu obejmujących *pojedyncze wiersze akapitu na dole strony lub na górze – „szewce”* i *„bękarty” lub – jak mówią niektórzy – „sieroty”* i *„wdowy”*[294] [e-Dw-2014] (por. Sowa 2013: 96).

W sztuce opracowywania publikacji za błąd edytorski uznawane są zdublowane odstępy międzywyrazowe określane w kręgach wydawniczych nieobecnym w słownikach zespoleniem ***podwójne światło*** [In/2018/4]. Niepożądane jest także pozostawienie w sąsiadujących wersach wąskich, pustych przestrzeni usytuowanych na podobnej wysokości, ponieważ tworzą one niewypełniony znakami pasek biegnący w poprzek równoległych rządków liter. Ten rodzaj usterki wciąż jest znany pod nazwą ***korytarz*** [PDi/2011/3] (Panák [et al.] 2005: 47; Felici 2006: 181; Wolański 2008: 23; por. Kamiński 2001: 189), aczkolwiek nie notuje się w leksykonach takiego znaczenia. Identyczny zakres pojęciowy ma odnalezione we współczesnym piśmiennictwie słowo ***rynna*** [TH-PP: 15] (Richaudeau 1997: 122; Stepowicz 2000: 9; Wolański 2008: 23; STH: 259), a w poprzednim stuleciu przypisywano go rzeczownikom ***kanalik*** i ***rzeczka***. Oba leksemy nie pojawiły się wprawdzie ani w analizowanych źródłach, ani w kwestionariuszach, ale ostatnim z nich operuje się w takim rozumieniu w fachowych opracowaniach (Sowa 2013: 89). W komunikacji redakcyjnej mogą oczywiście funkcjonować dodatkowe sformułowania, o czym przekonuje wzmianka o założycielu pewnej gazety, który wielkie odstępy między wyrazami określał mianem ***jezioro*** [NDz/2011/NJ]. Można ponadto założyć, że składnikami branżowej nomenklatury są wyrazy ***dziura*** [ank] i ***pustak*** [ank] desygnujące niewypełnioną przestrzeń na stronie, którą należy w jakiś sposób zagospodarować. Słowa te zostały bowiem wymienione przez ankietowanych dziennikarzy i choć w tym przypadku również nie udało się odnaleźć odpowiednich poświadczeń, pierwszy rzeczownik przywołano w takim znaczeniu w naukowej rozprawie (Stepowicz

[294] W podręczniku projektowania gazet wyrazy *sierotka* i *bękart* uznano za synonimy [TH-PP: 146] oznaczające błąd pozostawienia na szczycie łamu niepełnego wersu kończącego segment tekstu. Takie ujęcie odbiega od perspektywy utrwalonej w opracowaniach, przy czym w praktyce komunikacyjnej leksemy mogą być używane zamiennie.

2000: 11). Wyszły natomiast z użycia nazwy typu ***rybka***, ***obsypanie*** {***czcionek***, ***materiału***} i ***sypnięcie składu***, ponieważ są bezpośrednio związane z archaiczną dziś techniką wytwarzania z metalowych elementów prototypu strony przez zecera (zob. podrozdział 6.7.). W języku zawodowym funkcjonuje jednak korespondujące z ostatnim wyrażeniem zespolenie ***sypnąć się***, które stosuje się w odniesieniu do technicznych nieprawidłowości dostrzeżonych po opublikowaniu numeru (*przeglądam* […] *„D*[*ziennik*] *Z*[*achodni*]*" – czy w druku coś się nie sypnęło* [Pr/2017/11–12]).

7.8. Instrumentarium

W komunikacji redakcyjnej w dalszym ciągu niezbędne są nazwy narzędzi, przy czym rewolucja techniczna doprowadziła do głębokich przeobrażeń tej warstwy leksyki. Już na początku lat 90. XX w. pisano, że w zagranicznych ośrodkach prasowych „stukające maszyny w pokojach […] ustąpiły miejsca komputerowym ekranom i cichej klawiaturze. Hałaśliwe drukarki dalekopisowe, które przez dziesiątki lat dostarczały serwisu informacyjnego w ilości 65 słów na minutę, zostały usunięte. […] redaktorzy i redaktor naczelny wlepiają wzrok w ekran […], na którym przewijają elektroniczny obraz tekstu i redagują, stukając w klawiaturę" [MM-PD: 35]. Niedługo później doszło do kolejnych zmian, które szybko docierały do Polski i musiały znaleźć odzwierciedlenie w stosowanej nomenklaturze. Wszechobecność komputerów uwarunkowała chociażby wyparcie z użycia nazw maszyn do pisania (por. STM: 117; Felici 2006: 85), aczkolwiek nie zawsze notuje się we współczesnych słownikach odpowiednie kwalifikatory chronologiczne, czego przykładem wyraz ***remington*** (e-SPW). Nikt dziś nie korzysta też z urządzeń typu dalekopis[295] czy belinograf, ponieważ najświeższe informacje i materiały graficzne przesyła się za pomocą smartfonów, tabletów, laptopów i zainstalowanych nań programów, aplikacji oraz platform (por. Márquez 2004: 5). Wspomnieniem przeszłości są również ręczne maszyny drukarskie oraz urządzenia do wytwarzania składu, dlatego archaiczne są rzeczowniki typu ***bostonka***, ***cyklostyl***, ***roneo*** oraz ***idealka***, ***linotron***, ***fotosetter***. Podobnie jest w przypadku słów ***intertyp*** (e-SPW), ***monotyp*** (e-SPW) czy ***linotyp*** (SJD: 466; e-SPW;

[295] W *Słowniku…* podano, że dalekopisy zaprzestano używać w latach 80. XX w. za sprawą upowszechniania się nowoczesnych rozwiązań (poczty elektronicznej oraz faksu) (STM: 28). W tym okresie archaiczne stały się więc zapewne nazwy typu *teleks* i *teleskryptor*, chociaż oczywiście mogą się one wciąż pojawiać we wspomnieniach.

e-WSŻ), które wciąż uwzględnia się w leksykonach i z niejasnych przyczyn nie uwypukla się ich nieaktualności. Z kolei sygnalizowane już oddzielenie pracy ośrodków prasowych od działalności drukarni (por. Kondek 2010: 88) doprowadziło do zniwelowania konieczności posługiwania się określeniami desygnującymi urządzenia używane do produkcji nakładu. Wyrażenia takie, jak ***maszyna czterokolorowa*** i ***maszyna offsetowa***, wciąż funkcjonują więc na gruncie poligrafii (o czym świadczy ich obecność w prasie specjalistycznej [MDS/2011/1]), ale nie występują w publikacjach dotyczących dziennikarstwa i tworzenia periodyków.

W XXI w. większość zadań prasowych realizuje się w środowisku cyfrowym, dlatego stałymi elementami zawodowej nomenklatury są nazwy odnoszące się do digitalnego instrumentarium (Kaczmarczyk 2011: 99), w tym do oprogramowania, bez którego przygotowanie publikacji jest właściwie niewykonalne (Zamęccy 1994: 11; Urbaniak, Woźniak 2007: 20). Wśród tych jednostek leksykalnych należy przede wszystkim wymienić polisemiczny rzeczownik ***edytor***[296] [Pr/1997/1], którym określa się program komputerowy umożliwiający dokonywanie różnych operacji na tekście (pisanie, skracanie, formatowanie itd.)[297] (SJD: 227; e-SPW; e-WSŻ; STM: 48; SDN: 293; PEM: 118; Zamęccy 1994: 98; Kamiński 2001: 148; Kwaśny 2002: 230). W obiegu funkcjonują też nazwy konkretnych narzędzi tego typu, np. *Word*, *LibreOffice*, *OpenOffice*, przy czym ich swoistość jest sprawą dyskusyjną. Poszczególne programy szybko stają się bowiem powszechne zarówno w instytucjach, placówkach, przedsiębiorstwach, jak i w gospodarstwach domowych, dlatego obecność takich rozwiązań w redakcjach nie jest niczym wyjątkowym. Wydaje się więc, że uznawanie wspomnianych onimów za profesjolektyzmy nie jest uzasadnione. W inny sposób należy natomiast spojrzeć na nazwy typu ***Milenium*** [Pr/2005/5] i ***InDesign*** [e-Pr-2007], które oznaczają programy niebędące standardowym wyposażeniem komputerowym. Te wyspecjalizowane narzędzia pozwalają bowiem – upraszczając – na łączenie tekstu z dowolnymi elementami wizualnymi (zdjęciami, ilustracjami, infografikami itd.)

[296] H. Żeligowski (2003: 274) uznał tę nazwę za „niezbyt trafną i [niezbyt] piękną", ale nie uargumentował tej oceny.

[297] Redakcje szybko dostrzegły przydatność tych narzędzi pozwalających na swobodne modelowanie tekstu ([Krzemińska] 2018: 180). Pisano, że artykułu nie trzeba już „ciąć […] na kawałki czy dolepiać pasków papieru z jednym lub kilkoma wierszami" [PP/1987/1], ponieważ można swobodnie przesuwać poszczególne segmenty. Z drugiej jednak strony niegdyś „gazeta zmuszała […] do dyscypliny myślowej – tekst trzeba było najpierw mieć w głowie, aby szybko przelać go na papier, bez wielu poprawek, bez przepisywania, gdyż po prostu brakowało na to czasu" [Pr/1999/6].

oraz na kompletne, graficzne opracowanie numeru periodyku (Khadzhynova, Jakucewicz 2016: 12; por. Kwaśny 2002: 252–259). Co istotne, oba onimy zostały przywołane przez respondentów w kwestionariuszach, a dodatkowo zanotowano ekspresywizm ***indyk*** [ANK] będący odpowiednikiem ostatniej nazwy, którego nie udało się odnaleźć w analizowanym piśmiennictwie. Ankietowani dziennikarze kilkukrotnie wymienili też skrótowiec ***CMS*** [Pr/2016/11] pochodzący od wyrażenia *Content Management System* i odnoszący się do oprogramowania przeznaczonego do zarządzania zasobami tekstowymi, graficznymi, dźwiękowymi i audiowizualnymi. Takie zaawansowane narzędzia zaczęły powstawać w latach 90. ubiegłego wieku i funkcjonują obecnie jako kompleks różnorakich aplikacji umożliwiających kierowanie „serwisem internetowym na wszystkich etapach pracy dziennikarskiej i redaktorskiej: od zamieszczania informacji, przez kontrolę nad miejscem jej publikacji i treścią, uzupełnianie materiału o elementy multimedialne, po archiwizację i usuwanie tekstów prasowych”[298] (Kaczmarczyk 2011: 104).

Pojawienie się specjalnych programów przeznaczonych do łączenia zróżnicowanych składników słownych i wizualnych w spójną graficznie całość uwarunkowało przekształcenia semantyczne leksemu ***skład*** [Pr/2007/6] (SJD: 1022; e-SPW; e-WSŻ). W terminologicznym *Słowniku…* poinformowano, że dawniej wyraz ten desygnował blok złożony z materiału zecerskiego, tzn. z „ułożonych w odpowiedniej kolejności czcionek (skład ręczny) i odlanych na linotypie lub odlewarce wierszy (skład maszynowy)” (STM: 195; też: SDN: 303). Obecnie rezultat prac projektowych ma – jak wspominałam – postać pliku elektronicznego w odpowiednim rozszerzeniu (por. *ogląda wszystko na składzie* [Pr/2007/6]), co uwypukla się czasem w precyzyjnej, polisemicznej i bardzo rzadko stosowanej nazwie ***skład komputerowy*** [WiB/2015/3] (SDN: 304; por. podrozdział 7.6.). Bazowy rzeczownik jest bowiem w pełni informacyjny z uwagi na brak typowej w poprzednich okresach konieczności uściślania techniki przygotowania publikacji (por. ***skład*** {***linotypowy***, ***ręczny***, ***gorący***, ***zimny***}). Nie udało się natomiast ustalić, czy w środowisku prasowym wciąż operuje się sformułowaniami, za pomocą których dookreślano cechy opracowywanego materiału (np. ***skład groteskowy***, ***skład gładki***, ***skład mieszany***), chociaż niektóre wyrazy funkcjonują w słownikach bez kwalifikatorów chronologicznych (np. ***solut***; e-SPW) i występują w źródłach w odniesieniu do dawnej działalności wydawniczej.

---

[298] Obecnie takie platformy nie tylko są używane w redakcjach prasowych, ale korzystają z nich również inne podmioty prowadzące strony internetowe, blogi czy e-sklepy (Kuliński 2010; Wieczorkowski 2015).

Dzięki modernizacji poligrafii wprowadzone zostały nowoczesne systemy tworzenia matryc: (1) *computer-to-film* polegający na przygotowaniu formy drukowej poprzez naświetlenie na płytę formy kopiowej w postaci negatywu i diapozytywu (powstałej w wyniku utrwalania laserem na filmie światłoczułym kształtów zapisanych w pliku komputerowym); (2) *computer-to-plate*, który umożliwia uzyskanie formy drukowej z pominięciem etapu naświetlania formy kopiowej; (3) *computer-to-press* oparty na wytwarzaniu formy drukowej w urządzeniu drukującym, przy czym po zakończeniu tego procesu jest ona już umieszczona na cylindrze, co umożliwia szybkie rozpoczęcie produkcji egzemplarzy; (4) *computer-to-print* pomijający przygotowywanie form drukowych i pozwalający na natychmiastowy druk cyfrowy realizowany bez użycia materialnych matryc (Kamiński 2001: 129; Panák [et al.] 2005: 26; Urbaniak, Woźniak 2007: 17; Khadzhynova, Jakucewicz 2016: 12–14; por. Hand, Middleditch 2013: 350). Obecnie dominują dwa ostatnie, najbardziej uproszczone systemy (por. Kopczyńska, Podsiadło 2016: 29), a z uwagi na popularność przedostatniego z nich zarówno w nomenklaturze poligraficznej, jak i w komunikacji redakcyjnej przetrwały synonimiczne względem siebie nazwy ***forma*** {***drukowa***} [Y2/0:04], ***płyta*** {***drukowa***, ***gazetowa***} [Pr/2005/4] i ***blacha*** [Pr/2002/10], aczkolwiek trudno określić frekwencję ich użycia w interesującym mnie środowisku. Trzeba jednak zaznaczyć, że pierwszą jednostkę leksykalną stosowaną już w XIX w. odnotowano we współczesnych słownikach wraz z adekwatną, branżową definicją (SJD: 257; STM: 59). Z kolei wyraz ***matryca*** powiązano w zbiorach polszczyzny ogólnej z formą drukową umożliwiającą kopiowanie takich samych kształtów i przedmiotów[299] (e-SPW; e-WSŻ), ale niepowodzeniem zakończyło się poszukiwanie zapisów świadczących o funkcjonowaniu słowa w kręgach prasowych.

Nie odnalazłam też argumentów przemawiających za używaniem w rozmowach redakcyjnych swoistych nazw odnoszących się do form wykorzystywanych do powielania ilustracji, chociaż silnie upowszechniony w poprzednich stuleciach rzeczownik ***klisza*** [Pr/2003/2] sporadycznie pojawia się w takim kontekście. W słownikach można nawet jeszcze znaleźć definicje, w których łączy się ów leksem z metalową lub wykonaną z innych tworzyw płytą zawierającą wygrawerowany bądź wytrawiony rysunek i służącą

[299] W słowniku z lat 90. zanotowano przestarzałe już znaczenia: (1) 'forma metalowa służąca do odlewania czcionek', (2) 'forma z różnych tworzyw wykonana poprzez odciśnięcie strony publikacji', (3) 'plansza z różnych tworzyw z naniesionym tekstem lub rysunkiem, używana na powielaczach' (SJD: 502). Wszystkie trzy objaśnienia poprzedza kwalifikator *drukarski*.

do jego zwielokrotniania (SJD: 382; e-SPW; e-WSŻ). Należy jednak podkreślić, że dzięki modernizacji i specjalizacji technik poligraficznych nie ma już potrzeby produkowania i używania klisz [Pr/1999/10; e-Dw-2015] (Sobotka 1999: 155; Kondek 2010: 92). Z tego względu omawiany wyraz oraz stosowane w poprzednim okresie nazwy ***autotyp***, ***klisza rastrowa***, ***siatkówka***, ***siatkokreska***, ***trawionka***, ***kreska*** czy ***siatka*** są dziś archaiczne, co w przypadku dwóch ostatnich słów odnotowano w jednym z branżowych tezaurusów (SDN: 296, 305). W języku zawodowym przetrwało natomiast określenie ***raster*** [P-C/2018], które często występuje w najnowszym piśmiennictwie i które zostało kilkukrotnie podane przez dziennikarzy w zgromadzonych kwestionariuszach. W leksykonach wyjaśnia się, że jest to „płytka z siatką służąca w fotografii reprodukcyjnej do rozkładania wielotonalnego obrazu na elementy punktowe lub liniowe" (STM: 180; też: e-SPW). Taka definicja jest dość przestarzała, ponieważ obecnie wykorzystywane są zazwyczaj rastry cyfrowe, elektroniczne, które nie mają materialnej formy w postaci szklanej płytki czy błony fotograficznej. Przywołany leksem najczęściej rozumiany jest więc jako „zapis cyfrowy obrazu wielotonalnego […] będący jego odwzorowaniem rozłożonym na punkty rastrowe, zróżnicowane powierzchniowo wielkością, np. naświetlone za pomocą lasera na formę drukową" (Khadzhynova, Andruszkiewicz 2018: 734; por. Urbaniak, Woźniak 2007: 39). Gęstość punktów rastrowych jest współcześnie skoncentrowanym zestawem pikseli, czyli drobnych elementów w kształcie kwadratu lub prostokąta, mających jednolitą barwę[300] i uszeregowanych w liniach (por. Wheeler, Wheeler 1997: 29; Panák [et al.] 2005: 25). Przy dobrej rozdzielczości ludzkie oko nie dostrzega poszczególnych punktów, ponieważ granice między nimi zacierają się, tworząc łagodne półtony (Jaworski 2009: 58; Khadzhynova, Jakucewicz 2016: 18–20), a to z kolei ma szczególne znaczenie w przypadku fotografii.

W poprzednim stuleciu zdjęcia zrobione przez reportera drukowano na jednym arkuszu, który pełnił funkcję swoistego katalogu ułatwiającego wybór najlepszego ujęcia i który określano za pomocą rzeczowników ***płachta*** oraz ***wglądówka***. Rewolucja technologiczna przyczyniła się do istotnych zmian, ponieważ o ile wciąż wykonuje się serie fotografii, o tyle są one opracowywane w programach komputerowych i zazwyczaj funkcjonują tylko w wersji elektronicznej (Chmielewski 2012: 170; por. Kwaśny 2002: 30). Taka specyfika pracy z materiałem wizualnym doprowadziła do wyparcia

[300] R. Jaworski (2009: 58) podkreśla, że piksele „w zależności od użytej palety […] mogą przyjmować od 2 do ponad 65 mln kolorów".

pierwszego z wymienionych leksemów, co potwierdzają sami fotoreporterzy i za czym przemawia nieobecność w dostępnych źródłach. Przetrwała natomiast nazwa *wglądówka* [e-Wy-2018], której w jednym ze słowników przypisano odpowiedni zakres pojęciowy (e-SPW), choć nie sprecyzowano, czy określane w ten sposób zdjęcia i ich zestawy mają postać drukowaną czy digitalną. W branżowym poradniku poinformowano jednak, że etap wstępnej selekcji ujęć fotograficznych „kończy się wykonaniem wglądówek w formacie JPEG stanowiących odpowiednik dawnego tworzenia płacht, czyli zbiorczych odbitek stykowych z całych wywołanych i pociętych filmów" (Kłoskowscy 2011: 177; por. Morris 2007: 21). Z uwagi na to, że miniatury zdjęć są zwykle gorszej jakości, w praktyce komunikacyjnej oprócz rzeczownika *wglądówka* używany jest nowszy wyraz ***prewka*** [e-Wy-2006], który nie występuje wprawdzie w analizowanych leksykonach, ale z pewnością oznacza wykorzystywaną do celów poglądowych elektroniczną wersję materiału graficznego (fotografii, reklamy, okładki itd.) w małym rozmiarze i w niskiej rozdzielczości. Świadczy o tym m.in. wzmianka na temat czasopisma „Machina" (2006–2012), w którym w wyniku błędnej decyzji *poszła do druku prewka i* [zdjęcie] *wyszło kompletnie nieostre* [DW-RL: 139]. Korzystanie z takich plików pozwala odciążyć pamięć komputera, ponieważ fotografie w oryginalnej jakości i rozdzielczości zajmują więcej miejsca, co grozi przeciążeniem i spowolnieniem urządzenia [TH-PP: 113]. Wymienione w tym akapicie leksemy należałoby zatem traktować jako synonimy funkcjonujące w różnych okresach. Nie są to natomiast wszystkie określenia stosowane we współczesnych redakcjach w takim znaczeniu, o czym przekonuje przywołane przez fotoreporterów podczas konsultacji słowo ***przeglądówka***, które nie pojawiło się w badanym piśmiennictwie.

Istotne zmiany dokonały się w zbiorze nazw desygnujących przedmioty i przyrządy wykorzystywane podczas przygotowywania tekstu do druku. Dawniej rządki liter układano z metalowych kostek ręcznie, później maszynowo, a dzisiaj wszystko wykonuje się w środowisku elektronicznym, na ciekłokrystalicznych ekranach. Fakt ten uwarunkował wyparcie wielu profesjolektyzmów odnoszących się do akcesoriów używanych przez zecera (np. ***materiał z oczkiem***, ***wierszownica***). Nie wiadomo więc, dlaczego we współczesnych słownikach nie informuje się o archaiczności rzeczowników oznaczających utensylia właściwe dla epoki przedcyfrowej, w tym ***justunek*** (SJD: 350; e-SPW; e-WSŻ; por. Tyczkowski 2005: 28; Mitchell, Wightman 2012: 10), ***kaszta*** (SJD: 367; e-SPW; e-WSŻ; por. Bringhurst 2008: 23), ***ryga*** (SJD: 987; e-SPW), ***regleta***, ***szteg*** i ***winkielak*** (e-SPW). Z zapisów źródłowych wyni-

ka jednak, że w nomenklaturze branżowej pozostały niektóre sformułowania, choć nie wszystkie funkcjonują w pierwotnym znaczeniu. Mowa chociażby o przywoływanym już leksemie ***interlinia*** [Pr/2011/10], który w XIX i XX w. desygnował metalową sztabkę układaną pomiędzy rzędami znaków, w II połowie XX w. odnosił się dodatkowo do odstępu między wersami, a dziś stosowany jest jedynie w tym drugim rozumieniu (zob. PODROZDZIAŁ 7.2.). W użyciu pozostało również słowo ***czcionka*** [Pr/2002/8], które jeszcze pod koniec XX w. łączono z materiałem zecerskim, ale już wówczas podkreślano, że częściej oznacza 'krój, rodzaj pisma' (SJD: 142; por. KWAŚNY 2002: 271). Obecnie pierwsze znaczenie jest przestarzałe (choć leksykografowie zwykle nie sygnalizują tego odpowiednimi kwalifikatorami), a wyrazowi przypisuje się tylko następujący zakres pojęciowy: 'wygląd, tzn. kształt i wielkość liter w druku' (e-WSŻ; e-SPW). W takim właśnie sensie ów leksem funkcjonuje w połączeniach z przymiotnikami ***tekstowa*** [Pr/2012/9] i ***tytułowa*** [Pr/2001/10], które niezmiennie desygnują – odpowiednio – proste kroje liternicze używane do modelowania dłuższych fragmentów albo ozdobne – stosowane do nagłówków. Dodatkowo operuje się wyrażeniem ***czcionka bazowa*** [Pr/2011/8], które oznacza rodzaj pisma podstawowy dla całej publikacji. W związku z przemianami technologicznymi omawiany rzeczownik – co istotne – odnosi się w wymienionych przypadkach do elektronicznej reprezentacji liter i symboli, które są odwzorowywane w druku. Można więc dostrzec niekompletność definicji utrwalonej w terminologicznym *Słowniku…*, ponieważ ograniczono ją do przywołania metalowych kostek składanych ręcznie przez zecera (STM: 27). Taka decyzja eksplanacyjna byłaby jednak uzasadniona, gdyby w katalogu haseł znalazła się nowsza nazwa ***font*** [Pr/2004/11] desygnująca digitalną postać pisma[301], czyli elektroniczne znaki zaprojektowane w konkretnym stylu[302] (KAMIŃSKI 2001: 145; KWAŚNY 2002: 272; TOMASZEWSKI 2003: 279–280; KONDEK 2010: 86; por. BRINGHURST 2008: 199). Taki sposób rozumienia anglicyzmu uwypuklono w branżowych tezaurusach (SDN: 292, 294; SM: 390) i w takim sensie użyto go w *Słowniku…* w jednym z artykułów hasłowych (STM: 147), ale nie sformułowano odrębnego objaśnienia. Wyraz ten jest na-

[301] W ścisłym, naukowym ujęciu nazwy *czcionka* i *font* nie są więc równoznaczne (KAMIŃSKI 2001: 177; KWAŚNY 2002: 272), chociaż w przewodnikach z przełomu wieków uznawano je za ekwiwalentne (tak: DURKA 2000: 110).

[302] Co ciekawe, „termin *fount* w zecerstwie angielskim oznaczał odlany komplet czcionek, [a] obecnie zmienił swoje pierwotne znaczenie" (KONDEK 2010: 86; por. BASTIAN, CASE 1943: 389). Można zatem dostrzec paralelne procesy nominacyjno-semantyczne zachodzące w różnych językach i warunkowane tożsamymi zmianami technologicznymi.

tomiast silnie rozpowszechniony i występuje w zestawieniach ***font tekstowy*** [e-Pr-2019] oraz ***font tytułowy*** [Pr/2007/11], które są zbudowane na analogicznej zasadzie, jak wymienione powyżej zespolenia z rzeczownikiem *czcionka*. Zarówno zadomowiony w polszczyźnie leksem, jak i owo nowsze zapożyczenie pełnią funkcję hiperonimu wobec nazw oznaczających poszczególne tzw. ***kroje*** {***pisma***} [AN-DK: 9], czyli zestawy znaków reprezentujących jeden styl graficzny i mających jednolite cechy (np. proporcje, grubość, kąt nachylenia, obecność i charakter elementów ozdobnych, tzw. *szeryfów*) (por. SJD: 432; e-SPW; e-WSŻ; Kamiński 2001: 180; Panák [et al.] 2005: 38; Tyczkowski 2005: 18). Kiedyś do konkretnych rodzajów czcionek odnosiły się m.in. wyrazy ***gotyk*** i ***grotesk***, którymi dzisiaj określa się rodziny krojów literniczych (Bringhurst 2008: 364; Wolański 2008: 17–18). Z kolei w kategorii fontów mieszczą się modele pisma identyfikowane za pomocą znanych z poprzedniego okresu onimów ***Garamond*** (e-SPW), ***Optima*** i ***Times*** {***New Roman***}. Obok nich istnieją jednak współcześnie tysiące innych krojów[303], które mogą być wykorzystywane do formatowania materiałów prasowych[304] [TH-PP: 19] (por. Bringhurst 2008: 228), dlatego nie można wymienić wszystkich nazw używanych w komunikacji redakcyjnej.

Łatwiejszym zadaniem jest ustalenie, w jaki sposób określa się poszczególne rodzaje wyróżnień, dzięki którym tekst uzyskuje charakterystyczne walory wizualne. W obiegu niezmiennie funkcjonują wyrazy ***kursywa*** [Pr/2019/5–6] (SJD: 447; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 297) oraz ***italik***[305] [Pr/2008/10], które są uznawane za synonimy i wciąż desygnują pismo pochyłe [TH-PP: 256] (STM: 109; SM: 392; SIN: 126; Mencher 2011: 572; Mitchell, Wightman 2012: 68). Używane są ponadto rzeczowniki ***bold*** [Pr/1998/8] (GPJ: 329; SIN: 36; por. SM: 390; e-OJ; Mencher 2011: 571), ***wytłuszczenie*** [Pr/2012/2] (e-SPW; SDN: 306; por. Szulc 2000: 274; Wolański 2008: 39) oraz – rzadko stosowany i nieobecny w słownikach – ***wyczernienie*** [e-Tr-2007] oznaczające pogrubienie liter, w wyniku czego uzyskuje się tzw. ***tłusty*** {***druk***, ***znak***} [NKo/2003/3] (e-SPW; e-WSŻ). Modyfikowanie wyglądu tekstu obejmuje także wspomi-

303 Przykładowo: w bazie FontSpace.com zebrano ponad 77 tys. krojów pisma i chociażby w grupie fontów, których nazwy zaczynają się na literę *b*, znajduje się ich aż 3123 (stan na marzec 2021 r.).

304 J. Felici (2006: 15) podkreśla, że rewolucja cyfrowa uniezależniła kroje pisma od urządzenia, ponieważ wcześniej każdy z nich „musiał być zaprojektowany z myślą o konkretnej maszynie drukarskiej".

305 W materiałach dotyczących dziennikarstwa prasowego odnalazłam tylko formę *italik*, podczas gdy na gruncie typografii funkcjonuje nazwa rodzaju żeńskiego *italika* (Felici 2006: 45).

nane już tzw. ***rozstrzelenie*** [e-PC-1999] i ***spacjowanie*** [AN-DK: 258], czyli zwiększanie odstępów między znakami (Wheeler, Wheeler 1997: 16; zob. podrozdział 7.6.), a rezultat tego działania – dodajmy – określa się mianem ***rozstrzelony*** {***druk***, ***tekst***} || ***rozstrzelona*** {***czcionka***} [e-WM-2016] (e-WSŻ; por. Wolański 2008: 41).

Niejasny jest z kolei status używanych w poprzednim okresie par nazw ***antykwa*** i {***pismo***} ***jasne*** oraz ***grotesk*** i ***półtłusty*** {***znak***, ***krój pisma***}, ponieważ nie zostały wymienione w kwestionariuszach, aczkolwiek mogą być znane projektantom periodyków i stosowane przez redaktorów, zwłaszcza w kontaktach z osobami opracowującymi graficznie numer tygodnika czy miesięcznika. Przesłanką uprawdopodobniającą taki scenariusz jest np. odnotowanie jednostki leksykalnej *antykwa* w najnowszych słownikach, w tym w terminologicznym zbiorze, w którym powiązano ją z ‘pismem o prostym, pionowym kształcie’ (STM: 9; SJD: 18; e-SPW; e-WSŻ) i nie zanotowano kwalifikatorów chronologicznych. Nie udało się jednak odnaleźć żadnych notacji źródłowych, które dowodziłyby, że wciąż operuje się w ośrodkach prasowych wymienionymi sformułowaniami, dlatego powyższa hipoteza pozostaje niezweryfikowana. Możliwe jest również, że redaktorzy posługują się w codziennej komunikacji anglicyzmami *regular* i *cursive* desygnującymi podstawową, prostą formę fontu i jego wersję pochyloną, a także innymi nazwami odmian pisma, w których litery mają delikatniejsze lub lekko pogrubione kreski (*light regular*, *demi bold*, *medium*) albo mniejszą bądź większą szerokość (*condensed*, *extended*)[306] (Tyczkowski 2005: 81; por. SM: 390; Zamęccy 1994: 47; Panák [et al.] 2005: 38–39; Wolański 2008: 16; Ambrose, Harris 2011: 83).

Kończąc ten wątek, należy jeszcze wspomnieć o rzeczownikach ***wersalik*** [Pr/2008/9] i ***kapitalik*** [Pr/2007/6], które desygnują odpowiednio: wielką literę (Tyczkowski 2005: 16) oraz znak mający jej kształt, ale wysokość małej litery (Felici 2006: 221). Wyrazy te wciąż są stosowane w kręgach prasowych, na co wskazują nie tylko zapisy źródłowe. Pierwszy uwzględniono bowiem w terminologicznym leksykonie, w branżowym tezaurusie oraz w zbiorach polszczyzny ogólnej (STM: 231; SDN: 306; SJD: 1214; e-SPW; e-WSŻ), drugi zaś zanotowano wraz z relewantną definicją w kilku

[306] Niewykluczone, że w komunikacji zawodowej funkcjonują specyficzne nazwy innych operacji mających na celu zmianę wyglądu liter. Nowoczesne programy komputerowe umożliwiają bowiem modyfikacje typu: „obwódki, cieniowanie, wypełnienia o przeróżnych fakturach, […] różny kształt – uszka, ziarna, pętli, piętki czy też szeryfów. [Znaki] mogą być dowolnie skalowane w poziomie i pionie” (Żeligowski 2003: 275).

słownikach języka polskiego (e-SPW; e-WSŻ; por. SM: 390). Wśród profesjolektyzmów używanych w rozmowach redakcyjnych trzeba ponadto wymienić leksemy ***łapy*** [Pr/1997/1] i ***żaby*** [e-Wy-2015], które respondenci zapisali w formie liczby mnogiej w kwestionariuszach i wyjaśnili, że określa się nimi cudzysłowy. Potwierdzają to notacje odnalezione w analizowanych publikacjach, a zwłaszcza jeden, w którym wprost stwierdzono, że *cudzysłów* [to] *w dziennikarsko-korektorskim żargonie „łapy”* [Pr/1997/1].

W nomenklaturze prasowej wciąż znajdują się jednostki leksykalne odnoszące się do kopii opracowywanego numeru (bądź konkretnego materiału) wykonywanej w trakcie procesu wydawniczego. Niezmiennie stosowana jest chociażby ogólna nazwa ***odbitka*** [Pr/2005/1] (e-SPW) występująca np. w połączeniu z przymiotnikiem ***korektowa*** [TH-PP: 257], chociaż obecnie wszelkie kontrole stylistyczne, merytoryczne i techniczne realizuje się zazwyczaj w środowisku cyfrowym. Niepewny jest natomiast status wyrażenia ***odbitka szczotkowa***, które wprawdzie pojawiło się w jednym z kwestionariuszy i zostało zanotowane w dwóch e-leksykonach, ale najpóźniejszy fragment źródłowy przywołany w jednym z nich pochodzi z 1981 r. (e-WSŻ; też: e-SPW; por. SJD: 1088). Co więcej, w dostępnych materiałach sformułowanie to występuje jedynie w odniesieniu do przeszłości [e-Dw-2015]. Informacje pozyskane od respondentów oraz podczas analizy współczesnego piśmiennictwa dowodzą jednak, że w systemie nazewniczym pozostał wyraz ***szczotka*** [RK/2003/30] scharakteryzowany w pewnym czasopiśmie w następujący sposób: *potoczna nazwa roboczych wydruków gazety do korekty* [DTS/2020/23–24]. Zbliżone objaśnienie można znaleźć w słowniku z końca XX w., przy czym wymieniono tam anachroniczną dziś metodę uzyskiwania desygnowanej kopii – „przy użyciu ręcznej prasy” (SJD: 1088). Z kolei w najnowszych leksykonach ogólnych informuje się jedynie, że wspomniany rzeczownik oznacza tzw. *odbitkę szczotkową* (e-WSŻ), albo odsyła się czytelników do takiego hasła, gdzie również opisuje się nieaktualną technikę wytwarzania roboczego egzemplarza polegającą na „wyklepywani[u] szczotką papieru położonego na skład posmarowany farbą” (e-SPW). Redaktorzy prasowi wciąż operują też słowem ***ozalid*** [G19/24.01.2008], które leksykografowie połączyli z ‘odbitką korektorską sporządzoną z formy kopiowej na papierze światłoczułym’ (e-SPW) i ponownie przywołali w ten sposób dawne realia[307] (por. Kamiński 2001: 258).

[307] Takie objaśnienia występują również w źródłach. W jednym z nich czytamy, że *niektóre redakcje pamiętają jeszcze wyklejanie makiety na papierze, sprawdzanie ozalidów przyniesionych z drukarni… Obecnie mamy komputery, skład cyfrowy, technologię CtP* (tj. *computer-to-plate*) [ŚDr/2018/7–8].

Ankietowani dziennikarze precyzyjnie wyjaśniali jednak, że obecnie wyrazem tym określa się próbny wydruk albo plik elektroniczny zawierający ostateczną wersję numeru pisma sprawdzaną bezpośrednio przed skierowaniem jej do drukarni (por. Richaudeau 1997: 26). W *Słowniku terminologii medialnej* podano z kolei, że w odniesieniu do odbitek wykonanych w celu przeprowadzenia korekty stosuje się ponadto znany z poprzedniego okresu leksem ***szpalta*** (STM: 208), czego nie potwierdza zebrany materiał źródłowy.

W redakcyjnym repertuarze leksykalnym pojawiły się nowe nazwy desygnujące próbne wydruki opracowanych materiałów: ***proof*** [Pr/2001/4], ***matchprint*** [O-SR/2015] i ***kromalin* || *cromalin*** [Pr/2010/2]. Żadnej z nich nie uwzględniono w terminologicznym zbiorze, co budzi zastanowienie zwłaszcza w przypadku pierwszego wyrazu używanego w polskim piśmiennictwie już na przełomie wieków i używanego w identycznym znaczeniu na gruncie angielskim (Copperud 1973: 19). W jednym z dwujęzycznych leksykonów podano, że słowo *proof* jest odpowiednikiem drukarskiego terminu *korekta* (SOK: 158), a biorąc pod uwagę, że początkowo oznaczał on nie tylko proces sprawdzania poprawności zapisów, ale też próbną odbitkę, zależność łącząca oba rzeczowniki staje się oczywista. Zakres pojęciowy wspomnianego anglicyzmu zaadaptowanego pod względem fleksyjnym łatwo natomiast wyinterpretować z notacji typu: *pliki zapisane cyfrowo* […] *z załączonym proofem (próba kolorów)* [DR-C/2007]; *odbitka próbna (proof)* [G20/16.02.2013]; *produkowanie tzw. proofów, czyli tego typu wydruków kolorowych, które* […] *wędrują* […] *do przeglądania redakcyjnego* [Y8/0:05]. W przywołanych wyimkach wyraźnie akcentuje się wytwarzanie roboczych kopii w związku z koniecznością kontroli jakości opracowanego materiału (zob. Kwaśny 2002: 422; Panák [et al.] 2005: 110; por. Bastian, Case 1943: 394). Z informacji źródłowych wynika ponadto, że leksem *proof* odnosi się także do odbitek kierowanych do autorów przed publikacją wydania. Przekonuje o tym m.in. wzmianka na temat twórców, którzy *z niecierpliwością oczekują otrzymania tzw. proofa* […], *zwanego także „szczotką", czyli złożonego artykułu do korekty autorskiej* [FA/2019/6]. W zacytowanym fragmencie – podkreślę – kluczowe jest też potwierdzenie semantycznej odpowiedniości omawianego anglicyzmu i nazwy *szczotka*. Należy jeszcze zaznaczyć, że próbne kopie wykonuje się nierzadko w celu ustalenia, czy osiągnięto pożądany efekt kolorystyczny (tzn. odpowiednie nasycenie, tonację, układ itd.), czy też konieczna jest regulacja ustawień maszyny drukarskiej przed rozpoczęciem produkcji nakładu (por. Zamęccy 1994: 89; Urbaniak, Woźniak 2007: 18). Standardową praktyką jest z kolei dostarczanie przez reklamodawców wzorcowej barwnej odbitki, co umożliwia

wydawcy rozpoznanie oczekiwań i weryfikację poligraficznych wytworów[308]. Redakcja natomiast przekazuje ogłoszeniodawcy tzw. ***proof kontraktowy*** [P-C/2018] w celu potwierdzenia przed drukiem zgodności kolorystycznej (por. Kwaśny 2002: 101).

Kwerenda dostępnego piśmiennictwa dowodzi, że wymienione powyżej rzeczowniki ***matchprint*** oraz ***kromalin*** || ***cromalin*** są bliskoznaczne: *wydruk próbny (proof, matchprint, cromalin)* [O-SR/2015]; *wzór kolorystyczny dostarczanego projektu reklamy (*[…] *cromalin lub matchprint* […]*)* [GZ-C/2011]. Oba wyrazy – co ciekawe – to eponimy utworzone od nazw firm, które posiadały nowoczesne systemy produkcji próbnych wydruków kolorowych, w tym analogowe (z wykorzystaniem naświetlanych klisz) i digitalne (e-WMS; Kamiński 2001: 265–266; por. Richaudeau 1997: 27; Olkowska 2011: 233). Obecnie modele te są wypierane przez nowsze technologie, ale przywołane leksemy wciąż funkcjonują w nomenklaturze poligraficznej oraz – jak dowodzą zacytowane fragmenty – w redakcyjnej komunikacji (por. Tyczkowski 2005: 13). Pełnią funkcję rzeczowników pospolitych mających – podobnie jak anglicyzm *proof* – ogólny zakres pojęciowy (*wzorzec barwny – cromalin, matchprint, proof cyfrowy; to nic innego jak wydruk próbny symulujący materiał końcowy* [G20/16.02.2013]). Stosowne potwierdzenie można znaleźć w jednym z leksykonów, w którym słowo *cromalin* powiązano z 'barwną odbitką grafiki lub zdjęcia w programie komputerowym będącą podstawą druku' (e-SPW; por. Tyczkowski 2005: 13). Do omawianego zestawu nazw należy jeszcze dołączyć kilka innych wyrazów. W branżowym piśmie „Press" czytamy np., że w redakcji tygodnika „Newsweek Polska" korektę wykonuje się trzykrotnie: *w komputerze, na czarno-białym wydruku i na tzw.* ***irysie*** *– kolorowym wydruku* [Pr/2005/1]. Leksem *irys* wiązany w słownikach jedynie z rośliną lub cukierkiem (SJD: 330; e-SPW; e-WSŻ) zaczęto stosować w kręgach prasowych w odniesieniu do próbnej odbitki zapewne w wyniku metonimicznego zabiegu. Jedna z technik poligraficznych polega bowiem na płynnym łączeniu farb podczas drukowania, co pozwala uzyskać łagodne, „ciągłe, barwne przejścia zwane *irysami*" (Jakucewicz, Khadzhynova 2015: 60). W innym miejscu poinformowano z kolei, że *redaktor prowadzący otrzymuje* […] *czarno-biały ostateczny druk kontrolny, tzw.* ***mimis****, by sprawdzić, czy wszystkie poprawki uwzględniono* [Pr/2005/1]. Z przywołanego kontekstu można z łatwością wyinterpretować, że poprzedzony wymownym skrótem rzeczownik również oznacza roboczą kopię, przy czym nie

[308] Wydawcy zwykle zastrzegają, że „w razie niedostarczenia wydruku próbnego […] nie ponoszą odpowiedzialności za niezgodność kolorów" [O-SR/2015] (por. Kamiński 2001: 140).

jest ona kolorowa. Podsumowując ten fragment rozważań, należałoby stwierdzić, że omawiane nazwy są powiązane relacją hierarchiczną, ponieważ ogólnie desygnują próbny wydruk (***proof***, ***ozalid***, ***szczotka***) albo pozwalają uściślić, czy jest on wielobarwny (***kromalin*** || ***cromalin***, ***matchprint***, ***irys***), czy czarno-biały (***mimis***). Nie można jednak wykluczyć, że poszczególne wyrazy funkcjonują w różnych ośrodkach w innym znaczeniu.

Kontrolne odbitki są przeznaczone nie tylko do oceny jakości druku, ale też do weryfikacji układu poszczególnych wytworów słownych i elementów graficznych. O pożądanym ich położeniu wciąż informuje tablica znajdująca się w centralnym punkcie redakcji, określana niezmiennie za pomocą leksemu ***makieta*** [N1/7:57] występującego niekiedy w połączeniu z przymiotnikiem ***ślepa*** [MM-PD: 83] (por. Kaczmarczyk, Szastak-Zięba 2009: 43). W *Słowniku terminologii medialnej* stwierdzono, że szablony stron składające się na desygnowane akcesorium „w zasadzie […] powinn[y] być wyklejon[e] w skali 1:1 z odbitek tekstu i materiału ilustracyjnego; w praktyce, zwłaszcza gazetowej, […] [są one] przybliżonym odręcznym szkicem rysunkowym" (STM: 115; też: SJD: 490; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 298; SM: 393). Opisana technika tworzenia makiety jest zapewne nadal wykorzystywana w niektórych redakcjach, choć na podstawie informacji podanych przez dziennikarzy i utrwalonych w dostępnych źródłach (zwłaszcza w filmach prezentujących konkretne ośrodki) można stwierdzić, że obecnie rzadko przykleja się wydruki poszczególnych tekstów i grafik. Częściej wykorzystuje się tablicę magnetyczną, na której ścieralnym markerem zapisuje się kluczowe dane, a ilustracje i zdjęcia przyczepia się w odpowiednich miejscach magnesami. Innym rozwiązaniem jest zastosowanie tablicy korkowej i pinezek, gdyż – jak czytamy w fachowych publikacjach – taki zestaw umożliwia swobodne zmienianie konfiguracji elementów (por. Kwaśny 2002: 371–380). Niekiedy też rzeczywiście szkicuje się szablony (zwłaszcza w redakcjach dzienników) albo wykonuje się je w programach komputerowych. Standardową praktyką jest natomiast zastępowanie utrwalonych na tablicy roboczych schematów odbitkami zaprojektowanych już stron [Y2/0:02], które – wbrew zaleceniom wyrażonym w cytowanej powyżej definicji – miewają rozmiar mniejszy od docelowego wskutek wydrukowania w skali 1:2 [TH-PP: 32]. Schematy poszczególnych stron periodyku określane są także polisemicznym mianem ***szpigiel*** [Pr/2019/5–6] oznaczającym również – jak już zaznaczałam – skrótowy, hasłowy wykaz materiałów, które redakcja planuje zamieścić w numerze (SDN: 305; SM: 397; zob. podrozdział 7.2.). Analiza źródeł dowodzi, że nazwy wymienione w tym akapicie często są uznawane za równoznaczne, co moż-

na zilustrować następującymi wyimkami: *powstaje szpigiel numeru, czyli makieta, na której rozrysowane są wszystkie strony* [e-FP-2012]; *sekretarz redakcji ma dla nas roboczą wersję „szpigla” (makiety) nowej gazety* [NKo/2017/3]. W innych miejscach podkreśla się natomiast, że wyrazy *makieta* i *szpigiel* desygnują odmienne wytwory redakcyjne (por. Flasiński 2015: 43), zróżnicowane pod względem zasobu informacji i stopnia szczegółowości. O ile bowiem na makiecie rozplanowuje się dokładnie elementy w obrębie kolumny (precyzyjnie zaznaczając umiejscowienie nagłówków, tekstów, reklam, zdjęć itd.), o tyle szpigiel jest zbiorem ogólnych danych obejmujących „podział gazety na strony/rozkładówki, kolejność artykułów, paginację, tytuły i inicjały autorów”[309] [In/2018/4]. Taki sposób rozumienia słowa *szpigiel* potwierdza definicja zawarta w jednym z branżowych tezaurusów, w którym posłużono się lekko zmienioną formą *szpigel* (SDN: 305). Wymowna jest również następująca charakterystyka źródłowa: *szpigiel to* […] *plan numeru. Wszystkie materiały są rozrysowane na poszczególne strony i ponumerowane. Wywiad ma mieć tyle, sesja zdjęciowa tyle, a poszczególne elementy następują w takiej to, a takiej kolejności* [MS-PB: 92]. Różnicę między omawianymi wytworami uświadamia ponadto rozmiar prostokątów, w które wpisuje się informacje o planowanej zawartości: w szpiglu płaszczyzny te mają wielkość kilkukrotnie pomniejszonej strony, podczas gdy w makiecie zazwyczaj odpowiadają rzeczywistym wymiarom kolumny bądź jej połowie. Współczesnym synonimem rzeczownika *szpigiel* w prezentowanym tu znaczeniu jest nazwa ***rozpiska*** [Y5/0:03], którą w fachowym periodyku poprzedzono skrótem *tzw.* uwypuklającym jej środowiskowy charakter i połączono z *plan*[*em*] *pracy redakcji nad nowym numerem* [Pr/2015/9]. Z opisów źródłowych wynika, że zwane w ten sposób wykazy zawierają ogólne dane dotyczące opracowywanych i planowanych materiałów, a także terminy ich przygotowania oraz kolejnych etapów procesu wydawniczego.

Niestety niewiele udało się ustalić na temat funkcjonowania w kręgach prasowych nazw papieru oraz farb wykorzystywanych do produkcji nakładu. W dostępnych źródłach pojawiło się wprawdzie wyrażenie *papier półkredowy* [e-Pr-2006], ale na podstawie jednego przykładu nie można wysnuwać uogólniających wniosków, zwłaszcza że ankietowani dziennikarze reprezentujący różne ośrodki i pełniący rozmaite funkcje redakcyjne nie wymienili żad-

309 Zdrobnień *szpigielek* i *makietka* wprawdzie nie odnalazłam w dostępnym piśmiennictwie, ale biorąc pod uwagę skłonność do ekspresywnego nazywania zjawisk zawodowych i wysoką frekwencję bazowych rzeczowników, można zakładać, że są one wciąż stosowane.

nych tego typu określeń. I o ile osoby bezpośrednio odpowiedzialne za kontakt z drukarnią mogą operować swoistymi nazwami poligraficznymi z tej kategorii, o tyle trudno formułować w tym zakresie precyzyjne stwierdzenia.

Z pewnością natomiast silnie rozpowszechniony jest nowszy w omawianym profesjolekcie rzeczownik ***ucho*** [Pr/2004/2] używany najczęściej w formie liczby mnogiej i odnoszący się do specjalnej ramki przeznaczonej do prezentowania i promowania periodyku. O takim sposobie rozumienia przekonują liczne zapisy źródłowe: *tzw. uszy, które na kioskach zachęcają do zakupu „Dziennika”* [Pr/1998/8]; *wyeksponowanie tytułu na tzw. uszach (małe tablice reklamowe)* [Pr/2003/4]; *10 tys. zawieszek na kioskach (tzw. uszu) zamontowanych tuż obok lady przy okienku* [Pr/2005/10]. Odniesienia bibliograficzne towarzyszące przywołanym wyimkom dowodzą, że nazwa omawianego akcesorium funkcjonowała już w latach 90. ubiegłego wieku. W tym okresie właśnie wydawca „Super Expressu” testował to rozwiązanie, będąc przekonanym, „że jeśli chcemy sprzedać produkt, to musimy go pokazać klientowi” [Pr/1997/5]. Ramka z szybką lub przezroczystą pleksą, za którą można było umieścić najnowszy numer dziennika czy tygodnika, zamontowana na kiosku na wysokości wzroku przechodniów idealnie się do tego nadawała. W krótkim czasie analizy handlowe wykazały wysoką skuteczność tej formy promocji. W miejscach zawierających owe „uszy” sprzedaż reklamowanych pism wzrastała nawet o 30% [NKo/2004/1]. Pozytywne rezultaty są obserwowane także i dziś, przy czym ramki umieszcza się zarówno na zewnątrz punktu handlowego, jak i wewnątrz, przy regałach z prasą [Ek-ON/2018].

7.9. Jednostki miar

W branżowej nomenklaturze nadal funkcjonuje niewielki zbiór nazw desygnujących konkretne, nierzadko stałe wielkości, przy czym w tej warstwie słownictwa również można zaobserwować istotne zmiany. Przede wszystkim nic nie wskazuje na to, by w praktyce komunikacyjnej wciąż używano wyrazów ***folio***, ***ósemka*** i ***quarto***, którymi określano we wcześniejszych okresach formaty papieru, aczkolwiek we współczesnych słownikach można odnaleźć odpowiednie definicje pozbawione kwalifikatorów chronologicznych (np. *folio*: SJD: 257; e-SPW; por. e-WSŻ). Z kolei stosowany uprzednio leksem ***arkusz*** [Pr/2009/6] ma dzisiaj ogólne znaczenie (SJD: 24; e-SPW), ponieważ odnosi się do papierowego podłoża drukowego o do-

wolnym formacie określanym w systemie literowo-cyfrowym (np. *format A2* [MŁ-OD: 22], *zmieniliśmy format na A4* [Pr/2017/11–12]) (Kamiński 2001: 423; Tyczkowski 2005: 39–40). W terminologicznym *Słowniku…* poinformowano z kolei, że rzeczownik ten w połączeniu z przymiotnikiem ***drukarski*** desygnuje „jednostk[ę] wielkości produkcji drukarskiej; liczb[ę] stron druku mieszcząc[ą] się na jednostronnie zadrukowanym a[rkuszu] papieru formatu A(B)1 lub na dwustronnie zadrukowanym a[rkuszu] papieru formatu A(B)2. Potocznie […] to 16 stron druku" (STM: 11; też: SJD: 24). Nie udało się jednak ustalić, czy obecnie operuje się w redakcjach prasowych taką nazwą i czy wiąże się ją z konkretną objętością. Podobna sytuacja dotyczy wyrazu ***półarkusz***, który co prawda uwzględniono w jednym z leksykonów (e-SPW), ale niepomyślnie zakończyły się poszukiwania zapisów dokumentujących funkcjonowanie słowa w kontekstach prasowych.

W poradnikach dotyczących dziennikarstwa definiuje się znane z poprzedniego stulecia wyrażenie ***format berliński*** [e-WM-2017] (zob. SM: 388), chociaż nazywany w ten sposób rozmiar periodyków nie jest już w Polsce stosowany [e-Rp-2007]. W branżowym słowniczku za synonim uznano rzeczownik ***berlinka*** (SDN: 290), ale i w tym przypadku nie udało się odnaleźć notacji, które potwierdzałyby jego obecność w komunikacji redakcyjnej (por. DJH: 35). Najpewniej nie przetrwały w niej także zespolenia ***format północny*** i ***format reński***, które nie wystąpiły w analizowanym piśmiennictwie, aczkolwiek ostatnie z nich również odnotowano we wspomnianym tezaurusie (SDN: 303). W obiegu pojawiły się natomiast nowe jednostki leksykalne informujące o rozmiarze periodyku i używane powszechnie jako alternatywa do przywołanych powyżej oznaczeń literowo-cyfrowych. Wśród tych nazw należy wymienić anglicyzm ***broadsheet*** [Pr/2007/10] desygnujący duży format pisma (749 × 597 mm), bardzo popularny w poprzednich okresach i charakterystyczny dla dzienników opiniotwórczych z początku XXI w. [Pr/2004/4; TH-PP: 6] (por. STM: 211; DJH: 43; GPJ: 330; Gorman, McLean 2010: 16). Niewykluczone, że rzeczownik ten funkcjonował na polskim gruncie już w latach 70. ubiegłego stulecia, skoro na łamach paryskiej „Kultury" pisano wówczas o wielkości *przypominając[ej]* […] *broadsheet, gazetę ścienną, coś, co się bardziej nadaje do naklejenia na murze niż do trzymania w ręku* [Ku/1970/4]. Brak dodatkowych poświadczeń uniemożliwia jednak formułowanie bardziej precyzyjnych wniosków. Współczesne druki prasowe posiadają często mniejsze formaty, do których trzeba zaliczyć tzw. ***tabloid*** [e-Pr-2004] (430 × 280 mm) (por. Skowronek 2010: 23), przy czym nie należy go wiązać wyłącznie z pismami o sensacyjnej treści. Wielu wydawców „poważnych" perio-

dyków (np. „Gazety Wyborczej" [e-Rp-2007]) zdecydowało się na wybór tego formatu, mając na względzie wygodę czytelników. Gazeta o wymiarach stanowiących właściwie połowę rozmiaru *broadsheet* jest po prostu poręczniejsza [e-WM-2017; TH-PP: 6] (GPJ: 330; Mielczarek 2012: 84; por. Dobek-Ostrowska 2011: 33; Wojdyła 2011: 10). Z informacji źródłowych wynika, że nieuniknione, niezbyt pozytywne skojarzenia z prasą sensacyjną o niskiej jakości skłoniły wiele osób do używania w komunikacji branżowej „terminu *kompaktowy*, zamiast *tabloid*" (Światowe Stowarzyszenie… 2006: [25]). Na tej podstawie nazwę ***kompakt*** [e-Pr-2007] wypada uznać za synonim wspomnianego rzeczownika (tak: DJH: 62; GPJ: 330), chociaż w pewnej publikacji sugerowano jej związek z inną wielkością, przy czym nie przywołano konkretnych wartości liczbowych[310] [e-Rp-2007] (zob. Mielczarek 2012: 72). Tendencja do minimalizowania rozmiaru periodyków doprowadziła ponadto do pojawienia się formatów ***mini*** [Pr/2001/8] (182 × 235 mm) i ***travel size*** [Pr/2008/4] (167 × 223 mm), które wydawcy, np. magazynów – odpowiednio – „Twój Styl" (od 1990 r.) i „Elle" (od 1994 r.), wybierają jako tańszą alternatywę dla drukowanej równolegle, standardowej wersji.

W nowoczesnym projektowaniu prasy barwne elementy i grafiki często umieszczane są wzdłuż krawędzi strony, do czego niezmiennie odnosi się wyrażenie przyimkowe ***na spad*** [Pr/2003/1]. Drukarski termin ***spad*** [DR-P/2019] wciąż oznacza bowiem obszar (zwykle 2–3 mm), który dodaje się do docelowych materiałów, aby „w razie niedokładności przy docinaniu [papieru] […] nie wystąpiły niepożądane białe prześwity wokół właściwej treści" (Kwaśny 2002: 353; por. Russell, Lane 2000: 329; Tyczkowski 2005: 52; Bringhurst 2008: 366–367). Z tego względu w specyfikacjach przygotowywanych dla ogłoszeniodawców dokładnie określa się rozmiar, jaki powinna mieć reklama przesyłana do druku, np.: *81,3 × 295* [*mm*] *+ spad* [WO-O/2020], *210 × 186* [*mm*] *+ 5 mm spadu* [WOM-C/2019]. W takim kontekście operuje się ponadto nowszymi nazwami ***format netto*** [P-ST/2017] i ***format brutto*** [P-C/2018], które desygnują odpowiednio: (1) właściwą wysokość i szerokość elementów (np. okładki, zdjęcia) albo (2) ich parametry z uwzględnieniem wspomnianego obszaru przeznaczonego do przycięcia, czyli z doliczeniem owego spadu (zob. Panák [et al.] 2005: 42–43). Potwierdzają to sformułowania typu: *pliki muszą posiadać format netto bez spadów*

[310] Poszukiwanie informacji na temat ewentualnej różnicy między formatami określanymi jako *kompakt* i *tabloid* zakończyły się niepowodzeniem, co dodatkowo przemawia za ich zbieżnością. Tezę tę wspiera też fakt, że artykuł opublikowany w „Press" pt. *Brytyjskie kompakty* [Pr/2004/4] dotyczył wprowadzania przez wydawców formatu *tabloid*.

[DGP-C²/2011], *format netto (format magazynu po obcięciu)* [P-ST/2017], *format brutto (czyli format netto + spady 5 mm)* [P-C/2018]. Wymienione terminy cechuje wysoka frekwencja użycia, ale mimo tego nie zostały uwzględnione w analizowanych słownikach, podobnie jak przywołane w poprzednim akapicie nazwy formatów.

W nomenklaturze zawodowej nadal znajdują się wyrazy oznaczające jednostki powierzchni zadruku. Jednym z nich jest rzeczownik ***kolumna*** [TL-ABC: 21] różnie definiowany w leksykonach (co omówiłam w podrozdziale 7.2.), a powszechnie łączony z płaszczyzną odpowiadającą stronie dowolnej publikacji, nie tylko o charakterze prasowym (SJD: 393; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 296; SM: 392; zob. Kamiński 2001: 139). W specjalistycznym *Słowniku*… dodano, że funkcjonuje „w żargonie pracowników fotoskładu często (błędnie) [jako] synonim terminów *łam* i *szpalta*" (STM: 96), przy czym analiza dostępnego piśmiennictwa nie dowodzi, by rzeczywiście utożsamiano trzy wymienione nazwy[311]. Zamiennie są jednak stosowane przywołane w cytacie leksemy ***szpalta*** [N1/7:57] (używany też w zdrobniałej formie ***szpaltka*** [e-TP-2011]) i ***łam*** [N3/2:47], o czym także była już mowa (zob. podrozdział 7.2.). Przypomnę jedynie, że w poprzednim okresie odnosiły się one do różnych wytworów: pierwszy rzeczownik oznaczał ułożone rządki wierszy, drugi zaś – formowane z nich przez pracownika drukarskiego bloki dopasowane rozmiarem do wyznaczonej powierzchni zadruku (EWP: 137, 233; SDN: 305; SM: 393, 397; por. podrozdział 6.9.). Obecnie w efekcie opisywanych już zmian technologicznych nikt nie modeluje tekstu w przywołany sposób, ponieważ w specjalnych programach komputerowych kształtuje się on w wydzielonych przestrzeniach automatycznie[312] (por.

[311] Jeden z respondentów poinformował, że w rozmowach redakcyjnych wyraz *łam* bywa stosowany w odniesieniu do całej strony i byłoby to uzasadnione w sytuacji, gdyby tekst formowano w jednym bloku o rozmiarach kolumny (por. Wolański 2008: 28), co nie jest standardową praktyką w projektowaniu prasy. Możliwe jednak, że operowanie tym rzeczownikiem w przywołanym znaczeniu uznawane przez badaczy za nieuprawnione (Tyczkowski 2005: 30) wynika z używania w redakcjach oprogramowania w języku angielskim, w którym „słowo *column* oznacza łam, co w prostym tłumaczeniu na język polski powoduje pomyłki" (por. [TH-PP: 256]).

[312] Skalę uproszczenia uświadamia opis pracy wydawniczej w epoce przedcyfrowej: „Zanim zecer otrzymał instrukcje postępowania, projektant musiał przeprowadzić obliczenia dla każdej litery i spacji, aby określić, ile znaków będzie znajdowało się w tekście. Musiał też ustalić za pomocą książki wzorów pism, ile znaków dla wybranego kroju pisma zmieści się w pojedynczej jednostce pica [jednostka typograficzna – B. J.]. Mnożył [tę] liczbę […] przez zaplanowaną szerokość składu (mierzoną za pomocą jednostki pica). Dzielił następnie całkowitą liczbę znaków kopii przez liczbę znaków wybranego kroju pisma przypadających na szerokość składu. Wszystkie te obliczenia były potrzebne do określenia

Bringhurst 2008: 208). Oba wyrazy desygnują więc płaszczyznę o określonym rozmiarze, mającą zwykle kształt prostokąta i wypełnianą zróżnicowaną zawartością (SJD: 477; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 298). Ekwiwalencję potwierdzają badacze (Szulc 2000: 275) i ilustrują liczne zapisy źródłowe, np. *strony gazety* […] *z 6 szpaltami (łamami)* [e-SG-bd], *tekst* […] *ułożony w łamach (szpaltach)* [TH-PP: 15], *standardowe szpalty (łamy)* [MM-PD: 69].

W omawianej kategorii nazw należy również sytuować charakteryzowane już rzeczowniki ***moduł*** [Y4/0:07] i ***minimoduł*** [NM-C/2014], które odnoszą się do przestrzeni wypełnianych m.in. reklamami i ogłoszeniami (zob. podrozdział 7.2.). Nazywane w ten sposób płaszczyzny – przypomnę – mają w poszczególnych periodykach określone wymiary (Kowalczyk 2003: 63), przy czym nie muszą być one zbieżne z parametrami segmentów przeznaczonych na materiały redakcyjne (por. SDN: 298; SM: 393). O łączeniu tych wyrazów z obszarami o konkretnej wysokości i szerokości świadczą następujące sformułowania: *Moduł – jednostka powierzchni reklamowej – prostokąt o wymiarach 33 mm × 40,5 mm* [GS-R/2018], *1 moduł ($^1/_{16}$ strony – 6 × 9 lub 12,5 × 4 cm)* […] *minimoduł ($^1/_{24}$ strony – 6 × 6 lub 12,5 × 3 cm)* [T-C/2021]. W charakteryzowanym polu leksykalno-semantycznym obok tych słów można też umieścić inne profesjolektyzmy desygnujące płaszczyzny reklamowe posiadające w różnych pismach precyzyjne wymiary. Mowa o wyrażeniach typu *big junior page* [Pr/2009/8], *mini full page* [Pr/2009/8] czy *junior page* [e-Pr-2013], które zostały omówione w podrozdziale 7.2.

W komunikacji redakcyjnej wciąż stosowane są nazwy jednostek objętości materiałów przeznaczonych do publikacji. Znane we wcześniejszym stuleciu zespolenia ***arkusz autorski*** i ***arkusz wydawniczy*** zgodnie łączy się w analizowanych słownikach z miarą, która niezmiennie „równa się tekstowi prozy o objętości 40 000 znaków drukarskich (ze spacjami), 700 wersom poezji, 800 wierszom tekstu przeliczeniowego lub 3000 cm^2 materiału graficznego (wykresy, tabele, ilustracje, także wzory matematyczne lub chemiczne czy zapis nutowy)" (STM: 11; por. SJD: 24). Różnica między wymienionymi terminami sprowadza się jedynie do tego, czy ów przelicznik dotyczy wyłącznie zawartości pochodzącej od autora (*arkusz autorski*), czy też obejmuje dodatkowo redakcyjne uzupełnienia[313] (*arkusz wydawniczy*; e-WSŻ). Kwerenda źródeł pozwoliła jedynie

---

liczby wierszy wymaganych na blok tekstu. Pozwalało to ustalić, czy zmieści się on na przydzielonej powierzchni" (Wheeler, Wheeler 1997: 99). Podobne matematyczne operacje wspominała korektorka „Kontrastów" (1968–1990) – E. Krzemińska (2018: 180).

313 Niewłaściwe jest więc umieszczanie przy obu nazwach identycznej definicji (tak: e-SPW).

potwierdzić, że w ośrodkach prasowych operuje się wyrażeniem ***arkusz wydawniczy*** [e-WPr-2018]. Można jednak przypuszczać, że druga nazwa również jest używana w tych kręgach, zwłaszcza w kontekście ustalania wynagrodzenia za materiały dostarczone przez współpracowników czy – jak w wydawnictwach – za ich redakcyjne opracowanie (por. Kamiński 2001: 227).

W rozmowach, które zarejestrowałam w siedzibie lubelskiego oddziału „Gazety Wyborczej", pojawił się osobliwy rzeczownik ***konar*** [N3/4:27] łączony w różnych frazach z liczebnikami, np. *4 konary* [N1/7:57], *tylko 35 konarów* [N1/5:55]. Dane leksykograficzne nie są kompatybilne z przywołanym użyciem słowa, ale zebrane informacje źródłowe pozwalają określić jego zakres pojęciowy. W pewnym artykule wspomnieniowym czytamy bowiem, że wyraz ten desygnuje jednostkę objętości tekstu liczącą 300 znaków (ze spacjami) [e-Wy-2015]. Identyczne objaśnienie zanotował jeden z respondentów reprezentujący przywołany periodyk, przy czym wyraźnie podkreślił, że jest to nazwa funkcjonująca tylko w jego redakcji[314]. Z tego względu „dziennikarze »G[azety] W[yborczej]«, którzy przychodzą do pracy w innych dziennikach, często wprawiają w osłupienie redaktorów, pytając ich: »A na ile konarów ma być ten tekst?« [e-NF-2007]. Geneza profesjolektyzmu nie jest jednak jasna i sami przedstawiciele gazety nie potrafią jej przybliżyć [e-Wy-2015]. Niemniej istnieje pewna hipoteza: członek redakcji, który – jak wyjaśnił wspomniany respondent – *nazywał się chyba Konarewicz (Konarzewski?) po prostu wymyślił ten system i nazwał go od swojego nazwiska* [ank].

Używane przez kilka wieków terminy typu ***cycero***, ***nonparel***, ***garmond***, ***konkordans*** i ***kolonel*** stały się archaizmami, chociaż konsekwentnie wynotowano je w jednym ze słowników i nie podano kwalifikatorów chronologicznych[315] (e-SPW). Niektóre leksemy stosowano jeszcze na początku XXI w., o czym przekonuje zarówno sformułowanie *petitem szpanu nie zadamy* [Pr/2005/7] utrwalone na łamach „Press", jak i wykaz wymienionych nazw wraz z odpowiadającymi im wartościami zawarty w poradniku *Dziennikarstwo od kuchni*[316] [AN-DK: 255] (por. Szulc 1991: 147; Zamęccy 1994: 51). Wiele

[314] Miarę tę wykorzystuje się również w przeliczaniu powierzchni (np. moduł to płaszczyzna odpowiadająca dwóm konarom [e-Wy-2015]).

[315] Nieobecność niektórych nazw we wciąż rozbudowywanym e-leksykonie pod redakcją P. Żmigrodzkiego nie jest motywowana ich archaicznym charakterem. O ile bowiem w katalogu haseł nie występuje rzeczownik *cycero*, o tyle uwzględnione zostały wyrazy *petit* i *garmond*, przy których podano adekwatne definicje i również nie odnotowano odpowiednich kwalifikatorów (e-WSŻ).

[316] Leksemem *petit* posłużył się także m.in. K. Michalewski (2009: 119), pisząc, że „tytuły stałych rubryk […] drukowane są głównie wytłuszczonym petitem albo wersalikami".

jest jednak argumentów dowodzących, że określenia te nie stanowią składników współczesnej nomenklatury branżowej. Przede wszystkim żadne z nich nie zostało zapisane w kwestionariuszach i nie pojawiło się ani w analizowanym piśmiennictwie, ani w rozmowach przedstawicieli środowiska prowadzonych w internecie. Można natomiast odnaleźć liczne wypowiedzi potwierdzające nieaktualność charakteryzowanych nazw. Pod koniec XX w. Marian Szulc (2000: 270) informował chociażby, że „rozmaite *petity*, *konkordanse* i *garmondy*, których pełne są leksykony i encyklopedie, przestają znaczyć cokolwiek dla opanowującej drukarnie nowej generacji poligrafów, którzy nigdy nie wąchali ołowiu (w zamian dla podratowania zdrowia otrzymując pół litra mleka dziennie) i na oczy nie widzieli linotypu w działaniu". Podobnie brzmią wypowiedzi redaktorów: *wybierałam krój czcionek i ich wielkość. Każda z tych wielkości posiadała swoją nazwę, dziś zostało mi w pamięci zaledwie kilka: nonparel, petit, cycero* ([Krzemińska] 2018: 180); *pomijam* […] *temat archaicznego nazewnictwa poszczególnych stopni pisma. Pojęcia takie jak: nonparel, kolonel, petit itp. ładnie brzmią, ale dzisiaj już prawie nic nie znaczą* [e-TN-2019]; *wspomnę też nazwy czcionek drukarskich, których dzisiaj się już rzadko używa: nonparel, petit, garmont…*[317] [e-TC-2005]. Obecnie rozmiar liter określa się automatycznie, wybierając odpowiednią funkcję w programach komputerowych opartych najczęściej na upowszechnionym, angielskim systemie miar typograficznych. Z tego względu wielkość znaków wyraża się liczbami (np. 12 pkt.), a terminy nawiązujące do dawnych miar w systemie Didota są nieprzydatne (Kamiński 2001: 177; Tyczkowski 2005: 28). W takich okolicznościach oczywista staje się też archaiczność zespoleń zawierających rzeczownik ***wiersz*** oraz przymiotniki utworzone od omawianych nazw, np. ***garmontowy*** i ***nonparelowy***. Wymienione adjektywy nie występują również w połączeniach z wyrazami ***firet*** i ***półfiret***, których status może się z kolei wydawać niejasny. Oba leksemy oznaczały w poprzednim okresie drobne sztabki wykorzystywane podczas składu publikacji, pozwalające uzyskać podczas druku pustą powierzchnię na stronie, przy czym akcesoria te miały określone parametry zależne od wielkości czcionek (zob. podrozdział 6.9.). Z uwagi na rewolucję techniczną można by więc przypuszczać, że słowa te

[317] Autor tej wypowiedzi dodał, że stosowanie takich określeń nadawało pewnej „tajemniczości pracy dziennikarskiej i redaktorskiej" [e-TC-2005]. Koresponduje z tym opinia pewnego felietonisty, który uznał, że „nazwy wielkości czcionek są niby ciemne zaklęcia: *Nonparel*, *Petit*, *Garmond*, *Cicero*, *Tercja*, *Dwugarmond*, *Dwucicero*, *Dwumitel*, *Trzycicero*" [e-DP-2011]. I choć nie udało się źródłowo potwierdzić, czy trzy ostatnie rzeczowniki stosowano w XIX- i XX-wiecznych redakcjach, można przypuszczać, że były w nich używane.

wyszły z użycia, zwłaszcza że nie pojawiły się w zebranych kwestionariuszach. W jednym z podręczników rzeczownik *firet* uznano zresztą za „stare pojęcie drukarskie" [TH-PP: 255], a w e-leksykonie PWN przypisano mu definicję nawiązującą do dawnych realiów ('czcionka bez znaku służąca do oddzielania od siebie liter lub wyrazów'; e-SPW). Informacje źródłowe pozwalają jednak stwierdzić, że oba leksemy wciąż funkcjonują w obiegu i choć ich znaczenie uległo przekształceniom, w dalszym ciągu są ściśle związane z projektowaniem publikacji. Świadczą o tym m.in. objaśnienia zawarte we wspomnianym poradniku *Dziennikarstwo od kuchni*: *firet – światło o szerokości równej wysokości stopnia pisma* i *półfiret – światło o szerokości równej połowie wysokości stopnia pisma* [AN-DK: 257]. Omawiane nazwy desygnują więc puste przestrzenie mierzone proporcjonalnie do wielkości liter w danym wersie, co potwierdzają dodatkowo charakterystyki utrwalone w branżowym leksykonie (SDN: 293) oraz w opracowaniach (Kamiński 2001: 183; Mitchell, Wightman 2012: 11). O konsekwentnym stosowaniu takiego przelicznika przekonuje natomiast następujący fragment: *Font o stopniu 12 punktów ma* […] *firet wielkości 12 punktów i półfiret wielkości 6 punktów, zaś font o stopniu 8 punktów ma firet 8 punktów i półfiret 4 punkty* [Ty/2016/1]. Trzeba przy tym zaznaczyć, że miara firetu odpowiada pauzie, półfiretu – półpauzie, natomiast ⅓ firetu – dywizowi (por. Rzedzicka 2002: 55–56) i w tym właśnie kontekście zazwyczaj używa się obu leksemów w środowisku wydawniczym. Nie dziwi więc, że na etapie korekty zalecenie zmiany znaków o niewłaściwej długości sygnalizuje się na marginesie za pomocą zapisywanych obok kreski oznaczeń: *1f* = pauza, *½f* = półpauza, *⅓f* = dywiz, w których *f* jest oczywiście skrótem od rzeczownika *firet*. Można zatem zakładać, że w analogicznych sytuacjach operuje się tymi wyrazami w kręgach prasowych. Wypada ponadto wspomnieć, że w programach komputerowych – jak podano w cytowanym powyżej poradniku dla dziennikarzy – ekwiwalentami słów *firet* i *półfiret* są – odpowiednio – nazwy *m-spacja* i *n-spacja* [AN-DK: 256]. Nawiązują one do popularnego kojarzenia omawianych jednostek miar z rozmiarem liter występujących w obu określeniach w inicjalnej pozycji (por. Hand, Middleditch 2013: 352): wielką literę *M* łączono bowiem z firetem, czyli kwadratem o boku równym jej wysokości, małe *n* zaś – z półfiretem, tj. prostokątem o podstawie odpowiadającej wysokości tego znaku (Kania, Zacharski 2010: 154, 190; por. Felici 2006: 26–28; Bringhurst 2008: 357; Wolański 2008: 60; Kondek 2010: 84; Ambrose, Harris 2011: 60). Nie udało się jednak odnaleźć innego zapisu źródłowego, który dowodziłby, że te sformułowania funkcjonują w komunikacji redakcyjnej.

7.10. Inne

W zawodowej nomenklaturze stosowanej przez dziennikarzy prasowych nadal znajduje się niewielka grupa nazw, które trudno przyporządkować do wydzielonych pól leksykalno-semantycznych. Mowa chociażby o określeniach desygnujących nabywaną przez czytelników usługę regularnego dostarczania kolejnych numerów pisma. Funkcjonujący już w XIX w. wyraz ***abonament*** [Pr/2007/1] – jak już wspominałam – jest współcześnie rzadko używany w kontekście prasowym i zdecydowanie częściej odnosi się do wykupywania dostępu do materiałów agencji informacyjnych (*ma w PAP abonament* [Pr/2019/9–10]) albo emitowanych przez konkretne stacje radiowe lub telewizyjne (STM: 1; zob. podrozdział 7.4.). Usługę otrzymywania zeszytów periodyku wciąż identyfikuje się natomiast za pomocą silnie rozpowszechnionego leksemu ***prenumerata*** [Pr/2011/7] (SJD: 851; e-SPW; e-WSŻ), którego z niejasnych przyczyn nie uwzględniono w branżowych tezaurusach. O jego podstawowym charakterze świadczy zaś obfitość połączeń z przymiotnikami pozwalającymi sprecyzować:

a) czas trwania zobowiązania: ***roczna*** [Pr/2007/1] ⟐ ***kwartalna*** [e-Pr-2020], ***miesięczna*** [Pr/2005/8];
b) miejsce lub sposób dostarczenia egzemplarzy: ***zagraniczna*** [e-Po-2018] ⟐ ***pocztowa*** [e-GLu-2014], ***teczkowa*** [F3/7.11.2018] ⊙ ***kioskowa*** [Pr/2005/12];
c) liczbę osób wykupujących pismo na podstawie jednego zlecenia: ⟐ ***indywidualna*** [Pr/2001/4], ***zbiorowa*** [e-Pł-2013];
d) rodzaj zamawianej edycji: ⊙ ***cyfrowa*** [Pr/2018/3–4], ***elektroniczna*** [Pr/2006/7].

Oczywiście i w tym przypadku wymienione przykłady nie stanowią kompletnego katalogu, a wydzielone zbiory nie są rozłączne. Zestawienia z adjektywami wynotowanymi w ostatnim podpunkcie desygnują wszak nie tylko rodzaj zamawianej wersji periodyku, ale też informują o sposobie przekazania egzemplarza[318]. Za synonimy obu sformułowań należy zresztą uznać nazwę ***e-prenumerata*** [Pr/2009/2] (Żabiński 2008: 183) oraz zdecydowanie częściej stosowany, nowszy wyraz ***subskrypcja*** [Pr/2017/7–8] łączony w słownikach z dostarczaniem za pośrednictwem sieci różnych materiałów elektronicz-

[318] Początkowo na prenumeratę wydań digitalnych decydowały się na ogół instytucje i firmy, a – jak wyjaśniają badacze – statystyczny e-czytelnik był wówczas „doświadczonym internautą, mężczyzną w sile wieku, mieszkał w dużym mieście i miał wysokie dochody” (Mielczarek 2012: 198).

nych, np. newslettera z aktualnościami (STM: 204; SIN: 196; por. Usher 2014: 35). Zamienność zakresów pojęciowych cechuje ponadto przywołane w drugim podpunkcie wyrażenia ***prenumerata teczkowa*** i ***prenumerata kioskowa***. Z kolei zespolenie ***prenumerata zbiorowa*** odnosi się obecnie do zamówień składanych przez grupę osób, ale niekoniecznie pracujących w tym samym miejscu[319], dlatego nie można już wiązać tej nazwy z zestawieniem ***prenumerata zakładowa***, które najprawdopodobniej wyszło z użycia.

Z produkcją i kolportażem nadal związane są leksemy ***nakład*** [ST-GK: 254] i ***nadział*** [Pr/2005/7] odnoszące się – odpowiednio – do ogólnej liczby egzemplarzy konkretnej edycji pisma (STM: 127; SDN: 299; SM: 393; SJD: 560; e-SPW; e-WSŻ) oraz do części tego zasobu przeznaczonej dla danego punktu handlowego [Pr/2001/5]. W przypadku opóźnień w dostarczeniu sprzedawcom numeru periodyku organizuje się zwykle tzw. ***drugi rzut*** [e-NTO-2002], czyli dodatkowy cykl kolportażowy zwiększający ogólne koszty dystrybucji i negatywnie wpływający na wyniki sprzedaży. Egzemplarze niezakupione przez czytelników niezmiennie określane są mianem ***zwrot***[320] [e-Pr-2014] (SM: 398; por. SJD: 1381), a jeśli odsyła się je wydawcy z powodu uszkodzenia w trakcie produkcji lub transportu, wówczas operuje się znanym z poprzedniego okresu zespoleniem ***zwrot techniczny*** [e-MMP-2003]. Niejasny jest natomiast status rzeczownika ***naddruk*** [NKP-2001] oznaczającego uprzednio dodatkowe egzemplarze niewliczane do podstawowego nakładu. Wyraz ten występuje w jednym ze słowników wraz z adekwatną definicją nieopatrzoną kwalifikatorem chronologicznym (e-SPW), ale w analizowanym piśmiennictwie odnalazłam tylko jeden relewantny zapis źródłowy.

W komunikacji zawodowej w dalszym ciągu funkcjonują ekwiwalentne nazwy ***linia redakcyjna || redakcji*** [F3/10.12.2019; Pr/2013/2] i ***linia programowa*** [F2/12.11.2019]. Pierwsza z nich bywa poprzedzana skrótem *tzw.* [Pr/2018/11–12] uwypuklającym jej środowiskowy charakter, drugą zaś zdefiniowano w *Słowniku…* jako „zbiór założeń i wytycznych działania redakcji odzwierciedlających preferencje światopoglądowe, ideowe, interesy i dążenia r[edakcji], jak również cele pisma, które mają być realizowane"[321]

---

[319] Nie wiadomo, czy wyrażenie to wciąż stosowane jest w odniesieniu do zamawiania kilku tytułów prasowych pochodzących od tego samego wydawcy.

[320] Szacuje się, że w przypadku nowych periodyków zwroty mogą osiągać początkowo nawet 80% nakładu, optymalny wskaźnik zaś to 20–30% (Kaczmarczyk, Szastak-Zięba 2009: 145).

[321] Można więc dostrzec związek z jednym ze znaczeń słowa *linia* notowanym w słownikach, tzn. ‘określony sposób, kierunek działania w jakimś zakresie’ (SJD: 465). Trzeba

(STM: 111; też: SDN: 297; SM: 392). Taki sposób rozumienia utrwalono również w Kodeksie Dobrych Praktyk Wydawców ([2005]: 14–15), gdzie podkreślono związek owych zaleceń i dążeń z misją periodyku oraz jego profilem. W ustawie *Prawo prasowe* każdej redakcji zagwarantowano natomiast możliwość odmowy opublikowania materiału, ogłoszenia lub reklamy, jeśli nie są one zgodne z – jak napisano w akcie prawnym – linią programową (art. 36 ust. 4). W terminologicznym zbiorze zaznaczono, że przestrzeganie wspomnianych w cytacie wytycznych obowiązuje redaktora naczelnego, podległych mu pracowników i współpracowników (Taczkowska 2012: 74), dlatego dziennikarz, wybierając miejsce pracy, powinien zwrócić uwagę na zgodność linii pisma z własnymi poglądami i przekonaniami (Pleszczyński 2007: 114, 193). W tym kontekście należy przywołać utrwalony we współczesnych źródłach rzeczownik ***format*** [Pr/2016/9] desygnujący koncepcję i profil periodyku, które przejawiają się w jego zawartości i sposobie jej przedstawienia, na co wskazuje np. sformułowanie *format pisma kobiecego* [Pr/2015/5]. Takie znaczenie słowa nie jest notowane w leksykonach, pomimo że wyraźnie nawiązuje do tzw. *formatu radiowego* rozumianego jako sprecyzowana tematycznie oferta programowa stacji, tzn. „ukierunkowany na oczekiwania określonego rynku, dostosowany do potrzeb określonej grupy lub grup słuchaczy wybór struktury, treści i sposobu prezentacji programu radiowego" (STM: 59).

Decyzje dotyczące istotnych spraw organizacyjno-wydawniczych (np. wyboru tematów do kolejnych numerów, selekcji zebranych materiałów, wysokości nakładu czy zatrudniania nowych pracowników) wciąż są podejmowane podczas zebrań zespołu redakcyjnego. W odniesieniu do takich roboczych spotkań używane są znane z poprzedniego okresu nazwy ***kolegium redakcyjne*** [Y4/0:01], ***narada redakcyjna*** [NKP-2007] i ***operatywka*** [e-DP-2013], przy czym tylko pierwszą z nich odnotowano wraz z adekwatną definicją w jednym z branżowych tezaurusów[322] (SDB; por. SJD: 391; e-SPW; e-WSŻ). Co ważne, leksem ***kolegium*** funkcjonuje obecnie w nierejestrowanych w słownikach zestawieniach z wyrazami ***depeszowe*** [Pr/1998/5] i ***wyprzedzeniowe*** [e-PC-2005]. Z informacji źródłowych wynika, że zespolenia te oznaczają zebrania, podczas których ustala się – odpowiednio – zawartość rubryk z najświeższymi doniesieniami albo z materiałami mającymi się uka-

---

ponadto wspomnieć, że wyrażenie *linia programowa* pojawia się niekiedy wśród przykładowych kolokacji (e-WSŻ).

[322] Hasło *kolegium redakcyjne* występuje także w terminologicznym *Słowniku…*, ale w objaśnieniu nie wspominano o związku nazwy z zebraniami dziennikarzy (zob. STM: 96).

zać w kolejnych wydaniach. Nowymi specyficznymi określeniami są ponadto synonimiczne względem siebie rzeczowniki ***planowanie*** [a-Ag-bd] i ***planówka*** [G1/8.04.2010], których nie znajdziemy w analizowanych leksykonach. Fragmenty wyekscerpowane z najnowszego piśmiennictwa oraz objaśnienia respondentów nie pozostawiają jednak wątpliwości, że oba słowa desygnują spotkanie zespołu redakcyjnego (*prezentować* […] *tekst*[*y*] *na planowaniach* [JŻ-RB: 87]; *wbiegłem na planowanie* [e-Rp-2002]; *po planówce dzwonisz, bo urzędy do 15.30* [e-Wy-2005]) (por. STW: 87; Bauer 2000a: 261; Mikosz 2008: 46). W podobnym znaczeniu stosowana jest też nadal nazwa ***odprawa*** {***dziennikarzy***, ***redaktorów***} [MCh-D: 281] i choć leksem *odprawa* wiązany jest w słownikach z posiedzeniem, podczas którego osoba zarządzająca udziela podwładnym wskazówek i instrukcji co do dalszego działania, nie eksponuje się w objaśnieniach medialnego kontekstu (SJD: 662; e-SPW; e-WSŻ). Do powyższego katalogu należy dołączyć wyraz ***tygodniówka*** [WKI/2018/3] używany w ośrodkach prasowych w odniesieniu do zebrań służbowych odbywających się raz w tygodniu i poświęconych ustaleniu tematów, które zostaną opracowane w najbliższym czasie. Takie znaczenie nie jest notowane w leksykonach, ale zostało utrwalone w materiale źródłowym i w kwestionariuszach. Jeden z respondentów wskazał ponadto nieobecny w analizowanym piśmiennictwie, osobliwy ekspresywizm ***hodowla hemoroidów*** [ank], który – jak wyjaśnił – desygnuje długie spotkanie redakcyjne. W dostępnych publikacjach licznie reprezentowany jest natomiast rzeczownik ***nasiadówka*** [e-KP-2019], który podobnie jak w poprzednim stuleciu może się odnosić zarówno do długiego, niezbyt interesującego zebrania redakcji, jak i do posiedzeń organizowanych przez różne instytucje, stowarzyszenia czy kluby polityczne. Takie informacje podane przez dziennikarzy w kwestionariuszach korespondują z definicjami słownikowymi, w których ów leksem łączony jest z nieciekawym, zbyt długim spotkaniem (SJD: 572; e-SPW; e-WSŻ).

Formalne wydarzenia i uroczystości (np. obchody rocznic, odsłanianie pomników, imprezy państwowe i kulturalne), na które udają się przedstawiciele mediów, są niezmiennie określane ogólnym mianem ***oficjałka*** [G8/20.01.2010] (zob. SJD: 672; e-SPW; e-WSŻ). W branżowej nomenklaturze w dalszym ciągu funkcjonują też nazwy ***briefing*** {***prasowy***} [Pr/2002/3] i ***konferencja prasowa*** [Pr/2006/9], które są uznawane za bliskoznaczne. Przekonuje o tym następujące objaśnienie utrwalone na łamach „Press": *briefing (w żargonie dziennikarskim szybka konferencja prasowa)* [Pr/2003/3]. Należy jednak podkreślić, że nie są one semantycznie tożsame. W terminologicznym *Słowniku…* zaznaczono, że briefing jest rodzajem konferencji prasowej, pod-

czas której zwięźle przekazuje się informacje na temat aktualnego (zwykle jednego) problemu, często w odwołaniu np. do wyników ekspertyz[323]. Podczas takiego spotkania nadawcą jest zazwyczaj osoba zajmująca ważne stanowisko, a reprezentanci mediów „mają ograniczoną możliwość zadawania pytań" (STM: 20–21; też: SJD: 75; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 291; por. Wolny-Zmorzyński [et al.] 2008: 53). Zespolenie *konferencja prasowa* ma zatem szerszy zakres pojęciowy, ponieważ odnosi się także do innych oficjalnych zgromadzeń i spotkań, w trakcie których dziennikarze mogą wypytywać przedstawicieli instytucji, firm czy organizacji o rozmaite kwestie (STM: 103; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 296). W takim rozumieniu stosowane są też dwie skrócone formy: ***konfa*** [N1/0:27] i ***konfpres*** [G8/19.01.2010], spośród których tylko pierwszą odnotowano w zbiorze najnowszej leksyki (e-OJ).

Z publicznymi wydarzeniami oraz konferencjami prasowymi wiąże się wspominana już nazwa ***akredytacja*** [F2/4.04.2019] (zob. podrozdział 7.5.), której próżno szukać w branżowych tezaurusach. Desygnuje ona istotne zezwolenie, na mocy którego dziennikarze uzyskują prawo do zbierania informacji i przebywania w określonym miejscu, zwłaszcza podczas imprez kulturalnych, państwowych, sportowych itp.[324] (e-SPW; też: SJD: 7). Trzeba przy tym zaznaczyć, że takie prerogatywy są zwykle czasowo ograniczone, ponieważ zgoda na uczestnictwo w danym wydarzeniu czy na pobyt w jakimś obiekcie może wygasnąć lub zostać anulowana. Przykładowo: korespondent relacjonujący działania wojenne w strefie konfliktu zbrojnego może utracić akredytację, jeśli bez uzyskania specjalnego zezwolenia ujawni informacje wrażliwe, jak choćby liczbę czy tożsamość ofiar (Ryżewski 2009: 50). Przydatnym dokumentem w pracy dziennikarza jest też tzw. ***prasówka*** [F2/12.06.2019], czyli legitymacja potwierdzająca zatrudnienie w konkretnej redakcji lub wykonywanie zadań na jej zlecenie. Przywołany rzeczownik zapisano wraz z odpowiednią definicją i oznaczono kwalifikatorem *środowiskowy* w katalogu nowego słownictwa używanego na początku lat 90. (Smółkowa [red.] 1999: 70). Na tej podstawie można wnioskować, że wyraz funkcjonował nieco wcześniej, choć nie udało się tego potwierdzić odpowiednim zapisem źródłowym.

---

323 M. Ziomecki stwierdził nieco ironicznie, że spora ilość materiałów prasowych opiera się na informacjach pozyskanych podczas „konferencji […], które są tak trudne do obsłużenia, jak polowanie na kozy przywiązane sznurkiem do drzewa" [TL-ABC: 15].

324 Zdarza się, że takie zezwolenia uzyskują osoby niereprezentujące żadnej redakcji. Potwierdza to przykład dwóch blogerów – M. Lee i P. Jawetz zdobyli akredytacje dziennikarskie przy ONZ, ale ten drugi utracił ją z powodu zadawania podczas konferencji zbyt wielu pytań odbiegających od głównego tematu (Nierenberg 2014: 40; por. Taczkowska 2012: 400).

Niewielką grupę stanowią niezmiennie nazwy odnoszące się do dochodów uzyskiwanych przez przedstawicieli interesującej mnie grupy zawodowej. Podstawowym określeniem jest wciąż profesjolektyzm ***wierszówka*** [G5/27.08.2010] zdefiniowany w *Słowniku…* jako „wypłacane przez wydawcę dziennikarzom […] wynagrodzenie za opublikowane materiały”[325] (STM: 231). Podobne objaśnienia funkcjonują w leksykonach ogólnych (e-SPW), w których wskazuje się, że wysokość honorarium jest uzależniona od liczby napisanych wersów (SJD: 1226). O obliczaniu wynagrodzenia ***od wiersza*** [e-WO-2004] informuje się też w zbiorze terminologii medialnej, chociaż już pod koniec XX w. objętość tekstu dziennikarskiego mierzono w znakach[326] i zwracano z tego względu uwagę na nieadekwatność słowa *wierszówka* [Pr/1996/3]. Przetrwało ono jednak w prasowym systemie nazewniczym, o czym świadczy obecność w źródłach [TL-ABC: 44] i w zgromadzonych kwestionariuszach. Co więcej, rzeczownik ten podobnie jak we wcześniejszym okresie łączony jest z przymiotnikami precyzującymi okres rozliczeniowy (***miesięczna*** [e-Wy-2004]) lub uwypuklającymi konieczność napisania materiałów o objętości ustalonej w umowie (***zryczałtowana*** [e-SDP-2018]; też: ***ryczałt*** [Pr/2017/3]). Wyraz *wierszówka* nadal odnosi się też do honorarium fotoreporterów, o czym przekonuje wzmianka na temat ich pracy *za wierszówkę, czyli wynagrodzenie tylko za publikowane zdjęcia*[327] [Pr/2012/2]. W obiegu funkcjonuje ponadto wciąż nieobecne w słownikach zdrobnienie ***wierszóweczka*** [e-N24-2010], które może mieć wydźwięk negatywny [e-Wy-2021].

Z finansowymi korzyściami trzeba wiązać tzw. ***bilet prasowy*** [NKP-2008], który – podobnie jak w poprzednim stuleciu – przedstawiciele mediów mogą zakupić po niższej niż standardowa cenie i uzyskać w ten sposób wstęp na różne imprezy kulturalne i sportowe. Uczestnictwo w takich wydarzeniach pro-

---

[325] Wynagrodzenie wypłacane jest również wtedy, gdy przygotowany na zamówienie redakcji materiał nie został opublikowany z przyczyn niezależnych od dziennikarza (STM: 231).

[326] Dzięki specjalnym aplikacjom i programom komputerowym obliczenie wynagrodzenia za stworzone materiały nie jest większym problemem. Cyfrowe narzędzia umożliwiają zapisywanie tekstów, ich przeliczanie i wycenianie „na podstawie takich kryteriów, jak objętość […], miejsce publikacji czy rozmiar i rodzaj kosztów poniesionych przez autora” (Kaczmarczyk 2011: 110). Z kolei zestawienie takich wyliczeń umożliwia szczegółową analizę wynagrodzeń pracowników i tworzenie statystyk w oparciu o zróżnicowane zmienne (np. typ materiału, dział tematyczny).

[327] Fakt ten mógł wpłynąć na przetrwanie nazwy w prasowej nomenklaturze. Skoro bowiem wierszówkę wypłacano „od wiersza” i „od zdjęcia”, to równie dobrze może to być wynagrodzenie „od liczby znaków”.

wadzi nierzadko do powstania tematycznego materiału (np. recenzji, sprawozdania) publikowanego w periodykach lub w serwisach internetowych. Specjalnie dla dziennikarzy niezmiennie organizowane są też spotkania określane mianem ***premiera prasowa*** [e-WO-2010] (por. SJD: 851), przy czym obecnie nie można łączyć tego wyrażenia jedynie ze spektaklami teatralnymi[328] i pokazami filmowymi [e-Pr-2019]. Odnosi się ono bowiem również do przeznaczonych dla mediów prezentacji nowych produktów, np. samochodów [e-Rp-2012] czy kosmetyków [e-Z-2017] (por. e-SPW). W tym kontekście wypada wspomnieć dwie nowsze, synonimiczne wobec siebie nazwy ***tajny pokaz*** [e-Wy-2019] i ***tajniak*** [e-WO-2009], które – jak czytamy w jednym ze źródeł – funkcjonują *w żargonie recenzentów* […]; *to przedpremierowy seans filmu skierowany do wybranej przez dystrybutora lub twórców grupy dziennikarzy* [e-WO-2009]. Próżno jednak szukać w słownikach relewantnych informacji na temat tych określeń. Podobna sytuacja dotyczy dwóch innych branżowych anglicyzmów: ***press trip*** [Pr/2005/4] i ***study tour*** [Pr/1999/10], przy czym ich nieobecność w leksykonach nie stwarza problemów eksplanacyjnych. Znaczenie obu wyrażeń łatwo bowiem ustalić na podstawie charakterystyk utrwalonych w miesięczniku „Press". Zespolenia te desygnują wycieczki oferowane dziennikarzom (ale też np. blogerom, influencerom) przez biura podróży, firmy lub instytucje samorządowe w zamian za napisanie pochlebnego tekstu o ich usługach, regionie czy obiektach[329]. Takie praktyki nie są pozytywnie oceniane w środowisku medialnym, ponieważ postrzega się je jako rodzaj kryptoreklamy (por. Bajka 2013: 72).

W prasowej nomenklaturze funkcjonują nazwy ***tajemnica dziennikarska*** [e-Pr-2014] i ***tajemnica redakcyjna*** [e-Rp-2016], które w poprzednim okresie właściwie stosowano zamiennie, a dzisiaj częściej operuje się pierwszą z nich[330]. Nadal desygnuje ona „obowiązek zachowania w tajemnicy danych umożliwiających identyfikację autora materiału prasowego, listu do redakcji lub innego materiału o tym charakterze, jak również innych osób udzielających informacji opublikowanych albo przekazanych do opublikowania […], jeżeli osoby te zastrzegły nieujawnianie powyższych danych, oraz wszelkich informacji, których ujawnienie mogłoby naruszać chronione prawem interesy osób trzecich"

---

[328] Premiery teatralne dla mediów są nadal organizowane, pomimo że aktorzy niezbyt je lubią, mając świadomość, że celem uczestnictwa w takich wydarzeniach jest zawsze krytyka (Nyczek 2002: 133).

[329] Niekiedy uczestnika wyjazdu losuje się spośród członków redakcji. Ów „szczęśliwiec" czasem próbuje racjonalizować swoje niegodne dziennikarza działanie, pisząc po powrocie z wycieczki pochlebny tekst „z myślą o czytelnikach, a nie o sponsorze" [MM-KD: 173].

[330] J. Janczak (2015: 288) podaje, że w niemieckich ośrodkach medialnych tajemnicę zawodową określa się jako redakcyjną, nie zaś dziennikarską (*Redaktionsgeheimnis*).

(STM: 212). W zacytowanej definicji połączono dwa zapisy Prawa prasowego z 1984 r. (art. 15 ust. 2), które po licznych zmianach i uzupełnieniach obowiązuje do dziś. W tym samym miejscu w ustawie podkreślono, że nakaz nieujawniania wymienionych powyżej danych dotyczy również „osób zatrudnionych w redakcjach, wydawnictwach prasowych i […] prasowych jednostkach organizacyjnych”[331] (art. 15 pkt. 3), co bezpośrednio łączy się z wyrażeniem *tajemnica redakcyjna.* Zachowanie poufności dotyczy zatem nie tylko dziennikarza zdobywającego informacje, ale też współpracowników z tego samego ośrodka i personelu zajmującego się sprawami wydawniczymi, technicznymi, organizacyjnymi czy porządkowymi [e-Rp-2016] (Sobczak 2005: 23–25; Eichstaedt 2019: 17). Złamanie tajemnicy jest natomiast równoznaczne z naruszeniem obowiązujących przepisów, za co grozi kara grzywny lub ograniczenia wolności (art. 49). Tak konkretne, dość surowe dyrektywy funkcjonujące też w Kodeksie Dobrych Praktyk Wydawców ([2005]: 7) leżą u podstaw zaufania i bezpieczeństwa informatorów (Janczak 2015: 288; por. Pleszczyński 2007: 234–235). W tym kontekście należy również przywołać nazwę ***embargo*** [Pr/2012/2], która – jak czytamy w branżowym tezaurusie – oznacza „zakaz wcześniejszego opublikowania podanej dziennikarzowi informacji” (SDN: 293; por. SIN: 93), tzn. obowiązek zachowania jej w tajemnicy do momentu określonego przez rzecznika prasowego, dowódcę armii itd. (GPJ: 332). Dotyczy to m.in. doniesień o śmierci żołnierzy stacjonujących lub walczących w innych krajach, ponieważ wiadomość o zdarzeniu powinna najpierw dotrzeć do rodziny zmarłego [Pr/2012/2] (por. DJH: 93–94).

Silnie rozpowszechnione jest słowo ***deadline*** [N3/5:41] (też: *dedlajn* [PS--B: 45]) stosowane na polskim gruncie pod koniec lat 90. ubiegłego wieku [Pr/1998/12], a w ośrodkach zagranicznych używane już na początku XX stulecia (por. *that is called the „deadline”*; [“Chicago Tribune”] 1922: 159). W *Słowniku…* podano, że ów zaadaptowany pod względem fleksyjnym anglicyzm (*deadline’u* [G1/29.01.2009], *deadline’y* [Pr/2005/4]) desygnuje ostateczny termin, do kiedy materiały muszą zostać przesłane osobie zajmującej się opracowaniem graficznym periodyku, przy czym zwykle moment ten nie jest jednakowy dla wszystkich członków redakcji (teksty oraz fotografie dotyczące

[331] W ustawie przewidziano wyjątkowe przypadki, w których dziennikarz i członkowie redakcji mogą zostać zwolnieni z obowiązku utrzymywania tajemnicy. Chodzi o sytuacje, w których materiał prasowy czy informacja dotyczą poważnych przestępstw (np. zbrodni przeciwko ludzkości, zamachu na życie ludności cywilnej, terroryzmu, zabójstwa, porwania, zgwałcenia, szpiegostwa) albo autor zgodził się na ujawnienie jego personaliów (art. 16 ust. 1; zob. Eichstaedt 2019: 18).

bieżących tematów i zdarzeń mogą być dostarczone nieco później niż np. długie reportaże czy artykuły problemowe) (STM: 29; e-SPW; e-WSŻ; SDN: 292; SDB; SM; SWM: 343; SIN: 74; GPJ: 331; por. Mencher 2011: 571). Wyraz ten wiązany jest także z zakończeniem prac redakcyjnych, na co wskazuje następująca charakterystyka: *tzw. „deadline", czyli moment zamknięcia numeru gazety (wydarzenia po tym terminie nie wchodzą do gazety)*[332] [ZP/2001/3–4]. W praktyce komunikacyjnej uzupełniany jest ponadto dodatkowymi składnikami leksykalnymi pozwalającymi doprecyzować, który element wydania ma zostać przygotowany w danym czasie (np. ***deadline na kolumnę*** [Pr/1998/1] tj. 'na stronę pisma'). Trzeba przy tym zaznaczyć, że o ile omawiane zapożyczenie rzeczywiście krótko funkcjonuje w polskim systemie nazewniczym, o tyle finalizowanie prac nad poszczególnymi materiałami zawsze musiało się dokonywać w konkretnym terminie, zgodnie z przyjętym harmonogramem oddawania tekstów do drukarni, o czym wielokrotnie wspominałam w poprzednich rozdziałach (por. Palczewski 2009: 199). Rozwój nowoczesnych technologii (zwłaszcza komputeryzacja i internetyzacja) wprawdzie pozwolił wydłużyć czas przygotowywania tekstów i grafik, ale moment zakończenia tych działań jest wciąż dokładnie określany i nadal jest dla dziennikarzy źródłem stresu (Bauer 2000a: 263; Pleszczyński 2007: 115). Z danych ankietowych wynika natomiast, że obok omawianego leksemu mogą funkcjonować w różnych ośrodkach dodatkowe profesjolektyzmy o tożsamym znaczeniu, czego przykładem zespolenie ***game over*** [ank].

Ostatni niewielki zbiór tworzą znane z poprzednich okresów nazwy ***nos*** {***dziennikarski***, ***reporterski***} [Pr/2015/11; KW-KS: 75] (por. e-WSŻ), ***nerw dziennikarski*** [e-Wy-2016] i ***żyłka dziennikarska*** [Poli/2008/26], które niezmiennie odnoszą się do osobowości dziennikarza. Desygnują one wyjątkowe predyspozycje do wykonywania zawodu, przy czym nie chodzi tutaj o umiejętności i wiedzę fachową, ale o nieprzeciętną intuicję, temperament, pasję, pomysłowość i talent, które są kluczowe w zdobywaniu atrakcyjnych materiałów, znajdowaniu interesujących tematów oraz skłanianiu ludzi do udzielania informacji [Pr/1998/5; G12/16.12.2007; AS-BD: 47]. Możliwe, że takie wyjątkowe cechy i zawodową prężność w dalszym ciągu eksponuje się w sformułowaniu ***mieć sprężynę w brzuchu***, przy czym pojawiło się ono w analizowanym piśmiennictwie jedynie w kontekście dziennikarstwa telewizyjnego [AS-BD: 341]. Często

[332] M. Barańska (2011: 156) twierdzi, że leksem *deadline* jest używany „w żargonie dziennikarskim dla oznaczenia informacji, która z uwagi na upływ czasu traci swoją wartość". Takie objaśnienie (w odniesieniu do polskiego obszaru językowego) nie znajduje jednak potwierdzenia ani w materiale źródłowym, ani w opracowaniach.

natomiast pierwsze zadania realizowane przez osobę rozpoczynającą karierę zawodową określa się w kręgach prasowych mianem ***chrzest dziennikarski*** [e-ED-2004], którym także posługiwano się we wcześniejszym stuleciu.

***

Analiza danych leksykalnych zgromadzonych w różnych typach materiałów uwypukla istotne zmiany, jakim uległ profesjolekt polskich dziennikarzy prasowych w ciągu kilku ostatnich dekad. Podanie konkretnych wartości liczbowych obrazujących rozwój ilościowy jest poważnie utrudnione, ponieważ wielokrotnie nie udawało się odnaleźć w źródłach nazw zapisanych przez respondentów. Ograniczenie szacunków jedynie do określeń utrwalonych w dostępnym piśmiennictwie pozwala jednak stwierdzić, że w branżowej nomenklaturze pojawiło się ok. 950 jednostek leksykalnych nienotowanych we wcześniejszym okresie i mających niekiedy charakter ogólnodziennikarski (np. *konfpres*, *pistolet*, *wypuścić newsa*). Stanowią one najmłodszą warstwę fachowego słownictwa współistniejącą ze zbiorem ok. 800 sformułowań stosowanych w poprzednich fazach ewolucji języka zawodowego, z czego ok. 280 funkcjonowało na polskim gruncie już w XIX w. W analizowanych źródłach nie pojawiło się natomiast ponad 730 określeń, spośród których wiele odnosi się do nieużywanych już dziś akcesoriów i narzędzi (*klisza siatkowa*, *winkielak*, *belinograf*), do jednostek miar (*cycero*, *dubelgarmond*) czy zjawisk związanych z konspiracyjną działalnością prasową (*dromader*, *rzucanka*). Zniknęła też konieczność nazywania wykonawców dawnych zawodów (*linotyper*, *zecer*) i identyfikowania czynności realizowanych z wykorzystaniem zapomnianych dziś urządzeń (*dyktować na linotyp*). Wypada jednak przypuszczać, że pewien (zapewne niewielki) procent leksyki nieodnalezionej we współczesnych źródłach wciąż występuje w rozmowach redakcyjnych. Intuicja podpowiada bowiem, że dziennikarze nadal operują niektórymi sformułowaniami desygnującymi np. wytwory słowne (*michał*, *trzyłamówka*), elementy budowy periodyku (*rozkładówka pełna*, *układ firankowy*) i nieprawidłowości projektowe (*kanalik*, *przejazd*). Liczba ok. 1760 profesjolektyzmów, które zostały potwierdzone w materiale źródłowym, jest zatem jedynie orientacyjna, ponieważ do tego zasobu należałoby dołączyć wspomniane nazwy przywołane przez ankietowanych i nieobecne w badanym piśmiennictwie, chociaż nie muszą być one upowszechnione[333] (np. *wyjazdówka* [ANK] ‘wyjazd służbo-

[333] W ośrodkach prasowych może ponadto funkcjonować część leksyki używanej w dziennikarstwie agencyjnym, np. nazwa *spot story* oznaczająca depeszę-reportaż dotyczącą wydarzenia dnia [JS-VD: 51].

wy', *zbriefować się* [ANK] 'dowiedzieć się najważniejszych rzeczy o sprawie'). Przedstawiciele różnych ośrodków podkreślali zresztą w kwestionariuszach skomplikowanie zawodowej nomenklatury i jej wewnętrzną dywersyfikację, pisząc, że „w jednych redakcjach podświetlenie tekstu w gazecie np. kolorem łososiowym nazywa się *łosoś na rastrze*, a w drugiej – […] *to zrób na tincie, łososiem*. […] Umieszczenie tekstów na stronie też różnie się nazywa: *trzema szpaltami od lewej, od góry*, *podwalik puść na cztery* (szpalty), *daj nóżkę z lewej* (tekst łamany w jednej szpalcie z lewej strony, od góry do dołu strony) itp. […] to wszystko wynika z układu twierdzeń utworzonego w poszczególnych zespołach" [ANK]. W komunikacji redakcyjnej z pewnością używa się również osobliwych, doraźnie tworzonych ekspresywizmów, w tym wulgaryzmów, których nie odnotowano ani w źródłach, ani w kwestionariuszach. Pisano o tym jednak w niektórych wspomnieniach [PM-WH: 22], a respondenci podkreślali, że wiele określeń powstaje w wyniku niecenzuralnej językowej improwizacji. Można więc stwierdzić, że zebrany katalog nazw jest w swych granicach niestabilny, a dodatkowo poszczególne sformułowania ulegają rozmaitym procesom semantycznym, w tym adaptacyjnym.

Istotnym problemem jest niedostatek informacji leksykograficznych sygnalizowany wielokrotnie w toku analiz. W *Słowniku terminologii medialnej* uwzględniono jedynie niewielki procent używanego współcześnie słownictwa branżowego (por. PODROZDZIAŁ 2.2.), tzn. wyjaśniono ok. 160 nazw oznaczających m.in. rodzaje periodyków (*półrocznik*, *tygodnik*, *tabloid*), składniki ich budowy (*apla*, *boczki*, *nadtytuł*, *winieta*) i typy publikowanych materiałów (*artykuł wstępny*, *cover story*, *infografika*, *nekrolog*). Niektórych określeń nie połączono z czasopiśmiennictwem, chociaż – jak uzasadniałam w poszczególnych przypadkach – taki związek jest źródłowo udokumentowany (*klisza*, *ramówka*, *reality show*, *teaser*). Z drugiej strony w katalogu haseł figuruje kilkanaście jednostek leksykalnych desygnujących – jak wynika z definicji – różne zjawiska prasowe (np. *cartoon* 'rysunek-komentarz zamieszczony w gazecie', *kalendarzyk* 'rubryka z wykazem aktualnych imprez'), przy czym analiza najnowszego piśmiennictwa nie potwierdziła funkcjonowania tych sformułowań w podanych znaczeniach. Oprócz tego w *Słowniku…* odnotowano ok. 50 nazw o charakterze ogólnodziennikarskim, które odnoszą się m.in. do osób (*korespondent*, *redaktor naczelny*, *sekretarz redakcji*), form wypowiedzi (*interview*, *news*, *zapowiedź*), wydarzeń (*briefing*, *kolegium redakcyjne*, *konferencja prasowa*) i miejsc (*newsroom*, *redakcja*). Sumując przywołane wartości liczbowe, otrzymamy zestaw ponad 200 fachowych określeń stosowanych w środowisku prasowym, co stanowi ok. 12% zbioru słownictwa odnalezionego w badanych

źródłach. W leksykonie pominięto bowiem wiele nazw osób (*adiustator*, *felietonista*, *fotoedytor*, *komentator*), gatunków wypowiedzi (*edytorial*, *portret*), czynności i procesów (*makietować*, *rewizja*, *wkładkowanie*) oraz innych zjawisk (*background*, *czołówka*, *font*, *podwał*, *prenumerata*)[334]. Należy oczywiście podkreślić, że sformułowania zidentyfikowane w analizowanym piśmiennictwie cechuje zróżnicowany stopień rozpowszechnienia; część z nich może być używana rzadko, a niewykluczone, że niektóre są już przestarzałe. Niewątpliwie jednak zbiór branżowych określeń utrwalonych w *Słowniku…* jest niewielki i trudno go uznać za wystarczający czy reprezentatywny, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w niniejszym rozdziale nie zostały przywołane wszystkie profesjolektyzmy używane przez dziennikarzy prasowych.

[334] W tym przypadku nie biorę pod uwagę nazw ekspresywnych, ponieważ z założenia nie powinny się znaleźć w terminologicznym leksykonie.

VIII. Wybrane zjawiska językowe

8.1. Warstwy słownictwa[1]

W profesjolektach można wydzielić dwie zasadnicze warstwy słownictwa: (1) terminologię naukowo-techniczną i zawodową[2] oraz (2) leksykę profesjonalną (zob. PODROZDZIAŁ 1.1.). Takie ujęcie wyrasta z przekonania, że przedstawiciele różnych zbiorowości nie posługują się w komunikacji branżowej wyłącznie neutralnymi, skodyfikowanymi nazwami mającymi ściśle określone zakresy pojęciowe. W codziennych rozmowach na tematy fachowe używają dodatkowo mniej precyzyjnych sformułowań, które również desygnują zjawiska związane z daną dziedziną wiedzy, techniki czy formą działalności i nie mają skonkretyzowanego lub ustabilizowanego znaczenia albo są nacechowane emocjonalnie[3] (por. PIEKOT 2008: 21). Ponadto w poszczególnych mikrośrodowiskach spontanicznie powstają nowe określenia, które funkcjonują obok oficjalnych bądź obiegowych nazw jako

---

[1] W związku z obfitością opracowań na temat zagadnień omawianych w całym rozdziale VIII zrezygnowałam ze szczegółowego referowania różnych ujęć i koncepcji, a w przypisach przywołuję jedynie wybrane prace. Nie chcąc też powielać informacji z poprzednich rozdziałów, na ogół nie definiuję wymienianych nazw.

[2] Status terminu mogą mieć moim zdaniem określenia desygnujące realia fachowe i niemające charakteru naukowego lub technicznego (np. nazwy jednostek organizacyjnych redakcji).

[3] Proces formowania się systemów nazewniczych zawsze obejmuje etap powstawania jednostek leksykalnych, negocjowania ich znaczeń przez członków grup zawodowych, ekspertów, naukowców itd., wreszcie upowszechniania się sformułowań w szerszych kręgach specjalistów. Z tego względu leksykę profesjonalną uznaje się „za poprzedniczkę wielu terminologii technicznych" (OŻDŻYŃSKI 1996: 125).

unikalne formy językowe (por. Markowski 1992: 15), nierzadko znane i stosowane tylko w jednym ośrodku[4]. Wyodrębnienie terminologii i leksyki profesjonalnej ma oczywiście charakter umowny, ponieważ dokonujące się nieustannie procesy takie, jak terminologizacja, determinologizacja, ekspresywizacja, specjalizacja, mogą warunkować przenikanie nazw pomiędzy warstwami. Przyporządkowanie jednostek leksykalnych nigdy nie jest więc ostateczne (por. Grucza 1997: 8). W tym kontekście trzeba jeszcze zaznaczyć, że badacze wydzielający wymienione zbiory swoistego słownictwa nie biorą pod uwagę istotnego moim zdaniem parametru czasu. Uwzględniając ten czynnik, należałoby natomiast zarówno w warstwie terminologicznej, jak i w leksyce profesjonalnej wyodrębnić po dwa podzbiory zawierające (1) archaizmy oraz (2) nazwy używane współcześnie[5]. Z uwagi na to, że w poprzednich rozdziałach szczegółowo omówiłam ewolucję profesjolektu, prezentując słownictwo stosowane w poszczególnych okresach, zrezygnowałam z ponownego porządkowania jednostek leksykalnych w oparciu o wspomniane kryterium.

8.1.1. Terminologia naukowo-techniczna i zawodowa[6]

Terminologia to wewnętrznie zhierarchizowany zbiór terminów, czyli nienacechowanych, jednoznacznych jednostek leksykalnych, posiadających precyzyjne zakresy pojęciowe, stanowiących językowe reprezentacje i nośniki wiedzy fachowej wypracowanej na gruncie różnych dyscyplin naukowych oraz w rozmaitych sferach działalności technicznej (Lukszyn, Zmarzer 2001: 5, 21; por. Gajda 1982b: 312; Zmarzer 2005: 15; Grochowski 2017: 13). Oszacowanie liczby takich nazw w interesującym mnie języku zawodowym jest niewykonalne. Niezwykle trudno jest bowiem wyodrębnić terminy z leksykalnego *continuum* składającego się z określeń zróżnicowanych pod względem stopnia

[4] J. Lukszyn i W. Zmarzer (2001: 14) twierdzą, że terminologia jest efektem „ukierunkowanej działalności określonej grupy zawodowej" (tzn. intencjonalnego działania nazwotwórczego), leksyka fachowa zaś tworzona jest „w sposób naturalny na skutek przystosowania danego etnolektu do potrzeb konkretnego środowiska". Na tej podstawie uznają terminy za słownictwo konwencjonalne, a leksykę fachową i ogólną – za naturalne, co może moim zdaniem wprowadzać w błąd. Konwencjonalność jest bowiem immanentną cechą znaku językowego bez względu na jego genezę (Sawicka 2006; por. Kania 1995: 10).

[5] W rozprawach analitycznych taki podział jest na ogół zbędny, ponieważ badacze opisują słownictwo używane przez konkretną zbiorowość w sprecyzowanym okresie.

[6] Niektóre informacje podane w tym podrozdziale zawarłam w artykule dotyczącym terminologii w profesjolekcie dziennikarzy różnych specjalności (Jarosz 2010b).

upowszechnienia czy semantycznej ścisłości[7]. Systemy nazewnicze „poszczególnych dziedzin rozwijają się permanentnie – niektóre terminy dezaktualizują się, inne są wprowadzane w miarę wzbogacania się wiedzy specjalistycznej, sprecyzowania, pogłębiania dyferencjacji rzeczywistości, którą się ona zajmuje” (Grucza 2013: 89; por. Gajda 1982b: 308). Co więcej, w trakcie realizacji różnych zadań fachowych nieustannie tworzone są spontanicznie lub intencjonalnie nowe sformułowania branżowe, które uzyskują status terminu dopiero po jakimś czasie[8]. Precyzyjne definiowanie przez naukowców czy ekspertów dokonuje się natomiast często w sytuacji, gdy jednostka leksykalna funkcjonuje w środowisku zawodowym od dawna, co prowadzi nierzadko do przypisywania jej znaczenia nieadekwatnego do faktycznej praktyki językowej[9]. Naturalnym zjawiskiem jest wszak przetwarzanie treści nazw w zależności od indywidualnych bądź grupowych preferencji i potrzeb komunikacyjnych (por. Jarosz 2015a: 127). Sami leksykografowie informują czasem o wieloznaczności określeń bądź wprost piszą o „chwiejności terminologicznej” (EWP: 65), co świadczyłoby o niespełnianiu podstawowych kryteriów terminologiczności, jakimi są wspomniana już jednoznaczność[10] oraz precyzyjny zakres pojęciowy (Gajda 1990a: 39; por. Bugajski 1977: 103). Trzeba zresztą pamiętać, że nawet sformułowania posiadające na gruncie jakiejś dyscypliny (np. lingwistyki, prawa, historii) ściśle zdefiniowane znaczenie ulegają podczas przenikania do profesjolektu semantycznej adaptacji do istniejącego zasobu słownictwa oraz kon-

---

7 Wyróżnienie m.in. quasi-terminów jako kategorii pośredniej pomiędzy nazwami ogólnymi (o rozmytych granicach pojęciowych) i terminami (o precyzyjnych zakresach pojęciowych) (Lukszyn, Zmarzer 2001: 24; por. JST: 112) świadczy o traktowaniu terminologiczności jako parametru stopniowalnego. Separowanie terminów od nieterminów radykalnie upraszcza więc skomplikowanie fachowej leksyki.

8 Ustalenie, kiedy nazwa staje się terminem, także jest problematyczne. W słowniku dotyczącym języków specjalistycznych uznano, że kluczowe są m.in. kryteria statystyczne, i podano, że dane określenie „przekracza próg terminologizacji (czyli staje się terminem) w momencie, gdy zostało użyte z ustaloną częstotliwością (częstością względną) przez dostateczną liczbę autorów” (JST: 93). Sformułowania *ustalona częstotliwość*, *częstość względna* i *dostateczna liczba autorów* zastosowane w cytowanym objaśnieniu są jednak na tyle nieprecyzyjne, że uniemożliwiają rozstrzyganie konkretnych przypadków.

9 Można byłoby więc zapytać w tym kontekście, czy np. nazwa *gadżet* spełnia kryteria terminu, jeśli znaczenie ‘prezent dołączany do egzemplarza gazety’ jest poświadczone źródłowo i funkcjonuje w branżowym tezaurusie (SDN: 294), ale inną definicję zanotowano w *Słowniku terminologii medialnej* (STM: 65).

10 Badacze podkreślają, że w przypadku branżowej nomenklatury zjawisko tzw. jednoznaczności absolutnej (związku znaku z wyłącznie jednym pojęciem) jest rzadkie, choć niewątpliwie pożądane, ponieważ minimalizuje ryzyko nieporozumień (Felber, Budin 1994: 166).

ceptualizacji rzeczywistości właściwej dla danej wspólnoty (Gajda 1982b: 313). Niestabilność, płynność granic pojęciowych jest więc właściwie faktem. W dodatku żaden element systemu nazewniczego nie funkcjonuje w izolacji. Będąc składnikiem rozmaitych wypowiedzi, wchodzi „w relacje syntagmatyczne i staje się […] znakiem żywym" (Ligara 2017: 34; por. Pajewska 2003: 43), mogącym okresowo bądź trwale zmieniać swoje znaczenie w wyniku międzyznakowego oddziaływania. Mając świadomość tych trudności i ograniczeń, przyjęłam na użytek niniejszego omówienia, że jeśli nieekspresywna jednostka leksykalna ma obecnie lub miała w danym okresie ustabilizowany, konkretny (precyzyjny), poświadczony źródłowo zakres pojęciowy, to należy/należała do warstwy terminologicznej charakteryzowanego języka zawodowego[11].

W przypadku poszukiwania w analizowanym profesjolekcie terminów naukowych naturalną dziedziną odniesienia jest medioznawstwo (wcześniej: prasoznawstwo), na gruncie którego operuje się nazwami odnoszącymi się do „szeroko rozumianego who, czyli nadawcy, instytucjonalnego (jak: *wydawnictwo*, *redakcja*, *agencja prasowa*) lub fizycznego (jak: *redaktor naczelny*, *dziennikarz*, *reporter*), what, czyli przekazu z całą rozmaitością jego treści i formy (jak: *reportaż*, *stand-up*, *dziennik radiowy*), to whom – odbiorcy (jak: *adresat*, *czytelnik*, *internauta*, *audytorium*, *publiczność*), in what channel, czyli medium (jak: *telewizja publiczna*, *tabloid*, *portal internetowy*, *graffiti*), oraz with what effect, czyli skut[ku] (jak: *mediatyzacja*, *skutek utajony*, *aspiracje*, *zaufanie*, *spirala milczenia*)" (Pisarek 2013: 23). Część jednostek leksykalnych zaliczonych w cytowanej wypowiedzi do kategorii wyodrębnionych w oparciu o model komunikacji Harolda Lasswella funkcjonuje w komunikacji bran-

[11] J. Lukszyn i W. Zmarzer (2001: 30–31) wyróżnili dwie klasy terminów: teoretyczne („obiekty operacji intelektualnych", tzn. jednostki konceptualne wyabstrahowane z konkretnej teorii) i empiryczne określane mianem *nomen* lub *nazwa nomenklaturowa* („obiekty materialnego doświadczenia człowieka"; por. Felber, Budin 1994: 164). Za jeden z czynników dyferencjujących uznali posiadanie właściwości systemotwórczych: terminy teoretyczne tworzą uporządkowany, hierarchiczny i otwarty układ pojęć, który można uzupełniać kolejnymi składnikami, nomeny zaś nie funkcjonują w ramach takich struktur. Dodali też, że o ile terminy empiryczne są znormalizowane i nie występuje w ich przypadku zjawisko wariancji semantycznej, o tyle terminy teoretyczne mają w tych zakresach odmienną naturę. Takie ujęcie nie jest w pełni przekonujące, ponieważ nazwy (np. jednostek miar, maszyn, procesów) używane w środowisku zawodowym również łączą relacje nadrzędno-podrzędne, choć być może zależności te nie są w tak wysokim stopniu ustabilizowane, jak systematyka naukowa (por. Gajda 1982b: 313). Co więcej, jeśli termin *ex definitione* ma ściśle określony zakres pojęciowy i charakter jednoznaczny, to trudno uznawać wariancję semantyczną za właściwość charakteryzującą ten typ jednostek leksykalnych. W związku z tymi problemami zrezygnowałam z porządkowania zebranych nazw według tego podziału.

żowej w różnych ośrodkach medialnych[12]. Do większości tych podzbiorów (z wyłączeniem ostatniego) można zresztą przyporządkować kolejne nazwy stanowiące składniki języka zawodowego dziennikarzy prasowych:

a) WHO: *fotoreporter*, *depeszowiec*, *paparazzo*, *publicysta*;
b) WHAT: *artykuł wstępny*, *cover story*, *faits divers*, *feature*;
c) IN WHAT CHANNEL: *artzin*, *dwumiesięcznik*, *e-gazeta*, *komiks*;
d) TO WHOM: *prenumerator*, *subskrybentka*, *target*.

Trudno natomiast dopasować do wyróżnionych grup określenia oznaczające rodzaje informacji (*breaking news*), komponenty materiałów prasowych (*korpus*), zdarzenia (*briefing*), zezwolenia (*autoryzacja*) czy miejsca (*newsroom*), a te sformułowania również są elementami terminologii medioznawczej. Zdefiniowano je zresztą w *Encyklopedii wiedzy o prasie* (EWP), w *Słowniku terminologii medialnej* (STM) oraz w branżowych tezaurusach zawartych w kompendiach wiedzy o zawodzie (SDB; SDN; SM). Dzięki porównaniu objaśnień można wnioskować o semantycznej stabilności tych nazw i jednolitym sposobie ich rozumienia w środowisku naukowym oraz w kręgach dziennikarskich. Podobna sytuacja dotyczy licznego zbioru terminów z zakresu drukarstwa (*forma drukowa*, *klisza*, *linotyp*, *prasa korektowa*, *raster*) i – szerzej – działalności wydawniczej (*arkusz*, *czcionka*, *edytor*, *egzemplarz okazowy*, *interlinia*, *korekta*, *nakład*), które również stanowią składniki charakteryzowanej warstwy słownictwa, notowane w licznych leksykonach deskryptywnych (SRS; STW; WPD) i preskryptywnych (SCP). W komunikacji redakcyjnej funkcjonują ponadto specyficzne określenia stosowane na gruncie fotografii, sztuki, literatury czy marketingu, co stanie się przedmiotem szczegółowego opisu w podrozdziale 8.2.2. dotyczącym relacji międzyodmianowych. Taka decyzja motywowana jest faktem czerpania z tych systemów nazewniczych nie tylko terminów, ale też ekspresywizmów przynależących do leksyki profesjonalnej.

Nazwy składające się na terminologiczną warstwę profesjolektu można scharakteryzować, biorąc pod uwagę różne kryteria. Uwzględniając zakres pojęciowy jednostek leksykalnych, można w oparciu o koncepcję Jerzego Lukszyna i Wandy Zmarzer (2001: 33) wyodrębnić terminy:

---

[12] We współczesnym podręczniku dziennikarstwa podano, że „środowisko zawodowe […] powszechnie przyjmuje postawę obronną w stosunku do […] prasoznawstwa (medioznawstwa) czy nauki o komunikowaniu. […] [Naukowcy] narzekają, że redaktorzy i wydawcy nie interesują się ich badaniami i nie chcą czytać powstających opracowań. Dziennikarze narzekają na specjalistów od masowego komunikowania, twierdząc, że ich modele przekazu ujęte w wektory i grafy niewiele mają wspólnego z rzeczywistością" [MCh-D: 17].

a) rzeczowe (nazwy przedmiotów): *belinograf*, *makieta*, *odbitka rewizyjna*;
b) procesywne (nazwy procesów): *adiustacja*, *fotoedycja*, *kolportaż lotny*;
c) czynności: *depeszować*, *podpisać kolumnę*, *spacjować*;
d) jednostek miar: *cycero*, *firet*, *moduł*, *szpalta*.

Do tej listy wypada dodać kolejne, niewymienione przez wspomnianych badaczy zbiory terminów, które oznaczają m.in.:

e) osoby: *fotoedytor*, *gatekeeper*, *researcher*;
f) przestrzenie: *korektornia*, *redakcja macierzysta*, *zecernia*;
g) gatunki: *fotofelieton*, *infografika*, *sylwetka*;
h) elementy architektoniki publikacji: *belka*, *czołówka*, *layout*.

Jak zaznaczyłam, jednostki terminologiczne tworzą uporządkowany, zhierarchizowany system oparty na relacjach łączących pojęcia (układy logiczne) lub desygnaty (związki ontologiczne) (Michałowski 2017: 45). Takie zależności istnieją jednak nie tylko pomiędzy terminami, ale też między sformułowaniami należącymi do leksyki profesjonalnej. Co więcej, tego typu związki występują również między składnikami reprezentującymi obie warstwy słownictwa. Z tego powodu, aby zachować klarowność wywodu i nie dublować tych samych informacji, omówię to zagadnienie zbiorczo w podrozdziale 8.2.1.

Lingwiści różnicują jednostki terminologiczne ze względu na cechy formalne, w tym właściwości budowy. Z tej perspektywy w oparciu o przywoływane w literaturze propozycje typologiczne (Gajda 1990a: 96–97; Lukszyn, Zmarzer 2001: 9; Górnicz 2009: 84) można wydzielić w omawianym zbiorze nazw następujące kategorie:

1) terminy jednoczłonowe: *background*, *mutacja*, *podwał*, *rozkładówka*;
2) skupienia terminologiczne:
   1. proste (dwuelementowe):
      a) imienne:
         - genetywne ($N_1 + N_2$): *cover story*, *przegląd prasy*, *wywiad rzeka*;
         - atrybutywne (np. N + Adj, N + Num): *artykuł programowy*, *trzecia okładka*, *redakcja centralna*;
      b) werbalne (np. V + N): *objąć redakcję*, *oblać tekstem*, *prowadzić numer*;
   2. złożone (zawierające więcej niż dwa składniki): *big junior page*, *dział łączności z czytelnikami*, *kierownik kroniki miejskiej*.

W ramach różnych systemów nazewniczych skupienia terminologiczne, określane też jako *frazeologizmy terminologiczne* (Górnicz 2009: 84) i *łańcuchy terminologiczne* (JST: 65), składają się zazwyczaj z 2–7 członów (Lukszyn, Zmarzer 2001: 9). W przypadku omawianego profesjolektu ta-

kie konstrukcje o zróżnicowanych strukturach składniowych liczą najczęściej 2–3 elementy. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w skupieniach atrybutywnych poszczególne składniki leksykalne ujawniają często „relacje hierarchiczne w obrębie pola terminologicznego" (Górnicz 2003: 31). W połączeniach typu *dodatek* {*dwutygodniowy*, *literacki*, *nadzwyczajny*}, *grzbiet* {*główny*, *magazynowy*, *regionalny*}, *korespondent* {*krajowy*, *specjalny*, *wojenny*}, *lid* {*bombkowy*, *cytatowy*, *fabularny*}, *reportaż* {*fotograficzny*, *sądowy*, *wcieleniowy*} rzeczownik stojący przed nawiasem klamrowym pełni funkcję tzw. członu rodzajowego (nadrzędnego), a przykładowe elementy wymienione w nawiasach to tzw. człony gatunkowe (podrzędne) (por. Gajda 1990a: 94).

Terminy można oczywiście posegregować ze względu na ich genezę, ale kwestią pochodzenia nazw zajmę się w kolejnych podrozdziałach. W tym miejscu zwrócę jedynie uwagę na występowanie w omawianej warstwie słownictwa określeń prymarnie terminologicznych, tj. utworzonych w celu oznaczenia konkretnego zjawiska (*linotyp*), oraz wtórnie terminologicznych, tzn. takich, które funkcjonowały przez jakiś czas w języku ogólnym, zanim powiązano je z realiami prasowymi (*zapowiedź*) (por. Lukszyn 1991: 81; Górnicz 2009: 83). Z tą drugą kategorią łączą się tzw. terminy-metafory (też: *terminy ukierunkowane*), które „»obłaskawiają« chłodną intelektualnie terminologię oficjalną" (Gajda 1990a: 114), ponieważ odwołują się do potocznego postrzegania rzeczywistości i dzięki temu ułatwiają zrozumienie nazwy (Lukszyn, Zmarzer 2001: 61; Pajewska 2003: 154). Przykładami takich jednostek mogą być skupienia *skład zimny* i *skład gorący*, w których przymiotniki – zgodnie z ich powszechnym znaczeniem – dookreślają specyfikę desygnowanych procesów, tzn. wykorzystanie przy przygotowywaniu matryc drukarskich technik realizowanych w wysokich lub standardowych temperaturach. Obrazowy charakter mają też odnotowane w *Encyklopedii…* nazwy *kanalik* i *korytarz* (EWP: 127), które – jak już wyjaśniałam – oznaczają błąd formowania tekstu polegający na utworzeniu przez padające równolegle odstępy międzywyrazowe paska niewypełnionej powierzchni. Skojarzenie powstałego w ten sposób kształtu z typowymi zjawiskami o analogicznych cechach fizycznych (długa, wąska przestrzeń) pozwoliło na przekształcenie tych rzeczowników w terminy-metafory funkcjonujące w kręgach wydawniczych, w tym w środowisku prasowym. Przywołane jednostki leksykalne – co istotne – posiadają precyzyjne zakresy pojęciowe i nie są – o ile mi wiadomo – ekspresywne, a te cechy świadczą o przynależności nazw do warstwy terminologicznej[13].

[13] Z. Klemensiewicz (1953: 40) wyróżnił terminologię zawodową (precyzyjne nazwy oznaczające przedmioty, wytwory i czynności typowe dla danego zawodu) i metaforykę za-

8.1.2. Leksyka profesjonalna

W drugiej warstwie swoistego słownictwa znajdują się określenia, które również odnoszą się do rzeczywistości fachowej[14], ale nie mają ścisłych granic pojęciowych, są nieustabilizowane na polskim gruncie, w różnym stopniu upowszechnione lub nacechowane[15]. W opracowaniach wskazywane są dodatkowe właściwości uznawane za dystynktywne, m.in. półoficjalność bądź nieoficjalność (Karamańska 1991: 252), pełnienie zawsze funkcji synonimu względem terminu oficjalnego, występowanie głównie w komunikacji ustnej (zob. Mazurkiewicz-Sułkowska 2014: 16). I o ile pierwszy parametr nie budzi wątpliwości, o tyle dwa kolejne kryteria są w mojej ocenie nietrafne. Stwierdzenie, że każdemu [!] składnikowi leksyki profesjonalnej odpowiada jakiś termin, jest nieweryfikowalne (choć intuicja podpowiada, że taka teza jest nieprawdziwa). Biorąc natomiast pod uwagę, że elementy omawianej warstwy słownictwa fachowego używane są w komunikacji ustnej, pisemnej (np. wewnętrzna dokumentacja redakcyjna, publikacje poradnikowe i branżowe) i zapośredniczonej, realizowanej z wykorzystaniem niezwykle popularnych dziś narzędzi elektronicznych (urządzenia mobilne, komunikatory, e-platformy redakcyjne, fora dyskusyjne itd.) (por. Karwatowska, Jarosz 2013: 114), nie sposób określić, który kanał porozumiewania się jest dominujący w przypadku użycia konkretnych nazw.

Funkcjonowanie leksyki profesjonalnej motywowane jest na ogół dążeniem do ekonomii językowej oraz emocjonalną postawą wobec świata (Karamańska 1991: 252). Istotą pierwszego czynnika jest naturalna tendencja do kondensowania treści, operowania aluzją, sugestią w sytuacji pełnego zrozumienia realiów zawodowych. W kręgu osób posiadających odpowiednie kompetencje branżowe, aby osiągnąć sukces komunikacyjny, często nie jest konieczne precyzyjne nazywanie czynności, wytworów itd. (Sigurd 1975: 134). W rezultacie w celu uproszczenia wymiany informacji skraca się poje-

---

wodową (nazwy przejęte z języka ogólnego, które dzięki neosemantyzacji powiązano z realiami fachowymi). Kategoria terminów-metafor sytuowałaby się więc gdzieś pomiędzy tymi zbiorami. Jej wydzielenie uświadamia natomiast nieadekwatność ujęcia T. Piekota (2008: 56), który wydzielił „słownictwo profesjonalne (terminologia) i ekspresywne (metaforyka)".

[14] Badacze, chcąc odróżnić terminologię od leksyki profesjonalnej, często nazywają składniki tej drugiej warstwy mianem *profesjonalizm* (tak: Ożdżyński 1998: 87; por. Pajewska 2003: 44; Kurkiewicz 2007: 33; Mazurkiewicz-Sułkowska 2014: 16; por. EWP: 197). Niekiedy jednak rzeczownik ten traktuje się jako hiperonim obejmujący wszystkie elementy języka zawodowego (por. Smółkowa 2001: 75; Piekot 2008: 25).

[15] W niektórych ujęciach ekspresywizmy są uznawane za odrębną, trzecią warstwę leksyki specjalnej – żargon profesjonalny/zawodowy (Łuczyński, Maćkiewicz 2002: 83).

dyncze słowa (*artykuł → art*, *fotoedytor → fotoed*, *korespondencja → korespa*) albo zastępuje złożone struktury leksykalne jednym wyrazem (*zdjęcie szparowane → szpara*, *szparówka*; *krótki tekst → króciak*, *krócias*; *konferencja prasowa → konfpres*; *redaktor naczelny → rednacz*)[16]. Z kolei wyrażanie stosunku wobec rzeczywistości skutkuje powstawaniem określeń ekspresywnych, które występują w każdym socjolekcie (Grabias 2019: 127). I choć w przypadku omawianego profesjolektu trudno oszacować proporcję między nazwami wartościującymi i neutralnymi, to nacechowane sformułowania z pewnością odnoszą się do zjawisk ważnych z zawodowego punktu widzenia. Oznaczają one osoby z branży (*kotleciarz*, *pstrykacz*, *wierszówkotłuk*) i spoza niej (*nasz miś*, *ryj*, *targiet*), materiały tekstowe (*ciapek*, *interwencyjniak*, *kobyła*) i graficzne (*drzeworycik*, *mordochwyt*, *serek*), usterki (*bękarcik*, *literóweczka*, *sierotka*), miejsca (*dziennikarska garkuchnia*, *kopalnia*, *kostnica*), czynności (*oczkowanie*, *podgrzewać* {*temat*}, *trzaskać* {*tekst*}) i inne aspekty opisywanej profesji (*bieżączka*, *pozorowanka*, *ryjowisko*). Przywołane w nawiasach jednostki leksykalne są oczywiście zróżnicowane pod względem zabarwienia emocjonalnego i natężenia wartościowania – od bardzo pozytywnych po silnie negatywne, od afirmacji i uznania, poprzez żart i ironię, po lekceważenie i pogardę[17] (por. Rejter 2006: 193 i n.; Mitrenga 2020: 110–111).

W przypadku profesjolektyzmów stosowanych w ośrodkach prasowych informacje na temat ekspresywności można odnaleźć w słownikach ogólnych, w których wybranym określeniom przypisano kwalifikatory:

- *żartobliwy*: *artykularz* (SJK), *gazetnik* (SJK), *michałek* (e-SD; SJS), *nowiniarstwo* (SJZ; SJK), *sylf* (SJK; SIA), *tygodnikarz* (e-SD);
- *pogardliwy*: *brukowiec* (SJK, SIA; e-SD; SJS; EWP), *gadzinówka* (e-WSŻ), *gazeciarz* (e-WSŻ), *gazetnik* (e-WSŻ), *reporterzyna* (e-SPW);
- *lekceważący*: *artykulisko* (e-SD), *felietoniarz* (e-SD);
- *pejoratywny*: *brukowiec* (e-WSŻ), *bulwarówka* (e-WSŻ).

Nazwy tego typu zazwyczaj są/były używane w sytuacjach nieoficjalnych i w gronie znanych osób, ponieważ takie okoliczności sprzyjają większej swobodzie w formułowaniu komunikatów (por. Markowski 1992: 14; Shumarova 2004: 61). Należy przy tym podkreślić, że ekspresywność nie

[16] Taki mechanizm można zaobserwować również w przypadku terminologii (np. *reportaż fotograficzny → fotoreportaż*), przy czym trudno stwierdzić, czy uniwerbizmy uznawano automatycznie za terminy.

[17] Omawiana postawa wobec rzeczywistości prowadzi czasem do zabawy językowej i tworzenia dłuższych struktur wyrazowych (*bohater za pół litra*, *prenatalna zrzutka tematu*), co jest tendencją opozycyjną wobec skrótowości (por. Grabias 2019: 128).

jest właściwością bezwzględną i jednostki leksykalne mogą ją nabywać bądź tracić w wyniku procesów semantycznych lub operacji słowotwórczych. W oparciu o klasyfikację Artura Rejtera (2006: 64–66) można zatem w nomenklaturze prasowej wydzielić następujące kategorie ekspresywizmów:

a) derywowane właściwe – powstałe w wyniku przekształcenia formy wyrazu za pomocą morfemów wartościujących (tzw. *ekspresywizmy morfologiczne*; Zgółkowa 1991), np. *artykulik*, *paparuch*;
b) derywowane asocjacyjne – utworzone wskutek zmiany formy słowa mającej na celu uwypuklenie wybranego składnika znaczenia, np. *niedorzecznik*;
c) derywowane kompozycyjne – skonstruowane poprzez połączenie dwóch wyrazów w jedną strukturę, np. *wierszówkotłuk*, *łowca ryjów*;
d) pragmatyczne pierwotne – nacechowane niezależnie od kontekstu, np. *kiks*, *morda*;
e) pragmatyczne wtórne – uzyskujące nacechowanie w wyniku modyfikacji semantycznych, np. *gazeciarz* (w znaczeniu ‘dziennikarz’ – początkowo nazwa neutralna, w XX w. – pogardliwa).

Ustalenie, czy konkretne nazwy mają/miały zabarwienie emocjonalne, często bywa utrudnione, ponieważ nierzadko „nacechowanie ekspresją […] lub jego brak da się zauważyć dopiero po ich szerokiej analizie w kontekście werbalnym i pozawerbalnym” (Karamańska 1991: 253). Nie wiadomo więc, jak liczny jest zbiór ekspresywizmów w omawianym języku zawodowym. W zależności od sytuacji komunikacyjnej wiele neutralnych jednostek leksykalnych może/mogło bowiem służyć wyrażaniu ocen lub określonego stosunku do opisywanych zjawisk, co udało się uchwycić np. w przypadku rzeczownika *nadredaktor*. W zebranych zapisach źródłowych wyraz ten pełnił funkcję informacyjną, gdy oznaczał osobę zarządzającą periodykiem i nadzorującą pracę innych, albo wartościującą, kiedy nadawca negatywnie określał ów podmiot.

W charakteryzowanej warstwie słownictwa należy również sytuować – jak wspomniałam – sformułowania wykazujące zróżnicowaną frekwencję, w tym rzadkie albo używane w bardzo ograniczonym kręgu. Składnikami leksyki profesjonalnej są zatem nazwy powstałe i stosowane tylko w jednej redakcji (*jezioro*, *lepiarnia*, *szałas fakira*), tworzone spontanicznie, bezpośrednio związane z kontekstem sytuacyjnym[18] (*fitak*) bądź z konkretną

[18] Oczywiście nie wyklucza to możliwości oderwania się nazwy od pierwotnego kontekstu. Sami dziennikarze informowali wszak, że intensywna migracja pracowników sprzyjała transferowi leksyki między poszczególnymi redakcjami.

osobą, której imię lub nazwisko staje się czasem podstawą wyrazu (*fryzjernia*, *lemilek*, *mańki*). Zasób takich profesjolektyzmów jest z pewnością obfity i najtrudniej „uchwytny” z lingwistycznego punktu widzenia, ponieważ są one używane z różną częstotliwością, w ściśle określonych okolicznościach i dlatego badacz ma niewielką szansę zetknięcia się z nimi (por. Karwatowska, Jarosz 2013: 110). Co więcej, nawet w przypadku ich zarejestrowania standardowe procedury mające na celu rekonstrukcję znaczenia czy weryfikację poczynionych ustaleń mogą się okazać zawodne[19].

8.2. Uwikłania leksykalno-semantyczne

Nazwy przynależące do obu warstw profesjolektu polskich dziennikarzy prasowych nie są – co oczywiste – wyizolowanymi, autonomicznymi znakami językowymi. Niemal każdy z nich łączy skomplikowana sieć relacji wewnątrzodmianowych, międzyodmianowych i międzyjęzykowych, które warto prześledzić, by lepiej zrozumieć specyfikę omawianego języka zawodowego.

8.2.1. Relacje wewnątrzodmianowe

Pierwszym typem relacji są związki występujące pomiędzy składnikami należącymi do analizowanego wariantu polszczyzny. Przyjmując, że istnieją dwa zbiory nazw, tzn. terminologiczne i nieterminologiczne (leksyka profesjonalna), można wyróżnić trzy rodzaje zależności: (1) TERMIN$_1$–TERMIN$_2$; (2) TERMIN–PROFESJONALIZM; (3) PROFESJONALIZM$_1$–PROFESJONALIZM$_2$. Jednym z podstawowych powiązań jest synonimia polegająca na wyrażaniu przez dwie jednostki leksykalne tego samego lub zbliżonego znaczenia, co w praktyce odpowiada ekwiwalencji (synonimia absolutna, dokładna) bądź bliskoznaczności (synonimia częściowa, niedokładna)[20] (Grochowski 1982: 74; Żmigrodzki 2009: 175). Semantyczna tożsamość (identyczność) dwóch nazw (określanych jako *dublety leksykalne* lub *dublety semantyczne*; por. Tokarski 1984: 29) występuje dość rzadko i w omawianym profesjolekcie reprezentuje ją np. para *ar-*

[19] Z tymi problemami zetknęłam się podczas analizy materiału empirycznego zebranego metodą ankietową (zob. podrozdział 2.3.).

[20] Badacze proponują też inne rozróżnienia, np. synonimy dokładne (nazwy o identycznym znaczeniu) i synonimy niedokładne, zwane też quasi-synonimami (Apresjan 2009: 207); synonimy (równoznaczniki) i plezjonimy (bliskoznaczniki) (Nagórko 1998; 2004); synonimy totalne (w pełni zamienialne w każdym kontekście) i nietotalne (zamienialne w pełni tylko w niektórych kontekstach) (Żmigrodzki 2009: 173–174).

tykuł wstępny || *edytorial*, przy czym pierwszy rzeczownik nie jest rdzennie polski[21]. Ekwiwalencja zwykle jednak wiązana jest z układami JEDNOSTKA RODZIMA–JEDNOSTKA ZAPOŻYCZONA (por. APRESJAN 2009: 216), co można zilustrować innymi zestawami wyrażeń używanych w środowisku prasowym: *french door* || *francuskie drzwi* czy *grand reportage* || *wielki reportaż* (por. PODROZDZIAŁ 8.2.3.). Pełna odpowiedniość znaczeniowa dostrzegana jest też w relacjach JEDNOSTKA ANALITYCZNA–JEDNOSTKA SYNTETYCZNA (KOWALSKI [P.] 2016: 101) i NAZWA–SKRÓTOWIEC (FELBER, BUDIN 1994: 168), do których można przyporządkować pary profesjolektyzmów typu *serwis fotograficzny* || *fotoserwis* i *desktop publishing* || *DTP*. Za synonimy dokładne uznaje się ponadto pary wyrazów zawierających ten sam morfem leksykalny i różniących się jedynie morfemem słowotwórczym (tzw. *synonimy wspólnordzenne*; zob. KURKOWSKA, SKORUPKA 2001: 146; APRESJAN 2009: 215). W zebranym materiale empirycznym można odnaleźć liczne przykłady takiej zależności, m.in. *interviewer* || *interviewista*, *żargonowiec* || *żargonówka*. Ewa Pajewska (2003: 106) zaznacza jednak, że w przypadku leksyki specjalnej równoznaczność nazw jest zjawiskiem specyficznym, ponieważ „normy użycia mogą w określonych kontekstach nie dopuszczać stosowania ściśle określonych terminów", a poszczególne jednostki mogą utrwalać wiedzę naukową, zawodową lub potoczną, co stawia pod znakiem zapytania kwestię semantycznej odpowiedniości.

Istotą synonimii częściowej jest natomiast – jak wspomniałam – bliskoznaczność (APRESJAN 2009: 229; FELBER, BUDIN 1994: 168), która ujawnia się niekiedy wyłącznie kontekstowo (SCHABOWSKA 1970: 110). W zgromadzonym repertuarze leksykalnym można odnaleźć szeregi synonimiczne, które cechuje swoista struktura wewnętrzna wyznaczona stopniem semantycznego podobieństwa poszczególnych nazw (APRESJAN 2009: 233; por. GROCHOWSKI 1982: 74). Przykładowo: w łańcuchu rzeczowników *fotodziennikarz*, *fotokorespondent*, *fotoreporter*, *foto*, *fotopstryk*, *pstrykacz*, *fosiarz*, *paparazzo*, *paparuch*, *paparuszek*, *paparat*, *kotleciarz*, *łowca ryjów*, *ścierwojad* występują wyrazy, które posiadają zbliżone znaczenie (*fotoreporter*, *fotokorespondent*), są zróżnicowane pod względem stylowym (*fotoreporter*, *kotleciarz*), ale też eksponują niewielkie umiejętności desygnowanej osoby (*pstrykacz*), informują o miejscu wykonywania pracy (*fosiarz*) lub o fotografowanych obiektach (*łowca ryjów*). Dodatkowym parametrem różnicującym jest ekspresywność również mająca charakter gradualny: od nazw neutralnych (*fotodziennikarz*),

[21] Określając pochodzenie zapożyczeń, korzystałam przede wszystkim z leksykonu pod redakcją M. Bańki (WSO), ale sięgałam też do innych zbiorów wyrazów obcych (PSO; SWO), słowników ogólnych (e-SD; e-WSŻ) i branżowych (EWP; STM).

poprzez ambiwalentne (*paparuszek*), aż do negatywnie wartościujących (*ścierwojad*) (por. Grabias 2019: 127). W ciągach synonimicznych mogą też występować sformułowania o zmiennej aktualności i frekwencji użycia. W zestawie jednostek leksykalnych *bąk gazeciarski*, *fake news*, *fałszywka*, *kaczka* {*dziennikarska* || *gazeciarska*}, *kiks*, *puf* {*dziennikarski* || *gazeciarski*} konstrukcje pierwsza i ostatnia byłyby z dzisiejszej perspektywy synonimami chronologicznymi (por. Schabińska 1970: 111), czwartą zaś należałoby postrzegać jako współcześnie rzadszą od upowszechnionego zapożyczenia *fake news*. Obfitość profesjolektyzmów stosowanych w odniesieniu do tego samego zjawiska jest przejawem silnej tendencji przeciwstawnej wobec typowego w komunikacji branżowej dążenia do precyzji oraz pielęgnowanej na gruncie nauki zasadzie jednomianowości (por. Danielewiczowa 2018: 20–21).

Jak już sygnalizowałam, informacje (wiedza i doświadczenie) istotne z zawodowego punktu widzenia są porządkowane w zhierarchizowanej strukturze pojęciowej (Gajda 1982b: 311; Grabias 2019: 52; zob. podrozdział 8.1.1.). Z tego względu można wyróżnić istotne zależności, w tym relację inkluzji polegającą na zawieraniu się pojęcia nazwy$_A$ w zakresie pojęciowym nazwy$_B$ (*A należy do B*; zob. Lukszyn, Zmarzer 2001: 8; Mikołajczak-Matyja 2006: 150; Żmigrodzki 2009: 176). W zgromadzonym materiale językowym można odnaleźć wiele adekwatnych przykładów. Skoro bowiem w *Encyklopedii*… podano, że leksem *publicysta* jest nadrzędny wobec wyrazów *komentator*, *felietonista*, *recenzent*, *eseista*, *reportażysta* (EWP: 204), to należałoby je uznać za (ko)hiponimy I stopnia. (Ko)hiponimami II stopnia byłyby natomiast nazwy szczegółowe podrzędne wobec rzeczowników wynotowanych w powyższym szeregu, tzn. wyrażenia typu: *komentator polityczny*, *komentator sportowy* czy *recenzent komiksowy*, *recenzent kulinarny*, *recenzent teatralny*. Relacje nadrzędno-podrzędne zachodzące między niektórymi profesjolektyzmami odnotowano we współczesnych słownikach, co można zilustrować zestawem: *artykuł* [hiperonim] {*artykuł wstępny* [hiponim$_1$], *wstępniak* [hiponim$_2$]} (e-WSŻ).

Branżowe jednostki leksykalne można również powiązać, biorąc pod uwagę ontologiczną relację partytywności (por. Falber, Budin 1994: 87–88; Lukszyn, Zmarzer 2001: 65). Mowa o sytuacji, w której nazwa$_A$ [holonim] odnosi się do pewnej całości, a nazwa$_B$ [meronim] oznacza jej składnik (Rabiega-Wiśniewska [et al.] 2011: 17–18). Taka zależność występuje w sześciu podstawowych wariantach (Winston [et al.] 1987: 421), do których można przyporządkować odpowiednie zestawy określeń używanych w środowisku prasowym:

a) CAŁOŚĆ–CZĘŚĆ (PART–WHOLE): *artykuł* ∈ *lid*, *kolumna* ∈ *boczek*;
b) GRUPA–ELEMENT GRUPY (COLLECTION–MEMBER): *rubryka anonsowa* ∈ *ogłoszenie*, *redakcja* ∈ *redaktor naczelny*;
c) PROCES–CZYNNOŚĆ (EVENT/FEATURE–ACTIVITY): *skład* ∈ *justowanie*, *łamanie* ∈ *obłamać kliszę*;
d) OBIEKT–SKŁADNIK (INTEGRAL OBJECT–COMPONENT): *matryca* ∈ *klisza kreskowa*, *cover* ∈ *winieta tytułowa*;
e) STREFA–MIEJSCE (AREA–PLACE): *redakcja* ∈ *dział DTP*, *redakcja* ∈ *newsroom*;
f) MIARA–JEDNOSTKA MIARY (MEASURE–UNIT): *kolumna* ∈ *moduł*.

Pomiędzy profesjolektyzmami zachodzi też relacja antonimii, której istotą jest semantyczna przeciwstawność, odwrotność (antonimia dokładna) albo znaczeniowy kontrast (antonimia niedokładna) (GROCHOWSKI 1982: 78; APRESJAN 2009: 266–269). W zgromadzonym repertuarze leksykalnym można odnaleźć liczne przykłady tego typu, które odpowiadają następującym modelom:

a) ZACZYNAĆ ≠ PRZESTAWAĆ: *wstąpić do redakcyi* ≠ *wyjść z redakcyi*, *iść na prasę* ≠ *zejść z maszyny*;
b) CZYNNOŚĆ ≠ USUNIĘCIE REZULTATU CZYNNOŚCI: *skład* ≠ *rozbiórka*, *zakładać pismo* ≠ *zamknąć pismo*;
c) P ≠ NIE P: *przyjąć artykuł* ≠ *odrzucić artykuł*, *redaktor* ≠ *eksredaktor*;
d) WIĘKSZY ≠ MNIEJSZY || WIĘCEJ ≠ MNIEJ: *kobyła* ≠ *króciak*, *megawywiad* ≠ *miniwywiad*.

Przywołane *exempla* uświadamiają, że antonimami mogą być zarówno połączenia wyrazowe, jak i pojedyncze słowa oparte na tym samym morfemie leksykalnym (tj. wspólnordzenne, np. *etatowiec* ≠ *bezetatowiec*) bądź na dwóch (rzadziej trzech) odmiennych podstawach, nierzadko o różnej proweniencji (tj. różnordzenne, np. *etatowiec* ≠ *freelancer*) (APRESJAN 2009: 267). W omawianej kategorii należałoby ponadto umieścić nazwy, których zestawienie uwypukla istotny z zawodowej perspektywy kontrast, np. *aspirant dziennikarski* ≠ *dziennikarz weteran*, *grzbiet zimny* ≠ *grzbiet gorący*, *hard news* ≠ *soft news*, *tytuł jednoszpaltowy* ≠ *tytuł wieloszpaltowy*. Z kolei pary określeń *redakcja dzienna* ≠ *redakcja nocna* i *reporter* ≠ *reporterka* można uznać za przykłady komplementarności postrzeganej przez badaczy jako relacja odrębna od antonimii (ŻMIGRODZKI 2009: 177) albo jako jej rodzaj (MARKOWSKI 1986: 34; por. LUKSZYN, ZMARZER 2001: 8).

8.2.2. Relacje międzyodmianowe

Swoiste słownictwo używane w kręgach prasowych podobnie jak elementy innych nomenklatur branżowych wchodzi w naturalne, ścisłe bądź luźne relacje z różnymi systemami nazewniczymi wypracowanymi i stosowanymi przez różne wspólnoty, zwłaszcza zajmujące się pokrewnymi dziedzinami (por. Lubaś 2013: 30). Pośrednio zasugerował to Walery Pisarek (2013: 23–24), pisząc, że terminologia medialna stanowiąca – przypomnę – część leksyki omawianego profesjolektu (zob. podrozdział 8.1.1.) zawiera „nazwy należące do zawodowego słownictwa dziennikarzy, drukarzy, kolporterów, techników radiowych i telewizyjnych, a także większość (przejętych z różnych dyscyplin) terminów odnoszących się do publicznej komunikacji medialnej", terminy literackie, bibliologiczne, z zakresu reklamy itd. Ukierunkowane poszukiwania pozwoliły ustalić dodatkowe zbiory słownictwa i warianty polszczyzny, z którymi opisywany język zawodowy łączą silne zależności leksykalne.

Szczegółowe analizy zawarte w poprzednich rozdziałach ujawniły trwały związek branżowego nazewnictwa używanego przez dziennikarzy z nomenklaturą drukarską, którą – jak już zaznaczałam – należy w moim przekonaniu traktować jako jego integralny składnik[22] (por. Jarosz 2020: 129). Argumentów przemawiających za taką kwalifikacją jest wiele i część z nich przywołałam już we wcześniejszych partiach książki (np. rozdział V). W wielu opracowaniach, poradnikach i wspomnieniach, zwłaszcza powstałych w XX w., podkreślano, że pracownicy ośrodków prasowych musieli mieć wiedzę z zakresu poligrafii i – co w tym kontekście oczywiste – znać właściwe dlań słownictwo. Pisano m.in., że „redakcja jakiejkolwiek gazety – centralnej, wojewódzkiej, powiatowej czy zakładowej – jest obowiązana zapoznać się dokładnie z pracą w drukarni. Tylko pełna znajomość zasad drukarskich daje gwarancję, że współpraca między redakcją a drukarnią ułoży się harmonijnie, że gazeta będzie stała na odpowiednim poziomie graficznym, […] nie będzie się opóźniała" (Peters 1956: 7), a dziennikarze będą mogli dokładniej precyzować swoje oczekiwania i wymagania [PWD/1958/2], staranniej opracowywać materiały, skracając tym samym czas przygotowania ich do druku [PP/1951/2]. Podkreślano, że „pracownicy prasowi współpracujący z drukarnią winni dobrze

[22] Aby uniknąć terminologicznej dwuznaczności, zrezygnowałam z nazywania zbioru słownictwa funkcjonującego w obu wariantach polszczyzny mianem *leksyka wspólnoodmianowa*. A. Markowski (1992: 10) wiązał bowiem to wyrażenie z jądrem leksykalnym nacjolektu, tzn. ze zbiorem standardowych, neutralnych nazw o najszerszym zasięgu użycia, stosowanych w większości sytuacji komunikacyjnych przez wszystkich użytkowników języka (Rudnicka 2013; por. Rejter 2006: 46).

orientować się w systemie wymiarów drukarskich, jak również znać ich stosunek do miar systemu metrycznego" [PP/1948/8–9], umieć operować nazwami krojów pisma [MK-ZW: 268] i wiedzę tę uznawano za niezbędną w przypadku redaktora naczelnego i wydawcy, ponieważ określali oni pożądany wygląd periodyku i oceniali adekwatność oraz poprawność opracowania numeru[23] [MK-ZW: 249] (por. Tetelowska 1972: 126). Takich kompetencji wymagano też od sekretarza redakcji, który panował nad wieloma sprawami produkcyjnymi [ZT-PR: 31–32] (por. Bugajski 1978: 31), oraz od redaktora technicznego „łamiącego depesze w zecerni i zmieniającego całe kolumny w miarę napływającego najświeższego materiału"[24] (Kurek 1978: 257). Z tych względów poznawanie tajników tzw. czarnej sztuki, w tym specyficznej nomenklatury, było przed rewolucją technologiczną integralnym elementem kształcenia zawodowego[25] [ZT-PR: 62]. Adepci poznawali więc pracę dziennikarza, „poczynając od drukarni, gdzie uczestniczyli w procesie składania, łamania, korekty, matrycowania, wreszcie odbijania gotowego tekstu. Uważano, iż przygotowanie z zakresu techniki drukarskiej niezbędne jest dla każdego, a szczególnie dla tego, kto w przyszłości miałby samodzielnie prowadzić pismo. Dopiero w dalszej kolejności zaznajamiano się ze wszystkimi dziedzinami pracy dziennikarskiej"[26] (Nałęcz 1982: 215) [SP-DS: 99]. W programach studiów i kursów zawodowych (np. w Szkole Nauk Politycznych w Krakowie, na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego) znajdowały się m.in. przedmioty dotyczące wspomnianej techniki drukarskiej oraz grafiki[27] (Dzię-

[23] B. Garlicki (1978: 173) pisał, że nic „bardziej nie dyskredytuje redagującego w oczach drukarni, jak domaganie się wykonania czegoś, co jest sprzeczne z zasadami sztuki drukarskiej albo wręcz niemożliwe technicznie do wykonania. Do anegdot krążących po drukarniach przejdzie żądanie redaktora, który domagał się *wyprostowania* tytułu złożonego kursywą (pismem pochyłym)".

[24] Uznawano, że w komunikacji między redakcją i drukarnią „najważniejszą przyczyną nieporozumień jest niedostateczna znajomość fachu ze strony redaktora technicznego, zmącona przesadną pewnością siebie i bezpodstawną wiarą w swoją wyższość" [PP/1948/17–18].

[25] Przestrzegano, że „redaktor kontaktujący się z działem składu czy drukarnią »narażony« jest w rozmowach na spotkanie się z wyrażeniami typowymi dla poligrafii" [AN-DK: 254] i dlatego musi znać drukarskie „wyrażenia techniczne" [ZT-PR: 31–32] (por. Nałęcz 1982: 192).

[26] Nawet drukarze wspominali, że „każdy dziennikarz musiał otrzeć się o drukarnię" [SP-DS: 99]. Członkowie redakcji nierzadko wykonywali bowiem różne zadania rotacyjnie i często przebywali w zecerni oraz drukarni, by kontrolować proces powstawania numeru [JŁ-MD: 16] (por. Nałęcz 1982: 193–194).

[27] Wśród zaplanowanych przedmiotów znajdowały się też: reklama prasowa, organizacja redakcji dziennika i kolportażu, warsztat sprawozdawcy parlamentarnego oraz zajęcia prasoznawcze, np. z teorii i historii prasy [P/1930/2].

cielska 1962: 111; Kafel 1966: 71; por. Nałęcz 1982: 228), a zajęcia te (np. w łódzkim Studium Dziennikarsko-Publicystycznym) prowadzili – co ważne – redaktorzy ówczesnych periodyków [TH-D: 85–87]. Uznawano, że dziennikarz musi mieć wiedzę o całym procesie powstawania dzieła prasowego, tak „jak lekarz-specjalista czy prawnik [musi] mieć pojęcie o całokształcie wiedzy medycznej lub prawniczej, lecz specjalizować się w jednej z dziedzin tej wiedzy – chirurgia, interna, neurologia, laryngologia; cywilista, karniak, administracja publiczna, prawo międzynarodowe itp." [TH-D: 12].

Współcześnie w wyniku przeobrażeń technologicznych – jak zaznaczałam w rozdziale VII – „zatarła się niegdyś wyraźnie zarysowana granica między drukarnią a redakcją. Dziennikarz wpisujący tekst bezpośrednio do pamięci komputera wyeliminował składacza w drukarni, a redaktorzy odpowiedzialni za wydanie: prowadzący, depeszowi i techniczni wrócili w redakcyjne progi" [AN-DK: 242]. Zmiany te nie doprowadziły jednak do wyparcia nomenklatury poligraficznej z komunikacji zawodowej dziennikarzy prasowych. W dalszym ciągu operują oni słownictwem oznaczającym sposoby formowania zawartości (*łamanie blokowe*), poszczególne działania (*justowanie*), związane z nimi usterki (*bękart*) czy rodzaje wyróżnień (*kursywa*). Bez używania tego typu nazw trudno sobie wyobrazić skuteczną i szybką wymianę informacji przy jakichkolwiek pracach wydawniczych (por. Kurkiewicz 2007: 36). Co istotne, przy części tych sformułowań stosowanych w środowisku prasowym w odniesieniu do opracowywania periodyków odnotowano w leksykonach ogólnych powstałych w różnych okresach następujące kwalifikatory specjalistyczne[28]:

- *drukarski*: *arkusz* (SJK), *czcionka* (SJK), *ćwiartka* (SJS), *garmont* (SJZ; SJK; SJS; SJD);
- *poligraficzny*: *folio* (e-SD), *garmont* (e-SD), *króbka* (e-SD);
- *wydawniczy*: *ćwiartka* (e-SD), *literówka* (e-SD), *przerywnik* (e-SD);
- *edytorski*: *adiustacja* (e-WSŻ), *czcionka* (e-WSŻ), *justować* (e-WSŻ), *kaszta* (e-WSŻ), *metrampaż* (e-WSŻ), *odbitka szczotkowa* (e-WSŻ);
- *techniczny*: *justunek* (e-WSŻ), *mora* (e-WSŻ).

[28] W najnowszym e-leksykonie funkcjonuje też kwalifikator *prasowy* (por. Kurkiewicz 2007: 36), którym oznaczono jedynie 10 nazw: *artykuł wstępny*, *depeszowiec*, *dodatek nadzwyczajny*, *dziennikarka* ('zawód'), *edytorial*, *mies.* (skrót od *miesięcznik*), *prasówka*, *wstępniak*, a także *wyczyn* ('sport uprawiany wyczynowo') i *grillować* ('dręczyć jakąś osobę w celu jej zdeprecjonowania', 'natarczywie wypytywać w celu wywołania u niej negatywnych uczuć') [stan na: 17.06.2021]. Wynotowany zestaw haseł jest moim zdaniem dość przypadkowy. Nie wiadomo bowiem, dlaczego pominięto ów kwalifikator przy uwzględnionych w słowniku licznych profesjolektyzmach (np. *briefing*, *dwumiesięcznik*, *mutacja*, *newsowiec*, *okienko*, *paparazzo*, *tygodnik*). Z kolei wyrazy *wyczyn* i *grillować* trudno uznać za nazwy branżowe, choć z pewnością są używane w prasie.

Wypada jednak wspomnieć, że niektóre, również niewymienione tu nazwy charakteryzowano w słownikach w zróżnicowany sposób, czego przykładem rzeczownik *justunek* uznawany za *poligraficzny* (e-SD), *drukarski* (SJZ; SJK; SJS; SJD) lub *techniczny* (e-WSŻ).

Przy wyrazach *heliograwiura* (e-SD), *przerywnik* (e-SD), *tinta* (e-SD; SJS), *trawionka* (e-SD) i *winieta* (SWO) używanych często (zwłaszcza w poprzednich okresach) w środowisku prasowym leksykografowie zanotowali kwalifikator *sztuka*, uwypuklając w ten sposób kolejne powiązania międzyodmianowe. Istotnym źródłem informacji jest w tym przypadku słownik terminologii sztuk pięknych, w którym występują hasła *inicjał*, *ornament*, *rycina* i wymienione już *przerywnik* oraz *winieta* zdefiniowane w sposób adekwatny do praktyki komunikacyjnej w kręgach wydawniczych (STS: 160, 292, 336, 358, 440). Rzeczownik *design* połączono natomiast z wzornictwem przemysłowym, a *designer* – z projektującym wzory plastykiem (STS: 85), co wyraźnie koresponduje ze sposobem rozumienia tych nazw przez dziennikarzy. W katalogu haseł figuruje też leksem *banderola*, który oznacza dekoracyjną wstęgę zawierającą m.in. „napisy objaśniające treść przedstawienia" (STS: 31), co nawiązuje z kolei do znaczenia ustabilizowanego w ośrodkach prasowych (‘wstęga papieru okalająca egzemplarz pisma, zawierająca teksty reklamowe'). W omawianym leksykonie uwzględniono ponadto wyrazy *autotypia*, *cynkotypia*, *fotograwiura*, *fototypia*, *heliograwiura*, *rotograwiura* (STS: 27, 75, 123–124, 359), przy czym połączono je z procesami uzyskiwania reprodukcji ilustracji, nie zaś – jak w interesującym mnie środowisku – z nimi samymi.

Nazwy związane z wytwarzaniem klisz drukarskich czy z projektowaniem publikacji były stosowane również m.in. przez rysowników i malarzy. W międzywojennym branżowym periodyku „Grafika Polska" (1921–1928) wprost napisano, że nomenklatura graficzna właściwie obejmuje określenia z zakresu drukarstwa, co potwierdza dołączony do tego stwierdzenia wykaz kilkudziesięciu jednostek leksykalnych używanych przez wymienione grupy artystów, m.in. *antykwa*, *kolumna*, *kursywa*, *wersalik* i *winieta* [GrP/1922/3]. Takie ujęcie koresponduje z układem tematycznym zastosowanym w jednej z części wielotomowego leksykonu *Słownictwo rzemieślnicze* (Stadtmüller 1923) zatytułowanej *Dział graficzny. Drukarstwo, fotografia, litografia i rytownictwo (drzeworytownictwo i miedziorytownictwo)*, w której wymienione w podtytule dziedziny potraktowano jako specjalności graficzne. Bez wątpienia zresztą nowszymi nazwami typu *layout*, *proof*, *raster* i *redesign* stosowanymi w kręgach prasowych oraz w środowisku poligraficznym posługują się także graficy.

W profesjolekcie dziennikarzy funkcjonują też swoiste określenia z zakresu fotografii, którą przywołano w podtytule wspomnianego wyżej słownika[29]. Dzięki analizie niewielkiego tezaurusa opracowanego na początku XX w. przez Henryka Mikolascha i Józefa Świtkowskiego (PSF) udało się ustalić, że wyrazy *klisza* i *winieta* miały w obu branżach identyczne znaczenie[30]. Fotografowie operowali też rzeczownikiem *migawka*, ale umieszczenie przy nim w minileksykonie germanizmu *Momentverschluss* wskazuje, że nie określali nim – jak redaktorzy – zdjęcia, na którym uchwycono jakiś moment z życia codziennego. Za pomocą tego słowa identyfikowali element budowy aparatu umożliwiający wykonanie takiej fotografii, którą nazywali mianem *obraz migowy* (PSF: 34; por. Buttler 1979a: 60). W nowszych słownikach ogólnych kwalifikator *fotograficzny* pojawił się z kolei przy hasłach *mora* (e-SD) i *piktorial* (e-WSŻ) zdefiniowanych w sposób nieodbiegający od rozumienia ustabilizowanego w środowisku prasowym. W jednym z leksykonów za nazwę związaną z omawianą dziedziną uznano także rzeczownik *siatka* (e-SD), który połączono: (1) z rastrem, tzn. ze szklaną płytką z utrwalonymi nań pionowymi i poziomymi liniami, wykorzystywaną do „przenoszenia" zdjęć na blachę cynkową, (2) z rodzajem powierzchni papieru fotograficznego, (3) z urządzeniem służącym do „zmiękczania" obrazu fotograficznego. W redakcjach i w poligrafii wyraz ten oznaczał natomiast kliszę siatkową uzyskaną dzięki zastosowaniu akcesorium wymienionego w punkcie pierwszym, zatem semantyczna zależność jest bardzo wyraźna. Z branżą fotograficzną należy również łączyć jednostki leksykalne typu *fotoreportaż*, *packshot*, *prewka*, *wglądówka*, *montaż fotograficzny* i *fotomontaż*, spośród których ostatnią uwzględniono wraz z odpowiednią definicją w słowniku terminologii sztuk pięknych[31] (STS: 123).

W nomenklaturze prasowej znajdują się także określenia funkcjonujące na gruncie literaturoznawstwa. Mowa przede wszystkim o nazwach gatunków takich, jak *artykuł*, *felieton*, *komiks*, *recenzja*, *reportaż* (PST: 25, 72, 109, 188–189), które są notowane w katalogach terminów literackich i stosowane przez dziennikarzy w identycznym znaczeniu. We wspomnianych specjali-

[29] Zdaniem M. Bugajskiego (1978: 33) część nazw z tej dziedziny przeniknęło do nomenklatury drukarskiej, kiedy pojawiła się technika składu fotograficznego.

[30] W słowniku uwzględniono też czasownik *winietować*, który również mógł być stosowany w środowisku prasowym, choć brak definicji utrudnia określenie zakresu pojęciowego.

[31] W leksykonie zdefiniowano ponadto nazwę *camera obscura* (STS: 57–58), która jest ściśle związana z dziejami fotografii, ale jej znaczenie na gruncie prasowym odbiega od pierwotnego rozumienia.

stycznych tezaurusach definiowane bywają też wyrazy związane z procesem wydawniczym, np. rzeczownik *adiustacja* (PST: 9), a do wymienionego zestawu należy jeszcze dołączyć leksemy *esej* (e-SD) i *faktomontaż* (e-SD; SJS), które opatrzono w słownikach ogólnych kwalifikatorem *literacki*.

Na związki omawianego profesjolektu z innym językiem zawodowym zwrócono uwagę w leksykograficznym objaśnieniu słowa *prasówka* oznaczającego – przypomnę – spektakl (zwłaszcza premierowy) organizowany dla przedstawicieli mediów (e-SD). Nazwę tę uznano za środowiskową, stosowaną w kręgach teatralnych, a przejrzenie wykazu słownictwa swoistego w tej branży (PST) pozwala zidentyfikować inne jednostki leksykalne mające w redakcjach prasowych zbliżone znaczenie. Dość wymienić choćby wyrazy *abonament* (‘opłacenie z góry prawa do uczestnictwa w kolejnych przedstawieniach’), *anons* (‘zapowiedź kolejnego spektaklu’) i *doniesienie* (‘informacja o repertuarze teatralnym’). Warto też przywołać w tym miejscu wyrażenie *mutacja scen*, które odnosiło się w XVII w. do zmiany dekoracji, w czym można dostrzec wyraźny związek ze sposobem rozumienia rzeczownika *mutacja* przez dziennikarzy. W XIX-wiecznych ośrodkach teatralnych operowano też m.in. słowem *prospekt*, ale przypisywano mu inny zakres pojęciowy niż w środowisku wydawniczym (tzn. ‘płótno z aplikacjami lub ilustracjami umieszczone w tylnej części sceny’; PST: 91).

W nomenklaturze prasowej, zwłaszcza współczesnej, funkcjonuje spory zbiór leksyki stosowanej również na gruncie spokrewnionych ze sobą dziedzin reklamy, public relations i marketingu. Wspólne są m.in. nazwy desygnujące komunikaty perswazyjne zamieszczane w periodykach (*advertorial*, *artykuł sponsorowany*, *inserat*, *kryptoreklama*), niestandardowe rozwiązania reklamowe (*french door*, *french gate*, *gatefold*), rodzaje spotkań z dziennikarzami (*briefing*, *konferencja prasowa*, *tajny pokaz*), różne formy współpracy i promocji (*press trip*, *study tour*) oraz pakiety materiałów (*press pack*, *teczka prasowa*). W wymienionych branżach operuje się ponadto terminami związanymi z zarządzaniem produktem, w tym z technikami przyciągania uwagi konsumentów (*launch*, *pozycjonowanie*, *samplowanie*)[32]. Część sformułowań używanych w środowisku prasowym funkcjonuje na pograniczu marketingu i e-commerce, o czym świadczy uwzględnienie w jednym ze specjalistycznych tezaurusów haseł *banner*, *CMS*, *content*, *layout*, *nagłówek*, *pop-up*, *sonda* i *stopka* (STE: 13, 17–18, 41, 48, 54, 64–65). Należy podkreślić, że odnoszą się one – podobnie jak w komunikacji redakcyjnej – do form promocji, bu-

[32] Warto w tym kontekście wspomnieć, że w słowniku warszawskim wyraz *kolporterka* oznaczono kwalifikatorem *kupiecki* (SJK).

dowy komunikatów i do zarządzania zasobami, przy czym większość wiąże się z internetem, nie zaś z mediami drukowanymi. Na gruncie e-commerce funkcjonują ponadto stosowane przez dziennikarzy w identycznym rozumieniu wyrazy *czcionka* i *font* uznawane za synonimy oraz rzeczownik *infografika* (STE: 19, 27, 33).

Objaśnienia leksykograficzne uwypuklają również powiązania z terminologią informatyczną. Za jej składniki uznano bowiem nazwy *listing* (e-WSŻ) i *kerning* (e-SPW), przy czym pierwszemu słowu przypisano zakres pojęciowy odbiegający od znaczenia ustabilizowanego w środowisku prasowym (tzn. ‘wydruk elektronicznego kodu źródłowego’; PSI: 64). Drugi leksem zdefiniowano natomiast w sposób właściwy dla branży wydawniczej, gdyż połączono go z regulowaniem odstępów między znakami w elektronicznych edytorach i komputerowych programach graficznych (por. PSI: 61). W obu nomenklaturach funkcjonują ponadto w tożsamym znaczeniu inne nazwy, w tym *bold*, *desktop publishing*, *font*, *fotoskład*, *headline*, *layout*, *raster* (PSI: 13, 32, 46, 51, 62, 86, 95). Co więcej, mianem *grid* informatycy również określają siatkę ułatwiającą projektowanie publikacji (PSI: 49). Stosują też słowo *body* w sensie ‘ciało, treść programu’ (PSI: 13), co pokrywa się częściowo ze znaczeniem upowszechnionym w redakcjach.

Ankietowani dziennikarze zwrócili uwagę, że do ich języka zawodowego przenika sporo elementów socjolektu korporacyjnego znanego jako *korpomowa*, *korpogadka* i *korposlang*. Z tą rozprzestrzenioną, dość młodą odmianą polszczyzny wiązany jest – jak wspominałam w podrozdziale 7.6. – m.in. rzeczownik *akcept* oznaczający w ośrodkach prasowych zatwierdzenie numeru pisma do druku, a w korporacjach – zaaprobowanie jakiegoś działania (por. Naruszewicz-Duchlińska 2016: 99; Cierpich 2019: 225). Pracownicy różnych firm operują także anglicyzmami *briefing* i *deadline*, które rozumieją podobnie jak przedstawiciele mediów. Tak jak dziennikarze odnoszą też leksem *babol* do zawodowych nieprawidłowości [GMo/2019/44]. Co ciekawe, słowo to funkcjonuje również w środowisku uczniowskim, gdzie desygnuje m.in. błąd i ocenę niedostateczną (SGU: 15). Młodzież stosuje ponadto ekspresywizm *mordochwyt*, przy czym redaktorzy tabloidów łączą go ze zdjęciem twarzy bohatera komentującego jakąś sprawę, a młodzi ludzie – z fotografem (NSG: 225). To drugie rozumienie jest także rozpowszechnione w kręgach przestępczych (STG: 210), w których z kolei wyraz *paparuch* pełni funkcję nazwy obelżywej używanej m.in. w odniesieniu do niedoświadczonego złodzieja (STG: 381) i – podobnie jak w slangu młodzieżowym – do człowieka zaniedbanego (SGU: 148). Jeśli więc weźmiemy pod uwagę, że

dziennikarze określają tym mianem fotoreportera naruszającego prawo do prywatności i podstawowe zasady wykonywania zawodu, podobieństwa semantyczne staną się bardziej wyraziste.

Z powyższego opisu łatwo wywnioskować, że nazwy przynależące do omawianego języka zawodowego mają na gruncie innych wariantów polszczyzny oraz pokrewnych dziedzin:

a) identyczne znaczenie: *advertorial*, *desktop publishing*, *font*, *kursywa*;
b) zbliżone znaczenie: *designer*, *pop-up*, *sonda*;
c) częściowo zgodne znaczenie: *banderola*, *body*, *mordochwyt*;
d) inne znaczenie: *listing*, *prospekt*.

W przypadku pierwszych trzech zbiorów trudno wskazać ten najliczniejszy. W nomenklaturze prasowej funkcjonuje wprawdzie spory repertuar określeń używanych w takim samym rozumieniu w całym środowisku wydawniczym, ale liczne są sformułowania, którym przedstawiciele różnych grup społecznych przypisują zakres pojęciowy tylko w pewnej części odpowiadający znaczeniu ustabilizowanemu w kręgach redakcyjnych. Przykładowo: dziennikarze łączą rzeczownik *makieta* z szablonami stron numeru, a na gruncie sztuk pięknych desygnuje on przestrzenny model rozwiązania architektonicznego, urbanistycznego lub dekoracyjnego występujący czasem w formie roboczej jako schemat dla wykonawcy (zwłaszcza dla grup teatralnych) (STS: 246). Z kolei leksem *korektor* od dawna oznaczający w ośrodkach wydawniczych osobę poprawiającą usterki językowe i typograficzne wiązano na przełomie XIX i XX w. w środowisku muzycznym ze specjalistą zajmującym się budową i modernizacją instrumentów (SMu: 100). Niewykluczone jednak, że najobfitszy jest ostatni wydzielony powyżej zbiór. Podczas przeszukiwania różnych korpusów i słowników odnalazłam wiele nazw mających inne znaczenia niż te, które funkcjonują w komunikacji redakcyjnej. W żargonie przestępczym np. aż kilkadziesiąt sformułowań ma odmienny zakres pojęciowy, co można zilustrować wyrazem *kącik* oznaczającym ubikację (STG: 143), a łączonym przez dziennikarzy z niewielką, tematyczną rubryką w gazecie. W górnictwie zaś rzeczownik *łam* desygnuje łom, a słowo *czołówka* odnosi się do wyrobiska wybieranego „na skrzydłach ściany dla przestawiania maszyn takich, jak wrębiarki lub urabiarki" (SG: 44, 136). Trudno zatem dostrzec w tych przypadkach związki ze znaczeniami przypisywanymi tym leksemom w redakcjach prasowych.

Charakterystyka powiązań międzyodmianowych nie jest oczywiście opisem kompletnym, ponieważ zazwyczaj takie relacje są na tyle skomplikowane, że wymagają odrębnych, drobiazgowych badań. Częsty kontakt użyt-

kowników profesjolektu z innymi subkodami czy systemami nazewniczymi może skutkować sukcesywnym uzupełnianiem zasobu fachowej nomenklatury. Świadczą o tym wypowiedzi reporterów, którzy przybliżając specyfikę swojej pracy, wyznali, że „dzięki nasłuchom przyswaja[ją] sobie żargon policyjny: zwłoki są *skórą*, lump *trollem*, a uczestnicy rozboju – *rozbojarzami*" [PS-B: 53]. Skoro zatem w przywołanym cytacie jest mowa o „przyswajaniu", to raczej nie ma wątpliwości, że wymienione rzeczowniki stały się trwałymi składnikami codziennej komunikacji zawodowej. Naturalnym zjawiskiem jest także przenikanie branżowych nazw do innych wariantów języka, co Danuta Buttler (1979a: 58) nazwała mianem *osmoza leksykalna* (por. Bugajski 1978: 36 Szymczak 1979: 50). Profesjolektyzmy używane są wszak w rozmowach specjalistów oraz w kontaktach specjalistów z niespecjalistami (np. adeptami zawodu, kontrahentami, konsumentami) (Pajewska 2003: 29). Co więcej, w dobie internetu niemal każdy może uzyskać dostęp do takich dyskusji (Jarosz 2018a: 27) i adaptować wybrane nazwy do własnych potrzeb oraz celów komunikacyjnych. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że upowszechnienie swoistych określeń nie niweluje ich specyficznego (zawodowego, technicznego, naukowego) charakteru. Elementy wiedzy specjalistycznej nieustannie przenikają bowiem do wiedzy ogólnej i rozgraniczenie obu sfer oraz odpowiadających im nomenklatur często jest niemożliwe[33] (Grucza 2008b: 185–186).

8.2.3. Relacje międzyjęzykowe

We wszystkich profesjolektach istotny zbiór stanowią zapożyczenia, ponieważ naturalnym sposobem uzupełniania specjalistycznego słownictwa jest przejmowanie w pełni ukształtowanych jednostek leksykalnych mających precyzyjne zakresy pojęciowe i – często – desygnujących zjawiska jeszcze nienazwane w danym obszarze (Dokulil 1979: 26; Jadacka 1981: 229; por. Shumarova 2004: 30). Sprzyjają temu zarówno kontakty z przedstawicielami zagranicznych ośrodków, jak i korzystanie z napisanych w językach obcych podręczników, poradników, instrukcji obsługi urządzeń itd. Badacze przekonują zresztą, że w każdej dziedzinie naukowej, technicznej czy zawodowej funkcjonuje prymarny system nazewniczy, wymodelowany na gruncie określonego nacjolektu i oddziałujący na nomenklatury istniejące w ramach innych języków narodowych (Lukszyn, Zmarzer 2001: 63–64). Nierzadko jednak o przejęciu

[33] Z tego względu nazwy branżowe są notowane w słownikach ogólnych wraz z definicjami uproszczonymi albo precyzyjnie przybliżającymi fachowy sposób rozumienia (Grochowski 2017: 24).

jakiegoś sformułowania nie decydują względy nominacyjne, a przesądza chęć „odświeżenia", unowocześnienia, umiędzynarodowienia używanej leksyki bądź zwykła moda językowa. Operowanie nazwami obcego pochodzenia nie tylko może być bowiem odczuwane jako bardziej profesjonalne, świadczące o wyższych kompetencjach zawodowych, ale też może służyć wywołaniu takiego wrażenia u rozmówcy lub przypadkowego słuchacza (Grybosiowa 2003: 175).

Analiza fachowego słownictwa stosowanego obecnie przez polskich dziennikarzy prasowych ujawnia współczesny „prestiż angielszczyzny jako nośnika prymarnego systemu terminologicznego"[34] (Górnicz 2009: 76). To z tego nacjolektu pozyskano bowiem w ostatnim czasie wiele profesjolektyzmów, które mają nierzadko status międzynarodowy. W jednym z amerykańskich podręczników dziennikarstwa opublikowano leksykon branżowej nomenklatury (Hand, Middleditch 2013) i dzięki zawartym tam definicjom można stwierdzić, że nazwy typu *advertorial*, *art director*, *CMS*, *desktop publishing*, *deadline*, *grid*, *font*, *proof* mają na polskim gruncie identyczne znaczenie. Podobnie jest z określeniami *background*, *byline*, *editorial*, *exclusive*, *headline*, *pool*, *sidebar*, *stringer*, *stylebook* i *update* objaśnionymi w innym anglojęzycznym kompendium (Mencher 2011). Do tego zestawu należy jeszcze dołączyć sformułowania *body*, *follow-up*, *flash*, *human interest*, *insert*, *layout*, *lead*, *scoop* i *short*, które zdefiniowano w *Słowniczku amerykańskich terminów dziennikarskich* [MM-PD: 136–139] utrwalonym w przetłumaczonym poradniku dystrybuowanym przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Identyczną proweniencję mają ponadto nazwy *editor-at-large*, *pressroom* czy *soft news* wymienione w dwujęzycznym *Słowniku terminów dziennikarskich* (e-STD).

Angielskie zapożyczenia zaczęły masowo napływać do interesującego mnie języka zawodowego po 1989 r. z uwagi na różne czynniki, w tym wprowadzenie na polski rynek obcego kapitału, intensyfikację kontaktów zawodowych z zagranicznymi ośrodkami i możliwość nieograniczonej komunikacji za pośrednictwem internetu z przedstawicielami międzynarodowych środowisk. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że jednostki leksykalne o takim rodowodzie funkcjonowały w komunikacji redakcyjnej już w XIX w. (*penny a liner*, *reporter*), choć nie stanowiły wówczas licznego zbioru (por. Walczak 1995: 222; Mańczak-Wohlfeld 2006: 45). W XX stuleciu natomiast, jeszcze przed rewolucją cyfrową stosowano wiele określeń angielskiego pochodzenia (Sękowska 2007), czego potwierdzeniem profesjolektyzmy typu *briefing*, *body*, *freelancer*,

[34] Zrezygnowałam z określania liczby zapożyczeń, ponieważ w tym przypadku również należałoby zrealizować kompleksowe badania. Wiele nazw przejętych z innych języków jest dziś w pełni zaadaptowanych i mogą sprawiać wrażenie rodzimych określeń.

gatekeeper, *headline*, *kolumnista* (ang. *columnist*), *lid* (ang. *lead*), *off the record*, *on the record* i *press camp*. W tej grupie mieszczą się też nazwy gatunków, np. *edytorial* (ang. *editorial*), *news* i *flesz* (ang. *flash*), które Janina Fras (2012: 18) z niejasnych przyczyn uznała za zapożyczenia współczesne.

Liczny zbiór – zwłaszcza w XIX i XX w. – stanowiły wyrazy o rodowodzie niemieckim odnoszące się przede wszystkim do zjawisk z zakresu drukarstwa (por. Nowowiejski 1996: 150). Dość wymienić rzeczowniki *firet* (niem. *Viereck*), *kolonel*, *sznelprasa* (niem. *Schnellpresse*), *szpigiel* (niem. *Spiegel*) *szpalta* (niem. *Spalte*), *szteg* (niem. *Steg*), *winkielak* (niem. *Winkelhaken*) i *zecer* (niem. *Setzer*), które stanowiły we wspomnianym okresie „podstawowy zrąb terminów" poligraficznych (Bugajski 1978: 31) w całym środowisku wydawniczym. Wielość tego typu nazw należy łączyć nie tylko z funkcjonowaniem ziem polskich pod zaborami i wpływem języka zaborcy na polszczyznę, ale przede wszystkim z pionierstwem niemieckich konstruktorów w budowaniu maszyn drukarskich (por. Golka 1971) i z kształceniem zawodowym opartym na niemieckojęzycznych podręcznikach i czasopismach branżowych[35] (Tadeusiewicz 1982). Należy jednak zaznaczyć, że ze wspomnianego nacjolektu pochodzą też inne leksemy stosowane przez dziennikarzy w różnych okresach, np. *Extrablatt* i *kiks* (niem. *Kicks*).

W nomenklaturze prasowej dość liczną grupę stanowią zapożyczenia francuskie, które sukcesywnie pojawiały się w omawianym profesjolekcie właściwie we wszystkich fazach jego rozwoju. W tej kategorii znajdują się chociażby używane już w XIX w. nazwy *felieton* (fr. *feuilleton*), *metrampaż* (fr. *metteur en pages*), *petit*, *redaktor en chef* czy *winieta* (fr. *vignette*) oraz odnalezione w XX-wiecznych źródłach określenia *depesza* (fr. *dépêche*), *dimanche*, *grand reportage* i *regleta* (fr. *réglette*). Z tego języka pochodzi też wyrażenie *faits divers*, które J. Fras (2012: 18) również uznała za współczesną pożyczkę angielską, pomimo że stosowano je na polskim gruncie już pod koniec XIX w., aczkolwiek niewykluczone, że trafiło do polszczyzny za pośrednictwem angielskim. Wśród romanizmów należy sytuować ponadto wyrazy pochodzenia włoskiego takie, jak *ryga* (wł. *riga*), *sztylet* (wł. *stiletto*) i *tinta* (por. Borejszo 2007: 43). W zebranym materiale leksykalnym można też odnaleźć nazwy o rodowodzie rosyjskim, gdyż tak kwalifikowane są m.in. rzeczowniki *zajawka* (STM: 238; SWO: 1341) i *oficjoza* (ros. *официоз*) (Michalewski 2001: 85). Taką samą

[35] Do lat 70. XIX w. polscy drukarze musieli pozyskiwać wiedzę fachową z zagranicznej prasy branżowej. Pierwsze rodzime czasopismo tego typu pt. „Czcionka" (1872–1876) powstało wszak 40 lat po pojawieniu się pierwszego na świecie, niemieckiego periodyku „Journal für Buchdruckerkunst" (1834–1919) (Tadeusiewicz 1982: 5; por. Jarosz 2021: 65).

proweniencję ma też zapewne słowo *letuczka* desygnujące niegdyś spotkanie redakcyjne, wszak odpowiednik *letučka* (ros. *летучка*) miał w „rosyjskim żargonie dziennikarskim" identyczne znaczenie (tak: Daucé 2017: 163).

Pewną grupę stanowią latynizmy, które pojawiały się w nomenklaturze wydawniczej, w tym prasowej, zwłaszcza w XVIII–XIX w. (Skorupska-Raczyńska 2000: 160). Do tego zbioru można zaliczyć m.in. wyrazy *addytament* (łac. *additamentum*), *antykwa* (łac. *antiquus*), *artykuł* (łac. *articulus*), *kontra* (łac. *contra*), *suplement* (łac. *supplementum*) oraz zespolenie *fracta pagina*. Obok tych jednostek leksykalnych w analizowanym profesjolekcie funkcjonują rzeczowniki o rodowodzie greckim, np. *efemeryda* (gr. *ephḗmeros*) i *nekrolog* (gr. *necrologium*). Należy przy tym zaznaczyć, że nazwy pochodzące z wymienionych w tym akapicie języków są obecnie uznawane za internacjonalizmy, o czym będzie jeszcze mowa.

Pragnę podkreślić, że zaliczając poszczególne określenia do konkretnych rodzajów zapożyczeń, bazowałam na informacjach leksykograficznych i utrwalonych w opracowaniach (por. Pajewska 2003: 174). Mam jednak świadomość, że branżowe nazwy trafiały do polszczyzny różnymi drogami, niekoniecznie w wyniku bezpośredniego transferu z macierzystego nacjolektu. Odtworzenie tych skomplikowanych procesów wymaga odrębnych badań, o czym przekonują choćby dzieje wyrazu *interview* funkcjonującego w języku polskim już w XIX w. Zbigniew Bauer (2000c: 192) twierdził, że słowo to ma „zarówno źródłosłów angielski, jak i francuski (*entrevue* = […] od *s'entrevoir*)" (por. Mańczak-Wohlfeld 2006: 123). Z takim ujęciem koresponduje objaśnienie zawarte w oksfordzkim leksykonie etymologicznym, w którym podano, że rzeczownik rzeczywiście wywodzi się od francuskiego *entrevue*, ale obecną we współczesnym języku francuskim formę *interview* zapożyczono z angielszczyzny (e-ED). Nie ma natomiast pewności, jaką drogą leksem ten dotarł na grunt polski, chociaż w słownikach konsekwentnie informuje się o angielskim rodowodzie (WSO: 557). Dane leksykograficzne na temat pochodzenia innych nazw branżowych także bywają zróżnicowane. W przypadku słowa *inserat* w różnych leksykonach wskazywano genezę niemiecką (SJK/2: 97), łacińską (SWA: 163; PSO: 46) i niemiecko-łacińską (od niem. *Inserat*, od łac. *insero* 'wsadzam') (e-SD; WSO: 548), a w słowniku wileńskim informowano o proweniencji francuskiej (SJZ: 421). Należy mieć zatem na uwadze, że niektóre informacje mogą być błędne, nieprecyzyjne albo wymagające weryfikacji. Świadczy o tym zresztą przykład rzeczownika *puf* występującego w XIX w. w połączeniach z przymiotnikami *dziennikarski* i *gazeciarski* – w ilustrowanym zbiorze Arcta (SIA/2: 464) oraz w słownikach wileńskim (SJZ: 1327) i warszawskim (SJK/5: 428) podano,

że wyraz ma rodowód angielski, choć – jak zapewnia Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (1995: 35) – pochodzi z języka francuskiego (fr. *pouf*) (por. e-SD).

W oparciu o różne klasyfikacje zapożyczeń (Obara 1989; Mańczak-Wohlfeld 1995; Sękowska 2007; Witalisz 2016) można wyodrębnić w branżowym słownictwie stosowanym przez dziennikarzy prasowych kilka podzbiorów:

1) zapożyczenia właściwe – nazwa obca przejęta w oryginalnej postaci z zachowaniem zakresu pojęciowego, formy i wymowy: *byline*, *entrefilet*, *faits divers*, *for your background*, *home delivery*, *insight story*, *on the record*;
2) zapożyczenia semantyczne[36] – przypisanie znaczenia nazwy obcej rodzimej formie: *ears* → *uszy* ('małe moduły usytuowane na pierwszej stronie gazety, obok jej tytułu'; Bastian, Case 1943: 389), *morgue* → *kostnica* ('archiwum redakcyjne' [MM-PD: 138]; też: Bastian, Case 1943: 392), *tombstone* → *nagrobek* ('ułożenie tytułów tekstów na podobnej wysokości i oddzielenie tych materiałów pionowymi liniami'; Bastian, Case 1943: 397);
3) kalki – zastąpienie nazwy obcej rodzimym odpowiednikiem:
   - słowotwórczo-semantyczne – wyrażenie tego samego sensu w nowej strukturze powstałej w wyniku przetłumaczenia nazwy obcej: *freelancer* → *wolny strzelec* (*free* + *lancer*; por. Lewiński 2000: 194), *Leitartikel* → *artykuł kierujący* (*leiten* + *Artikel*; tak: [Trzebiński] 1939: 88; por. Rathmann 2006: 44), *Sitzredakteur* → *redaktor od siedzenia* (*sitz* + *Redakteur*)[37];
   - frazeologiczne – dosłowne przetłumaczenie obcej konstrukcji wyrazowej z zachowaniem liczby członów i często też ich kolejności: *art director* → *dyrektor artystyczny*, *deep throat* → *głębokie gardło*, *french door* → *francuskie drzwi*, *grand reportage* → *wielki reportaż*, *guest column* → *felieton gościnny*[38].

[36] Nazwę *zapożyczenie semantyczne* odnoszę do „leksemów rodzimych, które rozszerzyły swoje znaczenia pod wpływem obcym, [i] leksemów będących formalnymi odpowiednikami obcych słów, których sens zapożyczają" (Witalisz 2016: 68). W rezultacie nie wyróżniam kalk semantycznych jako osobnej kategorii.

[37] W tej grupie mieściłyby się zaproponowane przez Żegotę Wywiałkowskiego rzeczowniki *wartkotłocznia* i *szybkoprasa* (SCP), które miały zastąpić germanizm *Schnellpresse* spolszczony do postaci *sznelprasa*. Nie udało się jednak odnaleźć dowodów świadczących o stosowaniu tych neologizmów w środowisku prasowym.

[38] W literaturze przedmiotu wyróżniane są też inne rodzaje zapożyczeń (np. kalki składniowe), ale nie są one reprezentowane w zebranym materiale językowym.

W tym kontekście należy zaznaczyć, że w omawianym języku zawodowym funkcjonują różne jednostki leksykalne mające dokładne odpowiedniki na gruncie angielskim, przy czym nie jest jasne, w jaki sposób nazwy te pojawiły się w polszczyźnie. Mowa o branżowych określeniach typu *junior editor = młodszy redaktor*, *night editor = redaktor nocny* oraz *newspaperwoman = gazeciarka* i *filler = wypełniacz* [MM-PD: 137]. W dziennikarskiej nomenklaturze można ponadto odnaleźć półkalki, czyli sformułowania zmodyfikowane w wyniku częściowej substytucji: *contract proof → proof kontraktowy* (por. Hand, Middleditch 2013: 350), *hot news → gorący news*. Niektórzy badacze uznają takie konstrukcje za formacje hybrydalne, posiadające element obcy i rodzimy (Witalisz 2016: 22), do których należałoby także zaliczyć formy jednoczłonowe *freelancerka*, *insertować* czy *półfiret*.

Wśród zapożyczeń wydziela się nazwy nieprzyswojone na gruncie języka-biorcy (*door-step interview*, *home delivery*) oraz zaadaptowane pod względem graficznym (ang. *essay → esej*; por. Dokulil 1979: 27), fonetycznym (fr. *metteur en pages → metrampaż*, fr. *nonpareille → nonparel*) czy fleksyjnym (ang. *background* D. l.poj. *backgroundu*, *sidebar* M. l.mn. *sidebary*) (por. Witalisz 2016). W fazie przyswajania jednostki leksykalnej naturalnym zjawiskiem jest zróżnicowanie wymowy (Bogusławska 1994: 2), które zostało prawdopodobnie utrwalone w wariantach graficznych typu: *borgis* || *burgos*, *cicero* || *cycero*, *edytorial* || *edytoriał*, *essayista* || *eseista*, *interview* || *interwiew*, *linotyp* || *lynotyp*. Z kolei rzeczownik *felieton* początkowo funkcjonował w oryginalnej pisowni *feuilleton*, następnie notowano formę *fejleton* odwzorowującą francuską artykulację, wreszcie zamieniono kolejność dwóch liter wewnątrz wyrazu – *feljeton*, co z jednej strony dokumentuje typowy proces adaptacji do rodzimego systemu fonologicznego (por. Mańczak-Wohlfeld 1992: 9), z drugiej zaś poświadcza okresowe rozchwianie fonetyczne. Przez pewien czas bowiem wymienione zapisy stosowano w rodzimym piśmiennictwie zamiennie. Warto też wspomnieć, że czasem na etapie przyswajania obcych leksemów operowano wariantami rodzajowymi (por. Siuciak 2013: 42), na co wskazują wyekscerpowane ze źródeł oboczne formy mianownika: *linotyp* || *linotypa*, *monotyp* || *monotypa*, *monolin* || *monolina* (por. Jarrige 2007).

W języku zawodowym polskich dziennikarzy prasowych można wyodrębnić kategorię internacjonalizmów, czyli nazw, które: „(1) należą do międzynarodowego zasobu leksykalnego; (2) w ogromnej części zostały utworzone na bazie słów greckich lub łacińskich; (3) oznaczają pojęcia głównie z zakresu polityki, filozofii, kultury, nauki, techniki, ekonomii, sztuki, sportu; (4) są rozpowszechnione w kilku (nie mniej niż w trzech) niespokrewnio-

nych językach lub o dalekim stopniu pokrewieństwa”[39] (Waszakowa 2005: 25; por. Maćkiewicz 1984: 181). Takie nazwy są oczywiście dostosowane do modeli fonetycznych, fleksyjnych czy składniowych poszczególnych nacjolektów (Lukszyn, Zmarzer 2001: 71), ale odpowiedniki funkcjonujące w innych językach opierają się na tym samym morfemie rdzennym (por. Felber, Budin 1994: 161). Nie zawsze jednak zachodzi w takich przypadkach zjawisko ekwiwalencji (Maćkiewicz 1984: 180–181), co ma związek z przekształceniami semantycznymi dokonującymi się często na etapie zapożyczania internacjonalizmu bądź jego funkcjonowania w danym języku (Witalisz 2016: 160).

W omawianej kategorii należy umieścić m.in. następujące składniki analizowanego profesjolektu:

- *artykuł* (ang. i fr. *article*, niem. *Artikel*, hiszp. *articulo*, szw. *artikel*[40]);
- *efemeryda* (ang. *ephemera*, fr. *éphémère*, niem. *Ephemeride*, hiszp. *efímera*, port. *efêmera*, lit. i szw. *efemera*);
- *edytorial* (ang. *editorial*, *fr. éditorial*, niem. *Editorial*, hiszp. i port. *editorial*);
- *fotoreportaż* (ang. i fr. *photoreportage*, niem. *Fotoreportage*, hiszp. *fotoreportaje*, ros. *фоторепортаж*);
- *kolumnista* (ang. *columnist*, niem. *Kolumnist*, hiszp. *columnista*, port. *colunista*, szw. *kolumnist*, bług. *колумнист*);
- *linotyp* (ang. i fr. *linotype*, niem. *Linotypie*, hiszp. *linotipo*, port. *linótipo*, lit. *linotipas*, szw. *linotyp*, ros. i bług. *линотип*);
- *publicysta* (ang. i szw. *publicist*, fr. *publiciste*, niem. *Publizist*, hiszp. i port. *publicista*, lit. *publicistas*, ros. i bług. *публицист*).

Powyższe wyliczenie nie jest oczywiście kompletne i można je uzupełnić kolejnymi wyrazami[41], np. *depesza*, *fotomontaż*, *edytor*, *interview*, *komentarz*, *korektor*, *reportaż* (por. Jarosz 2010c), oraz skrótowcami (Górnicz 2003: 33), wśród których wypada wymienić *DTP* powstały od wyrażenia *desktop publishing* i funkcjonujący m.in. na gruncie niemieckim, hiszpańskim,

[39] Internacjonalizmy występujące w nazewnictwie używanym przez dziennikarzy różnych specjalności omówiłam w jednym z artykułów (Jarosz 2010c).

[40] Odpowiedników szukałam w nacjolektach zaliczanych do języków słowiańskich (bułgarski, rosyjski), germańskich (angielski, niemiecki, szwedzki), romańskich (francuski, hiszpański, portugalski) i bałtyckich (litewski).

[41] Informacja o międzynarodowym charakterze nazw jest okazjonalnie notowana w słownikach ogólnych. Odpowiedni kwalifikator podano np. w objaśnieniu rzeczownika *dokumentalista* (ang. *documentalist*, fr. *documentaliste*, niem. *Dokumentalist*; e-WSŻ), przy czym wyraz powiązano jedynie z archiwistą i twórcą dzieł filmowych.

portugalskim, francuskim, włoskim, litewskim i szwedzkim. Niektórzy badacze do internacjonalizmów zaliczają także formanty słowotwórcze mające status międzynarodowy (Maćkiewicz 1984: 177; por. Dokulil 1979: 27), a nawet wzorce gatunkowe tekstów (Gajda [S.] 1999: 18). Na ogół kwalifikowane są w ten sposób morfemy pochodzenia łacińskiego i greckiego (np. *foto-*, *mono-*; Górnicz 2003: 29) oraz niektóre cząstki o rodowodzie angielskim (np. *web-*, *-ing*; Witalisz 2016: 165; Waszakowa 2019: 183). Elementy te chętnie wykorzystywane są do tworzenia nazw branżowych, terminów naukowych i technicznych, o czym będzie mowa w podrozdziale 8.3.

Zasób internacjonalizmów oraz szybko upowszechniających się obecnie anglicyzmów wyraźnie odznacza się na tle rodzimej leksyki. Ich obfitość wynika m.in. ze standaryzowania fachowej nomenklatury oraz wspomnianych międzynarodowych kontaktów zawodowych (znacznie ułatwionych dzięki elektronicznym narzędziom) i nabywania doświadczenia w zagranicznych ośrodkach medialnych (Witalisz 2016: 161). Bezpośrednio wiąże się z tym tzw. bilingwizm zawodowy (Lukszyn, Zmarzer 2001: 70), który w przypadku dziennikarzy prasowych objawia się w preferowaniu języka angielskiego w komunikacji z osobami innych narodowości wykonującymi ten sam zawód i przebywającymi w miejscach gromadzenia informacji czy dziania się ważnych wydarzeń. Nie jest to jednak najpewniej zjawisko nowe, skoro w *Encyklopedii wiedzy o prasie* wynotowano listy branżowych terminów angielskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich odpowiadających semantycznie polskim określeniom. Należy też zaznaczyć, że liczne formy pochodzące z języków obcych posiadają rodzime odpowiedniki (np. *edycja* || *wydanie*, *fosa* || *pool*, *press kit* || *teczka prasowa*, *składacz* || *designer*), ale ponieważ zapożyczenia branżowe ułatwiają porozumienie na arenie międzynarodowej, często traktowane są przez dziennikarzy jako nazwy podstawowe (Felber, Budin 1994: 160; Lukszyn, Zmarzer 2001: 65).

***

Dziennikarstwo prasowe obejmuje gromadzenie informacji, weryfikowanie danych, planowanie układu tekstu i zdjęć, projektowanie graficzne, kontrolę produkcji drukarskiej czy prowadzenie kampanii promocyjnych, co pociąga za sobą używanie określeń pochodzących z innych systemów nazewniczych ukształtowanych na polskim bądź obcym gruncie. Opisane powyżej zależności i zjawiska nie są niczym wyjątkowym w kontekście mechanizmów obserwowanych w innych profesjolektach funkcjonujących w polszczyźnie i innych językach narodowych. Relacje wewnątrzodmianowe, międzyodmianowe i mię-

dzyjęzykowe rodzą się w wyniku naturalnego rozwoju konkretnej dziedziny, poszukiwania adekwatnych nazw, dążenia do precyzyjnego identyfikowania zjawisk, różnicowania bądź systematyzowania jednostek leksykalnych, a niekiedy nawet skłonności do nomenklaturowego efekciarstwa czy wskutek przypadkowego zetknięcia się z formą atrakcyjną pod jakimś względem. Branżowe nazewnictwo zawsze jest też w pewnym stopniu zależne od przeobrażeń dokonujących się w subkodach tematycznie bliskich oraz rozwijających się na gruncie innych nacjolektów. Użytkownicy nie mogą wszak „nie reagować na zmiany zachodzące w obrębie pokrewnych systemów, jeśli zawarta w nich wiedza […] staje się dla nich wspólna" (Lukszyn, Zmarzer 2001: 85).

8.3. Sposoby generowania słownictwa

Wśród podstawowych metod tworzenia nowych nazw wymieniane są na ogół trzy typy derywacji: formalna (zmiana struktury morfologicznej wyrazu; neologia), semantyczna (modyfikacja znaczenia istniejącego słowa; neosemantyzacja) i frazeologiczna (przekształcenie struktury lub znaczenia stałego związku wyrazowego albo konstruowanie nowych połączeń)[42]. W przypadku generowania leksyki branżowej wykorzystywane są wszystkie wymienione sposoby, choć badacze sugerują czasem prymat jednego z nich. Przykładowo Marta Karamańska (1991: 254–255) stwierdziła, że w przypadku języków zawodowych powstających w grupach twórczych, artystycznych dominuje neosemantyzacja, a w kręgach osób trudniących się działalnością techniczną – słowotwórstwo. Taką tezę trudno jednak zweryfikować, ponieważ w każdym profesjolekcie, również używanym przez dziennikarzy prasowych, wyzyskuje się oba mechanizmy i ustalenie konkretnych proporcji między nimi wymagałoby drobiazgowych badań. Rzadko natomiast nawiązuje się w opracowaniach do neofrazeologizacji, co mogłoby wskazywać na marginalny charakter tej metody, do czego powrócę w poniższym omówieniu.

Istotą derywacji formalnej jest – jak wspomniałam – utworzenie nowej formy w wyniku przekształcenia istniejących już słów. Jeśli nowa nazwa jest oparta na tym samym morfemie rdzennym co wyraz fundujący, wówczas mamy do czynienia z derywacją *sensu stricto*, gdy zaś zawiera więcej niż

[42] Niektórzy badacze wśród sposobów tworzenia nowych nazw wymieniają zapożyczanie gotowych form z innych języków (tak: Górnicz 2003: 30). Moim zdaniem jest to jednak metoda uzupełniania słownictwa, nie zaś generowania (produkowania) nowych składników.

jeden morfem leksykalny, wtedy mówimy o kompozycji[43] (Dokulil 1979: 30; por. Skarżyński 1999: 101). W tym drugim przypadku utworzone konstrukty można podzielić na następujące kategorie:

a) złożenia właściwe – trwałe zespolenie dwóch wyrazów za pomocą interfiksu[44]: *czter*(*y*) + *-o-* + *miesięcznik* → *czteromiesięcznik*, *fakt* + *-o-* + *montaż* → *faktomontaż*, *teczk*(*a*) + *-o-* + *nosiciel* → *teczkonosiciel*, *wierszówk*(*a*) + *-o-* + *tłuk* → *wierszówkotłuk*;
b) złożenia kontaminacyjne – skrzyżowanie dwóch słów posiadających pewną część wspólną (tzw. węzeł) (Ochmann 2009: 294): *niedorzeczny* + *rzecznik* → *niedorzecznik*, *paparazzo* + *aparat* → *paparat*;
c) zrosty (też: *złożenia niewłaściwe*) – połączenie dwóch lub więcej wyrazów bez zmieniania ich budowy morfologicznej bądź wprowadzania składników zespalających: *pack* + *shot* → *packshot*[45], *pół-* + *dziennik* → *półdziennik*, *radio* + *depesza* → *radiodepesza*.

Z kolei modyfikowanie struktury pojedynczego wyrazu dokonuje się w wyniku derywacji[46] (zob. Grabias 1981; Kaproń-Charzyńska 2005; Jadacka 2017):

a) postępowej/dodatniej – rozbudowanie struktury poprzez dodanie morfemu słowotwórczego (MS) do morfemu rdzennego (MR):
   a. prefiksalna – umieszczenie MS przed MR: *mini-* + *rozkładówka* → *minirozkładówka*, *ober-* + *redaktor* → *oberredaktor*, *śród-* + *lead* → *śródlead*;
   b. sufiksalna – dołożenie MS za MR (czasem również za innym MS): *dekad*(*a*) + *-ówka* → *dekadówka*, *podwał* + *-ik* → *podwalik* [*ł*:*l'*], *wierszówk*(*a*) + *-owiec* → *wierszówkowiec*;

---

43 Kompozycję można scharakteryzować, stosując podział na 5 podstawowych typów derywacji (postępowa/dodatnia, wsteczna/ujemna, paradygmatyczna, alternacyjna, prozodyczna) i uznając uzyskane konstrukty za rezultaty derywacji mieszanej (por. Kaproń-Charzyńska 2005: 48–49). Zdaniem I. Bajerowej (1980: 53) budowanie złożeń jest typowym na gruncie terminologii technicznej procesem nominacyjnym mającym wyraźny wpływ na sposób tworzenia nazw w języku ogólnym (por. Jadacka 1981: 239).

44 Podczas tej operacji zazwyczaj usuwa się morfem fleksyjny z wyrazu umieszczanego na początku złożenia.

45 W przypadku rzeczownika *packshot* połączenie obu składników w jedną strukturę mogło się dokonać na polskim gruncie na etapie adaptacji fleksyjnej (*packshoty*, *packshotów*). W języku angielskim oba człony są bowiem samodzielne i funkcjonują w postaci wyrażenia *pack shot* (e-L). Do kategorii zrostów można byłoby z kolei zakwalifikować również wyrazy *newsroom*, *stylebook* czy *freelance* z zastrzeżeniem, że powstały one poza polszczyzną i zostały przejęte w gotowej formie.

46 Wymieniam tylko te rodzaje derywacji, dzięki którym utworzono zebrane nazwy.

c. prefiksalno-sufiksalna – dołączenie różnych MS po obu stronach MR: *nad- + redaktor + -ka → nadredaktorka*, *pod- + tytuł + -ik → podtytulik* [*ł*:*l'*], *sub- + subskrybent + -ka → subskrybentka*;

b) wstecznej/ujemnej – usunięcie jakiegoś segmentu wyrazu:
  a. desufiksacja – eliminacja MS umieszczonego za MR: *korespondencja – -encj- → koresponda*;
  b. mutylacja – redukcja nierespektująca granic morfologicznych: *fotoedytor → fotoed*, *korespondencja → korespa*;

c) wymiennej – usunięcie jednego MS i zastąpienie go innym tego samego typu:
  a. prefiksalna: *podwał* {– *pod-* + *nad-*} → *nadwał*;
  b. sufiksalna: *bulwarówka* {– *-ówka* + *-owiec*} → *bulwarowiec*, *felietonista* {– *-ista* + *-arz*} → *felietoniarz*, *popołudniówka* {– *-ówka* + *-owiec*} → *popołudniowiec*;

d) paradygmantycznej (fleksyjnej) – dodanie, usunięcie lub zmiana morfemu fleksyjnego: *dziennikarz + -yć → dziennikarzyć*, *infografika – -a → infografik*, *przelewać – -ać → przelew*, *snap + -ować → snapować*[47];

e) alternacyjnej – wymiana fonemów w obrębie morfemu: *redaktor → redachtor* [*k*:*ch*], *target → targiet* [*g*:*g'*].

Wymieniona na początku wyliczenia prefiksacja służyła w środowisku prasowym m.in. do zwrócenia uwagi na wyjątkowość zjawiska desygnowanego przez derywowane słowo (*super- + czołówka*), ale też do wyrażenia negacji (*nie- + codziennik*, *nie- + regularnik*), stwierdzenia nieaktualności jakiegoś stanu (*eks- + redaktor*), braku czegoś (*bez- + etatowiec*) bądź do określenia wielkości (*mega- + grafika*, *mikro- + wywiad*, *mini- + nadwał*) czy zależności względem innych podmiotów, obiektów itd. (*nad- + redaktor*, *pod- + redakcja*, *sub- + tytuł*). Sufiksację wykorzystywano natomiast m.in. do tworzenia nazw osobowych przy użyciu typowych przyrostków: *-ant* (*motoryzant*, *prenumerant*, *serwisant*), *-arz* (*fosiarz*, *komiksiarz*, *makieciarz*), *-ent* (*inserent*, *subskrybent*), *-ista* (*artykulista*, *interwiewista*), *-owicz* (*kurierowicz*, *makietowicz*) czy *-owiec* (*depeszowiec*, *newsowiec*, *papowiec*) (por. Szymczak 1979: 55–56; Piekot 2008: 58). Formanty te często dołączano do wyrazów oznaczających gatunki wypowiedzi (*artykularz*, *felietoniarz*, *wzmiankarz*) lub rodzaje periodyków (*dziennikowiec*, *miesięcznikarz*, *tygodnikarz*) albo do ich tytułów (*czasownik*, *expressowiec*, *faktowiec*, *przeglądowicz*, *szpilkowiec*). Trzeba

[47] Cząstki *-ać*, *-eć*, *-ić*, *-nąć*, *-ować*, *-yć* stosowane w tworzeniu czasowników uznaję za niesufiksalne, dlatego słowa powstałe w wyniku ich dodania lub usunięcia zaliczam do derywatów paradygmatycznych (Jadacka 2017: 90).

jednak zaznaczyć, że niektóre rzeczowniki zawierające wymienione sufiksy mogły zostać utworzone za pomocą ekwiwalentnych morfemów poza polszczyzną i zostać zapożyczone w gotowej postaci. Przykładem może być leksem *felietonista*, który pojawił się w języku polskim najpewniej w wyniku adaptacji francuskiego słowa *feuilletoniste* (EWP: 271). Przemawia za tym nie tylko jego obecność w tamtejszej prasie z początku XIX w. [RP/1805/28], ale też występowanie w późniejszym o kilka dekad rodzimym piśmiennictwie wariantów graficznych *feuilletonista*, *fejletonista* i *feljetonista* świadczących o przyswajaniu romanizmu. W nomenklaturze dziennikarskiej liczne są ponadto derywaty z przyrostkiem *-er*, choć w tym przypadku procesy słowotwórcze dokonywały się na ogół na gruncie angielskim (*fixer*, *interviewer*, *layouter*), francuskim (*kliszer*, fr. *clicher*) bądź niemieckim (*zecer*, niem. *Setzer*). Sufiksacja służyła ponadto do tworzenia feminatywów, które powstawały w wyniku zastosowania morfemów wyrażających kategorię żeńskości (Dokulil 1979: 68): *-ka* (*kolumnistka*, *layouterka*, *stringerka*, *wzmiankarka*), *-(n)ica* (*drzeworytnica*) i *-czyni* (*nakładczyni*, *sprawozdawczyni*, *wydawczyni*). Należy przy tym zaznaczyć, że część nazw z formantem *-ka* oznacza zarówno kobietę, jak i rodzaj działalności (*dziennikarka*, *freelancerka*, *fotoreporterka*, *reporterka*) (por. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010). Co więcej, wiele rzeczowników zawierających ten sufiks desygnuje przedmioty, np. urządzenia wykorzystywane w środowisku wydawniczym (*amerykanka*, *fotoskładarka*, *składaczka*). Podobna sytuacja dotyczy morfemu *-(n)ica* – o ile bowiem *wierszowiec* to dziennikarz wynagradzany w systemie „od wiersza", o tyle *wierszownica* była przyrządem używanym przez zecera do układania czcionek.

Sufiksacja jest też podstawowym sposobem konstruowania nazw miejsc oraz ekspresywizmów. W pierwszym przypadku największa produktywność cechuje przyrostki *-alnia* (*przygotowalnia*, *składalnia*) *-arnia* (*kliszarnia*, *lepiarnia*, *powielarnia*), *-ornia* (*korektornia*) i *-ownia* (*linotypownia*, *stereotypownia*), dzięki którym utworzono wyrazy oznaczające określone przestrzenie w redakcji lub drukarni. Z kolei dołączanie do morfemów rdzennych formantów *-ik* (*artykulik*, *drzeworycik*, *felietonik*, *modulik*), *-ek* (*kryminałek*, *kurierek*, *szpigielek*), *-ka* (*kroniczka*, *makietka*, *rycinka*, *winietka*), *-yk* (*komentarzyk*, *reportażyk*) oraz *-as* (*artykulas*) i *-isko* (*artykulisko*) skutkowało generowaniem słów, które w zależności od kontekstu mogą mieć wydźwięk pozytywny lub negatywny. Możliwość dwojakiej interpretacji derywatów z sufiksami zdrabniającymi sprzyja zdaniem J. Fras (2012: 26) produktywności prefiksu *mini-* chętnie łączonego obecnie z terminami desygnującymi gatunki medialne: *minifelieton*, *minikomentarz*, *minireportaż*. Ekspresywne, stylistycznie nacechowane wyrazy

tworzone są ponadto w wyniku derywacji alternacyjnej (Grabias 1981: 114), która została wymieniona powyżej w ostatnim podpunkcie wyliczenia.

W branżowej nomenklaturze – jak wspomniałam w podrozdziale 8.2.3. – znajdują się nazwy zawierające składniki uznawane za elementy międzynarodowego (choć nieuniwersalnego) systemu morfologicznego (Górnicz 2003: 30), tzn.:

a) prefiksy/prefiksoidy[48] greckie: *foto-* (*fotoedycja*), *hekto-* (*hektograf*), *helio-* (*heliograwiura*), *krypto-* (*kryptoreklama*), *mega-* (*megagrafika*), *mikro-* (*mikrowywiad*), *mono-* (*monolina*), *steno-* (*stenograf*), *stereo-* (*stereotyper*), *tele-* (*teleskryptor*);
b) prefiksy/prefiksoidy łacińskie: *eks-* (*eksredaktor*), *ekstra-* (*ekstraskładanie*), *info-* (*infopakiet*), *inter-* (*interlinia*), *pre-* (*prebook*), *re-* (*relaunch*), *sub-* (*subtytuł*), *super-* (*superrewizja*), *wice-* (*wicenaczelna*);
c) sufiksy/sufiksoidy greckie: *-graf* (*chemigraf*), *-gram* (*fototelegram*), *-typia* (*autotypia*).

Wymienione cząstki stosowane są w identycznej funkcji i tożsamym znaczeniu w wielu językach, dlatego skonstruowane przy ich użyciu wyrazy uznaje się automatycznie za internacjonalizmy klasycyzowane (Lukszyn, Zmarzer 2001: 78; por. Gajda [S.] 1999). Obecnie wśród międzynarodowych formantów wymienia się też angielskie afiksy *e-* (*e-prenumerata*, *e-tygodnik*, *e-wydanie*), *net-* (*netzin*), *web-* (*webzin*) oraz *-er* (*stringer*, *fake-newser*) i *-ing* (*editing*, *friling*) (Waszakowa 2019: 183–186), które wykorzystano do stworzenia dziennikarskich profesjolektyzmów, choć niektóre z nich zapożyczono w gotowej formie. Biorąc zatem pod uwagę genezę składników morfologicznych, można w obrębie analizowanego słownictwa wydzielić następujące typy neologizmów:

a) rdzenne – zbudowane z rodzimych elementów: *popołudnie* + *-ówka* → *popołudniówka*, *pół-* + *tygodnik* → *półtygodnik*, *współ-* + *wydawca* + *-czyni* → *współwydawczyni*;
b) symbiotyczne – skonstruowane z komponentów rodzimych i obcych, w tym międzynarodowych (por. Grabias 2019: 174): *bold* + *-ować* → *boldować* [ang. + pl.], *mega-* + *wywiad* → *megawywiad* [gr. + pl.],

---

48 W polskiej i zagranicznej literaturze używa się nazw *prefiksoid* i *sufiksoid*, aby uwypuklić, że cząstki typu *foto-*, *mini-* czy *super-* sytuują się pomiędzy morfemami rdzennymi i afiksami (Kaproń-Charzyńska 2005: 35–47; Waszakowa 2005: 52–65). Badacze traktują je często jako człony złożeń i stwierdzają płynność granic między derywacją i kompozycją, sugerując nierzadko konieczność wyodrębnienia dodatkowych typów derywacji postępowej: prefiksoidalną oraz sufiksoidalną (por. Burkacka 2010).

super- + *czołówka* → *superczołówka* [łac. + pl.], *traffic* [*trafik*] + *-owiec* → *trafikowiec* [ang. + pl.];

c) neologizmy-ksenizmy – zbudowane ze składników obcego pochodzenia[49]: *foto-* + *esej* → *fotoesej* [gr. + ang./fr.], *helio-* + *grawiura* → *heliograwiura* [gr. + fr.], *sub* + *story* → *substory* [łac. + ang.][50].

Finalizując omówienie derywacji formalnej, trzeba jeszcze zaznaczyć, że częste są przypadki łączenia sufiksacji z kompozycją (Dokulil 1979: 35). Potwierdzają to liczne nazwy powstałe np. w wyniku dodania interfiksów oraz sufiksów do rzeczowników i liczebników: *dw*(*a*) + *-u-* + *dzień* + *-ik* → *dwudnik*, *dw*(*a*) + *-u-* + *szpalt*(*a*) + *-ówka* → *dwuszpaltówka*, *dziesięć* + *-o-* + *dzień* + *-owiec* → *dziesięciodniowiec*, *jeden* + *-o-* + *łam* + *-ówka* → *jednołamówka*, *kilk*(*a*) + *-u-* + *wiersz* + *-ówka* → *kilkuwierszówka*, *wiel*(*e*) + *-o-* + *nakład* + *-ówka* → *wielonakładówka*.

Drugą metodą generowania profesjolektyzmów jest derywacja semantyczna, której istotą jest zastosowanie funkcjonującej „w języku nazwy w odniesieniu do nowego pojęcia" (Dokulil 1979: 28), tzn. do określonej klasy zjawisk charakterystycznych dla danej dziedziny lub profesji precyzowanej często dzięki użyciu konkretnej przydawki (np. *dziennikarski*, *redakcyjny*) (por. Bugajski 1977: 4). Zazwyczaj w tym procesie wykorzystywane są elementy języka ogólnego, co jest typową praktyką nie tylko w środowiskach zawodowych (por. Lukszyn, Zmarzer 2001: 77). Biorąc pod uwagę charakter zależności między znaczeniami znaków językowych, wyodrębnia się następujące rodzaje neosemantyzacji (Grabias 2019: 192):

1. przeniesienie nazwy w wyniku:
   a) podobieństwa znaczeń – metafory motywowane zbieżnością:
      - cech fizycznych, w tym wyglądu (*akwarium*, *broda* {*na literze*}, *nagrobek*), kształtu (*chorągiewka*, *kolanko*, *portki*, *serek*, *studnia*), usytuowania (*czoło*, *nóżka*, *plecy*, *ucho*), rozmiaru (*tasiemiec*);
      - innych właściwości: *esperal* ('dodatek do pisma wszywany do numeru'), *kąsek* ('atrakcyjny temat'), *kupa* ('tekst słabej jakości'), *kostnica* ('archiwum');
      - funkcji: *dromader* ('kolporter prasy konspiracyjnej'), *przyprawić* ('poprawić walory materiału'), *surowiec* ('informacje i materiały,

---

[49] Podział na neologizmy rodzime, symbiotyczne i neologizmy-ksenizmy zaproponowali J. Lukszyn i W. Zmarzer (2001: 77–78), analizując systemy terminologiczne i ograniczając składniki obcego pochodzenia do afiksów internacjonalnych.

[50] Niektóre wymienione w wyliczeniu nazwy powstały na obcym gruncie (np. *heliograwiura*), ale z perspektywy polskiej nie zawierają rodzimych składników.

z których ma powstać materiał'), *szkielet* ('ramowa struktura tekstu'), *szpunt* ('materiał, który ma wypełnić puste miejsce na stronie');

b) styczności znaczeń – metonimie: *czapka* ('materiał na pierwszą stronę, czyli na tzw. *czoło*'), *drogowiec* ('reporter zajmujący się sprawami i inwestycjami drogowymi'), *dwójka* ('tekst o objętości dwóch łamów'), *kamera* i *telewizor* ('dziennikarz telewizyjny'), *ryj* ('celebryta, gwiazda'); też eponimy: *konar*, *michałek* (por. Witaszek-Samborska 2006);

2. przeniesienie znaczenia wskutek:
   a) podobieństwa nazw – paronimy: *fryzjernia* ('miejsce pracy fryzjera' → 'budynek redakcji pisma Ludwika Fryzego'), *naczelnik* ('osoba kierująca instytucją, dowodząca organizacją' → 'redaktor naczelny'), *nocnik* ('naczynie wykorzystywane do załatwiania czynności fizjologicznych' → 'redaktor nocny'[51]);
   b) styczności nazw – elipsy: *kotlet* ('impreza, podczas której fotoreporter robi zdjęcia'; prawdopodobnie od: *grać do kotleta* 'zarabiać, grając w lokalach i restauracjach'); też: opuszczenie jednego z członów nazwy: *redaktor dyżurny → dyżurny*, *redaktor naczelna → naczelna*.

W repertuarze neosemantyzmów znajduje się spory zbiór jednostek leksykalnych, które oznaczają powszechnie części ciała człowieka i które odniesiono do zjawisk fachowych, tzn. do segmentów wydzielanych w obrębie strony periodyku i zarazem materiałów umieszczanych w tych przestrzeniach (*czoło*, *nóżka* {*redakcyjna*}, *stopka* {*redakcyjna*}, *ucho*), do elementów tekstu (*główka* 'lid', *korpus*), układu zawartości (*kolanko*), do tylnej okładki (*plecy*) i pracowników wykonujących różne zadania (*oczko*). Z kolei wyrazy desygnujące prymarnie zwierzęta i owady wykorzystano do identyfikacji nieprawidłowości (*bąk* {*dziennikarski*}, *kaczka* {*dziennikarska*}, *rybka*), osób (*dromader*, *ryś*, *wiewiórka*, *wyjec pospolity*), konkretnych znaków interpunkcyjnych (*żaby*) i tekstów o określonych właściwościach (*kobyła*) (por. Jarosz 2010a). Charakterystyczne jest ponadto używanie nazw osobowych w odniesieniu do zjawisk nieożywionych, czego przykładami mogą być rzeczowniki *bękart*, *sierota*, *szewc*, *wdowa* i *wisielec* oznaczające błędy edytorskie oraz

[51] W jednym z opracowań wyrazy *nocnik* i *surówka* uznano za profesjolektyzmy powstałe w wyniku sufiksacji nazw pospolitych (Król-Kumor 2018: 94) i o ile rzeczywiście rzeczowniki te utworzono dzięki takiej operacji słowotwórczej, o tyle proces ten nie dokonał się na gruncie języka zawodowego dziennikarzy.

leksem *wariat* desygnujący materiał napisany w celu rozładowania napięcia emocjonalnego. Z realiami zawodowymi skojarzono także nazwy żywności (*kotlet*, *serek*, *surówka*, *torcik*), istot nadprzyrodzonych (*chochlik* {*drukarski*}, *diablik* {*drukarski*}, *lucyfer* {*drukarski*}), elementów garderoby (*czapka*, *mankiet*, *portki*) czy obiektów budowlanych (*balkonik*, *okienko*, *sufit*)[52]. Co istotne, omawiane słowa pełnią zwykle w kręgach dziennikarskich funkcję informacyjną (*belka*, *czoło*, *główka*), rzadziej ekspresywną (*kupa*, *nocnik*, *ryj*) (por. Grynkiewicz 1986: 112).

Trzecią metodą generowania nazw jest derywacja frazeologiczna, którą – jak wspomniałam – dość rzadko omawia się w przypadku opisu języków zawodowych. Ma to być może związek z łączeniem tego procesu głównie z modyfikowaniem istniejących związków wyrazowych (Lewicki 2003: 222), tzn. z ich rozwijaniem (uzupełnianiem), skracaniem, kontaminowaniem, wymienianiem składników, regulowaniem ich formy gramatycznej, rozszerzaniem łączliwości i zmienianiem znaczenia (Bąba 1986: 22–29). W profesjolektach takie operacje są jednak w moim przekonaniu niezbyt częste, ponieważ przekształcanie już funkcjonujących, ustabilizowanych zespoleń może stwarzać ryzyko niepowodzenia komunikacyjnego w związku z możliwością zrozumienia nazwy w pierwotny sposób (por. Jadacka 1981: 231). Najważniejszym źródłem branżowych frazeologizmów jest więc ich samoistne generowanie, tzn. kreacja zupełnie nowych konstrukcji reprezentujących jedno pojęcie i cechujących się zazwyczaj stabilną kolejnością członów[53] (por. Dokulil 1979: 29).

Wśród neofrazeologizmów[54] powstałych w środowisku prasowym można wyodrębnić różne kategorie, biorąc pod uwagę np. kryterium formalne (Lewicki 1983). Liczne są swoiste wyrażenia rzeczownikowe, na ogół dwuczłonowe (*artykuł czołówkowy*, *gazeta-matka*, *korespondent tekstowy*, *tytuł jednoszpaltowy*, *układ firankowy*) i trójczłonowe (*chorągiewka w prawo*, *numer na*

---

52 Niektóre nazwy można ułożyć w szeregi asocjacyjne, np. *oddech* (‘krótki tekst oddzielający długi materiał od reszty numeru’) – *dmuchać tekst* (‘nadmiernie go rozszerzać’) – *powietrze* (‘puste miejsce na stronie’).

53 Niektórzy badacze właśnie w taki sposób rozumieją termin *derywacja frazeologiczna* (por. Jaroszewicz 2016: 62–63), ale rzadko opisywane są metody tworzenia branżowych połączeń wyrazowych.

54 Lingwiści posługujący się nazwą *neofrazeologizm* na ogół nie precyzują jej zakresu pojęciowego (np. Wilkoń 2000: 97; Piekot 2008: 128). Nie ma więc pewności, czy łączą ją tylko ze zmodyfikowanymi związkami wyrazowymi, czy też odnoszą również do zupełnie nowych konstrukcji. W niniejszym opisie używam tego terminu w tym szerszym ujęciu (zob. Kania 1996).

okaz, *redaktor od siedzenia*), a także zwroty desygnujące procesy i czynności (*być na temacie*, *kleić makietę*, *pisać do online'u*, *ściągnąć z okładki*). W zebranym materiale leksykalnym występuje też jedna spetryfikowana fraza (*Tytuł nie obcas, nie musi pasować*)[55]. Branżowe związki wyrazowe można także podzielić ze względu na zakres ich użycia, wyznaczając zbiór nazw powszechnie znanych (*drukować w odcinku*, *kronika bieżąca*) i stosowanych lokalnie (*kurier różowy*, *szałas fakira*). Z łatwością można ponadto wyróżnić konstrukcje neutralne (*inserat tekstowy*, *kolegium wyprzedzeniowe*, *moduł śródtekstowy*) i ekspresywne (*bohater za pół litra*, *łowca ryjów*, *mieć sprężynę w brzuchu*), zawierające wyrazy rodzime (*łamanie kolankowe*, *nagłówek jednopiętrowy*, *ogłoszenie drobne*) lub rodzime i zapożyczone (*deadline na kolumnę*, *lid czołówkowy*, *wydanie online*)[56].

Na zakończenie niniejszych rozważań należy wspomnieć o zjawisku kompresji, czyli o redukowaniu nazw o człony bądź elementy reprezentujące składniki (części) pojęcia. Proces ten jest motywowany dążeniem do ekonomii wypowiedzi, tzn. umożliwieniem przekazania jak największej „porcji informacji przy zastosowaniu jak najmniejszej ilości środków językowych" (Sitkowski 2011: 153; por. Bugajski 1977: 104). Wśród zabiegów kompresyjnych wyróżniane są rozmaite, częściowo wspominane już powyżej metody (Lejčik 1981: 70–71; Górnicz 1997: 27):

a) fonetyczne – modyfikacja mająca na celu ułatwienie artykulacji (np. wymiana lub eliminacja głosek)[57]: *feuilleton → felieton*, *flash → flesz*;
b) derywacyjne – zmiana struktury nazwy obejmująca np.:
   a. usunięcie jednego z członów i równoczesną zmianę formy innego składnika poprzez dodanie/wymianę morfemu słowotwórczego: *pismo codzienne → codziennik* (Białoskórska 1992: 120), *dziennik poranny → poranniak*, *egzemplarz sygnałowy → sygnałówka*;
   b. redukcję jednego członu i równoczesne skrócenie innego składnika: *magazyn luksusowy → luksus*, *odbitka ozalidowa → ozalid*;

[55] W zgromadzonym materiale leksykalnym nie pojawiły się wyrażenia określające, ale niewykluczone, że swoiste zespolenia tego typu stosowano w komunikacji redakcyjnej bądź funkcjonują w niej obecnie.

[56] Połączenia wyrazowe zawierające wyłącznie składniki obcego pochodzenia są zapożyczane w gotowej formie (*french door*) i bywają zastępowane tzw. kalkami frazeologicznymi (*francuskie drzwi*).

[57] M. Górnicz (1997: 28) słusznie stwierdził, że połączenie przez V.M. Lejčika (1981: 71) kompresji fonetycznej z tworzeniem skrótowców jest nieadekwatne. Upraszczanie nazw w celu ułatwienia ich artykulacji jest subtelną formą kompresji w porównaniu z redukowaniem kilkuczłonowych konstrukcji.

c. tworzenie jednej formy z dwóch komponentów opartych na odmiennych rdzeniach: *info + pakiet → infopakiet*, *siatk*(*a*) + -*o*- + *kreska → siatkokreska*;
d. łączenie cząstek niesamodzielnych powstałych w wyniku dzielenia wyrazów nierespektującego granic morfologicznych: *konferencja prasowa → konfpres*, *lista + artykuł → listykuł*, *redaktor naczelny → rednacz*;
e. redukcję morfemu rdzennego lub pozostałej części słowa[58]: *dalekopis → dalpis*, *superkorekta → supra*;

c) skrótowcowe – utworzenie nowej formy wskutek połączenia (zwykle inicjalnych) składników nazwy wieloczłonowej: *Content Management System → CMS*, *desktop publishing → DTP*, *Polska Agencja Telegraficzna → PAT-iczna*[59];
d) składniowe – redukcja nazwy wieloczłonowej poprzez usunięcie jednego z elementów[60]: *people magazine → people*;
e) semiotyczne – wykorzystanie symboli lub znaków reprezentujących określone pojęcia: *wydanie internetowe → e-wydanie*[61].

Derywacje formalna, semantyczna i frazeologiczna stanowią obok zapożyczania form z innych języków podstawowe źródło profesjolektyzmów. Mechanizmy te umożliwiają szybkie tworzenie nowych jednostek leksykalnych w zależności od aktualnych potrzeb nominacyjnych i komunikacyj-

---

58 V.M. Lejčik (1981: 70–71) oddzielił kompresję słowotwórczą od morfologicznej, łącząc pierwszą metodę z zespalaniem morfemów rdzennych i słowotwórczych, drugą zaś z budowaniem nowych form z cząstek niebędących morfemami, a jedynie ich kawałkami. Uznaję jednak, że obie techniki odnoszą się do operacji derywacyjnych, dlatego umieściłam je w jednej kategorii.

59 Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że termin *news* „w czasach nowożytnych uważany był za akronim nazw czterech stron świata: *north*, *east*, *west* i *south*" (Palczewski 2018: 9).

60 M. Górnicz (1997: 30) określa ten typ operacji mianem *kompresja semantyczna*, argumentując, że dochodzi w niej do wyrażenia pojęcia w prostszej strukturze, złożonej z mniejszej liczby elementów. Takie ujęcie nie jest jednak przekonujące, ponieważ o skondensowaniu znaczenia w zredukowanym słowie możemy też mówić w przypadku np. derywacji wstecznej. Ponadto nazwa *kompresja semantyczna* mogłaby sugerować upraszczanie pojęcia, które w omawianej sytuacji nie występuje, gdyż upraszczana jest struktura jednostki leksykalnej przy zachowaniu pierwotnego zakresu pojęciowego.

61 Początkowo chodziło o zastąpienie słowa specjalnym znakiem graficznym (np. *α-amylaza*, zam. *alfa-amylaza*, gdzie *α* to symbol rodzaju wiązania chemicznego). Do tego typu kompresji można jednak – jak sądzę – przyporządkować również zastosowanie prefiksu *e*-, ponieważ jest prostym pierwiastkiem semiotycznym reprezentującym wyrazy *internet*, *internetowy* oraz odpowiadające im pojęcia.

nych. Zróżnicowane metody przekształcania istniejących sformułowań oraz konstruowania nazw z rodzimych i obcych (w tym internacjonalnych) składników pozwalają wymodelować branżową nomenklaturę w taki sposób, by z jednej strony utrzymać pożądany poziom precyzji i ekonomii językowej, a z drugiej – adekwatnie wyrażać stosunek do realiów zawodowych oraz zależności między pojęciami i zjawiskami.

Zakończenie

Nie od dziś wiadomo, że „każda specjalizacja będąca wynikiem pogłębionej znajomości danej problematyki wyraża się […] w języku. Stąd każde środowisko specjalistów z jakiejkolwiek dziedziny uzupełnia zasób leksykalny języka ogólnego pewną liczbą wyrazów i wyrażeń terminologicznych na własny użytek. Tak też jest i w środowiskach ludzi prasy" (Pisarek 1976: 9). Dziennikarze za pomocą swoistych nazw identyfikują różne rodzaje wypowiedzi, układy graficzne, urządzenia, działania czy nieprawidłowości, o których ludzie spoza tej grupy nie mają pojęcia lub na które nie zwracają uwagi. Tworzenie specyficznych określeń motywowała na ogół chęć precyzyjnej, szybkiej wymiany informacji podczas realizowania zadań zawodowych, ale ważną rolę odgrywała też m.in. emocjonalna postawa wobec otaczającego świata. Mylący może być jednak napisany z przymrużeniem oka fragment poradnika, w którym podano, że „mowa dziennikarzy mediów drukowanych, podobnie jak niektórych prymitywnych plemion, nie jest specjalnie rozbudowana; składa się z kilkudziesięciu słów. Wśród nich dwa najważniejsze, najczęściej używane, to oczywiście *wierszówka* oraz *sponsorowany*" [TL-ABC: 85]. Zasób zgromadzonego i opisanego przeze mnie słownictwa branżowego liczy bowiem ok. 2600 jednostek leksykalnych i jest to – jak zaznaczałam – wartość orientacyjna.

Przeprowadzone analizy pozwalają dostrzec, że pokaźny zbiór informacji na temat interesującej mnie profesji został utrwalony w skomplikowanym systemie nazewniczym[1]. Wiele odnalezionych określeń jest lub było w po-

[1] Każdy z rozdziałów zakończyłam podsumowaniem i nie chcąc powielać sformułowanych już wniosków, ograniczam zakończenie do kilku wybranych kwestii.

przednich okresach niezrozumiałych dla zwykłych użytkowników języka, co świadczy o wysokim stopniu specjalistyczności charakteryzowanego subkodu, nie bez przyczyny uznanego w jednym ze źródeł za *redakcyjną grypserę* [PM-WH: 20]. Przyswojenie tego profesjolektu to warunek sprawnej i skutecznej komunikacji, dlatego w środowisku prasowym stanowiło niejako jeden z etapów zawodowej inicjacji. Przekonuje o tym wypowiedź pewnej dziennikarki wspominającej pod koniec lat 80. XX w. swoje pierwsze doświadczenia: „Wszystko było nowe, poczynając od słów: *lid*, *szpigiel*, *zajawa*, *podwał*, czyli od codziennego języka redakcyjnego, na odmiennym toku pracy i hierarchii stanowisk dziennikarskich kończąc. I wszystko po krótkim czasie okazało się swojskie i obłaskawione" (Rutkowska 1987: 317).

Zgromadzony repertuar leksykalny należy oczywiście traktować jako pewien abstrakcyjny konstrukt (Jarosz 2015a: 131), jako – jak powiedziałby Władysław Lubaś (2013: 25) – „»językową« potencj[ę] realnie istniejącej społecznej grupy użytkowników" nieodpowiadającą idiolektowi specjalistycznemu żadnego przedstawiciela grupy zawodowej. Każdy człowiek posiada wszak indywidualne kompetencje językowe, a w dodatku zasób profesjolektyzmów używanych w poszczególnych redakcjach jest zróżnicowany (Grucza 2008b: 185). Jeśli bowiem niewielki zespół opracowujący lokalną gazetę pracuje w jednym pomieszczeniu, wówczas nie potrzebuje wielu nazw osobowych czy określeń przestrzeni, by skutecznie się ze sobą porozumiewać. Sformułowania te mogą się natomiast okazać niezbędne w dużym ośrodku medialnym mającym rozbudowaną strukturę organizacyjną. Należy ponadto podkreślić, że wiele nazw stanowi obecnie archaiczną warstwę swoistej leksyki, wypartą z użycia m.in. z powodu przeobrażeń technicznych.

Wypada zaznaczyć, że sięgnięcie do innych źródeł, np. niewyzyskanych wspomnień, publikacji okolicznościowych, materiałów archiwalnych, periodyków branżowych, internetowych platform dyskusyjnych, a także rozmów zarejestrowanych w różnych redakcjach prasowych, umożliwiłoby zgromadzenie kolejnych specyficznych nazw. Wydaje się jednak, że podstawowy trzon fachowej leksyki zostałby wzbogacony w niewielkim stopniu, zwłaszcza jeśli chodzi o nomenklaturę stosowaną w XIX i XX w.[2] Scharakteryzowane słownictwo było bowiem w przeważającej części upowszechnione w interesującym mnie środowisku. Znikomy zbiór stanowią natomiast od-

[2] Pod koniec kwerendy źródeł z danego okresu obserwowałam tzw. stan nasycenia (Pasikowski 2015), tzn. w kolejnych analizowanych materiałach występowały zebrane już nazwy i jedynie sporadycznie pojawiały się nowe określenia.

nalezione określenia używane lokalnie, w niewielkich ośrodkach i w małych wspólnotach, co wynika przede wszystkim z funkcjonowania takich nazw głównie w komunikacji ustnej. Wiele profesjolektyzmów konwersacyjnych (Grynkiewicz 1986: 112) pozostanie więc na zawsze w niebycie, bez względu na ilość analizowanych źródeł.

Na obecnym etapie badań trudno określić, jak będzie przebiegać dalszy rozwój języka zawodowego polskich dziennikarzy prasowych. Przejście od składania stron gazety z czcionek w gorącym ołowiu, używania pras korektowych i kolportowania jej pociągami do redagowania periodyku w zintegrowanych systemach komputerowych z inteligentnym oprogramowaniem i światłowodem umożliwiającym przesłanie oraz upowszechnienie pliku z numerem pisma za pomocą jednego kliknięcia jest tak niepojęte, że nie sposób przewidzieć, jakie przemiany i modernizacje zaistnieją za dekadę, dwie czy pół wieku. Być może w 2030 r. roboty będą miały wyższy iloraz inteligencji niż ludzie (Skinner 2018: 66) i częściowo zastąpią pracowników w redakcjach, ale można się spodziewać, że takie zmiany znajdą odzwierciedlenie w języku i dopóki będzie istniało dziennikarstwo, dopóty profesjolekt, dziś już mocno rozbudowany i wewnętrznie zdywersyfikowany, przetrwa w jakiejś formie.

Finalizując pracę nad książką, mam świadomość fragmentaryczności i niedoskonałości. Monografia jest pierwszą na polskim gruncie rozprawą poświęconą językowi zawodowemu dziennikarzy prasowych, dlatego wiele kwestii zostało jedynie zasygnalizowanych, a część charakterystyk oraz hipotez wymaga uzupełnienia bądź weryfikacji. Co więcej, w momencie oddawania książki do druku niektóre ustalenia będą już nieaktualne, ponieważ rozwój języka i jego wariantów jest tak intensywny, że każda analiza jest spóźniona względem stanu faktycznego. Profesjolekty i stosowane w różnych społecznościach systemy nazewnicze nieustannie się przekształcają – wprowadzane są nowe określenia, inne zmieniają zakres pojęciowy, a jeszcze inne są wypierane jako nieprecyzyjne, nieadekwatne lub po prostu nieatrakcyjne (Gajda 1982b: 308). Nieuchwytnym zjawiskiem pozostaje swoiste „migotanie znaczeń" związane z używaniem nazw w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. Przesunięcia semantyczne, okresowe przypisywanie nowych sensów czy modyfikacja zabarwienia emocjonalnego mogą mieć miejsce w każdych okolicznościach i być rezultatem działania każdego użytkownika języka[3] (por. Bugajski 1977: 98). Pojedyncze tego typu przypadki udało

[3] Obserwowane są też próby odgórnego modelowania profesjolektu, o czym świadczy wypowiedź M. Ziomeckiego: „w naszym języku fachowym brak precyzyjnego odpowiednika [nazwy] *editorial page*. Nie znaliśmy zjawiska, nie wypracowaliśmy rodzimego określe-

się zaobserwować dzięki zgromadzeniu odpowiednich zapisów źródłowych, ale to jedynie ułamek całego spektrum mikroprzeobrażeń dokonujących się w żywej mowie. Zidentyfikowanie tych wszystkich procesów wymyka się ścisłemu opisowi i – niejako na przekór badaczom uznającym języki specjalistyczne za byty nieopisywalne (por. Gajewska, Sowa 2014) – stanowi asumpt do kontynuowania badań nad tym fascynującym fenomenem.

nia. Moim zdaniem najwyższy czas zacząć to zmieniać" [MZ-VR: 15]. Trudno oczywiście stwierdzić, jak skuteczne są tego typu dążenia, ale można przypuszczać, że nie pozostają one bez wpływu na grupowe interakcje językowe.

Bibliografia

I. Źródła materiału językowego

Czasopisma[1]

A – „Athenaeum" 1841–1851, Wilno

AB – „Architektura i Budownictwo" 1925–1939, Warszawa

ABC – „ABC" 1926–1939, Warszawa

AGD – „Auto Giełda Dolnośląska" od 1992, Wrocław

Al – „Aleje" 1996–2011, Częstochowa

AL – „Archiwum Literackie" od 1956, Wrocław

An – „Antena" 1934–1939, Warszawa

Ang – „Angora" od 1991, Łódź

ARR – „Archiwum Ruchu Robotniczego" 1973–1988, Warszawa

As – „As" 1935–1939, Kraków

At – „Ateneum" 1876–1901, Warszawa

AT – „Auto i Turysta" 1930–1933, Warszawa

AW – „Ateneum Wileńskie" 1923–1939, Wilno

B – „Bluszcz" 1865/66–1939, Warszawa

BDW – „Białostocki Dziennik Wojewódzki" 1945–1950, Białystok

BIB – „Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych" od 1997, Łódź

Bk – „bez kultury. e-zin" 2010–2012 [?], [online]

BUE – „Biuletyn Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu" od 2019, Poznań

BV – „Der Bayerische Volksfreund" 1824–1849, Monachium

BW – „Bez Wierszówki" od 2004, Olsztyn

BWa – „Biblioteka Warszawska" 1841–1914, Warszawa

C – „Czas" 1848–1939, Kraków–Warszawa

CA – „Ciężarówki i Autobusy" od 2004, Wrocław

[1] Aby ułatwić czytelnikowi odnalezienie źródła przywoływanego w tekście głównym, podaję w tym wykazie najpierw zastosowany skrót, następnie tytuł czasopisma, lata ukazywania się i miejsce wydania (w przypadku większości periodyków zgodnie z informacjami podanymi w Centralnym Katalogu Czasopism Polskich Biblioteki Narodowej; wyjątkami są pisma nieuwzględnione w tej bazie; czasem zostały skorygowane ewidentne błędy w datacji).

CDM – „Czas. Dodatek Miesięczny” 1856–1869, Kraków

CGH – „Codzienna Gazeta Handlowa” 1932–1939, Warszawa

CGK – „Co, Gdzie, Kiedy w Częstochowie” 2004–2012, Częstochowa

CGN – „Częstochowski Głos Narodu” 1945, Częstochowa

Ch – „Chochlik” 1866–1871, Lwów

Chi – „Chimera” 1901–1907, Warszawa

Chrz – „Chrześcijanin” od 1946, Warszawa

CKL – „Codzienny Kurier Lubelski” 1913–1914, Lublin

CM – „Czytelnia dla Młodzieży” 1860–1861, Lwów

CN – „Czasopismo Naukowe” 1831–1834/41, Lwów

Co – „Coś” 1871–1871, Kraków

Coo – „Cooltura” od 2004, Londyn

Cos – „Cosmopolitan” od 1997, Warszawa

CPE – „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1900–1945, Kraków

CS – „Czcionką i Słowem” 1975–1986, Olsztyn

CSł – „Co Słychać?” od 1991, Kraków

CŚP – „Cześć Świętych Polskich” 1934–1939, Warszawa

CT – „Czasopismo Techniczne” 1883–1948, Lwów

CTP – „Co Tydzień Powieść” 1946–1949, Katowice

Cz – „Czcionka” 1872–1876, Lwów

CzGH – „Czasopismo Górniczo-Techniczne” 1919–1920, Kraków

DB – „Dziennik Bydgoski” 1908–1939, Bydgoszcz

DBa – „Dziennik Bałtycki” 1945–2007, Gdańsk

DBi – „Dziennik Białostocki” 1919–1921, Białystok

DBi^{2} – „Dziennik Białostocki” 1923–1939, Białystok

DBy – „Dzień Bydgoski” 1932–1938, Bydgoszcz

DC – „Dziennik Chicago[w]ski” 1890–1971, Chicago

Di – „Dialog” od 1956, Warszawa

DK – „Dwutygodnik dla Kobiet” 1880/81–1884/85, Poznań

DL – „Dziennik Literacki” 1852–1854, Lwów

DL^{2} – „Dziennik Literacki” 1856–1866, Lwów

DL^{3} – „Dziennik Literacki” 1867–1870, Lwów

DLP – „Dziennik Literacki i Polityczny” 1867, Lwów

DLw – „Dziennik Lwowski” 1867–1871, Lwów

DŁ – „Dziennik Łódzki” 1931–1932, Łódź

DŁ^{2} – „Dziennik Łódzki” 1945–1953, Łódź

DŁ^{3} – „Dziennik Łódzki” 1956–1975, Łódź

DŁ^{4} – „Dziennik Łódzki” 1980–2000, Łódź

DMP – „Dziennik Mód Paryskich” 1840–1845, Lwów

DN – „Dziennik Narodowy” 1848, Lwów

DN^{2} – „Dziennik Narodowy” 1863, Lwów

DN^{3} – „Dziennik Narodowy” 1915–1939 [?], Piotrków

DO – „Dziennik Ostrowski” 1935–1939, Ostrów Wielkopolski

DP – „Dziennik Polski” 1869–1916, Lwów

DP^{2} – „Dziennik Polski” od 1945, Kraków

DPi – „Dziennik Piotrkowski” 1933–1939, Piotrków Trybunalski

DPK – „Dziennik Powszechny Krajowy” 1830–1831, Warszawa

DPo – „Dziennik Popularny” 1975–1980, Łódź

DPol – „Dziennik Polityczny” 1848, Kraków

Dr – „Drwęca” 1921–1939, Nowe Miasto Lubawskie

DR – „Dziennik Rolniczy” 1862–1869, Kraków

DRo – „Dom Rodzinny” 1925–1933, Toruń

DrP – „Drukarz Polski” 1925–1939, Poznań

Drw – „Drwal” od 2004, Warszawa

DTS – „Dobry Tygodnik Sądecki” od 2010, Nowy Sącz

DU – „Dziennik Urzędowy do Gazety Lwowskiej” 1848–1863, Lwów

DUr – „Dziennik Ursusa” od 1995, Warszawa

DW – „Dziennik Wileński” 1805–1825, Wilno

DwL – „Dwutygodnik Literacki" 1844–1845, Kraków
DWs – „Drukarz Współczesny" 1936–1939, Warszawa
DZ – „Dziennik Zachodni" od 1945, Katowice
DzP – „Dzień Pomorski" 1929–1936, Toruń
Dź – „Dźwignia" 1877–1882, Lwów
E – „Echo" 1928–1939, Łódź
ED – „Echo Dnia" od 1971, Kielce
EDO – „Echo Dobrodzienia i Okolic" od 1993, Dobrodzień
EG – „Echo Gmin" od 1997, Kędzierzyn-Koźle
EI – „Express Ilustrowany" 1946–1953, Łódź
Ek – „Ekonomista" od 1901, Warszawa
EK – „Echo Krakowa" 1946–1997, Kraków
Eka – „Echo Katolickie" od 2008, Siedlce
EL – „Express Lubelski" 1923–1930, Lublin
EM – „Echo Muzyczne" 1924–1937, Chicago
En – „Enter" 1990–2007, Warszawa
ER – „Echo Rzeszowa" od 1996, Rzeszów
EŚ – „Eskulap Świętokrzyski" od 1999, Kielce
EW – „Express Wileński" 1923–1939, Wilno
EWi – „Express Wieczorny" 1946–1999, Warszawa
EWI – „Express Wieczorny Ilustrowany" 1923–1939, Łódź
EZ – „Express Zagłębia" 1927–1939, Sosnowiec
F – „Filatelista" od 1954, Warszawa
Fa – „Falanga" 1936–1939, Warszawa
FA – „Forum Akademickie" od 1994, Lublin
FD – „Forum Dziennikarzy" od 1997, Warszawa
Fk – „Faktor" 1979, Zielona Góra
FM – „Fakty i Mity" od 2000, Łódź
Fo – „Focus" od 1995, Warszawa
FP – „Fotograf Polski" 1925–1939, Warszawa
FPu – „Forum Publicum" 1933, Białystok
G – „Gazetka" 1848, Kraków
GaC – „Gazeta Częstochowska" 1909–1910 [?], Częstochowa
GaC² – „Gazeta Częstochowska" 1956–2007, Częstochowa
GaL – „Gazeta Lubelska" 1944–1947, Lublin
Gam – „Gamer.mag" od 2012, [online]
GaP – „Gazeta Pabianicka" 1926–1939, Pabianice
GB – „Gazeta Białostocka" 1951–1975, Białystok
GBa – „Gazeta Bankowa" 1921–1939, Lwów
GBy – „Gazeta Bydgoska" 1922–1933 [?], Bydgoszcz
GC – „Gwiazdka Cieszyńska" 1851–1939, Cieszyn
GCz – „Goniec Częstochowski" 1905–1939, Częstochowa
GF – „Głos Fizjoterapeuty" od 2018, Warszawa
GG – „Gazeta Gdańska" 1930–1939, Gdańsk
GGr – „Gazeta Gryficka" 2004–2013, Gryfice
GGŚ – „Głos Górnego Śląska" 1920 [?]– 1932, Katowice
GJ – „Gazeta Jarosławska" 1932–1938, Jarosław
GJa – „Głos Jarosławski" 1927–1931, Jarosław
GK – „Głos Koszaliński" 1952–1975, Koszalin
GKa – „Głos Karczewa" od 1988, Karczew
GKr – „Głos Krajny" 1932–1939, Nakło
GL – „Gazeta Lwowska" 1811–1939, Lwów
GLe – „Gość Legnicki" od 2005, Legnica
GLi – „Gazeta Literacka" 1926–1933/34, Kraków
GLu – „Głos Lubelski" 1914–1939, Lublin
GLW – „Gazeta Literacka Wileńska" 1806, Wilno
Gł – „Głos" 1886–1904, Warszawa
GłL – „Głos Ludu" 1945–2017, Czeski Cieszyn
GłP – „Głos Polski" 1918–1929, Łódź
GłP² – „Głos Polski" od 1939, Buenos Aires
GłPo – „Głos Polic" od 2015 [?], Police
GłR – „Głos Robotnika" 1920–1931, Toruń
GłW – „Głos Wielkopolski" 1945–1997, Poznań
GM – „Głos Mechanika" 1966–1982, Pruszków
GMa – „Głos Mazowiecki" 1933–1939, Płock

GMo – „Głos Mordoru” od 2015, Michałowice
GN – „Gazeta Narodowa” 1867–1915, Lwów
GN[2] – „Gazeta Narodowa” 1927–1929, Kraków
GNa – „Głos Narodu” 1945–1947, Częstochowa
GNH – „Głos Nowej Huty” 1957–1991, Kraków
GNi – „Gazeta Niedzielna” 1949–1985, Londyn
GNo – „Gazeta Nowska” 1924–1939, Nowe
GO – „Gazeta Olsztyńska” 1886–1939, Olsztyn
GOb – „Goniec Obozowy” 1940–1945, Berno
GOŚ – „Gazeta Ostrowska. Środa” 2004–2019, Ostrów Wielkopolski
Gó – „Górnoślązak” 1901–1933, Katowice
GP – „Gazeta Polska” 1826–1831, Warszawa
GP[2] – „Gazeta Polska” 1909–1939, Kościan
GP[3] – „Gazeta Polska” od 1993, Warszawa
GP24 – „Gazeta Prudnik 24” od 2013, Prudnik
GPa – „Głos Pabianic” 1948–1951, Łódź
GPB – „Gazeta Polska w Brazylii” 1893–1935, Kurytyba
GPi – „Gazeta Piaseczyńska” od 1995, Piaseczno
GPo – „Głos Poranny” 1929–1939, Łódź
GPr – „Głos Prawdy” 1923–1929, Warszawa
GPra – „Głos Pracy” 1949–1975, Paryż
GPw – „Gazeta Powszechna” 1842, Warszawa
Gr – „Grafika” 1930/31–1939, Warszawa
GR – „Gazeta Robotnicza” 1891–1912, Berlin
GR[2] – „Gazeta Robotnicza” 1919–1948, Katowice
GRo – „Gazeta Rolnicza” 1860–1939, Warszawa
GrP – „Grafika Polska” 1921–1928, Warszawa
GRy – „Gazeta Rybnicka” od 1990, Rybnik
GŚ – „Goniec Śląski” 1921–1933, Bytom
GŚl – „Głos Śląski” 1903–1921, Gliwice
GŚw – „Gazeta Świąteczna” 1881–1939, Warszawa
GT – „Gazeta Toruńska” 1867–1921, Toruń
GTe – „Goniec Terespolski” od 1989, Terespol
GTo – „Głos Tomaszowski” 1947–1951, Łódź
GTr – „Głos Trybunalski” 1925–1931, Piotrków Trybunalski
GU – „Gazeta Ustrońska” od 1990, Ustroń
Gw – „Gwiazda” 1903–1923, Bytom–Poznań
GW – „Gazeta Warszawska” 1794–1925, Warszawa
GWa – „Gość Warszawski” od 2000 [?], Warszawa
GWi – „Gazety Wileńskie” 1764–1793, Wilno
GWK – „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 1815–1865, Poznań
GW-L – „Gazeta Wyborcza” od 2001, Lublin
GZ – „Grin Zin” 2013–2014 [?], Zielona Góra
GZŻ – „Głos Ziemi Żywieckiej” 1928–1933, Żywiec
HŁ – „Hasło Łódzkie” 1927–1939, Łódź
HMP – „Heavy Metal Pages” od 2002, Warszawa
HP – „Homeopata Polski” 1861–1862, Lwów
HT – „Horyzonty Techniki” 1948–1990, Warszawa
HuP – „Humanista Polski” 1913–1915, Warszawa
I – „Informatyka” 1971–2000, Warszawa
IKC – „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1910–1939, Kraków
IKP – „Ilustrowany Kurier Polski” 1939–1945, Kraków
In – „Integracja” od 1994, Warszawa
IR – „Ilustrowana Republika” 1925–1939, Łódź
IRe – „Instal Reporter” od 2010, Warszawa
J – „Jutrzenka” 1848–1849, Kraków
Je – „Jedność” 1907–1912, Lwów
JN – „Jedność Narodowa” 1944–1947, Białystok
JNG – „Jest Nasza Gazeta” 1996–1998, Kędzierzyn-Koźle
K – „Kłosy” 1865–1890, Warszawa
Ka – „Kamena” 1952–1993, Chełm–Lublin
KaL – „Kalendarz Lubelski” 1957–1985, Lublin
KB – „Kurier Bydgoski” 1933–1939, Bydgoszcz

KC – „Kurier Codzienny” 1865–1905, Warszawa
KCz – „Kurier Częstochowski” 1939–1945, Częstochowa
KEP – „Kronika Emigracji Polskiej” 1834–1839, Paryż
KG – „Kurier Galicyjski” od 2007, Lwów
KH – „Kwartalnik Historyczny” od 1887, Lwów–Kraków–Warszawa
KHN – „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” od 1956, Warszawa
KHP – „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977–1993, Wrocław
Ki – „Kino” od 1968, Warszawa
KKa – „Kurier Kamieniarski” od 1996, Wrocław
KKr – „Kurier Krakowski” 1876–1877, Kraków
KKZ – „Korrespondent Krajowy i Zagraniczny” 1793, Warszawa
KL – „Kurier Litewski” 1796–1840, Grodno
KL² – „Kurier Litewski” 1905/06–1910, Wilno
Klad – „Kladderadatsch” 1848–1944, Berlin
KLu – „Kurier Lubelski” 1932, Lublin
KLw – „Kurier Lwowski” 1848, Lwów
KLw² – „Kurier Lwowski” 1872, Lwów
KM – „Kuźnia Młodych” 1931/32–1936, Warszawa
KMW – „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” od 1957, Olsztyn
Kol – „Kolce” 1871–1914, Warszawa
KoW – „Korrespondent Warszawski” 1792, Warszawa
KP – „Kurier Poranny” 1918–1939, Warszawa
KPo – „Kurier Polski” 1729–1760, Warszawa
KPo² – „Kurier Polski” 1875, Lwów
KPo³ – „Kurier Polski” 1915–1939, Warszawa
KPoz – „Kurier Poznański” 1906–1939, Poznań
KR – „Kółko Rodzinne” 1860, Lwów
Kra – „Kraj” 1869–1874, Kraków
Kra² – „Kraj” 1882–1909, Petersburg
Kry – „Krytyka” 1899–1914, Kraków
KRz – „Kurier Rzeszowski” 1894/95–1898, Rzeszów
Ks – „Książka” 1901–1922, Warszawa
KS – „Kultura i Społeczeństwo” od 1957, Warszawa
Ksi – „Książki” od 2001, Warszawa
KSz – „Kurier Szczeciński” od 1945, Szczecin
KŚ – „Kurier Świąteczny” 1864–1919, Warszawa
KT – „Kurier Tuchowski” od 2012, Tuchów
Ku – „Kultura” 1947–2000, Paryż
KuP – „Kurier Południowy” od 2001, Piaseczno
Kur – „Kurier” 1906–1913, Lublin
KW – „Kurier Warszawski” 1761–1764, Warszawa
KW² – „Kurier Warszawski” 1821–1939, Warszawa
KWa – „Kurier Wawerski” od 2007, Warszawa
KZS – „Kurier Ziemi Szydłowskiej” od 1999, Szydłów
L – „Lwowianin” 1839/40–1842, Lwów
LA – „Lotnik i Automobilista” 1911–1914, Warszawa
LBV – „La Belle Vie!” od 2016, Warszawa
LC – „Lady’s Club” od 2008, Katowice
LEM – „La España Moderna” 1889–1914, Madryt
LG – „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 1896–1939, Gniezno
LL – „Literatura Ludowa” od 1957, Wrocław
LR – „La Revue du Siècle, Littéraire, Artistique & Scientifique” 1887–1900, Lyon
Ł – „Łodzianin” 1907–1938, Łódź
ŁDW – „Łódzki Dziennik Wojewódzki” 1928–1949, Łódź
ŁEW – „Łódzkie Echo Wieczorne” 1925–1928, Łódź
Ło – „Łowiczanin” 1918–1932, Łowicz
ŁP – „Łowiec Polski” od 1945, Warszawa
M – „Monitor” 1765–1785, Warszawa
MD – „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna” 1835–1837, Warszawa
MDS – „Magazyn Drukarni Sady” 2011, Krapkowice

MF – „Miesięcznik Fotograficzny" 1925–1931, Lwów
MFi – „Magazyn Filmowy" od 2014, Warszawa
MFL – „Museum of Foreign Literature, Science and Art" 1831–1842, Filadelfia
MFo – „Mała Forma" 2013–2016 [?], Szczecin
MGJ – „Magazyn Gazety Jarocińskiej" 2007–2015 [?], Jarocin
ML – „Miesięcznik Literacki" 1929–1931, Warszawa
ML² – „Miesięcznik Literacki" 1966–1990, Warszawa
MLS – „Miesięcznik Literatury i Sztuki" 1934/35–1935/36, Warszawa
MM – „Młoda Myśl" 1925–1933, Białystok
MMi – „Moje Miasto" 2002–2014, Słupsk
MN – „Myśl Narodowa" 1921–1939, Warszawa
MNA – „Między Nami Aninianinami" od 2000, Warszawa
MNi – „Myśl Niepodległa" 1906–1931, Warszawa
Mo – „Moda" 1876, Kraków
MPO – „Merkuriusz Polski Ordynaryjny" 1933–1939, Warszawa
MŚ – „Muzyka i Śpiew" 1912–1931, Kraków
MW – „Muzyk Wojskowy" 1926–1929, Grudziądz
MWe – „Medycyna Weterynaryjna" od 1945, Warszawa
MWi – „Mówią Wieki" od 1958, Warszawa
MZ – „Moje Zakupy" 2012–2013 [?], Warszawa
N – „Niwa" 1872–1898, Warszawa
Na – „Narodowiec" 1909–1989, Lille i in.
NA – „Na Antenie" 1963–1974, Londyn
Nad – „Nadwiślanin" 1850–1866, Chełmno
Naf – „Nafta" 1945–1991, Krosno–Kraków
Nap – „Naprzód" 1892–1948, Kraków
NC – „Nowiny Codzienne" 1921–1939, Opole
NCz – „Nowy Czas" od 2006, Londyn
ND – „Nowe Drogi" 1947–1990, Warszawa
NDz – „Nowy Dziennik" od 1971, Jersey City
NG – „Nowy Głos" 1937–1938, Warszawa
NGł – „Nasz Głos" 1924–1936, Kołomyja
Ni – „Niewiasta" 1860–1863, Kraków
NI – „Nowości Ilustrowane" 1904–1925, Kraków
Nie – „Niedziela" od 1982, Częstochowa
NK – „Nowy Kurier" 1927–1939, Poznań
NKo – „Nasz Kolporter" od 1995, Kielce
NKs – „Nowe Książki" od 1949, Warszawa
NKw – „Nowa Kwadryga" 1937, Warszawa
NN – „Nowiny Nyskie" od 1990, Nysa
No – „Nowiny" 1854–1856, Lwów
No² – „Nowiny" od 1956, Rybnik
NoK – „Nowa Książka" 1934–1939, Warszawa
NP – „Nowa Polska" 1831, Warszawa
NPr – „Nasza Przeszłość" od 1946, Kraków
NPW – „Nowy Pamiętnik Warszawski" 1801–1805, Warszawa
NR – „Nowiny Raciborskie" 1890–1921, Racibórz
NRo – „Nauka i Rozrywka" 1907–1909, Bydgoszcz
NRy – „Nasz Rymanów" od 2000, Rymanów
NŚ – „Naokoło Świata" 1924–1939, Warszawa
NT – „Niedziela Toruńska" od 2005 [?], Toruń
Nu – „Nurt" 1965–1989, Poznań
O – „Ognisko" 1895–1939, Lwów–Kraków
OB – „Orzeł Biały" 1941–1959, Bruksela i in.
OC – „Oświęcimski Chemik" 1962–2002, Oświęcim
Od – „Odgłosy" 1958–1992, Łódź
Odr – „Odra" od 1961, Wrocław
Og – „Ogrodnik" 1911–1939, Warszawa
OM – „Online Marketing" od 2016, Poznań
ON – „Orędownik Naukowy" 1840–1847, Poznań
OO – „Orędownik Ostrowski" 1921–1938, Ostrów Wielkopolski
Op – „Optyka" od 2010, Warszawa
Opp – „Opposite" od 2010, [online]
Orę – „Orędownik" 1934–1939, Poznań
OW – „Orędownik Wrzesiński" 1922–1939, Września

P – „Prasa" 1930–1939, Warszawa
P&P – „Print & Publishing" od 1993, Warszawa
Pa – „Palestra" 1924–1939, Warszawa
PA – „Przegląd Artystyczny" 1925–1940, Wilno i in.
PaL – „Pamiętnik Lwowski" 1816–1819, Lwów
PaLi – „Pamiętnik Literacki" od 1902, Lwów i in.
Pał – „Pałuczanin" 1927–1936, Żnin
PAr – „Przegląd Archeologiczny" od 1919, Poznań
PAs – „Postępy Astronomii" 1953–1997, Kraków
PaT – „Pamiętnik Teatralny" od 1952, Warszawa
PaW – „Pamiętnik Warszawski" 1809–1810, Warszawa
PaW² – „Pamiętnik Warszawski" 1822–1823, Warszawa
PB – „Poradnik Bibliotekarza" od 1949, Warszawa
PBi – „Przegląd Bibliograficzny" 1923–1926, Warszawa
PC – „PC Kurier" 1989–2003, Warszawa
PD – „Przyjaciel Domowy" 1851–1868, Lwów
PDF – „PDF. Public Relations, Dziennikarstwo, Fotografia" od 2007, Warszawa
PDi – „Pod Diablakiem" od 1990, Zawoja
PE – „Przewodnik Ekonomiczny" 1870–1871, Kraków
PGe – „Przegląd Geograficzny" od 1918, Warszawa
PGeo – „Przegląd Geodezyjny" od 1945, Warszawa
PGH – „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1903/04–1939, Dąbrowa Górnicza–Sosnowiec
PGI – „Polska Gazeta Introligatorska" 1928–1934, Poznań
PGr – „Przegląd Graficzny" 1919/20–1939 [?], Poznań
PGra – „Pracownik Graficzny" 1928–1939, Warszawa
PGW – „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy" 1929–1939, Poznań
PHK – „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki" 1901–1905, Sosnowiec
PHP – „Pamiętnik Historyczno-Polityczny" 1784–1788, Warszawa
PiO – „Przekazy i Opinie" 1975–1991, Warszawa
PJ – „Poradnik Językowy" 1901, Kraków
PK – „Przegląd Krytyczny" 1874/75–1877, Kraków
Pl – „Polak" 1907–1923, Katowice
PL – „Przegląd Lekarski" 1862–1908, Kraków
PLit – „Przegląd Literacki" 1896–1899, Kraków
PLu – „Przyjaciel Ludu" 1834/1835–1849, Leszno
PLw – „Przegląd Lwowski" 1871–1883, Lwów
PNa – „Przyjaciel Narodu" 1939, Łódź
PNL – „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1873–1921, Lwów
Po – „Polska" 1848–1849, Lwów
PO – „Poutník od Otavy" 1858–1862, Písek
Pod – „Podbipięta" 1936–1937, Warszawa
PoG – „Poradnik Graficzny" 1905–1906, Kraków
Pol – „Poligrafika" od 1947, Warszawa
Poli – „Polityka" od 1957, Warszawa
Pos – „Postęp" 1859–1864, Wiedeń
Pos² – „Postęp" 1890–1927, Poznań
PP – „Prasa Polska" 1947–1990, Warszawa
PPH – „Pamiętnik Polityczny i Historyczny" 1782–1783, Warszawa
PPK – „Przegląd Przemysłu Kresowego" 1927, Białystok
PPo – „Przegląd Policyjny" 1936–1939, Warszawa
PPoz – „Przegląd Poznański" 1845–1865, Poznań
PPP – „Przegląd Prawa Pracy" 1938–1939, Warszawa
Pr – „Press" od 1996, Poznań
PR – „Przegląd Radiotechniczny" 1923–1939, Warszawa
Pra – „Prawda" 1881–1915, Warszawa
Pre – „Prestiż" od 2009 [?], Szczecin

PrG – „Przegląd Geologiczny" od 1953, Warszawa
PrL – „Pro Libris" od 2001, Zielona Góra
PrP – „Przegląd Polski" 1866–1913, Kraków
PrP² – „Przegląd Polski" 1960–1964, São Paulo
PrT – „Przyroda i Technika" 1922–1939, Lwów–Warszawa
Pry – „Pryzmat" 1991–2014, Wrocław
Prz – „Przekrój" 1945–2013, Kraków
PrZ – „Przegląd Zachodni" 1945–1986, Poznań
Prze – „Przemysłowiec" 1903/1904–1934, Poznań
Przeb – „Przebojem" 1923–1937/38, Kutno
Przo – „Przodownica" 1930–1939, Warszawa
PS – „Przegląd Sokoli" 1921–1924, Warszawa
PSD – „Przewodnik dla Spraw Drukarsko-Litograficznych" 1889–1892, Lwów
PSo – „Pobudka Sokoła" 1935–1939, Poznań
PSp – „Przegląd Sportowy" 1945–1959, Warszawa
PSP – „Pomagamy Sobie w Pracy" 1956–2010, Opole
PSz – „Przyjaciel Szkoły" 1922–1939, Poznań
PT – „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych" 1866–1904, Warszawa
PTe – „Przegląd Techniczny" 1875–1939, Warszawa
PuB – „Puls Biznesu" od 1997, Warszawa
PWD – „Prasa Współczesna i Dawna" 1958–1959, Kraków
PWi – „Pręgierz Wiosenny" 1930, Poznań
PWil – „Przegląd Wileński" 1912–1938, Wilno
PWs – „Przegląd Współczesny" 1922–1939, Kraków–Warszawa
PWT – „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego" 1925–1927, Wilno
PZ – „Polska Zachodnia" 1926–1939, Katowice
PZb – „Polska Zbrojna" od 2017 [?], Warszawa
R – „Rozmaitości" 1817–1859, Lwów
RB – „Revue Britannique" 1829–1861, Paryż
RBi – „Roczniki Biblioteczne" od 1957, Wrocław
Rd – „Rodnia" od 1992, Bieruń
RDG – „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" 1947–1949, Warszawa
Re – „Republika" 1923–1925, Łódź
Ref – „Reflektor" 1930–1935, Białystok
Rf – „Refleks" 1966–1972, Warszawa
RF – „Reporter Filmowy" 1933–1935, Warszawa
RFi – „Ruch Filozoficzny" od 1911, Lwów–Toruń–Wrocław
RHC – „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1962–1976, Wrocław
RHP – „Rocznik Historii Prasy Polskiej" od 1998, Kraków
RK – „Rzecz Krotoszyńska" od 1990, Krotoszyn
RKP – „Radioamator i Krótkofalowiec Polski" 1962–1978, Warszawa
RL – „Ruch Literacki" 1874–1878, Lwów
RL² – „Ruch Literacki" 1926–1939, Warszawa
RL³ – „Ruch Literacki" od 1960, Kraków
Ro – „Rozwój" 1897–1914, Łódź
Ro² – „Rozwój" 1920–1931, Łódź
Rob – „Robotnik" 1918–1939, Warszawa
Rob² – „Robotnik" 1917–1921, Lublin
Rod – „Rodzina" od 1960, Warszawa
Rol – „Rola" 1883–1912, Warszawa
Ró – „Rózgi" 1946–1947, Łódź
RP – „La Revue Philosophique, Littéraire et Politique" 1794–1807, Paryż
RS – „Rodzina i Szkoła" 1896–1913, Lwów
RSt – „Rocznik Statystyczny" od 1921, Warszawa
RT – „Rocznik Toruński" od 1966, Toruń–Poznań
RTP – „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1929–1938, Katowice
RW – „Rocznik Warszawski" 1960–2012, Warszawa
Rz – „Rzeczpospolita" 1944–1947, Chełm–Lublin–Warszawa
S – „Strzecha" 1868–1878, Lwów
SG – „Siedem Groszy" 1933–1936, Poznań

SH – „Studia Historyczne" od 1967, Kraków
SI – „Sport Ilustrowany" 1924, Poznań
Sł – „Słowianin" 1868/69–1871, Lwów
Sło – „Słowo" 1882–1919, Warszawa
So – „Sobótka" od 1957, Wrocław
Sp – „Spojrzenia" 1991–1998, [online]
SP – „Słowo Pomorskie" 1921–1939, Toruń
SPo – „Scena Polska" od 2010, Utrecht
SPr – „Statystyka Pracy" 1922–1939, Warszawa
SR – „Strzecha Rodzinna" 1927–1930, Katowice
SS – „Strzelectwo Sportowe" 2009–2012, Warszawa
SSL – „Szkice Społeczne i Literackie" 1875–1876, Kraków
SŚ – „Studia Śląskie" od 1958, Opole
St – „Ster" 1895/96–1896/97, Lwów
Sto – „Stolica" 1946–1989, Warszawa
Sto² – „Stolica" od 2004, Warszawa
Sz – „Szkoła" 1868–1939, Lwów
Szc – „Szczerbiec" 1926–1935, Warszawa
Szcz – „Szczutek" 1869–1896, Lwów
Szl – „Szlaki" 2006–2015 [?], Katowice
SzP – „Szept Postomina" od 1990, Postomino
Szpi – Szpilki" 1935–1992, Warszawa
Szt – „Sztafeta" od 1992, Stalowa Wola
SzW – „Szczuczyńskie Wieści" od 2012 [?], Szczuczyn
SŹ – „Studia Źródłoznawcze" od 1957, Warszawa
Ś – „Świat" 1888–1895, Kraków
Ś² – „Świat" 1906–1939, Warszawa
ŚDr – „Świat Druku" od 1993, Łódź
ŚK – „Świat Kobiecy" 1905–1906, Warszawa
ŚKP – „Śląski Kurier Poranny" 1935–1936, Chorzów–Katowice
ŚKu – „Ścieg Kulturalny" 2012–2013 [?], Warszawa
ŚP – „Świat i Polska" 1946–1948, Warszawa
ŚPł – „Świat Płciowy" 1905–1906, Lwów
ŚS – „Świat Słowiański" 1905–1914, Kraków
ŚSZ – „Świat się Zmienia" 1945–1949, Warszawa
ŚŚ – „Śpiewak Śląski" od 1985, Katowice
Św – „Świt" 1856–1857, Lwów
Św² – „Świt" 1872, Lwów
Śwd – „Światowid" 1924–1939, Kraków
Świ – „Światowit" od 1899, Warszawa
Świa – „Światło" 1946–1947, Lublin
T – „Tydzień" 1872/73–1906, Piotrków Trybunalski
T² – „Tydzień" 1973–1981, Poznań
T³ – „Tydzień" 1925–1935, Szamotuły
Ta – „Taternik" 1956–1988, Zakopane
Te – „Teatr" 1934/35–1938/39, Warszawa
Te² – „Teatr" 1946–1957, Warszawa
Tem – „Tempo" 1935–1937, Białystok
TG – „Trybuna Górnicza" od 1994, Katowice
TGo – „Tygodnik" 1863, Lwów
TI – „Tygodnik Ilustrowany" 1859–1939, Warszawa
TIP – „The Inland Printer" 1883–1958, Chicago
TJ – „Tygodnik Jeleniogórski" od 1997, Jelenia Góra
TK – „Tygodnik Kościelny Parafii Św. Trójcy" 1929/30–1939, Bydgoszcz
TKA – „Trybuna Kędzierzyńskich Azotów" 1966–1992, Kędzierzyn
TL – „Tygodnik Lwowski" 1867–1868, Lwów
TLA – „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny" 1874–1879, Lwów
TLi – „Tygodnik Literacki" 1838/39–1844/45, Poznań
TM – „Tygodnik Mieszczański" 1911–1918, Kraków
TN – „Tygodnik Naukowy" 1865, Lwów
TO – „Tygodnik Opoczyński" od 1997, Opoczno
TP – „Tygodnik Powszechny" 1887–1890, Warszawa
TP² – „Tygodnik Powszechny" od 1945, Kraków
TPe – „Tygodnik Petersburski" 1830–1858, Petersburg
TPi – „Trzy Pióra" 1947–1948, Reinbek k. Hamburga
TPN – „Tatry TPN Biuletyn" 2009–2012, Zakopane

TPr – „Tygodnik Pruszkowski" 1928–1929, Pruszków
Tr – „Trybuna" 1936–1939, Radom
TR – „Tydzień Radiowy" 1927–1931, Poznań
TT – „To To" 1925/26, Warszawa
Tw – „Twórczość" od 1945, Warszawa
TW – „Tygodnik Wileński" 1910–1911, Wilno
TWi – „Tygodnik Wiejski" 1848, Wadowice
Ty – „Typografia" 2016–2017 [?], Kraków
Tyg – „Tygodnik" 1954–1958, Londyn
TyP –„Tygodnik Prudnicki" od 1990, Prudnik
TŻ – „Tygodnik Żydowski" 1919–1920, Warszawa
U – „Urania" 1922–1997, Warszawa
U² – „Urania" od 1998, Toruń
USP – „Urzędówka Starostwa Pszczyńskiego" 1924–1936, Pszczyna
W – „Wielkopolanin" 1883–1939, Poznań
WAW – „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie" 1926/27–1939, Wilno
WB – „Wiadomości" od 2000 [?], Darłowo
WC – „Wspólny Cel" 1953–1989, Jelenia Góra
WDD – „Wasz Dzień po Dniu" od 2002, Wolsztyn
WDN – „Warszawski Dziennik Narodowy" 1935–1939, Warszawa
WG – „Wiadomości Gubińskie" od 1992, Gubin
Wi – „Wiadomości" 1946–1981, Londyn
Wia – „Wianki" 1849–1850, Lwów
WiB – „Wiadomości Brzosteckie" od 1990, Brzostek
Wię – „Więź" od 1958, Warszawa
WKG – „Wieczorny Kurier Grodzieński" 1932–1935, Wilno
WKI – „Wasz Kurier Ilustrowany" od 2017, Warszawa
WKT – „Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne" 1930–1935, Warszawa
WL – „Wiadomości Literackie" 1924–1939, Warszawa
WLi – „Wieści Lipnickie" od 2010, Lipnik
WM – „Wiadomości Mazurskie" 1945–1947, Olsztyn
WNA – „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne" 1909–1948, Kraków
Wp – „Wprost" od 1982, Poznań–Warszawa
WPH – „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1956–1997, Warszawa
WPP – „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie" 1940–1944, Londyn–Paryż
WPr – „Wolna Praca" 1940–1941, Białystok
WRN – „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe" 1834–1843, Wilno
WS – „Wieści Sejneńskie" od 2006, Sejny
WSG – „Wiadomości Stowarzyszenia Geodetów Polskich" od 1996, Warszawa
WSp – „Wronieckie Sprawy" od 1990, Wronki
Wsz – „Wszechświat" 1882–1914, Warszawa
Wsz² – „Wszechświat" od 1945, Warszawa
WT – „Wiadomości Turystyczne" 1931–1939, Warszawa
Wz – „Wzloty" 1934–1939, Przemyśl
WŻ – „Wiedza i Życie" od 1926, Warszawa
Z – „Zdrój" 1945–1947, Lublin
Za – „Zagroda" 1871–1880, Kraków
Zb – „Zbliżenia" 1979–1993, Słupsk
ZB – „Zielone Brygady" 1989–2007, Kraków
ZE – „Zwiastun Ewangeliczny" 1863–1914, Warszawa–Cieszyn
Zi – „Ziemia" 1910–1950, Warszawa
ZL – „Ziemia Lubelska" 1906–1923, Lublin
ZM – „Zagadnienia Metapsychiczne" 1924–1929, Warszawa
ZMi – „Ziemia Michałowska" od 1990, Brodnica
ZP – „Zeszyty Prasoznawcze" od 1960, Kraków
ZPr – „Ziemia Przemyska" 1913–1939, Przemyśl
ZPW – „Z Pola Walki" 1958–1989, Warszawa
ZR – „Złoty Róg" 1911/12–1914, Warszawa
Zw – „Zwrot" od 1949, Czeski Cieszyn
ZW – „Ziemia Włodawska" 1923–1930, Włodawa
ŻB – „Życie Bytomskie" od 1956, Bytom

ŻCP – „Życie Częstochowy i Powiatu" od 2012, Częstochowa
ŻL – „Życie Literackie" 1951–1990, Kraków
ŻŁ – „Życie Łowickie" 1932–1933, Łowicz
ŻM – „Życie i Myśl" 1950–1999, Poznań
ŻP – „Życie Partii" 1949–1989, Warszawa
ŻPrz – „Życie Przemyskie" 1967–1998, Warszawa
ŻS – „Życie Strażackie" 1927–1933, Radom, Sosnowiec
ŻW – „Życie Warszawy" 1944–2011, Warszawa

Wspomnienia, podręczniki, publikacje okolicznościowe

AA-DP: Antoszewski A., Pacześniak A., Beylin M., Kurkiewicz R., Pawelska A., 2011, *Dyskusja panelowa „Media – Populizm – Demokracja"*, w: *Media – Populizm – Demokracja. Zapis konferencji z dnia 5 listopada 2011 roku*, [b. red.], Wrocław, s. 43–60.
AB-ZC: Bułat A. [wyb.], 1978, *Znaki czasu. „Gazeta Robotnicza", Wrocław 1948–1978. Reportaże*, Wrocław.
AK-TP: Kaczkowski A., 1876, *Teoretyczna i praktyczna nauka homeopatyi dla lekarzy i światłej publiczności opracowana podług drów G.H.G. Jahra, Konstantego Heringa, Franc. Hartmanna, Clotar Müllera, B. Hirschela, Artura Lutzego, J. Kafki i podług własnych doświadczeń*, cz. 1, Lwów.
AL-PT: Lewaszkiewicz A., 2014, *Przez trzy epoki. Wspomnienia łódzkiego dziennikarza*, Łódź.
AM-RW: Magdoń A., 1993, *Reporter i jego warsztat*, Kraków.
AM-UB: Maliszewski A., 1964, *U brzegu mojej Wisły*, Warszawa.
AN-DK: Niczyperowicz A. [red.], 2001, *Dziennikarstwo od kuchni*, Poznań.
AN-WL: Nowaczyński A., 1906, *Wczasy literackie*, Warszawa.
AO-EZ: Ochocki A., 1989, *Erika zdradza tajemnice*, Łódź.
AO-RK: Ochocki A., [1980] 2004, *Reporter przed konfesjonałem, czyli jak się w Łodzi przed wojną robiło gazetę*, wyd. 2, Łódź.
AS-BD: Skworz A., Niziołek A. [red.], 2010, *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
AS-DK: Sandauer A., 1966, *Dla każdego coś przykrego*, Kraków.
AŚ-DL: Świdzińska A., 1972, *20 lat „Gazety Białostockiej" 1951–1971*, Białystok.
B-TW: [Baronowa X.Y.Z.], 1887, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki*, t. 2, Kraków.
BG-MD: Garlicki B., 1974, *Metodyka dziennikarska*, Kraków.
BG-TP: Golka B., Kafel M., Mitzner Z. [red.], 1964, *Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*, Warszawa.
BK-LL: Kogut B., 1971, *Listy spod lipy*, Poznań.
BK-WZ: Balicka-Kozłowska H., 1979, [wspomnienia w:] *Wspomnienia ZWM-owców*, wyb. J. Balczerzak, R. Zelwiański, Warszawa.
BŻ-SC: Boy-Żeleński T., 1931, *Słowa cienkie i grube*, Warszawa.
CB-PG: Berg Ch., 2018, *Pozdrowienia z Gdańska*, Będzin.
CC-BP: Chlebowski C., 1997, *Bez pokory*, t. 2, Warszawa.
DT-MA: Dalasiński T., Grajewski Ł., Różewicz R., Szwagrzyk A. [red.], 2016, *Mikro-Makro. Antologia krótkich form prozatorskich*, Toruń.
DW-RL: Dunin-Wąsowicz P., 2007, *Rozmowy Lampowe 1993–2007*, Warszawa.
EC-DW: Ciborska E., 1998, *Dziennikarze z władzą (nie zawsze) w parze*, Warszawa.
EP-KL: Przewóski E., 1899, *Krytyka literacka we Francyi*, t. 2, Lwów–Warszawa.

ER-WDO: Rudziński E. [red.], 1970, *Wspomnienia dziennikarzy z okresu okupacji hitlerowskiej*, Warszawa.
ER-WDW: Rudziński E. [red.], 1965, *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939 roku*, Warszawa.
FB-Ł: Bąbol F., 1973, *Łódź, która odeszła*, Łódź.
FF-KJ: Fryze F. [red.], 1903, *Księga jubileuszowa „Kuriera Porannego" 1877–1902 wydana z powodu 25-lecia pisma*, Warszawa.
FO-IM: Ossendowski F.A., 1936, *Iskry spod młota*, t. 2: *Ogień wykrzesany*, Poznań.
FS-RF: Springer F., [2013], *Reporter fotografujący* [rozmawia K. Szymoniak], Poznań.
GH-CD: Grekowicz-Hausnerowa M., [2017], *Chleb dziennikarski ma smak rozmaity… Wspomnienia*, oprac. K. Grodziska, [Kraków].
GS-CW: Grzymała-Siedlecki A., 1921, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa.
GZ-TD: Zapolska G., 1902, *Tresowane dusze*, [rps] Śląska Biblioteka Cyfrowa, sygn. BTLw3597.
HB-DF: Hugo-Bader J., 2014, *Długi film o miłości. Powrót na Broad Peak*, Kraków.
HB-PZL: Begeleisen H. [red.], 1894, *Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich*, t. 1: *Referaty i wnioski*, Lwów.
HD-NK: Dankowicz H., 1970, *Nieprzezroczysta klepsydra*, Tel Awiw.
IG-LK: [Grebel I.], 1778, *Listy papieża Klemensa XIV Ganganellego* […], t. 1, Kraków.
JB-ZN: Broniewska J., 1956, *Z notatnika korespondenta wojennego*, wyd. 3, Warszawa.
JD-PB: Dunin J., 1974, *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*, Łódź.
JF-DP: Flach J., Mróz S., Nowiński S., Stankiewicz J., Wasilewski A., Zechenter W., 1937, *XXV-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich*, Kraków.
JF-MĆ: Fajęcki J. [red.], 1970, *Minęło ćwierć wieku… 1945–1970*, Wrocław.
JG-MK: Grzędziński J., 1957, *Maroko. Kraj kontrastów*, Warszawa.
JG-N: Gerhard J., 1968, *Niecierpliwość*, Warszawa.
JK-25: Kłos J., 1936, *25 lat przy stoliku redaktorskim. Z okazji 25-letniego jubileuszu „Przewodnika Katolickiego" 1895–1920*, Poznań.
JK-DP: Kowalewski J., 1974, *Droga powrotna*, Londyn.
JK-LC: Kraszewski J.I., [1844] 1873, *Latarnia czarnoksiężnika. Obrazy naszych czasów*, t. 2, wyd. 2, Lwów–Warszawa.
JK-PZ: Kopczewski J.S., 1966, *500 zagadek dla miłośników książek*, Warszawa [rozdziały: *Redaktorska gwara, Quiz poligraficzny…*?].
JK-WP: Kraszewski J.I., 1894, *Wybór pism. Studia i szkice*, Warszawa.
JK-ZD: Krawczyńska J., 1971, *Zapiski dziennikarki warszawskiej 1939–1947*, Warszawa.
JK-ZW: Kowalczyk J., 1978, *Ze wspomnień redaktora*, Warszawa.
JL-KL: Lam J., 1874, *Kroniki lwowskie umieszczane w „Gazecie Narodowej" w r. 1868 i 1869 jako przyczynek do historii Galicji*, Lwów.
JŁ-MD: Łojek J. [oprac.], 1974, *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, Warszawa.
JM-PR: Makaruk J., 1980, *Praca w redakcji „Głosu Społecz[nego]". [Wspomnienia]*, Warszawa [mps], Bialska Biblioteka Cyfrowa, sygn. Regionalia MN 65.
JM-WD: Mieszkowski J.T., 1971, *Wspomnienia dziennikarza socjalisty*, Warszawa.
JR-OK: Renik J., 1967, *Od kaszty do pióra. Wspomnienia starego dziennikarza*, Katowice.
JS-VD: Strupczewski J., 1999, *Vademecum dziennikarza*, Warszawa.

JW-WN: Waglewski J. [oprac.], 2006, *Wspomnienia niekontrolowane. Z historii PRL – Dziennikarze*, cz. 2, Gdańsk.
JW-ZH: Waglewski J. [oprac.], 2003, *Z historii PRL. Dziennikarze*, cz. 1, Warszawa.
JŻ-PW: Żakowski J., 1999, *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego" w czasach heroicznych*, Kraków.
JŻ-RB: Żebrowska J., 2011, *Shit! Rok w brukowcu*, Warszawa.
KB-DD: Bzowska K. [red.], 2000, *Dopóki jest „Dziennik" – jestem*, Londyn.
KE-B: Estreicher K., 1874, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków.
KE-B²: Estreicher K., 1876, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 3, Kraków.
KG-BS: Gałczyńska K., 1988, *Byłam szefową*, Lublin.
KM-DG: Mroziewicz K., 2004, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Warszawa.
KM-OD: Mieroszowski K., [1909], *O dziennikarzach i dziennikarstwie* [mps], Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, sygn. BJ Rkp. 9704 III.
KO-ĆW: Olchowicz K., 1974, *Ćwierć wieku z „Kurierem Warszawskim" (1914–1939)*, Kraków.
KP-WS: Pollack K., 1961, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, Warszawa.
KS-PW: Szwed K., [2013], *Puzzle Wandy N*, https://www.yumpu.com/xx/document/read/8209181/puzzle-wandy-n [dostęp: 24.09.2020].
KT-MS: Toeplitz K.T., 1979, *Mówienie do siebie. Felietony z lat 1973–77*, Warszawa.
KW-KJ: [„Kurier Warszawski"], 1896, *„Kurier Warszawski". Książka jubileuszowa ozdobiona 247 rysunkami w tekście 1821–1896*, Warszawa.
KW-KS: Woynarowska K., 2011, *Krajobrazy serca. Z notatnika reportera*, Częstochowa.
KW-OO: Wrzos K., [1933] 1985, *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, [oprac. K. Koźniewski], Warszawa.
KZ-MP: Zbijewska K., 2002, *Moje przygody dziennikarskie*, Kraków.
LB-K: Bogusławski L., 1967, *Korekta drukarska i wydawnicza*, Warszawa.
LD-ZH: Dębicki L., 1903, *Z historyi XIX wieku. Wspomnienia dziennikarza*, Kraków.
LM-LP: Masłowski L., 1884, *Listy do przyjaciela*, Lwów.
LS-RD: Sowiński L. [oprac.], 1878, *Rys dziejów literatury polskiej podług notat Aleksandra Zdanowicza oraz innych źródeł*, Wilno.
LS-ZT: Sobociński L., 1922, *Z tajemnic redakcyjnych (albo jak redagowałem „Gazetę", ale nie „Rolniczą")*, w: idem, *I koń by zapłakał… Humoreski na tle współczesnym*, Grudziądz, s. 31–44.
LT-Z: Tyrmand L., 1955, *Zły*, Warszawa.
ŁM-FP: Modelski Ł., 2013, *Fotobiografia PRL*, [rozmówcy: R. Broniarek, A. Jałosiński, B. Łopieński, J. Morek, W. Plewiński, T. Rolke], Kraków.
MCh-D: Chyliński M., Russ-Mohl S., 2008, *Dziennikarstwo*, Warszawa.
MI-KW: Ikonowicz M., 2007, *Korespondent wojenny. Wilno – Hawana – Madryt*, Bydgoszcz–Warszawa.
MJ-MP: Jarmolukowa M., 1980, *Moja przygoda z „Nowinami" /Pamiętnik dziennikarki/*, Jelenia Góra [mps], Cyfrowy Dolny Śląsk, sygn. 13278.
MK-MP: Kuleba M., 2002, *Miecz proroka. Czeczenia*, Warszawa.
MK-NN: Kann M., 1964, *Niebo nieznane*, Warszawa.
MK-P: Kafel M., 1966, *Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki*, Warszawa.
MK-ZT: Kafel M., 1954, *Zasady techniki wydawniczej oraz układu graficznego gazety i książki*, wyd. 3, Warszawa.

MK-ZW: Kafel M., 1955, *Zarys techniki wydawniczej*, Warszawa.
MŁ-OD: Łętowski M., 2016a, *Ostatnia dekada PRL. Zapiski dziennikarza z lat 1982–1991*, Lublin.
MŁ-PD: Łętowski M., 2016b, *Pierwsza dekada wolnej Polski. Zapiski dziennikarza z lat 1992–2001*, Lublin.
MM-CP: Maniakówna M., 1982, *Czas próby*, w: *W kolportażu i łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich. Wspomnienia*, red. M. Biernacka, E. Jagiełło-Łysiowa, H. Kamińska, Warszawa, s. 21–144.
MM-KD: Maciejewski M., 2009, *Kulisy dziennikarstwa, czyli granice wolności kija*, Warszawa.
MM-PD: Mallette M.F. [red.], 1990, *Poradnik dla dziennikarzy z Europy Środkowej i Wschodniej*, przeł. B. Stanisławczyk-Żyła, Warszawa.
MS-PB: Szczygielski M., 2009, *PL-BOY²*. *PL-Boy & Wiosna PL-Boya*, Warszawa.
MW-WP: Walentynowicz M., 1974, *Wojna bez patosu. Z notatnika i szkicownika korespondenta wojennego*, Warszawa.
MW-WT: Wojewódzki M., 1976, *W tajnych drukarniach Warszawy 1939–1944. Wspomnienia*, Warszawa.
MZ-VR: Ziomecki M., 2001, *Vademecum redaktora*, Poznań.
NB-71: Norma branżowa nr BN-71/7401-03, 1971, *Materiały i procesy wydawnicze. Nazwy i określenia*, „Monitor Polski" 58, poz. 379.
NB-71²: Norma branżowa nr BN-71/7401-04, *Technika drukowania wypukłego. Zecerstwo. Nazwy i określenia*, 1972, „Dziennik Normalizacji i Miar" 3, poz. 4.
NB-76: Norma branżowa nr BN-76/7440-03, 1976, *Zasady formowania kolumn książek, broszur i czasopism*, „Dziennik Normalizacji i Miar" 27, poz. 113.
NN-OZ: [b.a.], 1965, *Olsztyńskie Zakłady Graficzne 1945–1965*, Olsztyn.
PK-NR: Kwiatkowski P. [oprac.], 1995, *Niewiadomości. Rzecz o dziennikarzach*, Poznań.
PK-SM: [Przyborowski W. (?), Kaliszewski J. (?)], 1897, *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866–1872). Kartki ze wspomnień eksdziennikarza*, Petersburg.
PM-WH: Mieśnik P., 2014, *Wyznania hieny. Jak to się robi w brukowcu*, Warszawa.
PPW: *Prospekt „Przewodnika Warszawskiego" na prenumeratę wychodzić mającego co tydzień w poniedziałek od 8 września 1788 w Warszawie*, Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, sygn. Oryginału Cz-100.
PS-AZ: Piątkowska-Stepaniak W. [red.], 2003, *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, Opole.
PS-B: Spodenkiewicz P., 2006, *Brukowiec. Warsztat reporterski w praktyce*, Łódź.
PWP: *Prospektus wiadomości politycznych krajowych i zagranicznych pod tytułem „Gazeta Krajowa"*, [Warszawa, 7.12.1793], Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN, Stary Druk, sygn. XVIII.2.1322.
RB-FP: Burzyński R., 1958, *Fotografia w prasie i książce*, Warszawa.
RB-IA: Borkowski R., 1976, *Informacyjne agencje prasowe*, Kraków.
RH-ON: Hajduk R., 1970, *Od „Nowin" do „Trybuny". Z notatnika opolskiego redaktora*, Katowice.
SD-WD: Dunin S., 1963, *Wspomnienia dziennikarza*, Wrocław.
SG-OW: [Gliwa S.], 1989, *Stanisław Gliwa o własnej oficynie wędrownej*, Toruń.

SJ-ZW: Jarkowski S.T., 1938, *Zarys wiedzy o prasie*, Warszawa.
SP-DS: Poznański S. [red.], 1970, *Drukarskim szlakiem. W setną rocznicę narodzin Związku Zawodowego Dziennikarzy Polskich*, Warszawa.
SP-KC: [Szkoła Partyjna przy KC PZPR, Wydział Dziennikarski], 1951, *Układ graficzny gazety*, Warszawa.
SP-RK: Peters S., 1958, *Redagowanie książki, gazety i czasopisma*, Warszawa.
SP-ZP: Schnür-Pepłowski S., 1895, *Z przeszłości Galicyi (1772–1862)*, wyd. 2, Lwów.
SR-GW: Remuszko S., 2006, *„Gazeta Wyborcza". Początki i okolice (kalejdoskop)*, Warszawa.
SS-LP: Saliński S.M., 1966, *Long-play warszawski*, Warszawa.
ST-GK: Tabkowski S., 2014, *„Gazeta Krakowska" w antrakcie. Wspomnienia redaktora*, Katowice.
ST-JC: Tarnowski S. [et al.], 1899, *Jubileusz „Czasu"*, Kraków.
ST-KP: Tarnowski S. [et al.], 1938, *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas". Kraków 1848 – Warszawa 1938*, Warszawa.
SWS-WR: Strumph-Wojtkiewcz S., 1959, *Wbrew rozkazowi. Wspomnienia oficera prasowego 1939–1945*, Warszawa.
SZ-CP: Ziemba S., 1975, *Czasy przełomu. Wspomnienia dziennikarza z lat 1944–1946*, Kraków.
SzR-DW: Rokoszewski Sz., 1894, *Dekadentyzm warszawski*, Warszawa.
TH-D: Hanusz T.Z., 1947, *Dziennikarstwo*, Łódź.
TH-PP: Harrower T., 2006, *Podręcznik projektanta gazet*, przeł. W. Horabik, Z. Domaniewska, red. A. Gałązka, Warszawa.
TL-ABC: Lis T., Skowroński K., Ziomecki M., 2002, *ABC dziennikarstwa*, Warszawa.
TS-ZS: Sekielski T., 2016, *Zapach suszy*, Warszawa.
UZ-68: Układ zbiorowy pracy pracowników RSW „Prasa", 27 IV 1968, [Warszawa].
WB-BD: Borsuk W. [red.], 2006, *Był taki dziennik „Sztandar Młodych"*, Warszawa.
WB-S: Burek W., Iwaszkiewicz J., 1995, *Sandomierz nas połączył. Korespondencja z lat 1945–1963*, oprac. M., K. i T. Burkowie, Warszawa.
WB-WR: Bartoszewski W., 1974, *Ze wspomnień redaktora powstańczego biuletynu*, w: *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, t. 1: *Pamiętniki. Relacje. Zeznania*, cz. 2, oprac. M.M. Drozdowski, M. Maniakówna, T. Strzembosz, Warszawa, s. 254–369.
WD-ZS: Drozdowski W., 1978, *Zapiski starego reportera*, Wrocław.
WEP: Aleksandrowicz J. [et. al.] [red.], 1890–1905, *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 1–54, Warszawa.
WF-PP: Feldman W., 1905, *Piśmiennictwo polskie 1880–1904*, t. 4: *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, Lwów.
WG-WW: Gomulicki W., 1961, *Warszawa wczorajsza*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa.
WK-DA: Kaźmierczak W., 2011, *Dziennikarstwo agencyjne w teorii i w praktyce*, Warszawa.
WS-NB: Sachs W., 1976, *Nie bijcie reportera*, Warszawa.
WS-PW: Sąsiadowicz W.K., 2017, *Pół wieku z celebrytami. Wspomnienia żurnalisty*, Kraków.
WW-KP: Wardejn W., 2010, *Kadry prawdy. Byłem wyrobnikiem tabloidu…*, Będzin.
WZ-H: Zagórski W., 1900, *Humoreski*, Warszawa.
WZ-WC: Zwiejski W., 1964, *Walczyli w Chłopskich Batalionach. Z dziejów podziemnego ruchu ludowego w obwodzie opatowskim (1939–1944)*, Warszawa.

ZA-DP: Augustyński Z., Bartoszewski W., 2009, *Dziennikarstwo i polityka*, red. M. Skowrońska, Kraków.

ZT-PR: Tempski Z., 1979, *Proces redagowania dziennika. Elementy organizacji pracy redakcyjnej*, Warszawa.

Materiały audiowizualne

N1 – Redakcja „Gazety Wyborczej" w Lublinie, 9.06.2018, 8h 22 min.

N2 – Redakcja „Gazety Wyborczej" w Lublinie, 14.06.2018, 6h 32 min.

N3 – Redakcja „Gazety Wyborczej" w Lublinie, 21.06.2018, 7h 44 min.

Y1 – *Dni otwarte w zielonogórskiej redakcji „Gazety Lubuskiej"*, „Gazeta Lubuska", 24.05.2012, 5'35", https://www.youtube.com/watch?v=-zCkNtAMwDA [dostęp: 24.05.2020].

Y2 – *Jak powstaje magazyn „Focus"?*, magazynfocus, 22.06.2009, 10'25", https://www.youtube.com/watch?v=43Z94MeEfN4 [dostęp: 24.05.2020].

Y3 – *Jak powstaje gazeta? Zobacz pełną trasę „SuperExpressu"*, „Super Express", 31.10.2015, 4'48", https://www.youtube.com/watch?v=XUx7dK47Gls [dostęp: 24.05.2020].

Y4 – *„Tygodnik Nowodworski" – jak powstaje gazeta?*, Michał Dudek, 4.10.2011, 12'47", https://www.youtube.com/watch?v=1xuOr5SpLpI&t=526s [dostęp: 24.05.2020].

Y5 – *Jak się robi „Przekrój"? Z kamerą w redakcji*, Fundacja Dobrego Odbioru, 20.10.2012, 8'35", https://www.youtube.com/watch?v=e7cScTTWl2Q [dostęp: 24.05.2020].

Y6 – *Jak powstaje „Głos Szczeciński?*, gs24.pl, 25.05.2012, 4'13", https://www.youtube.com/watch?v=HacCP-vqxEg [dostęp: 24.05.2020].

Y7 – *75. urodziny „Dziennika Zachodniego". Radio Katowice, 6.02.2020 r.*, Radio Katowice, 5.02.2020, 5'55", https://www.youtube.com/watch?v=87Hb-XzjTF0 [dostęp: 24.05.2020].

Y8 – *Z wycieczką po redakcji CD-Action*, FrozenTV, 4.05.2008, 8'07", https://www.youtube.com/watch?v=Q16-pdE9fvI [dostęp: 24.05.2020].

Y9 – *Redakcja LNE w pełnej odsłonie*, LNE, 19.01.2016, 7'06", https://www.youtube.com/watch?v=E-z5LpEHDBA [dostęp: 24.05.2020].

Dokumenty redakcyjne

An-C/2020 – „Angora". Dla reklamodawcy – cennik, 2020, https://www.angora.com.pl/reklama.php?page=4 [dostęp: 9.10.2020].

BB-C/2012 – „Bloomberg Businessweek Polska" [cennik reklam], 2012, http://static.presspublica.pl/web/bloomberg/pdf/Cennik_Bloomberg_2012-10-22.pdf [dostęp: 20.09.2020].

D-OR/2019 – „Detektyw. Tylko prawdziwe historie". Oferta reklamowa, 2019, https://www.magazyndetektyw.pl/wp-content/uploads/2019/12/prezentacja2020.pdf [dostęp: 10.03.2021].

DE-C/2015 – „Dziennik Elbląski". Cennik, 2015, http://m.wm.pl/2016/01/cenniki-de-ramkowe17-03-2015-qxd-page-12-289311.pdf [dostęp: wrzesień 2020].

DGP-C/2009 – „Dziennik Gazeta Prawna", Cennik reklam, 2009, http://g.infor.pl/p/_wspolne/pliki/105000/cennik_dziennikgazetaprawna_18_09_105237.pdf [dostęp: 20.09.2020].

DGP-C^2/2011 – „Dziennik Gazeta Prawna", Cennik reklam, 2011, http://g.gazetaprawna.pl/gp/reklama/cennik_DZGP_marzec_caly.pdf [dostęp: 12.09.2020].

DR-P/2019 – „Do Rzeczy". Jak prawidłowo przygotować reklamę – krótki przewodnik, 2019, https://dorzeczy.pl/_f//elements/2019-01/DoRzeczy-Jak-prawidlowo-przygotowac-reklame.pdf [dostęp: 11.10.2020].
DZM-C/2020 – „Dziecko, Zakupy i My". Cennik reklam, 2020, https://www.grupazpr.pl/pub/pliki/Cennik_Informatory/cennik_2020_DZIECKO_ZAKUPY_I_MY.pdf [dostęp: 20.09.2020].
Ek-ON/2018 – Eurokiosk. Euro-salon prasowy. Oferta nośników reklamowych 2018, http://www.eurokiosk.pl/media/upload/repository/1/69/oferta-cenowa-nosnikow-reklamowych-2018.pdf [dostęp: 13.03.2021].
G-C/2014 – Cennik reklam miesięcznika „Geodeta", 2014, https://geoforum.pl/upload/files/pliki/reklama_geodeta_2014_01_09.pdf [dostęp: 13.09.2020].
GG-O/2012 – „Gazeta Gdańska". Tradycja i nowoczesność. Oferta współpracy, 2012, http://wybrzeze24.pl/reklama/reklama_wybrzeze24.pdf [dostęp: październik 2020].
GM-H/2019 – Harmonogram wydawniczy. Gremi media, 2019, https://gremimedia.pl/pdf/reklama/harmonogram-zsylania-materialow.pdf [dostęp: 23.02.2021].
GM-O/2019 – „Głos Mordoru". Oferta reklamowa, 2019, https://glosmordoru.pl/wp-content/uploads/2019/02/GłosMordoruofertareklamowa2019-1.pdf [dostęp: 9.10.2020].
GP-C/2009 – „Głos Pojezierza". Cennik. Ogłoszenia ramkowe, 2009, http://a.katalog.wm.pl/00/00/08/36/glos-pojezierza-ramkowe-1262781078_28.pdf [dostęp: 8.10.2020].
GS-C/2015 – Cennik reklam w czasopiśmie „Gazeta Senior", 2015, https://www.gazetasenior.pl/cennik-reklam-w-czasopismie-gazeta-senior_01-07-15 [dostęp: 9.10.2020].
GS-OR/2018 – „Gazeta Senior" [oferta reklamowa], 2018, http://www.gazetasenior.pl/wp-content/uploads/2018/01/Media-Pack-Reklama-Gazeta-Senior.pdf [dostęp: 21.09.2020].
GW-P/2020 – „Gazeta Wyborcza", Adwertoriale. Poradnik dla reklamodawców, 2020, http://reklamatestowa.gazeta.pl/PDFy/zasady_advertaliowe.pdf [dostęp: 29.10.2020].
GW-Z/2004 – „Gazeta Wyborcza", Ogólne zasady zamieszczania insertów w „Gazecie Wyborczej", 2004, http://serwisy.gazeta.pl/pub/gwreklama/zasady_inserty.pdf [dostęp: 12.09.2020].
GZ-C/2011 – Grupa Zwierciadło. Magazyn „Zwierciadło". Cennik reklam. Harmonogram. Warunki techniczne, 2011, https://zwierciadlo.pl/wp-content/uploads/2011/08/Zwierciadło-cennik-reklam_harmonogram_-warunki-techniczne.pdf [dostęp: 7.03.2021].
HD-C/2012 – „Hurt & Detal". Magazyn kupców polskich [oferta handlowa], 2012, http://img.ftgroup.pl/pdf/HD.pdf [dostęp: 10.10.2020].
M-C/2007 – „Metro". Cennik reklam dla przedsiębiorców, 2007, http://bi.gazeta.pl/im/8/5326/m5326328.pdf [dostęp: maj 2020].
M-O/2010 – „Metro" [oferta „Premium"], 2010, http://bi.gazeta.pl/im/1/9823/m9823031,PREMIUM1.pdf [dostęp: 10.10.2020].
Mu-C/2011 – „Murator". Cennik reklam 2011, http://pliki.wydawnictwo.murator.pl/DWS/murator/2011_04/murator_2011.pdf [dostęp: 20.09.2020].
N-C/2006 – Cennik reklam i ogłoszeń „Nowator XXI", 2006, https://nowator.poznan.pl/?p=-cennik [dostęp: 21.09.2020].
NM-C/2014 – Bezpłatna gazeta „naszemiasto.pl", Cennik, 2014, https://polskapress.pl/en/advertising/price-lists/press-pricing/nasze-miasto/copy_of_cennik-reklam-wymiarowych-nasze-miasto [dostęp: 25.05.2020].

NR-C/2017 – „Nowiny Raciborskie". Ogłoszenia drobne [cennik], 2017, https://www.nowiny.pl/uploads/files/ogloszenia_drobne_net.pdf?67e48 [dostęp: 11.10.2020].

NS-C/2019 – „Napędy i Sterowanie", Cennik ogłoszeń reklamowych 2019, 2019, https://nis. com.pl/userfiles/editor/reklama/Cennik_ogosze_reklamowych_na_2019.pdf [dostęp: 25.05.2020].

O-SR/2015 – „Optyka". Specyfikacja reklam, 2015, http://www.gazeta-optyka.pl/index.php/o-nas/reklama/159-specyfikacja-reklam [dostęp: 7.03.2021].

P-C/2018 – „Polityka". Cennik ogłoszeń i reklam, 2018, http://www.polityka.pl/_resource/fs/res/reklama/polityka/polityka_2018_11_cennik.pdf [dostęp: 25.05.2020].

P-ST/2017 – „Prestiż". Specyfikacja techniczna, 2017, https://prestigemagazine.com.pl/wp-content/uploads/2017/11/specyfikacja-reklam-Prestiz_2017.pdf [dostęp: 11.10.2020].

PB-C/2005 – Cennik „Puls Biznesu", 2005, https://slideplayer.pl/slide/413536/ [dostęp: 9.10.2020].

PB-C^2/2015 – Cennik „Puls Biznesu", 2015, https://apps.bonnier.pl/img/bonnier/cennik-pb.pdf [dostęp: 27.09.2020].

PB-C^3/2018 – Cennik „Puls Biznesu", 2018, https://static.pb.pl/atta/3299-cennik-reklamy-prasowej-2018.pdf [dostęp: 8.10.2020].

Pl-O/2019 – „Plażowa". Największy bezpłatny magazyn polskiego wybrzeża. Oferta, 2019, http://www.plazowa.com.pl/wp-content/uploads/2019/05/OFERTA-PLAŻOWA-2019.pdf [dostęp: 9.10.2020].

Po-OM – „Polityka" [opis marki w albumie „Superbrands Polska 2006"], http://superbrands.pl/wp-content/uploads/2014/03/2006_polityka.pdf [dostęp: 20.09.2020].

Rz-C/bd – „Rzeczpospolita" [cennik reklam], [b.d.] http://static.presspublica.pl/web/rp/pdf/reklama_info/cennik_reklamy_w_papierze.pdf [dostęp: 27.09.2020].

Rz-C/2010 – „Rzeczpospolita" [cennik reklam], 2010, http://www.bimicor.pl/cennik/Cennik_2010_04_13_rp.pdf [dostęp: 29.10.2020].

S-C/2018 – „Sens" Formaty reklam, 2018, https://zwierciadlo.pl/wp-content/uploads/2018/06/SENS_SPECYFIKACJA_2018.pdf [dostęp: 25.05.2020].

SN-C/2012 – „Super Nowości". Cennik ogłoszeń, 2012, http://supernowosci24.pl/wp-content/uploads/pliki/biuro_ogloszen/cennik_ogloszen.pdf [dostęp: 8.10.2020].

ST-C/2019 – „SuperTele". Cennik, 2019, https://polskapress.pl/pl/reklama/cenniki/prasa/tele-magazyn/super-tele-1 [dostęp: 9.10.2020].

T-C/2021 – „TEMI. Galicyjski Tygodnik Informacyjny", Cennik reklam, 2021, https://www.temi.pl/cennik-reklam/ [dostęp: 10.03.2021].

TA-MI/2015 – „TruckAuto.pl". Media Info, 2015, http://www.truckauto.pl/wp-content/uploads/2015/04/media-info-2015_truckauto.pdf [dostęp: 30.09.2020].

Ti-FR/2019 – „Tina". Formaty reklam 2019, https://bauer.pl/wp-content/uploads/2017/04/TINA_formaty_2019-1.pdf [dostęp: 10.03.2021].

TKO-O/2018 – „Twój Kurier Olsztyński". Oferta handlowa, [2018], https://tko.pl/wp-content/uploads/2018/11/oferta-TKO.pdf [dostęp: 8.10.2020].

TM-C/2008 – „Tele Magazyn", Cennik, 2008, https://rc01-s-pt.rc.ppstatic.pl/g/cenniki/telemagazyn.pdf [dostęp: 9.10.2020].

TM-C^2/2014 – „Tele Magazyn", Cennik, 2014, https://polskapress.pl/en/advertising/price-lists/press-pricing/tele-magazyn/tele-magazyn-1 [dostęp: 9.10.2020].

TwG-C/2016 – „Tydzień w Gliwicach". Cennik, 2016, https://dzisiajwgliwicach.pl/wp-content/uploads/2016/03/Zrzut-ekranu-2017-10-09-o-11.27.50.png [dostęp: 9.10.2020].

W-C/2017 – „Weranda". Cennik reklam, 2017, https://www.weranda.pl/files/Cennik_reklam_2017.pdf [dostęp: 10.10.2020].
WO-O/2020 – „Wysokie Obcasy" [opis marki i cennik reklam], 2020, https://reklamamagazynyagora.pl/download/pdf/presskit_WO.pdf [dostęp: 11.10.2020].
Wp-C/2012 – „Wprost". Cennik reklam, 2012, https://www.wprost.pl/_f/elements/2016-04/CennikreklamWprost08012014.pdf [dostęp: 20.09.2020].
WD-C/2014 – „Własny Dom". Budujący miesięcznik. Oferta reklamowa, 2014, https://www.wlasnydom.pl/pdf/oferta_2014.pdf [dostęp: 20.09.2020].
WOM-C/2019 – „Warzywa i Owoce Miękkie". Cennik reklam 2019, https://www.warzywaiowoce.pl/media/uploads/cennik_wiom_2019.pdf [dostęp: 21.09.2020].
WP-C/2011 – Wydawnictwo Pomorskie. Prasa lokalna. Cennik 2011/1, https://issuu.com/portalpomorza/docs/cennik__ [dostęp: 8.10.2020].

E-portale dyskusyjne

F1 – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, https://www.facebook.com/Stowarzyszenie-Dziennikarzy-Polskich-139455369447410/ [dostęp: maj 2020].
F2 – Stowarzyszenie Fotoreporterów, https://www.facebook.com/stowarzyszeniefotoreporterow/?epa=SEARCH_BOX [dostęp: 30.05.2020].
F3 – Press, https://www.facebook.com/MagazynPress/ [dostęp: maj 2020].
F4 – Press Club Polska, https://www.facebook.com/PressClubPolska/?ref=page_internal [dostęp: 30.05.2020].
F5 – Komisja Dziennikarek i Dziennikarzy przy OZZ Inicjatywa Pracownicza, https://www.facebook.com/pg/komisjadd/posts/?ref=page_internal [dostęp: 3.06.2020].
F6 – Druk-Ara.pl – Drukarnia internetowa wielkiego formatu, https://www.facebook.com/DrukAra [dostęp: 7.10.2020].
F7 – Dwutygodnik [fanpage Internetowego Magazynu Kulturalnego], https://www.facebook.com/jandwutygodnik/?ref=page_internal [dostęp: 15.11.2020].
F8 – „Tygodnik Powszechny", https://www.facebook.com/TygodnikPowszechny/ [dostęp: 20.02.2021].
F9 – Kwartalnik „Herito", https://m.facebook.com/kwartalnikherito/ [dostęp: 22.02.2021].
G1 – Jak wkroczyć (dostać się) do redakcji?, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/jak-wkroczyc-dostac-sie-do-redakcji,695034/ [dostęp: 4.06.2020].
G2 – Jak nawiązać kontakt?, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarze-po-godzinach/jak-nawiazac-kontakt,1730370/ [dostęp: 3.06.2020].
G3 – Etyka dziennikarska, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/etyka-dziennikarska,216440/ [dostęp: 4.06.2020].
G4 – Jak zachęcić do czytania gazet, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/jak-zachecic-do-czytania-gazet,729346/ [dostęp: 4.06.2020].
G5 – Freelancerzy, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/freelancerzy,1875512/ [dostęp: 5.06.2020].
G6 – Dziennikarze, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/dziennikarze,1828484/ [dostęp: 6.06.2020].
G7 – 90 specjalistycznych artykułów/m-c – realne?, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/90-specjalistycznych-artykulow-m-c-realne,1839540/ [dostęp: 6.06.2020].

G8 – Szlaban na sępienie z gazet, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/szlaban-na-sepienie-z-gazet,1419336/ [dostęp: 6.06.2020].

G9 – Wkurzony dziennikarz, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/wkurzony-dziennikarz,1138802/ [dostęp: 7.06.2020].

G10 – Szkolenia z redagowania wizualnego, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/szkolenia-z-redagowania-wizualnego,580616/ [dostęp: 7.06.2020].

G11 – Oceńcie mój artykuł, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/ocencie-moj-artykul,500610/ [dostęp: 7.06.2020].

G12 – Czym się różni dziennikarz od reportera?, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/czym-sie-rozni-dziennikarz-od-reportera,196403/ [dostęp: 7.06.2020].

G13 – Redakcje oszukują?, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/redakcje-oszukuja,134913/ [dostęp: 7.06.2020].

G14 – Szkolenia dla rzeczników [prasowych], https://www.goldenline.pl/grupy/Przedsiebiorcy_biznesmeni/rzecznik-prasowy/szkolenia-dla-rzecznikow,638360/ [dostęp: 15.11.2020].

G15 – Dziennikarski savoir-vivre, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo/dziennikarski-savoir-vivre,785166/ [dostęp: 29.11.2020].

G16 – Savoir-vivre, czyli sztuka życia, https://www.goldenline.pl/grupy/Zainteresowania/savoir-vivre-czyli-sztuka-zycia/telemarketing-w-sobotni-poranek,553584/s/5 [dostęp: 7.02.2021].

G17 – Jaka czcionka?, https://www.goldenline.pl/grupy/Uczelnie_studia_studenci_absolwenci/doktoranci-i-doktorzy-doktorat/jaka-czcionka,1382036/ [dostęp: 14.02.2021].

G18 – Poszukiwany grafik-layouter, https://www.goldenline.pl/grupy/Komputery_Internet/design/poszukiwany-grafik-layouter,386832/ [dostęp: 21.02.2021].

G19 – Jakie zarobki/cena za reportaż/felieton? (gazeta, czasopismo, internet), https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/dziennikarstwo-internetowe/jakie-zarobki-cena-za-reportazfelieton-gazeta-czasopismo-internet,214701/ [dostęp: 6.03.2021].

G20 – Wymagany wzorzec barwny – cromalin, matchprint, proof cyfrowy, https://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/poligrafia/wymagany-wzorzec-barwny-cromalin-matchprint-proof-cyfrowy,3182532/ [dostęp: 7.03.2021].

G21 – Wielki zawód korektorski, https://www.goldenline.pl/grupy/Media_i_dziennikarstwo/korektorzy/wielki-zawod-korektorski,213241/ [dostęp: 16.05.2021].

Strony internetowe

e-24K – 24Kurier.pl [serwis informacyjny], https://24kurier.pl [dostęp: 22.11.2020].

e-5W – Piąta władza. O życiu publicznym, mediach i popkulturze… Rozmawiają Łukasz Medeksza, Patrycja Gowieńczyk i Dominik Panek [blog], http://5wladza.blogspot.com/ [dostęp: 4.12.2020].

e-Ag – Agape. Custom Publishing, https://agape.com.pl/custom-publishing-artykuly/ [dostęp: wrzesień 2020].

e-BM – BurdaInternational.pl [serwis koncernu prasowego], https://www.burdamedia.pl [dostęp: wrzesień 2020].

e-BMG – Bauer Media Group [serwis koncernu medialnego], https://bauer.pl [dostęp: wrzesień 2020].

e-BP – Bartosz Pańczyk [blog], http://bartoszpanczyk.pl [dostęp: styczeń 2021].
e-Br – Brukowiec Story [blog], http://fakt.brukowiec-story.com [dostęp: listopad 2020].
e-By – Bydgoszcz24 [serwis informacyjny], https://bydgoszcz24.pl/pl/ [dostęp: 4.11.2020].
e-CD – „CD-Action", https://www.cdaction.pl [dostęp: 24.04.2020].
e-Ch – Forum Media [oferta pisma „Charaktery"], https://lp.forum-media.pl/charaktery-egzemplarz-pokazowy/ [dostęp: wrzesień 2020].
e-CW – „Computer World", https://www.computerworld.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-CzK – „Czas Kultury", http://czaskultury.pl/ [dostęp: 27.11.2020].
e-D – Dziennik.pl [serwis informacyjny], https://www.dziennik.pl [dostęp: październik 2020].
e-DB – „Dziennik Bałtycki", https://dziennikbaltycki.pl [dostęp: listopad 2020].
e-DGP – GazetaPrawna.pl [serwis informacyjny], https://www.gazetaprawna.pl [dostęp: październik 2020].
e-DP – „Dziennik Polski", https://dziennikpolski24.pl [dostęp: sierpień 2020].
e-DPł – „Dziennik Płocki", https://dziennikplocki.pl [dostęp: 27.11.2020].
e-DR – „Do Rzeczy", https://dorzeczy.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-Dw – „Dwutygodnik", https://www.dwutygodnik.com [dostęp: 5.12.2020].
e-DWs – DziennikWschodni.pl [serwis informacyjny], https://www.dziennikwschodni.pl [dostęp: 29.11.2020].
e-DZ – „Dziennik Związkowy", https://dziennikzwiazkowy.com [dostęp: 21.09.2020].
e-DZa – „Dziennik Zachodni", https://dziennikzachodni.pl [dostęp: luty 2021].
e-E – „Elle", https://www.elle.pl [dostęp: 22.02.2021].
e-EB – „Express Bydgoski", https://expressbydgoski.pl [dostęp: grudzień 2020].
e-ED – „Echo Dnia", https://echodnia.eu/swietokrzyskie/ [dostęp: 13.03.2021].
e-EG – „Echo Gorzowa", http://www.echogorzowa.pl [dostęp: listopad 2020].
e-EGI – Elbląska Gazeta Internetowa portEl.pl, https://www.portel.pl [dostęp: listopad 2020].
e-EI – „Express Ilustrowany", https://expressilustrowany.pl [dostęp: listopad 2020].
e-EK – „Express Kaszubski", https://expresskaszubski.pl/pl [dostęp: 5.12.2020].
e-EJO – European Journalism Observatory, https://pl.ejo-online.eu [dostęp: 3.11.2020].
e-F – Focus.pl [serwis informacyjny], https://www.focus.pl [dostęp: październik 2020].
e-F24 – F24 [serwis informacyjny „Faktu"], www.fakt.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-FP – Fotoedytor prasowy, czyli jak wybierać cudze zdjęcia [poradnik], https://www.szerokikadr.pl/poradnik/fotoedytor-prasowy-czyli-jak-wybierac-cudze-zdjecia [dostęp: 8.03.2021].
e-GB – Gazeta Bałtycka. Polski serwis informacyjny, http://gazetabaltycka.pl [dostęp: luty 2021].
e-GBi – „Gazeta Bieszczadzka", http://www.bieszczadzka24.pl [dostęp: 23.02.2021].
e-GK – „Gazeta Krakowska", https://gazetakrakowska.pl [dostęp: 3.12.2020].
e-GLu – GazetaLubuska.pl [serwis informacyjny], https://gazetalubuska.pl [dostęp: listopad 2020].
e-GMP – „Gazeta Mosińsko-Puszczykowska", https://www.gazeta-mosina.pl [dostęp: 21.02.2021].
e-Go – Gość.pl [serwis grupy mediowej], https://www.gosc.pl [dostęp: listopad 2020].
e-GO – „Gazeta Olsztyńska", http://gazetaolsztynska.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-GP – „Gazeta Pomorska", https://pomorska.pl [dostęp: październik 2020].
e-GP24 – GP24 [serwis informacyjny „Głosu Pomorza"], www.gp24.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-GU – „Gazeta Uniwersytecka UŚ", https://gazeta.us.edu.pl [dostęp: listopad–grudzień 2020].

e-Gw – „Gwarek" [serwis informacyjny, Tarnowskie Góry], https://gwarek.com.pl [dostęp: listopad 2020].
e-GW – „Gazeta Wrocławska", https://gazetawroclawska.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-GWa – „Gazeta Warszawska", https://warszawskagazeta.pl [dostęp: luty 2021].
e-GWi – „Głos Wielkopolski", https://gloswielkopolski.pl [dostęp: październik 2020].
e-I – Interia [serwis informacyjny], https://www.interia.pl [dostęp: listopad 2020].
e-IC – ICAN Instutite [wydawca m.in. magazynu „ICAN Management Review Polska"], https://www.ican.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-In – Inowrocław. Nasze miasto [serwis informacyjny], https://inowroclaw.naszemiasto.pl [dostęp: listopad 2020].
e-IW – infoWire.pl. Multimedialna Agencja Informacyjna, https://infowire.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-K – e-Kurier [serwis informacyjny], https://gazeta.24kurier.pl [dostęp: luty 2021].
e-Ka – Kafeteria.pl [serwis informacyjny], https://kafeteria.pl [dostęp: 13.12.2020].
e-KB – „Kurier Bytowski", https://kurierbytowski.com.pl [dostęp: październik 2020].
e-KE – „Kurier Europejski", https://www.kuriereuropejski.org [dostęp: listopad 2020].
e-KK – KimKim.pl. Wiemy, gdzie kupują gwiazdy, http://kimkim.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-KL – „Kurier Lubelski", https://kurierlubelski.pl [dostęp: luty 2021].
e-KP – „Krytyka Polityczna", https://krytykapolityczna.pl [dostęp: 28.11.2020].
e-KPo – „Kurier Poranny", https://poranny.pl [dostęp: 18.12.2020].
e-KŚ – „Komputer Świat", https://www.komputerswiat.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-La – Listy ateistów 3.0 [blog Jacka Kowalczyka], https://kowalczyk.blog.polityka.pl [dostęp: 2.12.2020].
e-MBE – MediaBlogExtra [blog Marcina Kowalczyka], http://mediablogextra.blogspot.com [dostęp: październik 2020].
e-MMP – Media & Marketing Polska, https://mmp24.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-mPo – mPolska24.pl [serwis informacyjny], https://www.mpolska24.pl [dostęp: 29.11.2020].
e-MW – Miesięcznik Wyższego Urzędu Górniczego „Bezpieczeństwo Pracy i Ochrona Środowiska w Górnictwie", https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzienniki-resortowe/miesiecznik-wyzszego-urzedu-gorniczego-bezpieczenstwo-pracy-i-ochrona-34669237 [dostęp: 20.02.2021].
e-N – „Newsweek Polska", https://www.newsweek.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-N24 – Nowiny24 [serwis informacyjny], https://nowiny24.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-NB – Newseria Biznes [serwis informacyjny], https://biznes.newseria.pl [dostęp: październik 2020].
e-NDT – „Nowiny. Dziennik Toruński", https://nowosci.com.pl [dostęp: 27.11.2020].
e-NF – Na froncie [blog Tomasza Kuzi], https://nafroncie.wordpress.com/2007/08/23/czwartek-okladkozercow-slownik-redakcyjnego-slangu/ [dostęp: 22.10.2020].
e-NG – „National Geographic Polska", https://www.national-geographic.pl/traveler [dostęp: 13.12.2020].
e-NM – Nam! Nasze miasto [serwis informacyjny], https://naszemiasto.pl [dostęp: październik 2020].
e-NT – NaTemat.pl [serwis informacyjny], https://natemat.pl [dostęp: luty 2021].
e-NTO – „Nowa Trybuna Opolska", https://nto.pl/ [dostęp: listopad 2020].
e-O24 – Olsztyn24 [serwis informacyjny], https://www.olsztyn24.com [dostęp: luty 2021].

e-Of – Ofeminin [serwis informacyjny], https://www.ofeminin.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-OPr – OKO.Press [serwis informacyjny], https://oko.press [dostęp: październik 2020].
e-Out – Outriders [serwis informacyjny], https://outride.rs/pl/ [dostęp: październik 2020].
e-P – „Pressja". Studencki magazyn Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, https://pressja.wordpress.com [dostęp: wrzesień 2020].
e-PAP – Polska Agencja Prasowa, https://www.pap.pl [dostęp: listopad 2020].
e-PB – „Puls Biznesu", https://www.pb.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-PC – „PCWorld", https://www.pcworld.pl/ [dostęp: wrzesień 2020].
e-PG – „Przegląd Gastronomiczny", http://www.przeglad-gastronomiczny.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-PE – Polish Express [serwis informacyjny], www.polishexpress.co.uk [dostęp: sierpień 2020].
e-PEl – „Przegląd Elektrotechniczny", http://pe.org.pl [dostęp: 24.02.2021].
e-Pł – „Płomyczek", http://www.plomyczek.amos.waw.pl/index.html [dostęp: 11.03.2021].
e-PM – PMPG. Polskie Media S.A., https://pmpg.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-PMe – Portalmedialny.pl, http://www.portalmedialny.pl [dostęp: luty 2021].
e-Po – „Polityka", https://www.polityka.pl [dostęp: październik 2020].
e-PO – Powiat Oświęcimski. Portal Oświatowy, https://edukacja.powiat.oswiecim.pl [dostęp: luty 2021].
e-Pr – „Press", www.press.pl [dostęp: sierpień–grudzień 2020].
e-Pro – Dziennikarstwo. Terminology questions in polski>angielski [forum], https://www.proz.com/kudoz/polish-to-english/journalism/ [dostęp: wrzesień 2020].
e-PS – „Przegląd Sportowy", www.przegladsportowy.pl [dostęp: sierpień 2020].
e-PT – „Polska Times", https://polskatimes.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-RI – Reporterzy.info. Media i dziennikarstwo, https://reporterzy.info/ [dostęp: listopad 2020].
e-RMF – RMF24 [serwis informacyjny], https://www.rmf24.pl [dostęp: luty 2021].
e-Rp – „Rzeczpospolita", https://www.rp.pl/ [dostęp: wrzesień 2020].
e-S24 – Salon24.pl [platforma blogowa], www.salon24.pl [dostęp: sierpień 2020].
e-SDP – Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, https://sdp.pl i http://old.sdp.pl [dostęp: sierpień–grudzień 2020].
e-SE – „Super Express", https://www.se.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-SG – Skład Gazet [serwis branżowy], https://skladgazet.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-SK – SportKrakowski.pl [serwis informacyjny], http://sportkrakowski.pl [dostęp: listopad 2020].
e-SO – Studio Opinii. Niezależny portal dziennikarski, https://studioopinii.pl [dostęp: październik 2020].
e-SP – Social Press [serwis branżowy], https://socialpress.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-SS – „Śląskie Siemianowice". Tygodnik Miejski, www.slaskiesiemianowice.pl [dostęp: sierpień 2020].
e-Sz – „Sztafeta", https://sztafeta.pl [dostęp: październik 2020].
e-ŚS – „Świat Seriali", https://swiatseriali.interia.pl [dostęp: 22.11.2020].
e-T – Tczew. Nasze miasto [serwis informacyjny], https://tczew.naszemiasto.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-TC – „Tygodnik Ciechanowski", https://www.tc.ciechanow.pl [dostęp: 11.03.2021].
e-TF – Tok.FM [serwis informacyjny stacji radiowej], https://www.tokfm.pl [dostęp: 28.11.2020].

e-ThP – Thpanorama [serwis informacyjny], https:/pl.thpanorama.com/ [dostęp: październik 2020].
e-TK – „Tygodnik Krąg", http://tygodnikkrag.pl/ [dostęp: październik 2020].
e-TN – Typografia na co dzień [materiały tematyczne], https://www.signs.pl/search.php?type=cykle&c_id=21 [dostęp: 11.03.2021].
e-TP – „Tygodnik Powszechny", https://www.tygodnikpowszechny.pl/ [dostęp: listopad 2020].
e-TPo – „Teologia Polityczna", https://teologiapolityczna.pl [dostęp: 28.04.2021].
e-Tr – Trójmiasto [portal informacyjny], https://m.trojmiasto.pl [dostęp: październik 2020].
e-TS – „Tygodnik Siedlecki", https://www.tygodniksiedlecki.com [dostęp: luty 2021].
e-Ty – Tyna.info.pl Informacje znad Wisły i Sanu [serwis „Tygodnika Nadwiślańskiego"], https://tyna.info.pl [dostęp: luty 2021].
e-TyS – „Tygodnik Solidarność", https://www.tysol.pl [dostęp: luty 2021].
e-URz – „Uważam Rze", http://www.old.uwazamrze.pl [dostęp: styczeń 2021].
e-V – „Vogue", https://www.vogue.pl [dostęp: listopad 2020].
e-W – „Wprost", https://www.wprost.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-Wi – „Więź", https://wiez.pl [dostęp: styczeń 2021].
e-wP – wPolityce.pl [serwis informacyjny], https://wpolityce.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-WM – Wirtualne Media [serwis branżowy], https://www.wirtualnemedia.pl [dostęp: wrzesień–grudzień 2020].
e-WMe – Warsztat medialny [serwis branżowy], https://medialnie.info [dostęp: 2.12.2020].
e-WO – Wiadomości Onet [serwis informacyjny], https://wiadomosci.onet.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-WOb – „Wysokie Obcasy", https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/0,0.html [dostęp: 29.11.2020].
e-WP – Wiadomości WP [serwis informacyjny], https://wiadomosci.wp.pl/ [dostęp: wrzesień 2020].
e-WPr – White Press. Content & Influencer Marketing [serwis branżowy], https://www.whitepress.pl [dostęp: 10.03.2021].
e-wS – „wSieci" i „Sieci Prawdy", https://www.wsieciprawdy.pl [dostęp: luty 2021].
e-Wy – Wyborcza.pl [serwis informacyjny], https://wyborcza.pl/ [dostęp: wrzesień 2020].
e-Wy-K – Wyborcza.pl Kraków [serwis informacyjny], https://krakow.wyborcza.pl/ [dostęp: październik 2020].
e-WŻ – „Wiadomości Żmigrodzkie", http://wiadomosci.zmigrod.com.pl [dostęp: wrzesień 2020].
e-Z – „Zwierciadło", https://zwierciadlo.pl [dostęp: luty 2021].
e-ZP – Z pamiętnika chochlika [materiały tematyczne], https://www.signs.pl/search.php?type=cykle&c_id=2 [dostęp: 2.03.2021].
e-ZS – Miesięcznik samorządowy „Ziemia Suska", http://sucha-beskidzka.pl/pl/742/0/miesiecznik-samorzadowy-ziemia-suska-.html [dostęp: wrzesień 2020].
e-ŻD – „Żyj Długo. Żyj zdrowo", http://www.zyjdlugo.pl/glowna [dostęp: 24.02.2021].
e-ŻK – „Życie Kalisza", https://zyciekalisza.pl [dostęp: 26.11.2020].
e-ŻP – „Życie Powiatu na Mazowszu. Tygodnik powiatu wołomińskiego", https://www.zyciepw.pl [dostęp: luty 2021].
e-ŻS – „Życie Stolicy", https://zyciestolicy.com.pl [dostęp: luty 2021].

II. Słowniki, encyklopedie

DJH: Harcup T., 2014, *A Dictionary of Journalism*, Oksford.

DMC: Govoni N.A., 2004, *Dictionary of Marketing Communications*, Kalifornia.

e-AB: All Business. Dictionary of terms, https://www.allbusiness.com/barrons_dictionary [dostęp: październik 2020].

e-ED: *Online Etymology Dictionary*, https://www.etymonline.com/ [dostęp: 2019–2020].

e-ES: Gruszczyński W. [red.], *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, www.sxvii.pl [dostęp: 2019].

e-L: *Lexico, Oxford English and Spanish Dictionary, Thesaurus, and Spanish to English Translator*, https://www.lexico.com [dostęp: wrzesień–listopad 2020].

e-OJ: Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego. Najnowsze słownictwo polskie, https://nowewyrazy.uw.edu.pl [dostęp: kwiecień 2021].

e-RMF: *eReMeFnik – słowniczek pojęć radiowych*, https://30lat.rmf.fm/tiki-index.php?page=eReMeFnik+-+Słowniczek+pojęć+radiowych [dostęp: 12.12.2020].

e-SD: Doroszewski W. [red.], 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa [wersja elektroniczna na stronie www.sjp.pwn.pl; dostęp: wrzesień 2019–lipiec 2020].

e-SPW: *Słownik języka polskiego PWN*, sjp.pwn.pl [dostęp: 2020].

e-STD: *Słownik terminów dziennikarskich – słownik angielsko-polski*, https://www.etutor.pl/thematic-dictionary/slownik-terminow-dziennikarskich [dostęp: 20.06.2021].

e-WMS: WirtualneMedia.pl, [b.d.], *Słownik pojęć*, https://www.wirtualnemedia.pl/slownik/ [dostęp: wrzesień 2020].

e-WSŻ: Żmigrodzki P. [red.], *Wielki słownik języka polskiego*, https://wsjp.pl [dostęp: sierpień 2020–marzec 2021].

EP: Orgelbrand S. [wyd.], 1859–1869, *Encyklopedia powszechna*, t. 1–29, Warszawa.

EPI: Orgelbrand S., 1898–1904, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 1–16, Warszawa.

ESB: Bańkowski A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.

EWP: Maślanka J. [red.], 1976, *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław.

GPJ: [b.a.], 2005, *Glossary*, w: *Print Journalism. A Critical Introduction*, red. R. Keeble, Nowy Jork, s. 329–337.

JST: Lukszyn J. [red.], 2005, *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*, Warszawa.

KB: Korpus Barokowy, Elektroniczny korpus tekstów polskich z XVII i XVIII w. (do roku 1772), http://korba.edu.pl/ [dostęp: 2019].

KIM: Arct M., 1899, *Księga ilustrowana wiadomości pożytecznych. Popularny podręcznik encyklopedyczny* […], Warszawa.

LMŠ: Šmid W., 2000, *Leksykon menedżera. Słownik angielsko-polski*, Kraków.

LPD: Ciborska E., 2000, *Leksykon polskiego dziennikarstwa*, Warszawa.

ML: Banaszkiewicz-Zygmunt E. [red.], 2000, *Media. Leksykon PWN*, Warszawa.

ND: Troc M.A., 1764, *Nowy dykcjonarz to iest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglaskich* [!], *łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazow*, Lipsk.

NDÁ: Booch-Árkossy F., 1868–1872, *Nowy dokładny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, t. 1–2, Lipsk.

NDF: Troc M.A., [1744–1747] 1771–1806, *Nouveau dictionnaire françois, allemande et polonois, enrichi de plusieurs exemples de l'historie Polonoise, des termes ordinaires des arts, de plus nouveaux mots et des remarques de grammaire les plus necessares, avec une liste alphabetique des poetes, et de meilleurs livres polonois*, t. 1–2, Lipsk.

NFP: Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego, http://nfjp.pl [dostęp: 2019–2020].

NKP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, http://www.nkjp.uni.lodz.pl/index.jsp [dostęp: 2019–2021].

NPZ: [Zarański S.], 1862, *Niemiecko-polski słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych*, Kraków.

NSE: Długosz-Kurczabowa K., 2003, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.

NSG: Kasperczak M., Zgółkowa H. [red.], 2004, *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław.

PEM: Skrzypczak J. [red.], 1999, *Popularna encyklopedia mass mediów*, Poznań.

PSF: Mikolasch H., Świtkowski J. [oprac.], 1910, *Polskie słownictwo fotograficzne*, Lwów.

PSI: Jezierska H., Kasperska M., Woźnicka D. [red.], 1998, *Podręczny słownik informatyczny angielsko-polski*, Warszawa.

PSO: Kopaliński W., 1999, *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa.

PST: Cegieła A., 1992, *Polski słownik terminologii i gwary teatralnej*, t. 1, Wrocław.

PSZ: Zgółkowa H. [red.], 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań.

PUS: Kaczmarczyk M., Nowacki A., 2015, *Polsko-ukraiński słownik terminów dziennikarskich z suplementem ukraińsko-polskim*, Lublin.

S16: Bąk S. [et al.] [red.], 1969, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 4, Wrocław.

SAK: Kania S., 1995, *Słownik argotyzmów*, Warszawa.

SCP: Żegota Wywiałkowski J., 1865, *Słowniczek wyrażeń w zawodzie czcionkarstwa polskiego używanych i używać się mogących*, Kraków.

SDB: [b.a.], 2010, *Słowniczek dziennikarski*, w: *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków, s. 771.

SDN: Niczyperowicz A., 2009, *Słowniczek dziennikarza*, w: *Polubić dziennikarstwo*, red. S. Zakrzewski, Poznań, s. 289–307.

SEF: Sławski F., 1956, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–3, Kraków.

SFG: Galle H., Krasnowolski A. [oprac.], 1928, *M. Arcta słownik frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, wyd. 3, Warszawa.

SFK: Krasnowolski A., 1899, *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, Warszawa.

SFS: Skorupka S., 1968, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.

SG: Gisman S., 1949, *Słownik górniczy*, Katowice.

SGU: Czarnecka K., Zgółkowa H., 1991, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań.

SGW: Wieczorkiewicz B., 1966, *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Warszawa.

SIA: Arct M., 1916, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.

SIN: Tomaszczyk J., 2009, *Angielsko-polski słownik informacji naukowej i bibliotekoznawstwa*, Katowice.

SJD: Dunaj B. [red.], 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.

SJF: Trávníček F., 1952, *Slovník jazyka českého*, Praga.

SJK: Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W. [red.], 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa.

SJL: Linde S.B., 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.

SJR: Rykaczewski E., 1873, *Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł*, t. 1–2, wyd. 2, Berlin–Poznań.

SJS: Szymczak M. [red.], 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.

SJZ: Zdanowicz A. [et al.] [oprac.], 1861, *Słownik języka polskiego* […], cz. 1–2, Wilno.

SM: [b.a.], 2008, *Słowniczek medialny*, w: *Dziennikarstwo*, red. M. Chyliński, S. Russ-Mohl, Warszawa, s. 388–398.

SMu: Kleczyński J. [oprac.], 1893, *Słownik wyrazów używanych w muzyce*, Warszawa.

SNŻ: Małocha-Krupa A. [red.], 2015, *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław.

SOK: Domański P., 2006, *Słownik organizacyjno-konferencyjny polsko-angielski*, Warszawa.

SPB: Słoński S., 1947, *Słownik polskich błędów językowych*, Warszawa.

SPO: Łukaszewski K.F.A.E., 1847, *Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim używanych*, Królewiec.

SPR: Beliczyński J., 2007, *Słownik pojęć z zakresu radia i reklamy radiowej*, Kraków.

SRG: Gazda G., Tyniecka-Makowska S. [red.], 2006, *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, Kraków.

SRS: Stadtmüller K., 1923, *Słownictwo rzemieślnicze. VIII. Dział graficzny. Drukarstwo, fotografia, litografia i rytownictwo (drzeworytownictwo i miedziorytownictwo). IX. Dział instrumentalny. Budowa fortepianów i organów*, Kraków.

SSM: Ogonowska A., 2006, *Szkolny słownik mediów elektronicznych*, Kraków.

SSP: Kryński A.S., 1885, *Słownik synonimów polskich*, t. 1–2, Kraków.

STE: Fliciński P., 2015, *Słownik podstawowych terminów e-commerce*, Poznań.

STF: Bocian R., Zabłocki M.J., 2008, *Angielsko-polski słownik terminologii filmowej*, Warszawa.

STG: Stępniak K., 1993, *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Londyn.

STH: Harrower T., 2006, *Słownik*, w: idem, *Podręcznik projektowania gazet*, przeł. W. Horabik, Z. Domaniewska, red. A. Gałązka, Warszawa, s. 253–261.

STL: Jaworski S., 2001, *Podręczny słownik terminów literackich*, Kraków.

STM: Pisarek W. [red.], 2006, *Słownik terminologii medialnej*, Kraków.

STS: Kozakiewicz S. [red.], 1976, *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, wyd. 2, Warszawa.

STW: Kafel M., 1953, *Mały ilustrowany słownik techniki wydawniczej*, Warszawa.

SWA: Arct M., 1899, *Słowniczek wyrazów obcych: 12,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie perjodycznej polskiej*, wyd. 3, Warszawa.

SWM: Chudziński E. [red.], [2007] 2009, *Słownik wiedzy o mediach*, Warszawa–Bielsko-Biała.

SWO: Tokarski J. [red.], 1980, *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.

WC: Niedźwiedzki W., 1917, *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie*, Warszawa.

WEP: Aleksandrowicz J. [et al.] [red.], 1890–1905, *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 1–54, Warszawa.

WPD: Kleszczyński B., Racinowski K. [red.], 1982, *Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki. Mały słownik encyklopedyczny*, Wrocław.

WSO: Bańko M. [red.], 2003, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.

III. Opracowania

Adamczewska I., 2017a, *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich" 1, s. 77–93.

Adamczewska I., 2017b, *Reportaż wcieleniowy*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich" 4, s. 177–183.

Adamczyk W., 1999, *Media masowe w procesie budowania demokracji w Polsce (1989–1995)*, Poznań.

Adamczyk W., 2008, *Amerykańskie archetypy dziennikarstwa śledczego*, Poznań.

Adamczyk W., 2014–2015, *Skuteczna antypromocja? Śledztwa dziennikarskie i materiały interwencyjne a wizerunek władz lokalnych*, „Media – Kultura – Społeczeństwo" 9–10, s. 31–49.

Adamczyk W., 2016, *Od indywidualizmu do zespołowości: I-Teamy jako element ewolucji w sposobie prowadzenia dochodzeń przez reporterów śledczych*, „Przegląd Politologiczny" 1, s. 143–163.

Adamiec D., 1992, *Słownictwo polonijne na przykładzie „Pamiętników imigrantów polskich w Kanadzie" w edycji Benedykta Heydenkorna*, „Poradnik Językowy" 2, s. 134–143.

Adamski A., 2012, *Media w analogowym i cyfrowym świecie. Wpływ cyfrowej rewolucji na rekonfigurację komunikacji społecznej*, Warszawa.

Agnew H.L., 1994, *Origins of the Czech National Renascence*, Pittsburgh.

Ambrose G., Harris P., 2008, *Layout. Zasady, kompozycja, zastosowanie*, przeł. J. Jagiełło, U. Kowalczyk, Warszawa.

Ambrose G., Harris P., 2011, *The Fundamentals of Typography*, Lozanna.

Anculewicz Z., 1986, *„Gazeta Codzienna Narodowa i Obca" Brunona Kicińskiego 1818–1819*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 5–28.

Anculewicz Z., 1987, *Rozwój prenumerat gazet i czasopism w Królestwie Polskim w latach 1815–1864*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 5–28.

Anculewicz Z., 2004, *„Kurier Warszawski" jako naczelny organ prasowy miasta stołecznego Warszawy w latach 1821–1939. Zarys dziejów*, w: *Wybrane zagadnienia z dziejów prasy warszawskiej II*, [red. G.M. Lewandowska], Warszawa, s. 9–24.

Andrzejewska H., 1988, *Udźwignąć legendę. Rafał Glücksman – twórca nowoczesnej książki o polskiej sztuce*, „Editor" 1, s. 83–91.

Anusiewicz J., 1991, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, w: *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 17–30.

Appel K., 1908, *Język i społeczeństwo. (Lingwistyka i socyologia)*, Warszawa.

Apresjan J., 2009, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław.

Aratunyan A., 2009, *The media in Russia*, Nowy Jork.

Arct M., 1929, *Jak powstaje książka*, Warszawa.

Bailey R.W., 2012, *Speaking American. A History of English in the United States*, Nowy Jork.

Baines P., Haslam A., 2005, *Type & Typography*, wyd. 2, Londyn.

Bajerowa I., 1980, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Wrocław.

Bajka Z., 1993, *Krótka historia reklamy na świecie i w Polsce*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 16–47.

Bajka Z., 2000a, *Dziennikarze lat dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 42–63.

Bajka Z., 2000b, *Rynek mediów w Polsce*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 83–102.

Bajka Z., 2008, *Historia mediów*, Kraków.

Bajka Z., 2013, *Dziennikarze w Polsce na przełomie wieków*, w: *Polski system medialny 1989–2011*, red. K. Pokorna-Ignatowicz, Kraków, s. 58–74.

Balcerzan E., 1966, *Teoria i krytyka przekładu w Związku Radzieckim*, „Pamiętnik Literacki" 2, s. 651–666.

Baldasty G.J., 1992, *The Commercialization of News in the Nineteenth Century*, Madison.

Balicka E., 2017, *Socjolekt zawodników ultimate*, Warszawa.

Balowski M., 2000, *Świadomość gatunkowa a wzorzec normatywny (na przykładzie gatunków prasowych)*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 316–329.

Bałabuch H., 1993, *Pozycja redaktora odpowiedzialnego w Królestwie Polskim w końcu XIX w.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 15–28.

Bałabuch H., 2001, *Nie tylko cenzura. Prasa prowincjonalna Królestwa Polskiego w rosyjskim systemie prasowym w latach 1865–1915*, Lublin.

Bałuk K., 2013, *„Do licha! Ileż tu informacji". Infografika jako gatunek dziennikarski*, „Dziennikarstwo i Media" 4, s. 153–174.

Banach J., 1999, *Prasa polska Prus Zachodnich w latach 1848–1914*, Gdańsk.

Banaszek M., 1993, *Polska prasa zakładowa (funkcje, charakterystyka, klasyfikacja i periodyzacja)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 53–68.

Banaś E., 1988, *Publiczność i zasięg oddziaływania „Małego Dziennika"*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 89–95.

Banks M., 2009, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, przeł. P. Tomanek, Warszawa.

Bańdo A., 2003a, *„Ilustrowany Kurier Codzienny" w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia" 2, s. 119–144.

Bańdo A., 2003b, *Marian Dąbrowski i legenda „Ilustrowanego Kuriera Codziennego"*, w: *Kraków–Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 195–206.

Bańdo A., 2006, *Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w latach 1918–1939*, Kraków.

Bańdo A., 2014, *W „rezydencji" krakowskiego „Czasu" (1848–1934)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 83–102.

Barańska M., 2011, *Dylematy współczesnego dziennikarza/dziennikarstwa – wybrane zagadnienia*, „Przegląd Politologiczny" 4, s. 155–182.

Barta J. [et al.], 2005, *Komentarz do ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, Warszawa–Zakamycze.

Bartol-Jarosińska D., 1991, *Społeczne osie wariantywności*, „Socjolingwistyka" 9, s. 57–65.

Bauer Z., 1991, *Co to jest redagowanie*, w: *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 128–143.

Bauer Z., 2000a, *Co to jest redagowanie*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 253–269.

Bauer Z., 2000b, *Gatunki dziennikarskie*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 143–173.

Bauer Z., 2000c, *Wywiad prasowy. Gatunek i metoda*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 186–196.

Bauer Z., 2009, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia. Teoria. Praktyka*, Kraków.

Bauer Z., Wojnach A., 2005, *Kształcenie dziennikarzy czy edukacja medialna? Technologie – poznanie – komunikacja*, w: *Teoria, praktyka, etyka. O kształceniu dziennikarzy w Polsce i na świecie*, red. A. Siewierska-Chmaj, Rzeszów, s. 79–91.

Bąba S., 1986, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań.

Bąbel A., 2016, *Ulotne jak dym? Kryptoreklama i przemiany obyczajów – o kampanii Polskiego Monopolu Tytoniowego na łamach „Kobiety Współczesnej" w latach 1931–1932*, „Napis" 22, s. 150–178.

Bąkowicz K., 2019, *Wprowadzenie do definicji i klasyfikacji zjawiska fake newsa*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 280–289.

Bednarski Sz., 1888, *Materyały do historyi o drukarniach w Polsce, a mianowicie o drukarniach lwowskich i prowincjonalnych*, Lwów.

Benveniste É., 1980, *Struktura języka i struktura społeczeństwa*, w: *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, przeł. J. Arnold [et al.], Warszawa, s. 27–40.

Bereś S., 2005, *Head-line, czyli psychomachia*, w: *W kulturze pierwszych stron*, red. I. Borkowski, A. Woźny, s. 113–138.

Bernat K., 2009, *Regionalne radio publiczne i stacje komercyjne oraz ich funkcjonowanie na rynku medialnym na przykładzie Kielc*, w: *Radio i gazety. Transformacja polskich mediów regionalnych po 1989* roku, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, B. Nierenberg, J. Marszałek-Kawa, Toruń, s. 44–54.

Bernstein B., 1980, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, w: *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, przeł. J. Arnold [et al.], Warszawa, s. 83–119.

Best K.N., 2017, *The History of Fashion Journalism*, Londyn.

Beylin K., 1959, *Jeden rok Warszawy 1875*, Warszawa.

Beylin K., 1963, *Prasa to dzień powszedni*, [wstęp do:] Dunin S., *Wspomnienia dziennikarza*, Wrocław, s. 5–11.

Białek M., Sekudewicz A., 2016, *Wybrane przykłady z zakresu radiowej twórczości reportażowej w Polsce*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna" 4, s. 89–107.

Białek-Szwed O., 2012, *Voyeuryzm medialny w kontekście współczesnej prasy w Polsce*, Toruń.

Białek-Szwed O., 2014, *Sensacja, inwigilacja, voyeuryzm – ponadczasowym elementem dyskursu prasowego*, „Media i Społeczeństwo" 4, s. 135–148.

Białek-Szwed O., 2015a, *Specyfika socjolektu polityków i dziennikarzy a wyrazy modne we współczesnej komunikacji medialnej*, w: *Mediatyzacja komunikowania politycznego. W kręgu badań politologicznych i medioznawczych*, red. M. Adamik-Szysiak, Lublin, s. 69–80.

Białek-Szwed O., 2015b, *„Zwykły" człowiek a współczesna prasa masowa*, „Zeszyty Naukowe KUL" 2, s. 3–12.

Białoskórska M., 1992, *Słownictwo prasy polskiej połowy XIX wieku. Zjawiska progresywne i recesywne*, Szczecin.

Bieguszewska-Kochan Z., 1973, *„Wola Ludu" – organ Komitetu Wojewódzkiego PPR w Poznaniu (1 kwietnia 1945–7 września 1947)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 3, s. 373–384.

Bierieżnoj A., 1977, *Prasa leninowska w latach walki mas pracujących o władzę*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 5–16.

Biesaga M., 2017, *Metoda tworzenia słowników ilustrowanych dawniej i dziś („Słownik ilustrowany języka polskiego" M. Arcta oraz „Ilustrowany słownik języka polskiego" pod red. E. Sobol)*, w: *Dialog pokoleń 3*, red. E. Wierzbicka-Piotrowska, Warszawa, s. 175–191.

Biniewicz J., 1988, *Źródła chemicznej leksyki specjalnej*, w: *II Spotkania Językoznawcze. W kręgu semazjologii, leksykologii i terminologii. Materiały z Międzynarodowej Konferencji w Opolu–Szczedrzyku 12–13 września 1986 r.*, red. S. Kochman, Opole, s. 45–49.

Biniewicz J., 1992, *Rozwój polskiej terminologii chemii nieorganicznej*, Opole.

Biowski H., 1964, *„Głos Warszawy", jego powstanie, technika i kolportaż (20 XI 1942–1 VIII 1944)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 17–44.

Bliziński J., 1888, *Barbaryzmy i dziwolągi językowe*, Kraków.

Boese A., 2018, *Fake newsy i inne fałszerstwa od średniowiecza do XXI wieku*, przeł. G. Gasparska, Warszawa.

Bogdanowska-Spuła E., 2001, *Ludzie Mariana Dąbrowskiego – krąg współpracowników koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego"*, w: *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 5, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 609–624.

Bogdańska J., 2016, *Między prasą a cyberprzestrzenią. Analiza porównawcza gazety i serwisu www na przykładzie „Dziennika Łódzkiego"*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 149–165.

Bogusławska E., 1994, *Adaptacja fonetyczna i graficzna pożyczek angielskich w języku polskim i czeskim*, „Poradnik Językowy" 8, s. 1–15.

Bokszański Z., Piotrowski A., Ziółkowski M., 1977, *Socjologia języka*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa.

Borejszo M., 2007, *Zapożyczenia włoskie we współczesnej polszczyźnie*, Poznań.

Borkowski I., 2011, *Współczesny prasowy wywiad dziennikarski: techniki prowadzenia, opracowanie, publikacja*, „Wschodni Rocznik Historii Mówionej" 1, s. 57–79.

Borkowski R., 1976, *Informacyjne agencje prasowe*, Kraków.

Boudana S., 2012, *The Unbearable Lightness of the Fait Divers: Investigating the Boundaries of a Journalistic Genre*, "Critical Studies in Media Communication" 3, s. 202–219.

Bożek M., 2018, *Sztuka pisania reportaży. Z doświadczeń dziennikarki i wykładowczyni przedmiotów specjalistycznych*, „Dydaktyka Polonistyczna" 4, s. 240–248.

Bradford J., 2015, *Fashion Journalism*, Londyn–Nowy Jork.

Bregman A., 1931, *Opinia polska a sprawy zagraniczne. Uwagi o niemocarstwowości myślenia*, „Przegląd Współczesny" 36, s. 398–420.

Brogowska B., 1999, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok.

Brzezińska-Stec H., 2006, *Prasa codzienna od 1939 roku w zbiorach bibliotek Białegostoku. Charakterystyka, zasób, ochrona*, w: *Gazety. Zasoby. Opracowanie. Ochrona. Digitalizacja. Promocja/Informacja. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej. Poznań, 19–21 października 2006*, red. A. Jazdon, A. Chachlikowska, Poznań, s. 101–115.

Brzostowska B., 2010, *Custom publishing – pomiędzy dziennikarstwem a reklamą. Wybrane aspekty analizy zawartości biuletynu firmowego „LeoPolonia"*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna" 6, s. 137–151.

Buck A., 2017, *„Gazeta Nowa" (1990–1993). Nieudana próba przełamania monopolu partyjnej gazety codziennej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 29–45.

Budrewicz T., 2018, *Wspomnienie pośmiertne w XIX wieku (perspektywa genologii i biografistyki)*, „Roczniki Humanistyczne" 1, s. 97–117.

Bugajski M., 1977, *Polska terminologia poligraficzna. Studium semantyczne na wybranych działach*, Wrocław.

Bugajski M., 1978, *Kształtowanie się słownictwa technicznego we współczesnej polszczyźnie*, w: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław, s. 31–36.

Bugajski M., 2007, *Język w komunikowaniu*, Warszawa.

Bugajski M., 2010, *Kultura tabloidów a język*, „Oblicza Komunikacji" 3, s. 65–73.

Burczyk M., Hardt Z., 1973, *Służby depeszowe w dziennikach*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 49–58.

Burkacka I., 2010, *Klasyfikacja słowotwórcza nowych zapożyczeń*, „Linguistica Copernicana" 2, s. 229–240.

Burkitt H., Zealley J., 2006, *Marketing excellence. Winning companies reveal the secrets of their success*, Chichester.

Buttler D., 1959, *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy" 1–2, s. 68–78.

Buttler D., 1968, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.

Buttler D.,1973, *Dyskusyjne zagadnienia opisu polskich gwar środowiskowych*, w: *Govornite formi i slovenskite literaturni jazici*, red. B. Koneski, B. Vidoeski, K. Tošhev, Skopje, s. 153–159.

Buttler D., 1978, *Wyrazy pochodzenia środowiskowego w nowym słownictwie polszczyzny ogólnej*, „Poradnik Językowy" 9, s. 397–404.

Buttler D., 1979a, *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego, I. Terminologizacja wyrazów potocznych*, „Poradnik Językowy" 2, s. 58–66.

Buttler D., 1979b, *Powojenne ekspresywizmy polskie*, „Prace Filologiczne" 29, s. 85–90.

Buttler D., 1982, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, w: *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław, s. 17–28.

Buttler D., 1988, *Wszędobylska -ówka*, „Poradnik Językowy" 8, s. 617–623.

Campbell W.J., 2001, *Yellow Journalism. Puncturing the Myths, Defining the Legacies*, Westport.

Castleden R., 2008, *Wydarzenia, które zmieniły losy świata*, przeł. B. Solecki, Warszawa.

Ceran-Pikala D., 2005, *Telewizyjne programy informacyjne i publicystyczne*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 39–48.

Chałasiński J., 1962, *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa.

Chańko J., 1982, *Gazeta „Rozwój" (1897–1915). Studium źródłoznawcze*, Łódź.

Chlipała P., Olchawa T., 2021, *Reklama natywna – determinanty skuteczności w kontekście założeń marketingu społecznego*, „Marketing i Rynek" 8, s. 12–21.

Chrąchol-Barczyk U., 2018, *Reklama natywna i jej implikacja dla konsumentów*, „Handel Wewnętrzny" 4, s. 139–149.

Chruścińska K., 1977, *Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy*, „Poradnik Językowy" 1, s. 19–27.

Chudziński E., 2000, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 197–213.

Chwalba A., 2002, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków.

Chyliński M., 2012, *Metodologia researchu a profesjonalizm dziennikarski*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 43–59.

Chyliński M., 2016, *Research i źródła informacji w świetle badań środowiska dziennikarskiego*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 477–487.

Ciborska E., 1998, *Polska Agencja Prasowa (tradycje i współczesność)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 171–190.

Cienkowski W.P., 1967, *Kalejdoskop językowy*, Warszawa.

Cierpich A., 2019, *Zapożyczenia angielskie w polszczyźnie korporacyjnej*, Kraków.

Cieślak R., 2018, *Pisać i/czy pokazywać? O możliwych interferencjach w informowaniu słowem i obrazem w prasie współczesnej*, w: *Obraz czy wizja świata. Fotografia w przestrzeni kulturowej*, red. J. Szylko-Kwas, Warszawa, s. 91–104.

Ciupalski S., 1968, *Maszynoznawstwo poligraficzne*, cz. 1: *Maszyny drukujące*, wyd. 2, Warszawa.

Crowell A.A., 1975, *Creative News Editing*, wyd. 2, Iowa.

Crystal D., 2001, *Language and the Internet*, Cambridge.

Curran J., Seaton J., 1997, *Power without responsibility. The press and broadcasting in Britain*, wyd. 5, Londyn–Nowy Jork.

Cyprian T., 1939, *Prawo prasowe. Tekst ustawy i komentarz*, Poznań.

Czachur W., 2020, *Lingwistyka dyskursu jako integrujący program badawczy*, Wrocław.

Czaja J., 2010, *Historia Polski w komiksowych kadrach*, Poznań.

Czajkowska M., 1968, *Wspomnienie o Stanisławie Jarkowskim, profesorze Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 74–80.

Czarnik O.S., 1982, *Proza artystyczna a prasa codzienna (1918–1926)*, Wrocław.

Czarnocka K., 1962, *Półtora wieku grafiki polskiej*, Warszawa.

Czarnowski S.J., 1892–1895, *Literatura periodyczna i jej rozwój*, t. 1–2, Kraków.

Czartoryska U., 1964, *Rola obrazu fotograficznego w kulturze masowej*, cz. 2: *Fotografia w prasie*, „Fotografia" 9, s. 195–196.

Czekalski S., 2000, *Awangarda i mit racjonalizacji. Fotomontaż polski okresu dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań.

Daleszak-Wajdzik B., 1974, *Rozważania o wywiadzie prasowym*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 33–43.

Danielewiczowa M., 2018, *Terminomania i terminofobia we współczesnej lingwistyce*, w: *Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Ziółkowska, Poznań, s. 11–30.

Danowska E., 2009, *„Dziennik Handlowy" (1786–1793) w świetle literatury przedmiotowej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 89–106.

Daucé F., 2017, *Éprouver Le Politique Dans Un Média Russe La Délicate Élaboration des Nouvelles en Conférence de Rédaction*, "Revue D'études Comparatives Est-Ouest" 3–4, s. 159–182.

Dawidziak-Kładoczna M., 2011, *Osiemnastowieczny pierwowzór tabloidu na przykładzie „Kuriera Polskiego" i „Uprzywilejowanych Wiadomości z Cudzych Krajów"*, „Oblicza Komunikacji" 4, s. 231–241.

Dąbała J., 2009, *Intryga i napięcie w informacji telewizyjnej*, w: *Jaka informacja?*, red. L. Dyczewski, Lublin–Warszawa, s. 39–44.

Dąbrowska E., 2012, *Kulturowa rola egzemplarza obowiązkowego w Polsce*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 62, s. 143–153.

Dąbrowska-Cendrowska O., 2007, [rec.] *Słownik terminologii medialnej, red. Walery Pisarek, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas 2006, ss. 250*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 207–209.

Dąbrowska-Cendrowska O., 2016, *Tabloidyzacja luksusowych magazynów dla kobiet i mężczyzn. Aspekt ilościowy*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 8, s. 45–62.

Dąbrowska-Cendrowska O., 2018, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1989–2017 – próba diagnozy rynku*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 27–44.

Dąmbska I., 1975, *O konwencjach i konwencjonalizmie*, Wrocław.

DeFleur M.L., 2016, *Mass Communication Theories. Explaining Origins, Processes, and Effects*, wyd. 4, Londyn.

Dębowski L., 1974, *Społeczne zapotrzebowanie na wydania mutacyjne dzienników wojewódzkich*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 19–30.

Dickel A., 2007, *Klasyfikacja głównych kierunków badawczych podejmujących problem relacji między językami specjalistycznymi i językiem ogólnym ze szczególnym uwzględnieniem badań nad niemieckimi językami specjalistycznymi*, w: *Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*, red. M. Kornacka, Warszawa, s. 98–133.

Długosz-Kurczabowa K., 2006, *Słownictwo gwarowe w słownikach ogólnych języka polskiego (SJPDor–SJPSzym)*, „Poradnik Językowy" 4, s. 45–57.

Dobek-Ostrowska B., 2011, *Jak podobne? Jak różne? Dzienniki tabloidowe w odmiennych systemach medialnych*, „Oblicza Komunikacji" 4, s. 33–56.

Dobek-Ostrowska B., 2018, *Mediatyzacja polityki w tygodnikach opinii w Polsce – między polityzacją a komercjalizacją*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 224–246.

Dobranowska M., 2013, *Wszystkie miejsca OBP*, w: *Przodownicy prasy*, red. R. Wietoszko, s. 123–130.

Dokulil M., 1979, *Teoria derywacji*, przeł. A. Bluszcz, J. Stachowski, Wrocław.

Dołhasz M., 2009, *Reklama prowokacyjna – sposób oddziaływania na konsumenta*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie" 823, s. 163–172.

Domagała M., 2002, *Relacja z kampanii białocerkiewskiej 1626 r. przeciwko Tatarom autorstwa Jana Dobrocieskiego*, w: *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku. Prace ofiarowane profesorowi Jaremie Marciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa, s. 237–248.

Domarańczyk D., 2016, *Od emancypacji do feminizmu. „Ster" jako postępowe pismo kobiece przełomu XIX i XX wieku*, Łódź.

Doroszewski J., 2010, *Język nauki i praktyki medycznej*, w: *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 299–319.

Drabienko E. [oprac.], 1965, *Prawo autorskie. Przepisy i orzecznictwo*, wyd. 4, Warszawa.

Dracheva I., 2017, *Learning Needs in the Modern Edutainment System (On the Base of Partworks)*, w: *Proceedings of the European Conference on Education 2017: Educating for Change. 30 June–2 July 2017*, Brighton, s. 359–371.

Drąg K., 2018, *Próba samokrytycznego kształtowania profesji dziennikarskiej w twórczości Gabrieli Zapolskiej*, „Збірник Праць Науково-Дослідного Інституту Пресознавства" 8, s. 323–338.
Drozdowicz Z., 1989, *Konwencjonalizm w nowożytnej filozofii francuskiej*, Poznań.
Drygalski J., Kwaśniewski J., 1992, *(Nie)realny socjalizm*, wyd. 2, Warszawa.
Dubiel P., 1958, *Gazeta zakładowa: po co i jaka?*, „Prasa Współczesna i Dawna" 4, s. 10–16.
Dubiel P., 1979, *O redaktorach nieodpowiedzialnych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 81–82.
Dubiel P., 1991, *Organizacja pracy redakcji*, w: *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 116–127.
Dubiel P., Kamiński E., 1965, *Ilustracyjność dzienników polskich*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 17–30.
Dubiel P., Kamiński E., Magdoń A., 1967, *Magazyn – cechy i rodzaje*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 3–10.
Dulewiczowa I., 1981, *Czasowniki denominalne w języku polskim i rosyjskim*, Wrocław.
Dunaj B., 1987, *O kilku problemach metodologicznych socjolingwistycznych badań języka mówionego (w świetle dotychczasowych doświadczeń)*, „Socjolingwistyka" 6, s. 29–37.
Dutka W., 2008, *Typologia prasy parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego w okresie II Rzeczpospolitej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 35–56.
Dyrlaga J., 1986, *Listy do redakcji jako źródło wiedzy o nastrojach*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 77–90.
Dziagacz J., 2011, *Profesjolekt dziennikarski*, w: *Vidy jazyka a jazykovedy. Na počesť Miloslavy Sokolovej*, red. M. Ološtiak, M. Ivanová, D. Slančová, Prešov, s. 358–365.
Dzierżyńska J., 2008, *Uniformizacja dzienników lokalnych. Studium przypadku „Gazety w Częstochowie" (1991–2007)*, „Rocznik Prasoznawczy" 2, s. 81–94.
Dzierżyńska J., 2009, *Częstochowskie mutacje „Trybuny Śląskiej" i „Dziennika Zachodniego"*, „Rocznik Prasoznawczy" 3, s. 59–74.
Dzierżyńska J., 2014, *Opłacalność migracji do internetu wydawców prasowych*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 6, s. 81–100.
Dzięcielska S., 1962, *Sytuacja społeczna dziennikarzy polskich*, Wrocław.
Dziki S., 1961, *Przegląd statystyki prasy polskiej (do 1918 r.)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 140–161.
Dziki S., 1985–1986, *Prasa polska w latach 1944–1948*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 65–77.
Dziki S., 1986, *Prasa lokalna w Polsce po roku 1945. (Problemy terminologiczne – główne etapy rozwojowe – współczesne tendencje wydawnicze)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 99–118.
Dziki S., 1999, *„Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" (1962–1993). (Portrety polskich czasopism prasoznawczych)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 95–129.
Dziki S., 2000, *Prasa w rozwoju historycznym*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 32–58.
Dziki S., 2010, *Józef Ignacy Kraszewski – prasoznawca*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 39–55.
Dziki S., Chorązki W., 2000, *Media lokalne i regionalne*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 121–140.

Dźwigoł R., 1999, *Słowiańskie demony domowe zarejestrowane w „Słowniku wileńskim”*, „Język Polski” 4, s. 270–275.

Eichstaedt K., 2019, *Tajemnica dziennikarska – wybrane zagadnienia*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 14, s. 15–25.

Fajfer Z., 2010, *Liberatura, czyli literatura totalna. Teksty zebrane z lat 1999–2009*, red. K. Bazarnik, Kraków.

Farrel T.J., 1991, *Secondary Orality and Consciousness*, w: *Media, Consciousness and Culture Explorations of Walter Ong's Thought*, red. B. Gronbeck, T.J. Farrel, P.A. Soukup, Newbury Park–Kalifornia, s. 194–209.

Felber H., Budin G., 1994, *Teoria i praktyka terminologii*, przekł. Cz. Schatte, Warszawa.

Ficek E., 2015, *Formy (i dzisiejsze normy) poradnictwa prasowego – analiza genologiczna*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 5: *Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice, s. 230–237.

Fidelis M., 2015, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, Poznań.

Fikus F., 1979, *Wielkie wydawnictwo prasowe w małym mieście: dwie „Przyjaciółki”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1, s. 79–93.

Filas R., 2007, *Polskie czasopisma w XXI wieku – rozwój czy kryzys*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1–2, s. 11–50.

Filas R., 2010, *Dwadzieścia lat przemian polskich mediów (1989–2009) w ujęciu periodycznym*, „Zeszyty Prasoznawcze” 3–4, s. 27–54.

Filas R., 2012, *Dokąd zmierza nasza prasa? Hipotezy i spekulacje*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1–2, s. 9–29.

Filas R., 2017, *Rozwój czasopism medioznawczych w Polsce w drugiej połowie XX wieku*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 9, s. 27–41.

Filler W., 1961, *Rendez-vous z warszawską operetką*, Warszawa.

Fita S., 1959, *Z przeszłości lubelskich kalendarzy*, „Kalendarz Lubelski”, Biblioteka Multimedialna Teatr NN.PL, sygn. 9208.

Fiut I.S., 2006, *Media @ Internet. Szkice filozoficzno-medioznawcze z lat 2000–2006*, Kraków.

Flasiński K., 2011, *Współczesne strategie rozwoju szczecińskich dzienników regionalnych – samodzielnie czy w ramach koncernu?*, w: *Transformacja polskiego systemu medialnego*, red. M. Sokołowski, Toruń, s. 156–172.

Flasiński K., 2012, *Polska prasa tabletowa – modele biznesowe dystrybucji treści*, „iNFOTEZY” 1, s. 19–31.

Flasiński K., 2015, *Od drukarni do Facebooka. Przemiany prasy codziennej w Szczecinie w latach 1989–2014*, Katowice.

Flick U., 2000, *Projektowanie badania jakościowego*, przeł. P. Tomanek, Warszawa.

Flont M., 2016, *Tytuły polskich zinów. Wstęp do badań nad onimią „trzeciego obiegu” (1978–1989) i „obiegu alternatywnego” (od 1990)*, „Prace Językoznawcze” 3, s. 31–54.

Flont M., 2018, *(Anty)estetyka wizualna polskich zinów. Część II: „Obieg alternatywny” w latach 90.*, w: *Badanie komunikacji vol. 1*, red. M. Grech, A. Siemes, M. Wszołek, Wrocław, s. 155–175.

Fominych W.N., 1969, *Przegląd prasy jako ważny gatunek prasy radzieckiej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2, s. 65–72.

Formanowicz J., 1978, *Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, Warszawa.
Francuz P., 2009, *Psychospołeczne aspekty tworzenia i odbioru informacji*, w: *Jaka informacja?*, red. L. Dyczewski, Lublin, s. 193–199.
Franke J., 1999, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia,* Warszawa.
Frantz W., 1963, *Wstępne badania nad szatą graficzną gazety*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 44–63.
Frantz W., 1964, *O problemie szaty graficznej gazety*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 46–52.
Fras J., 2005, *Dziennikarski warsztat językowy*, wyd. 2, Wrocław.
Fras J., 2012, *Podstawy identyfikacji i typologii wypowiedzi w mediach masowych*, w: *Komunikologia – teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, M. Wendland, Poznań, s. 13–29.
Frąszczak K., 2014, *Webkomiks – problematyzacja definicji*, w: *Komiks i jego konteksty*, red. I. Kiec, M. Traczyk, Poznań, s. 39–48.
Frutiger A., 2010, *Człowiek i jego znaki*, przeł. Cz. Tomaszewska, wyd. 3, Kraków.
Furdal A., 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
Furman W., 2016, *Autorytet przekazów dziennikarskich jako wynik współpracy profesjonalistów i amatorów*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 335–347.
Gaberle E., 1928, *Egzemplarz obowiązkowy na ziemiach polskich dawniej i dziś. Z opracowanym zbiorem artykułów ustaw i rozporządzeń. Szkic historyczno-systematyczny*, Lwów.
Gajda K., 1999, *Metakrytyka teatralna 1918–1939*, Kraków.
Gajda K., 2003, *„My dotykamy życia ludzi", czyli dziennikarze lokalni w autorefleksji*, w: *Media lokalne w świecie wolności i ograniczeń*, red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław, s. 121–130.
Gajda S., 1982a, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa–Wrocław.
Gajda S., 1982b, *Zawartość treściowa terminu a nauka o terminach*, „Poradnik Językowy" 5, s. 307–316.
Gajda S., 1990a, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
Gajda S., 1990b, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Opole.
Gajda S., 1999, *Internacjonalizacja a słowiańska polityka językowa*, w: *Internacionalizácia v súčasných jazykoch: za a proti*, red. J. Bosák, Bratysława, s. 18–27.
Gajda S., 2010, *Nowe media w perspektywie lingwistycznej*, w: *Styl – dyskurs – media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź, s. 25–31.
Gajda-Gałuszka P., 2017, *O próbie budowy historycznego słownika polskich terminów biznesowych z lat 1870–1914*, w: *Terminologia specjalistyczna w teorii i praktyce językoznawców słowiańskich*, red. R. Przybylska, W. Śliwiński, Kraków, s. 151–166.
Gajewska E., Sowa M., 2014, *LSP, FOS, Fachsprache. Dydaktyka języków specjalistycznych*, Lublin.
Gałczyńska A., 2019, *Redaktor naczelny, redaktor naczelna czy redaktorka naczelna… Ile kobiet jest w języku*, „Media i Społeczeństwo" 10, s. 49–62.
Gamoliszek J., 2018, *Idea oraz prawne i faktyczne uwarunkowania funkcjonowania obowiązkowego egzemplarza bibliotecznego w Polsce*, „Studia Prawnoustrojowe" 42, s. 223–237.
Garcarek A., 2011, *Informacja w radiu komercyjnym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 1, s. 115–122.

Garlicka A., 1967, *Terminologia polska stosowana w badaniach nad historią czasopiśmiennictwa*, w: *Historia prasy polskiej a kształtowanie się kultury narodowej*, red. J. Skrzypek, Warszawa, s. 9–27.

Garlicki B., 1981, *Selekcja informacji w dziennikarstwie*, Kraków.

Gawrysiak P., 2008, *Cyfrowa rewolucja. Rozwój cywilizacji informacyjnej*, Warszawa.

Gdula P., 1953, *Drukarstwo lubelskie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska", Sectio F: „Nauki Filozoficzne i Humanistyczne" 8, s. 39–112.

Giełżyński W., 1962, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa.

Gill R., 2007, *Gender and the Media*, Cambridge.

Głowala W., 1965, *Próba teorii eseju literackiego*, Wrocław.

Głowiński M., 1978, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa, s. 94–113.

Głowiński M. [red.], 1980, *Język i społeczeństwo*, przeł. J. Arnold [et al.], Warszawa.

Goban-Klas T., 1974, *Badanie zbiorowości odbiorców. (Publiczność i publiczności aktualne)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 5–18.

Goban-Klas T., 1975, *Rola prasy w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 5–20.

Goban-Klas T., 2001, *Zarys historii i rozwoju mediów. Od malowideł naskalnych do multimediów*, Kraków.

Goban-Klas T., 2005, *Społeczeństwo medialne*, Warszawa.

Goban-Klas T., 2006, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, wyd. 2, Warszawa.

Goban-Klas T., 2016, *Dziennikarz – chory człowiek mediów?*, w: *Klinika dziennikarstwa – credo*, red. K. Wolny-Zmorzyński, K. Konarska, Wrocław, s. 43–58.

Gola A., 2015, *Poziom na dwa łamy. Śląska fotografia prasowa w „Trybunie Robotniczej" i „Dzienniku Zachodnim" 1960–1989*, Katowice.

Gold D.L., 1981, *Lect: a new productive suffix and free form*, "Leuvense Bijdragen" 70, s. 49–52.

Golka B., 1960, *Prasa konspiracyjna „Rocha" 1939–1945*, Warszawa.

Golka B., 1969, *Kształtowanie się wiedzy o prasie w Polsce XIX wieku*, Warszawa.

Golka B., 1971, *Rozwój drukarstwa prasowego i układu graficznego prasy polskiej do roku 1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 3, s. 277–302.

Golka B., 1975, *Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945*, Warszawa.

Golka B., 1978, *Z dziejów drukarstwa prasowego w Polsce*, Warszawa.

Gołaszewska M., 1984, *Estetyka rzeczywistości*, Warszawa.

Gołowin B.N., 1980, *Zagadnienia społecznego zróżnicowania języka*, w: *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, przeł. J. Arnold [et al.], Warszawa, s. 120–138.

Goniak Ł., 2012, *Tradycyjne media vs. nowe możliwości. Czy rzeczywiście redefinicja zawodu dziennikarza*?, „Nowe Media" 2, s. 163–187.

Gorbach J., 2018, *Not Your Grandpa's Hoax: A Comparative History of Fake News*, "American Journalism" 35, s. 236–249.

Gorman L., McLean D., 2010, *Media i społeczeństwo. Wprowadzenie historyczne*, przeł. A. Sadza, Kraków.

Gostkowski Z., 1959, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 5, s. 39–84.

Górnicz M., 1997, *Sposoby i granice kompresji terminów. (Na podstawie terminologii medycznej – nazwy nowotworów)*, „Poradnik Językowy" 2, s. 25–32.
Górnicz M., 2003, *Zapożyczenia, terminy międzynarodowe i internacjonalizmy a priori*, w: *Języki specjalistyczne – zagadnienia dydaktyki i przekładu*, red. P. Mamet, Katowice, s. 29–34.
Górnicz M., 2009, *Transfer międzyjęzykowy w terminologii i tekstach specjalistycznych*, w: *W kręgu problematyki technolektalnej*, red. A. Waszczuk-Zin, Warszawa, s. 72–95.
Górski K., 1978, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, wyd. 2, Warszawa.
Grabias S., 1974, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „Język Polski" 1, s. 22–31.
Grabias S., 1981, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
Grabias S., 2005, *Interakcja językowa i jej uwarunkowania. Perspektywa lingwistyczna*, w: *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, red. J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, Lublin, s. 19–44.
Grabias S., 2019, *Język w zachowaniach społecznych. Podstawy socjolingwistyki i logopedii*, wyd. 4, Lublin.
Grabowska-Kaniczuk A., Parnowska M., 2015, *Bolesława Prusa „zabawa" w pisanie na maszynie – narzędzie, autor, tekst*, „Napis" 21, s. 235–249.
Grabowski S., 1999, *Ksiądz Jan Twardowski. Szkic o poecie*, Warszawa.
Grabowski W., 2005, *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa.
Graves L., Nyhan B., Reifler J., 2015, *Why Do Journalists Fact-Check? The Role of Demand- and Supply-Side Factors*, https://www.dartmouth.edu/~nyhan/journalist-fact-checking.pdf [dostęp: 11.12.2020].
Griffen-Foley B., 2004, *From Tit-Bits to Big Brother: a Century of Audience Participation in the Media*, „Media, Culture & Society" 26, s. 533–548.
Grochala B., 2012, *Komentarz (sportowy), relacja (sportowa), sprawozdanie (sportowe) – przegląd stanowisk*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 3, s. 95–105.
Grochmalski P., 2015, *Społeczna fotografia tygodnika „Wprost" w okresie 1983–1991 jako unikalny zapis społecznej kondycji Polaków po stanie wojennym*, w: *Z historii mediów i dziennikarstwa. Studium selektywne*, red. P. Grochmalski, P. Lewandowski, A. Krygier, Będzin, s. 137–194.
Grochowski G., 2014, *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Toruń.
Grochowski M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
Grochowski M., 1987, *O pojęciu konwencji (wprowadzenie do analizy semantycznej)*, „Przegląd Humanistyczny" 2, s. 95–103.
Grochowski M., 2017, *Terminologia a jednostki leksykalne systemu ogólnego. O definiowaniu terminów w ustawach o nauce i szkolnictwie wyższym*, w: *Terminologia specjalistyczna w teorii i praktyce językoznawców słowiańskich*, red. R. Przybylska, W. Śliwiński, Kraków, s. 11–28.
Gromadzka M., 2010, *Problemy w tłumaczeniu terminów na przykładzie nazw gatunków dziennikarskich*, w: *Z warsztatu współczesnego słowacysty: studia słowacystyczne dedykowane pamięci profesor Marii Honowskiej*, red. H. Mieczkowska, A. Hudymač, Z. Babik, Kraków, s. 85–94.

Gruca A., 2011, *Działalność wydawnicza drukarń krakowskich w okresie autonomii galicyjskiej*, w: *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-biograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, red. E. Andrysiak, Łódź, s. 135–146.

Gruchoła M., 2010, *Kultura w ujęciu socjologicznym*, „Roczniki Kulturoznawcze" 1, s. 95–114.

Grucza F., 1994, *O językach specjalistycznych (= technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich*, w: *Języki specjalistyczne. Materiały z XVII Ogólnopolskiego Sympozjum ILS UW, Warszawa 9–11 stycznia 1992*, red. F. Grucza, Z. Kozłowska, Warszawa, s. 7–27.

Grucza F., 1997, *Języki ludzkie a wyrażenia językowe, wiedza a informacja, mózg a umysł*, w: *Podejścia kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce. Materiały z XX Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW i Polskie Towarzystwo Lingwistyki Stosowanej (Grzegorzewice, 12–14 stycznia 1996)*, red. F. Grucza, M. Dakowska, Warszawa, s. 7–21.

Grucza F., 2002, *Języki specjalistyczne – indykatory i/lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, w: *Problemy technolingwistyki*, red. J. Lewandowski, Warszawa, s. 9–26.

Grucza S., 2008a, *Lingwistyka języków specjalistycznych*, Warszawa.

Grucza S., 2008b, *Teksty specjalistyczne. Językowe eksponenty wiedzy specjalistycznej*, w: *Kulturowy i leksykograficzny obraz języków specjalistycznych*, red. Ł. Karpiński, Warszawa, s. 181–193.

Grucza S., 2013, *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*, wyd. 3, Warszawa.

Grybosiowa A., 2003, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice.

Grycz J., 1951, *Z dziejów i techniki książki*, Wrocław.

Grynkiewicz M., 1986, *Ekspresywność neosemantyzmów środowiskowych*, „Prace Językoznawcze" 5, s. 111–117.

Grzelewska D., Habielski R., Kozieł A., Osica J., Piwońska-Pykało L., 1999, *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa.

Grzelka M., 2013, *O wybranych mechanizmach kondensacji treści w przekazach medialnych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 1, s. 9–18.

Grzeszkiewicz-Radulska K., 2009, *Respondenci niedostępni w badaniach sondażowych*, Łódź.

Guzewicz W., Turowska K., 2018, *„Gazeta Nidzicka" (1990–2001). Powstanie – redakcja – formuła wydawnicza*, „Civitas et Lex" 3, s. 7–15.

Gzella G., 1990, *„Prawdziwy Ewangielik Polski" – mazurskie „pismo dla ludu" (1859–1860)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1–4, s. 19–24.

Gzella G., 1994, *„Pisma dla ludu" pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku*, Toruń.

Gzella G., 1999, *„Prasa gadzinowa" dla polskich chłopów pod panowaniem pruskim w XIX wieku*, w: *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość). Zbiór artykułów*, red. G. Gzella, Toruń, s. 23–42.

Gzella G., 2001, *Pruskie prawo prasowe w drugiej połowie XIX wieku*, w: *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość). Zbiór artykułów*, t. 2, red. G. Gzella, J. Gzella, Toruń, s. 33–43.

Gzella G., 2004, *Przed wysokim sądem. Procesy prasowe polskich redaktorów czasopism dla chłopów w zaborze pruskim*, Toruń.

Gzella G., 2010, *Ucieczka zamiast więzienia. Losy Józefa Glinkiewicza – redaktora „Gazety Toruńskiej"*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 57–68.
Gzella G., 2015, *Redaktorzy „Gazety Toruńskiej" w latach 1867–1921*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 21–37.
Habielski R., 2013, *Ewolucja prawa prasowego w Drugiej Rzeczypospolitej. Zakres i recepcja*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 79–93.
Habrajska G., 1996, *Kategoryzacja a klasyfikacja – potoczne i naukowe widzenie świata. (Analiza badań ankietowych dotyczących kategoryzacji nazw roślin)*, w: *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorczykowa, A. Pajdzińska, Lublin, s. 221–239.
Hampl L., 2011, *Skonwencjonalizowane jednostki leksykalne z bazowym członem liczbowym w czeskiej i polskiej frazeologii*, „Opera Slavica" 2, s. 19–33.
Handke K., 2004, *O języku – dobrze i źle*, Warszawa.
Handke K., 2007, *Właściciele i patroni w nazwach miejsc na terenie Grochowa*, „Kronika Warszawy" 1, s. 8–20.
Handke K., 2008, *Socjologia języka*, Warszawa.
Handke K., Popowska-Taborska H., Galsterowa I., 1996, *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie*, Warszawa.
Hardin R., 2008, *Zaufanie i społeczeństwo*, przeł. M. Krywult, w: *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków, s. 525–559.
Hendrykowski M., 2015a, *Socrealizm po polsku. Studia i szkice*, Poznań.
Hendrykowski M., 2015b, *Wstęp do poetyki newsów*, „Przegląd Humanistyczny" 4, s. 225–234.
Hendrykowski M., 2016, *Antropologia newsów*, „Przegląd Humanistyczny" 1, s. 15–26.
Hess A., 2013, *Społeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych*, Kraków.
Hilsbecher W., 1972, *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*, przeł. S. Błaut, Warszawa.
Hirsz Z.J., 1968, *Lubelska prasa konspiracyjna 1939–1944*, Lublin.
Hirsz Z.J., 1977, *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945*, Warszawa.
Hodak M., 2012, *Czytelnik jako współtwórca lokalnej gazety na przykładzie „Nowego Życia Pabianic"*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 3, s. 40–49.
Hodalska M., 2004, *Łamanie tabu sacrum, śmierci i ciała w programach telewizyjnych w świetle skarg do KRRiT*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 87–105.
Hodalska M., 2006, *Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie*, Kraków.
Hodalska M., 2014, *Kultura strachu w polskiej prasie brukowej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 493–506.
Hofman I., 2015, *Multigenetyczność dziennikarstwa w nauce i dydaktyce*, „Roczniki Nauk Społecznych" 3, s. 113–124.
Hojka B., 2012, *Okładka książkowa z perspektywy komunikacyjnej*, w: *W poszukiwaniu odpowiedniej formy. Rola wydawcy, typografa, artysty i technologii w pracy nad książką*, red. M. Komza, Wrocław, s. 61–72.
Hołówka T., 1986, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.
Hombek D., 1988, *Reklama wydawnicza i księgarska w „Gazecie Warszawskiej" w latach 1764–1795*, Kielce.
Hombek D., 2001, *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków.

Hombek D., 2010, *O potrzebie nowej bibliografii polskich gazet i czasopism XVIII wieku*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 2, s. 13–33.

Hombek D., 2011, *Gazety i czasopisma polskie XVIII wieku jako źródło do badań kultury książki: przegląd zagadnień*, w: *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-biograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, red. E. Andrysiak, Łódź, s. 215–224.

Hombek D., 2016, *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce.

Horoszewicz M.T., 2014, *Orgelbrandiana w zbiorach Muzeum Drukarstwa Warszawskiego*, „Almanach Muzealny" 8, s. 289–311.

Huppenthal J., 1999, *Stanisław Gliwa – artysta typograf znad Tamizy i jego księgozbiór*, „Acta Universitatis Nicoali Copernici. Bibliologia" 2–3, s. 237–254.

Huurdeman A.A., 2003, *The Worldwide History of Telecommunications*, Nowy Jork.

Ihnatowicz E., 1987, *„Tygodnik Ilustrowany" 1859–1886 jako czasopismo integrujące*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 5–31.

Innis H.A., 2004, *Changing Concepts of Time*, Oksford.

Iwanowska A., 1994, *O metodzie leksykograficznej „Nowego dykcjonarza to jest mownika polsko-niemiecko-francuskiego" (1764) Michała Abrahama Troca*, „Prace Filologiczne" 39, s. 291–325.

J. J., 1965, *Zapomniany wynalazek z dziedziny drukarstwa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2, s. 448.

Jabłkowska J., 2016, *Pisarz jako publicysta. Wybrane aspekty historii dziennikarstwa w niemieckim obszarze językowym*, w: *Apetyt na rzeczywistość. Między literaturą a dziennikarstwem – relacje, interakcje, perspektywy*, red. A. Kłosińska-Nachin, E. Kobyłecka-Piwońska, Łódź, s. 47–70.

Jachimowski M., 2006, *Cechy zawodu dziennikarskiego i jego wyznaczniki strukturalne*, w: *Współczesny dziennikarz i nadawca*, red. M. Gierula, Sosnowiec, s. 31–48.

Jackiewicz A., 1977, *Mistrzowie kina współczesnego*, Warszawa.

Jadacka H., 1981, *Z zagadnień polskiej terminologii technicznej*, w: *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa, s. 220–239.

Jadacka H., 2005, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.

Jadacka H., 2017, *Ewolucja zakresu pojęciowego niesufiksalnych technik słowotwórczych*, „LingVaria" 1, s. 89–98.

Jakimowicz I., 1997, *Pięć wieków grafiki polskiej*, Warszawa.

Jakubek M., 1997, *Prasa krakowska z lat 1867–1918. Studium statystyczne*, „Studia Historyczne" 1, s. 45–60.

Jakubek M., 2002, *Prasa krakowska w momencie transformacji cywilizacyjnej miasta, regionu, kraju (1795–1918)*, „Prace Komisji Historii Nauki" 4, s. 91–118.

Jakubėnas R., 1998, *Początki prasy periodycznej w Wilnie*, w: *Litwa. Dzieje, naród, kultura. Materiały z konferencji naukowej. Kraków, 8–10 maja 1997*, red. G. Lemanaitė, P. Bukowiec, Kraków, s. 87–95.

Jakubėnas R., 2006, *Początki i sytuacja prasy w Europie i w Rzeczpospolitej Obojga Narodów*, „Senoji Lietuvos Literatūra" 20, s. 159–198.

Jakucewicz S., Khadzhynova S., 2015, *Sposoby zabezpieczania dokumentów*, Łódź.

Jakucewicz S., Khadzhynova S., 2017, *Artystyczne techniki graficzne*, Łódź.

Jamrozik K., 2017, *Nie samą pracą drukarz żyje… Przedstawiciele zawodu w świetle humorystycznych jednodniówek okolicznościowych w okresu międzywojennego*, „Studia o Książce i Informacji" 36, s. 109–123.

Janasowa J., 1979, *Słownictwo techniczne w akcie mowy*, „Socjolingwistyka" 2, s. 183–194.

Janczak J., 2015, *Tajemnica zawodowa dziennikarzy*, w: *Z historii mediów i dziennikarstwa. Studium selektywne*, red. P. Grochmalski, P. Lewandowski, A. Krygier, Będzin, s. 287–299.

Janiak-Jasińska A., 1998, *Aby wpadło w oko… O reklamie handlowej w Królestwie Polskim w początkach XX wieku na podstawie ogłoszeń prasowych*, Warszawa.

Janion M., 1980, *Odnawianie znaczeń*, Kraków.

Janowski M., 2008, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa.

Janus J., 2008, *Socjolekt dziennikarzy telewizyjnych*, „Rozprawy Komisji Językowej" 35, s. 149–157.

Jarkowski S., 1930, *Najstarsze pokolenie prasowe w roku 200-lecia prasy w Polsce. Szkic bibliograficzno-statystyczny*, Warszawa.

Jaros V., 2013, *Źródła leksyki socjolektu użytkowników CB-radia*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 59, s. 61–77.

Jarosz B., 2010a, *Antropocentryzm i animalizacja w leksyce profesjonalnej socjolektu dziennikarskiego*, w: *Język Polski – Współczesność – Historia*, t. 8, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Zamość, s. 41–54.

Jarosz B., 2010b, *Terminologia naukowo-techniczna w socjolekcie dziennikarskim*, „Roczniki Humanistyczne" 6, s. 59–76.

Jarosz B., 2010c, *Zapożyczenia i internacjonalizmy w terminologii naukowo-technicznej socjolektu dziennikarskiego*, w: *Polszczyzna regionalna*, cz. 6: *Polszczyzna północno-wschodniego Mazowsza*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Ostrołęka, s. 108–121.

Jarosz B., 2013, *O zasięgu słownictwa socjolektalnego w XXI wieku*, „Białostockie Archiwum Językowe" 13, s. 97–116.

Jarosz B., 2015a, *Między obiektywizmem a subiektywizmem, czyli o wyjaśnianiu znaczeń w badaniach socjolingwistycznych*, w: *Człowiek, zjawiska i teksty kultury w komunikacji społecznej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin, s. 121–134.

Jarosz B., 2015b, *O języku specjalistycznym w komentarzu sportowym (na przykładzie relacji z meczów siatkarskich)*, „Socjolingwistyka" 29, s. 269–282.

Jarosz B., 2016a, *Socjolekty – subkonwencje typowe czy á rebours?*, w: *Konwencja i kreacja w języku, literaturze i narracji historycznej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin, s. 127–140.

Jarosz B., 2016b, *Typologie socjolektów w polskiej literaturze językoznawczej. Implikacje terminologiczne*, w: *Tradycja i współczesność w języku i literaturze*, red. S. Gaś, D. Kalecińska, S. Wawrzyniak, Poznań, s. 139–155.

Jarosz B., 2018a, *Forum internetowe jako źródło materiału socjolektalnego. Postulaty metodologiczne*, w: *Język a media. Wzory języka we współczesnych mediach*, red. B. Skowronek, A. Walecka-Rynduch, E. Horyń, Kraków, s. 20–32.

Jarosz B., 2018b, *O (nie)tożsamości pojęć język specjalistyczny, język specjalny, język fachowy, język profesjonalny, język zawodowy, profesjolekt, technolekt*, „Polonica" 38, s. 85–108.

Jarosz B., 2018c, *Powstawanie socjolektu jako mikrofilogeneza – preliminaria badawcze*, w: *Społeczność w języku – język w społeczności*, red. K. Lisczyk, M. Maciołek, Katowice, s. 7–22.

Jarosz B., 2018d, *Socjolekty: (non)konformizm – uniformizm (zagadnienia wybrane)*, w: *Obcy/Inny. Propozycje aplikacji pojęciowych*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin, s. 299–312.

Jarosz B., 2020, *Język zawodowy polskich dziennikarzy jako problem badawczy. Uwagi wstępne*, „Język Polski" 1, s. 122–133.

Jarosz B., 2021, *Polskie słownictwo drukarskie przełomu XIX i XX w. Postulaty badawcze*, „Prace Językoznawcze" 4, s. 61–74.

Jarosz B., 2022, *The Professional Language of Polish Journalists in a Diachronic Perspective*, "Slovo a Slovesnost" 83, s. 103–121.

Jaroszewicz H., 2016, *Derywacja frazeologiczna w języku polskim i serbskim*, Wrocław.

Jarowiecki J., 1977, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach 1939–1945*, Wrocław.

Jarowiecki J., 1997, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków.

Jarowiecki J., 2001, *„Przegląd Polski" (1940–1944) – konspiracyjne pismo Szarych Szeregów w Krakowie*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 63–91.

Jarowiecki J., 2003, *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność. (Część pierwsza: do roku 1918)*, w: *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 5–35.

Jarowiecki J., 2005, *Skazani na śmierć za „sporządzanie pism podburzających" (maj 1944 w Krakowie)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 147–172.

Jarowiecki J., 2006, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, t. 2, Kraków.

Jarowiecki J., 2014, *Katolickie czasopisma dla młodzieży – tradycja i współczesność (1918–2000)*, „Gospodarka. Rynek. Edukacja" 4, s. 5–16.

Jarowiecki J., Kolasa W.M., 2006, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej w kontekście zabezpieczenia ich dla potomnych (charakterystyka, badania, zasoby)*, w: *Gazety. Zasoby, opracowanie, ochrona, digitalizacja, promocja/informacja. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań 19–21 październik 2006*, red. A. Jazdon, A. Chachlikowska, Poznań, s. 25–53.

Jarowiecki J., Myśliński J., Notkowski A., 1980, *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa.

Jarrige F., 2007, *The Gender of the Machine. Printing Workers and Mechanical Typesetting (France, England, 1840–1880)*, "Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine" 1, s. 193–221.

Jaruga E., 2000, *Prasa lokalna Ziemi Leszczyńskiej*, w: *Środki masowej informacji w Polsce po likwidacji instytucji cenzury (1990–2000)*, red. J. Adamowski, Warszawa, s. 213–225.

Jaruga E., 2005, *Ograniczenia niezależności w układzie dziennikarz – redaktor naczelny – wydawca (właściciel) w prasie lokalnej*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne" 1, s. 59–70.

Jasiak M., 2016–2017, *Firmowe gazety w Polsce. Powstanie oraz rola pism firmowych w korporacyjnym świecie*, „Media – Kultura – Społeczeństwo" 11–12, s. 97–109.

Jastrzębska-Golonka D., Rypel A., 2010, *Wpływ czasopism młodzieżowych na wychowanie językowe młodych odbiorców (na przykładzie fotostory z czasopism dla dziewcząt)*, „Studia Pragmalingwistyczne" 2, s. 187–202.

Jastrzębski W., 2018, *Kolaż i fotomontaż w materiałach publikowanych przez partie polityczne w internecie*, w: *Badanie komunikacji vol. 1*, red. M. Grech, A. Siemes, M. Wszołek, Wrocław, s. 241–254.
Jespersen O., 1946, *Mankind, Nation and Individual. From a Linguistic Point of View*, Londyn.
Jewkes J., Sawers D., Stillerman R., 1969, *The Sources of Invention*, wyd. 2, Londyn.
Jewsiewicki W., 1972, *Polski Edison. Jan Szczepanik*, Warszawa.
Johansson K., 1983, *Aleksej Gastev. Proletarian Bard of the Machine Age*, Sztokholm.
Junqueira T.L., da Silva F.C.O., 2018, *Discursive Representations in the Journalistic Media of the Democratic School in the Federal District (DF)*, "Alfa. Revista de Linguistica" 2, s. 293–323.
Jupowicz-Ginalska A., 2017a, *Frontowe okładki i e-okładki polskich magazynów a reakcje czytelników*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 99–119.
Jupowicz-Ginalska A., 2017b, *Zadania okładek współczesnych magazynów drukowanych*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 9, s. 71–89.
Jupowicz-Ginalska A., 2018a, *Innowacje okładkowe w drukowanych magazynach ilustrowanych na przykładzie miesięcznika „Empire"*, „Studia Medioznawcze" 1, s. 71–86.
Jupowicz-Ginalska A., 2018b, *Wybrane elementy budowy frontowych okładek magazynów a reakcje polskich odbiorców*, „Nowy Przegląd Dziennikarski" 1, s. 7–33.
Jurek K., 2010, *Granice stosowania prowokacji dziennikarskiej (analiza wybranych prowokacji dziennikarskich przeprowadzonych w latach 2004–2010)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 117–132.
Jurkowski M., 1986, *Słoń i wielbłąd*, „Człowiek i Światopogląd" 1, s. 74–76.
Kaczmarczyk M., 2011, *Wykorzystanie nowych technologii informatycznych w pracy redakcji prasowej*, „Nowe Media" 2, s. 99–112.
Kaczmarczyk M., 2013, *Od kaszty do notebooka. Transformacja technologiczna organizacji prasowych w Polsce po 1989 roku*, Sosnowiec.
Kaczmarek A., 2014, *Świat „fashion", czyli o anglicyzmach modowych w polskiej współczesnej prasie kobiecej*, „Słowo. Studia Językoznawcze" 5, s. 82–94.
Kafel M., 1945, *Ekonomiczne oblicze zawodu dziennikarskiego w Polsce*, Kraków.
Kafel M., 1968, *Zapiski przy lekturze*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 134–136.
Kafel M., 1969, *Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki*, wyd. 2, Warszawa.
Kafel M., 1970, *Przedmiot, cele i główne tendencje badawcze w prasoznawstwie*, w: *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 2, red. M. Kafel, Warszawa, s. 5–35.
Kajtoch J., 1975, *Nota wydawcy*, w: Kraszewski J.I., *Cztery opowieści*: *Historia Sawki – Ulana – Budnik – Historia kołka w płocie*, Kraków, s. 388–408.
Kajtoch W., 1999, *Odlotowe bez dwóch zdań! Kultura języka, stylu, perswazji w czasopismach dla młodzieży*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 79–102.
Kajtoch W., 2011, *W świecie tabloidowych nagłówków. Ich retoryka oraz tworzony przez nie obraz rzeczywistości*, „Oblicza Komunikacji" 4, s. 119–138.
Kajtoch W., Flont M., 2017, *„Chaos" na pograniczu – polskojęzyczny artzin wydawany w Wilnie*, w: *Pogranicze w mediach. Media na pograniczu*, red. P. Olechowska, E. Pajewska, Szczecin, s. 221–234.
Kalicki W., 1999, *System propagandy politycznej oficjalnej PPS 1944–1948*, Wrocław.
Kaliszewski A., 2013, *Gustaw Daniłowski – zapomniany pionier nowoczesnego polskiego reportażu wojennego*, „Nowy Przegląd Dziennikarski" 4, s. 24–36.

Kallas K., 1978, *Konstrukcje apozycyjne we współczesnym języku polskim. Próba definicji terminu na podstawie charakterystyki formalno-syntaktycznej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska" 14, s. 3–30.

Kamińska J., 2004, *Universitas Vilnensis. Akademia Wileńska i Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego 1773–1792*, Pułtusk–Warszawa.

Kamińska-Szmaj I., 1994, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław.

Kamisińska D., 2009, *Grafika Gustave'a Dorégo w tygodniku „Wędrowiec" z lat 1863–1883*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 119–158.

Kamisińska D., 2010, *Warszawski tygodnik „Wędrowiec" w latach 1863–1883 (część 1)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne" 2, s. 101–124.

Kamisińska D., 2015, *Grafika polskich tygodników ilustrowanych drugiej połowy XIX wieku na przykładzie lwowskiego „Ogniska Domowego" (1883–1888) i „Strzechy" (1868–1873) oraz krakowskiego „Świata" (1888–1892 i 1893–1895) i „Włościanina" (1869–1879)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 39–73.

Kamisińska D., 2016, *Grafika polskich czasopism popularnonaukowych XVIII wieku*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 5–42.

Kampka A., 2017, *Lokalna codzienność. Retoryka wizualna w prasie regionalnej*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski" 1, s. 37–50.

Kania J., 1987, *Zastosowanie informatyki w organizacji kolportażu prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 79–85.

Kania M., 2013, *Jakub Żegota Wywiałkowski – krakowski drukarz, uczestnik wydarzeń z roku 1863*, „Konspekt" 4, s. 136–140.

Kania M., Zacharski T., 2010, *Rzeczy typowe, nietypowe i typograficzne. Robert Chwałkowski, „Typografia typowej książki", Wydawnictwo Helion 2002*, „Konspekt" 4, s. 153–156.

Kania S., 1986, *Polska gwara konspiracyjno-partyzancka 1939–1945*, Warszawa–Poznań.

Kania S., 1995, *Wstęp*, w: idem, *Słownik argotyzmów*, Warszawa.

Kania S., 1996, *Z badań nad frazeologizmami gwar środowiskowo-zawodowych*, w: *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, red. S. Kania, Szczecin, s. 51–65.

Kania S. [red.], 1996, *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, Szczecin.

Kapferer J.-N., Bastien V., 2012, *The Luxury Strategy. Break the Rules of Marketing to Build Luxury Brands*, Londyn–Filadelfia.

Kaproń-Charzyńska I., 2005, *Derywacja ujemna we współczesnym języku polskim. Rzeczowniki i przymiotniki*, Toruń.

Kaptur E., 2008, *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych (na materiale poznańskich dzienników z roku 2001)*, Poznań.

Karamańska M., 1991, *Polskie współczesne profesjonalizmy na tle odmian specjalnych języka*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze" 6, s. 249–258.

Karaś H., 1990, *Neologizmy słowotwórcze w kronikach i powieściach Jana Lama*, „Poradnik Językowy" 7, s. 521–529.

Karaś M., 1951, *Kilka uwag o polskiej gwarze partyjnej przed pierwszą wojną światową*, „Język Polski" 1, s. 15–23.

Karwatowska M., Jarosz B., 2013, *Specyfika komunikacji profesjonalnej*, w: *Komunikacja – tradycja i innowacje*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm, s. 102–116.

Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2010, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
Kasiak M., 2015, *Artykuł publicystyczny w świadomości genologicznej dziennikarzy prasowych*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 83–95.
Kasiak M., 2016, *Tabloidyzacja prasy opiniotwórczej na przykładzie artykułów publicystycznych w tygodniku „Wprost"*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2, s. 225–244.
Kaszewski K., 2012, *Elementy autoprezentacyjne w tekstach informacyjnych dzienników ogólnopolskich*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 33–49.
Kaszewski K., 2018, *Media o sobie. Językowe elementy autopromocyjne w przekazach informacyjnych prasy, radia i telewizji*, Warszawa.
Kawecka-Gryczowa A., Korotajowa K., Krajewski W. [oprac.], 1960, *Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku*, z. 6: *Małopolska – Ziemie Ruskie*, Wrocław.
Kawka M., 2001, *Biogram jako gatunek tekstu*, „Język Polski" 5, s. 325–330.
Kersten A., 1963, *W sprawie badań nad początkami prasy polskiej*, „Kwartalnik Historyczny" 1, s. 68–83.
Kępa J., 1998a, *O pojmowaniu dziennikarstwa. Przyczynek do dziejów prasy w PRL*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne" 4, s. 217–237.
Kępa J., 1998b, *Twórcy prasy zakładowej Kielecczyzny (1945–1989)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne" 4, s. 151–167.
Kępa-Mętrak J., 2012, *Gazeta zakładowa – narodziny, rozwój... i co dalej? Studium przypadku*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 51–64.
Kępa-Mętrak J., 2014, *Komunikowanie lokalne wobec nowych możliwości i oczekiwań. Prasa drukowana czy elektroniczna?*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 22–42.
Khadzhynova S., Andruszkiewicz A., 2018, *Spotkanie z rastrami. Cz. I*, „Przegląd Papierniczy" 12, s. 732–734.
Khadzhynova S., Jakucewicz S., 2016, *Sposoby drukowania cyfrowego*, Łódź.
Kiepurska H., 1967, *Inteligencja zawodowa Warszawy 1905–1907*, Warszawa.
Kiklewicz A., 2007a, *Aspekty teorii względności lingwistycznej*, Olsztyn.
Kiklewicz A., 2007b, *O funkcji stylistycznej wypowiedzenia*, „Acta Neophilologica" 9, s. 19–30.
Kiklewicz A., 2009, *Warianty języka: próba systematyzacji*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 65, s. 67–83.
Kiklewicz A., 2010, *Tęcza nad potokiem… Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym*, Łask.
Kingston M., 1997, *Construction of an Event. Coverage of Ireland by Agence France Presse*, "Réseaux. The French Journal of Communication" 1, s. 27–48.
Kirby G., 2018, *Wacky and Wonderful Misconceptions About Our Universe*, Cham.
Kita J., 2015, *Ilustracje z dziewiętnastowiecznej prasy Królestwa Polskiego jako źródło do badań nad kulturą uzdrowiskową*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku" 14, s. 37–48.
Kita M., 1998, *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice.
Kita M., 2001, *Język potoczny jako język bliskości*, w: *Język a komunikacja*, t. 1, red. G. Habrajska, Łódź, s. 170–175.
Kita M., 2012a, *Medialna kariera błędu językowego*, w: *Język w mediach: Antologia*, M. Kita, I. Loewe, Katowice, s. 83–99.

Kita M., 2012b, *„Sprzedawanie" prywatności w mediach*, w: *Język w mediach. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Katowice, s. 100–112.

Kjaer S., 1929, *Productivity of Labor in Newspaper Printing*, Waszyngton.

Klapper M., 2014, *Leksyka żołnierzy Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie jako najmłodsza warstwa polskiego profesjolektu żołnierskiego*, „Język Polski" 2, s. 130–141.

Kledzik M., 2014, *Dziennik „Rzeczpospolita" wobec wyzwań Internetu*, w: *Prasa w dobie nowych mediów*, red. R. Rozbicka, A. Staniszewski, Olsztyn, s. 37–53.

Klemensiewicz Z., 1953, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Próba charakterystyki odmian współczesnej polszczyzny z uwzględnieniem przypuszczalnych warunków ich początkowego rozwoju*, Warszawa.

Kloch Z., 2004, *Reality show a kultura masowa*, „Pamiętnik Literacki" 3, s. 145–171.

Kłosińska K., 2005, *Skąd się biorą słowa*, Warszawa.

Kłosińska-Nachin A., 2016, *Dziennikarstwo i literatura w Hiszpanii – krótka (i wybiórcza) historia związków*, w: *Apetyt na rzeczywistość. Między literaturą a dziennikarstwem – relacje, interakcje, perspektywy*, red. A. Kłosińska-Nachin, E. Kobyłecka-Piwońska, Łódź, s. 71–89.

Kłosiński M., 1997, *Barbarzyńcy czy nie. Uczestnictwo młodzieży w kulturze oficjalnej*, w: *Dzisiejsza młodzież. Stereotypy i rzeczywistość po 1989 roku*, red. B. Fatyga, A. Tyszkiewicz, Warszawa, s. 197–213.

Kłoskowska A., 1960, *Kultura masowa we Francji. Francuska sentymentalna prasa kobieca*, „Przegląd Socjologiczny" 1, s. 73–104.

Kłoskowska A., 1980, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, wyd. 2, Warszawa.

Kmiecik Z., 1964, *„Kurier Warszawski" za czasów redaktorstwa Wacława Szymanowskiego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 75–85.

Kmiecik Z., 1971, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa.

Kmiecik Z., Myśliński J., Jakóbczyk W., Cieślak T., Paczkowski A., Garlicka A., Notkowski A., 1976, *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa.

Knoch K., 2017, *Jak badać prasę drugiego obiegu?*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 119–136.

Kobielski D., Zawadka M., Zieliński P., 1960, *Redakcja dziennika i czasopisma*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2–3, s. 5–61.

Kobré K., 2011, *Fotografia prasowa. Z obiektywem za kulisami niezwykłych wydarzeń*, przeł. M. Lipa, Gliwice.

Kochański W., 1970, [rec.] *Maria Nalepińska: „Jak mówić i pisać poprawnie. Zbiorek porad językowych. Wydanie VIII". Warszawa 1969. „Wiedza Powszechna", s. 92*, „Poradnik Językowy" 4, s. 263–266.

Kojder A., 1980, *Co to jest teoria naznaczania społecznego?*, „Studia Socjologiczne" 3, s. 45–65.

Kojder M., Koper M., 2016, *Przezwiska i pseudonimy sportowców*, „Prace Językoznawcze" 3, s. 101–111.

Kolasa W.M., 1998, *Współczesne czasopismo popularnonaukowe. Studium analityczne na przykładzie „Wiedzy i Życia" oraz „Świata Nauki"*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 144–169.

Kolasa W.M., 2002, *Czasopisma prasoznawcze i prasoznawstwo w czasopismach (1989–2000)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 211–235.

Kolasa W.M., 2004, *Prasa Krakowa w dekadzie przemian 1989–1998. Rynek – polityka – kultura*, Kraków.

Kolasa W.M., 2012, *Kierunki badań nad prasą polską najstarszej doby (1501–1729)*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 65–79.

Kolasa W.M., 2013, *Prasa Wielkiej Emigracji (1832–1870) w polskim prasoznawstwie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 389–400.

Kolbuszewski J., 1997, *Z głębokim żalem… O współczesnej nekrologii*, Wrocław.

Kołłątaj H., Potocki I., 1793, *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi Polskiej 3go Maja 1791 r.*, cz. 1, Lwów.

Kołodziejek E., 1994, *Gwara środowiskowa marynarzy na tle subkultury marynarskiej*, Szczecin.

Kołodziejek E., 2006, *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin.

Kołodziejek E., 2010, *Społeczne i kulturowe uwarunkowania współczesnych odmian zawodowych (na przykładzie profesjolektów marynarzy, żołnierzy i policjantów)*, w: *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 106–116.

Kołodziejek E., 2012, *Zawodowe warianty języka w perspektywie socjolingwistycznej*, w: *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym*, red. H. Kurek, Kraków, s. 59–66.

Kołodziejska Z., 2014, *„Izraelita" (1866–1915). Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków.

Konar J., Kozłowski Cz., 1965, *ZWM w walce o niepodległość i demokrację w czasie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa.

Konarski K., 1970, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa.

Konecki K.T., 2010, *W stronę socjologii jakościowej: badanie kultur, subkultur i światów społecznych*, w: *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, red. J. Leoński, M. Fiternicka-Gorzko, Szczecin, s. 17–37.

Kononiuk T., 2002, *Interwencja prasowa*, „Studia Medioznawcze" 2, s. 32–40.

Kononiuk T., 2013, *Profesjonalizacja w dziennikarstwie. Między modernizmem a ponowoczesnością*, Warszawa.

Konopka J., 2013, *Ogólnopolska prasa codzienna po 1989 roku*, w: *Polski system medialny 1989–2011*, red. K. Pokorna-Ignatowicz, Kraków, s. 95–121.

Koński W., 1985–1986, *Mazowiecka mutacja „Życia Warszawy" (1947–1953)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 79–93.

Koński W., 1990, *„Petro-Echo" – pismo załogi kombinatu i mieszkańców miasta w latach 1963–1972*, „Notatki Płockie" 1–2, s. 25–35.

Kopczyńska A., Podsiadło H., 2016, *Innowacyjne rozwiązania technologiczne w maszynach offsetowych umożliwiające produkcję opakowań*, „Acta Poligraphica" 8, s. 29–43.

Korbut J., 2002, *Polskie i czeskie czasopiśmiennictwo kobiece na przełomie XIX i XX wieku*, „Bohemistyka" 4, s. 285–294.

Korczyńska-Derkacz M., 2008, *Jednodniówki jako typ dokumentów życia społecznego. Zarys problematyki badawczej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Bibliotekoznawstwo" 27, s. 135–148.

Korczyńska-Derkacz M., 2018, *Popularyzacja książki rolniczej i czytelnictwa fachowego na wsi a wytyczne IX Plenum KC PZPR (na przykładzie województwa wrocławskiego)*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi" 12, s. 307–326.

Kos J., 2011, *Wykorzystanie banerów reklamowych w działaniach marketingowych w internecie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu" 19, s. 43–49.

Kosmanowa B., 2002, *Dziennikarz i badacz polityczny. Z badań nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Poznań.

Kosmaty P., 2017, *Sprawozdawczość sądowa w świetle prawa prasowego*, „Studia Prawnicze. Rozprawy i Materiały" 1, s. 71–93.

Kość J., 1992, *Księgi miejskie jako źródło historii odmian polszczyzny*, w: *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, red. H. Wiśniewska, Cz. Kosyl, Lublin, s. 39–48.

Kotańska A., 1997, *Ilustratorzy i drzeworytnicy czasopism ilustrowanych drugiej połowy XIX w. Na marginesie katalogu drzeworytów o tematyce warszawskiej*, „Almanach Muzealny" 1, s. 85–116.

Kotecki A., 1996, *Początki polskiej prasy geograficzno-podróżniczej (1827–1829)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 131–139.

Kowalczyk R., 2002, *Wczoraj i dziś prasy lokalnej w Polsce*, Poznań.

Kowalczyk R., 2003, *Media lokalne i społeczeństwo. Wybrane zagadnienia na przykładzie prasy lokalnej w Wielkopolsce*, Poznań.

Kowalska N., 2015, *Feature po polsku. Artystyczne reportaże radiowe autorstwa Katarzyny Michalak*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna" 4, s. 81–90.

Kowalski P., 2016, *Synonimia w polskiej i słoweńskiej terminologii językoznawczej*, w: *Toporišičeva Obdobja*, red. E. Kržišnik, M. Hladnik, Lublana, s. 99–106.

Kowalski S., 2016, *Metody pozyskiwania i weryfikacji informacji*, Szczecin.

Kowalski T., 2006, *Uwarunkowania prawne prasy erotycznej i pornograficznej w Polsce*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 117–126.

Kozieł A., 2003, *Za chwilę dalszy ciąg programu… Telewizja Polska czterech dekad 1952–1989*, Warszawa.

Kozłowski Cz., 1980, *Zarys dziejów ZWM*, Warszawa.

Krakowiak M., 2012, *Mierzenie się z esejem. Studia nad polskimi badaniami eseju literackiego*, Katowice.

Krasicki I., 1964, *Korespondent zagraniczny – jego rola i zadania*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 3–9.

Krasicki I., 1965, *Oblicze współczesnej prasy włoskiej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 48–57.

Krawczyk D., 2017, *Oczekiwania pracodawców wobec dziennikarzy – na podstawie analizy ofert rekrutacyjnych*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 19, s. 225–241.

Kreft J., 2007, *Gazety ogólnopolskie. Strategie marketingowe*, Gdańsk.

Kreft J., 2016, *Schyłek tradycyjnego dziennikarstwa prasowego a nowa logika mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 314–325.

Kreja B., 1996, *Studia z polskiego słowotwórstwa*, Gdańsk.

Król M., 2015, *Odmiany języka polskiego – próba typologizacji*, „Studia Methodologica" 40, s. 200–214.

Król-Kumor M., 2018, *Modele słowotwórcze w wybranych żargonach języka polskiego*, „Studia Rusycystyczne" 26, s. 83–95.

Krzanicki M., 2007, *Cztery twarze „Time'a". Polskie cover story tygodnika „Time" w latach 1923–1929*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 108–122.

Krzanicki M., 2011, *Komiks w PRL. PRL w komiksie*, Rzeszów.

Krzanicki M., 2013, *Fotografia i propaganda. Polski fotoreportaż prasowy w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków.

Krzystek Z., 1977, *W nowojorskich redakcjach tygodników „Time" i „Newsweek" (II)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 95–102.

Krzystek Z., 1985, *Bank i jego właściciel (Wydawnictwo Gruner+Jahr)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 97–106.

Krzywdzińska A., 2012, *Wizerunek Rosji i Stanów Zjednoczonych w polskich tygodnikach opinii po 1991 roku*, Kraków.

Krzyżanowski J., 1960, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, t. 1, wyd. 2, Warszawa.

Kubiak B., 2002, *Pojęcie języka specjalistycznego*, „Języki Obce w Szkole" 5, s. 6–11.

Kudra A., 2010, *News jako funkcja*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 13, s. 399–404.

Kudra B., 2016, *O niektórych właściwościach nowych derywatów czasownikowych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 62, s. 49–57.

Kuglin J., 1968, *Poligrafia książki*, wyd. 2, Wrocław.

Kukulski L., 1957, *Nowe Egzotyki*, „Pamiętnik Literacki" 1, s. 131–135.

Kula A., 2020, *Medium jako remedium. Retoryka początku w polskiej prasie XX i XXI wieku*, „Res Rhetorica" 3, s. 144–157.

Kuliński Ł., 2010, *Systemy Zarządzania Treścią jako informatyczne systemy informacyjne*, „Ekonomiczne Problemy Usług" 57, s. 427–434.

Kulmiński R., 2016, *Tu pali się ktoś. Za siebie i za nas pali się z własnej woli pośrodku własnego narodu: Ryszard Siwiec, Jan Palach, Zdeněk Adamec*, Kraków.

Kulpińska K., 2005, *Szata graficzna młodopolskich czasopism literacko-artystycznych*, Warszawa.

Kunicka-Michalska B., 1972, *Ochrona tajemnicy zawodowej w polskim prawie karnym*, Warszawa.

Kupis T., 1966, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa.

Kupis T., 1975a, *Dziennikarskie sprawy. Wybór rozpraw i artykułów 1958–1972*, Warszawa.

Kupis T., 1975b, *Dzienniki i czasopisma na polskim rynku prasowym*, Kraków.

Kurkiewicz J., 2007, *Kwalifikatory w „Wielkim słowniku języka polskiego"*, w: *Nowe studia leksykograficzne*, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Kraków, s. 29–45.

Kurkowska H., Skorupka S., 2001, *Stylistyka polska. Zarys*, wyd. 5, Warszawa.

Kurta H., 1977, *Informacja*, Warszawa.

Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów południowo-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa.

Kurzyk B., 2013, *Lokowanie produktu i inne formy integracji treści promocyjnych i natywnych – problemy definicyjne*, w: *Marketing w obliczu nowych wyzwań rynkowych. Księga jubileuszowa z okazji 70-lecia Profesora Bogdana Gregora*, red. W. Grzegorczyk, Łódź, s. 165–181.

Kwiatkowski M., 1965, *Reporterskie formy radiowe i szkolenie reporterów i sprawozdawców radiowych*, Warszawa.

Kwiatkowski M., 1973, *Kulisy radia*, Warszawa.

Kwiecień C., 1960, *Od papirusu do bibliobusu. Wiedza o książce*, Katowice.

Lachow W.N., 1978, *Szkice z teorii sztuki książki*, przeł. B. Chrzanowska-Sokołowska, K. Gieda, M. Koma, G. Talar, Wrocław.

Lankau J., 1960, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729*, Kraków.
Lechicki Cz., 1967, *Najstarsze organizacje dziennikarskie*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 86–93.
Lechnicka-Kroh Z., 1974, *Wybrane przykłady gwary ulicznej Warszawy w latach 1946–1971*, „Rocznik Warszawski" 12, s. 219–255.
Legros L.A., Grant J.C., 1916, *Typographical Printing-Surfaces. The Technology and mechanism of their production*, Londyn.
Legutko P., Rodziewicz D., 2002, *Mity czwartej władzy: dla widzów, słuchaczy i czytaczy*, Kraków.
Legutko P., Rodziewicz D., 2007, *Gra w media. Między informacją a deformacją*, Warszawa.
Lejčik V.M., 1981, *Optimaľnajâ dlina i optimaľnajâ struktura termina*, „Voprosy Âzykoznaniâ" 2, s. 63–73.
Lencznarowicz J., 1994, *Prasa i społeczność polska w Australii 1928–1980*, Kraków.
Leonowicz-Bukała I., 2010, *Journalist or media worker? Motivations and educational situation of students of journalism in Poland and their professional plans*, w: *Local and regional media – democracy and civil society shaping process*, red. I. Biernacka-Ligięza, L. Koćwin, Nowa Ruda–Wrocław, s. 271–288.
Leszkowicz M., 2012, *Projektowanie graficzne a proces czytania i tworzenia wizualnych znaczeń*, w: *Media, edukacja, kultura – w stronę edukacji medialnej*, red. W. Skrzydlewski, S. Dylak, Poznań, s. 475–483.
Lewandowska S., 1980, *Prasa konspiracyjna w okupowanej Polsce (1939–1945). Uwagi i refleksje*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 49–61.
Lewandowska S., 1982, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa.
Lewandowska S., 1986, *Kobiety i dziewczęta w konspiracyjnym ruchu wydawniczym (1939–1945)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 117–128.
Lewandowska S., 1992, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa.
Lewandowski J., 2002, *Paratypologie i quasi-klasyfikacje polskich języków profesjonalnych*, w: *Problemy technolingwistyki*, red. J. Lewandowski, Warszawa, s. 27–40.
Lewandowski S., 1973, *Powstanie przemysłu poligraficznego w Warszawie*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 9, s. 295–346.
Lewandowski S., 1982, *Poligrafia warszawska 1870–1914*, Warszawa.
Lewandowski S., 2009, *Historia poczty i telekomunikacji w Warszawie*, Warszawa.
Lewandowski S., 2015, *Z historii prasy polskiej. „Wiadomości Różne Cudzoziemskie" jako przykład rozwoju gazet seryjnych w Polsce na przełomie XVII i XVIII wieku*, Będzin.
Lewartowska Z., 1958, *Prasa popołudniowa*, „Prasa Współczesna i Dawna" 4, s. 96–112.
Lewicki A.M., 1983, *Składnia związków frazeologicznych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 40, s. 75–83.
Lewicki A.M., 1986, *Słownik a gramatyka w leksykograficznym opisie związków frazeologicznych*, w: *Typy opisów gramatycznych języka, Materiały polsko-czeskiej sesji naukowej, Jabłonna 15–17 XI 1983*, red. M. Basaj, Wrocław, s. 157–178.
Lewicki A.M., 2003, *Studia z teorii frazeologii*, Łask.
Lewiński P.H., 2000, *O osobliwościach języka chicagowskiego*, w: *Słownictwo współczesnej polszczyzny z okresie przemian*, red. J. Mazur, Lublin, s. 191–197.
Lichański S., 1973, *Esej. Szkic. Krytyka literacka. Felieton*, w: *Rocznik Literacki 1972*, red. Z. Szmydtowa [et al.], Warszawa, s. 166–187.

Lichtblau K., 2015a, *Polski komiks wojenny z czasów PRL-u*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria" 15, s. 80–89.

Lichtblau K., 2015b, *Reportaż komiksowy*, „Zeszyty Komiksowe" 1, s. 4–9.

Ligara B., 2011, *Relacje między językiem ogólnym a językiem specjalistycznym w perspektywie językoznawstwa polonistycznego, stosowanego i glottodydaktyki*, „LingVaria" 2, s. 163–181.

Ligara B., 2017, *Terminologia specjalistyczna i kultura: dychotomia czy punkty wspólne*, w: *Terminologia specjalistyczna w teorii i praktyce językoznawców słowiańskich*, red. R. Przybylska, W. Śliwiński, Kraków, s. 29–52.

Ligocki A., 1987, *Czy istnieje fotografia socjologiczna?*, Kraków.

Linton A., Taylor H.A., 1970, *Lords and Laborers of the Press. Men Who Fashioned the Modern British Newspaper*, Carbondale.

Linton R., 1975, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. A. Jasińska-Kania, Warszawa.

Lipiński E., 1989, *Drzewo szpilkowe*, wyd. 2, Warszawa.

Lipoński W., 1974, *Sport, literatura, sztuka*, Warszawa.

Lipski J.J., 1973, *Warszawscy „pustelnicy" i „bywalscy"*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, Warszawa.

Lisak A., 2017, *Życie towarzyskie w XIX wieku*, wyd. 2, Warszawa.

Lisczyk K., Maciołek M. [red.], 2019, *Społeczność w języku – język w społeczności*, Katowice.

Lisowska-Magdziarz M., 2008, *Media powszednie. Środki komunikowania masowego i szerokie paradygmaty medialne w życiu codziennym Polaków u progu XXI wieku*, Kraków.

Lisowska-Magdziarz M., 2015, *Pytanie o genologię mediów w kulturze partycypacji. Próba rekonesansu metodologicznego*, w: *Gatunki i formaty we współczesnych mediach*, red. W. Godzic, A. Kozieł, J. Szylko-Kwas, Warszawa, s. 13–34.

Listoś A., 2011, *Przepis na reporterski serial prasowy*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 1, s. 20–26.

Litwin J., 1989, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–1975)*, Rzeszów.

Loewe I., 2007, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice.

Loewe I., 2012, *Gatunki perswazyjne w komunikacji społecznej*, „Roczniki Humanistyczne" 6, s. 169–179.

Loewe I., 2014, *Sport w mediasferze z perspektywy lingwisty*, „Postscriptum Polonistyczne" 2, s. 71–91.

Lubaś W., 1979, *Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*, Kraków.

Lubaś W., 2013, *Studia socjolingwistyczne*, Opole.

Lubelska M., 1975, *Poetyka przeglądu prasowego*, „Teksty. Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja" 5, s. 125–139.

Lubierska J., Gucia D., 2017, *Przodek na bakier z prawem. Listy gończe i spisy wypędzonych jako źródło w badaniach genealogicznych*, „Varia Genealogica" 1, s. 191–204.

Ludewig J., 2019, *The Art of Comic Reportage*, "Diegesis" 1, s. 24–47.

Lukszyn J., 1991, *Lingwistyczne problemy badań terminologicznych*, w: *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław, s. 79–96.

Lukszyn J., 2001, *Termin i system terminologiczny w świetle praktyki terminologicznej*, w: *Metajęzyk lingwistyki. Systemowy słownik terminologii językoznawczej*, red. J. Lukszyn, Warszawa, s. 7–25.

Lukszyn J., 2007, *Tekst specjalistyczny pod lingwistyczną lupą*, w: *Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*, red. M. Kornacka, Warszawa, s. 51–70.

Lukszyn J., 2009, *W kwestii pojęcia „tekst specjalistyczny"*, „Komunikacja Specjalistyczna" 1, s. 7–13.

Lukszyn J., Zmarzer W., 2001, *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa.

Lyons J., 1975, *Wstęp do językoznawstwa*, przekł. K. Bogacki, Warszawa.

Łojek J., 1960, *Dziennikarze i prasa w Warszawie XVIII wieku*, Warszawa.

Łojek J., 1963, *Ze studiów nad czytelnictwem prasy w Polsce w końcu XVIII wieku (1780–1793)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 5–31.

Łojek J., 1965, *Statystyka prasy polskiej okresu 1661–1831*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 4, s. 5–22.

Łojek J., 1966, *Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym. Losy inicjatyw wydawniczych*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1, s. 5–23.

Łojek J., 1991, *Don Kichot XVIII-wiecznej prasy polskiej (Stefan Łuskina)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3–4, s. 17–25.

Łojek J., Myśliński J., Władyka W., 1988, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa.

Łoszewska-Ołowska M., 2014, *Pomiędzy reklamą a reklamą ukrytą. Rzecz o prawnych aspektach artykułów sponsorowanych i lokowania produktów w polskiej prasie drukowanej i internetowej*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 55–71.

Łuczyński E., Maćkiewicz J., 2002, *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, wyd. 2, Gdańsk.

Łuniński E., 1929, *O prasie prowincjonalnej*, Warszawa.

Maciąg R., 2015, *Reklama w internecie*, w: *Zarządzanie reklamą*, red. B. Nierenberg, Kraków, s. 131–142.

Maćkiewicz J., 1984, *Co to są internacjonalizmy?*, „Język Polski" 3, s. 176–184.

Maj E., 2010, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin.

Majewska-Wójcik A., 2011, *Brachygrafia – wybrane problemy z terminologią i miejscem jednostek skrótowych w systemie języka*, „Białostockie Archiwum Językowe" 11, s. 115–124.

Malinowska K., 2017, *„Blogaskowy fejm", czyli o języku blogerów modowych*, w: *Socjolekt, idiolekt, idiostyl. Historia i współczesność*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 167–184.

Malinowski A., 2006, *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*, Warszawa.

Maliszewski K., 2001, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń.

Malski W., 1977, *Pierwsze spotkanie z linotronem*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 55–58.

Małłek J., 2004/2005, *Z dziejów polskiego czasopiśmiennictwa w Prusach w XVIII wieku. Gazeta „Poczta Królewiecka" w latach 1718–1720. Nowe ustalenia oraz projekt edycji i stan jej zaawansowania*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne" 6–7, s. 116–124.

Maniusiak E., 1967, *„Sfinks" w latach 1914–1917 (problematyka społeczno-polityczna)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 120–137.

Mańczak-Wohlfeld E., 1992, *Analiza dekompozycyjna zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.

Mańczak-Wohlfeld E., 1995, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
Mańczak-Wohlfeld E., 2006, *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Kraków.
Marchand R., 1985, *Advertising the American Dream. Making Way for Modernity, 1920–1940*, Berkeley.
Marcinkiewicz M., Ligarski S. [red.], 2010, *Papierem w system. Prasa drugoobiegowa w PRL*, Szczecin.
Mardikantoro H.B., Siroj M.B., Utami E.S., 2020, *Text Construction of Corruption News in Newspapers in The Perspective of Van Dijk Critical Discourse Analysis*, w: *Proceedings of the 1st International Conference on Language and Language Teaching, ICLLT 2019, 12 October, Magelang, Central Java, Indonesia*, https://eudl.eu/pdf/10.4108/eai.12-10-2019.2292194, [b.p.].
Mariański R., 2003, *Fotografia w polskim systemie prasowym*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne" 2, s. 145–164.
Marker G., 1985, *Publishing, Printing and the Origins of Intellectual Life in Russia 1700–1800*, Princeton.
Markowski A., 1986, *Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie na tle innych typów przeciwstawień leksykalnych*, Wrocław.
Markowski A., 1992, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Wrocław.
Márquez G.G., 2004, *Wstęp*, w: Mroziewicz K., *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Warszawa, s. 5–8.
Marshall D.P., 2005, *Intimately intertwined in the most public way: celebrity and journalism*, w: *Journalism: Critical Issues*, red. A. Stuart, Glasgow, s. 19–29.
Masłowski W., 1986, *Kryptoreklama w prasie. (Raport z badań)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 63–78.
Masojć I., 1995, *Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie (w związku z książką Jolanty Mędelskiej „Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku", Bydgoszcz 1993)*, w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 8, red. J. Rieger, Warszawa, s. 23–29.
Matejko A., 1969, *Kierowanie pracą twórczą*, w: *Socjologia kierownictwa*, red. A. Matejko, Warszawa, s. 209–291.
Mathisen B.R., 2017, *Entrepreneurs and Idealists. Freelance Journalists at the Intersection of Autonomy and Constraints*, "Journalism Practice" 7, s. 909–924.
Matras W., 2006, *„Przekrój" M. Eilego – „jedyne takie pismo na osiemset milionów Słowian" czy „organ ćwierćinteligencji"?*, w: *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki*, t. 8, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 468–484.
Matras W., 2008, *Janina Ipohorska – pierwsza dama „Przekroju"*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 135–149.
Matykiewicz A., 2004, *„Tajny Detektyw" (1931–1934). Brukowy tygodnik koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego"*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 21–37.
Maynard N.H., 2000, *Mega Media. How Market Forces are Transforming News*, Victoria.
Maziarski J., 1964, *Reportaż – zarys problematyki gatunku*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 3–21.
Maziarski J., 1966, *Anatomia reportażu*, Kraków.
Maziarski J., 1967, *Rozważania nad felietonem*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 16–23.

Mazurkiewicz-Sułkowska J., 2014, *Słowiańska terminologia techniczna (na materiale polskim, rosyjskim i bułgarskim*, Łódź.

Mączyński M., 1997, *O języku pracowników Studia Nagrań RMF FM*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze" 9, s. 167–172.

McNair B., 2004, *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura obnażania*, przeł. E. Klekot, Warszawa.

McNamara K., 2011, *The Paparazzi Industry and New Media: The Evolving Production and Consumption of Celebrity News and Gossip Websites*, „International Journal of Cultural Studies" 14, s. 515–530.

Meglicka M., 1962, *Prasa komunistyczna dwudziestolecia międzywojennego*, „Przegląd Biblioteczny" 1, s. 2–14.

Meglicka M., 1967, *Terenowa prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w pierwszym okresie jej działalności (XII 1918–VII 1919)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1, s. 63–78.

Meglicka M., 1968, *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa.

Merton R.K., 2002, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa.

Mich W., 2014, *Prolegomena do historii komunikacji społecznej*, t. 2: *Badanie historii komunikacji*, Lublin.

Michalczyk S., 2000, *Media lokalne w systemie komunikowania. Współczesne tendencje i uwarunkowania rozwojowe*, Katowice.

Michalczyk S., 2013, *Teoria wartości informacji: historia i współczesność*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis" 10, s. 131–146.

Michalewski K., 2001, *Dyskusyjne problemy słowotwórstwa opisowego*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 46, s. 81–89.

Michalewski K., 2009, *Komunikaty mieszane*, Łódź.

Michalski B., 1974, *Prawo dziennikarza do informacji*, Kraków.

Michalski B., 1978, *Podstawowe problemy prawne zawodu dziennikarskiego*, Warszawa.

Michalski Cz., 2003, *Krakowska prasa sportowa*, w: *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 241–250.

Michałkiewicz M., 1988, *Mistrzowie czarnej sztuki*, „Kociewski Magazyn Regionalny" 5, s. 27–29.

Michałowski P., 2017, *Podstawy modelowania terminograficznego*, Warszawa.

Mielczarek A., 2005, *Język prezenterów radiowych*, Poznań.

Mielczarek A., 2014, *Raz jeszcze o sondażowych szacunkach zasięgu wydawnictw podziemnych lat osiemdziesiątych*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 1, s. 369–389.

Mielczarek R., 2013, *W poszukiwaniu telewizyjnego newsa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 161–165.

Mielczarek T., 1998, *Między monopolem a pluralizmem. Zarys dziejów środków komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–1997*, Kielce.

Mielczarek T., 2007a, *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2006*, Warszawa.

Mielczarek T., 2007b, *Pożegnanie z prasą. Czy w Polsce kończy się era Gutenberga?*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 51–68.

Mielczarek T., 2007c, *Współczesna polska prasa opinii*, „Rocznik Prasoznawczy" 1, s. 33–53.

Mielczarek T., 2010, *Gazety polskie u schyłku pierwszej dekady XXI wieku*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 333–359.
Mielczarek T., 2012, *Raport o śmierci polskich gazet*, Warszawa.
Mielczarek T., 2013, *Współczesna polska prasa opinii*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 79–102.
Mielczarek T., 2016, *Tabloidyzacja prasy opinii*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 8, s. 25–43.
Mielczarek T., 2017, *Prasa opinii czy ilustrowany magazyn społeczny*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 9, s. 59–69.
Mikołajczak-Matyja N., 2006, *Umiejętność odtwarzania hierarchii typu hiponimicznego przez niewidomych i widzących użytkowników języka*, „Investigationes Linguisticae" 12, s. 150–170.
Mikołajczuk A., 2004, *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, w: *Punkty widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin, s. 113–126.
Mikosz J., 2011, *Reklama prasowa – rodzaje i podrodzaje. Sposoby promocji prasy*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 1, s. 54–64.
Mikosz J., 2017, *Ogniskowanie uwagi czytelników poprzez fotografię prasową – jej gatunki informacyjne i publicystyczne*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna" 1, s. 11–30.
Mikosz J., 2020, *Charakterystyka polskiej niestandardowej reklamy prasowej*, „Обрії друкарства" 1, s. 235–257.
Mikulska Z., 1977, *Z dziejów „Sztandaru Ludu" w Lublinie 1945–1950*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 75–90.
Milewska-Stawiany M., Rogowska-Cybulska E. [red.], 2010, *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych. Materiały VII Forum Kultury Słowa. Gdańsk, 9–11 października 2008 roku*, Gdańsk.
Milewski S., 2012, *Sprawozdawcy „Kuriera Warszawskiego"*, „Palestra" 1/2, s. 201–211.
Miodek J., 1976, *Syntetyczne konstrukcje w języku polskim*, Wrocław.
Mitrenga B., 2020, *Terminologia związana z ekspresywnością języka i leksyką ekspresywną w ujęciu historycznym. Prolegomena*, „Polonica" 40, s. 105–121.
Mnich G., 2013, *Środowisko dziennikarskie w Łodzi w latach 1949–1956*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 91, s. 157–178.
Mocek S., 2006, *Dziennikarze po komunizmie. Elita mediów w świetle badań społecznych*, Warszawa.
Molik W., 1983, *Dziennikarze polscy pod panowaniem pruskim 1890–1914 (próba charakterystyki)*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. 3, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa, s. 111–186.
Morawiecki J., 2009, *Codzienność reportera w koncernie międzynarodowym (2). Wywiad ekskluzywny, system motywacji i dysfunkcje ścieżki kariery*, „Znaczenia" 2, s. 79–90.
Morawski L., 1957, *Jak popularyzować BHP w zakładzie pracy*, Warszawa.
Moszoro M., 2010, *Analiza problemów biznesowych. Studia przypadków polskich przedsiębiorstw*, Warszawa.
Mroczka L., 1996, *Wojenna „Pobudka" lwowska 1918–1919*, w: *Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w.*, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 167–175.
Mrozowski M., 2001, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa.

Murrmann J., 2016, *Dziennikarski język sportu a założenia olimpizmu: stan obecny i wyzwania. Próba diagnozy na podstawie analizy internetowych relacji sportowych*, w: *Filozoficzne i społeczne aspekty sportu i turystyki*, red. J. Kosiewicz, E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, Częstochowa, s. 127–147.

Musialik-Chmiel A., 2016, *Dziennikarze, reporterzy, reportażyści – specyfika funkcjonowania zespołów radiowych*, „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi" 5, s. 59–68.

Muszkowski J., 1935, *„Tygodnik Ilustrowany" – najstarsza ze współczesnych ilustracyj w Polsce 1859–1934*, Warszawa.

Myśliński J., 1970, *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914*, Warszawa.

Myśliński J., 1973, *Z badań nad układem zawartości polskiej prasy codziennej na przełomie XIX i XX wieku (prasa ugrupowań konserwatywnych i partii socjalistycznych)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 187–210.

Myśliński J., 1979, *Prasa konspiracyjna w Polsce do 1939 r.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 27–39.

Myśliński J., 1990, *Mikrofon i polityka. Z dziejów radiofonii polskiej 1944–1960*, Warszawa.

Nagórko A., 1998, *Synonimia kontekstowa i sytuacyjna. Implikacje leksykograficzne*, „Prace Filologiczne" 43, s. 327–340.

Nagórko A., 2004, *Co ujawnia synonimia? Wybrane problemy pragmatyki i semantyki w „Dystynktywnym słowniku synonimów" (DSS)*, w: *Ścieżki filologii. Polonistyka na przełomie wieków w Nowej Europie*, red. E. Bem-Wiśniewska, J. Porayski-Pomsta, Warszawa, s. 133–150.

Nagy I.K., 2014, *English for Special Purposes: Specialized Languages and Problems of Terminology*, "Acta Universitatis Sapientiae. Philologica" 2, s. 261–273.

Nałęcz D., 1980, *Rozwój prasy a kształtowanie się zawodu dziennikarskiego na ziemiach polskich*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 85–93.

Nałęcz D., 1982, *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, Warszawa–Łódź.

Naruszewicz-Duchlińska A., 2016, *„W naszym timie…" – kilka uwag o socjolekcie korporacyjnym*, „LingVaria" 2, s. 97–106.

Natora-Macierewicz H., 1976, *Rozwój warszawskiej ilustracji prasowej do początku XX w. (na przykładzie wybranych tygodników ilustrowanych)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 3, s. 273–286.

Natora-Macierewicz H., 1980, *Księga sesyjna „Kłosów" (1865–1888) jako źródło informacji o funkcjonowaniu redakcji*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 35–43.

Natora-Macierewicz H., 1982, *Fragment księgi redakcyjnej „Kłosów"*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3–4, s. 87–93.

Natora-Macierewicz H., 1991, *Amerykańskie wzory (Feliks Fryze)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3–4, s. 97–103.

Necel R., 2012, *Sfery przemilczeń w dyskursie publicznym. Praktyki unieważniania w polskiej debacie publicznej*, Poznań [rozprawa doktorska].

Nerone J., 2018, *Journalism history*, w: *Journalism*, red. T.P. Vos, Berlin, s. 19–39.

Nieć G., 2010, *Epizody prasowe w „Pamiętnikach" Antoniego Górskiego (1922–2006)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 425–440.

Nieć M., 2000, *Analiza prasoznawcza artykułu promującego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 4, s. 167–188.

Nieć M., 2003, *Tabloid – geneza idei*, „Rocznik Nauk Społecznych" 1, s. 149–177.

Nieć M., 2010a, *Komunikowanie społeczne i media. Perspektywa politologiczna*, Warszawa.

Nieć M., 2010b, *Pisma opinii i czasopisma life style – dwie koncepcje rynkowego dziennikarstwa (analiza „Polityki", „Wprost", „Elle", „Playboya" i „Twojego Stylu")*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 7–29.

Niedzielski Cz., 1963, *Zagadnienie reportażu w krytyce literackiej dwudziestolecia międzywojennego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu" 9, s. 75–129.

Niedzielski Cz., 1966, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. (Podróż – powieść – reportaż)*, Toruń.

Niemeyer D., 2013, *1950s American Style. A Reference Guide*, Boulder.

Niepytalska-Osiecka A., 2014, *Socjolekt polskich alpinistów. Analiza leksykalno-semantyczna słownictwa*, Kraków.

Nierenberg B., 2014, *Dziennikarstwo w XXI wieku – między potrzebami społecznymi a wymogami rynku*, „Zeszyty Naukowe KUL" 3, s. 33–43.

Niesporek-Szamburska B., 2009, *Czasopisma dla dzieci i młodzieży*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, t. 2, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice, s. 27–45.

Nilsen A.P., Nilsen D.L.F., 2019, *The Language of Humour. An Introduction*, Cambridge.

Nitsch K., 1994, *Świat mowy polskiej*, oprac. S. Urbańczyk, Warszawa.

Notkowski A., 1998, *Początki prasy „masowej" i rynek czytelniczy w Polsce w latach trzydziestych*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 69–104.

Nowowiejski B., 1996, *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*, Białystok.

Nyczek T., 2002, *Alfabet teatru dla analfabetów i zaawansowanych*, Warszawa.

Obara J., 1989, *Teoretyczne problemy kalkowania*, Wrocław.

Obrębska-Jabłońska A., 1939, [rec.] *Witold Doroszewski: Język polski w Stanach Zjednoczonych*, „Język Polski" 2, s. 52–60.

Obrostek Sz., 2011, *Forma i znaczenie fotografii w reklamach prasowych*, w: *Wykorzystanie fotografii w reklamie prasowej*, red. R. Warzocha, Warszawa, http://www.wsp.pl/file/821_873712404.pdf [dostęp: 19.09.2020].

Ochmann D., 2009, *Złożenia kontaminacyjne we współczesnym języku polskim*, w: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa" poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej, Kraków, 16–17 maja 2008 r.*, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Kraków, s. 293–299.

Olcha A., 1972, *Lustra potoku. Szkic do dziejów społecznego ruchu kulturalnego na wsi*, Warszawa.

Olechnowicz B., 1932, *Przestępstwo prasowe*, Wilno.

Olejnik L., 1995, *Z dziejów prasy łódzkiej „Kurier Łódzki" i „Echo" – wydawnictwa Jana Stypułkowskiego (1919–1939)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 52, s. 143–162.

Olejnik L., 1999, *Organizacje dziennikarskie w Łodzi (1916–1939)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 66, s. 65–86.

Olkowska K.M., 2011, *Najnowsze angielskie zapożyczenia cytatowe w polszczyźnie ogólnej początku XXI wieku*, „Studia Językoznawcze" 10, s. 211–256.

Olson R.D., 1993, *"Say! Dis is Grate Stuff": The Yellow Kid and the Birth of the American Comics*, "Syracuse University Library Associates Courier" 1, s. 19–34.
Olszański L., 2012, *Media i dziennikarstwo internetowe*, Warszawa.
Oniszczuk Z., 2006, *Rywalizacja Agory ze Springerem – nowe oblicze konkurencji na polskim rynku prasowym*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 31–41.
Opałek M., 1949, *Drzeworyt w czasopismach polskich XIX stulecia*, Wrocław.
Orłowski M., 2006, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań.
Orsini-Rosenberg S., 1948, *Typy czytelników prasy w społeczeństwach kapitalistycznych*, „Przegląd Socjologiczny" 10, s. 275–300.
Orzechowski E., 2006, *Życie teatralne w świetle towarzyszących mu druków okolicznościowych*, w: *Druki ulotne i okolicznościowe – wartości i funkcje. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Wojnowice, 8–10 października 2004*, red. K. Migoń, M. Skalska-Zlat, A. Żbikowska-Migoń, Wrocław, s. 279–295.
Ossowska-Salamanowicz D., 2012, *Autoryzacja musi zniknąć? Konsekwencje orzeczenia w sprawie „Wizerkaniuk przeciwko Polsce"*, „Studia Prawnoustrojowe" 17, s. 53–67.
Ostaszewska D., 2013, *Martyna Wojciechowska: dziennikarz – kobieta – podróżnik. Zawód i pasja*, w: *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 3: *Tożsamość dziennikarza*, red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice, s. 129–144.
Osterer H., Stamm P., 2009, *Adrian Frutiger – Typefaces. The Complete Works,* Boston.
Ostromęcka-Frączak B., 1983, *Czasowniki polskie z formantem rozdzielonym*, Łódź.
Otrocki M., 2001, *Pragmatyczny model popularnego tekstu krytycznego (na przykładzie tygodnika segregatorowego „Wielcy Malarze")*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 111–118.
Otrocki M., 2003, *Partwork – tekst medialny – tekst krytyczny. Przykład pragmatycznej analizy zawartości*, w: *Translokacje w mediach*, red. A. Woźny, Wrocław, s. 68–140.
Ovsepyan K., 2017, *The history of the Zenit Soccer Club as a case study in Soviet Football Teams*, "Soccer & Society" 18, s. 286–295.
Ożdżyński J., 1996, *Profesjonalizmy, subjęzyki i rejestry – w ujęciu kognitywnym*, w: *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, red. S. Kania, Szczecin, s. 125–140.
Ożdżyński J., 1998, *Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego*, Kraków.
Pachowicz M., 2009, *Wstępniak, czyli piórem redaktora naczelnego*, w: *Język żyje. Rzecz o współczesnej polszczyźnie*, red. K. Ożóg, Rzeszów, s. 293–273.
Paczkowski A., 1965, *Powstanie i pierwszy okres ukazywania się „Zielonego Sztandaru" (1931–1939), naczelnego organu Stronnictwa Ludowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 4, s. 158–170.
Paczkowski A., 1973, *Czwarta władza. Prasa dawniej i dziś*, Warszawa.
Paczkowski A., 1979, *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920–1940*, Wrocław.
Paczkowski A., 1980, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa.
Paczkowski A., 1983, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa.
Padechowicz M., 1951, *Drogi języka polskiego do warsztatów rzemieślniczych*, „Poradnik Językowy" 7, s. 16–22.
Pajewska E., 2003, *Słownictwo tematycznie związane z lasem w kontekście badań nad językami specjalistycznymi*, Szczecin.
Pakier P., 1967, *Prasa frontowa Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1, s. 126–154.

Palczewski M., 2009, *Teoria wartości informacyjnych Galtunga i Ruge i jej późniejsze modyfikacje*, „Media – Kultura – Społeczeństwo" 1, s. 191–203.
Palczewski M., 2010, *Kilka uwag o tabloidyzacji newsa*, w: *News i dziennikarstwo śledcze wobec wyzwań XXI wieku*, red. M. Palczewski, M. Worsowicz, Łódź, s. 73–84.
Palczewski M., 2016, *Rodzaje newsów w polskich tabloidach („Fakt" i „Super Express")*, w: *Horyzonty komunikacji*, red. M. Graszewicz, Wrocław, s. 293–304.
Palczewski M., 2017a, *Fake News. A Continuation or Rejection of the Traditional News Paradigm?*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 5, s. 23–34.
Palczewski M., 2017b, *Media jako czwarta władza – mit czy rzeczywistość?*, w: *Graszewicz.com. Media, komunikacja, kultura*, red. D. Lewiński, K. Stasiuk-Krajewska, R. Wróblewski, Wrocław, s. 351–358.
Palczewski M., 2018, *Teorie newsa. Historia – definicje – konteksty – dyskursy newsa w kręgu kultury zachodniej*, Warszawa.
Palczewski M., 2019, *Fake news jako zagrożenie dla dziennikarstwa*, w: *Media a społeczeństwo. Współczesne problemy i wyzwania*, red. K. Konarska, P. Urbaniak, Wrocław, s. 163–173.
Palmer L., 2019, *The Fixers. Local News Workers and the Underground Labor of International Reporting*, Nowy Jork.
Pamuła S., 1996, *Metoda analizy zawartości prasy i jej zastosowanie w wybranych tygodnikach*, Częstochowa.
Parafianowicz H., 2003, *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży" Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie" 8, s. 5–22.
Pasek M., 2015, *Redakcyjne działania na tekście (na przykładzie książki naukowej)*, w: *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilustrowanie*, red. M. Nowosad-Bakalarczyk, S. Niebrzegowska-Bartmińska, T. Piekot, Lublin, s. 129–141.
Pasikowski S., 2015, *Granice teoretycznego nasycenia*, „Rocznik Lubuski" 1, s. 33–40.
Paszkiewicz J., 1972, *O postawach konformizmu i nonkonformizmu*, „Etyka" 10, s. 119–136.
Paszkiewicz L.B., 2007, *„Gazeta Ludowa". Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń.
Patrzałek W., 2002, *Segmentacja rynku prasowego*, Wrocław.
Pepliński W., 2001, *Zmiany w modelu funkcjonowania zawodu dziennikarskiego po 1989 r. (na przykładzie gdańskiego środowiska prasowego)*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 47–59.
Pepliński W., 2007, *Gdańskie i pomorskie media po 1989 roku. Wybór szkiców i esejów z lat 1991–2001*, Gdańsk.
Pepliński W., 2011, *350 lat historii prasy w Polsce (spojrzenie na jej przeszłość i teraźniejszość)*, „Studia Medioznawcze" 2, s. 25–38.
Peräkylä A., 2010, *Analiza rozmów i tekstów*, przeł. A. Figiel, w: *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, t. 2, Warszawa, s. 325–349.
Peters S., 1956, *Grafika małej prasy*, Kraków.
Peters S., 1958, *Pojęcie i zakres fotografii prasowej*, „Prasa Współczesna i Dawna" 2, s. 81–92.
Peters S., 1960, *Ilustracja prasowa*, Kraków.
Pęcińska A., 2001, *Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: grill, pager, notebook*, „Poradnik Językowy" 1, s. 71–78.
Pędzich B., 2012, *Jak powstaje socjolekt? Studium słownictwa paralotniarzy*, Warszawa.

Piasecka R., 2002, *Oficjalny serwis fotograficzny w ocenie prasy polskiej w świetle materiałów Komisji Prasowej KC PZPR z lat 1959–1961*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 86–98.

Piasecka R., 2005, *Przegląd biuletynów Polskiej Agencji Prasowej w latach 1944–1990*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 97–122.

Piasecka-Strzelec R. [oprac.], 2007, *W służbie propagandy – Polska Agencja Prasowa w latach 1944–1972. Wybór dokumentów i biuletynów*, Kielce.

Piasecka-Strzelec R., 2012, *Polskie agencje prasowe w latach 1944–1972. Upowszechnianie i reglamentacja informacji, działalność propagandowa*, Kielce.

Piasecka-Strzelec R., 2014, *Metody i techniki upowszechniania informacji przez współczesne polskie agencje informacyjne*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 55–64.

Piątkowski J. [oprac.], 1958, *Technika budowy nowoczesnej gazety amerykańskiej*, „Prasa Współczesna i Dawna" 3, s. 100–114.

Pieczonka M., 1996, *Wokół lwowskiej i krakowskiej „Chwili" (1906, 1913) (komunikat)*, w: *Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w.*, red. J. Jarowiecki, Kraków, s. 203–208.

Piekot T., 2006, *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Kraków.

Piekot T., 2008, *Język w grupie społecznej. Wprowadzenie do analizy socjolektu*, Wałbrzych.

Pietkiewicz J., 2015, *„Mały Dziennik" jako przedsięwzięcie medialne. Geneza i zarys charakterystyki czasopisma*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 95, s. 125–147.

Pietrzak M., 1963, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918–1939*, Warszawa.

Pietrzak M., 2013, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź.

Pietrzak M., 2014, *Recenzja i felieton na tle przemian prasy polskiej. Kilka uwag o ewolucji gatunku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" 60, s. 251–262.

Pietrzak M., 2016a, *Literatura i literat w prasie polskiej drugiej połowy XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, w: *Apetyt na rzeczywistość. Między literaturą a dziennikarstwem – relacje, interakcje, perspektywy*, red. A. Kłosińska-Nachin, E. Kobyłecka-Piwońska, Łódź, s. 117–138.

Pietrzak M., 2016b, *Warsztat dziennikarski Henryka Sienkiewicza. Prolegomena*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica" 50, s. 143–156.

Pietrzak M., 2017, *Kronika informacyjna w prasie dziewiętnastowiecznej z perspektywy genologicznej*, „Roczniki Humanistyczne" 65, s. 167–180.

Pietrzak M., 2019, *Wielostylowość w tekście prasowym na przykładzie XIX-wiecznej kroniki informacyjnej*, „Język Polski" 1, s. 52–65.

Pietrzak P., 2015, *Felieton, gazeta, powieść – o pewnym genologicznym kontekście „Lalki" Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki" 4, s. 27–44.

Pietrzkiewicz I., Rogoż M., 2011, *Prewencyjne ingerencje cenzorskie w „Tygodniku Powszechnym" na przełomie lat 40. i 50.*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 143–170.

Pihan-Kijasowa A., Gucia D., Lubierska J., 2015, *Dziewiętnastowieczne listy gończe w badaniach nad urzędową polszczyzną wielkopolską*, „Slavia Occidentalis" 1, s. 177–187.

Pijanowska K., 2009, *Drzeworyt reprodukcyjny – od ilustracji do obiektu muzealnego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Bibliotekoznawstwo" 28, s. 63–72.

Piorunek M., 2009, *Bieg życia zawodowego człowieka. Kontekst transformacji kulturowych*, Poznań.
Piotrowski A., Ziółkowski M., 1976, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa.
Pisarek W., 1963, *Pierwsze polskie książki o języku prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 75–84.
Pisarek W., 1965, *Nagłówki wiadomości w dziennikach*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1, s. 31–48.
Pisarek W., 1967, *Powstaje encyklopedia prasowo-wydawnicza*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 41–48.
Pisarek W., 1976, *Wstęp*, w: *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław, s. 9–12.
Pisarek W., 1978, *Prasa – nasz chleb powszedni*, Wrocław.
Pisarek W., 1980, *Wiedza o komunikowaniu – nazwy i zakres*, w: *Telewizja i społeczeństwo*, red. M. Czerwiński, Warszawa, s. 12–23.
Pisarek W., 1993, *Gatunek dziennikarski: informacja prasowa*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3–4, s. 156–159.
Pisarek W., 2004, *Transformacje komunikacji społecznej w drugiej połowie XX wieku*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 18–31.
Pisarek W., 2008, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa.
Pisarek W., 2013, *Terminologia nauk o mediach*, „Studia Medioznawcze" 2, s. 15–24.
Pitrus A., 2005, *Znaki na sprzedaż. W stronę integracyjnej teorii reklamy*, wyd. 2, Kraków.
Pleszczyński J., 2007, *Etyka dziennikarska*, Warszawa.
Pleszkun-Olejniczakowa E., 2005, *Reportaż – wokół pochodzenia, definicji, podziałów*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 3–27.
Plisko J., 1984, *„Jedność": pismo PPR w Płocku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 107–117.
Pluta F., 1975, *Język polski w okresie drugiej wojny światowej. Studium słowotwórczo-semantyczne*, Wrocław.
Podracki J., 2014, *Język pisany w wypowiedziach ustnych*, w: *Językowy przekaz medialny. Materiały z sesji zorganizowanej przez Polskie Radio S.A. i Radę Języka Polskiego przy Prezydium PAN, pod patronatem przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka*, [red. T. Bereda, M. Dolacka-Gasparska], Warszawa, s. 65–70.
Pokorzyńska E., 2011, *Technika drukarń podziemnych. Od Powstania Styczniowego po czasy „Solidarności"*, w: *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa, s. 159–176.
Pokrzycka L., 2006, *Prasa w Lublinie (1989–2003). Realia wolnego rynku*, Lublin.
Polińska K., 2017, *Dziennikarstwo śledcze w przestrzeni lokalnej. Analiza prasoznawcza publikacji „Dziennika Zachodniego" z 2015 roku*, „Kultura – Media – Teologia" 30, s. 137–150.
Poprawa M., 2014, *Werbalno-wizualne strategie perswazji w telewizyjnym reportażu interwencyjnym*, w: *Perswazja przez styl i stylizację*, red. A. Dąbrowska, Wrocław, s. 283–306.
Poprawa M., 2017, *Prasa konspiracyjna w służbie kontrpropagandy – funkcje, cele, zjawiska językowe (na przykładzie gazet podziemnych 1939–1945)*, „Oblicza Komunikacji" 10, s. 57–98.
Porter P.W., Luxon N.N., 1935, *The Reporter and the News*, Nowy Jork.
Postman N., 2004, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa.
Potoniec B., 1997, *Prasa nowosądecka w latach 1891–1996*, „Rocznik Sądecki" 25, s. 118–132.
Poulet B., 2011, *Śmierć gazet i przyszłość informacji*, przeł. O. Hedemann, Wołowiec.

Pręgowski M.P., 2005, *Teoria agenda setting a polskie media internetowe*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 93–102.

Przyboś A., 1961, *„Merkuriusz Polski" na tle epoki*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 7–18.

Przybyszewski S., 2002, *Kilka uwag o listach gończych w „Dziennikach Tygodniowych Departamentu Bydgoskiego" z 1811 roku z perspektywy tekstologii lingwistycznej*, „Prace Językoznawcze" 4, s. 71–86.

Przybysz-Stawska M., 2013, *Książka na łamach wybranych czasopism w Polsce u progu XXI wieku*, Łódź.

Rabinowitz T., 2015, *Exploring Typography*, wyd. 2, Boston.

Raczkowska A., 2016, *Rola organizacji zawodowych w kształtowaniu się dziennikarskiej etyki normatywnej w Polsce*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski" 1, s. 37–59.

Ratajewski J., 1972, *Wydawnictwo i czasopismo „Nowiny" w Opolu w latach 1911–1921*, Warszawa.

Rathmann M.O., 2006, *The Influence of English on German Business Language a Corpus-based Study of the Use of Anglicisms in the German Business Press*, [Michigan].

Reich J., 2004, *Beyond the Latin lover. Marcello Mastroianni, masculinity, and Italian cinema*, Bloomington.

Rejter A., 2000, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice.

Rejter A., 2006, *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice.

Riezebos R., Kist B., Kootstra G., 2003, *Brand Management. A Theoretical and Practical Approach*, Harlow.

Risch W.J., 2015, *Only Rock'n'Roll? Rock Music, Hippies, and Urban Identities in Lviv and Wrocław, 1965–1980*, w: *Youth and Rock in the Soviet Bloc: Youth Cultures, Music, and the State in Russia and Eastern Europe*, red. W.J. Risch, Lanham, s. 81–99.

Romanow A., 1979, *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, Gdańsk.

Romanow A., 1994, *Gdańska prasa polska: 1891–1920*, Warszawa.

Romanow A., 2007, *„Pielgrzym" pelpliński w latach 1869–1920*, Gdańsk–Pelplin.

Romanowski M., 2016, *Biografia reportażowa w epoce upamiętniania. O „Schulzu pod kluczem" Wiesława Budzyńskiego*, „Jednak Książki" 5, s. 39–58.

Rot-Buga E., 2016, *Dysonans między doświadczeniem a opisem – problemy języka specjalistycznego w nauczaniu jazdy konnej*, w: *Języki specjalistyczne w badaniach i praktyce*, red. J. Łącka-Badura, Katowice, s. 243–260.

Rozwadowska B., 2002, *Public relations. Teoria, praktyka, perspektywy*, Warszawa.

Rödel W., 1974, *Feature w radiu – jego swoistość i możliwości*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 63–70.

Różycka M., Jawor-Lachowicz A., 2018, *Insert – czyli jak zwiększyć zainteresowanie gazetą i jej sprzedażą*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej" 1, s. 127–146.

Ruder E., 2011, *Typografia porządku*, w: *Widzieć, wiedzieć. Wybór najważniejszych tekstów o dizajnie*, red. P. Dębowski, J. Mrowczyk, Kraków, s. 71–80.

Rudka Sz., 2005, *Radio „Solidarność" Wrocław 1981*, Wrocław.

Rudnicka E., 2013, *Problematyka polskiej leksyki ogólnej w świetle Nisbettowskiej koncepcji geograficzno-kulturowych uwarunkowań myślenia*, „Investigationes Linguisticae" 29, s. 9–26.

Rudwin M., 1999, *Diabeł w legendzie i literaturze*, przeł. J. Illg, Kraków.
Rudziński E., 1968, *O koncernach: „Prasy Czerwonej" i „IKC" 1926–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1, s. 147–161.
Rumble W., 2003, *The Swifts: Printers in the Age of Typesetting Races*, Charlottesville.
Rusek A., 2001, *Tarzan, Matołek i inni. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919–1939*, Warszawa.
Rusek A., 2009, *Od „Grzesia" do „Gazetki Miki". Dzieje czasopism obrazkowych dla dzieci w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 57–76.
Rusek A., 2014, *Magazyn „Relax" (1976–1981) i jego losy*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 73–87.
Ruta P., 2009, *Fotografia prasowa. Wybrane aspekty praktyczne*, „Rocznik Prasoznawczy" 3, s. 139–147.
Rutkowska A., 2013, *Dziennikarskie sposoby wywierania wpływu na odbiorcę w telewizyjnych serwisach informacyjnych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 139–155.
Ryżewski L., 2009, *Obraz komunistycznej ofensywy Tet w mediach amerykańskich*, „Studia Medioznawcze" 1, s. 46–68.
Rzedzicka S., 2002, *Jakiej długości jest myślnik?*, „Poradnik Językowy" 4, s. 55–59.
Rzepka W.R., 1964, *Gorczynowa zagadka w „Merkuriuszu Polskim" z 1661 roku*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 10–16.
Rzewuski K., 1987, *Księgoznawstwo*, Warszawa.
Salomon D., 2008, *A Concise Introduction to Data Compression*, Londyn.
Satkiewicz H., 1994, *Norma polszczyzny ogólnej a języki subkultur*, w: *Języki subkultur*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 9–17.
Sawaniewska-Mochowa Z., 1990, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Warszawa.
Sawicka G., 2001, *Konwencja a kompetencja komunikacyjna*, w: *Język w komunikacji*, t. 1, red. G. Habrajska, Łódź, s. 117–126.
Sawicka G., 2006, *Język a konwencja*, Bydgoszcz.
Sawicki J., 1965, *Tajniki dyscypliny*, Warszawa.
Schabowska M., 1970, *Poznawcza wartość synonimu*, „Prace Językoznawcze" 1, s. 109–115.
Schabowska M., 1990, *Słownictwo reklam i anonsów prasowych zamieszczonych w „Czasie" (1890–1895)*, Kraków.
Schabowska M., Piwnik K., Grynkiewicz M., 1978, *Polskie współczesne profesjonalizmy słownikowe*, w: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław, s. 169–174.
Schwartz V.R., 1998, *Spectacular Realities. Early Mass Culture in Fin-de-Siècle Paris*, Berkeley.
Seixas L., 2014, *Journalistic Genre: Combinations and Regularities in News Websites*, w: *Shaping the News Online. A Comparative Research on International Quality Media*, red. A. Larrondo, K. Meso, A. Tous, Covilhã, s. 223–247.
Serwański E., 1992, *Ostrów Wielkopolski i jego region w okresie II wojny światowej (1939–1945)*, Poznań.
Sęk M., 2015, *Nowe dziennikarstwo – comics journalism*, w: *Systemy medialne w dobie cyfryzacji. Kierunki i skala przemian*, red. Z. Oniszczuk, Katowice, s. 141–152.

Sękowska E., 2007, *Wpływ języka angielskiego na słownictwo polszczyzny ogólnej*, „Poradnik Językowy” 5, s. 44–53.

Shumarova N., 2004, *Podstawy socjolingwistyki*, Tyczyn.

Siemaszko A., 1993, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa.

Siembieda M., 2003, *Reportaż po polsku*, Poznań.

Sierocka K., 1968, *Polonia radziecka 1917–1939. Z działalności kulturalnej i literackiej*, Warszawa.

Siewierska-Chmaj A., 2005, *Co z tym dziennikarstwem*, w: *Teoria, praktyka, etyka. O kształceniu dziennikarzy w Polsce i na świecie*, red. A. Siewierska-Chmaj, Rzeszów, s. 7–12.

Sigurd B., 1975, *Struktura języka. Zagadnienia i metody językoznawstwa współczesnego*, przeł. Z. Wawrzyniak, Warszawa.

Sikorski B., 1968, *Handel Warszawy II Rzeczypospolitej*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 1, [red. E. Borecka, M. Drozdowski, H. Janowska], Warszawa, s. 141–477.

[Sinielnikoff R.], 1998, *Aferzysta i paparazzo*, „Poradnik Językowy” 1–2, s. 102–106.

Sitkowski K., 2011, *Kompresja tekstowa jako realizacja założeń ekonomii językowej*, „Językoznawstwo” 5, s. 153–158.

Siuciak M., 2013, *Niestabilność fleksyjna rzeczowników zapożyczonych w polszczyźnie dawnej i współczesnej*, w: *Sztuka to rzemiosło. Nauczyć Polski i polskiego*, t. 3, red. J. Tambor, A. Achtelik, Katowice, s. 39–48.

Siuciak M., 2015, *Problem kształtowania się gatunku a stabilizacja jego nazwy – na przykładzie wiadomości prasowej*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 5: *Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice, s. 326–334.

Siuda M.M., 2010, *Kolportaż oraz upowszechnianie prasy na Kielecczyźnie w latach 1945–1952*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2, s. 79–101.

Siwek H., 1979, *Opinie czytelników o akcjach prasowych redakcji dzienników krakowskich*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1, s. 59–65.

Skarżyński M., 1999, *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*, Kraków.

Skinner Ch., 2018, *Cyfrowi ludzie. Nasza czwarta rewolucja*, przeł. P. Cypryański, Warszawa.

Skobel F.K., 1871, *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej, osobliwie w Galicyi. Spostrzeżenia i uwagi*, wyd. 2, Kraków.

Skop K., 2017, *Przemoc w komiksach – jak, dlaczego i po co, i czy naprawdę jest ona nam potrzebna?*, w: *Przemoc w prawie i polityce*, red. M. Sadowski, A. Spychalska, K. Sadowa, Wrocław, s. 335–355.

Skorupska-Raczyńska E., 2000, *Progresywne zapożyczenia pochodzenia łacińskiego w polszczyźnie XIX wieku*, Gorzów Wielkopolski.

Skowron J., 2008, *Hipertekstualny wzorzec zapowiedzi dziennikarskiej w newsmedialnym otoczeniu Internetu*, „Prace Językoznawcze” 10, s. 201–218.

Skowronek B., 2010, *Definicja kognitywna terminów „tabloid” i „tabloidyzacja”. O pułapkach różnorodnych znaczeń*, „Oblicza Komunikacji” 3, s. 23–36.

Skowronek B., 2013, *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków.

Skowronek K., Rutkowski M., 2004, *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Kraków.

Skrzypczyk K., 2011, *Komiksologia, czyli komiks w ujęciu teoretyczno-badawczym – w perspektywie Sympozjów Komiksologicznych*, w: *KOntekstowy MIKS. Przez opowieści graficzne do analiz kultury współczesnej*, red. G. Gajewska, R. Wójcik, Poznań, s. 347–372.
Skrzypek J., 1964, *Etapy rozwojowe prasy w Polsce Ludowej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 20–26.
Skrzypek J., 1973, *Prasa warszawska i krakowska (galicyjska) na przełomie lat sześćdziesiątych XIX wieku w ocenie ówczesnych pisarzy i publicystów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 4, s. 441–451.
Skubalanka T., 1976, *Założenia analizy stylistycznej*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków, s. 250–263.
Skudrzyk A., Warchala J., 2020, *Katowicka szkoła socjolingwistyki. Od mikroobserwacji do ujęć dyskursywno-komunikacyjnych*, „Socjolingwistyka" 34, s. 23–41.
Skyum-Nielsen P., 1978, *Language Problems and Language Treatment in the Danish Speech Community*, "Language Planning Newsletter" 1, s. 1–5.
Sławińska T., 2016, *Mariaż druku i cyfryzacji na francuskim rynku prasowym*, Kraków.
Sławiński F.F., 1873, *Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1) Lindego, 2) w wileńskim, 3) Rykaczewskiego*, Warszawa.
Słomkowska A., 1965, *Uwagi o dziennikarzach w 1831 roku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 4, s. 35–49.
Słomkowska A., 1974, *Dziennikarze warszawscy. Szkice z XIX w.*, Warszawa.
Słomkowska A., 1976, *Z badań nad dziennikarstwem Polski Ludowej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 3, s. 319–334.
Słomkowska A., 1977a, *Prasa, kolportaż i wydawnictwa KPP na Kielecczyźnie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 10, s. 45–100.
Słomkowska A., 1977b, *Straty dziennikarstwa polskiego w wyniku drugiej wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 5–20.
Słomkowska A., 1980, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa.
Sługocki L., 1989, [rec.] *Henryk Nowogródzki: „Mówi obrońca…", Warszawa 1988, 152 strony*, „Palestra" 11–12, s. 107–113.
Smolarz J., 1983, *Kolportaż prasowy na Lubelszczyźnie przed 1914 r.*, „Kwartalnik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1, s. 49–65.
Smołka L., 1978, *Centrala prasowa Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 33–60.
Smółkowa T. [red.], 1998, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, cz. 1: *A–O*, Kraków.
Smółkowa T. [red.], 1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, cz. 2: *P–Ż*, Kraków.
Smółkowa T. [red.], 2004, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000*, cz. 1: *A–H*, Kraków.
Smółkowa T. [red.], 2005, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000*, cz. 3: *P–Ś*, Kraków.
Smółkowa T. [red.], 2006, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000*, cz. 4: *T–Ż. Suplement do części I–III*, Kraków.
Smółkowa T. [red.], 2010, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005*, cz. 2: *E–J*, Kraków.

Smółkowa T. [red.], 2013, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005*, cz. 4: *N–R*, Kraków.

Smółkowa T., 2001, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków.

Snopek J., 2005, *Pisarstwo–dziennikarstwo. Wzajemne relacje. Uwagi wstępne*, w: *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, Warszawa, s. 32–43.

Sobczak B., 2016, *News telewizyjny jako akt retoryczny*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 1, s. 97–112.

Sobczak J., 2005, *Tajemnica dziennikarska*, „Studia Medioznawcze" 1, s. 13–24.

Sobczak J., 2008, *Meandry prawne autoryzacji*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne" 2, s. 115–150.

Sobczak J., 2009, *Dzieje prawa prasowego na ziemiach polskich*, Poznań.

Sobczak J., Kakarenko K., 2017, *Zawód dziennikarza w obliczu zmian*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1, s. 107–141.

Sobotka W., 1999, *Drukowanie po 2000 roku*, w: *Referaty I Kongresu Poligrafów Polskich. Polska poligrafia u progu XXI wieku. Wrocław 8–12 września 1999 roku*, Wrocław, s. 155–159.

Socha K., 2013, *Wydawnictwa fachowe – polskie podręczniki drukarstwa, które ukazały się w XIX wieku*, „Sztuka Edycji" 2, s. 67–80.

Sokół Z., 1983, *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 5–12.

Sokół Z., 1989, *„Dziennik Rzeszowski" (1945–1947)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 93–106.

Sokół Z., 2001, *Międzynarodowe magazyny kobiece w Polsce w latach 1990–2001*, w: *Polskie media u progu XXI wieku*, red. J. Adamowski, M. Jabłonowski, Warszawa, s. 83–106.

Sokół Z., 2003, *„Przyjaciółka" – tygodnik kobiecy (Część II: marzec 1951–marzec 1990)*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej" 7, s. 109–131.

Sokół Z., 2004, *Wydawnictwo H. Bauer w Polsce w latach 1991–2002. Część I: Czasopisma dla kobiet*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 113–143.

Sokół Z., 2005, *Wydawnictwo H. Bauer w Polsce w latach 1991–2002. Część II: Pozostałe czasopisma*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 123–143.

Soliński T., Tworzydło D., 2006, *Zasady komunikacji wewnętrznej w organizacji*, w: *Public relations w przedsiębiorstwie*, red. D. Tworzydło, T. Soliński, Rzeszów, s. 173–180.

Sonczyk W., 2000, *Bolesław Prus – publicysta, redaktor, teoretyk prasy*, Warszawa.

Sonczyk W., 2001, *Zawód dziennikarski w kontekście transformacji polskiego systemu medialnego (wybór problematyki)*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 35–45.

Sonczyk W., 2008, *Wątpliwości związane z definicją normatywną pojęcia „prasa"*, „Media – Kultura – Społeczeństwo" 3, s. 45–54.

Sonczyk W., 2009, *Dyskusja o instytucjonalizacji badań nad prasą w II RP (na przykładzie miesięcznika „Prasa")*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 36–56.

Sonn W.J., 2006, *Paradigms Lost: The Life and Deaths of the Printed Word*, Oksford.

Sowa K., 2013, *Dekalog w typografii*, w: *Komunikacje w rozmowie 2*, red. M. Wszołek, Wrocław, s. 83–102.

Sowiński J., 1996, *Polskie drukarstwo. Historia drukowania typograficznego i sztuki typograficznej w Polsce w latach 1473–1939*, wyd. 2, Wrocław.

Sowiński J., 2003, *Ilustracja drzeworytowa jako forma nobilitacji książki polskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Sztuka książki. Historia – teoria – praktyka*, red. M. Komza, Wrocław, s. 67–79.
Spencer D.R., 2007, *The Yellow Journalism. The Press and the America's Emergence as a World Power*, Evanston.
Stanek P., 2017, *Niemieckie obozy jenieckie dla Polaków z armii rosyjskiej w latach I wojny światowej (1916–1918)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 40, s. 43–68.
Staniszewski A., 1991, *Reportaż prasowy. Przemiany gatunku*, w: *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 83–92.
Stasiński P., 1982, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław.
Stasiuk-Krajewska K., 2011, *Tożsamościowe problemy współczesnego dziennikarstwa*, w: *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, Warszawa, s. 44–58.
Stefanowicz J., 1966, *Świat w trzydziestu odsłonach*, Warszawa.
Stepowicz M., 2000, *Cechy formalne czasopism internetowych w odniesieniu do analogicznych publikacji drukowanych*, Warszawa.
Stępień H., 1991, *O „Jednodniówce" monachijskiej: niezauważony epizod z dziejów polskiego modernizmu*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku" 14, s. 85–120.
Stępnik K., 2019, *Freelancer. Mieczysława Jełowickiego korespondencje z Bukaresztu (1913)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 187–204.
Stochel S., 1958, *Gazeta i czasopismo w pracy z czytelnikiem*, w: *Metodyka pracy z czytelnikiem*, red. F. Popławski, Warszawa, s. 251–297.
Suda M., 1975, *Uwagi o pracy redakcji gazety zakładowej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 71–76.
Sujkowska-Sobisz K., 2004, *Nowy dialog czy zobiektywizowany monolog? (Informacje prasowe w media relations)*, w: *Dialog a nowe media*, red. M. Kita, Katowice, s. 117–136.
Suleja W., Nowak A., Głębocki H., 2018, *Józefa Piłsudskiego pojedynek z imperium (1887–1917) (z nieznanych dokumentów rosyjskiej Ochrany)*, Kraków.
Supruniuk M.A., 2011, *Zwyczaje życia codziennego na Wyspach Brytyjskich – instrukcja dla polskich żołnierzy z 1940 roku*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty" 1–2, s. 351–360.
Surgiewicz R., 1968, *Prasa frontowa Ludowego Wojska Polskiego (1943–1945)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 63–73.
Szczęśniak K., 2011, *Okładka i obwoluta książki jako przedmiot badań interdyscyplinarnych*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne" 2, s. 29–41.
Szegda J., 2013, *Alternatywne metody zarządzania organizacją i treścią w mediach obywatelskich*, „Zarządzanie Mediami" 1, s. 113–140.
Szemberska A., 2011, *Wybrane nowe italianizmy we współczesnej polszczyźnie*, „Kwartalnik Językoznawczy" 3, s. 46–64.
Szews P., 2014, *Liczby, dane i statystyki w dziennikarstwie internetowym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 1, s. 247–263.
Szews P., 2020, *Infografika w prasie i Internecie*, Łódź.
Szmatka J., 1989, *Małe struktury społeczne. Wstęp do mikrosocjologii strukturalnej*, Warszawa.

Szolginia W., 1987, *Geniusze szczęśliwi, geniusze nieszczęśliwi: z historii polskiej nauki i techniki*, Warszawa.

Szot L., 2003, *Wolność dziennikarzy w polskim systemie prawnym*, Wrocław.

Szpakowska M., 2012, *„Wiadomości Literackie" prawie dla wszystkich*, Warszawa.

Szpunar M., 2013, *Wokół koncepcji gatekeepingu. Od gatekeepingu tradycyjnego do technologicznego*, w: *Człowiek w komunikacji i kulturze*, red. I.S. Fiut, Kraków, s. 52–61.

Szpunar M., 2017, *Imperializm kulturowy Internetu*, Kraków.

Sztachelska J., 1997, *„Reporteryje" i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na pocz. XX wieku. (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont)*, Białystok.

Sztachelska J., 2007, *Sienkiewiczowska ars scribendi*, w: *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu? Warszawa – Kiejdany – Łuck – Zbaraż – Beresteczko*, red. T. Bujnicki, J. Axer, Warszawa, s. 195–215.

Sztachelska J., 2013, *Reportaż. Z historii gatunku wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 4, s. 153–170.

Sztompka P., 2012, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, wyd. 2, Kraków.

Szubtarska B., 2003, *Prace ataszatu prasowego Ambasady RP w ZSRR w latach 1941–1943*, „Studia Podlaskie" 13, s. 57–71.

Szulc M., 1991, *Technologia prasy*, w: *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 144–155.

Szulc M., 2000, *Technologia prasy*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 270–281.

Szulczewski M., 1962, *Prawne ramy działalności prasy w państwie współczesnym*, Warszawa.

Szulczewski M., 1976, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa.

Szustorowska M., 2016, *Ewolucja struktury tekstu prasowego od mediów tradycyjnych do elektronicznych. Analiza porównawcza*, „Dyskursy o Kulturze" 5, s. 155–168.

Szwejkowska H., 1979, *Wybrane zagadnienia z dziejów książki XIX–XX wieku*, wyd. 2, Warszawa.

Szylko-Kwas J., 2011, *Fotografią po oczach. O fotografii na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej" i „Rzeczpospolitej"*, „Studia Medioznawcze" 1, s. 139–147.

Szylko-Kwas J., 2014, *Funkcja fotografii prasowej – analiza na przykładzie pierwszej strony „Gazety Wyborczej"*, „Studia Medioznawcze" 2, s. 185–195.

Szylko-Kwas J., 2017, *Fotografia prasowa a podpis – ujęcie typologiczne*, „Studia Medioznawcze" 4, s. 137–150.

Szylko-Kwas J., 2019, *Fotografia jako wypowiedź dziennikarska – odmiany gatunkowe*, „Studia Medioznawcze" 1, s. 83–98.

Szyłak J., 1999, *Komiks w kulturze ikonicznej XX w. Wstęp do poetyki komiksu*, Gdańsk.

Szyłak J., 2017, *Komiks w czasach niekoniecznie normalnych*, „Teksty Drugie" 5, s. 147–167.

Szymczak M., 1979, *Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym*, „Poradnik Językowy" 2, s. 49–57.

Szymoniak K., 2007, *Drogi i bezdroża informacji prasowej*, „Język, Komunikacja, Informacja" 2, s. 105–123.

Szyndler B., 1981, *Tygodnik ilustrowany „Kłosy" (1865–1890)*, Wrocław.

Szynol A., 2004, *Prasa codzienna na Dolnym Śląsku w latach 1989–2003*, Wrocław.

Szynol A., 2010, *Tabloidy na polskim rynku – bilans zysków i strat*, „Oblicza Komunikacji" 3, s. 91–104.

Szynol A., 2013, *Tabloidyzacja programów informacyjnych na przykładzie wrocławskich stacji telewizyjnych*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne" 1, s. 199–214.

Szynol A., 2019, *Czy paywall to być albo nie być wydawców prasy codziennej?*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 11–30.

Ślaski R., 2018, *Tygodnik „Motor" jako najstarsze współczesne polskie czasopismo motoryzacyjne. Analiza za lata 1952–1991*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum" 2, s. 87–107.

Śławska M., 2015, *Adaptacje gatunków w komentarzu prasowym*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 5: *Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice, s. 335–346.

Śławska M., 2016, *Grafizacja w prasie, czyli o kilku przykładach organizacji przestrzennej tekstów prasowych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 131–147.

Śławska M., 2017, *Typologie gatunków medialnych – przegląd stanowisk*, „Forum Lingwistyczne" 4, s. 15–29.

Śmiech R., 1963, *„Robociarz" – organ PPS-Lewicy. Próba monografii pisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1, s. 219–250.

Śnieżko A., 1972, *Materiały do historii prasy na Litwie i w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 11, s. 499–545.

Świerczyńska D., 1988, *Walery Przyborowski czy eksdziennikarz? Rozważania o autorstwie „Starej i młodej prasy"*, „Pamiętnik Literacki" 3, s. 171–200.

Świerczyńska D., 1998, *Posłowie*, w: [Przyborowski W. (?), Kaliszewski J. (?)], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866–1872). Kartki ze wspomnień eksdziennikarza*, oprac. D. Świerczyńska, Warszawa, s. 166–191.

Świerkowski K., 1958, *Zarys wiedzy o książce dla bibliotekarza*, Warszawa.

Świętosławski M., 2010, *Etapy tworzenia informacji radiowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 13, s. 467–473.

Tabkowski S.J., 2013, *„Wiadomości Sądeckie". Studium historyczno-prasoznawcze*, Nowy Sącz.

Taczkowska J., 2012, *Zawód dziennikarza w Polsce. Między misją a posłannictwem*, Bydgoszcz.

Tadeusiewicz H., 1980, *Problem kształcenia zawodowego drukarzy na łamach galicyjskich czasopism drukarskich z lat 1872–1900*, „Ze Skarbca Kultury" 34, s. 113–124.

Tadeusiewicz H., 1982, *Drukarstwo polskie drugiej połowy XIX wieku w świetle fachowych czasopism drukarzy z lat 1872–1900. Problematyka zawodowa i społeczna*, Łódź.

Tadeusiewicz H., 1983, *„Drukarz i Księgarz" (1897–1901) – pismo warszawskich typografów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3, s. 45–46.

Tadeusiewicz H., 1995, *„Polak Patriota" (1785) – charakterystyka czasopisma*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum" 6, s. 33–64.

Tambor J., 1998, *Polskie lato na Śląsku*, w: *Watra*, red. E. Rosner, L. Rosner, F. Ziemski, Bielsko-Biała–Cieszyn, s. 135–144.

Tekiel D. [red.], 1988, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*, cz. 1: *A–O*, Wrocław.

Tereszkiewicz A., 2012, *Internetowe zajawki i zapowiedzi prasowe – charakterystyka wybranych cech gatunkowych*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 99–110.

Tetelowska I., 1958, *Głos w dyskusji nad reportażem*, „Prasa Współczesna i Dawna" 4, s. 28–34.
Tetelowska I., 1972, *Szkice prasoznawcze*, red. P. Dubiel, W. Pisarek, Kraków.
Toczyński Z., 2002, *Prawda w fotografii*, w: *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Warszawa, s. 44–58.
Toeplitz K.T., 1985, *Sztuka komiksu: próba definicji nowego gatunku artystycznego*, Warszawa.
Tokarski R., 1977, *Uwagi o gwarze wędkarskiej*, „Poradnik Językowy" 3, s. 111–121.
Tokarski R., 1984, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa.
Tokarski R., 2001, *Typy racjonalności w językowym obrazie świata*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin, s. 231–245.
Tokarski R., 2013, *Czy semantyka jest dyscypliną autonomiczną?*, „Linguistica Copernicana" 2, s. 201–216.
Tołstoj N.I., 1992, *Język a kultura (niektóre zagadnienia słowiańskiej etnolingwistyki)*, przeł. L. Zienkiewicz, J. Bartmiński, „Etnolingwistyka" 5, s. 15–25.
Tomaszewski A., 1989, *Pismo drukarskie*, Wrocław.
Tomaszewski A., 2003, *O fontach komputerowych*, w: *Sztuka książki. Historia – teoria – praktyka*, red. M. Komza, Wrocław, s. 279–288.
Tomaszewski A., 2019, *„Pro Typo" – zapomniane czasopismo zawodowe*, „Acta Poligraphica" 14, s. 41–54.
Tomaszewski E., 1968, *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie (1851–1860)*, Warszawa.
Tomeczek J., 1955, *„Ostatnie Wiadomości"*, w: Sobolta F. [et al.], *Dziesięciolecie polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie. 1945–1955*, Mannheim, s. 294–301.
Trawińska M., 1965, *Samozwrotna ankieta czytelnicza „Chłopskiej Drogi"*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 27–34.
Trepiński A., 1960, *Józef I. Kraszewski – dziennikarz*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 61–74.
Treppa Z., 2009, *Czy fotografia może być narzędziem kłamstwa? Fakty i mity medialne*, w: *Media, biznes, kultura*, red. J. Kreft, J. Majewski, Gdańsk, s. 242–249.
Troczyński K., 1935, *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie*, Poznań.
Troszyński K., 2018, *Konferencje prasowe polityków jako przedstawienie teatralne. Na przykładzie polskiej kampanii parlamentarnej 2015*, w: *Z teorii i praktyki komunikacji społecznej. Stan i rozwój badań w Polsce*, red. K. Konarska, A. Lewicki, P. Urbaniak, Kraków, s. 161–174.
Trudzik A., 2019, *Strategie genologiczne krajowej prasy muzycznej w latach 70. XX w. (jazz, rock, pop)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 205–220.
Trysińska M., 2004, *Jak politycy komunikują się ze swoimi wyborcami? Analiza języka polityków na przykładzie rozmów prowadzonych w telewizji polskiej oraz internecie*, Warszawa.
Trzynadlowski J., 1970, *W kręgu wyznaczników form dziennikarskich*, w: *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 2, red. M. Kafel, Warszawa, s. 105–117.
Turowski J., 2000, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin.
Tuszyński B., 1990, *Ostatnie okrążenie „Kusego"*, Warszawa.
Twyman M., 1999, *The British Library Guide to Printing. History and Techniques*, Toronto.
Tyrowicz M., 1958a, *O postulacie archiwalizacji współczesnych akt redakcyjnych*, „Prasa Dawna i Współczesna" 2, s. 12–18.

Tyrowicz M., 1958b, *Zagadnienie elementów treściowych i układu redakcyjnego w czasopiśmiennictwie galicyjskim i krakowskim 1772–1831*, „Prasa Dawna i Współczesna" 1, s. 61–72.
Tyrowicz M., 1968, *Organizacja redakcji w prasie i czasopiśmiennictwie polskim w I połowie XIX w.*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 5–41.
Tyrowicz M., 1979, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772–1850. Studia porównawcze*, Kraków.
Tyrowicz M., 1980, *Władysław Wolert i jego poglądy na dzieje prasy światowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 5–18.
Tyrowicz M., 1981, *Czynniki kalkulacyjne prasy polskiej w kraju 1772–1850*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 5–21.
Tyrowicz M., 1991, *Pionier prasy polskiej (Jan Naumański)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 3–4, s. 9–16.
Ulloth D.R., Klinge P.L., Eells S., 1983, *Mass Media: Past, Present, Future*, St. Paul.
Ułaszyn H., 1951, *Język złodziejski*, Łódź.
Uniszewski Z., 1999, *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych. Problematyka kryminalistyczna*, Wrocław.
Upright C., 2015, *Bringing Color into the Living Room: Analyzing „TV Guide" Covers, 1953 to 1997*, „Teaching Sociology" 43, s. 213–226.
Urbaniak R., 2008, *Z dziejów prasy łódzkiej – „Republika" 1923–1925*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 82, s. 41–69.
Urbańczyk S., 1979, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław.
Usher N., 2014, *Making News at "The New York Times"*, Michigan.
Uszyński J., 2004, *Telewizyjny pejzaż genologiczny*, Warszawa.
Utterback A.S., 2005, *Broadcasting Through Crisis: How to Keep Going when Tragedy Hits*, Los Angeles.
Vendryes J., 1996, *Language. A Linguistic Introduction to History*, Londyn–Nowy Jork.
Wajdowicz R., 1976, *Pierwsze polskie osiągnięcia techniczne w dziedzinie przesyłania obrazów na odległość*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1, s. 51–58.
Wakar A., 1964, *Organizacja pracy redakcji i administracji „Gazety Olsztyńskiej" w latach 1886–1893*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1, s. 71–91.
Walczak B., 1991, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań.
Walczak B., 1995, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań.
Walczak B., 2010, *O językach, które odchodzą*, w: *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 21–33.
Walczak-Mikołajczykowa M., 2000, *Słowotwórstwo agentywnych nazw osobowych w języku polskim, rosyjskim i bułgarskim*, Poznań.
Waliński M., 1979, *Współczesna rzeczywistość folkloru (glosa do dyskusji)*, „Literatura Ludowa" 1–3, s. 19–32.
Walz R., 2000, *Pulp Surrealism: Insolent Popular Culture in Early Twentieth-Century Paris*, Berkeley.
Wańkowicz M., 1965, *Prosto od krowy*, Warszawa.
Wańkowicz M., 1974, *Karafka La Fontaine'a*, t. 1, Kraków.
Warchala J., Skudrzyk A., 2010, *Kultura piśmienności młodego pokolenia*, Katowice.
Wardle C., 2017, *Fake news. It's complicated*, https://medium.com/1st-draft/fake-news-its-complicated-d0f773766c79 [dostęp: 28.02.2021].

Warecki W., Warecki M., 2006, *Co wpływa na dziennikarzy… i na co wpływ mają dziennikarze*, Warszawa.

Wasilewski J., 2007, *Dziennikarz między młotem atrakcyjności a kowadłem bezstronności – czyli jak badać bezstronność dziennikarską w sferze publicznej*, w: *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Prawo – język – tekst*, red. J. Fras, Toruń, s. 198–213.

Wasilewski K., 2014, *Wpływ nowych mediów na lokalny rynek prasy, radia i telewizji. Przykład subregionu gorzowskiego*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy" 6, s. 163–176.

Wasilewski L., 1912, *Słowniczek gwary partyjnej w Królestwie Polskim*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie" 5, s. 364–391.

Waszakowa K., 2005, *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, Warszawa.

Waszakowa K., 2019, *Internacjonalizacja w słowotwórstwie polszczyzny przełomu XX i XXI wieku jako przykład jednostronnych kontaktów językowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 75, s. 179–193.

Waśkiewicz F., 2007, *Wawerscy harcerze w chwili próby*, w: *Wawer i jego osiedla*, red. J. Czerniawski, Warszawa, s. 229–246.

Waśko S., 2007, *Specyfika pracy dziennikarza gazety regionalnej*, w: *Współczesne oblicza mediów*, red. J. Marszałek-Kawa, Toruń, s. 235–245.

Wawer M., Kuciel M., 2016, *Reporter w przebraniu*, Kraków.

Weber W., Rall H.-M., 2017, *Authenticity in Comics Journalism. Visual Strategies for Reporting Facts*, "Journal of Graphic Novel and Comics" 8, s. 376–397.

Wegner J., 1966, *Organizacja pracy w redakcji jako pilny problem badawczy*, „Zeszyty Prasoznawcze" 4, s. 3–7.

Westfal S., 1975, *Teka językowa*, Glasgow.

Wheeler S.G., Wheeler G.S., 1997, *Typografia komputerowa*, [przeł. b.d.], Warszawa.

Whitaker D.P., Just P., MacDonald J.E., Martindale K.W., Record J., Shinn R.-S., Townsend Ch., Vreeland N., 1974, *Area handbook for Japan*, wyd. 3, Waszyngton.

White D.M., 1950, *The Gate-keeper: A Case – Study in the Selection of News*, "Journalism Quarterly" 4, s. 383–390.

Wieczorkowski K., 2015, *Metodologia projektowania systemów zarządzania dokumentami CMS*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki" 1, s. 60–81.

Wierzbicka A., 1967, *O języku dla wszystkich*, wyd. 2, Warszawa.

Wierzbicka E., 2002, *Warszawskie gazety drukowane z lat 1729–1740*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 5–44.

Wilecki A., 1936, *Agencje prasowe*, Warszawa.

Wilkoń A., 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 2, Katowice.

Wilkoń A., 2011, *O gatunkach niemających nazwy. Komunikat*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 19–22.

Winston M.E., Chaffin R., Herrmann D., 1987, *A Taxonomy of Part-Whole Relations*, "Cognitive Science" 11, s. 417–444.

Witalisz A., 2016, *Przewodnik po anglicyzmach w języku polskim*, Kraków.

Witan E., 1978, *Dystrybucyjna metoda badania homonimii semantycznej*, „Poradnik Językowy" 5, s. 202–217.

Witaszek-Samborska M., 2006, *Eponimy wśród neologizmów współczesnej polszczyzny*, „Białostockie Archiwum Językowe" 6, s. 163–172.
Witkiewicz S., [1903] 1950, *Aleksander Gierymski*, Warszawa.
Witosz B., 2003, *Schematy, wzorce tekstowe, gatunki mowy… O kategoryzacji, kategoriach wypowiedzi językowych i ich modelowaniu*, „Przestrzenie Teorii" 2, s. 89–102.
Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice.
Władyka W., 1980, *„Jesteśmy głosem milionów…" Dzienniki sensacyjne Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 75–83.
Władyka W., 1982, *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczpospolitej*, Warszawa.
Wodniak K., 2004, *Współczesna prasa kobieca a sprawy książki. Treści literackie w czasopismach „Przyjaciółka", „Twój Styl", „Cienie i Blaski"*, Warszawa.
Wojdyła M., 2011, *Tabloidy w badaniach medioznawczych*, „Oblicza Komunikacji" 4, s. 9–32.
Wojnicki S., 1991, *Subjęzyki specjalistyczne*, w: *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław, s. 61–77.
Wojtak M., 2001, *Wyznaczniki gatunkowe zapowiedzi*, w: *Nowe media – nowe w mediach*, red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław, *s. 53*–67.
Wojtak M., 2003a, *Wyznaczniki gatunkowe sylwetki prasowej*, „Stylistyka" 12, s. 259–278.
Wojtak M., 2003b, *Wzmianka jako gatunek wypowiedzi prasowej*, w: *Język polski. Współczesność. Historia*, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin, s. 161–174.
Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
Wojtak M., 2005a, *Genologia tekstów użytkowych*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 1, red. M. Czermińska, S. Gajda, K. Kłosiński, A. Legeżyńska, A.Z. Makowiecki, R. Nycz, Kraków, s. 132–148.
Wojtak M., 2005b, *Osobliwość genologiczna – editorial*, „Stil" 4, s. 113–122.
Wojtak M., 2006, *Gatunki mowy charakterystyczne dla prasy motoryzacyjnej*, „Prace Językoznawcze" 8, s. 61–77.
Wojtak M., 2007, *Wzmianki do zadań specjalnych*, „Media – Kultura – Społeczeństwo" 1, s. 7–17.
Wojtak M., 2013, *Współczesnej publicystyki prasowej oblicza różne*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza" 2, s. 205–220.
Wojtak M., 2014, *O internetowych wersjach zapowiedzi dziennikarskich*, „Postscriptum Polonistyczne" 2, s. 39–56.
Wojtak M., 2020, *Gdy przyjaciel odchodzi… Sylwetka-wspomnienie. Studium przypadku*, „Stylistyka" 28, s. 131–142.
Wojtasik L., 1975, *Teoria i praktyka politycznej propagandy wizualnej*, Warszawa.
Wolińska O., 1987, *Język XIX-wiecznych wiadomości prasowych*, Katowice.
Wolny-Zmorzyński K., 2000, *Reportaż*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, wyd. 2, Kraków, s. 174–185.
Wolny-Zmorzyński K., 2003, *Reportaż a feature – próba charakterystyki porównawczej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 68–76.
Wolny-Zmorzyński K., 2005, *Poetyka reportażu polskiego po 1989 roku. Zarys problematyki*, w: *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, Kraków–Rzeszów, s. 325–331.

Wolny-Zmorzyński K., 2006a, *Fotografia prasowa – między etyką a sensacją*, w: *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków*, red. K. Wolny-Zmorzyński, M. Wrońska, W. Furman, Rzeszów, s. 119–127.

Wolny-Zmorzyński K., 2006b, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie. Próba typologii*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1–2, s. 63–75.

Wolny-Zmorzyński K., 2010, *Jaka informacja? Rzecz o percepcji fotografii dziennikarskiej*, Kraków.

Wolny-Zmorzyński K., 2015, *Mistrzowie fotografii dziennikarskiej. Ocena i wartościowanie*, Warszawa.

Wolny-Zmorzyński K., 2020, *Ewolucje i rewolucje w wybranych gatunkach dziennikarskich po 1989 roku (reportaż i artykuł wiralowy)*, „Poradnik Językowy" 4, s. 82–94.

Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., 2009, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, wyd. 2, Warszawa.

Wolny-Zmorzyński K., Kozieł A., 2013, *Genologia dziennikarska*, „Studia Medioznawcze" 3, s. 23–34.

Wołk M., 2001, *Ogłoszenie czy reklama? Problem definiowania pojęcia „ogłoszenie"*, „Prace Językoznawcze" 3, s. 149–166.

Worsowicz M., 2002, *Faits divers – inforozrywka w prasie*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 5, s. 253–259.

Worsowicz M., 2008, *Sylwetka, wspomnienie, czyli między tradycją a nowoczesnością tekstu dziennikarskiego*, w: *Wypowiedź dziennikarska. Teoria i praktyka*, red. B. Bogołębska, A. Kudra, Łódź, s. 65–80.

Worsowicz M., 2009, *„Zwykły człowiek" jako konstrukt myślowy – z obserwacji prasy tabloidowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 12, s. 367–376.

Worsowicz M., 2016a, *Stylistyczne uwikłania artykułu poradnikowego (na przykładzie ogólnotematycznej prasy poradnikowej dla kobiet)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2, s. 85–94.

Worsowicz M., 2016b, *Triada retoryczna (logos, etos, patos) a perswazyjność sylwetki prasowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 1, s. 137–147.

Worsowicz M., 2017, *Obraz świata „dziennikarskiej kuchni" a dziennikarze i mediaworkerzy. Analiza wybranych publikacji miesięcznika „Press" z lat 2012–2016*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 435–450.

Woźniakowski K., 2015, *Budapesztańskie „Wieści Polskie" (1939–1944): główny periodyk polskiego wojennego uchodźstwa na Węgrzech*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1, s. 59–122.

Woźniakowski W., 1994, *Lingwistyczny status tzw. subjęzyków specjalistycznych*, w: *Języki specjalistyczne. Materiały z XVII Ogólnopolskiego Sympozjum ILS UW. Warszawa 9–11 stycznia 1992*, red. F. Grucza, Z. Kozłowska, Warszawa, s. 45–60.

Wójcik R., 1983, *Święte szalbierstwo*, Warszawa.

Wójcik R., [1999], *Ukryci świadkowie*, Warszawa.

Wrona G., 2017, *Nadzór nad prasą w Krakowie (1918–1939)*, Kraków.

Wyka K., 1937, *Felietonomania*, „Tygodnik Ilustrowany" 38, s. 729–731.

Wyrwas K., 2019, *Artykuł sponsorowany w internecie*, „Świat i Słowo" 2, s. 259–274.

Zabrocki L., 1972, *Z teorii socjolingwistyki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 30, s. 17–25.

Zakrzewski J., 1978, *Czy istnieje „warsztat" korespondenta zagranicznego?*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 49–60.
Zakrzewski S., 2009, *Etyka dziennikarska – wczoraj i dziś*, w: *Polubić dziennikarstwo*, red. S. Zakrzewski, Poznań, s. 85–118.
Zalewski S., 1936, *Zawodowość czy fachowość w dziennikarstwie*, Warszawa.
Załubski J., 2002, *Media bez tajemnic*, Poznań.
Załubski J., 2005, *Prasa wielkopolska II połowy XX wieku*, t. 2: *1971–2000*, Poznań.
Załubski J., 2006, *Media i medioznawstwo. Studia i szkice*, Toruń.
Zapała M., 2013, *Polski rynek komiksowy w latach 1989–2010*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2, s. 204–237.
Zawadzki K., 1997, *Prasa ulotna za Zygmunta III*, Warszawa.
Zawadzki K., 2002, *Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne XVI–XVIII wieku*, Warszawa.
Zawiliński R.,1927, *O „języku zawodowym"*, „Poradnik Językowy" 4, s. 49–51.
Zdunkiewicz-Jedynak D., 2006, *ABC stylistyki*, w: *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, Warszawa, s. 33–91.
Zgoliński I., 2013, *Zniesławienie w polskim prawie karnym. Zagadnienia teorii i praktyki*, Warszawa.
Zgółka T., 2010, *Parametry odróżniające odmiany językowe*, w: *Polskie języki. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk, s. 34–40.
Zgółkowa H., 1991, *Leksyka ekspresywna jako wyróżnik potocznej odmiany współczesnej polszczyzny*, w: *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole, s. 45–52.
Zgółkowie H. i T., 2000, *Dobór źródeł leksykograficznych przy konstruowaniu jednojęzycznych słowników języka etnicznego*, w: *Język w przestrzeni społecznej*, red. S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk, Opole, s. 507–515.
Zielińska K., 2016, *Druga twarz tabloidu? Językowe działania autoprezentacyjne podejmowane przez dzienniki „Fakt" i „BILD-Zeitung" jako przedmiot badań mediolingwistyki porównawczej*, Warszawa.
Zieliński Z., 1967, *Rozmieszczenie przemysłu poligraficznego w Polsce*, Warszawa.
Zimnoch M., 2016, *Wstręt jako miejsce prawdy. Transgresywne doświadczenie abiektu w reportażu „Bomżycha" Jacka Hugo-Badera*, „Teksty Drugie" 1, s. 126–142.
Zinkow L., 2009, *U początków polskiego reportażu – Maurycy Mann*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2, s. 135–146.
Zmarzer W., 2005, *Onomazjologiczne klasy słownictwa specjalistycznego*, w: *Teksty specjalistyczne w kontekstach zawodowych i tłumaczeniach*, red. J. Lewandowski, M. Kornacka, Warszawa, s. 15–22.
Zołotowa W.S., 1962, *Rzeczowniki dewerbalne osobowe we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy" 7, s. 310–319.
Zwiefka-Chwałek A., 2003, *Słowo elektroniczne. Strategie werbalne w epoce nowych mediów*, w: *Translokacje i transpozycje w mediach*, red. A. Woźny, Wrocław, s. 15–66.
Zwoliński A., 2004, *Obraz w relacjach społecznych*, Kraków.
Żabiński R., 2008, *Dystrybucja produktów i usług medialnych (po 1989 r.)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1–2, s. 175–192.

Żabiński R., 2011, *Strategie produktowe na rynku medialnym*, „Gospodarka. Rynek. Edukacja" 3, s. 33–40.

Żaliński H., 1965, *Oblicze kulturalne Warszawy po upadku powstania listopadowego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne II" 20, s. 119–135.

Żarnowski J., 1981, *Rozwój techniki a życie społeczne w Polsce międzywojennej*, „Dzieje Najnowsze" 1–2, s. 369–381.

Żarski W., 2008, *Książka kucharska jako tekst*, Wrocław.

Żarski W., 2011, *Ewolucja wzorca gatunkowego polskich poradników kucharskich i jego uwarunkowania tekstowe*, w: *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 411–431.

Żbikowski P., 2012, *Pod rządami Franciszka Habsburga – cesarza Austrii. „Gazeta Krakowska" 1796–1806*, Lublin.

Żdżarski W., 1974, *Historia fotografii warszawskiej*, Warszawa.

Żeligowski H., 2003, *Współczesna typografia komputerowa*, w: *Sztuka książki. Historia – teoria – praktyka*, red. M. Komza, Wrocław, s. 269–277.

Żeligowski H., 2011, *Design i redesign współczesnej prasy. Zarys problematyki*, „Gospodarka. Rynek. Edukacja" 3, s. 41–51.

Żeligowski H., 2012, *Prasowe dziennikarstwo wizualne – design, layout, typografia*, „Gospodarka. Rynek. Edukacja" 3, s. 19–28.

Żeligowski H., 2013a, *Gazeta i e-gazeta. Zarys rozwoju e-prasy*, „Gospodarka. Rynek. Edukacja" 2, s. 23–33.

Żeligowski H., 2013b, *Siatka modułowa (grid) w projektowaniu gazet i czasopism. Zarys problematyki*, „Gospodarka. Rynek. Edukacja" 4, s. 27–36.

Żmigrodzki P., 2009, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, wyd. 3, Katowice.

Żukowska Z., 2011, *Historia poczty w Krakowie do 1920 roku*, Kraków.

Żuławnik M., 2011, *Polska prasa polityczno-informacyjna na Mazowszu Północnym w latach 1918–1939*, Warszawa.

Żurawski J.A., 2012, *Prasa konspiracyjna w Wilnie i Okręgu Wileńskim w latach 1939–1945. Okres czerwiec 1941–czerwiec 1945*, „Niepodległość i Pamięć" 1–4, s. 105–145.

Żurowska-Górecka W., 1958a, *Dziennik i inne polskie nazwy periodyków*, „Język Polski" 2, s. 97–110.

Żurowska-Górecka W., 1958b, *Polskie gatunkowe nazwy periodyków na tle rozwoju czasopiśmiennictwa*, „Prasa Dawna i Współczesna" 4, s. 86–95.

Żydek-Bednarczuk U., 1987, *Sytuacja socjolingwistyczna w języku zawodowym na Śląsku*, „Socjolingwistyka" 7, s. 92–105.

Żydek-Bednarczuk U., 2004, *Tekst w Internecie i jego wyznaczniki*, w: *Dialog a nowe media*, red. M. Kita, Katowice, s. 11–21.

Żydek-Bednarczuk U., 2005, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków.

Żyga A., 1969, *„Świat". Zarys dziejów pisma (1888–1895)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 184–206.

Żyga A., 1983, *Krakowskie czasopisma literackie drugiej połowy XIX wieku (1860–1895)*, Kraków.

Żyrek E., 2017, *Polski wymiar peopolizacji. Casus dwutygodnika „Viva"*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 612–632.

Żyrek-Horodyska E., 2018a, *Reportaż biograficzny czy biografia reportażowa? Refleksje genologiczne i analiza przypadku*, „Autobiografia" 2, s. 165–185.
Żyrek-Horodyska E., 2018b, *Reportaż intermedialny Jacka Hugo-Badera i Filipa Springera*, „Teksty Drugie" 5, s. 372–391.
Żyrek-Horodyska E., 2019a, *Fake news, puff, hoax i canard. Perspektywa historyka mediów*, "Facta Ficta. Journal of Theory, Narrative & Media" 4, s. 86–100.
Żyrek-Horodyska E., 2019b, *Kartografowie codzienności. O przestrzeni (w) reportażu*, Kraków.
Żyrek-Horodyska E., 2019c, *„Postanowiłem się rozlać w sensie formalnym". O transgatunkowym projekcie reporterskim Marcina Kołodziejczyka*, „Media. Biznes. Kultura" 2, s. 23–40.

IV. Materiały dodatkowe

Beletrystyka, publicystyka, wspomnienia

Arce A., 2019, *Telefon obwieszcza śmierć. Zapiski korespondenta w Hondurasie*, przeł. J. Wołk-Łaniewski, Katowice.
Beylin K., 1956, *Opowieści warszawskie*, wyd. 2, Warszawa.
Bortnowska H. [et al.] [oprac.], 1969, *Czas wielkiej próby. Wspomnienia bojowników o Ojczyznę Ludową 1939–1945*, Warszawa.
Brocki Z., 1973, *Pontoniakiem nad morze. Historyjek z życia terminów i nazw morskich zbiorek czwarty*, Gdańsk.
Brocki Z., 1979, *Michałki z kambuza. Historyjek z życia terminów i nazw morskich zbiorek piąty*, Gdańsk.
Chłędowski K., 1887, *Dwie wizyty w Anglii*, Lwów.
Dąbrowski J. [wyb.], 1962, *Polskie drogi. Wybór reportaży z lat międzywojennych*, Warszawa.
Deczkowski J.B. [„Laudański"], 2004, *Wspomnienia żołnierza baonu AK „Zośka"*, wyd. 3, Warszawa.
Dunin-Wąsowiczowa J., 1969, *„Nowiny Żoliborskie" podczas powstania warszawskiego (wspomnienia)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 2, s. 271–274.
Feldhuzen M., 1947, *Wojna skończyła się wczoraj. Notatki i wrażenia korespondenta wojennego*, Bruksela.
Frantz W., 1972, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków.
Gordon M., 1955, *Radiowe igraszki, felietony, opowiadania i szkice*, Chicago.
Illg J., 2009, *Mój znak. O noblistach, kabaretach, przyjaźniach, książkach, kobietach*, Kraków.
Iżycki J., 1964, *Wybrzeże*, „Zeszyty Prasoznawcze" 3, s. 239–242.
Janowski J.N., 1950, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław.
Jethon M., 2016, *Państwu pierwszym opowiem o Trójce*, Kraków.
Jędrzyński Z., 2010, *Zapiski z redagowania „Nowości" (15 wrzesień 1975–31 marca 1981)*, „Rocznik Toruński" 37, s. 179–222.
Kapuściński R., 1997, *Lapidarium III*, Warszawa.

Kapuściński R., 2006, *Autoportret reportera*, Kraków.
Kiciński B., Morawski T., 1819, *Kronika*, Warszawa.
[Kraszewski J.I.] Bolesławita B., 1869, *Rachunki. Rok 3. Z roku 1868*, Poznań.
[Krzemińska E.], 2018, *W miesięczniku był czas, żeby pomyśleć. Z Ewą Krzemińską rozmawiają Katarzyna Sawicka-Mierzyńska i Danuta Zawadzka, Białystok, 7 września 2018 r., Wydział Filologiczny UwB (dawniej – Dom Partii)*, w: *Białostockie „Kontrasty". Szkice i materiały*, red. M. Roszczynialska, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok, s. 177–189.
Kurek J., 1978, *Mój Kraków*, wyd. 4, Kraków.
Kurek J., 1980, *Błyskawiczna lista wspomnień*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 4, s. 63–80.
Loranty D., 2013, *Spowiedź psa. Brutalna prawda o polskiej policji* [rozmawia A. Majewski], Warszawa.
Łukawski Z., 1969, *Pozycje bez okopów. Epizody z lat 1939–1944*, Warszawa.
Małachowski G. [oprac.], 2017, *Wspomnienia nestorów poligrafii krakowskiej. „Czarna sztuka" pod Wawelem w latach 1945–1989*, Kraków.
Morek J., 2010, *Fotografie z PRL-u*, Olszanica.
Morris J.G., 2007, *Zdobyć zdjęcie. Moja historia fotografii prasowej*, przeł. M. Świerkocki, Warszawa.
Naganowski E., 1992, *Młodzieńczy eros i inne wspomnienia z dawnych lat*, Poznań.
Niemojewski A., 1908, *Dzieje krzyża*, Warszawa.
Niezabitowska M., 2007, *Prawdy jak chleba*, Warszawa.
Nowaczyński A., 1922, *Góry z piasku. Szkice*, Warszawa.
Przyboś A. [oprac.], 1960, *Merkuriusz Polski*, Kraków.
Pszenicki K., 2009, *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa.
Rutkowska M., 1987, *Moja praca w „Słowie"*, w: *40 lat ze „Słowem"*, red. J. Wójcik, Warszawa, s. 317–319.
Słonimski A., 1975, *Alfabet wspomnień*, Warszawa.
Strumph-Wojtkiewcz S., 1967, *O własnych siłach. Kartki z prywatnego archiwum 1921–1933*, Warszawa.
Szczepaniak Cz.M., 2019, *Felietony przebrane*, Tarczyn.
Winawer B., [1929], *Dodatek nadzwyczajny*, Warszawa.
Wróblewski Z., 1971, *Z tarczą i na tarczy*, Warszawa.

Podręczniki, skrypty i poradniki

Augustyniak U., 2008, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa.
Bańkowska E., Jagodzińska J., Kozłowska E., Mikołajczuk A., Wolańska E., Wolański A., Wszeborowska H., 2003, *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, Warszawa.
Bastian G.C., Case L.D., 1943, *The Editing Day's News*, wyd. 3, Nowy Jork.
Bednarska K., Czykier M., [2015], *Trendy w reklamie cyfrowej w prasie*, [Warszawa].
Beveridge J.M., 1894, *Modern Journalism. A Handbook of Instruction and Counsel for the Young Journalist*, Londyn.
Boyd A., 2006, *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne. Techniki tworzenia programów informacyjnych*, przeł. A. Sadza, Kraków.

Briggs A., Burke P., 2010, *Społeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, przeł. J. Jedliński, Warszawa.
Bringhurst R., 2008, *Elementarz stylu w typografii*, przeł. D. Dziewońska, wyd. 2, Kraków.
["Chicago Tribune"], 1922, *The W-G-N. A handbook of newspaper administration, editorial, advertising, production, circulation, minutely depicting in word and picture "how it's done" by the world's greatest newspaper*, Chicago.
Chmielewski A., 2012, *Cyfrowa ciemnia. Komputerowy warsztat fotografa*, Gliwice.
Click W.J., Baird R.N., 1994, *Magazine Editing & Production*, wyd. 6, Madison.
Copperud R.H., 1973, *Handbook for Journalists*, Kalifornia.
Czarnecki A., Korsak R., 2001, *Planowanie mediów w kampaniach reklamowych*, Warszawa.
Czernecki J., Szablowski J., Tatuch S., 1904, *Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego*, Lwów.
Dabner D., 2004, *Design & Layout. Sztuka projektowania*, przeł. M. Boguszewski, Warszawa.
Danielewicz W., 1892, *Podręcznik dla zecerów*, Warszawa.
Danielewicz W., 1909, *Podręcznik dla maszynistów drukarskich*, Warszawa.
Davies G., 1997, *Nabywanie tytułów. Organizacja i zarządzanie w redakcji*, przeł. G. Łuczkiewicz, Kraków.
Dederko W., Mariański R., 1972, *Reportaż fotograficzny*, Warszawa.
Drabczyński M., 1964, *Zecerstwo*, wyd. 2, Warszawa.
Drabczyński M., Galewski T., Trzaska F., 1958, *Od rękopisu do książki*, Warszawa.
Dubowik H., 1976, *Książka i czasopismo współczesne*, wyd. 2, Warszawa.
Dubowik H., 1982, *Dzieje książki i bibliotek w zarysie*, Warszawa.
Durka P.J., 2000, *Komputer – internet – cyfrowa rewolucja*, Warszawa.
Elam K., 2019, *Siatki, czyli zasady kompozycji typograficznej*, przeł. M. Komorowska, Kraków.
Felici J., 2006, *Kompletny przewodnik po typografii. Zasady doskonałego składania tekstów*, przeł. M. Kotwicki, P. Biłda, Gdańsk.
Figura J., 2018, *Szpunt. Samouczek dziennikarza*, [Kraków].
Fowler N.C., 1913, *The Handbook of Journalism*, Nowy Jork.
Garlicki B., 1975, *Organizacja pracy redakcji dziennika*, Kraków.
Garlicki B., 1978, *Metodyka redagowania gazety*, Kraków.
Gębarowski M., 2007, *Nowoczesne formy promocji*, Rzeszów.
Giancontieri D., 2008, *Master Media Relations. The Complete Guide to Getting Better Press Coverage*, Nowy Jork.
Goldstein N. [oprac.], 2000, *The Associated Press. Stylebook and Briefing on Media Law with Internet Guide and Glossary*, wyd. 35, Nowy Jork.
Gottwot Z., 1937, *Linotyp. Książka instrukcyjna*, Poznań.
Gutsche J., 1933, *Narodziny gazety*, Lwów.
Hall W.E., 1936, *Reporting News*, Nowy Jork.
Hand D., Middleditch S., 2013, *Design For Media. A Handbook for Students and Professionals in Journalism, PR and Advertising*, Harlow.
Handschuh I., Kościelny T., 2002, *Biuletyn firmowy. Praktyczny poradnik redaktora*, Warszawa.

Harcup T., 2010, *Dziennikarstwo – teoria i praktyka*, przeł. E. Rodzeń-Leśnikowska, D. Leśnikowski, Łódź.
Harrower T., Elman J.M., 2013, *The Newspaper Designer's Handbook*, wyd. 7, Nowy Jork.
Hyde G.M., 1921, *Handbook for Newspaper Workers*, Nowy Jork.
Jaworski R., 2009, *Multimedia i grafika komputerowa*, Warszawa.
Jeger A., 1954, *Technologia druku wypukłego (typograficznego)*, Warszawa.
Kaczmarczyk M., Szastak-Zięba D., 2009, *Zarządzanie redakcją prasową*, Sosnowiec.
Kamiński B., 2001, *Cyfrowy prepress, drukowanie i procesy wykończeniowe*, wyd. 2, Warszawa.
Kąkol K., 1974, *Problemy warsztatowe publicystyki społeczno-prawnej (skrypt)*, Warszawa.
Kłoskowscy G. i T., 2011, *Poradnik leśnej fotografii*, Warszawa.
Kondek S.A., 2010, *Zagadnienia wydawnicze i księgarskie. Skrypt*, Warszawa.
Kwaśny A., 2002, *DTP. Skład, tworzenie plików postscriptowych, druk. Księga eksperta*, Gliwice.
Langer O., 1927, *Zasady ogłaszania*, Warszawa.
Lewandowski P., 2014, *Creative writing informacyjnych tekstów dziennikarskich*, Będzin.
Mathia R., 1923, *Podręcznik dla składaczy ręcznych*, Warszawa.
Matuschke W. [red.], 1967, *Internationale Graphische Annalen. International Graphic Annual. Les Annales Graphiques Internationales,* Berlin.
McKane A., 2004, *Journalism. A Career Handbook*, Londyn.
Mencher M., 2011, *Melvin Mencher's news reporting and writing*, wyd. 12, Nowy Jork.
Mikosz J., 2008, *Z warsztatu przyszłego dziennikarza prasowego*, Łódź–Nowe Skalmierzyce.
Mitchell M., Wightman S., 2012, *Typografia książki. Podręcznik projektanta*, przeł. D. Dziewońska, Kraków.
Nielsen J., Tahir M., 2006, *Funkcjonalność stron www. 50 witryn bez sekretów*, przeł. S. Dzieniszewki, Gliwice.
Nowacki R., 2006, *Reklama*, wyd. 2, Warszawa.
Panák J., Čeppan M., Dvonka V., Karpinský Ľ., Kordoš P., Mikula M., Jakucewicz S., 2005, *Poligrafia. Procesy i technika*, wyd. 3, przeł. D. Paciukanis, T. Piotrowska--Małek, M. Sulima, Warszawa.
Pisarek W., 2002, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.
Przyłubski F., 1975, *Wokół książki. Wiadomości o książce. Technika biblioteczna. Samokształcenie*, Warszawa.
Richaudeau F., 1997, *Podręcznik typografii i łamania kolumn, czyli sztuki drukarskiej*, przeł. A. Lipska, Warszawa.
Russell T.J., Lane R.W., 2000, *Reklama według Ottona Kleppnera*, Warszawa.
Samara T., 2017, *Making and Breaking the Grid. A Graphic Design Layout Workshop*, wyd. 2, Beverly.
Seide M. [oprac.], 1920, *Drukarstwo. Książeczka pomocnicza dla drukarzy. Praktyczne wskazówki dla wszystkich mających styczność z zawodem drukarskim*, Lwów.
Stone G.C., 1992, *Newswriting*, Nowy Jork.
[Teodorczuk W.], 1906, *Stereotypia, podręcznik dla drukarzy i stereotyperów*, Kraków.
Tondreau B., 2009, *Layout Essentials. 100 Design Prinicples for Using Grid*, Singapur.
Trzaska F., 1976, *Poradnik redaktora*, Warszawa.

[Trzebiński W.], 1939, *Technika i organizacja prasy*, [wyd. 2], [Warszawa] [mps], CBN Polona, sygn. 3.091.272 A.
Tyczkowski K., 2005, *Lettera Magica*, Łódź.
Urbaniak W., Woźniak R., 2007, *Komputerowe wspomaganie poligrafii. Teoria, praktyka, przegląd oprogramowania*, Bydgoszcz.
Willberg H.P., Forssman F., 2004, *Pierwsza pomoc w typografii. Poradnik używania pisma*, przeł. M. Szalsza, Gdańsk.
Wittlin J.W., 1972, *Vademecum żurnalisty*, Kraków.
Wojtak M., 2008, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin.
Wojtal A., 2012, *Tajna wiedza o zarabianiu w sieci*, Będzin.
Wolański A., 2008, *Edycja tekstów. Praktyczny poradnik. Książka, prasa, www*, Warszawa.
Wołkowski S., 1950, *Podręcznik dla maszynistów drukarskich*, Warszawa.
Wolny-Zmorzyński K., 2004, *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Warszawa.
Wolny-Zmorzyński K., 2007, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa.
Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., Pokorna-Ignatowicz K., 2008, *Źródła informacji dla dziennikarza*, Warszawa.
Zamęccy M. i W., 1994, *Desktop publishing, czyli publikowanie zza biurka. Sposoby i zasady przygotowywania publikacji przy pomocy IBM-PC i Apple Mackintosh*, Warszawa.
Ząbkowski F., 1832, *Teoria sztuki drukarskiéj zastosowana do praktyki*, Warszawa.
[Żegota Wywiałkowski J.], 1858, *Wartkotłocznie w szczególności*, Kraków.

Raporty, katalogi, zestawienia

Dawidowicz-Chymkowska O., 2019, *Ruch wydawniczy w liczbach*, t. 68: *2018 periodyki*, Warszawa.
Jarowiecki J., 1978, *Katalog krakowskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945*, Kraków.
Mydlach P., 2016, *Kronika fotografii. Tablica chronologiczna dziejów fotografii*, Kalisz.
Myśliński J., 2004, *Kalendarium polskiej prasy, radia i telewizji*, wyd. 2, Warszawa.
Quinkenstein M.A. [red.], 2007, *Grafika prasowa w XIX wieku*, Kórnik.
PAP, 2020, *Praca dziennikarza w czasie koronawirusa i lockdown*, oprac. D. Tworzydło [et al.], Warszawa.
Press Institute, 2017, *Dziennikarze a media społecznościowe*, https://pressinstitute.eu/wp-content/uploads/2017/01/raport-social-media.pdf [dostęp: 13.12.2020].
Press Institute, 2020, *Fake newsy w oczach dziennikarzy*, https://biuroprasowe.orange.pl/wp-content/uploads/2020/10/Raport-fake-newsy-ost.pdf [dostęp: 11.12.2020].
Rabiega-Wiśniewska J., Maziarz M., Piasecki M., Szpakowicz S., 2011, *Opis relacji leksykalno-semantycznych w Słowosieci 2.0. Rzeczownik* [raport], Wrocław.
Strojna E., Piotrowicz J., Żywiec-Dąbrowska E. [oprac.], 2010, *Klasyfikacja zawodów i specjalności na potrzeby rynku pracy*, Warszawa.
Światowe Stowarzyszenie Wydawców Prasy, 2006, *Sprawozdanie dotyczące strategii*, t. 6, nr 1: *Nowe produkty prasowe*, https://iwp.pl/wp-content/uploads/2018/09/Raport-SFN6.1NewPrintProductsl-pl_SGE.pdf [dostęp: 10.03.2021].

Akty prawne, normy, kodeksy

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. – Prawo prasowe, 1938, „Dziennik Ustaw” 89, poz. 607–608.
Dziennikarski Kodeks Obyczajowy, 15 XII 1945, w: Hanusz T.Z., 1947, *Dziennikarstwo*, Łódź, s. 147–154.
Kodeks Dobrych Praktyk Wydawców Prasy, [2005], https://www.agora.pl/media/WZW/2007_Kodeks_Wydawcow.pdf [dostęp: wrzesień 2020].
Kodeks Etyki i Praktyki Zawodowej Fotoreporterów (Dziennikarzy Fotografów), [2012], https://stowarzyszeniefotoreporterow.wordpress.com/kodeks/ [dostęp: 3.04.2021].
Norma branżowa nr BN-71/7401-02, 1971, *Jednostki wielkości typograficznych. Nazwy i określenia*, „Monitor Polski” 58, poz. 379.
Norma branżowa nr BN-73/7401/11, 1973, *Podstawowe techniki drukowania. Drukowanie. Nazwy i określenia*, „Dziennik Normalizacji i Miar” 16, poz. 44.
Norma branżowa nr BN-75/7401-14, 1975, *Fotografia reprodukcyjna w poligrafii. Słownictwo*, „Dziennik Normalizacji i Miar” 21, poz. 74.
Norma branżowa nr BN-75/7433-02, 1975, *Klisze rastrowane metalowe*, „Dziennik Normalizacji i Miar” 15, poz. 52.
Norma branżowa nr BN-77/7401-15, 1978, *Pismo drukarskie. Podstawowe nazwy i określenia*, „Dziennik Normalizacji i Miar” 10, poz. 51.
Polska norma nr PN/N-06001, 1948, *Znaki korektorskie. Oznaczania błędów drukarskich*, Warszawa.
Polska norma nr PN-72/P-55036, 1972, *Znaki korektorskie i wykonywanie korekty drukarskiej*, „Dziennik Normalizacji i Miar” 3, poz. 5.
Polska norma nr PN-80/P-55207, 1980, *Odbitki drukarskie i druki. Wady*, „Dziennik Normalizacji i Miar” 13, poz. 55.
Regulamin kontroli nakładu i dystrybucji prasy zarejestrowanej w Związku Kontroli Dystrybucji Prasy (tekst jednolity obowiązujący od 1 stycznia 2017 r.), https://www.zkdp.pl/images/Regulamin%20kontroli%20ZKDP_obowiązujący%20od%201%20stycznia%202017%20roku.pdf [dostęp: 3.09.2020].
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem, „Monitor Polski” 126.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego, „Dziennik Ustaw” 33, poz. 313.
Układ zbiorowy pracy dla przemysłu graficznego na województwo poznańskie, 12 XI 1937, [Poznań], „Przegląd Graficzny” 1938, nr 4, s. 22–25.
Układ zbiorowy pracy dziennikarzy, 11 II 1938, [Warszawa], „Prasa” 1938, nr 2, s. 2–8.
Układ zbiorowy pracy dziennikarzy, 24 V 1967, [Warszawa].
Układ zbiorowy pracy dziennikarzy, 6 V 1946, [Warszawa], w: Hanusz T.Z., 1947, *Dziennikarstwo*, Łódź, s. 161–177.
Układ zbiorowy pracy pracowników instytucji wydawniczych, 14 VII 1967, [Warszawa].
Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o bezpłatnem dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji, „Dziennik Ustaw” 33, poz. 347.
Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego, „Dziennik Ustaw” 13, poz. 96.
Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, „Dziennik Ustaw” 5, poz. 24.

Ustawa z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk, „Dziennik Ustaw" 20, poz. 99.
Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, „Dziennik Ustaw" 88, poz. 553.
Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych, „Dziennik Ustaw" 52, poz. 772.

Indeks nazwisk[1]

A

Adamczewska Izabella 284, 593, 832
Adamczyk Wojciech 498, 572, 592, 677, 832
Adamiec Dorota 674, 832
Adamski Andrzej 513, 832
Agnew Hugh LeCaine 66, 832
Aleksandrowicz Jerzy 819, 831
Ambrose Gavin 41, 394, 708, 732, 745, 832
Anculewicz Zbigniew 46, 63, 73, 98, 116, 172, 832
Andruszkiewicz Agnieszka 728, 851
Andrzejewska Halina 647, 832
Antoniewicz Stanisław 222
Antoszewski Andrzej 815
Anusiewicz Janusz 28, 832
Appel Karol 18, 22, 832
Apresjan Jurij D. 769–770, 772, 832
Aratunyan Anna 66, 832
Arce Alberto 679, 883
Arct Michał 105, 123–124, 129–130, 136–138, 142, 148, 155, 157–158, 160, 187, 189, 198, 241, 250, 262, 362, 382, 393, 400, 413, 416, 420, 422, 436, 444, 449, 452, 454, 457–459, 784, 829–832
Armstrong Lence 719
Augustyniak Urszula 486, 884
Augustyński Zygmunt 820

B

Bailey Richard W. 66, 832
Baines Phil 436, 832
Baird Russell N. 236, 885
Bajerowa Irena 419, 790, 832
Bajka Zbigniew 67, 71, 82, 130, 481, 497, 585–586, 641, 752, 832–833
Balcerzan Edward 134, 833
Baldasty Gerald J. 69, 833
Balicka Ewa 9, 833
Balicka-Kozłowska Helena 815
Balowski Mieczysław 136, 833
Bałabuch Henryk 10, 152, 188, 346, 833
Bałuk Kamil 628, 833
Banach Jacek 115, 833
Banaszek Marian 220, 507, 833
Banaszkiewicz-Zygmunt Edyta 829
Banaś Ewa 233, 833
Bandtkie Jerzy Samuel 74
Banks Marcus 602, 833
Bańdo Adam 74, 266, 278, 285, 348, 379, 390, 405, 833
Bańko Mirosław 770, 831
Bańkowska Edyta 279, 535, 575, 603, 661–662, 884
Bańkowski Andrzej 829
Barańska Marzena 754, 833
Barlik Ewa 508

[1] Indeks obejmuje imiona i nazwiska osób przywoływanych w zasadniczej części tekstu oraz w przypisach, a także autorów wymienionych w bibliografii.

Barta Janusz 529, 833
Bartol-Jarosińska Danuta 18, 24, 833
Bartoszewicz Kazimierz 162
Bartoszewski Władysław 819–820
Baryła Jarosław 14
Bastian George C. 42, 115, 212, 258, 274, 278, 288, 300, 311–312, 367, 394, 426, 449, 451, 457, 536, 572, 597, 611, 707, 730, 734, 785, 884
Bastien Vincent 562, 850
Bauer Zbigniew 82, 256, 269, 275–276, 481, 538, 546–547, 569, 571, 576, 578, 584, 589, 594, 603, 605–606, 608, 618, 621–622, 640–641, 661, 692, 700, 719, 749, 754, 784, 833–834
Bąba Stanisław 796, 834
Bąbel Agnieszka 252, 834
Bąbol Feliks 816
Bąk Stanisław 830
Bąkowicz Katarzyna 716, 834
Bednarczyk Andrzej 497
Bednarska Katarzyna 513, 884
Bednarski Szczęsny 184, 834
Begeleisen Henryk 816
Beliczyński Jan 831
Belina Édouard 451
Bentkowski Feliks 74
Benveniste Émile 27, 834
Berent Wacław 280
Bereś Stanisław 532–534, 834
Berg Charles 815
Bernat Katarzyna 664, 834
Bernstein Basil 26, 28, 834
Best Kate Nelson 91, 834
Beveridge John Mackie 157, 162, 884
Beylin Karolina 46, 195, 298, 357, 374, 378, 834, 883
Beylin Marek 609
Białek Monika 286, 834
Białek-Szwed Olga 32, 115, 502, 597, 834
Białoskórska Mirosława 10, 63, 106–107, 109, 118, 144, 146, 153, 172, 797, 834
Bieguszewska-Kochan Zofia 233, 430, 834
Bierieżnoj Aleksander 218, 835
Biesaga Monika 393, 835
Biniewicz Jerzy 26, 835
Biowski Henryk 374, 835
Bismarck Otto von 113
Bliziński Józef 113, 138, 181, 835
Bocian Remigiusz 831
Boese Alex 182, 835
Bogdanowska-Spuła Ewa 74, 835
Bogdańska Jolanta 570, 835
Bogusławska Elżbieta 786, 835
Bogusławski Lucjan 394, 461, 817
Bokszański Zbigniew 22, 835
Bolesławita Bogdan, zob. Kraszewski Józef Ignacy
Booch-Árkossy Frigyes 829
Borejszo Maria 783, 835
Borkowski Igor 607, 691, 835
Borkowski Rajmund 42, 274, 333, 450, 476, 818, 835
Borsuk Wojciech 819
Bortnowska Halina 464, 883
Boudana Sandrine 243, 517, 835
Boyd Andrew 42, 574, 884
Boy-Żeleński Tadeusz 244, 376, 815
Bożek Małgorzata 287, 835
Bradford Julie 652–653, 835
Brandt Józef 112
Bratkowski Stefan 46
Bregman Aleksander 287, 835
Briggs Asa 70, 182, 885
Bright Frederick 421
Bringhurst Robert 370, 398, 419, 423–424, 442, 554, 556, 558, 632, 704, 708, 723, 729–731, 740, 742, 745, 885
Brocki Zygmunt 297, 307, 411–412, 883
Brogowska Barbara 74, 835
Broniarek Romuald 817
Broniewska Janina 816
Bruski Ireneusz St. 14
Brzezińska-Stec Halina 570, 835
Brzostowska Bożena 507, 835
Buck Andrzej 527, 836
Buczkowski Paweł 14
Budin Gerhard 761–762, 770–771, 787–788, 840
Budrewicz Tadeusz 137, 836

Bugajski Marian 22, 25–27, 53, 118, 166–167, 185, 187, 189–190, 194, 213–214, 234, 238, 243, 246–247, 249, 251–252, 257, 270, 312, 314, 365, 381–383, 398–400, 410–412, 414, 428–429, 432, 434, 440, 442, 444, 446–447, 449, 454, 456–457, 459, 504, 761, 774, 777, 781, 783, 794, 797, 836
Bullock William 69
Bułat Andrzej 815
Burczyk Marek 341, 836
Burek Wincenty 646, 819
Burkacka Iwona 793, 836
Burke Peter 70, 182, 885
Burkitt Hugh 561, 836
Burzyński Roman 288–289, 361, 425, 433–434, 451, 818
Buttler Danuta 22, 26, 63, 104, 304, 327, 363, 421, 777, 781, 836
Byszel Jerzy 66
Bzowska Katarzyna 817

C
Campbell Lawrence R. 236
Campbell W. Joseph 115, 836
Case Leland Davidson 42, 115, 212, 258, 274, 278, 288, 300, 311–312, 367, 394, 426, 449, 451, 457, 536, 572, 597, 611, 707, 730, 734, 785, 884
Castleden Rodney 449, 836
Cegieła Anna 830
Ceran-Pikala Dorota 42, 294, 836
Chaffin Roger 878
Chałasiński Józef 352, 836
Chańko Jan 188, 836
Chlebowska Ksawera 170
Chlebowski Cezary 815
Chlipała Paweł 586, 836
Chłędowski Adam 74
Chłędowski Kazimierz 157, 883
Chmielewski Artur 728, 885
Chorązki Włodzimierz 210, 496, 839
Chrąchol-Barczyk Urszula 586, 836
Chruścińska Krystyna, zob. Waszakowa Krystyna
Chudziński Edward 600, 831, 837
Chwalba Andrzej 404, 837
Chyliński Marek 42, 483, 573, 582, 691, 817, 837
Ciborska Elżbieta 322, 815, 829, 837
Cienkowski Witold Paweł 182, 837
Cierpich Agnieszka 709, 779, 837
Cieślak Robert 701, 837
Cieślak Tadeusz 852
Ciupalski Stanisław 455, 837
Clemenceau Georges 265
Click J. William 236, 885
Copperud Roy H. 311, 409, 734, 885
Crowell Alfred A. 341, 344, 837
Crystal David 20, 837
Curran James 348, 837
Cyprian Tadeusz 303, 345, 391, 837
Czachur Waldemar 62, 837
Czaja Justyna 313, 837
Czajkowska Maria 77, 837
Czarnecka Katarzyna 830
Czarnecki Adam 564–565, 885
Czarnik Oskar Stanisław 136, 837
Czarnocka Krystyna 71, 165, 170, 837
Czarnowski Stanisław Jan 64, 74, 109, 148–149, 157–158, 162, 169, 175, 180–181, 186, 188, 191, 837
Czartoryska Urszula 313, 837
Czekalski Stanisław 289, 837
Czernecki Józef 437, 885
Czykier Mariusz 513, 884

Č
Čeppan Michal 886

D
Da Silva Francisca Cordelia Oliveira 620, 849
Dabner David 565, 885
Dalasiński Tomasz 815
Daleszak-Wajdzik Barbara 138, 837
Danielewicz Władysław 416, 885
Danielewiczowa Magdalena 15, 771, 837
Daniłowski Gustaw 281
Dankowicz Henryk 816
Danowska Ewa 90, 837

Daucé Françoise 784, 837
Davies Gill 340, 885
Dawidowicz-Chymkowska Olga 494, 887
Dawidziak-Kładoczna Małgorzata 48, 837
Dąbała Jacek 698, 838
Dąbrowska Ewa 229, 838
Dąbrowska-Cendrowska Olga 37, 499, 714, 838
Dąbrowski Jan 212, 883
Dąbrowski Marian 348
Dąmbska Izydora 28, 838
Deczkowski Juliusz Bogdan ps. „Laudański” 505, 883
Dederko Witold 288, 313, 432, 885
DeFleur Melvin L. 344, 838
Delcambre Adrien 418
Dębicki Ludwik 49, 817
Dębowski Lechosław 226, 838
Dickel Agnieszka 19, 838
Długosz-Kurczabowa Krystyna 401, 838
Dmuszewski Ludwik A. 172
Dobek-Ostrowska Bogusława 212, 505, 713, 740, 838
Dobranowska Monika 635, 838
Dokulil Miloš 781, 786, 788, 790, 792, 794, 796, 838
Dołhasz Magdalena 561, 838
Domagała Marcin 95, 838
Domański Piotr 831
Domarańczyk Daria 153, 838
Doroszewski Jan 19, 25, 838
Doroszewski Witold 198, 256, 327, 351, 353, 374, 405, 409–410, 443, 829
Drabczyński Marian 187, 246, 289, 395, 400, 410, 416, 421, 431, 433–434, 438, 446, 455, 459, 885
Drabienko Edward 456, 838
Dracheva Iuliia 510, 838
Drąg Katarzyna 296, 839
Drozdowicz Zbigniew 28, 839
Drozdowski Wacław 277, 313, 819
Drygalski Jerzy 462, 839
Dubiel Paweł 204, 219, 343, 371, 409, 688, 839
Dubowik Henryk 202, 226, 237, 309, 318, 398, 416, 423, 426, 432, 435–436, 438, 444, 451, 456, 458, 471, 476, 885
Dulewiczowa Irena 485, 839
Dunaj Bogusław 53, 484, 830, 839
Dunin Janusz 217, 816
Dunin Stefan 49, 132–133, 158, 195, 362, 364, 372, 419, 818, 834
Dunin-Wąsowicz Paweł 497, 815
Dunin-Wąsowiczowa Janina 430, 883
Durka Piotr Jerzy 730, 885
Dutka Wojciech 225, 839
Dvonka Vladimir 886
Dyrlaga Jacek 363, 839
Dziagacz Justyna 10, 33, 311, 448, 567, 607, 643, 664, 691, 839
Dzierżyńska Jolanta 226, 513, 529, 839
Dzięcielska Stefania 31, 79, 196, 202, 307, 325–326, 333, 349, 407, 471–472, 774, 839
Dziki Sylwester 35, 67, 70–72, 74, 78–79, 115, 210, 226, 288, 839
Dźwigoł Renata 409, 840

E

Edison Thomas 406
Eells Sandra 877
Eichstaedt Krzysztof 753, 840
Elam Kimberly 559, 885
Elman Julie M. 536, 886
Estreicher Karol 817

F

Fajęcki Jan 816
Fajfer Zenon 497, 840
Fałat Julian 174
Farrel Thomas J. 20, 840
Felber Helmut 761–762, 770–771, 787–788, 840
Feldhuzen Maciej 384, 883
Feldman Wilhelm 819
Felici James 321, 424, 429, 435, 480, 554, 556, 559, 632, 706–708, 722–724, 731–732, 745, 885
Fellini Federico 670
Ficek Ewa 298, 584, 840

Fidelis Małgorzata 366, 840
Figura Józef 614, 885
Fik Ignacy 282
Fikus Feliks 233, 840
Filas Ryszard 50–52, 78, 80, 82, 85, 481, 500, 511, 840
Filler Witold 265, 840
Fita Stanisław 117, 840
Fiut Ignacy Stanisław 82, 840
Flach Józef 816
Flammarion Camille 179
Flasiński Krzysztof 512–513, 563, 737, 840
Fliciński Piotr 831
Flick Uwe 54, 840
Flont Mateusz 223, 496–497, 840
Fominych Wadim N. 304, 840
Formanowicz Janina 470, 841
Forssman Friedrich 370, 565, 887
Fowler Nathaniel C. 42, 256, 341, 401, 424, 457, 471, 885
Francuz Piotr 665, 841
Franke Jerzy 147, 841
Frantz Wiktor 229, 233, 252, 307, 367, 841, 883
Fras Janina 37, 269, 275, 277, 311, 344, 567, 571, 574–576, 580, 582, 599, 608, 618–619, 783, 792, 841
Frąszczak Ksenia 509, 841
Frutiger Adrian 187, 841
Fryze Feliks 115, 135, 149–150, 332–333, 379, 816
Fryze Ludwik 379, 795
Fuks Marian 77, 472
Furdal Antoni 22, 26, 841
Furman Wojciech 661, 841, 880, 887

G

Gaberle Eustachy 229, 841
Gajda Kazimierz 363, 841
Gajda Krzysztof 663, 841
Gajda Stanisław 19, 22, 44, 497, 760–762, 764–765, 771, 788, 793, 803, 841
Gajda-Gałuszka Paulina 59, 841
Gajewska Elżbieta 16, 18, 26–27, 804, 841
Gajewski Hilary 171
Galewski Tadeusz 885
Galle Henryk 830
Galsterowa Irena 845
Gałczyńska Alicja 646, 657, 841
Gałczyńska Kira 817
Gamoliszek Joanna 229, 841
Garcarek Agnieszka 577, 841
García Mario 682
Garlicka Aleksandra 90, 335, 842
Garlicki Bolesław 211, 214, 220, 226, 237, 245, 252, 291, 311, 319, 331–334, 336–338, 341–344, 352, 379–380, 391, 398, 447–448, 458, 472, 645, 774, 815, 842, 885
Gawrysiak Piotr 567, 842
Gazda Grzegorz 831
Gdula Paweł 414, 842
Gerhard Jan 816
Gerson Wojciech 174
Gębarowski Marcin 524–525, 544, 562, 586, 712, 885
Giancontieri Donna 42, 885
Giełżyński Witold 68, 92, 96, 109, 116, 118, 842
Gierymski Aleksander 112, 143
Gierymski Maksymilian 143
Gill Rosalind 352, 842
Gisman Stanisław 830
Gissing George 670
Gliwa Stanisław 548, 818
Głębocki Henryk 873
Głowala Wojciech 299, 842
Głowiński Michał 22, 298, 842
Goban-Klas Tomasz 40, 68, 70–71, 75, 80–81, 104, 195, 292, 302, 344, 449, 481–482, 641, 651, 680, 842
Goczałkowska Julia 147, 153
Gola Arkadiusz 313, 404, 407, 469, 842
Gold David L. 20, 842
Goldstein Norm 531, 885
Golka Bartłomiej 11, 66, 69–71, 73–77, 84, 87, 103, 118, 165, 167–170, 179, 184–185, 190, 195, 214, 317, 371–372, 377, 413–414, 416, 419, 422, 463–464, 783, 815, 842
Gołaszewska Maria 285, 842

Gołąb Andrzej 14
Gołowin Boris N. 53, 842
Gomulicki Wiktor 107, 115, 192, 819
Gomułka Władysław 373
Goniak Łukasz 665, 842
Gorbach Julien 182, 842
Gorczyn Jan Aleksander 65, 67
Gordon Marek 350, 883
Gorman Lyn 69–70, 348, 512, 597, 739, 842
Gostkowski Zygmunt 351, 842
Gottwot Zygfryd 420, 885
Govoni Norman A. 829
Goźliński Paweł 718
Górnicz Mariusz 56, 764–765, 782, 787–789, 793, 797–798, 843
Górski Konrad 269, 943
Grabias Stanisław 10, 18, 21, 23–28, 30, 43, 57, 104, 767, 771, 790, 793–794, 843
Grabowska-Kaniczuk Agata 449, 843
Grabowski Stanisław 495, 843
Grabowski Waldemar 322, 843
Grajewski Łukasz 815
Grant John Cameron 423, 856
Graves Lucas 661, 843
Grebel Ignacy 816
Grekowicz-Hausnerowa Michalina 816
Griffen-Foley Bridget 500, 843
Grochala Beata 590, 843
Grochmalski Piotr 549, 843
Grochowski Grzegorz 282, 843
Grochowski Maciej 25, 760, 769–770, 772, 781, 843
Gromadzka Magdalena 134, 843
Gross Samuel Eberly 165
Gruca Anna 165, 169, 844
Gruchoła Małgorzata 28, 844
Grucza Franciszek 15, 18, 25–26, 760, 844
Grucza Sambor 9, 15–16, 18–19, 45, 58–59, 761, 781, 802, 844
Gruszczyński Włodzimierz 829
Grybosiowa Antonina 782, 844
Grycz Józef 185, 317–318, 372, 418, 422, 431, 435, 844
Grynkiewicz Marek 796, 803, 844
Grzelewska Danuta 452, 844
Grzelka Monika 623, 844
Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna 54, 844
Grzędziński January 816
Grzymała-Siedlecki Adam 816
Gucia Dobrosława 97, 857, 866
Gutsche Jerzy 476, 885
Guzewicz Wojciech 557, 844
Gzella Grażyna 10, 46, 68, 113–114, 122, 151–152, 164, 174, 186, 844–845

H

Habielski Rafał 76, 845
Habrajska Grażyna 352, 845
Hajduk Ryszard 818
Hall William Emil 341, 885
Halpern Jake 626
Hampl Lubomír 182, 845
Hand Di 42, 702, 727, 745, 782, 786, 885
Handke Kwiryna 22, 171, 373, 491, 654, 845
Handschuh Iwona 507, 885
Hanusz Tadeusz Zbigniew 377, 411, 451, 819, 888
Harcup Tony 579, 661, 692, 829, 886
Hardin Russell 27–28, 845
Hardt Zdzisław 341, 836
Harmsworth Alfred 348
Harmsworth Harold 348
Harris Paul 41, 394, 708, 732, 745, 832
Harrower Tim 250, 481, 536, 554, 605, 633, 636, 702, 819, 831, 886
Haslam Andrew 436, 832
Hearst William Randolph 348
Heinrich Stefan 404
Hendrykowski Marek 300, 575, 665, 845
Herrmann Douglas 878
Hess Agnieszka 572, 845
Higonett René 80
Hilsbecher Walter 299, 845
Hirsz Zbigniew Jerzy 414, 430, 845
Hodak Magdalena 669, 719, 845
Hodalska Magdalena 363, 597, 718, 845
Hoe Richard 69
Hofman Iwona 663, 845

Hojka Bożena 551, 845
Hołówka Teresa 352, 845
Hombek Danuta 47–48, 68, 90, 92, 96, 98, 845–846
Horoszewicz Michał T. 167, 846
Hugo Victor 164
Hugo-Bader Jacek 816
Huppenthal Janina 548, 846
Huurdeman Anton A. 315, 451, 846
Hyde Grant Milnor 311, 394, 401, 457, 886

I

Ihnatowicz Ewa 130, 846
Ikonowicz Mirosław 817
Illg Jerzy 495, 883
Innis Harold A. 69, 846
Ipohorska Janina 326, 407
Irzykowski Karol 282
Iwanowska Aleksandra 93, 846
Iwaszkiewicz Jarosław 646, 819
Iżycki Józef 79, 883

J

Jabłkowska Joanna 72–73, 846
Jachimowski Marek 64–65, 73, 82–83, 93, 846
Jackiewicz Aleksander 625, 846
Jadacka Hanna 56, 648, 781, 790–791, 796, 846
Jagielski Wojciech 667
Jagodzińska Joanna 884
Jakimowicz Irena 70, 846
Jakóbczyk Witold 852
Jakubek Mariusz 152, 193, 207, 846
Jakubėnas Regina 47–48, 66, 92, 94, 96–97, 846
Jakucewicz Stefan 316–318, 686, 702, 726–728, 735, 846, 851, 886
Jałosiński Aleksander 656, 720, 817
Jamrozik Katarzyna 366, 847
Janasowa Janina 18, 847
Janczak Justyna 752–753, 847
Janiak-Jasińska Agnieszka 139, 263, 847
Janion Maria 299, 847
Janowski Jan Nepomucen 153, 883
Janowski Maciej 87, 847
Janus Justyna 10, 33, 847
Jarkowski Stanisław T. 78, 207, 819, 847
Jarmolukowa Maria 298, 817
Jaros Violetta 19, 847
Jarosz Beata 10, 12, 15–17, 21–30, 33, 37, 44–46, 53, 63, 73, 88, 101, 190, 442, 516, 540, 554, 580, 760–761, 766, 769, 773, 781, 783, 787, 795, 802, 847–848, 850
Jaroszewicz Henryk 796, 848
Jarowiecki Jerzy 48, 78, 139, 193, 222, 369, 383, 418, 517, 625, 848, 887
Jarrige François 419, 786, 848
Jaruga Ewa 658, 662, 675, 848
Jasiak Marcin 506–507, 848
Jastrzębska-Golonka Danuta 624, 848
Jastrzębski Wojciech 625, 849
Jawetz Pincas 750
Jawor-Lachowicz Anna 120, 868
Jaworski Radosław 728, 886
Jaworski Stanisław 831
Jeger Adam 416, 886
Jenike Ludwik 192
Jespersen Otto 30, 849
Jethon Magda 542, 883
Jewkes John 426, 849
Jewsiewicki Władysław 452, 849
Jezierska Hanna 830
Jędrzejewski Stanisław 640
Jędrzyński Zefiryn 389, 407, 409, 464, 883
Johansson Kurt 217, 849
Junqueira Thaís Lôbo 620, 849
Jupowicz-Ginalska Anna 552, 565, 849
Jurek Krzysztof 284, 849
Just Peter 878

K

Kacewicz Michał 620
Kaczanowski Maciej 14
Kaczkowski Antoni 815
Kaczmarczyk Marta 37, 830
Kaczmarczyk Michał 81–82, 480, 510, 512, 526, 601, 645, 703, 710, 725–726, 736, 747, 751, 849, 886
Kaczmarek Anna 30, 849

Kafel Mieczysław 11, 36, 50, 73, 78, 84, 318, 344, 395, 444, 448, 775, 815, 817–818, 831, 849
Kajtoch Jacek 307, 849
Kajtoch Wojciech 497, 532, 624, 849
Kakarenko Ksenia 641, 872
Kalasiewicz Bogusław 408
Kalicki Wojciech 446, 849
Kaliszewski Andrzej 281, 849, 880, 887
Kaliszewski Julian 818, 875
Kallas Krystyna 302, 850
Kamińska Janina 47, 94, 121, 850
Kamińska-Szmaj Irena 211, 850
Kamiński Bogdan 412, 554, 654, 704, 708, 720–723, 725, 727, 730–731, 733, 735, 739, 741, 743–745, 886
Kamiński Edward 371, 839
Kamisińska Dorota 46, 66, 71, 88, 97, 104, 114, 142–144, 170, 179, 189–190, 371, 850
Kampka Agnieszka 627, 850
Kania Jan 480, 850
Kania Marcin 415, 745, 850
Kania Stanisław 22–23, 26, 79, 114, 197, 211, 214, 222, 321, 403–404, 463, 760, 796, 830, 850
Kann Maria 817
Kapferer Jean-Noël 562, 850
Kapica Marcin 719
Kaproń-Charzyńska Iwona 790, 793, 850
Kaptur Ewa 266, 595, 850
Kapuściński Ryszard 351, 640, 883–884
Karamańska Marta 766, 768, 789, 850
Karaś Halina 162, 327, 349, 850
Karaś Mieczysław 260, 850
Karłowicz Jan 279, 830
Karpinský Ľudovít 886
Karwatowska Małgorzata 25, 540, 766, 769, 792, 850–851
Kasiak Mateusz 599, 620, 851
Kasperczak Małgorzata 830
Kasperska Maria 830
Kasprowicz Jan 112
Kaszewski Kazimierz 159
Kaszewski Krzysztof 29, 489, 526, 536, 569, 575, 578, 589, 851
Kawecka-Gryczowa Alodia 370, 851
Kawka Maciej 266, 851
Kaźmierczak Wojciech 819
Kąkol Kazimierz 278, 886
Kersten Adam 64–65, 851
Kępa Jolanta, zob. Kępa-Mętrak Jolanta
Kępa-Mętrak Jolanta 47, 219–221, 302, 507, 513, 851
Khadzhynova Svitlana 316–318, 686, 702, 726–728, 735, 846, 851
Kiciński Bruno 73, 149, 884
Kiepurska Halina 363, 851
Kiklewicz Aleksander 16, 21–22, 62, 851
Kingston Meredith 620, 851
Kirby Geoffrey 182, 851
Kist Bas 868
Kita Jarosław 144, 170, 851
Kita Małgorzata 28, 502, 606, 721, 851–852
Kjaer Swen 422–423, 852
Klapper Małgorzata 19, 852
Kleczeńska Józefa 170
Kleczyński Jan 831
Kledzik Maciej 71, 852
Klemensiewicz Zenon 22, 25, 765, 852
Kleszczyński Brunon 831
Klinge Peter L. 877
Kloch Zbigniew 599, 852
Kłos Józef 816
Kłosińska Katarzyna 721, 852
Kłosińska-Nachin Agnieszka 72, 852
Kłosiński Marek 624, 852
Kłoskowska Antonina 501–502, 852
Kłoskowski Grzegorz 729, 886
Kłoskowski Tomasz 729, 886
Kmiecik Zenon 31, 69–73, 77, 109, 114, 118, 120, 129–131, 133, 137, 144, 154, 156, 169–170, 172, 192, 282, 416, 418, 852
Knoch Konrad 197, 222, 403, 852
Kobielski Dobrosław 328, 336, 341, 394, 446, 852
Kobré Kenneth 288, 602, 852
Kochański Witold 401, 852
Kogut Bogusław 548, 815
Kojder Andrzej 25, 852

Kojder Marcin 30, 852
Kolasa Władysław Marek 50, 65, 80, 85, 481, 506, 574, 672, 848, 852–853
Kolbuszewski Jacek 137, 853
Kołłątaj Hugo 437, 853
Kołłupajło Ignacy 203
Kołodziejczyk Marcin 627
Kołodziejek Ewa 18–20, 22–23, 25–28, 853
Kołodziejska Zuzanna 96, 853
Konar Jan 404, 853
Konarski Kazimierz 97, 853
Kondek Stanisław Adam 654, 725, 728, 730, 745, 886
Konecki Krzysztof 28, 853
König Fryderyk 69, 184
Kononiuk Tadeusz 73, 75–76, 538, 853
Konopka Joanna 481, 853
Konopnicka Maria 46, 73, 206
Koński Wiesław 219–220, 226, 371, 853
Kootstra Gert 868
Kopaliński Władysław 830
Kopczewski Jan S. 308, 382, 816
Kopczyńska Aneta 727, 853
Koper Mariusz 30, 852
Korbut Joanna 73, 853
Korczyńska-Derkacz Małgorzata 206, 218, 493–494, 853
Kordoš Pavol 886
Korotajowa Krystyna 851
Korsak Rafał 564–565, 885
Kos Joanna 560, 562, 854
Kosmanowa Bogumiła 72, 854
Kosmaty Piotr 702, 854
Kossak Juliusz 143, 174
Kossak Wojciech 174
Kościelny Tomasz 507, 885
Kość Józef 44, 854
Kotańska Anna 143–144, 154, 170, 179, 185, 854
Kotecki Andrzej 252, 854
Kowalczyk Józef 816
Kowalczyk Ryszard 275, 530, 558, 576, 659, 854
Kowalewski Janusz 816
Kowalska Natalia 598, 854
Kowalski Sylwester 576, 854
Kowalski Tomasz 553, 854
Kowalski Paweł 770, 854
Kozakiewicz Stefan 831
Kozieł Andrzej 269, 535, 575, 584, 596, 844, 854, 880
Kozłowska Ewa 884
Kozłowski Czesław 404, 853–854
Krajewski Wojciech 851
Krakowiak Małgorzata 298–299, 603, 854
Krasicki Ignacy 215, 359, 854
Krasnowolski Antoni 830
Kraszewska Otolia 112
Kraszewski Józef Ignacy, też: Bogdan Bolesławita 41, 46, 72, 114, 135, 164, 816, 849, 884
Krawczyk Dariusz 651, 854
Krawczyńska Jadwiga 355, 377, 816
Kreft Jan 516, 526–527, 571, 574, 641, 661, 854
Kreja Bogusław 253, 486, 854
Król-Kumor Martyna 22–23, 570, 795, 854
Kryński Adam 279, 830
Krysiak Paweł 14
Krzanicki Marcin 71, 75, 77, 195, 258, 312, 854–855
Krzemińska Ewa 318, 424, 446, 725, 742, 744, 884
Krzepkowski Mieczysław 285
Krzystek Zdzisław 323, 361, 855
Krzywdzińska Agata 490, 855
Krzyżanowski Julian 296, 855
Kubacki Wacław 282
Kubiak Bogusław 18, 855
Kuciel Maciej 593, 878
Kudra Andrzej 274, 855
Kudra Barbara 708, 855
Kuglin Jan 247, 250, 311, 366, 381, 394–395, 414–415, 418, 422–426, 434–436, 439–442, 444, 459–460, 855
Kukulski Leszek 89, 855
Kula Agnieszka 569, 855
Kuleba Mirosław 817
Kuliński Łukasz 726, 855
Kulmiński Robert 243, 855

Kulpińska Katarzyna 104, 143, 154, 215, 855
Kunicka-Michalska Barbara 471, 855
Kupis Tadeusz 11, 31, 51, 54, 72–73, 77, 79–81, 93, 146, 196, 202, 220, 225, 258, 277, 325–327, 329, 333, 336–337, 341, 344, 349, 378–380, 392, 399, 458, 469–470, 472, 855
Kurek Jalu 341, 347, 378, 884
Kurkiewicz Juliusz 88, 766, 775, 855
Kurkiewicz Roman 815
Kurkowska Halina 26, 196, 409, 770, 855
Kurta Henryk 372, 855
Kurzowa Zofia 707, 855
Kurzyk Bartłomiej 586, 855
Kwaśniewski Jacek 462, 839
Kwaśny Aleksander 75, 82, 675, 725–726, 728, 730, 734–736, 740, 886
Kwiatkowski Maciej 196, 353, 855
Kwiatkowski Paweł 818
Kwiecień Celestyn 454, 855

L

Lachow Wola Nikołajewicz 216, 311, 447, 855
Lam Jan 139, 162, 183, 351, 816
Lane Ronald W. 558, 561, 587, 680, 712, 740, 886
Langer Olgierd 263, 552, 886
Lankau Jan 64–67, 87, 89, 93, 856
Lanston Tolbert 75, 423
Lasswell Harold 762
Lechicki Czesław 73, 856
Lechnicka-Kroh Zofia 310, 856
Lee Matthew 750
Legros Lucien Alphonse 423, 856
Legutko Piotr 573, 579, 649, 652, 856
Lejčik Vladimir M. 797–798, 856
Lelewel Joachim 203
Lencznarowicz Jan 540, 856
Leonowicz-Bukała Iwona 641, 856
Leszkowicz Mateusz 629, 856
Lesznowski Antoni 307
Leśniewski Andrzej 389
Lewandowska Stanisława 221–222, 374, 383, 415, 417, 856
Lewandowski Jan 15, 19, 856
Lewandowski Piotr 534, 886
Lewandowski Stefan 70, 89, 93, 99, 103, 168–169, 422, 856
Lewartowska Zofia 224, 856
Lewaszkiewicz Adam 815
Lewicki Andrzej Maria 350, 796, 856
Lewin Kurt 343
Lewiński Piotr H. 785, 856
Lichański Stefan 295, 856
Lichtblau Krzysztof 216, 627, 857
Ligara Bronisława 16–18, 762, 857
Ligarski Sebastian 222, 859
Ligocki Alfred 670, 857
Linde Samuel Bogumił 100, 105, 112, 146, 166, 168–169, 180, 186–187, 190, 279, 441, 831
Linton Andrew 348, 857
Linton Ralph 28, 857
Lipiński Eryk 328, 538, 857
Lipoński Wojciech 435, 857
Lipski Jan Józef 119, 857
Lis Tomasz 819
Lisak Agnieszka 124, 857
Lisczyk Karolina 22, 857
Lisowska-Magdziarz Małgorzata 275, 632, 680, 857
Listoś Agata 599, 857
Litwin Jadwiga 291, 857
Liwczak Józef 420
Loewe Iwona 30, 256, 267–270, 274, 276, 497, 535, 562, 568–569, 574–576, 585, 589, 618–619, 621, 623, 857
Loranty Dariusz 719, 884
Lubaś Władysław 16, 22, 43, 773, 802, 857
Lubelska Magdalena 139, 304, 857
Lubierska Joanna 97, 857, 866
Ludewig Julia 627, 857
Lukszyn Jerzy 18, 25, 45, 56, 760–765, 771–772, 781, 787–789, 793–794, 829, 857–858
Luxon Norval Nail 344, 867
Lyons John 25, 858

Ł

Łazarewicz Cezary 620
Łętowski Maciej 551, 818

Łojek Jerzy 48, 64, 66–69, 71, 73, 75–77, 79–80, 84, 88, 92–98, 104, 169, 419, 858
Łopieński Bogdan 338, 412, 467, 817
Łoszewska-Ołowska Maria 585, 858
Łuczyński Edward 18, 766, 858
Łukaszewski Ksawery F.A.E. 105, 831
Łukawski Zdzisław 430, 884
Łuniński Ernest 78, 858
Łuskina Stefan 68

M

MacDonald John E. 878
Maciąg Rafał 560, 565, 858
Maciejewski Marian 601, 818
Maciołek Marcin 22, 857
Maćkiewicz Jolanta 18, 766, 787–788, 858
Magdoń Andrzej 815, 839
Maj Ewa 677, 858
Majewska-Wójcik Anna 475, 858
Majewski Aleksander 884
Makaruk Jan 816
Malczewski Jacek 143
Malecka Wanda 147
Malinowska Katarzyna 545, 858
Malinowski Andrzej 18, 858
Maliszewski Aleksander 815
Maliszewski Kazimierz 64, 858
Mallette Malcolm F. 818
Malski Wiktor 426, 858
Małachowski Grzegorz 370, 382, 442, 884
Małłek Janusz 66, 858
Małocha-Krupa Agnieszka 147, 831
Maniakówna Maria 818
Maniusiak Elżbieta 435, 858
Manutius Aldus 184
Mańczak-Wohlfeld Elżbieta 782, 784–786, 858–859
Marchand Roland 720, 859
Marcinkiewicz Marta 222, 859
Mardikantoro Hari Bakti 655, 859
Mariański Robert 632, 636, 670, 859
Mariański Ryszard 288, 313, 432, 885
Marker Gary 66, 859
Markiewicz Henryk 541
Markiewicz S. 443
Markowski Andrzej 26, 760, 767, 772–773, 859
Márquez Gabriel García 570, 724, 859
Marrené-Morzkowska Waleria 147
Marshall David P. 613, 859
Martindale Kenneth W. 878
Masłowski Ludwik 49, 817
Masłowski Władysław 261, 859
Masojć Irena 658, 859
Maślanka Julian 33, 829
Matejko Aleksander 341–342, 859
Mathia Roman 427, 886
Mathisen Birgit Røe 643, 859
Matras Wanda 326, 407, 462, 859
Matuschke Walter 655, 886
Matykiewicz Aleksandra 278, 859
Maynard Nancy Hicks 652, 859
Mayroud Louis 424
Maziarski Jacek 118, 120, 136, 281–286, 289, 291, 293–294, 307, 354, 859
Maziarz Marek 887
Mazurczyk Lech 629
Mazurkiewicz-Sułkowska Julia 766, 860
Mączyński Maciej 10, 33, 269, 860
McKane Anna 652, 886
McLean David 69–70, 348, 512, 597, 739, 842
McNair Brian 502, 860
McNamara Kim 671, 860
Meglicka Maria 346, 860
Mencher Melvin 524, 530, 535–536, 539, 562, 569, 572, 583, 598, 621, 623, 643, 661, 673, 677, 687, 692, 731, 754, 782, 886
Mergenthaler Ottmar 75, 419, 422
Merton Robert K. 27, 860
Mich Włodzimierz 69, 860
Michalczyk Stanisław 343, 661, 860
Michalewski Kazimierz 121, 527, 529, 592, 713, 743, 783, 860
Michalski Bogdan 284, 391, 860
Michalski Czesław 225, 405, 860
Michałkiewicz Maria 414, 860
Michałowski Piotr 764, 860
Mickiewicz Adam 41, 155

Middleditch Steve 42, 702, 727, 745, 782, 786, 885
Mielczarek Adam 222, 860
Mielczarek Agnieszka 269, 321, 358, 860
Mielczarek Remigiusz 665, 860
Mielczarek Tomasz 81–82, 481–483, 490, 497–499, 503–504, 508, 511–512, 514–517, 526–527, 530, 598–599, 603, 609, 641, 672, 714–715, 740, 746, 860–861
Mieroszowski Krzysztof 280, 350, 817
Mieszkowski Józef Tadeusz 816
Mieśnik Piotr 14, 540, 593, 636, 679–680, 695, 698, 818
Mikolasch Henryk 777, 830
Mikołajczak-Matyja Nawoja 771, 861
Mikołajczuk Agnieszka 156, 861, 884
Mikołajczyk Stefan 482
Mikosz Joanna 535–536, 564, 596, 629, 645, 712, 719, 749, 861
Mikula Milan 886
Mikulska Zofia 380, 413, 861
Milewska-Stawiany Małgorzata 22, 861
Milewski Stanisław 72, 131, 861
Miller Krzysztof 601
Miller Lesław 298
Miodek Jan 207, 215, 361, 366, 401, 445, 466, 861
Mitchell Michael 237, 247, 250, 270, 394, 434, 436–438, 520, 554, 556, 704–705, 722, 729, 731, 745, 886
Mitrenga Barbara 767, 861
Mitzner Zbigniew 293, 328, 815
Mnich Grzegorz 219, 342, 861
Mocek Stanisław 10, 31–32, 196, 220, 352, 640, 661, 663, 666, 715, 861
Modelski Łukasz 652, 817
Molik Witold 72–73, 75, 861
Morawiecki Jędrzej 643, 861
Morawski Ludwik 218–220, 307
Morawski Teodor 149
Morek Jan 200, 434, 884
Morris John G. 201, 360, 434, 580, 602, 656, 670, 729, 884
Moszoro Marian 542, 861
Mroczka Ludwik 221, 861
Mroziewicz Krzysztof 603, 650, 817
Mrozowski Maciej 593, 861
Mróz Stanisław 816
Murrmann Julia 30, 862
Musialik-Chmiel Anna 666, 862
Muszkowski Jan 78, 862
Mydlach Piotr 185, 887
Myśliński Jerzy 51, 65, 85, 197, 220, 295, 374, 383, 403, 467, 496, 511, 658, 848, 852, 858, 862, 887

N

Naganowski Egon 506, 884
Nagórko Alicja 769, 862
Nagy Imola Katalin 15, 862
Nałęcz Daria 31, 46–47, 50, 63, 65, 69–73, 75–80, 196, 224, 326, 332, 336, 341, 344, 348, 350, 360, 389, 391, 407, 419, 472, 774–775, 962
Naruszewicz-Duchlińska Alina 709, 779, 862
Natora-Macierewicz Hanna 70–71, 115, 143–144, 165, 178, 191, 313, 332–333, 862
Naumański Jan 67
Necel Ryszard 573, 862
Nerone John 661, 862
Niczyperowicz Andrzej 815, 830
Nieć Grzegorz 379, 862
Nieć Mateusz 214, 452, 499, 503–504, 535, 553, 566, 585, 591, 716, 863
Niedzielski Czesław 281–282, 863
Niedźwiedzki Władysław 442, 830
Nielsen Jakob 540, 886
Niemeyer Daniel 498, 863
Niemojewski Andrzej 207, 884
Niepytalska-Osiecka Anna 9, 863
Nierenberg Bogusław 750, 863
Niesporek-Szamburska Bernadeta 625, 863
Niezabitowska Małgorzata 542, 884
Nilsen Aleen Pace 213, 863
Nilsen Don L.F. 213, 863
Nipkow Paul 452
Nitsch Kazimierz 721, 863
Niziołek Andrzej 815

Notkowski Andrzej 204, 848, 852, 863
Nowacki Albert 37, 830
Nowacki Robert 558, 561, 564, 566, 886
Nowaczyński Adolf 280, 815, 884
Nowak Andrzej 873
Nowiński Stefan 816
Nowowiejski Bogusław 184, 197, 783, 863
Nyczek Tadeusz 752, 863
Nyhan Brendan 845

O

Obara Jerzy 785, 863
Obrębska-Jabłońska Antonina 256, 863
Obrostek Szymon 535, 544, 863
Ochmann Donata 790, 863
Ochocki Adam 257, 301, 313, 328, 406, 815
Ogonowska Agnieszka 831
Olcha Antoni 305, 863
Olchawa Tomasz 586, 836
Olchowicz Konrad 378, 817
Olechnowicz Bronisław 154, 231, 346, 471, 863
Olejnik Leszek 226, 423, 470, 863
Olkowska Ksenia Małgorzata 258, 311, 329, 343, 561, 684, 703, 735, 863
Olson Richard D. 213, 864
Olszański Leszek 82, 510, 864
Oniszczuk Zbigniew 713, 864
Opałek Mieczysław 185, 864
Orgelbrand Samuel 157, 168, 460, 829
Orłowski Mirosław 418, 864
Orsini-Rosenberg Stanisław 212, 291, 864
Orzechowski Emil 265, 864
Orzeszkowa Eliza 73, 112
Osica Janusz 844
Ossendowski Ferdynand Antoni 816
Ossowska-Salamanowicz Dobrochna 693, 864
Ostaszewska Danuta 256, 864
Osterer Heidrun 424, 864
Ostromęcka-Frączak Bożena 501, 864
Otrocki Michał 510, 864
Outcault Richard F. 213
Ovsepyan Karina 217, 864
Ożdżyński Jan 18, 759, 766, 864

P

Pachowicz Małgorzata 568–569, 864
Pacześniak Anna 815
Paczkowski Andrzej 69–70, 75–78, 103, 120, 195–196, 204, 212, 223–224, 229, 243, 315, 332, 342, 363, 369, 371, 373–375, 464, 852, 864
Padechowicz Marian 415, 864
Paderewski Ignacy Jan 258
Pajewska Ewa 16, 18–20, 22, 26–27, 58, 762, 765–766, 770, 781, 784, 864
Pakier Paulina 221, 414, 864
Palczewski Marek 182, 274, 578, 597, 603, 694, 717–718, 754, 798, 865
Palmer Lindsay 679, 865
Pamuła Stanisław 121, 865
Panák Ján 81, 398, 412, 419, 427, 433, 529, 565, 654, 704, 720, 723, 727–728, 731–734, 740, 886
Parafianowicz Halina 72, 865
Parnowska Marta 449, 843
Pasek Monika 368, 722, 865
Pasikowski Sławomir 802, 865
Paszkiewicz Joanna 27, 865
Paszkiewicz Lilla Barbara 377, 865
Patrzałek Wanda 712, 865
Pawelska Agnieszka 815
Pelczar Julian 343
Pepliński Wiktor 65, 481–482, 526, 865
Peräkylä Anssi 53, 865
Peters Stanisław 131–132, 170, 220, 233–234, 237, 242, 247, 288–289, 299, 309, 319, 322, 338, 360, 366–367, 371, 383, 394, 400–401, 411, 414, 433–434, 440, 444, 446–447, 458–460, 611, 630, 670, 773, 819, 865
Pęcińska Anna 617, 865
Pędzich Barbara 9, 865
Piasecka Renata, zob. Piasecka-Strzelec Renata
Piasecka-Strzelec Renata 76, 321–322, 451, 581–582, 687, 866
Piasecki Maciej 887
Piątkowska-Stepaniak Wiesława 818
Piątkowski Jan 324, 866
Pieczonka Marek 223, 866

Piekot Tomasz 18, 22, 24–25, 27, 30, 43, 274, 531–532, 534, 570, 574–575, 590, 618, 620–621, 628, 634, 714, 759, 766, 791, 796, 866
Pietkiewicz Jakub 224, 301, 866
Pietrzak Magdalena 72, 118–119, 124–125, 136, 294, 601, 866
Pietrzak Michał 229, 866
Pietrzak Przemysław 120, 866
Pietrzkiewicz Iwona 446, 866
Pihan-Kijasowa Alicja 97, 866
Pijanowska Kamila 143, 170, 179, 866
Pilch Jerzy 482
Piłsudski Józef 258, 415
Pinocci Hieronim 65
Piorunek Magdalena 528, 867
Piotrowicz Joanna 887
Piotrowski Andrzej 18, 20, 22–23, 835, 867
Pisarek Walery 32, 35–36, 66, 68, 75–76, 80–81, 94, 131, 183, 185, 204, 211, 214, 234, 236, 244, 258, 325, 348, 370–371, 416, 426, 464, 467, 504, 511, 532, 534, 606, 618, 762, 773, 801, 831, 867, 886
Pitrus Andrzej 535, 586, 867
Piwnik Krystyna 869
Piwońska-Pykało Lidia 844
Pleszczyński Jan 73, 408, 505, 585, 698, 748, 753–754, 867
Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta 282, 292, 867
Plewiński Wojciech 817
Plisko Jan 321, 367, 867
Pluta Feliks 222, 404, 463, 867
Poczobutt-Odlanicki Marcin 94
Podkowiński Władysław 143
Podolec Marcin 627
Podracki Jerzy 30, 867
Podsiadło Halina 727, 853
Pokorna-Ignatowicz Katarzyna 887
Pokorzyńska Elżbieta 417–418, 867
Pokrzycka Lidia 516, 525, 527, 608, 680, 867
Polińska Karolina 42, 695, 867
Pollack Kazimierz 357, 374, 817
Pollak Ryszard 306
Popowska-Taborska Hanna 845
Poprawa Marcin 211, 593, 867
Porter Phillip W. 344, 867
Postman Neil 82, 867
Potocki Ignacy 437, 853
Potocki Wacław 89
Potoniec Bogdan 417, 867
Poulet Bernard 32, 82, 261, 483, 510, 515, 522, 526, 571, 580, 663, 713, 867
Poznański Stanisław 819
Pręgowski Michał Piotr 709, 868
Priami Jerzy Aleksander 66, 89
Prószyński Kazimierz 452
Prus Bolesław 41, 46, 72, 77, 119, 310, 351, 485
Prutkowski Józef 387
Przewóski Edward 815
Przyborowski Walery 818, 875
Przyboś Adam 65, 884
Przybył Mikołaj 691
Przybyszewski Sebastian 97, 868
Przybysz-Stawska Magdalena 510, 868
Przyłubski Feliks 208–209, 226, 237, 394–395, 431, 433, 446, 455–456, 479, 886
Pszenicki Krzysztof 651, 884
Pulitzer Joseph 213, 626

Q

Quinkenstein Małgorzata Anna 70, 143, 887

R

Rabiega-Wiśniewska Joanna 771, 887
Rabinowitz Tova 425, 868
Racinowski Krzysztof 831
Raczkowska Agata 73, 146, 868
Radziszewski Bronisław 152
Rall Hans-Martin 626, 878
Ratajewski Jerzy 414, 868
Rathmann Marc O. 785, 868
Record Jeffrey 878
Reich Jacqueline 670, 868
Reifler Jason 843
Rejter Artur 132, 279, 364, 767–768, 773, 868

Rekuć Jerzy 67
Remington Philo 449
Remuszko Stanisław 819
Renik Józef 449, 816
Richaudeau François 318, 427, 547, 699, 723, 734–735, 886
Riezebos Rik 561, 586, 868
Risch William Jay 550, 868
Rödel Wolfgang 291, 868
Rodziewicz Dobrosław 573, 579, 649, 652, 856
Rogers John 421, 423
Rogowska-Cybulska Ewa 22, 861
Rogoż Michał 446, 866
Rokoszewski Szmul 819
Rolke Tadeusz 817
Roman Michał 296
Romanow Andrzej 46, 121, 151, 155, 185–186, 345, 518, 868
Romanowski Marcin 594, 868
Rostand Edmond 165
Rot-Buga Ewa 27, 868
Rothstein Arthur 291
Rozwadowska Barbara 568, 868
Różewicz Rafał 815
Różycka Magdalena 120, 868
Ruder Emil 558, 868
Rudka Szczepan 651, 868
Rudnicka Ewa 773, 868
Rudwin Maximilian 184, 869
Rudziński Eugeniusz 243, 816, 869
Rumble Walker 418, 423, 869
Rusek Adam 216–217, 312–313, 441, 869
Russell Thomas J. 558, 561, 587, 680, 712, 740, 886
Russ-Mohl Stephan 817
Ruta Przemysław 632–634, 869
Rutkowska Agnieszka 37, 42, 869
Rutkowska Małgorzata 802, 884
Rutkowski Mariusz 488, 537, 596, 602, 870
Rykaczewski Erazm 105, 110, 153, 177, 831
Rypel Agnieszka 624, 848
Ryżewski Lech 750, 869
Rzedzicka Sylwia 745, 869
Rzepka Wojciech Ryszard 65, 869
Rzewuski Henryk 46
Rzewuski Kazimierz 382, 869

S

Sachs Wiesław 819
Saliński Stanisław Maria 225, 407, 819
Salomon David 451, 869
Samara Timothy 558–559, 886
Sandauer Artur 815
Satkiewicz Halina 24, 869
Sawaniewska-Mochowa Zofia 707, 869
Sawers David 849
Sawicka Grażyna 18, 22, 25, 27–28, 30, 63, 760, 869
Sawicka-Mierzyńska Katarzyna 884
Sawicki Jerzy 196, 869
Sąsiadowicz Wiesław Karol 819
Schabowska Maria 42, 129, 238, 256, 308, 319, 333, 351, 359, 363, 400, 468, 587, 770, 869
Schnür-Pepłowski Stanisław 819
Schwartz Vanessa R. 137, 193, 869
Scudder Wilbur 422
Seaton Jean 348, 837
Seide Marek 263, 394, 886
Seixas Lia 620, 869
Sekielski Tomasz 819
Sekudewicz Anna 286, 834
Serwański Edward 490, 869
Sęk Matylda 627, 869
Sękowska Elżbieta 782, 785, 870
Shinn Rinn-Sup 878
Shumarova Nataliya 9, 22, 43, 53, 57, 62, 767, 781, 870
Siemaszko Andrzej 27, 870
Siembieda Maciej 285, 356, 666, 870
Sienkiewicz Henryk 72, 119, 133, 278
Sierocka Krystyna 332, 870
Siewierska-Chmaj Anna 82, 870
Sigurd Bengt 9–10, 22, 26, 30, 32, 766, 870
Sikorski Brunon 373, 870
Sinielnikoff Roxana 671, 870
Siroj Muhammad Badrus 859
Sitkowski Krzysztof 797, 870
Siuciak Mirosława 147, 786, 870

Siuda Maria M. 462, 870
Siwek Henryk 405, 870
Skarżyński Mirosław 790, 870
Skinner Chris 803, 870
Skobel Fryderyk Kazimierz 183, 870
Skoczylas Jerzy 541
Skop Katarzyna 217, 870
Skorupka Stanisław 26, 196, 770, 830, 855
Skorupska-Raczyńska Elżbieta 784, 870
Skowron Jakub 37, 870
Skowronek Bogusław 10, 214, 503–505, 698, 739, 870
Skowronek Katarzyna 488, 537, 596, 602, 870
Skowroński Krzysztof 819
Skrzynecki Antoni 406
Skrzypczak Józef 830
Skrzypczyk Krzysztof 217, 871
Skrzypek Józef 79, 164, 871
Skubalanka Teresa 22, 871
Skudrzyk Aldona 20, 53, 871, 877
Skworz Andrzej 14, 815
Skyum-Nielsen Peder 20, 871
Sloan Michael 626
Sławińska Teresa 661, 871
Sławiński Fabian Ferdynand 162, 871
Sławski Franciszek 830
Słomkowska Alina 10, 46, 71, 74, 76, 79–80, 86, 93, 144, 146, 148–149, 152–153, 164, 217–221, 302, 321, 358, 380, 391, 402, 404, 435, 462, 871
Słonimski Antoni 244, 351, 437, 884
Słoński Stanisław 831
Sługocki Leszek 346, 871
Smolarz Jan 374, 871
Smołka Leonard 322, 871
Smółkowa Teresa 256, 269, 304, 314, 328–329, 361, 467, 528, 534, 577, 596, 624, 626, 628, 643, 656, 671, 697, 713, 750, 766, 871–872
Snopek Jerzy 72, 872
Sobczak Barbara 30, 872
Sobczak Jacek 76, 471, 641, 692–693, 753, 872
Sobieski Jan III 66, 89
Sobociński Leon 471, 817
Sobolta Franciszek 876
Sobotka Werner 728, 872
Socha Klaudia 415, 872
Sokół Zofia 73, 321, 377, 380, 405, 499, 501, 518, 634, 872
Soliński Tomasz 507, 872
Sonczyk Wiesław 50, 72, 74, 78, 219–220, 642, 872
Sonn William J. 418, 872
Sowa Katarzyna 722–723, 872
Sowa Magdalena 16, 18, 26–27, 804, 841
Sowiński Janusz 184, 190, 317, 416, 435, 654, 872–873
Sowiński Leonard 817
Spencer David Ralph 213, 873
Spodenkiewicz Paweł 818
Springer Filip 816
Stadtmüller Karol 381, 415, 439, 443, 776, 831
Stamm Phillip 424, 864
Stanek Piotr 418, 873
Staniszewski Andrzej 156, 283, 873
Stankiewicz Jan 265, 816
Stasiński Piotr 118, 873
Stasiuk-Krajewska Karina 72, 873
Stefanowicz Janusz 275, 873
Stepowicz Marek 723, 873
Stępień Halina 112, 873
Stępniak Klemens 831
Stępnik Krzysztof 329, 873
Stillerman Richard 849
Stochel Stanisław 237, 252, 873
Stone Gerald C. 623, 886
Strojna Elżbieta 675, 887
Strumph-Wojtkiewcz Stanisław 296, 819, 884
Strupczewski Jan 583, 816
Styka Jan 174
Suda Marian 220, 873
Sujkowska-Sobisz Katarzyna 621, 873
Suleja Włodzimierz 415, 873
Supruniuk Mirosław A. 418, 873
Surgiewicz Remigiusz 221, 873
Szablowski Józef 885

Szastak-Zięba Dagmara 512, 526, 601, 736, 747, 886
Szczepaniak Czesław Mirosław 553, 884
Szczepanik Jan 452
Szczęśniak Katarzyna 564, 873
Szczygielski Marcin 818
Szegda Joanna 627, 873
Szemberska Anna 671, 873
Szews Przemysław 51, 623, 628–629, 714, 873
Szmatka Jacek 27, 873
Szolginia Witold 452, 874
Szot Lucyna 344, 874
Szpakowicz Stanisław 887
Szpakowska Małgorzata 244, 874
Szpunar Magdalena 343, 661, 874
Szpyra-Kozłowska Jolanta 792, 851
Sztachelska Jolanta 72, 103, 115, 119, 132–133, 136, 156, 279, 282, 284, 874
Sztompka Piotr 27, 874
Szubtarska Beata 218, 874
Szulc Marian 311, 319, 396, 420, 531, 542, 570, 675, 700, 731, 742–744, 874
Szulczewski Michał 95, 119, 391, 874
Szustorowska Martyna 630, 874
Szwagrzyk Aleksandra 815
Szwed Krzysztof 817
Szwejkowska Helena 419, 436, 874
Szylko-Kwas Joanna 535, 632–634, 656, 874
Szyłak Jerzy 216, 508, 874
Szymanowski Wacław 46, 73, 187
Szymczak Mieczysław 198, 383, 443, 489, 781, 791, 831, 874
Szymoniak Krzysztof 580, 816, 874
Szyndler Bartłomiej 70, 116, 121, 123, 138, 142–144, 164, 178–179, 185, 874
Szynol Adam 37, 503–504, 512, 550, 579, 608, 712, 874–875

Š

Šmid Wacław 829

Ś

Ślaski Robert 298, 875
Ślawska Magdalena 275, 529, 589, 605–606, 629, 875
Śmiech Romuald 346, 875
Śnieżko Aleksander 47, 96, 875
Świdzińska Agnieszka 815
Świerczyńska Dobrosława 49, 875
Świerkowski Ksawery 382, 454, 875
Świętochowski Aleksander 41
Świętosławski Michał 42, 573, 579, 652, 875
Świtkowski Józef 777, 830

T

Tabkowski Sławomir J. 479, 577, 819, 875
Tacikowski Władysław 456
Taczkowska Joanna 346, 657, 748, 750, 875
Tadeusiewicz Hanna 67, 87–88, 97, 165–166, 168, 783, 875
Tahir Marie 540, 886
Tambor Jolanta 491, 875
Tarnowski Stanisław 819
Tatuch Stefan 885
Taylor Henry A. 348, 857
Tegazzo Franciszek 192
Tekiel Danuta 253, 875
Tempski Zbigniew 326, 476, 480, 820
Teodorczuk Władysław 416, 886
Tereszkiewicz Anna 42, 589, 875
Tetelowska Irena 11, 115, 125, 132, 211, 235, 268, 274, 279, 282, 285, 311, 458, 774, 876
Toczyński Zdzisław 313, 876
Toeplitz Krzysztof Teodor 216, 472, 817, 876
Tokarski Jan 831
Tokarski Ryszard 20, 352, 769, 876
Tołłoczko Stanisław 152
Tołstoj Nikita Iljič 28, 876
Tomaszczyk Jacek 830
Tomaszewski Andrzej 319, 436–438, 481, 675, 876
Tomaszewski Eugeniusz 46, 49, 119, 126, 128, 135–136, 164, 172, 188, 192, 876
Tomeczek Józef 491, 876
Tondreau Beth 558, 886
Townsend Charles 878
Trawińska Maria 363–364, 876

Trávníček František 830
Treger Kazimierz 307–308, 314
Trepiński Antoni 72, 876
Treppa Zbigniew 719, 876
Troc Michał Abraham 89–90, 93–94, 99–100, 144–146, 188, 829
Troczyński Konstanty 286, 876
Troszyński Karol 634, 876
Trudzik Artur 546, 876
Trysińska Magdalena 573, 876
Trzaska Filip 249, 251, 318–319, 394, 396, 409–410, 421, 432, 438, 446, 449, 454, 456, 458, 885–886
Trzebiński Wincenty 196, 237, 241, 278, 287, 362, 376, 785, 887
Trzynadlowski Jan 96, 876
Turowska Karolina 557, 844
Turowski Jan 23, 876
Tuszyński Bogdan 604, 876
Tuwim Julian 244
Twardowski Jan 495
Tworzydło Dariusz 507, 872
Twyman Michael 418, 876
Tyczkowski Krzysztof 187, 247, 435, 458, 552, 556, 558, 613, 632, 655, 706, 708, 729, 731–732, 735, 739–741, 744, 887
Tyniecka-Makowska Słowinia 831
Tyrmand Leopold 817
Tyrowicz Marian 46–47, 67–68, 73, 92–94, 97, 100, 103, 122, 127, 130, 133, 137–138, 149–150, 152, 154–155, 164, 193, 252, 346, 876–877

U

Ulloth Dana R. 66, 877
Ułaszyn Henryk 26, 877
Unger Józef 192–193
Uniszewski Zdzisław 19, 877
Upright Craig 498, 877
Urbaniak Robert 233, 245, 877
Urbaniak Wiesław 702, 706, 725, 727–728, 887
Urbańczyk Stanisław 22, 877
Usher Nikki 132, 483, 574, 630, 692, 747, 877
Uszyński Jerzy 599, 877
Utami Eesti Sudi 859
Uthoff Lew 452
Utterback Ann S. 664, 877

V

Vendryes Joseph 9, 877
Vittlin Jerzy W. 294, 887
Vreeland Nena 878

W

Waglewski Jerzy 46, 817
Wajdowicz Roman 452, 877
Wakar Andrzej 190, 877
Walczak Bogdan 44, 88, 162, 782, 877
Walczak-Mikołajczykowa Mariola 350, 877
Walentynowicz Marian 358, 818
Waliński Michał 28, 877
Walz Robin 243, 877
Wańkowicz Melchior 282, 356, 389, 877
Warchala Jacek 14, 20, 56, 871, 877
Wardejn Wojciech 819
Wardle Claire 717, 720, 877
Warecki Marek 680, 712, 878
Warecki Wojciech 680, 712–713, 878
Waschko Roman 550
Wasilewski Antoni 816
Wasilewski Jacek 503, 878
Wasilewski Krzysztof 627, 878
Wasilewski Leon 260, 878
Wasyl III 64
Waszakowa Krystyna [Chruścińska] 261, 787–788, 793, 836, 878
Waśkiewicz Feliks 430, 878
Waśko Sabina 577, 579, 645, 656, 878
Wat Aleksander 282
Wawer Monika 593, 878
Weber Wibke 626, 878
Wegner Jacek 333, 878
Westfal Stanisław 268, 878
Wheeler Gary S. 75, 394, 398, 420, 423–424, 427, 534, 623, 704, 728, 732, 742, 878
Wheeler Susan G. 75, 394, 398, 420, 423–424, 427, 534, 623, 704, 728, 732, 742, 878

Whitaker Donald P. 232, 878
White David Manning 343–344, 878
Wieczorkiewicz Bronisław 113, 117, 140–141, 145, 147, 162, 171, 178, 392, 830
Wieczorkowski Kazimierz 726, 878
Wierzbicka Anna 25–26, 104, 878
Wierzbicka Elżbieta 66, 878
Wightman Susan 237, 247, 250, 270, 394, 434, 436–438, 520, 554, 556, 704–705, 722, 729, 731, 745, 886
Wilczyński Wojciech 720
Wilecki Alfred 76, 209, 322, 330, 342, 878
Wilkoń Aleksander 18, 20, 22–23, 32, 133, 796, 878
Willberg Hans Peter 370, 565, 887
Winawer Bruno 270, 884
Winston Morton E. 771, 878
Witalisz Alicja 785–788, 878
Witan Ewa 388, 878
Witaszek-Samborska Małgorzata 795, 879
Witkiewicz Kazimierz 443
Witkiewicz Stanisław 169, 290, 879
Witosz Bożena 59, 275, 879
Wittlin Jerzy W. 294, 887
Władyka Wiesław 46, 120, 212, 214–215, 224, 226, 230, 237, 264, 278, 299, 348, 374, 379, 406–407, 464, 858, 879
Wodniak Katarzyna 500–501, 720, 879
Wojczal Rafał 720
Wojdyła Magdalena 503–504, 579, 624, 740, 879
Wojewódzki Michał 430, 818
Wojnach Andrzej 82, 640, 834
Wojnicki Stanisław 15, 879
Wojtak Maria 37, 42, 118, 127–128, 134–137, 266, 269, 272, 275, 282, 538, 569, 576, 582, 589, 594, 605, 879, 887
Wojtal Andrzej 557, 887
Wojtasik Lesław 217, 407, 879
Wolańska Ewa 884
Wolański Adam 268, 307, 311, 534–536, 547, 550, 554, 556, 566, 570, 590, 612, 618–619, 622, 626, 629, 708, 723, 731–732, 741, 745, 884, 887
Wolff Witold 222
Wolińska Olga 108, 879
Wolny-Zmorzyński Kazimierz 67, 69, 134, 145, 155, 175, 243, 266, 274, 279–280, 283, 285, 287–291, 295, 313, 360, 487, 497, 567, 575, 577, 584, 592, 594, 596–598, 601–602, 605, 624–625, 628–629, 632–633, 657, 669–671, 719–720, 750, 879–880
Wolseley Roland E. 236
Wołk Mariola 265, 587, 880
Wołkowski Stanisław 416, 887
Worsowicz Monika 137, 503–505, 577, 584, 594, 644–641, 718, 880
Woynarowska Katarzyna 817
Woźniak Roman 702, 706, 725, 727–728, 734, 887
Woźniakowski Krzysztof 207, 880
Woźniakowski Waldemar 15, 880
Woźnicka Dorota 830
Wójcik Ryszard 434, 880
Wójtowicz Zdzisław 285
Wrona Grażyna 76, 880
Wróblewski Zbigniew 470, 884
Wrzos Konrad 817
Wszeborowska Hanna 884
Wyka Kazimierz 293, 298, 880
Wyrwas Katarzyna 585, 880

Y

Young James 418

Z

Zabłocki Michał J. 831
Zabrocki Ludwik 28, 880
Zacharski Tomasz 745, 850
Zagórski Włodzimierz 819
Zakrzewski Jan 359, 881
Zakrzewski Stanisław 73, 881
Zalewski Stanisław 73, 881
Załubski Jan 72, 79, 523, 527, 686, 881
Zamęcka Mariola 529, 702, 708, 725, 732, 734, 743, 887
Zamęcki Wojciech 529, 702, 708, 725, 732, 734, 743, 887
Zapała Mateusz 217, 508–509, 641, 881

Zapolska Gabriela 296, 816
Zarański Stanisław 830
Zawadka Mieczysław 852
Zawadzka Danuta 884
Zawadzki Konrad 64, 89, 881
Zawiliński Roman 26, 881
Ząbkowski Franciszek 168, 180, 185, 188, 190, 428, 437–438, 887
Zbijewska Krystyna 676, 817
Zdanowicz Aleksander 831
Zdunkiewicz-Jedynak Dorota 274–275, 576, 881
Zealley John 561, 836
Zechenter Witold 816
Zgoliński Igor 344, 881
Zgółka Tadeusz 16, 18–19, 475, 881
Zgółkowa Halina 214, 475, 768, 830, 881
Zielińska Kinga 503–504, 578, 632, 635, 671, 718, 881
Zieliński Piotr 852
Zieliński Zbigniew 69, 79, 195, 425, 441, 881
Ziemba Stanisław 819
Ziemkiewicz Rafał 601
Zimnoch Mateusz 593, 881
Zinkow Leszek 132, 881
Ziomecki Mariusz 750, 803, 818–819
Ziółkowski Marek 18, 20, 22–23, 835, 867
Zmarzer Wanda 45, 56, 760–765, 771–772, 781, 787–789, 793–794, 858, 881
Zołotowa Wiera S. 362, 881
Zwiefka-Chwałek Agnieszka 629, 881
Zwiejski Władysław 819
Zwoliński Andrzej 524, 881

Ż

Żabiński Ryszard 515, 676, 711, 746, 881–882
Żakowski Jacek 817
Żaliński Henryk 117, 882
Żarnowski Janusz 315, 882
Żarski Waldemar 25, 604, 882
Żbikowski Piotr 93, 882
Żdżarski Wacław 371, 472, 882
Żebrowska Joanna 817
Żegota Wywiałkowski Jakub 115, 141, 166, 169, 184, 189, 194, 319, 415, 439, 441–442, 785, 830, 887
Żeleński Władysław 112
Żeligowski Henryk 65, 87, 511, 513–514, 529, 558, 623, 632, 653, 703–704, 713–714, 725, 732, 882
Żmichowska Narcyza 73
Żmigrodzki Piotr 393, 484, 743, 769, 771–772, 829, 882
Żukowska Zofia 93, 882
Żuławnik Mariusz 77, 346, 882
Żurawski Jacek A. 430, 882
Żurowska-Górecka Wanda 90–91, 110, 112, 144, 146, 199, 209, 882
Żydek-Bednarczuk Urszula 18, 20, 632, 882
Żyga Aleksander 143, 882
Żyrek Edyta, zob. Żyrek-Horodyska Edyta
Żyrek-Horodyska Edyta 156, 183, 501, 592, 594, 626, 882–883
Żywiec-Dąbrowska Elżbieta 887

Indeks nazw[1]

A
abonament 190, 461–462, 746, 778
abonament miesięczny 463
abonent 172, 375–376, 681
abonentka 172, 375, 681
addyment 91
addytamencik 91
addytament {**do gazety**} 91–92, 117, 784
adiustacja 34, 36, 338, 393, 474, 700, 764, 775, 778
adiustacja merytoryczna 34, 40, 700
adiustacja stylistyczna 34, 40, 700
adiustacja techniczna 34, 40, 700
adiustacja typograficzna 700
adiustator 338–339, 474, 658, 757
adiustatorka 338, 658
adiustować 393, 700
administracja 174, 380, 684,
advertorial, też: adwertorial 37, 585, 778, 780, 782
agencja {**informacyjna**, **prasowa**}, też: ajencja {informacyjna, prasowa} 35, 40, 175, 384, 686, 762
agencja fotograficzna 384, 687
agencja ilustracyjna 384
agencja ogłoszeniowa 384, 687
agencja reklamowa 384, 687
agencja telegraficzna, też: ajencja telegraficzna 175, 384
agencyjka 384
agent ogłoszeniowy 374
ajencja {**informacyjna**, **prasowa**}, zob. agencja {informacyjna, prasowa}
ajencja telegraficzna, zob. agencja telegraficzna
akapit 311, 621
akcept 709, 779
akcja-czyn 405, 715
akredytacja 38, 467, 687, 750
akwarium 378, 794, 684–685

[1] W indeksie wynotowano wszystkie nazwy przywoływane w książce – zarówno branżowe, swoiste dla dziennikarzy prasowych i udokumentowane w materiale źródłowym, jak i pozostałe, typowe dla innych grup zawodowych i społecznych, wymieniane w słownikach i niepotwierdzone źródłowo, z wyjątkiem sformułowań (1) podanych w podrozdziale 2.2. i będących (2) obcojęzycznymi ekwiwalentami nazw stosowanych na polskim gruncie, a także (3) hasłami leksykograficznymi niezwiązanymi z analizowanym językiem zawodowym). W nawiasach klamrowych wpisano składniki leksykalne, którymi uzupełniana jest nazwa podstawowa. Ich kolejność jest zależna od frekwencji użycia albo – w przypadku niemożności sprecyzowania tego parametru – w układzie alfabetycznym. Poszczególne słowa i wyrażenia zapisywano jednokrotnie, nie wyodrębniając różnych znaczeń.

akwizycja {**ogłoszeń, reklam**} 388, 693
akwizytor {**ogłoszeniowy**} 374, 676
akwizytorka ogłoszeń 676
alert 582
amerykanka 415, 792
anegdota, też: anekdota 96
ankieta {**dziennikarska**, **redakcyjna**} 138, 301–302, 608–609
ankieta-dyskusja, też: dyskusja-ankieta 302, 608
ankieta-plebiscyt 302, 609
anons 36, 128, 262, 264, 587–589, 778
ant. 475
antykwa 196, 436–437, 732, 776, 784
apla 38, 42, 249, 565–566, 622, 756
aplikant dziennikarski 344
areszt {**pisma**, **numeru**, **na numer**} 465
ark. 475
arkusz 189, 453, 455, 738, 763, 775
arkusz autorski 36, 455, 742
arkusz drukarski 455
arkusz wydawniczy 455, 742–743
art 567, 767
art director 653, 782, 785
artykularz 162, 349–350, 767, 791
artykulas 253, 567, 792
artykulik 125, 253, 567, 768, 792
artykulisko 253, 567, 767, 792
artykulista 63, 162, 349–350, 791
artykuł {**gazeciarski**} 41, 58, 64, 95, 100–101, 125–126, 253–254, 389, 393, 567, 718, 767, 771–772, 777, 784, 787, 798
artykuł agencyjny 258, 568
artykuł czołówkowy 257, 570, 796
artykuł drugi 126, 194
artykuł dyskusyjny 41, 254, 567
artykuł gospodarczy 254, 567
artykuł graficzny 630
artykuł informacyjny 126
artykuł inspirowany 126, 261, 568
artykuł interwencyjny 284, 592
artykuł jubileuszowy 126, 255
artykuł kierujący 127, 256, 785
artykuł literacki 126
artykuł nadesłany 127–128, 258, 568
artykuł natywny 586
artykuł naukowy 126
artykuł nieterminowy 126
artykuł okolicznościowy 41, 254, 568
artykuł polemiczny 41, 126, 254
artykuł polityczny 126, 254, 567
artykuł popularnonaukowy 41
artykuł powitalny 127, 255, 567–568
artykuł pożegnalny 58, 127, 255, 568
artykuł programowy 126, 255, 569, 764
artykuł promocyjny 584–585
artykuł prostowany 126, 255
artykuł prywatny 128, 258
artykuł publicystyczny 254, 567
artykuł redakcyjny 41, 127, 258
artykuł reklamowy 261, 584–585
artykuł rezonowany 126
artykuł rozumowany 126, 254
artykuł społeczny 126, 254
artykuł sponsorowany 584–585, 778
artykuł sprawozdawczy 126, 254, 567
artykuł techniczny 126, 254
artykuł wcieleniowy 593
artykuł wstępny 37, 41, 127, 255, 568–569, 756, 763, 769–770, 775
artysta fotograf 77
artzin 223, 496, 763
aspirant dziennikarski 344, 772
atrapa 310
autoryzacja 387, 693, 763
autoryzować 387, 693
autotyp 431–432, 728
autotypia 185, 317, 431–432, 630, 776, 793

B
b/i 475
babel 636
babol 721, 779
background 312, 621, 623, 659, 757, 764, 782, 786
background editor 659
backgrounder 567
bajczarka 147
balkonik 532, 534, 796
banderola 563, 776, 780

baner, też: banner 536, 562, 778
barwa pisma 191, 465
bąk {**dziennikarski**, **gazeciarski**} 182–183, 405, 715, 771, 795
bąka puścić 181
bąka strzelić, zob. strzelić bąka
bąka uciąć 181
bebechy 567
belinograf 315, 451, 755, 764
belinogram 315
belka 536, 764, 796
berlinka 739
bezetatowiec 642, 772
bękarcik 722, 767
bękart 34, 183, 410, 722–723, 775, 795
białkówka 429–430
bibelka 529
bibuła 221, 463
bić 181, 402
bieżączka 304–305, 579–580, 767
big junior page 561, 742, 764
bilet prasowy 470, 751
billboard 620
biuletyn 209–210, 312, 507–508
biuletyn agencyjny 210
biuletyn firmowy 507
biuletyn ilustracyjny 210
biuletyn meteorologiczny 210
biuletyn zakładowy 219, 507
blacha 430, 612, 618, 727
blachowata kolumna 612
blik 721
bloczek 250
blurb 256
błyskawica 218–219, 332
boczek 307–308, 555, 610–611, 623, 736, 772
bodoni 436
body 38, 311, 621, 779–780, 782
bohater za pół litra 679, 767, 797
bok 610
boks {**reklamowy**, **promocyjny**}, zob. box {reklamowy, promocyjny}
bold 731, 779, 793
boldować 708, 793
bomba 257, 571
bombka 273, 576–577
borgis, też: burgos 167, 190, 457, 476, 786
bostonka 415, 724
box {**reklamowy**, **promocyjny**}, też: boks {reklamowy, promocyjny} 559–560
bramy piekieł 685
brasilian cover, też: brazilian cover 564
breaking news 578, 763
briefing {**prasowy**} 36, 467, 749, 756, 763, 775, 778–779, 782
broadsheet 739–740
broda {**na literze**} 412, 794
brudzenie 412
brukowiec 211–213, 504–505, 767
brylant 458
buletyn pogody 210
bulwarowiec 211, 213, 474, 504, 791
bulwarówka 38, 211–213, 504–505, 767, 791
burgos, zob. burgis
być na temacie 689, 797
byline 536, 782, 785

C

c., zob. cyc.
camera obscura 244, 541, 777
caption 236
cartoon 316, 756
cegła 617
cętki 412
chemigraf 371, 793
chemigrafia 383, 686
chochlik {**drukarski**} 183, 408–409, 721, 796
chorągiewka 235, 251, 536, 556, 794
chorągiewka w lewo, też: chorągiewka do lewej 556
chorągiewka w prawo, też: chorągiewka do prawej 556, 796
chromotypia 142, 185, 316, 431
chrzest dziennikarski 473, 755
ciapek 611, 767
ciastko 222
cicero, też: cycero 457, 459, 743–744, 755, 764, 786
CMS 726, 778, 782, 798
codziennik 109, 111, 203, 791, 797

colonel, zob. kolonel
column 550, 605, 741
columnist 351, 673, 783, 787
combo 624
condensed 732
Content Management System 726, 798
content, zob. kontent
contract proof 786
corner 560, 772
cover 258, 551–552
cover story 38, 258, 551, 571, 756, 763–764
coverage 591
cromalin, zob. kromalin
cursive 732
cyc., też: c. 475
cycek 723
cycero, zob. cicero
cyklostyl 417, 474, 724
cynkotyp 185, 431
cynkotypia 142, 185, 317, 776
cynkówka 431
czapa 570
czapka 237, 536, 570, 795–796
czarna kronika 243, 538
czasopismo 40–41, 87
czasopismo komiksowe 217
czasopiśmiennictwo 107
czasownik 163, 328, 791
czcionka 186, 194, 434, 730–731, 763, 775, 779
czcionka afiszowa 434–435
czcionka bazowa 730
czcionka nagłówkowa 434
czcionka tekstowa 434, 730
czcionka tytułowa 434, 730
czcionkarz 165–166, 364
czcionkoskładacz 165–166, 364
czcionkoskładaczka 166
czcionnica 443
czcionnik 442–443
czernidło {**drukarskie**} 169, 188, 453
czernidło cenzuralne 188
czerwoniak 211, 214, 504
czesing 691–692
czoło {**dziennika**, **dodatku**, **gazety**, **numeru**} 121, 234, 257, 531, 550, 794–796
czoło kolumny 234
czołowa szpalta 531
czołówka 252, 257, 531, 570, 592, 757, 764, 780, 791, 794
czteromiesięcznik 205, 492, 790
czteroszpaltówka 305
czwarta okładka 552
czwartnik 460
czwórka 563, 611
czycz 681
czytacz 677
czytako-pisak 363
ćwiartka 189, 454, 775

D
dać akcept 709
dać na czołówkę 392, 696
dać twarz 693
dać więcej mięsa 698
dalekopis 42, 450, 798
dalpis 450, 798
damskie siodło 536
deadline, też: dedlajn 753–754, 779, 782
deadline na kolumnę 754, 797
deep throat 677, 785
dekadówka 34, 207, 591, 790
demi bold 732
depesza 128, 258–259, 582, 690, 783, 787, 790
depesza agencyjna 42, 128, 259, 582
depesza prywatna 128, 259
depesza radiowa 259
depesza telegraficzna 128, 259
depeszować 387, 690, 764
depeszowiec 34, 341–342, 651, 763, 775, 791
depeszówa 342
design 529, 776
designer 653, 776, 780, 788
designerka 653
desktop publishing 655, 702, 770, 779–780, 782, 787, 798
desktopowiec 655
destrukta 194
destylować PDF-a 705
detepowiec, zob. DTP-owiec
diablik drukarski 409, 721, 796

diament 458
didot 436
dimanche 231, 783
dmuchać {**news, tekst, temat**} 698, 796
dmuchanka 614
do gazety włożyć 98
do przyszłych gazet odłożyć 98
dodać kopa 698
dodatek {**do gazety**} 58, 91, 117, 120, 230, 232, 522, 765
dodatek akademicki 230
dodatek artystyczny 120–121, 230, 522
dodatek beletrystyczny 120, 230
dodatek dwutygodniowy 120, 230, 765
dodatek ekologiczny 522
dodatek ekstraordynaryjny 91, 119
dodatek filmowy 230
dodatek heatsetowy 522–523
dodatek ilustrowany 120, 230, 522
dodatek ilustrowany rotograwiurowy 230
dodatek kobiecy 230, 522
dodatek kolumnowy 231, 242
dodatek książkowy 230, 522
dodatek kulinarny 522
dodatek kwartalny 120, 230
dodatek lifestylowy 522
dodatek literacki 120, 230, 522, 765
dodatek lokalny 232, 522
dodatek magazynowy 522–523
dodatek miesięczny 120, 230, 522
dodatek młodzieżowy 522
dodatek motoryzacyjny 522
dodatek nadzwyczajny 119, 230–231, 522, 765, 775
dodatek niedzielny 230, 522
dodatek nutowy 120, 230
dodatek ogłoszeniowy 120, 230
dodatek poranny 120, 230
dodatek powieściowy 120–121, 230
dodatek prawniczy 120, 230
dodatek publicystyczny 522
dodatek radiowy 230
dodatek regionalny 522
dodatek reklamowy 524
dodatek rodzinny 522
dodatek rolniczy 120, 230
dodatek rotograwiurowy 230
dodatek specjalny 119, 230–231, 522
dodatek sponsorowany 522
dodatek sportowy 230, 522
dodatek statystyczny 120, 230
dodatek telewizyjny 522
dodatek turystyczny 522
dodatek tygodniowy 120, 230–231, 522
dodatek weekendowy 522
dodatek wieczorny 120, 230
dodatek wyścigowy 120
dodatek zwyczajny 91, 119
dokręcić artykuł 698
dokumentalista 343, 660, 787
dokumentalistka 343
dom 682
doniesienie 95–96, 108, 128, 262, 778
door-step interview 607
doorstepping 607
dorzutka 310
doskład 398, 705
dostać strzała 696
drogowiec 664, 795
dromader 374, 755, 794–795
dromaderka 374
druga okładka 552
drugi rzut 747
drugi wstępny 256
druk negatywny 320
drukarz 166, 368
drukować w odcinku 179, 391, 696, 797
drzeworycik 142, 767, 792
drzeworyt 142, 185, 316, 431
drzeworytnica 58, 170, 792
drzeworytniczka 170
drzeworytnik 169–170, 371
DTP 40, 655, 702, 704, 770, 787, 798
DTP-owiec, też: detepowiec 655
dubelgarmond 457, 755
duży felieton 295, 601
duży partyzant 563
dwójka 306, 550, 611, 795
dwucenówka 526
dwucicero 744

dwudnik 37, 491, 794
dwudziestogroszówka 224
dwugarmond 744
dwułamówka 305
dwumiesięcznik 110–111, 205, 492, 763, 775
dwumiesięcznik artystyczny 205
dwumiesięcznik funeralny 492
dwumittel 744
dwuszpaltówka 305, 611, 794
dwutygodnik 110–111, 205, 208, 491
dwutygodnik młodzieżowy 491
dwutygodnik muzyczny 491
dwutygodnik poradniczy 491
dwutygodnik wojskowy 205
dwutygodniówka 205, 491
dyktować na linotyp 389, 755
dyrektor artystyczny 653, 785
dyrektor graficzny 653
dyskusja-ankieta, zob. ankieta-dyskusja
dyżurna 649
dyżurny 336, 649, 795
dział 58, 123, 125, 238–239, 243, 245, 379, 537–539, 683–684
dział anonsów płatnych 123
dział artykułów wstępnych 239
dział artystyczny 123
dział beletrystyczny 123
dział bieżący 123
dział depeszowy 379, 683
dział dokumentacji 683
dział DTP 683, 772
dział ekonomiczny 123
dział filozoficzny 123
dział foto 683
dział fotoedycji 683
dział gazetowy 381
dział gospodarczy 239
dział graficzny 683
dział handlowy 123
dział humorystyczny 123
dział ilustracyjny 379–380
dział informacji 379, 683
dział inseratowy 123
dział kalendarzowy 123
dział kobiecy 239
dział korekty 379–380, 683
dział korespondentów 379
dział krajowy 683
dział krytyczny 123
dział kulturalny 239
dział kultury 239
dział lifestylowy 537
dział listów i interwencji 380
dział listów od czytelników 683
dział literacki 123
dział lokalny 683
dział łączności z czytelnikami 380, 683, 764
dział miejski 239, 683
dział mód 123
dział mutacyjno-reporterski 380
dział naukowy 123
dział nekrologowy 123
dział ofiar 379–380
dział ogłoszeniowy 379, 537
dział online 683
dział opinii 683
dział partyjny 239
dział polityczny 123
dział polityki 123
dział polityki zagranicznej 123
dział prawny 123
dział prowincjonalny 123
dział recenzji 239
dział recenzyjny 239
dział reklamy 683
dział reportażu śledczego 683
dział reporterski 239
dział rolny 239
dział rozrywkowy 239
dział rysunkowy 123
dział składu 683
dział sportowy 123, 379, 537
dział sprawozdawczy 123
dział sprzedaży 683
dział szarad 239
dział sztuk pięknych 123
dział teatralny 123
dział techniczny 123
dział TZDW 684
dział urodowy 537

dział wyprzedzeniowy 683
dział zagadek 123
dział zagraniczny 683
dzienniczek 109, 202
dziennik 88, 90–91, 108–110, 146, 202, 208, 328, 488–490, 581, 790
dziennik finansowy 489
dziennik ilustrowany 109, 202
dziennik polityczny 109, 202
dziennik popołudniowy 202
dziennik poranny 109, 202, 797
dziennik półurzędowy 109
dziennik prowincjonalny 109, 202
dziennik radiowy 203, 762
dziennik regionalny 490
dziennik robotniczy 202
dziennik telewizyjny 203
dziennik urzędowy 109
dziennik wieczorny 109, 202
dziennik wspólny 223, 490
dziennik zbiorowy 223, 490
dziennikarka 148, 198, 200, 327, 485, 487, 638, 775, 792
dziennikarka frontowa 638
dziennikarska garkuchnia 173, 377, 767
dziennikarska kuchnia 173, 377
dziennikarstwo, też: dzieńnikarstwo 50, 104, 106–107, 198, 200–201, 484, 487
dziennikarz 80, 144–146, 198, 323–324, 328, 352, 638–639, 762, 791
dziennikarz agencyjny 324, 638
dziennikarz domowy 638
dziennikarz ekonomiczny 638
dziennikarz fotelowy 638–639
dziennikarz frontowy 324, 638
dziennikarz funkcyjny 333, 645
dziennikarz lotniczy 324, 638
dziennikarz newsowy 638, 664, 666
dziennikarz sądowy 324, 638
dziennikarz sejmowy 638
dziennikarz sportowy 324, 638
dziennikarz weteran 364, 674, 772
dziennikarzenie 60, 198, 485
dziennikarz-międzynarodowiec 359
dziennikarz-prasowiec 323
dziennikarzyć 60, 198, 485, 791
dziennikowiec 328, 641, 791
dziesięciodniowiec 207, 492, 794
dziesięciogroszówka 224
dziesiętnica 207, 492
dziki 329
dziura 723
dżingiel 36

E
e-gazeta 510, 551, 763
e-kolportaż 711
e-magazyn 510
e-okładka 552
e-prenumerata 746, 793
e-tygodnik 510, 793
e-wydanie 513, 551, 793, 798
e-zin 497
ears 785
editing 697, 793
editor-at-large 652, 782
editorial, zob. edytorial
editorial page 803
edycja 513, 697, 788
edycja cyfrowa 513
edycja internetowa 513
edycja lokalna 514
edycja online 513
edycja papierowa 513
edycja podwójna 116, 224
edytor 657, 725, 763, 787
edytorial, też: editorial, edytoriał 42, 256, 569, 585, 757, 770, 775, 782–783, 786–787
edytoriał, zob. edytorial
edytorka 657
edytować 697
efekt nożyc 40
efemeryda 206–207, 494, 784, 787
egzemplarz bezpłatny 229, 520
egzemplarz dowodowy 228, 521
egzemplarz gratisowy 116, 229, 521
egzemplarz obowiązkowy 229, 521
egzemplarz okazowy 229, 520–521, 763
egzemplarz pokazowy 521
egzemplarz próbny 228, 520

egzemplarz sygnalny 228, 520, 797
eil 583
ekskluziw, zob. exclusive
ekspedycja {**gazet**}, też: ekspedycyja {gazet} 99, 171, 174, 380–381
eksredaktor, też: exredaktor, ex-redaktor 151, 335, 648, 772, 793
eksredaktor naczelny 648
ekstele 450
ekstraskładanie 398, 706, 793
elektroniczna gazeta, zob. gazeta elektroniczna
embargo 42, 753
emisja 710
enka 221–222
entrefilet, też: entre-filet 134, 272–273, 785
entrevue 138, 784
error 65
eseista, też: essayista 353–354, 474, 672, 771, 786
eseistka 354–355, 672
esej fotograficzny 602
esej, też: essay 139, 298–299, 474, 603, 778, 786, 794
esejat 299
esperal 525, 794
essay, zob. esej
essayista, zob. eseista
etatowiec 328, 642, 772, 791
etiuda fabularna 196
evergreen 573
excelsior 436
exclusive, też: ekskluziw 572, 782
expressowiec 328, 642, 791
exredaktor, też: ex-redaktor, zob. eksredaktor
extended 732
Extrablatt 117, 230, 783

F
fabryka 682
fact-checker 660
faits divers 38, 136, 243, 298, 577–578, 763, 783, 785
fake {**news**}, też: fejknius 716–717, 771
fake-newser 674, 793
faktomontaż 286, 778, 790
faktowiec 642, 791
fałszywka {**informacyjna**} 717–718, 771
fanzin 223, 474, 496
farba drukarska 453
farba rotacyjna 453
farba rotograwiurowa 453
farba typograficzna 453
farba wklęsłodrukowa 453
feature 290–292, 597–598, 763
feileton, zob. felieton
fejknius, zob. fake {news}
fejleton, zob. felieton
fejletonik, zob. felietonik
fejletonista, zob. felietonista
fejletonistka, zob. felietonistka
felieton, też: feileton, fejleton, feljeton, feuilleton 41, 64, 118–119, 124–125, 135–136, 141, 160, 241, 292–295, 297, 307, 350, 600, 777, 783, 786, 797
felieton beletrystyczny 119, 294
felieton dramatyczny 293
felieton ekonomiczny 600
felieton filmowy 41, 294, 600
felieton fotograficzny 295, 601
felieton gościnny 601, 785
felieton ilustracyjny 292
felieton ilustrowany 292
felieton kryminalny 294
felieton kulinarny 600
felieton literacki 119, 294, 600
felieton mały 126, 295
felieton muzyczny 600
felieton naukowy 119, 194, 294
felieton obyczajowy 294
felieton polityczny 294
felieton popularnonaukowy 119, 294
felieton powieściowy 119, 242
felieton prasowy 41
felieton radiowy 41, 294
felieton recenzyjny 294
felieton reklamowy 294, 601
felieton sądowy 293
felieton społeczny 294

felieton sportowy 294, 600
felieton teatralny 119, 293, 600
felieton telewizyjny 41, 294
felietoniarz 350, 673, 767, 791
felietonik, też: fejletonik 136, 295, 600, 792
felietonista, też: fejletonista, feljetonista, feuilletonista 160, 350–352, 672–673, 757, 771, 791–792
felietonistka też: fejletonistka, feljetonistka, feuilletonistka 161, 350, 672–673
feljeton, zob. felieton
feljetonista, zob. felietonista
feljetonistka, zob. felietonistka
Fenix 413
feuilleton, zob. felieton
feuilletonista, zob. felietonista
feuilletoniste 792
feuilletonistka, zob. felietonistka
fikser, zob. fixer
filigran 588
filler 786
film rysunkowy 312, 626
film zdjęciowy 288, 624
finał 140, 311, 621
fir. 475
firet 196, 442, 460, 476, 744–745, 764, 783
firet nonparelowy 460
firet petitowy 460
firma 682
firmówka 507
fitak 680, 768
fixer, też: fikser 678, 792
fixerka 679
flaga 235, 536
flash, zob. flesz
flesz, też: flash 42, 274–275, 574–576, 582, 782–783, 797
flibustier telegramowy 104, 164, 364
fokus 713
folio 189, 454–455, 738, 775
follow-up 599, 782
font 730, 757, 779–780, 782
font tekstowy 731
font tytułowy 731
for your background 692, 785
forma {**drukowa**, **drukarska**} 186, 429, 763, 727
format 748
format berliński 455, 739
format brutto 740
format netto 740
format północny 455, 739
format radiowy 748
format reński 455, 739
formatownik 439
forum dyskusyjne 540
fosa 670, 687, 788
fosiarz 670, 770, 791
fota 633
fotka 633
foto 669, 770
fotodepesza 315
fotodziennikarka 668–669
fotodziennikarstwo 201, 486–487
fotodziennikarz 360, 668–669, 770
fotoed 657, 767, 791
fotoedycja 656, 702, 764, 793
fotoedytor 656, 669, 757, 764, 766–767, 791
fotoedytorka 657, 669
fotoesej 602–603, 629, 694
foto-felieton, zob. fotofelieton
fotofelieton, też: foto-felieton 295, 497, 601–602, 629, 764
fotofilm 288–289, 312, 624
fotogazeta 217
fotogazetka 218
fotograwiura 318, 433, 630, 776
fotoilustracja 314, 633
fotoinformacja 314, 633
fotokłamstwo 720
fotokomiks 624–626
fotokorespondent 360–361, 669, 682, 770
fotokorespondent wojenny 669
fotokorespondentka 669
fotokronika 34, 288, 308, 624
fotomatryca 429
fotomontaż 289, 624, 636, 777, 787
foton 424
fotonotatka 313, 627
fotonowela 626

fotooferta 627
fotopstryk 670, 770
fotorelacja 314, 627
fotoreportaż 40, 288, 313, 497, 595–596, 602–603, 767, 777, 787
fotoreportaż wojenny 595
fotoreportażyk 595
fotoreporter 36–37, 360, 669, 763, 770
fotoreporter obywatelski 670
fotoreporter wojenny 669
fotoreporterka 201, 360, 486–487, 669, 792
fotoreporterstwo 201, 486–487
fotos 314, 635
fotoserwis 322, 361, 581–582, 770
fotoserwisant 360–361, 656
fotosetter 424, 724
fotoskład 40, 398, 704, 779
fotoskładarka 419, 424, 792
fotostory 624–626
fototelegram 315, 793
fototyp 142, 317
fototypia 142, 185, 317, 776
fotowywiad 313, 627
fount 730
fracta pagina, zob. pagina fracta
fragmenciarz 411
fragment 411
fraktura 186, 435
francuskie drzwi 564, 770, 785, 797
free-lance, zob. freelance
freelance, też: free-lance 329, 642–643, 790
freelancer 329, 642–643, 652, 772, 782, 785
freelancerka 642–643, 786, 792
freelancerstwo 643
freelancing 643
french cover 564
french door 564, 770, 778, 785, 797
french gate 564, 778
fril 698
fril prenatalny 699
friling 698, 793
frilować 698
fryzjernia 379, 769, 795
fuck-up 721
fullout 583

G
gadająca głowa 42, 634
gadzinowiec 210, 505
gadzinówka 113–114, 210, 506, 767
gadżet 525, 761
game over 754
garamond 436
Garamond 731
garamond kursywa 438
garm., też: gt. 475
garmond, też: garmont 57, 167, 190, 457, 459, 743–744, 775
garmont, zob. garmond
gatefold 565, 778
gatekeeper 343, 661, 764, 783
gazeciarka 147, 327, 372, 676, 786
gazeciarstwo 104–107, 198–201, 485, 487
gazeciarz 64, 92–93, 144–146, 323–324, 352, 372, 639, 676, 767–768
gazeta 87–91, 108, 201–202, 219, 223, 488–489
gazeta bulwarowa 211, 213
gazeta cudzoziemska 90
gazeta dworska 90
gazeta dywizyjna 221
gazeta ekstraordynaryjna 90
gazeta elektroniczna 511
gazeta fabryczna 219
gazeta firmowa 507
gazeta frontowa 221
gazeta gadzinowa 113, 210, 223
gazeta królewska 90
gazeta literacka 108, 202
gazeta ministerialna 90
gazeta nadzwyczajna 90
gazeta następująca 92
gazeta niedzielna 110–111, 204, 490
gazeta offsetowa 202
gazeta ordynaryjna 90
gazeta partyjna 223, 490
gazeta plakatowa 217
gazeta polityczna 108
gazeta popołudniowa 223
gazeta poranna 223, 489
gazeta prowincjonalna 90, 490

gazeta ranna 90
gazeta rządowa 90
gazeta sportowa 489
gazeta ścienna 217
gazeta urzędowa 108, 223
gazeta wieczorna 90
gazeta wojewódzka 202
gazeta zakładowa 219, 507
gazeta zwyczajna 90
gazeta żargonowa 215
gazeta-matka 516, 796
gazetka ścienna 218
gazetnica 144
gazetnik 144, 324, 639, 767
gazetonoś 144
gazetówka 381
generalny korektor 339, 659
geszefciarz 164, 364
głębokie gardło 677, 785
Głos niewolnika 507
głos publiczny 128, 258
głoski 176
główka 234, 311, 314, 318, 400, 531–532, 595, 619, 631, 634, 795–796
gnidziec bankietowy 675
gniot 612
Goebbelsówka 507
goniec redakcyjny 345, 662
gorąca jedynka 551
gorący news 571, 786
goto 616
gotowiec 615–616
gotyckie litery 187
gotyk 187, 435, 731
graficzka 653
grafik 653–655, 657
grand reportage 287, 592, 770, 783, 785
gratis 229, 521
grid 558, 779, 782
grillować 775
grotesk 428, 436-437, 731–732
grzać newsa 690
grzbiet 515, 765
grzbiet główny 516, 765
grzbiet gorący 516, 772
grzbiet lokalny 516
grzbiet magazynowy 516, 765
grzbiet podstawowy 516
grzbiet regionalny 516, 765
grzbiet zimny 516, 772
gt., zob. garm.
guest column 785
gwóźdź numeru 257, 571
gwóźdź programu 257

H
hard news 578–579, 772
headings 236
headline 40, 236, 534–535, 779, 782–783
headline news 578
headliner 662
hektograf 417, 793
heliograwiura 142, 185, 317, 319, 433, 630, 776, 793–794
helvetica 436
hiperprasa 511
historia żre 597
hodowla hemoroidów 749
home delivery 712, 785
home story 599
honorarium 468
human interest {**story**} 597, 782
human story 597

I
idealka 421, 724
ilustracja 114, 141, 215, 316, 630–631
ilustracja autotypowa 316, 631
ilustracja jednobarwna 316
ilustracja kreskowa 316
ilustracja siatkowa 316, 631
ilustracja siatkowa wielobarwna 316
ilustracja wielobarwna 316
InDesign 725
indyk 726
infografia 628
infograficzka 653
infografik 653, 791
infografika 582, 628–631, 756, 764, 779, 791
infopakiet 582

informator 677
infotekst 617
inicjał 141–142, 319, 632, 776, 778, 784
inserat 128, 262, 264, 587
inserat całostronicowy 262
inserat obrazkowy 262
inserat tekstowy 262, 797
inserent 171, 375, 791
insert 524–525, 782
inserting 712
insertować 712, 786
insertowanie 712
insight story 600, 785
interlinia 187, 249, 440–441, 461, 554, 730, 763, 793
interlinia dwupunktowa 440
interlinia jednopunktowa 440
intertyp 419, 422–423, 724
interview, też: interwiew 137, 300, 362, 606, 786
interviewer, też: interwiewer, interwjewer 162, 361–362, 770
interviewować 177, 387
interwencja 284, 592
interwencyjka 284
interwencyjniak 284, 767
interwiew, zob. interview
interwiewer, zob. interviewer
interwjewer, zob. interviewer
interwjewista 162, 361, 770, 791
irys 735–736
island {**ad**, **position**} 561
iść na kolor 402, 710
iść na prasę 181, 402, 710, 772
iść na rolki 710
italik, też: italika 437, 731
italika, zob. italik

J
jamnik 637
jaskinia 682
jaskółka 228
jasne {**pismo**}, też: pismo jasne 437, 732
jechać na materiał 689
jednodniówka 111, 206, 493–494
jednołamówka 611, 794
jednoszpaltówka 305, 611
jedynka 305, 550–552, 570, 611
jedynka zmutowana 551
jeloł, zob. yellow
jezioro 723, 768
journaliste 145–146
jumpline 707
junior editor 652, 786
junior page 560–561, 742
justować 401, 707, 775
justowanie 251, 401, 772, 775
justunek 187, 438, 460, 476, 729, 775–776
justunek cicerowy 460

K
kaczka {**dziennikarska**, **gazeciarska**} 182–183, 405–406, 715–717, 771, 795
kalander 370, 449
kalanderowanie, zob. kalandrowanie {strony, kolumny}
kalanderzysta, też: kalandrzysta 370
kalandrowanie {**strony**, **kolumny**}, też: kalanderowanie 402
kalandrzysta, zob. kalanderzysta
kalendarzyk 756
kalka 517
kamera 640, 795
kamerzysta 244
kampania billboardowa 715
kampania ogłoszeniowa 405
kampania outdoorowa 715
kampania radiowa 715
kampania reklamowa 405, 715
kampania telewizyjna 715
kanalik 410, 723, 755, 765
kantor {**gazety**, **redakcji**} 100, 174, 379
kantor własny 174, 379
kapitalik 196, 438, 732
kaszta 187, 442–443, 729, 775
kaszteczka 442
kasztka 442
kawałek 95, 125, 253, 567
kącik 242–243, 538, 780
kącik filatelistyczny 242

kącik filmowy 243
kącik horoskopowy 539
kącik humoru 242, 539
kącik mody 243
kącik porad 539
kącik porad prawnych 243
kącik szachowy 243
kąsek 571, 794
kątnik 444
kątownik 444
kerning 708, 779
kibic redakcyjny 376
kierowniczka działu łączności z czytelnikami 337
kierownik artystyczny 154, 337, 653
kierownik dodatku 337, 653
kierownik działu 337, 653
kierownik działu listów i interwencji 337
kierownik działu literackiego 337
kierownik działu miejskiego 337
kierownik działu politycznego 653
kierownik działu sportowego 653
kierownik działu sprawozdań sądowych 337
kierownik działu zagranicznego 653
kierownik gazety 334
kierownik kroniki 337
kierownik kroniki miejskiej 337, 764
kierownik literacki 337–338, 653
kierownik mutacji 337
kierownik oddziału 337
kierownik realizacji 196
kierownik rubryki 337
kierownik wydania 337, 653
kiks {**dziennikarski**} 183, 408, 721, 768, 771, 783
kilkuwierszówka 306, 794
kilometrowy artykuł 306, 612
kleić makietę 391, 797
klepnąć akcept 709
klikanka 628
klin 441
klisza 141, 315, 400, 430, 727, 756, 763, 777
klisza autotypiczna 431
klisza autotypijna 431
klisza cynkowa 431
klisza kontrastowa 433
klisza kreskowa 431, 772
klisza otrawiana 433
klisza rastrowa 431–432
klisza rastrowana 432
klisza siatkowa 431–432, 755
klisza wypuszczona 247
kliszarnia 383, 792
kliszarz 371, 675
kliszer 170, 370, 675, 792
kliszka 142, 430
kliszować 402
Klub Pickwicka 379
knot 612
kobyła 306–307, 474, 612, 767, 772, 795
kolanko 252, 556, 794–795
kolegium {**redakcyjne**} 331, 461, 466, 645, 748, 756
kolegium depeszowe 748
kolegium wyprzedzeniowe 748, 797
kolonel, też: colonel 190, 457, 743–744, 783
kolorówka 215, 502
koloryzować tekst 698
kolportaż 181, 381, 402–403, 711
kolportaż cyfrowy 711
kolportaż deszczowy 403
kolportaż domowy 712
kolportaż internetowy 711
kolportaż kolejowy 403, 711
kolportaż lotny 372, 403, 711, 764
kolportaż masówkowy 403
kolportaż miejski 403, 711
kolportaż pocztowy 403, 712
kolportaż prowincjonalny 403, 711
kolportaż śmietnikowy 403
kolportaż uliczny 372, 403, 711
kolporter 170, 372, 676
kolporter lotny 372
kolporter uliczny 372, 676
kolporteria 181, 403
kolporterka 171, 372, 676, 778
kolporterstwo 711
kolportować 181, 402, 711
kolumna 122, 189, 231, 244–246, 454, 456, 542–543, 546, 549–550, 741, 772, 776

kolumna artykułowa 246, 543
kolumna depeszowa 245, 543
kolumna filmowa 244, 543
kolumna gorąca 544, 546
kolumna gospodarcza 543
kolumna humoru 245
kolumna informacyjna 244
kolumna interaktywna 544–545
kolumna kliszowa 246
kolumna krajowa 543
kolumna kryminalna 244, 543
kolumna lokalna 244, 543
kolumna miejska 245, 543
kolumna motoryzacyjna 543
kolumna mutacyjna 245, 544
kolumna mutowana 245, 544
kolumna newsowa 543, 544
kolumna niekliszowa 246
kolumna ogłoszeniowa 244
kolumna ogólna 245
kolumna okładkowa 246, 544, 552
kolumna opuszczona 247, 544
kolumna otwierająca 544–546
kolumna packshotowa 543–544
kolumna pełna 247, 544
kolumna poradnikowa 543
kolumna prowincjonalna 245
kolumna przed tekstem 246
kolumna redakcyjna 245, 544
kolumna regionalna 543
kolumna reklamowa 543–544
kolumna reportażu 245, 543
kolumna reporterska 544
kolumna spadowa 247, 544
kolumna sportowa 245, 543
kolumna spuszczona 247, 544
kolumna szpicowa 247, 544
kolumna tekstowa 543
kolumna terenowa 245
kolumna tygodniowa 246, 544
kolumna tytułowa 246, 544, 550, 552
kolumna uderzeniowa 245
kolumna wakatowa 247
kolumna wkładkowa 245
kolumna wyprzedzeniowa 245, 544, 546
kolumna zamykająca 544, 546
kolumna zimna 544, 546
kolumna złamana, zob. złamana kolumna
kolumnista 351–352, 673, 783, 787
kolumnistka 351, 673, 792
kolumny korespondujące 248, 547
kolumny na rozwarciu 248, 547
kolumny rozkładowe 247–248, 544, 547
koło redakcyjne 148, 330, 644
komentarz 271, 569, 605, 787
komentarz międzynarodowy 605
komentarzyk 605, 792
komentator 352–353, 672, 757, 771
komentator polityczny 353, 672, 771
komentator radiowy 353
komentator sportowy 353, 771
komentator telewizyjny 353
komentatorka 353, 672
kometa 412
komiks 216–217, 312, 508, 626, 763, 777
komiks kryminalny 626
komiks reportażowy 626
komiks reporterski 626
komiksiarz 641, 791
komiksowiec 216–217, 509, 641
komitet redakcyjny 148, 330
kompakt 740
kompaktowy 740
komplet redakcyjny 330, 644
konar 743, 795
konfa 750
konferencja prasowa 466, 749–750, 756, 767, 778, 798
konferencja redakcyjna 465
konfpres 750, 755, 767, 798
konkordans 442, 457, 459, 743–744
konkurs-ankieta 302, 609
kontent, też: content 567
kontent reklamowy 584
kontra 320–321, 433, 566, 784
kopalnia 381, 767
korekta 65, 180, 188, 194, 394, 396, 445, 658–659, 699, 734, 763
korekta autorska 394–395, 699
korekta domowa 394, 699

korekta kolumnowa 394–395, 445, 699
korekta nocna 394, 699
korekta szpaltowa 394–395, 445, 699
korekta złamana 395, 699
korekta {złamanych} kolumn 699
korektor 167, 339, 658, 780, 787
korektor literacki 168, 339
korektor ogłoszeniowy 168, 339
korektor tekstowy 168, 339
korektorka 168, 339, 414, 658
korektornia 36, 382, 474, 764, 792
korektura 180, 396
korekturka 414
korespa 583, 767, 791
koresponda 260, 583, 791
korespondencja 128, 259, 281, 583, 767, 791
korespondencja fabryczna 259
korespondencja ilustrowana 260
korespondencja prowincjonalna 259
korespondencja robotnicza 259
korespondencja zagraniczna 259, 583
korespondent {do pism, gazety} 94, 100–101, 155, 158, 259, 329, 357–358, 474, 667, 756, 765
korespondent chłopski 58, 155, 358
korespondent krajowy 358, 667, 765
korespondent miejski 155, 358, 667
korespondent nadzwyczajny 358–359
korespondent polityczny 155, 358, 667
korespondent prowincjonalny 155, 358
korespondent regionalny 667
korespondent robotniczy 358
korespondent specjalny 155, 358–359, 667, 765
korespondent stały 155, 358, 667
korespondent tekstowy 359, 796
korespondent terenowy 358
korespondent wiejski 155, 358
korespondent wojenny 155, 358, 667, 765
korespondent zagraniczny 155, 358, 667–668
korespondent-rysownik 359
korespondentka 157, 357–358, 667
korpus 311, 457, 532, 621, 763, 795
korytarz 410, 723, 765
kostnica 684, 767, 785, 794
kosz redakcyjny 34
koszykarz 374
kotleciarz 672, 767, 770
kotlet 672, 795–796
kreska 431, 631, 728, 798
kreskówka 432
kręcarz 168, 369
kręcić PDF-a 705
kręcić pedzia 705
kromalin, też: cromalin 734–736
kroniczka 124, 238, 792
kronika 123–125, 135–136, 160, 196, 238–241, 245, 276, 294, 297, 538–539
kronika bieżąca 124, 239, 294, 797
kronika brukowa 124, 239–240, 294, 538
kronika codzienna 124, 240
kronika dwutygodniowa 124, 240
kronika felietonowa 136
kronika fotograficzna 240, 288, 624
kronika gospodarcza 239, 294
kronika ilustrowana 240
kronika kolarska 240, 294
kronika kryminalna 240, 538
kronika kulturalna 240, 538
kronika miejscowa 124, 239
kronika miesięczna 124, 240
kronika milicyjna 240
kronika muzyczna 124, 239, 294
kronika nekrologiczna 124, 240
kronika niedzielna 124, 240
kronika polityczna 240
kronika sądowa 240
kronika sportowa 240
kronika towarzyska 124, 239–240
kronika tygodniowa 124, 240, 538
kronika wypadków 124, 239, 538
kronika żałobna 240, 538
kronikarka 161
kronikarz 145, 160, 351
kropnąć {artykuł, artykulik, notatkę, relację} 178, 388, 694
króbka 187, 442, 775
króciak 611, 767, 772
krócias 611, 767
krój {pisma} 435, 731

król prasowy 348, 663
krótek 611
krótkometrażówka 313
krwawa rubryka 244, 538
krymek 578
kryminałek, też: kryminałka 297, 577, 792
kryminałka, zob. kryminałek
krypciocha 585
kryptoogłoszenie 261
kryptoreklama 261, 585, 778, 793
krytyczka 159, 354, 673
krytyczka teatralna 673
krytyk 159, 353–354, 673
krytyk artystyczny 354
krytyk filmowy 354, 673
krytyk literacki 159, 354, 673
krytyk muzyczny 159, 354, 673
krytyk teatralny 159, 354, 673
krytyka 133, 276, 604
krytyka literacka 133, 276, 604
krytyka muzyczna 133, 276, 604
krytyka prasowa 276, 354
krytyka teatralna 133, 276, 604
kształtnik 439
kuleczka 611
kulka 611
kulunia 611
kupa 612, 794, 796
kupa ze zdjęciem 628
kurier 93, 109, 163, 203, 489
kurier różowy 116, 229, 797
kurierek 109, 204, 792
kurierowicz 163, 328, 791
kurs. 475
kursywa 436, 476, 709, 731, 775–776, 780
kursywić 401
kursywka 437
kw. 475
kwadrat 442, 457, 459, 476, 636
kwartalnik 110, 205, 492
kwartalnik naukowy 205
kwartalnik shoppingowy 492

L
launch 713, 778
layout 41, 449, 528, 529, 566, 655, 713, 764, 776, 778–779, 782
layouter 655, 657, 705, 792
layouterka 655, 792
layoutowanie 705
lead, zob. lid
lead bombkowy, zob. lid bombkowy
lead cytatowy, zob. lid cytatowy
lead czołówkowy, zob. lid czołówkowy
leadować 694
leadowanie 694
Leitartikel 785
lemilek 298, 769
lepiarnia 685, 768, 792
letuczka 466, 784
lid, też: lead 37, 41–42, 54, 236, 311, 618, 765, 772, 783, 790, 802
lid bombkowy, też: lead bombkowy 618–619, 765
lid cytatowy, też: lead cytatowy 618, 765
lid czołówkowy, też: lead czołówkowy 618, 797
lid fabularny 618, 765
lid hasłowy 618–619
lid opóźniony 618
lid streszczający 618
lifting 713
light regular 732
linia działowa 319
linia programowa 465, 747–748
linia redakcji, zob. linia redakcyjna
linia redakcyjna, też: linia redakcji 465, 747
linijka 140–141
linotron 419, 724
linotyp, też: linotypa, lynotyp 34, 418–419, 421, 474, 724, 763, 765, 786–787
linotyp czteromagazynowy 421
linotyp dwumagazynowy 421
linotyp jednomagazynowy 421
linotyp trzymagazynowy 421
linotypa, zob. linotyp
linotyper 365, 474, 675, 755
linotypista 365–366, 474, 675
linotypistka 366
linotypownia 382, 474, 686, 792

list montażowy 434
listing 549, 584, 779–780
listykuł 784, 798
literatura 222
literóweczka 722, 767
literówka 410, 722, 775
litograf 169
lokal 682
lokomotywa 635
lolo-ideolo 593
lord prasowy 348, 663
lucyfer drukarski, też: lucyper drukarski 409, 796
lucyper drukarski, zob. lucyfer drukarski
ludlow 426
ludzie 864
luksus 499, 797
lumityp 424
lustro {**numeru**, **strony**} 448–449, 529–530
luzak 42, 329, 474, 643
lynotyp, zob. linotyp

Ł
łam 122, 189–190, 236, 305–306, 456, 555, 741, 780, 794
łamacz 167, 367, 654–655, 657, 675, 705
łamaczka 654, 675
łamać {**kolumny**, **magazyn**, **tekst**} 179, 398, 704–705
łamanie {**gazety**, **kolumn**, **tekstu**} 179, 398, 704–705, 772
łamanie „na żywca” 705
łamanie blokowe 251, 555, 775
łamanie kolankowe 252, 557, 797
łamanie luźne 556
łamiąca wiadomość 578
łapy 733
łosoś na rastrze 756
łowca ryjów 671, 768, 770, 797

M
m-spacja 745
machnąć {**artykuł**, **tekst**} 388, 694
magazyn 88, 90–91, 100–101, 108, 208, 498
magazyn {**linotypu**} 420
magazyn kobiecy 498
magazyn komputerowy 498
magazyn lifestylowy 498
magazyn luksusowy 499, 797
magazyn społecznościowy 500
magazyn telewizyjny 498–499
magazyn turystyczny 498
magazyn weekendowy 498
magazynier 641
majdaniarz 171, 373–374
makieciarz 341, 655, 791
makieta {**kolumn**} 341, 447–448, 529, 543, 655, 736–737, 764, 780
makieta ślepa 447, 736
makietka 447, 737, 792
makietować 391, 696, 757
makietowicz 341, 655, 791
malowaniec 314
maluch 611
małpka 637
mały felieton 295, 601
Mały PAP 321
mały partyzant 562–563
mały redaktor 374
manekin redaktorski 152
maniek 601, 769
mankiet 270, 796
marg. 475
marginał 194
marginałka 577
masthead 197
maszyna czterokolorowa 416, 725
maszyna dwukolorowa 416
maszyna jednokolorowa 416
maszyna offsetowa 416, 725
maszyna płaska 184, 413
maszyna pospieszna 184, 415
maszyna rotacyjna 184, 415–416
maszyna rotograwiurowa 416
maszyna typograficzna 416
maszyna wklęsłodrukowa 416
maszynista {**drukarski**} 169, 368
maszynista offsetowy 368
maszynista rotacyjny 368
maszynista rotograwiurowy 368

maszynista typograficzny 368
maszynistka {drukarska} 169
maszynkarz 365–366, 675
matchprint 734–736
materiał boczny 610
materiał kreowany 718
materiał ślepy 434, 438
materiał z oczkiem 434, 729
matryca {gazetowa} 428–429, 727, 772
matryca ilustracyjna 429
matryca intertypowa 429
matryca linotypowa 429
matryca monotypowa 429
matryca stereotypowa 429
matryca tekstowa 429
matrycowanie 402
matysiak 643
maxi box 563
media worker 640
medium 732
megagrafika 630, 793
megawywiad 609, 772, 793
melina 685
memostick 564
Merkury 171
metr 368
metrampaż 167, 367, 654, 675, 773, 783, 786
metrampaż nocny 167, 368
miasto 541
michał, zob. michałek
michałek też: michał 34, 296–298, 577–578, 611, 755, 767, 795
michałek kronikarski 297
mieć sprężynę w brzuchu 472, 754, 797
mies. 775
miesięcznik 110, 205, 492, 775, 790
miesięcznik literacki 205
miesięcznik parentingowy 492
miesięcznikarz 641, 791
mięcho 617
międzynarodowiec 359
miękki news 579
miętoła 162
migawka {reporterska} 291–292, 601–602, 777
migawka gazetowa 291
migawka przemysłowa 292
migawka radiowa 291
migawka sądowa 292
migawka sklepowa 292
migawka telewizyjna 291
mikroszparówka 636
mikrowywiad 301, 608, 793
mikrus 635
mikser 421
Milenium 725
mimis 735–736
mini 740
mini box 563
mini full page 561, 742
mini junior page 561
miniak 611
miniartykuł 608
minifelieton 608, 792
minikomentarz 608, 792
minimoduł 559, 742
mininadwał 558
minipodwał 558
minireportaż 608, 792
minirozkładówka 548, 562, 790
miniwiadomość 576
miniwywiad 608, 772
misal 458
Miś 523
miś 634
mitel, zob. mittel
mittel, też: mitel 190, 458
młodszy redaktor 344, 649, 652, 786
młot 238
młócka 580
modulik 558, 792
moduł 558–560, 742, 764, 772
moduł kolorowy 559
moduł ogłoszeniowy 559
moduł reklamowy 559
moduł śródtekstowy 559, 797
moduł tekstowy 559
Momentverschluss 777
monofoto 424
monolin, zob. monolina

monolina, też: monolin 419, 422, 786, 793
monotyp, też: monotypa 418, 423, 724, 786
monotypa, zob. monotyp
montaż 310, 790
montaż fotograficzny 288–289, 624, 636, 777
montaż kolumny 398
montować {**gazetę**} 385, 391, 688
montować {**numer**} 391, 697
montować rubrykę 398
mora 412, 720, 775, 777
morda 679, 768
mordochwyt 634, 767, 779–780
morgue 785
motoryzant 664, 791
murator 635
murzenie 412
mutacja 36, 225, 476–477, 513–514, 764, 775, 778
mutacja cyfrowa 513
mutacja lokalna 514
mutacja osiedlowa 514
mutacja płynna 515
mutacja prowincjonalna 225
mutacja regionalna 225, 514
mutacja scen 778
mutacja terenowa 225, 514
mutant 649
mutować 392, 696

N
n/i 475
n-spacja 745
na czele 122
na interlinii 440, 554
na spad 247, 587, 740
naczelna 646, 795
naczelniak 646
naczelnik 646, 795
naczelny 149, 334, 646
nadawacz 169, 369
naddruk 464, 747
nadnaczelna 647
nadnaczelny 647
nadredaktor 647, 768
nadredaktorka 647, 791
nadtytulik 236, 534
nadtytuł 236
nadwał 557, 560, 609–610, 791
nadział 463, 747
nadzwyczajnik 538
nagłówek, też: nagłowek 42, 122, 140, 218, 234–236, 532–534, 778
nagłówek dwułamowy 235
nagłówek dwupiętrowy 235, 533
nagłówek jednopiętrowy 235, 533, 797
nagłówek trzyłamowy 235, 533
nagłówkarz 661
nagłówkowanie 400
nagrobek 252, 556, 785, 794
nakład {**zeszytu**} 191, 463, 747, 763, 794
nakładacz 169, 369
nakładaczka 169, 369
nakładca 153–154, 347, 663
nakładczyni 154, 348, 792
nakładka 636
nakładnik 153, 347, 663
narada redakcyjna 465, 748
nasiadówka 467, 749
nasz miś 681, 767
naświetlarnia 686
nekrolog 137, 266, 595, 736, 784
nekrologia 124, 240, 541
nerw dziennikarski 472, 754
netzin 497, 793
news 273–275, 573–576, 578, 756, 783, 798
news editor 344
newsik 578
newsowiec 664–665, 775, 791
newsówka 579
newspaperwoman 786
newsroom 40, 684, 756, 765, 772, 790
niecodziennik 495–496
niedorzeczniczka 678
niedorzecznik 678, 768, 790
nieregularnik 494, 495
niestandard 587
night editor 786
nocnik 341, 651, 795–796
nonp. 475
nonpareil, zob. nonparel

nonparel, też: nonpareil 190, 457, 460–461, 476, 743–744, 786
norymberczycy 359
nos {**dziennikarski**, **reporterski**} 192, 471, 754
nota edytorska 269
nota redakcyjna 270–271, 605
notatka 134, 272, 275, 281, 575–576
notatka repertuarowa 134, 272
notka 272, 575–576
nowelant 93
nowelist 146
nowelista 146
nowiniarka 147
nowiniarstwo 104–105, 107, 198–199, 485, 767
nowiniarstwo polityczne 155
nowiniarstwo publicystyczne 155
nowiniarz {**dziennikarski**} 10, 93, 144–146, 323–324
nowinkarstwo 485
nowinkonoś 93, 146
nowinopis 92, 146
nowinpis 92, 146
noworocznik 117, 206
noworody 541
nóżka 610, 794
nóżka {**redakcyjna**} 308, 610, 795
numer 92, 115, 226, 489, 517
numer bieżący 92, 115, 227, 517
numer focusowy 517, 519
numer główny 115, 226
numer jubileuszowy 227, 517
numer na okaz 115, 227, 519, 796–797
numer nadzwyczajny 227, 517
numer okazowy 115, 227, 517–518
numer okazyjny 227, 517
numer ozdobny 227
numer pamiątkowy 115, 227, 517
numer pilotażowy 517–518
numer podwójny 227, 517
numer pokazowy 517–518
numer południowy 116, 227, 489
numer poranny 116, 227, 489
numer powitalny 227, 517
numer pożegnalny 227, 517
numer programowy 115, 227, 519
numer próbny 115, 227–228, 517–520
numer ranny 116, 227, 489
numer reklamowy 227, 517
numer specjalny 115, 119, 227, 517
numer sygnalny 227–228, 517–518, 520
numer sygnałowy 227–228, 519
numer świąteczny 227, 517
numer świeży 227, 517
numer testowy 517–518
numer wieczorny 116, 227, 489
numer zerowy 227, 517–518
numer zjazdowy 227, 517

O

obdzwonić temat 692
oberredaktor 434, 647, 790
objąć pismo 176, 386, 689
objąć redakcję {**naczelną**} 176, 386, 689, 764
oblać tekstem 706, 764
oblig 573
obł. 475
obłamać {**kliszę**, główkę} 400, 477, 706, 772
obłamać {**składem**, **tekstem**} 400, 706
obłamywanie 34
obrabiać {**artykuł**, **materiał, tekst**} 179, 392, 697
obrabiać rubrykę 179, 392
obraz migowy 777
obrazek 281, 598, 633
obróbka {**redakcyjna**} 393, 698
obsadnik 439
obsługa tematu 689
obsługiwać {**imprezę**, **konferencję**} 386, 689
obsypanie {**czcionek**, **materiału**} 411, 724
obyczajówka 299, 600
oczko 434, 659, 795
oczkowanie 340, 766
od wiersza {**honorarium**} 192, 468, 751
odbieracz 169, 369
odbieraczka 169, 369
odbijacz 368, 675
odbijarka 414
odbitek, zob. odbitka

odbitka, też: odbitek 185, 445, 733
odbitka korektowa 445, 733
odbitka ozalidowa 446, 797
odbitka rewizyjna 447, 764
odbitka szczotkowa 445, 733, 775
odcinek 118, 125, 241–242, 307, 391, 539, 696
odcinek powieściowy 539
oddać na maszynę 181, 402, 710
oddech 612, 796
oddział lokalny 682
oddział redakcji 682
oddział regionalny 682
oddział terenowy 682
odezwa redakcyjna 126, 255
odgrzewany kotlet 573
odpapianie 698
odprawa {**dziennikarzy, redaktorów**} 466, 749
odrzucić artykuł 178, 390, 695, 772
off 42
off the record 387, 692, 783
oficjałka 260, 467, 583, 749
oficjoza 113, 210, 508, 783
ogłoszenia kolekcyjne 263
ogłoszenie 130, 262, 264, 587–588, 772
ogłoszenie całokolumnowe 130, 263, 588
ogłoszenie całoszpaltowe 130, 263
ogłoszenie drobne 130, 263, 587, 797
ogłoszenie dwubarwne 263
ogłoszenie ekspresowe 588
ogłoszenie fantazyjne 263, 264
ogłoszenie filigranowe 588
ogłoszenie ilustracyjno-tekstowe 262
ogłoszenie ilustrowane 262
ogłoszenie jednoszpaltowe 588
ogłoszenie małe 130
ogłoszenie modułowe 588
ogłoszenie petitowe 263
ogłoszenie ramkowe 263, 587
ogłoszenie reklamowe 587
ogłoszenie seryjne 264
ogłoszenie szpuntowe 263–264
ogłoszenie tekstowe 262, 588
ogłoszenie trójbarwne 263
ogłoszenie w kontrze 588
ogłoszenie w tekście 263, 588
ogłoszenie wielobarwne 263, 588
ogłoszenie za tekstem 263
ogłoszenie zwyczajne 130, 263
ogłoszeniówka 508
okej 616
okienko 320, 559, 775, 796
okł. 475
okładka wewnętrzna 545
okładnik 439
okrągły segregator 615
ołówek 319
omnibus {**dziennikarski**} 349, 663
omylnie opisać 99
omyłka 65, 99
on background 692
on the deep background 692
on the record 387, 692, 783, 785
onsert 525
ONZ-owcy 359
op. 475
opener 546
operator DTP 655
operatywka 466, 748
opowieść ilustrowana 63
oprawca 40
optima 436
Optima 731
optima półtłusta 438
opustka 615
opuścić prasę 181, 402
organizacja tematu 386
ostat 616
ostatnia branża 244, 538
oszparować 701
oszparowanie 701
otwarcie 546
otwierać łamy 178, 387, 696
otwierać szpalty 177, 387, 696
otworzyć {**magazyn**} 696
owiewka 563
owijka 563
ozalid 57, 446, 733, 736, 797
ozdobnik 319, 632
ósemka 454, 738

P
packshot, też: pack shot 544, 635, 777, 790
pagina {**zwykła**} 250, 554
pagina dolna 554
pagina fracta, też: fracta pagina 122, 190, 784
pagina górna 554
pagina martwa 250, 554
pagina żywa 250–251, 554
paginacja 122, 251, 555
paginatka 251, 555
pakiet 191, 463
pakietowanie 712
palnąć bąka 181, 396
pałac prasowy 378
pałac redakcyjny 173, 378
paparat 671, 770, 790
paparatka 672
paparazzi, zob. paparazzo
paparazzo, też: paparazzi 670–671, 763, 770, 775, 790
paparuch 671, 768, 770, 779
paparuszek 671, 770–771
papier bez końca 188, 452
papier offsetowy 452
papier półkredowy 737
papier rolowy 188, 452
papier rotacyjny 188, 452
papier rotograwiurowy 452
papier tiefdrukowy 452
papier wklęsłodrukowy 452
PAP-owiec, zob. papowiec
papowiec, też: PAP-owiec 328, 642, 791
partwork, też: part-work, part work 509
pasek konsekutywny 562
PAT-iczna 384, 798
pedalarz 168, 369
pedał 414
pedałówka 414
penny press 115
penny-a-liner 157, 357, 782
pentagon 685
people {**magazine**, **magazyn**} 501–502, 508, 798
perl 457
petit, też: petyt 167, 190, 428, 440, 457, 476, 743–744, 783
petyt, zob. petit
Photolettering 426
pictorial, zob. piktorial
pieczara 682
pierwsza okładka 552
pięciogroszówka 224
pięciominutówka 196
pigułka 611
pijana L-ka 563
pikselować 702
pikslować 702
piktorial, też: pictorial 596, 777
pion 636
pipsztyk 611
pisać do online'u 694, 797
pisać do papieru 694
pisać do placu 694
pisać gazetę 98
pisać na łokcie 179, 388
pisać na miasto 694
pismo codzienne 111, 203, 493, 797
pismo dwumiesięczne 111, 205, 493
pismo dwutygodniowe 111, 205, 493
pismo gotyckie 187
pismo ilustrowane 114, 215, 508
pismo jasne, zob. jasne {pismo}
pismo kwartalne 111, 205, 493
pismo miesięczne 111, 205, 493
pismo obrazkowe 114, 215
pismo półtłuste, zob. półtłuste {pismo}
pismo rewolwerowe 114, 211–212
pismo telewizyjne 498
pismo tłuste, zob. tłuste {pismo}
pismo tygodniowe 91, 110–111, 204, 493
pistolet 674, 755
planowanie 749
planówka 749
plantin 436
plecy 552, 794–795
plotkara 147
płachta 434, 728
płyta {**drukowa, gazetowa**} 429, 727
pocztmistrz 93

podbić temat 698
podbitka 439
podczoło 610
poddruk 566
podgrzewać {**temat**} 698, 767
podjąć ankietę 177, 388
podkładanka 404, 711
podkreować {**temat**} 698
podkręcić {**temat, tekst, tytuł, informację**} 698
podobrazek 628
podpisać kolumnę {**do druku**} 402, 709, 764
podpisać numer {**do druku**} 709
podpisać szpaltę {**do druku**} 402, 709
podrasować {**temat, tekst**} 698
podredakcja 331, 645
podredaktor 150, 335, 647
podtytulik 236, 534, 791
podtytuł 236–237, 311, 532–534
podwalik 557, 790
podwał 307, 557, 560, 609–610, 757, 764, 790–791, 802
podwał duży 557
podwał mały 557
podwójne światło 723
podznaczać {**artykuł**} 178, 388
pogotowie dziennikarskie 59
pokój rysowań 685
pole działowe 249
polityka 684
położyć artykuł 98
położyć w krótkości 98
pool 687, 782, 788
popołudniowiec 328, 791
popołudniówka 224, 489, 791, 793
pop-up 565, 778, 780
porada 139, 298, 502, 584
poradnik 502
poranniak 224, 489, 797
portable 449
portfel reakcyjny 310
portki 251–252, 794, 796
portret 594, 757
poszyt 115, 226
powiatówka 210, 508
powielacz 369, 417, 675
powielarnia 383, 792
powieść radiowa 38
powietrze 554, 796
poziom 636
pozorowanka 693, 767
pozycjonowanie 712, 778
półarkusz 189, 453–454, 739
półarkuszek 189
półbaner 562
półczawartnik 470
półczworak 470
półdługa 612
półdługas 612
półdługi 612
półdziennik 207–208, 490, 790
półfiret 442, 460, 744–745, 786
półfiret garmondowy 460
półfiret nonparelowy 460–461
półkolumna 189–190
półkownik 615
półkwadrat 442, 460
półrocznik 113, 205–206, 492, 756
półtłuste {**pismo**}, też: pismo półtłuste 437
półtłusty {**znak, krój pisma**} 732
półtorówka 563
półtygodnik 207–208, 490, 793
półwysep 561
prasa czerwona 211, 214
prasa elektroniczna 511
prasa gadzinowa 113
prasa korektowa 185, 414, 763
prasa mówiona 195
prasa multimedialna 511
prasa podwójna 184
prasa serca 500–501
prasa wizualna 196
prasa zakładowa 506
prasa zwierzeń 501
prasowiec 323, 640
prasówka 304, 470, 584, 750, 775, 778
prawo ołówka 192, 471
prebook 605, 793
preludium 140, 311
premia, też: premium 120–121, 232, 525

premiera 710–711
premiera prasowa 470, 752
premium, zob. premia
prenatalna zrzutka tematu 695, 767
prenumeracja 100
prenumerant 172, 791
prenumerantka 172
prenumerat 172, 375
prenumerata 100–101, 104, 191, 461–462, 746, 757
prenumerata cyfrowa 746
prenumerata dwumiesięczna 191
prenumerata elektroniczna 746
prenumerata indywidualna 462, 746
prenumerata kioskowa 746–747
prenumerata kwartalna 191, 462, 746
prenumerata miejscowa 462
prenumerata miesięczna 191, 462, 746
prenumerata pocztowa 462, 746
prenumerata półroczna 191
prenumerata prowincjonalna 191
prenumerata roczna 191, 462, 746
prenumerata teczkowa 462, 746–747
prenumerata wewnętrzna 191
prenumerata z odnoszeniem 191, 462
prenumerata z roznoszeniem 191, 462
prenumerata zagraniczna 191, 462, 746
prenumerata zakładowa 462, 747
prenumerata zbiorowa 462, 746–747
prenumerata zlecona 462
prenumerator 100, 172, 375, 680, 763
prenumeratorka 172, 375, 680
preser 168, 175, 368, 675
presernia 175, 382
press camp 383, 783
press kit, też: press-kit 613, 788
press pack 613, 778
press trip 752, 778
press-room, też: pressroom 687, 782
prewka 729, 777
problemówka 290, 600
produkcyjniak 299, 600
promka 605
proof 734–736, 776, 782
proof kontraktowy 735, 786
propaganda własna 404, 714
prospectus 97
prospekt {**dziennika, gazety**} 97–98, 130, 135, 266–267, 778, 780
prostować 181, 388, 700
prowadzący {**wydanie**} 334, 649
prowadzić {**magazyn, numer**} 392, 697, 764
prowadzić rubrykę 179, 392, 697
przebieranka 284, 593
przebiteczka 196
przedpłaciciel 172, 375
przedpłacicielka 375
przedpłata 190–191, 461, 463
przedpłata ćwierćroczna 191
przedpłata kwartalna 191, 463
przedpłata miejscowa 191
przedpłata miesięczna 191, 463
przedpłata półroczna 191, 463
przedpłata roczna 191, 463
przedpłata zamiejscowa 191
przedpłatniczka 172, 375
przedpłatnik 172, 375
przegląd prasy 139, 303, 584, 764
przeglądowicz 163, 328, 791
przeglądówka 605, 729
przejazd 411, 755
przekątnik 444
przelew 399, 706, 791
przelewać {**kolumnę, wiersz**} 399, 706
przełamać {**kolumnę, strony, szpalty**} 180, 398–399, 706
przemakietować 696
przemalować stronę 696
przenosić objętość 179
przerywnik 319, 632, 775–776
przerzut 411
przeskład 309, 399, 475, 615, 706
przeskładać {**akapit, wiersz**} 399, 706
przestępca prasowy 164, 364
przeszłe gazety 92
przeszły numer 92
przewyżka 179
przez omyłkę {**w gazetach**} **położyć** 99
przeżyciówka 635
przydatek {**do gazety**} 91, 100, 117–118

przygotowalnia 686, 792
przyjaciel pisma 172, 376, 680
przyjaciółka pisma 376, 681
przyjąć artykuł 178, 390, 695, 772
przyprawić 698, 794
przyszłe gazety 92
przyszły numer 92
pstrykacz 360, 670, 767, 770
publicysta 161, 325, 352, 672, 763, 771, 787
publicysta ekonomiczny 672
publicysta polityczny 672
publicysta religijny 672
publicysta rolny 672
publicysta sportowy 672
publicystka 139, 353, 672
publicystyka 161, 304, 606
pudełko 563
pudło 563
puf {**dziennikarski**, **gazeciarski**} 182–183, 405, 771, 784
pustak 723
puścić {**do druku**} 402, 709
puścić {**w gazecie**} 390, 695
puścić kaczkę 181, 396, 695

Q
quarto 189, 454–455, 738

R
radar 667
radioabonent 376
radiodepesza 259, 790
radioreportaż 196
radiowiec 323, 640
radiowy program ramowy 34
radiówka 640
ramka 622–623
ramka backgroundowa 622
ramka biograficzna 622
ramka promocyjna 589
ramka trzypunktowa 622
ramówka 34, 196, 527–529, 756
raster 432, 728, 763, 776, 779
reality show 599, 756
recenzent {**gazeciarski**} 158–159, 353, 363, 673, 771
recenzent dramatyczny 159
recenzent filmowy 353, 673
recenzent komiksowy 673, 771
recenzent kulinarny 673, 771
recenzent literacki 159, 353, 673
recenzent muzyczny 159, 353, 673
recenzent teatralny 159, 353, 673, 771
recenzentka 159, 354, 673
recenzentka teatralna 673
recenzja, też: recenzyja 133, 276–277, 603, 777
recenzja filmowa 276, 604
recenzja kinowa 276
recenzja kolumnowa 604
recenzja kulinarna 604
recenzja literacka 133, 276, 603
recenzja muzyczna 133, 276, 603–604
recenzja muzykalna 133
recenzja operowa 276, 604
recenzja plastyczna 276, 604
recenzja radiowa 276
recenzja teatralna 133, 276, 604
recenzja telewizyjna 276, 604
recenzyja, zob. recenzja
recka 604
red 648
redachtor, zob. redaktor
redagować 177, 386, 689, 697
redagowanie 386, 697
redakcja, też: redakcya 92, 100, 148, 173, 330, 376, 644, 682, 756, 762, 772, 791
redakcja centralna 331, 644, 682, 764
redakcja dzienna 332, 645, 772
redakcja ekonomiczna 644
redakcja fotograficzna 644
redakcja internetowa 644
redakcja krajowa 644
redakcja kulinarna 644
redakcja lokalna 644, 682
redakcja macierzysta 331, 379, 644, 682, 764
redakcja nocna 332, 645, 772
redakcja online 644
redakcja poranna 332, 645

redakcja regionalna 644, 682
redakcja techniczna 332, 644
redakcja terenowa 331, 644, 682
redakcja wędrowna 332
redakcja wędrująca 332
redakcja zagraniczna 331, 644
redakcya, zob. redakcja
redaktor, też: redachtor, rydaktor 92, 100, 149–151, 199, 334–335, 337, 482, 648–649, 772, 790–791
redaktor brukarz 642
redaktor depeszowy 341, 648, 651
redaktor dodatku 648
redaktor dyżurny 336, 648, 795
redaktor działu 150, 337, 648
redaktor działu mody 648
redaktor działu opinii 648
redaktor działu specjalnego 150
redaktor en chef 150, 334, 783
redaktor główny 149, 334, 646, 653
redaktor graficzna 649
redaktor graficzny 337, 648–649
redaktor honorowy 152–153, 346, 648, 652
redaktor ilustracyjny 337
redaktor kierujący 334
redaktor kreatywna 650
redaktor kreatywny 648, 650
redaktor literacki 338, 658
redaktor miejski 342
redaktor młodszy, zob. młodszy redaktor
redaktor mutacji 337, 649
redaktor mutacyjny 334, 648–649
redaktor naczelna 334, 646, 795
redaktor naczelny 104, 149–150, 334, 645, 756, 762, 767, 772, 798
redaktor nocny 341, 648, 651, 786
redaktor nominalny 152, 345
redaktor nowin politycznych 93
redaktor od kozy 10, 152, 345–346
redaktor od odsiadki 10, 346
redaktor od siedzenia 346, 785, 797
redaktor odpowiedzialna 649
redaktor odpowiedzialny 10, 151, 345, 648–649
redaktor online 648–649
redaktor polityczny 161, 342, 648
redaktor print 648–649
redaktor prowadząca 646, 650
redaktor prowadzący 334, 648, 650
redaktor rubryki 337, 648
redaktor senior 649, 652
redaktor słomiany 346
redaktor sportowy 342, 648
redaktor stylistyczny 338, 658
redaktor techniczna 340, 649
redaktor techniczny 648–649
redaktor tytularny 152, 345
redaktor wizualny 648–649, 653
redaktor wydania 334, 648, 650
redaktorek 648
redaktorka 153, 335, 648
redaktorka depeszowa 342, 651
redaktorka główna 334
redaktorka naczelna 153, 334, 646
redaktorka nocna 342
redaktorka odpowiedzialna 153
redaktorka prowadząca 646, 650
redaktorka techniczna 340
redaktorka wydania 650
redaktor-stenograf 347
redaktorstwo 104, 106–107, 198–199, 201, 486–487
redaktory 648
redaktronik 482
redaktura 200–201, 487
redesign 713, 776
rednacz 646, 767, 798
reemisja 710
reglet, zob. regleta
regleta, też: reglet 439–440, 729, 783
regular 732
rekin prasowy 348, 663
reklama 128–129, 262, 264, 586–587
reklama całokolumnowa 587
reklama dwukolumnowa 587
reklama konsekutywna 587
reklama modułowa 587
reklama okładkowa 587
reklama spadowa 587
reklama teaserowa 587

reklamówka 264, 524, 586
relacja reporterska 590
relacja, też: relacyja 95, 131, 276, 278, 281, 299, 590
relacjonować 386, 690
relacyja, zob. relacja
relacyjka 591
relaunch 714, 793
remington, też: remingtona 449, 724
repongtona, zob. remington
repertuar 272
reporta 132, 276, 278–281, 357
reportage 280–281
reportaż 41, 58, 132–133, 278–282, 286, 292, 355, 591–592, 598, 666, 762, 765, 777, 787
reportaż biograficzny 591, 594
reportaż czołówkowy 592
reportaż fabularny 42
reportaż fotograficzny 283, 288, 313, 591, 595, 765, 767
reportaż głęboki 283, 591
reportaż gorący 283, 591
reportaż historyczny 591
reportaż ilustracyjny 283, 288, 313
reportaż interaktywny 591–592
reportaż interwencyjny 283–284, 592
reportaż krajowy 283, 592
reportaż kryminalny 283
reportaż literacki 283–284, 289, 591
reportaż medyczny 283, 591
reportaż multimedialny 591–592
reportaż obyczajowy 283
reportaż podróżniczy 283, 591
reportaż polityczny 283
reportaż portretowy 290, 594
reportaż prasowy 282
reportaż radiowy 282
reportaż sądowy 283, 592, 765
reportaż sensacyjny 283
reportaż społeczny 283, 591
reportaż sportowy 283
reportaż śledczy 592
reportaż telewizyjny 282–283
reportaż terenowy 283
reportaż uczestniczący 283–284, 592–593
reportaż wcieleniowy 283–284, 592–593, 765
reportaż wielki, zob. wielki reportaż
reportaż wojenny 283, 591
reportaż wspomnieniowy 283, 592
reportaż zagraniczny 283, 592
reportaż-portret 594
reportażyk 282, 591, 792
reportażysta 353–356, 358, 665–667, 672, 771
reportażystka 356, 358, 665, 672
reporter 155–156, 158, 160, 200, 355–357, 665–667, 762, 772, 782
reporter działu miejskiego 666
reporter historyczny 666
reporter kryminalny 666
reporter miejski 357
reporter newsowy 666
reporter nowinek brukowych 156
reporter od wielkiego dzwonu 357
reporter podróżniczy 666
reporter sądowy 356, 666
reporter sejmowy 666
reporter społeczno-kulturalny 357
reporter sportowy 666
reporter śledczy 666
reporter uniwersalny 357
reporter urzędowy 156
reporter wcieleniowy 666
reporter wojenny 357, 666
reporter-kobieta 158
reporter-rysownik, też: rysownik-reporter 357, 359
reporterek 155, 357, 667
reporteria {**dziennikarska**}, też: reporteryja 104, 106–107, 156, 198, 200, 357, 486
reporterka 104, 106–107, 157–158, 198, 200, 356, 486–487, 665–666, 669, 772, 792
reporterka polityczna 666
reporterka sądowa 666
reporterka wojenna 486
reporterstwo 104, 106–107, 198, 200, 357, 486–487
reporteryja, zob. reporteria
reporterzyna 357, 474, 667, 767
repozycjonowanie 714
research 691–692

researcher 343, 659, 764
researcherka 660
rewizja 180, 188, 194, 395, 701, 737
rewolwerowiec 211–213, 328
rewolwerówka 211–213, 504
rębacz dziennikarski 163, 364
robić główkę 693
robić interwencję 689
robić korektę 108, 180, 398, 699
robić muratora 693
robić piksla 702
robić research 691
robić rewizję 398
robić supry 701
robotredaktor 449
rocznik 112–113, 205–206, 492
rolki 710
roneo 417, 418, 724
rotacja {**gazetowa**} 416
rotocalco 197, 215
rotograwiura 318–319, 433, 630, 776
rotograwiurzysta 372
rozbieg 619
rozbiegówka 541–542, 619
rozbierać fragmenta 411
rozbiórka 180, 399, 772
rozbojarz 781
rozebrać {**skład**, **wiersz**, **wyraz**} 180, 399
rozkładówka 54, 247, 547–548, 560, 764, 790
rozkładówka fałszywa 547
rozkładówka fotograficzna 549
rozkładówka fotoreportażowa 248, 549
rozkładówka listingowa 549
rozkładówka otwierająca 548
rozkładówka pełna 248, 547, 755
rozkładówka reklamowa 549
rozkładówka środkowa 547–548
rozmaitości 124, 243, 540
rozmawiać na offie 692
rozmówka 608
roznosiciel 170, 372, 676
roznosicielka 170, 372
rozpędówka 542
rozpisać ankietę 388, 693
rozpiska 737
rozpoznać temat 689
rozrzucić pismo 99
rozstrzelenie 401, 438, 709, 732
rozstrzelić 401, 708
rozstrzelona {**czcionka**} 732
rozstrzelony {**druk**, **tekst**} 438, 732
rozwoziciel 373
rubryczka 238
rubryka 123, 125, 238–239, 241, 243, 245, 537–539, 549
rubryka anonsowa 123, 241, 772
rubryka codzienna 241, 537
rubryka frontowa 241
rubryka gościnna 537
rubryka informacyjna 241, 537
rubryka interaktywna 537, 540
rubryka interwencyjna 538
rubryka kulinarna 537
rubryka newsowa 537
rubryka nieruchoma 123, 241
rubryka ogłoszeniowa 241, 537
rubryka people 537
rubryka polityczna 123, 241, 537
rubryka sportowa 241
rubryka stała 241, 537
rubryka techniczna 241
rubryka wiadomości bieżących 124, 241
rybka 411, 724, 795
rybkarz 411
rycina 141, 315, 776
rycinka 142, 315, 792
ryczałt 469, 751
ryczałtowiec 328, 642
rydaktor, zob. redaktor
ryga 194, 439–440, 461, 729, 783
ryj 671, 679, 688, 767, 795–796
ryjowisko 688, 767
rynna 410, 723
rysiek 660
rysiówa 660
rysowalnia 685
rysowanie {**gazety**, **kolumny**, **strony**} 685, 696
rysownik-reporter, zob. reporter-rysownik
ryś 660, 795

rzeczka 410, 723
rzemieślnik prasowy 163, 364
rzeźbienie 698
rzucanka 404, 755

S
salle des dépêches 193, 379
samograj 579
samorządówka 508
sampling 712
satz 427
sądówka 277, 591
Schnellpresse 184, 415, 783, 785
schodzić z maszyny 402
scoop, też: skup 257, 406, 571–572, 782
screener 605
sczytać {**tekst**} 700
section 539
sekcja 539
sekcja codzienna 539
sekcja tematyczna 539
sekretarz redakcji, też: sekretarz redakcyi 150, 336, 647, 756
self 587
senior editor 652
serek 321, 629, 631, 767, 794, 796
serial 599
serial rysunkowy 626
serwis {**informacyjny**} 36, 321, 475, 508, 580–581, 652
serwis agencyjny 321, 581
serwis artykułowy 321
serwis depeszowy 321, 581
serwis ekonomiczny 581
serwis foto 581
serwis fotograficzny 321, 361, 581, 770
serwis ilustracyjny 321–322
serwis infograficzny 581–582
serwis internetowy 581
serwis krajowy 321, 581
serwis matrycowy 322
serwis osobliwości 581
serwis policyjny 581
serwis polityczny 581
serwis prasowy 581
serwis radiowy 321, 581
serwis telewizyjny 581
serwis zagraniczny 321, 581
serwisant 652
serwisantka 652, 791
sesja redakcyjna 191, 465
setka 42
shakehand, też: shake hand 634
short, też: szort 611, 782
siatka 431–432, 728, 777, 798
siatka modułowa, też: siatka modułów 558
siatka modułów, zob. siatka modułowa
siatko-kreska, zob. siatkokreska
siatkokreska, też: siatko-kreska 433, 728, 798
siatkówka 431–432, 728
sidebar 622–623, 782, 786
sidesaddle heads 536
sieczka {**dziennikarska**} 305, 580
siekanka 140, 161
siekankarz 161
sierota 722, 795
sierotka 722–723, 767
silesia 436
singiel 314
Sitzredakteur 785
sitzredaktor 346
skład {**drukarski**} 54, 179, 397, 400, 427, 429, 703, 705, 726, 772
skład blokowy 251, 556
skład fotograficzny 366, 397–398, 427, 704
skład gładki 427, 726
skład gorący 397, 427, 704, 726, 765
skład graficzny 704
skład groteskowy 428, 726
skład komputerowy 703, 726
skład linotypowy 397, 427, 704, 726
skład maszynkowy 397, 427, 704
skład maszynowy 397, 427, 704
skład mieszany 428, 726
skład petitowy 428
skład ręczny 397, 427, 726
skład solutowy 427
skład świetlny 397–398, 427, 704
skład w chorągiewkę 251, 556
skład zimny 397, 427, 704, 726, 765

składacz 165–166, 364–365, 367–368, 654, 657, 675, 705, 788
składacz maszynkowy 365
składacz maszynowy 365
składacz ręczny 365, 675
składaczka 166, 365, 418, 654, 675, 792
składać 397, 703, 705
składać bez interlinii 187
składać na czysto 398
składać na interlinię 187
składalnia 381–382, 792
składanie 397
skorotłocznia 185
skóra 781
skrobanka 526
skrzydełko 560, 564
skup, zob. scoop
słoneczka 412
słowa na sucho 40
smażyć {**artykuł**, **tekst**} 388, 694
snap 582, 690, 791
snapować 690, 791
soft news 578–579, 772, 782
soluciarz 367
solut 187, 367, 427, 726
sonda 608–609, 778, 780
spacja 249, 441, 554
spacjować 401, 708, 764
spacjowanie 438, 732
spacjum, też: spacyum 441
spacyum, zob. spacjum
spad 615, 740
spad kontrolowany 615
spalić news, też: spalić newsa 691
spaść {**z gazety**, **z numeru**} 695
specjalna wysłanniczka 668
specjalny wysłannik 359, 668
spływać {**z maszyny**} 402
sponsorowaniec 585
sportowiec 663
spot story 733
spółredaktor, zob. współredaktor
spółredaktorka, zob. współredaktorka
sprawozdanie 131, 133, 158, 276–278, 281, 283, 590–591
sprawozdanie karnawałowe 131
sprawozdanie kryminalne 131, 277
sprawozdanie krytyczne 133, 277
sprawozdanie literackie 133, 277
sprawozdanie maskaradowe 131
sprawozdanie parlamentarne 277
sprawozdanie sądowe 131, 277, 283, 591
sprawozdanie sportowe 277, 283, 591
sprawozdanie telegraficzne 131, 277
sprawozdanie wojenne 277
sprawozdanie wystawowe 131, 133, 277
sprawozdawca {**dziennikarski**} 158–160, 353–354, 356, 668, 674
sprawozdawca giełdowy 158, 356, 668
sprawozdawca literacki 158, 354
sprawozdawca muzyczny 158, 354, 674
sprawozdawca naukowy 356
sprawozdawca parlamentarny 356, 668
sprawozdawca piłkarski 356, 668
sprawozdawca polityczny 356
sprawozdawca radiowy 668
sprawozdawca sądowy 158, 356, 668
sprawozdawca sejmowy 357, 668
sprawozdawca senacki 357
sprawozdawca sportowy 158, 357, 668
sprawozdawca targowy 158, 357
sprawozdawca teatralny 158, 354, 674
sprawozdawca telewizyjny 668
sprawozdawczyni 159, 354, 668, 792
sprawozdawczyni parlamentarna 668
sprawozdawczyni sejmowa 668
sprostować 181, 388, 700
sprostowanie 104, 135, 303, 609
sprostowanie prywatne 303, 609
sprostowanie urzędowe 303, 609
sroczno 583
staloryt 142, 185, 616, 431
stand-up 36, 762
stary 334
staż dziennikarski 345
stażysta dziennikarski 345
stempel dziennikarski 193, 467
stempel od gazet 193, 467
stenograf {**prasowy**} 347, 662, 793
stenografka 347

stereotyp 175, 186, 428
stereotyper 167, 370, 675, 793
stereotypia 175, 382–383, 402
stereotypnia 175, 383
stereotypownia 175, 382–383, 474, 792
stopka {**kolumny**, **strony**} 248, 557, 778
stopka {**redakcyjna**} 308, 557, 610, 795
stopklatka 635
story 281, 571, 591, 794
stringer 643, 782, 793
stringerka 644, 792
strona otwierająca 545–546
strona redakcyjna 544
strony konsekutywne 561
strzelić bąka 181–182, 396
studio {**komputerowe**} 685
studnia 556, 794
study tour 752, 778
stykówka 433
stylebook, też: style book 530, 782, 790
stylista 658
stylistka 658
subedycja 514
subedytor 656
subhead 236, 534
sublead 620
subredakcja 331, 645
subskrybent 681, 791
subskrybentka 681, 763, 791
subskrypcja 746
substory 625, 794
subtitle 534
subtytuł 237, 534, 793
sufit 307–308, 796
sufitówka 719
super 396, 474, 701
superczołówka 570, 794
superka 396, 520, 701
superkorekta 395–396, 701, 798
superrewizja 395, 520, 701, 793
superstrzał 572
suplement 91–92, 117, 523, 784
supra 396, 701, 798
suprowy 340, 659
surowczyk 616
surowiec 617, 794
surowizna 616
surówka 616, 795–796
sygnał 275, 520, 576
sygnałówka 228, 520, 797
sylf {**dziennikarski**, **redakcyjny**} 156, 357, 767
sylwetka 137, 266, 314, 594–595, 764
sypnąć się 724
sypnięcie składu 411, 724
szałas fakira 407, 768, 797
szantaż prasowy 390
szarfa 270
szata {**gazety**} 191, 465
szczotka 446, 733–734, 736
szer. 475
szewc 410, 722–723, 795
szewski wiersz 410
sziteks 612
szkielet 621, 795
szlagier 257, 572
szlagier ilustracyjny 257
szmata {**gazeciarska**} 211, 505
szmatławiec 211, 505
sznelprasa 184, 415, 783, 785
szort, zob. short
szpalta 122, 189–190, 236, 306, 456, 476, 555, 734, 741, 764, 783, 794
szpalta korektowa 445
szpaltka 456, 741
szpaltówka 445, 588
szpara 636, 767
szparować 701
szparowanie 400, 701
szparówka 636, 767
szpic 319
szpigiel 448, 528, 736–737, 783, 802
szpigielek 448, 737, 792
szpikulec 444
szpilkowiec 328, 791
szpilor 444
szpunt 139, 264, 309, 614, 795
sztab redakcyjny 148, 330, 644
sztabik 439, 461
sztabik kliszowy 439
sztandarek 273

szteg 439, 729, 783
sztrajf 265
sztuka 92
sztych 142, 316, 431
sztylet 444, 783
sztylorek 444
szwabach, zob. szwabacha
szwabacha, też: szwabach 186, 435
szwabacher 436
szwarcprassa, zob. szwarcpresa
szwarcpresa, też: szwarcprassa 417
szybkoprasa 785
ściana płaczu 540
ściągnąć z okładki 697, 797
ścierwojad 671, 770
ścierwoniak 214
ścieżka 410
ślepak 614
ślepy tytuł 238
śmieciarz 411
śmietnik 404, 463, 711
śródlead 619, 790
śródtytulik 237, 534
śródtytuł 237, 311, 534
światło 249, 553
światłoskład 398, 704
świeża głowa 340, 659
świeże oko 340, 659
święty tekst 573
świstek brukowy 114, 211–212

T

tabloid 211, 214, 503–505, 739–740, 756, 762
tajemnica dziennikarska 470, 752
tajemnica redakcyjna 470, 752–753
tajniak 752
tajny pokaz 752, 778
talk show 38
target 679–680, 765, 791
targetowy 680
targiet 680, 767, 791
taryfa ogłoszeniowa 193, 467
tasiemiec 306, 612, 794
taster {**monotypowy**} 423
taśmówka 421
teaser 561, 756
technik redakcyjny 341–342
teczka prasowa 613, 778, 788
teczkonosiciel 678, 790
teka redakcyjna 140, 309, 612
tekst czołówkowy 560
tekst okładkowy 570
tekst przestudzony 615
tekst spada 695
tekst śledczy 593
tekst z dnia 580
teleabonent 376
telefot 452
telefoto 451–452
telegazeta 511
telektroskop 452
teleskryptor 450, 724, 793
teletypesetter 426
telewizor 640, 795
temat okładkowy 571
temat z dupy wyjęty 718
temat z dupy wzięty 718
tercja 457, 744
terenowiec 343, 649
testimonial 586
thrillować {**tekst**} 698
ticker 450
times 436
Times {**New Roman**} 731
timing 690
timing artykułu 690
tinta 249, 565, 776, 783
title 236
tiwigajd, zob. tv-guide
tłocznik 168
tłuste {**pismo**}, też: pismo tłuste 437
tłusty {**druk**, **krój pisma**, **znak**} 731
tombstone 785
torcik 629, 631, 796
tort 629, 631
tracking 708
traffic, też: trafik 664, 711, 794
traffic reporter 664
trafficowiec, zob. trafikowiec
trafik, zob. traffic

trafikowiec, też: trafficowiec 664, 794
transparent 536
travel size 740
trawionka 185, 430–431, 728, 776
troll 781
trójka 306, 550, 563, 611
trójszpaltówka 305
true story 500, 502–503
trzaskać {**tekst**} 694, 767
trzcioniarz 167
trzecia okładka 552, 764
trzecianka 461
trzycicero 744
trzyłamówka 305, 611, 755
trzyszpaltówka 305
tubylec 668
tv guide, zob. tv-guide
tv-guide, też: tv guide, tiwigajd 498–499
twardy news 579
tygiel 413–414
tyglówka 413
tygodniczek 204, 490
tygodnik 58, 64, 110–111, 204, 490, 756, 775, 793
tygodnik ekonomiczny 490
tygodnik ogłoszeniowy 490
tygodnik opinii 490
tygodnik poradnikowy 490
tygodnikarz 163, 327, 641, 767, 791
tygodniowy dodatek sportowy 230
tygodniówka 204, 490, 749
tyłówka 552
typograf 370, 419, 421
typografka 370
tyt. 475
tytularz 238, 366, 662
tytulik 122, 236, 534
tytuł czołówkowy 535
tytuł jednoszpaltowy 235, 533, 772, 796
tytuł nie obcas, nie musi pasować 536, 797
tytuł siodłowy 536
tytuł wielopiętrowy 533
tytuł wieloszpaltowy 235, 772
tytułowiec 662
TZDW 718

U
ucho 248, 560, 738, 785, 794–795
ucho lewe 560
ucho prawe 560
układ blokowy 251, 555
układ chorągiewkowy 251
układ czterołamowy 555
układ czteroszpaltowy 555
układ firankowy 251–252, 755, 796
układ kolankowy 252, 556
układ pięciołamowy 251
układ trzyłamowy 251
układ w proporzec 251, 556
układać artykuły 98
układać czołówkę 707
ukręcić okładkę 707
umieścić w krótkości 98
upadać 695
update 583, 782
update 2 583
upustka 615
urgent 583
uruchomić {**dziennik**, **gazetę**, **tygodnik**} 385, 688
uruchomić redakcję 385, 688
urzędówka 113, 210, 508
ustawić {**szpalty**} **w kolumny** 139
ustawka 693
ustąpić z redakcji, też: ustąpić z redakcyi 177, 386, 689
ustrzelić kaczkę 397

W
wakat 247
walbaum 436
wariat 612, 796
warsztat dziennikarski 377, 682
warsztat prasowy 173, 377, 682
warsztat redakcyjny 173, 377, 682
warsztatowiec 333, 348, 645
wartkotłocznia 184, 415, 785
wchodzić na lokal 696
wciąganie artykułu 98
wcieleniówka 284, 593
wcięcie {**akapitowe**} 249, 554

wdowa 722–723, 795
webkomiks 509
webzin 497, 793
wejść {**do gazety**} 695
wersalik 438, 477, 732, 776
wglądówka 433–434, 728–729, 777
wicek 347
wicenaczelna 647, 793
wicenaczelny 335, 647
wiceredaktor {**naczelna**} 647
wiceredaktor {**naczelny**} 335, 647
wiceredaktorka {**naczelna**} 335, 647
wieczornik 116–117
wieczorówka 224, 489
wielbłąd 721
wielki reportaż, też: reportaż wielki 283, 287, 591–592, 770, 785
wielki reportaż polityczny 283
wielki reporter 356
wielonakładówka 219–220, 794
wielotytuł 237, 535
wielowarsztatowiec 349, 663
wiersz garmontowy 190, 457, 744
wiersz nonparelowy 457, 744
wiersz petitowy 190, 457
wiersz wiszący 410, 722
wiersz zawieszony 410, 722
wiersznik 444
wierszowe 469
wierszowiec 329, 642, 792
wierszownia 444
wierszownica 444, 729, 792
wierszownik 194, 444
wierszóweczka 469, 751
wierszówka 468, 751, 790, 801
wierszówka miesięczna 469, 751
wierszówka ponadnormowa 469
wierszówka tygodniowa 469
wierszówka zryczałtowana 469, 751
wierszówkotłuk 364, 767–768, 790
wierszówkowiec 642, 790
wiewiórka 677–678, 795
wineta, zob. winieta
winieta, też: wineta 141, 318–319, 631, 756, 776–777, 783
winieta działu 631
winieta stałego felietonu 631
winieta tytułowa 318, 531, 631, 772
winietka 142, 318, 631, 792
winietować 777
winkielak 196, 444, 729, 755, 783
wisielec 722, 795
witamina I 321
wklejka 252, 524–526, 563
wkładka 232, 522–524
wkładka edukacyjna 523
wkładka ilustracyjna 232, 523
wkładka ilustrowana 523
wkładka kolorowa 523
wkładka lokalna 523
wkładka motoryzacyjna 523
wkładka ogłoszeniowa 232, 523
wkładka regionalna 523
wkładka reklamowa 232, 523
wkładka sponsorowana 523
wkładka sportowa 523
wkładka telewizyjna 523
wkładka turystyczna 523
wkładka weekendowa 523
wkładka wielokolorowa 232
wkładkowanie 712, 757
wkrętka 689
wlewać {**tekst, artykuł, recenzję, reklamę**} 706
wlewanie {**tekstu, artykułu, recenzji, reklamy**} 706
włamać kliszkę 400, 477
włamać na kolumnę, też: włamać w kolumnę 399
włożyć artykuł do pisma 98
wodować {**artykuł, temat**} 695
wodowanie 42
wolny strzelec 329, 474, 642, 785
woskówka 429
wóz transmisyjny 196
wprowadzić kolumnę 697
wrażeniówka 604
wrypać 178, 392
wrzucić {**tekst**} **na czoło** 696
wrzutka 524

współkorektorka 339
współredaktor, też: spółredaktor 92, 151, 335, 648
współredaktorka, też: spółredaktorka 153, 335
współwydawca 154, 347, 663
współwydawczyni 154, 347, 663, 793
wstawka 292, 311, 621
wstąpić do redakcji, też: wstąpić do redakcyi 117, 386, 689, 772
wstęga 270
wstępniaczek 568
wstępniak 37, 42, 256, 542, 568–569, 771, 775
wstrzymać {**druk**, **wydawanie, pismo**} 176, 385, 390, 688
wstrzymać {**tekst, artykuł**} 178, 390
wszywka 524–526, 563
wybicie 42, 320, 590
wybić {**tytuł**} 320, 401, 709
wyboldować 708
wychodzić 99, 176, 402, 710
wyciąć artykuł 388
wycofać artykuł 390, 695
wyczernienie 438, 731
wyczyn 775
wydanie 513, 788
wydanie audio 514
wydanie cyfrowe 513
wydanie główne 225, 514–515
wydanie internetowe 513, 798
wydanie krajowe 515
wydanie lokalne 514
wydanie magazynowe 516
wydanie mutowane 225
wydanie online 513, 797
wydanie papierowe 513
wydanie podstawowe 225, 514–515
wydanie specjalne 515
wydanie terenowe 225, 514
wydarzeniówka 305, 579
wydawacz 153
wydawca 36, 153–154, 347, 650, 662, 793
wydawczyni 154, 348, 663, 792
wydzierka 613
wygryzany 188
wyimek 590
wyjazdówka 755
wyjec pospolity 346, 795
wyjec uszlachetniony 346
wyjść z redakcji, też: wyjść z redakcyi 177, 386, 689, 772
wykursywić 401, 708
wypadać {**z numeru**} 695
wypełniacz {**miejsca**} 614, 674, 786
wyprawić reportera 177, 386
wypuszczanie powietrza 621
wypuścić newsa 695, 755
wyrzutka 590
wys. 475
wysmażyć {**artykuł**, **tekst**} 388, 694
wyspa 561
wystawa redakcyjna 193, 379
wystąpić z redakcji, też: wystąpić z redakcyi 177, 386, 689
wysyłka 710
wyszarpka 613
wyszparować 701
wyszparowanie 701
wytłuszczenie 438, 731
wytłuścić 401, 708
wywiad 35, 138, 300–302, 606–607, 791, 793
wywiad muzyczny 607
wywiad na wyłączność 607
wywiad okładkowy 607
wywiad pogłębiony 607
wywiad rzeka 607, 764
wywiad z rzeczami 301
wywiadowca 362, 674
wywiadowczyni 362, 674
wywiadywacz 362
wywiadzik 301, 474, 608
wziątka 613
wzmianka 95–96, 100, 133–134, 272, 274–275, 574–576
wzmiankarka 158, 363, 474, 792
wzmiankarz 133, 157, 362, 791
wzmiankarz teatralny 362
wznowić kolumnę 392

Y
yellow, też: jeloł 502

yellow journal 115, 213
yellow journalism 115
yellow press 502

Z
z interlinią 554
z-gate 564
zaczerniać kolumny 179
zajawa 267–268, 270, 589, 802
zajaweczka 589
zajawić 707
zajawka 35, 37, 267–270, 589, 783
zajawka fotograficzna 590
zajęcie 465
zakład 682
zakładać {**dziennik**, **gazetę**, **pismo**} 176, 385, 688, 772
zakładanie piksla 702
zakładki 439
zakładnica 439
zakładnik 439
zakładówka 219, 507
zalewać szpalty 179, 392
załącznik {**do numeru**, **do tygodnika**} 120, 232, 522
zamknąć {**gazetę**, **pismo**}, zob. zamykać {gazetę, pismo}
zamknąć głoski 176
zamykać {**arkusz**, **dodatek**, **numer**} 181, 391, 401
zamykać {**gazetę**, **pismo**} 99, 101, 176, 385, 688, 709, 772
zapas 36, 309, 614
zapchajdziura 309, 614
zapełniać {**kolumny**, **numer**, **szpalty**} 58, 179, 392, 707
zapowiedź 37, 135, 266–270, 588–589, 756, 765
zapowiedź modułowa 589
zapychacz 614
zasilić łamy 695
zasilić szpalty 178, 188, 695
zastępca redaktor naczelnej 647
zastępca redaktora {**naczelnego**} 150, 335, 647
zastępczyni redaktora {**naczelnego**} 335, 647
zastępczyni redaktorki {**naczelnej**} 647
zaślepka 553, 613
zawiesić pismo 176, 385, 688
zawieszka 722
zbriefować się 756
zdjąć {**tekst**, **artykuł**, **temat**} 390, 695
zdjąć {**z kolumny**, **z numeru**} 390
zdjęcie do rozstrzelania 637
zdjęcie szparowane 636, 767
zdobnica 141
zdobnik 141, 319
zdobyć przeżyciówkę 693
zdrapka 526
zecer 165–167, 175, 364–365, 367–368, 443, 654, 675, 755, 783, 792
zecer burgosowy 167
zecer garmontowy 167
zecer komputerowy 654
zecer linotypowy 365, 675
zecer maszynkowy 365
zecer maszynowy 365
zecer petitowy 167
zecer ręczny 365
zecerek 167
zecerka 166, 365, 654, 675
zecernia 175, 381–382, 686, 764
zecernia maszynowa 382, 686
zecernia ręczna 382, 686
zecerzyna 167
zeclinia 365
zejściówka 42
zejść z maszyny 710, 772
zerówka 519
zesłać {**do drukarni**, **do druku**}, zob. zsyłać {do drukarni, do druku}
zesłać {**tekst**, **zdjęcia**} 694
zeszyt 115, 226–227, 517
zęby 723
zgaś mi to światło 707
zielone strony 515
zin 496
zlecenie z dupy 59
złamana kolumna 246
złoty strzał 572
złożnik 167

złożyć redakcję 177, 386
złożyć skład redakcyi 177
zrzucić {**tekst**, **temat**} 695
zrzucić zdjęcia 694
zsyłać {**do drukarni**, **do druku**} 402, 710
zsyłka 710
zwalać temat 695
zwiad reporterski 292, 386, 689
zwiastun 269, 689
zwinąć {**pismo**, **dziennik**, **tygodnik**} 176, 385, 688
zwrot 464, 747
zwrot techniczny 464, 747

Ź
źródło 677

Ż
żabocik 270
żaby 733, 795
żargonowiec 113, 215, 770
żargonówka 113, 215, 770
żniwo 222
żółta prasa 114–115, 211, 213, 502
żółte strony 515
żurnal, też: żurnał 88, 90, 101, 108, 209, 499
żurnal mód 108, 209
żurnalista 92, 144–145, 199, 323, 325, 352, 639
żurnalistka 327, 639
żurnalistyka 104, 106–107, 198–201, 485, 487
żurnalistyka sportowa 485
żurnał, zob. żurnal
życz 681
żydy 723
żyłka dziennikarska 192, 472, 754
żywiec 40

Summary

The Professional Language of Polish Newspaper Journalists (19th–21st Centuries)

The subject of this study is the professional language of Polish press journalists as a tool of intra-group communication carried out in the course of performing professional tasks (gathering information, compiling materials, making them available to recipients, etc.). This variant of the Polish language, which has been forming for several centuries, has not yet been the subject of comprehensive analysis (only a handful of articles have been published that merely register a small set of terms and expressions and signal selected linguistic phenomena). Although linguists and media scholars recognize the existence of such a subcode, it has so far remained outside the main area of their research interests. In the absence of relevant studies, this book discusses the aforementioned professional language, starting from the 18th century, when the first professional expressions began to appear, through the following centuries, to modern times. Such an approach makes it possible to present the subcode functioning today not as an isolated phenomenon, but as the result of various transformations taking place over more than two centuries.

The discussion of the evolution of the professiolect is preceded by a clarification of metalanguage, an introduction to the most important theoretical issues, and a characterization of the research concept adopted in the book. For the purposes of this study, the methodology of studying professiolects has been updated, combining typical sociolinguistic methods with those of a lexicographer, introducing strict verification procedures, and using elec-

tronic tools rarely deployed in linguistics. In her search for empirical material, the author analyzed two types of sources hitherto insufficiently explored not only in linguistic research, but also in media studies and historical work: (1) foundational sources (including, first and foremost, journalists' dairies and memoirs written from the 19th to the 21st century, journalism handbooks and manuals, editorial anniversary books and occasional publications, specialized press addressed to the profession, professional discussions of journalists on online forums and social networks, videos available online showing daily editorial work) and (2) original research sources (questionnaires completed by journalists as part of a survey constructed for the purposes of the research and authentic professional conversations recorded in a newspaper's editorial office). Through the analysis of these resources, it was possible to collect more than 2,600 specific names used at different times by Polish newspaper journalists in professional contexts. Many of the collected terms and expressions have not yet functioned either in scientific studies or in dictionaries of specialized lexis, so these publications constituted only an additional source of information.

The analysis of lexical data and the tracing of the history of the press and journalism showed that the professional language studied in this book developed with varying dynamics. The process of evolution of this variant of Polish can be divided into four stages: (1) the proto-professional phase (17th–18th centuries) – the emergence of first expressions describing phenomena typical of the press, supplementing the stock of professional printing vocabulary, which was initially sufficient; (2) the professiolect's constitution phase (19th century–early 20th century) – a significant increase of professional names caused primarily by technological transformations, modernization of ways of collecting information and compiling heterogeneous materials, professionalization and specialization of journalism, etc.; distinguishing the language of journalists from that of the printing profession, while at the same time retaining a sizable set of terms and expressions specific to this subcode; (3) the phase of unstable development (early 20th century–1980s) – the unsteady growth of professional lexis caused by the war events that impeded evolution and the related stages of unification of press and publishing systems (after 1918) and the reconstruction of editorial structures (after 1945); the professiolect's transformation resulted from, among other things, technological improvements offering new forms of communication, the modernization of the typesetting process, the distinguishing of press photography and new professional specializations; (4) the phase of intensive evolution (1980s to the

present) – the exponential growth of professional expressions and the disappearance of names inadequate to the new professional realities; the profound transformation of professional language conditioned by the computerization and Internetization of journalistic-publishing work, i.e. the modernization of ways of collecting, processing, and exchanging information, developing text and graphic materials and combining them into a coherent typographic design, the modernization of printing techniques and methods of distribution, the introduction of Internet and mobile mutations, etc.

In accord with contemporary linguistic scholarship, the collected stock of professional vocabulary includes two layers: scientific and technical terminology (neutral names with strict conceptual boundaries) and professional lexis (less precise, often expressive terms). Thanks to source research and confrontation of the collected linguistic material with the nomenclature used in other geographical areas, it was possible to determine that the variant of Polish under study here is highly internationalized, with many terms borrowed at different times from English, German, French, Italian, Russian, as well as internationalisms. The professiolect likewise contains vocabulary from various fields of knowledge and technology, especially printing, editing, photography, computer science, advertising, and marketing. Accordingly, the author analyzes intra-varietal, inter-varietal and interlingual lexical-semantic relations and discusses methods of generating industry lexis (formal, semantic, phraseological derivation).

The study is of a linguistic nature, but an adequate description of professional language would be impossible without discussing the profession itself and the realities in which this subcode was formed. For this reason, the book elaborates on various genological, editorial, technical, sociological, legal, and historical issues. The introduction of these aspects was essential in the process of reconstructing the conceptual scopes of the various terms and expressions and determining the semantic and ontological relations between them. Embedding the description of language in a broad context was also motivated by the fact that many issues related to journalistic activity (especially in the 19th century), the functioning of editorial offices and the process of press creation (i.e. the method of collecting and developing materials, the organization of publishing tasks, the tools used) have so far been either described residually or completely overlooked in scholarship. As a result, the book contains not only an analysis of the professiolect, but also a collection of information on the peculiarities and transformations of press journalism on the Polish lands.

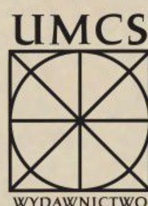
Książka jest efektem [...] tytanicznej pracy nad zgromadzeniem i analizą ogromnego materiału źródłowego (źródła pisane, ale też nagrania sporządzone w redakcjach) oraz zebraniem i uporządkowaniem opracowań teoretycznych czy źródeł encyklopedycznych. Wysiłek ten, jak pisze Autorka, umożliwił pozyskanie ponad 2600 jednostek leksykalnych, z których znaczna część nie znalazła się jak dotąd w opracowaniach na temat języka/profesjolektu dziennikarskiego i stanowi oryginalny wkład w badania nad językiem zawodowym dziennikarzy prasowych. Analiza materiału językowego została w pracy zanurzona w szerokim kontekście historycznym i społecznym, związanym z narodzinami profesji dziennikarskiej, organizowaniem pracy w redakcji, zadań wydawniczych, rozwojem dziennikarstwa, ale też profesji ściśle z nim związanych, a więc przede wszystkim drukarstwa czy kolportażu prasy. W rezultacie otrzymujemy nie tyle klasyczną pracę leksykograficzną, ile nad wyraz niebanalną próbę osadzenia materiału leksykalnego w diachronicznej perspektywie rozwoju i stopniowego kształtowania się przez kilka wieków dziennikarstwa jako profesji.

Z recenzji wydawniczej Prof. dr. hab. Jacka Warchali



Doskonała Nauka

Dofinansowano z programu
„Doskonała Nauka" Ministra Edukacji i Nauki



wydawnictwo.umcs.eu


ISBN 978-83-227-9717-4
9 788322 797174